

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

PISMO INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

ISSN 1427-7476



2 (8)

2005

PAMIĘĆ
I
SPRAWIEDLIWOŚĆ

PAMIĘĆ
I
SPRAWIEDLIWOŚĆ

2 (8) 2005

Warszawa

RADA PROGRAMOWA:

prof. dr hab. Jerzy W. Borejsza, prof. dr hab. Włodzimierz Borodziej,
prof. dr hab. Czesław Brzoza, prof. dr hab. Jan Draus, prof. dr hab. Jerzy Eisler,
dr hab. Andrzej Friszke, Antoni Galiński, dr Janusz Gmitruk,
dr Andrzej Grajewski, Bernadetta Groniek, dr Franciszek Gryciuk,
prof. dr hab. Jerzy Holzer, prof. dr hab. Leon Kieres,
prof. dr hab. Cezary Kukło, prof. dr hab. Marcin Kula,
prof. dr hab. Witold Kulesza, dr hab. Janusz Kurtyka,
prof. dr hab. Grzegorz Mazur, dr Zbigniew Nawrocki,
prof. dr hab. Andrzej Paczkowski, dr Sławomir Radoń,
prof. dr hab. Wojciech Roszkowski, prof. dr hab. Włodzimierz Suleja,
prof. dr hab. Tomasz Szarota, prof. dr hab. Ryszard Terlecki, Jędrzej Tucholski,
prof. dr hab. Janusz Wrona, prof. dr hab. Wojciech Wrzesiński

REDAKCJA:

dr Antoni Dudek, dr Łukasz Kamiński,
dr hab. Paweł Machcewicz, dr Sławomir Poleszak (sekretarz redakcji),
dr Rafał Wnuk (redaktor naczelny), dr Zdzisław Zblewski

Projekt graficzny:
Krzysztof Findziński

Opracowanie redakcyjne:
Anna Równy, Piotr Chojnacki, Aleksander Bujko

Redakcja techniczna
Andrzej Broniak

Korekta:
Anna Kaniewska

Tłumaczenie streszczeń na język angielski:
Maria Sawicka

Skład i łamanie:
Katarzyna Szubka

Druk i oprawa:
EFEKT

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

ISSN 1427-7476

Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej
00-869 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. (0-22) 581 89 00, 581 89 01, 581 89 07
fax (0-22) 581 89 26, e-mail: redakcja.pis@ipn.gov.pl, www.ipn.gov.pl

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

2 (8) 2005

SPIS TREŚCI

Od Redakcji 9

I. Dyskusja

■ PKWN – próba oceny 13

II. Studia

■ Albina Noskova – Na drodze do stworzenia PKWN
– rola Moskwy 31

■ Janusz Wrona – System polityczny w Polsce
w latach 1944–1948 51

■ Wanda Jarząbek – Miejsce Polski w polityce międzynarodowej
w latach 1944–1947 71

■ Marcin Zwolski – Deportacje internowanych Polaków
z województwa białostockiego 1944–1945 89

■ Jan Pisuliński – Konflikt polsko-ukraiński w powiecie przemyskim
zimną i wiosną 1945 roku i udział w nim grupy Romana Kisiela „Sępa” ... 109

■ Krzysztof Sychowicz – Kościół katolicki w województwie
białostockim wobec podziemia antykomunistycznego
w latach 1945–1953 125

■ Tomasz Konopka – Śmierć na ulicach Krakowa w latach 1945–1947
w materiale archiwalnym krakowskiego Zakładu Medycyny Sądowej ... 143

III. Varia

■ Tomasz Chinciński – Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 r.
w świetle dokumentów policyjnych i wojskowych II Rzeczypospolitej
oraz służb specjalnych III Rzeszy, część I (marzec–sierpień 1939 r.) ... 159

■ Piotr Wróbel – Wokół problemu rezydentury NKWD w getcie
warszawskim 197

■ Martin Lacko – Masakra katyńska a Słowacja. Obraz tragedii
w prasie słowackiej wiosną 1943 roku 217

■ Pavel Suk – Odkrycie masowych grobów w Katyniu
oraz problematyka polska w prasie Protektoratu Czech i Moraw
w okresie od kwietnia do czerwca 1943 roku 237

■ Jean-Louis Panné – Francuscy i polscy jeńcy wojenni. Braterstwo doświadczeń i świadectwa	257
■ Aleksandra Pietrowicz – Sekcja Zachodnia Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP – zarys struktury organizacyjnej i działalności (wrzesień 1942–lipiec 1944 r.)	269
■ Marcin Majewski – Przyczynek do wojennych dziejów Ukraińskiego Legionu Samoobrony (1943–1945)	295
■ Jerzy Grzybowski – Białorusini wśród uchodźców polskich na Środkowym Wschodzie i w Afryce Wschodniej w latach II wojny światowej	329
■ Sławomir Poleszak – Kryptonim „Pożar”. Rozpracowanie i likwidacja ostatniego żołnierza polskiego podziemia niepodległościowego Józefa Franczaka „Lalka”, „Lalusia” (1956–1963)	347
■ John Connelly – Mity i kontrmity, przyczynek do dyskusji o polskiej tożsamości historycznej	377

IV. Dokumenty i świadectwa

■ Agnieszka Łuczak – Wielkopolska w oczach polskiego podziemia niepodległościowego. Sprawozdanie miesięczne Komendy Okręgu Poznańskiego Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj za sierpień 1945 roku	387
■ Piotr Cichoracki – Niezrealizowana koncepcja osądzenia Wacława Kostka-Biernackiego	397
■ Marcin Kula – Z notatek: Grudzień	413

V. Recenzje

■ Jerzy R. Prochwicz – <i>Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 roku</i> (Piotr Cichoracki)	435
■ Anna Grażyna Kister – <i>Studium zniewolenia. Walka aparatu bezpieczeństwa z polskim zbrojnym podziemiem niepodległościowym na Lubelszczyźnie (1944–1947)</i> (Sławomir Poleszak)	439
■ Remigiusz Kasprzycki – <i>Opozycja polityczna w Krakowie 1988–1989</i> (Grzegorz Waligóra)	454
■ <i>Polska 1944/45–1989. Studia i materiały, t. 6: Warsztat badawczy</i> (Sebastian Ligarski)	457

Wykaz skrótów archiwalnych	465
----------------------------	-----

Informacja dla autorów	467
------------------------	-----

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

2 (8) 2005

C O N T E N T S

Editorial 9

I. Discussion

■ PKWN – The attempt of appraisal 13

II. Articles

■ Albina Noskowa – On the road to PKWN. The role of Moscow 31

■ Janusz Wrona – The political system in Poland in 1944–1948 51

■ Wanda Jarząbek – The place of Poland in the international politics 1944–1947 71

■ Marcin Zwolski – Deportations of the Polish internees from the province of Białystok 1944–1945 89

■ Jan Pisuliński – A Polish-Ukrainian conflict in the Przemysl district in winter and spring of 1945. The contribution to the conflict of the Roman (“Sęp”) Kisiel’s group 109

■ Krzysztof Sychowicz – The Catholic Church and the Polish underground in the Białystok province 1945–1953 125

■ Tomasz Konopka – Death in the streets of Cracov in years 1945–1947 in archival material of the Cracov’s Institute of Forensic Medicine 143

III. Varia

■ Tomasz Chinciński – German diversion in Poland in 1939 in the light of police and military documents of the Republic of Poland and documents of the Secret Service of the Third Reich (Part one: March–August 1939) 159

■ Piotr Wróbel – On the problem of an NKVD *residentura* (residency) in the Ghetto of Warsaw, 1941–1942 197

■ Martin Lacko – Katyn massacre and Slovakia 217

■ Pavel Suk – The disclosure of mass graves in Katyn and the Polish question in press of the Protectorate of Bohemia and Moravia between April and June 1943	237
■ Jean-Louis Panné – <i>French prisoners of war and the Polish people. Brotherhood, experience, testimonies</i>	257
■ Aleksandra Pietrowicz – The Western Section of the Department of Press and Information of so called Delegatura of the Polish Government in Exile (September 1942–July 1944)	269
■ Marcin Majewski – A contribution to the war history of the Ukrainian Self-Defence Legion (1943–1945)	295
■ Jerzy Grzybowski – The Belarussians among Polish refugees in the Middle East and in East Africa during the World War II	329
■ Sławomir Poleszak – Operation „Pożar.” Exposition and elimination of Jozef Franczak “Lalus,” “Lalek” – the last soldier of the Polish resistance (1956–1963)	347
■ John Connelly – Myths and antimyths	377

IV. Documents and testimonies

■ Agnieszka Łuczak – Situation in Great Poland according to the monthly report of Poznan District Command of the Delegate’s Office of the Polish Army Forces (August 1945)	387
■ Piotr Cichoracki – Unrealized conception of Wacław Kostek-Biernacki’s trial	397
■ Marcin Kula – From the diary: December	413

V. Book reviews

■ Jerzy R. Prochwicz – <i>Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 roku</i> (Piotr Cichoracki)	435
■ Anna Grażyna Kister – <i>Studium zniewolenia. Walka aparatu bezpieczeństwa z polskim zbrojnym podziemiem niepodległościowym na Lubelszczyźnie (1944–1947)</i> (Sławomir Poleszak)	439
■ Remigiusz Kasprzycki – <i>Opozycja polityczna w Krakowie 1988–1989</i> (Grzegorz Waligóra)	454
■ <i>Polska 1944/45–1989. Studia i materiały</i> , t. 6: <i>Warsztat badawczy</i> (Sebastian Ligarski)	457

List of abbreviations	465
---------------------------------	-----

Instructions for authors	467
------------------------------------	-----

Od Redakcji

Wydarzenia z lat 1944–1948 miały decydujący wpływ na następne czterdzieści lat historii Polski. U podstaw nowej rzeczywistości legło kłamstwo. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego nie powstał w Chełmie – jak utrzymywała komunistyczna propaganda – tylko w Moskwie, podobnie zresztą wyglądała sprawa Manifestu. Polscy komuniści mający nikome poparcie w polskim społeczeństwie, chcąc zdobyć i utrzymać władzę w po wojennej Polsce, musieli całkowicie zawierzyć Związkowi Radzieckiemu.

Podstawę władzy – co najmniej w pierwszym okresie – stanowił terror, który służył złamaniu oporu polskiego społeczeństwa, szczególnie zaś podziemia niepodległościowego. Komuniści, obejmując władzę w lipcu 1944 r., nie mieli gotowego aparatu represji, rozpoczęli dopiero jego tworzenie. Dlatego też w pierwszym roku (do sierpnia–września 1945 r.) zwalczanie podziemia niepodległościowego w Polsce wziął na siebie NKWD i specjalnie w tym celu powołana 64. Dywizja Strzelecka NKWD. Rodzimy aparat represji tworzony według sprawdzonych wzorów NKWD, pod ścisłą kontrolą i przy aktywnym udziale oficerów NKWD, szybko się rozbudowywał. O ile w grudniu 1944 r. w Urzędzie Bezpieczeństwa zatrudnionych było 3 tys. funkcjonariuszy, o tyle pod koniec 1948 r. w jego strukturach służyło już ponad 26 tys. (razem z MO, KBW i OR-MO było to ponad 180 tys. osób). W pierwszym okresie najgroźniejszym przeciwnikiem dla komunistów było podziemie niepodległościowe. Szacuje się, że w latach 1945–1956 przez jego szeregi przewinęło się około 130–150 tys. osób. Do stałych oddziałów zbrojnych należało łącznie około 30 tys. ludzi, z tym że w okresie największej aktywności partyzanckiej (kwiecień–czerwiec 1945 r.) w polu jednocześnie pozostawało nie więcej niż 20 tys. żołnierzy podziemia. Wiara w zwycięstwo została zachwiana wraz z fałszerstwem w tzw. referendum ludowym z 30 czerwca 1946 r., a kręgosłup podziemia złamano w wyniku akcji amnestyjnej wiosną 1947 r.

Równoległe z walką o władzę komuniści wprowadzali rewolucyjne zmiany, które miały zniszczyć podstawy systemu politycznego, gospodarczego i społecznego istniejącego przed 1939 r. Przebudowie gospodarki służyło przeprowadzeniu nacjonalizacji i reformy rolnej. Zdaniem Janusza Wróny „Analizowany okres zapoczątkował kształtowanie się postaw i zachowań rządzących i rządzonych, mentalnie skutkujących u wielu ludzi do dnia dzisiejszego. Społeczeństwo obywatelskie było za słabe, a partie polityczne działające w latach 1944–1945 były niereprezentatywne. Ważną, a może nawet najważniejszą przesłankę kształtowania powojennego systemu politycznego stanowił monopol na władzę jednego ośrodka politycznego”. Aby doprowadzić do tego stanu rzeczy, komuniści potrzebowali kilku lat. Najpoważniejszą przeszkodą na tej drodze było Polskie Stronnictwo Ludowe kierowane przez Stanisława Mikołajczyka. Choć piastował on funkcję wicepremiera Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, PSL nie miało statusu partii rządowej większości, lecz ugrupowania opozycyjnego. Ponieważ nie dopuszczono do legalnego działania innych niekomunistycznych środowisk, PSL skupiło wszystkich Polaków, którzy decydowali się na jawną opozycję przeciwko reżimowi komunistycznemu. Po sfałszowaniu tzw. referendum ludowego,

a następnie wyborów do sejmu z 19 stycznia 1947 r. i ucieczce Mikołajczyka z kraju, komuniści rozpoczęli proces rozbijania PSL. Ostatecznie w listopadzie 1949 r. powstało podporządkowane im Zjednoczone Stronnictwo Ludowe.

Rok 1948 można uznać za symboliczną datę zakończenia procesu budowania podstaw Polski rządzonej przez komunistów. Na posiedzeniu KC PPR trwającym od 31 sierpnia do 3 września 1948 r. oficjalnie przyjęto program budowy socjalizmu wzorowanego na doświadczeniach ZSRR. W grudniu 1948 r. powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Zaprezentowana w tomie dyskusja jest zapisem panelu, który odbył się podczas sesji naukowej zorganizowanej przez Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie w dniach 22 i 23 lipca 2004 r. w Chełmie w sześćdziesiątą rocznicę utworzenia Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Na konferencji swój opublikowany w niniejszym tomie referat wygłosiła także Albina Noskova. Otwiera on dział „Studia”, wnikliwie ukazując proces powstawania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i rolę Moskwy w tym przedsięwzięciu. Autorka stwierdza, że wyrażenie zgody na utworzenie polskiej władzy wykonawczej w postaci PKWN z punktu widzenia Kremla oznaczało rozwiązanie kilku kwestii. Zapewniało współpracę dowództwa Armii Czerwonej z uznawaną przez Moskwę polską administracją cywilną i pozwalało uniknąć wprowadzenia bezpośredniego zarządu okupacyjnego. Poza tym dawało Stalinowi bardzo korzystną pozycję wyjściową w czekającej go walce zarówno na arenie międzynarodowej, jaki i o utrzymanie proradzieckiej władzy w samej Polsce.

Tekst Janusza Wrony w syntetyczny sposób przedstawia kształtowanie się systemu politycznego w Polsce w latach 1944–1948. W swym artykule Wanda Jarząbek zarysowała międzynarodową sytuację Polski Ludowej w latach 1944–1947. Z kolei Marcin Zwolski zaprezentował problem deportacji ludności polskiej z Białostoczczyzny w okresie 1944–1945. Z jego ustaleń wynika, że od momentu wkroczenia wojsk sowieckich w lipcu 1944 do lutego 1945 r. ze wspomnianego terytorium wywieziono około 5 tys. osób. Jan Pisuliński opisuje przebieg walk polsko-ukraińskich w powiecie przemyskim zimą i wiosną 1945 r. Krzysztof Sychowicz omawia stosunek duchownych Kościoła katolickiego wobec podziemia niepodległościowego na Białostoczczyźnie w latach 1945–1953 i represje dotyczące duchowieństwa za współpracę z podziemiem lub udzielaną mu pomoc. Dział „Studiów” zamyka tekst Tomasza Konopki *Śmierć na ulicach Krakowa w latach 1945–1947 w materiale archiwalnym krakowskiego Zakładu Medycyny Sądowej*. Do jego napisania autor wykorzystał materiał rzadko analizowany przez historyków, a jak się okazuje, bardzo pomocny w badaniach historycznych.

Szczególnie rozbudowany w tym numerze jest dział „Varia”, w którym aż osiem z dziesięciu tekstów odnosi się do wydarzeń II wojny światowej. Otwiera go ciekawe studium Tomasza Chincińskiego *Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 r. w świetle dokumentów policyjnych i wojskowych II Rzeczypospolitej oraz służb specjalnych III Rzeszy*. Jest to pierwsza z dwóch części tekstu, przedstawiająca niemieckie działania dywersyjne w okresie od marca 1939 r. do wybuchu wojny (część druga dotycząca okresu po wybuchu wojny niemiecko-polskiej zostanie opublikowana w następnym numerze „Pamięci i Sprawiedliwości”). Au-

tor pisze: „Dowody prowokacyjnego zachowania się Polaków oraz prześladowania mniejszości niemieckiej miały stanowić pretekst do zbrojnej interwencji. Aby pogłębić nastroje antyniemieckie, służby wywiadowcze III Rzeszy rozgłaszały fałszywe i niepokojące wiadomości, których celem było szerzenie niepokoju i zamętu. Organizowano prowokacyjne napady na domy i gospodarstwa należące do Niemców. Kulminacją tych działań była seria zamachów bombowych przeprowadzonych w ostatniej dekadzie sierpnia 1939 r. przez agentów SD. Z kolei zamachy bombowe przeprowadzone przez Abwehrę na linie komunikacyjne w ostatnich dniach przed rozpoczęciem działań zbrojnych przez III Rzeszę miały przyczynić się do destabilizacji państwa polskiego”. Tekst Piotra Wróbla stawia pytanie o istnienie rezydentury NKWD w getcie warszawskim. Autor, badając dostępne archiwa, próbuje udzielić na nie odpowiedzi, ale ostatecznie stwierdza, że poznamy ją dopiero po otwarciu archiwów rosyjskich. Co więcej, ich udostępnienie może doprowadzić do sformułowania zupełnie nowej interpretacji historii żydowskiego komunistycznego ruchu oporu w Polsce.

Dwa kolejne teksty dotyczą zbrodni katyńskiej. Martin Lacko przeanalizował prasę słowacką, a Pavel Suk prasę ukazującą się na terenie Protektoratu Czech i Moraw. Obaj autorzy zgodnie konstatują, że Czesi w przeciwieństwie do Słowaków nie wierzyli w informacje o wydarzeniach w Katyniu. Wynikało to ze złudzenia o wyzwolicielskiej misji ZSRR, nienawiści do Niemców, represji ze strony władz okupacyjnych oraz braku osobistych doświadczeń mieszkańców Czech dotyczących sytuacji w ZSRR. Społeczeństwo czeskie odbierało wszelkie informacje o „bestialstwach bolszewików” wyłącznie jako niemiecką propagandę. Z kolei na Słowacji postrzeganie rzeczywistości wojennej, a także zbrodni sowieckich, było bardziej różnorodne i obiektywne niż w sąsiednich Czechach.

Kolejny autor, Jean-Louis Panné, pisze o jeńcach francuskich przetrzymywanych w obozach położonych na terenie okupowanej Polski. Autor pisze: „Wydaje się, że doświadczenie wojny odnowiło i zmodyfikowało polonofilskie uczucia Francuzów. Dobrowolne, czy jak kto woli, przymusowe, spotkanie Polaków i pokonanych w 1940 r. Francuzów miało niezaprzeczalny wpływ na stosunki między dwoma narodami, co więcej, stworzyło podstawę do realnej sympatii, nawet jeśli pozostawała ona dyskretna, a niekiedy wręcz ukryta”.

Tekst Aleksandry Pietrowicz prezentuje strukturę i działalność Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP. Marcin Majewski przedstawia wojenne dzieje Ukraińskiego Legionu Samoobrony, jednostki wojskowej walczącej u boku hitlerowskich Niemiec i odpowiedzialnej za liczne zbrodnie, między innymi przeciwko ludności polskiej. Kolejny artykuł, Jerzego Grzybowskiego *Białorusini wśród uchodźców polskich na Środkowym Wschodzie i w Afryce Wschodniej w latach II wojny światowej*, dotyczy losów ludności polskiej narodowości białoruskiej pochodzącej z polskich kresów, która wydostała się ze Związku Radzieckiego wraz z armią gen. Władysława Andersa. Artykuł Sławomira Poleszaka odtwarza działania komunistycznej UB/SB przeciwko ostatniemu żołnierzowi polskiego podziemia niepodległościowego Józefowi Franczakowi „Lalusiowi” ukrywającemu się aż do października 1963 r. Funkcjonariusze bezpieczeństwa objęli rozpracowaniem kilkaset osób, zwerbowali kilkudziesięciu tajnych współpracowników, zakładali podsłuchy w domach najbliższych współpracowników w wioskach, w których brakowało niejednokrotnie elektryczności.

John Connelly snuje rozważania na temat postawy historyka w zderzeniu z mitami narodowymi. Jego konstatacja powinna być dla wszystkich badaczy przeszłości oczywista: „historiografia różni się od mitologii: w końcu my historycy twierdzimy, że szanujemy jakość dowodów, które podważają mity”.

W dziale „Dokumenty i świadectwa” Agnieszka Łuczak przedstawia jedyne zachowane w odpisie sprawozdanie miesięczne z działalności Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej „Warta”. Piotr Cichoracki prezentuje dokument dotyczący przygotowywanego przez UB procesu Wacława Kostka-Biernackiego. Z kolei Marcin Kula publikuje swoje notatki, które spisywał w pamiętnym grudniu 1981 r.

W zamykającym tom dziale „Recenzje” zaprezentowane zostały cztery książki polskich autorów. Piotr Cichoracki omówił pracę Jerzego R. Prochwicza o Korpusie Ochrony Pogranicza i udziale jego jednostek w walkach we wrześniu 1939 r. Sławomir Poleszak poddał krytycznej analizie publikację Anny Grażyny Kister o zwalczaniu przez aparat bezpieczeństwa polskiego niepodległościowego podziemia zbrojnego na Lubelszczyźnie w latach 1944–1947. Książkę Remigiusza Kasprzyckiego o opozycji politycznej w Krakowie w okresie 1988–1989 zrecenzował Grzegorz Waligóra. Ostatnia recenzja, autorstwa Sebastiana Ligarskiego, dotyczy szóstego tomu periodyku „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały”, który poświęcono warsztatowi badawczemu historyka.

Sławomir Poleszak

PKWN – próba oceny

22 lipca 2004 r. w czasie konferencji naukowej w Chełmie odbył się panel dyskusyjny na temat oceny PKWN z udziałem historyków: prof. dr. hab. Janusza Wróny, prof. dr. hab. Andrzeja Paczkowskiego, prof. dr. hab. Andrzeja Friszke, prof. dr. hab. Jerzego Eislera. Dyskusję prowadził dr hab. Paweł Machcewicz.

Paweł Machcewicz: Mamy dyskutować na temat oceny Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Udało nam się zgromadzić przy tym stole bardzo wybitnych badaczy PRL. Oprócz tego znakomitego grona do udziału w naszym panelu zaprosiliśmy także Pana prof. Andrzeja Werblana. Myślę, że jest ważne, żebyśmy spotykali się w bardziej pluralistycznym gronie, dyskusja staje się wtedy jeszcze ciekawsza. Niestety, prof. Werblan ze względu na stan zdrowia nie mógł dotrzeć na dzisiejszą konferencję, ale na ręce dr. Rafała Wnuka, naczelnika Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej w Lublinie, przysłał list, w którym pisze: „Dziękuję za zaproszenie na konferencję, przykro mi, ale nie będę w stanie wybrać się do Chełma, bardzo mnie to pociągało, ale niestety przeliczyłem się z moimi siłami i zdrowotnymi możliwościami, wiek ma swoje prawa, muszę poddać się pewnej kuracji, a w konsekwencji zrezygnować w lipcu z obciążeń, zwłaszcza wyjazdów. Bardzo przepraszam za kłopot organizacyjny i ewentualny zawód, ale to niestety siła wyższa”. Chcę natomiast powiedzieć, że prof. Werblan w ostatnim numerze tygodnika „Przegląd” opublikował artykuł o PKWN¹, który może być wprowadzeniem do naszej dyskusji, ja zresztą nawiążę do tego tekstu.

Chciałbym prosić uczestników panelu o odniesienie się do trzech kwestii w ocenie PKWN. Po pierwsze, można zarysować dwa skrajnie odmienne spojrzenia na jego rolę w historii Polski. Jedno to takie, że gdyby nie grupa komunistycznych kolaborantów, którzy utworzyli PKWN, to Związek Radziecki nie znalazłby pomocników w dziele sowietyzacji. W Polsce nie ustanowiono by systemu komunistycznego, a realną perspektywą byłaby finlandyzacja, czyli model zakładający przynależność do sowieckiej strefy wpływów w polityce zagranicznej, ale z zachowaniem instytucji demokratycznych w życiu wewnętrznym. W trakcie dyskusji na temat książki prof. Krystyny Kersten *Narodziny systemu władzy*² taką tezę sformułował bardzo wyraźnie Piotr Skwieciński w recenzji opublikowanej w „Res Publice” w 1989 r.³

Drugie spojrzenie jest krańcowo różne: PKWN i działalność polskich komunistów uratowały ograniczoną, ale jednak realną autonomię Polski w ramach bloku komunistycznego. Alternatywą byłoby wcielenie Polski do Związku

¹ A. Werblan, *Alternatywa dla Londynu i... Moskwy*, „Przegląd” 2004, nr 30.

² K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Warszawa 1984.

³ P. Skwieciński, *Nikt nie miał racji?...*, „Res Publica” 1989, nr 6, s. 122–123.

Radzieckiego jako kolejnej republiki (dużo brutalniejszy terror, wywózki jak w krajach bałtyckich). Takie poglądy prezentuje np. prof. Andrzej Werblan. W przywoływanym przeze mnie tekście pisze, że „alternatywy rysowały się gorzej lub zupełnie źle, bezpośrednia radziecka administracja ziem polskich lub zarząd czysto powierniczy, ewentualnie nawet los republik nadbałtyckich”⁴. Profesor Werblan stawia jeszcze tezę, że w ciągu 1944 i na początku 1945 r. zmieniło się stanowisko Józefa Stalina wobec zachodniej granicy Polski, i gdyby nie PKWN, to prawdopodobnie Stalin nie zgodziłby się ostatecznie na tak korzystny przebieg polskiej granicy zachodniej obejmującej np. Szczecin. Takie poglądy są formułowane najczęściej przez osoby wywodzące się ze środowisk dawnego systemu, ale ku mojemu zaskoczeniu niedawno w drugoobiegowym „Zapisie” z 1980 r. natknąłem się na artykuł Lecha Bądkowskiego. Polemizował on z poetą Jackiem Bierezinem, który w 1979 r. opublikował w paryskiej „Kulturze” tekst zaczynający się od słów: „Urodziłem się w czasach okupacji w roku 1947”⁵. Bądkowski w „Zapisie” odpowiadał, że Polska dzięki polskim komunistom nie utraciła jednak państwowości: „naród polski nie jest poddany kolonizacji etnicznej, jak to się dzieje w państwach bałtyckich, nie bierze też udziału w tworzeniu narodu radzieckiego [...]. Zachowywanie pozorów państwa suwerennego przynosi poważne korzyści, które należy w pełni wyzyskać”⁶.

Dруга kwestia to pytanie o spuściznę PKWN w sensie nieodwracalnych – jak się wydaje – rozwiązań społeczno-gospodarczych, które czy tego chcemy, czy nie, obecne są do dzisiaj. Chodziło np. o reformę rolną, która niezależnie od sposobu jej realizacji, jej skrajności nadal stanowi zasadniczy fundamentalny element porządku prawnego i społeczno-gospodarczego III Rzeczypospolitej.

Trzecie zagadnienie dotyczy pewnych regulacji prawnych, które do dziś są podstawą funkcjonowania polskich instytucji, także – jakkolwiek paradoksalnie by to brzmiało – Instytutu Pamięci Narodowej. Chciałbym zwrócić uwagę, że dekret z 31 sierpnia 1944 r. „O wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy” był oczywiście stosowany do ścigania i represjonowania żołnierzy Armii Krajowej i podziemia niepodległościowego, ale na podstawie tego samego dekretu osądzono także tysiące rzeczywistych zbrodniarzy niemieckich oraz kolaborantów. Niedawne śledztwo – chyba najgłośniejsze śledztwo III Rzeczypospolitej – dotyczące mordu w Jedwabnem było prowadzone właśnie na podstawie dekretu sierpniowego. Jest to niewątpliwie pewien paradoks.

Janusz Wrona: Pragnę odnieść się do pierwszej kwestii, mianowicie w jakim stopniu PKWN odegrał rolę swoistej piątej kolumny, czyli w jakim stopniu mieliśmy polskich „quislingów” lub kolaborantów. Czy gdyby nie oni, byłaby szansa na jakąś alternatywną drogę rozwoju Polski? Ja osobiście uważam, że tutaj niewiele by się zmieniło, nawet gdyby nie znaleziono (co oczywiście jest problemem tyl-

⁴ A. Werblan, *Alternatywa dla Londynu...*

⁵ J. Bierezin, *Autobiografia*, „Kultura” 1979, nr 1/2, s. 161. Cyt. za: A. Krajewski, *Między współpracą a oporem. Twórcy kultury wobec systemu politycznego PRL (1975–1980)*, Warszawa 2004, s. 223.

⁶ Lech Bądkowski, *Twarzą do przyszłości*, „Zapis” 1980, nr 13; por. A. Krajewski, *Między współpracą...*, s. 223.

ko teoretycznym) „kontrahentów”. Można przyjąć wariant, że dogadano by się z częścią obozu rządu londyńskiego (mówiła o tym Pani prof. Albina Noskowa). Gdyby Stanisław Mikołajczyk pojawił się wcześniej, to przy takim starannym przygotowaniu procesu przejmowania władzy w Polsce przez Stalina i kontroli nad tym procesem przez ZSRR, zostałby on całkowicie politycznie ubezwłasnowolniony. W zasadzie to, co się stało w Polsce między 1945 a 1947 r., było nieuniknione w kontekście rozwoju sytuacji międzynarodowej. To znaczy w tamtym układzie geopolitycznym żadna wewnętrzna siła polityczna ani społeczna nie była w stanie zmienić pewnych postanowień, dyrektyw i założeń polityki radzieckiej. Staliśmy się tutaj częścią pewnego globalnego układu związanego z tym, że Związek Radziecki wychodził z II wojny światowej jako największe i najsilniejsze mocarstwo europejskie. Winston Churchill zwracał uwagę na to, że hegemonię Adolfa Hitlera zastąpiła hegemonia Moskwy, że załamała się fundamentalna zasada porządku europejskiego, czyli równowaga sił. Z historycznego punktu widzenia nie ma większego znaczenia, jakiej ekipie Stalin powierzył rządy w Polsce. Najważniejszym instrumentem w ręku Stalina byli komuniści. Gdyby członkami PKWVN nie zgodziły się zostać także osoby pochodzące z okupowanego kraju, to nic nie stałoby na przeszkodzie, by ZSRR stworzył ekipę władzy w pełni sformowaną z ludzi, którzy przebywali w Związku Radzieckim. Wariant mieszany, tj. udziału w PKWVN tzw. krajowców, po prostu lepiej sprzedawał się propagandowo. I jedni, i drudzy byli marionetkami w ręku Moskwy, z czego zdawali sobie sprawę, choć oczywiście nie uznawali takiego nazewnictwa.

Natomiast jeżeli chodzi o dorobek PKWVN, uznaję go o tyle, iż na serio traktuję fakt, że PKWVN stanowił kamień węgielny dla formacji nazywanej przez nas Polską Ludową czy PRL (nazwa formalnie od 1952 r.). Tu stworzono pewne podstawy funkcjonowania systemu państwa totalitarnego, co szczególnie uwidoczniło się po zwrocie październikowym 1944 r. i, co istotne, tu przetestowano funkcjonowanie poszczególnych instrumentów rządzenia. Okazało się, że siła i represja (głównie sowieckiego aparatu) jest na tyle skuteczna, że *de facto* rozbito, obezwładniono Polskie Państwo Podziemne. To jest pierwszy historycznie ważny aspekt, gdyż zdruzgotano struktury alternatywnej władzy. Drugi bardzo istotny dla mnie aspekt to efekt psychologiczny i społeczny. Pamiętajmy, że wszystkie działania ludzi – indywidualne i zbiorowe – podejmowane były w ramach przenikania się instytucji budowanych pod szyldem PKWVN i funkcjonującego jeszcze państwa podziemnego. W źródłach z tego okresu widać, że początkowo Polacy traktowali PKWVN jako instytucję przejściową. Na skutek ujawnienia siły Armii Czerwonej, jej organów bezpieczeństwa, a także rozbitcia struktur Polskiego Państwa Podziemnego zmieniły się nastroje. Ludzie zaczęli traktować wejście Armii Czerwonej i to, co się działo, jako rzecz trwałą, która będzie rzutowała na ich losy przez dłuższy czas. Taka konstatacja musi rodzić w społeczeństwie postawy przystosowania. Pojawia się one już w okresie lubelskim PKWVN. Paradoksalnie czas działał na korzyść PKWVN zarówno na forum wewnętrznym, jak i zewnętrznym. Wiemy to z analiz dyplomatycznych, głównie korespondencji Winstona Churchilla, Franklina D. Roosevelta i Józefa Stalina. Alianci zachodni bez większego sprzeciwu zaakceptowali fakty dokonane w Polsce. Pogłębiło to swoistą traumę społeczną Polaków, która pojawiła się po klęsce powstania warszawskiego. Wywołało ono społeczny wstrząs. Dla wielu stało się

symbolem nieskuteczności działań Zachodu i braku woli wspierania polskich dążeń niepodległościowych. Krytycznie oceniano również polskie elity w Londynie i w kraju (państwa podziemnego), które nie potrafiły wyprowadzić Polski z trudnej sytuacji, w jakiej znalazła się u schyłku II wojny światowej. Wiele osób traktowało rzeczywistość po wejściu na ziemie polskie Armii Czerwonej jako kolejną okupację.

Następny problem to kwestia, jak dalece jeszcze funkcjonują regulacje prawne PKWN. Najbardziej znaczący jest dekret wrześnieowy PKWN o reformie rolnej, bo przecież do dzisiaj pozostaje jedną z podstaw kształtowania ustroju rolnego. Jego ważność potwierdziły orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego. Mamy do czynienia z sytuacją, w której sądy rozpatrują roszczenia osób, szczególnie dotyczące składników trwałych majątków zabranych w wyniku reformy rolnej, a których dekret formalnie nie dotyczył (dwory, pałace, parki, browary, tartaki, młyny). Rzecz odnosi się też różnych składników mienia ruchomego (dzieła sztuki, księgozbiory). Wiemy to jako historycy, że w jakiejś mierze prawodawstwo z okresu PKWN rzutowało na postrzeganie prawa, a szczególnie na budowanie relacji pomiędzy totalitarnym państwem a społeczeństwem, przez cały okres funkcjonowania PRL. Przywołam osobistą refleksję, która wiąże się z moim doświadczeniem badawczym. Mianowicie kiedy w 1982 r. wszedłem do archiwum i przeglądałem materiały PKWN (były to czasy stanu wojennego, a ja miałem wtedy 30 lat), czytałem różne sprawozdania i opinie z tamtego okresu, a zarazem miałem podobną rzeczywistość za oknem archiwum. Widziałem żywe analogie między wydarzeniami sprzed 30 lat a tym, co się działo w Polsce po wprowadzeniu stanu wojennego. Niewątpliwie piętno PKWN odcisnęło się bardzo mocno. Wpływało ono nie tylko na układ władzy, ale także – co chcę podkreślić – na świadomość funkcjonowania tej władzy i świadomość polskiego społeczeństwa.

Andrzej Paczkowski: Jeżeli chodzi o pierwsze pytanie, to funkcjonujemy w obszarze historii alternatywnej, czyli szukamy czysto intelektualnych rozwiązań. Samo w sobie jest to bardzo interesujące i w pewnym sensie wspomaga także historiografię, choć należy zastrzec, że o ile, nawet uprawiając „normalną” historię, nieuchronnie upraszczamy przeszłość, o tyle krążenie po obszarach historii kontrfaktycznej, tej, która nie miała miejsca, groźbę uproszczeń niezwykle wzmacnia.

Czy były alternatywy wobec PKWN? Nie uważam za słuszną tezę, że gdyby nie PKWN i Polska Lubelska, to powstałaby siedemnasta republika. W żadnych ogłoszonych do tej pory dokumentach sowieckich nie ma najmniejszych śladów, ażeby w Moskwie planowano wcielenie któregośkolwiek z państw Europy Środkowo-Wschodniej do Związku Radzieckiego. Pozbawiono je pewnej części terytoriów – przypomnę, że nie tylko Polsce amputowano Kresy Wschodnie, ale także Rumunii Besarabię i Bukowinę, Czechosłowacji Ruś Zakarpacką, Finlandii część Karelii oraz region koło Petsamo (najbardziej na północ wysunięty region Finlandii) – nie miało to jednak nic wspólnego z tworzeniem nowych republik sowieckich. Republika Karelo-Fińska powstała jeszcze w 1939 r., aby były „prawne” podstawy do aneksji całego kraju, z czego jednak zrezygnowano. Teoria, że gdyby nie powstał PKWN czy szerzej Polska zdominowana przez komunistów, to kraj zostałby wcielony do Związku Radzieckiego, wydaje mi się stwierdzeniem propagandowym. Warto przypomnieć, że w latach 1944–1945 inne

kraje, które później stały się krajami komunistycznymi, weszły w swoistą fazę przejściową. Pozostawiono w nich – jakby na przynętę (nie tylko dla mocarstw anglosaskich, ale też na użytek wewnętrzny tych państw) – niektóre instytucje ancien régime'u: Rumunia do 1947 r. była królestwem, a w Bułgarii do 1946 r. formalną głową państwa był car. W strategicznych planach Stalina mieściło się wykorzystanie istniejących struktur władzy do przejmowania kontroli nad krajem. W przypadku Polski problem polegał na tym, że nie zgłosiły się żadne tradycyjne i sprawujące władzę w legalnych instytucjach państwowych siły polityczne, które chciałyby taką rolę odegrać. Można tu podać przykład Czechosłowacji: Edvard Beneš zdecydował się (już w końcu 1943 r.) na porozumienie ze Stalinem i dzięki temu Czechosłowacja przez kilka lat była krajem demokratycznym, może nie w stu procentach, ale jednak. Dopiero w 1948 r. dokonano przewrotu. Prędzej czy później każdy z tych krajów musiał wstąpić na drogę ku komunizacji czy sowietyzacji. Uważam, że gdyby Stanisław Mikołajczyk podczas pobytu w Moskwie na przełomie lipca i sierpnia 1944 r. zgodził się na postulaty Stalina, to mógłby polecieć z Moskwy nie do Londynu, ale do Lublina, i zamiast Edwarda Osóbki-Morawskiego stanąłby na czele PKWVN czy też już wówczas Rządu Tymczasowego. Wszystko jest możliwe, ale jakoś nie potrafię sobie wyobrazić, iż polscy komuniści – od Władysława Gomułka i Mieczysława Moczara, przez Aleksandra Zawadzkiego i Stanisława Radkiewicza, po Bolesława Bieruta i Franciszka Józwiaka – odmawiają Stalinowi, który proponuje im, aby wzięli udział w tworzeniu Polskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Może moja wyobraźnia jest zbyt uboga? Tak więc to raczej Stalin „uratował” Polskę przed losem Litwy albo Łotwy niż Gomułka i Bierut.

Następna kwestia bezpośrednio wiąże się z poprzednią. Chciałbym przy tej okazji pójść może nawet jeszcze dalej i postawić hipotezę, iż dzieje mogły się potoczyć tak, że Gomułka zostałby sekretarzem Komitetu Centralnego Polskiej Komunistycznej Partii (bolszewików), a Bierut przewodniczącym Rady Najwyższej PSRR. Przypominam, że operujemy na obszarze hipotez, dlatego mam nadzieję, że nie zostaną opacznie zrozumiane. Czy gdyby nie PKWVN albo ogólnie gdyby nie fakt, że komuniści byli w Polsce najpierw siłą dominującą, a potem hegemonistyczną, Polsce przyznano by tak dużo ziem poniemieckich, jak się ostatecznie (dopiero w Poczdamie) stało? Postawiłbym takie, w pewnym sensie przewrotne, pytanie generalne: czy duży kraj będzie zawsze lepszy, szczęśliwszy niż mały? Znany jest ten argument – wysuwany czasami w podtekście, czasami między wierszami w latach 1944–1945 czy w 1946 r., a później już wielokrotnie (po dziś dzień) i często jawnie – że gdyby nie PKWVN i polscy komuniści, mielibyśmy „Księstwo Warszawskie”. Granicę wschodnią wzdłuż linii – nazwijmy ją w uproszczeniu – Curzona lub, jak ktoś woli, linii 28 września 1939 r., granicę zachodnią zaś wedle stanu z 1939 r. z drobnymi modyfikacjami, takimi jak wejście w skład Polski Śląska Opolskiego, małej części Pomorza Środkowego i części Prus Wschodnich.

Bardzo jesteśmy przyzwyczajeni do granic, jakie dziś mamy, do wizji Polski, która stała się nowoczesna, silna, prężna, ludna itd. dzięki temu, że obejmuje ziemie po Odrę i Nysę Łużycką. Postawmy jednak pytanie: czy każdy kraj musi być duży pod względem obszaru? Holandia nie jest duża, ale jakoś Holendrzy są z tego zadowoleni i nieźle im się żyje. Podobnie Szwajcaria i Szwajcarzy. Za tym

pytaniem idzie drugie: czy gdyby te półtora, dwa miliony Polaków przesiedlonych z ziem ostatecznie inkorporowanych do Związku Radzieckiego w 1945 r. nie zostały rozproszone od Szczecina przez Zieloną Górę, Wrocław, Worek Turoszowski po Wałbrzych i Kłodzko oraz od Koszalina po Kołobrzeg, ale zasiedliły centralną Polskę, Wielkopolskę, Pomorze, Śląsk Opolski, Mazury (oczywiście bez Niemców), to Polska tak wiele by straciła? Niemcy zostały poważnie okrojone na wschodzie i nie dostały żadnych rekompensat terytorialnych na zachodzie (co było słuszną karą za zbrodnie i panoszenie się), Republika Federalna Niemiec była więc swego rodzaju „Księstwem Bońskim”, które przyjęło na swój obszar wiele milionów przesiedleńców. Zupełnie nieźle się oni zaadaptowali, zostali zaakceptowani, weszli w obieg społeczny, gospodarczy itd. Polska jest w Szczecinie i w Turoszowie, w Elku i w Kołobrzegu. Bardzo to sobie cenię, mam rodzinę w paru różnych regionach ziem pozyskanych, lubię żeglować po Śniardwach i zjeżdżać karkonoską „Lollobrygidą”, aula Leopoldinum jest jedną z najpiękniejszych sal uniwersyteckich w Europie (a więc i na świecie), sopockie moło słusznie uchodzi za coś niezwykłego, a z oczywistych względów szczególnie są mi bliskie średniowieczne mury Paczkowa. To nie przeszkadza mi jednak w postawieniu pytania: czy Polska mogłaby żyć i być szczęśliwa bez Szczecina i Turoszowa? A może nawet lepiej by prosperowała? Pod warunkiem wszakże, że nie byłaby Polską komunistyczną, ale krajem opartym na gospodarce wolnorynkowej – a już zwłaszcza „społecznej gospodarce rynkowej” – z wolnym rynkiem politycznym, demokratycznie wybieranym parlamentem. Bo ja wiem, czy nie byłoby lepiej, gdyby ktoś gdzieś marzył o „polonizacji” swego położenia, tak jak wielu z nas marzyło o „finlandyzacji”? Myślę, że mówiąc o znaczeniu PKWN, warto zastanowić nad takim pytaniem. Ot, choćby dla umysłowej gimnastyki.

Jeżeli chodzi o drugą kwestię podjętą przez Pana Przewodniczącego, powiedziałbym tak: istnieją oczywiste związki między systemem zrodzonym w 1944 r. a dniem dzisiejszym, jak np. terytorium i społeczeństwo; istnieją też wiele innych, nieraz mało widocznych i bagatelizowanych. W ogólnym sensie można mówić, rzecz jasna, o ciągłości między PKWN a II Rzeczpospolitą. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego był przez jego twórców przedstawiany jako coś w rodzaju przetransformowanej II Rzeczpospolitej. Stąd np. liczne odwołania do konstytucji marcowej, pozostawienie wielu przepisów prawnych, a dzięki „łagodnej rewolucji” *à la* Borejsza jeszcze przez parę lat sędzieli przedwojenni sędziowie i wykładali przedwojenni profesorowie. Czy za tym stał zamysł oszustwa i traktowanie tego wszystkiego jako „potiomkinowskiej wioski”? Raczej tak, a w przypadku wielu komunistów nawet na pewno chodziło o oszukanie i Polaków, i świata zachodniego. Niemniej ogół komunistów uważał PKWN i Polskę Lubelską za owoc rewolucji społecznej, której byli załącznikiem już od czasów Wielkiego Proletariatu, a może nawet księdza Ściegiennego i innych „postępowych demokratów”, których lista wydłużyła się z czasem do księcia Czciwora, co to dał łupnia Szwabom (byli to Sasi) pod Cedynią. Do tej rewolucji, nacjonalizacji własności, zmiany orientacji politycznej, likwidacji zgniłego systemu parlamentarnego itd. dążyli już w II Rzeczpospolitej. Zapewne każdy prawdziwy rewolucjonista chciałby, aby jego dłoń zmiotła „śląd przeszłości”, ale chyba rzadko kiedy udaje się to osiągnąć, gdyż inercja jest jedną z największych sił w dziejach człowieka. A zazwyczaj rewolucja wykorzystuje przydatne jej instrumenty powstałe

w innych warunkach ustrojowych. I tak uchwałą Rady Ministrów z 26 września 1946 r., podjętą na mocy przedwojennego prawa dotyczącego osób służących w obcych armiach, pozbawiono obywatelstwa 76 wysokich oficerów (w tym gen. Andersa), którzy pozostali na emigracji. Formalny zrąb ustawy o obywatelstwie z okresu II Rzeczypospolitej obowiązywał aż do chwili uchwalenia nowej ustawy, co nastąpiło 15 lutego 1962 r. Z punktu widzenia formalno-prawnego rzeczywiste cięcie miało miejsce nie w 1944 r., ale raczej w latach 1949–1950, a zwiędziała je Konstytucja PRL z 22 lipca 1952 r. Myślę np. o zmianie ustroju sądów, o likwidacji wojewodów i starostów, o połączeniu władzy samorządowej, w istocie wówczas kompletnie zglajchszaltowanej i niemającej już nic wspólnego z autentycznym samorządem, z terenową administracją państwową (rady narodowe jako „jeden gospodarz terenu”). Oczywiście przedwojenne ustalenia prawne, „przedwojennych ludzi” (specjalistów), przedwojenne instytucje, a nawet symbole, wykorzystywano instrumentalnie i wybiórczo, ale w okresie PKWVN odgrywało to nader istotną rolę perswazyjną. Nie wykluczam, że w badaniach nad dziejami PRL właśnie okres PKWVN okaże się tym, który najlepiej wkomponowuje się w całość dziejów narodowych. Był to początek zerwania z przeszłością, ale duża część tkanki społecznej i instytucjonalnej jeszcze wówczas istniała.

Andrzej Friszke: Proszę państwa, podzielam pogląd, że groźba wcielenia Polski jako kolejnej republiki nie istniała, przynajmniej w realiach po II wojnie światowej. Natomiast istniały warianty, być może korzystniejsze. Wydaje się, że bardzo długo, do czerwca 1944 r., Stalin bardziej grał na te możliwości, intensywnie zwłaszcza od Teheranu, czyli od grudnia 1943 r. Z jednej strony podejmowano działania zmierzające do tworzenia Polskiego Komitetu Narodowego w Moskwie, to była taka kombinacja zbliżona do PKWVN. Miała stanowić alternatywę polityczną dla rządu w Londynie, rzekomo pluralistyczną, bez komunistów w roli głównej, ale z ich decydującą rolą na zapleczu. Szukano nawet jakichś osób i z Londynu, i z Ameryki (skierowano zaproszenie do Oskara Langego przebywającego w Ameryce). Polski Komitet Narodowy bardzo przypominał późniejszy Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. Znaleźli się w nim ludzie z kraju, ze Związku Radzieckiego, z Ameryki, ludzie z demokratycznej emigracji; padały nawet takie nazwy, które później znajdują się w formułach jałtańskich. Równocześnie drugim torem, zwłaszcza w pierwszej połowie 1944 r., toczyła się główna gra na Londyn, na Stanisława Mikołajczyka, wywierano naciski, by zachodni alianci nakłonili Polaków do ugody. I tu powstaje kluczowe pytanie, na które my nie znamy odpowiedzi i na razie jej nie poznamy, bo znajduje się w źródłach rosyjskich. Czy była to gra obliczona na ściągnięcie rządu Mikołajczyka (o ile by przyjął linię Curzona) do Polski, czy też chodziło o to, żeby Mikołajczyk doprowadził do rozpadu rządu na emigracji, a wówczas wyluskano by z tego rozwalonego obozu londyńskiego „demokratycznych Polaków”. Taka rysowała się alternatywa, ale do tej pory nie mamy odpowiedzi, którą z tych opcji Stalin uważał wówczas za bardziej realną. Ta gra toczyła się aż do 22 czerwca 1944 r. Tego dnia w Londynie odbyły się decydujące rozmowy ambasadora sowieckiego w Wielkiej Brytanii Wiktora Lebediewa z Mikołajczykiem. Mikołajczyk otrzymał ultimatum. Miał zaakceptować linię Curzona oraz wyrzucić z rządu ministrów związanych ze sprawą katyńską. Rząd miał więc przyjąć stanowisko sowieckie w sprawach

katyńskich. Mikołajczyk te warunki odrzucił i dokładnie tego samego dnia Stalin zaprosił na Kreml delegację Krajowej Rady Narodowej (do tej pory trzymał ją w obozach żołnierskich, żeby sobie oglądali, jak żołnierze się ćwiczą). Wiadać więc wyraźnie, że była alternatywa dla PKWN. Stała się jednak nieaktualna wobec stanowczości strony polskiej, która nie chciała się zgodzić na żądania graniczne Stalina. Problemem było również zaakceptowanie sowieckiej wersji sprawy Katynia, drugiego bardzo ważnego elementu w tej rozgrywce.

Teraz co do sprawy granicy. Otóż wydaje mi się, że mamy tu następującą sytuację: dopóki jest rozważany bardziej pluralistyczny wariant przyszłego rządu polskiego, czyli mniejszy stopień kontroli nad Polską, dopóty program graniczny na zachodzie jest skromniejszy, im zaś bardziej Stalin utwierdza się w przekonaniu, że będzie miał pełną kontrolę nad Polską i rząd polski będzie jego narzędziem, tym śmielszy staje się program graniczny. Nie wiem, czy mógłbym się zgodzić z prof. Paczkowskim, że wielkość terytorium nowej Polski nie ma znaczenia. Moim zdaniem granica na Odrze i Nysie warunkowała też rozwiązanie wielu problemów wewnętrznych (choćby takich jak przeprowadzenie reformy rolnej), które inaczej nie mogły być rozwiązane. Nie bardzo wierzę, że taka mała Polska mogła prosperować gospodarczo. Tego wątku w tej chwili nie będę rozwijał, bo nie chcę przedłużać.

Odniosę się do spraw związanych z dalszymi konsekwencjami. Otóż to prawda, że wiele rozwiązań instytucjonalnych i prawnych z czasów PKWN będzie jakoś funkcjonować później, natomiast czy był to pomysł na kontynuację II Rzeczypospolitej? Powiedziałbym raczej, że był to pomysł na kontynuację pewnych pozorów II Rzeczypospolitej w celu uzyskania większej legitymizacji, i zaakcentowałbym słowa „gra pozorów”. Użyłbym może nawet słowa „mystyfikacja”. Zarówno w odniesieniu do powstania PKWN, jak i do jego funkcjonowania odgrywa ono kluczową rolę. Przypomnę, że PKWN, według głoszonych powszechnie zasad, już w momencie powstawania oparł się na KRN. Rzekomo to KRN miała powołać PKWN, i do takiej konstrukcji „prawnej” przywiązywano dużą wagę, chociażby nakłaniając ZPP do uznania nadrzędności KRN. A przecież była to czysta mistyfikacja. Wiadomo, że jadącej do Moskwy delegacji KRN z Edwardem Osóbką-Morawskim na czele w ogóle się nie śniło, że będzie uczestniczyła w zakładaniu jakiegoś rządu. Co więcej, delegacja KRN, przebywając już w Moskwie, nie miała żadnej łączności z towarzyszami w Polsce, chociaż teoretycznie taką łączność mogła mieć, bo radiostacje sowieckie pracowały po jednej stronie frontu, depeze były odbierane po jego drugiej stronie, że już nie wspomnę o siatce wywiadowczej. Możliwość porozumienia istniała, ale nie została wykorzystana. Ze wspomnień Władysława Gomułki wynika, że o powstaniu PKWN dowiedział się z radia, tak samo jak Bolesław Bierut, przewodniczący KRN. Zapewne przewodniczący KRN nie miał zielonego pojęcia, że coś takiego powstaje. W związku z tym już sam zabieg z powołaniem PKWN był mistyfikacją.

Mystyfikacja polegała również na znacznym poszerzeniu zakresu spraw, które odtąd stale towarzyszyły życiu politycznemu PRL. Chociażby pluralistyczny charakter PKWN, który zakładał – komunistów było przecież w Komitecie niewiele – że dominują, formalnie rzecz biorąc, przedstawiciele (może nie przedstawiciele, bo to kolejna mistyfikacja) innych stronnictw: socjaliści, ludowcy, demokraci. Tymczasem wiadomo, że tak naprawdę sprężyną działań byli komu-

niści. To nie ludowcy i nie Edward Osóbka-Morawski podejmowali kluczowe decyzje, ale inne osoby, niekoniecznie nawet członkowie PKWVN, tylko na przykład zastępcy dyrektorów departamentów, i to było właściwe źródło władzy. Ten element teatralizacji życia publicznego polegający na tym, że co innego postrzega zwykły obywatel jako władzę, względnie gdzie indziej jest „konstytucyjna” władza wykonawcza, a gdzie indziej tak naprawdę się ona znajduje, stanowi charakterystyczną cechę systemu władzy w okresie powojennym. Bo przecież, jak wiemy, prawdziwą władzą było uformowane w sierpniu 1944 r. Biuro Polityczne KC PPR. Historycy badający Polskę Lubelską niekoniecznie interesują się protokołami posiedzeń PKWVN, natomiast bardzo pilnie badają protokoły posiedzeń kierownictwa PPR, bo tu było źródło władzy i linia łączności ze Stalinem. To tu zapadały kluczowe decyzje.

Kolejną grą pozorów związaną właśnie z PKWVN była wielopartyjność, która następnie została sformalizowana w postaci konkretnych stronnictw. Według pomysłów Józefa Stalina powojenna władza miała być maksymalnie pluralistyczna. W depeşach Gomułek gromiono za sekciarstwo, za to, że nie chce mieć w przyszłym rządzie endeków, chadeków. Według wyobrażeń Moskwy powinien być w nim pełny wachlarz stronnictw, ale stronnictw niesuwerennych. Dlatego tworzono je od zera, z pominięciem dotychczasowych struktur organizacyjnych, przywódców, ignorując to, że równolegle istniała w podziemiu Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Ludowe oraz Stronnictwo Pracy. Tworzenie tych stronnictw pod kuratelą komunistów, niesuwerennych i kontrolowanych, podbudowanych różną agenturą, ale przedstawianych jako suwerenne siły polityczne, jest kolejną manipulacją i mistyfikacją, która w tamtym momencie bierze swój początek, a która bardzo długo będzie kontynuowana w PRL w postaci wielu organizacji fasadowych.

Zbliżając się ku końcowi mojej wypowiedzi, chciałbym powiedzieć rzecz następującą: rzeczywiście PKWVN powstał w 1944 r. z woli Stalina i był pomysłem na realizację formuły Polski zależnej od Moskwy. Pomysłodawca w gruncie rzeczy zablokował możliwość powstania jakiegoś kompromisu z autentycznymi siłami politycznymi. To była swego rodzaju dywersja, która przez wprowadzenie na scenę polityczną PKWVN *de facto* uniemożliwiła poważne rozmowy między Mikołajczykiem a Stalinem w Moskwie. W tym sensie PKWVN był niewątpliwie narzędziem zniewolenia Polski. Natomiast czy była taka hipotetyczna możliwość, by polscy komuniści nie uczestniczyli w tej grze? Aby nie działali wspólnie ze Stalinem, ale wspierali Mikołajczyka? To jest oczywiście nieporozumienie. Musiałoby polskich komunistów po prostu nie być dlatego, że – jak tu słusznie w części referatowej ktoś powiedział – komuniści z zasady utożsamiali się ze Związkiem Radzieckim jako narzędziem wielkiej rewolucji, wielkich przemian, budowania nowej cywilizacji. Trudno sobie wyobrazić, żeby komunista wahał się, czy optować za Polską z jej rządem „reakcyjnym”, czy działać na rzecz widma rewolucji i państwa komunistycznego. I rzeczywiście o takich wahaniach nic nie wiemy.

Jerzy Eisler: Gdy jakiś czas temu dr Rafał Wnuk zatelefonował do mnie, prosząc, bym zastąpił prof. Andrzeja Werblana w tym panelu, pół żartem, pół serio zapytałem, czy wobec tego mam być prof. Werblanem? Innymi słowy, czy w dyskusji – o ile tylko będzie to możliwe – mam starać się reprezentować jego

poglądy? W odpowiedzi usłyszałem: „Nie, postaraj się być sobą!”. Zaczę zatem nieco przewrotnie od artykułu, który na wstępie przywołał dr hab. Paweł Machcewicz. Żeby państwa zachęcić do lektury tego tekstu, powiem tylko jedno: w ogóle nie pojawia się w nim pojęcie Armia Krajowa. Jeżeli pisze się poważny artykuł na temat PKWN, o instalowaniu w Polsce władzy komunistycznej latem 1944 r., a gubi się taki „drobiazg” jak AK, to odbieram to jako poważny sygnał, że coś jest nie tak.

Zostawmy to jednak na boku i spróbujmy na całą sprawę spojrzeć nieco inaczej. W sądownictwie, w kryminalistyce często pada pytanie, kto z takiego a nie innego przebiegu jakiegoś wydarzenia skorzystał; kto i z jakich względów był nim szczególnie zainteresowany? Postawmy te pytania w odniesieniu do wszystkiego, co działo się w lipcu i sierpniu 1944 r. na zachód od Bugu i zarazem na wschód od Wisły. W tym przypadku odpowiedź jest banalnie prosta. Niekoniecznie zresztą z tych samych powodów, ale nie ulega wątpliwości, że akurat takim, jaki nastąpił, rozwojem wydarzeń najbardziej zainteresowani byli Stalin i polscy komuniści. Patronując powstaniu PKWN, przywódca Związku Radzieckiego uzyskał realną szansę na przesunięcie granicy swego imperium, strefy wpływów czy może już od razu bezwzględnej dominacji, znacząco na zachód, do serca Europy – tak głęboko, jak nigdy przedtem nie sięgała. Już nie tylko Warszawa i Łódź miały być – jak w czasach zaborów – miastami w rękach Rosjan, ale docelowo również ziemie położone dużo dalej na zachód.

Sprawa z polskimi komunistami jest bardziej skomplikowana. Przede wszystkim dobrze byłoby wiedzieć, ilu – po stalinowskich czystkach, działaniach wojennych i okupacji niemieckiej – żyło jeszcze w 1944 r. członków Komunistycznej Partii Polski? O jak dużej grupie można mówić w tym przypadku: dwa, trzy, pięć tysięcy osób czy może jeszcze trochę więcej? W każdym razie była to grupa o minimalnych wpływach w społeczeństwie i w żaden sposób – nawet razem z młodszymi towarzyszami z PPR – nie miałyby szans na zdobycie władzy w drodze wyborów parlamentarnych. Zresztą sam Władysław Gomułka przyznawał: „Nie kartka wyborcza doprowadziła nas do władzy”. Co w takim razie sprawiło, że polscy komuniści ją przejęli? Oczywiście zdobyli oni władzę wyłącznie dzięki militarnej potędze Armii Czerwonej, która w drodze do Niemiec musiała przejść przez terytorium Polski. O przyszłości powojennej Polski przesądziły *de facto* miliony sowieckich żołnierzy, które wkroczyły do niej w marszu na Berlin. Można wskazać niewiele podobnych przykładów tworzenia lokalnych rządów (pragnących uchodzić za suwerenne) przy aż tak silnej obecności militarnej innego państwa.

Osobiście nie lubię określenia „agentura”, gdyż jest ono silnie nacechowane negatywnymi konotacjami, ale naprawdę nie wiem, jak w zgodzie z naukowymi standardami inaczej nazwać tworzony w takich warunkach w Moskwie PKWN. W tym miejscu nasuwa się od razu pytanie o realną alternatywę dla PKWN. I tutaj nie do końca zgadzam się z moimi przedmówcami. Rzeczywiście były alternatywy, i to bardzo złe, a tak naprawdę wszystko zależało od Stalina. On decydował o wszystkim i sam w istocie podejmował kluczowe decyzje. Ponieważ wiele rozwiązań dojrzało wyłącznie w jego umyśle, jest to nie do zbadania, bo nie potrafimy dokładnie odtworzyć jego procesów myślowych. Możemy w sposób poważny analizować jedynie to, co się ostatecznie stało, a nie to wszystko, co teoretycznie stać się mogło. Tymczasem nie dysponujemy (przynajmniej na ra-

ziel) dokumentami, które mówiłyby o tym, że w gabinecie na Kremlu Stalin z Wiaczesławem Mołotowem czy Ławrientijem Bериą rozmawiali o rozwiązaniach dotyczących Polski, że analizowali jakieś warianty rozwoju wypadków. Zresztą pewnych rzeczy nie dowiemy się nigdy. Wypada natomiast zastanowić się nad tym, czy i ewentualnie jakie mogły być alternatywne scenariusze.

Zacząć chyba należy od tego najmniej prawdopodobnego, w praktyce w ogóle nierealnego: oto latem 1944 r. nad Wisłą zamiast dywizji Armii Czerwonej znajdują się – powiedzmy – trzy miliony amerykańskich i brytyjskich żołnierzy. Naturalnie wtedy historia toczy się zupełnie inaczej. Tylko że po konferencji w Teheranie było to niemożliwe. Z wyjątkiem zaś tego jednego wszystkie pozostałe scenariusze „ustawiały” polskich komunistów i ich sowieckich protektorów w sytuacji zdecydowanej uprzywilejowanej. Trzeba przy tym wyraźnie powtórzyć, że głównym rozgrywającym był wtedy Stalin, a polscy komuniści – co zresztą wcale ich nie usprawiedliwia – odgrywali jedynie role wykonawców jego planów i zamierzeń. Widać to może najlepiej na przykładzie silnie zresztą zmistyfikowanej kwestii „siedemnastej republiki”. Można powiedzieć gorzko, że i tak w 1944 r. mieliśmy na swój sposób szczęście, bo gdyby Stalin uznał, iż to jest z jakichś względów dla niego rozwiązanie korzystniejsze, to ani AK, ani nasi sojusznicy oddaleni wtedy o tysiące kilometrów od Wisły – niezależnie od stopnia ich determinacji – nie byłiby w stanie nic w tej sprawie zrobić.

Należy też zastanowić się chwilę, do czego porównuje się PKWVN. W ślad za prof. Januszem Wroną skłonny byłbym przy tym traktować PKWVN jako część „większej całości” i porównanie to rozciągnąć na całe 45 lat Polski Ludowej. Niezależnie od wszystkich zastrzeżeń i ograniczeń porównuje się ją zwykle z Francją za rządów Vichy, z Księstwem Warszawskim, z Królestwem Polskim w latach 1815–1830. Przypomnijmy więc tutaj, iż we Francji reżim Vichy został po prostu niemal wyłączony z narodowej historii – chciałoby się powiedzieć, że został wyklęty. Po wojnie wielu ludzi Vichy sądzono, skazywano na więzienia, niektórych nawet stracono, a i tak często się mówi, że Francja nie rozliczyła się uczciwie z problemem kolaboracji z lat II wojny światowej. Winnym tego stanu rzeczy w jakimś stopniu był gen. Charles de Gaulle, który praktycznie od razu, już w sierpniu 1944 r. oświadczył, że Republika Francuska nigdy nie przestała istnieć. W ten sposób pétainowskie Państwo Francuskie niemal automatycznie znalazło się w historycznym niebycie.

Z kolei Księstwo Warszawskie zarówno w języku potocznym, jak i w myśleniu historycznym Polaków z pewnością nie jawi się jako kraina marzeń. Alternatywą dla niego byłby chyba tylko brak bytu państwowego. Królestwo Polskie również nie było rajem, bo przecież gdyby nim było, nie doszłoby do wybuchu powstania listopadowego. W każdym z tych przypadków mieliśmy do czynienia z czymś, co można by określić mianem mniejszego zła, przy czym w żadnym razie nie jest to aluzja do stanu wojennego i słów gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Skoro jednak pojawia się kategoria „mniejszego zła”, to musiało być również jakieś większe zło. Zapewne dla stosunkowo liberalnego Królestwa Polskiego z lat 1815–1830 takim gorszym wariantem był na przykład późniejszy Kraj Przywiślański. Analogicznie można chyba powiedzieć, że PKWVN i to wszystko, co nastąpiło potem, było mniejszym złem, o ile faktycznie istniało prawdopodobieństwo włączenia Polski w granice Związku Radzieckiego. W jakimś bowiem sensie nie tylko stan wojenny,

ale w ogóle cały okres PRL był jednym wielkim mniejszym złem. Byłoby tak jednak tylko wtedy, gdybyśmy mieli pewność, iż istotnie większym złem była „siedemnasta republika”, później wojna domowa, a jeszcze później sowiecka interwencja zbrojna (np. w 1956, 1970, 1981 r.). Wyłącznie przy takim założeniu można by się zgodzić z twierdzeniem, że lepiej się stało, iż stan wojenny wprowadził gen. Wojciech Jaruzelski, a nie marsz. Wiktor Kulikow. Ale z powodu braku dostępu do wielu dokumentów ciągle nie mamy takiej pewności!

W cytowanym już artykule prof. Andrzej Werblan napisał, że dla polskich komunistów fakt, iż Stalin osobiście poprawiał i „redagował” Konstytucję PRL, stanowił podobny zaszczyt jak dla szwoleżerów to, że sam cesarz Napoleon Bonaparte napisał Konstytucję Księstwa Warszawskiego. Ale jeśli przyjąć, że tak było istotnie, to koniecznie trzeba dodać, iż w tym pierwszym przypadku nie było ani hrabiny Marii Walewskiej, ani księcia Józefa Poniatowskiego, ani gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, ani wielu innych zasłużonych dla Polski postaci historycznych. Różnica była mniej więcej taka sama jak między Napoleonem a Stalinem, ale w tym gronie nie ośmieliłbym się jej objaśniać. Polscy komuniści byli posłusznymi wykonawcami woli tego ostatniego, w praktyce bez większego wpływu na bieg wydarzeń. Stalin dyktował im warunki, a oni je bez słowa przyjmowali. Nie mamy żadnego świadectwa potwierdzającego, że np. mówili: „Towarzyszu Stalin, dajcie nam Lwów”, i co – Stalin dał im Lwów? Wszystko w praktyce przebiegało tak, jak Stalin to wcześniej zakreślił. I może dlatego właśnie mógł (i chciał!) z Konstytucji PRL z 22 lipca 1952 r. pewne rzeczy wyrzucić, a inne dopisać.

Podsumowując, chciałbym jeszcze tylko dodać, że w historii ludzkości nader często występuje coś takiego jak mit dziewiczego początku. Wystarczy spojrzeć, jakim kultem otacza się w Stanach Zjednoczonych ojców założycieli. Podobnie w Związku Radzieckim – nawet już po upadku systemu komunistycznego – często mówiono, że Włodzimierz Lenin stworzył wszystko to, co było w nim dobre, natomiast Stalin wypaczył, wynaturzył ten ustrój. Mit dziewiczego początku jest ludziom potrzebny. W Polsce komuniści też się nim posłużyli, aby potem móc lansować mit dobrego komunisty krajowego, polskiego. Uosabiał go Władysław Gomułka, który chciał do socjalizmu podążać „polską drogą”. W tym ujęciu początek Polski Ludowej był niemal świetlany, a dopiero po 1948 r. miały pojawić się „błędy i wypaczenia”. Dziś wiemy, że jest to ujęcie nieprawdziwe. Od samego początku w kraju szalał terror, a władza komunistyczna w Polsce zasadzała się na kłamstwie. Wszak PKWN nie powstał tutaj w Chełmie, który zresztą wcale nie był pierwszym polskim miastem na szlaku Armii Czerwonej, i nie tutaj jego Manifest został przygotowany i ogłoszony. Potem mogły być i były coraz większe kłamstwa, które piętrowo nakładały się na siebie. Profesor Paczkowski natrafił kiedyś na sporządzone tą samą ręką wyniki referendum z 1946 r.: te rzeczywiste i te już sfalszowane, przeznaczone do publikacji. Naprawdę trudno było liczyć na to, że ślady tego typu fałszerstw zachowają się do naszych czasów. Podobnie, jak wiadomo, rzecz się ma z rosyjskojęzycznym tekstem Konstytucji PRL z odręcznymi poprawkami Stalina, które potem osobiście Bolesław Bierut skrupulatnie przenosił na tekst polski. Nie było zatem żadnego dziewiczego początku, od razu było kłamstwo, manipulacje i zbrodniczy terror.

Dlatego też, gdy słyszę apele o oddanie należnego szacunku polskim komunistom, których działalność – w ocenie osób wypowiadających tego typu sądy

– ocaliła powojenną Polskę od znacznie gorszego losu, niezmiennie odpowiadam retorycznym pytaniem: czy jest taki kraj na świecie, gdzie kolaborantom buduje się pomniki i ich imieniem nazywa się statki, szkoły, ulice i place?

Paweł Machcewicz: Dziękuję bardzo. Otwieram dyskusję, proszę o stawianie pytań, wygłaszanie polemik.

Antoni Dudek: Kilka króciutkich uwag na marginesie tych interesujących wystąpień. We wszystkich wypowiedziach pojawiało się nazwisko Stalina. Otóż prof. Paczkowski postawił bardzo przewrotną hipotezę, że być może bez ziem zachodnich byłoby nam nie gorzej, a gdyby Polska rzeczywiście stała się krajem suwerennym i skorzystała z planu Marshalla, to nawet byłoby nam lepiej. Dla mnie w ogóle demagogicznym argumentem, podnoszonym mniej przez historyków, a częściej przez publicystów, jest stwierdzenie, że właśnie dzięki objęciu w Polsce władzy przez komunistów Stalin walczył o polskie ziemie zachodnie. W Poczdamie on przede wszystkim walczył o granice imperium sowieckiego. W 1945 r. było już dla wszystkich jasne, że Polska znalazła się w strefie wpływów sowieckich, ale los Niemiec nie został jeszcze przesądzony. Dlatego w tym momencie Stalin walczył o zachodnią granicę swego imperium. Później okazało się, że przebiegała ona na Łabie, a nie na Odrze i Nysie Łużyckiej, ale to wyjaśniło się dopiero po 1945 r. To jest pierwsza sprawa.

Następnie chciałbym się odnieść do postawionego wcześniej pytania, w jaki sposób twórcy PKWVN podchodzili do tradycji II Rzeczypospolitej, do konstytucji marcowej, do której się odwołali. Nawiążę do wygłoszonego wczoraj przez prof. Zbigniewa Zaporowskiego referatu o myśli politycznej KPP⁷. Może akurat on nie dotyczył tej kwestii, ale obecni tutaj przypominają sobie, że wewnątrz KPP trwał wieloletni spór między większością i mniejszością. W największym skrócie sprowadzał się on do tego, że tzw. większość chciała rewolucji w dwóch etapach: najpierw rewolucji demokratycznej, czyli rewolucji ludowej, a później dopiero rewolucji proletariackiej. Natomiast mniejszość mówiła, że trzeba od razu przechodzić do rewolucji proletariackiej. W praktyce chodziło o to, czy kolektywizację robić zaraz po zwycięstwie rewolucji, czy po pewnym okresie przejściowym. Wtedy w latach trzydziestych Stalin rozstrzygnął ten spór na korzyść mniejszości z Julianem Leńskim na czele, a przywódcy większości zostali wymordowani. Później w 1944 r. Stalin wrócił do pomysłu większości, czyli rewolucja miała być jednak dwuetapowa. Pierwszy etap rozpoczął się w 1944 r.: to Manifest PKWVN i te wszystkie pozorne, dekoracyjne działania związane z rządem koalicyjnym. W 1948 r. zarządzono drugi etap: pozbyto się z kierownictwa partii tych wszystkich z Gomułką na czele, którzy mieli jakieś wątpliwości, i przystąpiono do rewolucji prawdziwej, proletariackiej.

Rzecz ostatnia, też związana z Józefem Stalinem. Otóż moi przedmówcy mówili, że w 1944 r. nie można sobie było wyobrazić rządu, jakiejś władzy na ziemiach polskich bez udziału komunistów, ale kiedy to się właściwie zadecydowało?

⁷ Referat pt. „Komunistyczna Partia Polski a Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, programowa ciągłość czy zmiana”.

Staralem się słuchać większości wystąpień, ale wydaje mi się, że referenci nie wspomnieli o tym, co stało się w 1943 r. Wtedy alianci zachodni podjęli decyzję o otwarciu drugiego frontu we Francji, co nastąpiło w czerwcu następnego roku. Przypominam, że Winston Churchill proponował otwarcie drugiego frontu na Bałkanach, ale nie zgodzili się na to Amerykanie. Wyobraźmy sobie sytuację, w której w 1944 r. alianci najpierw lądują na Bałkanach. Czy to zmieniłoby układ? Zapewne nie, bo było już za późno, ale to pokazuje sposób myślenia Churchilla. Dostrzegał on ekspansję sowiecką i zagrożenia z nią związane już w pierwszej połowie 1943 r. Rzecz nie polegała tylko na otwieraniu drugiego frontu, ale także na ogromnej pomocy wojskowej, bezcennej dla Związku Radzieckiego w 1943 r., kiedy Niemców odpychano spod Stalingradu, a później pokonano w bitwie na łuku kurskim. Wydaje mi się, że gdyby nie polityka amerykańska, sytuacja mogłaby się potoczyć zupełnie inaczej. Amerykanie po prostu byli wybitnie krótkowzroczni, to jest sprawa dość oczywista, ale warto, żeby na tej konferencji, kiedy mówimy o alternatywnych możliwościach rozwoju sytuacji, zostało to jasno powiedziane: Amerykanie popełnili wielki, gigantyczny, historyczny błąd, którego „odkręcanie” zajęło im następne 50 lat. Błąd polegający na zbyt łatwowiernym traktowaniu „wujka Joe”, jak pieczołtliwie nazywano Józefa Stalina.

Leonid Zaskilniak: Bardzo interesująca dyskusja i poruszono w niej już wiele tematów, ale ja mam jeszcze jedno pytanie. Zwróciłem szczególną uwagę na wystąpienie prof. Eislera. Chciałbym odnieść się do tego, co powiedział o kolaboracji. Co to jest kolaboracja? Jeżeli pomyślimy o polityce jako o sztuce kompromisu, czyli sztuce realności, to wtedy nie można mówić o kolaboracji, a jedynie o realnej polityce. Zresztą jak to było w XIX w.? A więc jeżeli pekawuencowcy (nie mówię o komunistach) liczyli się z realną polityką i brakiem alternatywy, to postępowali nie jak kolaboranci, ale jak politycy, tu widzę sprzeczność. O to chciałem właśnie zapytać.

Paweł Machcewicz: Czy są jeszcze jakieś pytania, polemiki, komentarze?

Leon Kieres: Pragnę uzupełnić informacje przekazane przez prof. Paczkowskiego. Mianowicie jako prawnik zajmujący się historią administracji publicznej z całą stanowczością chcę potwierdzić, że między 1944 a 1950 r. próbowano w sposób fasadowy podtrzymywać pewne przedwojenne rozwiązania ustrojowe, zwłaszcza gdy idzie o administrację publiczną. Polski samorząd terytorialny funkcjonował na podstawie ustawodawstwa przedwojennego do 1950 r., kiedy specjalną ustawą o terenowych organach jednolitej władzy publicznej kompletnie zniesiono jakiegokolwiek jego przejawy. Wprowadzono system administracji publicznej oparty na zasadach centralizmu demokratycznego, później, w 1952 r., umocowany w konstytucji lipcowej. Podobnie było z administracją gospodarczą. Rozwiązania przedwojenne, dajmy na to prawo przemysłowe z 1927 r., obowiązywały formalnie do 1950 r., do czasu uchwalenia dekretu o przedsiębiorstwach państwowych, ale to wyzwanie przedsiębiorców z własności prywatnej przejawiało się jeszcze w okresie przed 1956 r. w przejmowaniu w tzw. przymusowy zarząd tych firm prywatnych, które państwo chciało niby legalnie przejmować.

I tu jest problem, którym chciałbym się z państwem podzielić i usłyszeć państwa stanowisko. Składając w Senacie sprawozdanie, powiedziałem: „Nie odcinam się od PRL, żyłem w PRL, to było jednak, jakkolwiek byśmy je oceniali, państwo, w którym wszyscy w jakiś sposób byliśmy zakorzenieni po różnych stronach, a ja akurat byłem po tej stronie, która się wadziła z tym państwem”. Wtedy jeden z senatorów powiedział mi, że to jest hańba, że ja nie powinienem użyć tego sformułowania (moje wystąpienie było następnie przywołane w czasie sprawozdania sejmowego). Powiedział on, że przecież nawet Niemcy odcięli się od Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a ja nie odcinam się od PRL? O to też pytała mnie dzisiaj telewizja. Jak oceniam ten okres z punktu widzenia ustrojowego, czy to jest czarna dziura? Innymi słowy, czy można by tę dziurę zaklajstrować uchwałą Senatu z 1997 r. o ciągłości ustrojowej między II a III Rzeczpospolitą (przypominam, że taką uchwałą polski Senat w 1997 r. przyjął). Dla historyka rozumiem, że tutaj może nie być szczególnych problemów, ale dla prawnika one jednak są, zwłaszcza jeśli dzisiaj odwołujemy się (zwłaszcza w sensie pozytywnym) do pewnych rozwiązań ustawodawczych przyjmowanych w okresie 1944–1989. Wiele z nich było stosowanych czy recypowanych nawet po 1989 r. w nowo przyjmowanych rozwiązaniach prawnych. Myślę, że to jest problem nie tylko dla takich ludzi jak ja, którzy się zajmują historią ustroju państwa polskiego. Może któryś z historyków powiedziałby mi, czy się zhańbiłem, tak jak powiedział ten poseł, czy jednak miałem jakąś częściową rację, odrzucając tamto państwo jako złe, totalitarne, niesuwerenne, niedemokratyczne, ale państwo (ja odrzuciłem państwo w 1980–1981 r., kiedy należąc do struktur opozycji demokratycznej, opowiedziałem się za inną formacją ustrojową).

Andrzej Paczkowski: Jeszcze tylko w sprawie tezy o „dwuetapowej rewolucji”, czyli o dwóch etapach komunistowania Polski. Pierwszy etap to lata 1944–1948/1949, drugi okres – 1949–1955. Oczywiście spotkanie w dniu 22 lipca, w dodatku w tym miejscu, podkreśla wagę cezury 1944 r., bo wówczas właśnie rozpoczęło się wielkie cięcie ustrojowe. Chciałbym jednak, żebyśmy przy tej okazji nie zapomnieli, że był jeszcze drugi etap i że – jak sądzę – on właśnie był konkluzywny, gdyż dopiero w tych latach zbudowano prawdziwe podstawy państwa komunistycznego. Polska Lubelska w małym tylko stopniu była zapowiedzią tego, co powstało później. Właściwie jedno było pewne: władzę nad krajem zdobyli zwolennicy jednej z najbardziej radykalnych ideologii XX w. i uzyskała ją państwo, w którym ideologię tę usiłowano wprowadzać w życie. A przynajmniej się na nią powoływano. Co się w Polsce uda i kiedy – jeszcze nie było wiadome.

Janusz Wrona: Proszę państwa, wszystkie tezy, które przedstawili przedmówcy, *de facto* zamykają się w stwierdzeniu, iż mówimy dzisiaj głównie o PKWVN, bo on był elementem konstruującym po II wojnie światowej system władzy w Polsce. Natomiast myślę, że zasadna jest uwaga dr. Dudka dotycząca kontekstu międzynarodowego. My dzisiaj właściwie o nim nie mówiliśmy, a problem, czy to kwestia siedemnastej republiki, czy w ogóle umiejscowienia Polski w 1944 r., ściśle łączy się także z relacjami geopolitycznymi. I tu padło stwierdzenie, że Amerykanie popełnili straszliwy błąd, nie zgadzając się na koncepcję Churchilla, by uderzyć w to miękkie podbrzusze, czyli Bałkany. Ja też tak myślałem, ale po

prze czytaniu książki Henry'ego Kissingera *Dyplomacja*⁸ sędzę, że to nie był błąd. Zupełnie nie bierzemy dziś pod uwagę ówczesnych relacji amerykańsko-brytyjskich ani faktu, że przecież jeszcze w 1944 r. prezydent Stanów Zjednoczonych obiecywał Stalinowi, iż wojska amerykańskie zostaną w Europie tylko dwa miesiące po zakończeniu wojny. A teraz jest pytanie, czy Amerykanie byli krótkowzroczni? Nie zgadzam się z tą tezą. Przenosimy mechanizmy polityki europejskiej na kontynent amerykański. Stawiam tezę i jestem gotów jej bronić, że polityka zagraniczna prezydenta Stanów Zjednoczonych jest pochodną polityki wewnętrznej. Bez poparcia dla tej polityki niewiele może on zrobić, bo przecież co cztery lata mamy weryfikację wyborczą. O czym myślało społeczeństwo amerykańskie w 1944 r.? O jak najszybszym zakończeniu wojny i o powrocie amerykańskich chłopców do domu, tym bardziej że Ameryka cieszyła się okresem wielkiej prosperity, niemal znikło bezrobocie. Właściwie był to kraj (paradoksalnie) wielkiej szczęśliwości ekonomicznej. Kissinger przypomniał, że prezydent Roosevelt nie miał koncepcji dotyczącej Europy, i to stworzyło przestrzeń dla Stalina. Zaczął on kreować rzeczywistość, bardzo sprytnie zresztą wygrywając różnice między polityką amerykańską a brytyjską. Czy to był błąd? Powiem o jednej rzeczy (o której w gronie historyków wszyscy wiemy): znamy przemówienie Stalina w Teatrze Bolszoi z 9 lutego 1946 r. Jest ono wezwaniem do krucjaty, do III wojny światowej. Ile trzeba czekać, by pojawiła się doktryna Harry'ego Trumana? Prawie rok. A dlaczego trzeba czekać? Bo trzeba przekonać amerykańskie społeczeństwo, że istnieje możliwość wybuchu kolejnej wojny z powodu agresji Związku Radzieckiego. Uważam, że uwzględnienie nieco innych relacji i mechanizmów polityki globalnej jest także istotne dla Polski. W moim odczuciu teza, że właściwie nasz los był przesądzony, że tu nie było alternatywy, wydaje mi się najbardziej zasadna. Czy była na przykład możliwość dogadania się z Mikołajczykiem? Teoretycznie tak, ale pamiętajmy, że Beneš też przecież dogadał się ze Stalinem, a co się stało w lutym 1948 r.? Czyli w każdej sytuacji, nawet gdyby Mikołajczyk przyjechał do Lublina i wywalczył lepsze warunki niż PKWN, to w tym biegunowym podziale świata, jaki się wówczas tworzył, i przy dominacji Związku Radzieckiego w tej części Europy, los Polski był przesądzony, tak jak los Mikołajczyka.

Wspomnę jeszcze o jednej sprawie. Profesor Paczkowski bardzo ciekawie sprowokował problem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Ja też się zgadzam, że tutaj Stalin walczył o przesunięcie tej granicy maksymalnie na zachód. Nieprzypadkowo Szczecin dostaliśmy w sierpniu 1945 r., kiedy było już jasne, że Polska znajduje się praktycznie pod kontrolą Związku Radzieckiego. Nie został podkreślony jeszcze jeden aspekt. Proszę państwa, przecież ta granica przez długie lata, w zasadzie do 1970 r., czyniła z nas zakładnika polityki zagranicznej Związku Radzieckiego. Oznaczało to, że bez aprobaty i bez ochrony Związku Radzieckiego jesteśmy ciągle zagrożeni – jak to mówił Gomułka – rewizjonizmem zachodniemieckim. I problem, który poruszył prof. Leon Kieres: czy można się odciąć od PRL? Proszę państwa, dwie trzecie Polaków urodziło się i wychowało w PRL, nie można odciąć się od własnych życiorysów, nie ma czarnej dziury

⁸ H. Kissinger, *Dyplomacja*, Warszawa 1996.

w historii. Owszem, padały takie zdania, że można krytycznie patrzeć na swoją działalność, na swoje życie, natomiast od tego się nie da odciąć. Tak jak zdajemy sobie sprawę, że te dwie trzecie Polaków zostały mentalnie ukształtowane przez okres PRL, co w sposób istotny rzutuje na dzisiejszy stan świadomości społecznej. Dlatego bardzo mi się podobało zdanie, które przeczytałem w prasie przy okazji 22 lipca: „Przez 45 lat mieliśmy pewną chorobę i dopiero piętnaście lat jesteśmy na rekonwalescencji”. To jest świetne zderzenie – 45 lat choroby oznacza, że rekonwalescencja, czyli ta zmiana świadomości społeczeństwa, jej przebudowa, musi jeszcze sporo potrwać.

Paweł Machcewicz: Na sam koniec chciałem się jeszcze odnieść do tego, co powiedział prof. Kieres i do pytania postawionego ostatnim głosem prof. Wrony. Sądzę, że można akceptować nieuchronną ciągłość prawną, społeczno-gospodarczą między PRL a III RP, a jednocześnie bardzo silnie, bardzo jednoznacznie podkreślać, że PRL była dyktaturą, przez część swojego istnienia krajem totalitarnym, w którym stosowano wobec obywateli terror na masową skalę, a od początku do ostatnich swoich dni – krajem niesuwerennym, łamiącym prawa człowieka. Niezależnie od wszelkich alternatyw, niezależnie od wszelkiej historycznej konieczności. Nie jest to sprzeczne z oczywistą prawdą, że w PRL, mimo wszystkich zbrodni i nieprawości rządzących, uczciwie żyły i pracowały miliony ludzi. Osąd systemu w niczym nie pomniejsza dorobku tych ludzi (np. twórców kultury, ale też wszystkich innych), nie uwłacza ich pamięci. Uważam, że PRL nie może być dzisiaj częścią jakiegokolwiek pozytywnie rozumianej tradycji narodowej. Można akceptować ciągłość w pewnych zakresach i jednocześnie odrzucać tamto państwo, tamten system na poziomie symbolicznym, moralnym. Tutaj nie ma, jak sądzę, żadnej sprzeczności albo jest tylko pozorna.

JERZY EISLER (ur. 1952) – profesor doktor habilitowany w Instytucie Historii PAN w Warszawie oraz dyrektor Oddziału IPN w Warszawie. Specjalizuje się w historii najnowszej Francji oraz dziejach PRL po 1956 r. Autor książek *Marec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje* (1991); *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje* (2000); ostatnio opublikował *Czerwiec 1976 w materiałach archiwalnych* (2001).

ANDRZEJ FRISZKE (ur. 1956) – doktor habilitowany, docent Instytutu Studiów Politycznych PAN w Warszawie, profesor Collegium Civitas, redaktor miesięcznika „Więź” oraz członek Kolegium IPN. Zajmuje się dziejami Polski w XX w., jest m.in. autorem książek *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980* (1994) i *Koło Posłów Znak w Sejmie PRL (1957–1976)* (2002). Ostatnio opublikował syntezę *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989* (2003).

PAWEŁ MACHCEWICZ (ur. 1966) – doktor habilitowany, dyrektor Biura Edukacji Publicznej IPN, profesor Collegium Civitas, docent Instytutu Studiów

Politycznych PAN. Zajmuje się historią XX w. Autor książek *Polski rok 1956* (1993); *Władysław Gomułka* (1995); *Historia Hiszpanii* (1998; wraz z Tadeuszem Miłkowskim); *Emigracja w polityce międzynarodowej* (1999); *Kampania wyborcza i wybory do Sejmu 20 stycznia 1957 r.* (2000).

ANDRZEJ PACZKOWSKI (ur. 1938) – profesor doktor habilitowany, pracownik Instytutu Studiów Politycznych PAN, członek Kolegium IPN. Autor między innymi książek: *Prasa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939* (1972); *Prasa i społeczność polska we Francji w latach 1920–1940* (1979); *Stanisław Mikołajczyk czyli kłeska realisty. (Zarys biografii politycznej)* (1991); *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989* (1995); *Od sfalszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL* (1999); *Droga do „mniejszego zła”. Strategia i taktyka obozu władzy, lipiec 1980 – styczeń 1982* (2002); wydawca wielu tomów źródeł historycznych.

JANUSZ WRONA (ur. 1953) – doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, pracownik naukowy Instytutu Historii UMCS, zajmuje się funkcjonowaniem życia społecznego i politycznego oraz mechanizmami sprawowania władzy w Polsce po 1944 r. Autor książek *System partyjny w Polsce 1944–1950. Miejsce, funkcje, relacje partii politycznych w warunkach budowy i utrwalania systemu totalitarnego* (1995); *Zależni czy suwerenni. Stronnictwo Demokratyczne w województwie lubelskim 1944–1975* (1998); wydawca tomu *Kampania wyborcza i wybory do Sejmu Ustawodawczego 19 stycznia 1947* (1999).

Albina Noskowa

Na drodze do stworzenia PKWN – rola Moskwy

Jednym z politycznych rezultatów klęski wojennej Niemiec było ustanowienie nowej władzy politycznej w krajach Europy Środkowej. Wydarzenie to stanowi kluczowy problem w powojennej historiografii państw tego regionu. W czasach, gdy władzę sprawowali komuniści, przedstawiano je w ujęciu zmitologizowanym i heroicznym. Po zwycięstwie rewolucji demokratycznych przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. poziom obiektywności w przedstawianiu historii tego zagadnienia znacznie wzrósł, choć wciąż pozostawało ono pod wpływem nie zawsze pozytywnego oddziaływania bieżącej koniunktury politycznej. W tej sytuacji konieczne wydaje się wprowadzenie do obiegu naukowego nowych źródeł, przede wszystkim archiwalnych i przede wszystkim pochodzących z czasów ZSRR, gdyż model władzy i sposoby jej ustanawiania w regionie w wielu aspektach były pochodną radzieckiej polityki zagranicznej.

Cele polityczne ZSRR w Europie były przez ostatnie 10–15 lat przedmiotem licznych, czasem burzliwych, dyskusji w rosyjskim środowisku naukowym. Część badaczy stoi na stanowisku, że u podstaw działań Moskwy leżała ideologia, czyli chęć rozprzestrzeniania socjalizmu poza granicami ZSRR. Inni z kolei uznają, że strategicznym celem radzieckiej władzy było zabezpieczenie interesów narodowościowo-państwowych, czyli bezpieczeństwa politycznego państwa, a w okresie rządów Stalina – zabezpieczenie jego władzy osobistej, z którą utożsamiano wtedy stabilność ustroju radzieckiego.

Zwolennicy ostatniego punktu widzenia uznają prymat spraw narodowościowo-państwowych nad sprawami ideologicznymi w polityce zagranicznej Moskwy. Jest to stanowisko zespołu naukowego Centrum Historii Stalinizmu w Europie Wschodniej Instytutu Słowianoznawstwa Rosyjskiej Akademii Nauk (Naucznyj centr po istorii stalinizma w Wostocznoj Jewropie Instytutu sławianiwiedzenia Rossijskoj Akademii Nauk), który w ciągu ostatnich dziesięciu lat opublikował ok. 2 tys. nieznanych wcześniej dokumentów najwyższych władz radzieckich¹. Dokumenty te, do niedawna ściśle tajne, potwierdzają, że zarówno sowieckie plany utworzenia „pasa bezpieczeństwa” z zaprzyjaźnionych (według

¹ *Wostocznaja Jewropa w dokumentach rosyjskich archiwów 1944–1953*, t. 1–2, Moskwa–Nowosibirsk 1997, 1998; *Sowietskij faktor w Wostocznoj Jewropie 1944–1953*, t. 1–2, Moskwa 1999, 2002; *NKWD i polskoje podpolje 1944–1945 (Po „osobym papkam” J.W. Stalina)*, Moskwa 1994; *Iz Warszawy. Moskwa, towarzyszu Beria. Dokumenty NKWD SSSR o polskom podpolje 1944–1945*, Moskwa–Nowosibirsk 2001; *Tri wizita A. Ja. Wyszynskogo w Bucharest, 1944–1946. Dokumenty rosyjskich archiwów*, Moskwa 1998; *Transilwanskiy wopros. Wengero-rumynskij territorialnyj spor i SSSR, 1940–1946. Dokumenty*, Moskwa 2000.

terminologii Moskwy) państw Europy Wschodniej, jak i koncepcje demokracji ludowej, narodowych dróg do socjalizmu, a także „socjalizmu według Stalina” nie są ideologicznymi celami samymi w sobie, a jedynie środkami lub instrumentami służącymi do usunięcia zagrożenia zewnętrznego w Europie, wzmocnienia wpływu ZSRR w świecie, otrzymania statusu politycznego mocarstwa, a więc zabezpieczenia się przed ewentualnym zagrożeniem z zewnątrz.

Tak więc władze radzieckie musiały zdecydować, jakie siły polityczne dojdą do władzy po kapitulacji Niemiec w najważniejszym ówczasie dla Moskwy regionie od północnego Bałtyku do Bałkanów i jaki będą one miały stosunek do ZSRR. Najkorzystniejsze byłoby podjęcie decyzji w tej sprawie wspólnie przez przywódców wielkich mocarstw. W warunkach toczącej się wojny wydawało się to osiągalne, gdyż mówiono przede wszystkim o zapobiegnięciu ponownej agresji Niemiec. Pod tym względem nie było jeszcze różnic pomiędzy aliantami.

Jakie były główne postulaty radzieckie w kwestii powojennej władzy w regionie? Oczywiście w grę nie wchodziły antydemokratyczne siły profaszystowskie, jak również ugrupowania otwarcie antyradzieckie, niezależnie od nurtu politycznego, do którego należały. Poziom antysowietyzm w danym kraju i zasięg nastrojów antyradzieckich wśród ludności miały bezpośredni wpływ na stopień zaufania Moskwy do tworzącej się władzy. Kreml nie odrzucał współpracy z królami (Rumunia) i hrabiami (Węgry), którzy usiłowali wyprowadzić swoje państwa z wojny z najmniejszymi stratami, a czasem nawet z zyskiem, o ile przyjmowali oni radzieckie warunki powojennego ładu.

W Moskwie dużo uwagi poświęcano kontaktom z kierownictwem różnych liberalno-demokratycznych ugrupowań antyfaszystowskich (antyniemieckich) w większości krajów regionu. Chodziło przede wszystkim o te osoby, które starały się pogodzić zabezpieczenie interesów narodowościowo-państwowych z obiektywnymi realiami sytuacji międzynarodowej: unikatowym w historii momentem, kiedy zbiegły się siła militarna ZSRR (zwycięstwa wojenne) i jego polityczny autorytet międzynarodowy (co najmniej równy status w Wielkiej Trójce), w tym również autorytet moralny. W planach Moskwy ta część elity miała uosabiać ciągłość i legitymizować władzę narodową².

Jednocześnie Moskwa uznawała, że najskuteczniejszym zabezpieczeniem przed ewentualnymi niespodziankami politycznymi w końcowym etapie wojny będzie udział we władzy komunistów, czyli jej sojuszników klasowych. Dzięki uczestnictwu w ruchu oporu i dzięki roli ZSRR w wojnie prawie wszędzie gwałtownie wysuwali się oni na czoło sceny politycznej, a jednocześnie mogli odgrywać rolę pewnego rodzaju pośrednika politycznego między elitą narodową i Moskwą. Zaraz po zakończeniu działań wojennych spektrum polityczne w krajach, do których przybywał żołnierz radziecki, było bardzo różnorodne, ale praktycznie wszędzie obecni byli komuniści, chociaż mieli oni różne wpływy. Wszystko „uprościło się” później i w innej sytuacji międzynarodowej. Czynniki ideologiczny zaczęły odgrywać główną rolę pod koniec lat czterdziestych XX w.

² T.W. Wołokitina, G.P. Muraszko, A.F. Noskowa, *Narodnaja diemokratija: mif ili realnost'?* *Obszczestwiennno-politicheskie processy w Wostocznoj Jewropie 1944–1948*, Moskwa 1993.

Wymienione postulaty wyjściowe radzieckiej polityki zagranicznej w latach wojny odnosiły się również do Polski, która zajmowała szczególne miejsce w hierarchii priorytetów zachodnioeuropejskiej polityki zagranicznej ZSRR. Jednakże ich realizacja przebiegała w dość specyficznych warunkach. W żadnym z krajów regionu na stosunkach z Moskwą tak silnie nie ciążyła przeszłość historyczna, w tym również wydarzenia z pierwszej połowy XX w., która wpływała na ich charakter. Wydaje się jednak, że w warunkach wojny, kiedy oba kraje łączyło dążenie do rozbicia Niemiec, szczególnie widoczna stawała się niezgodność wyobrażeń radzieckiej i polskiej elity politycznej na temat interesów narodowo-państwowych i sposobów zapewnienia bezpieczeństwa obu państwom w powojennym świecie. Warto zauważyć, że każda z tych elit cieszyła się w swoim kraju poparciem większości społeczeństwa, co sprawiało, że miały one wyjątkowo mocne pozycje i stawały się bezkompromisowe. Zmniejszała się możliwość osiągnięcia porozumienia, za to wzrastały nie tylko szanse, ale i stopień udziału we władzy polskich peryferyjnych sił politycznych opowiadających się po stronie Moskwy. Byli to przede wszystkim, acz nie wyłącznie, komuniści.

Stalin stawiał sobie za cel zarówno zachowanie terenów przyłączonych do Związku Radzieckiego w latach 1939–1940, jak i stworzenie wzdłuż jego północnych, zachodnich i południowo-zachodnich granic pasa wiarygodnych sąsiadów – państw znajdujących się pod wpływem, a jeszcze lepiej – pod kontrolą Moskwy. Polska była jednym z najważniejszych elementów tej koncepcji. W znanej notatce z 10 stycznia 1944 r. Iwan Majski, kierujący komisją Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR do spraw porządku powojennego, nazwał „stworzenie niezależnej i żywotnej Polski”, lecz „nie [...] zbyt silnej i zbyt dużej” (podkreślenie w dokumencie – A.N.) jednym z celów ZSRR³. Stalin w trakcie spotkań, rozmów i wymiany korespondencji z liderami koalicji antyhitlerowskiej upierał się przy przekształceniu Polski w silne, jednolite pod względem narodowościowym i przyjacielskie (według jego terminologii) państwo – partnera ZSRR w zapewnieniu obu państwom bezpieczeństwa po wojnie. Zagwarantować to, według Moskwy, miało odsunięcie od władzy w Polsce antysowieckich i skrajnie prawicowych działaczy, takich jak gen. Kazimierz Sosnkowski, czyli zmiana spektrum polskich sił politycznych, reprezentowanych w przyszłym rządzie, i obniżenie progu antysowiectwu w społeczeństwie. Nie łączono jednak bezwzględnie radzieckich planów bezpieczeństwa z uprzednio określoną formą powojennego reżimu politycznego ani w Polsce, ani w innych krajach.

Elita polska ze swej strony, przy całej jej różnorodności politycznej, jednogłośnie wypowiadała się w kwestii wschodniej polityki państwa: opierając się na sojuszu z mocarstwami zachodnimi, należało nie dopuścić ZSRR do Polski i dalej do Europy i zachować granicę polsko-radziecką z okresu międzywojennego jako geostrategiczny czynnik niezależności, bezpieczeństwa i specjalnej roli państwa⁴. Polska elita polityczna zgodnie z prawdą oceniała radziecką koncepcję stosunków powojennych z Polską jako próbę ograniczenia niezawisłości narodowej państwa.

³ *Sowietskij faktor...*, t. 1, s. 29.

⁴ Zob. E. Duraczyński, *Polska 1939–1945. Dzieje polityczne*, Warszawa 1999.

Oczywiście na skutek tak głębokich różnic rozwijały się postawy bezwzględnie antysowietyzmu po stronie polskiej i ogromnej nieufności, sięgającej wręcz wrogości, ze strony radzieckiej. Zerwanie stosunków między sowieckim i polskim rządem w kwietniu 1943 r. doskonale te przeciwieństwa odzwierciedlało.

Jednocześnie w warunkach, kiedy ZSRR wchodził w najkorzystniejszą dla swych działań międzynarodowych fazę, pojawiały się inne problemy. Przed rządem polskim stała kwestia powrotu do kraju, nad czym, według doniesień ambasadora rosyjskiego przy polskim rządzie emigracyjnym Aleksandra Bogomołowa, już w kwietniu zastanawiali się Winston Churchill i Franklin D. Roosevelt⁵. Władza radziecka musiała znaleźć polskiego partnera nie tylko w stosunkach dwustronnych, ale i w „trójkącie”: mocarstwa zachodnie–ZSRR–Polska. „Trójkąt” ten miał bardzo istotne znaczenie dla Moskwy, dlatego też Stalin przez cały okres wojny nie przekreślał możliwości kontaktów z pełnoprawnymi władzami Polski, uzależniając je jednak od przyjęcia jego sztywnych warunków (linia Curzona, rekonstrukcja rządu). Ten fakt potwierdzany jest w wielu opublikowanych dokumentach radzieckich, m.in. w zapisach kilku późniejszych rozmów Józefa Stalina i Wiaczesława Mołotowa z szefem polskiego rządu emigracyjnego Stanisławem Mikołajczykiem⁶.

Jednocześnie rosnące od 1942 r. napięcie w stosunkach dwustronnych i sytuacja powstała na skutek ich zerwania nieco zwiększały zainteresowanie władz radzieckich tą częścią emigracji polskiej, która znajdowała się na nieokupowanych przez hitlerowców terenach ZSRR i której politycznymi przedstawicielami byli przede wszystkim komuniści, ale nie tylko oni. Według danych radzieckich z 13 grudnia 1943 r. w ZSRR zamieszkiwało 215 081 obywateli polskich (jeżeli można ich uznać za emigrantów), z czego 92 224 osoby miały narodowość polską, pozostali byli Żydami, Ukraińcami i Białorusinami⁷. Ta część obywateli polskich w rękach władz radzieckich mogła w przyszłości dać pretekst do tworzenia jakiegoś organu przedstawicielskiego alternatywnego wobec rządu emigracyjnego. Na razie, na początku 1943 r., sprawa ta nie była analizowana w Moskwie pod tym kątem, chociaż już wtedy wykazano zainteresowanie wykorzystaniem tej części diaspory polskiej w ograniczonych celach politycznych.

22 grudnia 1942 r. redaktor naczelny czasopisma dla ludności polskiej „Nowe Widnokreği”, znany teoretyk polskiego ruchu komunistycznego Alfred Lampe, przekazał wiceministrowi spraw zagranicznych ZSRR Sołomonowi Łozowskiemu (pseudonim, nazwisko autentyczne Dridzo) notatkę. Postulował w niej zniesienie dyskryminacji Polaków, których nie obejmuje pobór do Armii Czerwonej i którzy mają problemy z dostaniem pracy w fabrykach i zakładach wojskowych, czyli „są uznawani za niepełnowartościowych obywateli”. „Sprawa ta ma ważne znaczenie polityczne – pisał Lampe. – Nasi przeciwnicy posługują się ar-

⁵ Archiw Prezidenta Rossijskoj Federacyi [Archiwum Prezydenta Federacji Rosyjskiej, dalej: APRF] F. 3, op. 66, d. 25, l. 65 [F. (fond) – zespół; op. (opis) – spis, d. (dzieło) – teczka, l. (list) – karta].

⁶ *Dokumenty i materiały po historii sowietycko-polskich odnoszenij* [dalej: DMISPO], Moskwa 1974, t. 8, dok. nr 11, 4, 6, 9, 13, 15, 22, 26 i inne; *Sowietskij faktor...*, t. 1, dok. nr 9, 10, 1; *Wostocznaja Jewropa w dokumentach...*, t. 1, dok. nr 8; O.A. Rzeszewski, *Operacja „Tolstoj”*. *Wizyt U. Czerczilla w Moskwie w oktobrzie 1944 g.*, „Nowaja i nowiejszaja istorija” 2003, nr 6, s. 121–153.

⁷ APRF, F. 3, op. 66, d. 25, l. 17.

gumentem, że jest to przejaw negatywnego stosunku do Polaków jako takich, a nie tylko do Polaków o przekonaniach antysowieckich”, a także do Ukraińców, Białorusinów, Żydów z Ukrainy i Białorusi Zachodniej⁸.

Skutkiem tej inicjatywy było powstanie kolejnych dwóch dokumentów: notatki Łozowskiego do Stalina oraz listu Lampego i deputowanej do Rady Najwyższej ZSRR, polskiej pisarki, działaczki politycznej i w tym czasie członka WKP(b) Wandy Wasilewskiej do Wiaczesława Mołotowa, ministra spraw zagranicznych, drugiej osoby w ścisłych władzach sowieckich. Obydwa dokumenty datowane są na 4 stycznia 1943 r., a łączy je wspólna idea podjęcia działań organizacyjno-politycznych, które objęłyby „wszystkie prawdziwie lewicowe elementy polskie, wszystkich tych, którzy wraz z ZSRR gotowi są bić się o wolną, niezależną, demokratyczną Polskę”. W tym celu proponowano utworzenie „komitetu walki o niezależną, demokratyczną Polskę (25–30 osób) spośród lewicowych socjalistów, demokratów, komunistów i bezpartyjnych”. Padły nazwiska: Putrament, Kłapouch, Drobner, Parnas, Wasilewska, Lampe, Jędrzychowski i „kilku Polaków – oficerów Armii Czerwonej”. W dokumencie, który wywodził się z polskiego środowiska komunistycznego, przewidywano naturalnie nadrzędną rolę jego przedstawicieli; proponowano więc utworzenie przy KC WKP(b) specjalnego wydziału, który kierowałby całą „polską pracą”⁹.

Wymienione dokumenty, poparte przez stronę radziecką, doprowadziły do stopniowego utworzenia w pierwszej połowie 1943 r. nie komitetu, ale dość dużej organizacji społeczno-politycznej – Związku Patriotów Polskich, kierowanej przez komunistów. Historia Związku, jego działalność i orientacja ideowo-polityczna zostały dobrze zbadane przez historyków¹⁰. Warto zauważyć, że plany stworzenia jakiegoś rodzaju organu przedstawicielskiego ubiegającego się o władzę w wyzwolonej Polsce rodziły się wśród członków aktywu kierowniczego tej organizacji, jak również pośród korpusu oficerskiego tworzącej się w maju i czerwcu 1943 r. dywizji piechoty im. Tadeusza Kościuszki.

Historycy polscy wiążą pierwsze wzmianki o jakimś Komitecie Narodowym z dyskusjami o przyszłej Polsce w dowództwie dywizji kościuszkowskiej latem i jesienią 1943 r. i pojawieniem się tzw. tez nr 2, datowanych na jesień 1943 r.¹¹ Obecnie nie znamy dokumentów, które pokazywałyby stosunek władz radzieckich do tych dyskusji, jednak materiały z zasobów KC WKP(b) potwierdzają, że w owym czasie pomysł utworzenia w Moskwie Polskiego Komitetu Narodowego omawiano w dowództwie dywizji i w kierownictwie ZPP, których skład osobowy w znacznej części się pokrywał.

Jednym z najzagorzalszych zwolenników pomysłu natychmiastowego utworzenia w ZSRR alternatywnych wobec rządu emigracyjnego struktur polityczno-państwowych był głównodowodzący dywizji gen. Zygmunt Berling, który wówczas

⁸ *Ibidem*, l. 14.

⁹ *Ibidem*, l. 3–5.

¹⁰ Por. np. A. Czubiński, *Dzieje najnowsze Polski do roku 1945*, Poznań 1993, s. 553; A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu. 1939–1989*, Warszawa 2003; s. 63, 83–87, 91; *DMISPO*, t. 7, Moskwa 1973, s. 406, 408, 415, 429 i inne.

¹¹ E. Syzdek, *Sprawa powołania Polskiego Komitetu Narodowego w Moskwie (grudzień 1942–styczeń 1944)* [w:] *Archiwum ruchu robotniczego*, t. 9, Warszawa 1984, s. 36.

nie był komunistą, a raczej antykomunistą¹². Na przełomie lata i wczesnej jesieni 1943 r. próbował, najprawdopodobniej pod wpływem nastrojów w dywizji, wywrzeć dość silny nacisk na przewodniczącą ZPP Wandę Wasilewską, która miała dostęp do najwyższych kręgów władz radzieckich. Powstała ostra sytuacja konfliktowa. Bardzo złożone relacje między nimi zostały dobrze opracowane w polskiej literaturze naukowej i widoczne są we wspomnieniach Wasilewskiej i Berlinga. Konflikt ten jest istotny nie tylko dlatego, iż ukazuje pozycje obu stron, ale również stosunek Moskwy do pomysłu utworzenia PKN.

Na czym polegały więc różnice między Berlingiem i Wasilewską?

Według doniesienia agenturalnego jednego z oficerów polskich z otoczenia Berlinga¹³ do NKGB ZSRR z 18 września 1943 r. na licznych spotkaniach pod koniec sierpnia i w pierwszej połowie września 1943 r. generał usiłował nakłonić Wasilewską, a także ówczesnego zastępcę komisarza ludowego spraw zagranicznych ZSRR Aleksandra Korniejczuka, do przedstawienia na Kremlu dwóch zasadniczych spraw, gdyż inaczej „dogodna chwila zostanie zmarnowana”. Chodziło o granicę polsko-radziecką i utworzenie w Moskwie centrum władzy wykonawczej, czyli PKN. Generał proponował Wasilewskiej, aby odpowiednio wcześniej zapoznała się z planami radzieckimi wobec Polski, gdyż, jak cytował Berlinga agent, „kiedy Armia Czerwona zajmie Polskę i pójdzie do Niemiec, Związek Radziecki będzie musiał się zająć poważniejszymi problemami niż pytanie o demokratyczną bądź radziecką Polskę”.

Podjętując temat granicy, Berling powoływał się na odbytą latem 1943 r. rozmowę z Korniejczukiem, który miał mu rzekomo powiedzieć, iż dobry polski rząd może otrzymać Lwów i przesunięcie granicy o 200–300 km, oraz na rozmowę ze Stalinem (najwyraźniej z 11 sierpnia 1943 r.¹⁴), który podobno stwierdził, że przemyśli sprawę granicy wschodniej¹⁵. Jak wynika z doniesienia agenta, sam Berling twierdził, że Lwów go nie interesuje, ale w ten sposób można „wytrącić gen. Sosnkowskiemu broń z ręki i mieć wszystkich Polaków po swojej stronie”. Wasilewska i Korniejczuk nie chcieli rozmawiać na temat granicy. Korniejczuk twierdził, że „ZSRR nie ustąpi”, a Wasilewska groziła, że „raczej poda się do dymisji, niż poprze Berlinga”.

W czasie spotkań z Wasilewską generał wciąż wracał do zagadnienia granicy polsko-radzieckiej, łącząc je ze sprawą PKN. 29 sierpnia 1943 r. podczas wizyty Wasilewskiej w Sielcach, gdzie stacjonowały polskie wojska, Berling domagał się

¹² Wanda Wasilewska wspomina, że Berling „całą siłą i wszystkimi możliwymi sposobami parł o tego, żeby stworzyć jakąś władzę czy w postaci PKN, czy czegoś innego, ale żeby już tę władzę robić” (*Wspomnienia Wandy Wasilewskiej* [w:] *Archiwum ruchu robotniczego*, t. 7, Warszawa 1982, s. 429).

¹³ APRF, F. 3, op. 66, d. 26, l. 2–8.

¹⁴ *Posietiteli kriegmowskogo kabinieta J.W. Stalina*, „Istoriczeskij archiw” 1996, nr 3.

¹⁵ Nie istnieje możliwość sprawdzenia tej informacji, gdyż zapis rozmowy z 11 VIII 1943 r. nie został odnaleziony w archiwach rosyjskich. Wanda Wasilewska, która brała udział w spotkaniu ze Stalinem, inaczej przedstawia w swoich wspomnieniach jego stanowisko: „Nie rozumiem, czego się denerwujecie, przecież jeżeli chodzi o przyjaciół, to jest obojętne, czy ta granica będzie szła 200 czy 300 km na wschód czy na zachód [...], należałoby zapytać, co o tym myślą ukraińscy towarzysze”. Wasilewska jest przekonana, że Berling niewłaściwie zinterpretował słowa Stalina jako polecenie przeprowadzenia rozmów z rządem ukraińskim (*Wspomnienia Wandy Wasilewskiej...*, s. 393–394).

przedstawienia tego problemu na Kremlu. „W związku z utworzeniem Polskiego Komitetu Narodowego – pisał agent – rząd radziecki, według niego [Berlinga], powinien wystosować oświadczenie, że anuluje umowy dotyczące Polski, zaczynając od 1939 r.” i obiecać, że „sprawa granicy wschodniej będzie omawiana na podstawie [przedwojennych – A.N.] granic z 1939 r.”

Wanda Wasilewska bez wątpienia zdawała sobie sprawę z twardego stanowiska strony radzieckiej w kwestii granicy, zgadzała się więc jedynie na omówienie na Kremlu sprawy PKN. Podczas spotkania, które odbyło się 13 września 1943 r., Berling ponownie pytał ją o PKN, żądał wyjaśnienia stosunku Mołotowa do tej sprawy, upierał się przy wydaniu deklaracji o granicy polsko-sowieckiej. Oprócz tego wysunął propozycję przekazania ZPP również „kierownictwa pracy nielegalnej w Polsce”, które dotychczas sprawował KC WKP(b) i radziecki wywiad zagraniczny. Wasilewska ponownie obiecała omówić z Mołotowem sprawę PKN, ale, jak się okazało podczas spotkania 14 września, wciąż jeszcze jej nie poruszyła, uzasadniając to tym, że sprawa jest „przedwczesna”, a chwila „nieodpowiednia” ze względu na stosunki międzynarodowe: „różnice zdań pomiędzy Anglią, Ameryką a Związkiem Radzieckim są na tyle poważne, że rząd radziecki wstrzymał nawet odpowiedź na żądania Anglii i Ameryki dotyczące rozwiązania dywizji polskich”.

Generał ostro zareagował na słowa Wasilewskiej („on jej nie wierzy”). Wzmocnia też swoją argumentację: „polscy żołnierze są zaniepokojeni tym, że po rozpadzie Włoch¹⁶ stworzyła się sytuacja, w wyniku której Anglia i wojska generała Andersa będą w Polsce wcześniej niż wojska radzieckie”, że może zaistnieć konieczność „organizacji w Polsce powstania przeciwko Niemcom i gen. Sosnkowskiemu”, co przyspieszyłoby rozwój wydarzeń „na korzyść ZSRR i Polski”. „Aby to osiągnąć – naciskał Berling – już w tej chwili należy stworzyć Komitet Narodowy, wydać oświadczenie o granicy wschodniej i rozpocząć przygotowania do powstania w Polsce”. Wasilewska kategorycznie odrzuciła tak nieprzemyślane politycznie propozycje generała, a 16 września przedstawiła mu zdanie Mołotowa na temat stworzenia PKN: „W zasadzie zgadza się on z Waszymi propozycjami, ale uważa, że należy nieco odczekać, gdyż obecna sytuacja nie jest korzystna”¹⁷.

Bez wątpienia, Mołotow miał na uwadze sytuację międzynarodową: systematyczny nacisk aliantów, aby zmusić ZSRR do odbudowania stosunków z rządem emigracyjnym, na co w Moskwie nie zgadzano się bez przyjęcia przez Polskę warunków wstępnych; protest aliantów przeciwko wezwaniom do aktywnej walki z okupantem, które emitowała radiostacja im. T. Kościuszki, nadająca z Moskwy

¹⁶ Włochy skapitulowały 3 IX 1943 r., a 9 września został tam utworzony Komitet Wyzwolenia Narodowego.

¹⁷ Wanda Wasilewska, wspominając w swoich pamiętnikach o tym incydencie z Berlingiem, w nieco inny sposób opisuje swój kontakt z Mołotowem. Ulegając naciskom generała i oskarżeniom, że nic nie robi, „aby polski rząd czy polską władzę wyłaniać i że ja nie chcę z towarzyszami radzieckimi na ten temat rozmawiać”, Wasilewska w obecności Berlinga zadzwoniła do Mołotowa. Na pytanie, jakie w chwili obecnej istnieją szanse na stworzenie jakiegoś przedstawicielstwa polskiego, „które miałyby szerszy zakres niż ZPP”, Mołotow odpowiedział: *Ja niczego nie ponimaju. Odkuda wam eto prziszło w golouu. Etoż absolutno nie podchodiaszczeje wriemia* [Nic nie rozumiem. Skąd to pani przyszło do głowy. Przecież to zupełnie nieodpowiedni moment – przypis polskiego wydawcy]” (*Wspomnienia Wandy Wasilewskiej...*, s. 429).

na okupowaną Polskę; wreszcie przygotowanie do konferencji ministrów spraw zagranicznych ZSRR, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii w Moskwie, która odbyła się w dniach od 19 do 30 października 1943 r.¹⁸

Informacja Wasilewskiej o dość sceptycznej reakcji Kremla na propozycję utworzenia PKN została bardzo negatywnie odebrana przez Berlinga, który oskarżył przewodniczącą ZPP o brak patriotyzmu. Wasilewska skontrowała oświadczeniem, że „bezw warunkowo zastosuje się do wszelkich wskazówek, jakich udzieli jej rząd radziecki” i że poglądy jej i Berlinga „nigdy nie będą zgodne”. W odpowiedzi na te słowa Berling stwierdził, że „stał się komunistą o zupełnie innej treści”. Agent cytuje Berlinga: „Stałem się komunistą jedynie dlatego, iż uważam, że przyszłość Polski związana jest ze Związkiem Radzieckim, i że Polska może osiągnąć szczęście jedynie jako jedna z republik Związku Radzieckiego”. Jeżeli informator NKGB dokładnie przekazał sens tego oświadczenia, to w tym przypadku widoczny jest albo polityczny spryt generała, albo też myślał on kategoriami wychodzącymi poza perspektywy polityczne, które w ogóle nie były rozpatrywane przez władze radzieckie. Można też dopuścić trzecią wersję: agent celowo przekłamywał punkt widzenia generała.

Następnego dnia, 17 września 1943 r., odbyło się kolejne spotkanie Berlinga i Wasilewskiej. Rozpoczęło się ono od gróźb generała, który chciał osobiście porozmawiać z Mołotowem, „po długiej rozmowie i oskarżeniach” zapanowała jednak zgoda. Tego samego dnia generał rozmawiał z oficerem, który napisał donos do NKGB ZSRR. Berling przyznawał, że „niewłaściwie zadał pytanie”. Utyłskując, że „dogodna chwila na utworzenie PKN została zmarnowana”, wyraził obawy, że „znów przegapimy ten moment”. Dlatego też Berling podtrzymał pomysł utworzenia niewielkiego, lecz „mocnego szkieletu politycznego” w ZPP z Wasilewską na czele, gdyż „nie mamy nikogo lepszego”.

W ten oto sposób pierwsza, wychodząca wcale nie od komunistów, próba uzyskania w sierpniu i wrześniu 1943 r. zgody Moskwy na szybkie utworzenie w ZSRR centrum politycznego emigracji polskiej, pretendującego do objęcia władzy w kraju, okazała się nieudana. Mimo to inicjatywa ta została w pewien sposób rozwinięta. 22 września 1943 r. komisarz bezpieczeństwa państwowego Georgij Żukow przekazał wspomniane wcześniej doniesienie agenturalne z 18 września Stalinowi, który z pewnością zapoznał się z tym dokumentem¹⁹. Najprawdopodobniej przekazał on kierownictwu ZPP pewne wskazówki przez Georgija Żukowa, który „odpowiadał za sprawy polskie” w ZSRR. 4 listopada 1943 r. Żukow wręczył Stalinowi list Wasilewskiej, w którym znajdowały się informacje na temat wstępnego składu osobowego organu władzy wykonawczej bądź przedstawicielskiej, zwanego tu „Komitetem Narodowym Niepodległej Polski”²⁰. Załączona lista obejmowała piętnaście nazwisk²¹. Wasilewska prosiła też

¹⁸ Zob. np. *Miemorandumy, wruczonej posłami SSZA i Wielkiej Brytanii Stalinu 16 czerwca i 11 awgusta 1943 g.* (DMISPO, t. 7, dok. nr 286, 291, 301; APRF, F. 3, op. 66, d. 25, l. 159–161, 170–171; *ibidem*, d. 26, l. 14–15).

¹⁹ *Ibidem*, d. 25, l. 1.

²⁰ *Ibidem*, d. 26, l. 24.

²¹ W skład Komitetu mieli wchodzić: Zygmunt Berling, oficerowie I Korpusu Polskiego Karol Świerczewski, Włodzimierz Sokorski, Mieczysław Mietkowski, działacze ZPP: Ludowicz Andrzej Witos,

o publiczne obwieszczenie utworzenia Komitetu 11 listopada, czyli w dzień ogłoszenia niepodległości przez Polskę w 1918 r. Prośba ta nie została uwzględniona przez stronę radziecką. Ponadto Wasilewska proponowała zaprosić do Komitetu mieszkających w Ameryce Oskara Langego i Juliana Tuwima. Jak wynika z jej wspomnień, mieli oni już kontakt z ZPP²².

Widocznie pomysł utworzenia komitetu nazywanego Polskim Komitetem Narodowym wzbudził na Kremlu pewne zainteresowanie, ponieważ już 14 listopada 1943 r., czyli na dwa tygodnie przed spotkaniem szefów mocarstw w Teheranie²³, gdzie, jak wiadomo, zostały podjęte pewne postanowienia dotyczące sprawy polskiej, Geоргij Żukow (raczej nie z własnej inicjatywy) przedstawił Stalinowi materiały informacyjne dotyczące osób wymienionych przez Wasilewską²⁴. Prawdopodobnie materiały te Kreml przyjął do wiadomości, choć prace nad utworzeniem PKN zaczęto aktywnie prowadzić dopiero pod koniec grudnia 1943 r.

Przypuszczalnie „opóźnienie” wiązało się z tym, że władze radzieckie były zajęte rozmowami z szefami mocarstw w Teheranie (28 listopada–1 grudnia 1943 r.) i wizytą prezydenta Czechosłowacji Edvarda Beneša w Moskwie (11–23 grudnia 1943 r.). Pewien wpływ miał na to także brak łączności między Wydziałem Informacji Międzynarodowej KC WKP(b) (Georgi Dymitrow) a podziemnym kierownictwem Polskiej Partii Robotniczej w Warszawie²⁵ w okresie między połową listopada 1943 i końcem stycznia 1944 r. Jednak do przyspieszenia procesu tworzenia PKN doszło, gdy tej łączności jeszcze nie uruchomiono, ale władze w Moskwie były zadowolone z wyników rozmów radziecko-czechosłowackich m.in. w kwestii przyszłej władzy koalicyjnej z udziałem przedstawicieli partii komunistycznej, a także z zawarcia umowy, która stwarzała optymalny dla ZSRR model powojennych stosunków pomiędzy oboma państwami²⁶.

Nie jest przypadkiem, że nazajutrz po wyjeździe Beneša, 24 grudnia 1943 r., odbyło się znane z literatury naukowej i wspomnieniowej spotkanie przedstawicieli kierownictwa ZPP i Stalina²⁷. Jak twierdzi Wanda Wasilewska, było to „wielkie zbiegowisko u Stalina²⁸, pierwszy raz w rozmowie w ogóle wyskakuje projekt stworzenia PKN, tam też w tym szerokim gronie się dyskutuje”²⁹. Bezpośrednim skutkiem tego spotkania było zebranie 25 grudnia 1943 r. komisji organizacyjnej do spraw utworzenia Komitetu. Następnie 27, 28, 30 grudnia 1943 r.

sojalista Bolesław Drobner, nauczyciel Włodzimierz Stahl, adwokat Emil Sommerstein, profesorowie Leon Chwistek i Jakub Parnas, ks. Wilhelm Franciszek Kubsz (kapelan 1. Dywizji im. Tadeusza Kościuszki), inżynierowie Jan Michał Grubecki i M. Skotnicki, dziennikarz Stefan Jędrychowski, wreszcie Wanda Wasilewska (APRF, F. 66, op. 3, d. 26, l. 25).

²² *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej...*, s. 399.

²³ *DMISPO*, t. 7, s. 492–493.

²⁴ APRF, F. 3, op. 66, d. 26, l. 25–37.

²⁵ Niepokój władz sowieckich związany z brakiem łączności ilustrują dzienniki Georgi Dymitrowa (G. Dimitrow, *Dniewnik. 9 mart 1933–6 fiewruari 1949*, Sofia 1997, s. 394).

²⁶ Zob. W. Marjina, *Pieriegowory E. Benesza w Moskwie*, „Woprosy istorii” 2001, nr 1.

²⁷ Nie znaleziono informacji o tym spotkaniu w archiwach rosyjskich.

²⁸ A. Czubiński, *Dzieje najnowsze...*, s. 556; *Relacja Andrzeja Witosa o Polskim Komitecie Narodowym [w:] Archiwum ruchu robotniczego*, t. 9, Warszawa 1984, s. 84; *Relacja Jakuba Bermiana o okolicznościach prac nad powołaniem Polskiego Komitetu Narodowego [w:] ibidem*, s. 87.

²⁹ *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej...*, s. 425.

oraz 3 i 4 stycznia 1944 r. komisja rozpatrywała projekt deklaracji, strukturę i skład osobowy PKN³⁰.

Sprawa nie ograniczała się jedynie do tych przedsięwzięć organizacyjnych. Najwidoczniej pod wpływem rozmów z Edvardem Benešem w Moskwie przystąpiono do analizowania możliwości kontaktu z niektórymi przedstawicielami emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych. 4 stycznia 1944 r. konsul radziecki w Nowym Jorku Eugeniusz Kisielow otrzymał „specjalny, poza kolejnością” szyfrogram od wiceministra spraw zagranicznych ZSRR Włodzimierza Dekanozowa. Kisielow miał za zadanie „skierować jednego z godnych zaufania pracowników konsulatu w Chicago” i w „odpowiedni sposób” przekazać profesorowi Langemu list od przedstawicieli ZPP następującej treści: „Prosimy natychmiast telegrafować zgodę na wejście w skład Polskiego Komitetu Narodowego, który w najbliższym czasie powstanie w Moskwie [...] Proponujemy Panu kierownictwo zewnętrznymi sprawami Komitetu. [...] Czy zgadza się Pan na przyjazd bezpośrednio do Moskwy? Witos, Wasilewska, Drobner, Skrzyszewski, Berling, Chwistek”. Konsul sowiecki miał „taktownie, lecz szybko uzyskać odpowiedź”³¹.

List został wręczony Langemu 7 stycznia, a już następnego dnia profesor udzielił odpowiedzi, która dotarła do Moskwy 10 stycznia. Lange poparł utworzenie PKN, ale swoje uczestnictwo w przedsięwzięciu uzależnił, jako obywatel Stanów Zjednoczonych, od zgody rządu amerykańskiego. Jednocześnie Lange proponował kilka kandydatur na członków PKN ze Stanów (Julian Tuwim, Leon Krzycki, ks. Stanisław Orlemański, Bogdan Zawadzki) i z Anglii (Michał Kalecki). Proponowani byli także Stanisław Mikołajczyk, Jan Stańczyk, Władysław Banaszyk ze składu rządu polskiego w Londynie³².

Nie dysponujemy materiałami, które świadczyłyby, iż strona sowiecka wzięła pod uwagę propozycje osobowe Langego. Jednak 19 stycznia 1944 r. Kisielow skierował do Stalina, Mołotowa, Andrieja Wyszyńskiego i Dekanozowa szyfrogram z klauzulą „poza kolejnością”, który zawierał otrzymany 17 stycznia „zwykłą pocztą” list Orlemańskiego. Według Kisielowa list ten „napisany był nie bez wpływu Langego”, a być może z jego inicjatywy. Ksiądz poparł pomysł utworzenia PKN: „Jestem za tym, aby: 1) Rosja zatrzymała tereny, które do niej należą. 2) Straty terytorialne na wschodzie Polacy odbiorą na zachodzie. 3) Popieram utworzenie nowego rządu polskiego w Rosji [...] chciałbym pojechać do Rosji, nawiązać kontakty z patriotami polskimi, porozmawiać ze Stalinem, wrócić do Ameryki i pomóc nowemu rządowi polskiemu w uzyskaniu uznania wśród Polonii amerykańskiej”³³. Niestety, nie odnaleziono żadnych materiałów zawierających wskazówki, jakie konsul otrzymał z Moskwy w związku z tym listem; nieco później strona radziecka wróciła jednak do pomysłu nawiązania współpracy z Langem i Orlemańskim.

Równoległe do „zewnętrznego” – amerykańskiego – kierunku działań polscy komuniści przy udziale strony radzieckiej opracowywali „wewnętrzny”, polski kierunek. Już 26 grudnia 1943 r. Dymitrow odbył rozmowę telefoniczną z Mołotowem „w związku z prawdopodobnymi kandydatami (z Polski, ZSRR i zagranicy)

³⁰ Dokumenty w: E. Syzdek, *Sprawa powołania...*, s. 36–84.

³¹ APRF, F. 3, op. 66, d. 26, l. 38.

³² *Ibidem*, l. 40–43.

³³ *Ibidem*, l. 54–55.

do tworzącego się Polskiego Komitetu Narodowego”. Prosił Mołotowa o „spotkanie z Wasilewską i Berlingiem w tej sprawie”³⁴. 28 grudnia kwestia składu PKN, który „powinien mieć charakter tymczasowego rządu polskiego”, ponownie była dyskutowana przez zastępcę Dymitrowa z Oddziału Informacji Międzynarodowej KC WKP(b) Dmitrija Manuilskiego i Jakuba Bermana. Ten ostatni w 1973 r. ujawnił, że mowa była o tym, „kto z PPR i innych partii, w szczególności ludowców i socjalistów” może zostać zaproponowany do składu PKN i że „pytania na ten temat zostały już wysłane do kraju, jednak nie mamy uzgodnionych żadnych nazwisk, gdyż nie posiadamy aktualnych informacji”³⁵. W związku z tym staje się zupełnie oczywista zapiska Dymitrowa zrobiona tego samego dnia w jego dzienniku dotycząca prośby do Pawła Fitina³⁶ „o pilne wyjaśnienie poprzez własne kanały w Warszawie”, który z ludowców (chodziło konkretnie o Kazimierza Bagińskiego) i socjalistów gotów jest współpracować z ZPP, i czy „mógłby ktoś z nich przybyć do Moskwy na rozmowy na ten temat”, a także czy „nasi towarzysze są wolni”. Następnie wymieniany jest ciąg nazwisk, m.in. Franciszka Józwiaka³⁷.

Takie rozmowy u Dymitrowa miały swój ciąg dalszy w Moskwie i w Warszawie.

Za jedną z przyczyn zorganizowania w Moskwie w styczniu 1944 r. Centralnego Biura Komunistów Polski uznawano konieczność kierowania pracą komunistów w związku z tworzeniem PKN. Obawiano się, że „wszystkie organa Polskiego Komitetu Narodowego stworzone na wyzwolonych terenach Polski” napotkają poważne problemy, gdyż istniejące na terenie ZSRR organizacje polityczne i oddziały wojskowe mogą być wykorzystane przez „siły antyradzieckie”³⁸.

Wanda Wasilewska, która zaproponowała stworzenie Polskiego Sztabu Partyzanckiego, 18 stycznia 1944 r. pisała do Mołotowa, że sztab działający z ramienia PKN będzie związany z nim przez „oddział spraw wewnętrznych po jego utworzeniu”, a kierować sztabem mieli Jakub Berman i Eugeniusz Szyr „na wniosek komisji organizacyjnej Polskiego Komitetu Narodowego”³⁹.

Oprócz tych działań prowadzonych w ZSRR w styczniu i lutym 1944 r. sprawę utworzenia PKN omawiano z Warszawą. Jak twierdzi w swoich wspomnieniach Berman, do kierownictwa PPR „drogą okrężną”, czyli najprawdopodobniej kanałami radzieckiego wywiadu, zostały skierowane szyfrogramy zapytaniem, kto nie tylko spośród peeperowców, ale także z ludowców i socjalistów mógłby wejść do PKN. Istnieją potwierdzenia w dokumentach, że Moskwa podjęła konkretne działania w tym kierunku. 12 lutego Fitin zawiadomił Dymitrowa, iż otrzymał przez „naszego korespondenta” z Warszawy telegram „od PPR”. Powiadamiano w nim, że „niejaki Popiel⁴⁰ jako delegat Wandy Wasilewskiej prowadzi rozmowy

³⁴ W archiwach rosyjskich nie odnaleziono informacji o takim spotkaniu.

³⁵ *Relacja Jakuba Bermana...*, s. 89.

³⁶ Paweł Fitin – kierownik Wydziału I (wywiad zewnętrzny) NKGB ZSRR.

³⁷ G. Dimitrow, *Dniewnik...*, s. 399–400.

³⁸ *Relacja Jakuba Bermana...*, s. 87; *SSSR–Polsza. Mechanizmy podczinienia. 1944–1949*, Moskwa 1995, s. 13–14.

³⁹ *Rossijskij Gosudarstwennyj archiw socjalno-politiceskoj istorii (Rosyjskie Państwowe Archiwum historii społeczno-politycznej)* [dalej: RGASPI], F. 495, op. 74, d. 434, l. 19–20.

⁴⁰ Prawdopodobnie chodzi o Mieczysława Popiela, komunistę, członka Zarządu ZPP, który uczestniczył w posiedzeniu Komisji Organizacyjnej PKN 25 XII 1943 r., od 1944 r. działacza PPR (*Archiwum ruchu robotniczego*, t. 7, s. 88).

z R[obotniczą] P[artią] P[olskich] S[ocjalistów]⁴¹. Choć tekst telegramu jest dość krótki, można z niego odczytać pewne obawy PPR związane z działaniami wysłannika Wasilewskiej, który rozmawiał na temat PKN najprawdopodobniej z lewicowymi socjalistami.

W tym czasie z Warszawy zaczęły napływać bardzo istotne informacje mające bezpośredni związek z pomysłami utworzenia PKN. Pod koniec stycznia 1944 r., znów za pomocą „łączności” NKGB, do Moskwy dostarczony znany historykom list nowego sekretarza KC PPR Władysława Gomułka do polskich komunistów, datowany na 12 stycznia 1944 r. Załączniki do listu (program PPR, manifest zawiadamiający kraj o utworzeniu 31 grudnia 1943/1 stycznia 1944 r. Krajowej Rady Narodowej oraz uchwalone przez nią dokumenty) świadczyły, że w okupowanej Polsce powstaje władza alternatywna wobec rządu londyńskiego i przyjaźnie nastawiona do ZSRR. Jednocześnie Gomułka potwierdzał otrzymanie przez kierownictwo partii informacji, że „poza granicami kraju” tworzona jest „reprezentacja polityczna narodu polskiego”. Oceniał zaistniałą sytuację jako nałożenie się dwóch niezależnych inicjatyw: wewnętrznej (PPR) i zewnętrznej (ZPP), które mogą się nawzajem „doskonale uzupełniać przy spełnieniu określonych warunków”, tj. reprezentacja moskiewska nie może ubiegać się o funkcje rządowe, gdyż tworzeniem rządu powinna zająć się KRN⁴².

Wkrótce otrzymano kolejny sygnał z Warszawy. Stanowisko kierownictwa PPR na temat PKN było wyraźnie sformułowane w telegramie przekazanym do Moskwy kanałami wywiadu radzieckiego. 9 lutego 1944 r. Fitin przedstawił Molotowowi jego treść: „Jaki charakter ma nowe centrum organizowane przez ZPP? W PPR i Krajowej Radzie Narodowej uważa się, iż:

1. stworzenie reprezentacji politycznej jest konieczne,
2. ale powinno być stworzone na bazie KRN, co wzmocni zarówno patriotów, jak i KRN.
3. Winna to być reprezentacja, a nie rząd.
4. Prosimy o podanie szczegółów dla zorientowania PPR i KRN⁴³.

Jak wynika ze wspomnień Gomułka, rozważał on scenariusz prawdopodobnego rozwoju wydarzeń i rozumiał, że władze w Moskwie nie mogą pozwolić na to, aby w chwili wejścia wojsk radzieckich na teren Polski „nie było tam żadnej uznawanej przez nich polskiej władzy państwowej”. Uważał, że „jeżeli PPR nie przejawia inicjatywy w sprawie stworzenia rządu własnymi siłami”, to w takim wypadku „inicjatywę przejmie ZPP, działając tak, jak podpowiada albo wręcz nakazuje im władza radziecka”, i wraz z wojskiem polskim pod dowództwem Berlinga do kraju wkroczy utworzony wcześniej w ZSRR rząd⁴⁴.

Gomułka starał się nie dopuścić do takiego scenariusza. Również w Moskwie pod wpływem zgromadzonych w lutym i marcu 1944 r. informacji o składzie osobowym kierownictwa PPR i nadchodzących z Warszawy coraz bardziej szczegółowych wiadomości uświadamiano sobie rolę KRN i zwiększano zaintereso-

⁴¹ RGASPI, F. 495, op. 74, d. 437, l. 8; *Relacja Jakuba Bermana...*, s. 91.

⁴² *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty programowe, 1942–1948*, Warszawa 1984, s. 199.

⁴³ RGASPI, F. 495, op. 74, d. 437, l. 1 (materiał udostępniła dr Natalia Lebidiewa).

⁴⁴ W. Gomułka, *Pamiętniki*, t. 2, Warszawa 1994, s. 340.

wanie tym organem władzy, na co istnieją dowody w dokumentach. 15 marca 1944 r., czyli zanim Moskwa otrzymała wiadomość o skierowaniu do ZSRR delegacji KRN, kierownik Wydziału Krajów Ameryki Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych ZSRR Gieorgij Zarubin wręczył memorandum doradcy ambasady amerykańskiej Hamiltonowi. Powiadamiano w nim stronę amerykańską o utworzeniu KRN, podkreślano, że w jej skład „wesli przedstawiciele wpływowych partii politycznych i ugrupowań, które prowadzą aktywną walkę z okupantem hitlerowskim”⁴⁵. W ten sposób Moskwa przedstawiła aliantom swojego potencjalnego partnera polskiego, choć nie uczyniono tego na najwyższym szczeblu dyplomatycznym.

W polskiej i rosyjskiej literaturze naukowej powszechny jest pogląd, iż na początku 1944 r. działania zmierzające do utworzenia PKN zostały przerwane przez władze rosyjskie z dwóch powodów – międzynarodowego i polskiego. Istotnie, Stalin nie chciał zaostreżenia stosunków z aliantami, którzy uznawali rząd londyński, a w styczniu i marcu 1944 r. zachęcali ZSRR do wznowienia stosunków polsko-radzieckich. W Moskwie wciąż jeszcze brano pod uwagę odbudowę kontaktów z rządem emigracyjnym, gdyby przyjął on znane warunki sowieckie⁴⁶. Polski Komitet Narodowy mógł być więc wykorzystany jako instrument nacisku na rząd polski i aliantów.

Współcześni historycy i autorzy wspomnień uznają, iż działania związane z tworzeniem PKN wstrzymano przede wszystkim pod wpływem informacji z Warszawy o powstaniu KRN⁴⁷. Nie znajduje to jednak potwierdzenia w dokumentach. Władze radzieckie były zainteresowane utworzeniem PKN, choć wyrażało się to z różną intensywnością.

21 lutego 1944 r. ambasador radziecki w Stanach Zjednoczonych Andriej Gromyko zwrócił się do prezydenta Roosevelta z prośbą o pomoc dla Langego i Orlemańskiego w uzyskaniu zgody strony amerykańskiej na wyjazd do ZSRR⁴⁸. Najprawdopodobniej nieprzypadkowo 25 lutego 1944 r. do sekretariatu Stalina wpłynęła notatka Wasilewskiej adresowana „Do drogiego Józefa Wissarionowicza”. Wasilewska przekazywała projekt deklaracji PKN i dekretu o jego strukturze organizacyjnej, a także listę członków Komitetu⁴⁹, podkreślając, iż „wszystkie ww. dokumenty zostały jednogłośnie uchwalone przez Komisję”⁵⁰.

⁴⁵ RGASPI, F. 495, op. 74, d. 437, l. 15; *ibidem*, d. 435, l. 42, 43; *ibidem*, d. 431, l. 49–51; APRF, F. 3, op. 66, d. 26, l. 111–112.

⁴⁶ *Pieriepiska Priedsedatiela Sowietu Ministrow SSSR s priezidentami SSZA i priemjer-ministrami Wielikobritanii wo urienia Wielikoj Oteczestwiennoj wojny. 1941–1945 gg*, t. 1, Moskwa 1957, s. 139–205; t. 2, s. 118–121.

⁴⁷ W. Gomułka, *Pamiętniki...*, s. 383; E. Syzdek, *Sprawa powołania...*, s. 39; *Relacja Andrzeja Witosa...*, s. 86–87; *Relacja Jakuba Bermana...*, s. 94.

⁴⁸ Moskwa otrzymała odpowiedź pozytywną 25 III 1944 r., 21 kwietnia goście przybyli do Moskwy, 24 kwietnia Lange, a 26 kwietnia Orlemański spotkali się z Mołotowem, a następnie 28 kwietnia, 4 i 17 maja – ze Stalinem (RGASPI, F. 82, op. 2, d. 1042, l. 50); zapisy trzech spotkań są opublikowane (*Wostocznaja Jewropa w dokumentach rossijskich archiwow 1944–1953*, t. 1, s. 19–28, 36–44; *Sowietskij faktor...*, t. 1, s. 58–62).

⁴⁹ Dokumenty przechowywane są w Archiwum Prezydenta Federacji Rosyjskiej (Archiw Prezidenta Rossijskoj Federacji) w materiałach biura politycznego KC WKP(b).

⁵⁰ APRF, F. 3, op. 66, d. 26, l. 65.

Nie należy raczej sądzić, że Wasilewska działała z własnej inicjatywy. Najprawdopodobniej realizowała prośbę Stalina⁵¹. Powstaje pytanie, jaki był jej cel. Być może dokumenty te były potrzebne w związku z przewidywaną wizytą Langego i Orlemańskiego. Najprawdopodobniej należy to jednak łączyć z dotarciem do Moskwy materiałów KRN w końcu stycznia 1944 r., które Stalin, z przyczyn nieznanych autorce, otrzymał dopiero miesiąc później.

Powracając do dokumentów Wasilewskiej, warto zauważyć, iż okazały się one niepotrzebne pod koniec lutego 1944 r., choć istnieje potwierdzenie, że Stalin się z nimi zapoznał. Nie zostawił na dokumentach żadnych uwag i raczej nie dlatego, że były to tylko projekty. Bardziej prawdopodobny jest inny powód. Uwagę Stalina zaprzętał wtedy wydzwitek międzynarodowy „sprawy polskiej”. 27 lutego Moskwa otrzymała specjalne pismo Churchilla, z którym solidaryzował się Roosevelt, poświęcone stosunkom polsko-radzieckim. Usiłowano zmusić Stalina do odbudowy stosunków z rządem polskim, który nieco skorygował swoje poglądy. 3 marca strona radziecka wystosowała ostrą odpowiedź⁵².

Na przełomie marca i kwietnia 1944 r. prawdopodobnie nastąpiła przerwa w omawianiu projektu utworzenia PKN⁵³. Związek Patriotów Polskich i władze radzieckie dyskutowały wtedy o umocnieniu wojska polskiego i utworzeniu Polskiego Sztabu Partyzanckiego. 17 marca 1944 r. Dymitrow informował Mołotowa (więc również Stalina), iż otrzymał ważny telegram od KC PPR, informujący o skierowaniu do Moskwy delegacji KRN, która „wyczerpująco przedstawi sytuację w kraju i dokładnie odpowie na Wasze pytania”. 29 marca 1944 r. minister bezpieczeństwa państwowego ZSRR Wsiewołod Mierkułow wysłał do Stalina, Mołotowa i Berii dodatkowe materiały informacyjne na temat KRN⁵⁴. Dzień wcześniej, 28 marca 1944 r., delegacja KRN przekroczyła Bug i oddała się do dyspozycji radzieckich oddziałów partyzanckich, z którymi w ciągu dziesięciu dni zbliżyła się do linii frontu. Na początku kwietnia nawiązano kontakt z Moskwą. 11 kwietnia delegacja skierowała się w stronę rzeki Prypeć, usiłując przekroczyć linię frontu⁵⁵.

Z całą pewnością można stwierdzić, że Stalin, który osobiście sprawował kontrolę nad sprawą polską, był regularnie informowany o postępach w przemieszczaniu się delegacji w drodze do Moskwy. Bez zgody Stalina w połowie kwietnia 1944 r. nie można było podjąć decyzji o wysłaniu po delegację samolotu na obszar walk partyzanckich.

Podczas oczekiwania na przybycie delegacji KRN do Moskwy, o którym Wasilewska wiedziała wcześniej⁵⁶, 13 kwietnia 1944 r., odbyło się plenum Zarządu

⁵¹ Wasilewska regularnie kontaktowała się ze Stalinem. Kontakty te nie ograniczały się do dni zapisanych w dziennikach odwiedzin gabinetu kremlowskiego. Przez jakiś czas Wasilewska mogła dzwonić bezpośrednio do Stalina, z pominięciem sekretarzy.

⁵² *Pieriepiska...*, t. 1, s. 202–205, 208; t. 2, s. 126–127.

⁵³ Jak podkreślał w lipcu 1944 r. Andrzej Witos, omawianie z władzami radzieckimi sprawy utworzenia PKN rozpoczęte pod koniec 1943 r. „następowało z przerwami” (*DMISPO*, t. 8, s. 141).

⁵⁴ RGASPI, F. 495, op. 74, d. 435, l. 46, 55.

⁵⁵ Próby te przez dłuższy czas nie przynosiły efektów. Na początku maja 1944 r. delegacja została wywieziona specjalnym samolotem radzieckim i 16 maja wieczorem przybyła do Moskwy (*DMISPO*, t. 8, s. 165–170).

⁵⁶ *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej...*, s. 405.

Głównego ZPP. Omówiono na nim wyniki działalności i założenia programowe Związku⁵⁷, a 15 kwietnia 1944 r. sekretariat Stalina zarejestrował otrzymanie dwóch kolejnych dokumentów, które w Archiwum Prezydenta Federacji Rosyjskiej tworzą jeden zespół z materiałami otrzymanymi od Wasilewskiej 25 lutego 1944 r.

Tym razem Stalin otrzymał „Deklarację Polskiego Komitetu Narodowego” i odezwę „Do Narodu polskiego”, z którymi zapoznał się pomiędzy 15 i 23 kwietnia 1944 r., o czym świadczy data adnotacji. Obydwa dokumenty były poprawiane przez Stalina. W „Deklaracji PKN”⁵⁸ poprawił interpunkcję, dokonał redakcji tekstu zgodnie z ortografią rosyjską i usunął liczne polonizmy, które świadczą o tym, że tekst został przetłumaczony na rosyjski przez Polaków znających ten język dobrze, ale nie idealnie. Na marginesach tekstu znajdują się również uwagi merytoryczne. Na przykład obok punktu o przesunięciu granic Polski na zachód Stalin napisał: „A granice wschodnie?”. Pytanie to wyprzedziło zapoznanie się z podanym niżej punktem o uznaniu granicy polsko-radzieckiej z 1941 r., w ten sposób Stalin zaprezentował swoją szczególną reakcję psychiczno-polityczną na ten problem.

Stalin zwrócił też uwagę na inne fragmenty Deklaracji. Proponował dodać do rozdziału o prawach socjalnych punkt o ubezpieczeniu od bezrobocia, co zostało uwzględnione w Manifeście PKWN. Zaznaczył na lewym marginesie cały akapit na temat przebudowy systemu rolniczego Polski i napisał „przemyśleć”. Uwaga ta także uwzględniona została w Manifeście, w którym odstąpiono od zasady powszechności likwidacji latyfundiów i majątków ziemskich, *de facto* wyjęto z reformy rolnej majątki kościelne, rozszerzono motywację patriotyczną przy zabiorze ziemi, przewidziano odszkodowania. Znamienne, że nad dwukrotnie użytym zwrotem „domorośli reakcyjniści” Stalin napisał „Kto to?”. Wreszcie przekreślił nazwę „Polski Komitet Narodowy” i zaproponował swoją wersję: „Narodowy Komitet Wyzwolenia Polski”, która podkreślała tymczasowość jego istnienia. Należy zauważyć, że Stalin zwrócił szczególną uwagę właśnie na Deklarację jako na dokument o konkretnej treści ideologiczno-programowej. Nie wniósł żadnych zmian do koncepcji utworzenia rządu tymczasowego, „w którym mieli uczestniczyć przedstawiciele wszystkich sił społeczeństwa, jakie walczyły z okupantem”. Nie sprzeciwił się również zamiarowi „przystąpienia do odtworzenia organów państwowości polskiej niezwłocznie po wypędzeniu Niemców”.

Jeżeli zaś chodzi o odezwę „Do Narodu polskiego”, poprawki Stalina nie miały tu absolutnie żadnego znaczenia merytorycznego i nosiły wyłącznie charakter redakcyjny⁵⁹. Istnieje jednak ważny element: w odezwie po raz pierwszy użyto sformułowania „Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego”, które Stalin pozo-

stawił bez żadnych uwag i które weszło do powojennej historii Polski. Istotne znaczenie ma też fakt, iż w połowie kwietnia 1944 r., czyli na miesiąc przed przybyciem delegacji KRN, Moskwa miała już gotowy wariant uznania KRN za organ władzy zwierzchniej, któremu miały „podlegać organizacje Polaków za granicą, szczególnie Związek Patriotów Polskich i utworzone przezeń wojsko”.

⁵⁷ *Komintern i Wtoraja mirowaja wojna, cz. 2: Posle 22 ijunia 1941*, Moskwa 1988, s. 444–445; *DMISPO*, t. 8, s. 80–99.

⁵⁸ *APRF*, F. 3, op. 66, d. 26, l. 91–110.

⁵⁹ *Ibidem*, l. 130–138.

Chociaż żaden z dokumentów dostarczonych do sekretariatu Stalina 15 kwietnia 1944 r. nie jest datowany, istnieją dowody, że Deklaracja jest wcześniejsza od odezwy, a między dokumentami istnieją istotne różnice dotyczące sposobu ustanowienia władzy powojennej. Deklaracja przewidywała utworzenie centrum przedstawicielskiego, które pretendowało do powołania rządu w wyzwolonej Polsce. W odezwie zaś jawnie ogłaszano fakt uformowania legalnej władzy przedstawicielskiej i wykonawczej w postaci KRN i PKWN. Naród polski zawiadamiany był, iż „Rada Narodowa Polski, parlament tymczasowy narodu polskiego, utworzył Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego jako legalny tymczasowy organ władzy wykonawczej dla kierowania obroną wyzwolenczą narodu, dla wywalczenia niezależności i odbudowy państwowości polskiej”.

Pojawia się pytanie, do którego z tych rozwiązań skłaniał się Stalin. Prawdopodobnie decyzja wciąż nie zapadła. Jak wspominała Wasilewska, panowało „przekonanie, że należy się wstrzymać z tworzeniem rządu, choćby tymczasowego, dlatego że może uda się ten rząd rozszerzyć na podstawie pewnego porozumienia z rządem emigracyjnym, czy raczej nie z rządem jako takim, ale z pewnymi osobami z tego rządu”⁶⁰.

Dostępne dokumenty świadczą, iż zarówno po przybyciu do Moskwy delegacji KRN i jej wielokrotnych spotkaniach ze Stalinem, jak i po zakończonych niepowodzeniem nieoficjalnych rozmowach radzieckiego ambasadora w Londynie Wiktora Lebediewa ze Stanisławem Mikołajczykiem 23 czerwca 1944 r., nie została podjęta decyzja. Odpowiadając 24 czerwca 1944 r. na list Roosevelta na temat spotkania tego ostatniego z Mikołajczykiem, Stalin pisał: „Rząd radziecki widzi najważniejsze tego [,właściwego] rozwiązania sprawy stosunków sowiecko-polskich” – A.N.] przesłanki w reorganizacji polskiego rządu emigracyjnego, która zapewniłaby udział zarówno polskich działaczy w Anglii, jak i polskich działaczy w USA i ZSRR, a w szczególności polskich działaczy demokratycznych w samej Polsce”⁶¹. Widoczne jest, że Stalin zmodyfikował swój sposób reorganizacji rządu polskiego na emigracji, uwzględniając istnienie KRN.

W ten oto sposób latem 1944 r. Stalin, który był, jak wiadomo, mistrzem misternych kombinacji, brał pod uwagę różne warianty ustanowienia przezeń władzy w Polsce. Raczej nie można oceniać jedynie jako zagrywki taktycznej demonstracji wierności Stalina wobec idei rekonstrukcji rządu emigracyjnego pod koniec czerwca 1944 r. Wydaje się, że byłby zadowolony z powtórzenia w Polsce czechosłowackiego modelu organizacji legitymizowanej władzy zorientowanej na ZSRR. Jednak niezłomność polskich kręgów liberalno-demokratycznych w kwestii odrzucenia radzieckiej koncepcji bezpieczeństwa i przejścia do strefy interesów i wpływów ZSRR pozostawiała Moskwie zbyt wąski „korytarz” dla politycznych manewrów. Kiedy sprawa władzy zaistniała w aspekcie praktycznym, postawienie na komunistów polskich okazało się nie tylko jedyną możliwością, ale i koniecznością. Wyraźnie widać było zamiar Stalina, by oddając władzę w ręce komunistów, nadać jej charakter koalicyjny i dopuścić do niej tych socjalistów, ludowców czy demokratów, którzy opowiadali się za jedyną realną w tych warunkach drogą – reorientacją na ZSRR.

⁶⁰ *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej...*, s. 409.

⁶¹ *Pieriepiska...*, t. 2, s. 147.

Niestety, nie ma możliwości zrekonstruowania na podstawie dokumentów stanowiska Stalina podczas rozmów prowadzonych w maju i czerwcu 1944 r. między delegacją KRN, działaczami ZPP oraz CBKP⁶². Ze wspomnień polskich uczestników rozmów wynika, że mieli oni na myśli koncepcję utworzenia nie komitetu, ale rządu tymczasowego. Stalin najwyraźniej nie wyrażał publicznie sprzeciwu wobec takiego rozwoju wydarzeń (być może uznając go za korzystny dla stosunków z partnerami zachodnimi), inaczej nie powstałby znany list Edwarda Osóbki-Morawskiego i Wandy Wasilewskiej z 15 lipca 1944 r. zawierający propozycję utworzenia rządu tymczasowego. Wasilewska wręczyła list Stalinowi tego samego dnia wieczorem⁶³. Niestety, nie wiemy, jaka była jego odpowiedź. Jednakże bez jego zgody Wasilewska, Osóbka-Morawski, Zawadzki i Rola-Żymierski raczej nie skierowaliby 17 lipca 1944 r. do Gomułki telegramu z informacją, że „sprawa utworzenia rządu tymczasowego w postaci Komitetu Narodowego jest bezpośrednio aktualna”. Proponowano, aby Gomułka pilnie przybył do Moskwy na czele licznej delegacji i zawiadamiano, iż „podjęto wszelkie środki do organizacji przelotu”⁶⁴.

Jako wyjątkowo ostrożny i przezorny polityk Stalin rozpracowywał jeden problem na wiele sposobów. Dlatego też z pewnością brał pod uwagę różne warianty ustanowienia władzy w Polsce. Przeciągał rozwiązanie problemu, wybierając najbardziej odpowiedni czas. Z dostępnych źródeł i sekwencji wydarzeń wynika, że nie odrzucał również wariantu przejściowego.

18 lipca 1944 r. zmieniła się sytuacja na froncie niemiecko-radzieckim. Do chwili wejścia Armii Czerwonej na ziemie polskie zostały godziny, na wspólnym posiedzeniu przedstawicieli KRN i Zarządu Głównego ZPP podjęto więc decyzję o utworzeniu organu wykonawczego, tymczasowo pełniącego funkcję rządu – „Delegatury KRN dla ziem wyzwolonych”. 19 lipca członkowie Delegatury zostali przyjęci przez Stalina, który pozytywnie wypowiedział się o tej decyzji⁶⁵.

W tym czasie wojska radzieckie i polskie sforsowały Bug i przekroczyły granicę państwową ZSRR z 1941 r. 21 lipca 1944 r. dowódca I Frontu Białoruskiego Konstanty Rokossowski otrzymał od Dowództwa Naczelnego rozkaz zdobycia Lublina⁶⁶. Późnym wieczorem tego samego dnia Stalin spotkał się z dużą delegacją złożoną z przedstawicieli KRN, ZPP i CBKP. Nie ulega wątpliwości, że na tym spotkaniu podjęto ostateczne decyzje i utworzono PKWN, a także uchwalono zredagowany przez komisję z Jerzym Borejszą na czele, który wcześniej nie uczestniczył w rozmowach ze Stalinem, tekst Manifestu PKWN. Podstawą Manifestu była odezwa „Do Narodu polskiego”, z którą Stalin zapoznawał się w kwietniu 1944 r. Świadczy o tym odpowiednia adnotacja biurowa na dokumencie „Opublikowano 25 lipca [w „Izwestijach” – A.N.] w redakcji zmienionej”⁶⁷. Warto

⁶² Zapisy tych rozmów w rosyjskich archiwach nie zostały odnalezione; najprawdopodobniej nie były prowadzone przez stronę radziecką.

⁶³ *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej...*, s. 409; *DMISPO*, t. 8, s. 131–133, 172–273; *Posietiteli krieglowskiego kabinieta J.W. Stalina*, „Istoriczeskij archiw” 1996, nr 4, s. 81.

⁶⁴ *WostocznaJa Jewropa w dokumentach rossijskich archiwow 1944–1953*, t. 1, s. 48.

⁶⁵ *DMISPO*, t. 8, s. 141.

⁶⁶ *APRF*, F. 3, op. 50, d. 104, l. 75.

⁶⁷ *APRF*, F. 3, op. 66, d. 26, l. 138.

podkreślić też inny fakt: adnotacja ta jest dowodem, że od kwietnia 1944 r. żaden inny wariant Manifestu nie przechodził przez sekretariat Stalina, choć nie można wykluczyć, iż okresowo mogły być z nim konsultowane jakieś inne wersje. Uczestnicy spotkania wyszli z gabinetu Stalina o godz. 0.50 22 lipca 1944 r., po półtorej godziny⁶⁸. Tego samego dnia Manifest został ogłoszony w wyzwolonym Chełmie.

Tak wyglądał udział Moskwy i samego Stalina w ukształtowaniu w Polsce ośrodka politycznego odpowiadającego jego planom. Wyrażenie zgody na utworzenie polskiej władzy wykonawczej w postaci PKWN oznaczało rozwiązanie kilku kwestii. Zapewniało to współpracę dowództwa Armii Czerwonej z uznawaną przez Moskwę polską administracją cywilną i pozwalało uniknąć wprowadzenia bezpośredniego zarządu okupacyjnego. Poza tym Stalin dysponował teraz bardzo korzystną pozycją wyjściową w czekającej go walce o charakter i utrzymanie tej władzy zarówno w samej Polsce, jak i na arenie międzynarodowej. Na dodatek osiągnął to wszystko na przekór zamiarom i planom aliantów, którzy zostali postawieni przed faktem dokonanym. Teraz, po stworzeniu PKWN, Stalin zyskał dodatkowy argument przy uzgadnianiu z aliantami poglądów na temat „sprawy polskiej”. Jednocześnie pojawiał się problem legitymizacji tej władzy, jej uznania na arenie międzynarodowej. Dlatego też Stalin wciąż nie wykluczał podjęcia wspólnych międzynarodowych decyzji w tej sprawie. W odpowiedzi na prośbę Churchilla o przyjęcie Mikołajczyka w Moskwie 23 lipca 1944 r. nie tylko zawiadomił jego i Roosevelta o nawiązaniu przez Moskwę kontaktu z PKWN, „który został niedawno stworzony przez Narodową Radę Polski”, ale zaprosił też do kolejnych rozmów: „Nie mogę uznać Komitetu Polskiego za rząd polski, ale być może w przyszłości posłuży on za element wyjściowy do utworzenia rządu tymczasowego z sił demokratycznych”⁶⁹. Tym samym określono krótkie z historycznego punktu widzenia istnienie tego organu władzy; ujawniło się też pragmatyczne podejście Moskwy do utworzenia PKWN.

Tłumaczenie Anna Madej

ALBINA NOSKOWA (ur. 1936) – historyk, doktor habilitowany nauk humanistycznych. Pracownik naukowy Instytutu Słowianoznawstwa Rosyjskiej Akademii Nauk. Interesuje się historią najnowszej Polski, a także innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Autorka pracy *Krestianskoje političeskoje dviżenije w Polsce (1939–1947)* (1987); współautorka książek *Narodnaja demokratija: mif ili realnost'? Obszczestwiennno-politiceskije processy w Wostocznoj Jewropie 1944–1948* (1993); *Moskwa i Wostoczna Jewropa. Formirowanije politiceskich režimow sowietskogo mira 1949–1953* (2002); redagowała tomy dokumentów: *NKWD i polskoje podpolje 1944–1945 (Po „osobym papkam” J.W. Stalina)* (1994); *Iz Warszawy. Moskwa, towariszczu*

⁶⁸ *Posietiteli...*, s. 82; A. Czubiński, *Dzieje najnowsze...*, s. 575.

⁶⁹ *Pieriepiska...*, t. 1, s. 244–245; *ibidem*, t. 2, s. 151.

Bieria... Dokumenty NKWD SSSR o polskom podpolje 1944–1945 (2001); członek kolegium redakcyjnego wydawnictw *Wostocznaja Jewropa w dokumentach rossijskich archiwow 1944–1953*, t. 1–2 (1997, 1998); *Sowietskij faktor w Wostocznoj Jewropie 1944–1953*, t. 1–2 (1999, 2002).

On the road to PKWN. The role of Moscow

The way the new authorities were established between 1944 and 1945 is one of the key issues for the historiography of the Central-East European states. Firstly, because for the next forty years after the war had finished the events were mythicized. Secondly, sometimes the problem's depiction remains under the influence of current political conditions although since the victory of democracy the standard of objectivism has much increased. Hence, it seems important to bring new sources into scientific circulation, mainly those from the Soviet archives, for the reason that some aspects of introducing political power in the discussed countries derived from the Soviet foreign policy.

Goals of the USSR's activity in the region have been a subject matter of constant, even boisterous, discussions amongst the Russian academic community for the last 15 years. Some of the researchers take the view that the ideology of spreading Socialism beyond the USSR borders was the keystone of Russian activity. The others claim that the strategic goal of the soviet authorities was protection of the political security of the state and during Stalin's reign – protection of his personal power, which was identified with the stability of the regime.

Poland had a specific position in the system of priorities of the USSR foreign policy towards Western Europe. Stalin wanted to transform it into a strong, ethnically unified and friendly (in his understanding) state – a partner (of the USSR) to secure both countries after the Second World War. To guarantee this, anti-Soviet activists and radical rightists had to be removed from power in Poland. To serve this purpose the Polish Committee of National Liberation (PKWN) was created in Moscow and a manifesto (which on the reverse has notes handwritten by Stalin) was prepared. The communist propaganda for the following forty years assured Polish society that it happened in Poland. The creation of PKWN secured cooperation between the Red Army command and Polish civil administration recognized by Moscow. Moreover it avoided the need for a direct occupying governing body. Thus Stalin had an advantage in the future fight for this type of political system and its maintenance in Poland and on the international arena. In addition, he achieved it all in defiance of intentions and plans of the Allies, who were confronted with an accomplished fact. After the PKWN was created Stalin was given an extra argument in discussing “the Polish issue” with the Allies.

System polityczny w Polsce w latach 1944–1948

System polityczny może być rozumiany jako podstawowe struktury władz państwowych oraz główne zasady polityczne i prawne; jako całokształt instytucji, za których pośrednictwem podejmowane są decyzje polityczne. Zazwyczaj uznaje się, że system polityczny to ogół działających w państwie instytucji (parlament, rząd, sądownictwo), organizacji politycznych (partie polityczne, ruchy społeczno-polityczne), grup interesu (związki zawodowe, samorządy terenowe) oraz relacji między nimi, a także zespół norm i reguł, na których podstawie one funkcjonują (konstytucja, ordynacje wyborcze).

Tak więc pojęcie systemu politycznego oznacza strukturę, w której ramach przebiega życie polityczne i społeczne. Do klasyfikacji systemu politycznego stosuje się także pojęcie reżimu politycznego. Będzie ono pomocne przy analizowaniu przede wszystkim podmiotu, jakim był PKWN i kolejne ekipy władzy, które się z niego wywodziły. Reżim polityczny rozumiany jest jako specyficzna forma organizacji politycznej, układ formalnych i nieformalnych zasad i mechanizmów regulujących funkcjonowanie władzy politycznej oraz jej powiązania ze społeczeństwem. Współczesne systemy polityczne są klasyfikowane według wielu różnych kryteriów, z których najważniejsze to: charakter reżimu politycznego (państwa demokratyczne i niedemokratyczne), relacje między władzą ustawodawczą a wykonawczą (systemy parlamentarne, prezydenckie, parlamentarno-prezydenckie, parlamentarno-komitetowe), zależności między głową państwa a szefem rządu (systemy prezydialne i parlamentarne), charakter głowy państwa (monarchie i republiki).

Dyskusje ustrojowe i ich uwarunkowania społeczne

Po utworzeniu w 1941 r. Polskiej Partii Robotniczej Moskwa nakazywała kierownictwu partii, często wbrew jego woli, unikanie radykalnych haseł politycznych i społecznych, odstręczających od współdziałania z komunistami wielu Polaków. W 1943 r. sekretarz Międzynarodówki Komunistycznej Georgi Dymitrow w depeszy wysłanej do pierwszego sekretarza PPR Pawła Findera zalecał, aby myślą przewodnią deklaracji programowej *O co walczymy?* było „utrwalenie wolności i niepodległości Polski, szybka odbudowa kraju oraz zapewnienie narodowi wolności”. On też nakazywał, by „określić ustrój polityczny Polski zgodnie z kierunkiem platformy partii jako ustrój demokratyczny, a nie radziecki”¹. To była

¹ J. Jagiełło, *O Polską drogę do socjalizmu. Dyskusje w PPR i PPS w latach 1944–1948*, Warszawa 1984.

koncepcja „frontu narodowego”, czyli faktycznie „narodowej drogi do socjalizmu”, którą Kreml wysunął podczas wojny domowej w Hiszpanii. Utożsamiał się z nią w dużym stopniu jeden z przywódców PPR – Władysław Gomułka. Tak więc propagandowo komuniści odzęgnywali się od zapędów dyktatorskich. Ale nowy model „demokracji” przez nich lansowany *explicite* wykluczał swobodę walki wyborczej. Jak w liście z 7 marca 1944 r. Władysław Gomułka informował Georgi Dymitrowa, większość członków PPR, nie bez słuszności, uważała, iż „hasła walki o demokratyczną Polskę pomyślane są przez partię tylko jako hasła taktyczne, na okres okupacji niemieckiej, po usunięciu której partia wysunie hasła Polski sowieckiej”. Dla wielu komunistów była tylko jedna alternatywa: Polska „reakcyjna albo sowiecka”².

W Polsce komunizm i ideologia kolektywizmu nigdy nie miały zbyt wielu zwolenników, sporo było natomiast ludzi o przekonaniach lewicowych. Na znaczenie polskiej lewicy wpłynęły z pewnością zasługi PPS i Piłsudskiego dla odzyskania niepodległości w 1918 r. Trzeba jednak pamiętać, że najsilniejszą partią II Rzeczypospolitej była prawicowa Narodowa Demokracja Romana Dmowskiego. Każdy świadomy politycznie obywatel II RP wiedział też dobrze, że przedwojenna KPP była nie tylko partią polskiej lewicy, ale także ośrodkiem agenturalnym na usługach ZSRR, wykonawcą rozkazów Lenina i Stalina. Komuniści nie mieli szans na legalne zdobycie władzy. Ta prawda była oczywista dla większości Polaków. Obawa przed komunizmem nie wynikała z siły i znaczenia KPP w życiu Polski, ale z rosnącej potęgi Związku Radzieckiego. Jakie były oczekiwania polskiego społeczeństwa pod koniec II wojny światowej? Niewątpliwie, analogicznie do innych narodów europejskich, po kataklizmie II wojny społeczeństwo polskie oczekiwało wolności i demokracji³. W całej Europie w trakcie i po zakończeniu II wojny nastąpił wyraźny zwrot w kierunku lewicowym, ale w Polsce nie oznaczało to ani sympatii prokomunistycznych, ani prosowieckich. Wykorzystanie owego zwrotu przez Moskwę i przywódców PPR było zręcznym zabiegiem socjopsychologicznym, jednakże pod popularne wówczas hasła demokracji i sprawiedliwości społecznej podłożono fałszywą treść.

Kierownictwo w Moskwie miało świadomość, że tylko taki program może zmienić negatywne nastawienie Polaków do komunizmu i osłabić ich obawy względem ZSRR. Zamiast haseł ruchu komunistycznego polscy komuniści mieli propagować treści demokratyczne i narodowowyzwoleńcze. W takim duchu

² Cyt. za: J. Wrona, *System partyjny w Polsce 1944–1950. Miejsce, funkcje, relacje partii politycznych w warunkach budowy i utrwalania systemu totalitarnego*, Lublin 1997, s. 36.

³ Elity polityczne państwa podziemnego były świadome nieuniknionych zmian w postawach społeczeństwa, jego postępującej radykalizacji. Wychodząc im naprzeciw, sformułowały program Rady Jedności Narodowej „O co walczy naród Polski” z 15 III 1944 r. Polska miała być po wojnie krajem demokracji parlamentarnej zdolnej do wyłonienia silnego rządu. Przy zachowaniu linii granicy traktatu ryskiego na wschodzie Polska winna uzyskać pokaźne nabytki terytorialne na zachodzie. Reformy ustroju ekonomicznego miały pójść w kierunku upowszechnienia własności oraz sprawliwszego podziału dochodu narodowego. Przebudowie struktury własności na wsi miała służyć reforma rolna. Przewidywano przejście przez państwo majątków ziemskich powyżej 50 ha, a z powstałego funduszu ziemi projektowano tworzenie rodzinnych gospodarstw rolnych o powierzchni 8–15 ha. Państwo miało objąć funkcje kierownicze i kontrolne w gospodarce, do której chciano wprowadzić elementy planowania, traktowanego jako panaceum na kryzysy gospodarcze.

skonstruowano pierwszy kompleksowy program PPR zawarty w deklaracji listopadowej z 1943 r., a także programowe dokumenty Związku Patriotów Polskich w ZSRR. Tak też napisany był Manifest PKWN, traktowany jako fundamentalny dokument nowej komunistycznej władzy. Naciągająca z Moskwy władza wykorzystała wizje, nastroje i konkretne programy zawarte w dokumentach wcześniejszych niż ów manifest.

Nowe zasady ustrojowe

Zgodnie z sugestią Stalina w pierwszym okresie po przejściu władzy polscy komuniści nie wypowiadali się wyraźnie o ustroju politycznym i gospodarczym państwa. Wszelkie próby czynione w tej kwestii przez działaczy w ZSRR były traktowane przez kierownictwo radzieckie, m.in. Wiaczesława Mołotowa, jako niepotrzebne i szkodliwe⁴. Polska Partia Robotnicza w kraju odcinała się wprawdzie od ustroju Polski międzywojennej, ale chętnie powoływała się na ciągłość form prawnych, symboli narodowych i instytucji. Oficjalnie komuniści deklarowali, że przemiany ustrojowe dokonywać się będą z zachowaniem należytego respektu dla tradycyjnej struktury państwa.

Przesłanki prawno-konstytucyjne przejścia władzy liczyły się dla komunistów polskich o tyle, o ile mogły mieć wymowę propagandową użyteczną w kraju oraz na arenie międzynarodowej. Dlatego Manifest PKWN legitymizował się formalnym odwołaniem do podstawowych „założeń”, a następnie „zasad” konstytucji marcowej z 1921 r. Miały one obowiązywać „aż do zwołania wybranego w głosowaniu powszechnym, bezpośrednim, równym, tajnym i stosunkowym Sejmu Ustawodawczego, który uchwali, jako wyraziciel woli narodu, nową konstytucję”⁵. Na wstępie tworzenia nowego systemu politycznego pojawiła się więc obietnica wolnych demokratycznych wyborów (dodajmy: niezrealizowana przez ponad 45 lat), które są najpełniejszą formą politycznego uczestnictwa obywatela w życiu publicznym, gdy w głosowaniu powołuje się określone osoby do pełnienia funkcji w organach państwa, a także w samorządnych organizacjach społecznych. Problem doprowadzenia do demokratycznych wyborów był kluczową kwestią pierwszych dwóch powojennych lat. W takim akcie wyborczym ogromna większość Polaków z przywódcą Polskiego Stronnictwa Ludowego Stanisławem Mikołajczykiem upatrywała szansy na suwerenność Polski. W rzeczywistości wybory staną się z woli komunistów propagandowym rytuałem pozbawionym treści politycznego uczestnictwa służącego wyrażaniu interesów, pragnień i dążeń obywateli.

W lipcu 1944 r. formalnie najwyższą władzą w państwie była całkowicie zdominowana przez komunistów Krajowa Rada Narodowa. Nie pochodziła ona z wyborów. Należeli do niej przedstawiciele partii, organizacji społecznych, politycznych i zawodowych delegowani przez nie za zgodą kierownictwa PPR. Główną rolę w funkcjonowaniu tej instytucji odgrywało prezydium, które formalnie było organem podległym KRN. W polskim systemie prawnym ten kole-

⁴ *Polska–ZSRR. Struktury podległości. Dokumenty WKP(b) 1944–1949*, oprac. A. Kochański, A. Paczkowski i in., Warszawa 1995, s. 49.

⁵ *Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego*, oprac. W. Skrzydło, Lublin 1979, s. 8.

gialny urząd stanowił *novum*. Prezydium okazało się najważniejszym ośrodkiem władzy ustawodawczej i jej bardzo skutecznym instrumentem. To ono w praktyce decydowało o kształcie i zakresie działania KRN. 11 września 1944 r. KRN przyjęła ustawę o organizacji i zakresie działania rad narodowych oraz o kompetencjach przewodniczącego KRN. Funkcję tę sprawował Bolesław Bierut, któremu przyznano niezwykle duże uprawnienia. Jego decyzje były bezdyskusyjne i ostateczne, zawsze spotykały się z akceptacją. Prezydium stanowiło skuteczny i legalny organ pośredniczący między władzą rzeczywistą, czyli Biurem Politycznym KC PPR, a społeczeństwem reprezentowanym przez KRN i PKWN, aspirującymi do roli parlamentu i rządu. Formalnie miało gwarantować zasadę nadrzędności parlamentu nad rządem⁶. Lektura protokołów Biura Politycznego PPR z 1944 r. wyraźnie ukazuje rzeczywisty mechanizm zapadania politycznych decyzji. Najpierw omawiano je na posiedzeniu Biura Politycznego, a następnie były wykonywane przez Prezydium KRN i PKWN. Mechanizm ten powtarzał się w okresie funkcjonowania kolejnych rządów i sejmów.

Czy w trakcie przejmowania władzy przez PPR w ramach jednego ośrodka władzy powstały liczne centra i wpływy, czy też było ono jedno? Na pewno decydującą siłą stanowił ośrodek zewnętrzny, czyli ZSRR i jego agendy w Polsce (wojsko, bezpieczeństwa, doradcy, oficjalne przedstawicielstwo z Nikołajem Bułganinem). Na gruncie wewnętrznym w pierwszych latach nie było jeszcze różnych ugrupowań centralnej biurokracji ani centrów ekonomicznej i finansowej potęgi. Regionalne elity dopiero się tworzyły, od początku zaś miały znaczenie kadry dowódcze wojska i struktur bezpieczeństwa publicznego. W kierownictwie PPR rysowały się natomiast różnice zdań dotyczące taktyki sprawowania władzy, które zaowocowały ostatecznie odsunięciem Władysława Gomułki z funkcji przywódcy PPR w połowie 1948 r. W tworzonego systemu nie działały prawa klasycznej równowagi sił. Istniało bowiem dominujące centrum władzy – Biuro Polityczne PPR. Partia odgrywała specjalną rolę. Była swego rodzaju arbitrem, który zapewniał równowagę, a jednocześnie trzymał pod kontrolą strukturę wojska i bezpieczeństwa wewnętrznego. I chociaż z formalno-prawnego punktu widzenia partia nie miała żadnych uprawnień, to realna władza PPR/PZPR, jej możliwości wpływu na procesy polityczne i ekonomiczne, była najważniejsza i decydująca.

Polska Partia Robotnicza od lipca 1944 r. dominowała w strukturach władzy, w niektórych zaś jej segmentach, takich jak wojsko i aparat bezpieczeństwa, uzyskała pozycję hegemonu. Jego podstawową funkcją było utrzymywanie terroru i kontrolowanie społeczeństwa⁷. Zasadę obsadzania najważniejszych stanowisk przez partyjną nomenklaturę zaczęto stosować już od 1944 r.⁸ Kierownictwo PPR miało całkowitą świadomość bezwzględnej dominacji w tworzonego przez PKWN pod egidą ZSRR systemu władzy. Wyraźnie mówił o tym podczas spotkań komunistycznego kierownictwa Marian Spychalski: „Jesteśmy partią decy-

⁶ *Protokoły posiedzeń Prezydium KRN 1944–1947*, wybór, wstęp i oprac. J. Kochanowski, Warszawa 1995, s. 6–11.

⁷ A. Paczkowski, *Od sfalszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*, Kraków 1999, s. 33–75.

⁸ A. Garlicki, *Z tajnych archiwów*, Warszawa 1993, s. 108 i n.; A. Paczkowski, *System nomenklatury kadr w Polsce (1950–1970)*, Warszawa 2000.

dującą i na nas spada cała odpowiedzialność – stwierdził 29 października 1944 r. – Bez nas nic się nie może dziać. Mimo koalicyjności PKWN nie utrzymałby się ani godziny wbrew PPR. Nie można tego powiedzieć odnośnie innych partii”. Wcześniej, 9 października, podobnie wypowiadał się Władysław Gomułka: „Faktyczną siłą jest przede wszystkim nasza partia”⁹. W partyjnym gronie nie ukrywano też swoistego lekceważenia dla komitetu kierowanego przez Edwarda Osóbkę-Morawskiego. Hilary Minc stwierdził, iż PKWN to taka „chuderlawka szkapą, którą trzeba ciągnąć za ogon”, dodając następnie: „Tej *Idiotenregierung*, która miała trwać kilka tygodni, nadano prawa obywatelstwa”¹⁰.

Manifest lipcowy obiecywał reformę rolną, na którą oczekiwali polscy chłopcy, zapowiadał „poprawę bytu szerokich rzesz narodu”, podwyżki płac, rozbudowę świadczeń społecznych, likwidację „nędzy mieszkaniowej” i „bezpłatne nauczanie na wszystkich szczeblach”¹¹. Niezależnie od ideologicznych obietnic PPR, iż nowy system władzy przyniesie większą równość i sprawiedliwość społeczną, pewne stare nierówności zostały zastąpione nowymi, podczas gdy inne przetrwały w nienaruszonej formie. Na poziomie grupowym nierówność polityczna wyrażała się w naruszaniu prawa do stowarzyszania się. Na poziomie ogólnospołecznym nierówności polityczne przejawiały się na dwa sposoby: po pierwsze nastąpiło podporządkowanie aparatu państwowego jednej orientacji politycznej (jednej partii), po drugie w wyniku wyeliminowania opozycji ze struktur władzy zanikła demokratyczna kontrola prawna i społeczna na wszystkich szczeblach władzy: od centralnego do lokalnego.

Inny rodzaj nierówności występował w sferze społecznej. Pewne źródła nierówności w gospodarce nierynkowej powoli przestawały istnieć (np. skutki działania prawa własności), a inne zostały poważnie ograniczone (np. pochodzenie społeczne z klas niższych, wykształcenie („Nauka w służbie ludu”, „Nie matura, lecz chęć szczerą zrobi z Ciebie oficera”) czy płeć. Po 22 lipca 1944 r. wzrosła ruchliwość społeczna, a dwie zwłaszcza kategorie ludności doświadczyły awansu grupowego: robotnicy i chłopstwo. Ale równolegle inne nierówności zostały w nowym systemie poważnie wzmocnione, np. niekomunistyczne afiliacje polityczne czy pochodzenie z klas wyższych, tzw. obszarników, kułaków lub burżuazji. Pewne kategorie stratyfikacyjne, takie jak wielka burżuazja i ziemiaństwo, już w 1944 r. zostały zlikwidowane, co łączyło się na ogół z degradacją społeczną osób zaliczających się do tych grup społecznych. Wpływ tworzonego systemu władzy na układ nierówności miał generalnie efekt niwelujący, ale ceną za to było drastyczne ograniczenie wolności.

Kolejny typ nierówności odnosił się do sfery ekonomicznej i dewaluacji indywidualnego dochodu jako głównego czynnika regulującego poziom życia. Pieniądz stawał się zaledwie jednym z wielu środków otwierających dostęp do rzadkich dóbr i usług. Polityka społeczna PPR/PZPR była zorientowana raczej na osiągnięcie równości warunków niż równości szans. Z powodu „gospodarki niedoboru” był to generalnie proces równania w dół.

⁹ *Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1944–1945*, oprac. A. Kochański, „Dokumenty do dziejów PRL”, z. 2, Warszawa 1992, s. 20, 47.

¹⁰ *Ibidem*, s. 29.

¹¹ *Manifest PKWN...*

Komuniści odrzucili zakorzenione w ustawach i w świadomości społecznej procedury rozwiązywania konfliktów i sprzeczności przez zwracanie się do sądów, a także inne obyczaje politycznego zachowania, charakterystyczne dla rozwiniętych i utrwalonych demokracji. Hasło sprawiedliwości społecznej propagowane przez Manifest odegrało rolę zawołania rewolucyjnego komunistów. Nie można pominąć faktu, że znajdowało się ono także w programach tych nurtów politycznych – takich jak ruch ludowy i niepodległościowy socjalizm – które z całą zaciętością i przy użyciu nieograniczonych środków będą zwalczane od chwili narodzin nowej państwowości, która sama ochrzciła się mianem Polski Ludowej. W dokumencie nie było słowa o socjalizmie ani oczywiście o komunizmie. Ale słowo komunizm dla określenia budowanego systemu ustrojowego było często używane przez obywateli. Projekt komunistyczny postrzegany był w Polsce jako narzucona przez ZSRR próba głębokiej przebudowy całokształtu życia społecznego i politycznego, próba z gruntu obca polskiemu duchowi narodowemu, a także tradycji i kulturze europejskiej¹².

Tak więc pod pojęcia: demokracja, parlament, rząd, sąd, prawo, praworządność, własność prywatna, partie polityczne, PKWN i kolejne rządy podkładały makiety, atrapy, namiastki oryginałów. Władze komunistyczne świadomie wytwarzały lub tolerowały instytucje i mechanizmy artykulacji, regulacji i stabilizacji społeczno-ekonomicznej i politycznej, które niejednokrotnie z nazwy nawiązywały do odpowiedników działających na gruncie demokracji parlamentarnej. Komuniści liczyli się bowiem z przywiązaniem społeczeństwa do instytucji demokratycznych. Przywracając ich nazwy, nie zamierzali i nie mogli przywrócić ich tradycyjnych funkcji. Miały więc one charakter osobliwy. Odgrywały bowiem rolę podrzędną wobec zasad i mechanizmów stabilizujących porządek ustrojowo-polityczny. Stąd dyrektywa tzw. socjalistycznej nauki prawa nakazywała traktować raczej ustrojowo-polityczne jako najważniejsze i rozstrzygające. Po latach doświadczenia okresu PKWN i kolejnych lat PRL zostały zdefiniowane przez partyjnego konstytucjonalistę następująco: „To nie tradycje konstytucyjne miały określać zakres konstytucyjnej sankcji dla nowych treści polityczno-prawnych, lecz odwrotnie, te nowe treści polityczno-ustrojowe miały wyznaczać znaczenie zastosowania tradycyjnych pojęć, zwrotów i konstrukcji w systemie przepisów konstytucyjnych”¹³.

Demokratyczne zasady PKWN – demokracja klasowa i własność prywatna

Oficjalnie celem władzy nie było budowanie komunizmu, lecz rozwijanie tzw. demokracji ludowej, zapewniającej masom udział w rządzeniu głównie przez udział w organizacjach i instytucjach władzy o zasięgu lokalnym, a w mniejszym stopniu przez uczestniczenie w wyborach parlamentarnych. Propaganda szeroko lansowała ideę demokracji bezpośredniej, rozumianej jako sprawowanie kierow-

¹² A. Skrzypek, *Mechanizmy uzależnienia. Stosunki polsko-radzieckie 1944–1957*, Pultusk 2002.

¹³ A. Burda, *Rozwój i rola polityczno-ustrojowa najwyższego organu przedstawicielskiego w państwie socjalistycznym* [w:] *Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, red. A. Burda, Ossolineum 1975, s. 65.

niczej roli przez rządzącą partię komunistyczną. W doktrynie komunistycznej była to obiektywna prawidłowość i niewzruszona zasada ustrojowa. Manifest zapowiadał m.in. „przywrócenie wszystkich swobód demokratycznych” – z zastrzeżeniem, że swobody te nie mogą „służyć wrogom demokracji”. Ustrój budowany przez PPR od początku znajdował się poza kryteriami demokratyczności wywodzącymi się z tradycji liberalnej. Oficjalnie nazywało się to zerwaniem z tzw. demokracją formalną i nadaniem jej klasowego charakteru¹⁴.

Demokracja to tyle co rządy ludu. *Demos* po starogrecku znaczy lud, podlegli; *krátos* – rządy, moc. W takim systemie władza czerpie swoje uprawnienia z woli większości i ową wolą je uzasadnia. Demokrację stanowiącą jedną z centralnych kategorii myśli politycznej i teorii polityki rozumiem w ujęciu proceduralnym i aksjologicznym. Należą więc do niej takie zasady prawno-ustrojowe, jak: suwerenność narodu, zasada reprezentacji, uznanie wyborów za główne źródło legitymacji władzy, trójpodział władzy oraz konieczność instytucjonalnej ochrony praw obywatelskich. Do katalogu wartości politycznych demokracji zaliczam, podobnie jak czyni to większość politologów: wolność, równość, godność człowieka, pluralizm i tolerancję¹⁵. Do tych wartości dodają także własność. I nie chodzi tu tylko o samo prawo własności, ale także o dostęp do niego.

Formalnie nie postulowano nacjonalizacji ani uspołdzielczania wsi na wzór radziecki. Wręcz przeciwnie, tego typu sugestie odnośnie do zamierzeń komunistów oficjalna propaganda traktowała jako tzw. reakcyjną propagandę, za której szerzenie będzie wkrótce groziła kara śmierci lub wieloletniego więzienia. Jak zapowiadał Manifest PKWN, „majątek narodowy”, czyli wielka własność prywatna: „wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe, bankowe, transportowe oraz lasy”, miał być „unarodowiony” i przejść pod „Tymczasowy Zarząd Państwowy”¹⁶. Pod tym określeniem ukryta była perspektywa nacjonalizacji zrealizowanej 3 stycznia 1946 r. w odniesieniu do podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, które zostały przejęte bez odszkodowania z wyjątkiem własności zagranicznej¹⁷. Tymczasem własność, wykraczając poza stosunki rynkowe, obejmuje

¹⁴ Wyjaśni to kilkanaście miesięcy później Władysław Gomułka: „Aby w państwie rządzone przez władze demokratyczne mogły być stosowane szerokie swobody demokratyczne bez szkody dla samej demokracji, muszą być one dla reakcji tym bardziej ograniczone, im większe stanowi ona niebezpieczeństwo dla postępowych sił narodu, im obfitszymi środkami dysponuje w kierunku wypaczania rozwoju życia politycznego narodu. W przeciwnym bądź razie demokracja sama skreśliłaby dla siebie sznur, na którym powiesiłaby ją reakcja [...]. Stąd też polityka Rządu musi iść po linii rugowania reakcji z naszego życia, a nie ułatwiania jej nieskrępowanej działalności przez rozciągnięcie na nią wszystkich swobód demokratycznych. Tylko bowiem w ten sposób można sprzyjać odrodzeniu się naszego życia politycznego i państwowego na demokratycznych podstawach. I tylko takie podejście do zagadnienia swobód demokratycznych jest słuszne w ogóle, dla Polski zaś jedynie możliwe. Szerokie swobody nie mogą być narzędziem do walki z rządem i państwem demokratycznym, do restytuowania antydemokratycznych stosunków, lecz muszą wzmacniać podstawy demokracji. Właśnie tak pojęta walka o demokrację jest nierozdzielnie związana z walką o utrwalenie naszej niepodległości i zagwarantowanie Polsce suwerenności politycznej i gospodarczej” (W. Gomułka, *W walce o demokrację ludową. Artykuły i przemówienia*, Warszawa 1947, s. 196–197).

¹⁵ *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 2002, s. 65–71.

¹⁶ *Manifest PKWN...*

¹⁷ A. Rzepliński, *Prawo prywatne w Polsce w latach 1944–1956* [w:] *IPSiR dzisiaj. Księga jubileuszowa*, red. M. Porowski, Warszawa 1998.

odniesienia zarówno do stosunków ekonomicznych, jak i pozaekonomicznych. Przekształcenia własnościowe miały za podstawę normy prawne stanowione przez państwo. Realizowana po II wojnie socjalistyczna doktryna prawna w zakresie prawa cywilnego, a zwłaszcza prawa własności, odwoływała się do ustaleń ekonomii marksistowskiej. Wyróżniała własność środków produkcji i środków konsumpcji i postulowała nacjonalizację tych pierwszych.

Było to w pełni zgodne z doktryną ekonomiczną i społeczną PPR, która zakładała wyeliminowanie z życia gospodarczego własności prywatnej (fundamentalnej wartości społeczeństwa demokratycznego), z życia społecznego zaś ziemiaństwa i burżuazji. Dlatego we wrześniu 1944 r. PPR przeprowadziła radykalny wariant reformy rolnej przewidującej parcelację majątków o obszarze 50 ha powierzchni uprawnej (100 ha w Polsce zachodniej). Oficjalnie jej głównym celem było upelnorolnienie istniejących małych gospodarstw. Dekret o reformie rolnej uzupełniony został przez dekret z 12 grudnia 1944 r. o przejściu niektórych lasów na własność Skarbu Państwa. Wykonanie tych dwóch dekretów spowodowało likwidację 9,3 tys. majątków ziemskich i leśnych o powierzchni 3,1 mln ha, w tym znacjonalizowano 1 mln ha lasów¹⁸. Reforma oczywiście była akceptowana, ale należy pamiętać, że postulował ją już przedwojenny ruch ludowy. Projekt reformy figurował też w programie Polskiego Państwa Podziemnego w czasie okupacji niemieckiej. Jednak wbrew komunistycznej propagandzie reforma nie wywołała na wsi euforii i nie uzyskała masowego poparcia.

Kolejna fala likwidacji własności prywatnej przypadła na wiosnę 1947 r. Ofensywa przeciwko prywatnym przedsiębiorcom rozpoczęła się od kwietniowego posiedzenia KC PPR. Minister przemysłu i handlu Hilary Minc proklamował wtedy tzw. bitwę o handel. Zapowiedział „opanowanie rynku i narzucenie mu pewnych określonych ram działania”, a także ściślejsze podporządkowanie ruchu spółdzielczego państwu. Administracji państwowej zalecił, by baczniej przyglądała się „działalności elementów kapitalistycznych”. Odtąd funkcjonowanie prywatnych przedsiębiorstw miało być tolerowane, jedynie pod warunkiem że handlowcy przeznaczą swoje dochody „na odbudowę kraju”, czyli przekazą władzy.

Plan Minca nie był nowością. Podobne projekty, choć okryte tajemnicą, Biuro Polityczne omawiało już w 1945 r. Jednak do wyborów w styczniu 1947 r. komuniści nie ujawniali swoich rzeczywistych zamiarów i głosili hasła o równouprawnieniu sektora państwowego, spółdzielczego oraz prywatnego. Od 1948 r. PPR/PZPR oficjalnie propagowała zasadę wyższości własności państwowej nad spółdzielczą i prywatną i eliminowała mechanizmy pieniężno-rynkowe¹⁹.

¹⁸ Zapowiadane upelnorolnienie oznaczało w praktyce, iż przeciętna powierzchnia gospodarstwa wzrosła z 5,0 ha w roku 1938 do 5,2 ha w 1950.

¹⁹ Zob. przykładowo wypowiedź Władysława Gomułki, sekretarza generalnego KC PPR, na Plenum KC PPR odbywającym się 13 i 14 IV 1947 r.: „Marksizm zawsze rozumiał uspołecznienie środków produkcji jako przejście ich na własność państwa. Wszelkie inne rozwiązanie byłoby rozwiązaniem wstecznym i reakcyjnym. Uspołecznione środki produkcji mogą być wykorzystane tylko w skali ogólnopaństwowej. Rozdrabnianie ich na poszczególne spółdzielnie nie mogłoby oznaczać niczego innego jak nawrót w specyficznej, spółdzielczej formie do gospodarki kapitalistycznej. Najwyższą, a zarazem jedyną formą skutecznego uspołecznienia współczesnych środków produkcji jest upaństwowienie. [...] Reasumując: 1) Nasz przemysł jest przemysłem o znacznych elementach socjalistycznych. 2) Będzie on mógł stać się przemysłem konsekwentnie socjalistycznym tylko poprzez

Porządek społeczny, który zapoczątkował likwidację prywatnej własności, pozabawiał konsumentów ich autonomii i niezależności. Przez to podporządkowywał każdego arbitralnym decyzjom ministerstwa i planu centralnego. Wraz z ekonomiczną władzą obywateli zanika też ich władza polityczna. Zwracam szczególną uwagę na ten aspekt przeobrażeń niedoceniany w analizie przemian społecznych i politycznych, jakie dokonały się w Polsce po 1944 r. Zastąpienie prywatnej własności własnością kolektywną (w szczególności państwową) oznaczało w konsekwencji zastąpienie wolności procesem zniewolenia i uprzedmiotowienia grup klasowych i jednostek. Cała władza nad upaństwowionymi środkami produkcji skupiona została w ręku państwowego aparatu gospodarczego. W efekcie państwo wpływało na funkcjonowanie pozostałych sfer życia społecznego, konstituowało dla nich zawody w sferze wytwarzania, klasy społeczne w sferze gospodarowania, a także warstwy społeczne: socjalne, kulturowe i polityczne²⁰. Najważniejszą kategorią w państwie stawał się początkowo propagandowo skrywany kolektywizm zakładający centralne planowanie przyszłości społeczeństwa. Prywatne cele działalności gospodarczej i społecznej zostały zastąpione celami państwowymi. Kolektywizm jest przeciwieństwem klasycznego liberalizmu (indywidualizmu), kształtującego model społeczeństwa, w którym rolę regulatora odgrywa rynek i w którym społeczne wyniki są nieplanowaną sumą indywidualnych wyborów²¹.

Sposób postrzegania pluralizmu politycznego

21 lipca 1944 r. ogłoszono ustawę KRN o powołaniu w Moskwie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z Edwardem Osóbką-Morawskim (lat 35) na czele. Kierował on jednocześnie resortem spraw zagranicznych PKWN. Politycznie reprezentował niewielką grupę rozłamową w ruchu socjalistycznym występującą pod nazwą Robotniczej Partii Polskich Socjalistów. Przed wojną był mało znaczącym działaczem ruchu spółdzielczego. Jego zastępcami zostali: Andrzej Witos (lat 66), który był równocześnie kierownikiem resortu rolnictwa i reform rolnych i wiceprzewodniczącym Zarządu Głównego Związku Patriotów Polskich, przed wojną zaś terenowym działaczem Stronnictwa Ludowego i posłem na Sejm, oraz Wanda Wasilewska (lat 39), pisarka, przewodnicząca ZG ZPP, członkini WKP(b), formalnie występująca jako bezpartyjna.

opanowanie rynku przez państwo ludowe i położenie kresu przechwytywaniu produktu dodatkowego przez elementy kapitalistyczne. [...] 5) Spółdzielczość nie jest żadnym typem ustroju społecznego, jest w zasadzie formą zrzeszania drobnych wytwórców, na bazie której rozgrywa się walka o to, czy będzie to forma związana z sektorem państwowym i kontroli państwowej, czy też forma wyłamywania się spod kontroli państwowej. 6) Walka o zakończenie budowy systemu gospodarki Demokracji Ludowej, o opanowanie rynku, o przekształcenie naszego przemysłu w przemysł w pełni socjalistyczny jest ostrą i trudną walką klasową” (W. Gomułka, *W walce...*, s. 231–232. Zob. też relacje źródłowe na ten temat: B. Korzeniewska, *Spekulantka*, „Karta” 1998, nr 26, s. 81–87 oraz B. Pindelski, *Inicjatywa na marginesie, ibidem*, s. 90–92).

²⁰ Z. Morawski, *Prawne instrumenty segmentacji społeczeństwa w okresie transformacji systemowej (na przykładzie Polski lat 1989–1992)*, Wrocław 1994.

²¹ Albert Dicey już w 1914 r. trafnie i wizjonersko zdefiniował kolektywizm jako „rządy dla dobra ludu sprawowane przez ekspertów lub urzędników, którzy wiedzą lub sądzą, że wiedzą lepiej niż ktokolwiek inny, w tym i zainteresowani, co jest dla ludu najlepsze” (cyt. za: R. Skidelsky, *Świat po komunizmie. Spór o nasze czasy*, Kraków 1999, s. 28).

Witos oficjalnie reprezentował SL, z którym nie miał kontaktu przez cały okres pobytu w ZSRR. Kilka dni później, 27 lipca, w „Biuletynie Informacyjnym” Komendy Głównej AK trafnie skomentowano obecność Andrzeja Witosa w PKWN: „jest to typowy dla sowieckich polityków chwyt, tumaniący ludzi naiwnych sławnym nazwiskiem wielkiego polskiego polityka”²².

Pozostali reprezentanci partii chłopskiej w PKWN byli związani ze zorganizowaną przez PPR na forum ruchu ludowego niewielką strukturą występującą pod nazwą „Wola Ludu”. Kierownikami resortów PKWN zostali: administracji publicznej – Stanisław Kotek-Agroszewski (lat 39, SL), przedwojenny inspektor przysposobienia rolniczego; bezpieczeństwa publicznego – Stanisław Radkiewicz (lat 41, PPR), przedwojenny działacz KPP; komunikacji, poczt i telegrafu – Jan Michał Grubecki (lat 40, SL), z wykształcenia inżynier dróg i mostów; gospodarki narodowej i finansów – Jan Stefan Haneman (lat 54, RPPS), ekonomista; informacji i propagandy – Stefan Jędrychowski (lat 34, PPR), prawnik i ekonomista; kultury i sztuki – Wincenty Rzymowski (lat 61, Stronnictwo Demokratyczne), pisarz i publicysta; obrony narodowej – gen. broni Michał Żymierski (lat 54, PPR), którego przynależność do PPR miała charakter tajny, dlatego oficjalnie przedstawiano go jako osobę bezpartyjną. Jego zastępcą został gen. Zygmunt Berling (lat 48), prawnik, zawodowy wojskowy. Ponadto resortem odszkodowań wojennych kierował Emil Sommerstein (lat 61), adwokat, przed wojną prezes Izby Adwokackiej we Lwowie, w II RP poseł i działacz syjonistyczny; resortem oświaty – Stanisław Skrzyszewski (lat 43, PPR), nauczyciel, w okresie międzywojennym działacz KPP; resortem pracy, opieki społecznej i zdrowia – Bolesław Drobner (lat 61, PPS), z zawodu chemik, przedwojenny lewicujący socjalista, wykluczony z PPS w 1936 r.; resortem sprawiedliwości – Jan Czechowski (lat 50, SL), rolnik ze średnim wykształceniem ekonomicznym.

Nominalnie przedstawiciele PPR kierowali jedynie trzema resortami: bezpieczeństwa publicznego, oświaty oraz informacji i propagandy. Faktycznie od początku majoryzowali PKWN także w układzie personalnym²³. Formalnie poza komunistami było w Komitecie czterech ludowców, trzech socjalistów, jeden przedstawiciel SD oraz dwie osoby bezpartyjne. W tym charakterze, jak wspomniano, oficjalnie występowali komuniści – Wanda Wasilewska i Michał Rola-Żymierski. Pięciu członków PKWN wywodziło się z KRN, dziesięciu – z ZPP.

Komuniści, uzyskując władzę z rąk Stalina, nie zamierzali i nie mogli oddać jej żadnej innej sile politycznej. Dla Moskwy byli jedyną grupą, która gwarantowała honorowanie podpisanych w lipcu 1944 r. umów zapewniających nowy, niezwykle korzystny dla ZSRR przebieg jego granicy zachodniej oraz wpływ tego kraju na rozwój sytuacji wewnętrznej w Polsce (tajne układy z 26 i 27 lipca 1944 r.)²⁴. Nie uznawali oni opozycji jako wartości samoistnej, gdyż stanowiła zagrożenie dla ich władzy. Symbolicznym z historycznej perspektywy potwier-

²² Cyt. za: T. Żencykowski, *Polska Lubelska 1944*, Paryż 1987, s. 265.

²³ Zob. szerzej na ten temat: J. Wrona, *System partyjny...*, s. 100–104.

²⁴ W myśl artykułu 7 tego porozumienia przestępstwa popełnione na terytorium Polski przez ludność cywilną przeciwko Armii Czerwonej podlegały jurysdykcji sowieckiego sądownictwa wojskowego. Legalizowało to działania radzieckich organów bezpieczeństwa, które rozpoczęły od lipca

dzeniem tego stanu rzeczy było słynne zdanie sekretarza generalnego PPR Władysława Gomułki: „Władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy”, wypowiedziane w Moskwie do Stanisława Mikołajczyka w czerwcu 1945 r.

Wyrazem tego było odrzucenie zasady pluralizmu politycznego. Od lipca 1944 r. PPR przystąpiła do koncesjonowania życia politycznego²⁵. Nie mieściły się zatem w systemie władzy nowoczesne partie polityczne, które są po pierwsze instrumentem rozwiązywania problemów, a po drugie reprezentują i mobilizują elektorat. W tym celu partie rozwijają swoje programy i wpływ w społeczeństwie, a także wysuwają przywódców. Muszą wyartykułować interesy swych zwolenników oraz sposoby ich zaspokajania. W pierwszych latach sprawowania władzy w Polsce komuniści zlikwidowali zasadę wolnej gry sił politycznych oznaczającą wolność tworzenia partii politycznych, ich autonomię organizacyjno-programową oraz wolność konkurencji w walce wyborczej. W to miejsce wprowadzili pojęcie hegemonicznej roli partii komunistycznej w życiu państwa i społeczeństwa. Kategoria władzy, dominująca w modelu partii komunistycznej, wykreowała przekonanie, że partia, która traci władzę, traci rację istnienia.

Od sierpnia do września 1944 r. dopuszczono do oficjalnej działalności cztery partie polityczne: Polską Partię Robotniczą, Polską Partię Socjalistyczną, Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne. Od 1944 r. pozostawały one pod kontrolą komunistów, stąd PPS, SL i SD pełniły funkcje satelickie; określano je mianem partii koncesjonowanych. Było to możliwe dzięki zastosowaniu w procesie budowy powojennego życia politycznego metody tzw. wtyczek, czyli oddelegowania do wspomnianych ugrupowań członków PPR bądź ludzi z nią powiązanych. Umieszczeni w strukturach kierowniczych SD i SL, a także częściowo PPS, nieraz posiadali podwójną legitymację partyjną i byli w pełni dyspozycyjni wobec macierzystej PPR.

Zmiana sytuacji nastąpiła w wyniku uchwały konferencji szefów rządów ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii w Jałcie (4–11 lutego 1945 r.). Szósty punkt uchwały jałtańskich przewidywał utworzenie nowego rządu polskiego pod nazwą Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, który uzyskałby polityczne poparcie ze strony trzech mocarstw. Głównym jego zadaniem miało być „przeprowadzenie

1944 r. masowe aresztowania i wywózki z terenu Polski Lubelskiej żołnierzy Armii Krajowej. Natomiast w artykule 6 układu przewidywano w perspektywie przekazanie tej władzy („kierownictwo wszystkimi sprawami administracji cywilnej”) PKWN. Oddawało to radzieckiemu naczelnemu wodzowi najwyższą władzę w pasie przyfrontowym, za który ZSRR uważał cały obszar Polski zajęty przez Armię Czerwoną. Dowództwo Armii Czerwonej ustalało tymczasowy podział obszaru Polski i liczbę komendantur wojennych. W każdym sztabie frontu został powołany wydział do spraw komend wojennych. Ich zadania, obowiązki i prawa dość szczegółowo precyzowała specjalna instrukcja wydana 10 X 1944 r. Przygotował ją sztab generalny Armii Czerwonej. W sposób formalny poszerzała ona prawa i obowiązki komend wojennych, czyniąc je w praktyce jedyne pełnoprawnymi gospodarzami terenu: miasta, powiatu, gminy, nad którymi sprawowały nadzór. Kwestię polskiej administracji i sił politycznych sprawujących władzę dokładnie rozstrzygał rozdział trzeci wspomnianej instrukcji, nakazujący komendantom uznawać i wspomagać tylko struktury PKWN, organizacje i władze powiązane z rządem RP w Londynie „traktować zaś jako samozwańców” (*Dokumenty i materiały do stosunków polsko-radzieckich*, t. 8, Warszawa 1974, s. 155–156).

²⁵ Zob. szerzej J. Wrona, *System partyjny...*, s. 196–223.

możliwie najprędzej wolnych i nieskrępowanych wyborów opartych na głosowaniu powszechnym i tajnym²⁶.

Różnice w poglądach na temat „wolnych i nieskrępowanych wyborów” między ZSRR a demokracjami Zachodu były oczywiste. Przywódcy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych wiedzieli, że Stalin wybory w swoim kraju określał jako „nieskrępowane i wolne”. Równie nieprecyzyjny był ustęp porozumienia przewidujący dopuszczenie do wyborów partii „demokratycznych i antynazistowskich”. Nie ustalono liczby partii, które miały spełniać to kryterium, ani organu, który miał o tym wyrokować. Kompetencje w tej kwestii zawłaszczyło zdominowane przez PPR Prezydium KRN. Nie dopuściło ono do restytucji Stronnictwa Narodowego i ugrupowania chadeckiego ani niezależnej partii socjalistycznej²⁷. Uchwałą z 30 października 1945 r. formalnie sprowadziło życie polityczne w Polsce do funkcjonowania sześciu partii: PPR, PPS, SL, SD, Stronnictwa Pracy i PSL.

Udział Stanisława Mikołajczyka w Rządzie Jedności Narodowej jako wicepremiera nie zmieniał faktu, że stworzone przez niego w sierpniu 1945 r. PSL nie stało się partią rządowej większości, lecz ugrupowaniem opozycyjnym. Zezwolono warunkowo na jego legalne funkcjonowanie ze względu na międzynarodowe zobowiązania Polski. Opozycyjność PSL wynikała z diametralnie różnej od peperowskiej wizji państwa i demokracji. Ponieważ nie dopuszczono do legalnego działania innych niekomunistycznych sił, PSL stało się jedyną partią przyciągającą wszystkich Polaków, którzy decydowali się na jawną akcję opozycyjną przeciwko narzuconemu siłą reżimowi politycznemu kierowanemu przez PPR²⁸.

Zasady obowiązujące w świecie parlamentarnym nie miały jednak znaczenia w układzie politycznym stworzonym w Polsce po 22 lipca 1944 r. Partie polityczne, które chciały zachować niezależność programową, organizacyjną i doktrynalną, były dla PPR czynnikiem destrukcji (osłabiały zwartość polityczną Polaków). Ich większa liczba stała się niepotrzebna, wręcz zbędna w tworzonym modelu władzy²⁹. Wprowadzona w okresie PKWN konstrukcja życia politycznego i systemu partyjnego w Polsce najprawdopodobniej została pierwotnie zaplanowana przez PPR w scenariuszu zdobywania władzy. Znano ją i wykorzystywano w praktyce rewolucji bolszewickiej i taktyce działania III Międzynarodówki Komunistycznej. Ułatwiała stosowanie skutecznych instrumentów zwalczania opozycji i przeciwników tworzonego przez PPR/PZPR systemu władzy³⁰.

W niespełna trzy miesiące po sfałszowanych wyborach do Sejmu Ustawodawczego, na plenum partii w kwietniu 1947 r., komuniści sprecyzują swe kolejne cele związane z budową systemu totalitarnego w Polsce: likwidację PPS i stworzenie jednej partii robotniczej, przejęcie pełnej kontroli nad wszystkimi sferami

²⁶ Komunikat z konferencji krymskiej [w:] *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów*, wstęp i oprac. L. Gelberg, Warszawa 1960, s. 117.

²⁷ Zob. szerzej J. Wrona, *System partyjny...*, s. 196–223.

²⁸ *Ibidem*, s. 66–68, 136–166. Zob. także R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe w obronie demokracji 1945–1949*, Warszawa 1992; J. Drewnowski, *Władza i opozycja. Próba interpretacji historii politycznej Polski Ludowej*, Londyn 1979, s. 15–24.

²⁹ *Protokoły posiedzeń Prezydium KRN...*, s. 279.

³⁰ Szerzej piszę o tym w artykule *Bipolarny układ polityczny a proces walki o władzę w Polsce w latach 1944–1947* [w:] *Pamiętny rok 1947*, red. M. Ożóg, Rzeszów 2001, s. 231–250.

życia społecznego i gospodarczego, kulturą oraz walkę z Kościołem katolickim. Gdy władzy przestało zagrażać rozbite PSL, ideolodzy PPR natychmiast określają kolejne grupy społeczeństwa polskiego jako „klasowo obce”, czyli „bazę reakcji”, wrogów narodu i państwa, których należało poddać prześladowaniom.

Strategia komunistów zmierzała też do odseparowania Kościoła od uczestnictwa w życiu publicznym. Aby złamać jego jedność, ustanowiono kontrolowane przez PZPR świeckie organizacje katolickie, które wykorzystywano do własnych celów politycznych. Mimo wrogiego otoczenia instytucjonalnego Kościół zachował autonomię. Oprócz zadań pasterskich pełnił wiele innych kluczowych funkcji społecznych. Przede wszystkim był w zasadzie jedyną alternatywą dla kontrolowanych przez państwo wszelkich innych powiązań międzygrupowych i w ten sposób przeciwdziałał procesowi atomizacji społeczeństwa. Stawał się gwarantem narodowej ciągłości i tożsamości³¹.

Komunikacja społeczna

Ważnym instrumentem kierowania społeczeństwem było zawładnięcie przez PKWN środkami komunikacji społecznej i stworzenie masowego oddziaływania propagandowego. Podobnie jak w wypadku tworzenia aparatu bezpieczeństwa oparto się głównie na wzorcach radzieckich i doświadczeniach KPP. Przyjęte w okresie PKWN rozwiązania prawne i organizacyjne zmierzały do scentralizowania wszelkich instytucji związanych z tworzeniem i obiegiem informacji, by wyeliminować niekomunistycznych nadawców. Wraz z dławieniem instytucji demokratycznych oraz przejmowaniem przez PPR kontroli nad wszelkimi sferami życia publicznego powstały warunki do zbudowania nowego systemu prasowego. Jego podstawowe zasady to całkowite uzależnienie wszelkich aspektów działalności medialnej od nadzoru PPR oraz wszechwładza cenzury. Obie praktycznie obowiązywały przez cały okres PRL³². W sensie prawnym istnienie cenzury zostało zalegalizowane dopiero w lipcu 1946 r.³³ Upaństwowienie mediów umożliwiło całkowitą kontrolę ich przekazu i nadzór nad doborem kadr dziennikarskich. Partia desygnowała i akceptowała redaktorów naczelnych oraz kierowników redakcji gazet i radia. Zespoły redakcyjne, szczególnie w pierwszym powojennym dziesięcioleciu, traktowane były jako ekspozytury partyjne odpowiedzialne za kształtowanie opinii publicznej. Niektóre pisma mogły cieszyć się pewną pobłażliwością i marginesem swobody. Pole wolności zawsze ograniczały jednak głoszone pryncypia ustrojowe oraz linia polityczna aktualnego kierownictwa partii. Powodowało to zwrotne negatywne oddziaływanie na system (władzę), gdyż zniekształceniu uległ podstawowy element procesu decydowania – informacja.

³¹ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003; J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce (1945–1950)*, Warszawa 1997; E. Wnuk-Lipiński, *Demokratyczna rekonstrukcja. Z socjologii radykalnej zmiany społecznej*, Warszawa 1996, s. 88, 123.

³² Pod wpływem bezpośredniej inspiracji radzieckiej rozkazem ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza z 19 I 1945 r. powołano cenzurę – Centralne Biuro Kontroli Prasy (przeimowane następnie na Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk). Instytucja ta została utajniona (T. Mielczarek, *Między monopolem a pluralizmem. Zarys dziejów środków komunikowania masowego w Polsce w latach 1989–1997*, Kielce 1998, s. 14).

³³ *Ibidem*, s. 15.

Polska Partia Robotnicza, kontrolując w pełni społeczną komunikację, zainicjowała zmasowaną i sterowaną centralnie propagandę zorientowaną na zdewaluowanie i zniszczenie tych symboli narodowych, które ewentualnie mogłyby posłużyć jako czynnik integracji części społeczeństwa przeciwko nowej władzy. Izolowano także grupy, które podjęły zbrojny opór, i neutralizowano ich wpływ polityczny na społeczeństwo.

Jednym z celów nowej władzy było pozyskanie ludzi kultury i nauki do afirmowania nowej rzeczywistości. Twórcy mieli wszak być „inżynierami ludzkich dusz”. W stworzonym systemie przeznaczono im rolę strażników słowa, kreatorów fikcji przesłaniającej świat realny. Mieli oni dokonywać swoistej sakralizacji fałszu, na którym opierała się nowa władza, głosząca, że wyłoniła się ze społecznego wyboru i reprezentuje pragnienia oraz dążenia większości Polaków. W niecałe trzy lata po zakończeniu II wojny światowej sfera polskiej kultury została poddana masowemu procesowi sowietyzacji (stalinizacji). Dyrektywy nowej polityki kulturalnej omawiano na kolejnych plenarnych posiedzeniach KC PPR w kwietniu i październiku 1947 r. Głównym zadaniem komunistów stało się dążenie do zmiany tożsamości kulturowej Polaków, zerwania więzi z Zachodem i przyjęcia sowieckiego wzorca kulturowego³⁴.

Zaplecze społeczne i kształtowanie nowego modelu społeczeństwa

Nowy ustrój powstający pod egidą PPR nie miał początkowo większej bazy społecznej, stworzyła ją dopiero późniejsza przebudowa gospodarki. Wprowadzony został odgórnie i nie musiał się liczyć z utratą poparcia społecznego. Przywódcy PKWN i PPR nie byli w swych działaniach ograniczeni ani wartościami, ani interesami elektoratu, bo nie tutaj zakorzeniona była ich władza³⁵. Największym, a zarazem najważniejszym zapleczem tworzącej się władzy była na początku obecność na ziemiach polskich Armii Czerwonej. Stalin nie ukrywał przed polskimi komunistami tego faktu i dość brutalnie mówił o tym do członków delegacji KRN i PKWN przebywających w Moskwie w dniach od 28 września do 3 października 1944 r.: „A co, jeśli Czerwona Armia pójdzie dalej na zachód i polskie wojska również. Z kim zostanieie? [...] Wy macie teraz taką siłę, że je-

³⁴ Stenogram plenarnego posiedzenia KC PPR z 13–14 IV 1947 r. [w:] *Archiwum ruchu robotniczego* [dalej: ARR], t. 7, Warszawa 1982; Stenogram plenarnego posiedzenia KC PPR, 11 X 1947 r. [w:] ARR, t. 11, Warszawa 1988, s. 273–337. Jerzy Putrament przybyły do Polski po kilkunastomiesięcznym pobycie na placówce dyplomatycznej we Francji stwierdził: „Przez dwa lata literatura amerykańska, film i zachodnioeuropejska kapitalistyczna filozofia przedostawały się do nas i nie tylko nie stawialiśmy oporu administracyjnego, ale nawet placówki wydawnicze nie zajęły w tej sprawie stanowiska. Zachowaliśmy się wobec przenikania imperializmu amerykańskiego bezbrinnie. [...] Należy rozpracować plan i prowadzić systematyczną akcję celem uzbrajania naszych prac w ochronną szczerpionkę przeciwko zgnilym wpływom wstecznicstwa kapitalizmu europejskiego”. Julia Brystygierowa proponowała skończyć z myśleniem, że dla niektórych Polaków „Europa zaczyna się dla nich tam, gdzie kończy się Związek Radziecki”. Zerwania ze stereotypowym postrzeganiem świata Zachodu i Wschodu domagał się stanowczo Stefan Jędrzychowski. W tym kontekście zaatakował za „prozachodność” powieść Jana Dobraczyńskiego *Najeżdźcy*.

³⁵ E. Wnuk-Lipiński, *Demokratyczna rekonstrukcja...*, s. 89–90.

śli powiecie 2 razy 2 jest 16, to wasi przeciwnicy potwierdzą to [...]. Ale tak nie zawsze będzie. Wtedy was odsuną, wystrzelą jak kuropatwy”³⁶.

W Polsce i innych państwach satelickich komuniści po II wojnie światowej realizowali dość jednolity scenariusz stopniowej likwidacji wszelkiej wolności politycznej i duchowej, w tym wolności wyznania, destrukcji wszystkich struktur społeczeństwa obywatelskiego, totalnej etatyzacji życia publicznego. Wprowadzenie tych zmian ułatwiały następstwa rządów okupacyjnych i skutki II wojny światowej. Zmiana kształtu terytorialnego państwa i związane z nią masowe migracje i przesiedlenia stwarzały nową przestrzeń społeczną, podatną na realizację planów komunistów. Wszystkie sfery życia: gospodarka, kultura i polityka, musiały się podporządkować ideologii marksizmu i leninizmu. Po wielu miesiącach ukrywania zamierzeń zadekretowano to na najdłuższym posiedzeniu KC PPR, które trwało od 31 sierpnia do 3 września 1948 r. To wówczas PPR w obliczu przygotowań do przekształcenia się w PZPR oficjalnie przyjęła program budowy socjalizmu wzorowanego na doświadczeniach ZSRR³⁷.

Fundamentalne dla nowo tworzonego ustroju wartości nie mogły się szybko zakorzenić w społeczeństwie jako jego naturalne motywacje, ponieważ były diametralnie różne od przekazu narodowej tradycji i historii. Nowy system w wymiarze ekonomicznym i społecznym lansował egalitaryzm zamiast merytokracji, bezpieczeństwo zamiast ryzyka, przystosowanie zamiast innowacyjności, opiekuńczość i roszczeniowość zamiast polegania na sobie, małą stabilizację zamiast sukcesu. W wymiarze politycznym z kolei – bierność i apatię zamiast obywatelskiego uczestnictwa, brak poszanowania prawa zamiast legalizmu. System przez polityzację wszystkich sfer życia zmierzał do ograniczenia prywatności obywateli. Paradoksalnie tym samym wymuszał ucieczkę w prywatność i budowanie dystansu wobec państwa zamiast tworzenia lojalności obywatelskiej. Wreszcie w wymiarze kulturowym nowy system promował wspomniany kolektywizm zamiast indywidualizmu, oportunizm i konformizm zamiast krytycyzmu, ksenofobię zamiast otwartości i tolerancji³⁸.

W analizowanym okresie uczestnictwo polityczne obywateli wiązało się z zapoczątkowaniem teatralizacji życia politycznego, stanowiącej formę nowej kultury politycznej. Teatralizacja polegała na wykorzystaniu dramaturgii, scenografii, reguł gry aktorskiej, środków i rekwizytów teatralnych, tj. efektów świetlnych, muzycznych i dekoracji, oraz widowisk do realizacji celów politycznych wyznaczonych przez partię rządzącą.

Wymiana elit politycznych

Inteligencja stanowiła od XIX w. wieki naturalny rezerwuuar kształtowania się polskich elit politycznych. Od lipca 1944 r. zaczęto w Polsce tworzyć nową

³⁶ *Protokoły posiedzeń Biura Politycznego...*, s. 22–24.

³⁷ *Stalinowskim kursem. Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej 31 sierpnia – 3 września 1948 r.*, wstęp i oprac. A. Kochański, Pułtusk–Warszawa 1998.

³⁸ P. Sztompka, *Diagnoza stanu państwa i społeczeństwa po 14 latach transformacji*, www.export-etr.pl, zob. także „Gazeta Wyborcza”, 10 I 2004.

strukturę społeczną. Opierała się ona na odwrotnym niż w okresie międzywojennym porządku hierarchii społecznej. Klasą przodującą stali się robotnicy, a ich sojusznikami uczyniono biedne i drobne chłopstwo. Inteligencji wyznaczono nową rolę w strukturze społecznej. Podporządkowana władzy politycznej miała realizować wyznaczone przez nią ideały społeczne. Według przywódców komunistycznych zdolna do odgrywania takiej roli mogła być tylko nowa inteligencja, wywodząca się z klasy robotniczej i chłopskiej. Miała ona stworzyć własny rodowód ideowy, oparty na założeniach ideologii Marksa i Lenina³⁹. W „nowej inteligencji” partia widziała źródło rekrutacji przyszłych elit. Hasło awansu społecznego w powiązaniu z procesem nacjonalizacji i reformy rolnej miało wstrząsnąć strukturą społeczną⁴⁰.

Za aksjomat przyjęto założenie, iż nowa inteligencja będzie internalizować i realizować kanon ideologiczny ustalony przez partię rządzącą. Wynikało ono z refleksji teoretycznej, że w środowiskach robotniczych i chłopskich w znacznie mniejszym stopniu dokonuje się międzypokoleniowy przekaz idei i wartości płynących z dziedzictwa kulturowego. Koncepcję tę zastosowano w Rosji Radzieckiej i III Rzeszy. Polskim komunistom sprzyjał fakt eksterminowania inteligencji i elit II RP zarówno pod okupacją niemiecką, jak i sowiecką.

Od czasu PKWN elitę polityczną zdominowali politycy o komunistycznym rodowodzie. Część z nich, głównie w Wojsku Polskim i aparacie bezpieczeństwa, stanowili obywatele ZSRR. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, który przejął w Polsce władzę po 22 lipca 1944 r., świadomie wyeliminował *per fas et nefas* przy pomocy ZSRR konkurencyjne dla niego tradycyjne elity o rodowodzie demokratycznym i niepodległościowym. Otwartość nowej elity była bardzo ograniczona wymogami społecznymi i ideologicznymi, jakie system komunistyczny stawiał jej członkom. Cezura 1944 r. stała się istotna dla zmiany kryterium pochodzenia społecznego elit politycznych. Generalnie po II wojnie wzrosło polityczne znaczenie elit o rodowodzie plebejskim. Wykształcenie nie stanowiło odtąd niezbędnego warunku wejścia do tego gremium. Kolejnym istotnym walorem stawał się brak doświadczenia w sprawowaniu władzy w okresie II RP, co zmniejszało efektywność rządzenia, a zwiększało gospodarcze i społeczne koszty rządów komunistycznych. Rekrutacja nowych elit odbywała się wyłącznie kanałami partyjnymi. Typowy członek nowej elity politycznej w latach 1944–1956 to komunista kombatant, legitymujący się działalnością w radykalnym ruchu robotniczym, komunistycznym lub ludowym przed wojną i w czasie wojny.

Ograniczenie sfery życia prywatnego

Głębokie przenikanie państwa w życie polityczne, społeczne i ekonomiczne oznaczało również ingerowanie w sferę najszerszej pojętej kultury obejmującej obyczaje, religię oraz wszystkie dziedziny życia prywatnego obywateli. Starano

³⁹ J. Lewandowski, *Rodowód społeczny powojennej inteligencji polskiej (1944–1949)*, Szczecin 1991, s. 10–11; por. J. Szczepański, *Zmiany w strukturze klasowej społeczeństwa polskiego [w:] Przemiany społeczne w Polsce Ludowej*, red. A. Sarapata, Warszawa 1965, s. 29–31.

⁴⁰ H. Pałska, *Nowa inteligencja w Polsce Ludowej*, Warszawa 1994.

się ich podporządkować władzy i zunifikować ich zachowania zgodnie z funkcjonującymi założeniami⁴¹. W ustroju totalitarnym państwo zaczyna wymagać od obywatela potwierdzenia, że jest zwolennikiem oficjalnej ideologii lub przynajmniej, w okresie tzw. ideowego dojrzewania, nie jest jej przeciwnikiem. Maksymalnie starano się ograniczyć sferę prywatności obywateli w szkołach, na uczelniach oraz w miejscu pracy⁴² i zamieszkania. Nastąpiła polityzacja wszystkich sfer życia – każde zachowanie obywatela oceniane było w kategoriach politycznych. Dlatego w powszechnych wówczas opiniach personalnych pojawiały się niejednokrotnie stwierdzenia typu: drobnomieszczanin (styl życia), klerykał (chodzi do kościoła), niepewny politycznie (utrzymuje kontakty z wrogami klasowymi) itp. Autonomię sfery prywatności przyniósł dopiero rok 1956. Granica swobód była jednak ściśle określona, a decydowała o niej monopolistyczna władza i policja polityczna. Konsekwencją tego rodzaju doświadczeń, z jakimi spotykał się przeciętny Polak, było utrwalanie się zachowań rytualnych, pożądanych przez władzę i najczęściej wykreowanych przez propagandę systemu. Przestała istnieć przestrzeń pozwalająca na świadome polityczne uczestnictwo obywateli w podejmowaniu decyzji dotyczących losu osobistego i państwa.

Konkluzje

Przejęcie władzy przez PKWN oznaczało wprowadzenie nowych mechanizmów sprawowania władzy, kształtowanie nowego modelu społeczeństwa, jego planową atomizację i stosowanie tzw. inżynierii społecznej celem „upaństwowienia” więzi społecznych. Podjęto próbę likwidacji własności prywatnej na wsi, a także w pozarolniczym sektorze gospodarki. Dokonała się wymiana elit politycznych, odrzucono demokratyczne wybory, zmieniła się więc rola partii politycznych. Środki masowego przekazu zostały podporządkowane partii rządzącej, a nauka i wychowanie obowiązuje ideologii. Zlikwidowano samorząd terytorialny i gospodarczy. Ruch związkowy stał się ogniwem władzy państwowej. Nastąpiła teatralizacja życia politycznego i polityzacja sfery życia prywatnego obywateli.

W świetle dzisiejszej znajomości realiów historycznych i mechanizmów decyzyjnych zasadna jest więc teza, iż druga połowa 1944 r. stanowi cezurę rozpoczęcia w Polsce procesu tworzenia państwa totalitarnego, którego szczytowa faza przypadła na lata 1948–1956. Powiązanie wielu sprzecznych elementów w ustroju politycznym lat 1944–1948 (deklarowane zasady demokratyczne i autorytarne, wręcz dyktatorskie metody rządzenia) pozwala go określić jako ustrój hybrydowy. Notabene, jako jeden z pierwszych termin ten zastosował, analizując sytuację Węgier za rządów Kádára, węgierski socjolog Elémer Hankiss zajmujący się m.in. strukturalnymi przeszkodami w tworzeniu wspólnot⁴³. Ówczesny ustrój polityczny w Polsce był unikatowym ustrojem-hybrydą, skupiającym w sobie

⁴¹ T. Strzembosz, *Polacy w PRL – sprzeciw, opozycja, opór. Zachowania opozycyjne w systemie totalitarnym*, „Studia Polityczne” 2000, nr 11, s. 137 i n.

⁴² J. Chumiński, *Formy nadzoru środowiska pracowników przemysłu w latach forsownej industrializacji (1949–1956)*, „Studia Historyczne” 1998, z. 4 (163), s. 557–575.

⁴³ E. Hankiss, *Pułapki społeczne*, Warszawa 1986.

praktycznie wszystko: elementy otwartej dyktatury w połączeniu z formalną demokracją, hegemoniczną rolą partii komunistycznej w rządzeniu państwem i blokowanie rozwijających się demokratycznych i obywatelskich instytucji.

Ta hybryda mimo swoich wszystkich wewnętrznych sprzeczności była dość stabilna, dlatego że miała nieograniczone poparcie z zewnątrz (ZSRR). Ułatwiło ono wyeliminowanie ogólnonarodowej opozycji. Komuniści nakreślili demagogiczny i populistyczny, a przez to atrakcyjny i jasny, program własnych działań. Oznaczał on nowe rozumienie i zdefiniowanie interesów narodowych, a także tworzenie mechanizmów ich realizacji. Od czasu PKWN rozwijał się system polityczny, którego podstawą stało się współistnienie kolidujących zasad ideologicznych i organizacyjnych. Ale mimo eklektycznego charakteru ustroju politycznego i sprzecznych tendencji władza komunistów jednoznacznie ewoluowała w kierunku totalitaryzmu.

System ustrojowy opierał się na kilku totalitarnych ze swej istoty założeniach praktycznych. Fundamentem była marksistowska triada połączenia władzy ekonomicznej, politycznej i ideologicznej. Z niej wynikało pięć zasadniczych podstaw władzy komunistycznej będących immanentną cechą systemu totalitarnego: ustanowienie politycznego monopolu partii marksistowsko-leninowskiej; wprowadzenie w życie zasady akceptowania przez partię wszystkich strategicznych stanowisk w polityce, gospodarce, środkach masowego przekazu, kulturze, stowarzyszeniach w ramach mechanizmu znanego później jako „system nomenklatury”; upaństwowienie gospodarki, centralizacja wszystkich zasobów i ich rozdział za pośrednictwem mechanizmu centralnego planowania i centralnej dystrybucji; stosowanie terroru i policyjnych represji wobec przeciwników politycznych; masowa i centralnie sterowana propaganda mająca za pomocą „prania mózgów” doprowadzić do kontroli ludzkich umysłów i uczuć.

Strukturalnym odbiciem kierowniczej roli partii były trzy przysługujące jej atrybuty. Pierwszy z nich, wynikający z jej nadrzędnej pozycji, wyrażał się w dysponowaniu przez PPR uprawnieniami w zakresie wytyczania celów ogólnych dla systemu władzy jako całości oraz celów ogólnych i zadań odcinkowych dla poszczególnych instytucji. Ten atrybut partii istniał od samego początku przejścia władzy, tj. od roku 1944⁴⁴. Mieściła się w tym również funkcja dobierania i rozmieszczania kadr kierowniczych celem oddziaływania na instytucje państwa i organizacje społeczne od wewnątrz oraz funkcja kontroli wykonania przez partię nakreślonych programów i wydanych przez nią dyrektyw.

Drugi atrybut kierowniczej roli partii polegał na wszechobecności we wszystkich instytucjach władzy, co miało umożliwić realizację założonej linii politycznej. W okresie PKWN w związku z formalnym odwoływaniem się do konstytucji marcowej utajniono obecność partii w wojsku.

Trzeci atrybut polegał na tym, że partia nie była ograniczona przez prawo jako czynnik nadrzędny. Prawo nie tylko nie wyznaczało zakresu jej władzy, lecz było jej podporządkowane.

Budowany od 22 lipca 1944 r. system władzy miał charakter uzurpatorski i był narzucony z zewnątrz. Stanowił przejaw sprzeczności między tradycyjną

⁴⁴ *Protokoły posiedzeń Biura Politycznego...*, s. 20–47.

polską kulturą polityczną a wartościami prezentowanymi przez elity PPR/PZPR i posiadał fikcyjną legitymację wyborczą (brak wolnych wyborów). W połączeniu z brakiem konkurencyjności w systemie partyjnym oraz eliminacją innych procedur i instytucji demokratycznych stwarzało to brak legitymacji władzy w Polsce, tj. potwierdzenia prawomocności władzy przez udział obywateli w jej powoływaniu. Za tym szedł brak akceptacji społecznej dla samych reguł sprawowania władzy oraz brak praktyki sprawowania władzy zgodnie z głoszonymi regułami⁴⁵. Funkcjonujący mechanizm sprawowania władzy w państwie ograniczał możliwość uczestnictwa politycznego w zasadzie do członków tylko jednej partii – PPR. Podejmowane przez PSL od lata 1945 r. próby kształtowania społeczeństwa obywatelskiego skończyły się kilka miesięcy później dramatyczną klęską w obliczu sfałszowanego referendum i wyborów. Tak więc od roku 1944 tylko PPR mogła skutecznie wyznaczać zadania i cele w skali kraju i nadzorować ich realizację. Zablokowano możliwość świadomego i aktywnego udziału obywateli w rządzeniu państwem. Analizowany okres zapoczątkował kształtowanie się postaw i zachowań rządzących i rządzonych, mentalnie skutkujących u wielu ludzi do dnia dzisiejszego. Społeczeństwo obywatelskie było za słabe, a partie polityczne działające w latach 1944–1945 były niereprezentatywne. Ważną, a może nawet najważniejszą przesłankę kształtowania powojennego systemu politycznego stanowił monopol na władzę jednego ośrodka politycznego. Ukształtowany system polityczny wykazywał ogromną trwałość i odporność na istotne zmiany.

The political system in Poland in 1944–1948

The political system determines relations between the state or state related institutions like the parliament, the government, the jurisdiction, political organizations and various groups of interests. It also consists of a set of norms and regulations, which provides a base for their functioning: constitutions, electoral law etc. To classify the political system which has been built in Poland since the PKWN, it is necessary to take into account the conception of political regime as a specific form of political organization, a system of official and unofficial norms and mechanisms regulating mutual interaction between the authorities and the society.

When the PKWN took over the power, new mechanisms of exercising power were introduced. A new model of society formed by deatomisation, and so called social engineering was introduced. In order to put social ties under state control an attempt to eliminate private property was made. The new model of society characterized also with a new role of political parties, an exchange of the elites, subordination of the science and education to one ideology. The idea of democratic elections was rejected. Communication and media was under political control. Local and economic local governments were removed. Changes in the trade union movement transformed it into a cell of the political power. The political life was theatricalized and any privacy was politicized.

⁴⁵ J. Raciborski, *Absencja wyborcza – obraz i uwarunkowania zjawiska* [w:] *Naród, władza, społeczeństwo. Księga dedykowana Jerzemu J. Wiatrowi*, red. A. Jasińska-Kania, J. Raciborski, Warszawa 1996, s. 207; W. Sokół, *Legitymizacja systemów politycznych*, Lublin 1997, s. 145 i n.

The communist rule based on five elements (Marxist theses): 1) the politics was monopolized by the Marxist-Leninist party; 2) a candidate for any executive had to be accepted by the party what was know as "the system of nomenclature;" 3) the nationalization of the economy; 4) the central distribution of all resources; 5) the policy of terror, reprisals and mass propaganda – all thought to gain control of hearts and minds.

The second half of 1944 marks the beginning of the totalitarian system in Poland, which was at its height in 1948–1956. The inconsistent way different elements of the system were bound together allows us to define this incoherent organism as hybrid. The political system which has been built since the PKWN times, based on cooperation of ideologically and organizationally contradictive rules. The analyzed period created manners and attitudes of those in power and those under control which still remain in effect.

Miejsce Polski w polityce międzynarodowej w latach 1944–1947

Przedmiotem rozważań w tym artykule będzie przede wszystkim stosunek głównych państw koalicji antyhitlerowskiej do Polski w okresie 1944–1947. Wielka Brytania, Stany Zjednoczone i ZSRR w czasie spotkań Wielkiej Trójki ustaliły zasady powojennego ładu politycznego i ekonomicznego. Państwa te były w różnym stopniu zainteresowane Polską.

O ile Wielka Brytania była związana z Polską układem sojuszniczym, o tyle Stany Zjednoczone nie miały takiego układu. Jak słusznie zauważa jeden z autorów, amerykański prezydent traktował całą Europę, nie mówiąc już o Polce, z dużym dystansem¹. ZSRR był niewątpliwie zainteresowany odbudową strefy wpływów w Europie Środkowej i Wschodniej, choć niewyjaśnione pozostaje, czy miała ona być porównywalna z tym, co posiadała Rosja przedrewolucyjna, czy też myślano o jej rozszerzeniu. Niewątpliwie plany Moskwy w tym zakresie się zmieniały i wiele zależało od gotowości zachodnich sojuszników do ustępstw². Także Francja przed wojną podpisała układ sojuszniczy z Polską, ale jej wpływ na tworzenie się powojennego ładu nie był znaczny.

Miejsce Polski w powojennej Europie miały określić dwa główne czynniki. Pierwszym był jej kształt terytorialny, który mógł sprzyjać niezależności i gwarantować pewien poziom bezpieczeństwa wynikający z akceptowanych przez sąsiadów i mocarstwa granic lub – wręcz przeciwnie – stać się czynnikiem destabilizującym. Drugim był kształt polityczny przyszłego rządu i kwestia powrotu do Polski legalnych władz funkcjonujących w Londynie.

Z punktu widzenia Polski sytuacja międzynarodowa zaczęła się zmieniać na niekorzystną już latem 1943 r. Wiązało się to paradoksalnie przede wszystkim z sukcesami aliantów na frontach, które czyniły ich zwycięstwo coraz bardziej prawdopodobnym. Latem 1943 r. doszło do klęski wojsk niemieckich w bitwie pod Kurskiem, w lipcu alianci zachodni, Amerykanie i Brytyjczycy, wylądowali na Sycylii. Wyraźne sukcesy sprawiły, iż należało porozumieć się w kwestii dalszych operacji wojskowych. Także plany dotyczące powojennego ładu terytorialnego wychodziły z etapu prac gabinetowych i stały się przedmiotem dyskusji na

¹ M.K. Kamiński, *Polska i Czechosłowacja w polityce Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii 1945–1948*, Warszawa 1991, s. 26.

² Zob. szerzej: V. Mastny, *Russia's Road to the Cold War: Diplomacy, Warfare, and the Politics of Communism, 1941–1945*, New York 1979.

szczeblu decydentów – prezydenta Stanów Zjednoczonych, premiera Wielkiej Brytanii i przywódcy ZSRR. Wielka Trójka po raz pierwszy zebrała się w Teheranie na przełomie listopada i grudnia 1943 r.

W czasie spotkania podjęto decyzje kluczowe z punktu widzenia późniejszego ładu politycznego w Europie. Uznano, że otwarcie drugiego frontu w Europie nastąpi nie na Półwyspie Apenińskim lub Bałkanach, jak chciał tego Winston Churchill, ale zgodnie z preferencjami Józefa Stalina na wybrzeżach atlantyckich Europy. Franklin Delano Roosevelt i Stalin chcieli w ten sposób osłabić pozycję Wielkiej Brytanii w powojennej Europie³. Oznaczało to, że do Europy Środkowej wkroczy Armia Czerwona, a ZSRR będzie miał w związku z tym lepsze warunki do wprowadzania w życie swojej wizji ładu politycznego. Nadinterpretacją byłoby jednak stwierdzenie, że już wówczas przesądzono los tej części Europy. Nadal istniały szanse, aby nie stała się ona, jak to później ujmowano, „zamkniętą strefą wpływów” – kraje tam położone mogły jeszcze zostać demokracjami parlamentarnymi, a ich gospodarki uczestniczyć w międzynarodowej wymianie. W pewnym stopniu było to zależne od nich samych, od zachowania grup, które miały przejąć władzę, ale niestety w znacznie większym od zdefiniowania przez mocarstwa własnych interesów.

W Teheranie wstępnie zajęto się przyszłym *status quo* w Europie i w związku z tym jednym z podstawowych problemów stał się przebieg powojennych granic Polski. Jeszcze wiosną 1943 r. premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill zwrócił się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych (Foreign Office) z prośbą o przygotowanie propozycji stanowisk w sprawie powojennych granic Polski. W kwietniu ówczesny zastępca podsekretarza stanu Orme Sargent opracował memorandum, w którym uważał za zasadne przyjęcie tzw. linii Curzona jako podstawy wschodniej granicy Polski w zamian za zgodę ZSRR na powojenną konfederację polsko-czechosłowacką oraz proponował przekazanie Polsce Prus Wschodnich, Gdańska i Dolnego Śląska. Sugerował zawarcie tajnego porozumienia między mocarstwami w tej sprawie i nieinformowanie Polaków o podjętych ustaleniach⁴. Wprawdzie we wrześniu 1944 r. minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Anthony Eden próbował rozmawiać na temat zmiany granicy ze Stanisławem Mikołajczykiem, ale wobec niechęci polskiego premiera do proponowanego przebiegu wschodniej granicy Polski uznał zapewne, że na razie lepiej te rozmowy zawiesić. Rozmowy prowadzono też z Edwardem Raczyńskim, który był bardziej skłonny do zaakceptowania zmian granicznych na wschodzie, ale w zamian domagał się gwarancji niepodległości dla powojennej Polski. W memorandum zaprezentowanym Gabinetowi Wojennemu przed wyjazdem na konferencję ministrów spraw zagranicznych, która poprzedzała spotkanie przywódców, Eden był ostrożny w sprawie ewentualnych polskich nabytków na Śląsku. Jednocześnie ze zmianami granicznymi proponował przesiedlenie ludności niemieckiej z obszarów, które miały przyspać Polsce⁵. Takie stanowisko zaprezentowano w Teheranie.

³ K. Larres, *Churchill's Cold War: the Politics of Personal Diplomacy*, New Haven–London 2002, s. 87.

⁴ J. Tebinka, *Polityka brytyjska wobec problemu granicy polsko-radzieckiej 1939–1945*, Warszawa 1998, s. 246.

⁵ Public Record Office [dalej: PRO], FO, 371/36992/N6004/499/38, Memorandum, wersja z 5 X 1943 r.

Sytuacji nie ułatwiały Stany Zjednoczone, które ze względu na swoje problemy wewnętrzne nie chciały przyznać, że już w Teheranie właściwie zgodziły się na przekazanie ZSRR obszarów do tzw. linii Curzona. Amerykanie byli mniej skłonni do przeprowadzania radykalnych zmian terytorialnych w Europie, ale o ile w przypadku Polski uważali przesunięcia na wschodzie za zasadne, o tyle jako szkodliwe traktowali ustanowienie granicy na linii Odry i Nysy Łużyckiej⁶. Nie odrzucano potrzeby uzyskania przez Polskę nabytków terytorialnych kosztem Niemiec, ale nie chciano, aby były one zbyt duże i przez to nie do zaakceptowania przez Niemcy.

W literaturze przedmiotu podkreślano, iż to Stalin był autorem koncepcji przyznania Polsce dużych nabytków na zachodzie, do linii Odry i Nysy Łużyckiej. Rzeczywiście w końcowym okresie wojny to on był największym rzecznikiem przesunięcia Polski na zachód. Nalegania Stalina nie były dobrze widziane w Waszyngtonie i w Londynie. Uważano, że z jednej strony spowodowałyby poważne komplikacje w powojennych Niemczech: pojawienie się dążeń odwetowych i ryzyko kolejnej wojny wywołanej przez Niemcy, a z drugiej strony, jeśli gwarantem tej granicy miałby stać się ZSRR, doprowadziłoby to do nadmiernego uzależnienia Polski od wschodniego sąsiada. W przededniu konferencji jałtańskiej, w styczniu 1945 r., sytuacja Polski była jeszcze trudniejsza, gdyż oprócz rządu w Londynie istniał rząd stworzony przez ZSRR. Planiści amerykańscy mocno podkreślali, że potencjalne zagrożenie zachodniej granicy Polski mogłoby uczynić z niej satelitę ZSRR⁷. Stwierdzenie takie można by uznać za dowód, iż nadal zakładano, że powojenna Polska będzie krajem niepodległym, nawet jeśli jej rząd będzie sprzyjał ZSRR. Brytyjski minister Eden dawał do zrozumienia, że w sprawie granicy rząd brytyjski nie musi czynić wobec polityków lubelskich tych samych koncesji, które przygotowano dla Mikołajczyka jako propozycję rozwiązania problemu polskiego⁸.

Tak jak się spodziewano w Jałcie, Stalin zaproponował podjęcie decyzji o przebiegu zachodniej granicy Polski na linii Odry i Nysy Łużyckiej. Traktował to jako właściwą kompensatę za zmianę granicy na wschodzie. Głównym przeciwnikiem takiego przesunięcia granicy stał się Churchill, który zareagował słynną metaforą o polskiej gęsi nakarmionej nadmiernie niemieckim jadem, co mogłoby się zakończyć jej śmiercią na skutek niestrawności⁹. Na tym etapie za istotniejsze uznano zajęcie się kwestią przyszłego polskiego rządu. W Jałcie Amerykanie i Brytyjczycy nie byli równymi sojusznikami dla Stalina i równoprawnymi członkami koalicji. Wielka Brytania była osłabiona ekonomicznie i zależna od pomocy Stanów Zjednoczonych. Amerykanie prowadzili od dłuższego czasu rozmowy na temat przyszłego porządku światowego z ZSRR, pomijając Albion.

⁶ National Archives and Records Administration [dalej: NARA], RG 59, H. Notter files, CAC-143, 220, Memorandum w sprawie granicy na Odrze, [wrzesień 1943 r.]

⁷ NARA, RG 59, H. Notter files, CAC-341, Memorandum w sprawie kształtu terytorialnego Polski, 4 I 1945 r.

⁸ List Edena do Churchilla, 2 II 1945 r. [w:] Foreign Relations of the United States [dalej: FRUS], *The Conference at Malta and Yalta*, Washington 1955, s. 506.

⁹ W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. 6: *Triumf i tragedia. Księga II: Żelazna kurtyna*, tłum. K. Mosiewicz, Gdańsk 1996, s. 47.

Administracja Roosevelta była bardziej skłonna do ustępstw na rzecz Stalina niż Brytyjczycy. Wydaje się, że ci ostatni poczuli się do pewnych zobowiązań wobec rządu RP na uchodźstwie, i w związku z tym starali się, aby jego przedstawiciele znaleźli się w przyszłym polskim rządzie. Chcieli też, aby powołano specjalną komisję, która miała umożliwić państwom zachodnim nadzorowanie powojennej sytuacji w Europie Środkowo-Wschodniej, ale projekt wypracowany przez Edena i amerykańskiego sekretarza stanu Edwarda Stettinius został odrzucony przez prezydenta Roosevelta. Zdaniem prezydenta nadmierne angażowanie się na kontynencie europejskim w okresie powojennym nie było zgodne z amerykańską racją stanu. Do takiego podejścia Franklin D. Roosevelt był też zachęcany przez George'a Kennana, w tym czasie *chargé d'affaires* ambasady amerykańskiej w Moskwie, który otwarcie proponował oddanie Europy Wschodniej i Środkowej Stalinowi, gdyż ułatwiłoby to pertraktacje w innych sprawach. Zaangażowanie w obronę suwerenności tego regionu Kennan uważał za dopuszczalne, pod warunkiem że Stany Zjednoczone zdecydowałyby się siłami politycznymi oraz wojskowymi przeciwstawić ekspansji sowieckiej¹⁰. Chęć porozumienia ze Stalinem miała swoje źródła prawdopodobnie w przekonaniu Roosevelta, że bez pomocy Moskwy nie będzie możliwe pokonanie Japonii. Przekonanie to nie było podzielane ani przez wojskowych, ani przez Departament Stanu, nie wspominając już o sojuszniku brytyjskim.

Rząd Tymczasowy Republiki Francuskiej początkowo wykazywał dużą rezerwę wobec istniejącego od lipca 1944 r. Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, ale ponieważ warunkiem podpisania sojuszu francusko-radzieckiego stało się uznanie władz lubelskich, uczynił to *de facto* (a nie *de iure*)¹¹. Francja znalazła się w stosunkowo wygodnym położeniu. Ponieważ nie była jednym z mocarstw jałtańskich, mogła w przyszłości uznać, że nie ponosi odpowiedzialności za decyzje, które doprowadziły do podziału Europy. Oficjalna doktryna wypracowana na Quai d'Orsay mówiła, że Francja nie będzie czuła się związana podjętymi w Jałcie decyzjami¹². Francja popierała dość konsekwentnie zmianę polskiej granicy zachodniej, o czym Charles de Gaulle przypominał jeszcze w latach sześćdziesiątych¹³. Czyniła to, ponieważ była zainteresowana nabytkami na lewym brzegu Renu i po zakończeniu działań wojennych w rozmowach dyplomatycznych z aliantami zachodnimi łączyła cesje terytorialne na wschodzie i zachodzie Niemiec.

Wiosną 1945 r. Brytyjczycy stoczyli w Europejskiej Komisji Doradczej (powołanej w czasie konferencji jałtańskiej w celu pilotowania rozmów na temat utworzenia w Polsce Rządu Jedności Narodowej) bój o zaproszenie do rozmów przedstawicieli rządu RP na uchodźstwie z premierem Mikołajczykiem. Jak zaznaczają historycy, Brytyjczycy zdawali sobie sprawę z tego, że Stalin dąży do odsunięcia

¹⁰ D.A. Mayers, *George Kennan and Dilemmas of U.S. Foreign Policy*, New York 1988, s. 21; M.K. Kamiński, *Polska i Czechosłowacja...*, s. 23.

¹¹ D. Jarosz, M. Pasztor, *Robineau, Bassaler i inni. Z dziejów stosunków polsko-francuskich w latach 1948–1953*, Toruń 2001, s. 19.

¹² *Ibidem*, s. 21.

¹³ W. Jarzabek, *Rozmowa Charles'a de Gaulle'a z Władysławem Gomułką w czasie wizyty generała w Polsce we wrześniu 1967 roku*, „Dzieje Najnowsze” 2000, nr 4.

polityków emigracyjnych od wpływu na sytuację w powojennej Polsce¹⁴. Stany Zjednoczone nie widziały jednak sensu w większym zaangażowaniu, natomiast Wielka Brytania uważała, że należy podejmować próby ograniczenia wpływu Moskwy. W związku z tym reakcje Brytyjczyków na aresztowanie przywódców polski podziemnej w marcu 1945 r. były ostrzejsze. Po upublicznieniu tej informacji Churchill sprzeciwił się kontynuowaniu rozmów z ZSRR na temat tworzenia polskiego rządu, Amerykanie zaś uważali, że należy dalej toczyć rozmowy. W liście do Edena z 4 maja 1945 r. Churchill zwracał uwagę, że wycofanie wojsk amerykańskich z Niemiec i oddanie ich Stalinowi oznacza *de facto*, że „Polska zostałaby całkowicie pochłonięta i głęboko wciśnięta w ziemie zajęte przez Rosjan”¹⁵. Był przeciwny osłabianiu postulatów państw zachodnich w negocjacjach ze Stalinem. Jednak kwestia wycofania wojsk amerykańskich zza Łaby nie została wykorzystana przez negocjatorów amerykańskich do wywalczenia ustępstw w sprawie polskiej. Wprawdzie po śmierci Roosevelta nowa administracja amerykańska i prezydent Harry Truman przejawiali mniejszą ustępliwość wobec Stalina, ale z polskiego punktu widzenia nie miało to już większego wpływu, gdyż Amerykanie planowali wycofać się z Europy po zakończeniu działań wojennych i w związku z tym nie zamierzali zbyt angażować się w sprawy Starego Kontynentu, szczególnie jego środkowej i południowej części.

Wraz z przesuwaniem się frontu ZSRR stopniowo przekazywał na większości obszarów do Odry i Nysy Łużyckiej władzę cywilną w polskie ręce. Od 1944 r. na skutek przymusowej ewakuacji zarządzanej przez władze niemieckie, ucieczek spowodowanych strachem przed odwetem ze strony Armii Czerwonej oraz tzw. dzikich wysiedleń (dokonywanych przed podjęciem w tej sprawie decyzji przez mocarstwa) tereny do Odry i Nysy Łużyckiej opuszczała ludność niemiecka. Obydwa fakty, tzn. brak ludności niemieckiej i istnienie polskiej administracji, miały w czasie konferencji poczdamskiej przemawiać za przyznaniem tych ziem Polsce. Konferencja trwała od 17 lipca do 2 sierpnia 1945 r. Jej głównym zadaniem było określenie przyszłości Niemiec do czasu podpisania traktatu pokojowego. Rozmawiać też miano na temat kształtu powojennych granic niemieckich. W związku z tym, że od III Rzeszy przyjęto bezwarunkową kapitulację, nie zamierzano w tej sprawie konsultować się z jej przedstawicielami. W konferencji uczestniczyła delegacja polska. Stanisław Mikołajczyk świadomy tego, iż wyczerpują się możliwości wpływania przez mocarstwa zachodnie, a szczególnie Wielką Brytanię, na rozwój sytuacji w Polsce, postanowił nakłonić je do wykorzystania możliwości wynikłych z braku formalnych regulacji dotyczących polskiej granicy zachodniej. Mocarstwa nie rozważały początkowo możliwości uzależnienia swojego poparcia dla granicy jako argumentu zmuszającego rząd warszawski do przestrzegania ustaleń z Jałty. Podjęto tam decyzję, że Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej będzie sprawował władzę do momentu przeprowadzenia w Polsce wolnych wyborów i że zagwarantowane zostaną możliwości prowadzenia działalności politycznej. Jak wiadomo, rzeczywistość była inna. Mikołajczyk alarmował wielokrotnie zachodnich przedstawicieli dyplomatycznych, że na skutek działań

¹⁴ J.L. Gormly, *From Potsdam to the Cold War: Big Three Diplomacy, 1945–1947*, Wilmington 1990, s. 15 i n.

¹⁵ Cyt. za: M.K. Kamiński, *Polska i Czechosłowacja...*, s. 52.

organów bezpieczeństwa pogarszają się warunki prowadzenia swobodnej działalności politycznej, co stawia pod znakiem zapytania możliwość przeprowadzenia wolnych wyborów¹⁶. Sugerował połączenie obu spraw, ale mocarstwa się na to nie zdecydowały. Zadowolono się ustnym zapewnieniem przewodniczącego delegacji polskiej, Bolesława Bieruta, stojącego na czele Krajowej Rady Narodowej, że zostaną przeprowadzone wolne wybory¹⁷.

W tym czasie państwa zachodnie chciały głównie nakłonić ZSRR do zmniejszenia swoich żądań reparacyjnych i gotowe były w tym celu użyć argumentu związanego ze zmianą granicy Niemiec¹⁸. W związku z tym, że ZSRR domagał się ustalenia na możliwie wysokim poziomie reparacji pobieranych z obszaru Niemiec, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania chciały, aby ze względu na zmniejszenie obszaru państwa zredukowano także wymiar reparacji. Niemniej od samego początku ziemie na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej, przekazane administracji polskiej, traktowano jako obszar wyłączony spod działania przyszłych władz okupacyjnych i ściągania reparacji, choć, jak wiemy, ZSRR postępował inaczej.

Nie jest prawdą, jak sugerowali czasem historycy, że politycy zachodni, w tym Churchill, nie zdawali sobie sprawy, jaki przebieg granicy ustalano w Poczdamie¹⁹. Prace nad przebiegiem granicy były prowadzone od dłuższego czasu, rozrysowywano na mapach alternatywne linie jej przebiegu i wielu analityków jeszcze w trakcie działań wojennych ostrzegało decydentów przed demograficznymi, ekonomicznymi i politycznymi skutkami przebiegu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. W tym czasie w większym stopniu zaczęto jednak zwracać uwagę na ewentualne „ekonomiczne skutki pokoju”²⁰. Zdawano sobie sprawę, że zła sytuacja gospodarcza w okupowanych Niemczech będzie miała duży wpływ na powodzenie planowanej polityki denazyfikacji i demokratyzacji.

Koniec II wojny światowej stał się początkiem nowej ery w stosunkach międzynarodowych. Z wojny jako światowe mocarstwa wyszły ZSRR i Stany Zjednoczone. Spadła rola Wielkiej Brytanii, która traciła swoje wpływy m.in. na skutek słabnącej pozycji ekonomicznej oraz kłopotów z imperium kolonialnym.

Francja dzięki zabiegom gen. de Gaulle’a zdołała stać się z kraju, który był w 1940 r. swoistym sojusznikiem Adolfa Hitlera (ze względu na kolaborację państwa Vichy, kierowanego przez bohatera I wojny światowej marszałka Philippe’a Petaina), jednym z czterech mocarstw okupujących Niemcy, a więc wrócić przynajmniej do polityki europejskiej jako liczący się partner. Stało się to w dużym stopniu dzięki naciskom Churchilla, który chciał ograniczyć wpływy Stalina²¹. Stosunki Francji z Polską układały się nie najgorzej. Od jesieni 1945 do po-

¹⁶ Niektórzy historycy napisali, że nie wiedzieli, jak wyglądała sytuacja, ze względu na brak relacji ze strony niezależnych obserwatorów, zob. J.L. Gormly, *From Potsdam...*, s. 49.

¹⁷ M.K. Kamiński, *Polska i Czechosłowacja...*, s. 128 i n.

¹⁸ J.L. Gormly, *From Potsdam...*, s. 30 i n.; E.L. Woodward, *British Foreign Policy in the Second World War*, t. 5, London 1976, s. 449.

¹⁹ Zwolennikiem tezy o nieświadomości Churchilla był m.in. R.C. Raak, *Stalin Fixes the Oder-Neisse Line*, „Journal of Contemporary History” 1990, t. 25, s. 467 i n.

²⁰ Jest to tytuł słynnej pracy Johna Maynarda Keynesa wydanej pod koniec konferencji wersalskiej w 1919 r., krytykującej m.in. nadmierne obciążenia nałożone na Niemcy.

²¹ K. Larres, *Churchill's...*, s. 96.

łowy 1946 r. rozważano nawet podpisanie dwustronnego sojuszu, co podnosiło by wzajemne stosunki na wyższy poziom, ale Francja przede wszystkim starała się przewidzieć, w jakim stopniu wpłynęłoby to na zyskanie poparcia Moskwy dla jej koncepcji dotyczących wpływów w Niemczech²². Gdy latem 1946 r. państwa anglosaskie zgodziły się na połączenie Zagłębia Saary z Francją unią celną i monetarną, francuska gotowość do współpracy z Moskwą i jej satelitami, do których należała Warszawa, nieco osłabła.

W Stanach Zjednoczonych przeważały nastroje zadowolenia z zakończenia wojny; zgodnie z zapowiedziami rozpoczęto wycofywanie wojsk amerykańskich z Europy. Europa Środkowo-Wschodnia zbytnio nie zaprzętała Waszyngtonowi głowy²³. Żywiono nadzieję, że Stalin wywiąże się z podjętych zobowiązań w sprawie przeprowadzenia wolnych wyborów i kraje te przynajmniej ekonomicznie będą bardziej niezależne. O słabnącym zainteresowaniu Polską mogą świadczyć kwalifikacje personelu ambasady amerykańskiej w Polsce oraz urzędników zajmujących się tą tematyką w Departamencie Stanu, a także niezbyt duża liczba opracowań poświęconych sytuacji w Europie Wschodniej, w tym Polsce²⁴. Osobiste sympatie wobec Polski przejawiał ambasador Arthur Bliss-Lane, ale jego pozycja w Waszyngtonie nie była zbyt silna, a apele o większe zaangażowanie nie przynosiły efektów. W 1947 r. przestał pełnić swój urząd, a rok później opublikował wspomnienia pod wymownym tytułem *Widziałem Polskę zdradzoną*²⁵. Granicę uważano za ostateczną, o czym świadczyć może chociażby wystąpienie radiowe prezydenta Trumana po powrocie z konferencji poczdamskiej, w którym jako sukces dyplomacji amerykańskiej przedstawiał ustanowienie dla Polski bezpiecznych granic²⁶.

Brytyjczycy byli bardziej skłonni do zaangażowania się w Polsce. Ich placówki dyplomatyczne były liczniejsze, otwierano konsulaty i staranniej zbierano informacje o sytuacji w Polsce²⁷. Część zebranych informacji przekazywano stronie amerykańskiej, pozbawionej tak liczного personelu znającego dobrze sprawy polskie²⁸.

Zdawano sobie sprawę ze skomplikowanej sytuacji Mikołajczyka i z roli, jaką w polityce wewnętrznej odgrywa chociażby sprawa granicy na Odrze i Nysie. Starano się też w rozmowach dyplomatycznych nakłaniać do wypełniania postanowień jałtańskich. Stosunki bilateralne były bardziej ożywione niż w przypadku polsko-amerykańskich, ale wynikało to głównie z konieczności rozwiązania

²² W. Borodziej, *Od Poczdamu do Szklarskiej Poręby: Polska w stosunkach międzynarodowych 1945–1947*, Londyn 1990, s. 227 i n.

²³ G. Lundestad, *The American Non-policy towards Eastern Europe 1943–1947*, Tromsø 1978, s. 59.

²⁴ Materiały Polish Desk Office w FO są stosunkowo ubogie dla okresu od lata 1945 do 1946 r.

²⁵ A. Bliss-Lane, *I Saw Poland Betrayed*, New York 1948 (wyd. polskie: A. Bliss-Lane, *Widziałem Polskę zdradzoną*, Warszawa 1984).

²⁶ R.C. Lukas, *The Strange Allies: the United States and Poland, 1941–1945*, Knoxville 1978, s. 18; fragmenty przemówienia cyt. w: T. Marczak, *Granica zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944–1950*, Wrocław 1995, s. 402.

²⁷ Por. np. J. Tebinka, R. Techman, *Raporty brytyjskiego wicekonsula w Szczecinie Josepha Waltera z 1946 r.*, „Zapiski Historyczne” 1997, nr 1, s. 81 i n.

²⁸ PRO, CAB, 122/92, Depesza z Waszyngtonu do brytyjskiego MSZ, 19 VIII 1945 r. Amerykanie wielokrotnie prosili Brytyjczyków o dzielenie się informacjami.

spraw, które były pozostałością wojny, m.in. Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, pożyczek udzielanych rządowi polskiemu, polskich depozytów bankowych w Wielkiej Brytanii, w tym złota Banku Polskiego.

Wielu trudności przysparza przedstawienie planów ZSRR wobec Polski. Mając za sobą doświadczenie PRL, jesteśmy na ogół przekonani, że Stalin nie dopuszczał możliwości istnienia Polski niezwiązanej z ZSRR. Niektórzy historycy rosyjscy próbowali na podstawie dokumentów archiwalnych przedstawić powojenne cele Stalina, ale było to niezwykle trudne. Jeden z nich omówił dokumenty powstałe w ministerstwie spraw zagranicznych ZSRR w końcowym okresie wojny²⁹. Nie należy ich przeceniać. W wielu państwach rządzonych przez silne jednostki planowanie ministerialne nie musi przekładać się na politykę realizowaną przez centrum władzy, ale może stać się inspiracją dla osób podejmujących decyzje. Opracowania zostały przygotowane na polecenie Wiaczesława Mołotowa. Iwan Majski w opracowaniu ze stycznia 1944 r. napisał, że Polska powinna być niepodległa i aktywna, ale ani nie za silna, ani nie za duża, gdyż nikt nie może być pewien, że ten tradycyjny wróg Rosji rzeczywiście stanie się w przyszłości jej przyjacielem³⁰. Majski zaliczył Polskę do krajów, w których stworzenie prawdziwej demokracji będzie wymagać pomocy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i ZSRR. Z tekstu nie wynika, aby chodziło o tzw. demokrację ludową. Polska pojawiła się jako przykład kraju, w którym nie będzie możliwe tworzenie frontów ludowych (na co Moskwa liczyła np. we Francji, Belgii, Danii, Norwegii), a co byłoby szczególnie pożądane z punktu widzenia interesów ZSRR. Majski nie podaje powodów, ale niewątpliwie jednym z nich była słabość partii komunistycznej, niecieszącej się poparciem społecznym w Polsce. Kolejne opracowanie zostało przygotowane dla Mołotowa przez Andrieja Gromykę w lipcu 1944 r. i koncentrowało się na powojennych stosunkach Stanów Zjednoczonych z ZSRR. Autor zakładał zerwanie przez Stany Zjednoczone z izolacjonizmem i większe zainteresowanie sprawami europejskimi, np. w celu przeszkodzenia w odrodzeniu się Niemiec jako potęgi ekonomicznej. Zaznaczał, że z punktu widzenia interesów ZSRR amerykańska obecność (ekonomiczna i polityczna) w krajach sąsiadujących z ZSRR będzie niepożądana. Sądził, że możliwe będzie uzyskanie zgody na stworzenie w części tych krajów reżimów typu sowieckiego. Uważał za konieczne szukanie możliwości bliskiej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi w okresie powojennym. Kilka opracowań wyszło spod pióra Maksima Litwinowa, byłego ministra spraw zagranicznych ZSRR, który kierował komisją odpowiedzialną za przygotowanie traktatów pokojowych z III Rzeszą i jej sojusznikami. Nie należał wówczas do ścisłej elity władzy, ale ceniono go za doświadczenie polityczne. Mołotow był zdania, że należy wykorzystać jego intelekt bez dawania mu władzy³¹. W opracowaniu poświęconym podziałowi stref wpływów w Europie (zachowały się dwie wersje tego tekstu, z 1944

²⁹ V. Pechatnov, *The Big Three after World War II: New Documents on Soviet Thinking about Post War Relations with the United States and Great Britain*, Washington D.C. 1995 („Cold War International History Project. Working Paper”, nr 13).

³⁰ *Ibidem*, s. 3.

³¹ H.D. Phillips, *Between the Revolution and the West: a Political Biography of Maxim Litvinov*, Boulder 1992, s. 170 i n.

i 1945 r., ta druga zakreślała szerszą strefę wpływów ZSRR kosztem strefy wpływów Wielkiej Brytanii); Polska wraz z Węgrami, Finlandią, Szwecją, narodami bałkańskimi oraz Turcją znalazła się w maksymalnie zakreślonej strefie wpływów³². Litwinow radził zawarcie możliwie szybko *gentlemen's agreement* z Londynem, a ze Stanami Zjednoczonymi sugerował podjęcie rozmów o podziale stref wpływów także w wymiarze pozaeuropejskim. Zapewniłoby to państwu podstawy bezpieczeństwa, co miało być głównym motywem postępowania Stalina³³.

Latem 1945 r. współpraca aliancka zaczęła się właściwie rozpadać. W Europie głównym polem rywalizacji stały się Niemcy. Od jesieni 1945 r. w swojej strefie okupacyjnej ZSRR rozpoczął tworzenie tzw. zarządów niemieckich dla niektórych dziedzin gospodarki, np. komunikacji, handlu, finansów, pracy i opieki społecznej, sprawiedliwości. Zostało to odebrane przez obserwatorów życia politycznego jako wstęp do budowy odrębnej administracji, a może także państwa³⁴.

Amerykanie początkowo liczyli na kontynuowanie współpracy z okresu wojny, w marcu 1946 r. przygotowano w Departamencie Stanu obszernie memorandum w sprawie polityki wobec Niemiec, które nie wykluczało możliwości budowy odrębnego organizmu na Zachodzie³⁵. W związku z tragiczną aprowizacją w Niemczech i zawieszeniem przez ZSRR dostaw żywności ze strefy wschodniej (co przewidywały porozumienia poczdamskie) zaczęto rozważać możliwość odbudowy przemysłu w Niemczech, aby przez sprzedaż produkcji bieżącej uzyskać środki na zakup żywności³⁶. Pojawiły się też pogłoski, że ZSRR skłonny byłby do pewnych korekt granicznych, tzn. przyłączenia do swojej strefy okupacyjnej terenów za Odrą i Nysą Łużycką³⁷.

Początkowo, jak się wydaje, mocarstwa nie zamierzały wracać do kwestii granicznych. Ale w związku ze zmianą sytuacji w Niemczech – rozpoczynając się rywalizacją o sympatie Niemców – zaczął zmieniać się stosunek do granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. W przypadku gdyby doszło do zjednoczenia Niemiec, które zaczęłyby ciążyć do ZSRR jako mocarstwa okupacyjnego skłonnego do większych ustępstw, np. w kwestiach terytorialnych, sytuacja stałaby się bardzo poważna. Zachód zaczynał powoli dostrzegać, że ZSRR prowadzi politykę ekspansji. Dotyczyło to zarówno Europy, gdzie z niepokojem obserwowano rosnące wpływy partii komunistycznych we Francji i Włoszech, jak i państw tzw. bramy północnej, czyli Turcji i Iranu. W swoim słynnym „długim telegramie” wysłanym z Moskwy w lutym 1946 r. Kennan ostrzegął, że brak reakcji na poczynania

³² V. Pechatnov, *The Big Three...*, s. 12. Autor nie podaje, jaka miała być minimalna strefa wpływów.

³³ Wielu historyków zwracało uwagę na poczucie zagrożenia u Stalina jako główny motyw jego działania, zob. J.L. Gaddis, *The Long Peace: Inquiries into the History of Cold War*, New York–Oxford 1987, s. 20; V. Mastny, *The Cold War and Soviet Insecurity: the Stalin Years*, New York 1996.

³⁴ N.M. Naimark, *The Russians in Germany: A History of the Soviet Zone of Occupation 1945–1949*, Cambridge–London 1995, s. 32 i n.

³⁵ NARA, PPS, RG 59, box 76, Opracowanie: Future policy toward Germany, 26 III 1946 r.

³⁶ A. Deighton, *The Impossible Peace: Britain, the Division of Germany and the Origins of the Cold War*, Oxford 1990, s. 93 i n. oraz 224 i n.

³⁷ NARA, RG 43, box 94, Robert Murphy do Departamentu Stanu, 31 V 1946 r. Murphy jako doradca polityczny w amerykańskiej strefie okupacyjnej wielokrotnie informował przełożonych, że rozprzestrzeniają je sami Rosjanie, aby poprawić swój wizerunek.

Stalina jest w Moskwie odbierany jako słabość Zachodu i zachęta do dalszych działań³⁸. Na początku marca 1946 r. w Fulton, w wystąpieniu konsultowanym z amerykańskim Departamentem Stanu, Winston Churchill mówił o zagrożeniu komunistycznym i konieczności zmobilizowania Anglosasów w obliczu niebezpieczeństwa. Trwała wojna domowa w Grecji, podczas której Wielka Brytania starała się wesprzeć wojskowo i finansowo rząd oraz króla w zwalczaniu partyzantki komunistycznej. Zrujnowany wojną Londyn nie był już w stanie sam zajmować się hamowaniem wpływów komunistycznych w Europie.

Wiosną 1946 r. Polskę uważano za kraj, który już znalazł się w strefie wpływów ZSRR. Liczono jednak nadal, że uda się ocalić pewne elementy systemu wielopartyjnego oraz powiązania gospodarcze z Zachodem. Wydaje się, że przynajmniej Brytyjczycy mieli takie plany i chcieli wykorzystać w tej sprawie granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej. Może o tym świadczyć list wystosowany przez Ernesta Bevina do premiera Clementa Attlee, w którym napisał, że w związku z planowaną wizytą premiera Edwarda Osóbki-Morawskiego w Wielkiej Brytanii należy powstrzymać się z oświadczeniami w sprawie granicy i utrzymywać, iż ostateczne decyzje zapadną w czasie konferencji pokojowej. Jego zdaniem w tym czasie takie podejście pomogłoby w naciskach na Warszawę, aby zmieniła swoją politykę wewnętrzną³⁹.

Od kwietnia do lipca 1946 r. trwały w Paryżu obrady ministrów spraw zagranicznych państw okupujących Niemcy. Mołotow, minister spraw zagranicznych ZSRR, w czasie jednej z majowych sesji zaczął naciskać na umożliwienie Rosjanom korzystania z Zagłębia Ruhry, chociażby przez umiędzynarodowienie zarządu. W odpowiedzi Bevin przypomniał, że także Śląsk ma duże znaczenie dla gospodarek europejskich, a w Poczdamie uznano jedynie, że Polska będzie okupowała te obszary do czasu konferencji pokojowej (Bevin użył czasownika *occupy*, a nie *administrate* – administrować, co na ogół czyniono zgodnie z zapisem protokołu konferencji poczdamskiej)⁴⁰.

W czasie lipcowej sesji Mołotow zasugerował, że ZSRR może prowadzić samodzielną politykę wobec Niemiec. Mówił o potrzebie uwzględnienia głosu samych Niemców w kwestii przyszłego rządu oraz opowiadał się za jednością Niemiec⁴¹. W odpowiedzi Bevin zaczął po raz kolejny kwestionować przebieg granicy, jak to nazywał „wschodniej strefy okupacyjnej”, czyli linii Odra–Nysa Łużycka. Francja zaś starała się wówczas zapewnić sobie nabytki terytorialne w Nadrenii.

Gubernator wojskowy amerykańskiej strefy okupacyjnej, gen. Lucius Clay, w jednym z listów ostrzegał przed ewentualnymi dalszymi cesjami terytorialnymi. Za nieuzasadnione uważał m.in. odłączenie Zagłębia Ruhry⁴². Nie był jedynym politykiem, który to mówił. W Departamencie Stanu zaczęto zastanawiać

³⁸ W interesujący sposób pisze na temat „długiego telegramu”: J.F. Hough, *The „X” Article and Contemporary Sources of Soviet Conduct* [w:] *Containment: Concept and Policy*, red. T.L. Deibel, J.L. Gaddis, t. 2, Washington 1986, s. 289 i n.

³⁹ PRO, FO, 800/490, List E. Bevina do C. Attlee, 18 VII 1946 r.

⁴⁰ FRUS, 1946, Germany, t. 2, Council of Foreign Ministers, Paris, sesja 15 V 1946 r., s. 426.

⁴¹ W.M. Mołotow, *Zagadnienia polityki zagranicznej*, Warszawa 1950, s. 48.

⁴² *The Papers of General Lucius D. Clay: Germany 1945–1949*, t. 1, red. J.E. Smith, Indiana 1974, s. 236.

się nad formą zaakcentowania zmiany w polityce amerykańskiej. Uczynił to sekretarz stanu James Francis Byrnes w Stuttgarcie 6 września 1946 r. Przypomniął, że zgodnie z postanowieniami podjętymi w Poczdamie ostateczne decyzje w sprawie przebiegu granic niemieckich pozostawiono do rozstrzygnięcia podczas konferencji pokojowej. Nie kwestionował zaś zasadności przekazania Polsce nabytków na zachodzie i północy. Już wówczas obserwatorzy życia politycznego wskazywali, że głównym adresatem wypowiedzi był ZSRR. Stany Zjednoczone chciały dać wyraźnie do zrozumienia, że w problemie niemieckim odchodzą od polityki reagowania na wydarzenia i zaczynają prowadzić politykę aktywną. Zasadne wydaje się przypuszczenie, że był to sygnał, iż Stany Zjednoczone zamierzają pozostać w Niemczech tak długo, jak będzie to potrzebne⁴³. Historycy wskazywali też innych adresatów wystąpienia Byrnesa, tj. Niemców, Francuzów i Polaków⁴⁴. Wystąpienie Byrnesa Francja słusznie odebrała jako adresowane także do siebie i – jak się wydaje – w związku z tym podjęła decyzję o próbie wygrywania sprzeczności między Moskwą a państwami anglosaskimi.

Niewątpliwie Polacy nie należeli do tych, których odczucia były uważane za najważniejsze. W Waszyngtonie nie zastanawiano się, jakie wrażenie na Polakach wywrze wypowiedź Byrnesa, gdyż w tym momencie istotniejsze stały się sprawy dotyczące przyszłości Niemiec⁴⁵. Brytyjczycy nie zostali poinformowani, że Stany Zjednoczone będą chciały publicznie zaakcentować zmianę polityki, ale zmiana ta była zgodna także z ich wolą i świadczyła o tym, że długotrwałe zabiegi dyplomacji brytyjskiej, aby nakłonić Stany Zjednoczone do większego zaangażowania w Europie, zaczęły odnosić efekt przynajmniej w przypadku Niemiec. Wypowiedź Byrnesa zmusiła ZSRR do zajęcia stanowiska w sprawie granicy. W oświadczeniu złożonym 17 września 1946 r. korespondentowi PAP Mołotow uznał granice poczdamskie za ostateczne⁴⁶.

Amerycanie zaczęli przygotowywać nowe założenia polityki wobec Niemiec, w których zwracano uwagę na konieczność współpracy międzyalianckiej i uniemożliwienie ewentualnego wykorzystywania aliantów przeciwko sobie. W przygotowanym przez Departament Stanu opracowaniu z jesieni 1946 r. za bardziej realny zaczęto uważać wybuch wojny między mocarstwami o Niemcy niż wywołanie wojny przez same Niemcy⁴⁷.

Brytyjczycy w oficjalnych wypowiedziach nadal dawali do zrozumienia, że korekty granic nie muszą być konieczne. Starali się wykorzystać swoje ewentualne poparcie dla kwestii granicznych w celu wpłynięcia na sytuację wewnętrzną w Polsce oraz załatwienia bardzo istotnej dla nich sprawy – wyjazdu z ich kraju byłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych. W październikowym wystąpieniu w Izbie Gmin Bevin dokonał formalnego *iunctim* między brytyjskim poparciem

⁴³ J.L. Gormly, *From Potsdam...*, s. 185 i n.; F.A. Ninkovich, *Germany and the United States: the Transformation of the German Question since 1945*, Chicago 1988, s. 57.

⁴⁴ Różne możliwości interpretacyjne przedstawił H.G. Lehmann, *Der Oder-Neisse-Konflikt*, München 1979, s. 70, oraz W. Borodziej, *Od Poczdamu...*, s. 283.

⁴⁵ R.C. Lukas, *The Strange...*, s. 60.

⁴⁶ W. Mołotow, *Zagadnienia...*, s. 181.

⁴⁷ NARA, Record's of the Secretary of State for Occupied Areas 1946–1949, RG 59, box 1, The Permanent Objectives of American Policy towards Germany, 1946.

dla granicy a przeprowadzeniem w Polsce wolnych wyborów⁴⁸. Przypominał, że TRJN nie wywiązał się z zobowiązań podjętych w Poczdamie, zgodnie z którymi miał przeprowadzić wolne wybory. Powiedział też, że wbrew wcześniejszym zapewnieniom władz polskich, żołnierze powracający z Wielkiej Brytanii nie otrzymywali gospodarstw rolnych na ziemiach zachodnich. Pobyt dużej liczby żołnierzy w Anglii był uważany w Londynie za poważny problem, dlatego starano się nakłonić ich do wyjazdu⁴⁹.

We wrześniu 1946 r. utworzono Polski Korpus Przynsposobienia i Rozmieszczenia. Zachęcano żołnierzy do wstępowania w jego szeregi. Przez dwa lata nauki języka i zawodu mieli się przygotowywać do wejścia na rynek pracy. Myślano o osiedlaniu żołnierzy nie tylko w Wielkiej Brytanii, ale też w dominiach, które nie były zachwycone tym pomysłem. Nie wszystkich jednak żołnierzy interesowało takie rozwiązanie. Wobec osób, które odmówiły wstąpienia do Korpusu, zastosowano środki przymusu i w drugim tygodniu marca 1947 r. zdecydowano o ich przymusowej deportacji do brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech⁵⁰. Sposób, w jaki potraktowano byłych sojuszników, i czas, w którym to zrobiono, były dość wymowne. Warto pamiętać, że ówczesne władze Polski nie ułatwiły Brytyjczykom sytuacji, gdy zagroziły, że pozbawią obywatelstwa osoby, które wstąpiły do Korpusu. Część żołnierzy bała się, że wstępując do Korpusu, pogorszy sytuację swoich bliskich w Polsce. Inni, myślący o emigracji, nie chcieli zamykać sobie na dwa lata możliwości wyjazdu. Wobec powszechnej krytyki ze strony prasy oraz władz okupacyjnych w Niemczech zaczęto myśleć o przymusowej deportacji do Polski, ale ten plan nigdy nie został zrealizowany, gdyż Warszawa, początkowo skłonna zgodzić się na takie rozwiązanie, zmieniła zdanie⁵¹.

W tym czasie doszło do nawiązania bliższej współpracy między Francją i Wielką Brytanią. Było to bardzo ważne dla Londynu, gdyż m.in. z przyczyn finansowych nie był on w stanie prowadzić polityki skutecznie hamującej ekspansję ZSRR. Wprawdzie w polityce niemieckiej stanowisko francuskie było w wielu kwestiach sprzeczne z brytyjskim (reparacje wojenne, cesje terytorialne), ale w poszukiwaniu partnera rząd brytyjski gotów był podjąć taką współpracę⁵².

Początki 1947 r. przyniosły dalsze narastanie sprzeczności między sojusznikami z okresu wojny. W styczniu udało się podpisać traktaty pokojowe z byłymi sojusznikami III Rzeszy⁵³. Konferencja paryska była ostatnim akcentem współpracy międzyaliantkiej. Kolejne spotkanie ministrów spraw zagranicznych, które odbyło się w Moskwie wiosną 1947 r., uważane jest za zakończenie tej współpracy.

W styczniu 1947 r. odbyły się wybory w Polsce. Jeszcze podczas przygotowywania ordynacji wyborczej państwa zachodnie zauważyły, że jej przepisy mogą służyć nadużyciom. Pierwsze protesty wyrażono w sierpniu 1946 r. nie bez

⁴⁸ NARA, RG 84, box 24, Wyciąg z protokołu posiedzeń Izby Gmin, Załącznik w depeszy do ambasady Stanów Zjednoczonych w Londynie, 25 X 1946 r.

⁴⁹ W. Borodziej, *Od Poczdamu...*, s. 154 i n.

⁵⁰ K. Sword, *Ich przyszłość nie będzie pomyślna. Stanowisko władz brytyjskich w sprawie „opornych” w PSZ na Zachodzie 1946–1949*, „Dzieje Najnowsze” 1991, nr 2, s. 29 i n.

⁵¹ *Ibidem*, s. 44.

⁵² S. Croft, *The End of Superpower: British Foreign Office Conceptions of a Changing World, 1945–1951*, Bodmin 1994, s. 96.

⁵³ J.L. Gormly, *From Potsdam...*, s. 174 i n.

związku z wydarzeniami z referendum z czerwca 1946 r. W listopadzie 1946 r. przypomniano w notach, na czym polegają wolne wybory, ale nie grożono żadnymi sankcjami. Tuż przed wyborami Amerykanie próbowali pisemnie, a Brytyjczycy ustnie apelować do TRJN, aby wybory odbyły się zgodnie z procedurami demokratycznymi⁵⁴.

Po sfalszowaniu wyborów Departament Stanu wydał oświadczenie, w którym uznał, że postanowienia konferencji w Jałcie i Poczdamie nie zostały wypełnione. Niemniej na propozycję Kongresu Polonii Amerykańskiej, aby Organizacja Narodów Zjednoczonych przeprowadziła śledztwo w sprawie sytuacji w Polsce, nie zareagowano⁵⁵. Brytyjczycy nie uznali wyborów za wypełnienie zobowiązań, które na siebie przyjęła Polska, o czym 3 lutego 1947 r. przedstawiciel rządu poinformował parlament⁵⁶. Fakt sfalszowania wyborów nie pozostał bez wpływu na sposób traktowania spraw istotnych dla Polski, tzn. granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

W czasie lutowych narad przygotowawczych przed konferencją moskiewską do Londynu przybył amerykański specjalista od Europy Środkowej, Freemann Mathews, i odbył rozmowy z Bevinem. Stwierdził, że Amerykanie liczą się z możliwością „okazania przez Rosjan łaskowości Niemcom, po osiągnięciu swoich celów w Polsce”, czyli z korektą granic. W czasie zbliżającej się konferencji Amerykanie chcieli zasadniczo kwestionować granicę, Brytyjczycy zaś twierdzili, że będą w tej sprawie elastyczni⁵⁷. Jak wynika z rozmów, obydwa państwa nie zamierzały poruszać w rozmowach z ZSRR sprawy wyborów w Polsce, być może uważając, że w tej sytuacji nie ma sensu wywoływać nowego konfliktu. Brytyjczycy zresztą nie do końca ufali swojemu amerykańskiemu sojusznikowi. Obawiali się, że dojdzie do porozumień sowiecko-amerykańskich, które będą sprzeczne z interesami Albionu na kontynencie, a przede wszystkim w Niemczech. Dlatego sprecyzowali zasady własnej polityki – plan Bevina⁵⁸. Brytyjczycy chcieli zmusić ZSRR do ponoszenia kosztów okupacji Niemiec, chociażby poprzez zmianę kwoty pobieranych przez nich reparacji. Plan był *de facto* propozycją podziału Niemiec, aby ocalić interesy Zachodu, a wina miała spaść na ZSRR⁵⁹.

W brytyjskich pracach przygotowawczych widoczna była nadal tendencja do traktowania polskich nabytków terytorialnych jako stałych, a w każdym razie trudnych do zmiany. Pojawiły się pomysły wykorzystania ewentualnego, formalnego uznania granicy do załatwienia innych spraw ważnych z punktu widzenia Zachodu, np. stworzenia dla Niemiec możliwości korzystania z portu w Szczecinie, wypłaty odszkodowań obywatelom państw alianckich za mienie utracone na Wschodzie, w tym na skutek nacjonalizacji przeprowadzonej przez władze polskie, wliczenie rekwizycji dokonanych przez ZSRR na ziemiach administrowanych przez Polskę do ogólnej kwoty należnych mu reparacji oraz umożliwienie

⁵⁴ W. Borodziej, *Od Poczdamu...*, s. 113 i n, s. 181 i n.; M.K. Kamiński, *Polska i Czechosłowacja...*, s. 17 i n.

⁵⁵ R.C. Lukas, *The Strange...*, s. 124 i n.

⁵⁶ M.K. Kamiński, *Polska i Czechosłowacja...*, s. 179.

⁵⁷ PRO, FO, 371/64360/C3685, Depesza do Waszyngtonu, Notatka z rozmowy, 5 III 1947 r.

⁵⁸ PRO, CAB, 129/17, Posiedzenie gabinetu, 20 II 1947 r.; A. Deighton, *The Impossible...*, s. 244.

⁵⁹ A. Deighton, *The Impossible...*, s. 124.

ZSRR zaprzestania płacenia reparacji należnych Polsce⁶⁰. Wbrew opiniom, które się czasem pojawiają, w Poczdamie nie powiązano kwestii przyznania Polsce reparacji z faktem otrzymania przez nią nabytków terytorialnych kosztem Niemiec. Koncepcje takie pojawiły się dopiero gdy Polska była już krajem satelickim ZSRR.

W marcu 1947 r. w Moskwie rozpoczęły się obrady ministrów spraw zagranicznych. W czasie konferencji państwa anglosaskie wystąpiły przeciwko granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, która ich zdaniem nie tylko utrudniała sytuację ekonomiczną i demograficzną w Niemczech (trwały zorganizowane wysiedlenia ludności), ale także, ze względu na rozwój sytuacji w Polsce, odcięła od Europy ważne obszary niezbędne do jej odbudowy. Zwracano uwagę, że Polska słabo wykorzystuje potencjał ekonomiczny otrzymanych ziem⁶¹.

W czasie kwietniowej sesji, bez ustaleń z Brytyjczykami, George Marshall wysunął pomysł powołania komisji, która zajęłaby się granicą polsko-niemiecką. W odpowiedzi minister spraw zagranicznych Francji Georges Bidault stwierdził, że wprawdzie granica jest prowizoryczna, ale rząd francuski jej nie kwestionuje, i proponował zrównoważenie zmian na wschodzie Niemiec przyjęciem francuskiej propozycji oddania pod kontrolę Francji Nadrenii i Ruhry. Bevin zaproponował zaś powołanie komisji, która zajęłaby się wszystkimi granicami Niemiec. Jeśli chodzi o zmiany granicy na wschodzie, wysunął propozycję zwrotu Niemcom słabo zamieszkanym przez ludność polską rolniczych obszarów w okolicach Szczecina, a nie terenów między obiema Nysami, jak często uważano do tej pory⁶². Wypowiedź ta odbiegała od projektów przygotowywanych w Foreign Office, które dopuszczały rewizję granicy właśnie na południu. Natychmiast przesłano do Moskwy depezę informującą, że minister błędnie potraktował ziemie między Nysami jako obszar przemysłowy. W materiałach przygotowanych na konferencję znajduje się też opracowanie na temat walorów ekonomicznych ziem administrowanych przez Polskę. Podkreślano, że nie należy zwracać Niemcom obszarów w okolicach Szczecina, gdyż wówczas mieliby zbyt długi dostęp do Bałtyku i mogliby w przyszłości zagrozić krótkiemu polskiemu wybrzeżu. Gdyby to jednak miało nastąpić, należałoby zagwarantować Polsce możliwość korzystania z portu⁶³.

Mimo propozycji korekty granicy złożonej w Moskwie przez Bevina Brytyjczycy nadal przygotowywali różne propozycje rozwiązań kwestii granicy. Zastanawiano się nad tym, jak nakłonić ZSRR i Warszawę do sprzedawania węgla gór-

⁶⁰ PRO, FO, 371/64359/C6565, Aneks H do opracowania „The Polish-German Frontier”, b.d.; *ibidem*, Zapis dyskusji wewnątrzresortowej w brytyjskim Foreign Office, [marzec 1947 r.].

⁶¹ PRO, FO, 371/64359/C2745, Polish Frontier Changes, Report of Economic Intelligence Department, 14 II 1947 r.; NARA, RG 43, box 147, The Polish-German Frontier: Proposal of U.S. Government, [luty 1947 r.].

⁶² PRO, CAB, 121/167, Depesza z wystąpienia w Moskwie, 9 IV 1947 r.; PRO, FO, 371/93471, Wyciąg z rozmów. W. Borodziej (*Od Poczdamu...*, s. 288) napisał, że „brytyjski minister [...] w dalszych wywodach odniósł się jednak wyłącznie do terytoriów między wschodnią a zachodnią Nysą, proponując podjęcie wstępnych studiów nad znaczeniem tych obszarów”; M.K. Kamiński (*Polska i Czechosłowacja...*, s. 244) zauważył zaś, że wypowiedź Bevina świadczyła o tym iż Brytyjczycy zakładali dyskusję nad przynależnością do Polski obszaru między Nysą Kłodzką a Łużycką. Bevin, być może na skutek pomyłki, albo wyrażając własne zdanie, mówił o korektach w dolnym biegu Odry.

⁶³ PRO, CAB, 121/167, Depesza Christophera Warnera do Olivera Harveya, 12 IV 1947 r.

nośląskiego Zachodowi, rozważano możliwość wywierania nacisków na ZSRR w celu przyspieszenia tzw. repatriacji Polaków z ZSRR i ich osiedlanie na ziemiach północnych i zachodnich. Ale wielu polityków sądziło, że Brytyjczycy na uznaniu granicy niewiele by zyskali⁶⁴. Pogląd taki pojawiał się coraz częściej po nieprzystąpieniu Polski do planu Marshalla oraz po utworzeniu Kominformu⁶⁵.

Jeszcze podczas trwania konferencji moskiewskiej prezydent Truman wygłosił orędzie, w którym przedstawił cele polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Uroczyste oświadczenie stało się podstawą doktryny Trumana, strategii powstrzymywania komunizmu – *containment*⁶⁶. Oznaczała ona *de facto* zaakceptowanie istniejących stref wpływów. Nie przewidywała prób wyzwolenia krajów Europy Środkowo-Wschodniej spod dominacji ZSRR ani aktywniejszej polityki wobec tego regionu. Stany Zjednoczone właściwie nie były tym obszarem zainteresowane ani w schyłkowym okresie wojny, ani teraz⁶⁷. Zamierzały zaś przeciwstawić się infiltracji komunistycznej w Europie Zachodniej, a także w Grecji i Turcji. Postulat postawienia tamy komunizmowi oznaczał w gruncie rzeczy dalszy spadek zainteresowania Polską i innymi krajami w tej części Europy, gdyż zajęto się regionami, w których istniały szanse na powstrzymanie naporu komunizmu.

Francja nadal sprawiała wrażenie kraju bardziej otwartego na Wschód, przynajmniej w przekonaniu Brytyjczyków i obserwatorów prasowych. Toczyły się rozmowy na temat zawarcia traktatów sojuszniczych z Warszawą i Pragą. Na pytania Londynu i prośby o udostępnienie projektów układu Paryż nie odpowiadał. Dopiero powstanie Kominformu we wrześniu 1947 r. zakończyło rozmowy⁶⁸. Fakt podtrzymywania rozmów politycznych miał też wpływ na stosunki kulturalne i ekonomiczne. Zgodnie z wizją de Gaulle'a, w nowej sytuacji zaangażowanie Francji na Wschodzie powinno przyjąć właśnie takie formy. Dużym utrudnieniem dla wzajemnych stosunków stała się sprawa nacjonalizacji przemysłu, która nastąpiła na mocy dekretu ze stycznia 1946 r.⁶⁹ Po długotrwałych negocjacjach udało się osiągnąć w tej sprawie porozumienie.

Ważnym problemem były kwestie związane z mieniem polniemieckim, które w okresie przedwojennym należało do obywateli innych państw. Warszawa była skłonna traktować je jako część reparacji należnych Polsce od Niemiec. W przypadku wielu państw dopiero w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych podpisano porozumienia indemnizacyjne, natomiast z Londynem już wówczas udało się osiągnąć porozumienie. Skłoniło to Wielką Brytanię do wykonania pewnych gestów pod adresem Warszawy. W maju 1947 r. zapadła decyzja o ratyfikowaniu umowy finansowej z Polską, co było dla niej istotne. Bevin był zadowolony, że przynajmniej niektóre sporne sprawy – jak np. przyjmowanie dipisów – Warszawa

⁶⁴ PRO, FO, 371/66156/N8302/143/55, Notatka Patricia Hancocka, 19 VII 1947 r.

⁶⁵ PRO, FO, 371/6461/C13733, Notatka Hectora McNeila, 17 XII 1947 r.

⁶⁶ O strategii powstrzymywania zob. J.L. Gaddis, *Strategies of Containment: a Critical Appraisal of Postwar American National Security Policy*, New York 1982. Autor pokazuje też, jak zmieniło się rozumienie idei powstrzymywania w zależności od rozwoju sytuacji międzynarodowej.

⁶⁷ B. Kovrig, *The Myth of Liberation: East-Central Europe in U.S. Diplomacy and Politics since 1941*, Baltimore 1973, s. 82 i n.

⁶⁸ Na temat stosunków polsko-francuskich w tym okresie zob. W. Borodziej, *Od Poczdamu...*, s. 202 i n.; D. Jarosz, M. Pasztor, *Robineau...*, s. 32.

⁶⁹ D. Jarosz, M. Pasztor, *Robineau...*, s. 71 i n.

traktowała życzliwiej⁷⁰. Z kolei w czerwcu podpisano istotny dla Wielkiej Brytanii układ handlowy. Polska miała dostarczać żywność, której na wyspach brakowało.

Inaczej do współpracy gospodarczej podchodzili Amerykanie, którzy konsekwentnie odmawiali Polsce pomocy finansowej. Byli też przeciwnikami udzielenia jej pożyczki węglowej, uważając, że wspomże ona przede wszystkim potencjał ekonomiczny ZSRR, co zresztą wówczas odpowiadało prawdzie, gdyż w sierpniu 1945 r. Warszawa została zmuszona, pod groźbą tworzenia w Polsce spółek mieszanych (ZSRR tworzył je w krajach byłych sojusznikach III Rzeszy), do podpisania niekorzystnej umowy węglowej z Moskwą. Umowa węglowa była powiązana z porozumieniem w sprawie reparacji należnych Polsce z mocy umów poczdamskich z puli ZSRR. Warszawa nie podpisywała z Amerykanami umowy indemnizacyjnej, traktując to jako środek nacisku na administrację amerykańską⁷¹. Umowa została podpisana dopiero w 1957 r.

Sprawy bieżące w małym stopniu interesowały Waszyngton, patrzący jednak z zainteresowaniem na Brytyjczyków, którzy nadal szukali możliwości oddziaływania na wydarzenia wewnętrzne w Polsce. Z czasem Amerykanie zaczęli zauważać zalety polityki brytyjskiej, która próbowała rozegrać różnice między Polską Partią Socjalistyczną i Polską Partią Robotniczą m.in. w celu utrzymania pewnych elementów systemu wielopartyjnego⁷².

W czerwcu 1947 r. Stany Zjednoczone zaproponowały udzielenie pomocy ekonomicznej krajom europejskim, czyli przedstawiły tzw. plan Marshalla. Moskwa wprawdzie odmówiła udziału w konferencji, ale początkowo nie zabroniła tego swoim satelitom. Zainteresowane udziałem w planie były Polska i Czechosłowacja. Poglądy w kierownictwie ZSRR w tej sprawie były podzielone. Moskwa początkowo sądziła, że może on być kontynuacją pomocy, jaką zniszczone kraje otrzymywały w ramach United Nations Relief and Rehabilitation Administration (UNRRA). Niemniej, gdy uznała, że jest to sposób na rozwijanie gospodarki wolnorynkowej, zmieniła zdanie. Agencja TASS wydała komunikat, z którego zainteresowane kraje dowiedziały się, że właśnie zrezygnowały z uczestniczenia w tej pomocy⁷³. Hans Georg Lehmann napisał nawet, że Warszawa została zaszantażowana odłączeniem od Polski obszarów między Nysą Łużycką a Kłodzką, gdyby przystąpiła do planu Marshalla, ale nie ma potwierdzenia tej informacji w źródłach⁷⁴. Polski nie było w tym czasie stać na sprzeciw wobec polityki sowieckiej. Trudno powiedzieć, w jakim stopniu wynikało to z ograniczenia przez ZSRR możliwości samodzielnego działania, a w jakim było konsekwencją sposobu postępowania ówczesnych władz, które nie chciały wykorzystywać istniejącego marginesu swobody decyzji, być może uznając, że jedynie podporządkowując się ZSRR, utrzymają władzę i zrealizują swój program ideologiczny. Szczególnie krytycznie oceniana jest rola Bieruta, podobno całkowicie podporządkowanego Moskwie⁷⁵. Jego pozycja

⁷⁰ M.K. Kamiński, *Polska i Czechosłowacja...*, s. 256.

⁷¹ R. Lukas, *The Strange...*, s. 84.

⁷² M.K. Kamiński, *Polska i Czechosłowacja...*, s. 260.

⁷³ A. Skrzypek, *Mechanizmy uzależnienia: stosunki polsko-radzieckie 1944–1957*, Pułtusk 2002, s. 174 i n.

⁷⁴ H.G. Lehmann, *Der Oder...*, s. 125.

⁷⁵ W. Borodziej, *Od Poczdamu...*, s. 132 i n.

ulegała w tym czasie systematycznemu wzmocnieniu. Pojawiły się jednak informacje o sprzeciwach. Latem 1947 r. Warszawa miała się jakoby sprzeciwiać dyrektywom Moskwy nakazującym uwięzienie Mikołajczyka⁷⁶.

ZSRR nie kontrolował w pełni sytuacji we wszystkich krajach bloku. Szczególnie niepokojąca była sytuacja na Bałkanach. Wbrew woli Stalina Josip Broz Tito udzielał pomocy partyzantce greckiej. W lipcu Jugosławia i Bułgaria ku irytacji Moskwy podpisały porozumienie, które przewidywało bliższą współpracę polityczną i ekonomiczną oraz wspólne zaangażowanie w Grecji⁷⁷. Powołanie Kominformu w przekonaniu Moskwy miało zahamować możliwości prowadzenia samodzielnej polityki przez państwa bloku⁷⁸. Skonsultowano się w tej sprawie z sekretarzem PPR Władysławem Gomułką, który miał występować jako gospodarz spotkania⁷⁹. Trudno jednak stwierdzić, jak dokładnie go informowano o rezultacie zapowiadanej konferencji. Niektóre fragmenty ogłoszonego przez Gomułkę wystąpienia otwierającego konferencję miały wywołać irytację Moskwy. Przywódca PPR nie odpowiadało to, że Biuro miało pełnić funkcję centrum koordynującego, ograniczającego lokalne kierownictwa partyjne. Gomułka mający wizję odrębnej drogi prowadzącej do komunizmu w poszczególnych krajach bloku – w tym w Polsce – został odsunięty od władzy we wrześniu 1948 r.

Jesienią 1947 r. zainteresowanie Polską było minimalne. W ministerstwach spraw zagranicznych państw zachodnich nie zajmowano się planowaniem polityki wobec Polski. Analizowano raporty napływające z ambasad, ale należy to zaliczyć raczej do rutyny dyplomatycznej. W końcu lat czterdziestych w Stanach Zjednoczonych zaczęto nawet zastanawiać się nad możliwością zamknięcia ambasad w niektórych krajach regionu. Wzrost zainteresowania Polską nastąpił dopiero w 1955 r.

Podsumowanie

Od 1943 r. pozycja Polski w stosunkach międzynarodowych ulegała systematycznemu pogarszaniu. Miały na to wpływ zarówno czynniki zewnętrzne, jak i wewnętrzne (istnienie ludzi gotowych do współpracy z Moskwą), choć w mniejszym zakresie. Sprawa polska była trudnym elementem w stosunkach między mocarstwami ze względu na priorytetowe traktowanie przez aliantów celów militarnych oraz podejście Stanów Zjednoczonych, dla których Europa Środkowo-Wschodnia była peryferyjnym obszarem zainteresowania. Alianci zachodni zgodzili się na jej przynależność do strefy wpływów ZSRR. Decydujące było podejście Waszyngtonu. Wielka Brytania bez wsparcia Stanów Zjednoczonych nie była w stanie wywrzeć nacisków na Moskwę, aby ta respektowała przynajmniej postanowienia konferencji jałtańskiej, zakładające istnienie systemu wielopartyjnego i wyłonienie przyszłego rządu polskiego w drodze demokratycznych wyborów.

Trudno mówić o wspólnej polityce wobec Polski w okresie powojennym. Sojusz z czasów wojny był taktyczny. Kontrowersje istniały nie tylko w stosunkach

⁷⁶ A. Skrzypek, *Mechanizmy...*, s. 193. Autor powołuje się na relację Andrzeja Werblana.

⁷⁷ K. Pleszakow, W. Zubok, *Zimna wojna zza kulis Kremla: od Stalina do Chruszczowa*, Warszawa 1991, s. 162 i n.

⁷⁸ M.J. Zacharias, *Powołanie Kominformu w 1947 r. Przyczyny, przebieg, skutki*, „Studia z dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 1996, t. 31, s. 95 i n.

⁷⁹ A. Skrzypek, *Mechanizmy...*, s. 187.

między aliantami zachodnimi a ZSRR, ale też między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią. Niewątpliwie chciano ustanowić dla Europy trwały pokój. Pokój wersalski, który nie stworzył wyraźnych stref wpływów w Europie i osłabił państwa tradycyjnie decydujące o polityce europejskiej, uważany był za złe rozwiązanie. Dla wielu dyplomatów dobrym pokojem był pokój wiedeński z 1815 r., który na długo pogodził państwa europejskie, tworząc ramy współpracy najsilniejszych z nich. Polityka Londynu i Waszyngtonu wobec Polski po 1945 r. polegała przede wszystkim na reagowaniu na wydarzenia, brakowało zaś początkowo długofalowej, wyraźnej koncepcji politycznej. Moskwa umiejętnie potrafiła wykorzystywać słabości polityki państw zachodnich, aby przy pomocy miejscowych komunistycznych władz związać Polskę ze sobą i odciąć ją od Zachodu.

WANDA JARZĄBEK (ur. 1969) – historyk, doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Instytucie Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, pracownik Zakładu Studiów nad Niemcami. Prowadzi badania nad stosunkami międzynarodowymi po 1945 r. oraz polityką zagraniczną PRL ze szczególnym uwzględnieniem problemu niemieckiego. Obecnie zajmuje się okresem *détente* oraz recepcją *Ostpolitik* w Polsce i krajach bloku wschodniego. Wyniki badań publikuje w „Dziejach Najnowszych” i „Roczniku Polsko-Niemieckim”.

The place of Poland in the international politics 1944–1947

The international situation of Poland in 1944–1947 resulted from the political priorities of the power members of the Great Coalition and, as it seems, to less extent from the policy of the Polish government. The importance of Polish interests was decreasing from August 1943. Creating plans of a new world order, the USA and Great Britain deferred rather to USSR's wishes. Many researchers consider the concessions to have gone too far comparing the USSR's commitment to the war in the Far East.

It is believed that the attitude of Washington was the crucial for the Polish issue. For the USA the Central-East Europe and Poland itself were located on the periphery of its political concerns. Great Britain was more involved and better orientated in the complex situation of the region, but it was not able to pressurize Moscow, on its own, to respect at least the Yalta conference resolutions, which assumed the multiparty system and democratic parliamentary elections. Poland was also expected to be bound to the West by the economic contacts. In the period after 1945 the British politics was increasingly active and nuanced. It concerned both the Polish Western borders and the economic policy, but as situation in the region of Balkans and Turkey embittered it became more important to stop the communist influence in those countries where it was still possible.

There was no real international policy towards Poland either during the war or the postwar period. The USA and Great Britain wanted to make long lasting peace and settling the area of influence system appeared to serve this purpose well. After 1945 the Washington and London policy consisted in reacting against certain events and was short of a long term, clear political conception. Moscow took advantage of the weaknesses of the Western countries' politics binding Poland down to the USSR and cutting it off from the West in cooperation of the local authorities. Although the article does not focus on the Polish communist politics, it was not without a meaning for the international situation of Poland.

Deportacje internowanych Polaków z województwa białostockiego 1944–1945

Problem deportacji internowanych Polaków z województwa białostockiego po wkroczeniu na jego teren Armii Czerwonej w 1944 r. jest słabo zbadany. Publikacje pretendujące do miana monografii tematu opierają się niemal wyłącznie na wspomnieniach i relacjach¹. Niemal wszystkie zostały wydane dość dawno, nie uwzględniają więc znanych dziś z wielu publikacji dokumentów z tzw. teczki Stalina², a także bezcennych dla tego zagadnienia wydawnictw moskiewskiego „Memoriału”³. Dużo wartościowych informacji znajduje się również w pracach na temat radzieckich internowań⁴ oraz w publikacjach o charakterze regionalnym: o powojennym Białymstoku, Białostocczyźnie lub podziemiu niepodległościowym na tym terenie⁵. Ze względu na brak dostępu do archiwów rosyjskich podstawowy

¹ W. Briański [Józef Włodek], *Polacy w lagrach radzieckich w latach 1944–1947*, cz. 1, Białystok, b.d.w.; J. Gdowski, *Powrócić daj. Ostaszków 1944–1947*, Lipsko 1995; L. Łoś, *Drugi brzeg Oki*, Paryż 1989; [Władysław Bruliński], *Polacy znad Wilii, Niemna, Narwi i Bugu w lagrach sowieckich w latach 1944–1947*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1984, z. 67; J. Siedlecki, *Losy Polaków w ZSRR w latach 1939–1986*, Londyn 1990.

² Wydane najpierw w Moskwie w opracowaniu Albiny Noskowej, *NKWD i polskoje podpolje 1944–1945 (Po „osobym papkam” J.W. Stalina)*, Moskwa 1994; potem kilkakrotnie w Polsce: S. Kriwienko, *Teczka Stalina. Raporty z Polski*, „Karta” 1995, nr 15; NKWD o Polsce i Polakach. *Rekonasans archiwalny*, red. W. Materski, A. Paczkowski, Warszawa 1996; *Teczka specjalna J.W. Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946*, oprac. T. Cariewskaja i inni, Warszawa 1998; *NKWD i polskie podziemie 1944–1945. Z „teczek specjalnych” Józefa W. Stalina*, red. A. Noskowa, A. Fitowa, Kraków 1998.

³ W szczególności pozycja *Represji protiv poliakow i polskich grażdian*, Moskwa 1997, gdzie na stronach 219–224 znajduje się najbardziej wiarygodne zestawienie transportów internowanych Polaków w głąb ZSRR w latach 1944–1945 (inne znane opracowania tego typu zawierają wiele błędów i nieścisłości, np. zestawienie umieszczone w aneksie do artykułu P. Aptekar, *Walka wojsk wewnętrznych NKWD z polskim podziemiem zbrojnym i deportowanie jego członków do ZSRR przez wojska konwojowe (na podstawie dokumentów z Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojskowego)* [w:] NKWD o..., s. 60–62). „Memoriał” wydaje też wraz z Ośrodkiem Karta serię „Indeks represjonowanych” (od 2002 r. pod patronatem Instytutu Pamięci Narodowej), z której dla województwa białostockiego w latach 1944–1945 najważniejsze są: t. 7: *Uwięzieni w Stalinogorsku*, red. A. Dzieńkiewicz, Warszawa 1999; t. 13: *Uwięzieni w Ostaszkowej i Riazaniu*, red. A. Dzieńkiewicz, A. Gurjanow, Warszawa 2002.

⁴ Np. I. Caban, *Polacy internowani w ZSRR w latach 1944–1947*, Lublin 1990; S. Ciesielski, W. Materski, A. Paczkowski, *Represje sowieckie wobec Polaków i obywateli polskich*, Warszawa 2000.

⁵ Chodzi tu tylko i wyłącznie o publikacje wydane po 1989 r., np.: *Białostocczyzna 1944–1945 w dokumentach podziemia i oficjalnych władz*, oprac. J. Kułak, Warszawa 1998 („Dokumenty do dziejów PRL”, z. 10); A. Dobroński, *Białystok. Historia miasta*, Białystok 2001; K. Krajewski, T. Łabuszewski, *Białostocki Okręg AK-AKO VII 1944–VIII 1945*, Warszawa 1997; J. Kułak, *Pierwszy rok*

materiał źródłowy do tego zagadnienia stanowi zespół kserokopii „Kolekcja akt z archiwów rosyjskich” znajdujący się w Centralnym Archiwum Wojskowym.

W niniejszym opracowaniu ograniczę się do charakterystyki problemu w wojennym województwie białostockim. Na tym obszarze ogromną większość Polaków deportowanych w latach 1944–1945 stanowili internowani, czyli uwięzieni bez wyroku i przedstawienia konkretnych zarzutów na nieokreślony czas⁶. Podstawą do ich internowania nie były konkretne czyny poszczególnych osób, ale przynależność do określonej grupy, np. kręgów związanych z podziemiem niepodległościowym. W lipcu i sierpniu 1944 r. internowano i wywożono głównie członków oraz współpracowników organizacji niepodległościowych, przede wszystkim Armii Krajowej, a w okresie późniejszym coraz częściej osoby oskarżane o kolaborację z Niemcami i przyjęcie obywatelstwa niemieckiego w czasie wojny⁷.

W styczniu 1944 r. Armia Czerwona przekroczyła przedwojenną granicę Polski. Do połowy lipca tego roku zajęła ziemie na wschód od tzw. linii Curzona. W walkach przeciwko wojskom niemieckim na kresach uczestniczyły jednostki AK realizujące plan „Burza”. Zakładał on koncentrację oddziałów, walkę militarną na tyłach niemieckiego frontu, wreszcie samodzielne wyzwalenie poszczególnych rejonów i miast. Władze AK oraz przedstawiciele miejscowych konspiracyjnych władz cywilnych ujawniali się i wobec postępujących wojsk radzieckich występowali w roli gospodarzy terenu. Działania te podejmowane kolejno na Wołyniu, Wileńszczyźnie, Polesiu i we Lwowskiem, oprócz spektakularnych akcji i pewnych sukcesów, przyniosły ostatecznie na tych terenach klęskę AK i rządu RP. Żołnierska i cywilna konspiracja ujawniona przed Sowietami została rozbita przez masowe rozbrojenia, aresztowania, internowania, a także morderstwa⁸.

Sygnały o takim przebiegu wydarzeń docierały do dowodzącego Okręgiem AK Białostok pplk. Władysława Liniarskiego „Mściśława” i utwierdziły go w negatywnym stosunku do akcji „Burza”⁹. Po części dzięki temu „Burza” w okręgu

sowieckiej okupacji. Białostok 1944–1945, Białostok 1996; *Podziemie niepodległościowe w województwie białostockim w latach 1944–1956*, oprac. J. Kulak, K. Sychowicz, Teka edukacyjna IPN, Białostok 2001.

⁶ Według Aleksandra Gurjanowa internowanie było głównym elementem sowieckich represji wobec Polaków w latach 1944–1945. Píše on, że internowaniu podlegała większość zatrzymanych przez organa Smierszu, Wojska Wewnętrzne NKWD do ochrony tyłów frontu, a także organy NKWD i NKGB ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej republiki radzieckiej na terytorium Polski i obywateli polskich na Zachodniej Ukrainie, Białorusi i Litwie (A. Gurjanow, *Internowanie – odin iz widow sowieckich represji protiw poliakow i polskich grażdan* [w:] *Represji proti...*, s. 207).

⁷ A. Gurjanow, *Sowieckie represje wobec Polaków i obywateli polskich w latach 1936–1956 w świetle danych sowieckich* [w:] *Europa nieprowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772–1999*, red. K. Jasiewicz, Warszawa–Londyn 1999, s. 980.

⁸ O „Burzy” na kresach RP można przeczytać m.in. w: *Operacja „Burza” i Powstanie Warszawskie 1944*, red. K. Komorowski, Warszawa 2005; R. Korab-Żebryk, *Operacja wileńska AK*, Warszawa 1988; M. Fijałka, *27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK*, Warszawa 1986; W. Filar, *„Burza” na Wołyniu*, Warszawa 1986; Z. Gnat-Wieteska, *30 Poleska Dywizja Piechoty Armii Krajowej*, Pruszków 1993; K. Krajewski, *Na ziemi nowogródzkiej. „Nów” – Nowogródzki Okręg Armii Krajowej*, Warszawa 1997.

⁹ Uważał np., że celem „Burzy” powinno być jedynie „wyrażenie woli bicia Niemców”, przygotowanie samoobrony oraz dozbrojenie oddziałów (K. Krajewski, T. Łabuszewski, *Białostocki Okręg AK-AKO...*, s. 50).

białostockim pod względem intensywności działań różniła się w sposób znaczący od przeprowadzonej na kresach, a także od „Burzy” lubelskiej¹⁰. Dziś możemy stwierdzić, że decyzja o podjęciu na Białostocczyźnie akcji „Burza” w okrojonej formie była słuszna. Nie uratowało to wprawdzie okręgu przed represjami, ale utrudniło działania sowieckich organów bezpieczeństwa.

Podpułkownik Liniarski nie ujawnił się osobiście przed dowództwem radzieckim. Już wcześniej ustalono, że z ramienia sztabu Okręgu AK Białystok z Sowietami będzie się kontaktować inspektor białostocki mjr Władysław Kaufman „Bogusław” wraz z okręgowym delegatem rządu RP Józefem Przybyszewskim „Grzymałą”¹¹. Dlaczego pomimo negatywnej oceny planu „Burza” ppłk Liniarski nakazał podjęcie rozmów? Po pierwsze, nie można było zignorować wyraźnych rozkazów dowództwa, po drugie, niektórzy wciąż mieli nadzieję, że zachowanie Sowietów po polskiej stronie linii Curzona, która była przecież oficjalnie uznawana przez ZSRR, ulegnie zmianie¹². Rozmowy zarówno z dowództwem sowieckim, jak i przedstawicielami Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego trwały kilka dni bez konkretnych efektów¹³. Rezultaty przynosiły natomiast działania NKWD i Smierszu zmierzające do rozpracowania konspiracji zbrojnej i cywilnej. Rozpoczęły się także aresztowania, przede wszystkim osób związanych z AK, ale również kolaborantów III Rzeszy¹⁴. Tak jak i wielokrotnie później prowadzenie jednoczesnej akcji przeciwko polskiemu podziemiu i – jak to powszechnie określano – „zbrodniarzom wojennym”, miało na celu oszukanie opinii publicznej, gdyż wmawiano jej, że zatrzymuje się jedynie volksdeutsche i „zbrodniarzy”. Dodatkowo poniżano w ten sposób członków polskiej antyhitlerowskiej konspiracji, których z dnia na dzień uczyniono sprzymierzeńcami i współpracownikami III Rzeszy. W miarę posuwania się frontu jednostki Armii Czerwonej oraz postępujące za nimi NKWD rozbrajały oddziały partyzanckie. Ich członków – po odseparowaniu kadry oficerskiej – przeważnie kierowano do obozu w Dojlidach koło Białegostoku, gdzie rozpoczęto organizację 4. zapasowego pułku piechoty Wojska Polskiego. Oficerowie trafiali do aresztów, tam przechodzili śledztwo, którego rezultatem było bądź to aresztowanie, bądź zwolnienie na dołączenie do swoich podkomendnych w Dojlidach¹⁵.

4 sierpnia 1944 r. z inicjatywy sowieckiej doszło do spotkania oficerów Komen dy Obwodu AK Bielsk Podlaski z dowództwem 65. Armii 1. Frontu Białoruskiego

¹⁰ Wśród innych przyczyn przeprowadzenia „Burzy” w Okręgu Białystok w tak wąskim zakresie wymienia się słabe uzbrojenie oddziałów AK na Białostocczyźnie oraz nadspodziewanie szybkie przesunięcie się linii frontu.

¹¹ Plany rozmów należy określić jako bardzo ambitne i jednocześnie naiwne. Major Kaufman twierdził, że jednym z celów rozmów było „obronienie terenu na wschód od linii Curzona przed aneksją Związku Radzieckiego” (J. Kułak, *Pierwszy rok...*, s. 11–12).

¹² Pierwsze dni po wkroczeniu Sowietów do Białegostoku zdawały się zaprzeczać, jakoby ZSRR miał zamiar respektować linię Curzona – żołnierze sowieccy mówili o granicy na Bugu, a w Białymstoku wprowadzono czas moskiewski (J. Kułak, *Pierwszy rok...*, s. 17–18). Nadzieję pozostawienia Białegostoku przy Polsce można było mieć dopiero po 2 sierpnia, gdy miasto opuścili przedstawiciele rządu BSRR (*ibidem*, s. 23).

¹³ Dokładny opis rozmów w: *ibidem*, s. 19–28.

¹⁴ Do kategorii tej zaliczani byli volksdeutsche, reichsdeutsche, agenci niemieccy, pracownicy niemieckich organów karnych oraz polskiej policji funkcjonującej w czasie okupacji hitlerowskiej.

¹⁵ K. Krajewski, T. Łabuszewski, *Białostocki Okręg AK-AKO...*, s. 88.

w Brańsku. Zatrzymano wtedy dwunastu oficerów, w tym komendanta obwodu por. Ludgarda Miniakowskiego „Kmicica”¹⁶. Trzy dni później w trakcie rozmów aresztowano mjr. Władysława Kaufmana i Józefa Przybyszewskiego¹⁷, a 7 i 8 sierpnia pięciu pracowników Okręgowej Delegatury Rządu i Zarządu Miasta z prezydentem Czesławem Gołębiowskim na czele¹⁸. 9 sierpnia został zatrzymany por. Edward Jaświłko „Zaremba” ze sztabu Obwodu Białystok-miasto. 10 sierpnia, gdy żaden z aresztowanych nie wrócił, zastępca Przybyszewskiego ppor. Henryk Jastrzębski „Gryf”, „Bożymir” rozkazał pracownikom ODR ponowne przejście do konspiracji¹⁹. Oficjalna decyzja o powrocie do podziemia struktur AK zapadła dopiero 28 sierpnia 1944 r.²⁰ Były to działania bardzo spóźnione: NKWD i Smiersz zdążyły już poznać dużą część baz, punktów kontaktowych i melin, a rozpracowanie struktur AK było daleko posunięte. Dane zdobyte w okresie jawnej działalności AK w połączeniu z materiałem przekazanym przez partyzantkę sowiecką oraz informacjami pochodzącymi z zeznań aresztowanych i od sieci agenturalnej pozwalały Sowietom na coraz liczniejsze zatrzymania²¹.

Aresztowania obejmowały także coraz większy obszar. Wiązało się to z postępiami Armii Czerwonej na froncie. Do końca sierpnia 1944 r. wojska sowieckie zajęły powiaty: białostocki, bielski, sokólski, wysokomazowiecki. Front zatrzymał się przed linią Suwałki–Augustów–rzeka Biebrza–Łomża. We wrześniu Niemcy zostali zmuszeni do opuszczenia Łomży i Nowogrodu, w październiku Suwałk i Augustowa²². Z końcem października front ustabilizował się na niemal trzy miesiące, do drugiej połowy stycznia 1945 r. Pomiędzy linią frontu a prowizoryczną granicą wschodnią tzw. Polski Lubelskiej trwały działania sowieckich i pekawu-enowskich organów bezpieczeństwa mające na celu, jak to określano, „oczyszczenie tyłów frontu”, co w praktyce oznaczało rozprawę z polską konspiracją niepodległościową²³. Wywiad Komendy Obwodu AK Białystok-miasto wiązał zatrzymania z działalnością „prawie że tylko NKWD”, choć dostrzegał także działania Polskiego Korpusu Bezpieczeństwa i milicji²⁴. Rzeczywiście, aresztowania w niemal całym województwie przeprowadzały pododdziały NKWD 2. FB, jedynie w powiecie bielskim – 1. FB. Rozpracowaniem i aresztowaniami zajmowały się także organa kontrwywiadu wojskowego Smiersz. W Białymstoku włączył się w to również Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, w odróżnieniu od pozosta-

¹⁶ *Ibidem*, s. 76.

¹⁷ J. Kułak, *Pierwszy rok...*, s. 28.

¹⁸ Pozostała czwórka aresztowanych to: Jan Procaiewicz „Proc” – zastępca Przybyszewskiego i kierownik biura ODR, kpt. dr Konstanty Kosiński „Madej” – naczelnik wydziału w Komisji Oświaty ODR, oraz dwóch zastępców prezydenta Gołębiowskiego – Józef Zalewski „Józef” i Nikodem Sobolewski (*ibidem*, s. 29).

¹⁹ *Ibidem*, s. 29–30.

²⁰ Tego dnia ppłk Liniarski wydał rozkaz przerwania „Burzy” i przejścia do ponownej konspiracji (G. Mazur, *Operacja „Burza”* [w:] *Armia Krajowa. Szkice z dziejów Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego*, red. K. Komorowski, Warszawa 2001, s. 265).

²¹ Ogrom tych aresztowań obrazują meldunki wywiadu AK (np. *Białostoczczyzna...*, s. 26 i n.).

²² H. Majecki, *Początki władzy ludowej na Białostoczczyźnie (1944–1947)*, Lublin 1969, s. 12.

²³ Opis całości aparatu represji w Polsce Lubelskiej, sowieckiego i polskiego, można znaleźć m.in. w: S. Kriwienko, *Dokumenty z „Teczki specjalnej” Stalina dotyczące działalności organów NKWD w Polsce w latach 1944–1946* [w:] *NKWD...*, s. 9–42.

²⁴ J. Kułak, *Pierwszy rok...*, s. 117, 128, 133.

łych terenów Polski Lubelskiej, gdzie do końca 1944 r. UBP i milicja sporadycznie dokonywały aresztowań członków konspiracji. Historycy rosyjscy Aleksander Gurjanow i Olga Zajcewa, analizując listy internowanych w Stalinogorsku, stwierdzili, że polski UBP i milicja zatrzymały i przekazały NKWD „stosunkowo niewiele osób”, a przypadki takie odnotowano „głównie w województwie białostockim” w efekcie działalności Miejskiego i Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego²⁵. Potwierdzają to sprawozdania kierownika Wydziału Śledczego WUBP w Białymstoku ppor. Henryka Butkiewicza, z których wynika, że do końca 1944 r. WUBP w Białymstoku „przekazał do internowania” 728 osób²⁶, a w styczniu 1945 r. 172 osoby²⁷, co w sumie daje dokładnie dziewięćset osób²⁸. W archiwalnych spisach aresztowanych przez WUBP w Białymstoku można dziś przeczytać przy niektórych nazwiskach adnotacje: „oddany Cz[erwonej] A[rmii]” lub „oddany kpt. Cz[erwonej] A[rmii]”²⁹. Osoby te figurują również w spisach internowanych w Ostaszowie, Riazaniu i Stalinogorsku.

Rozpracowanie, aresztowanie i deportacje internowanych Polaków z województwa białostockiego do ZSRR można podzielić umownie na dwa etapy. W pierwszym, trwającym od sierpnia do października 1944 r., wywieziono niewielką liczbę oficerów AK i pracowników ODR. W drugim, począwszy od listopada tego roku, wywózki stały się masowe, a powody internowania poszczególnych osób bardziej zróżnicowane.

W pierwszym okresie internowanie i deportowanie Polaków służyło, jak się wydaje, całkowitemu odizolowaniu osób wyznaczonych przez środowiska związane z rządem RP do kierowania władzą cywilną i wojskową w województwie. Być może zakładano, że ich przetrzymywanie w Białostockiem nie zabezpiecza odpowiednio przed kontaktami ze współpracownikami znajdującymi się na wolności i ewentualnością oswobodzenia zatrzymanych³⁰. W pierwszym etapie deportacji główną rolę odgrywał Wydział ds. Jeńców Wojennych i Internowanych³¹ przy Frontowym

²⁵ *Uwięzieni w Stalinogorsku...*, s. 16. W listopadzie 1944 r. wojewódzkie instancje bezpieki otrzymały z centrali i przekazały w teren rozkaz, aby aresztowanych członków organizacji konspiracyjnych, którzy nie będą sądzeni, przekazać do dyspozycji Armii Czerwonej (A. Paczkowski, *Aparat bezpieczeństwa wobec podziemia niepodległościowego w latach 1944–1948* [w:] *Wojna domowa czy nowa okupacja? Polska po roku 1944*, red. A. Ajnenkiel, Warszawa, b.d.w., s. 101).

²⁶ AIPN Bi, 045/1078, Sprawozdanie kierownika Wydziału Śledczego WUBP w Białymstoku do zastępcy kierownika WUBP w Białymstoku, 30 XII 1944 r., k. 83.

²⁷ *Ibidem*, Sprawozdanie kierownika Wydziału Śledczego WUBP w Białymstoku, 30 I 1945 r., k. 78.

²⁸ Funkcjonariusze UBP chcieli przekazać Sowiecom jeszcze większą liczbę aresztowanych, ale niektórzy więźniowie przeznaczeni do internowania „nie zostali przyjęci ze względu na stan zdrowia i podeszły wiek” (*ibidem*, Sprawozdanie kierownika Wydziału Śledczego WUBP w Białymstoku do zastępcy kierownika WUBP w Białymstoku, 30 XII 1944 r., k. 83).

²⁹ AIPN Bi, 045/1037, Wydział I WUBP (Sekcja II), Księga osób aresztowanych za 1944–1945.

³⁰ Sowieci mieli powody, żeby się tego obawiać. We wrześniu 1944 r. została zorganizowana ucieczka więźniów z aresztu przy ulicy Ogrodowej w Białymstoku (J. Kułak, *Pierwszy rok...*, s. 44). Armia Krajowa planowała odbicie członków organizacji przetrzymywanych w areszcie przy ulicy Braniciego (*ibidem*, s. 93).

³¹ Zarząd ds. Jeńców Wojennych utworzono we wrześniu 1939 r., po napaści ZSRR na Polskę. Pod koniec 1939 r. do jego nazwy dodano „i Internowanych”. W 1945 r. zyskał miano „Głównego Zarządu”. Zarząd ten istniał na prawach samodzielnego wydziału w składzie Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD) ZSRR. Kierował organizacją: przyjmowaniem i rozmieszczaniem jeńców w obozach, oraz decydował o lokalizacji obozów i punktów przyjęć. Gdy Armia Czerwona

Zarządzie Tyłów 2. FB (kierował nim naczelnik mjr Bondariew) i podległy mu Frontowy Obóz Przesyłowy (Frontowej Prijomno-Pieresylnyj Łagier)³², w skrócie FPPŁ nr 45 (kierowany przez mjr. Afanasiewa), oraz Wydział Kontrwywiadu Smiersz 2. FB (nadzorowany prawdopodobnie przez płk. Winogradowa).

Zaraz po aresztowaniu na początku sierpnia 1944 r. Przybyszewski i Kaufman zostali rozdzieleni i przewiezieni do Starosielc pod Białymstokiem. Majora Kaufmana przetransportowano następnie w okolice Supraśla, gdzie przeszedł kilkudniowe śledztwo, podczas którego w różny sposób usiłowano wymusić na nim zeznania³³. Między 9 a 13 sierpnia (dokładna data jest trudna do ustalenia)³⁴ Kaufman oraz zatrzymani pracownicy ODR odlecieli do Moskwy wojskowym samolotem transportowym z lotniska polowego w Krywlanach koło Białegostoku. W czasie międzyładowania w Lublinie dołączono do nich kilku oficerów AK z gen. Ludwikiem Bittnerem „Halką” na czele. Po trwających około miesiąca przesłuchaniach w więzieniu Lefortowo w Moskwie wszyscy oni znaleźli się w obozie w Charkowie³⁵.

Miejscem, do którego już w pierwszej połowie sierpnia trafiali inni oficerowie AK z Białostoczczyzny, był obóz w Wołkowysku, gdzie mieścił się Punkt Filtracyjny NKWD³⁶. Służył on głównie do koncentracji jeńców przed wywiezieniem ich na Wschód. Najprawdopodobniej przez pewien czas mieścił się tam również FPPŁ nr 45. W oficjalnej dokumentacji Wydziału ds. Jeńców Wojennych i Internowanych przy Frontowym Zarządzie Tyłów 2. FB nie ma żadnej wzmianki o stacjonowaniu FPPŁ nr 45 w Wołkowysku. Wynika z niej natomiast, że na początku sierpnia został on ulokowany w Białymstoku i tam funkcjonował do ofensywy styczniowej. Pewne informacje sugerują jednak, że około miesiąca FPPŁ nr 45 zajmował część zabudowań obozu w Wołkowysku, a dopiero na początku września przeniesiono go do Białegostoku³⁷. W materiałach archiwalnych

zajmowała ziemie polskie, w składzie każdego frontu były jednostki kierowane przez ww. Zarząd. W lipcu 1944 r. w składzie Zarządu zorganizowano wydział do kierowania frontowymi wydziałami NKWD, który podlegał bezpośrednio Ławrientijowi Berii (J. Ciesielski, *Obozy sowieckie dla żołnierzy Armii Krajowej 1939–1956* [w:] *Zbrodnie NKWD na obszarze województw wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej*, red. B. Polak, Koszalin 1995, s. 211–212).

³² Zob. aneks nr 1.

³³ Zastosowano tam wobec niego m.in. pozorowanie rozstrzelania (J. Polaczek, *Pierwsze dni „wolności”*, „Kurier Poranny”, 11–13 V 1990).

³⁴ Według wspomnień Kaufmana był to 12 lub 13 sierpnia (*ibidem*), z biogramu Przybyszewskiego wynika, że 9 sierpnia (J. Milewski, *Józef Przybyszewski (1906–1972)* [w:] *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 1, Kraków–Warszawa–Wrocław 2002, s. 381). Rafał Wnuk podaje, że gen. Bittner, który wsiadł do samolotu w Lublinie, został aresztowany dopiero 14 sierpnia (R. Wnuk, *Lubelski Okręg AK 1944–1947*, Warszawa 2000, s. 25). Według noty ambasadora Edwarda Raczyńskiego z 24 VIII 1944 r. Sowietci aresztowali Bittnera już 13 sierpnia (*Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 4, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 187). Ireneusz Caban podaje, że oficerów AK z Białegostoku i Lublina transportowano samolotami do Moskwy od 6 do 13 sierpnia (I. Caban, *Polacy internowani w ZSRR...*, s. 13).

³⁵ J. Polaczek, *Pierwsze dni „wolności”...*

³⁶ Wydaje się, że punkt ten nie był elementem frontowego systemu przyjęć jeńców. Podlegał prawdopodobnie bezpośrednio Głównemu Zarządowi ds. Jeńców Wojennych i Internowanych.

³⁷ Nie zgadzam się z tezą Gurjanowa, że „być może FPPŁ nr 45 zajmował część pomieszczeń więzienia w Białymstoku” (*Uwięzieni w Ostaszku i Riazaniu...*, s. 25). Z dokumentacji Wydziału ds. Jeńców Wojennych i Internowanych 2. FB wynika, że pojemność FPPŁ nr 45 z czasu stacjonowania

dotyczących formowania nowego obozu nr 281 w Wołkowysku jest wzmianka o przejściu części baraków po FPPŁ³⁸. Wprawdzie nie ma tu podanego żadnego numeru tego obozu, ale Wołkowysk znajdował się na obszarze działania 2. FB, a ten nie dysponował innym FPPŁ, tylko nr 45. Także analiza dokumentacji ruchu więźniów między FPPŁ nr 45 a Smierszem 2. FB i porównanie jej ze wspomnieniami więźniów wskazuje na lokalizację tego obozu w Wołkowysku. Rozbieżność między podaną w oficjalnej dokumentacji a faktyczną lokalizacją obozu mogła wynikać z pośpiechu, w jakim przenoszono go na Białostoczczyznę³⁹. Być może jako miejsce docelowe wyznaczono od razu Białystok, a w Wołkowysku obóz został ulokowany chwilowo ze względów technicznych⁴⁰.

W połowie sierpnia 1944 r. do Wołkowyska trafiło kilkunastu oficerów AK Okręgu Białystok. Byli to członkowie sztabu komendy okręgu i oficerowie ze sztabu Obwodu AK Bielsk Podlaski. Według niektórych opracowań we wrześniu 1944 r. zostali oni wszyscy wysłani z Wołkowyska do obozu w Riazaniu⁴¹. Rzeczywiście, we wrześniu 1944 r. z FPPŁ nr 45 w dwóch transportach do Riazania: 5 i 13 września, wyjechało odpowiednio 44 i osiemnastu żołnierzy AK⁴². Jednak przynajmniej sześciu z przetrzymywanych w Wołkowysku oficerów AK Okręgu Białystok⁴³ nie znalazło się w tych transportach i jeszcze w sierpniu trafiło do Białegostoku, do aresztu przy ulicy Ogrodowej, gdzie zostali umieszczeni do dyspozycji Smierszu 2. FB⁴⁴. 13 października 1944 r. trafili oni do obozu

w Białymstoku wynosiła 8 tys. miejsc (CAW, VIII.20.266, Meldunek operacyjny. Pojemność pomieszczeń frontowej sieci dla rozmieszczenia jeńców wojennych. Stan na 1 X 1944 r., k. 6). Na pewno na taką liczbę nie mogło być oceniane białostockie więzienie. W dokumentacji znajduje się także opis baraków, w których mieli być umieszczani jeńcy (CAW, VIII.800.20.63, Sprawozdanie o stanie organizowania nowych łagrów dla jeńców wojennych, 6 I 1945 r., k. 43). Na terenie więzienia nie było żadnych baraków. Wnioskując ze skąpego opisu obozu, można przypuszczać, że miejscem jego lokalizacji były koszary byłego 10. pułku ułanów przy Szosie Zambrowskiej.

³⁸ CAW, VIII.800.20.63, Sprawozdanie o stanie organizowania nowych łagrów dla jeńców wojennych, 6 I 1945 r., k. 43.

³⁹ Dowództwo Frontowego Zarządu Tyłów 2. FB nie przygotowało na czas miejsca na ulokowanie FPPŁ nr 45 w pobliżu linii frontu. Na przełomie lipca i sierpnia 1944 r. obóz ten znajdował się w odległości 300 km od frontu, zamiast regulaminowych 100–120 km (zob. aneks nr 1). Na skutek interwencji funkcjonariuszy Głównego Zarządu ds. Jeńców Wojennych i Internowanych FPPŁ nr 45 przeniesiono na Białostoczczyznę w początkach sierpnia w trybie awaryjnym (CAW, VIII.800.20.63, Pismo do GUPWI (Głównoje Uprawlenije po Diełam Wojennoplennych i Internirowannych, Główny Zarząd ds. Jeńców Wojennych i Internowanych) [sierpień 1944 r.], k. 81).

⁴⁰ Do lokalizacji tak dużego obozu nadawały się w Białymstoku jedynie koszary, a te zostały przez wycofujących się Niemców zniszczone (10. pułk ułanów, 42. pułk piechoty) lub zaminowane (14. dywizjon artylerii konnej) (Raport o zniszczeniach w Białymstoku [w:] J. Kułak, *Pierwszy rok...*, s. 119).

⁴¹ I. Caban, *Polacy internowani w ZSRR...*, s. 15, 73.

⁴² *Represji protiv...*, s. 219. 5 września wywieziono wszystkich oficerów AK przebywających w FPPŁ nr 45, a przybywających tam od sierpnia 1944 r. 11 IX 1944 r. Smiersz 2. FB dostarczył do FPPŁ nr 45 osiemnastu oficerów AK naraz. Prawdopodobnie grupa ta została wywieziona w całości 13 września (CAW, 800.20.464, Sprawozdanie z łagru nr 45, 11 IX 1944 r., k. 12).

⁴³ Porucznik Stanisław Gryga „Szary”, por. Edward Jaświłko „Zaremba”, por. Antoni Kuryłowicz „Szach”, por. Ludgard Miniakowski „Kmicic”, ppor. Sławomir Sławski „Topór”, mjr Marian Walter „Zadora”.

⁴⁴ E. Jaświłko, *Pobył w obozach w Charkowie, Riazaniu, Czerepowcu* [w:] *Wspomnienia Sybiraków*, red. J. Tańska, Warszawa 2001, s. 248.

w Charkowie⁴⁵. Przebywało tam już ponad stu żołnierzy podziemia, głównie z Lubelszczyzny i lwowskiego, wśród nich także białostoccy oficerowie i pracownicy ODR przetrzymywani wcześniej w Moskwie⁴⁶.

Należy wspomnieć, że mieszkańcy województwa białostockiego związani z konspiracją jesienią 1944 r. sporadycznie trafiali do FPPŁ nr 173 w Brześciu. Należał on do prawej flanki 1. FB, obejmującej swoim działaniem południową część Białostocczyzny (1. FB miał dwa FPPŁ: nr 173 i 43, po jednym na każdej flance frontu). W sierpniu i wrześniu do obozu w Brześciu zwożono oficerów AK przede wszystkim z województwa lubelskiego, ale także z warszawskiego i białostockiego⁴⁷. Wszyscy oni dotarli do Riazania, prawdopodobnie transportem z 27 września 1944 r.⁴⁸

Omówiony powyżej pierwszy etap deportacji cechowało skupienie się sowieckich służb bezpieczeństwa na rozpracowaniu podziemia. Było ono konieczne, aby przejść do drugiego etapu charakteryzującego się masowymi aresztowaniami.

W dniach od 28 września do 3 października 1944 r. w Moskwie przebywała delegacja PKWN. W trakcie rozmów Józef Stalin mocno naciskał na podjęcie bardziej zdecydowanych kroków wobec podziemia⁴⁹. Po powrocie z Moskwy 9 października Biuro Polityczne KC PPR podjęło uchwałę o zaostreniu walki z podziemiem niepodległościowym⁵⁰. W tym samym miesiącu Moskwa rozkazała NKWD i Smierszowi nasilenie działań przeciwko polskiemu podziemi⁵¹. 14 października rozpoczęto formowanie w Lublinie 64. Dywizji Zbiorczej NKWD przeznaczonej do zwalczania polskiej konspiracji⁵². W nocy z 19 na 20 października 1944 r. do Białegostoku dotarł 108. pułk tej dywizji. Liczył 1400 żołnierzy, a dowodził nim mjr Cjurkin⁵³. „Po przybyciu do wyznaczonych miejsc dyslokacji jednostki dywizji przystąpiły niezwłocznie do organizowania pracy w celu ujawnienia i likwidacji oddziałów i grup AK, dezertersów armii polskiej i innego wrogiego elementu” – meldował do Moskwy szef Głównego Zarządu Wojsk NKWD ds. Ochrony Tyłów Armii Czerwonej gen. Iwan Gorbatiuk⁵⁴.

W końcu października 1944 r. Sowieci dzięki rozpracowaniu operacyjnemu byli gotowi do przeprowadzenia masowej akcji aresztowań w województwie białostockim. 26 października gen. Iwan Sierow informował Ławrientija Berię o dokładnym rozpracowaniu struktury Okręgu AK Białystok⁵⁵. Pod wpływem tej informacji Stalin polecił podjąć szczególne działania przeciwko białostockiej AK.

⁴⁵ Jechali najpierw samochodem do więzienia w Kowlu, a następnie pociągiem.

⁴⁶ E. Jaświlko, *Pobyt w obozach...*, s. 248.

⁴⁷ I. Caban, *Polacy internowani w ZSRR...*, s. 24.

⁴⁸ *Represji protiv...*, s. 219.

⁴⁹ Zob. E. Duraczyński, *General Iwanow zaprasza. Przywódcy podziemnego państwa polskiego przed sądem moskiewskim*, Warszawa 1989, s. 14–17.

⁵⁰ A. Chmielarz, *Działania 64 Dywizji Wojsk Wewnętrznych NKWD przeciwko polskiemu podziemiu [w:] Wojna domowa...*, s. 90.

⁵¹ P. Aptekar, *Wnutrennyje Wojska NKWD protiv polskowo podpolja [w:] Represji protiv...*, s. 199.

⁵² A. Chmielarz, *Działania 64 Dywizji...*, s. 90.

⁵³ J. Kułak, *Pierwszy rok...*, s. 39.

⁵⁴ NKWD o..., s. 90.

⁵⁵ *Teczka specjalna...*, s. 84–86.

Do Białegostoku skierowano Wiktora Abakumowa (naczelnika Głównego Zarządu Kontrwywiadu Smiersz) i Ławrientija Canawę (ludowego komisarza bezpieczeństwa państwowego BSRR) w celu kierowania akcją rozbicia tutejszego podziemia. Dostali oni do dyspozycji dwa dodatkowe pułki NKWD oraz jeden już tam stacjonujący. W Białymstoku znalazło się więc w sumie 4,5 tys. żołnierzy NKWD. Dowództwo nad nimi objął gen. mjr Michał Kriwienko⁵⁶. Powstała w ten sposób Białostocka Grupa Operacyjna Wojsk NKWD działająca do połowy grudnia 1944 r.⁵⁷ Znane już było konkretne przeznaczenie aresztowanych – przewidziano dla nich obóz jeniecki NKWD nr 41 w Ostaszkowie⁵⁸.

Abakumow i Canawa dotarli do Białegostoku w końcu października 1944 r.⁵⁹ Zorganizowali dziesięć grup operacyjnych, które działały w opanowanej przez wojska sowieckie części województwa białostockiego (miasto Białystok i powiaty: białostocki, wysokomazowiecki, sokólski, bielski, łomżyński, ostrołęcki, augustowski, suwalski) oraz w powiecie bialskopodlaskim. W skład grup weszli funkcjonariusze Smierszu działający na tym obszarze od „wyzwolenia”⁶⁰. Grupy ruszyły w teren 2 listopada. W operacji prócz trzech pułków NKWD wzięło udział dwustu pracowników Smierszu i NKGB BSRR. Działania grup były skierowane przeciwko podziemiu, przeciwnikom PKWN i ZSRR, kolaborantom niemieckim, a także osobom przeciwstawiającym się akcji przesiedleń Białorusinów, Ukraińców i Rosjan do ZSRR (z dalszych raportów wynika, że to ostatnie zadanie również traktowano bardzo poważnie). Najpierw grupy miały zrobić dokładne rozpoznanie w terenie, a 6 listopada przeprowadzić aresztowania⁶¹.

Niektórzy historycy zastanawiali się, dlaczego do kierowania akcją w Białostockiem skierowano właśnie Abakumowa i Canawę. Szczególne emocje budziła obecność tego drugiego. Interpretowano ją jako dowód na to, że Białostockie stanowiło wtedy jeszcze strefę wpływów BSRR, a jego ostateczna przynależność nie była przesądzona⁶². Dzisiaj odpowiedź wydaje się prosta. Canawa, który już od lata 1943 r. otrzymywał informacje wywiadowcze sowieckiej partyzantki

⁵⁶ *Ibidem*, s. 87.

⁵⁷ P. Aptekar, *Walka...*, s. 55. Teza Piotra Kołakowskiego, który twierdzi, że Białostocka Grupa Operacyjna Wojsk NKWD dowodzona przez Kriwienkę prowadziła działania niezależnie od Abakumowa i Canawy dysponujących innymi oddziałami NKWD (P. Kołakowski, *NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 2002, s. 247), jest błędna. Z całą pewnością była to jedna i ta sama grupa wojsk pod dowództwem Kriwienki, oddana do dyspozycji Abakumowa i Canawy na potrzeby prowadzonej przez nich operacji.

⁵⁸ *Uwięzieni w Ostaszkowie i Riazaniu...*, s. 16. Wasylj Czernyszow, zastępca Berii, w piśmie skierowanym do swego przełożonego stwierdzał, że jest przygotowywana oddzielna część łagru nr 41 w Ostaszkowie przeznaczona na potrzeby „polskiego kontyngentu”, który może się pojawić w wyniku operacji Abakumowa i Canawy. Miejsce to miało być przygotowane na przyjęcie 2,3 tys. osób już 5 XI 1944 r. (CAW, VIII.800.20.464, Pismo Czernyszowa do Berii, 31 X 1944 r., k. 4).

⁵⁹ *Teczka specjalna...*, s. 87.

⁶⁰ S. Kriwienko, *Dokumenty...*, s. 25.

⁶¹ *Teczka specjalna...*, s. 90–91.

⁶² Pogląd taki prezentował np. Andrzej Chmielarz, który twierdził, że dopiero po rozstrzygnięciu przynależności państwowej Białostoczczyzny wiosną 1945 r. Canawa został wycofany z Białegostoku (S. Kriwienko, *Teczka Stalina...*, s. 43). Jerzy Kułak jako dowód na tę tezę podaje informację, że w meldunku Berii do Stalina z grudnia 1944 r. Canawa jest określany jako kierujący zwalczaniem podziemia w „zachodnich obszarach Białorusi” (J. Kułak, *Pierwszy rok...*, s. 40). Pomyłka obu historyków polega na tym, że Canawa wyjechał z Białegostoku jeszcze w listopadzie 1944 r.

dotyczące polskiego podziemia na tzw. Zachodniej Białorusi⁶³, oraz Abakumow, przez którego ręce przechodziły wszystkie meldunki wywiadowcze działających na Białostocczyźnie od sierpnia 1944 r. grup kontrwywiadu Smiersz, byli bardzo dobrze zorientowani w sprawach białostockiego podziemia i najlepiej nadawali się do kierowania operacją. Poza tym funkcjonariusze przeprowadzający akcję byli ich podwładnymi, a więc ich współkierownictwo gwarantowało dobre współdziałanie między oddelegowanymi do tej operacji funkcjonariuszami Smierszu i NKGB BSRR, którzy w innych warunkach mogli ze sobą rywalizować. Podkomendni Canawy dysponowali danymi wywiadowczymi jeszcze z okresu tzw. pierwszej okupacji sowieckiej oraz materiałami partyzantki sowieckiej, a podwładni Abakumowa działający na Białostocczyźnie po jej zajęciu latem 1944 r. mieli najświeższe informacje o miejscowym podziemiu; ich współpraca musiała więc przynieść sukces operacji.

Do końca października 1944 r. w województwie białostockim Smiersz aresztował 499 osób, z czego 82 wywieziono do sowieckich łagrów⁶⁴. 3 listopada 1944 r. Abakumow i Canawa meldowali o przystosowaniu białostockiego więzienia miejskiego do odbioru aresztowanych i przygotowaniu ich do przewiezienia do Związku Radzieckiego⁶⁵. Więzienie szybko zaczęło się zapełniać. Zatrzymywanych w akcji zwożono do aresztów w miastach powiatowych⁶⁶ i samym Białymstoku⁶⁷, gdzie przebywali od kilku godzin do kilku, czasem kilkunastu dni, po czym transportowano ich do więzienia w Białymstoku. Do 7 listopada 1944 r. znalazło się tam około 1200 aresztowanych (co oznacza, że w ciągu dwóch dni akcji aresztowano i dostarczono do więzienia około ośmiuset osób, dużo więcej, niż aresztował Smiersz przez trzy miesiące działań na tym samym terenie). Według meldunku Abakumowa i Canawy byli to „aktywni członkowie AK i uczestnicy innych organizacji podziemnych”. 8 listopada rano 1030 z nich wysłano do Ostaszkowa⁶⁸. Na 11 listopada zaplanowano drugi

⁶³ Zbieranie informacji o polskim podziemiu Sowietów zaczęli już od połowy 1942 r., poważnie je jednak nasilili dopiero po zerwaniu kontaktów dyplomatycznych w kwietniu 1943 r. (P. Kołakowski, *NKWD i GRU...*, s. 211, 213).

⁶⁴ *Teczka specjalna...*, s. 91.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 92.

⁶⁶ Czasem były to po prostu doły zakryte drewnem i ziemią. O budowie takich ziemianek, przygotowanych na przyjęcie nawet 1500 jeńców w Zbiorczym Punkcie Jenieckim (Sbornyj punkt wojennoplennych) (zob. aneks nr 1) w Ostrowi Mazowieckiej, meldował mjr Bondariew w grudniu 1944 r. (CAW, 800.20.254, Sprawozdanie z pracy Wydziału NKWD ds. Jeńców Wojennych przy Naczelniku Tyłów 2. FB za okres 1 VII–15 XII 1944 r., k. 102).

⁶⁷ W Białymstoku funkcjonowało kilka aresztów. Do przetrzymywania aresztowanych wykorzystywano zazwyczaj piwnice kamienic, ale także chlewy, magazyny i schrony przeciwlotnicze. Właściwie każdy organ bezpieczeństwa (Smiersz, NKWD, NKGB, UB, MO) dysponował w Białymstoku własnym aresztem. Do dziś nie jest pewne, które z aresztów podlegały poszczególnym służbom. Areszt UB mieścił się przy ul. Branickiego 1, milicji – przy Parkowej 13. Wydaje się, że aresztem przy ul. Oгородowej 2 dysponował Smiersz, a przy ul. Sobieskiego 2 – NKGB. Budynki na rogu ulic Warszawskiej i Monopolowej były prawdopodobnie w dyspozycji NKWD. Areszt przy ul. Słonimskiej 26 wykorzystywał jeden z sowieckich organów bezpieczeństwa, nie wiadomo jednak który. Równie trudno jest powiedzieć cokolwiek o dysponentach aresztu na rogu ulic Świętojańskiej i Podleśnej.

⁶⁸ *NKWD i polskie...*, s. 70. W niektórych opracowaniach pojawia się błędna informacja o dwóch transportach 7 i 8 lub 8 i 9 listopada. Błąd ten wziął się z zaufania raportom Komendy Okręgu AK Białystok. Rzeczywiście mówią one o dwóch transportach w tych dniach zamiast jednego

transport⁶⁹, który ostatecznie odszedł 12 listopada 1944 r. i liczył 1014 osób (co oznacza, że w ciągu kolejnych czterech dni do więzienia zwieziono ponownie co najmniej osiemset osób)⁷⁰. Po wysłaniu drugiego transportu Abakumow i Canawa poprosili Berię o wycofanie ich z Białegostoku. Uważali, że swoje zadanie wykonali i powinni wrócić do normalnych zajęć. Zaproponowali ponadto zmniejszenie liczby grup operacyjnych i podporządkowanie ich zastępcy naczelnika Zarządu Smierszu 2. FB płk. Kazakiewiczowi „dowodzącemu pracą operacyjną w Białymstoku i województwie”⁷¹. Dostali na to zgodę i odjechali. Trzeci transport dziewięciuset osób odszedł do Ostaszkowa 24 listopada i był już nadzorowany przez Kazakiewicza⁷².

Od grudnia 1944 r. transportów internowanych z Białegostoku nie kierowano już do Ostaszkowa z powodu przepełnienia obozu⁷³. 27 grudnia 1944 r. z więzienia w Białymstoku odszedł transport 790 osób, który trafił do obozu kontrolno-filtracyjnego nr 283 w Stalinogorsku⁷⁴. 30 stycznia 1945 r. wyruszył ostatni transport internowanych z Białegostoku liczący 1242 osoby. Miejscem jego przeznaczenia był także obóz w Stalinogorsku, a dokładnie najdalej położony od Stalinogorska podobóz w Skopinie⁷⁵.

W sumie w drugim etapie odprawiono z Białegostoku pięć dużych transportów kolejowych z internowanymi. Wszystkie one zostały sformowane w więzieniu w Białymstoku mieszczącym się przy ulicy Południowej (obecnie Kopernika). Pierwsze trzy transporty skierowane do Ostaszkowa odjeżdżały z Dworca Poleskiego (obecnie Fabryczny) przy ulicy Traugutta⁷⁶. Już na korytarzach więziennych internowanych formowano w dwudziestoosobowe grupy. Kierowano je na

(np. *Białostoczczyzna...*, s. 82). Mogło to być spowodowane nieprecyzyjnym lub nawet błędnym meldunkiem Zofii Wołujewicz „Dzikuski”: „8 XI zostali wywiezieni nasi chłopcy [...] drugiego dnia ta sama ilość odchodzi z Dworca Poleskiego” (J. Kułak, *Pierwszy rok...*, s. 173). Być może omyłką wzięła się stąd, że transport ładowano 7 listopada w nocy, a odjechał on dopiero 8 listopada rano. Informacja ta mogła na zasadzie plotki urosnąć do dwóch transportów.

⁶⁹ NKWD i polskie..., s. 74.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 81.

⁷¹ *Ibidem*, s. 84.

⁷² *Represji protivu...*, s. 220.

⁷³ 8 XII 1944 r., czyli zaraz po przyjęciu trzeciego transportu do Ostaszkowa, naczelnik obozu nr 41 Żurawlew informował o przepełnieniu tego obozu. Prosił o przeniesienie kobiet z obozu w inne miejsce oraz polecenie „więzieniu w Białymstoku” wysłania kolejnego transportu do innego obozu (CAW, 800.20.403, Szyfrogram Żurawlewa do szefa Zarządu ds. Jeńców Wojennych i Internowanych gen. Iwana Pietrowa, 8 XII 1944 r., k. 99). W 1944 r. kobiety nie miały w obozach nawet wydzielonej strefy, przebywały razem z mężczyznami. Dopiero 26 II 1945 r. wydano rozkaz tworzenia odrębnych stref dla kobiet (D. Rogut, *Polacy w sowieckich obozach kontrolno-filtracyjnych (1944–1946)*, „Dzieje Najnowsze” 2004, nr 4, s. 91).

⁷⁴ *Uwięzieni w Stalinogorsku...*, s. 25. Zdaniem Dariusza Roguta do obozów dla jeńców wojennych i internowanych kierowano żołnierzy podziemia niepodległościowego, a osoby cywilne „jedynie podejrzane o udział w konspiracji polskiej” kierowano do obozów kontrolno-filtracyjnych (D. Rogut, *Polacy w sowieckich obozach...*, s. 86). Być może takie były ogólne zasady selekcji deportowanych, opisywany przypadek dowodzi jednak, że praktyka często wyglądała inaczej. Dokładnie ta sama grupa osób, której skład opisuję poniżej, pierwotnie skierowana do obozu dla jeńców, z powodu jego przepełnienia trafiła do obozu kontrolno-filtracyjnego.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 27.

⁷⁶ *Polacy znad...*, s. 161.

tyły więzienia, do bramki prowadzącej do więziennego ogrodu. W ogrodzie stały ciężarówki, z których każda zabierała po jednej grupie i dostarczała ją do pociągu oczekującego na bocznicę dworca⁷⁷. Transporty do Stalinohorska ładowano na bocznicę, w okolicy tunelu łączącego ulice Południową i Hetmańską. Miejsce załadunku transportów zostało zmienione prawdopodobnie z dwóch powodów. Dworzec Poleski znajdował się między dwoma osiedlami mieszkalnymi, a nowe miejsce było odludne, co ułatwiało trzymanie wywózki w tajemnicy. Za nową lokalizacją mogły przemawiać także względy ekonomiczne. Bocznicę znajdowała się blisko więzienia, dzięki czemu internowani pokonywali drogę do pociągu piechotą, bez angażowania samochodów ciężarowych⁷⁸. W szczególnie trudnych warunkach znaleźli się więźniowie udający się drugim transportem do Stalinohorska. Kompletowano go przez kilka dni (co najmniej trzy). Nie dość, że był to styczeń, a wagonów przecież nie ogrzewano, to internowani nie otrzymywali przez ten czas pożywienia ani wody⁷⁹.

Jak widać, drugi etap akcji deportacyjnej był z góry zaplanowany. Wynika z tego, że doniesienia wywiadu AK, jakoby listopadowe transporty z białostockiego więzienia wysyłano do ZSRR w wyniku przepełnienia tej placówki, były błędne⁸⁰. Żołnierze AK chcieli wierzyć, że decyzje o transportach podejmowane są niemal z dnia na dzień, co dawałoby nadzieję, że z dnia na dzień można również transport zawrócić. Świadczyły o tym np. plotki, że dzięki interwencji aliantów zatrzymano część wagonów w lasach koło Baranowicz⁸¹. Takie myślenie podtrzymywało nadzieję. Ludzie, którzy jej nie mieli, wpadali w drugą skrajność, twierdząc, że deportowanych spotyka los polskich oficerów w Katyniu⁸². Na rozpowszechnienie się tego poglądu wpływało zachowanie funkcjonariuszy więzienia w Białymstoku, którzy odmawiali przyjęcia paczek dla osób wywiezionych bez podania powodów takiego postępowania. Naciskani pytaniami, dlaczego nie chcą przyjąć paczek dla niektórych więźniów, odpowiadali: „już ich nie ma” lub „już im paczki niepotrzebne”⁸³.

Na jakiej podstawie internowano obywateli polskich i wywożono ich do łagrow w ZSRR? Przejmowanie wszystkich aresztowanych przez organa sowieckie było efektem umowy podpisanej przez PKWN 26 lipca 1944 r., w której podda-

⁷⁷ Do wagonów ładowano zazwyczaj „zawartość” dwóch ciężarówek, czyli około czterdziestu osób (W. Briański, *Polacy w łagrach radzieckich...*, s. 46–47). Według niektórych relacji wagony były różnej wielkości. Do większych ładowano ponad sześćdziesiąt osób (J. Gdowski, *Powrócić daj...*, s. 15).

⁷⁸ Łatwo policzyć, że do przewiezienia tysiąca osób ciężarówkami w grupach po dwadzieścia osób potrzeba pięćdziesięciu kursów ciężarówką. Wszystko wskazuje na to, że wcześniej internowanych wieziono na Dworzec Poleski, omijając centrum miasta, przez ulicę Hetmańską, a więc ciężarówka miała do przejechania około 8 km w jedną stronę. Jeśli zsumujemy wszystkie kursy ciężarówek potrzebne do załadunku jednego transportu, okaże się, że przejeżdżały one niebagatelną odległość około 800 km. Szczególnie w przypadku drugiego transportu do Stalinohorska, który organizowano już po rozpoczęciu ofensywy styczniowej, kiedy samochody i paliwo były potrzebne na froncie, względy te mogły mieć poważne znaczenie przy doborze miejsca załadunku transportu.

⁷⁹ Relacja Jana Szypluka, 22 IV 2004 r., w zbiorach OBEP IPN w Białymstoku.

⁸⁰ J. Kulak, *Pierwszy rok...*, s. 46.

⁸¹ *Ibidem*.

⁸² 8 X 1944 r. pplk Liniarski pisał: „Aresztowania żołnierzy AK trwają. Oficerów katują, wywożą w nieznanym kierunku, prawdopodobnie rozstrzelują” (*Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 6: *Uzupełnienia*, Wrocław 1991, s. 431).

⁸³ J. Siedlecki, *Losy Polaków w ZSRR...*, s. 221.

no jurysdykcji sowieckiej polską ludność cywilną w strefie operacji wojennych⁸⁴. Za bezpieczeństwo strefy i porządek publiczny odpowiadało dowództwo frontów i struktury NKWD⁸⁵.

O losie internowanych i deportowanych, w większości członków podziemia, zadecydowały także inne dokumenty. Już w maju 1944 r. naczelnik Wojsk NKWD Ochrony Tyłów Armii Czerwonej uprzedzał w swej dyrektywie dowódców jednostek, że na obszarach, które zamierza się oczyścić z latem 1944 r. z okupantów niemieckich, znajduje się „nacionalistyczne podziemie antysowieckie”. Zaliczył do niego wszystkie polskie organizacje zbrojne podporządkowane rządowi RP⁸⁶. 20 lipca 1944 r. gen. Sierow, nadzorujący rozbrojenie AK na Wileńszczyźnie, wnioskował o skierowanie oficerów do obozów NKWD oraz wcielenie podoficerów i szeregowców do armii. Beria, meldując Stalinowi o przebiegu akcji rozbijania oddziałów AK, proponował m.in. dopuszczenie do punktów zbornych przedstawicieli „armii Berlinga”, celem wybrania tych szeregowych, którzy będą chcieli walczyć w niej z Niemcami. Tę część kadry oficerskiej, „która przedstawia wartość operacyjną”, proponował przekazać organom NKWD i Smierszowi, a pozostałą skierować do obozów NKWD, „jako że w innych warunkach będą oni zajmować się organizacją rozlicznych polskich formacji podziemnych”⁸⁷. Generalnie propozycje Sierowa i Berii zostały przyjęte. 31 lipca 1944 r. Stalin wydał dyrektywę nakazującą kierowanie oddziałów AK do dyspozycji 1. Armii WP. W wypadkach stwierdzenia obecności w takich oddziałach niemieckich szpiegów polecał internowanie oficerów⁸⁸. Wydaje się, że ten właśnie akt był podstawą do internowań, najpierw oficerów, a od przełomu października i listopada 1944 r. także szeregowców i cywilów. Innym efektem tego aktu była próba wcielenia żołnierzy AK z Wilna do „armii Berlinga” i wcielenie wielu białostockich akowców do tejże armii⁸⁹.

Przy omawianiu niniejszego tematu warto odnieść się do podawanych przez źródła i literaturę liczb internowanych i deportowanych z województwa białostockiego do poszczególnych obozów oraz do szeroko dyskutowanej kwestii procentowego udziału osób internowanych za przynależność do konspiracji niepodległościowej bądź też za współpracę z podziemiem. Najmniej wątpliwości mamy w przypadku internowanych i deportowanych w pierwszym etapie, którzy z Brześcia, Wołkowyska i Białegostoku trafili do Charkowa i Riazania. Ich liczbę należy określić na około stu osób⁹⁰. Wszyscy byli żołnierzami organizacji

⁸⁴ Dopiero 20 II 1945 r. głębokość pasa przyfrontowego określono na 60–100 km.

⁸⁵ D. Rogut, *Z dziejów Polaków internowanych w Związku sowieckim: obóz nr 41 w Ostaszewie*, „Dzieje Najnowsze” 2001, nr 1, s. 80.

⁸⁶ P. Aptekar, *Walka...*, s. 53.

⁸⁷ *Z archiwów sowieckich*, t. 3: *Konflikty polsko-sowieckie 1942–1944*, oprac. W. Roszkowski, Warszawa 1993, s. 183.

⁸⁸ F. Gryczuk, P. Matusak, *Represje NKWD wobec żołnierzy podziemnego Państwa Polskiego w latach 1944–45. Wybór źródeł*, t. 1, Siedlce 1995, s. 108–109.

⁸⁹ Szeregowcy wileńscy po odmowie złożenia przysięgi w „armii Berlinga” zostali na początku sierpnia 1944 r. wcieleni karnie do 361. zap. pp. Armii Czerwonej w Kałudze. Szeregowców z Okręgu AK Białystok wcielano do formującego się w obozie w Dojlidach pod Białymstokiem 4. zap. pp.

⁹⁰ Z cytowanej wyżej informacji Abakumowa i Canawy wynika, że do czasu rozpoczęcia przez nich działań operacyjnych deportowano 82 osoby. Według innych danych z FPPL nr 45 odeszły do

podziemnych, w większości oficerami AK, lub też przedstawicielami konspiracyjnych władz cywilnych.

W przypadku trzech transportów do Ostaszkowa problem z liczbą wywiezionych jest niewielki, gorzej, jeśli chodzi o powody internowania. Trzema transportami odjechało w przybliżeniu około 2,9 tys. internowanych⁹¹. Według sprawozdania NKWD około 50 proc. z nich stanowili żołnierze AK, dalsze 25 proc. członkowie innych organizacji „nacjonalistycznych [...] wrogich wobec reżymu nowej demokratycznej Polski, a także wrogo nastawionych wobec Związku Radzieckiego”, a resztę różnego rodzaju kolaboranci niemieccy⁹². Jest to szacunek bardzo bliski oceny samych internowanych w Ostaszkwie, którzy na ogół twierdzą, że ludzie „związani z konspiracją” (nie tylko z AK, ale też Narodowymi Siłami Zbrojnymi czy Narodową Organizacją Wojskową⁹³) stanowili około 80 proc. przetrzymywanych⁹⁴. Zaliczano do nich nie tylko żołnierzy organizacji niepodległościowych, ale również przedstawicieli ujawnionej w 1944 r. administracji polskiej: starostów, burmistrzów, wójtów i sekretarzy gmin, sołtysów, pracowników poczty, kolei, Lasów Państwowych, urzędów ziemskich itd.⁹⁵ Pozostałe 20–25 proc. internowanych w Ostaszkwie identyfikuje się na ogół jako kolaborantów z III Rzeszą i tych, którzy w trakcie wojny przyjęli obywatelstwo niemieckie. Trzeba jednak pamiętać, że wśród tzw. volksdeutscheów byli także ludzie o po prostu niemiecko brzmiących nazwiskach⁹⁶. W Ostaszkwie znalazły się też wreszcie osoby przypadkowe, co potwierdzają niemal wszystkie relacje⁹⁷. Większość wywiezionych do Ostaszkowa z Białegostoku pochodziła z województwa białostockiego, mniejsze grupki z powiatów białkopodlaskiego, łukowskiego i ostrołęckiego. Podobno w trzecim transporcie znalazła się grupa akowców z okolic Garwolina i Puław⁹⁸, ale nie udało mi się tego potwierdzić⁹⁹.

Pierwszy transport do Stalinogorska liczył 790 internowanych¹⁰⁰. W jego składzie znaleźli się przede wszystkim żołnierze AK i NSZ, głównie z województwa bia-

Riazania dwa transporty: 44 plus 18, czyli razem 62 osoby. W Charkowie znalazło się przynajmniej czternastu oficerów AK i pracowników ODR z Białostockiego. To daje w sumie 76 osób. Z informacji ppłk. Denisowa o liczbie Polaków internowanych w obozach NKWD wiadomo, że w trzeciej dekadzie września z FPPŁ nr 45 2. FB wywieziono 64 osoby, ze Smierszu 2. FB – 22, w sumie – 86 (NKWD o..., s. 95–96). Mamy więc liczby 82, 76, 86. Nie wiemy dokładnie, ilu akowców wywiezionych z FPPŁ nr 173 w Brześciu do Riazania pochodziło z Białostoczczyzny, z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że kilku bądź kilkunastu. W sumie otrzymujemy szacunkową liczbę około stu osób.

⁹¹ W źródłach pojawiają się liczby od 2895 do 2944 (*Represji protiuv...*, s. 220; NKWD o..., s. 95–96).

⁹² *Uwięzieni w Ostaszkwie i Riazaniu...*, s. 18.

⁹³ Obecność licznych członków tych organizacji potwierdza np. Władysław Bruliński (*Polacy znad...*, s. 157).

⁹⁴ Zob. np. J. Gdowski, *Powróćcie daj...*, s. 21.

⁹⁵ *Polacy znad...*, s. 158; W. Briński, *Polacy w łagrach radzieckich...*, s. 15, 25.

⁹⁶ *Polacy znad...*, s. 159.

⁹⁷ Najprawdopodobniej wiele osób stało się ofiarami dążenia sowieckich grup operacyjnych do tzw. wyrobienia normy, czyli zatrzymania z góry założonej liczby ludzi, niezależnie od stopnia bądź też braku ich winy.

⁹⁸ I. Caban, *Polacy internowani w ZSRR...*, s. 18.

⁹⁹ Próbę analizy liczb i składu transportów z Białegostoku do Ostaszkowa na podstawie dokumentacji NKWD podjął Aleksander Gurjanow. Jej wyniki są w znacznej mierze zbieżne z wyżej zaprezentowanymi (*Uwięzieni w Ostaszkwie i Riazaniu...*, s. 23–25).

¹⁰⁰ *Represji protiuv...*, s. 220.

łostockiego, ale także z lubelskiego i warszawskiego¹⁰¹. Generalnie skład procentowy transportu był podobny jak w transportach ostaszekowskich, co jest zrozumiałe – była to kontynuacja akcji, a nie trafił on do Ostaszkowa tylko z powodu przepełnienia tego obozu. Drugi transport stalinogorski, który trafił do Skopina, był już całkiem inny. Wiemy, że liczył 1242 osoby¹⁰². W większości składał się z jeńców radzieckich pochodzących z obozów niemieckich, jedynie dołączono do niego Polaków, głównie z województwa białostockiego¹⁰³. Ludzie wywiezieni tym transportem twierdzą, że jechali w nim głównie uczestnicy konspiracji, ale potwierdzają także obecność jeńców rosyjskich i niemieckich¹⁰⁴. Komendant Obwodu AK Białystok-miasto por. Przemysław Hlawaty „Bron” pisał, że wywieziono tym transportem „Polaków, Niemców, Węgrów i Rosjan”¹⁰⁵. O tym, że rzeczywiście większość stanowili w nim jeńcy, świadczyłby fakt, że polskich internowanych na ogół dokładnie odnotowywano w dokumentacji obozowej, co nie zawsze dało się powiedzieć o jeńcach, a według Olgi Zajcewej i Aleksandra Gurjanowa „o przyjeździe większości osób z tego transportu wiarygodnych zapisów [...] brak”¹⁰⁶. Podejrzany wydaje się tak długi czas (patrz wyżej) kompletowania transportu. Prawdopodobnie osoby przeznaczone do deportacji trzeba było dostarczyć z różnych miejsc, a nie, jak do tej pory, jedynie z więzienia w Białymstoku. Wraz z pojawieniem się w sowieckim systemie obozowym we wrześniu i październiku 1939 r. „kontyngentów” z republik bałtyckich, cały centralny i terenowy aparat NKWD otrzymał rozkaz, by w stosunku do nowo przybyłych nie posługiwać się terminem „jeńcy wojenni”, tylko „internowani”¹⁰⁷. Niewykluczone więc, że w tym transporcie rzeczywiście znalazła się duża liczba jeńców. Trudno to dziś dokładnie rozstrzygnąć.

Reasumując: w pierwszym etapie internowano i deportowano około stu członków AK z Białostoczczyzny. W drugim do Ostaszkowa trafiło około 2,9 tys. osób, z tego 2,2 tys. związanych z konspiracją; do obozów Stalinogorska z Białegostoku wywieziono w sumie około 2 tys. internowanych. Jeśli przyjmiemy szacunki Olgi Zajcewej i Aleksandra Gurjanowa, według których 50 proc. Polaków wywiezionych do Stalinogorska stanowili ludzie związani z konspiracją¹⁰⁸, to trafiło tam około tysiąca takich osób. Zaznaczam, że są to wstępne i bardzo ogólne szacunki, choćby z powodu wątpliwości towarzyszących drugiemu transportowi stalinogorskiemu. W sumie w okresie od przekroczenia przez Sowie-tów linii Curzona w lipcu 1944 r. do lutego 1945 r. transportami z Białegostoku wywieziono 5 tys. osób, z tego z konspiracją niepodległościową związanych było około 3,3 tys.¹⁰⁹ Pojedyncze przypadki przekazywania sowieckim służbom

¹⁰¹ I. Caban, *Polacy internowani w ZSRR...*, s. 18.

¹⁰² *Represji protiiv...*, s. 221.

¹⁰³ I. Caban, *Polacy internowani w ZSRR...*, s. 20.

¹⁰⁴ Relacja Hipolita Kaliszewskiego nagrana przez J. Kulaka; Relacja Jana Szypluka...

¹⁰⁵ K. Krajewski, T. Łabuszewski, *Białostocki Okręg AK-AKO...*, s. 538.

¹⁰⁶ *Uwięzieni w Stalinogorsku...*, s. 27.

¹⁰⁷ S. Ciesielski, W. Materski, A. Paczkowski, *Represje sowieckie...*, s. 10.

¹⁰⁸ *Uwięzieni w Stalinogorsku...*, s. 17.

¹⁰⁹ Pozostaje jeszcze kwestia określenia, ile z tych osób pochodziło spoza województwa białostockiego (np. z powiatu białkopodlaskiego) oraz jaka liczba mieszkańców Białostockiego została internowana i wywieziona na Wschód transportami np. z Sokołowa Podlaskiego (jest pewne, że w tych transportach byli mieszkańcy Białostoczczyzny).

bezpieczeństwa aresztowanych przez UB zdarzały się jeszcze długo po lutym 1945 r. Chodziło o przedstawicieli polskiej konspiracji pochodzących z ziem przyłączonych po wojnie do litewskiej, białoruskiej i ukraińskiej republiki radzieckiej¹¹⁰. Jako przykład może służyć przekazanie Sowietaom w 1947 r., zaraz po ujawnieniu się, byłych funkcyjnych z komend obwodów grodzieńskich¹¹¹. Problem ten odbiega jednak od tematu niniejszego opracowania.

Na koniec chciałbym odnieść się do, moim zdaniem, błędnych informacji o innych deportacjach internowanych z województwa białostockiego w okresie 1944–1945. Wywiad AK meldował o transportach w marcu 1945 r.¹¹² Rzeczywiście, w dokumentacji wojsk konwojowych NKWD figuruje transport 1033 osób „spekontyngentu i jeńców niemieckich” z więzienia w Białymstoku z datą 1 marca 1945 r.¹¹³ Na podstawie materiałów zgromadzonych podczas badania powojennej historii białostockiego więzienia mogę stwierdzić, że taki transport na pewno nie został sformowany w tym więzieniu i nie składał się z internowanych Polaków. Charakterystyczny jest brak wzmianki o tym transporcie w jakiegokolwiek literaturze opierającej się na relacjach – pojawia się on dopiero w opracowaniach bezkrytycznie bazujących na opublikowanej dokumentacji wojsk konwojowych NKWD. Także miejsce przeznaczenia transportu – Losiewo (Łozowa?) w „charkowskiej obłasti” (prawdopodobnie chodzi o podobóz obozu kontrolno-filtracyjnego nr 258 w Charkowie), jest argumentem przeciwko obecności w nim Polaków, których przecież w tym okresie wywożono w inne miejsca. Niewątpliwie jednak transport odprawiono, pozostaje więc pytanie, kto i skąd został nim wywieziony. Prawdopodobnie byli to jeńcy wojenni, dla których Białystok stanowił tylko miejsce koncentracji. Pozostaje na razie tajemnicą, dlaczego jako punkt sformowania transportu podano „więzienie w Białymstoku”. Być może jeńców przed załadunkiem do pociągu skoncentrowano na terenie podlegającym administracji więzienia. 15 lutego 1945 r. zlikwidowano istniejący w Białymstoku obóz pracy i „[teren? – M.Z.] przekazano więzieniu w Białymstoku”¹¹⁴. Może właśnie jeńców z tego obozu (przebywali w nim Niemcy i volksdeutsche) deportowano tym transportem. Wspomniany meldunek AK jest nieprecyzyjny. Mówi o „dwóch transportach [...] z więzień białostockich”, czyli nie wskazuje bezpośrednio na więzienie przy ulicy Południowej. Niewykluczone, że chodzi tu o transporty z centralnej Polski jedynie przejeżdżające przez Białystok¹¹⁵.

Podobny błąd zaszedł w przypadku przytaczania przez historyków przykładu transportu 182 osób ze Zbiorczego Punktu Jenieckiego (Sbornyj Punkt Wojen-

¹¹⁰ Głównie z Grodzieńszczyzny, Nowogródzkiej i Wileńszczyzny.

¹¹¹ T. Łabuszewski, *Inspektorat Grodzieński w strukturach białostockiego Zrzeszenia WiN w latach 1945–1947* [w:] *Podziemie niepodległościowe w województwie białostockim w latach 1944–1956*, red. T. Danilecki, Warszawa 2004, s. 73.

¹¹² *Białostoczczyzna...*, s. 110.

¹¹³ *Represji protiv...*, s. 222.

¹¹⁴ B. Kopka, *Obozy pracy w Polsce 1944–1945. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 2002, s. 79.

¹¹⁵ Prawdopodobnie o takim właśnie transporcie mówi raport prezydenta Białegostoku: „na dworcu stoi już prawdopodobnie od tygodnia transport więźniów. Komendant miasta twierdzi, że nie może go dalej posłać, bo mosty kolejowe są uszkodzone” (AP Białystok, Urząd Wojewódzki w Białymstoku 1944–1950, 294, Raport prezydenta Białegostoku do wojewody białostockiego, 21 III 1945 r., k. 44).

noplennych, SPW)¹¹⁶ w Sokółce z 8 października 1944 r.¹¹⁷ Nie wspominałem o nim, bo chociaż w dokumentacji wojsk konwojowych NKWD figuruje jako transport internowanych Polaków, z całą pewnością z nich się nie składał. W sprawozdaniach Wydziału NKWD ds. Jeńców Wojennych i Internowanych 2. FB jest wyraźna informacja, że w październiku tego roku nie wywieziono z podległych mu punktów i obozów żadnego Polaka¹¹⁸. Prawdopodobnie i w tym wypadku mamy do czynienia z jeńcami wojennymi¹¹⁹.

Spotyka się czasem opinię, że działania podejmowane przez ZSRR na przełomie 1944 i 1945 r. w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, w tym też w Polsce, nie były ani deportacjami, ani internowaniami¹²⁰. Deportacja oznacza bowiem wydalenie z obszaru własnego państwa lub z terytorium okupowanego. Internowaniu, czyli przymusowemu odosobnieniu w określonym miejscu (obozie, miejscowości), podlegają obywatele państw obcych pozostających w stanie wojny oraz wojska państw wojujących znajdujące się na obszarze państwa neutralnego¹²¹. Nie można deportować obywateli niezależnego państwa z ich własnego kraju ani też internować obywateli państwa sojuszniczego¹²². Czy naprawdę ówczesnych sowieckich działań nie da się nazwać, używając powszechnie stosowanych terminów? Czy należy w tym celu stworzyć nowe pojęcia? Jestem przekonany, że nie. Wystarczy prawidłowo określić to, co wówczas nastąpiło – sformułowanie „wyzwolenie” zastąpić słowem „okupacja”.

¹¹⁶ Zob. aneks nr 1.

¹¹⁷ *Represji proti...*, s. 219; D. Rogut, *Polacy w sowieckich obozach...*, s. 94.

¹¹⁸ CAW, 800.20.254, Sprawozdanie z pracy Wydziału NKWD ds. Jeńców Wojennych przy Naczelniku Tyłów 2. FB za okres 1 VII–15 XII 1944 r., k. 97.

¹¹⁹ Linia frontu znajdowała się wówczas w dolinie Biebrzy, za Suchowolą, w odległości około 50 km od Sokółki.

¹²⁰ Wyrazicielami takiej opinii są najczęściej przedstawiciele środowisk kombatanckich i sybirackich.

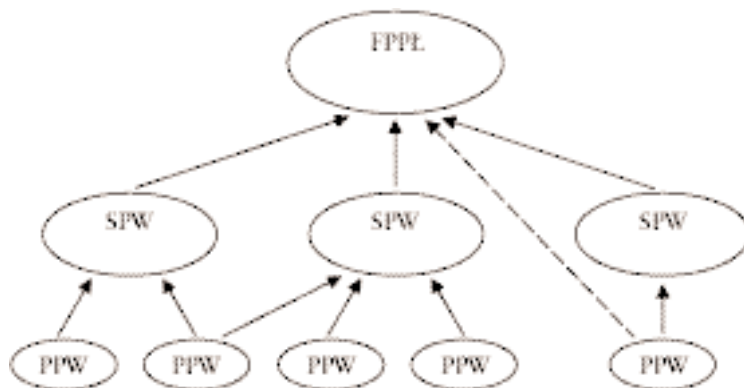
¹²¹ W warunkach stanu wojennego lub wyjątkowego istnieje także możliwość internowania obywateli własnego kraju.

¹²² Na podstawie definicji w: *Wielka Encyklopedia PWN*, t. 7 i 12, Warszawa 2002.

Frontowy system przyjęć jeńców

Na tyłach każdej armii frontu znajdował się Punkt Przyjęć Jeńców (Prijemny Punkt Wojennoplennych, PPW). Wszyscy jeńcy, którzy dostawali się do niewoli w wyniku działań frontowych, trafiali najpierw do PPW. Następnie transportowano ich do Zbiorczych Punktów Jenieckich (Sbornyj Punkt Wojennoplennych, SPW). Były to obozy umiejscowione 50–70 km od linii frontu. W każdym froncie znajdowało się od dwóch do pięciu SPW. Ich zadanie sprowadzało się do skoncentrowania większej grupy jeńców i przekazania ich do Frontowego Obozu Przesyłowego (Frontowej Prijomno-Pieresylnyj Łagier, FPPŁ). Był to główny obóz frontowy, w którym zbierano wszystkich jeńców z danego frontu przed wysłaniem ich do łagrów w ZSRR. Lokalizowano go zazwyczaj 100–120 km od linii frontu. W większości przypadków na każdy front przypadał jeden FPPŁ, wyjątkowo dwa. Schemat przepływu jeńców PPW→SPW→FPPŁ był regułą, zdarzały się jednak pojedyncze przypadki transportowania więźniów bezpośrednio z PPW do FPPŁ. Organem, któremu podlegał cały system przyjęć jeńców z konkretnego frontu, był Wydział ds. Jeńców Wojennych i Internowanych przy Frontowym Zarządzie Tyłów danego frontu.

Przykładowy schemat frontowego systemu przyjęć jeńców



ANEKS NR 2

System przyjęć jeńców 2. FB na dzień 1 października 1944 r.

Obóz	Lokalizacja	Maksymalna pojemność
FPPŁ nr 45	Białystok	8000
SPW nr 1	Sokółka	1500
SPW nr 2	Ostrów Mazowiecka	2000
SPW nr 3	Modzele	1000
PPW nr 25	} przy poszczególnych armiach frontu	
PPW nr 26		
PPW nr 39		
PPW nr 40		
PPW nr 106		

MARCIN ZWOLSKI (ur. 1977) – historyk, pracownik naukowy Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Białymstoku. Zajmuje się historią najnowszej Polski, szczególnie dziejami powojennego więziennictwa i aparatu represji.

Deportations of the Polish internees from the province of Białystok 1944–1945

Most of the Poles deported in years 1944 and 1945 from the province of Białystok were internees – people incarcerated without charges or trial for an indefinite period of time. It affected particularly those having connections with the Polish Underground Movement, mainly the Home Army (AK). Detained and deported were also people who were accused of collaboration and those who accepted German citizenship during the war.

What helped the UB to expose the underground movement and dismantle its structure was an operation with a codename “Tempest” carried out by the Home Army itself. Under the operation members of the civil and military conspiracy, subordinated to the Polish government, revealed themselves to the entering Soviet soldiers.

Deportations of the internees were conducted by the Soviet Political Police – NKWD and the military counterintelligence – Smiersz. However, in the Białystok province, they were actively supported by functionaries of the Polish security apparatus (UB). While in the other territories of Eastern Poland (Polska Lubelska) the UB arrested only individuals, in Białystok it surrendered 900 people to the Soviets. It constituted almost 20 per cent of the total number deported from the whole of Białostoczczyzna.

From August 1944 to February 1945 about 5000 people were taken to the detention camps in the USSR, 3300 of them had been related to the Polish underground conspiracy. The greatest number of deportations occurred in November 1944, when there were higher rank officers of the Soviet security in Białystok – Wiktor Abakumov and Laurientij Canava. They supervised a three-week long operation under which 2900 people were arrested and deported to the Ostaszkov camp. Destinations of the others deported from Białostoczczyzna were camps in Stalinogorsk, Charkov and Riazan.

Konflikt polsko-ukraiński w powiecie przemyskim zimą i wiosną 1945 roku i udział w nim grupy Romana Kisiela „Sępa”

Zagadnienie zasygnalizowane w tytule mimo jego skali i natężenia jest wciąż praktycznie nieznanne. Nawet dzisiaj trudno jest znaleźć wiarygodne informacje na ten temat. Głównym źródłem wiedzy są zeznania świadków znajdujące się w aktach śledczych i procesowych z pierwszych lat powojennych, do których oczywiście należy podchodzić z właściwym krytycyzmem, wiedząc, w jaki sposób je uzyskiwano.

W tym czasie, w okresie czterech miesięcy, od początku lutego do końca maja 1945 r., na stosunkowo niewielkim obszarze powiatu przemyskiego między Dubieckiem a Przemyślem odnotowano wiele napadów na ludność ukraińską, którym niekiedy towarzyszyły masowe mordy. Chociaż były one mniej nagłośnione niż akcje w Wierzchowinach, Piskorowicach czy Pawłokomie i każda z osobna przyniosła mniej ofiar, to jednak potraktowane razem należą do najkrwawszych kart walk polsko-ukraińskich tego okresu, gdyż w sumie liczbę zabitych Ukraińców należy szacować na 900–1000 (różne źródła podają rozmaite liczby ofiar poszczególnych napadów). O ile autorowi wiadomo, nikt nie został w tej sprawie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Jak wyglądały okoliczności tych wszystkich zdarzeń i kto był ich sprawcą? Genezy działań polskich należy szukać w tłącym się od kilku lat konflikcie polsko-ukraińskim. Wprawdzie w powiecie przemyskim nie dochodziło do masowych morderstw ze strony OUN-UPA, tak jak np. w sąsiednim powiecie lubaczowskim (19 kwietnia 1944 r. w Rudce zabito 57 osób) czy leskim (6 sierpnia 1944 r. – 42 ofiary), jedynie do pojedynczych morderstw, ale wzajemne stosunki były skrajnie napięte. Przed rozpoczęciem ofensywy styczniowej obszar ten jako strefa przyfrontowa był mocno nasycony jednostkami radzieckimi, co utrudniało operowanie partyzantce obu stron. Oddziały UPA chwilowo wycofały się i dochodziło jedynie do pojedynczych morderstw na Polakach¹. Nasiliły się

¹ Z. Konieczny, *Straty ludności w południowo-wschodnich powiatach dzisiejszej Polski w latach 1939–1947* [w:] *Polska–Ukraina: Trudne pytania*, t. 7, Warszawa 2000, s. 234. 26 VIII 1944 r. w Małkowicach została zamordowana sześćoosobowa polska rodzina Warcholów. W październiku w Zalesiu i Krasiczynie zginęły pojedyncze osoby. W listopadzie cztery osoby poniosły śmierć w Piątkowej (*Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na ludności cywilnej w południowo-wschodniej Polsce (1942–1947)*, red. Z. Konieczny, Przemyśl 2001, s. 89, 94, 96).

one zimą 1944/1945 r., zwłaszcza na początku 1945 r. 21 stycznia ze znajdujących się po drugiej stronie Sanu Pawłokomy uprowadzono siedem osób, których los pozostał nieznany. W styczniu zginął jeszcze jeden Polak w Jaworniku². Po rozpoczęciu ofensywy styczniowej Armii Czerwonej i odejściu jednostek frontowych oddziały UPA powróciły na teren Polski. Nasiliły się też napaści na Polaków, przy czym niektórych dokonywano w sposób bestialski. 2 lutego w Borownicy zginęły trzy osoby, tego samego dnia w Siedliskach jedna. 8 lutego w Jaworniku Ruskim polska rodzina została wrzucona żywcem do studni. W całym powiecie zamordowano też jedenastu gajowych. Ofiarą padały najczęściej pojedyncze rodziny polskie osiadłe we wsiach zamieszkałych przez Ukraińców, co wskazywało na planową akcję „oczyszczania” z Polaków ziem ukraińskich³. Ponieważ nieliczne posterunki milicji były słabe, zadanie ochrony miejscowej ludności polskiej przyjęły na siebie oddziały podziemia niepodległościowego lub *ad hoc* zorganizowane formacje samoobrony⁴.

Akcje przeciwko cywilnej ludności ukraińskiej rozpoczął napad na Iskań 8 lutego, w czasie którego nieznani sprawcy zabili piętnaście osób. 13 lutego zginęło trzech Ukraińców pełniących nocną wartę w Przedmieściu Dubieckim. Stopniowo intensywność napadów rosła. 16 lutego połączone grupy Ryszarda Kotwickiego „Ślepego” z Borownicy i Grodeckiego, liczące razem 150–200 osób, napadły na wsie: Jawornik Ruski, Żohatyn, Piątkową i przysiółki Poruty oraz Zahuty. W Jaworniku zginęło co najmniej 27 osób⁵. Nasilenie ataków na ludność ukraińską nastąpiło w trzeciej dekadzie lutego. 22 tego miesiąca w Trójczycach zginęło dziewięć osób, a w Kosienicach dwie. Według informacji uzyskanych przez głównego pełnomocnika rządu Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej ds. repatriacji Ukraińców z Polski celem napadu dwudziestoosobowej bandy na Kosienice było obrabowanie osób przygotowujących się do wyjazdu na Ukrainę (zabito trzy osoby). Następnego dnia UPA w odwecie zabiła siedemnaście osób w Borownicy, Jaworniku, Dobrzance, Tarnawce, Brzezawie⁶. 23 lutego w Babicach strzałem w tył głowy zamordowano grekokatolickiego księdza Anatola Sembratowicza. Towarzyszył temu rabunek. Według zebranych przez miejscowy posterunek Milicji Obywatelskiej informacji, dokonała tego

² 14 grudnia w Porębach w sąsiednim powiecie brzozowskim zginął Polak, następnego dnia w Birzy zginęła również jedna osoba, 16 grudnia kolejna w Jabłonicy Ruskiej. 23 grudnia w Siedliskach zamordowana została cała pięcioosobowa polska rodzina. Jedna osoba zginęła w tym miesiącu także w Bachowie (*Zbrodnie nacjonalistów...*, s. 98–108).

³ *Ibidem*, s. 109–117.

⁴ Zob. szerzej na ten temat: J. Pisuliński, *Pomiędzy komunistyczną władzą a Ukraińską Powstańczą Armią. Ludność polska z terenów objętych konfliktem polsko-ukraińskim: losy, postawy, nastroje* [w:] *Akcja „Wiśła”*, red. *idem*, Warszawa 2003, s. 84–86.

⁵ *Czужинське, іди скажи України... Ув'язнення трагедії Зakerзоння в 1944–1947 роках*, red. B. Huk, Peremysz 2001, s. 185; por. G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999, s. 240, 255.

⁶ Notatka zastępcy głównego przedstawiciela rządu USRR ds. repatriacji Ukraińców z Polski dla sekretarza KC KP(b)U, 5 III 1945 r. [w:] *Deportaciji. Zachidni zemli Ukrajinu kinca 30-ch – poczatku 50-ch rr. Dokumenty, materialy, spohady*, Lwów 1996, t. 1: 1939–1945, s. 453. Władysław Piętowski podaje, że napadu na tę ostatnią miejscowość dokonała banda „koniokradów” (W. Piętowski, *Stosunki polsko-ukraińskie po wybuchu II wojny światowej. Zarys*, Czarna k. Łańcuta 1988, s. 316).

„banda” mówiąca po polsku, a w osłonie był oddział, w którym mówiono po rosyjsku i ukraińsku⁷.

Niektóre z tych działań należy powiązać z prowadzoną – na mocy układu zawartego przez PKWN i rząd USRR 9 września 1944 r. – akcją dobrowolnego przesiedlania ludności ukraińskiej na Ukrainę Radziecką. W tym czasie uległa ona zahamowaniu. Napady te miały więc, jak się wydaje, skłonić miejscowych Ukraińców, by wyjechali na wschód. Tak na przykład w Średnich 21 lutego napastnicy mówili mieszkańcom wsi, by uciekali na Ukrainę⁸. 27 lutego zabito kolejne dziesięć osób narodowości ukraińskiej w Podbukowinie, a 28 lutego dokonano napadu na Ruską Wieś. W nocy z 28 lutego na 1 marca pięciu ludzi zabiło w Bełwinie trzy osoby. Napastnicy polecieli świadkowi tego zdarzenia, by ogłosił we wsi, że jeśli Ukraińcy w ciągu trzech dni nie wyjadą na Ukrainę, to z lasu przyjdzie dwustu ludzi i wymorduje całą wieś. Również w Podbukowinie miano dać Ukraińcom trzy dni na wyjazd⁹. W rezultacie mimo sprzeciwu OUN-UPA doszło do masowej ucieczki ludności ukraińskiej z tych terenów i licznych zgłoszeń na wyjazd do USRR¹⁰.

Także w sprawozdaniu starosty przemyskiego z przełomu lutego i marca odnotowano nasilenie napadów na ukraińskie wsie – łącznie do początku marca doszło do pięciu napadów rabunkowych na Ukraińców. Według informacji starosty przemyskiego ich sprawcami miały być grupy z powiatów jarosławskiego i brzozowskiego. Sam starosta przypuszczał, że jest to zorganizowane w oddziały partyzanckie „zbirowisko ludzi spośród miejscowego elementu wywrotowego i repatriantów polskich ze Wschodu”¹¹.

Podobne informacje znaleźć można w radzieckich meldunkach z tego okresu. Sekretarz lwowskiego komitetu obwodowego Komunistycznej Partii Ukrainy i naczelnik przygranicznych wojsk NKWD okręgu lwowskiego alarmowali sekretarza Komitetu Centralnego KP(b)U o mordach na ludności ukraińskiej, których sprawcami mieli być miejscowi milicjanci. W Trójczycach 23 lutego zabili oni dziesięciu Ukraińców, następnego dnia w Ruskiej Wsi dwudziestu, 25 lutego w Podbukowinie kolejnych dwunastu, 26 tego samego miesiąca w Kosienicach sześciu, następnego dnia w Bełwinie siedmiu. Z kolei 2 marca polscy żołnierze mieli spalić Siedliska i rozstrzelać mieszkańców¹². Wprawdzie informacja ta nie

⁷ AP Przemysław, Starostwo Powiatowe [dalej: SP] w Przemysław 1944–1950, 49, Posterunek MO w Krzywcy do Komendy Powiatowej MO w Przemysław, 24 II 1945 r., k. 39.

⁸ AP Przemysław, SP w Przemysław, 49, Raport sytuacyjny Komendy Powiatowej MO w Przemysław nr 3 za okres 8 II–12 III 1945 r., k. 173–174.

⁹ Według relacji jednej z mieszkanki tej miejscowości napadu miała dokonać grupa „partyzantów” z Dylągowej (*Czużyncze, idy...*, s. 159). W napisie na grobie jedenastu ofiar podana jest data napadu: noc z 4 na 5 marca.

¹⁰ Przedstawiciel rejonowy Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej ds. Ewakuacji do przedstawiciela wojewódzkiego RTRP ds. Ewakuacji, 6 III 1945 r. [w:] *Repatriacja czy deportacja. Przesiedlenia Ukraińców z Polski do USRR 1944–1946*, t. 1, red. E. Misilo, Warszawa 1996, s. 84–86.

¹¹ AP Rzeszów, Urząd Wojewódzki [dalej: UW] w Rzeszowie 1944–1950, 373, Sprawozdanie SP w Przemysław dla Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego za okres 20 II–5 III 1945 r., k. 281–284; *ibidem*, Wykaz oględzin zwłok za okres 1 I–3 III 1945 r. sporządzony przez Sąd Okręgowy w Przemysław, k. 358.

¹² Informacja sekretarza lwowskiego Komitetu Obwodowego KP(b)U i naczelnika przygranicznych wojsk NKWD dla sekretarza KP(b)U Nikity Chruszczowa, 6 III 1945 r. [w:] *Deportacji...*, s. 455.

zgadza się z danymi strony polskiej, zarówno jeśli chodzi o liczbę zabitych, jak i daty wydarzeń, zwraca jednak uwagę, że jako sprawców podano milicjantów. Fakt napadów na Ukraińców i ucieczki ludności ukraińskiej z Dubiecczyny potwierdzał również meldunek pełnomocnika rządu USRR ds. repatriacji ludności ukraińskiej na powiat przemyski¹³.

W marcu doszło do kolejnych napadów, tym razem, według relacji, dużo liczniejszych grup. 3 marca w Kosztowej ok. dwustu ludzi zaatakowało Ukraińców szykujących się do wyjazdu na wschód, zabijając pięciu chłopów i radzieckiego komisarza wysiedleńczego. Według raportu radzieckiego pełnomocnika ds. repatriacji Ukraińców dokonał tego oddział AK. Napastnicy mieli mówić, że chcą z Ukraińcami zrobić to, co ci robili z Polakami na wschodzie. Pełnomocnik informował także dalej, że komisarz wysiedleńczy był wprawdzie prowadzony na rozstrzelanie, ale na prośbę ochraniających go milicjantów został wypuszczony¹⁴.

Według meldunku Komendy Powiatowej MO w Przemyśle, zapewne ta sama grupa przeprowadziła podobną akcję w przysiółku Słonnego, gdzie z kolei zginęło szesnaście osób narodowości ukraińskiej. W tym samym mniej więcej czasie zamordowano nad Sanem jedenastu Ukraińców z Jawornika Ruskiego; jedna osoba uznana przez sprawców za martwą przeżyła egzekucję. 5 marca siedemnastoosobowa grupa, w której rozpoznano Polaków z Olszan i Birczy, zastrzeliła siedemnastu mieszkańców Olszan (według informacji uzyskanych przez starostwo w nocy 6 na 7 marca zabito jedenaście osób, w tym unickiego parocha i jego rodzinę)¹⁵. 15 marca grupa ok. stu osób napadła na Ruszelczyce (gm. Krzywca), zabijając trzynastu Ukraińców (w tym sześcioro dzieci) i raniąc trzy osoby¹⁶. 27 marca grupa o takiej samej liczebności, jak w przypadku Kosztowej i Słonnego, weszła do Skopowa i zastrzeliła ok. sześćdziesięciu osób narodowości ukraińskiej i jedną narodowości polskiej. Zbliżona liczebność grupy wskazywałaby, że chodziło o ten sam oddział. W wydanym niedawno przez Związek Ukraińców albumie upamiętniającym miejsca pochówku ofiar walk polsko-ukraińskich znajduje się informacja, niestety bez podania źródła, że zbrodni tej dokonał 8 marca właśnie oddział Batalionów Chłopskich „Sępa”¹⁷. Ksiądz Władysław Piętowski na podstawie zebranych relacji twierdził, że zarówno na Skopów, jak i na Bachów napadli „partyzanci” z Babiec przy wsparciu podobnych im „awanturników” z Nienadowej i Dubiecka. Rzekomo jed-

¹³ Pełnomocnik rządu USRR w powiecie przemyskim do Przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych USRR Nikity Chruszczowa, 10 III 1945 r. [w:] *ibidem*, s. 457–458. Według tego meldunku 23 lutego w Babicy zabito rodzinę parocha i dwie inne rodziny ukraińskie, 25 lutego w Ruczycy [Ruszelczyce?] dziewięć osób, tegoż dnia w Kosienicach zginęły 3 osoby, 4 marca w Ujkowicach jedenaście, 3 marca w Kosztowej pięć, a 5 marca w Bachowie spalono ok. sześćdziesięciu gospodarstw.

¹⁴ Notatka zastępcy głównego pełnomocnika rządu USRR ds. repatriacji ludności ukraińskiej dla sekretarza KC KP(b)U, 10 IV 1945 r. [w:] *ibidem*, s. 476–481.

¹⁵ *Czużyncze, idy...*, s. 117–118.

¹⁶ AP Rzeszów, UW w Rzeszowie 1944–1950, 307, Posterunek MO w Krzywcy do SP w Przemyśle, 16 III 1945 r., k. 32; AP Rzeszów, UW w Rzeszowie 1944–1950, 373, SP w Przemyśle do Wydziału Społeczno-Politycznego UW w Rzeszowie, 22 III 1945 r., k. 285–288; AP Rzeszów, Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Rzeszowie, 64, Wykaz pomordowanych osób i spalonych gospodarstw w powiecie przemyskim w okresie 8 II–19 XI 1945 r. sporządzony przez SP w Przemyśle, k. 40–43.

¹⁷ *Czużyncze, idy...*, s. 167.

nym z przywódców miał być saletyn, ks. Franciszek Żurawski¹⁸. Kolejny atak odnotowano 28 marca w Bełwinie. Ze sprawozdania starosty wynika, że zginęło pięciu Ukraińców, natomiast według meldunku posterunku MO w Kuńkowcach kilkudziesięciu zbrojonych ludzi miało zabić siedem osób (w tym jedna zmarła z ran), a trzy ranić¹⁹.

Na początku marca doszło do licznych najść na plebanie księży grekokatolickich. 4 marca niezidentyfikowana grupa dokonała napadu rabunkowego na probostwo w Ujkowicach (gm. Orzechowce), zabijając dziewięć osób, w tym proboszcza i członków jego rodziny, śmierć poniósł też jeden Polak²⁰. W nocy z 6 na 7 marca napadnięto na probostwo w Skopowie, zginęli wszyscy domownicy, w tym dzieci (dwanaście osób). Meldunek miejscowego posterunku milicji donosi, że 6 marca zamordowano siedmiu ludzi na plebanii grekokatolickiej w Skopowie, a trzech w czasie odwrotu napastników²¹. Według sprawozdania PUBP w Przemysłu w gminie Kuńkowce na przełomie lutego i marca miała grasować nieznana banda, która mordowała Ukraińców²².

Dzięki relacji jednego z mieszkańców więcej wiadomo o napadzie na Maćkowice. Na początku kwietnia UPA powiesiła tam dwóch Polaków, zostawiając list do władz. 11 kwietnia oddział „polskiej partyzantki” przybył do Maćkowic (według PUBP ok. dwustu osób) i zabił 28 Ukraińców. Spalono też jedenaście domów. Zaalarmowany oddział Armii Czerwonej przybył do wioski w poszukiwaniu winnych i zastrzelił jednego Polaka (milicjanta), u którego znaleziono broń²³.

Wieczorem tego samego dnia, w którym napadnięto na Maćkowice, doszło do chyba największej napaści na Ukraińców. Niezidentyfikowany oddział zaatakował Bachów, napotkał tam jednak silną obronę. Po dwóch godzinach opanował w końcu wieś, spalił większość zabudowań, a następnie uderzył na Brzuskę (Berezkę) i Sufczynę. Według meldunku wójta Birczy w Brusce zabito ok. dwustu Ukraińców i jednego Polaka (rzekomo porąbano ich też siekierami), a w Sufczynie według pierwszych, niepełnych najprawdopodobniej danych, ok. piętnastu Ukraińców²⁴. Opis napadu na Bachów znamy z relacji jednej z ocalałych mieszkanki. Według niej zza Sanu miało przybyć siedmiuset „polskich partyzantów”,

¹⁸ W. Piętowski, *Stosunki...*, s. 187.

¹⁹ AP Przemysł, SP w Przemysłu 1944–1950, 79, Zarząd Gminy Kuńkowce do SP w Przemysłu, 31 III 1945 r., k. 39.

²⁰ *Ibidem*. Informowano też o dwóch napadach na Bachów: nocą 3/4 i 4/5 marca. W czasie pierwszego z nich dwudziestoosobowa banda miała dokonać rabunków i spalić osiemnaście gospodarstw, zabijając przy tym cztery osoby, a w czasie drugiego puścić z dymem czterdzieści zabudowań zarówno polskich, jak i ukraińskich. Jednak w polskich dokumentach z tego okresu nie ma informacji o tych zajściach.

²¹ AP Rzeszów, UW w Rzeszowie 1944–1950, 307, Posterunek MO w Krzywcy do SP w Przemysłu, 8 III 1945 r., k. 22.

²² AIPN Rz, IPN-Rz 04/231, Raport sytuacyjny Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Przemysłu za okres 26 II–6 III 1945 r., k. 4.

²³ *Ibidem*, Meldunek o sytuacji politycznej PUBP w Przemysłu za kwiecień 1945 r., k. 36; AP Rzeszów, UW w Rzeszowie 1944–1950, 307, Zeznanie delegatów z Maćkowic złożone w SP w Przemysłu, 16 IV 1945 r., k. 57; *ibidem*, Meldunek o sytuacji politycznej PUBP w Przemysłu za kwiecień 1945 r., k. 36.

²⁴ *Ibidem*, Wójt gminy zbiorowej Bircza do SP w Przemysłu, 12 IV 1945 r., k. 52.

którzy po sprawdzeniu kenkart zabijali Ukraińców. Ich ofiarami padło ok. osiemdziesięciu osób (siedemnaście wymienionych z nazwiska). Podobnie wyglądał napad na Brzuskę (gdzie według świadka miały zginąć 182 osoby) i w Sufczynie (tu ok. osiemdziesięciu ofiar)²⁵. Natomiast oficer UPA wspominał, iż w Brzuscach na liczył 187 ofiar, a w Bachowie 95, w tym dzieci²⁶.

Tego samego dnia grupa około trzystu osób dokonała pogromu w Małkowicach. Jeden z mieszkańców relacjonował, że w niedzielne popołudnie (Wielka Niedziela według kalendarza juliańskiego) na miejscowość napadł oddział Kisielela i Zwierzyńskiego (chodziło zapewne o byłego partyzanta, komendanta posterunku MO w Orzechowcach Jana Dźwierzyńskiego, podkomendnego „Sępa”) z Orłów. Był to odwet za zabicie przez Ukraińców pewnego Polaka za przynależność jego brata do BCH. Napastnicy szli od domu do domu, strzelając do mieszkańców. Niektórzy z atakujących byli podpici. W trakcie napadu zabito 153 osoby (znane są nazwiska 116 ofiar), w tym kobiety i dzieci²⁷. Według meldunku posterunku MO w Krzywczy w tym samym okresie zamordowano ośmioro Ukraińców w Średniej²⁸. Z kolei 14 kwietnia nieznana banda obrabowała i zamordowała w Nehrybce miejscowego proboszcza grekokatolickiego wraz z żoną i synem (córka została ciężko ranna)²⁹. Następnego dnia rano grupa ok. 150 osób (szacunki podane przez MO i PUBP) zamordowała w Woli Krzywieckiej (gm. Krzywca) 27 osób narodowości ukraińskiej, uprowadzając kilka koni i kilkanaście krów; wcześniej miano też obrabować Średnią³⁰. 17 kwietnia w czasie napadu na Krzywczę stu pięćdziesięciuosobowa grupa zabiła pięciu Ukraińców i uprowadziła trzydziestu innych, których wykorzystano do pędzenia zrabowanego bydła³¹.

W odwecie za polskie akcje dwie sotnie UPA napadły na Borownicę (jedyną wieś polską położoną na prawym „ukraińskim” brzegu Sanu), gdzie miała stacjonować grupa „Ślepego”. W trakcie tej akcji zabito 66 ludzi³². Nie powstrzymało to jednak dalszych napadów na Ukraińców. 25 kwietnia w Korytnikach zamordowano osiemnastu ukraińskich mieszkańców i spalono szesnaście gospodarstw. Dopiero w następnym miesiącu napaści na ukraińskie wsie prawie ustały. Według sprawozdania starosty przemyskiego w maju doszło tylko do trzech takich napadów, m.in. na wsie Wyszatyce i Korytniki. W tej ostatniej miejscowości zginęło ok. pięćdziesięciu Ukraińców. Również w tym ostatnim wypadku sprawcą napa-

²⁵ *Czużyncze, idy...*, s. 97–98.

²⁶ G. Motyka, *Tak było...*, s. 254.

²⁷ W. Piętowski, *Stosunki...*, s. 317–318.

²⁸ AP Przemysł, SP w Przemysłu 1944–1950, 79, Posterunek MO w Krzywczy do KP MO w Przemysłu, 14 IV 1945 r., k. 75. Według relacji mieszkanki tej miejscowości, tydzień później zabito siedemnaście osób, z tym że większość pochodziła z sąsiednich wsi (*Czużyncze, idy...*, s. 163).

²⁹ *Ibidem*, s. 149–152; W. Piętowski, *Stosunki...*, s. 248.

³⁰ AP Rzeszów, UW w Rzeszowie 1944–1950, 307, Posterunek MO w Krzywczy według rozdzielnika, 16 IV 1945 r., k. 66.

³¹ AP Przemysł, SP w Przemysłu 1944–1950, 79, Posterunek MO w Krzywczy do KP MO w Przemysłu, 17 IV 1945 r., k. 86; AP Rzeszów, UW w Rzeszowie 1944–1950, 307, Posterunek MO w Krzywczy do SP w Przemysłu, 16 III 1945 r., k. 32; *ibidem*, MO w Krzywczy do KP MO w Przemysłu, 27 IV 1945 r., k. 65.

³² *Zbrodnie nacjonalistów...*, s. 135–136.

ści był niezidentyfikowany oddział, który najpierw sprawdzał kenkarty. Wycofał się dopiero na apel miejscowego milicjanta³³.

Zapewne przyczyną ustania napaści na wsie ukraińskie była zmiana postawy miejscowych struktur OUN-UPA. Według zgodnych w tym względzie sprawozdań starostwa i przemyskiego PUBP, od przełomu kwietnia i maja w ulotkach wzywały one Polaków do zgody i wspólnej walki z bolszewikami³⁴. Należy to łączyć z zawartymi pod koniec kwietnia lokalnymi porozumieniami między podziemiem ukraińskim i miejscowymi strukturami poakowskimi (Siedliska, 25 kwietnia³⁵). Czy oznaczałoby to, że odpowiedzialność za napaści ponoszą stacjonujące na tym terenie jednostki AK? Do dzisiaj kwestia sprawców poszczególnych napadów nie została wyjaśniona. W ulotce skierowanej do Polaków z powiatu jarosławskiego, przemyskiego i innych UPA obwiniała o nie zarówno AK, jak i miejscową milicję oraz mieszkańców sąsiednich wsi, m.in. Nienadowej, Bachórze, Bachowa, Harty, Dylągowej, Bartkówki, Huty Brzuskiej³⁶. Według raportu PUBP w Przemyślu do WUBP w Rzeszowie mordów dokonał oddział AK „Zbika” Kisiele. Niektóre z nich przypisywano nawet UPA, co wyraźnie świadczy o braku rozeznania³⁷.

Ustalenie sprawców wszystkich napadów dzisiaj, po przeszło pięćdziesięciu latach, wydaje się niemożliwe. Można jednak przynajmniej zanalizować dostępne informacje. Większości masowych mordów dokonano we wsiach mieszanych, z liczną społecznością polską, co ułatwiało napastnikom zadanie. Warto tu zwrócić uwagę, iż w napadach na ukraińskie plebanie powtarzał się sposób działania napastników. Za każdym też razem zabijano zbliżoną liczbę osób. Podobny *modus operandi* oraz zlokalizowanie działań na stosunkowo niewielkim terytorium wskazywałyby, że przynajmniej w niektórych przypadkach mamy do czynienia ze zorganizowaną akcją.

Wydaje się jednak, że nie można wszystkich tych napadów przypisywać jednemu oddziałowi. Wskazuje na to chociażby prosty fakt, iż nawet największe zgrupowanie partyzanckie, a na tym terenie nie odnotowano oddziałów większych niż liczące od 100 do 150 ludzi, nie byłoby w stanie zorganizować tylu akcji ani zatakować jednocześnie kilku miejscowości, jak to miało miejsce np. 11 kwietnia. Drugą kwestią, którą należy wziąć pod uwagę, jest różny – może poza wspomnianymi już napadami na parochów – sposób przeprowadzenia tych działań, nie mówiąc już o liczebności napastników. Wreszcie zapewne za część tych mordów odpowiadają miejscowe bandy rabunkowe³⁸. Tego rodzaju zdarzenia były

³³ AP Rzeszów, 373, Sprawozdanie SP w Przemyślu dla Wydziału Społeczno-Politycznego UW za maj 1945 r., k. 301; *Czużyncze, idy...*, s. 137. Autor zamieszczonych w tym albumie wspomnień podaje liczbę 48 ofiar (kilkanaście wymienia z nazwiska).

³⁴ AIPN Rz, 04/231, Sprawozdanie PUBP w Przemyślu za kwiecień 1945 r., 6 V 1945 r., k. 36–38.

³⁵ Szerzej: G. Motyka, R. Wnuk, *Pany i rezuny. Współpraca AK-WiN i UPA 1945–1947*, Warszawa 1997, s. 128–131.

³⁶ *Polakom Peremyskocho, Jaroslawskoho i drubnych powitiiw do zahalnoho widoma*, kwiecień–maj 1945 r. [w:] *Deportaciji...*, s. 491–494.

³⁷ AIPN Rz, 04/231, PUBP w Przemyślu do kierownika Sekcji II Wydziału I WUBP w Rzeszowie, 24 V 1945 r., k. 9a.

³⁸ Zob. np. W. Piętowski, *Stosunki...*, *passim*.

charakterystyczne dla pierwszych lat powojennych nie tylko na omawianym obszarze. Grzegorz Motyka w swojej fundamentalnej pracy na temat walk polsko-ukraińskich w tym okresie podaje, że od połowy lutego 1945 r. w pasie od Lubaczowa po Sanok doszło do licznych napadów na miejscową ludność ukraińską. Dokonywały ich zarówno zwykle bandy rabunkowe, jak i oddziały poakowskie, BCh i NZW, wreszcie milicja i wojsko, gdyż powszechne było wówczas zjawisko „bandycenia się” wielu formacji³⁹. Motyka wspomina też o wykonaniu wyroków na kilku Ukraińcach w Dynowie przez miejscową placówkę AK. W przypadku innych napaści z powiatu przemyskiego nie podaje ich sprawców⁴⁰.

Z faktu, że w pewnym okresie doszło do wielu napadów, nie można jednak wnioskować, iż dokonali ich ci sami ludzie. Wydaje się, że wydarzenia, o których traktuje ten tekst, nie były pod tym względem powiązane z napadami w innych powiatach. Wyklucza to zresztą sama rozległość obszaru. Księdzu Piętowskiemu również nie udało się ustalić sprawców większości akcji. O napad na Krzywczę 17 kwietnia obwinia on oddział BCh Kisielea, który zamierzał w ten sposób „zachęcić” Ukraińców do wyjazdu z Polski. W odwecie UPA zaatakowała Krzywczę i Reczpol. W tej pierwszej miejscowości zabito ośmiu Polaków⁴¹. Jednak do ustalenia tej pracy należy podchodzić z dużą ostrożnością, gdyż powstała głównie na podstawie relacji miejscowych księży i mieszkańców, które zawierają wiele nieścisłości, np. daty niektórych wydarzeń są przesunięte nawet o rok lub więcej.

W przytaczanych już źródłach jako sprawca najczęściej wymieniany jest dowódca miejscowych struktur BCh z czasów okupacji Roman Kisiel „Sęp”. Był on niewątpliwie postacią malowniczą, przynajmniej taki obraz wyłania się z jego wspomnień wydanych w 1969 r. (*Bez munduru my, żołnierze 1939–1944*). Urodził się 1 lipca 1916 r. w Bystrowicach w powiecie jarosławskim w rodzinie chłopskiej (rodzice posiadali 9,5 morgi ziemi). Ojciec zginął na wojnie, gdy Roman miał dziewięć miesięcy. Uczył się w seminarium w Przemyślu, którego nie ukończył (w protokole przesłuchania przez UB zanotowano, że miał 7 klas szkoły powszechnej). W 1933 r. wstąpił do Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, a dwa lata później do Stronnictwa Ludowego. Wkrótce został prezesem koła w Orłach. W latach 1936–1937 był prezesem ZMW „Wici” w powiecie przemyskim i wiceprezesem Zarządu Powiatowego Stronnictwa. W tym też czasie Zarząd Okręgowy SL w Krakowie oddelegował go do organizowania struktur partii w Dobromilu, Samborze i Sokalu. Od 1938 r. sprawował funkcję prezesa Zarządu Powiatowego SL w powiecie dobromilskim. Za swoją działalność polityczną był więziony i karany trzynaście razy. Od kwietnia 1938 r. do maja 1939 r. służył w wojsku w dywizjonie taborów w Radymnie, dochodząc do stopnia kaprała. Uczestniczył w wojnie obronnej 1939 r. W czasie okupacji prowadził sklep w Orłach, gdzie mieszkał. Od 1942 r. ukrywał się. Zorganizował struktury SL „Roch” w powiecie przemyskim, należał tam do „trójki” kierowniczej. Tworzył też miejscową Straż Chłopską, przekształconą następnie w Bataliony Chłopskie, w których do końca wojny pozostał komendantem obwodu przemyskiego w stopniu podporucznika. 18 maja 1944 r. podpisał umowę scaleniową

³⁹ G. Motyka, *Tak było...*, s. 239–242.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 254.

⁴¹ W. Piętowski, *Stosunki...*, s. 189.

oddziałów „Chłostry” z Armią Krajową⁴². Na mocy tego dokumentu miał przekazać AK cztery plutony łącznie w sile 214 ludzi. Najprawdopodobniej do tego nie doszło, a żołnierze ci nadal pozostawali pod jego komendą⁴³. Należy jednak w tym miejscu zaznaczyć, że właściwie wszelkie informacje, nie tylko o jego życiu i działalności w czasie wojny, ale również o dziejach całej przemyskiej organizacji Stronnictwa Ludowego „Roch” i Batalionów Chłopskich, z których korzystali dotychczas piszący na ten temat badacze, pochodziły w dużym stopniu – a w niektórych wypadkach praktycznie wyłącznie – od samego Kisiela bądź też z dokumentów przez niego przekazanych.

Według informacji zebranych przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie przez cały okres okupacji działalność BCh sprowadzała się do dozbrajania i trwania w głębokiej konspiracji. Dopiero w czasie akcji „Burza” zgodnie z rozkazami i w porozumieniu z AK powiatowe struktury BCh wystąpiły zbrojnie i rozpoczęły przejmowanie władzy w powiecie⁴⁴. O wyolbrzymianiu swoich zasług świadczy zawarta we wspomnieniach Kisiela i powielana później przez niektórych historyków relacja o walce stoczonej 18 czerwca 1944 r. po akcji na Batycze, kiedy to dwunastu jego żołnierzy miało odeprzeć atak policji granatowej, niemieckiej i ukraińskiej w sile kilkuset ludzi, zmuszając ich do ucieczki⁴⁵. Miał też być awansowany w drugiej połowie 1944 r. na majora, nie uznano mu jednak tego stopnia i pozostał porucznikiem. Jak zauważa Alina Fitowa, to ostatnie było wysoce prawdopodobne w ówczesnej praktyce BCh⁴⁶.

W oficjalnym życiorysie Kisiela istnieje w tym miejscu luka do 13–14 lipca następnego roku, kiedy to ujawnił się wraz podległymi mu ludźmi. Wypełnia ją po części siedem tomów akt śledczych spraw prowadzonych przez UBP przeciwko Kisielowi. Po wyzwoleniu współorganizował on Straż Obywatelską w powiecie, po przejęciu władzy przez komunistów struktury te posłużyły mu za podstawę do organizowania posterunków MO i obsadzania ich swoimi ludźmi (m.in. gminy Dubiecko, Krzywca, Orzechowce). W samej gminie Orzechowce utworzył dwanaście posterunków. Nie zgodził się jednak na wyjście swoich ludzi z konspiracji, jak to uczyniły struktury BCh w innych powiatach. W swoich zeznaniach podawał później, że przez sześć tygodni pełnił funkcję komendanta powiatowego MO, co nie było prawdą. Gdy we wrześniu 1944 r. Komenda Powiatowa MO

⁴² AIPN Rz, 050/1938 C, Przesłuchanie Romana Kisiela w PUBP w Przemyślu, 7 V 1946 r., k. 19; AIPN Rz, 050/1938 D, Życiorys Romana Kisiela [napisany własnoręcznie], b.d., k. 82; AIPN Rz, 0094/107, Kwestionariusz agenta informatora Romana Kisiela ps. „Korfanty”, b.d., k. 2; *Kisiel Roman* [w:] *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego. Makieta*, Warszawa 1989, s. 180; J. Marcinkowski, A. Fitowa, *Ruch ludowy w Małopolsce i na Śląsku 1939–1945*, Warszawa 1987, s. 649–652.

⁴³ Zob. W. Wilbik-Jagusztynowa, *Bataliony Chłopskie na Rzeszowszczyźnie. Dokumenty, wspomnienia, relacje*, Warszawa 1973, s. 308.

⁴⁴ AIPN Rz, 050/1938 A, Charakterystyka bandy rabunkowej terrorystyczno-dywersyjnej Kisiela Romana ps. „Korfanty”, „Sęp”, 20 I 1951 r., k. 12–13.

⁴⁵ AP Rzeszów, Komitet Wojewódzki PZPR w Rzeszowie. Wspomnienia, 456, Relacja Romana Kisiela „Sępa” o działalności BCh w powiecie Przemyśl i Dobromil, 11 X 1961 r., k. 31–42; por. też jego meldunek zamieszczony w: W. Wilbik-Jagusztynowa, *Bataliony Chłopskie...*, s. 405.

⁴⁶ R. Kisiel, *Bez mundurów my, żołnierze 1939–1944*, Warszawa 1969, s. 294; A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie w Małopolsce 1939–1945. Działalność organizacyjna, polityczna i zbrojna*, Warszawa–Kra-ków 1984, s. 370.

w Przemyślu przeprowadziła reorganizację, udało mu się zachować na posterunkach swoich ludzi. We wrześniu 1944 r., po uzyskaniu informacji o grożącym mu aresztowaniu przez NKWD, przeszedł do konspiracji. Posiadał rzekomo fałszywe papiery powiatowego kontrolera MO, co pozwalało mu poruszać się po powiecie.

Przemianował swoje oddziały na Ludową Straż Bezpieczeństwa. Sam występował jako kierownik dywersji powiatu przemyskiego, posługując się pseudonimem „Korfanty”. Nadal podlegały mu dawne placówki BCh-AK w okolicy. W aktach UB zachowały się jego rozkazy i inne dokumenty z tego okresu pozwalające odtworzyć ich organizację i funkcjonowanie. Ludowa Straż Bezpieczeństwa wzorowała się na dawnej strukturze BCh. Powiat miał kryptonim „nadleśnictwo”, gmina „leśnictwo”, placówki w poszczególnych gromadach to „gajówki”. Kisiel zajmował się m.in. szkoleniem podległych mu ludzi, kolportażem gazety „Żywią i Bronią”; starał się utrzymywać w LSB surową dyscyplinę. Sam dysponował bezpośrednio oddziałem liczącym 113 ludzi. Wiosną komendantem Obwodu LSB mianował por. Franciszka Dorosza „Dąbskiego”, byłego dowódcę placówki BCh-AK Mościska, który wraz ze swoimi ludźmi (ok. 130 osób) przeszedł granicę i podporządkował się Kisielowi. W maju przeprowadził koncentrację podległych mu placówek i urządził prawdziwą leśną defiladę z udziałem ok. 2 tys. osób⁴⁷. W dniach 13 i 14 lipca 1945 r. po negocjacjach z kierownikiem WUBP w Rzeszowie mjr. Władysławem Sobczyńskim prowadzonych za pośrednictwem prezesa SL w województwie rzeszowskim Piotra Świątlika zorganizował manifestacyjne ujawnienie podporządkowanych sobie ludzi. Warunkiem ujawnienia było niepociągnięcie żadnego z nich do odpowiedzialności karnej. Odbyła się wówczas leśna defilada w obecności szefa WUBP. W sumie ujawniło się wtedy aż 1746 osób⁴⁸.

Nie mniej bogate życie miał po ujawnieniu. Jeszcze w lipcu wstąpił do SL, obejmując od razu stanowisko prezesa Zarządu Powiatowego. Później wraz z innymi działaczami przeszedł do PSL, gdzie kontynuował swą działalność. 29 kwietnia 1946 r. został aresztowany przez PUBP w Przemyślu, według nieoficjalnie uzyskanych przez władze stronnictwa informacji za to, że interweniował w sprawie aresztowanych członków BCh, w rzeczywistości prewencyjnie przed referendum. Chociaż w śledztwie uzyskano relacje o jego udziale w masowych morderstwach ludności ukraińskiej, jeszcze przed lipcem został zwolniony w zamian za zobowiązanie do współpracy, której jednak nie nawiązał. 7 października 1947 r. znowu zatrzymano go wraz z żoną i szwagrem za przynależność do WiN, ale w następnym roku sprawę umorzono⁴⁹. We wrześniu 1949 r. został ponownie zwerbowany do współpracy przez WUBP we Wrocławiu, zdecydował się jed-

⁴⁷ AIPN Rz, 050/1938 A, Charakterystyka bandy rabunkowej terrorystyczno-dywersyjnej Kisiela Romana ps. „Korfanty”, „Sęp”, 20 I 1951 r., k. 12–13; *ibidem*, Protokół przesłuchania Jana Dźwierzynskiego, 4 VI 1946 r., k. 21–22; AIPN Rz, 050/1938 C, Protokół przesłuchania Romana Kisiela, 7 V 1946 r., k. 19; *ibidem*, Rozkaz nr 20/87 powiatowego kierownika dywersji „Korfantego” do kierowników gminnych, 23 V 1945 r., k. 40.

⁴⁸ AIPN Rz, 05/54, Charakterystyka nr 34 grupy Romana Kisiela „Sępa”, 1976 r., k. 7–8.

⁴⁹ AP Rzeszów, Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Rzeszowie, 6727, Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu Romana Kisiela, 7 X 1947 r., k. 1; *ibidem*, Postanowienie Prokuratury Sądu Okręgowego w Przemyślu o umorzeniu sprawy, 19 III 1948 r., k. 11; A. Daszkiewicz, *Polskie Stronnictwo Ludowe na Rzeszowszczyźnie 1945–1947*, Rzeszów 1993, s. 9, 30, 59, 68, 79, 85.

nak ukrywać w rodzinnych stronach. W 1950 r. wraz ze swoimi dawnymi podkomendnymi rozpoczął formowanie organizacji podziemnej Polskie Powstańcze Siły Zbrojne, która wkrótce rozrosła się do ponad stu ludzi. Funkcjonariuszom bezpieczeństwa udało się go ująć dopiero w 1952 r. W 1953 r. wyrokiem Okręgowego Sądu Wojskowego w Rzeszowie skazano go na karę śmierci, którą zamieniono na 15 lat więzienia. W 1956 r. został warunkowo zwolniony. Wkrótce podjął aktywną pracę w ZBoWiD i ZSL, zajął się też pisaniem wspomnień o swojej działalności w konspiracji. W 1965 r. SB ponownie nawiązała z nim kontakt. Współpracował z nią przez kilka następnych lat pod pseudonimem „Roman”. Zmarł na początku 1981 r. w Przemysłu⁵⁰.

Z braku źródeł trudno określić stosunek Kisiela do Ukraińców przed 1945 r. Jednym z zadań Straży Chłopskiej i BCh w powiecie przemyskim była ochrona miejscowej ludności przed działaniami nacjonalistów ukraińskich oraz policji ukraińskiej. W 1943 r. Kiesel powołał Oddział Specjalny „Chłostry”. Wykonał on m.in. kilka wyroków śmierci na konfidentach narodowości ukraińskiej i członkach policji ukraińskiej. 18 czerwca 1944 r. Kiesel przeprowadził likwidację „kilku prowodyrów” ukraińskich w Batyczach, na których skarżyła się miejscowa ludność polska, a wkrótce takie same działania podjęto wobec „instruktorów UPA” w Przedmieściu Dubieckim, Nienadowej, Ruskiej Wsi, Bachowicach, Iskani, Skopowie. Cytowane wyżej sformułowania zostały zaczerpnięte ze wspomnień samego Kisiela, złożonych w KW PZPR w Rzeszowie na początku lat sześćdziesiątych. Z tekstu wynika, że zabójstwa te nie były wykonaniem wyroku jakiegoś sądu podziemnego, ale samodzielną inicjatywą komendanta bądź podległych mu ludzi. W książkowej wersji wspomnień znalazła się natomiast informacja, że w czasie pobytu w Kosienicach w ostatniej chwili udało mu się zapobiec zabiciu przez podkomendnych kilku Ukraińców⁵¹.

Na odpowiedzialność „Sępa” i jego ludzi za przynajmniej część wspomnianych wyżej napaści na Ukraińców wskazują zeznania związanych z nim osób, złożone w przemyskim PUBP w trakcie dwóch śledztw toczonych przeciwko niemu w 1946 i 1951 r. Przesłuchiwany w maju 1946 r. Kiesel twierdził, że otrzymawszy jesienią 1944 r. informację o grożącym mu aresztowaniu przez NKWD, uciekł z Przemysła i ukrył się w okolicach Dubiecka. Na pytanie o akcje przeciwko

⁵⁰ AIPN Rz, 04/55, Charakterystyka nr 35 grupy Polskie Powstańcze Siły Zbrojne, 1976 r., k. 1–10; AIPN Rz, 0094/107, Raport referenta Sekcji V Wydziału IV WUBP we Wrocławiu, 23 IX 1949 r., k. 7; *ibidem*, Charakterystyka tajnego współpracownika ps. „Roman”, 28 IV 1966 r., k. 9–10; *ibidem*, Wniosek kierownika Grupy II Wydziału III KW MO w Rzeszowie dotyczący wyeliminowania TW „Romana” z czynnej sieci agenturalnej, 20 I 1970 r., k. 47; *Słownik biograficzny...*, s. 180.

⁵¹ AIPN Rz, 050/1938 C, Protokół przesłuchania Romana Kisiela, 7 V 1946 r.; AP Rzeszów, Komitet Wojewódzki PZPR w Rzeszowie, Wspomnienia, 456, Relacja Romana Kisiela „Sępa” o działalności BCh w powiecie Przemysł i Dobromil, 11 X 1961 r., k. 31–42; W. Wilbik-Jagusztynowa, *Bataliony Chłopskie...*, s. 405–409; A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie...*, s. 438–441; por. G. Motyka, *Tak było...*, s. 159–165. 7 VI 1943 r. zabito sekretarza Sądu Grodzkiego w Dubiecku, w tymże roku strzelono w Niżankowicach Ukraińca nazwiskiem Sokół za zamordowanie Polaka, 17 kwietnia następnego roku zabity został „prowodyr i wachmistrz bojówki ukraińskiej” z Przedmieścia Dubieckiego, który miał odgrażać się, że będzie „rznąć Polaków”, a nocą 15/16 czerwca zginęli dwaj inni Ukraińcy – ojciec i syn – rzekomo konfidenti gestapo w Nienadowej. Poza tym podczas napadu na posterunek policji ukraińskiej w Miżyńsku zabito dwóch tamtejszych agentów gestapo.

ludności ukraińskiej odparł, że jeszcze w 1943 r. otrzymał rozkaz, by tych „Ukraińców, którzy mordują Polaków, wszystkich chwycić i strzelać, by nas nie mordowali”. Niewiele jednak powiedział o tym, jak wykonywał te rozkazy. Zeznał, że w maju 1945 r. na wieść o zabiciu Polaka na drodze w okolicach Korytnik wysłał dziewięćdziesięcioosobowy oddział „Dąbskiego” do przeczesania tamtejszego lasu. Stoczył on walkę z obozującym tam oddziałem UPA. Oświadczył też, że nie dawał rozkazów zabijania czy rabowania Ukraińców⁵². Natomiast przesłuchiwany wcześniej były komendant MO w Orzechowcach i jednocześnie szef tamtejszej placówki BCh stwierdził, że Kisiel dowodził atakami na Małkowice, Trójczyce i Ujkowice. W protokole przesłuchania znalazła się informacja referatu śledczego Komendy Powiatowej MO, iż w dwóch ostatnich wsiach zamordowano po dziesięć osób narodowości ukraińskiej. Oddziałowi „Sępa” śledczy przypisali również zabicie w Skopowie ok. 130, a w Bachowie ok. dwustu osób⁵³. Dźwierzynski zeznał też, że Kisiel miał we wrześniu 1944 r. zamordować i obrabować Ukraińca na posterunku MO w Orłach, jednak informacje o tym czerpał z drugiej ręki. Zdaniem przesłuchiwanego świadka „Sęp” dowodził ok. 3 tys. ludzi nie tylko z powiatu przemyskiego. Jedną z podległych mu grup pod dowództwem kpt. Aleksandra Łaby „Groźnego” dokonała ataku na Małkowice⁵⁴.

Przesłuchiwany w tym samym czasie Franciszek Dorosz zeznał, że na polecenie Kisiele, który powoływał się zawsze na rozkazy zwierzchników, z oddziałem 130 osób przeprowadził akcje na Małkowice, Bachów i Brzuskę. Wszędzie doszło do starć. W Małkowicach z zabudowań otworzono ogień – straty wynosiły czterech ludzi. W Bachowie poległ jeden człowiek, siedmiu zostało rannych. Odpowiedzialność oddziału LSB za napad na Małkowice potwierdził też inny z zatrzymanych⁵⁵. Uzupełnieniem tych zeznań jest meldunek „Dąbskiego” z akcji „oczyszczania” wsi Korytniki, który zachował się w aktach UB. Według niego 24 maja LSB natknęła się na grupę ukraińską. W walce zginęło siedmiu Ukraińców, a podczas pościgu, w strzelaninie we wsi Krasne – trzynastu. Następnego dnia „Dąbski” dokonał wspomnianego „oczyszczenia” wsi Korytniki. W jego wyniku zginęło czterdziestu Ukraińców i spalono dwadzieścia domów⁵⁶.

W śledztwie z 1951 r. dawna łączniczka BCh potwierdziła, że Kisiel był odpowiedzialny za napady na Małkowice, Orzechowce i Ujkowice. Na wiarygodność jej zeznań wskazuje fakt, iż wspomniała o większej liczbie osób zabitych w Małkowicach (podała, iż było to około stu osób), natomiast w przypadku Ujkowic pamiętała jedynie zabicie księdza grekokatolickiego⁵⁷. Zeznający ponow-

⁵² AIPN Rz, 050/1938 C, Protokół przesłuchania Romana Kisiele, 7 V 1946 r., k. 19–22. Autorowi nie udało się, niestety, dotrzeć do akt procesu Kisiele z lat pięćdziesiątych, które zostały wypożyczone przez Archiwum Państwowe w Rzeszowie do sądu w Katowicach i do dzisiaj nie wróciły.

⁵³ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Jana Dźwierzynskiego, 2 V 1946 r., k. 15–16.

⁵⁴ AIPN Rz, 050/1938 A, Protokół przesłuchania Jana Dźwierzynskiego, 4 VI 1946 r., k. 21.

⁵⁵ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Franciszka Dorosza, 20 V 1946 r., k. 25; AIPN Rz, 050/1938 D, Protokół przesłuchania Franciszka Aniola, 27 X 1945 r., k. 154.

⁵⁶ *Ibidem*, Sprawozdanie „Dąbskiego” z oczyszczenia wsi Korytniki, 30 V 1945 r., k. 54.

⁵⁷ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Janiny Tadli, 3 XII 1951 r., k. 21.

nie Jan Dźwierzynski i Franciszek Anioł (były szef łączności komendy powiatowej BCh) potwierdzili zorganizowanie przez Kisielą napadów na Małkowice, gdzie miało zginąć ponad sto osób, Trójczyce (dziewiętnaście ofiar), Ujkowice (trzysta). Dodali też nowe szczegóły napadów. Według Dźwierzynskiego powodem akcji na Małkowice było zamordowanie przez Ukraińców rodziny Polaka nazwiskiem Warchoł, z kolei atak na Trójczyce stanowił odwet za powieszenie w Maćkowicach dwóch Polaków⁵⁸.

W 1976 r. na podstawie posiadanych materiałów Służba Bezpieczeństwa sporządziła charakterystykę oddziałów podległych Kisielowi. Przypisano im przeprowadzenie 38 napadów, w wyniku których śmierć poniosły 522 osoby cywilne. Wśród wymienionych akcji znalazły się m.in. mordy: w Małkowicach, gdzie liczbę ofiar szacowano na 138 osób, Bachów-Brzuska – 69, Skopów – 67, Bachów – 54, Korytniki – 53, Trójczyce – 28, Wola Krzywiecka – 27, Słonne – 16, Ujkowice – 15, Olszany – 11, Dubiecko – 8, Kosztowa – 5. Kisiel miał obsadzić swoimi ludźmi posterunki MO w Krzywczy, Babicach, Dubiecku. Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że informacje do tego opracowania wzięto z akt sądowych, milicyjnych i aparatu bezpieczeństwa, nie przeprowadzając, jak się wydaje, ich weryfikacji. We wcześniejszej charakterystyce, jeszcze w 1951 r., przypisywano oddziałom Kisielą zabicie 29 oficerów i żołnierzy Armii Czerwonej. Na potwierdzenie tego nie przytoczono jednak żadnych dowodów, nie ma ich również w zgromadzonych aktach kontrolno-śledczych⁵⁹.

Podchodząc z całym krytycyzmem do zeznań składanych w UB, należy zauważyć, że na ludzi „Sępa” jako sprawców przynajmniej części z tych napadów wskazują też inne, chociaż pośrednie przesłanki. Przede wszystkim warto zwrócić uwagę, że w większości mieszanych wsi, na które dokonano napadów, za czasów okupacji funkcjonowały „trójki” SL „Roch”⁶⁰. Wszystkie miejscowości leżą w pasie, na którego jednym krańcu znajduje się wieś Orły; w niej ukrywał się w czasie wojny Kisiel. Sam wówczas przyznawał, że działała tam najsukuteczniejsza samoobrona przed UPA. Zresztą ludowcy mieli już wcześniej, w okresie międzywojennym, najsilniejsze poparcie wśród ludności polskiej tych terenów. Ze wspomnień „Sępa” wynika, że właśnie tutaj funkcjonowały stosunkowo najlepiej zorganizowane struktury SL⁶¹. Drugi kraniec pasa stanowiła Dubiecczyzna. Już w czasie okupacji Kisiel przedsięwziął tam szereg działań wymierzonych w konfidentów i miejscową policję ukraińską.

Zastanawiając się, kto jeszcze mógłby ewentualnie przeprowadzić opisane wyżej akcje, należy wziąć pod uwagę przede wszystkim oddziały zgrupowania AK „Warta”, które przebywały w tym czasie na Rzeszowszczyźnie. Najbliższe

⁵⁸ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Jana Dźwierzynskiego, 28 X 1950 r., k. 156; *ibidem*, Protokół przesłuchania Jana Dźwierzynskiego, 29 X 1950 r., k. 167.

⁵⁹ AIPN Rz, 050/1938 C, Charakterystyka bandy rabunkowej terrorystyczno-dywersyjnej Kisielą Romana ps. „Korfanty”, „Sęp”, 20 I 1951 r., k. 12–13; AIPN Rz, 05/54, Charakterystyka bandy Romana Kisielą „Sępa”, 1976 r., *ibidem*, „Karty na czyn przestępczy” dotyczące poszczególnych napadów, k. 3–5.

⁶⁰ M.in. w Babicach, Bachowie, Iskani, Kosienicach, Kosztowej, Krzywczy, Maćkowicach, Nienadowej, Reczpolu, Ruszelczycach, Skopowie, Słonnem, Średniej, Trójczycach, Woli Krzywieckiej (aneks w: R. Kisiel, *Bez munduru...*).

⁶¹ AIPN Rz, 050/1938 D, Wykaz placówek AK i BCh w powiecie przemyskim, b.d., k. 145–146.

stacjonowała licząca ok. stu ludzi kompania „D 26” por. Józefa Bissa „Wacława”. Brała ona udział w napadzie na Pawłokomę, gdzie zabito 365 mieszkańców. Od marca do lipca 1945 r. na prawym brzegu Sanu w okolicy Dylągowej rozlokowała się kompania „C 8” por. „Ćwikły” (Tomasz Matyszewski). Wiosną tego roku liczyła ona ok. stu ludzi. Według jej dowódcy obszar na prawym brzegu Sanu między Przemyślem a Ustrzykami Dolnymi (do granicy polsko-radzieckiej) był pasem „ziemi niczyjej”, znajdował się poza kontrolą władz. Oddział „Ćwikły” współpracował z nieujawnionymi miejscowymi strukturami AK i BCh⁶². Na południe od Dynowa kwaterowała z kolei kompania „D 14” pod dowództwem kpt. Dragana Sotirovicia „Draży”. Pod koniec kwietnia, częściowo pod naciskiem miejscowej placówki AK domagającej się zaprzestania akcji odwetowych na Ukraińcach, podjęła ona rozmowy z UPA, zakończone wspomnianym porozumieniem w Siedliskach⁶³. Sam Sotirović w swoich wspomnieniach pisał o akcjach represyjnych oddziałów Józefa Bissa „Wacława”, „Belabesa”, Ryszarda Kraszki „Pirata” i „Zycha”, które miały zmusić UPA do uznania przewagi AK⁶⁴. Chociaż operowały one w sąsiedztwie interesujących nas obszarów (np. oddział „Pirata” w gminie Krasieczyn, m.in. w Iskani, Sufczynie, Hucie Brzuskiej), to nie mamy dowodów, by były odpowiedzialne za te akcje. Ponadto w okolicy działały inne mniejsze grupy, które postawiły sobie za cel ochronę polskiej ludności przed OUN-UPA, m.in. „Samoobrona AK” powstała w Dynowie, grupy Władysława Sąsiadka „Sana” i „Śmiałego” (N.N.). Ta ostatnia miała w kwietniu 1945 r. zabić kilku Ukraińców w Średniej, a w maju 1945 r. w Woli Krzywieckiej. Aparat bezpieczeństwa przypisywał też oddziałom „Wacława” i Ludwika Kordeckiego „Stacha” z dynowskiej „Samoobrony AK” napad na Kosztową wiosną 1945 r. i zabicie tam piętnastu Ukraińców gotowych do wyjazdu na Ukrainę, ale nie był w stanie ustalić nawet dokładnej daty tego wydarzenia. Z kolei 27 lutego inna część dynowskiej „Samoobrony AK” z Mieczysławem Zeńczakiem „Zurkiem” na czele miała zamordować podobną liczbę osób w Łubnej. Najprawdopodobniej informacje te pochodziły jedynie z zeznań zatrzymanych, dlatego do tych ustaleń należy podchodzić ostrożnie⁶⁵. Opublikowany kilka lat temu raport wywiadu lwowskiego zgrupowania AK „Warta” wspomina, że oddziały podporządkowane „Korfantemu” miały cechy band rabunkowych. Jako przykład podano napad na Skopów. Ponadto cechami „wybitnie bandyckimi” charakteryzował się oddział Aleksandra Łaby „Groźnego”, a także działająca na omawianych terenach grupa pod dowództwem Zdzisława Pieniążka „Juranda” z przemyskiego Inspektoratu AK, o jej akcjach nic jednak bliżej nie wiadomo⁶⁶.

⁶² J. Węgierski, *Armia Krajowa na zachód od Lwowa*, Kraków 1993, s. 189–190.

⁶³ *Idem*, *Lwowskie oddziały leśne „Warta” na Rzeszowszczyźnie 1944–1945*, Kraków 1998, s. 109–111.

⁶⁴ D. Sotirović, *Europa na licytacji*, Warszawa 2000, s. 288.

⁶⁵ Zob. AIPN Rz, 05/1, Charakterystyka oddziału Dragana Sotirovicia „Draży”, k. 13; AIPN Rz, 05/128, Charakterystyka oddziału NOW Ryszarda Kraszki „Pirata”, k. 2–5; AIPN Rz, 05/77, Charakterystyka grupy „Samoobrona AK”, k. 24; AIPN Rz, 05/106, Charakterystyka grupy poakowskiej pod dowództwem Władysława Sąsiadka ps. „San”, k. 3–10; AIPN Rz, 05/107, Charakterystyka oddziału pod dowództwem „Śmiałego”, k. 7, 93.

⁶⁶ Raport szefa Wydziału II ppor. Władysława Śledzińskiego „Wojtką”, dok. 13, 30 V 1945 r. [w:] *Dokumenty archiwum „Warty”*, oprac. J. Węgierski, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 1997, nr 10, s. 228.

Podsumowując, należy zaznaczyć, że prawdopodobnie dzisiaj nie da się już na pewno ustalić, które ze wymienionych wyżej napadów przeprowadzili ludzie podlegli „Sępowi”, a które są dziełem innych formacji, np. wspomnianej grupy „Ślepego”. Jest ona zapewne odpowiedzialna za wiele z tych mordów, o czym świadczy fakt, iż to przeciw niej został skierowany odwet UPA. Za niektóre zabójstwa być może odpowiadają też lokalne grupy samoobrony, złożone z mieszkańców sąsiednich miejscowości, bądź jakieś miejscowe grupy rabunkowe. Niewątpliwie cała sprawa wymaga dalszych wnikliwych badań.

JAN PISULIŃSKI (ur. 1968) – doktor nauk humanistycznych, historyk, pracownik naukowy Uniwersytetu Rzeszowskiego. Zajmuje się stosunkami polsko-ukraińskimi w XX w., m.in. przesiedleniami ludności ukraińskiej do USRR w latach 1944–1946. Autor i współautor książek *Nie tylko Petlura. Kwestia ukraińska w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1923* (2004), *Akcja „Wisła”* (2003).

A Polish-Ukrainian conflict in the Przemysl district in winter and spring of 1945. The contribution to the conflict of the Roman (“Sęp”) Kisiel’s group

The article discusses hitherto little-known events of a Polish–Ukrainian conflict in the north-western part of the Przemysl district (between Dynow and Przemysl) during the first months of 1945. The conflict was embittered by murders which had been committed on individual Poles in the beginning of 1945. In turn, over thirty assaults on Ukrainian people took place from February till June that year. Attacks on: Skopow village on the 27th of March (61 were killed), Brzuska on 11th of April (187 victims), Bachow (95 victims) and Malkowice (at least 116 were killed) rank among the biggest ones. At the time of other attacks amid those killed were Greek Catholic priests and the members of their households. Partly, those murders were committed to pressurize local Ukrainians into emigrating to the Soviet Ukraine within the framework of the contemporary population displacement. Both the police and the Security Service failed to ascertain and capture the perpetrators. The assaults on the Ukrainian population stopped in June 1945, probably as a result of an agreement between the underground independence movement and representatives of the local OUN–UPA structures.

It is impossible to establish who committed the murders of the local Ukrainians. After having analyzed the available documents (Polish and Ukrainian), reports of the suspects who were questioned by SB officers and witness accounts and also the course of events, the author came to a conclusion that at least some of those attacks were carried out by groups of the Polish underground movement under command of Roman “Sęp” Kisiel, who during the occupation was a commandant of BCh in the Przemysl district. In autumn 1944 on the basis of his former subordinates from local posts of BCh, part of whom worked in the police, he created the People Security Service in order to protect the Polish locals. It is hard to assess the exact numbers of this organization but in July 1945 1746 people revealed themselves as its members to the chief of the WUBP in Rzeszow. The SB officers ascribed to Kisiel’s groups twelve raids that caused the deaths of over 500 people. Nevertheless he was not brought to account for that. The responsibility for some of those attacks is probably held by minor Polish robber bands or neighbouring units of the underground movement.

Kościół katolicki w województwie białostockim wobec podziemia antykomunistycznego w latach 1945–1953

Czasy stalinowskie (1945–1956) to okres w dziejach Polski, w którym władze komunistyczne dopuściły się masowych zbrodni wobec członków podziemia niepodległościowego oraz osób nieakceptujących narzuconej przez ZSRR władzy. W gronie tym znaleźli się również księża. Nasilenie represji wobec Kościoła katolickiego przypada na lata 1949–1953, kiedy to odbyła się większość procesów osób duchownych zakończonych wyrokami długoletniego więzienia. Cezurą zamykającą ten etap był odbywający się w 1953 r. na Białostocczyźnie proces Kazimierza Kamińskiego „Huzara”, podczas którego sądzeni byli także duchowni. Nie oznacza to jednak, że skończyły się wówczas represje wobec Kościoła katolickiego na tym terenie – stopniowo zmianie ulegała jedynie ich forma i nasilenie.

Od pierwszych miesięcy swego istnienia rząd komunistyczny w Polsce traktował Kościół katolicki jako takiego samego przeciwnika jak organizacje podziemne. Chociaż w latach 1944–1947 nie prowadzono bezpośrednich działań przeciwko Kościołowi katolickiemu, to i tak w tym okresie księża znajdowali się w polu zainteresowań aparatu bezpieczeństwa. Do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego docierały informacje, że na Białostocczyźnie podziemie i duchowieństwo darzą się wzajemną sympatią¹. Po 1945 r. część księży nadal utrzymywała duszpasterskie kontakty z podziemiem, czasem też za wiedzą proboszczów przechowywała sprzęt bojowy lub archiwa. Przede wszystkim jednak księża udzielali partyzantom wsparcia, świadcząc im usługi religijne: udzielali komunii świętej, ślubów, uczestniczyli w pogrzebach.

Przykładem może być pogrzeb członka Armii Krajowej Jana Kościelewskiego, który odbył się w Jedwabnem 27 maja 1945 r. Według funkcjonariuszy UB brały w nim udział tysiące osób, jak również oddział Armii Krajowej Obywatelskiej². Ksiądz z Jedwabnego wygłosił kazanie, a partyzanci oddali salwę honorową. W związku z tym w raporcie pojawił się zarzut, iż wcześniej podczas pogrzebu

¹ J. Żaryn, *Aparat bezpieczeństwa w walce z duchowieństwem katolickim 1945–1949 (zarys problemu)* [w:] *Skryte oblicze systemu komunistycznego. U źródeł zła*, Warszawa 1997, s. 103.

² AIPN Bi, 045/1523, Raport sytuacyjny zastępcy kierownika PUBP w Łomży A. Baryckiego, maj 1945 r., k. 55.

milicjantów z grupy szturmowej Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej oraz referenta Urzędu Bezpieczeństwa Michała Wyrwasa zabitych przez podziemie ksiądz odmówił udziału w pogrzebie, motywując to tym, że jego władze zwierzchnie nie zezwalają, aby podczas pogrzebu oddawano wystrzały z karabinów.

W czerwcu 1945 r. 5. Brygada Wileńska AK kilkakrotnie brała udział w uroczystościach kościelnych w województwie białostockim. Była to doskonała okazja do zaprezentowania ludności dobrze uzbrojonych oddziałów. W jedną z czerwcowych niedziel w Wyszkach żołnierze 5. Brygady za zgodą miejscowego proboszcza uczestniczyli w nabożeństwie³. Po mszy świętej mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka” oraz dowódcy szwadronów złożyli krótką wizytę na plebanii, a następnie w miasteczku odbyła się zabawa ludowa, na którą zostali zaproszeni żołnierze brygady⁴. W następną niedzielę ponownie wzięli oni udział w uroczystościach kościelnych, tym razem w sąsiednim Topczewie. Powiadomiono o tym miejscowego proboszcza, prosząc jednocześnie o dostosowanie kazania do obecności wojska w kościele. Przed opuszczeniem miejscowości, wczesnym wieczorem, dowódcy szwadronów udali się na plebanię i pożegnali księdza.

Na święta Bożego Narodzenia 1945 r. 3. Brygada Wileńska Narodowego Zjednoczenia Wojskowego zatrzymała się na kwaterach we wsi Chlebotki, leżącej kilka kilometrów na południowy zachód od wsi Targonie. Korzystając z okazji, że była to wieś kościelna, Kazimierz Chmielowski „Rekin” poprowadził oddział do świątyni, gdzie ksiądz wyspowiadał wszystkich chętnych⁵. Natomiast 31 grudnia 1945 r. celem był kościół w Trzciannem. Drogi wylotowe obstawili posterunki, a reszta żołnierzy w dwuszeregu weszła do kościoła. Zebrani wewnątrz wierni i ksiądz byli bardzo zaskoczeni, gdyż do końca nie mieli pewności, czy to wojsko ludowe, czy partyzanci. Dalej wszystko przebiegało już bez zakłóceń⁶. Po wysłuchaniu mszy oddział ściągnął ubezpieczenia i udał się w kierunku lasu na wschód od Trzciannego.

Według informacji zebranych przez podziemie również w powiatach suwalskim i augustowskim Kościół katolicki ostro potępiał nowy ustrój. Księża otwarcie nawoływali z ambon do wspierania podziemia w każdy możliwy sposób, bo tylko ono, ich zdaniem, dawało nadzieję na sprawiedliwą przyszłość. Ksiądz w Żylinach powiedział nawet: „Bijcie pepeerowców, a grzechu mieć nie będziecie”⁷.

W takiej sytuacji aparat bezpieczeństwa przez cały czas przygotowywał się do walki z duchowieństwem. 11 stycznia 1946 r. w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku utworzono Wydział V z Sekcją V, której celem było m.in. obsadzenie agenturą i osłabienie wpływów Kościoła katolickiego⁸. Realizacja tego zadania już na początku napotkała jednak duże trudności ze względu na wspomniany wcześniej wrogi stosunek księży do nowego ustroju.

³ Prawdopodobnie było to 10 VI 1945 r.

⁴ AIPN Bi, 212/2997/1, Protokół przesłuchania Romualda Rajsa, 25 I 1949 r., k. 142 i n.

⁵ AIPN Bi, 212/2997/2, Zeznania Kazimierza Chmielowskiego, k. 506.

⁶ Relacja Józefa Puławskiego „Gołębia”, w zbiorach Jerzego Kułaka.

⁷ AIPN Bi, 045/5, Raport sytuacyjny WiN z powiatów suwalskiego i augustowskiego za wrzesień 1946 r., fot. 72.

⁸ AIPN Bi, 045/1093, Sprawozdanie z pracy agenturalno-operacyjnej Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres 12–20 I 1946 r., k. 1.

W listopadzie 1946 r. Sekcja V prowadziła już trzynaście spraw obiektywnych przeciwko duchowieństwu, a wśród nich na: Kurię Diecezjalną w Łomży kryptonim „Łomża”, Sodaliję Mariańską kryptonim „Chwasty”, Kurię Archidiecezjalną Wileńską w Białymstoku kryptonim „Centrum”, Diecezję Pińską – wówczas Prałaturę w Bielsku Podlaskim kryptonim „Poleszuk”, parafie Białegostoku – „Kościóły” i Diecezjalny Zarząd „Caritasu” – „Caritas”⁹. W toku były sprawy śledcze przeciwko księżom Zygmunтови Poniatowskiemu i Longinowi Maculewiczowi. Założono też 43 sprawy ewidencyjne oraz dysponowano trzynastoma teczkami z materiałami początkowymi dotyczącymi księży z województwa białostockiego.

W pierwszych latach istnienia PRL oskarżenia wysuwane pod adresem duchowieństwa dotyczyły głównie związków z nielegalnymi organizacjami. I tak, według pracowników UB, na zdecydowanie wrogi stosunek księży kurialistów archidiecezji wileńskiej i arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego wobec ustroju komunistycznego wskazywać miała ich ścisła współpraca w okresie II wojny światowej z AK na Wileńszczyźnie¹⁰. Duchowni pozostali wierni swym przekonaniom również po przeniesieniu kurii do Białegostoku, chociaż funkcjonariusze WUBP prowadzili przeciwko nim intensywne działania. Próbowano nawet oczernić arcybiskupa Jałbrzykowskiego, oskarżając go o kontakty i inspirowanie poczynań oddziału NZW pod dowództwem Romualda Rajsa „Burego”. Nie do końca to się jednak w tamtym okresie udało, gdyż arcybiskup Jałbrzykowski wszedł m.in. z przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej Węclikiem, wojewodą Dybowskiem i gen. Paszkiewiczem w skład Wojewódzkiego Komitetu Pomocy, powstałego w związku z pacyfikacją wiosek białoruskich spalonych przez 3. Brygadę Wileńską NZW w gminie Kleszczele¹¹.

Natomiast w sporządzonej na początku lat pięćdziesiątych analizie działalności kurii łomżyńskiej stwierdzono, że przed wojną prowadziła ona działalność wybitnie endecką¹². W okresie okupacji niemieckiej wielu księży z tej diecezji udzielało pomocy Narodowym Siłom Zbrojnym. Według tych informacji po „wyzwoleniu” kuria wraz z częścią księży rozpoczęła walkę z władzą ludową, współpracowała z partyzantką niepodległościową i pomagała jej oraz nawoływała ludność do czynnego popierania podziemia. Zdaniem autora analizy zarządzenia wydawane przez biskupa były „nasiąknięte nienawiścią i wrogością do władzy ludowej”, co zwiększało możliwość działania „band” na tym terenie.

Zarzuty te oparto prawdopodobnie również na informacjach uzyskanych od agenta „Łomżyńskiego”. W styczniu 1946 r. donosił on, że biskup Łukomski ściśle współpracuje z NZW; brał nawet udział w przeglądzie oddziałów leśnych z komendantem powiatu łomżyńskiego Bolesławem Kozłowskim „Grottem”¹³.

⁹ AIPN Bi, 045/113, Stan faktyczny Wydziału V WUBP w Białymstoku na dzień 12 II 1949 r., k. 4 i n.

¹⁰ AP Białystok, KW PZPR, 33/V/26, Ogólna analiza działalności kurii białostockiej, 10 XII 1953 r., k. 101.

¹¹ AIPN Bi, 045/10, „Jedność Narodowa”, 9 II 1946, nr 17, fot. 93.

¹² AP Białystok, KW PZPR, 33/V/26, Analiza działalności kurii łomżyńskiej, 9 XII 1953 r., k. 96 i n.

¹³ AIPN Bi, 045/1093, Sprawozdanie z pracy agenturalno-operacyjnej Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres 12–20 I 1946 r., k. 4. „Grot” został mianowany zastępcą komendanta Okręgu NZW Białystok 22 IX 1945 r.

Biskup miał ponadto zabronić księżom wzięcia udziału w pogrzebie siedmiu milicjantów zastrzelonych przez NSZ, nie pozwolił też pochować ich na cmentarzu. O tym i innych faktach powiadomiono MBP w specjalnych raportach. „Reakcyjne poglądy” reprezentował również ks. Józef Janucik, wicedziekan dekanatu Wąsosz, który w połowie lat czterdziestych udzielał sakramentów i pomocy członkom zbrojnego podziemia. Podobno nawet przez pewien czas gościł u siebie na plebanii dowódcę VI kompanii NZW Antoniego Krasnoborskiego ps. „Kawo”¹⁴.

Według materiałów opracowywanych przez WiN w powiecie bielskim na początku 1946 r. duchowieństwo katolickie w 100 proc. było wrogo nastawione do rządu. Jednakże w obawie przed szykanami kazania patriotyczne wygłaszano niezbyt często, a i czynny udział duchowieństwa w pracach konspiracyjnych był znikomy¹⁵.

Pracownicy Wydziału V interesowali się ks. Władysławem Saracem, który według posiadanych przez UB danych należał do AK i pełnił w niej funkcję kapelana¹⁶. 26 listopada 1946 r. na wniosek prokuratora Wojskowego Sądu Rejonowego w Białymstoku ks. Saracen został aresztowany za szerzenie z ambony antyrządowej propagandy i łączność z podziemiem. Odnotowano także, że na jego plebanii często przebywał sztab Okręgu Białystok WiN z zastępcą komendanta obwodu mjr. Aleksandrem Rybnikiem „Jerzym” na czele¹⁷. Według agenturalnych doniesień i zeznań zatrzymanych ks. Saracen niejednokrotnie odprawiał nabożeństwa oraz świadczył usługi religijne członkom podziemia. Prowadzono również sprawę przeciwko ks. Janowi Siemaszkiewiczowi, proboszczowi parafii Bombla w powiecie sokólskim. Zatrzymany organista tej parafii zeznał, że przed referendum ludowym na plebanii pisano antypaństwowe ulotki. W tym wypadku jednak prokurator nie udzielił sankcji na areszt z powodu jednostronności materiałów. Jako cel wyznaczono pozyskanie innych materiałów pokrywających się z dotychczas uzyskanymi.

Podobną działalność miał prowadzić także ks. Stanisław Mikulski z Trzcianego w powiecie białostockim. Według zeznań aresztowanego członka AK Zdzisława Pezowicza przekazał on podziemiemu informację o przybyciu do tej miejscowości funkcjonariusza UB Mariana Szataniaka, którego 15 października 1945 r. uprowadzono i zabito¹⁸. To, że ksiądz należał do AK, potwierdził inny członek tej organizacji Konstanty Łazowski.

¹⁴ AP Białystok, KW PZPR, 33/V/29, Charakterystyka wicedziekana parafii Wąsosz, powiat grajewski, ks. Józefa Janucika, 27 X 1953 r., k. 60 i n.; AP Białystok, KW PZPR, 33/V/34, Charakterystyka ks. Józefa Janucika z parafii Wąsosz, grudzień 1953 r., k. 161 i n.

¹⁵ AIPN Bi, 045/5, Meldunek sytuacyjny WiN z powiatu Bielsk Podlaski za styczeń 1946 r., 4 II 1946 r., fot. 06.

¹⁶ AIPN Bi, 045/1101, Sprawozdanie z pracy agenturalno-informatorskiej Sekcji V Wydziału V za okres 10–20 II 1946 r., k. 4 i n.; AIPN Bi, 045/1093, Sprawozdanie z pracy agenturalno-operacyjnej Wydziału V WUBP w Białymstoku na dzień 7 VIII 1946 r., k. 22; AIPN Bi, 045/1101, Sprawozdanie z pracy agenturalno-informatorskiej Sekcji V Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres 15–30 XI 1946 r., k. 123.

¹⁷ AIPN Bi, 045/1093, Sprawozdanie z pracy agenturalno-operacyjnej Wydziału V WUBP w Białymstoku na dzień 7 VIII 1946 r., k. 22.

¹⁸ AIPN Bi, 045/1101, Sprawozdanie z pracy agenturalno-operacyjnej Sekcji V Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres 20–30 V 1946 r., k. 46.

W pierwszej połowie 1946 r. Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Łomży zintensyfikował swoje działania mające na celu przygotowanie materiałów przeciwko biskupowi Łukomskiemu. Podstawą stały się informacje uzyskane od zatrzymanego członka NZW Czesława Wondołowskiego. Zznał on, że w 1945 r. do organizacji wciągnął go ks. Stanisław Chudziak zamieszkały w Szczepankowie, który miał również organizować NZW w Łomży i okolicznych wioskach¹⁹. Funkcjonariuszy UB szczególnie zainteresował fragment dotyczący zebrania członków NZW zorganizowanego 20 marca 1946 r. w remizie strażackiej w Szczepankowie z udziałem biskupa Łukomskiego, ks. Chudziaka oraz księży z Miastkowa, Śniadowa i Nowogrodu. Na spotkaniu biskup zapewniał zebranych o modlitwie i pomocy dla NZW ze strony osób duchownych; przekonywał też, że komuniści zostaną „rozgonieni”. W związku z tymi informacjami wysłano do PUBP w Łomży kierownika Sekcji V Wydziału V WUBP w Białymstoku w celu zatrzymania łączników biskupa. Ewentualnych aresztowanych zalecano natychmiast przesłuchać pod kątem działalności duchowieństwa katolickiego i przebiegu spotkania z 20 marca. W dalszej kolejności, po zdobyciu materiałów i sankcji MBP, planowano aresztować ks. Chudziaka oraz wszcząć sądową sprawę grupową kompromitującą działalność księży diecezji łomżyńskiej w stosunku do Rządu Jedności Narodowej.

W maju 1946 r. do Wydziału V wpłynęło doniesienie z więzienia karno-śledczego w Białymstoku, że zdaniem więźnia Stanisława Cimoszyńskiego biskup Łukomski kieruje działalnością podziemia w powiecie łomżyńskim²⁰. Według tych informacji miał on posiadać broń, radio nadawcze i maszynę do pisania ukryte w lochach pod kościołem w Ostrówku-Komorowie. Więzień wśród członków sztabu tajnej organizacji wymienił też Jana Tomaszewskiego, Stanisława Lichotę i Bronisława Boguckiego. Dane te nie zostały jednak potwierdzone przez innych aresztowanych, a podtrzymywał je tylko Cimoszyński. Chociaż być może planowano wykorzystanie jego zeznań w pracy operacyjnej, to chyba już wówczas nie traktowano ich poważnie. W sprawozdaniu zaznaczono nawet, że jest on wyznania narodowokatolickiego i z tego powodu mógł składać zeznania obciążające biskupa.

W sporządzanych wówczas charakterystykach funkcjonariusze UB oceniali także stosunek księży do podziemia. I tak w powiecie sokólskim jako pozytywne nastawionych do władzy komunistycznej oceniono ks. Aleksandra Bebko i ks. Stanisława Fiedorzuka. Natomiast o związku z podziemiem podejrzewano proboszcza w Rozedrance ks. Ignacego Troskę²¹. Według materiałów WiN duchowieństwo w Białymstoku w dużej mierze przyczyniało się do podniesienia w społeczeństwie wiary w zmianę sytuacji²². Wspominano przy tej okazji m.in. ks. Antoniego Zalewskiego z kościoła św. Wojciecha. Stwierdzano też, że księża byli przychylnie ustosunkowani do ruchu podziemnego.

¹⁹ *Ibidem*, Sprawozdanie z pracy agenturalno-informatorskiej Sekcji V Wydziału V za okres 10–20 IV 1946 r., k. 31 i n.

²⁰ *Ibidem*, Sprawozdanie z pracy agenturalno-informatorskiej Sekcji V Wydziału V za okres 1–10 V 1946 r., k. 39 i n.

²¹ *Ibidem*, Sprawozdanie z pracy operatywno-agenturalnej Sekcji V Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres 20 III–1 IV 1946 r., k. 25 i n.

²² AIPN Bi, 045/8, Raport wywiadowczy WiN za okres 15 II–15 III 1946 r., fot. 048.

Zdarzały się jednak również przypadki krytykowania działalności organizacji podziemnych przez księży. W Sokółce 23 kwietnia 1946 r., po zabiciu dwóch milicjantów i ranieniu dwu kobiet przy wejściu na cmentarz kościelny²³, ks. Stanisław Fiedorczuk zdecydowanie potępił ten fakt z ambony, a tych, co strzelali, nazwał bandytami. Nawoływał przy tym również do zaprzestania bratobójczej walki. Było to zdaniem UB pierwsze publiczne wystąpienie duchownego katolickiego w województwie, w którym „potępiono bandytów i morderców spod znaku NSZ-u”. Podobnie postąpił proboszcz parafii w Trzciannem ks. Stanisław Szczemirski²⁴. Mówiąc o zabitym studencie, który był członkiem podziemia, powiedział: „Ja dla nich nie mam święconej wody i nigdy nie pozwolę, ażeby bandyci byli pochowani na cmentarzu. Oni z granatami i bronią chodzili rabować ludność, która po całodziennej pracy chce mieć wytchnienie, za to im Bóg zapłacił”. Takie wystąpienia, bez względu na pobudki, jakimi były powodowane, z pewnością spotykały się z poparciem i akceptacją władz.

Większość duchowieństwa była jednak pozytywnie ustosunkowana do podziemia, co potwierdzają m.in. wystąpienia ks. Jana Lewkowicza oraz ks. Jana Perkowskiego chwaleącego żołnierza, który „zginął [...] z rąk czerwonych komunistycznych oprawców”²⁵. W spisie Polaków – dobrych patriotów, sporządzonym przez WiN dla obwodu „Lilia II”, czyli miasta Białostok, zostali wymienieni m.in. księża: Adam Abramowicz, Piotr Maziewski i Józef Czerniawski z parafii św. Rocha, ks. Stanisław Urban, proboszcz parafii farnej, arcybiskup Romuald Jałbrzykowski i profesor seminarium duchownego ks. dr Michał Klepacz²⁶.

Dobrym stosunkom z władzami komunistycznymi nie sprzyjały też sytuacje, jak ta z 10 maja 1946 r., gdy grupa operacyjna Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego z Białegostoku pod dowództwem mjr. Bondarenki w trakcie przeprowadzania operacji w rejonie Śniadowa w pościgu za członkami podziemia weszła do miasta. Partyzanci schronili się w kościele, a ks. Antoni Puchalski nie wpuścił do niego wojska²⁷. Ostatecznie po jego otwarciu okazało się, że w środku jest około czterdziestu mężczyzn, których większość wraz z rodzinami uczestniczyła w nabożeństwie. Dodatkowo zdenerwowany duchowny nazwał żołnierzy i oficerów WP komunistami.

Do kolejnego spięcia doszło 21 maja 1946 r. na pogrzebie zabitego przez podziemie funkcjonariusza PUBP w Wysokiem Mazowieckiem Teofila Piegzy. Przemawiający nad jego grobem ks. Lewczuk powiedział: „Winę za popełnione zbrodnie ponoszą obie strony, które mordują się wzajemnie [...] ja tu widzę trumnę zamordowanego, ale nie widzę tamtych, których się tu nie przywiozło, któ-

²³ AIPN Bi, 045/1101, Sprawozdanie z pracy agenturalno-informatorskiej Sekcji V Wydziału V za okres 20 IV–1 V 1946 r., k. 36. O odmowie pochowania komendanta MO z Kuźnicy i jego kochanki oraz opisanym powyżej wydarzeniu wspomina w swoich wspomnieniach sam ks. Stanisław Fiedorczuk, pomija on jednak całkowicie sprawę wygłoszonego wówczas kazania (S. Fiedorczuk, *Kartki z mojego życia. Wspomnienia z lat 1918–1976*, Białystok 2001, s. 94 i n.).

²⁴ AIPN Bi, 045/1102, Raport okresowy naczelnika Wydziału V za okres 15–31 X 1947 r., k. 113.

²⁵ AP Białystok, KW PPR w Białymstoku, 36 (1/V/23), Kler katolicki, 1948 r., k. 38.

²⁶ AIPN Bi, 045/5, Wykaz imienny Polaków – dobrych patriotów, sporządzony przez WiN w Białymstoku, 22 V 1946 r., k. 41.

²⁷ AIPN Bi, 045/1101, Sprawozdanie z pracy agenturalno-operacyjnej Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres 20–30 V 1946 r., k. 47.

rzy są pomordowani [w] jeszcze gorszy sposób lub więzieni niewinnie”²⁸. Natomiast w czasie mszy świętej, która odbyła się w tej miejscowości w trzecią rocznicę bitwy pod Lenino, miejscowy ksiądz zakończył swoje kazanie słowami „zabrali nam ziemie wschodnie, boli nas to wszystkich Polaków”²⁹.

Duchowieństwo pomagało również podziemiu w okresie przed referendum w 1946 r. Jak donosiło źródło „Czarny Orzeł”, biskup Łukomski miał wydzielić dla NSZ 1,5 mln zł na akcję wyborczą. W związku z tym informatorowi polecono uzyskać konkretne dane w tej sprawie³⁰. Relacji pomiędzy Kościołem katolickim i władzami przed głosowaniem nie poprawiła też odmowa ks. Olendzkiego z Łomży uczestniczenia w pogrzebie zabitego przez podziemie referenta PUBP Sikorskiego³¹. Uzasadniając swoją decyzję, stwierdził on, iż zakaz taki wydał ordynariusz łomżyński. Ksiądz miał ponadto dodać, że na konferencji biskupów w Częstochowie uchwalono, iż księża nie powinni brać udziału w pogrzebach funkcjonariuszy MO i UB.

Kościół katolicki atakowano też pod pozorem jego obrony. I tak w artykule *Bandyci profanują kościół Najświętszej Marii Panny. Magazyn Kainowej broni pod organami* opisano aresztowanie członków podziemia w Drohiczynie przeprowadzone najprawdopodobniej 15 października 1946 r. W czasie śledztwa przyznali się oni do przechowywania broni w miejscowym kościele. Grupa operacyjna znalazła tam m.in. trzy cekaemy, pięć automatów, dziesięć mauzerów, dziewięć karabinków, piętnaście granatów, 4 tys. sztuk amunicji i jeden panzerfaust. Aresztowani zeznali, że często przychodzili do kościoła w celu czyszczenia broni. Niemalże broniąc świętego miejsca, jakim jest kościół, stwierdzano, że „bandyci, z których każdy nosi na piersiach wizerunek Matki Boskiej, nie zawahali się sprofanować kościoła i użyli go na magazyn broni przeznaczonej do mordowania rodaków”³².

Aby uniknąć popełnionych podczas referendum błędów, przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego proponowano wzmocnić referaty piąte w powiatowych urzędach bezpieczeństwa publicznego³³. Duchowieństwo katolickie planowano dokładniej obstarzyć agenturą i dać mu stały oficjalny nadzór uniemożliwiający prowadzenie propagandy politycznej. W tym wypadku nie osiągnięto jednak pełnego sukcesu, gdyż, jak stwierdzono w sprawozdaniu z przebiegu głosowania,

²⁸ AP Białystok, KW PPR w Białymstoku, 36 (1/V/23), Raport do KW PPR w Białymstoku, 21 V 1946 r., k. 5.

²⁹ *Ibidem*, Wyciąg ze sprawozdania Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy w Wysokiem Mazowieckiem w sprawie obchodu trzeciej rocznicy bitwy pod Lenino, k. 9; S. Ozlański, *Stosunki państwo-Kościół w latach 1944–1950 w świetle materiałów źródłowych przechowywanych w zasobie Archiwum Państwowego w Białymstoku* [w:] *50 lat Archiwum Państwowego w Białymstoku. Księga pamiątkowa*, Białystok 2003, s. 112 (autor błędnie podaje nazwę miejscowości, twierdząc, że oba wystąpienia miały miejsce w Mińsku Mazowieckim).

³⁰ AIPN Bi, 045/1101, Sprawozdanie z pracy agenturalno-informatorskiej Sekcji Wydziału V za okres 20 II–1 III 1946 r., k. 8.

³¹ *Ibidem*, Sprawozdanie z pracy agenturalno-informatorskiej Sekcji V Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres 20–30 VI 1946 r., k. 57.

³² AIPN Bi, 045/46, Artykuł *Bandyci profanują kościół Najświętszej Marii Panny. Magazyn Kainowej broni pod organami*, wycinek bez tytułu gazety i daty, fot. 18.

³³ AIPN Bi, 045/1096, Raport o spostrzeżeniach i wnioskach z okresu pracy nad głosowaniem ludowym do naczelnika Wydziału V WUBP, b.d., k. 25.

podczas wyborów 19 stycznia 1947 r. księży na Białostocczyźnie, tak jak przy referendum, byli wrogo ustosunkowani do całej akcji; pomagali nawet w rozprawianiu wśród ludności ulotek i numerków PSL³⁴.

Sfałszowane referendum i wybory osłabiły w społeczeństwie, także i u niektórych księży, wiarę w rychłą zmianę sytuacji. Z ogłoszonej 22 lutego 1947 r. amnestii skorzystali również niektórzy duchowni. 16 kwietnia w komisji przy PUBP w Grajewie ujawnił się ks. mjr Aleksander Bieńkowski „Skarga” z miejscowości Rydzewo w powiecie grajewskim, w okresie okupacji kapelan Obwodu AK Grajewo³⁵.

O tym, że duchowni zdawali sobie sprawę z dokonania przez władze następnego fałszerstwa, najlepiej świadczy odpowiedź biskupa łomżyńskiego Stanisława Łukomskiego na prośbę przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej o bicie w dzwony w kościołach diecezji z okazji wyboru prezydenta Rzeczypospolitej 5 lutego 1947 r. Stwierdził on mianowicie, że Kościół, tak jak i naród, pragnie pokoju i pojednania, „ale Kościół katolicki, będąc nauczycielem prawdy, sprawiedliwości i uczciwości, nie może pochylać się nad aktami niesprawiedliwości, jakich wyrazem były wybory 19 stycznia br., czym ludność jest głęboko rozgoryczona”³⁶.

W pierwszej połowie lipca 1947 r. zgromadzono materiał obciążający ks. Edwarda Godlewskiego, proboszcza parafii Krypno, którego oskarżano o współpracę z grupą „P-8”³⁷. Dwaj ujawnieni członkowie tego oddziału zeznali, że ksiądz przekazał im informacje o ruchach wojsk. Zebrane materiały zostały przekazane do Departamentu V w celu uzyskania pozwolenia na aresztowanie³⁸. Pomocy członkom podziemia udzielili także: zamieszkały w Choroszcy dziekan białostocki ks. Franciszek Pieściuk, proboszcz parafii Pogorzałki ks. Jan Perkowski i proboszcz parafii Śliwno ks. Paweł Bartoszewicz³⁹.

Do jednego z najpoważniejszych zatargów doszło 10 sierpnia 1947 r. przy okazji pogrzebu starosty łomżyńskiego Tadeusza Żeglickiego, przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Łomży Stanisława Tońskiego i ich szofera, którzy trzy dni wcześniej zginęli z rąk członków oddziału NZW Tadeusza Narkiewiczza „Ciemnego” i Henryka Gawkowskiego „Roli”. W manifestacji na rynku duchowieństwo w ogóle nie wzięło udziału, zgodziło się jedynie przewodniczyć obrzędowi religijnemu na cmentarzu⁴⁰. Ponieważ Toński należał do Kościoła

³⁴ AIPN Bi, 045/1104, Sprawozdanie z przebiegu głosowania do Sejmu Ustawodawczego w województwie białostockim, 27 I 1947 r., k. 58.

³⁵ AIPN Bi, 045/1121, Telefonogram do naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku, 16 IV 1947 r., k. 11.

³⁶ AP Białystok, UWB, 96, Sprawozdanie Wydziału Społeczno-Politycznego za styczeń 1947 r., k. 3.

³⁷ Chodzi o oddział partyzancki Leona Suszyńskiego „P-8” z sokólsko-białostockiego obwodu WiN. Grupa ujawniła się 15 IV 1947 r. w PUBP w Sokółce (K. Litwiejko, *Sokólsko-białostocki obwód Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”* [w:] *Dzieje polskiego podziemia na Białostocczyźnie 1939–1956*, red. M. Giżejewska, Toruń 1992, s. 74 i n.).

³⁸ AIPN Bi, 045/1102, Raport okresowy naczelnika Wydziału V za okres 1–15 VII 1947 r., k. 58.

³⁹ AP Białystok, KW PPR w Białymstoku, 36 (1/V/23), Kler katolicki, 1948 r., k. 40; AIPN Bi, 045/1112, Sprawozdanie naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres 26 XII 1948–26 I 1949 r., k. 9.

⁴⁰ AIPN Bi, 045/1103, Raport okresowy naczelnika Wydziału V za okres 10–20 VIII 1947 r., k. 113; AIPN Bi, 045/1102, Raport okresowy naczelnika Wydziału V za okres 1–15 VIII 1947 r., k. 77; S. Ozlański, *Stosunki państwo-Kościół...*, s. 111 i n.

narodowego, księża zaprotestowali przeciwko niesieniu jego zwłok na cmentarz katolicki razem z innymi. W efekcie pogrzeb odbył się, gdy jednak mimo protestów wniesiono na cmentarz trumnę Tońskiego, siedmiu księży zrzuciło z siebie szaty liturgiczne. Cała trójka zmarłych została pochowana we wspólnej mogile, nad którą wygłoszono przemówienia i odśpiewano hymn PPS *Czerwony Sztandar*. Władze obawiały się prawdopodobnie reakcji ludności w związku z tym zajęciem, ale, jak podkreślił na posiedzeniu KW PPR w Białymstoku jeden z mówców, była ona mniej groźna, niż się spodziewano.

W związku z tymi wydarzeniami biskup łomżyński wniósł skargę do wojewody białostockiego o ukaranie winnych profanacji cmentarza i wydał list pasterski do ludności, wyjaśniający ostatnie wydarzenia. Stwierdził w nim, iż władze świeckie początkowo zrezygnowały z udziału duchowieństwa katolickiego w pogrzebie, a dopiero w ostatniej chwili zawarto porozumienie o zasadach jego uczestnictwa. Niestety, nie zostało ono dotrzymane, gdyż do pochodu religijnego włączono oddział z karabinami i świeckie sztandary. Dodatkowo wbrew prawu kościelnemu i zgłaszanym zastrzeżeniom wprowadzono zwłoki innowiercy na poświęcony cmentarz katolicki i je tam pochowano⁴¹. Z tego powodu duchowni zaniechali dalszych czynności religijnych. Na zakończenie stwierdził: „Nie przypuszczaliśmy, abyśmy w wolnej i katolickiej Polsce zalić się musieli na takowe krzywdy Kościołowi Chrystusowemu wyrządzane przez ludzi o zaślepieniu politycznym. Dla tego rodzaju ludzi partyjniactwem politycznym zaślepionych nic już nie jest świętym, ani wspólne modlitwy wiernych, ani obrządki kościoła, ani powaga śmierci i pogrzebów, ani miejsca służbie bożej poświęcone”. Oczywiście prasa szeroko opisywała całe to zdarzenie.

Pomimo początkowego niepowodzenia nadal zbierano informacje dotyczące sprawy biskupa Łukomskiego. I tak aresztowany członek NZW Michał Bierzyński „Sęp”⁴² zeznał, że chcąc zawrzeć związek małżeński z Haliną Obyrcką, udał się do ks. Apoloniusza Glińskiego z parafii Bronowo. Tam po krótkiej rozmowie oświadczył, że jest członkiem NZW i w związku z tym chce zawrzeć związek małżeński bez zapowiedzi⁴³. Uzyskawszy zgodę biskupa, ksiądz udzielił ślubu 17 lutego 1947 r. W tym dniu pan młody i dwaj świadkowie przyszli do kościoła z bronią, którą na polecenie księdza zostawili w zakrystii. W rozpracowaniu znajdowały się też materiały dotyczące ks. Lepeckiego, aktywnego członka WiN, na którego sankcję wydał prokurator wojskowy (udało mu się zbiec), oraz ks. Kłoskowskiego z Wizny, kapelana NZW⁴⁴.

⁴¹ AP Białystok, KW PPR w Białymstoku, 36 (1/V/23), Biskup łomżyński Stanisław Łukomski do wojewody białostockiego, 18 VIII 1947 r., k. 15 i n.; S. Ozlański, *Stosunki państwo-Kościół...*, s. 111 i n.

⁴² Michał Bierzyński „Sęp” (1924–2002), od jesieni 1945 r. do marca 1947 r. szef PAS batalionu V „Niemen”, dowódca kilkudziesięcioosobowego oddziału PAS. Od 19 III 1947 r. szef PAS w Komen-dzie Powiatu „Łaba Północna”, ujawnił się. W lipcu 1947 r. powrócił do konspiracji, szef wywiadu w KP „Podhale”, aresztowany 5 IX 1947 r.

⁴³ AIPN Bi, 045/1103, Sprawozdanie naczelnika Wydziału V za okres 31 X–26 XI 1947 r., k. 151; AIPN Bi, 045/1102, Raport okresowy naczelnika Wydziału V za okres 31 X–15 XI 1947 r., k. 120.

⁴⁴ AIPN Bi, 045/1102, Raport okresowy naczelnika Wydziału V za okres 30 IX–15 X 1947 r., k. 105.

W dniach od 13 do 15 października 1947 r. w MBP odbyła się narada poświęcona ograniczaniu wpływów Kościoła⁴⁵. Referat programowy „Ofensywa kleru a nasze zadania” wygłosiła Julia Brystygierowa – dyrektor V Departamentu MBP, która wówczas zajmowała się duchowieństwem i związkami wyznaniowymi. Referat wyznaczył główne kierunki zwalczania Kościoła na następne osiem lat. Autorka zalecała w nim m.in. wyeliminowanie wpływów księży na masowe organizacje młodzieżowe, systematyczne rozpracowywanie prefektów szkolnych oraz kurii biskupich, dekanatów, rad dekanackich i „Caritasu”. Dokładnie zbadany miał zostać udział księży w podziemiu i baza materialna duchowieństwa. Według Julii Brystygier w latach 1945–1947 ujawniono kilkadziesiąt wypadków udziału księży w nielegalnych organizacjach, a wielu z nich udzielało moralnego i materialnego poparcia „bandom terrorystycznym”⁴⁶. Pomimo tego w czasie akcji amnestyjnej ujawniło się zaledwie 23 księży, gdyż tak sugerowały im zarówno władze podziemnych ugrupowań, jak i episkopat. Do obszarów, na których duchowni byli związani z podziemiem typu endeckiego, Brystygier zaliczyła województwa: rzeszowskie, białostockie, warszawskie i krakowskie. Stwierdziła też, że nierzadko kurie biskupie stanowiły tam bazę finansową i organizacyjną podziemia.

Według innego materiału w sierpniu 1948 r. w powiecie łomżyńskim ks. Antoni Kin poświęcił ryngrafy dla oddziału Stanisława Grabowskiego „Wiarusa” (NZW) i obdarował jego członków żywnością. Sprawa ta również została przekazana do MBP⁴⁷. Jak donosiło źródło „Burza”, kontakty z „Wiarusem” mieli też utrzymywać ks. Czesław Dziondziak, proboszcz parafii Rutki, oraz ks. Franciszek Łapiński, proboszcz parafii Zambrów w powiecie łomżyńskim⁴⁸. Pierwszy po rozebraniu domu „Wiarusa” nazwał ponadto przedstawicieli rządu bandytami demolującymi zabudowania ludzi walczących za Polskę⁴⁹. W okresie tym uzyskano również materiały świadczące o wspomaganiu członków NZW przez ks. Franciszka Pieściuka, proboszcza parafii Choroszcz. Jerzy Nita „Cygan” i Marian Maliszewski „Wyrwa” zeznali, że w połowie grudnia zostali przez niego poczęstowani kolacją i dostali 2000 zł⁵⁰. 20 maja 1949 r. Wojskowy Sąd Rejonowy

⁴⁵ A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995, s. 13; H. Konopka, *Religia w szkołach Polski Ludowej. Sprawa nauczania religii w polityce państwa (1944–1961)*, Białystok 1997, s. 38.

⁴⁶ Odprawa z 13–15 października 1947, wystąpienie dyrektor Julii Brystygier „Ofensywa kleru a nasze zadania” [w:] *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody*, cz. 1: *Lata 1945–1947*, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1994, „Dokumenty z dziejów PRL”, t. 5, s. 129; J. Żaryn, „Księża patrioci” – geneza powstawania formacji duchownych katolickich [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 1, Warszawa 1995, s. 125 i n.; Stefan Kardynał Wyszyński *Prymas Polski w dokumentach aparatu bezpieczeństwa PRL (1953–1956)*, oprac. B. Piec, Warszawa 2001, s. VII.

⁴⁷ AIPN Bi, 045/1109, Sprawozdanie naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres 27 VIII–27 IX 1948 r., k. 46; AIPN Bi, 045/1108, Raport okresowy naczelnika Wydziału V WUBP za okres 31 VIII–30 IX 1948 r., k. 62; AIPN Bi, 045/1109, Sprawozdanie naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres 27 VII–28 VIII 1948 r., k. 40.

⁴⁸ AIPN Bi, 045/1112, Sprawozdanie naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres 26 II–26 III 1949 r., k. 25.

⁴⁹ AP Białystok, KW PPR w Białymstoku, 36 (1/V/23), Kler katolicki, 1948 r., k. 40.

⁵⁰ AIPN Bi, 045/1112, Sprawozdanie naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres 26 I–26 II 1949 r., s. 19.

w Białymstoku skazał na 5 lat więzienia za pomoc członkom WIN ks. Zygmunta Poniatowskiego, wikarego parafii Bargłów w powiecie augustowskim, aresztowanego 19 stycznia 1949 r.⁵¹ Takich przypadków było znacznie więcej.

W świetle tych wszystkich wydarzeń można stwierdzić, że najprawdopodobniej z ulgą odnotowano w WUBP w Białymstoku śmierć biskupa diecezji łomżyńskiej Stanisława Kostki Łukomskiego. Zmarł on 28 października 1948 r. po niewyjaśnionej do dziś katastrofie samochodowej na trasie Ostrów Mazowiecka–Łomża⁵². W sporządzonym sprawozdaniu zapisano, że przywiezienie zwłok i pogrzeb odbyły się bez jakichkolwiek zakłóceń. 3 listopada przy udziale pocztów sztandarowych cechów rzemieślniczych, harcerstwa, Sodalicii Mariańskiej oraz przedstawicieli „Caritasu” zwłoki biskupa przeniesiono do katedry⁵³.

Jeszcze na początku 1949 r. do UB docierały informacje o współpracy duchownych z podziemiem. Kontakt taki miał nadal utrzymywać m.in. ks. Paweł Bartoszewicz, proboszcz parafii Śliwno w powiecie białostockim. Przyjął on mianowicie u siebie członków WiN, poczęstował ich kolacją oraz wręczył 1500 zł⁵⁴. Wcześniej na prośbę żony jednego z partyzantów odprawił też nabożeństwo w intencji ochrony jej męża przed prześladowaniem władz. Fakty te być może UB wykorzystało w późniejszym okresie, skłaniając tego duchownego do zaangażowania się w działalność „księży patriotów”.

Władze centralne zacieśniały swój nadzór nad działalnością Kościoła katolickiego. 7 stycznia 1949 r. wydano polecenie zebrania w terenie materiałów dotyczących wszystkich przejawów działalności duchowieństwa, szczególnie jego stosunku do polityki rządu i ewentualnych kontaktów z podziemiem⁵⁵. Odpowiedzią na te wytyczne było sprawozdanie z działalności Kościoła katolickiego w województwie białostockim wysłane do KC PZPR 24 stycznia 1949 r.⁵⁶ Jako obszary największego wpływu księży wymieniono powiaty: łomżyński, augustowski, wysokomazowiecki, częściowo grajewski i bielski. Tłumaczono to działalnością resztek podziemia i niedostatecznymi wpływami partii w społeczeństwie.

Do akcji tej włączył się też premier Józef Cyrankiewicz, który w *exposé* sejmowym z 10 stycznia 1949 r. stwierdził, że wykorzystywanie ambony i szat kapłańskich do szerzenia propagandy antypaństwowej oraz do popierania podziemia będą karane z całą surowością prawa. Zapowiedział też jednocześnie otoczenie opieką kapłanów dających dowody swego patriotyzmu⁵⁷. Natomiast

⁵¹ *Ibidem*, Sprawozdanie naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres 26 IV–26 V 1949 r., k. 36v.

⁵² AIPN Bi, 045/1108, Raport okresowy naczelnika Wydziału V WUBP za okres 1 X–1 XI 1948 r., k. 70.

⁵³ AP Białystok, KW PPR w Białymstoku, 36 (1/V/23), I sekretarz Komitetu Powiatowego PPR w Łomży do Komitetu Wojewódzkiego PPR w Białymstoku, b.d., k. 42.

⁵⁴ *Ibidem*, Kler katolicki, 1948 r., k. 40.

⁵⁵ AP Białystok, KW PZPR w Białymstoku, 33/V/10, Notatka w sprawie działalności kleru, 7 I 1949 r., k. 17.

⁵⁶ *Ibidem*, Działalność kleru w województwie białostockim, 24 I 1949 r., k. 18 i n.

⁵⁷ J. Stefaniak, *Duchowieństwo katolickie wobec władz państwowych w woj. białostockim w latach 1945–1956*, „Studia Podlaskie” 2000, t. 10, s. 151. Nie można jednak zgodzić się ze stwierdzeniem wysuniętym przez autora, że wtedy nastąpiły pierwsze aresztowania wśród księży, gdyż, jak podaje literatura, do połowy 1947 r. aresztowanych było około sześćdziesięciu duchownych (J. Żaryn, „*Księża patrioci*”..., s. 125 i n.; *Stefan Kardynał Wyszyński*..., s. VII).

w marcu 1949 r. rząd wydał oświadczenie dotyczące aktualnych stosunków między państwem a Kościołem⁵⁸. Stwierdzono w nim, że część kleru prowadzi działalność nieprzyjazną wobec rządu i państwa. Wspomniano tutaj m.in. o tym, że Kościół nie walczy z przenikaniem podziemia do stowarzyszeń katolickich. Przygotowany został wzór rezolucji, która miała być „spontanicznie” uchwalana na specjalnie organizowanych wiecach⁵⁹. Zebrani wyrażali w niej całkowitą aprobatę dla stanowiska rządu wobec Kościoła, przeciwstawiali się agitacji politycznej prowadzonej przez duchowieństwo oraz jego „fanatyzmowi” i współpracy z podziemiem.

W tym okresie rozpoczyna się też seria aresztowań księży podejrzanych o współpracę z partyzantami. Jako jeden z pierwszych 19 stycznia 1949 r., za zgodą wicedyrektora Departamentu V MBP, na mocy sankcji WSR w Białymstoku, został zatrzymany wikary parafii Bargłów w powiecie augustowskim ks. Zygmunt Poniatowski⁶⁰. Oskarżono go o to, że jako wikary parafii Szumowo w powiecie łomżyńskim utrzymywał kontakty z członkiem NZW Bronisławem Karwowskim i po amnestii w 1947 r. przyjął od niego 200 tys. zł na wykupienie z więzienia byłego komendanta Okręgu Olsztyn NZW inż. Romualda Kozła. Wystawił on dwa pokwitowania na 30 i 170 tys. zł, znalezione podczas rewizji u matki Karwowskiego. W trakcie śledztwa ksiądz przyznał się do wszystkich stawianych mu zarzutów.

O kontakty z podziemiem antykomunistycznym oskarżano także ks. Bronisława Zarzeckiego z Różanegostoku, który udzielał komunii członkom „bandy” i spowiadał ich⁶¹. W gronie podejrzanych znalazł się także ks. Stanisław Zochowski, proboszcz parafii Zawady w powiecie łomżyńskim, którego obciążył Lucjan Sikorski, członek NZW. Zeznał on, że w 1949 r. na plebanii mieścił się sztab tej organizacji, a ksiądz wspierał ją pieniędzmi oraz duchowo, udzielając spowiedzi i komunii, a także chwalił jej działalność. On sam miał też należeć do NZW⁶².

Duchowni nie zapominali też o członkach podziemia poległych w walce z funkcjonariuszami UB i MO oraz wojskami KBW. Jak odnotowano w sprawozdaniu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku, 30 października 1949 r. biskup Czesław Falkowski, będąc w Zambrowie, wydał rozporządzenie, aby na cmentarzach przybrano groby członków NZW i modlono się za zabitych przez aparat bezpieczeństwa⁶³.

⁵⁸ AP Białystok, KW PZPR Białystok, 33/V/10, Oświadczenie rządu RP w sprawie uregulowania stosunków między państwem i Kościołem, marzec 1949 r., k. 52 i n.

⁵⁹ *Ibidem*, Rezolucja, 1949 r., k. 51.

⁶⁰ Zygmunt Poniatowski, ur. 12 VI 1911 r. w Beldzie, powiat szczuczynski; 20 V 1949 r. skazany przez WSR w Białymstoku na 5 lat więzienia za pomoc członkom WiN: Bronisławowi Karwowskiemu i Henrykowi Karwowskiemu (AIPN Bi, 045/1112, Sprawozdanie naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres 26 IV–26 V 1949 r., k. 36v; AIPN Bi, 045/1111, Raport okresowy naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres I–II 1949 r., k. 5).

⁶¹ AP Białystok, KW PZPR Białystok, 33/V/10, Działalność kleru w województwie białostockim, 24 I 1949 r., k. 21.

⁶² AIPN Bi, 045/1114, Raport okresowy naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres 1–28 II 1950 r., k. 23.

⁶³ AP Białystok, KW PZPR, 33/VI/5, Sprawozdanie opisowe KW PZPR w Białymstoku za październik 1949 r., k. 244.

3 listopada w Gdańsku aresztowano duchownego diecezji łomżyńskiej ks. Władysława Zebrackiego⁶⁴, a 12 listopada w miejscowości Żarów w powiecie świdnickim ks. Tomasza Lipeckiego⁶⁵, byłego proboszcza parafii Tokary w powiecie bielskim. Ksiądz Lipecki w czasie wojny udzielał pomocy żywnościowej członkom AK oraz pełnił funkcję kapelana, a po jej zakończeniu był czynnym członkiem organizacji WiN⁶⁶. Zarzucano mu ponadto zwerbowanie do tej organizacji dwóch oficerów Wojsk Ochrony Pogranicza i dwóch funkcjonariuszy MO w Klukowiczach, z komendantem na czele. Nakłonił on także do dezercji chorążego WP Henryka Mieczkowskiego, którego następnie skontaktował z podziemiem.

W 1950 r. nasilono m.in. działania przeciwko ks. Janowi Trochimowi, który 6 stycznia 1950 r. w kościele św. Rocha w Białymstoku wygłosił antypaństwowe kazanie. Według planu opracowanego przez UB informatorzy: „Piotr”, „Feliks”, „Benzyna”, „Rolski”, „Zaufany” i „Dyżurny” mieli odszukać świadków gotowych potwierdzić to wydarzenie. Ponadto planowano zgromadzenie materiału dotyczącego współpracy księdza z podziemiem winowskim. Przede wszystkim należało więc ustalić miejsce przebywania członków podziemia, którym duchowny udzielał posługi religijnej⁶⁷.

O tym, jak bardzo zależało UB na skłonieniu księży do oficjalnego wystąpienia przeciwko podziemiem niepodległościowemu, najlepiej świadczą rozmowy przeprowadzone w dniach 28 i 29 kwietnia 1950 r. z 49 z nich, pracującymi na terenach określanych jako zagrożone przez „bandytyzm”. Liczba przeprowadzonych rozmów w poszczególnych powiatach przedstawiała się następująco: w białostockim – dwanaście, bielskim – szesnaście, augustowskim – trzy, kolneńskim – trzy, łomżyńskim – dziesięć, wysokomazowieckim – pięć⁶⁸. Od duchownych żądano, aby 30 kwietnia podczas kazań potępili podziemie. Ostatecznie uczyniło tak 25 z nich, m.in. Józef Zółtkowski z Sejny, Kazimierz Hryniewicz z Jeleniewa, Józef Jaronicki z Becejl, Kazimierz Równy z Wizajn, Czesław Łupiński z Podzylin, Kazimierz Łomacki z Brańska, Wiktor Borysiewicz z Pobikier, Wincenty Frackiewicz z Milejczyc i ks. Władysław Wierzbicki z Dziadkowic. Z powiatu łomżyńskiego do grona tego dołączyli księża: Stanisław Żochowski z Zawad, Franciszek Łapiński z Zambrowa, Stanisław Skrodzki z Przytuł, Stanisław Dąbkowski z Roman, Czesław Dziondziak z Rutek, Antoni Roszkowski z Jedwabnego

⁶⁴ WSR w Gdańsku zarzucił mu kontakty z podziemiem i posiadanie broni. Został skazany na 5 lat więzienia, na wolność wyszedł wiosną 1953 r. w wyniku amnestii. Powrócił do diecezji łomżyńskiej, zmarł 14 IV 1987 r. w Lachowie (W. Jemielity, Ks. Władysław Zebracki [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989*, oprac. J. Myszor, t. 1, Warszawa 2002, s. 333).

⁶⁵ Przebywał w areszcie we Wrocławiu, skąd przewieziono go do więzienia śledczego w Białymstoku. Został skazany na 9 lat więzienia, ale na wolność wyszedł po 4 latach, w 1953 r. w wyniku ułaskawienia przez Radę Państwa. Powrócił do archidiecezji wrocławskiej, zmarł 5 V 1964 r. (E. Borowski, Ks. Tomasz Lipecki [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL...*, s. 151).

⁶⁶ AIPN Bi, 045/1112, Sprawozdanie naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres 26 X–26 XI 1949 r., k. 96; AIPN Bi, 045/1111, Raport okresowy naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres 1–30 XI 1949 r., k. 103; AIPN Bi, 045/506, Raport miesięczny za okres 31 X–30 XI 1949 r., k. 281.

⁶⁷ AIPN Bi, 015/172, Plan dalszych przedsięwzięć w sprawie przeciwko ks. Janowi Trochimowi, 7 I 1950 r., k. 74.

⁶⁸ AIPN Bi, 045/1114, Raport okresowy naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku za kwiecień 1950 r., k. 50.

oraz z powiatu augustowskiego ks. Józef Kębliński z Lipska, z powiatu białostockiego ks. Stanisław Fiedorczyk z Trzciannego. W komentarzu do tej listy stwierdzono jednak, że z grona tego wcześniej współpracowali z podziemiem m.in. duchowni: Kębliński, Wierzbicki, Żochowski, Dziondziak, wobec czego to zachowanie może być jedynie „pozorowane”.

W lutym 1951 r. uzyskano natomiast materiał obciążający proboszcza parafii Bronowo w powiecie łomżyńskim, ks. Stanisława Chudzika, który podczas kazania wspomniał o aresztowaniu w XVI w. dwu osób o podobnych nazwiskach i skazaniu tej, która była niewinna. Na zakończenie swego wystąpienia dodał, że i teraz tak się zdarza. W podsumowaniu do tej wiadomości stwierdzono, że jest on podejrzewany również o współpracę z podziemiem⁶⁹. Jak widać, gdy pojawiał się jakiś zarzut wobec osoby duchownej, to wkrótce dołączano do niego także oskarżenie o kontakty z nielegalnymi organizacjami.

W marcu 1952 r. za rzekomy współudział w „zbrodniach” popełnionych przez podziemie zostali zatrzymani księża: Aleksander Drozd i Józef Kębliński⁷⁰. Pierwszemu z nich zarzucano przynależność do nielegalnej organizacji AK-WiN i podżeganie do zabójstwa Anny Witek. W latach 1945–1947 miał też utrzymywać kontakt z „bojówką” Czesława Rychorowicza „Groma”. Do 1947 r. dostarczał dla podziemia żywność oraz pozytywnie nastawiał do niego ludzi. 21 lipca 1952 r. ks. Drozd został skazany na 12 lat pozbawienia wolności, a po zastosowaniu przepisów o amnestii karę tę zmniejszono do 8 lat.

W okresie tym Sekcja V Wydziału V przeprowadziła pięć kolejnych aresztowań księży w związku z ich współpracą z nielegalnymi organizacjami⁷¹. Zatrzymano mianowicie Mariana Godlewskiego, proboszcza parafii Osmoła, gmina Boćki, powiat bielski, Edwarda Godlewskiego, proboszcza parafii Krypno w powiecie białostockim, Edwarda Polaka, proboszcza parafii Bargłów w powiecie augustowskim, Stefana Truskowskiego, proboszcza parafii Łubin Kościelny, gmina Brańsk w powiecie bielskim, i Czesława Dziondziaka, proboszcza parafii Rutki w powiecie łomżyńskim. Sprawy te przekazano do Wydziału Śledczego WUBP w Białymstoku do dalszego prowadzenia.

Nie były to jednak jedyne działania aparatu bezpieczeństwa skierowane przeciwko duchowieństwu w związku z jego rzeczywistymi czy też domniemanymi kontaktami z podziemiem. Prowadzono wówczas 41 spraw przeciwko księżom: w PUBP w Wysokiem Mazowieckiem sprawy Henryka Białokoziewicza z Kuczyna, Kazimierza Grunwalda i Wacława Olszewskiego z Piekut⁷²; w PUBP w Grajewie sprawy Józefa Janucika z Radziłowa, Floriana Szablowskiego z Wąsosa, Józefa Skorowskiego i Romana Krajewskiego oraz Witolda Balukiewicza. Nato-

⁶⁹ AIPN Bi, 045/1115, Sprawozdanie z pracy Wydziału V WUBP w Białymstoku za luty 1951 r., k. 21.

⁷⁰ AIPN Bi, 045/1116, Sprawozdanie z pracy Wydziału V WUBP w Białymstoku za luty 1952 r., k. 40 i n.; AIPN Bi, 015/195, Akt oskarżenia przeciwko ks. Aleksandrowi Drozdowi, k. 97; *ibidem*, Wyrok na ks. Aleksandra Drozda, k. 105 i n.; K. Sychowicz, *Aleksander Drozd (1890–1978)* [w:] *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 2, Kraków–Warszawa–Wrocław 2004, s. 93.

⁷¹ AIPN Bi, 045/1116, Sprawozdanie z pracy Wydziału V WUBP w Białymstoku za maj 1952 r., k. 65.

⁷² AIPN Bi, 045/1117, Raport o systematycznej kontroli sieci, sprawach agenturalnego rozpracowania i zaczepkach w poszczególnych powiatowych urzędach bezpieczeństwa publicznego, 1 X 1952 r., k. 165.

miast PUBP w Sokółce rozpracowywał Jana Siemiaszkiewicza z Marianowa, Jana Malinowskiego z Kuźnicy, Zygmunta Piskorza z Suchowoli i Stanisława Mikulskiego z Krynek. W PUBP w Łomży interesowano się duchownymi: Wiesławem Majewskim z Miastkowa, Józefem Januszewskim z Puchał, Jerzym Wądołowskim z Jedwabnego, Stanisławem Skrodzkiem z Przytuł i Stanisławem Żochowskim z Zawad. Podobne działania podejmowały powiatowe urzędy bezpieczeństwa w Kolnie i Suwałkach. W sferze zainteresowań PUBP w Białymstoku pozostawali natomiast księża: Władysław Pilcicki z Kopisk, Jan Perkowski z Pogorzalek, Franciszek Ratyński z Dobrzyniewa i Paweł Bartoszewicz z Jaświł. W wykazie sporządzonym przez PUBP w Bielsku Podlaskim figurowali: Aleksander Swerpel z Topczewa, Michał Badowski z Rutek, Adolf Kozłowski z Ostrożan, Stanisław Siedler ze Śledzianowa, Czesław Jasiński z Dołubowa, Józef Moniuszko i Justyn Kruhliński z Siemiatycz, Kazimierz Łomacki z Brańska i Jan Bielawski z Klich. Wszyscy oni podejrzani byli o kontaktowanie się ze zbrojnym podziemiem i rozpowszechnianie z ambony wrogiej propagandy.

18 grudnia 1952 r. MBP aresztowało księży podejrzanych o współpracę z nielegalnym podziemiem: Wiktora Borysiewicza i Czesława Rakowskiego z parafii Łapy w powiecie wysokomazowieckim⁷³. Co ciekawe, pierwszy z nich był aktywnym działaczem ruchu „księży patriotów”, ale nawet to nie ocaliło go przed sądem. Ich sprawy stały się częścią procesu Kazimierza Kamieńskiego „Huzara” odbywającego się w Łapach, jednego z największych procesów pokazowych związanych z działalnością podziemia na Białostoczczyźnie. Chociaż ks. Borysiewicz zaprzeczył prowadzeniu nielegalnej działalności, to podczas przesłuchań napomknął o swoich powojennych kontaktach z podziemiem. Opowiedział m.in. o spowiadaniu rannych żołnierzy „Łupaszki” latem 1945 r., o wizycie jesienią 1946 r. na plebanii w Pobikrach Władysława Łukasiuka „Młota” i pozostawionym tam na przechowanie pistolecie⁷⁴. Natomiast ks. Czesław Rakowski początkowo zaprzeczał jakimkolwiek kontaktom z organizacjami konspiracyjnymi zarówno podczas okupacji, jak i po jej zakończeniu. W swoich zeznaniach wspominał tylko o nieznanym osobniku, który pozostawił u niego korespondencję dla Bronisława Olędzkiego⁷⁵. Niedługo bronił tej wersji, a i przyznanie się do części zarzutów niewiele mu pomogło. W postanowieniu o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej stwierdzono, że od 1945 r. usiłował on przemocą zmienić ustrój Polski Ludowej, używając na plebanii w Łapach gościny i pożywienia członkom oddziału „Huzara”⁷⁶. Podobny zarzut postawiono ks. Wiktorowi Borysiewiczowi, dodając m.in., że udzielał on materialnej i moralnej pomocy „bandom kontrrewolucyjnym” działającym w województwie białostockim⁷⁷.

⁷³ AIPN Bi, 045/1116, Sprawozdanie z pracy Wydziału V WUBP w Białymstoku za grudzień 1952 r., k. 181.

⁷⁴ AIPN, Sr 216/53, t. 1, Akta sprawy przeciwko Kazimierzowi Kamieńskiemu, Protokół przesłuchania ks. Wiktora Borysiewicza, 31 XII 1952 r., k. 135 i n.

⁷⁵ *Ibidem*, Protokół przesłuchania ks. Czesława Rakowskiego, 20 XII 1952 r., k. 195 i n.

⁷⁶ AIPN, Sr 216/53, t. 3, Postanowienie o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej ks. Czesława Rakowskiego, 11 III 1953 r., k. 87.

⁷⁷ *Ibidem*, Postanowienie o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej ks. Wiktora Borysiewicza 11 III 1953 r., k. 84; J. Żurek, Ks. Wiktor Borysiewicz [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego...*, s. 24 i n.

W śledztwie starano się powiązać działania „Huzara” z miejscowym duchowieństwem, które pozostawało z nim w regularnym kontakcie. Kamieński zeznał, że w powiecie wysokomazowieckim kontaktował się z księżmi z następujących parafii: Boguty, Pietkowo, Dąbrówka, Płonka Kościelna i Rosochate⁷⁸. Pięć lat wcześniej w 1947 r. za kontakt z oddziałem „Huzara” oskarżono i skazano ks. Antoniego Czajkowskiego na stałe przebywającego w Warszawie, dlatego działania aparatu bezpieczeństwa można w tym wypadku uznać za pewnego rodzaju kontynuację represji zapoczątkowanych dużo wcześniej.

Epilogiem tej sprawy był wyrok WSR w Warszawie wydany na posiedzeniu wyjazdowym w Łapach 26 marca 1953 r.⁷⁹ Stwierdzono w nim m.in., że księży ci wbrew przepisom i obowiązkom kapłańskim współdziałali z „bandą” przeciwko Polsce Ludowej. Postępowali tak, chociaż w kraju zagwarantowana była, według sędziów, swoboda praktyk religijnych, a wierzący korzystali z tych praw i je doceniali. Co do oskarżonych duchownych sąd wziął pod uwagę wyrażoną przez nich w procesie, a szczególnie w ostatnim słowie, skruchę i wskazanie powodów wejścia przez nich na drogę przestępstwa. Ostatecznie ks. Borysiewicz został skazany łącznie na 7 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich na 3 lata oraz przepadek całego mienia na rzecz skarbu państwa⁸⁰. Ksiądz Rakowski natomiast otrzymał wyrok 5 lat więzienia, pozbawienia praw publicznych i obywatelskich na 2 lata i przepadek całego mienia. Tak oto represje wymierzone przeciwko duchowieństwu z województwa białostockiego osiągnęły swoje apogeum. Od tego czasu stopniowo zmieniał się zarówno charakter działań wobec księży, jak i ich nasilenie.

Mimo zaabsorbowania aparatu bezpieczeństwa działaniami skierowanymi przeciwko PSL i zbrojnemu podziemiu, duchowieństwo nie znikło z jego pola widzenia. Niemal od początku funkcjonowania aparatu bezpieczeństwa księży pojawiali się w gromadzonych wówczas materiałach dotyczących podziemia, opozycji politycznej czy też oświaty. W województwie białostockim UB dążący do udowodnienia powiązań duchowieństwa ze zbrojną opozycją antykomunistyczną miał ułatwione zadanie. Tamtejsi księży udzielający wsparcia podziemiu w okresie II wojny światowej uznali za coś oczywistego dalsze jego wspieranie w walce z nowym wrogiem. Zebrane w okresie powojennym informacje na temat kontaktów duchowieństwa z nielegalnymi organizacjami zostały wykorzystane w następnych latach przy formułowaniu aktów oskarżenia przeciwko księżom lub do szantażu mającego skłonić ich do współpracy. Przykładem na to może być chociażby proces Kazimierza Kamieńskiego „Huzara” w 1953 r. Wraz z upływem czasu duchowni poddawani byli coraz dokładniejszej inwigilacji i presji ze strony UB w celu złamania ich oporu i uczynienia z nich posłusznych wykonawców poleceń władz. Jednakże w opisywanym okresie nie udało się aparatowi bezpieczeństwa całkowicie zerwać kontaktów łączących księży z organizacjami niepodległościowymi ani zmusić wszystkich do zaprzestania udzielania partyzantom pomocy. Organy bezpieczeństwa nie zdołały też przejąć kontroli nad działalnością Kościoła w województwie białostockim.

⁷⁸ J. Żurek, *Ks. Wiktor Borysiewicz...*, s. 25.

⁷⁹ AIPN, Sr 216/53, t. 3, Wyrok w sprawie Kazimierza Kamieńskiego i innych, 26 III 1953 r., k. 194.

⁸⁰ *Ibidem*, k. 219, 221.

KRZYSZTOF SYCHOWICZ (ur. 1969) – historyk, doktor nauk humanistycznych, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Białymstoku. Zajmuje się działaniami władz komunistycznych przeciwko Kościołowi katolickiemu i środowisku oświatowemu w Polsce północno-wschodniej. Autor książki *Ziemia Łomżyńska i jej mieszkańcy w latach 1944–1956* (2005) oraz współautor pozycji *Marzenia o Orle w koronie* (2004) i pakietu edukacyjnego *Podziemie niepodległościowe w województwie białostockim w latach 1944–1956* (2001). Publikował m.in. w „Studiach Podlaskich”, „Znad Pisy” i „Ziemii Łomżyńskiej”. Członek Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

The Catholic Church and the Polish underground in the Białystok province 1945–1953

The article depicts the communist system of oppressing the Catholic Church in Poland between 1944 and 1953. In the light of certain facts it is pretty obvious that the security apparatus must have been prepared to fight the clergy from the very beginning, especially that it was known to support the underground movement. Although, the priests were not openly persecuted before 1947, individuals happened to be victimized by the UB.

According to information the MBP received from the Białostocka region, after 1945 the local clergymen stayed in touch with the resistance forces: stored its weapon or archives, performed church services. The oppression of the Church intensified in 1947–1953; most of the clergies' trials that finished in long jail sentences took place that time. In order to discredit the Church and reduce its influence the Fifth Section of the Fifth Department, founded on the 11th of January 1946 in Białystok, was instructed to organize an internal spy ring. But while realizing the task, many difficulties were encountered.

Because the neutralization of the catholic clergy was to be achieved by recruiting secret cooperators who would hinder the Church from conducting the political propaganda (as it was called), unfriendly attitude of priests to the system was really an obstacle. In this case the security apparatus failed as shows the result of the election held on the 19th of January 1947, when similarly to the referendum, priests from the region voted predominantly against the people's democracy.

In 1949 the action taken against the catholic Church was joined by the prime minister – Józef Cyrankiewicz. In his expose, on 10th of January, he declared that using pulpits to spread anti-state propaganda and supporting the underground would be punished to the full extent of the law. He also announced that those priests who would prove their patriotism would be taken in care. This activity culminated in show trials of the priests accused of cooperation with the anticommunist underground. One of the first convicted was a curate of the Bargłow parish in the Augustow district, Zygmunt Poniatowski.

Being kept under more and more meticulous surveillance, the clergymen became the object of increasing pressure. The goal of such an action was to break the anticommunist defiance and subordinate the priests to state authorities. However, the cooperation between the Church and the underground movement has never been broken. The article ends with one of the most famous events of that time: the case of Kazimierz “Huzar” Kamiński who went on trial in 1953 together with some priests. Victimization of the Church, however, did not stop. It lasted on in different forms and variable intensity.

Śmierć na ulicach Krakowa w latach 1945–1947 w materiale archiwalnym krakowskiego Zakładu Medycyny Sądowej

Katedra Medycyny Sądowej Uniwersytetu Jagiellońskiego została powołana w 1804 r. i niedawno obchodziła dwustulecie istnienia. Oprócz działalności dydaktycznej w ramach Wydziału Lekarskiego pracownicy naukowcy katedry wydawali ekspertyzy dla organów wymiaru sprawiedliwości, najczęściej w zakresie przyczyn śmierci i uszczerbku na zdrowiu. Obecnie w Zakładzie Medycyny Sądowej znajduje się niemal pełny zbiór protokołów wszystkich sekcji zwłok wykonanych od 1877 r. Opisy śmierci zawarte w przeglądanych kolejno protokołach układają się w niezwykle zapis historii miasta. W Zakładzie badano ofiary I wojny światowej, walki o niepodległość i rozruchów Wielkiego Kryzysu.

Najbardziej wstrząsające są protokoły sekcyjne z lat okupacji. Do Zakładu, którym kierował narzucony przez hitlerowską administrację dr Werner Beck, przywożono zwłoki torturowanych więźniów, ofiar ulicznych egzekucji, uciekinierów z obozów pracy i ofiar likwidacji getta. Personel Zakładu, pracując w atmosferze terroru i zagrożenia ze strony psychopatycznego dr. Becka, musiał codziennie wykonywać po kilkanaście sekcji zwłok ofiar egzekucji. W Zakładzie pracowali wówczas doc. Jan Olbrycht, dr Marian Wodziński, dr Bolesław Popielski – późniejszy kierownik Zakładu Medycyny Sądowej we Wrocławiu – i dr Maria Byrdy, późniejsza kierownik Zakładu w Białymstoku (m.in. wydawała opinię o przyczynach śmierci ks. Jerzego Popiełuszki)¹. W 1943 r. przedwojenny kierownik Zakładu Jan Olbrycht został aresztowany, a wcześniej w wyniku akcji *Sonderaktion Krakau* do obozu koncentracyjnego trafił jego emerytowany poprzednik prof. Leon Wachholz. Bogaty materiał archiwalny z okresu wojny nie był dotychczas szerzej publikowany. W tym okresie Zakład był jedyną instytucją wykonującą sekcje sądowo-lekarskie, archiwum z tego okresu jest jednak niepełne, gdyż niemiecki kierownik Zakładu, uciekając przed zbliżającym się frontem, zabrał protokoły kilkudziesięciu wykonanych przez siebie sekcji.

¹ M. Byrdy, *Zakład Medycyny Sądowej w Krakowie i jego Kierownik prof. Jan Olbrycht – osobiste wspomnienia z odległych lat 1936–1954*, „Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminologii” 1987, nr 4, s. 233–239. Dopiero po wydrukowaniu artykułu cenzor zauważył wzmiankę o udziale dr. Wodzińskiego w pierwszej ekshumacji katyńskiej; wszystkie numery zostały rozcięte, a na miejsce usuniętej kartki wklejono nową, zmienioną.

Z historycznego punktu widzenia zdecydowanie najciekawszym materiałem są protokoły sekcji pochodzące z pierwszych kilku lat po zakończeniu II wojny światowej. Przez wiele lat okoliczności nie sprzyjały publikacji tego materiału, w związku z czym jest on zupełnie nieznan, chociaż zawiera wiele interesujących informacji, a także daje wyobrażenie o atmosferze tamtego okresu. W Zakładzie pracowali wówczas ci sami lekarze co w czasie wojny, ponadto przybyło kilkoro młodych adeptów. Z przedwojennego składu ubył dr Wodziński, który brał udział w badaniu grobów katyńskich i z tego powodu był potem ścigany przez władze komunistyczne². W kilka miesięcy po wyzwoleniu powrócił z obozu koncentracyjnego doc. Olbrycht i objął kierownictwo Zakładu.

W omawianym okresie w krakowskim Zakładzie Medycyny Sądowej sekcjonowane były wszystkie ofiary zabójstw, samobójstw i wypadków z terenu Krakowa. Trafiały tam ponadto wszystkie ofiary zabójstw z powiatu krakowskiego oraz sporadycznie z powiatów sąsiednich – chrzanowskiego, wadowickiego, myślenickiego, miechowskiego, bocheńskiego i nowosądeckiego. W samym Krakowie nie było wówczas innej instytucji przeprowadzającej sądowo-lekarskie sekcje zwłok, natomiast poza Krakowem sekcje takie sporadycznie wykonywali lekarze patolodzy zatrudnieni w szpitalach powiatowych.

W okresie objętym zakreślonymi ramami czasowymi sekcje zwłok zarządzane były przez prokuratury (cywilną i wojskową), sądy grodzkie i Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Były to tzw. sekcje sądowe (określenie funkcjonujące od okresu międzywojennego), których protokoły oprawiano w osobne tomy. Druga znacznie większa grupa to sekcje policyjno-sanitarne. Trafiały na nie zwłoki kierowane przez lekarzy pogotowia ratunkowego, którzy po przybyciu do stwierdzenia zgonu wysuwali podejrzenie śmierci nienaturalnej. Na sekcje sanitarne kierowali także lekarze prowadzący praktyki indywidualne, do których rodziny zmarłych zgłaszały się po kartę zgonu – dokument niezbędny do przeprowadzenia formalności pogrzebowych. Dość dużą liczbę zwłok kierowały do Zakładu szpitale.

Sekcja policyjno-sanitarna nie różniła się swym zakresem od sekcji sądowej, różnica między nimi ograniczała się głównie do osoby płatnika: za sekcje sądowe płacił organ zlecający, a sekcje policyjne wykonywane były w ramach etatu, ponadto w sekcji policyjnej nie formułowano końcowej opinii, zamieszczając jedynie rozpoznanie posekcyjne. Dzięki temu systemowi przegląd zbrodni popełnionych w Krakowie i w jego okolicy jest stosunkowo pełny. Nawet jeżeli ówczesne organy ścigania nie były zainteresowane badaniem pośmiertnym, zwłoki i tak trafiały na sekcję. Mechanizm kierowania zwłok do Zakładu był przez dziesiątki lat tak „zautomatyzowany”, że zwłoki kierowano na sekcję nawet w czasach, kiedy poprzednia władza już przestała działać, a nowa jeszcze nie zaczęła. Jedną z pierwszych sekcji po wyzwoleniu Krakowa wykonano na zwłokach półanonimowej ofiary urazu głowy. Jej ciało podrzucono nocą pod bramę Zakładu, z przyczepioną do ubrania kartką z nazwiskiem.

Na pytanie, czy zbiór archiwalny Zakładu obejmuje wszystkie zbrodnie popełnione w rejonie Krakowa, należy jednak udzielić odpowiedzi przeczącej. Wskazu-

² E. Baran, *Udział polskich medyków sądowych w sprawie katyńskiej*, „Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminologii” 1991, nr 3, s. 193–200; S.M. Jankowski, R. Kotarba, *Literaci a sprawa katyńska*, Kraków 2003.

ją na to przypadki śmierci osób znanych z piśmiennictwa dotyczącego walk komunistycznej władzy z niepodległościowym podziemiem, których nazwiska nie pojawiają się w zakładowym archiwum. Z kolei w zbiorze znajduje się ogromna liczba nieznanymi powszechnie protokołów sekcji zwłok, w tym osób, które poległy z rąk przedstawicieli ówczesnej władzy, a o których nie piszą żadne inne źródła.

Przeciwno tezie o kompletności zbioru najdobitniej przemawia fakt, że na sekcję nie trafiły zwłoki Józefa Kurasia „Ognia”, chociaż, jak ustalono, jego ciało znajdowało się w Krakowie. Wydaje się, że osoba „Ognia” traktowana była nawet po śmierci w sposób szczególny, stąd nietypowe postępowanie z jego zwłokami. Należy w tym miejscu zaprzeczyć pojawiającym w niektórych publikacjach sugestiom, że ciało Józefa Kurasia trafiło jednak do Zakładu. W okresie po 22 lutego 1947 r. (dzień śmierci „Ognia”) najbliższy przypadek postrzału badano dopiero 7 marca i były to zwłoki świeże. Z dni następujących bezpośrednio po dacie śmierci „Ognia” mamy wiele protokołów sekcji, żadne ze zwłok nie nosiły jednak śladów postrzału.

Oczywiście można postawić zarzut (który przewijał się już w publikacjach) ukrywania prawdy. W ten sposób przechodzimy do kwestii wiarygodności materiału archiwalnego krakowskiego Zakładu Medycyny Sądowej. Przy takim systemie pracy, jaki obowiązuje w Zakładzie już od co najmniej 1914 r., nie da się zafałszować wyników sekcji w sposób niezauważalny dla otoczenia. Z każdymi zwłokami trafiającymi do Zakładu styka się od kilku do kilkunastu osób: pracownicy przyjmujący je i transportujący na salę sekcyjną, laborant pomagający przy sekcji, lekarze, którzy przeprowadzają badanie pośmiertne, studenci medycyny, pracownicy zakładowych laboratoriów, lekarze ze szpitali zwyczajowo asystujący przy sekcjach skierowanych przez siebie zwłok. W gronie kilkudziesięciu osób personelu różnego stopnia żadnych zwłok nie dałoby się „przemycić” na sekcję drogą nieoficjalną. Nigdy, nawet w czasie okupacji hitlerowskiej, nie było praktyki robienia tajnych sekcji, na które wstęp byłby dla części pracowników ograniczony. Nawet z sekcji przeprowadzonych przez niemieckiego administratora dr. Becka ówczesnemu personelowi Zakładu udało się odtworzyć niektóre szczegóły. Nigdy zresztą Zakładowi nie zarzucano zafałszowania samych wyników sekcji, a co najwyżej ich niewłaściwą interpretację.

W latach 1945–1947 w Zakładzie Medycyny Sądowej w Krakowie przeprowadzono prawie 2 tys. sekcji zwłok. Większość obejmowała, tak jak dzisiaj, przypadki naturalnej śmierci z przyczyn chorobowych; sekcje wykonywano tylko dlatego, że nieznaną była przyczyna zgonu. Najczęściej spotykanym wywiadem wpisanym do protokołu sekcji jest informacja „zmarł bez opieki lekarza”, co oznacza, że nie istnieją dane wskazujące na śmierć z przyczyn chorobowych. U ogromnej większości tak skierowanych osób powodem zgonu okazywały się jednak naturalne zmiany chorobowe, które tocząc się skrycie, doprowadzają do niespodziewanej dla otoczenia śmierci.

Uwagę zwraca szokująca dzisiaj liczba porzuconych noworodków, czyli *de facto* dzieciobójstw. Obecnie w ciągu roku mamy kilka tego typu przypadków, podczas gdy w tamtym okresie badano ich rocznie kilkadziesiąt. Stosunkowo duża jest grupa wypadków komunikacyjnych, które wtedy określano katastrofami drogowymi, najczęściej z kategorii potrącenia pieszego przez pojazd. Podobna do dzisiejszej jest natomiast liczba samobójstw, przy czym w przeciwieństwie do czasów pokoju, kiedy jako metoda odebrania sobie życia przeważa powieszenie,

w tamtym okresie dominował postrzał z broni palnej. Sporadycznie pojawiają się niespotykane już dzisiaj okoliczności śmierci, np. zbiorowe zezadzenia całej rodziny mieszkającej w jednym domu, oparzenia od wybuchu lampy naftowej, a także śmierć wskutek tyfusu, dyzenterii czy zgorzeli gazowej.

Przegląd protokołów sekcyjnych z kilku pierwszych miesięcy 1945 r. dostarcza ciekawych informacji o codzienności w tym burzliwym okresie. 2 stycznia wykonano sekcję zwłok noworodka skierowanych ze szpitala św. Łazarza z informacją: „Matka noworodka została raniona odłamkami pocisku w czasie walk powietrznych nad Krakowem, wykonano ekstyrpację macicy wraz z nieżyjącym dzieckiem”. Sekcje w tym okresie zlecały jeszcze władze okupacyjne, skierowano np. zwłoki żołnierza niemieckiego zastrzelonego przez SS z powodu odmowy wykonania rozkazu. W Krakowie stacjonowały wtedy oddziały Legionów Wschodnich, złożone m.in. z Azjatów, którzy zapadli w pamięć mieszkańców miasta jako „Mongolowie”; w Zakładzie sekcjonowano m.in. Janinę Zakrzewską „zamordowaną przez Mongołów w czasie napadu rabunkowego”. 10 stycznia dostarczono na sekcję zwłoki Stefana Andrzejewskiego, kaprała policji zastrzelonego z wyroku podziemia, przy czym informacja ta pochodzi już z okresu po wyzwoleniu, a udzielił jej Edward Kupiec, który, jak odnotowano, „był przez denata aresztowany i osadzony w więzieniu na Montelupich”. 16 stycznia w Zakładzie sekcjonowano pięciu Niemców i dwóch Polaków, którzy ponieśli śmierć „przy wybuchu miny zakładanej przez wojsko przy ul. Józefa 19”. Były to ostatnie sekcje wykonane przed wyzwoleniem, kiedy front zbliżał się już do miasta. Zdobycie Krakowa nie przebiegło bez ofiar, jak to opisywano w relacjach z okresu PRL. Po wznowieniu działalności Zakładu sekcjonowano dwie osoby, które poniosły śmierć 18 stycznia „od pocisku działowego na ul. Warszawskiej”. Ofiar walk toczonych w tym dniu było oczywiście więcej, ich ciała nie trafiły jednak na sekcję.

Po 31 stycznia, kiedy Zakład wznowił działalność, z protokołów sekcyjnych zaczyna wyzierać nowa rzeczywistość. Skończyły się masowe egzekucje, pojawiły się nowe, niespotykane wcześniej skierowania. Na sekcję przywożono np. ciała osób o żydowskich nazwiskach, które zmarły z wycieńczenia po powrocie z obozów koncentracyjnych. W okresie tuż po wyzwoleniu dwukrotnie do Zakładu trafiły zwłoki ofiar masowych zatruc alkoholem metylowym, wyszabrowanym prawdopodobnie z niemieckich magazynów; raz było to trzech Rosjan, a w kilka dni później czterech Polaków, w tym milicjant i dwóch żołnierzy. 19 lutego w zakładzie badano ciało Eustachio Noviello, jeńca, który „czekając wraz z innymi jeńcami na wydanie zupy, został postrzelony przypadkowo przez przechodzących dwóch żołnierzy polskich”. 3 czerwca zginął Cyryl Tarnowski „zastrzelony przez wójta gromady Zielonki, który zgodnie z poleceniem kierownika placówki NKWD, iż ma doprowadzić do tejsze placówki wszystkie osoby pochodzące z terenów na wschód od Bugu i podejrzane zaangażowane, doprowadzał go tam”. Kiedy doprowadzany zaczął uciekać, wójt wyrwał karabin towarzyszącemu milicjantowi, strzelił czterokrotnie do uciekającego, trafiając go w głowę. 1 marca 1945 r. do Zakładu dostarczono ciała ośmiorga mężczyzn i kobiet, którzy zginęli pod gruzami Łaźni Ludowej przy ul. Karmelickiej 49. Zwłoki zostały skierowane jako ofiary bombardowania lotniczego, co jest o tyle dziwne, że front przesuwała się już daleko na zachód i chociaż nocami ciągle obowiązywało zaciemnienie, to jednak naloty już się nie zdarzały. Z ciekawszych spraw wymienić jeszcze nale-

ży ofiary iście szekspirowskiej tragedii, jaka rozegrała się na bulwarach nadwiślańskich przy ulicy Kościuszki. Chorąży Wojska Polskiego zastrzelił wówczas porucznika Armii Czerwonej, następnie młodą kobietę, po czym popełnił samobójstwo. Z zachowanego pisma Wojskowej Prokuratury Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego wynika, że zabójstwa dokonano „na tle zazdrości”.

Tragicznym następstwem zakończonych działań wojennych były wypadki dzieci z niewypalami i bronią palną. Tylko od marca do października 1945 r. wskutek zabawy z niewypalami w Krakowie zginęło trzydzieścioro dzieci w wieku od 4 do 16 lat, czasem po kilkoro naraz. Najczęściej spotykany wywiad to „zginął przy rozbieraniu granatu” czy „zastrzelony przypadkowo przez rówieśnika”. Dzieci ginęły nie tylko wskutek własnej beztroski. Dwunastoletnia Ania Guzik zginęła „postrzelona przypadkowo podczas pościgu MO za uciekającym przestępcą”, a jej rówieśnica Marysia Snopkowska „sprzedawała papierosy na Rynku Głównym, w pewnym momencie podeszła do wózka z lodami i w tej chwili została zastrzelona. Prawdopodobnie strzelano do porucznika milicji, który stał koło niej”.

Przy analizowaniu przyczyn zgonów osób kierowanych na sekcję od razu rzuca się w oczy ogromna liczba zabójstw czy też, określając to precyzyjniej, przypadków śmierci zadanej obcą ręką. Obecnie w krakowskim Zakładzie Medycyny Sądowej badamy rocznie 20–30 ofiar zabójstw z Krakowa, podobnie było w okresie międzywojennym. Tymczasem w roku 1945 do Zakładu trafiły zwłoki niemal dwustu osób zabitych w sposób mniej lub bardziej umyślny. Oprócz walk toczących się między ówczesną władzą a zbrojnym podziemiem odpowiada za to zdziczenie obyczajów spowodowane wojną, łatwość w sięganiu po broń przy rozstrzyganiu sporów i ochronie własności, a także pospolity bandytyzm, kwitający wobec słabości nowej władzy. W ciągu trzech lat powojennych w Zakładzie badano 290 osób zabitych postrzałem z broni palnej: 160 w 1945 r., dziewięćdziesiąt w 1946 r. i czterdzieści w 1947 r. Rok 1948 przyniósł już tylko kilkanaście zabójstw dokonanych z użyciem broni palnej, a w kolejnych latach postrzelenie staje się rzadkością. Rzadko używano do zabójstwa innych narzędzi. W 1945 r. śmierć wskutek pchnięcia nożem, uderzenia siekierą, pobicia lub uduszenia poniosło tylko osiemnaście osób (w tym cztery osoby pobite przez milicjantów i trzy przez żołnierzy radzieckich, omówione poniżej). Nawet w przypadkach określanych w dzisiejszych statystykach jako zabójstwa na tle nieporozumień rodzinnych sprawcy najczęściej używali broni palnej, a raz do izby, w której przebywała krewna sprawcy, wrzucono granat.

W większości przypadków na podstawie danych zawartych w materiale archiwalnym krakowskiego Zakładu Medycyny Sądowej nie udaje się określić, czy mamy do czynienia z ofiarą działań partyzanckich czy bandyckiego napadu, zwłaszcza że w skierowaniach używano zazwyczaj słowa „bandyta” na określenie partyzanta. Bardzo często informacja ogranicza się tylko do podania miejsca zbrodni, a czasem, w przypadku osób kierowanych przez szpitale, nie ma nawet tego. W ogromnej większości przypadków dysponujemy jednak nazwiskiem ofiary, co w połączeniu z informacjami z innych źródeł pozwala na ustalenie okoliczności śmierci wielu ofiar walki politycznej.

Wśród protokołów sekcyjnych z omawianego okresu znajdujemy kilka dotyczących osób powszechnie znanych. 21 kwietnia 1945 r. do Zakładu skierowano

zwłoki Stanisława Zięby, pomocnika handlowego „zastrzelonego na Plantach w okolicy Poczty Głównej przez organa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego”. W protokole sekcji widnieje już nazwisko: Narcyz Wiatr Zawojny (właśc. Narcyz Wiatr „Zawojna”). Badanie zwłok komendanta Okręgu VI Batalionów Chłopskich wykazało postrzał w plecy, a zachowany protokół sekcji stał się po latach podstawą opinii rekonstrukcyjnej opracowanej przez biegłego z naszego Zakładu, Zbigniewa Lisowskiego, na potrzeby śledztwa prowadzonego przez Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w latach dziewięćdziesiątych.

Pod numerem 682/45 znajdujemy protokół sekcji Róży Berger, zamieszkałej na krakowskim Kazimierzu, zmarłej wskutek postrzału w czasie rozruchów antyżydowskich 11 sierpnia 1945 r. W skierowaniu odnotowano, że „kilku osobników w ubraniach cywilnych i mundurach wojskowych usiłowało włamać się do mieszkania; jeden ze sprawców oddał jeden strzał przez zamknięte drzwi”. Użył on broni długiej, na co wskazuje rozległość obrażeń stwierdzonych u zmarłej; ciało zostało przebite na wylot nie tylko przez sam pocisk, ale także przez stalowe i mosiężne odłamki pochodzące z rozbitego strzałem zamka. Autorce najobszerniejszej relacji z tamtych zajęć³ nie udało się dotrzeć do akt sprawy tej śmierci, cytuje jedynie informacje prasowe, m.in. o tym, że zmarła na krótko przed 11 sierpnia wróciła z obozu koncentracyjnego. Informacja ta może pochodzić z sekcji, w której protokole opisano na przedramieniu zmarłej tatuaż z numerem 89 785. Śledztwo prowadzone było pod sygnaturą Kps 1108/45.

Pod datą 30 marca 1946 r. w zbiorze protokołów znajduje się protokół sekcji Romana Martiniego, prokuratora śledczego zamordowanego w tajemniczych okolicznościach. Roman Martini prowadził w Krakowie śledztwo w sprawie Katyńia i przez pewien czas był postrzegany jako bohater zabity, by nie ujawnił prawdy o radzieckiej zbrodni. Dopiero znalezienie akt tamtego śledztwa wykazało, że Roman Martini pracował nad udowodnieniem, że zbrodni w Katyniu dokonali Niemcy⁴. Jego zabójstwo miało charakter czysto kryminalny i zostało popełnione przez dwoje młodych ludzi z jego najbliższego otoczenia, w sposób brutalny i prymitywny⁵. Sekcja zwłok wykazała dwanaście ran tłuczono-miażdżonych głowy zadanych kluczem monterskim oraz cztery rany klute szyi i klatki piersiowej. O wadze tej sprawy dla ówczesnej władzy najlepiej świadczy fakt, że przy sekcji było obecnych aż trzech prokuratorów Sądu Specjalnego Karnego.

Ciekawa informacja widnieje w protokole sekcji zwłok Stanisława Grzyba, wyłowionych z Wisły 5 listopada 1945 r. z obrażeniami na skutek pobicia. Do protokołu sekcji dołączono opinię uzupełniającą dla sądu z 1953 r., sporządzoną przez prof. Jana Olbrychta. Z odezwy sądu wynika, że oskarżonym w tej sprawie był m.in. Edward Czarnecki, a to samo imię i nazwisko nosił jeden z organizatorów wielkiej ucieczki z więzienia św. Michała⁶. Jeżeli jest to ta sama osoba,

³ A. Cichopek, *Pogrom Żydów w Krakowie 11 sierpnia 1945*, Warszawa 2000.

⁴ S.M. Jankowski, R. Kotarba, *Literaci...*

⁵ J. Bratko, *Dlaczego zginął prokuratorze*, Kraków 1998.

⁶ M. Korcuć, *Niepodległościowe oddziały partyzanckie w Krakowskiem (1944–1947). Zostańcie wierni tylko Polsce...*, Kraków 2002, s. 420; Z. Zblewski, *Między wolną Polską a siedemnastą republiką. Z dziejów oporu społecznego na terenie województwa krakowskiego w latach 1945–1957*, Kraków 1998, s. 197.

oznacza to, że po siedmioletnim ukrywaniu się został powtórnie ujęty. Zachowanie opinii aktowej, czyli wydanej na podstawie akt sprawy, pochodzącej z tamtego okresu jest rzadkością. O ile od 1877 r. protokoły sekcyjne sporządzano w dwóch egzemplarzach, z których jeden pozostawał w Zakładzie, o tyle opinie aktowe aż do lat sześćdziesiątych XX w. pisano tylko w jednym egzemplarzu, który wysyłano do zleceniodawcy.

Historycy często wspominają o dużej liczbie ofiar cywilnych stacjonującej w kraju Armii Czerwonej. Przytaczane są jednak tylko pojedyncze opisy zabójstw, rabunków i gwałtów, bez określenia rzeczywistych rozmiarów tego zjawiska⁷.

W ciągu roku od wkroczenia Armii Czerwonej do Krakowa w tamtejszym Zakładzie Medycyny Sądowej sekcjonowano zwłoki 25 osób skierowanych z informacją o zabiciu przez żołnierzy radzieckich. Najczęściej jest to lakoniczny zapis – „zastrzelony przez sowieckiego żołnierza”. W pojedynczych przypadkach można domyślać się, że strzelano do osoby podejrzewanej o próbę kradzieży, np. „zastrzelony na rampie kolejowej” albo „postrzelony przez wartownika”, większość stanowią jednak ofiary napadów rabunkowych czerwonooarmistów. I tak czytamy w wywiadach: Szymon Piekarczyk – „zastrzelony w nocy przez żołnierzy sowieckich na ul. Prandoty”⁸; Bronisław Tokarz – „pobity przez żołnierzy sowieckich, którzy napadli na dom rodziców w celu rabunkowym”; Zdzisław Walczyk – „zamordowany przez N.N. osobników w mundurach Armii Radzieckiej w zakładzie kamieniarskim”; Paweł Kucharski – „O godzinie 0.30 wpadło do mieszkania kilku Sowietów w celu rabunkowym, którzy oddali śmiertelny strzał do denata, wyciągnąwszy go na podwórze”; Zbigniew Leja, milicjant „zastrzelony na szosie w Borku Fałęckim przez Sowietów, idąc na pomoc ludziom rabowanym przez nich”; Józef Magda „obrabowany i zastrzelony przez żołnierzy sowieckich”; Ludwik Kózka „wyjechał własnym autem, w drodze napadnięty przez Sowietów, obrabowany i zastrzelony”. W jednym przypadku ofiara została uduszona, w jednym powieszona na łańcuchu, w dwóch – wepchnięta pod pociąg. Wszystkie te przypadki pochodzą z samego Krakowa, znaczną większość sekcji zakwalifikowano jako policyjno-sanitarne. Do tego należy jeszcze doliczyć przynajmniej część osób, które znajdowano zastrzelone na ulicach Krakowa. W kilku przypadkach osób skierowanych jako zastrzelone przez Sowietów sekcja zwłok wykazywała postrzał z pobliza w okolicę potyliczną⁹. Na przykład 22 sierpnia 1945 r. w poaustriackich fortach na Prądniku Czerwonym znaleziono ciało mężczyzny ze związanymi rękami z dwukrotnym postrzałem w potylicę z pobliza. Ten sam sposób zabijania stosowano u oficerów polskich, których ciała znaleziono w Kątniu, Charkowie i Miednoje.

Można się pokusić o obliczenie w przybliżeniu ofiar stacjonowania w Polsce wojsk radzieckich, posługując się statystycznym porównaniem liczby zabójstw

⁷ Zob. np. M.L. Krogulski, *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce 1944–1955*, Warszawa 2003. W wykazie przestępstw popełnionych w 1946 r. na Ziemiach Odzyskanych autor wyliczenia 64 zabójstwa popełnione przez żołnierzy Armii Radzieckiej.

⁸ Zamordowany był dorożkarzem, w demonstracyjnym pogrzebie wzięli udział wszyscy krakowscy dorożkarze (Z. Zblewski, *Między wolną Polską...*, s. 159).

⁹ Na postrzał z pobliza (wylot lufy w odległości do kilkunastu centymetrów od ciała) wskazuje znalezienie wokół rany wlotowej charakterystycznego osmalenia, pochodzącego od ognia wlotowego.

dokonywanych w Krakowie z liczbą zabójstw dokonywanych w całej Polsce. Są to wartości stosunkowo stałe, zależne raczej od liczby ludności czy gęstości zaludnienia na danym obszarze niż od okresu historycznego. Liczba zabójstw dokonanych w 1945 r. i np. w roku 1960 jest oczywiście nieporównywalna. Ale stosunek liczby zabójstw dokonanych w Krakowie względem ich liczby w skali całego kraju jest stały i oscyluje między 1,5 a 2 proc. Podobnie wyglądają proporcje liczby samobójstw czy wypadków komunikacyjnych. Zakładając, że w 1945 r. rozmieszczenie stacjonujących w kraju jednostek Armii Czerwonej było proporcjonalne do liczby ludności na danym terenie, 25 śmiertelnych ofiar w Krakowie sugeruje, że w całym kraju mogło zginąć ponad 1,5 tys. cywilnych ofiar.

Na marginesie można jeszcze wspomnieć, że w tym samym roku 1945 w Zakładzie badano kilkanaście ofiar wypadków z ulic Krakowa skierowanych z wywiadem „przejechany przez sowieckie auto”. Duża liczba osób, które zginęły pod kołami pojazdów wojskowych (w tym radzieckich), wynika prawdopodobnie z faktu, że wojskowych samochodów jeździło wtedy po ulicach najczęściej. O stosunku żołnierzy radzieckich do ludności polskiej może jednak świadczyć przypadek dziesięcioletniego chłopca potrąconego przez sowieckie auto wojskowe 9 marca 1945 r.: „Wedle podania ojca denat, idąc do szkoły, został przejechany przez samochód, zabrany przez sprawców wypadku i porzucony w polach, gdzie odnalazł go ojciec dnia 17 marca”.

Osobną, dość dużą grupę stanowią zwłoki trafiające do krakowskiego Zakładu Medycyny Sądowej z więzień, przede wszystkim z więzienia UB przy ul. Senackiej. Zaczęto je przysyłać od marca 1945 r., czasem nawet po kilka tygodniowo. Badania pośmiertne we wszystkich przypadkach wykazywały brak urazowej przyczyny zgonu oraz nasilone zmiany chorobowe; u osób starszych najczęściej było to zapalenie płuc, u młodszych gruźlica. W niemal wszystkich przypadkach obducent odnotowywał wychudzenie, w żadnym natomiast nie było śladów urazów. W początkowym okresie przeważały osoby o niemiecko brzmiących imionach lub nazwiskach, czasem z lakoniczną informacją „VD” (volksdeutsch), później dominują jednak nazwiska i imiona czysto polskie¹⁰. Kierowanie zwłok z więzień urywa się nagle w ostatnich dniach grudnia, do tego czasu w Zakładzie przebadano 53 osoby. Grupa ta przypomina wielokrotnie większe serie zwłok kierowane z tych samych więzień w czasie okupacji hitlerowskiej. Wówczas również dominującym rozpoznaniem było „inanitio”, czyli wyniszczenie.

Do Zakładu Medycyny Sądowej czterokrotnie, i tylko w 1945 r., z więzień skierowano zwłoki osób, na których wykonano wyrok śmierci. Byli to Jan Schamon (lub Mamoń) i Henryk Kiełtyka straceni 5 czerwca, Józef Syrek powieszony 26 lipca i Wilhelm Moschner stracony 21 listopada. Na zwłokach tych nie przeprowadzano sekcji, a jedynie oględziny zewnętrzne. Kierowanie do Zakładu

¹⁰ W dostępnych mi źródłach znalazłem tylko jedno nazwisko z tej listy, Władysława Śliwy zmarłego 8 VI 1945 r. w więzieniu św. Michała z powodu bakteryjnego zapalenia wsierdza. Maciej Korcuć cytuje za Aliną Fitową dramatyczny list żołnierza AK z Podhala o tym samym imieniu i nazwisku, pisany miesiąc wcześniej do swego dowódcy „Borowego” po rozwiązaniu AK: „Czy mogę użyć broni, gdy przyjdą mnie aresztować... Czy my wszyscy jesteśmy skazani na aresztowanie i wywiezienie, a hołota będzie się rozpierać?” (M. Korcuć, *Niepodległościowe oddziały...*, s. 186).

ofiar egzekucji było praktyką pochodzącą jeszcze z okresu międzywojennego, związaną z obowiązywaniem kodeksu karnego z 1932 r. Nowy kodeks karny, a wcześniej nowelizacja starego, zmieniły odnośny przepis, orzekając jednoznacznie, że po wykonaniu wyroku śmierci ciało nie podlega autopsji ani nie wydaje się go rodzinie.

Dość tajemniczą grupę stanowią zwłoki mężczyzn znajdowane w marcu 1945 r. na polach podkrakowskich. Do Zakładu trafiały serie nawet do ośmiu zwłok osób w różnym wieku, w cywilnych ubraniach. Ich badania pośmiertne nie wykazywały żadnych śladów obrażeń, jedynie różnego rodzaju zmiany chorobowe. Przy jednej z grup odnotowano, że została znaleziona przy torach kolejowych, inna przy szosie warszawskiej; prawdopodobnie były to osoby, które umierały w czasie jakichś transportów, a wyniesienie ich w pole było najprostszą metodą pozbycia się ciał. W tym okresie w Małopolsce administracja funkcjonowała już dość sprawnie, a system postępowania ze zmarłymi nigdy, nawet w czasie okupacji, nie przestawał działać, nie było zatem żadnych podstaw do pozbywania się ciał w tak drastyczny sposób. Osoby umierające w transportach repatriantów jadących na zachód i więźniów z obozów koncentracyjnych wracających z zachodu do kierowal do Zakładu lekarz z dworca PKP w Krakowie. Transporty porzucające ciała zmarłych musiały zatem odbywać się niejawnie. Jest wysoce prawdopodobne, że były to osoby wywożone do Związku Radzieckiego w ramach akcji NKWD. Akcja wywózki rozpoczęła się w marcu 1945 r., a jej termin wyraźnie zbiega się z okresem znalezisk na polach podkrakowskich¹¹. Największa z takich grup skierowana została z informacją o znalezieniu „trupów” na terenie VIII Komisariatu, co początkowo interpretowałem jako znalezienie ich na terenie działania tego komisariatu, bo takiej formuły używano czasem przy kierowaniu zwłok. Jeden ze zmarłych ma jednak jednoznaczny opis „znaleziony w VIII Komisariacie MO”, co sugeruje, że ciała zostały złożone w komisariacie przejściowo, z założeniem mniej lub bardziej dyskretnego pozbycia się ich.

Według źródeł komunistycznych w walce ze zbrojnym podziemiem w całym województwie krakowskim zginęło 643 funkcjonariuszy¹². Do Zakładu Medycyny Sądowej skierowane zostały, głównie z Krakowa, zwłoki 24 zastrzelonych milicjantów, funkcjonariuszy UB i działaczy PPR. W kolejnych latach było to: ośmiu w 1945 r., sześciu w 1946 r. i dziesięciu w roku 1947. Jest to znacznie mniej niż oficjalna liczba zabitych, należy zatem przypuszczać, że na prośbę rodzin zmarłych prokurator odstępował od sekcji. Nawet w przypadkach, o których z innych publikacji wiadomo, że w walce zginęli zarówno funkcjonariusze, jak i partyzanci, na sekcję przysyłano ciała partyzantów, rezygnując z autopsji zwłok milicjantów. Z jednej strony z dzisiejszego punktu widzenia wydaje się to absurdalne – sekcja zwłok ofiary jest jednym z podstawowych dowodów w sprawie o zabójstwo. Z drugiej strony jeszcze w okresie międzywojennym spotkać można podobne przykłady: w czasie rozruchów w 1923 r. zginęło ośmiu policjantów (właściwie żołnierzy) oraz szesnastu demonstrantów; sekcje zwłok przeprowadzono u wszystkich ofiar cywilnych, ale u żadnej z ofiar wojskowych.

¹¹ T. Gąsiorowski, *Smierś i NKWD w Małopolsce*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2001, nr 5, s. 43–47.

¹² S. Wałach, *Był w Polsce czas...*, Kraków 1971, s. 7.

Spośród 24 funkcjonariuszy komunistycznych władz, których ciała badano w Zakładzie, kilka nazwisk jest znanych z innych źródeł: Eugeniusz Kramarz¹³, zastrzelony 6 marca 1945 r. przez nieustalony oddział leśny komendant posterunku MO w Krakowie Woli Justowskiej; Andrzej Prokocki¹⁴ zastrzelony w czasie ataku na komisariat w Borku Fałęckim (sekcja zwłok wykazała dziewięć postrzałów); Henryk Mostek i Władysław Siemek¹⁵, funkcjonariusze UB z Bochni, członkowie obsługi karabinu maszynowego, polegli w czasie likwidacji Oddziału Armii Narodowej „Ścigacz”, po stronie partyzantów w akcji miało polec sześć osób; Fryderyk Migdał¹⁶, funkcjonariusz bocheńskiego PUBP, poległy w zasadzce zorganizowanej po wiecu przedreferendalnym w Łapanowie przez oddział NSZ Jana Dubaniowskiego „Salwy”, w zasadzce zginęło od siedmiu do dziesięciu funkcjonariuszy; Edward Gunia¹⁷, szofer UBP w Myślenicach, ranny w walce z nieustalonym oddziałem leśnym; Stanisław Czeladko¹⁸, uprowadzony i zastrzelony 18 czerwca 1945 r., działacz ZWM i PPR.

Dramatycznie brzmi opis śmierci pielęgniarki ze szpitala św. Łazarza, Barbary Kawali: „Dnia 25 sierpnia 1946 o godzinie 3.30 do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny wtargnęła grupa osobników uzbrojonych w automaty w mundurach wojskowych i cywilnych w ilości 10 ludzi. Po sterroryzowaniu wartowników wykradzono dwóch więźniów, a to Kajdrysia Eugeniusza i Tadeusza Ulmańskiego, których wynieśli na noszach. Funkcjonariusza WUBP (wartownika) i pielęgniarkę Barbarę Kawalę wyprowadzono na teren szpitala, gdzie oboje zastrzelono”. Odbicia więźniów dokonał oddział pod dowództwem Jana Janusza „Siekiera”¹⁹. Z jego późniejszych zeznań wynikało, że pielęgniarkę zabito, bo próbowała wszcząć alarm.

Źródła z czasów PRL wymieniają jako ofiary „band” także funkcjonariuszy, których zwłoki trafiły do Zakładu z wywiadem wskazującym na inne okoliczności śmierci. Zwłoki Stefana Kucharczyka, funkcjonariusza PUBP w Miechowie, skierowano do Zakładu z opisem „postrzelony przypadkowo”, ale wymieniany jest on w źródłach komunistycznych jako „poległy w czasie służbowego pobytu w Wiśniowej”²⁰. Zwłoki Władysława Wróbla opatrzono informacją: „popęnił samobójstwo w III Komisariacie MO za pomocą granatu ręcznego”, a sekcja wykazała obrażenia powybuchowe. Funkcjonariusz ten wymieniony jest w publikacji *Oddali życie w walce o nową Polskę* z 1987 r. jako zlikwidowany przez bandę²¹. W tej samej publikacji jako poległy w pościgu za nieznanym oddziałem leśnym występuje Tadeusz Widyma. Jego ciało dotarło do Zakładu z wywiadem, że śmierć nastąpiła w wyniku przypadkowego postrzelenia przez żandarma wojskowego w czasie obławy²².

¹³ M. Korcuć, *Niepodległościowe oddziały...*, s. 160.

¹⁴ *Ibidem*, s. 255.

¹⁵ *Ibidem*, s. 252.

¹⁶ *Ibidem*, s. 395.

¹⁷ *Ibidem*, s. 401.

¹⁸ *Ibidem*, s. 251.

¹⁹ *Ibidem*, s. 551.

²⁰ *Ibidem*, s. 256.

²¹ *Ibidem*, s. 405.

²² *Ibidem*, s. 403.

Do Zakładu rzadko trafiały ofiary poważniejszych bitew, największą liczbę zwłok ofiar ze strony władzy, bo aż sześć, dostarczono 1 stycznia 1947 r. z Zelczyzny koło Skawiny. Były to ofiary jednej z potyczek większej operacji MO, UB i KBW, skierowanej przeciwko grupie Mieczysława Wądołnego „Mściciela”²³. Według Stanisława Wałacha w walce uczestniczył oddział pod dowództwem Ignacego Sikory „Prawego”²⁴. Ostatnią ofiarą działań partyzanckich w rejonie Krakowa był komendant posterunku w Swoszowicach (uzdrowisko, obecnie w granicach miasta) o nazwisku Myszkowski, zastrzelony 8 października 1951 r.

Znacznie więcej sekcjonowano w Zakładzie ofiar drugiej strony walk. W latach 1945–1947 na autopsję skierowano ciała 72 osób z informacjami „zastrzelony przez milicję”, „zastrzelony w czasie ucieczki”, „zastrzelony w czasie akcji UBP”. W kolejnych latach było to: 34 osoby w 1945 r., 26 osób w roku 1946 i dwanaście w 1947 r. Z krótkich zapisów na ogół nie da się określić, czy mamy do czynienia z osobą pochodzącą z niepodległościowego podziemia, czy też pospolitym bandytą zabitym w czasie napadu rabunkowego. W skierowaniach jedynie sporadycznie spotykamy bardziej szczegółowe opisy, np. Tadeusz Wtorek zmarł 22 listopada 1945 r. „postrzelony w swojej cukierni w Proszowicach przez urzędnika Bezpieczeństwa Stefana Bogacza”²⁵; Mieczysław Windak zmarł 13 sierpnia 1945 r. został „zastrzelony podczas akcji przez służbę bezpieczeństwa w Jugowicach”, sekcja zwłok wykazała sześć postrzałów, w tym trzy postrzały w głowę z pobliza; 28 października 1945 r. „Pogotowie Ratunkowe zostało wezwane przez MO Prądnik Czerwony, gdzie przed budynkiem posterunku MO leżał postrzelony [Edward Kozdroń]. Organa Milicji podały nazwisko i imię postrzelonego, natomiast wyjaśnień co do okoliczności postrzału nie udzielili”. W kilkunastu przypadkach w skierowaniu napisano, że ofiara została zastrzelona „przypadkowo” lub „przez nieostrożność”.

Niektóre osoby udaje się zidentyfikować dzięki konfrontacji ich nazwisk z dokumentacji Zakładu z informacjami pochodzącymi z innych źródeł. Jan Nowak, którego zwłoki skierowano ze szpitala jako postrzelonego przez milicjanta, to prawdopodobnie „Lew” – osaczony w Krakowie przywódca oddziału leśnego spacyfikowanego 17 sierpnia 1945 r. we wsiach Wyciąże i Kościelniki²⁶, zmarł w szpitalu 22 sierpnia. Eugeniusz Siedlecki, którego zwłoki skierowano z informacją: „po przesłuchaniu przez milicję prowadzony na miejsce czynu, zastrzelony w ucieczce”, to być może „Dzwon”, wymieniony w meldunku operacyjnym KBW jako dowódca oddziału partyzanckiego działającego w powiecie krakowskim²⁷. Stanisław Piętak „Niedźwiedź” z krakowskiego oddziału zgrupowania „Ognia” zastrzelony przez milicję 27 sierpnia 1946 r., kiedy jechał na motorze²⁸, skierowany został do Zakładu z informacją „postrzelony przez organa śledcze

²³ M. Korkuć, A. Ptak, *Żołnierze porucznika Wądołnego. Z dziejów niepodległościowego podziemia na ziemi wadowickiej 1945–47*, Kraków 2001.

²⁴ S. Wałach, *Był...*, s. 294.

²⁵ Zdzisław Zblewski, cytując materiały WiN, wymienia nazwisko Bogacza jako jednego z aktywniejszych oprawców UB na tym terenie (*Między wolną Polską...*, s. 35).

²⁶ M. Korkuć, *Niepodległościowe oddziały...*, s. 289.

²⁷ *Ibidem*, s. 226.

²⁸ *Ibidem*, s. 551.

MO Komisariatu VI”. Sekcja zwłok wykazała postrzał w plecy. Stanisław Filipowski „Ryszard”²⁹, zastępca dowódcy krakowskiego oddziału zgrupowania „Ognia”, według skierowania zwłok, został zastrzelony przez funkcjonariuszy UB na placu Wolności, sekcja również wykazała postrzał w plecy.

Największa grupa poległych partyzantów badanych w Zakładzie liczyła pięć osób. Byli to ludzie z oddziału „Mściciela”³⁰ zabici w czasie akcji na pociąg w miejscowości Lasek koło Chabówki 31 października 1947 r. Do Zakładu dostarczono zwłoki dwóch osób z obsługi pociągu, mężczyzny i kobiety, oraz pięciu napastników – wszyscy z obrażeniami postrzałowymi. Dwóch napastników opisanych było nazwiskami: Jan Pierwota i Kazimierz Kryszcza, trzech pozostałych tylko pseudonimami – „Huragan”, „Wicher” i „Zemsta”. Stanisław Wałach³¹ w fabularyzowanej relacji z tego napadu opisuje ponadto śmierć czterech milicjantów.

Oprócz poległych w walce do Zakładu trafiały zwłoki osób zabitych przez milicję. Byli to m.in.: Zenon Kukian „zastrzelony w czasie ucieczki 21 marca 1945”, sekcja wykazała osiem postrzałów; Wojciech Kielkowicz, którego ciało przysłano 5 maja z takim samym wywiadem; Franciszek Kuś (15 maja). W okresie trzech lat powojennych w Zakładzie badano ciała kilkunastu osób „zastrzelonych w czasie ucieczki” lub nawet w areszcie. 22 lipca 1945 r. zmarł w szpitalu Władysław Znamirowski „postrzelony w celi VIII Komisariatu MO”, a 28 listopada Jan Jamróż „postrzelony w więzieniu Wydziału Bezpieczeństwa”.

Jako osobną grupę wymienić należy ofiary tortur, które popełniły samobójstwo w celi, oraz ofiary brutalnych zabójstw popełnionych przez milicję i UB. Grupa ta zasługuje na szczególne omówienie, nie tylko dlatego że były to najbardziej jaskrawe przykłady zbrodniczej działalności władz komunistycznych, ale także dlatego że w tych przypadkach najpełniej mogła się wykazać medycyna sądowa.

Ciało Zygmunta Marcza zostało skierowane do Zakładu 27 sierpnia 1945 r. z informacją „powiesił się w celi aresztu I Komisariatu MO”. Sekcja zwłok istotnie wykazała cechy powieszenia, ponadto stwierdzono zasinienie wargi górnej z ranami na jej wewnętrznej powierzchni, w miejscach przylegania zębów, oraz całkowite przegryzienie języka z podbiegnięciem krwią. Obrażenia takie powstają przy bardzo silnych ciosach pięścią w usta i w podbródek. Sekcja wykazała jeszcze podbiegnięcia krwawe powłok głowy powstające np. przy uderzaniu głową o ścianę lub podłogę.

Jakub Pietras, którego ciało dostarczono do Zakładu 23 kwietnia 1946 r., jak odnotowano w skierowaniu, „powiesił się w areszcie przy ul. Batorego”. W tym przypadku oprócz śladów powieszenia obducent opisał liczne obrażenia, z których najbardziej charakterystyczne były rozległe sińce na przednich powierzchniach kończyn dolnych na wysokości stawów kolanowych i podobne na ramionach, a z obrażeń wewnętrznych złamanie sześciu żeber. Lekarz wykonujący

²⁹ *Ibidem*, s. 553.

³⁰ Józef Świder, używający tego samego pseudonimu co Mieczysław Wydolny. Jego oddział nadal istniał po ogłoszeniu amnestii w lutym 1947 r., kiedy większość grup zbrojnych się rozwiązała (*ibidem*, s. 601).

³¹ S. Wałach, *Był...*, s. 246–248.

sekcję (Jan Walczyński, późniejszy kierownik Zakładu Medycyny Sądowej w Szczecinie) stwierdził we wnioskach: „Opisane na ciele denata sińce i złamanie żeber są następstwem urazu zadanego narzędziem twardym, tęnym lub tępokrawędzistym, a jak za tym przemawia barwa wylewów krwawych, powstać musiały na pewien czas przed zejściem śmiertelnym denata. Rozmieszczenie ich i wielokrotność przemawiają za tym, że powstały one z ręki osoby lub osób drugich. Nic nie sprzeciwia się przyjęciu, że zgodnie z treścią doniesienia denat sam się powiesił, aczkolwiek nie da się wykluczyć możliwości ogłuszenia denata przez uraz w głowę i zbrodniczego powieszenia obezwładnionej w ten sposób ofiary”.

Ślady brutalnego bicia stwierdzone zostały także na ciele opisanego już wcześniej Eugeniusza Siedleckiego, zastrzelonego przy próbie ucieczki. W protokole sekcji oprócz informacji o sześciu ranach postrzałowych (wszystkie od tyłu) znajdujemy opis: „na obu przedramionach i rękach, na plecach, na pośladku lewym, na obu udach od przodu, a także i z tyłu, stwierdza się bardzo liczne zlewające się ze sobą sińce, przeważnie podłużne, najdłuższy do 20 cm długi a 3 cm szeroki”. Ślady te są skutkiem brutalnego bicia kijem lub pałą i tak też stwierdził lekarz w końcowej opinii.

Józef Wyzga zmarł 11 kwietnia 1945 r., a jego ciało zostało skierowane do Zakładu przez Komendę Powiatową MO w Krakowie z informacją „zmarł z powodu ciężkich obrażeń cielesnych” i taki też wywiad widnieje na protokole sekcji zwłok. Protokoły sekcyjne nie są jednak jedynym źródłem archiwalnym, jakim dysponujemy. Często dodatkowe informacje odnotowywano w tzw. książce sekcyjnej i tu przy numerze sekcji 292/45 widnieje wpis: „Według ustnego zapodania konwojenta denat miał być pobity kolbą przez milicjantów”. Sekcja zwłok wykazała rany tłuczone głowy, złamanie kości czaszki i krwotok śródczaszkowy podtwardówkowy, który stał się przyczyną zgonu.

Dwa kolejne przypadki są przykładami wyjątkowo brutalnego bicia z zakatowaniem na śmierć. Ciało Andrzeja Kobosa (lub Kobera) dostarczono do Zakładu 25 kwietnia 1945 r. z informacją o znalezieniu na szosie Ludwinowskiej przy ul. Konopnickiej. Do książki sekcyjnej wpisano informację pochodzącą od kogoś z rodziny: „Dnia 21 bm. wyszedł z domu do lekarza. Ktoś ze świadków widział go na ul. Miodowej, jak go zabierała milicja i prowadziła go na ul. Starowiślną. 24 bm. znaleziono go nieżywego, nagiego, leżącego nad kanałem w Ludwinowie”. Sekcja zwłok przeprowadzona przez dr Marię Byrdy wykazała ślady bardzo brutalnego bicia. W protokole opisano rozległe zasinienia na twarzy, na całym grzbiecie od karku aż do ud, na przedniej powierzchni klatki piersiowej, na ramionach i przedramionach. Na pośladkach i udach stłuczenia były bardzo głębokie, przechodząc aż do mięśni. W zasinieniach dało się dostrzec charakterystyczne ślady „w postaci pręg białawych, na 6 mm szerokich, które po bokach wykazują sinoczerwone obwódki na 2–3 mm szerokie, smugi te posiadają długość od kilku do kilkunastu centymetrów”. Ślady tego typu powstają od uderzeń elastyczną pałą. Ponadto stwierdzono wybicie zębów i obrażenia pochodzące od kopania w krocze.

22 czerwca 1945 r. Wydział Śledczy MO skierował do Zakładu bez żadnych informacji ciało Michała Wrotniaka. W czasie autopsji stwierdzono poprzeczne linijne otarcie powyżej prawego nadgarstka – ślad po kajdankach, oraz rozległe zasinienia na ramionach i przedramionach o rozkładzie odpowiadającym biciu

lub przewracaniu przy rękach skutych z tyłu. Skóra na całej powierzchni obydwu pośladków i okolicy krzyżowej wykazywała bardzo rozległe zasinienie, z wylewami krwawymi sięgającymi w głąb aż do mięśni. To obrażenie jest jednoznaczne i odpowiada długotrwałemu biciu pałką lub innym podobnym przedmiotem. Ponadto stwierdzono rozległe złamania prawie wszystkich żeber i pęknięcie przedsionka serca, które musiały powstać wskutek kopania lub deptania po ciele leżącej na ziemi ofiary, względnie przy tzw. kolankowaniu – aż do śmierci spowodowanej pęknięciem serca. Obrażenia te, podobnie jak wymienione wcześniej przypadki, odpowiadają torturom opisywanym w sprawozdaniach Zarządu Głównego Zrzeszenia WiN z 1946 r.³² i książce Tomasza Balbusa o metodach śledczych stosowanych przez UB³³.

Zbiór protokołów sekcyjnych krakowskiego Zakładu Medycyny Sądowej jest, jak się okazuje, ciekawym źródłem informacji o charakterze historycznym. Na istnienie takich nietypowych, a cennych archiwaliów zwrócono uwagę na XVII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich, który obradował w Uniwersytecie Jagiellońskim w dniach od 15 do 18 września 2004 r. W tych samych dniach w sąsiednim budynku Uniwersytetu trwał XIII Zjazd Polskiego Towarzystwa Medycyny Sądowej i Kryminologii. Na uroczystej sesji z okazji dwustulecia krakowskiej Katedry Medycyny Sądowej przedstawiono prezentację multimedialną ilustrowaną zdjęciami stron tytułowych protokołów sekcyjnych, w których odbiła się burzliwa historia miasta w całym XX w.³⁴ W wykładzie inauguracyjnym XVII Zjazd Historyków prof. Norman Davies powiedział: „Dzisiaj w Krakowie odbywają się dwa zjazdy: ten, w którym uczestniczę, oraz medyków sądowych. Obie profesje łączy to, że zajmują się z reguły zmarłymi. Historycy i patologowie wiedzą o nich niemal wszystko, tyle tylko, że za późno”³⁵.

TOMASZ KONOPKA (ur. 1961) – lekarz, adiunkt w Katedrze Medycyny Sądowej Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zainteresowania naukowe związane są z posiadaną specjalizacją: badanie zwłok rozkawałkowanych, różnicowanie ran kłutych w samobójstwach i zabójstwach, postrzały z broni palnej, tematyka błędu lekarskiego. Tematyka zainteresowań historycznych – najdawniejsza historia Polski, a w związku z miejscem pracy – historia najnowsza i jej ofiary śmiertelne. Brał udział w ekshumacji żołnierzy AK zamordowanych przez NKWD w Turzy koło Rzeszowa, opracowywał opinie sądowno-lekarskie dla śledztw prowadzonych przez krakowski oddział Instytutu Pamięci Narodowej.

³² Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” w dokumentach, t. 2: Lipiec 1946–styczeń 1947, Wrocław 1997, s. 142.

³³ T. Balbus, *O Polskę Wolną i Niezawisłą (1945–1948). WiN w południowo-zachodniej Polsce (geneza, struktury, działalność, likwidacja, represje)*, Kraków–Wrocław 2004, s. 535–544.

³⁴ Referat *Śmierć w Krakowie. Historia miasta pisana protokołami sekcyjnymi* jest dostępny wraz ze zdjęciami na stronie internetowej www.forensic-medicine.pl w dziale „ciekawostki”.

³⁵ *Raport z XVII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, „Konspekt” (pismo Akademii Pedagogicznej w Krakowie) 2005, nr 1, wersja online.

Death in the streets of Cracov in years 1945–1947 in archival material of the Cracov's Institute of Forensic Medicine

The article presents the results of a research on reports of autopsy carried out in the Cracov's Institute of Forensic Medicine at the turbulent postwar time. An occasion to publish this material is the 200th anniversary of foundation of the Cracov Department of Forensic Medicine. The collection of autopsy reports contains more or less detailed descriptions of the cause of death of at least 72 people killed by UB and Militia functionaries in fight, during a police chase or by "accident". Some of the victims were known for writing about non-communist resistance units.

There are some precise descriptions of injuries, which had been received by people who were killed or who committed suicide in prison, indicating brutal beating and tortures to death. During the first year after the liberation of Cracov the Institute performed an autopsy on 25 bodies of people killed for unknown reasons or brutally murdered in assaults by Soviet soldiers who were stationed in the town. The Cracov prisons sent in cadavers of those whose health was ruined by hard prison conditions. In March 1945 groups of approximately 8 corpses were found on fields around Cracov, no traumatic cause of death was noted. Its is probable that those bodies had been left behind by transports taking the prisoners away during a mass NKVD's action. The Institute examined also 36 corpses of functionaries who died fighting or were assassinated and corpses of random victims of gun-fights.

Amongst three hundred more or less anonymous people who died in the streets of Cracov during those years, there were wildly known cases, like the assassination of Narcyz Wiatr "Zawojna" shot in the Planty by the UB, Róża Berger killed during anti-Semitic riots, and the case of a brutally murdered prosecuting attorney Roman Martini who had been carrying out a secret inquiry into Katyn.

Tomasz Chinciński

Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 r. w świetle dokumentów policyjnych i wojskowych II Rzeczypospolitej oraz służb specjalnych III Rzeszy część 1 (marzec–sierpień 1939 r.)

„W miarę rozwoju szpiegostwa spotykać się zaczynamy z pojęciem akcji dywersyjnej. Obecnie pojęcie to obejmuje planową działalność na terenie wrogiego państwa nie tylko podczas wojny, lecz na długi czas przed jej wybuchem, szczególnie zaś w okresie mobilizacyjnym” – tak na początku lat dwudziestych XX w. w Oddziale II Sztabu Głównego Wojska Polskiego rozumiano akcję dywersyjną. Za typowe jej przejawy uważano „zarówno zorganizowaną przez Niemców propagandę wśród szeregów armii rosyjskiej w roku 1916–1917, jak i metodyczne niszczenie ośrodków przemysłowych francuskich”. Zdawano sobie doskonale sprawę, że „przy dobrej organizacji dywersji przeciwnik potrafi w znaczny sposób wpływać na stosunki wewnętrzne nieprzyjacielskiego kraju, niejednokrotnie uniemożliwia normalne życie jego obywateli”. Definiując samo pojęcie dywersji, pisano, że „jest to samoistna akcja nieprzyjacielskich biur wywiadowczych [...] mająca na celu w sposób planowy niszczyć, paraliżować i osłabiać życie państwo-społeczne danego państwa, nie przebiegając w środkach i posługując się wszystkimi bez wyjątku metodami, aby osiągnąć zamierzony cel”¹.

We współczesnym słowniku języka polskiego słowo „dywersja”, pochodzące od francuskiego wyrazu *diversion*, określono jako „działanie wojenne mające na celu odwrócenie uwagi nieprzyjaciela, odciągnięcie albo osłabienie jego sił”, m.in. takie jak „akcja partyzancka na tyłach wojsk nieprzyjacielskich”. Ale dywersja to także „wroga działalność uprawiana w celu osłabienia obronności sił gospodarczych i kulturalnych państwa”².

¹ CAW, Oddział II Sztabu Głównego WP, I.303.II.2503, *Dywersja nieprzyjacielska na terenie państwa polskiego. Jej stan, możliwości, środki zaradcze*, Warszawa 1922, s. 1–3.

² *Słownik języka polskiego*, Polska Akademia Nauk, Warszawa 1965, t. 2, s. 533–534; por. *Mały słownik języka polskiego* PWN, wyd. X, Warszawa 1993, s. 169; *Słownik wyrazów obcych* PWN, Warszawa 1980, s. 169.

W drugiej połowie lat trzydziestych XX w. synonimem akcji dywersyjnej stała się działalność „piątej kolumny”. Terminu tego użył po raz pierwszy w 1936 r., w czasie wojny domowej w Hiszpanii, gen. Emilio Mola. Przed atakiem na Madryt stwierdził on, że „cztery główne kolumny wojsk nacierających na stolicę zostaną wsparte przez piątą kolumnę – sympatyków ukrywających się w mieście”³. W okresie II wojny światowej za piątą kolumnę zaczęto uważać Niemców prowadzących działalność dywersyjną poza granicami III Rzeszy, podporządkowaną polityce terytorialnej ekspansji Niemiec. Aktywność niemieckiej piątej kolumny dzielono na polityczno-propagandową w okresie pokoju i militarną w czasie wojny lub bezpośrednio przed jej wybuchem⁴.

W niniejszym artykule zostanie przedstawiona niemiecka dywersja w Polsce w okresie od marca do końca sierpnia 1939 r. Część pierwsza omawia powstanie i działalność niemieckich organizacji dywersyjnych w okresie ostatnich sześciu miesięcy poprzedzających rozpoczęcie przez III Rzeszę działań wojennych. Część druga artykułu dotyczy akcji zbrojnych niemieckich dywersantów z końca sierpnia 1939 r., które już bezpośrednio wiązały się z planowanym początkiem wojny, oraz działań dywersyjnych podczas konfliktu zbrojnego we wrześniu 1939 r.

Głównym celem niniejszej publikacji jest odtworzenie niemieckich działań dywersyjnych podejmowanych przez struktury i organizacje do tego powołane przez służby specjalne III Rzeszy. W pracy wykorzystano zarówno źródła już publikowane, jak również te rozproszone po wielu archiwach w Polsce i za granicą, a także obszerną literaturę naukową. Artykuł nie aspiruje do miana wyczerpującego opracowania na temat niemieckiej dywersji w Polsce w roku 1939, stanowi jednak próbę spojrzenia na ten problem w skali całego kraju z perspektywy zachowanych źródeł: policyjno-wojskowych II Rzeczypospolitej i służb specjalnych III Rzeszy.

Stan badań: publicystyka i historiografia

Od samego początku propaganda hitlerowska ukrywała przed światową opinią publiczną niemiecką dywersję w Polsce w 1939 r. Świat, nie mając dostępu do źródeł rzetelnej informacji o wojnie z Polską, skazany był na niemieckie kłamstwa Ministerstwa Propagandy Rzeszy. Zaprzeczało ono wystąpieniem Niemców – obywateli II Rzeczypospolitej – we wrześniu 1939 r. przeciwko własnemu państwu, a jednocześnie rozpowszechniało zarzuty o „okrucieństwach polskich w stosunku do mniejszości niemieckiej”. Mit ten propagowała wydana jeszcze w listopadzie 1939 r. książka *Die polnischen Greuelthaten an den Volksdeutschen in Polen*⁵ (Polskie okrucieństwa dokonane na mniejszości niemieckiej w Polsce),

³ T. Miłkowski, P. Machcewicz, *Historia Hiszpanii*, Wrocław 1998, s. 368.

⁴ L. de Jong, *The German Fifth Column in the Second World War*, London 1956, s. V–VII, 144; por. R.W. Staniewicz, *Piąta kolumna hitlerowska w Polsce (ze szczególnym uwzględnieniem Pomorza)* [w:] *W XX rocznicę Września*, Poznań 1960, s. 54–55.

⁵ *Die polnischen Greuelthaten an den Volksdeutschen in Polen*, Berlin 1939. W lutym 1940 r. ukazało się drugie wydanie tej pracy, które uzupełniono o wstęp zawierający wiele oszczerstw przeciwko Polakom oraz cytaty z nazistowskiej literatury. W drugim wydaniu podano liczbę 58 tys. zamordowanych Niemców, czyli dziesięciokrotnie wyższą niż w pierwszym (5437). Na tych tezach oparł też swoją propagandową książkę E.E. Dwinger, *Der Tod in Polen. Die volksdeutsche Passion*, Jena 1940.

która została nagłośniona przez niemiecką prasę. W pierwszych miesiącach wojny propaganda niemiecka osiągnęła zamierzony efekt. Wiele miesięcy po niemieckiej inwazji na Polskę opinia publiczna Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych Ameryki z niedowierzaniem podchodziła do informacji strony polskiej o dywersyjno-sabotażowej działalności mniejszości niemieckiej w Polsce.

Zarzuty niemieckiej propagandy próbowało odpiierać polskie Ministerstwo Informacji i Dokumentacji, które w grudniu 1940 r. wydało książkę *The German Fifth Column in Poland*⁶ (Niemiecka piąta kolumna w Polsce). W pracy tej zamieszczono zeznania świadków, którym udało się przedostać na Zachód, i nieliczne wtedy dostępne dokumenty potwierdzające niemiecką dywersję w Polsce w 1939 r. Wcześniej zdarzało się, że brytyjskie i kanadyjskie gazety zamieszczały relacje świadków o dywersyjnej działalności ludności pochodzenia niemieckiego w czasie niemieckiej inwazji na Polskę⁷.

Dopiero jednak publikacje na łamach prasy amerykańskiej wywołały poruszenie opinii publicznej na Zachodzie. W lipcu 1940 r. w artykule zamieszczonym w „New York Times” Otto D. Tolischus demaskował niemiecką piątą kolumnę, pisząc, że jej działania „w czasie wojny ujawniły zaskakujące rezultaty, szczególnie w Polsce, Norwegii i Holandii. Jednak w celach wojennych V kolumna była zazwyczaj wzmocniana zdeterminowanymi ludźmi z samych Niemiec, którzy przybywali w różnych przebraniach, głównie jako turyści, sportowcy, agenci handlowi, przedstawiciele kultury, często nosząc mundury w walizkach. Przejmowali oni dowództwo nad wcześniej zorganizowanymi oddziałami miejscowych, które nierzadko w przebraniu lub w mundurach miejscowych formacji zajmowały punkty strategiczne. Wzmocniali desanty spadochronowe, organizowali szpiegostwo i sabotaż na tyłach wroga, wprowadzali zamieszanie w armii i w społeczeństwie poprzez fałszywe rozkazy i dezinformację”⁸.

Cykl artykułów poświęconych działalności niemieckiej piątej kolumny w krajach europejskich i Stanach Zjednoczonych napisany przez płk. Williama J. Donovaną i Edgera A. Mowzera został także opublikowany w sierpniu 1940 r. na łamach „Chicago Daily News”. Autorzy opisali działalność dywersyjno-sabotażową niemieckiej piątej kolumny w porządku chronologicznym podbojów niemieckich, począwszy od 1938 r. Podkreślili rolę Niemców sudeckich w zajęciu

⁶ *The German Fifth Column in Poland*, London 1940. Słabością tej pracy jest zamieszczenie większości zeznań bez podania danych osobowych świadków, a jedynie podpisanie ich inicjałami imienia i nazwiska oraz numerem. Tylko niektóre z tych anonimowych zeznań można zidentyfikować dzięki zachowanemu dokumentom MłiD rządu emigracyjnego RP w Londynie. To z pewnością wywołało nieufność niektórych badaczy do relacji opublikowanych w tej książce. I tak np. Louis de Jong, opierając się na tej publikacji, przedstawił w swojej pracy *De Duitse Vijfde Colonne in de Tweede Wereldoorlog*, Leyden 1953 niemiecką dywersję w Bydgoszczy z 3 IX 1939 r. w trybie warunkowym.

⁷ 6 III 1940 r. „The Times” zamieścił relację Lucy Baker-Beall na temat wydarzeń w Bydgoszczy. W artykule tym Baker-Beall, nauczycielka języka angielskiego mieszkająca prawie przez 40 lat w Bydgoszczy, której w lutym 1940 r. po interwencji ambasady amerykańskiej udało się opuścić Polskę, zdecydowanie potwierdziła fakt niemieckiej dywersji w Bydgoszczy w pierwszych dniach września 1939 r. (*The agony of Poland. An English eyewitness*, „The Times”, 6 III 1940, s. 7). Relacja Baker-Beall zamieszczona w „The Times” za pośrednictwem polskich placówek konsularnych została rozesłana do gazet na całym świecie. Z zachowanych dokumentów wiadomo, że materiał ten przedrukowało wiele pism kanadyjskich.

⁸ L. de Jong, *The German Fifth Column...*, s. VI.

Czechosłowacji. Pisząc o Polsce, stwierdzili, że „skromna mniejszość niemiecka, prawdopodobnie wynosząca wszystkiego około miliona, przygotowała się do uderzenia Polski w plecy, a równocześnie usiłowała wykazać swą lojalność. Kierowana przez niemieckie Gestapo i zorganizowana w grupy polityczne Deutsche Vereinigung in Sejm und Senat [Zjednoczenie Niemieckie w Sejmie i Senacie, DV] i Jungdeutsche Partei [Partia Młodoniemiecka, JdP], przywódcy mniejszości znaleźli sposoby, aby strachem lub innymi środkami nakłonić niemal wszystkich Niemców do odegrania roli szpiegów i agentów. [...] Niemal 10 000 [osób] otrzymało przeszkolenie w specjalnych obozach w Rzeszy, ich zadaniem było służyć za awangardę, za przewodników i agentów dla kolumn wkraczających wojsk niemieckich”⁹.

Publikacje o niemieckiej piątej kolumnie ukazujące się w czasie II wojny światowej opierały się na cząstkowym materiale źródłowym i miały charakter publicystyczny. O ile w tekstach wydawanych przez aliantów można dopatrzeć się pewnego wyolbrzymiania zjawiska, o tyle propaganda III Rzeszy bagatelizowała sprawę, robiąc z niemieckiej piątej kolumny wymysł brytyjskiego Ministerstwa Informacji. Dopiero po zakończeniu wojny powstały możliwości rzetelnego zbadania i opisanie problemu, jakim była niemiecka dywersja.

Różnice w ocenie postawy mniejszości niemieckiej wobec własnego państwa – II Rzeczypospolitej – we wrześniu 1939 r. i w okresie poprzedzającym agresję znalazły odzwierciedlenie w historiografii. Powojenne badania polskich historyków i prawników udokumentowały niektóre niemieckie działania dywersyjne. Do ważniejszych osiągnięć należy odnalezienie i opublikowanie przez Edmunda Osmańczyka niemieckich dokumentów zawierających plany zamachów, które miały być przeprowadzone w Polsce w sierpniu 1939 r.¹⁰ Wiele wniosły też studia Karola Mariana Pospieszalskiego nad dokumentami niemieckiego urzędu Gräberzentrale für die ermordeten Volksdeutschen (Centrala ds. grobów pomordowanych volksdeutscheów¹¹). Dzięki nim wiadomo, że we wrześniu 1939 r. w Polsce zginęło 3257 cywilów narodowości niemieckiej, a nie 58 tys., jak to przedstawiała niemiecka propaganda; liczbę Niemców zabitych z powodu udziału w dywersji można szacować na 2 tys.¹² Niezwykle ważne było także dotarcie przez Andrzeja Szefera do dokumentów wrocławskiego oddziału niemieckiego wywiadu wojskowego – Abwehry, przechowywanych w Bundesarchiv Militär-

⁹ AAN, MliD, Mikrofilmy ze zbiorów Instytutu Hoovera, mf. 113, Działalność „piątej kolumny” niemieckiej. Rewelacje „Chicago Daily News”, b.d., kl. 142–159.

¹⁰ E.J. Osmańczyk, *Dowody prowokacji (Nieznane archiwum Himmlera)*, Kraków 1951. Dokumenty te zostały odnalezione po wojnie w piwnicy budynku sądu w Berlinie Zachodnim przez niemieckiego adwokata Aloisa Glugla, który przekazał je Edmundowi Osmańczykowi. Słabością pracy Osmańczyka jest brak informacji, które z planowanych zamachów zostały wykonane. Ustalenia tego podjął się po wielu latach Karol Marian Pospieszalski, a wyniki swoich badań opublikował w artykule *Nazi-Anschläge gegen deutsches Eigentum. Ein Plan des Reichsführers SS vom Sommer 1939*, „Polnische Weststudien” 1983, Bd. II, H. 1 (wersja w języku polskim: *Zamachy nazistowskie na mienie niemieckie. Plany Reichsführera SS z lata 1939 roku*, „Przegląd Zachodni” 2004, nr 1). Badania te wyjaśniły jednak tylko część spośród wszystkich 180 przypadków.

¹¹ Słowo volksdeutsch powstało w III Rzeszy i oznacza osobę narodowości niemieckiej niezależnie od posiadanego obywatelstwa.

¹² K.M. Pospieszalski, *Sprawa 58000 „Volksdeutscheów”*, „Documenta Occupationis”, t. 7, Poznań 1959, s. 37–38; *idem*, *Dywersja niemieckich służb specjalnych [w:] Pierwsze dni września 1939 roku w Bydgoszczy*, materiały z sympozjum, red. J. Kutta, Bydgoszcz 2001, s. 29–30.

archiw we Fryburgu Bryzgowijskim. Stanowią one jednoznaczny dowód na przygotowanie od wiosny 1939 r. niemieckiej dywersji¹³. Powstało także kilka naukowych monografii opartych na dokumentach poświęconych niemieckiej piątej kolumnie¹⁴. Problematyka niemieckiej dywersji znajduje też poczesne miejsce w syntezach naukowych dotyczących wojny 1939 r.¹⁵

Na uwagę zasługuje cytowana już książka holenderskiego historyka Louisa de Jonga *The German Fifth Column in the Second World War*¹⁶, w której kilkanaście stron poświęcono Polsce. Jest ona efektem prac badawczych nad niemiecką piątą kolumną prowadzonych na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych w Państwowym Instytucie Dokumentacji Wojny w Amsterdamie (State Institute for War Documentation at Amsterdam). Autor przestudiował materiały procesu norymberskiego i opublikowane po wojnie niemieckie dokumenty. Książka ta jest pierwszą krytyczną monografią poświęconą problemowi niemieckiej piątej kolumny. Wcześniejsze publikacje na ten temat ukazujące się w Europie i Ameryce pisano „na gorąco”, bez krytycznego podejścia do materiału źródłowego. Pomimo że holenderski historyk dokonał rzetelnej krytyki źródeł i kierował się dużą ostrożnością i sceptycyzmem wobec faktów niepotwierdzonych przez źródła niemieckie, to w prowadzonych badaniach nie ustrzegł się błędów. Autor za bardzo zaufał źródłom niemieckim i nie skonfrontował ich z dokumentami innej proveniencji, dlatego niejednokrotnie uznawał za obiektywną prawdę to, co zapisano o sukcesach niemieckich grup dywersyjnych w dziennikach *Abwehry*¹⁷.

¹³ A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa działalność wrocławskiej Abwehry na ziemiach polskich w przededniu agresji hitlerowskiej w 1939 r.*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1987, t. 32, s. 271–372. Dokumenty te obejmują tylko południową i zachodnią część Polski.

¹⁴ Do najważniejszych należą prace: S. Osiński, *V kolumna na Pomorzu Gdańskim*, Warszawa 1965; M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna w województwach śląskim i krakowskim w 1939 roku*, Opole 1972; A. Szefer, *Prywatna wojna leutnanta Alberta Herznera czyli niemiecki napad na Przełęcz Jabłonkowską w nocy z 25 na 26 sierpnia 1939 roku*, Katowice 1987; *idem*, *Hitlerowska prowokacja w Gliwicach oraz w Stodolach i Byczynie 31 sierpnia 1939 roku*, Gliwice 1989. Warto też odnotować artykuły: R.W. Staniewicz, *Szersze tło historyczne i rzeczywiste cele dywersji niemieckiej w Bydgoszczy 3.9.1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1962, z. 4, s. 361–406; *idem*, *Piąta kolumna..., passim*. Niemieckiej dywersji poświęcono sporo miejsca także w pracach: M. Cygański, *Mniejszość niemiecka w Polsce centralnej w latach 1919–1939*, Łódź 1962; P. Bauer, B. Polak, *Armia Poznań w wojnie obronnej 1939*, Poznań 1982; K. Ciechanowski, *Armia „Pomorze” 1939*, Warszawa 1983; R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993; G. Mazur, *Pokucie w latach drugiej wojny światowej. Położenie ludności, polityka okupantów, działalność podziemia*, Kraków 1994; *Warszawa we wrześniu 1939 roku. Obrona i życie codzienne*, red. C. Grzelak, Warszawa 2004.

¹⁵ Ograniczę się tu tylko do wymienienia najważniejszych i najbardziej aktualnych: *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1: *Kampania wrześniowa*, cz. 2: *Przebieg działań od 1 do 8 września*, Londyn 1956; cz. 3: *Przebieg działań od 9 do 14 września*, Londyn 1959; cz. 4: *Przebieg działań od 15 do 18 września*, Londyn 1986; L. Moczulski, *Wojna polska. Rozgrywka dyplomatyczna w przededniu wojny i działania obronne we wrześniu–październiku 1939*, Poznań 1972; T. Jurga, *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990; P.P. Wiczorkiewicz, *Kampania 1939 roku*, Warszawa 2001.

¹⁶ L. de Jong, *The German Fifth Column..., passim* (*De Duitse Vijfde Colonne..., passim*). Wydanie holenderskie jest nieco obszerniejsze, w edycji brytyjskiej pominięto niektóre wątki, m.in. wydarzenia bydgoskie z 3 IX 1939 r.

¹⁷ Tak jest na przykład w przypadku opisów akcji dywersantów na Przełęczu Jabłonkowskiej z 26 VIII 1939 r. i zajęcia Katowic przez niemieckich dywersantów 4 IX 1939 r. W obu przypadkach zostały bezkrytycznie przyjęte wersje przedstawione w niemieckich dziennikach, które odbiegają od prawdy, co wykazała konfrontacja z innymi dokumentami.

Nie wykorzystał natomiast archiwów policji i kontrwywiadu wojskowego państw, na których terytorium działała niemiecka piąta kolumna.

Louis de Jong w swoim opracowaniu określił niemiecką piątą kolumnę jako zagraniczną emanację narodowego socjalizmu. Odrzucił jednak wiele działań przypisywanych wcześniej niemieckiej piątej kolumnie, które nie znalazły potwierdzenia w źródłach. Doszedł do wniosku, że nie była ona „gigantyczną konspiracją kierowaną przez przywódców III Rzeszy według ściśle ustalonego planu”. Ale nie ulega dla niego wątpliwości, że volksdeutsche zamieszkujący poza granicami III Rzeszy zostali podporządkowani celom imperialnej polityki Adolfa Hitlera i byli tajnie instruowani z Berlina. Odbywało się to jednak bez uzgodnionego planu działania, a instytucje III Rzeszy kierujące działalnością dywersyjną nawzajem ze sobą rywalizowały i nie uzgadniały wielu poczynań. Pomimo to działalność polityczna niemieckiej piątej kolumny w takich państwach jak Austria, Czechy, Węgry i Rumunia doprowadziła do przystąpienia tych krajów do koalicji hitlerowskiej. Z kolei w Polsce i Jugosławii w trakcie prowadzonych działań wojennych aktywność niemieckiej piątej kolumny zmieniła swój charakter z politycznego na militarny. Uznaje on jednak za rzeczywiste tylko te działania dywersyjne Niemców w Polsce, które znalazły potwierdzenie w źródłach niemieckich. Wiele relacji mówiących o „strzałach za węgiel”, sygnałach świetlnych czy innych tajnych znakach uznał za wytwór piątokolumnowej psychozy.

Niektórzy historycy niemieccy w pracach naukowych pisanych po wojnie nadal starali się zaprzeczać szpiegowskiej i dywersyjno-sabotażowej działalności Niemców w Polsce w 1939 r. Tacy historycy jak Richard Breyer¹⁸ czy Theodor Bierschenk¹⁹ przedstawiają Niemców mieszkających w II Rzeczypospolitej jako lojalnych obywateli państwa polskiego, którzy niesłusznie zostali posądzeni przez władze polskie o zdradę stanu. Inne stanowisko zajął Paul Leverkühn²⁰, niegdyś bliski współpracownik admirała Wilhelma Canarisa, szefa Abwehry. Na kartach swojej książki przyznał, że wywiad niemiecki już przed wybuchem wojny miał w Polsce pokazną sieć informatorów zwerbowanych spośród volksdeutsche. Także w pracy o polsko-niemieckim wrześniu 1939 r. Peter Aurich²¹ przyznaje, że mniejszość niemiecka była zaangażowana w działalność wywiadowczo-sabotażową, a po wybuchu wojny dochodziło do niemieckiej dywersji na tyłach polskiej armii. W Niemczech została także wydana książka Herberta Schindlera²² omawiająca akcje dywersyjne w Mostach i Tczewie z końca sierpnia 1939 r., oparta na dokumentach Abwehry przechowywanych w Bundesarchiv Militär-

¹⁸ R. Breyer, *Das Deutsche Reich und Polen 1932–1937. Aussenpolitik und Volksgruppenfragen*, Würzburg 1957.

¹⁹ T. Bierschenk, *Die deutsche Volksgruppe in Polen 1934–1939*, Würzburg 1954.

²⁰ P. Leverkühn, *Der Nachrichtendienst und die Spionageabwehr [w:] Bilanz des zweiten Weltkrieges*, Hamburg 1955; *idem*, *Der Geheime Nachrichtendienst der deutschen Wehrmacht im Kriege*, Frankfurt am Main 1957.

²¹ P. Aurich, *Der deutsch-polnische September 1939*, „Zweimonatsschrift Politische Studien” 1970, z. 10.

²² H. Schindler, *Mosty und Dirschau 1939. Zwei Handstreich der Wehrmacht vor Beginn des Polenfeldzuges*, Freiburg 1971.

archiw we Fryburgu. Naukowego opracowania przez niemieckich historyków, Alfreda Spiessa i Heinerja Lichtensteina, doczekała się także akcja o kryptonimie „Góra Jodłowa”²³.

Szczególny spór pomiędzy historykami polskimi i niemieckimi budzi sprawa zajęć, do jakich doszło 3 września 1939 r. w Bydgoszczy, nazwanych w propagandzie III Rzeszy „bydgoską krwawą niedzielą”. Od ponad sześćdziesięciu lat historycy polscy i niemieccy całkowicie odmiennie przedstawiają te wydarzenia. Polskie badania nad „bydgoską krwawą niedzielą” prowadzili po zakończeniu wojny prokuratorzy Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce w ramach dwóch śledztw²⁴. Zeznania świadków ze strony polskiej zdecydowanie potwierdziły, że w Bydgoszczy 3 września 1939 r. Niemcy strzelali do wycofujących się polskich żołnierzy z wież kościołów oraz okien i dachów domów, co było powodem przystąpienia Polaków do dławienia dywersji.

W większości prac historyków niemieckich, opartych głównie na relacjach bydgoskich Niemców zebranych na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych przez Zachodniopomorskie Ziomkostwo²⁵, wydarzenia z 3 września 1939 r. zostały przedstawione jako masakra niewinnej ludności niemieckiej. W zeznaniach niemieckich dywersję pominięto, a eksponowano niemieckie ofiary. Wielu Niemców w swoich relacjach przyznaje, że w Bydgoszczy 3 i 4 września 1939 r. strzelano do wycofującego się WP, ale ich zdaniem to robili sami Polacy. Dosłownie w kilku wspomnieniach bydgoskich Niemców znajdujemy opinie mówiące o tym, że to niemieccy dywersanci mogli strzelać do polskiego wojska²⁶. Nawet Peter Aurich, który w swoim opracowaniu podaje kilka przykładów dywersji przeprowadzonej bądź przygotowanej przez specjalne grupy komandosów w sierpniu i wrześniu 1939 r. (m.in. zajęcie przez dywersantów Przełęcz Jabłonkowskiej i dworca w Katowicach), występuje zdecydowanie przeciwko twierdzeniom o niemieckiej dywersji w Bydgoszczy.

Znamienna jest zmiana poglądów Edwina Ericha Dwingera, autora wspomnianej już propagandowej książki *Tod in Polen* (Śmierć w Polsce), który po latach we wspomnieniach *Die zwölf Gespräche* (Dwanaście rozmów) potępił swoje propagandowe dzieło i przyznał: „Kontrwywiad SS już przed wybuchem wojny przerzucił swoich ludzi do Polski, aby w polskim przebraniu uprawiali sabotaż. O wywołanie eksplozji, o strzały do maszerującego wojska, podpalenie ma-

²³ A. Spiess, H. Lichtenstein, *Das Unternehmen Tannenberg*, München 1979.

²⁴ Najpierw prokurator Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce Kazimierz Garczyński przesłuchiwał świadków w latach 1945–1948, następnie prokurator Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy prowadził śledztwo w latach 1967–1971. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych Instytut Zachodni w Poznaniu zorganizował własną akcję zbierania relacji i wspomnień na temat wydarzeń bydgoskich, które następnie wydano (E. Serwański, *Dywersja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy w dniu 3 IX 1939*, Poznań 1981). Na podstawie materiałów śledztwa z lat 1967–1971 i relacji zebranych przez Instytut Zachodni powstało opracowanie W. Jastrzębski, *Dywersja czy masakra? Cywilna obrona Bydgoszczy we wrześniu 1939 r.*, Gdańsk 1988.

²⁵ Relacje te były niegdyś przechowywane w Archiwum Federalnym w Koblencji, obecnie znajdują się w Archiwum Federalnym w Bayreuth.

²⁶ Są to wspomnienia: pastora Kurta Eichstäda, Johanesa Katryńskiego, Huberta Hilla, Waltera Graffa (K.M. Pospieszalski, *Dywersja niemieckich...*, s. 24–26).

gazynów wojskowych podejrzewano z natury volksdeutschów. Czy nie żyliśmy z nimi zawsze na dobrej stopie, takie pytania zadawali sobie polscy sąsiedzi, a teraz popełniają takie podłości. Oburzenie obróciło się przeciwko nim, to jest jedna z tajemnic bydgoskiej krwawej niedzieli. Za tych przez nas nasłanych sabotażystów musiało umrzeć 3000 Niemców”²⁷.

Przełomem w niemieckiej historiografii była książka Günтера Schuberta *Bydgoska krwawa niedziela. Śmierć legendy*²⁸, w której autor wbrew dotychczasowemu stanowisku niemieckich badaczy dowiódł, że 3 września 1939 r. w Bydgoszcy doszło zarówno do niemieckiej dywersji, jak i do przypadków mordowania niewinnych Niemców. Swoje stanowisko Schubert oparł na dokumentach 15. Dywizji Piechoty Armii „Pomorze”, z których wojenną zawieruchę przetrwały nie liczne meldunki potwierdzające udział Niemców w dywersji²⁹. Z kolei w ostatnich latach niektórzy polscy historycy zaczęli powątpiewać w niemiecką działalność dywersyjną w Polsce. Dariusz Matelski pierwszy postawił tezę, że dywersyjna działalność mniejszości niemieckiej nie znalazła „potwierdzenia w najnowszych badaniach źródłowych”³⁰. Poglądy te podzielają Włodzimierz Jastrzębski³¹ oraz Jerzy Krasuski³².

Analizując literaturę przedmiotu, nietrudno zauważyć, że rozbieżności między historykami dotyczą spraw zasadniczych, takich jak sam fakt niemieckiej dywersji, jej skala oraz liczba i przyczyny ofiar obywateli polskich niemieckiej narodowości. W tym kontekście warto przyrzeć się zachowanym źródłom, zarówno już publikowanym, jak również przechowywanym w archiwach, i na ich podstawie pokusić się o próbę rekonstrukcji wydarzeń.

²⁷ Cyt. za: K.M. Pospieszalski, *Dywersja niemieckich...*, s. 26–27.

²⁸ G. Schubert, *Bydgoska krwawa niedziela. Śmierć legendy*, Bydgoszcz 2003 (*Das Unternehmen „Bromberger Blutsonntag“. Tod einer Legende*, Köln 1989).

²⁹ Autor przyznaje, że zachowane meldunki dowódców jednostek do sztabu dywizji pisano „w momencie, w którym hasło »bydgoska krwawa niedziela« nie istniało jeszcze, i dlatego na pewno nie były obciążone jakimikolwiek polemicznymi zamiarami. Z tego powodu są prawdopodobnie najbardziej wiarygodne ze wszystkich wspomnianych już wypowiedzi, przesłanek i dokumentów”. Żołnierze 15. Dywizji Piechoty wysyłali meldunki „na gorąco” o prowadzonych walkach z dywersantami (T. Chinciński, P. Kosiński, *Koniec mitu „bydgoskiej krwawej niedzieli”*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2003/2004, nr 12/1 (35/36), s. 24–27).

³⁰ D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa–Poznań 1999, s. 152. „Dopiero klęska wojsk polskich w tzw. bitwie granicznej (1 i 2 września 1939 r.) wywołała wśród ludności polskiej psychozę zagrożenia oraz posądzenia Niemców polskich, iż są »V kolumną« oraz »czujką i awangardą Wehrmachtu«” (*ibidem*, s. 184).

³¹ W. Jastrzębski, *Mniejszość niemiecka w Polsce we wrześniu 1939 r.* [w:] *Mniejszości narodowe a wybuch II wojny światowej*, red. J. Benyskiewicz, Zielona Góra 1998, s. 67.

³² J. Krasuski, *Polska–Niemcy. Stosunki polityczne od zarania po czasy najnowsze*, Poznań 2003, s. 269–270. Zdaniem tego autora „badania archiwalne nie potwierdzają zasadności istnej histerii, jaka ogarnęła władze i społeczeństwo polskie w 1939 r. i po wybuchu wojny w sprawie rzekomej dywersyjnej działalności mniejszości niemieckiej. Podbiwszy Polskę w 1939 r., władze hitlerowskie nie odznaczyły żadnego Niemca za działalność dywersyjną i partyzancką przeciwko wojskom polskim. Represje stosowane przez władze polskie wobec mniejszości niemieckiej w miesiącach poprzedzających wybuch wojny, aresztowania, wysiedlenie Niemców z obszarów przygranicznych, prowokowanie zajęć antyniemieckich, zwłaszcza przez wojewodów poznańskiego i śląskiego: Ludwika Bociańskiego i Michała Grażyńskiego wbrew napomnieniom ze strony Ministerstwa Spraw Zagranicznych – splamiły czystość sprawy polskiej w obliczu agresji hitlerowskiej”.

Przygotowania: wiosna 1939 roku

W okresie pomiędzy zawarciem układu w Monachium w końcu września 1938 r. a zajęciem przez III Rzeszę Czech i Kłajpedy w marcu 1939 r. Polska była poddawana „silnemu naciskowi politycznemu ze strony Niemiec”³³. W drugiej połowie marca 1939 r. rząd polski zdecydowanie odmówił zawarcia sojuszu politycznego z III Rzeszą, nie zgadzając się na żądania w sprawie Gdańska i autostrady przez Pomorze. Pod koniec kwietnia 1939 r. Niemcy wypowiedziały Polsce pakt o nieagresji. Równoległe z tymi wydarzeniami nastąpiło ożywienie działalności politycznej mniejszości niemieckiej w Polsce, mnożyły się wypadki antypaństwowych i antypolskich wystąpień, które z kolei prowokowały zajścia antyniemieckie³⁴. W takiej to atmosferze prawie otwartego konfliktu polsko-niemieckiego zaczęto przygotowywać niemiecką dywersję na terenie Polski³⁵.

Pierwsze wzmianki o niemieckich działaniach dywersyjnych w Polsce można odnaleźć w dokumentach z wiosny 1939 r. W kwietniu Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu informował starostów powiatowych i grodzkich o przedostaniu się do Polski agentów Gestapo. Ich zadaniem była akcja dywersyjna polegająca na szerzeniu niepokoju i wywoływaniu prowokacji wśród mniejszości niemieckiej i ukraińskiej. Pisano: „Otrzymało wiadomość, że w czasie od 3 do 8 kwietnia 1939 r. udała się do Polski przez różne punkty graniczne grupa specjalnie wyszkolonych agentów Gestapo. Grupa ta podlega specjalnemu wydziałowi Gestapo w Berlinie i otrzymuje od niego instrukcje”. W skład tej grupy mieli wchodzić: Gerhard Steinberger posiadający fałszywy paszport na nazwisko Władysław Dubowski, Hans Seeberg, Horst Müller, Ernst Ritter i Max Budziński. Wszyscy oni legitymowali się fałszywymi paszportami wystawionymi na polskie nazwiska. W Polsce miejscem ich spotkania miał być Poznań³⁶.

W kwietniu i w maju 1939 r. kontrwywiad aresztował pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec kilkadziesiąt osób. I tak 22 kwietnia 1939 r. Samodzielny Referat Informacyjny przy Dowództwie Floty w Gdyni zatrzymał: Lothara Czełlińskiego, Jakuba Emmela, Stefana Gołaszewskiego, Jana Westphala i Karola Wolfa. Tydzień później, w dniach 29 i 30 kwietnia 1939 r., SRI Dowództwa Okręgu Korpusu nr VIII w Toruniu aresztował: Kurta Blecka, Jana Jarka, Benona Kahlera, Stanisława Kaplara, Antoniego Młodzika, Jerzego Młodzika, Norberta Ortmana,

³³ L. de Jong, *The German Fifth Column...*, s. 147.

³⁴ P. Hauser, *Mniejszość niemiecka na Pomorzu w okresie międzywojennym*, Poznań 1998, s. 202–203; A. Kotowski, *Polska polityka narodowościowa wobec mniejszości niemieckiej w latach 1919–1939*, Toruń 2003, s. 270–294.

³⁵ Niektórzy badacze byli skłonni przyjmować, że niemieckie bojówki dywersyjne tworzone w Polsce od jesieni 1938 r. Według zeznań niektórych świadków organizacja Selbstschutz, oficjalnie utworzona 7 X 1939 r., faktycznie prowadziła działalność od przełomu sierpnia i września 1938 r. Jej zadaniem miały być w pierwszych dniach września 1939 r. akcje dywersyjne na Pomorzu, przede wszystkim ostrzeliwanie wycufującego się WP. Przy obecnym stanie badań nie można jednak zweryfikować tej hipotezy na podstawie znanych dokumentów (J. Skorzyński, *Selbstschutz – V kolumna*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1958, t. 10, s. 26–31).

³⁶ AP Bydgoszcz, Urząd Wojewódzki Pomorski [dalej: UWP], 4606, Pismo Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Toruniu do komisarza rządu w Gdyni oraz starostów powiatowych i grodzkich, 22 IV 1939 r., s. 83–85.

Ottona Ortmana, Alfreda Priebe, Modesta Pufala, Ernesta Wallisa i Hansa Wallisa. Dwa tygodnie później, 13 maja 1939 r., przez Placówkę Oficerską SRI DOK VIII w Bydgoszczy zatrzymani zostali podejrzani o szpiegostwo: Aleksander Giesler, Bernard Kościński, Karol Kościński³⁷.

Przenikanie agentów Gestapo do Polski i tworzenie wiosną 1939 r. na Pomorzu i w Wolnym Mieście Gdańsku grup dywersyjnych potwierdzają także dokumenty niemieckie, do których dotarł ostatnio historyk Tomasz Rabant. W raporcie niemieckiego Konsulatu Generalnego w Toruniu do Ministerstwa Spraw Zagranicznych (Auswärtigen Amtes) z 24 maja 1939 r. czytamy: „czynniki wewnętrzniemieckie przystąpiły w szerszym zakresie do volksdeutschów, aby w przypadku zamieszania wojennego pozyskać ich dla przesyłania informacji wywiadowczych i innych działań wojskowych”³⁸.

Tomasz Rabant dotarł do ciekawych zapisków dr. Hansa Kohnerta, szefa Deutsche Vereinigung w Bydgoszczy, z których wynika, że już wiosną 1939 r. wiedział on o niemieckich przygotowaniach do dywersji. Kohnert zanotował: „przed kilkoma dniami znani mi osobiście volksdeutsche poinformowali mnie, że zostali zobowiązani przez nieznany im urząd w Rzeszy, prawdopodobnie Gestapo, do zadań polegających na przesyłaniu informacji wywiadowczych i także jeszcze pewnych innych”. Według Kohnerta podczas Targów Poznańskich próbę werbunku volksdeutschów podjęło Gestapo bądź też organizacja z nim współpracująca. Agenci Gestapo mieli nawiązać kontakt z volksdeutschami: von Beymem (Komorniki, pow. średzki) i Rothem (Owińsk, pow. poznański), polecając im, aby w razie wojny podjęli przygotowania celem:

1. uchronienia volksdeutschów przed terrorem wojska polskiego, względnie polskich band przez schronienie ich;

2. stworzenia oddziału szturmowego, który miałby zapobiec niszczeniu ważnych dla życia przedsięwzięciom i infrastruktury;

3. przesyłania przez tak zbudowaną organizację informacji wywiadowczych.

Kohnert nie potrafił stwierdzić, z jak wielką grupą volksdeutschów nawiązali kontakt agenci Gestapo, wiedział jedynie, że każda z werbowanych osób miała pozyskiwać do współpracy kolejne. Sygnałem do rozpoczęcia działalności miało być pojawienie się w prasie ogłoszenia o zaręczynach, w którym wystąpią nazwiska Wolff i Schön. Informację tę miała także podać rozgłośnia radiowa we Wrocławiu. Według przypuszczeń Kohnerta w akcję były zaangażowane „tuziny Niemców”³⁹.

³⁷ Rossijskij Wojennyj Archiw – Centr Chranienia Istoriko-Dokumentalnych Kolekcij w Moskwie [dalej: RWA], Komenda Główna Policji Państwowej w Warszawie [dalej: KGPP], f. 312, op. 1, dz. 2603, Pismo Urzędu Śledczego Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej [dalej: KWPP] w Toruniu do Wydziału IV-Centrali Służby Śledczej KGPP w Warszawie, 21 VI 1939 r., k. 126–126v; Pismo Urzędu Śledczego KWPP w Toruniu do Wydziału IV-Centrali Służby Śledczej KGPP w Warszawie, 23 VI 1939 r., k. 127–127v; Pismo Urzędu Śledczego KWPP w Toruniu do Wydziału IV-Centrali Służby Śledczej KGPP w Warszawie, 23 VI 1939 r., k. 128.

³⁸ Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes [dalej: PAAA] (Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Berlinie), R. 101371, Pismo konsulatu niemieckiego w Toruniu do MSZ w Berlinie, 24 V 1939 r., k. 294149–294150; *ibidem*, Pismo konsulatu niemieckiego w Toruniu do MSZ w Berlinie, 24 V 1939 r., k. 294151 (dokumenty udostępnione autorowi przez Tomasza Rabanta).

³⁹ PAAA, R. 101371, Zapiski Hansa Kohnerta, k. 294152–294154.

Kohnert dowiedział się o tych planach z listu jednego z kierowników Deutsche Vereinigung – Roberta Wiesego – do brata Hansa Richarda Wiesego zamieszkałego we Wrocławiu, redaktora naczelnego „Schlesische Tageszeitung”. Wiese, prosząc o przekazanie listu, był przekonany, że Kohnert zna hasło „Wolff”. Autor listu informował swojego brata, że „organizacja pracuje”, a także donosił o polskich przygotowaniach obronnych, dostarczaniu broni do pojedynczych pułków artylerii, budowie linii kolejowej itd.

Hans Kohnert był zdania, o czym poinformował niemieckie władze wojskowe, że werbowanie do takich działań volksdeutschów w chwili obecnej jest „lekkomyślne i niecelowe”. Uważał on jednak współdziałanie mniejszości niemieckiej w akcjach zbrojnych za ważne i konieczne. Przygotowanie organizacyjne członków niemieckiej grupy narodowej do takiej akcji może jednak nastąpić dopiero bezpośrednio przed samym wybuchem konfliktu zbrojnego, gdyż w przeciwnym razie istnieje ryzyko dekonspiracji. Na skutek interwencji Hansa Kohnerta sprawą zajęło się Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które zwróciło się do Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu (Oberkommando der Wehrmacht, OKW), Reichsführera SS (Schutzstaffel, Sztafety Ochronne) i Tajnej Policji Państwowej (Geheime Staatspolizei, Gestapo) z pytaniem, czy coś im wiadomo o pozyskiwaniu volksdeutschów do akcji zbrojnych. Instytucje te wyparły się zaangażowania mniejszości niemieckiej do jakichkolwiek nielegalnych działań. Abwehra przyznała się tylko do utrzymywania kontaktów z Wiese, zaznaczając, że on „jedynie przesyła informacje”⁴⁰.

Stanowisko Hansa Kohnerta dopuszczające możliwość udziału obywateli polskich narodowości niemieckiej w akcjach dywersyjnych wymierzonych przeciwko II Rzeczypospolitej warte jest uwagi, szczególnie w kontekście jego biografii. Kohnert, jak słusznie zwrócił uwagę Günter Schubert, „był nie tylko przywódcą mniejszości niemieckiej, piastował on równocześnie wysokie stanowisko w SS”⁴¹. W kilka miesięcy po wkroczeniu Niemców Kohnert publicznie ujawnił, że jest Oberführerem-SS⁴².

O tworzeniu na terytorium II Rzeczypospolitej już w drugiej połowie marca 1939 r. przez wrocławską Abwehrę grup bojowych (Kampf-Organisation, KO) i grup sabotażowych (Sabotage-Organisation, SO) wiadomo z dokumentów zachowanych w Bundesarchiv Militärarchiv we Fryburgu. Właśnie wtedy niemiecki wywiad wojskowy zaczął werbować do organizacji bojowych i sabotażowych Niemców mieszkających w Polsce. W jednym z meldunków wrocławskiej Abwehry zapisano: „Agenci działający w Polsce są brani pod uwagę do budowy baz o charakterze bojowym i sabotażowym. W dniu 23 marca 1939 r. placówka Abwehry nr 972/39 przeprowadziła rozmowę w sprawie agenta VA 2804 wykorzystanego do zadań bojowych. Natomiast w ramach realizacji zadań o charakterze sabotażowym placówka Abwehry nr 1458/39 przeprowadziła rozmowy dotyczące agentów: VA 2821, VA 2810, VA 2816”⁴³. Z dokumentów tych wynika,

⁴⁰ PAAA, R. 101371, Pismo Abwehry do MSZ w Berlinie, lipiec 1939 r., k. 294162; *ibidem*, Pismo Gestapo do MSZ w Berlinie, 19 VI 1939 r., k. 294163.

⁴¹ G. Schubert, *Bydgoska krwawa...*, s. 159.

⁴² *Stolzer Abschluß und guter Austalt. Schlußappel der Deutsche Vereinigung – Neue große Ausgaben*, „Deutsche Rundschau”, 22 I 1940, s. 1–2.

⁴³ Meldunek Abwehry o tworzeniu w Polsce organizacji bojowych i sabotażowych, do których werbowano mieszkającą w tym kraju mniejszość niemiecką, 26 IV 1939 r. [w:] H. Cwięk, *Zwalczanie*

że najwięcej grup sabotażowych i grup bojowych utworzono w województwie śląskim. W maju 1939 r. na Śląsku do działalności dywersyjnej pozyskano 2465 osób z 62 miejscowości, w znacznej większości obywatele polskich narodowości niemieckiej. Wrocławską Abwehra utworzyła także organizacje bojowe w województwie poznańskim. W czerwcu 1939 r. liczyły one 2077 osób z 49 miejscowości. Grupy bojowe składające się z nacjonalistów ukraińskich powstawały od maja 1939 r. w województwach południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej (tzw. Galicja Wschodnia)⁴⁴.

Organizacje bojowe w chwili wybuchu wojny miały zaatakować na tyłach oddziały WP, policję i polską ludność cywilną. Organizacje sabotażowe otrzymały zadanie niszczenia budynków (dworce kolejowe, urzędy) i dróg użyteczności publicznej (mosty i tory kolejowe), a także ochrony przed zniszczeniem niektórych strategicznych zakładów przemysłowych. Do działań sabotażowo-dywersyjnych angażowano także służących w WP przedstawicieli mniejszości niemieckiej.

W maju 1939 r. na Śląsku z inicjatywy Rudolfa Wiesnera, kierownika krajowego Jungdeutsche Partei, zaczęto tworzyć tzw. Freikorps der Gewerkschaft Deutscher Arbeiter (Korpus Ochotniczy Związku Zawodowego Niemieckich Robotników). Organizowaniem Freikorpsu w Polsce zajmowali się kpt. Fleck i kpt. Funk z Oberkommando der Wehrmacht we Wrocławiu. Utworzono trzy oddziały Freikorpsu: w Bielsku – Ortsgruppe Bielitz, w Katowicach – Ortsgruppe Kattowitz i w Rybniku – Ortsgruppe Rybnik. Z dokumentów niemieckich odnalezionych przez Andrzeja Szefera w archiwum w Opawie wynika, że ponad połowę osób wstępujących do Freikorpsu stanowili członkowie JdP. Analiza dokumentów pokazuje, że do najważniejszych zadań Freikorpsu przed rozpoczęciem działań wojennych należało gromadzenie broni i prowadzenie szkolenia wojskowego oraz organizowanie akcji prowokacyjnych. Natomiast po rozpoczęciu wojny Freikorps miał zabezpieczać przed zniszczeniem ważne obiekty przemysłowe, drogi i mosty oraz inicjować drobne starcia z polskim wojskiem. Po wkroczeniu wojsk niemieckich oddziały Freikorpsu powinny utrzymywać porządek publiczny do czasu przejścia władzy przez administrację niemiecką⁴⁵.

Poza Abwehrą przynajmniej od wiosny 1939 r. przygotowaniem akcji dywersyjnej w Polsce zajmowała się również służba bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst, SD) Reichsführera SS Heinricha Himmlera. 22 maja 1939 r. w ramach Głównego Urzędu SD w Berlinie powołano Sicherheitshauptamt SS – Zentralstelle II P (Polen). Powierzono jej m.in. przygotowanie centralnej kartoteki osób, które w momencie wkroczenia oddziałów operacyjnych na terytorium Rzeczypospolitej planowano aresztować. Na listach proskrypcyjnych umieszczano osoby po-

niemieckich służb specjalnych na ziemiach zachodnich i północnych II Rzeczypospolitej, Warszawa 1998, s. 337–338.

⁴⁴ A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 273–274; Meldunek wrocławskiej placówki Abwehry o stanie ilościowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w maju 1939 r., 30 V 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 291–295; Meldunek wrocławskiej placówki Abwehry do Oddziału II w Berlinie o stanie liczebnym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w czerwcu 1939 r., 30 VI 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 297–308; Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle do Oddziału II w Berlinie o stanie liczbowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w lipcu 1939 r., 31 VII 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 310–324.

⁴⁵ A. Szefer, *Nieznanne dokumenty o działalności tzw. Freikorpsu w rejonie bielskim w przededniu wybuchu drugiej wojny światowej (maj–wrzesień 1939 roku)*, „Zaranie Śląskie” 1965, z. 2, s. 535–541.

dejrzowane o ewentualny czynny udział w organizowaniu oporu przeciwko najeźdźcy. Oprócz systematycznego zbierania informacji o sytuacji w Polsce służba bezpieczeństwa zajmowała się też przygotowywaniem prowokacji mających na celu uzasadnienie agresji na Polskę⁴⁶.

Rozwój liczebny i organizacyjny: lato 1939 roku

Liczebny i organizacyjny rozwój niemieckich grup dywersyjnych działających na Śląsku, w Wielkopolsce i województwach południowo-wschodnich nastąpił latem 1939 r. W lipcu 1939 r. wszystkie organizacje bojowe i sabotażowe wrocławskiej Abwehry w województwie śląskim liczyły już 4474 członków, a w województwie poznańskim liczebność organizacji bojowych wzrosła do 2324 osób. Grupy nacjonalistów ukraińskich formowane w Galicji Wschodniej osiągnęły stan 4 tys. członków⁴⁷.

Wrocławska Abwehra zaczęła również tworzyć organizacje zbrojne w zakładach pracy nazywane Betriebsschutz i Industrieschutz. W lipcu 1939 r. liczyły one 1600 osób i działały w 26 obiektach przemysłowych Górnego Śląska. W chwili wybuchu wojny grupy te miały zająć i zabezpieczyć przed zniszczeniem przez stronę polską huty, kopalnie, elektrownie i zakłady o strategicznym znaczeniu dla gospodarki⁴⁸.

Organizacje dywersyjne tworzone także w III Rzeszy. Składały się one przede wszystkim z obywateli polskich narodowości niemieckiej, którzy zdezerterowali z WP lub zbiegli z innych powodów. Na przykład organizacje w Zabrze i Gliwicach liczyły 627 osób. Najbardziej znana i najliczniejsza była grupa kierowana przez Hauptmanna Ebbinghaus, występująca w dokumentach jako Organisation Ebbinghaus lub Kampfgruppe Ebbinghaus. Rozpoczęła ona swoją zbrojną działalność na kilka dni przed wybuchem wojny, przekraczając nielegalnie granicę i wywołując zamieszki⁴⁹.

⁴⁶ Por. J. Skorzyński, *Selbstschutz...*, s. 31; M. Cygański, *Mniejszość niemiecka...*, s. 121; R.W. Staniwicz, *Piąta kolumna...*, s. 66–67; K. Grünberg, *SS – czarna gwardia Hitlera*, wyd. 2 poszerzone, Warszawa 1985, s. 233–240; A. Ramme, *Służba bezpieczeństwa SS*, Warszawa 1975, s. 113–120.

⁴⁷ A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 273–274; Meldunek wrocławskiej placówki Abwehry o stanie ilościowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w maju 1939 r., 30 V 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 291–295; Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle do Oddziału II w Berlinie o stanie liczbowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w lipcu 1939 r., 31 VII 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 310–324; Informacja Oddziału II Abwehry w Berlinie o stanie i zadaniach Organizacji „K”, 21 VII 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 329; Notatka Oddziału II Abwehry w Berlinie sporządzona na podstawie doniesień agenta VC 2333, dotycząca utworzenia na terenie Małopolski czterech grup sabotażowych, 26 VIII 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 329–330.

⁴⁸ A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 277–278; Meldunek wrocławskiej placówki Abwehry o stanie ilościowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w maju 1939 r., 30 V 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 291–295; Meldunek wrocławskiej placówki Abwehry do Oddziału II w Berlinie o stanie liczbowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w czerwcu 1939 r., 30 VI 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 297–308; Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle do Oddziału II w Berlinie o stanie liczbowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w lipcu 1939 r., 31 VII 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 310–324.

⁴⁹ A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 276; Pismo wrocławskiej placówki Abwehry do Oddziału II Abwehry w Berlinie dotyczące uznania Wehrmachtu dla działań zbrojnych oddziałów kpt. Ebbinghaus, 5 VIII 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 334.

Latem 1939 r. w meldunkach SRI notowano coraz częstsze wypadki zbiegostwa mężczyzn, obywateli polskich narodowości niemieckiej, zarówno do Wolnego Miasta Gdańska, jak i do III Rzeszy. Według informacji uzyskanych przez polski kontrwywiad część młodzieży niemieckiej opuszczająca Pomorze i Wielkopolskę po przekroczeniu granicy, w Gdańsku, wstępowała do hitlerowskiego oddziału „Sturmschutz”⁵⁰. Komunikaty dzienne Ministerstwa Spraw Wewnętrznych od wiosny informowały o tworzeniu się w Rzeszy oddziałów dywersyjnych. Według tych informacji w Oleśnicy miało powstać „6 batalionów hitlerowców z Polski”, którzy mieli przechodzić ćwiczenia wojskowe i być przygotowywani do działań dywersyjnych⁵¹.

W miesiącach letnich 1939 r. do MSW coraz częściej docierały informacje o zakonspirowanej działalności w Polsce niemieckich organizacji dywersyjnych. W ostatniej dekadzie lipca dowiedziano się o istnieniu organizacji dywersyjnej pod nazwą „Angriff Abteilung” („AA”). Jej celem było „przygotowanie i prowadzenie akcji dywersyjnej w Polsce, jak: wywiad na zakłady przemysłu wojennego, wywiad personalny dla celów zamachowych na jednostki czołowe w państwie oraz akcje przygotowawcze do dywersji i sabotażu”. Centrala tej organizacji (Hauptstützpunkt) mieściła w Gdańsku. W Polsce miały jej podlegać trzy „Stützpunkten” w: Cieszynie, Łodzi i Lwowie, z których każdy dzielił się na obwoły (Kreise), te zaś na pięcioosobowe komórki (Zelle)⁵². Według informacji uzyskanych przez polski wywiad organizacja „Angriff Abteilung” została utworzona przez Volksdeutsche Mittelstelle (Centralny Ośrodek ds. Volksdeutschow, VOMI)⁵³, w ramach której działała specjalna komórka Amt für politische Führung der Volksgruppe (Urząd ds. Politycznego Prowadzenia Grup Narodowościowych) wypełniająca zadania dywersyjne i podlegająca bezpośrednio Reichsführerowi SS Heinrichowi Himmlerowi⁵⁴.

Na początku trzeciej dekady sierpnia 1939 r. do MSW dotarła informacja o werbowaniu przez władze Wolnego Miasta Gdańska kandydatów do wykonania zamachów na przedstawicieli władz polskich. Dowiedziano się, że „koła niemieckie w Gdańsku, stojące blisko osoby Forstera, werbują kandydatów, rekrutujących się spośród młodych Niemców kawalerów, do wykonania różnego rodzaju zamachów terrorystycznych na członków rządu i przedstawicieli władz polskich”. Tę informację uzyskano od pewnego Niemca, którego nieskutecznie próbowano namówić do udziału w planowanej akcji zamachowej.

W związku z uzyskanymi informacjami MSW podjęło kroki mające na celu specjalną kontrolę hoteli, pensjonatów, domów noclegowych, dworców kolejowych i pociągów. Funkcjonariuszom urzędów śledczych komend wojewódzkich

⁵⁰ CAW, Samodzielny Referat Informacyjny Dowództwa Okręgu Korpusu nr VIII [dalej: SRI DOK VIII], I.371.8/A.667, Tygodniowy meldunek sytuacyjny DOK VIII SRI nr 31, 5 VIII 1939 r., k. 271–271v; *ibidem*, Tygodniowy meldunek sytuacyjny nr 32, 12 VIII 1939 r., k. 279v.

⁵¹ R. Staniewicz, *Mniejszość niemiecka w województwie śląskim w okresie przygotowań do hitlerowskiej agresji na Polskę (15 III–10 VIII 1939 r.)*, „Przegląd Zachodni” 1964, nr 4, s. 372.

⁵² AAN, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 1918–1939 [dalej: MSW], 1075, Pismo MSW do wszystkich urzędów wojewódzkich i Komisariatu Rządu na m.st. Warszawie, 23 VII 1939 r., k. 12–12v.

⁵³ M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna...*, s. 111–112.

⁵⁴ R.W. Staniewicz, *Piąta kolumna...*, s. 63–64.

Policji Państwowej i pracownikom wydziałów bezpieczeństwa urzędów wojewódzkich zwrócono uwagę na fakt, iż „władze niemieckie posiadają większą ilość oryginalnych dowodów i paszportów polskich odebranych obywatelom polskim, tak że niewykluczona jest możliwość zaopatrzenia ewentualnych zamachowców w autentyczny dowód, stwarzając pozory, iż osoba nim posługująca się jest narodowości polskiej”⁵⁵.

W dokumentach policyjnych można także przeczytać o przygotowaniach do zamachów terrorystycznych na przedstawicieli rządu polskiego i akcjach dywersyjnych prowadzonych z inspiracji niemieckiej przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów. Z informacji uzyskanych przez policję wynika, że grupy lub pojedynczy ukraińscy dywersanci mieli przedostawać się do Polski z III Rzeszy i Słowacji. Wszystkim powiatowym komendom policji polecono zwracać baczność uwagę na napływających z Zachodu obcokrajowców, szczególnie Ukraińców. Podejrzane osoby obejmowano inwigilacją, a osoby przebywające w Polsce nielegalnie lub ukrywające cel pobytu zatrzymywano⁵⁶. O przygotowaniach ukraińskich dywersantów informowała także Straż Graniczna w końcu sierpnia 1939 r.: „Dn[ia] 23 bm. do m[iejscowości] Papin przybyło około 100 dywersantów, z czego część została wysłana w kierunku granicy polskiej, reszta zaś (około 60) wraz z kuchnią polową pozostała w miejscu. Większość spośród dywersantów włada językiem ukraińskim, reszta zaś niemieckim lub słowackim. Instruktorami są oficerowie niemieccy”⁵⁷.

Latem 1939 r. władze polskie w poszukiwaniu nielegalnie przechowywanej broni przeprowadziły wiele rewizji wśród ludności niemieckiej. 15 lipca 1939 r. Urząd Wojewódzki Pomorski wydał nawet zarządzenie „o ograniczeniu zezwoleń na posiadanie broni przez mniejszość niemiecką i nakazujące przeprowadzenie rewizji za bronią posiadaną przez nich nielegalnie”. Jak podkreślano w meldunkach sytuacyjnych SRI DOK nr VIII, „rewizje za bronią [...] w wielu wypadkach wykazały, że Niemcy są w nielegalnym posiadaniu broni”. W meldunku sytuacyjnym z 25 sierpnia 1939 r. czytamy: „wykryto i zajęto w tygodniu sprawozdawczym w powiecie grudziądzkim i bydgoskim 42 sztuki broni palnej i większą ilość amunicji karabinowej, myśliwskiej i pistoletowej”⁵⁸. W powiecie grudziądzkim w miejscowości Zarośle zapaliły się zabudowania należące do Niemca Hermana

⁵⁵ AAN, MSW, 1288, Telefonogram Wacława Żybońskiego, dyrektora departamentu MSW, do wszystkich naczelników wydziałów społeczno-politycznych urzędów wojewódzkich i Komisariatu Rządu na m.st. Warszawę, 22 VIII 1939 r., k. 1–3.

⁵⁶ AP Poznań, Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Nowym Tomysłu [dalej: KPPNT], 21, Pismo Starosty Powiatowego w Nowym Tomysłu Skoczonia rozsyłane według rozdzielnika, 23 VIII 1939 r., k. 127.

⁵⁷ IPMS, Akta z czasu kampanii wrześniowej 1939 [dalej: AKW 1939], A.II.8/2, Meldunek sytuacyjny Ministerstwa Spraw Wojskowych, 30 VIII 1939 r., godz. 14.00, dok. 3. W tym samym dokumencie czytamy: „Graniczne placówki węgierskie wkrótce mają być zasilone rezerwistami po około 20 ludzi na każdą, rzekomo w celu ochrony przed organizowaną przez Niemców na terenie Słowacji akcją dywersyjną, do której są używani Ukraińcy. W związku z powyższym oddziały węgierskie stanowiące ochronę granicy mają ostre pogotowie”.

⁵⁸ CAW, SRI DOK VIII, I.371.8/A.667, Tygodniowy meldunek sytuacyjny nr 29 DOK VIII Samodzielnego Referatu Bezpieczeństwa, 21 VII 1939 r., k. 251v; *ibidem*, Tygodniowy meldunek sytuacyjny nr 30 DOK VIII SRB, 28 VII 1939 r., k. 262; *ibidem*, Tygodniowy meldunek sytuacyjny nr 34 DOK VIII SRB, 25 VIII 1939 r., k. 289–290.

Kornajeckiego, w których „zaczęły wybuchać naboje karabinowe, a po pożarze w zgłiszczach odnaleziono opalony karabin wojskowy”⁵⁹.

Spektakularny charakter miało zlikwidowanie 25 sierpnia 1939 r. niemieckiej organizacji dywersyjnej w województwie poznańskim. Z dokumentów PP dowiadujemy się, że „pełniący obowiązki zastępcy prezesa Jungdeutsche Partei na województwo poznańskie Heinz Gottschalk zlecił obywatelowi ziemskiemu, zamieszkałemu w Sierakowie pow. wrzesiński Karolowi Augustowi Tschuschke, zwerbowanie pewnej ilości młodych ludzi, ze wszystkich sfer ludności niemieckiej (nie ograniczając się tylko do członków JdP), którzy odbędą specjalne przeszkolenie w robocie dywersyjnej. Tschuschke zwerbował: Mühlenbeina Henryka, Blömeke Leona, Keipera Filipa, Meyerrose Franciszka, którzy w końcu czerwca 1939 r. wyjechali, każdy oddzielnie, do Gdańska. W Gdańsku zgłosili się do niejakiego Kroga, Langenmarkt nr 25, tam wypowiedali hasła: »Noch ist Polen nicht verloren« [Jeszcze Polska nie zginęła] lub »Kameraden wir marschieren« [Towarzysze maszerujemy], albo z tymi hasłami zgłaszali się do lokalu »Deutscher Volksdienst«. Tam pozostawiali swoje dowody osobiste, a otrzymywali niemieckie dowody osobiste na inne nazwiska, pieniądze oraz bilety. Z Gdańska przejechali autobusem do Królewca, a z Królewca aeroplanem do wsi, nazwy której żaden z przesłuchiowanych nie zna, w okolicach Hirschberga [Jeleniej Góry]. We wsi tej w zupełnie zamkniętym baraku odbywali kilkudniowe przeszkolenie w zakresie prac z materiałami wybuchowymi. Na kursie panowała całkowita konspiracja osób. Słuchacze podzieleni byli na kilkusobowe grupy całkowicie izolowane od siebie. Zeznający wiedzą, że poza ludźmi z poznańskiego byli tam słuchacze z Pomorza, z pod Lwowa i z województwa warszawskiego. Bliższych danych nie mogą podać. Po wykładach teoretycznych i praktycznych, po kilku dniach, wszyscy wrócili do domów tą samą drogą, którą przybyli. Na kursie otrzymali instrukcję, że otrzymają w Polsce materiały wybuchowe, opakowane w puszkach jako konserwy owocowe, a czas rozpoczęcia dywersji zostanie im podany. Odnośnie obiektów, które miały podlegać zamachom, zostawiono im swobodę w działaniu. Według przypuszczeń zeznających kursy takie odbywały się stale”⁶⁰. W wyniku rewizji przeprowadzonej 25 sierpnia 1939 r. w gospodarstwie u Tschuschkego znaleziono broń (pięć karabinów maszynowych, trzynaście pistoletów), amunicję (około trzystu sztuk nabojów do karabinów i pistoletów) oraz kilkadziesiąt pudełek blaszanych z materiałami wybuchowymi (puszki „Pudliszek” i „Motor Oil”), a także kilka zwojów lontów i kilkadziesiąt zapalników do lontów.

Z zachowanych niemieckich dokumentów wiadomo, że Gottschalk i Tschuschke byli agentami wrocławskiej Abwehry. Gottschalk kierował działalnością organizacji bojowych w Poznańskim. W skład „K-Organisation Gottschalk” wchodziły grupy bojowe z szesnastu miejscowości, w końcu lipca 1939 r. liczące łącznie 1727 osób. Gottschalkowi podlegała dowodzona przez Tschuschkego stuosobowa grupa bojowa z Wrześni⁶¹.

⁵⁹ S. Osiński, *V kolumna...*, s. 250.

⁶⁰ AP Poznań, KPPPNT, 21, Pismo komendanta wojewódzkiego PP w Poznaniu insp. Jana Sawickiego do Wydziału IV-Centrali Służby Śledczej KGPP, 27 VIII 1939 r., k. 173–175.

⁶¹ A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 273–274; Meldunek wrocławskiej placówki Abwehry o stanie ilościowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w maju 1939 r., 30 V 1939 r. [w:] *ibidem*,

W sierpniu 1939 r. w Wielkopolsce policja wykryła i aresztowała także organizacje dywersantów w Klecku i we Wrześni. W trakcie rewizji u aresztowanych Niemców znaleziono broń i materiały wybuchowe. Śledztwo ujawniło, że w dostarczanie broni zaangażowany był senator Maksymilian Wambeck z Rogoźna. Do rozwożenia broni podobno wykorzystywano samochód konsulatu niemieckiego w Poznaniu⁶².

Na Śląsku policja przeprowadziła liczne aresztowania wśród niemieckich dywersantów. W dniach 15 i 16 sierpnia 1939 r. specjalne oddziały policji na polecenie prokuratora Sądu Apelacyjnego w Katowicach zatrzymały 360 Niemców podejrzanych o działalność dywersyjną i przeprowadziły 435 rewizji, w wyniku których znaleziono broń i amunicję. Równocześnie zamknięto i opieczętowano lokale zarządów Jungdeutsche Partei i Gewerkschaft Deutscher Arbeiter (Związek Zawodowy Niemieckich Robotników) w Katowicach, Chorzowie, Bielsku i Radzionkowie oraz lokale Deutsche Pressedienst (Niemiecka Służba Prasowa) w Katowicach i Deutsche Nachrichten Büro der „Aufbruch” (Niemieckie Biuro Informacyjne „Wymarsz”) w Bielsku. Wśród aresztowanych był senator Rudolf Wiesner pełniący także funkcję prezesa JdP, który podczas jednego z ostatnich zebrań tej partii wezwał do organizowania w jej łonie „tajnych organizacji wojskowych na wzór sudecki, przy równoczesnym utrzymaniu pozorów lojalności w stosunku z władzami i urzędami”. W jednym z dokumentów polskiego MSZ czytamy: „pierwiastkowe dochodzenia wskazują, że w łonie JdP powstała szeroko zakrojona organizacja bojowa mająca na celu prowadzenie akcji dywersyjnej, utrzymująca stałe kontakty z obozami przeszkoleniowymi na Śląsku Opolskim, kierowanymi przez oficerów armii niemieckiej. Akcję werbunkową prowadzą członkowie JdP, którzy tworzą komórki podstawowe organizacji 3–4-osobowe. Równocześnie na terenach zakładów przemysłowych poczęto formować oddziały Betriebsschutz, którego zadaniem jest opanowanie na wypadek konfliktu kopalń i fabryk i przekazanie ich w ręce niemieckie. Aresztowano osoby, które zajmowały się na polecenie nieujawnionych dotychczas szefów organizacji przygotowaniem narzędzi dywersji (np. półpięścienie na szyny kolejowe, aresztowani Kowalczyk, Trojca)”⁶³. Po interwencji ambasad brytyjskiej i francuskiej oraz wskutek stanowiska polskiego MSZ większość aresztowanych Niemców została zwolniona. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 17 sierpnia 1939 r. zdecydowało o wypuszczeniu na wolność senatora Wiesnera i ograniczeniu liczby aresztowanych do osiemdziesięciu osób.

Powodem tych aresztowań były wcześniejsze zajścia graniczne. Podczas napaду dokonanego 9 sierpnia 1939 r. na odcinku granicznym pod Rudą Śląską przez niemieckich dywersantów ciężko ranny został polski strażnik graniczny Władysław Pieczychlebek. 14 sierpnia 1939 r. na przejściu granicznym Szarlej Wschód

s. 291–295; Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle do Oddziału II w Berlinie o stanie liczbowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w lipcu 1939 r., 31 VII 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 315; A. Kottowski, *Polska polityka...*, s. 297.

⁶² E. Makowski, *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w przededniu i w pierwszych dniach wojny*, „Kronika Wielkopolska” 1979, nr 3 (19), s. 64; P. Bauer, B. Polak, *Armia Poznań...*, s. 25.

⁶³ AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych [dalej: MSZ], 11480, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 17 VIII 1939 r., k. 64–67.

w powiecie tarnogórskim podczas konwojowania aresztowanego Marcina Adamczyka podejrzanego o przynależność do organizacji dywersyjnej zastrzelono polskiego policjanta Wiktora Szwağła. Sprawcę zamachu, Pawła Kaletę, który usiłował uwolnić eskortowanego więźnia, ujęto, Adamczyk zaś zbiegł do Niemiec⁶⁴.

Akcja polskiej policji na Śląsku została wykorzystana przez propagandę niemiecką, która nagłaśniała represje władz polskich w stosunku do mniejszości niemieckiej, pomijając sprawę zaangażowania zatrzymanych w przygotowania dywersji. Radio niemieckie w audycjach nadawanych 16, 17 i 21 sierpnia 1939 r. podało wiadomość o „aresztowaniu na Górnym Śląsku od 900 do 1000 osób narodowości niemieckiej, będących członkami JdP”⁶⁵. W jednej z korespondencji z Berlina zamieszczonej w prasie pomorskiej czytamy: „Zlikwidowanie niemieckich organizacji szpiegowsko-dywersyjnych na G[órnym] Śląsku wprawiło prasę niemiecką w stan najwyższej irytacji, który objawia się w niepohamowanej wprost furii na szpaltach całej prasy porannej. Określeniami tego rodzaju jak »straszliwy terror szaleje na polskim G[órnym] Śląsku« dzienniki dają upust swej wściekłości, usiłując wmówić w swoich czytelników, że ofiarą czystki przeprowadzonej przez władze polskie padli obywatele »spokojni i niewinni«, a nie, jak jest w rzeczywistości, elementy szkodliwe w najwyższym stopniu dla interesów państwa”⁶⁶.

Niemcy wykorzystali również propagandowo aresztowanie Pawła Kalety, zabójcy polskiego policjanta Wiktora Szwağła. Niemieckie agencje prasowe przekazywały angielskim gazetom – „Manchester Guardian” i „News Chronicle” – fałszywe informacje o tym, że „Kaleta został aresztowany za strzelanie do policjanta polskiego i **zatłuczony na śmierć w więzieniu** [wyróżnienie w oryginale – T.Ch.] oraz że jego żona i dziecko zostały wyrzucone przez okno domu, który uległ zdemolowaniu przez Polaków”. Te informacje były dla Brytyjczyków na tyle niewiarygodne, że korespondent „Manchester Guardian” osobiście odwiedził Kaletę w areszcie i jego rodzinę w domu. Po tej wizycie angielski korespondent potwierdził, że „Kaleta dobrze wygląda”, a jego żona i córka „nie doznały żadnej krzywdy od nikogo”⁶⁷.

Dokumenty zarówno Prokuratury Sądu Okręgowego w Katowicach, jak i Abwehry we Wrocławiu potwierdzają, że na trzy dni przed wybuchem wojny, 28 sierpnia 1939 r., podczas rewizji w kościele protestanckim w Siemianowicach Śląskich znaleziono 62 rewolwery typu „Walter” i 2,5 tys. naboju oraz zatrzymano dwóch agentów⁶⁸. Większą liczbę broni i amunicji policja wykryła także w mieszkaniu Josepha Longinusa Moja, działacza JdP w Siemianowicach⁶⁹.

⁶⁴ AAN, MSZ, 11480, Telefonogram z MSW, 14 VIII 1939 r., godz. 21.30, k. 58.

⁶⁵ AAN, MSW, 972, Komunikat dzienny nr 194 Wydziału Narodowościowego MSW, 23 VIII 1939 r., k. 205; *ibidem*, Komunikat dzienny nr 196 Wydziału Narodowościowego MSW, 25 VIII 1939 r., k. 224.

⁶⁶ *Po likwidacji gniazd szpiegowsko-dywersyjnych na Śląsku Niemcy zgrzytają zębami*, „Gazeta Pomorska”, 18 VIII 1939 r., s. 2.

⁶⁷ *Anglik dementuje fałszywe niemieckie Kalety, jego żona i dziecko są cali i zdrowi*, „Gazeta Pomorska”, 23 VIII 1939, s. 2.

⁶⁸ A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 275; Wykaz strat w ludziach i sprzęcie, poniesionych przez grupy bojowe i sabotażowe wrocławskiej placówki Abwehry. Stan z końca sierpnia i 1 września 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 332; AAN, MSZ, 11480, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 29 VIII 1939 r., k. 111.

⁶⁹ M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna...*, s. 124–126.

Aresztowania przeprowadzono także w Hołdunowie w powiecie pszczyńskim oraz w Rydułtowach i Wodzisławiu w powiecie rybnickim. W samym Rybniku 17 sierpnia 1939 r. nad rzeką natrafiono na ukrytą paczkę, w której znajdowały się 22 rewolwery typu „Walter” i 1100 naboju. We wsi Dzwonkowice w powiecie rybnickim, w gospodarstwie należącym do Makara, działacza JdP, 24 sierpnia 1939 r. znaleziono jeden karabin maszynowy, dwanaście rewolwerów, tysiąc sztuk amunicji oraz 30 kg antypolskich ulotek⁷⁰. 23 sierpnia 1939 r. przeprowadzono rewizję u Berty Langer w Świerklańcu w powiecie tarnogórskim; przechowywała ona 72 sztuki broni krótkiej. W trakcie zatrzymania Langer usiłowała popełnić samobójstwo, od czego powstrzymali ją funkcjonariusze policji⁷¹.

Najbardziej znaczące w skutkach okazało się aresztowanie przez policję 24 sierpnia 1939 r. na przejściu granicznym w Łagiewnikach Hansa Rudolfa Thiena, jednego z bliskich współpracowników Obersturmführera-SS Joachima Nehrunga, szefa placówki SD w Bytomiu. Zeznania złożone przez Thiena umożliwiły wykrycie siatki organizacji dywersyjnej, która planowała zamachy terrorystyczne na niemieckie mienie. Przy okazji znaleziono duże składy broni i materiałów wybuchowych⁷². Dzięki temu nie doszło do kilku zaplanowanych wybuchów bombowych w Bielsku.

Podobne akcje mające na celu likwidację nielegalnych organizacji dywersyjnych policja przeprowadziła w województwie krakowskim. W nocy z 28 na 29 sierpnia 1939 r. w lesie koło Łomnicy Dolnej w powiecie nowosądeckim wykryto kolejny skład broni i amunicji, znaleziono w nim także dwieście opasek ze swastyką. Policja zatrzymała czternaście osób należących do nielegalnej organizacji, którą kierował Oswald Decker (Deckerym), student filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim zamieszkały w Nowym Sączu. Znaleziono także plan zamachu na most w Kamionce Wielkiej. Wszyscy aresztowani należeli do JdP w Nowym Sączu⁷³.

Aresztowania osób podejrzanych o działalność antypaństwową miały miejsce w sierpniu 1939 r. także w Bydgoszczy. Prawdopodobnie polska policja podejrzewała, że w ramach struktur Deutsche Vereinigung działa nielegalna organizacja. Po rewizji przeprowadzonej 9 sierpnia 1939 r. w mieszkaniu Gertrudy Nass, sekretarki oddziału szkolnego przy bydgoskiej centrali DV, policja postanowiła ją aresztować⁷⁴. Na polecenie władz wojskowych pod zarzutem szpiegostwa aresztowano 23 sierpnia 1939 r. Almę Kitzing, działaczkę bydgoskiej centrali DV⁷⁵. Następnie 27 sierpnia 1939 r. w powiecie bydgoskim pod zarzutem szpiegostwa i sabotażu aresztowano Gerharda Lachmana, działacza DV. W czasie rewizji znaleziono przy nim szyfr⁷⁶. W ostatnich tygodniach przed wybuchem wojny przed

⁷⁰ *Ibidem*, s. 126–127.

⁷¹ AAN, MSZ, 11480, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 26 VIII 1939 r., k. 103, 105.

⁷² M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna...*, s. 133–135.

⁷³ AAN, MSZ, 11480, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 30 VIII 1939 r., k. 113; M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna...*, s. 172.

⁷⁴ AAN, MSW, 972, Komunikat dzienny nr 190 Wydziału Narodowościowego MSW, 18 VIII 1939 r., k. 176.

⁷⁵ AAN, MSZ, 11480, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 28 VIII 1939 r., k. 106, 109; AAN, MSW, 972, Komunikat dzienny nr 199 Wydziału Narodowościowego MSW, 29 VIII 1939 r., k. 242.

⁷⁶ AAN, MSZ, 11480, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 30 VIII 1939 r., k. 113.

aresztowaniem ukrywał się zastępca prezesa DV Gero von Gersdorf. Z kolei prezesa DV Hansa Kohnerta władze polskie umieściły na liście osób podejrzanych o działalność antypaństwową i internowały 1 września 1939 r.⁷⁷

Prowokacje

Z niemieckich dokumentów odnalezionych po wojnie w Berlinie przez adwokata Aloisa Glugla, a następnie opublikowanych przez Edmunda Osmańczyka, wynika, że latem 1939 r. niemieccy dywersanci zamierzali przeprowadzić 180 zamachów na 223 obiekty. Planami tymi kierował Reichsführer SS Heinrich Himmler, szef niemieckiej policji. Zamachy na mienie niemieckie na pograniczu polsko-niemieckim miały dostarczyć międzynarodowej opinii publicznej dowodów na prowokacyjne zachowanie strony polskiej i dać Adolfowi Hitlerowi propagandowy powód do rozpoczęcia wojny z Polską. Zamierzano zniszczyć 63 obiekty znajdujące się po niemieckiej i polskiej stronie granicy Prus Wschodnich oraz w województwie pomorskim, 32 obiekty w Wolnym Mieście Gdańsku, 89 obiektów z województwa poznańskiego oraz 39 obiektów z województwa śląskiego i Śląska Zaolziańskiego. Każdy budynek został dokładnie opisany i zaznaczony na załączonych mapkach. Podano także krótki instruktaż przeprowadzenia zamachu. Wśród obiektów przeznaczonych do wysadzenia w powietrze lub podpalenia znalazły się m.in. siedziby organizacji niemieckich lub domy, w których odbywały się zebrania, wydawnictwa i drukarnie będące własnością Niemców, szkoły należące do mniejszości niemieckiej, niemieckie pomniki, most pontonowy na obszarze Wolnego Miasta Gdańska, a także młyny, tartaki, sklepy, księgarnie i gospodarstwa należące do znanych volksdeutsche⁷⁸.

Analiza dokumentów opublikowanych przez Edmunda Osmańczyka przeprowadzona przez Karola Mariana Pospieszalskiego wykazała, że plan Reichsführera SS Heinricha Himmlera miał kilka wariantów. Między dokumentami dotyczącymi tych samych miejscowości, w których znajdowały się cele zamachów, zachodzą pewne różnice. Prawdopodobnie istniało kilka serii, przynajmniej sześć, jednego podstawowego planu. Znane nam dokumenty zawierają fragmenty pierwszej, drugiej, piątej i szóstej serii tego planu⁷⁹.

Udało się ustalić wykonanie tylko kilkudziesięciu zamachów ujętych w planach Reichsführera SS⁸⁰. Dzięki wydanej w 1939 r. publikacji niemieckiego MSZ *Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges*, zawierającej zestawienie urzędowych meldunków o incydentach granicznych, wiadomo, że w ostatnich dniach sierpnia 1939 r. niemiecka policja informowała władze w Berlinie o podpalaniu przez Polaków niemieckich gospodarstw leżących w przygranicznych miejscowościach, zarówno po polskiej, jak i niemieckiej stronie. We wsi Skarszewo w powiecie suskim położonej

⁷⁷ Por. *Stolzer Abschluss...*, s. 1–2; R. Fuks, *Na przykład Kohnert*, Gdynia 1962, s. 20–21, 50.

⁷⁸ E.J. Osmańczyk, *Dowody prowokacji...*, s. 10–15.

⁷⁹ K.M. Pospieszalski, *Zamachy nazistowskie...*, s. 55–58.

⁸⁰ Głównie dzięki badaniom Karola Mariana Pospieszalskiego, który ustalił, że w 23 przypadkach zamachy zostały przeprowadzone, w siedmiu w ostatniej chwili odstąpiono od ich wykonania, a trzem zamachom na Śląsku zapobiegła policja. Kilka przypadków udało się też zidentyfikować na podstawie dokumentów policyjnych w trakcie ostatnio prowadzonych badań.

na południowy zachód od Iławy, w odległości 100 m od granicy po stronie polskiej, 25 sierpnia 1939 r. około godziny 23.00 spłonęła stajnia należąca do rolnika Reinharda Briese. W meldunku placówki niemieckiej policji w Elblągu zaznaczono, że „na miejscu pożaru znaleziono bombę zapalającą polskiego pochodzenia”. Tego samego dnia, o tej samej porze, we wsi Szeplerzyzna w powiecie suskim spłonęło gospodarstwo należące do wdowy Marthe Zerkowski. Dwa kolejne podpalenia odnotowano we wsi Nowa Karczma położonej w tym samym powiecie, 200 m od granicy. Podpalenia gospodarstwa drwała o nazwisku Schlegel dokonano 25 sierpnia 1939 r., a następnego dnia spłonął dom należący do rodzin Wernerów i Schefflerów. 25 sierpnia 1939 r. po niemieckiej stronie granicy wysadzono w powietrze dom dróżnika kolejowego nr 34 położony na trasie Iława–Działdowo. W nocy z 25 na 26 sierpnia 1939 r. ogień strawił gospodarstwo należące do rolnika Görke we wsi Czarne Dolne w powiecie kwidzińskim. W każdym przypadku niemiecka policja uznała, że sprawcami podpalenia byli Polacy⁸¹. Ponieważ wszystkie te miejsca znajdowały się w planie zamachów Reichsführera SS Heinricha Himmlera⁸², należy stwierdzić, że były to niemieckie prowokacje.

Ustalenie wykonania kolejnych zamachów zaplanowanych przez niemiecką służbę bezpieczeństwa okazało się możliwe na podstawie doniesień polskiej prasy. „Dziennik Bydgoski” pisał o pożarach w województwie poznańskim: „palą się niemieckie gospodarstwa. [...] W powiecie nowotomyskim doszło w tajemniczych okolicznościach do kilku pożarów w niemieckich gospodarstwach. W dniu 25 sierpnia o godz. 23 spłonęła w Prądówce stodoła ze zbożem Oswalda Reimanna, szkoda ca 2000 zł, w dniu 26 sierpnia o godz. 21.15 spłonął w Miedzichowie stóg słomy Wilhelma Fechnera, wartości 100 zł, w dniu 27 sierpnia o godz. 0.45 spłonęła w Paproci stodoła ze zbożem, własność Ottona Teppera, wartość ca 2000 zł, dnia 27 sierpnia o godz. 0.45 w Jastrzębsku Starym spłonęła stodoła ze zbożem i chlewnia Ottona Pflamma, szkoda 5000 zł”⁸³. Z kolei „Kurier Poznański” ostatniego dnia sierpnia 1939 r. informował o wybuchu petardy w drukarni Waltera Nitkiewicza w Karwinie i o eksplozji bomby w mieszkaniu Franciszka Urbanschika w miejscowości Frysztat na Śląsku Zaolziańskim⁸⁴. O zamachach na Zaolziu dokonanych w nocy z 23 na 24 sierpnia 1939 r. pisała

⁸¹ K.M. Pospieszalski, *Zamachy nazistowskie...*, s. 65–66.

⁸² E.J. Osmańczyk, *Dowody prowokacji...*, s. 36–37: Dokument NO 23 – Plan podpalenia stajni volksdeutscha we wsi Skarszewo; Dokument NO 24 – Plan podpalenia stodoły volksdeutscha we wsi Szeplerzyzna; Dokument NO 25 – Plan podpalenia stodoły volksdeutscha we wsi Nowa Karczma; Dokument NO 26 – Plan wysadzenia w powietrze domu dróżnika kolejowego nr 34 kolei Rzeszy na linii Iława–Wyszembork; Dokument NO 37 – Plan podpalenia chałupy i stajni chłopca nazwiskiem Görke we wsi Czarne Dolne.

⁸³ K.M. Pospieszalski, *Zamachy nazistowskie...*, s. 67. Wszystkie miejscowości wymienione w artykule prasowym były ujęte w planie zamachów Reichsführera SS Heinricha Himmlera (E.J. Osmańczyk, *Dowody prowokacji...*, s. 41–42: Dokument O 1 – Plan podpalenia stodoły volksdeutscha o nazwisku Reiman we wsi Prądówka; Dokument O 3 – Plan podpalenia stodoły volksdeutscha o nazwisku Tepper we wsi Paproć; Dokument O 4 – Plan podpalenia stodoły volksdeutscha o nazwisku Pflamm we wsi Jastrzębskie Stare).

⁸⁴ K.M. Pospieszalski, *Zamachy nazistowskie...*, s. 72. Te miejscowości były także ujęte w planie zamachów Reichsführera SS (E.J. Osmańczyk, *Dowody prowokacji...*, s. 46: Dokument SO 7 – Plan wysadzenia w powietrze drukarni niemieckiej volksdeutscha o nazwisku Nitkiewicz w Karwinie; Dokument SO 9 – Plan podpalenia tartaku volksdeutscha o nazwisku Urbanschik w miejscowości Frysztat).

także „Gwiazdka Cieszyńska”: „W nocy z piątku na sobotę między godz. 12 a 1 można było usłyszeć silne detonacje. To byli zapewne nasi tutejsi naziści [...], którzy podłożyli bomby pod pomnikiem Schillera, przed pomnikiem poległych wojny światowej, przed drukarnią Prochaski i drukarnią Kutzera obok hotelu Polonia. Pomniki zostały dość mocno uszkodzone. Dochodzenie policyjne wykazało, że było to dzieło cieszyńskich nazistów. Przez zamachy na niemieckie obiekty chcieli skierować podejrzenie na Polaków”⁸⁵.

Informacje o niektórych zamachach można odnaleźć w zachowanych materiałach polskiego MSW i MSZ. I tak w komunikatach dziennych Wydziału Narodowościowego MSW i sprawozdaniach sytuacyjnych MSZ meldowano, że w nocy z 25 na 26 sierpnia 1939 r. w Poznaniu doszło do wybuchu bombowego przed biurem JdP oraz „eksplozji materiałów wybuchowych przed księgarnią niemiecką, której właściciel kolportował z Niemiec druki antypolskie”⁸⁶. 27 sierpnia 1939 r. „nieznani sprawcy” mieli zdemolować przystań niemieckiego klubu wioślarskiego w Grudziądzu⁸⁷. W ostatnich dniach sierpnia 1939 r. MSZ informowało o znalezieniu w Trzyńcu na Śląsku Zaolziańskim bomby zegarowej, ukrytej pod hałdą górniczą⁸⁸. Władze polskie, nie wiedząc o planie zamachów Reichsführera SS, uznały te wypadki za przejaw antyniemieckich wystąpień.

Dokumenty Policji Państwowej województwa śląskiego potwierdzają wykonanie zamachów w Katowicach. W nocy z 25 na 26 sierpnia 1939 r., kilka minut po godzinie 1.00, bomby eksplodowały przed siedzibą Deutscher Volksbund przy ulicy Młyńskiej i w budynku szkoły niemieckiej przy ul. Stalowej. Sprawcy zamachów w Katowicach: Eichhorn i Funk, zostali zatrzymani przez polską policję; w śledztwie przyznali, że są agentami SD⁸⁹.

⁸⁵ K.M. Pospieszalski, *Zamachy nazistowskie...*, s. 72. Te miejsca były również odnotowane w planie zamachów Reichsführera SS (E.J. Osmańczyk, *Dowody prowokacji...*, s. 46: Dokument SO 2 – Plan wysadzenia w powietrze drukarni volksdeutscha nazwiskiem Kutzer w Cieszynie przy ul. Chopina; Dokument SO 4 – Plan wysadzenia w powietrze pomnika poległych w wojnie światowej, wystawionego przez Niemiecki Związek Weteranów, oraz pomnika Schillera w Cieszynie).

⁸⁶ AAN, MSZ, 11480, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 28 VIII 1939 r., k. 107; AAN, MSW, 972, Komunikat dzienny nr 199 Wydziału Narodowościowego MSW, 29 VIII 1939 r., k. 242; R.W. Staniewicz, *Szersze tło...*, s. 394. Obiekty te były ujęte w planie zamachów Reichsführera SS (E.J. Osmańczyk, *Dowody prowokacji...*, s. 45: Dokument D 88 – Plan wysadzenia w powietrze biur JdP w Poznaniu przy ul. Mickiewicza 30; Dokument D 87 – Plan podpalenia księgarni volksdeutscha Rehfeldta w Poznaniu przy ul. Kantaka 3).

⁸⁷ AAN, MSZ, 11480, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 28 VIII 1939 r., k. 107; AAN, MSW, 972, Komunikat dzienny nr 199 Wydziału Narodowościowego MSW, 29 VIII 1939 r.; R.W. Staniewicz, *Szersze tło...*, s. 394. Obiekt ten był ujęty w planie zamachów Reichsführera SS (E.J. Osmańczyk, *Dowody prowokacji...*, s. 45: Dokument D 84 – Plan podpalenia niemieckiego garażu na łódzie w Grudziądzu, własność niemieckiego towarzystwa żeglarskiego w Grudziądzu przy ul. Portowej).

⁸⁸ AAN, MSZ, 11480, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 30 VIII 1939 r., k. 113. Według planu zamachów Reichsführera SS w Trzyńcu planowano jedną eksplozję (E.J. Osmańczyk, *Dowody prowokacji...*, s. 45: Dokument D SO 5 – Plan wysadzenia w powietrze sali przy niemieckim domu zebrania Deutsche Vereinhaus w Trzyńcu na Śląsku Zaolziańskim).

⁸⁹ M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna...*, s. 135–136. Te dwa miejsca w Katowicach występowały w planie zamachów Reichsführera SS (E.J. Osmańczyk, *Dowody prowokacji...*, s. 47–48: Dokument SO 19 – Plan wysadzenia w powietrze niemieckiej szkoły w Katowicach przy ul. Stalowej oraz drukarni i biur „Oberschlesischer Kurier” w Katowicach przy ul. Stalowej; Dokument SO 24 – Plan wysadzenia w powietrze siedziby niemieckiej organizacji Deutscher Volksbund w Katowicach przy ul. Młyńskiej).

Z zachowanych akt policyjnych wynika, że w miejscowości Czajcze w powiecie wyrzyskim 25 sierpnia 1939 r. o godzinie 22.30 spaliła się stodoła oraz część obory wraz z martwym i żywym inwentarzem w majątku rolnym należącym do Artura Goltza, obywatela polskiego narodowości niemieckiej. Do pożaru doszło pod nieobecność właściciela majątku, który w tym czasie przebywał w Niemczech. Według policji straty wyniosły około 58 tys. zł i zostały pokryte z ubezpieczenia⁹⁰. Według relacji Jana Przybyła, zarządcy majątku Czajcze, który pod nieobecność właściciela Goltza sprawował nadzór nad gospodarstwem, na kilka dni przed wybuchem pożaru usłyszał on z niemieckiej rozgłośni radiowej z Wrocławia wiadomość, że Polacy podpalają niemieckie majątki ziemskie, m.in. w miejscowości Czajcze. Ponadto wiele lat po wojnie córka właściciela majątku Czajcze Isa Gräfin von der Goltz wspominała, że „nikt wówczas nie wierzył, iż sprawcami pożaru byli Polacy” oraz że do podpalenia przyznało się „dwóch Niemców z dalszego sąsiedztwa”⁹¹.

Tego samego dnia o godzinie 23.00 spaliła się stodoła w majątku Falmierowo w powiecie wyrzyskim należącym do Jana Ramma, obywatela polskiego narodowości niemieckiej. Właściciel majątku przebywał wówczas na urlopie w Sopocie. Tym razem szkody wyniosły tylko 3 tys. zł i także zostały pokryte z ubezpieczenia. Policja podejrzewała o podpalenie syna właściciela majątku Joachima Ramma, który po pożarze zniknął⁹².

Do pożaru doszło także w Pucku, gdzie spłonęła drukarnia należąca do Fritza Freimana. Niemiecka prasa tak opisała to wydarzenie: „Fritz Freiman został aresztowany przez polską policję, ponieważ rzekomo sam spowodował pożar, podczas gdy w istocie było to dzieło polskich terrorystów. Chodzi w tym przypadku o nową próbę zrzućcia winy za antyniemieckie wystąpienia polskich hord na Niemców”⁹³.

Pożary w Falmierowie i Pucku nie były ujęte w planach zamachów Reichsführera SS Heinricha Himmlera opublikowanych przez Edmunda Osmańczyka. Wydaje się jednak bardzo prawdopodobne, że i te podpalenia to dzieło SS. Świadczy o tym ich podobieństwo do pozostałych pożarów uwzględnionych w planach Reichsführera SS. Przepuszczalnie plany pożarów w Falmierowie i Pucku znajdowały się w nieodnalezionych wersjach dokumentacji zamachów przygotowanej przez Himmlera.

Niektórych zamachów planowanych przez Reichsführera SS nie wykonano. W Bielsku nie wysadzono w powietrze biur niemieckiej gazety „Aufbruch”, siedziby Zarządu Głównego JdP oraz willi Rudolfa Wiesnera, kierownika krajowego JdP⁹⁴, który był inicjatorem tworzenia na Śląsku tzw. Freikorpsu. Także

⁹⁰ RWA, KGPP, f. 312, op. 1, dz. 2603, Radiogram nr 3999 Urzędu Śledczego KWPP w Toruniu do Wydziału IV KGPP, 27 VIII 1939 r., k. 123.

⁹¹ K.M. Pospieszalski, *Dywersja niemieckich...*, s. 18–19.

⁹² RWA, KGPP, f. 312, op. 1, dz. 2603, Radiogram nr 3999 Urzędu Śledczego KWPP w Toruniu do Wydziału IV KGPP, 27 VIII 1939 r., k. 123. Trochę inną wersję wydarzeń w Falmierowie przedstawił w swojej relacji miejscowy rolnik: „W Falmierowie podejrzewano o podpalenie miejscowego nazistę, w szczególności rolnik Jan Nowak wskazał jego policji, o czym przypadkowo dowiedział się sprawca. Po wkroczeniu wojsk niemieckich Jan Nowak został aresztowany i stracony w pobliskiej Łobżenicy” (K.M. Pospieszalski, *Zamachy nazistowskie...*, s. 69).

⁹³ K.M. Pospieszalski, *Zamachy nazistowskie...*, s. 69.

⁹⁴ E.J. Osmańczyk, *Dowody prowokacji...*, s. 46–47: Dokument SO 11 – Plan wysadzenia w powietrze biur gazety niemieckiej „Aufbruch” w Bielsku; Dokument SO 12 – Plan podpalenia niemieckiej

w Bydgoszczy nie doszło do wysadzenia w powietrze biur DV, biura paszportowego Deutsche Paßstelle, niemieckiej prywatnej szkoły powszechnej, dwóch niemieckich prywatnych gimnazjów oraz nie podpalono niemieckiego teatru przy ul. Gdańskiej i biur JdP⁹⁵.

O ile na obecnym etapie badań trudno jest wyjaśnić, dlaczego w Bydgoszczy zrezygnowano z planowanych zamachów, o tyle wiadomo, że w Bielsku umożliwiła je polska policja, która wcześniej aresztowała dywersantów. Wspomniane już zatrzymanie Hansa Rudolfa Thiena, obywatela polskiego narodowości niemieckiej, pozwoliło na aresztowanie Herberta Frenzela, obywatela niemieckiego. Wraz z mieszkańcem Białej koło Bielska, Wiktorem Köningiem, miał on dokonać zamachów ujętych w planie Reichsführera SS⁹⁶. W pomieszczeniach należących do Köninga przechowano pięć walizek z materiałem wybuchowym, które z nieznanego powodu eksplodowały. Do wybuchu doszło 28 sierpnia 1939 r. o godzinie 2.00 w Białej, w parterowym domu fabrykanta sukna Maksza Polaczka przy ul. Sukiennice 9. Mieściła się tam świetlica jego fabryki i inroligatornia należąca do Wiktora Köninga. Na skutek wybuchu „wnętrze budynku zostało zdemolowane”. Dzięki temu, że był on niezamieszkały, nikt nie zginął. Policja już wcześniej podejrzewała Köninga o przechowywanie w jego inroligatorni bomb i materiałów wybuchowych, wobec czego 25 sierpnia 1939 r. przeprowadzono rewizję, nie przyniosła ona jednak rezultatu⁹⁷.

Zamachy terrorystyczne w Polsce przeprowadzał także niemiecki wywiad wojskowy. Z dokumentów placówki wrocławskiej Abwehry z lipca 1939 r. wynika, że grupy sabotażowe, tzw. Sabotage-Organisationen, miały zniszczyć piętnaście dworców kolejowych, wysadzić jedenaście mostów i unieruchomić pięć elektrowni⁹⁸. Wrocławska Abwehra była odpowiedzialna za przeprowadzenie

księgarni volksdeutscha Hohn w Bielsku przy ul. Jagiellońskiej; Dokument SO 13 – Plan wysadzenia w powietrze siedziby Zarządu Głównego JdP w Bielsku przy ul. Cieszyńskiej 24; Dokument SO 14 – plan wysadzenia w powietrze willi volksdeutscha, kierownika JdP, Wiesnera, byłego senatora, w Bielsku przy ul. Sobieskiego 64.

⁹⁵ E.J. Osmańczyk, *Dowody prowokacji...*, s. 44–45: Dokument D 72 – Plan wysadzenia w powietrze biur DV w Bydgoszczy przy ul. 20 Stycznia, róg Alei Mickiewicza; Dokument D 73 – Plan wysadzenia w powietrze niemieckiego biura paszportowego Deutsche Paßstelle w Bydgoszczy przy ul. 20 Stycznia w pobliżu Starostwa Powiatowego; Dokument D 74 – Plan wysadzenia w powietrze niemieckiej prywatnej szkoły powszechnej w Bydgoszczy przy ul. Warmińskiego; Dokument 75 – Plan wysadzenia w powietrze niemieckiego prywatnego gimnazjum w Bydgoszczy przy ul. Warmińskiego; Dokument 76 – Plan wysadzenia w powietrze niemieckiego prywatnego gimnazjum w Bydgoszczy przy ul. Chodkiewicza; Dokument D 77 – Plan podpalenia niemieckiego teatru w Bydgoszczy Deutsche Bühne Bromberg przy ul. Gdańskiej; Dokument D 78 – Plan podpalenia biur JdP w Bydgoszczy przy ul. Czartoryskiego.

⁹⁶ K.M. Pospieszalski, *Zamachy nazistowskie...*, s. 73.

⁹⁷ RWA, KGPP, f. 312, op. 1, dz. 2603, Radiogram nr 4043 Urzędu Śledczego KWPP w Krakowie do Wydziału IV KWPP, 28 VIII 1939 r., k. 121. O wybuchu w Białej pisał „Danziger Vorposten” z 30 VIII 1939 r., przypisując go jednak Polakom.

⁹⁸ Były to dworce w Tarnowie, Ostrowie, Poznaniu, Kielcach, Inowrocławiu, Stryju, Wrześni, Gnieźnie, Łodzi, Skierniewicach, Stróżach, Łowiczu, Bolechowie i Samborze; następujące mosty: nad Wisłoką koło Dębicy, kolejowy na południowy zachód od Skalbmierza, kolejowy między Wrześnią a Jarocinem na południe od Miłosławia, kolejowy na zachód od Łodzi, nad Kanalem Morzysławskim na północny wschód od Konina, przez rzekę Styr na zachód od Roszczyca, przez rzekę Święcą między Doliną a Bolechowem, koło Sambora na linii kolejowej Sambor–Chyrow, kolejowy na

najtragiczniejszego w skutkach zamachu, do jakiego doszło 28 sierpnia 1939 r. o godzinie 23.17 na dworcu kolejowym w Tarnowie. Zamach ten niemiecki wywiad wojskowy zaliczył do ważniejszych osiągnięć organizacji sabotażowych⁹⁹. W przechowalni bagażu ręcznego nastąpiła eksplozja materiału wybuchowego. Zniszczyła ona nie tylko pomieszczenia przechowalni, ale także sąsiadujący z nią dworcowy posterunek policji i restaurację oraz dach nad przechowalnią i peronem. Według meldunku policyjnego z następnego dnia w wyniku wybuchu zginęło czternaście osób, a 38 zostało rannych, w tym piętnaście ciężko¹⁰⁰. Z akt sądowych wynika, że zabite zostały 22 osoby, natomiast prasa podała liczbę 35 ofiar śmiertelnych zamachu¹⁰¹.

Policja zatrzymała jednego z zamachowców, Antoniego Guzega, obywatela polskiego narodowości niemieckiej z Bielska. Według zeznań Guzega sygnałem do wykonania zamachu na dworcu w Tarnowie było nadane 24 sierpnia 1939 r. przez radiostację we Wrocławiu hasło: „Meldunek specjalny, dr Funk ma przystąpić do pracy”. 28 sierpnia 1939 r. Guzy udał się do Krakowa na Dworzec Główny, gdzie od innego volksdeutscha, Neumanna, otrzymał dwie walizki z materiałem wybuchowym. Taksówką udał się do Tarnowa, tam na dworcu oddał „bagaż” do przechowalni. Następnie miał wrócić do Krakowa. Zamachowiec nie zdążył jeszcze wsiąść do pociągu, kiedy nastąpił wybuch. Został zdekonspirowany i zatrzymany podczas ucieczki¹⁰².

W ostatnich dniach sierpnia 1939 r. przeprowadzono całą serię zamachów na linii komunikacyjne w województwie krakowskim i w Małopolsce Wschodniej. W nocy z 27 na 28 sierpnia 1939 r. do wybuchu bomby doszło na moście kolejowym nieopodal Nowego Sącza. Eksplozja uszkodziła most¹⁰³. Zamach ten został wymieniony w meldunku wrocławskiej Abwehry, z którego wynika, że przeprowadzili go agenci Franz i Johan Kottermannowie¹⁰⁴.

Kolejny, tym razem nieudany, wybuch zaplanowano na 28 sierpnia 1939 r. w okolicach Bochni. Tego dnia o godzinie 16.10 robotnik kolejowy Leon Toron znalazł na torach kolejowych przebiegających przez gromadę Staniątki w powiecie bocheńskim bombę zegarową. Zbudowana była z dwóch puszek po morelach „Pudliszek” wypełnionych trotylem, połączonych lontem z zegarkiem kieszonkowym;

zachód od Mszany na linii kolejowej Mszana–Gródek Jagielloński, w Ustrzykach oraz elektrownie w Kaliszu, Poznaniu, Bydgoszczy, Gnieźnie i we Lwowie (A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 278–279; Meldunek wrocławskiej placówki Abwehry do Oddziału II w Berlinie o stanie liczebnym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w czerwcu 1939 r., 30 VI 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 297; Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle do Oddziału II w Berlinie o stanie liczebnym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w lipcu 1939 r., 31 VII 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 304–306).

⁹⁹ Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle o efektach działania KO i SO, kierowanych przez wrocławską placówkę Abwehry, 5 X 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 368.

¹⁰⁰ RWA, KGPP, f. 312, op. 1, dz. 2603, Odpis radiogramu Urzędu Śledczego KWPP w Krakowie do Sztabu Głównego WP, 29 VIII 1939 r., k. 121.

¹⁰¹ K.M. Pospieszalski, *O znaczeniu zamachu bombowego w Tarnowie i innych prowokacjach nazistowskich z sierpnia i września 1939 r. dla polityki okupacyjnej Trzeciej Rzeszy wobec Polski*, „Przeгляд Zachodni” 1985, nr 5/6, s. 98.

¹⁰² *Ibidem*, s. 99.

¹⁰³ M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna...*, s. 167.

¹⁰⁴ Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle o efektach działania KO i SO, kierowanych przez wrocławską placówkę Abwehry, 5 X 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 368.

leżała pod szyną kolejową. Jak podaje policyjny meldunek: „zegar był nastawiony na godzinę 9.00 rano. Nastąpiło tylko zapalenie, jednak wybuch nie nastąpił z powodu złego połączenia spłonek”¹⁰⁵. Według meldunku wrocławskiej Abwehry wysadzenie torów kolejowych na trasie z Krakowa do Bochni miało być przeprowadzone przez Gruppe 3 Sabotage-Organisation, w której skład wchodziły cztery osoby: Neumann wraz z nieznanymi z nazwiska dwoma mężczyznami i motocyklistą¹⁰⁶. Tego samego dnia udaremniono kolejny zamach: znaleziono bombę na torach kolejowych biegnących z Krakowa do Kłaja i ujęto dywersanta. Nieudaną próbę wysadzenia mostu kolejowego niemieccy zamachowcy podjęli także w Karwinie na Zaolziu. Nie powiodło się również wysadzenie pociągu na stacji Tunel w województwie kieleckim¹⁰⁷.

Aresztowanie przez łódzką policję w ostatnich dniach sierpnia 1939 r. 24 dywersantów zapewne zapobiegło planowanemu przez Gruppe 24 Sabotage-Organisation wrocławskiej Abwehry wysadzeniu linii kolejowej na trasie Koluśki–Łódź i zniszczeniu połączeń telefonicznych na tym odcinku¹⁰⁸. Ujęci przez polskie władze Niemcy podczas przesłuchań przyznali, że organizacja dywersyjna, której byli członkami, planowała zamachy sabotażowe na obiekty wojskowe, linie kolejowe oraz na pocztę i centralę telefoniczną w Łodzi. W trakcie rewizji przeprowadzonych w pomieszczeniach należących do aresztowanych Niemców w Łodzi, Aleksandrowie, Konstancynie i Tomaszowie Mazowieckim znaleziono broń i materiały wybuchowe¹⁰⁹. Prasa pisała, że w wyniku tych rewizji „wykryto materiał wybuchowy w ilości 17 kg dynamitu przechowywanego w podrabianych puszkach od konserw marki »Pudliszki« oraz 4 kg nitrogliceryny w podobnych opakowaniach”¹¹⁰.

W nocy z 30 na 31 sierpnia 1939 r. w województwie lwowskim dywersanci przerwali połączenie kolejowe na liniach Bóbrka–Podmanasterz i Bóbrka–Bobrnic. Spowodowało to nieplanowane postoje pięciu transportów wojskowych i dezorganizację zaplecza polskiej armii¹¹¹. W meldunku Abwehry odnotowano, że „na wschód od Lwowa zniszczenie połączeń kolejowych uniemożliwiło ruch pociągów”¹¹².

¹⁰⁵ RWA, KGPP, f. 312, op. 1, dz. 2603, Odpis radiogramu Urzędu Śledczego KWPP w Krakowie do Sztabu Głównego WP, 29 VIII 1939 r., k. 121.

¹⁰⁶ Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle do Oddziału II w Berlinie o stanie liczbowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w lipcu 1939 r., 31 VII 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 304.

¹⁰⁷ M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna...*, s. 171. Aresztowania kilku agentów potwierdzają dokumenty wrocławskiej Abwehry (Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle o efektach działania KO i SO, kierowanych przez wrocławską placówkę Abwehry, 5 X 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 368–369).

¹⁰⁸ Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle do Oddziału II w Berlinie o stanie liczbowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w lipcu 1939 r., 31 VII 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 321.

¹⁰⁹ R.W. Staniewicz, *Piąta kolumna...*, s. 64–65. Autor ten uważa, że policja wpadła na trop organizacji dywersyjnej w województwie łódzkim dzięki rozszyfrowaniu hasła: „Matka umiera, szykujcie wieńce”, przekazanego w telegramie z 25 VIII 1939 r. do pewnego Niemca z Małej Dolnej pod Łodzią.

¹¹⁰ *Mieszkania Niemców w Polsce – to składy materiałów wybuchowych*, „Gazeta Pomorska”, 30 VIII 1939, s. 2.

¹¹¹ M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna...*, s. 171.

¹¹² Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle o efektach działania KO i SO, kierowanych przez wrocławską placówkę Abwehry, 5 X 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 368.

Latem 1939 r. zdarzały się też liczne incydenty graniczne na Śląsku i Pomorzu. 20 lipca 1939 r. na przejściu granicznym w Trzciance w powiecie kościerskim funkcjonariusze SA zastrzelili starszego strażnika Witolda Budziewicza. Tego samego dnia Niemcy prowokacyjnie ustawili na granicy karabiny maszynowe wycelowane w stronę Polski¹¹³. Z kolei miesiąc później, 25 sierpnia 1939 r., niemieccy dywersanci napadli na domek rybacki stojący pod miejscowością Czatkowy na granicy polsko-gdańskiej, a zamieszkałą w nim polską rodzinę uprowadzili motorówką przez Wisłę do Wolnego Miasta Gdańska¹¹⁴.

Na Śląsku prowokacje graniczne również zaczęły się w ostatnich dniach lipca 1939 r., kiedy grupa dywersantów na krótko zajęła wieś Zwonowice. Na początku sierpnia dywersanci napadli na wieś: Kamień nad Odrą, Odrę, Olzę, Buków i Bluszczów¹¹⁵. W pierwszej połowie sierpnia 1939 r. na pograniczu śląskim doszło do strzelaniny między niemieckimi przemytnikami broni a Strażą Graniczną. W tych dniach na Śląsku jeden z działaczy JdP zastrzelił policjanta¹¹⁶. Do napadu dywersantów na przejście graniczne Bytom Dworzec doszło 16 sierpnia 1939 r. Dwa dni później Niemcy ostrzelali z karabinów maszynowych okolice Zabrze. 20 sierpnia 1939 r. podczas kolejnego napadu na posterunek graniczny w powiecie cieszyńskim został zastrzelony strażnik graniczny Szolek. W nocy z 23 na 24 sierpnia 1939 r. niemieccy dywersanci zaatakowali stację kolejową i posterunek celny w Makoszowach. W Reptach Starych w powiecie tarnogórskim 24 sierpnia 1939 r. zastrzelono pełniącego służbę polskiego strażnika Edmunda Piątkowskiego. Tego dnia w powiecie rybnickim dokonano napadów na urząd celny i posterunek graniczny w Gierałtowicach oraz posterunek graniczny w Krywałdzie. W tym samym powiecie w nocy z 24 na 25 sierpnia 1939 r. ostrzelano posterunki graniczne w Chwałęcicach, Szczygłowicach, Suminie i Zwonowicach. W następujących dniach przeprowadzono ataki na wieś: Olzę, Odrę, Kamień i Szczygłów oraz posterunek straży granicznej w Wilczycy Dolnej¹¹⁷.

Do ofiar doszło podczas zbrojnej akcji niemieckich dywersantów w miejscowości Radzionków 29 sierpnia 1939 r. O przebiegu zdarzenia meldował dowódca Okręgu Korpusu nr V w Krakowie: „Dnia 29 bm. o godzinie 23.30 banda hitlerowców napadła na naszą placówkę wojskową »Władysław« w m[iejscowości] Radzionki (pow. Tarnowskie Góry). Podczas strzelaniny 1 hitlerowiec został zabity, 2 rannych, a 25 zostało przytrzymanych. Po stronie placówki »Władysław« jest 1 ranny (sanitariusz Golczyk Stanisław). Banda hitlerowska była uzbrojona w kb, pistolety i granaty ręczne”¹¹⁸.

¹¹³ CAW, SRI DOK VIII, I.371.8/A.667, Tygodniowy meldunek sytuacyjny nr 29 DOK VIII SRB, 21 VII 1939 r., k. 251–251v; *ibidem*, Tygodniowy meldunek sytuacyjny nr 30 DOK VIII SRB, 28 VII 1939 r., k. 262.

¹¹⁴ AP Gdańsk, Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, 771, Telefonogram ze Starostwa Powiatowego w Tczewie do Komisarza Generalnego RP w Gdańsku, 25 VIII 1939 r., godz. 21.40, k. 42.

¹¹⁵ M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna...*, s. 147.

¹¹⁶ AP Poznań, KPPNT, 21, Pismo KWPP w Poznaniu do komend powiatowych i miejskich, 16 VIII 1939 r., k. 110.

¹¹⁷ M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna...*, s. 148–149.

¹¹⁸ IPMS, AKW 1939, A.II.8/2, Meldunek sytuacyjny Ministerstwa Spraw Wojskowych, 30 VIII 1939 r., godz. 14.00, dok. 3.

Celem tych prowokacyjnych napadów dokonywanych w sierpniu 1939 r. na terytorium polskie w pasie nadgranicznym przez niemieckich dywersantów była, jak zauważył Mirosław Cygański, „osłona przerzutów broni i przeszkolonych agentów z Niemiec do województwa śląskiego oraz ułatwienie ucieczek grupom niemieckich uchodźców z tego obszaru, a w ostatnim tygodniu przed wojną zniszczenie polskich posterunków granicznych i celnych”¹¹⁹.

Dywersja psychologiczna

Do działań o charakterze dywersyjnym zaliczano także rozgłaszanie fałszywych i niepokojących wiadomości oraz wywoływanie psychozy strachu. Po zajęciu przez III Rzeszę Czechosłowacji w marcu 1939 r. nasiliły się dotąd sporadyczne wypadki szerzenia defetyzmu, lżenia narodu i państwa polskiego. Z tych powodów, według sprawozdania opracowanego przez prokuratora okręgu poznańskiego, w okresie od 1 marca do 15 maja 1939 r. w dwóch województwach: poznańskim i pomorskim, wszczęto 563 dochodzenia (osiem wypadków dziennie) przeciwko obywatelom polskim narodowości niemieckiej¹²⁰. W ostatnich tygodniach przed rozpoczęciem wojny w województwach zachodnich odnotowano wzrost prowokacyjnych wystąpień przedstawicieli mniejszości niemieckiej. Praktycznie do końca sierpnia 1939 r. trwały aresztowania za rozgłaszanie nieprawdziwych wiadomości, sianie defetyzmu oraz lżenie narodu i państwa. I tak w sprawozdaniu sytuacyjnym MSW z 24 sierpnia 1939 r. czytamy: „W województwie śląskim aresztowano 25 osób narodowości niemieckiej za rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości oraz zniewagę państwa polskiego. Za te same przestępstwa aresztowano w województwie pomorskim osób 7, woj[ewództwie] poznańskim osób 4, w woj[ewództwie] łódzkim 1”¹²¹.

W codziennych meldunkach kontrwywiadu wojskowego z sierpnia 1939 r. coraz częściej występują informacje o rozpowszechnianiu wiadomości, które wywoływały z jednej strony lęk przed zbliżającą się wojną, z drugiej zaś – nastroje antyniemieckie. I tak na przykład za rozprowadanie plotek o mającym nastąpić 23 sierpnia 1939 r. wkroczeniu Niemców do Polski policja zatrzymała Ottona Wintera, obywatela polskiego narodowości niemieckiej z Jabłonowa Pomorskiego¹²². Rozpowszechniane były również wśród polskiego społeczeństwa wiadomości, że „mniejszość niemiecka w Polsce na wypadek wojny [...] ma być użyta do celów dywersyjnych i szpiegowskich na tyłach armii polskiej”¹²³. Na podstawie zachowanych zapisów nie można jednak stwierdzić, czy takie pogłoski rozgłaszali dywersanci, czy były one skutkiem psychozy strachu i pełnej napięcia atmosfery w polskim społeczeństwie.

Prowokacyjna postawa mniejszości niemieckiej pogłębiła wśród Polaków nastroje antyniemieckie. W ostatniej dekadzie sierpnia 1939 r. w województwie

¹¹⁹ M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna...*, s. 147.

¹²⁰ AAN, MSZ, 11479, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 22 VI 1939 r., k. 124.

¹²¹ AAN, MSZ, 11480, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 24 VIII 1939 r., k. 92.

¹²² CAW, SRI DOK VIII, I.372.8/A.668, Raport sytuacyjny 8. Dywizji Żandarmerii do DOK VIII SRB, 19 VII 1939 r.

¹²³ CAW, SRI DOK VIII, I.372.8/A.667, Tygodniowy meldunek sytuacyjny nr 27 DOK VIII SRB, 8 VII 1939 r., k. 239.

pomorskim, śląskim oraz poznańskim władze zanotowały „kilkanaście wypadków pobicia Niemców, zdemolowania ich mieszkań oraz wybicia szyb”¹²⁴. Do wybijania szyb w niemieckich domach dochodziło przynajmniej od maja 1939 r. Z zachowanych dokumentów wynika, że mogło mieć ono różne przyczyny. Przeważały chuligańskie wybryki, do których niewątpliwie przyczyniała się eskalacja nastrojów antyniemieckich. Tak było niewątpliwie w Łodzi i powiecie łódzkim, gdzie w dniach 28 i 29 sierpnia 1939 r. podczas zająć ulicznych wybito szyby w kilkudziesięciu domach niemieckich. Te zachowania spotkały się jednak ze zdecydowaną i natychmiastową reakcją policji, która zatrzymała 26 osób¹²⁵.

Zdarzało się także, że wybijanie szyb było skutkiem porachunków osobistych między Niemcami a Polakami, za którymi nie kryły się pobudki polityczne, jak w przypadku wybicia szyb w świetlicy Volksbundu w Starej Wsi w powiecie pszczyńskim 6 maja 1939 r. Z kolei w Rzęczkowie w powiecie toruńskim z powodu porachunków osobistych doszło do bójki między rodzinami Ottona Daya i rzeźnika Brązkowskiego, po której wybito szyby w domu Deya. Schwytanych sprawców takich zająć władze polskie karały wyrokami kilku tygodni aresztu¹²⁶.

W niektórych wypadkach szyby wybijali sami Niemcy. Do takich wydarzeń doszło w maju 1939 r. w powiecie wąbrzeskim. W wyniku dochodzenia policja ustaliła, że sprawcą wybijania szyb i przewracania płotów w domach i zagrodach należących do obywateli polskich narodowości niemieckiej był dwudziestoletni Kurt Ziltz, syn optanta niemieckiego z Łopatek. Ziltz w trakcie śledztwa przyznał się, że „namawiał do wybijania szyb u Niemców”¹²⁷. Podobne wypadki odnotowano w Nowym Dworze w województwie pomorskim, gdzie w nocy z 15 na 16 czerwca 1939 r. małorolnemu Niemcowi wybito szyby w ośmiu oknach. Jak się okazało, zrobił to Niemiec E. Wise, który w trakcie dochodzenia sam przyznał, że „chciał w ten sposób dać argumenty czynnikom niemieckim”¹²⁸. Także prowokacyjny charakter miało podrzucenie petardy pod niemiecki zakład młodzieży ewangelickiej w Ciążkowie w województwie pomorskim. I w tym wypadku ustalono, że „podrzucenie petardy zostało dokonane z udziałem miejscowego diakona Lichta, obywatela polskiego narodowości niemieckiej”¹²⁹.

Nie można wykluczyć, że wybijanie szyb w niemieckich domach przez samych Niemców było częścią planu działań dywersyjnych Reichsführera SS Heinricha Himmlera. Może na to wskazywać wypowiedź Gero von Gersdorfa, zastępcy prezesa DV, na zebraniu tej organizacji 26 maja 1939 r. w Starym Bronowie w powiecie grudziądzkim. Stwierdził on wówczas, że „wybijanie szyb prawdopodobnie

¹²⁴ AAN, MSZ, 11480, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 24 VIII 1939 r., k. 93.

¹²⁵ *Ibidem*, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 29 VIII 1939 r., k. 111; *ibidem*, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 30 VIII 1939 r., k. 113.

¹²⁶ W czerwcu 1939 r. za wybicie szyb w siedzibie Volksbundu w Starej Wsi Sąd Grodzki w Pszczyźnie skazał obywatela polskiego narodowości polskiej na tydzień aresztu, z kolei sąd w Chojnicach za wybijanie szyb Niemcom skazał czterech obywateli narodowości polskiej na 2 tygodnie bezwzględniego aresztu (AAN, MSZ, 10541, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 15 VI 1939 r., k. 77; AAN, MSZ, 11480, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 3 VIII 1939 r., k. 73).

¹²⁷ *Prowokacje niemieckie*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 25 V 1939.

¹²⁸ AAN, MSZ, 10541, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 22 VI 1939 r., k. 114.

¹²⁹ AAN, MSZ, 11479, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 9 VI 1939 r., k. 40.

ustanie, natomiast zacznie się podpalanie stodół niemieckich”¹³⁰. Zachowania takie zgodnie z planem Reichsführera SS miały dostarczyć dowodów na prowokacyjne zachowanie strony polskiej oraz prześladowanie mniejszości niemieckiej.

Zaniepokojenie wśród społeczeństwa wywoływał także „dotkliwy brak bilonu” powodujący dezorganizację rynku pieniężnego. Na początku sierpnia 1939 r. policja we współpracy z organami ochrony skarbowej rozpoczęła „akcję zwalczającą gromadzenie i ukrywanie bilonów dla celów spekulacyjnych lub dywersyjnych”. Przeprowadzona obserwacja rynku pieniężnego wykazała bowiem, że „zanik będącego w obiegu bilonu [...] należy przypisać z jednej strony szkodliwej działalności elementów usiłujących wyzyskać psychozę wojenną do uprawiania handlu bilonem srebrnym, a z drugiej strony celowej robocie agentów i czynników zdecydowanie wrogich państwu”. Osoby podejrzane o celową dezorganizację rynku pieniężnego policja miała zatrzymywać i przekazywać sądom, stawiając im zarzut celowego „podważania zaufania do waluty polskiej”, podlegający zgodnie z Dekretem prezydenta RP z 22 listopada 1938 r. karze do lat 3. Uznawano, że „skupywanie bilonu, odmowa wydania reszty bilonem mimo jego posiadania i nieuzasadnionego gromadzenia bilonu, w skutkach swych jest niewątpliwie działaniem podważającym zaufanie do pieniędzy papierowych”. Polecano „z całą bezwzględnością [...] ścigać elementy żerujące na psychozie społeczeństwa dla własnych korzyści i te, które z pobudek politycznych i [...] wrogich państwu usiłują zdeorganizować rynek pieniężny”, zastrzegając jednocześnie, że „należy wyeliminować [...] drobnych ciułaczy, którzy zatrzymali bilon z pobudek niemających nic wspólnego z jakąkolwiek chęcią podrywania zaufania do waluty papierowej”¹³¹.

Od połowy sierpnia 1939 r. policja zintensyfikowała akcję przeciwdziałającą skupowi i gromadzeniu bilonu. W województwach zachodnich przeprowadzono wiele rewizji, które ujawniły przechowywanie znacznej ilości bilonu przez niektórych Niemców. Winnych skazywano na karę grzywny oraz areszt. W Poznaniu właścicielka jednej z restauracji Helena Henschel „popelniła samobójstwo po przejściu przez organa policji złotych 1698 w bilonie”¹³². Większe ilości bilonu srebrnego i niklowanego w wyniku rewizji znaleziono też u Gustawa Metznera z powiatu gostyńskiego, Juliana Hermanna z powiatu kępińskiego i Wojciecha Gontera z Kościana oraz u sześciu innych Niemców z powiatu leszczyńskiego. Zjawisko skupowania bilonu przez osoby narodowości niemieckiej zaobserwowano również w powiecie bialskim w województwie krakowskim¹³³.

Z zachowanych dokumentów wynika, że na dwa tygodnie przed rozpoczęciem wojny brak bilonu w obiegu stanowił poważny problem. W codziennym meldunku sytuacyjnym SRI DOK nr VIII w Toruniu z 17 sierpnia 1939 r. zapisano: „Zjawisko to występuje szczególnie ostro na terenie pow[iatu] brodnickie-

¹³⁰ S. Osiński, *V kolumna...*, s. 246; P. Hauser, *Mniejszość niemiecka...*, s. 264.

¹³¹ AP Poznań, KPPPNT, 21, Pismo Urzędu Śledczego KWPP w Poznaniu do komend miejskich i powiatowych województwa poznańskiego, 25 VIII 1939 r., k. 151.

¹³² AAN, MSZ, 11480, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 21 VIII 1939 r., k. 82, 85; *ibidem*, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 26 VIII 1939 r., k. 103, 105.

¹³³ AAN, MSW, 972, Komunikat dzienny nr 193 Wydziału Narodowościowego MSW, 22 VIII 1939 r., k. 194; *ibidem*, Komunikat dzienny nr 196 Wydziału Narodowościowego MSW, 25 VIII 1939 r., k. 223.

go, grudziądzkiego i starogardzkiego. Jest ono powodem licznych komentarzy wśród miejscowego społeczeństwa, które jest wysoce zaniepokojone. Urząd Pocztowy w Grudziądzu, wyczerpawszy cały zapas posiadanego bilonu, był zmuszony przerwać normalną pracę. W Inowrocławiu zanotowano fakt, iż żołnierz udający się na urlop nie otrzymał w miejscowej kasie kolejowej biletu z uwagi na to, iż nie miał przy sobie drobnych monet¹³⁴. Sytuację tę potwierdza dokument polskiego MSZ z 17 sierpnia 1939 r., w którym zapisano: „Stwierdzono na terenie województwa pomorskiego prowadzoną przez członków organizacji niemieckich akcją dywersyjną przez rozwijanie agitacji za gromadzeniem bilonu (osoby prywatne i instytucje finansowe). W związku z tym na terenie powiatu brodnickiego, grudziądzkiego i starogardzkiego odczuwa się brak bilonu tak dotkliwie, że w kilku wypadkach nawet urzędy pocztowe musiały chwilowo nawet zawiesić normalne czynności. Władze przeprowadziły w Starogardzie w Danziger Privat-Aktien Bank rewizję, w wyniku której znaleziono poważne ilości przechowywanego bilonu. Jednego urzędnika aresztowano”¹³⁵.

Plany przeciwdziałania niemieckiej dywersji

Władze polskie zdawały sobie sprawę, że część obywateli polskich narodowości niemieckiej, znajdująca się pod wpływami narodowego socjalizmu i realizująca polecenia płynące z Berlina, może być wykorzystywana do działań o charakterze dywersyjnym. W czasie pokoju zapewnienie bezpieczeństwa wewnętrznego: zapobieganie akcjom antypaństwowym i dywersyjnym oraz ich zwalczanie, należało do obowiązków MSW. Zajmowało się ono ochroną przed sabotażem i dywersją dróg, linii i obiektów komunikacyjnych, łączności, strategicznych zakładów przemysłowych, a także budynków użyteczności publicznej. Natomiast w czasie wojny nad bezpieczeństwem wewnętrznym państwa oprócz MSW miało czuwać także wojsko. Przy czym zwalczanie działań dywersyjnych w obrębie samej armii należało do organów kontrwywiadu sił zbrojnych, a dywersją na tyłach walczących wojsk i na terenie nieobjętym działaniami wojennymi miała zajmować się policja przy współudziale wojska¹³⁶.

W 1937 r. MSW opracowało plan unieruchomienia w razie wojny tzw. elementów antypaństwowych, którego główne założenia przetrwały do wiosny 1939 r. Oceniano, że w 1936 r. w całej Polsce były 18 964 osoby, które mogły „zagrozić bezpieczeństwu państwa w razie konfliktu zbrojnego”. W ciągu niespełna trzech lat liczba ta podwoiła się i osiągnęła 39 577 osób. Zgodnie z założeniami planu w chwili wybuchu wojny część z nich zamierzano aresztować, część internować w specjalnie przygotowanych obozach, a niektóre tylko wysiedlić z obszaru uznanego za zagrożony. Zorganizowaniem obozów i całą akcją internowania miała się zająć Policja Państwowa. W planie brano pod uwagę zarówno

¹³⁴ CAW, SRI DOK VIII, I.371.8/A.668, Codzienny meldunek sytuacyjny nr 146 szefa Wydziału Bezpieczeństwa Dowództwa Ogólnego Ministerstwa Spraw Wojskowych, 17 VIII 1939 r., k. 622.

¹³⁵ AAN, MSZ, 11480, Sytuacja na odcinku mniejszości niemieckiej, 17 VIII 1939 r., k. 64–65.

¹³⁶ W. Rezmer, *Polski plan unieruchomienia w razie wojny tzw. elementów antypaństwowych (1931–1939)* [w:] *Polska i jej sąsiedzi w czasach najnowszych. Studia i materiały ofiarowane Profesorowi Karolowi Grünbergowi w 70-lecie urodzin*, red. M. Wojciechowski, Toruń 1995, s. 121–126.

wojnę z Niemcami, jak i konflikt zbrojny z ZSRR, a tzw. elementy antypaństwowe podzielono na następujące grupy: komuniści, nacjonaści ukraińscy i nacjonaści innych słowiańskich mniejszości narodowych oraz Niemcy¹³⁷. Wiosną 1939 r. na skutek zmiany sytuacji politycznej oraz nasilających się działań wywiadowczych i dywersyjnych Niemców MSW wprowadziło zmiany w planie unieruchomienia tzw. elementów antypaństwowych. Ze względów strategicznych (możliwość ataku wojsk niemieckich z południa) postanowiono skierować internowanych z całego kraju do jednego obozu w Berezie Kartuskiej, a nie, jak pierwotnie zakładano, do ośmiu różnych obozów¹³⁸.

W tym samym okresie zarówno na szczeblu wojewódzkim, jak i powiatowym opracowano plan zwalczania akcji dywersyjno-sabotażowej i ruchu wywrotowego o kryptonimie „Got”. Zgodnie z nim komendy wojewódzkie i powiatowe policji miały zapobiegać akcjom dywersyjno-sabotażowym i likwidować już zaistniałe działania wywrotowe. W przypadku wykrycia dywersji komendy powiatowe miały natychmiast mobilizować drużyny pościgowe z tzw. rezerw powiatowych. Poszczególne komendy powiatowe wchodziły w skład rezerwy rejonowej dla sąsiednich zagrożonych powiatów. I tak na przykład Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Nowym Tomysłu wchodziła w skład rezerwy rejonowej dla powiatów w Międzychodzie, Szamotułach, Poznaniu, Wolsztynie i Kościanie, a także dla trochę bardziej oddalonej Bydgoszczy. Jeżeli rezerwa rejonowa okazałaby się niewystarczająca do stłumienia rozruchów, zagrożony powiat otrzymywał do pomocy oddział uderzeniowy z komendy wojewódzkiej w sile pięćdziesięciu funkcjonariuszy policji, który stanowił rezerwę wojewódzką. Komendanci powiatowi policji byli zobowiązani do prowadzenia wywiadu i zbierania informacji o konspiracyjnych przygotowaniach do akcji dywersyjnej. Do komendantów posterunków należała ochrona obiektów użyteczności publicznej¹³⁹. Zbiór zarządzeń w formie uproszczonych rozkazów do praktycznego zastosowania w przypadku akcji dywersyjnej zawierała instrukcja o kryptonimie „Beta” dołączona do planu „Got”. W razie akcji dywersyjnej policjanci z poszczególnych komend powiatowych mieli natychmiast wykonywać instrukcję „Beta”. Na jej podstawie PP mogła zatrzymywać osoby podejrzane o planowanie dywersji i sabotażu oraz przeprowadzać zasadzki na poszukiwane osoby¹⁴⁰.

Zbadane dokumenty nie pozwalają stwierdzić, w jakim zakresie zrealizowano plan unieruchomienia tzw. elementów antypaństwowych ani jaka była skuteczność stosowania zarządzeń zawartych w planie zwalczania akcji dywersyjno-sabotażowej i ruchu wywrotowego o kryptonimie „Got”. Wymaga to jeszcze dokładnego zbadania. Wiadomo jedynie, że w końcu sierpnia wzmocniono Policję Państwową („Akcja M Pol dwa”), co umożliwiło wykonanie omawianego planu. W skali całego kraju do jego realizacji przystąpiono dopiero w nocy z 1 na 2 września 1939 r., chociaż na Śląsku i Pomorzu aresztowania osób podejrzanych o działalność antypolską i antypaństwową rozpoczęły się już w połowie sierpnia 1939 r.¹⁴¹

¹³⁷ *Ibidem*, s. 127–128, 132.

¹³⁸ *Ibidem*, s. 137–138.

¹³⁹ AP Poznań, KPPNT, 188, Powiatowy plan „Got” dla Starostwa Powiatowego w Nowym Tomysłu, k. 1–36.

¹⁴⁰ *Ibidem*, Instrukcja „Beta”, k. 37–39.

¹⁴¹ W. Rezmer, *Polski plan...*, s. 140–143.

Ponieważ ciągle powtarzały się napady niemieckich grup dywersyjnych i przypadki naruszania granicy przez niemieckie lotnictwo, 27 sierpnia 1939 r. Oddział III Sztabu Głównego WP wydał rozkaz w sprawie zachowania się oddziałów wojskowych wobec prowokacji niemieckich. Wyrażono w nim przypuszczenie, że niemieckie akcje dywersyjne mają na celu sprowokowanie strony polskiej do zbrojnego wystąpienia i zrzućenie na Polskę winy za wywołanie wojny. W rozkazie polecano: „1. Zachowanie bezwzględnej spokoju i opanowania przez oddziały graniczne wobec prowokacji niemieckich. 2. Granica nie może zostać przez nasze oddziały pod żadnym warunkiem naruszona bądź akcją bezpośrednią, bądź ogniem. 3. Oddziały wojskowe lub nieregularne bandy niemieckie, które wtargnęły przez granicę, odeprzeć siłą, ograniczając się jednak do przeprowadzenia z nimi walki wyłącznie na naszym terytorium”. W konkluzji rozkazu jeszcze raz podkreślono konieczność zachowania rozwagi, tak aby „przez fałszywie pojętą gorliwość i chęć walki, nie dać się porwać ku czynom, które z punktu widzenia całokształtu sytuacji byłyby dla nas szkodliwe”¹⁴².

To bardzo ostrożne podejście do niemieckich poczynań z końca sierpnia 1939 r. w pierwszym tygodniu wojny uległo znacznej radykalizacji. Pierwsze dni września pokazały, że grupy dywersantów podejmujące na tyłach polskiego wojska różnego rodzaju działania, których celem było obniżenie morale walczącej armii i wywołanie paniki wśród ludności cywilnej, były bardzo liczne. Zorganizowanie w czasie kampanii wojennej sądów polowych okazało się prawie niemożliwe. 8 września 1939 r. szef Oddziału II Dowództwa Obrony Warszawy mjr Edmund Michalski informował, że „Dowództwo Obrony Warszawy odczuwa brak sądu polowego i prokuratora cywilnego. W chwili obecnej nie ma komu przekazywać spraw oskarżonych o szpiegostwo i akcję dywersyjną. Sąd polowy armii dotychczas nie zorganizowany”¹⁴³. W tej sytuacji Naczelny Wódz marsz. Edward Rydz-Śmigły w rozkazie z 9 września 1939 r. zobowiązał głównego komisarza cywilnego i wszystkich podległych mu wojewodów do „przewyciężenia paniki, którą szerzy ludność cywilna”. Polecił stworzenie z wycofujących się jednostek PP „służby bezpieczeństwa przyfrontowej”, aby „wzmocnić bezpieczeństwo, ochronę i dyscyplinę”, oraz nakazał „nie cofać się przed surowymi środkami i zastosowaniem sądów doraźnych na siejących zamęt. Dywersantów tępić na miejscu”¹⁴⁴. Na obszarze nieobjętym jeszcze działaniami wojennymi za realizację tego rozkazu odpowiadał minister spraw wewnętrznych.

U progu wojny – próba podsumowania (części 1)

Prowadzone od marca do sierpnia 1939 r. działania służb specjalnych III Rzeszy miały na celu stworzenie sieci organizacji dywersyjnych w związku z planowanymi przygotowaniem do wojny z Polską. Utworzone na terytorium II Rzeczypospolitej

¹⁴² IPMS, AKW 1939, A.II.8/1, Zachowanie oddziałów wobec prowokacji niemieckich. Rozkaz Oddziału III Sztabu Głównego WP, 27 VIII 1939 r., dok. 41.

¹⁴³ IPMS, AKW 1939, A.II.18/2, Meldunek sytuacyjny nr 15 Wydziału II b Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza WP, 10 IX 1939 r., dok. 16.

¹⁴⁴ IPMS, AKW 1939, A.II.17/2, Rozkaz Naczelnego Wodza WP marsz. Edwarda Rydza-Śmigłego, 9 IX 1939 r., dok. 5.

grupy dywersyjne kierowane były przez dwie konkurujące ze sobą struktury wywiadowcze III Rzeszy: Służbę Bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst, SD) Reichsführera SS i Abwehrę – wywiad wojskowy Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych (Oberkommando der Wehrmacht). Obie do swej działalności wciągały przedstawicieli mniejszości niemieckiej w Polsce. Bez zaufanych ludzi i związanych z nimi środowisk ani SD, ani Abwehra nie byłyby w stanie utworzyć w Polsce rozległej siatki wywiadowczej i dywersyjnej.

Niektórzy przywódcy niemieckich organizacji działających w Polsce byli zaangażowani w tworzenie formacji dywersyjnych i powiązani ze strukturami niemieckich służb specjalnych. To z inicjatywy Rudolfa Wiesnera, prezesa JdP, Abwehra na Śląsku tworzyła Freikorps der Gewerkschaft Deutscher Arbeiter¹⁴⁵. Z kolei Heinz Gottschalk, zastępca prezesa JdP na województwo poznańskie, kierował działalnością organizacji bojowych wrocławskiej Abwehry w Wielkopolsce¹⁴⁶. Jedną z takich grup zorganizował Paul Peplinski, kierownik powiatowy JdP w Chodzieży, późniejszy komisaryczny burmistrz niemiecki tego miasta, który w swoim życiorysie przyznał się do utrzymywania od maja 1939 r. łączności z Abwehrą. Za swoją działalność dywersyjną przeciwko Polsce Peplinski otrzymał Krzyż Żelazny II klasy oraz został awansowany do stopnia Hauptsturmführera-SS (kapitana)¹⁴⁷.

Kontakty z niemieckim wywiadem wojskowym przed wojną mógł też utrzymywać Herbert Gorgon, pełnomocnik JdP na obszar wschodniej Polski, który już w październiku 1939 r. występuje w niemieckich dokumentach jako funkcjonariusz Wydziału II (dywersja i sabotaż) Abwehry w Krakowie¹⁴⁸. Hans Kohnert, prezes DV, i jego zastępca Gero von Gersdorf niebawem po zajęciu Polski przez wojska niemieckie, 13 listopada 1939 r., zostali przyjęci do SS. Obaj otrzymali bardzo wysokie stopnie: Kohnert został Oberführerem-SS (odpowiednik pułkownika), a Gersdorf otrzymał rangę Sturmbannführera-SS (odpowiednik majora)¹⁴⁹. Te wyjątkowe awanse stanowiły nagrodę za to, że „dr Kohnert był przez prawie 20 lat jednym z najbardziej zasłużonych przywódców grupy narodowościowej [volksdeutschów] w Polsce. [...] Całą swoją osobowością zaangażował się do walki przeciw Polakom”¹⁵⁰. W innej opinii czytamy, że przyjęcie Kohnerta do

¹⁴⁵ A. Szefer, *Nieznane dokumenty...*, s. 537.

¹⁴⁶ Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle do Oddziału II w Berlinie o stanie liczbowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w lipcu 1939 r., 31 VII 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 315.

¹⁴⁷ Dowódca SS-Oberabschnitt Warthe (Okręgu Warta), Wilhelm Koppe, Gruppenführer-SS (generał dywizji), zwracając się do Głównego Urzędu Personalnego SS z wnioskiem o przyznanie Peplinskiemu stopnia kapitana SS, stwierdził: „Przed wybuchem wojny volksdeutsch Peplinski z narażeniem własnego życia rozprowadzał wśród zaufanych volksdeutschów swego powiatu broń oraz kierował transportami broni do określonych punktów” (AIPN, Sekcja Akt Okupacyjnych, Zbiór akt badawczo-dochodzeniowych, Bd. 751, Pismo W. Koppego Gruppenführera-SS do Głównego Urzędu Personalnego SS, 17 VII 1940 r.; *ibidem*, Życiorys Paula Peplinskiego sporządzony dla gauleitera Kraju Warty Greisera).

¹⁴⁸ PAAA, R.104246, Pismo Oddziału II Abwehry w Berlinie, 30 X 1939 r.

¹⁴⁹ Bundesarchiv w Berlinie [dalej: BA], SS – Führerpersonalakten Verzeichnis der Mikrofilme, akta osobowe Hansa Kohnerta Oberführera-SS, SSO 196-A; Akta osobowe Gero von Gersdorfa Sturmbannführera-SS, SSO 10-A.

¹⁵⁰ BA, Akta osobowe H. Kohnerta, SSO 196-A, Pismo szefa VOMI Wernera Lorenza Obergruppenführera-SS do szefa Osobistego Sztabu Reichsführera-SS K. Wolffa Gruppenführera-SS, 27 XI 1939 r.

SS „jest uznane za usprawiedliwione. Jeśli istniały zastrzeżenia co do jego jednostronnej działalności w Deutsche Vereinigung, to nie są już zasadne na skutek jego zachowania w ostatnim czasie istnienia państwa polskiego, jak też na skutek osobistego losu podczas wojny z Polską”¹⁵¹. Awanse Kohnerta i Gersdorfa były skutkiem zabiegów Obergruppenführera-SS Wenera Lorenza, szefa Volksdeutsche Mittelstelle (VOMI). Z niemieckich dokumentów wynika, że VOMI tak w Polsce, jak i w Jugosławii kierowała „działaniami grup mniejszości niemieckiej w walce przeciwko narodom wrogich państw i przysłużyła się przez to znacznie Wehrmachtowi”¹⁵². Z akt Kohnerta wynika, że w praktyce nie piastował on żadnego stanowiska związanego z realną władzą. Kohnert należał do sztabu Reichsführera SS, podobnie jak m.in. Ribbentrop lub Bormann – honorowi generałowie SS, i otrzymał Złotą Odznakę Partyjną (Goldenes Ehrenzeichen der NSDAP), mimo że do partii nigdy nie został przyjęty. Budzi to wątpliwości co do wcześniejszej lojalnej postawy przywódców DV wobec państwa polskiego.

Niemieckie organizacje dywersyjne odegrały ważną rolę w prowadzonych od marca 1939 r. przygotowaniach do wojny z Polską. Nie tylko zajmowały się gromadzeniem informacji o charakterze wywiadowczym, dotyczących sytuacji militarnej, polityczno-społecznej, ekonomicznej oraz wiadomości o najważniejszych postaciach polskiego życia publicznego, których nazwiska umieszczano na listach proskrypcyjnych, ale starały się też dostarczać władzom III Rzeszy nowych pretekstów do rozpętania nagonki przeciwko Polsce. Dowody prowokacyjnego zachowania się Polaków oraz prześladowania mniejszości niemieckiej miały stanowić pretekst do zbrojnej interwencji. Aby pogłębić nastroje antyniemieckie, służby wywiadowcze III Rzeszy rozgłaszały fałszywe i niepokojące wiadomości, których celem było szerzenie niepokoju i zamętu. Organizowały też prowokacyjne napady na domy i gospodarstwa należące do Niemców. Kulminacją tych działań była seria zamachów bombowych na mienie niemieckie przeprowadzonych w ostatniej dekadzie sierpnia 1939 r. przez agentów SD. Z kolei zamachy bombowe przeprowadzone przez Abwehrę na linie komunikacyjne w ostatnich dniach przed rozpoczęciem działań zbrojnych miały przyczynić się do destabilizacji państwa polskiego.

Tym działaniom nie była w stanie zapobiec polska policja ani kontrwywiad wojskowy. Chociaż policji udało się wykryć kilka nielegalnych grup szpiegowskich i aresztować kilkudziesięciu niemieckich dywersantów, co z pewnością pozwoliło udaremnić kilka zamachów terrorystycznych, m.in. w Bielsku i Katowicach, nie rozbito struktur przywódczych organizacji. Władze polskie nie mogły skutecznie przeciwdziałać dywersji z powodu dużego zasięgu sieci niemieckich grup dywersyjnych obejmujących większość terytorium II Rzeczypospolitej, a także ich podporządkowania centralom wywiadowczym III Rzeszy. Aby skutecznie zapobiec aktom niemieckiej dywersji, polska policja musiałaby aresztować kilka tysięcy osób narodowości niemieckiej i ukraińskiej, co w ówczesnych warunkach politycznych spotkałoby się ze zdecydowanym sprzeciwem między-

¹⁵¹ BA, Akta osobowe H. Kohnerta, SSO 196-A, Opinia, b.d.

¹⁵² BA, Akta osobowe Hansjochena Kubitzka Sturmbannführera-SS, SSO 223-A, Pismo szefa VOMI Wenera Lorenza do szefa Głównego Urzędu Personalnego SS-Gruppenführera von Herffa, 15 IV 1943 r.

narodowej opinii publicznej, a co więcej, stanowiłoby dla władz III Rzeszy dowód na prześladowanie mniejszości narodowych w Polsce. Samo rozpoznanie takiej liczby osób zaangażowanych w działalność sabotażowo-dywersyjną musiało zapewne stanowić dla Służby Śledczej Policji Państwowej i Oddziału II Sztabu Głównego WP ogromny problem. W latach trzydziestych służby te każdego roku wykrywały na terytorium Polski około trzystu afer szpiegowskich, a w miesiącach poprzedzających wybuch wojny liczba ta dwukrotnie się zwiększyła.

Podobne działania służb specjalnych III Rzeszy poprzedziły rozpoczęcie II wojny światowej w Austrii, Czechosłowacji i Jugosławii. Abwehra i SD prowadziły na terytorium tych krajów wzmoczoną penetrację wywiadowczą oraz działania zmierzające do wewnętrznego rozkładu ich państwowości. Tam również wykorzystano mniejszość niemiecką. W Czechosłowacji działania specjalne odegrały ważną rolę najpierw w przygotowaniach do aneksji Sudetów, a następnie w utworzeniu Protektoratu Czech i Moraw. Postawa Niemców sudeckich stała się wzorem dla Rudolfa Wiesnera, przywódcy JdP, planującego antypaństwowe wystąpienia mniejszości niemieckiej w Polsce¹⁵³.

Działające w Polsce niemieckie organizacje dywersyjne były także przygotowane do zbrojnych wystąpień. Ich celem było przeprowadzenie akcji o charakterze prowokacyjnym, zabezpieczenie przed zniszczeniem ważnych obiektów przemysłowych, dróg i mostów oraz wywoływanie drobnych starć z polskimi żołnierzami w czasie „bitwy granicznej”, a w następnej kolejności atakowanie tyłów wycofujących się oddziałów WP, policji i polskiej ludności cywilnej. Po zajęciu przez regularne wojska niemieckie terytorium Rzeczypospolitej organizacje niemieckich dywersantów miały pomagać w utrzymywaniu porządku publicznego do czasu przejścia władzy przez administrację niemiecką. Dywersyjne akcje zbrojne z końca sierpnia i z września 1939 r. zostaną omówione w części drugiej niniejszego artykułu.

TOMASZ CHINCIŃSKI (ur. 1972) – historyk, doktor nauk humanistycznych, pracownik naukowy Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Gdańsku, Delegatura w Bydgoszczy. Interesuje się dziejami polskiej myśli politycznej w XIX w. oraz historią polityczną Polski w XX w. Obecnie prowadzi badania nad niemiecką dywersją w Polsce w 1939 r. Jest sekretarzem zespołu badawczego zajmującego się wyjaśnieniem wydarzeń z 3 i 4 września 1939 r. w Bydgoszczy, nazwanych przez propagandę III Rzeszy „bydgoską krwawą niedzielą”. Autor książki *Dominik Krysiński (1785–1853) na tle polskiej myśli liberalnej* (2001) oraz kilkudziesięciu publikacji naukowych dotyczących najnowszej historii Polski.

¹⁵³ K. Grünberg, *SS...*, s. 212–232, 234.

German diversion in Poland in 1939 in the light of police and military documents of the Republic of Poland and documents of the Secret Service of the Third Reich (Part one: March–August 1939)

The author tries to reconstruct and analyze the acts of sabotage carried out in Poland by the German intelligence from March to August 1939. The fact that there was German diversion in Poland was held back from the world public opinion. Its existence is, however, confirmed by documents of the Polish Government Police, the Polish counterintelligence, the German intelligence service and the German secret service preserved in Polish and German archives. Both, the intelligence and the secret service planned those acts of sabotage in detail. An example of their activity is the series of assaults on German property situated in either Polish or German territory performed in August 1939.

The sabotage organization created by the Wrocław Abwehra at the end of July 1939 numbered around 10 800 collaborators (6800 Germans and 4000 Ukrainians). They were particularly active in Silesia and the provinces of Great Poland (Wielkopolska) and Little Poland (Małopolska).

Wokół problemu rezydentury NKWD w getcie warszawskim¹

Dzieje getta żydowskiego w Warszawie podczas II wojny światowej to jeden z najtragiczniejszych rozdziałów historii ludzkości. Za murami getta każdego dnia dziesiątki ludzi umierały z głodu. W połowie 1942 r. w komorach gazowych Treblinki Niemcy wymordowali około pół miliona Żydów spośród tych, którzy przeżyli głód, choroby i terror w getcie.

W tym kontekście jednym z najbardziej zaskakujących aspektów historii getta warszawskiego jest fakt, iż stanowiło ono, przynajmniej przez jakiś czas, stosunkowo bezpieczne schronienie dla antyniemieckich organizacji podziemnych. Było to możliwe z kilku powodów. Niemcy bali się chorób zakaźnych i nieczęsto odwiedzali getto. Rzadko i ostrożnie wydawano specjalne dokumenty identyfikacyjne pozwalające na wejście w obręb murów². Wreszcie, Niemcy byli przekonani, że Żydzi odizolowani od reszty okupowanej Polski nie będą w stanie zorganizować skutecznego oporu, a w końcu i tak zostaną „deportowani na wschód”.

Okupanci przeliczyli się. Getto nie było całkowicie odizolowane, a wielu jego mieszkańców miało bogate doświadczenie w nielegalnej działalności politycznej. Utrzymali oni kontakty z osobami żyjącymi po aryjskiej stronie i w getcie tętniło tajne życie polityczne. Najaktywniejsze były organizacje lewicowe; z ich podziemnych struktur korzystały również grupy oporu spoza getta. Przodowali na tym polu komuniści, jakkolwiek początkowo nieliczni. Gdy w styczniu 1942 r. przy poparciu Sowietów powstała Polska Partia Robotnicza, większość jej członków początkowo mieszkała w getcie warszawskim. Pod koniec 1941 r. w polskim podziemiu pojawiła się pogłoska, iż getto stało się siedzibą rezydenta NKWD. Wśród historyków toczył się gorący spór na ten temat³. Niniejszy artykuł rozważa tę kontrowersyjną kwestię i przedstawia ją w szerszym kontekście. Jak to często bywa w badaniach nad dziejami wywiadów, całkowite i zupełnie pewne rozstrzygnięcie omawianej kwestii nie wydaje się na razie możliwe. Obecny

¹ Poniższy tekst powstał na marginesie większego projektu badawczego poświęconego działalności komunistów w getcie warszawskim.

² Archiwum m.st. Warszawy, Amt des Gouverneurs des Distrikts Warschau. Der Komissar für den Jüdischen Wohnbezirk in Warschau (Urząd Gubernatora Dystryktu Warszawskiego. Komisarz do spraw żydowskiej dzielnicy mieszkalnej w Warszawie) [dalej: Der Komissar], t. 127, Przepustki na wstęp do getta, 1941–1942, s. 1–65; *ibidem*, t. 12, Transferstelle – Monatsberichte, s. 11–23; AAN, Niemieckie władze okupacyjne, mf. 2536/5, t. 214/V-6, Der Kommandeur des Sicherheitspolizei und des SD für den Distrikt Warschau (Komendant Policji i Służby Bezpieczeństwa Dystryktu Warszawskiego). Befehl Nr. 34, 14 VIII 1941 r., s. 81–82.

³ K. Jasiewicz, *PPR i Armia Krajowa*, „Tygodnik Solidarność” 1990, nr 4 (71), s. 10; R. Nazarewicz, *Armii Ludowej dylematy i dramaty*, Warszawa 1998, s. 116.

stan wiedzy pozwala nam jednak stwierdzić, iż hipoteza o działalności rezydentury NKWD w getcie warszawskim nie jest ani absurdalna, ani obraźliwa.

Sowiecka siatka szpiegowska w Polsce przed czerwcem 1941 roku

Wywiad sowiecki działał w Polsce przez cały okres międzywojenny i co roku polski kontrwywiad aresztował jego agentów. Po wojnie polsko-bolszewickiej w latach 1919–1920 Moskwa utworzyła rezydentury wywiadowcze w Warszawie i w Krakowie, a także gromadziła informacje o Polsce za granicą. Działalność ta straciła na intensywności pod koniec lat dwudziestych częściowo na skutek energicznych i udanych akcji polskiego kontrwywiadu⁴.

Po roku 1933 wywiad sowiecki znów bardziej zainteresował się sprawami polskimi. Moskwa obawiała się, iż polsko-niemiecki pakt z 1934 r. może stanowić wstęp do polsko-niemieckiej koalicji antysowieckiej. Do 1939 r. Sowietci gromadzili informacje na ten temat zarówno w Polsce, jak i w Niemczech. Wywiad sowiecki kierowany z ambasady Związku Radzieckiego w Warszawie zorganizował ogólnopolską siatkę szpiegowską wspieraną przez zaufanych członków Komunistycznej Partii Polski. Szpiegdy komunikowali się z centrami sowieckiego wywiadu przez kurierów i tajne stacje radiowe. Jednocześnie na granicy polsko-sowieckiej rozbudowywano wywiad lokalny, a specjalne szkoły NKWD przygotowywały agentów do pracy w Polsce⁵. Podczas wielkich czystek z lat 1937–1938 sowiecki wywiad i kontrwywiad straciły jednak ponad połowę pracowników i aż do wiosny 1941 r. leczyły się ze skutków działań Berii i Jeżowa⁶.

W ostatnich miesiącach przed wybuchem II wojny światowej aktywność sowieckiego wywiadu wzrosła. Skoncentrował się on szczególnie na Korpusie Obrony Pogranicza oraz zbierał informacje o jednostkach Wojska Polskiego i administracji państwowej na wschodzie Polski. Na początku sierpnia 1939 r. władze sowieckie, przygotowując agresję na Polskę, ustanowiły specjalne grupy operacyjne NKWD przygotowane do konfiskaty polskich dokumentów oraz aresztowania ludzi związanych z działalnością wywiadowczą. Grupom operacyjnym wspomaganym przez wyspecjalizowane oddziały Armii Czerwonej nakazano także tworzenie aparatu NKWD na zajętych terenach. Po agresji na Polskę 17 września 1939 r. Sowietci uwięzili tysiące osób z uprzednio przygotowanych list ważnych urzędników państwowych i działaczy antykomunistycznych. Znalazły się na nich również nazwiska pochodzące z materiałów polskiego wywiadu przejętych przez Sowietów po 17 września. Na zajętych terytoriach NKWD rozpoczęło budowę nowej siatki swoich agentów, koncentrując się szczególnie na infiltracji polskiego podziemia. Wysiłki te zwieńczone zostały sukcesem: w ich

⁴ A. Kolpakidi, D. Prochorow, *Imperia GRU. Oczerki istorii rossijskoj wojennoj razwiedki*, t. 1, Moskwa 2000, s. 126–135; P. Kołakowski, *Działalność sowieckich służb specjalnych na ziemiach polskich 1939–1945*, „Przegląd Wschodni” 1999, z. 3 (23), s. 499; *idem*, *NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 2002, s. 17.

⁵ *Oczerki istorii rossijskoj unieszniej razwiedki*, t. 3: 1933–1941 gody, Moskwa 1997, s. 288–290; P. Kołakowski, *NKWD...*, s. 36–56.

⁶ W. Pawłow, *Opieracyja „Snieg”*. *Polwieka wo unieszniej razwiedkie KGB*, Moskwa 1996, s. 13, 61; P. Kołakowski, *NKWD...*, s. 31–33.

efekcie NKWD wysyłało swych agentów na tereny okupowane przez Niemców, korzystając z polskich tajnych kanałów komunikacyjnych, oraz posługiwało się materiałami zebranymi przez polskie podziemie. Nowych agentów NKWD rekrutowało także spośród polskich jeńców wojennych.

Również na Litwie po jej zajęciu w 1940 r. do głównych zadań NKWD należała penetracja polskiego ruchu oporu. Aparat sowiecki nasilił także działalność wywiadowczą na polskich terenach okupowanych przez Niemców. Sowietci byli szczególnie zainteresowani pasem ziemi o szerokości od 100 do 150 kilometrów po niemieckiej stronie linii Ribbentrop–Mołotow. Ustanowili tam kilkadziesiąt placówek wywiadu, ulokowali też w Generalnym Gubernatorstwie kilka radiostacji, a Armia Czerwona miała dodatkowych agentów w głównych miastach Polski zajętych przez Niemców. Wysyłali oni regularne sprawozdania o działalności wojska niemieckiego w Polsce i w latach 1940–1941 byli w stanie przedstawić rzeczywisty obraz niemieckich przygotowań do agresji na Związek Radziecki⁷.

Po wybuchu II wojny światowej w 1939 r. sowiecka siatka szpiegowska na terenach okupowanych przez III Rzeszę rozpadła się i później odtwarzano ją od nowa. Ponieważ Stalin bał się prowokacji, która mogłaby zaszkodzić przyjaznym stosunkom z Hitlerem, nakazał ograniczenie operacji wywiadowczych przeciwko Niemcom także na obszarach przez nich okupowanych. Sowietci skoncentrowali się na rządzie polskim we Francji. Zwerbowali kilku informatorów wśród jego pracowników oraz wysłali do Francji grupę nowych agentów zaciągniętych we wschodniej Polsce, toteż byli stosunkowo dobrze poinformowali o pracy i planach polskiego rządu na emigracji. Po upadku Francji kilku agentów sowieckich przeniosło się z polskim rządem do Londynu i tam kontynuowało działania wywiadowcze⁸.

Mimo oficjalnej przyjaźni z III Rzeszą pod koniec 1939 r. Sowietci rozpoczęli odbudowę swej siatki szpiegowskiej na ziemiach polskich okupowanych przez Niemcy. Na wiosnę 1940 r. grupa sowieckich agentów przybyła do Generalnego Gubernatorstwa w celu odbudowy podziemnego „jednolitego frontu ludowego”. Związek Walki Zbrojnej obawiał się, że prawdziwym zadaniem sowieckich agentów było przejście kontroli nad polskim podziemiem. Istotnie, wywiad sowiecki zdołał nawiązać kontakt z kilkoma polskimi tajnymi organizacjami, które przekazywały do Związku Radzieckiego informacje o armii niemieckiej. W lecie 1940 r. wywiad ZWZ odkrył, iż grupa warszawskich komunistów kierowanych z Białegostoku i Lwowa, miast kontrolowanych wówczas przez Sowieców, przygotowywała petycję do Stalina z prośbą o wcielenie GG do Związku Radzieckiego jako Polskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Wywiad ZWZ niepokoił się także rosnącymi wpływami komunistów wśród Żydów⁹.

⁷ A. Kolpakidi, D. Prochorow, *Imperia GRU...*, s. 246–248; P. Kołakowski, *Działalność...*, s. 500–506; P.M. Lisiewicz, *Bezimienni. Z dziejów wywiadu Armii Krajowej*, Warszawa 1987, s. 88–90; P. Kołakowski, *NKWD...*, s. 65; *Organy gosudarstwiennoj biezopastnosti SSSR w Wielkiej Ojczyźnie w czasie II wojny światowej. Sbornik dokumentow*, t. 1: *Nakanunie*, Moskwa 1995, s. 5–7, 30–31, 45–46 i n.; P. Sudoplatow, *Razwiedka i Kreml. Zapiski niezłatelnego świadka*, t. 1, Moskwa 1996, s. 120–123.

⁸ *Oczerki istorii...*, t. 3, s. 291; *Oczerki istorii...*, t. 4: *1941–1945 gody*, Moskwa 1999, s. 460–463; P. Kołakowski, *NKWD...*, s. 92, 127.

⁹ K. Jasiewicz, *PPR i Armia Krajowa...*, s. 10.

W tym samym czasie, po negocjacjach między Berlinem a Moskwą, Niemcy zgodzili się, by sowiecki urzędnik konsularny utworzył w Warszawie biuro nadzorujące sowieckie mienie w środkowej Polsce. Urzędnik ów miał komunikować się z Moskwą za pośrednictwem ambasady sowieckiej w Berlinie. 30 listopada 1940 r. Piotr Gudimowicz („Wasiliew”, „Iwan”), świeżo upieczony absolwent szkoły dla agentów do zadań specjalnych, przybył z Moskwy do Berlina, skąd po otrzymaniu instrukcji przyjechał do Warszawy. 15 grudnia 1940 r. dołączyła do niego jego „żona”, Jelena Modżyńska („Maria”). Oboje natychmiast przystąpili do budowy siatki polskich „przyjaciół”. Okazała się ona bardzo efektywna w zbieraniu informacji o niemieckich przygotowaniach wojennych przed atakiem na Związek Radziecki. Agenci sowieccy interesowali się także działalnością rosyjskich, białoruskich i ukraińskich emigrantów w Warszawie. Na wiosnę 1941 r. „Iwan” odwiedził Moskwę, gdzie spotkał się z zastępcą szefa NKWD Wsiewołodem Mierkułowem i opowiedział mu o niemieckich przygotowaniach wojennych w Polsce. Mierkułow był zdania, że „Iwan” przesadza, i nakazał mu ponowne sprawdzenie wszystkich informacji. Agent wrócił do Warszawy i nadal wysyłał alarmujące sprawozdania. 22 czerwca 1941 r., w dniu niemieckiej agresji na Rosję, został aresztowany przez Gestapo, przesłuchany i wysłany do Moskwy przez Berlin razem z całym sowieckim korpusem dyplomatycznym z III Rzeszy¹⁰.

Niemcy wiedzieli oczywiście o sowieckiej działalności wywiadowczej. Siedemdziesięciodwustronicowy dokument wydany w Berlinie 10 czerwca 1941 r. przechowywany w warszawskim Archiwum Akt Nowych i zatytułowany „Bericht an der Reichsführer SS und Chef der Deutschen Polizei” (Raport do Dowódcy SS i Policji Niemieckiej) zawiera ogólny opis sowieckiej siatki szpiegowskiej w III Rzeszy i identyfikuje sowieckiego ambasadora w Berlinie Władimira Georgijewicza Dekanozowa jako jej szefa. Jak podaje dokument, siatka działała również w Generalnym Gubernatorstwie¹¹.

Sowiecka działalność wywiadowcza w Polsce po czerwcu 1941 roku

Po niemieckiej agresji na Związek Radziecki organy sowieckiego wywiadu, zarówno te kierowane przez NKWD, jak i te pod nadzorem Armii Czerwonej, zdecydowanie zintensyfikowały swoją działalność, chociaż pomiędzy końcem 1941 roku a lutym 1942 r. centralne organizacje wywiadowcze zostały ewakuowane z Moskwy do Kujbyszewa. Liczna grupa byłych oficerów wywiadu została wypuszczona z łagrów i przywrócona do pracy¹². Niektóre sowieckie przygotowania wywiadowcze rozpoczęły się jednak jeszcze na kilka miesięcy przed czerwcem 1941 r., mimo iż Stalin i jego najbliżsi pomocnicy nie dawali wiary alarmującym raportom nadchodzącym z ziem polskich okupowanych przez

¹⁰ *Oczerki istorii...*, t. 3, s. 292–294; P. Kołakowski, *NKWD...*, s. 145; P. Sudoplatow, *Razwiedka i Kreml...*, t. 2, Moskwa 1996, s. 146.

¹¹ AAN, Niemieckie władze okupacyjne 1939–1945, mf. 2536/1, t. 214/I-3, s. 45–70.

¹² W. Pawłow, *Opieracyja „Snieg”...*, s. 24, 63; P. Sudoplatow, A. Sudoplatow, *Special Tasks. The Memoirs of an Unwanted Witness – a Soviet Spymaster*, Boston 1994, s. 126–127; P. Sudoplatow, *Razwiedka i Kreml...*, t. 2, s. 149–150.

Niemcy. Już w styczniu 1941 r. Beria zarządził szkolenie dodatkowych agentów wywiadu i siatka NKWD w GG rozpoczęła rekrutację nowych współpracowników. Po niemieckiej agresji, począwszy od lipca 1941 r., NKWD wysyłało na tereny polskie okupowane przez Niemcy specjalne oddziały dywersyjne. Kilka z nich zrzucono na spadochronach w środkowej Polsce. W skład niektórych wchodziły polscy podoficerowie i oficerowie uwięzieni przez Sowieców w 1939 r. Wojskowi ci nawiązywali kontakty z polskim niekomunistycznym podziemiem i wysyłali do Rosji wartościowe informacje o niemieckim zapleczu frontu¹³.

Układ podpisany 30 lipca 1941 r. przez Majskiego i Sikorskiego przewidywał współpracę polskiego i sowieckiego aparatu wywiadowczego. Polacy rzeczywiście dostarczyli Sowiecom znaczących informacji o niemieckich oddziałach wojskowych i ich działaniach. Sowieci pragnęli podporządkować NKWD instytucje wywiadowcze AK, lecz nie zdołali tego dokonać. Polsko-sowiecka wymiana informacji odbywała się prawie wyłącznie przez Londyn lub przez radio. Lokalne organizacje wywiadowcze AK i NKWD w Polsce nie miały bezpośredniego kontaktu, a Sowieci – mimo iż ogromnie cenili polską pomoc – rzadko dzielili się swoją wiedzą z Polakami i nie przekazali im żadnych istotnych informacji¹⁴.

W połowie 1942 r. po ewakuacji armii Andersa ze Związku Radzieckiego stosunki polsko-sowieckie uległy pogorszeniu i wywiad AK przestał pracować dla Sowieców. Zastąpiło go podziemie komunistyczne, które od początku wojny współdziałało z sowieckimi służbami specjalnymi i które znacznie zintensyfikowało swe działania po utworzeniu PPR. W tym czasie istniały już stosunkowo liczne sowieckie jednostki partyzanckie operujące na tyłach wojsk niemieckich, łączące działalność wywiadowczą z walką zbrojną. Pod koniec 1942 i na początku 1943 r. Sowieci wysłali na tyły wroga około 650 operatorów radiowych¹⁵.

Żydzi w polskim ruchu komunistycznym przed 1939 rokiem

Żydzi stanowili dużą część członków KPP. W najważniejszym ośrodku polskiego ruchu komunistycznego – w Warszawie – należeli oni do zdecydowanej większości, a skoncentrowani byli w tych dzielnicach miasta, które później znalazły się w obrębie murów getta. Miało to doniosłe konsekwencje dla historii początków warszawskiej PPR.

W 1938 r. wiadomość o likwidacji KPP zaszokowała polskich komunistów. Wielu z nich było bliskich załamania nerwowego lub wręcz nie chciało w nią uwierzyć, podejrzewając prowokację polskiej policji¹⁶. Po jakimś czasie ochłonęli jednak i nabrali przekonania, iż partia zostanie wkrótce odtworzona. Informacja o powstaniu Paryskiej Grupy Inicjatywnej, która miała tego dokonać, pojawiła

¹³ *Organy...*, s. 4; P. Kołakowski, *NKWD...*, s. 155–174.

¹⁴ P. Matusak, *Wywiad Związku Walki Zbrojnej-Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 2002, s. 660.

¹⁵ P. Kołakowski, *Działalność...*, s. 506; *idem*, *NKWD...*, s. 155–174; P.M. Lisiewicz, *Bezimienni...*, s. 111, 125–132; *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 3: *Armia Krajowa*, Londyn 1950, s. 302–303.

¹⁶ AŻIH, *Ruch Robotniczy*, t. 254, Relacja Józefa Barskiego „O działalności komunistów w środowisku żydowskim po rozwiązaniu KPP”, 22 IV 1967 r., s. 1–2; *ibidem*, t. 256, Relacja Władysława Żelazo „O działalności komunistów w środowisku żydowskim po rozwiązaniu KPP”, 22 IV 1967 r., s. 1; *ibidem*, t. 255, Relacja Juliana Łaziebnika, 22 IV 1967 r., s. 1–2.

Tabela 1. Polacy i Żydzi w warszawskiej KPP w 1937 r.

Dzielnica	Liczba komórek	Liczba członków	Polacy	Żydzi
Wola	12	65	65	–
Ochota	12	69	49	20
Praga	20	102	84	18
Mokotów	5	20	20	–
Powisłe	10	49	39	10
Żoliborz	6	25	25	–
Śródmieście	28	180	45	135
Powązki	34	228	82	146
ulica Smocza	22	190	–	190
Muranów	33	287	–	287
Ogółem	182	1215	409	806

Źródło: AAN, KPP, t. 158/XII-22, t. 15, Sprawozdanie Komitetu Okręgowego Warszawy, 1937 r., k. 83.

się już na początku 1939 r. Komuniści pozostawali w kontakcie, a wielu byłych aktywistów KPP wzmogło swoją działalność w klasowych związkach zawodowych lub włączyło się do pracy w organizacjach lekarskich, inżynierskich, nauczycielskich i im podobnych. Byli kapepowcy często spotykali się w domach prywatnych i dyskutowali o polityce. Jednocześnie Bund, Poalej-Syjon i lewicowa część Polskiej Partii Socjalistycznej zmieniły swój stosunek wobec żydowskich członków byłej KPP. Niektórym z nich Bund pozwolił działać w jego strukturach na zasadzie autonomicznych jednostek. W Warszawie komuniści uczestniczyli w demonstracjach pierwszomajowych w 1939 r. jako oddzielna grupa maszerująca w kolumnie Bundu. W oczach jego przywódców przestali być agentami Związku Radzieckiego. Kontakty te okazały się bardzo ważne na początku wojny¹⁷.

Żydowska konspiracja lewicowa w Warszawie w latach 1939–1941

Od początku okupacji niemieckiej Żydzi uczestniczyli w licznych organizacjach podziemnych utworzonych w Polsce. Niemal wszystkie ugrupowania skrajnej lewicy ustanowiły swe główne siedziby w Warszawie i miały komórki w żydowskiej części miasta, mimo iż ogromna większość jej mieszkańców zupełnie nie interesowała się działalnością podziemną. Niektóre z tych tajnych grup współdziałały ze sobą lub miały wspólnych członków. Pomagały także swym działaczom w ucieczce do Związku Radzieckiego we wrześniu i październiku 1939 r., kiedy to grupa komunistów (około 2 tys. osób) opuściła Warszawę¹⁸.

¹⁷ *Ibidem*, t. 254, Józef Barski „O działalności komunistów w środowisku żydowskim po rozwiązaniu KPP”, s. 4; *ibidem*, t. 256, Relacja Władysława Żelazo „O działalności komunistów w środowisku żydowskim po rozwiązaniu KPP”, s. 2; *ibidem*, t. 254, Relacja Bernarda Borga, s. 2–4; *ibidem*, t. 254, Relacja Henryka Cieszyńskiego, s. 1–6; *ibidem*, t. 255, Relacja Juliana Łaziebnika, s. 2–9; *ibidem*, t. 255, Relacja Jana Lipsztajna, s. 1.

¹⁸ *Ibidem*, t. 301/5038, Waclaw Jabłoński, s. 1; *ibidem*, t. 273, Lejzor Piekarcz, s. 1–9; B. Mark, E. Mark, *PPR a kwestia żydowska w okresie okupacji hitlerowskiej*, „Z Pola Walki” 1962, nr 1 (17),

Najsilniejszą organizacją w dzielnicy żydowskiej był Bund. Uczestniczył on w obronie Warszawy we wrześniu 1939 r. W ciągu kilku tygodni po upadku stolicy odtworzył konspiracyjne kierownictwo partyjne, związki zawodowe, wydawnictwa i milicję, która w marcu i kwietniu 1940 r. przeciwstawiła się napaściom na Żydów, inspirowanym przez Niemców, a przeprowadzanym przez grupki zdemoralizowanych warszawiaków. Bund utrzymywał kontakt z Delegaturą Rządu RP na Kraj, identyfikował się z polską racją stanu i pozostawał wrogi działaniom komunistów, choć po napaści Niemiec na Związek Radziecki w Bundzie zarysował się rozłam. Część członków nabrała przekonania, że ratunek może przyjść tylko ze wschodu, i przychylniej patrzyła na możliwość współpracy z komunistami. Na początku wojny członek kierownictwa Bundu Szmul Zygielbojm został przedstawicielem swej partii w Judenracie. W latach 1939–1942 działania Bundu były znacznie bardziej rozwinięte niż przedsięwzięcia innych organizacji lewicy żydowskiej. W swych szeregach oraz w wielu organizacjach afiliowanych Bund skupiał w getcie od kilku do kilkudziesięciu tysięcy członków, wydawał kilka pism i prowadził szeroką akcję pomocy dla ludności¹⁹.

Pod koniec października 1939 r. w Warszawie reaktywowano Organizację Młodzieży Socjalistycznej „Spartakus”, utworzoną w 1935 r. pod auspicjami PPS. W latach 1938–1939 do „Spartakusa” wstąpiła znaczna grupa młodzieży z rozwiązanych organizacji komunistycznych. Młodzież ta, szczególnie liczna w dzielnicy żydowskiej, „zepchnęła” „Spartakusa” znacznie na lewo. We wrześniu 1939 r. jego członkowie brali udział w obronie stolicy, a później wydawali podziemne periodyki i prowadzili szkolenia polityczne. Pod koniec 1939 r. „Spartakus” liczył w Warszawie około stu członków. Pozostawali oni w bliskim kontakcie i kontynuowali działalność także po odcięciu getta murami w listopadzie 1940 r.²⁰

Przez cały okres 1939–1941 w dzielnicy żydowskiej aktywni byli trockiści²¹. Po obu stronach muru działali żydowscy członkowie Polskich Socjalistów, podziemnej

s. 47; H. Berliński, *Z dziennika członka komendy ŻOB*, „Biuletyn ŻIH” 1964, nr 50, s. 4; AAN, Spuścizna Szymona Zachariasza, t. 476/18, s. 11; R. Nazarewicz, *Od KPP do PPR (1938–1942). Kryzys polskiego ruchu komunistycznego w świetle dokumentów Międzynarodówki komunistycznej* [w:] *Tragedia Komunistycznej Partii Polski*, red. J. Maciszewski, Warszawa 1989, s. 164.

¹⁹ W. Poterański, *Warszawskie getto*, Warszawa 1968, s. 36; D. Blatman, *The National Ideology of the Bund in the Test of Anti-Semitism and the Holocaust, 1933–1947* [w:] *Jewish Politics in Eastern Europe: the Bund at 100*, red. J. Jacobs, New York 2001, s. 206–207; B. Mark, *Walka i zagłada warszawskiego getta*, Warszawa 1959, s. 75; D. Blatman, *For Our Freedom and Yours. The Jewish Labor Bund in Poland, 1939–1949*, London 2003, s. 35–37, 52; B. Goldstein, *The Stars Bear Witness*, London 1950, s. 37–53; B.K. Johnpoll, *The Politics of Futility. The General Jewish Workers Bund of Poland, 1917–1943*, New York 1967, s. 227–229; AAN, NSZ, t. 207/17, Dowództwo – Oddział II, 1942–1944, Raport, 30 IV 1942 r., k. 1–4; AAN, Społeczny Komitet Antykomunistyczny „Antyk” [dalej: „Antyk”], t. 228/24-6, Wiadomości z dzielnicy żydowskiej, styczeń 1942 r., s. 7; M. Edelman, *Getto walczy*, Warszawa 1948 (reprint: Łódzka Księgarnia Niezależna 1991), s. 6–23.

²⁰ AAN, „Spartakus”, t. R-124, Relacja Anny Duracz, s. 1–44; M. Malinowski, *Geneza PPR*, Warszawa 1972, s. 127–129, 159–161; Yad Vashem Archives, Zeznanie Anny Duracz, s. 3–4; J. Fonkiewicz, *Ze wspomnień o „Spartakusie”*. *Wspomnienia warszawskich pepeerowców*, red. H. Bartoszek, B. Jurkowska, Warszawa 1963, s. 68; B. Hillebrandt, J. Jakubowski, *Warszawska organizacja PPR 1942–1948*, Warszawa 1978, s. 24–27.

²¹ AŻIH, Archiwum Ringelbluma, t. I/774, Odezwa pierwszomajowa; *ibidem*, t. I/720, „Przegląd marksistowski”, t. 2, nr 6 (luty–marzec 1941) oraz nr 8 (sierpień 1941); *ibidem*, Zespół Bernarda

reprezentacji lewego skrzydła przedwojennej PPS²². Konspiracyjne struktury tworzyli w getcie działacze Poalej-Syjon Lewicy i Syjonistów Socjalistów²³. Na lewicy mieściły się także organizacje pionierskie: Haszomer Hacair, Hehaluc Hacair, Dror i Gordonia. Skupiały one blisko 2 tys. członków, spośród których wielu było marksistami i odnosiło się entuzjastycznie do Związku Radzieckiego²⁴.

Najbliższe ideologicznie komunizmowi sowieckiemu były komórki zakładane przez przedwojennych działaczy KPP. Były one szczególnie liczne w dzielnicy żydowskiej, w której działali tacy przywódcy, jak Chaim Ankerman, przed 1939 r. członek muranowskiego komitetu dzielnicowego²⁵. W pierwszej połowie 1940 r. kilka komórek komunistycznych połączyło się w Stowarzyszenie Przyjaciół ZSRR, które wkrótce liczyło około stu członków, część z nich mieszkała w dzielnicy żydowskiej²⁶.

Znacznie liczniejsze były Rewolucyjne Rady Robotniczo-Chłopskie. Utworzone w maju lub czerwcu 1940 r. wydawały kilka podziemnych biuletynów oraz własne pismo „Młot i Sierp”; tytuł ten używany był często jako nazwa całej organizacji. Prasę drukowano na przenośnej maszynie drukarskiej, tzw. pedałowce, odziedziczonej po KPP. W 1941 r. RRRCh liczyły w getcie 600–700 członków. Wychodził tam jedyny podziemny żydowski dziennik „Morgnfrajhajt”. W połowie 1941 r., gdy Niemcy rozbili RRRCh po aryjskiej stronie, przetrwały one w getcie warszawskim²⁷.

Po hitlerowskiej agresji na ZSRR podjęto próby zjednoczenia skrajnej lewicy. Powstała Robotniczo-Chłopska Organizacja Bojowa i Związek Walki Wyzwolenczej. Obie te organizacje planowały zbrojny opór i utworzenie „jednolitego frontu”, a także sformowały swe grupy w getcie; wydawały tam też kilka podziemnych gazetek²⁸.

Wszystkie wspomniane grupy komunistyczne nie mogły być zbyt aktywne ani w getcie, ani poza gettem, ale usiłowały zmobilizować ludzi przybitych wojennymi warunkami życia do jakichś pozytywnych działań. Ich członkowie słuchali za-

Marka, t. 333/462, Zeznanie Waclawa Jabłońskiego (przedwojenne nazwisko Korzec), s. 1; B. Mark, E. Mark, *PPR a kwestia...*, s. 47; AAN, Spuścizna Szymona Zachariasza, t. 476/18, s. 2.

²² AŻIH, Archiwum Ringelbluma, t. I/708, Publikacje PPS-WRN w getcie; W. Poterański, *Warszawskie...*, s. 36.

²³ H. Berliński, *Z dziennika...*, s. 4.

²⁴ Y. Zuckerman („Antek”), *A Surplus of Memory. Chronicle of the Warsaw Ghetto Uprising*, Berkeley 1993, s. 79; R. Cohen, *Against the Current. Hashomer Hatzair in the Warsaw Ghetto*, „Jewish Social Studies” 2000, t. 7, nr 1, s. 63–77.

²⁵ AAN, Spuścizna Szymona Zachariasza, t. 476/18, s. 13.

²⁶ AŻIH, Zespół Bernarda Marka, t. 462, Zeznanie Waclawa Jabłońskiego, s. 1; AŻIH, Relacje, t. 4508, Jan Ptasieński, s. 1–3; M. Malinowski, *Geneza PPR...*, s. 172–175; A. Korbonowski, *The Polish Communist Party 1938–1942*, „Slavic Review” 1967, t. 26, nr 3, s. 436; P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003, s. 56, 57.

²⁷ AŻIH, Zespół Bernarda Marka, t. 462, Zeznanie Waclawa Jabłońskiego, s. 1–2; *ibidem*, t. 458, Antoni Przygoński, Komunikat „Prasa konspiracyjna warszawskiej organizacji PPR i AL”, s. 4; W. Jabłoński, *Wspomnienie o towarzyszu Jehudzie Feldwurmie*, „Biuletyn ŻIH” 1953, nr 1 (5), s. 160; B. Mark, E. Mark, *PPR a kwestia...*, s. 47; M. Malinowski, *Geneza PPR...*, s. 163–172, A. Korbonowski, *The Polish Communist...*, s. 436; P. Gontarczyk, *Polska Partia...*, s. 53–56.

²⁸ AŻIH, Zespół Bernarda Marka, t. 462, Zeznanie Waclawa Jabłońskiego, s. 2–3; *ibidem*, t. 458, Antoni Przygoński, Komunikat „Prasa konspiracyjna warszawskiej organizacji PPR i AL”, s. 6; M. Malinowski, *Geneza PPR...*, s. 178–183, 280–302; B. Mark, E. Mark, *PPR a kwestia...*, s. 47–49.

granicznych stacji radiowych i rozprowadzali usłyszane wiadomości, kolportowali drukowane przez siebie podziemne publikacje i budowali sieć, która miałaby pomóc Sowietom w utworzeniu nowej administracji po oczekiwanym przez komunistów przejściu Polski przez Armię Czerwoną. Wszystkie grupy komunistyczne ostro krytykowały cywilne i wojskowe instytucje polskiego państwa podziemnego, które także miało w getcie swoich ludzi. Niektóre organizacje skrajnej lewicy brały udział w działalności wywiadowczej i przesyłały wiadomości do Związku Radzieckiego²⁹. Działalność ta znalazła odzwierciedlenie w ściśle tajnym dokumencie z 13 lutego 1941 r., przechowywanym w spuściźnie ówczesnego wicepremiera rządu polskiego Stanisława Mikołajczyka³⁰. Dokument ten, prawdopodobnie sprawozdanie przesłane z Polski do Londynu, zawiera specjalną część poświęconą komunistom, którzy posiadali jakoby kilka „grup bojowych” w getcie warszawskim³¹.

Początkowo Niemcy nie zdawali sobie sprawy z działań komunistów w getcie. 23 września 1941 r. Heinz Auerswald, hitlerowski komisarz do spraw getta warszawskiego, pisał w specjalnym sprawozdaniu do władz GG: „Ogólna sytuacja w żydowskiej części Warszawy nie daje żadnych powodów do niepokoju. Także początek wojny z Rosją oraz wprowadzenie zaciemnienia nie zmieniły niczego”³².

Powstanie Polskiej Partii Robotniczej a getto warszawskie

Po agresji niemieckiej na Związek Radziecki w czerwcu 1941 r. polskie grupy komunistyczne nasiliły swe działania, a na początku 1942 r. wstąpiły do PPR. W getcie warszawskim PPR zakładał Pinkus Kartin (Andrzej Szmidt), specjalny agent Kominternu i weteran hiszpańskiej wojny domowej, zrzucony do Polski na spadochronie wraz z Grupą Inicjatywną w grudniu 1941 r. Kartin dotarł do Warszawy, odnalazł swoich przedwojennych znajomych i otrzymał adres kontaktowy w getcie. Tam też 15 lub 16 stycznia 1942 r. odbyło się spotkanie, podczas którego grupka aktywistów komunistycznych zadeklarowała akces ich organizacji

²⁹ AŻIH, Zespół Bernarda Marka, t. 462, Zeznanie Wacława Jabłońskiego, s. 2; AŻIH, Relacje, t. 301/5038, Wacław Jabłoński, s. 2; B. Mark, E. Mark, *PPR a kwestia...*, s. 48; A. Fiderkiewicz, *O wojnie i ludziach PPR*, Warszawa 1962, s. 31; R. Nazarewicz, *Od KPP do PPR...*, s. 166.

³⁰ Hoover Institution on War, Revolution and Peace, Stanisław Mikołajczyk Collection, Box 25, Korespondencja Komitetu Ministrów, styczeń–marzec 1941 r.

³¹ W sekcji poświęconej komunistom pojawia się następujący fragment: „Ponadto istnieje specjalna szturmówka żydowska, którą kieruje Szymon Łopacin, pseudonim »Szymcha« lub »Symcha«, syn Icka i Mendli, ur. 1894, zamieszkały przy ulicy Grzybowskiej 15 m. 15. Znany jest wśród Żydów na Rynkowej, Krochmalnej, Zborowej, w bazarze Jonasza, koło Żelaznej Bramy jako »Szymcha«. Działa też w organizacji bojowej CWW (Centralnego Wydziału Wojskowego KPP). Dalej bardzo aktywny jest Izaak Goldkorn, pracownik rzeźni miejskiej, znany już poprzednio z działalności komunistycznej. Organem wykonawczym w szerokim zakresie CWW są żydowskie bataliony pracy. Kierownicy poszczególnych oddziałów mają być w dużym stopniu zaangażowani w akcje rewolucyjno-bojowej” (*ibidem*, s. 11).

³² Archiwum m.st. Warszawy, Der Komissar, t. 1, *Verschiedene Berichte* (Sprawozdania różne) (m.in. dotyczące getta sprawozdania dwuletnie), s. 5 („Die allgemeine Lage im jüdischen Wohnbezirk in Warschau hat bisher noch nie Anlass zur Beunruhigung gegeben. Auch der Kriegsbeginn mit Russland und die Einführung des Verdunkelung haben hierin nichts geändert”).

do PPR. Kartin przywiózł ze sobą pierwszy *Manifest PPR*, zredagowany w siedzibie Kominternu w Moskwie przed wylotem Grupy Inicjatywnej do kraju. Manifest został natychmiast przetłumaczony na jidisz i rozprowadzony w getcie. Wiadomość, iż wysłannik z Moskwy przybył do Warszawy, zelektryzowała żydowskich komunistów. Od lata 1941 r. liczni uchodźcy przybywali do getta z terytoriów uprzednio okupowanych przez Sowietów, a następnie zajętych przez Niemców. Przynosili oni wieści o masowych deportacjach, egzekucjach i zagładzie. Kartin stał się źródłem nowej nadziei, że Związek Radziecki nie zapomni o polskich Żydach w najtrudniejszym dla nich okresie. W tym samym czasie do warszawskiego getta przybył Józef Lewartowski („Stary”, „Finkelsztajn”), weteran ruchu rewolucyjnego, były członek białostockiego Rewkomu w 1920 r. i kierownictwa KPP w okresie międzywojennym. We wrześniu 1939 r. Lewartowski wyszedł z więzienia i uciekł do Białegostoku, gdzie podjął pracę w sowieckim aparacie bezpieczeństwa. W czerwcu 1941 r. pozostał w mieście i współtworzył w nim podziemną grupę komunistyczną. Po sformowaniu PPR wysłano go do Warszawy³³.

Rozbudowywana przez Kartina, Lewartowskiego i przywódców lokalnych grup komunistycznych PPR rosła szybciej w getcie niż poza nim. W marcu 1942 r. powstał Komitet Dzielnicowy Getta. Do partii przystępowali radykalni członkowie Poalej Syjon i Haszomer Hacair. *Manifest PPR* rozkolportowany w getcie został dobrze przyjęty przez wielu Żydów, także niekomunistów. Nabrali oni nadziei, iż nie będą już sami w walce przeciwko Niemcom³⁴. Polska Partia Robotnicza podkreślała, iż walczy także z antysemityzmem, i zapewniała, że po wojnie wszyscy polscy obywatele będą mieć równe prawa, bez względu na ich narodowość i religię. Organ prasowy partii, „Trybuna Wolności”, był początkowo drukowany w getcie. Rozprowadzano tam także komunistyczne wydawnictwa publikowane po drugiej stronie muru. Organizacja PPR w getcie ściśle współpracowała z towarzyszami po aryjskiej stronie. Partia pomagała swym żydowskim członkom w ucieczce z getta i przygotowywała dla nich bezpieczne punkty schronienia. Techniczne komórki PPR, takie jak drukarnie, wytwórnie broni i nielegalnych dokumentów, w dużym stopniu tworzyli ludzie wydobyli z getta. Zdarzało się jednak, iż żydowscy pracownicy aparatu partyjnego pracujący poza gettem byli aresztowani jako Żydzi. Stosunkowo silne organizacje PPR istniały także w innych gettach: w Krakowie, Łodzi, Kielcach, Lwowie, Sosnowcu i Będzinie³⁵.

³³ S. Zachariasz, *Josef Levartovsky, der kampfer un revolutioner, organizator fun antifaschistishn kamf in varsbever geto*, Warszawa 1953, s. 24–29; AŻIH, Zespół Bernarda Marka, t. 462, Zeznanie Wacława Jabłońskiego, s. 4; B. Mark, E. Mark, *PPR a kwestia...*, s. 49; W. Jabłoński, *Wspomnienie o towarzyszu...*, s. 163; A. Lustiger, *Zum Kampf auf Leben und Tod! Das Buch vom Widerstand der Juden, 1933–1945*, Köln 1994, s. 90–92; D. Wdowinski, *And We Are Not Saved*, New York 1985, s. 53; P. Gontarczyk, *Polska Partia...*, s. 73–89.

³⁴ AŻIH, Zespół Bernarda Marka, t. 462, Zeznanie Wacława Jabłońskiego, s. 4; *ibidem*, t. 445, Oświadczenie Kolegium Redakcyjnego „Morgnfrajhajt” wzywające do przystąpienia do PPR i *Manifest PPR* z 10 III 1942 r., s. 1; *ibidem*, t. 448, Wacław Poterański, Komunikat *Rola PPR w walce warszawskiego getta*, s. 1; AŻIH, Relacje, t. 301/5038, Wacław Jabłoński, s. 1; B. Mark, E. Mark, *PPR a kwestia...*, s. 50–57; B. Hillebrandt, J. Jakubowski, *Warszawska organizacja...*, s. 54–56.

³⁵ AŻIH, Zespół Bernarda Marka, t. 896, Wyciąg z protokołu zeznania Frumy Bergman, s. 1; *ibidem*, t. 457, Odezwa PPR o udzielaniu pomocy Żydom, s. 1; *ibidem*, t. 418, Stosunek PPR i AL do

Komitet Dzielnicowy Getta należał do największych komitetów PPR. Już w kwietniu 1942 r. miał trzydzieści komórek partyjnych, z których każda liczyła pięciu członków. Na początku lata 1942 r. do PPR należało około pięciuset mieszkańców getta i około czterystu członków z aryjskiej strony. Była to jedna z większych organizacji podziemnych w getcie. Dodatkowa grupa ludzi pozostawała pod wpływem działalności partii³⁶. Razem z PPR rosła w getcie Gwardia Ludowa, choć była prawie zupełnie nieuzbrojona. W maju 1942 r. liczyła około dziesięciu grup bojowych po pięciu żołnierzy w każdej³⁷.

Jednym z najważniejszych zadań Kartina i Lewartowskiego było utworzenie jednolitego frontu ludowego, który miał objąć większość podziemnych organizacji w getcie. Pod koniec marca 1942 r. obaj emisariusze rozpoczęli budowę Bloku Antyfaszystowskiego, który oprócz PPR skupił Poalej Syjon-Lewicę, Haszomer Hacair, Hehaluc, Syjonistów-Socjalistów i Dror. Bund, lojalny wobec rządu polskiego w Londynie i Polskiego Państwa Podziemnego, odrzucił zaproszenie do uczestnictwa w Bloku. Przywódcy Bundu nie chcieli być kontrolowani przez uzależnioną od Sowietów PPR i odparli, iż muszą skonsultować swą decyzję z PPS-Wolność, Równość, Niepodległość i grupami Polskich Socjalistów poza gettem. Także Polscy Socjaliści w getcie, Żydowski Związek Wojskowy, konserwatywni syjoniści i środowiska ortodoksyjne nie chciały współpracować z Blokiem³⁸. Podziemna PPS uważała opór zbrojny za przedwczesny, bezproduktywny i niebezpieczny, gdyż front niemiecko-sowiecki był jeszcze daleko od Warszawy³⁹. Gwardia Ludowa i PPR chciały, by Żydzi zaczęli walczyć natychmiast, budziły nadzieję, że Armia Czerwona wkrótce oswobodzi Polskę i ogłosiły, iż rok 1942 przyniesie pomyślny koniec wojny⁴⁰. Podobne obietnice i hasła PPR były atrakcyjne dla wielu mieszkańców getta nienawidzących Niemców, ale także wrogich w stosunku do Judenratu i jego agencji⁴¹.

Żydów, s. 1; AŻIH, Relacje, t. 301/1101, Adolf Bromberger; *ibidem*, t. 301/586, Feliks Hardorf; *ibidem*, t. 301/3807, Józef Śmietana; *ibidem*, t. 301/3479, Samuel Waldman; B. Mark, E. Mark, *PPR a kwestia...*, s. 51–53; S. Krakowski, *Organizacja Antyfaszystowska – Lewica Związkowa w getcie łódzkim*, „Biuletyn ŻIH” 1964, nr 52, s. 51; AAN, Spuścizna Szymona Zachariasza, t. 476/18, s. 23; AAN, Działalność warszawskiej organizacji PPR, t. R-40, Relacja Władysława Dworakowskiego, s. 7; AAN, Centralna Technika Gwardii i Armii Ludowej 1942–1944, t. R-113, Relacja Czesława Mankiewiczza, s. 16; *ibidem*, t. R-100, Relacja Mariana Jaworowskiego, s. 3, Relacja Ryszarda Strzeleckiego, s. 3, Relacja Tadeusza Makowskiego, s. 4; T. Prekerowa, *The Jewish and Polish Underground*, „Polin. Studies in Polish Jewry” (Londyn) 1996, t. 9, s. 153; B. Mark, E. Mark, *PPR a kwestia...*, s. 57–59.

³⁶ AŻIH, Zespół Bernarda Marka, t. 448, Waclaw Poterański, Komunikat *Rola PPR w walce warszawskiego getta*, s. 1–2; *ibidem*, t. 449, Waclaw Poterański, *Z dziejów warszawskiej organizacji PPR* (rkps), s. 18–19; B. Mark, E. Mark, *PPR a kwestia...*, s. 56; T. Prekerowa, *The Jewish...*, s. 153.

³⁷ AŻIH, Zespół Bernarda Marka, t. 448, Waclaw Poterański, Komunikat *Rola PPR w walce warszawskiego getta*, s. 2; W. Jabłoński, *Wspomnienie o towarzyszach...*, s. 163.

³⁸ AŻIH, Zespół Bernarda Marka, t. 448, Waclaw Poterański, Komunikat *Rola PPR w walce warszawskiego getta*, s. 2–4; B. Mark, *Problemy badań nad ruchem oporu w gettach*, „Biuletyn ŻIH” 1950, listopad, s. 2; H. Berliński, *Z dziennika...*, s. 5; AAN, Ogólnożydowski Związek Robotniczy Bund. Centralny Komitet, 1939–1943, t. 30/III-1, s. 2–7; T. Prekerowa, *The Jewish...*, s. 151.

³⁹ AŻIH, Archiwum Ringelbluma, t. I/711, „Gwardia Ludowa” (organ PPS-WRN) 1942, t. 2, nr 4 (7).

⁴⁰ *Ibidem*, t. I/709, „Gwardzista” (organ GL), t. 1, nr 2, 10 VI 1942.

⁴¹ B. Mark, *Ruch oporu i geneza powstania w getcie warszawskim*, „Biuletyn ŻIH” 1951, nr 1, s. 17. Mark podaje opis pracy Emanuela Ringelbluma z grudnia 1942 r. pt. *Nienawiść do policji* [żydowskiej]; S. Zachariasz, *Josef Levartovsky...*, s. 27–32; AŻIH, Archiwum Ringelbluma, t. I/428,

Przywódcy Bloku wyznaczyli trzy główne kierunki działalności: polityczny, wojskowy oraz pomocy ofiarom hitlerowskiego terroru. Kartin został głównym dowódcą Organizacji Bojowej Bloku, która składała się z autonomicznych organizacji wojskowych wszystkich uczestniczących partii i liczyła kilkuset bojowników. Blok publikował swój własny periodyk i rozprowadzał w getcie prasę PPR⁴².

Działania grup komunistycznych: PPR, Bloku Antyfaszystowskiego i innych podziemnych organizacji w getcie nie mogły pozostać niezauważone. Niemcy zorientowali się, że dzielnica żydowska stała się stosunkowo bezpiecznym miejscem dla działalności podziemnej. Od początku 1942 r. Niemcy szybko rozbudowywali aparat policyjny w getcie i utworzyli w nim siatkę informatorów. Niektórzy z nich byli zmuszani do szpiegostwa terrorem, podczas gdy inni pracowali dla pieniędzy. Jeszcze inni zostali przekonani przez Niemców, iż to komuniści są odpowiedzialni za opór żydowski i w rezultacie za niemiecki odwet oraz że agenci dowiodą swego żydowskiego patriotyzmu, pomagając hitlerowcom pozbyć się komunistów. Sieć informatorów Gestapo dostarczyła Niemcom wykazy podejrzanych osób. Listy te wkrótce zostały wykorzystane⁴³.

15 kwietnia 1942 r. rozszła się plotka, iż nieznanymi mężczyznami zastrzelili niemieckiego policjanta i członka Sonderschutzu w ruinach Ministerstwa Finansów przy placu Bankowym. W getcie wybuchła panika, gdyż Żydzi spodziewali się niemieckiego odwetu. Część sklepów zamknięto i oczekiwano kataklizmu. W nocy z 17 na 18 kwietnia grupa esesmanów i policjantów wjechała do getta z Pawiaka i zabiła 142 Żydów z przygotowanej wcześniej listy, na której znalazły się nazwiska wielu wybitnych osobistości i przywódców politycznych. Ich ciała pozostawiono na ulicach⁴⁴.

Getto, wstrząśnięte akcją, stosunkowo szybko powróciło jednak po kwietniowej tragedii do rutyny dnia codziennego⁴⁵. Operacja nie zniechęciła także komunistycznego podziemia, zwłaszcza że wśród zabitych nie było ważnych przywódców PPR. Kontynuowano przygotowania wojskowe, pojawiły się też nowe podziemne wydawnictwa⁴⁶. W maju 1942 r. PPR postanowiła podzielić tajne drukarnie, którymi dysponowała, na placówki podległe bezpośrednio Komiteto-

s. 6–7. Teczka ta zawiera zeznanie anonimowego autora, który wrócił do getta warszawskiego ze wschodu w 1941 r. W grudniu tego roku napisał: „Powszechna pogarda, zimna nienawiść, żądza zemsty, wstręt każdego uczciwego człowieka w stosunku do Gminy, Wydziałów Zaopatrzenia, Kwaterunkowego i Zatrudnienia, a przede wszystkim do policji – oto uczucia wszechwładne, władające masami”.

⁴² S. Zachariasz, *Josef Levartovsky...*, s. 32; AŻIH, Zespół Bernarda Marka, t. 448, Wacław Poterański, *Komunikat Rola PPR w walce warszawskiego getta*, s. 3–5; A. Berman, *O ruchu oporu w getcie warszawskim*, „Biuletyn ŻIH” 1959, nr 29, s. 42–43.

⁴³ AŻIH, *Podziemna prasa konspiracyjna*, t. 230/192, s. 1; *ibidem*, t. 230/185, s. 2.

⁴⁴ Archiwum m.st. Warszawy, *Der Komissar*, t. 2, *Sprawozdania tygodniowe z sytuacji w getcie*, 24 III–19 V 1942 r., s. 44; *ibidem*, t. 30, *Sprawy bieżące*, s. 8; AŻIH, Zespół Bernarda Marka, t. 448, W. Poterański, *Komunikat Rola PPR w walce warszawskiego getta*, s. 5; B. Mark, E. Mark, *PPR a kwestia...*, s. 52; AAN, *Ogóln żydowski Związek Robotniczy Bund. Centralny Komitet, 1939–1943*, t. 30/III-1, s. 7; AAN, *Delegatura Rządu RP na Kraj*, t. 202/II-27, *Departament Spraw Wewnętrznych. Meldunki z getta 1941–1943*, s. 47–48.

⁴⁵ Archiwum m.st. Warszawy, *Der Komissar*, t. 2, *Sprawozdania tygodniowe z sytuacji w getcie*, 24 III–19 V 1942 r., s. 61–63, 88.

⁴⁶ B. Mark, E. Mark, *PPR a kwestia...*, s. 56–57.

wi Centralnemu i Komitetowi Miejskiemu Warszawy. Pedałowa maszyna drukarska miała zostać przeniesiona na stronę aryjską. 30 maja 1942 r. trzech żydowskich przywódców PPR usiłowało wywieźć „pedałówkę” z getta, lecz zdradzeni przez agenta Gestapo Kartin, Samuel Cymerman „Meretik” i Dawid Włosko zostali aresztowani i zabici przez Niemców⁴⁷.

Odtąd Niemcy ponawiali akcje represyjne w getcie. W maju dokonali egzekucji 187 osób. 3 czerwca 1942 r. zamordowali 110 Żydów. 20 czerwca wśród ofiar kolejnej niemieckiej akcji karnej znalazło się dwóch przywódców PPR. Egzekucje odbyły się również na początku lipca, gdy komisarz Auerswald ogłosił, iż jeśli opór w getcie nie ustanie, to Niemcy zastosują nowe rozszerzone formy odwetu. Bund i inne organizacje podziemne zminimalizowały działalność propagandową, aby uniknąć represji. Polska Partia Robotnicza wykorzystała tę sytuację jako szansę: wzmogła propagandę i zdobywała nowych członków. Organizowano zamachy na żydowskich policjantów i kolaborantów. W połowie lipca 1942 r. Reichsführer SS Heinrich Himmler odwiedził Warszawę i rozkazał likwidację getta⁴⁸.

NKWD w getcie warszawskim

Kontrwywiad ZWZ i AK od początku wojny obserwował grupy lewicowe, lecz nasilająca się działalność PPR zaalarmowała polski niekomunistyczny ruch oporu. Stało się jasne, że Moskwa wykorzystywała PPR do działalności wywiadowczej. Powstała konspiracja w konspiracji: specjalny tajny oddział w PPR koncentrował się na działalności wywiadowczej, nadzorował partię i GL, miał też zniszczyć lub przeniknąć „wrogie organizacje polityczne” w polskim podziemiu. Wywiad PPR gromadził informacje o przywódcach AK i o antykomunistach. Nierzadko komuniści wydawali swych wrogów w ręce Gestapo. Najprawdopodobniej działalność ta była koordynowana przez Wydział Specjalny przy Komitecie Centralnym PPR prowadzony przez Czesława Skonieckiego, zrzuconego do Polski w 1941 r. Skoniecki stworzył grupę doświadczonych agentów, którzy działali poza strukturami partyjnymi PPR. Jednym z nich był Artur Ritter-Jastrzębski, przybyły do Warszawy latem 1941 r.⁴⁹

Polskie Państwo Podziemne i rząd w Londynie były świadome rosnącego niebezpieczeństwa. Poufny raport w języku angielskim z października 1943 r. znaj-

⁴⁷ AŻIH, Zespół Bernarda Marka, t. 462, Zeznanie Wacława Jabłońskiego, s. 4; *ibidem*, t. 448, Wacław Poterański, Komunikat *Rola PPR w walce warszawskiego getta*, s. 5; B. Mark, E. Mark, *PPR a kwestia...*, s. 57; B. Hillebrandt, J. Jakubowski, *Warszawska organizacja...*, s. 56; Wacław Jabłoński, *Szmit i Lewartowski w getcie*, „Biuletyn ŻIH” 1953, nr 1 (5), s. 158; AAN, Centralna Technika Gwardii i Armii Ludowej, 1942–1944, t. R-113, Relacja Czesława Mankiewicza, s. 10–18.

⁴⁸ AŻIH, Zespół Bernarda Marka, t. 448, Wacław Poterański, Komunikat *Rola PPR w walce warszawskiego getta*, s. 5; AŻIH, Archiwum Ringelbluma, t. I/641, R. Auerbach, *Dziennik getta*, s. 25; A. Berman, *O ruchu oporu...*, s. 43; AAN, Ogólnożydowski Związek Robotniczy Bund, Centralny Komitet, 1939–1943, t. 30/III-1, s. 8; AAN, Delegatura RP na Kraj, t. 202/II-28, Meldunki o sytuacji w getcie warszawskim 1940–1943, Meldunki z 13 i 19 V 1942 r., s. 44–48.

⁴⁹ P. Kołakowski, *NKWD...*, s. 197–199; P.M. Lisiewicz, *Bezimienni...*, s. 133–134; A. Jastrzębski, *Życie na krawędzi* [w:] *Życie na krawędzi. Wspomnienia żołnierzy antyhitlerowskiego wywiadu*, oprac. i przedm. W. Kozaczuk, Warszawa 1980, s. 79–96; A.K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*, t. 1, Warszawa 1987, s. 90; Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii*, Londyn 1985, s. 109–126.

dujący się w archiwaliach ambasady polskiej w Stanach Zjednoczonych stwierdza: „Na skutek tych metod przywódcy polskiego podziemia doszli do wniosku, iż celem Polskiej Partii Robotniczej jest nie walka z Niemcami, lecz **rozpoznanie i poznanie wszystkich szczegółów struktury polskiego podziemia, polskich przywódców (ich nazwiska, przeszłość, adresy itp.)** w celu podminowania zaufania, jakie lud polski wykazuje w stosunku do Rządu Polskiego i jego podziemnych przywódców, oraz w celu osłabienia polskich organizacji patriotycznych i ich działalności”⁵⁰ (podkreślenie w oryginale – P.W.).

Zarówno Komenda Główna ZWZ-AK, jak i Delegatura Rządu RP na Kraj tworzyły wyspecjalizowane komórki gromadzące informacje o podziemnym ruchu komunistycznym w okupowanej Polsce. Działania te przybrały na sile od lata 1941 r., lecz już od jesieni 1939 r. kontrwywiad ZWZ-AK współpracował z „Blokem” Henryka Glassa, podziemną organizacją bazującą na środowisku przedwojennego Porozumienia Antykomunistycznego, które od 1926 r. gromadziło i analizowało materiały na temat komunizmu w Polsce. Zwieńczeniem i próbą synchronizacji działań antykomunistycznych Polskiego Państwa Podziemnego było utworzenie na jesieni 1943 r. Społecznego Komitetu Antykomunistycznego. Powołany „z inicjatywy delegata rządu w uzgodnieniu z komendantem głównym AK” decyzją Krajowej Reprezentacji Politycznej z 26 października 1943 r., skupił on przedstawicieli czterech głównych podziemnych partii politycznych i dwudziestu mniejszych organizacji konspiracyjnych. Nie weszły do niego jedynie organizacje należące do kontrolowanej przez komunistów Krajowej Rady Narodowej⁵¹.

Społeczny Komitet Antykomunistyczny (czasami błędnie nazywany „Antykiem”) pod przywództwem Franciszka Białasa z PPS-WRN sam nie prowadził działalności wywiadowczej, lecz opierał się na materiałach gromadzonych przez kilka innych organizacji, szczególnie przez „Blok” Glassa, Biuro Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK i Departament Informacji Delegatury Rządu. W listopadzie 1943 r. wewnątrz BIP utworzono specjalną jednostkę określaną przez badaczy jako Wydział Propagandy Antykomunistycznej, Wydział „R”, lub Podwydział „Antyk”. Kierowany przez Tadeusza Żencykowskiego, zatrudniał dwudziestu etatowych pracowników i miał prowadzić propagandową działalność antykomunistyczną nazywaną akcją „Antyk”. Wydział „R” (lub „Antyk”) kontynuował pracę specjalnych komórek „K” tworzonych przez Komendę Główną AK od 1942 r. Miejscowe referaty „Antyku” powstały we wszystkich okręgach AK i wraz z kilkoma innymi instytucjami podziemnymi miały realizować projekty SKA. Antykomunistyczne służby wywiadowcze AK były więc dość rozbudowane i prowadzone przez doświadczonych specjalistów. Skądinąd Sztab Komendy

⁵⁰ Hoover Institution, Poland, Ambasada (U.S.) Records, Box 46, folder 46.1: „Miscellaneous, 1941–43”, Activities of the Communist agencies in Poland (Działania agencji komunistycznych w Polsce), s. 9–10.

⁵¹ J. Marszalec, *Działalność informacyjna i propagandowa agend Polskiego Państwa Podziemnego w kwestii komunistycznej* [w:] *Działalność informacyjna Polskiego Państwa Podziemnego*, red. W. Grabowski, Warszawa 2003, s. 134–153; S. Korboński, *The Polish Underground State. A Guide to the Underground, 1939–1945*, New York 1978, s. 115–116; G. Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK, 1939–1945*, Warszawa 1987, s. 141–143. Zob. W. Bartoszewski, T. Żencykowski, *Wydział „R” w BIP KG AK. Rozmowa z Tadeuszem Żencykowskim*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1984, nr 70, s. 65.

Główniej w Londynie cierpiał na antykomunistyczną obsesję, często postrzegał komunistów tam, gdzie ich nigdy nie było, i naciskał, by AK rozwijała działalność antykomunistyczną. Dowództwo AK dobrze знаło Żydów i stosunki panujące w warszawskim getcie. 1 lutego 1942 r. w BIP został utworzony specjalny Referat do spraw Żydowskich, który utrzymywał stałą łączność z gettem⁵².

Archiwum SKA ukryte przez pracowników „Antyku” przed końcem wojny odnaleziono w 1957 r. Jest dostępne w Archiwum Akt Nowych w Warszawie jako zespół Społecznego Komitetu Antykomunistycznego „Antyk”⁵³. Znajdują się w nim dokumenty kilku instytucji prowadzących wywiadownią i propagandową działalność antykomunistyczną na rzecz polskiego państwa podziemnego, w tym także materiały powstałe jeszcze przed utworzeniem SKA i wytworzone przez Oddział II i BIP Komendy Głównej ZWZ (później AK) i ich podorganizacje oraz przez wyspecjalizowane komórki Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury. W skład zespołu wchodzi m.in. listy i charakterystyki członków PPR i GL oraz agentów NKWD działających w Polsce i nadzorujących PPR⁵⁴. Niestety, omawiany zespół archiwalny został skompletowany w taki sposób, że nie zawsze jest jasne, przez jaką komórkę wytworzone zostały niektóre dokumenty. Zdarza się nawet, iż archiwiści nadali poszczególnym dokumentom nazwy nieodpowiadające ich treści⁵⁵. Działalność NKWD była obiektem „szczególnej troski” SKA. Na początku 1944 r., jak stwierdza jeden z dokumentów „Antyku”, PPR była kierowana przez agentów NKWD, lecz ich działania antagonizowały lokalnych przywódców PPR, którzy chcieli mieć do czynienia z władzami sowieckimi bezpośrednio, a nie za pośrednictwem NKWD. Raporty z roku 1944 utrzymywały też, iż liczba agentów NKWD wysyłanych do Polski gwałtownie rosła; wielu z nich zdołało przedostać się do aparatu niemieckiego⁵⁶.

Najwcześniejsze sprawozdanie z zespołu SKA pochodzi z 13 października 1941 r. (a więc z czasów przed powstaniem samego SKA). Sporządzone przez „Adama” (prawdopodobnie Eugeniusza Czarnowskiego, współtwórcę konspiracyjnego Związku Odbudowy Rzeczypospolitej, który od 1940 r. pracował w Wydziale Informacji BIP, a później specjalizował się w sprawach pepeerowskich i był jednym z szesnastu przywódców Polski Podziemnej sądzonych w Moskwie⁵⁷) nie zdradza wyraźnie, przez jaką organizację zostało wytworzone. Informuje, że „getto warszawskie jest siedzibą płk. Glebowa, który przybył w celu prowadzenia roboty prosowieckiej”⁵⁸. Sprawozdanie opisuje działalność Glebowa: pomagał on

⁵² G. Mazur, *Biuro Informacji...*, s. 142–143; J. Marszałec, *Działalność...*, s. 136; P.M. Lisiewicz, *Bezimienni...*, s. 109; R. Sakowska, *Ludzie z dzielnicy zamkniętej*, Warszawa 1993, s. 186–188; W. Bartoszewski, T. Żencykowski, *Wydział „R”...*, s. 64–65.

⁵³ M. Malinowski, W. Potański, *Na marginesie archiwum tzw. Antyku*, „Nowe Drogi” 1957, nr 9 (99), s. 105–120.

⁵⁴ AAN, „Antyk”, Kartoteka działaczy PPR, GL, t. 228/23-t. 5 oraz 228/23-t. 6, Wykaz działaczy z PPR z terenu Warszawy; *ibidem*, t. 228/23-t. 7, Meldunki z GG; *ibidem*, t. 228/5-t. 1; AAN, „Antyk”, 228/5-t. 2, Raporty za 1944 rok.

⁵⁵ W. Bartoszewski, T. Żencykowski, *Wydział „R”...*, s. 76.

⁵⁶ AAN, „Antyk”, t. 228/5-t. 2, Raporty „Komuna”, k. 60–61, 97, 110, 128.

⁵⁷ G. Mazur, *Biuro Informacji...*, s. 32, 80, 87, 88.

⁵⁸ AAN, „Antyk”, Meldunki dotyczące polskiego ruchu robotniczego 1940–1944, t. 228/17-6, t. 1, Raport 1636 A podpisany „Adam”, 13 X 1941 r., k. 3.

w rozbudowie Stowarzyszenia Przyjaciół ZSRR, do którego przyjmowano zarówno komunistów, jak i niekomunistów. Glebow gromadził także broń i popierał wydawanie komunistycznych materiałów propagandowych.

Prawdopodobnie nie był to pierwszy raport dotyczący Glebowa (lub Klebowa). Ponad miesiąc wcześniej, 6 września 1941 r., gen. Stefan „Grot” Rowecki, komendant ZWZ, a później AK, wysłał specjalny meldunek wywiadowczy do polskich władz wojskowych w Londynie. Informował w nim, że na terenach Polski okupowanych przez Niemców, zwłaszcza w okolicach Kielc, zauważono pewną liczbę sowieckich spadochroniarzy oraz iż przed dwoma tygodniami major NKWD Klebow „ukrył się w getcie, gdzie odnawiał dawne kontakty sowieckie z pomocą Żydów”⁵⁹. Zdaniem autora meldunku Klebow operował wielkimi sumami pieniędzy, usilnie starał się nawiązać kontakt z dowództwem AK, twierdząc, iż jest szefem sowieckiego wywiadu w Polsce, i że ma poparcie gen. Władysława Andersa⁶⁰.

General Sikorski i władze polskie w Londynie potraktowały tę sprawę poważnie. Na telegram Roweckiego odpowiadano 10 września. Podkreślono, iż Anders nie nadał NKWD żadnego uprawnienia dotyczącego współpracy wywiadowczej i nakazano, by działalność sowiecką w okupowanej przez Niemcy Polsce zakończyć „stanowczo, lecz taktownie”⁶¹. Tego samego dnia Rowecki wysłał dwa dodatkowe telegramy radiowe do Londynu. W pierwszym krótko wspominał o niemieckich obławach na sowieckich spadochroniarzy w okolicach Kielc. Fragment drugiego, dłuższego telegramu poświęcony rozwojowi aparatu wywiadowczego ZWZ brzmiał: „Jakakolwiek współpraca z Sowietami w terenie wysoce niepożądana. Bazują się oni na Żydach, [których] niezmiennie antypolskie nastawienie groziłoby nam wyspą przy każdej zmianie koniunktury”⁶². Sikorski nakazał także Andersowi zorientowanie się w tej sprawie w samym Związku Radzieckim⁶³.

Z tego samego okresu pochodzi inny dokument. Należy on do „ściśle tajnych akt osobistych” Mikołajczyka⁶⁴. Napisany 20 września 1941 r. prawdopodobnie opierał się na materiałach przesłanych z Polski. Dotyczy „działalności agentów Kominternu na ziemiach polskich”. Część szósta dokumentu zatytułowana „Wysłannicy Kominternu” sygnalizuje wzrost liczby agentów sowieckich przybywających do Polski. Przeszło dziesięciu z nich znalazło schronienie w getcie warszawskim, w tym niejaki „Klebow/Chlebow/Glebow”, major NKWD wysłany do Warszawy z dużą ilością pieniędzy, specjalnymi instrukcjami i upoważnieniami. Według no-

⁵⁹ *Armia Krajowa w dokumentach, 1939–1945*, t. 2: *Czerwiec 1941–kwiecień 1943*, Londyn 1973, s. 55.

⁶⁰ „Z wielu punktów terenu meldują o lądowaniu spadochroniarzy sowieckich po cywilnemu. Specjalne nasilenie w Kieleckiem. Agitują za natychmiastowym rozpoczęciem dywersji, powołując się na zlecenie Andersa. Dysponują olbrzymią gotówką, którą szafują. W Warszawie od dwu tygodni major NKWD Klebow podający się za kierownika wywiadu na Polskę. Tuż po przybyciu pilnie poszukiwał z nami łączności, żądając dania mu bezpośredniego kontaktu z Rakoniem [Roweckim]. Obecnie zaszył się w getcie, skąd przez Żydów odnawia dawne sowieckie kontakty. Olbrzymie pieniądze w połączeniu z podszywaniem się pod naszą firmę, względnie Andersa, mogą spowodować zamęt” (*ibidem*, s. 55).

⁶¹ *Ibidem*, s. 59–60.

⁶² *Ibidem*, s. 60–61.

⁶³ *Ibidem*, s. 67–69.

⁶⁴ Hoover Institution on War, Revolution and Peace, Stanisław Mikołajczyk Collection, Box 42, Folder 42.8, MSZ – Moscow Embassy, Correspondence, Notatka o działalności agentów Kominternu na ziemiach polskich po zawarciu układu polsko-sowieckiego, 20 IX 1941 r.

tatki przejechał on przez różne polskie województwa, usiłował nawiązać kontakty z polskim podziemiem i pomagał w zakładaniu konspiracji komunistycznych. Autorzy notatki informowali, że Komintern przygotowuje antyniemieckie działania w Polsce, i donosili o pogłoskach, iż komuniści utworzyli specjalne podziemne grupy dywersyjne⁶⁵. Możliwe jest więc, że Glebow przyjechał do Warszawy jeszcze w sierpniu 1941 r. i pomagał w utworzeniu GL na początku 1942 r.⁶⁶

W latach 1940 i 1941 każdego miesiąca do warszawskiego getta przybywały tysiące Żydów⁶⁷. Były wśród nich osoby, które wcześniej mieszkały pod okupacją sowiecką i przeniosły się do Warszawy „nielegalnie” (z niemieckiego punktu widzenia)⁶⁸. Czasami do getta wchodziłi bez pozwolenia także nie-Żydzi, którzy próbowali się tam ukryć⁶⁹. Możliwe, że byli wśród nich sowieccy agenci. Kilka źródeł wskazuje, iż w tym okresie oficerowie sowieckiego wywiadu regularnie odwiedzali Warszawę. Podczas rozmowy z gen. Zygmuntem Szyszko-Bohuszem znany generał NKWD Georgij Żukow twierdził, że większość roku 1940 spędził w Warszawie⁷⁰. Dokument z maja 1942 r., także znajdujący się w kolekcji SKA, donosi o jakimś Klimkowie, komisarzu Armii Czerwonej. Spotkał się on ponoć z grupą komunistów pracujących w warszawskim przedsiębiorstwie transportowym⁷¹.

Do getta można było także przetransportować sprzęt konieczny do działalności podziemnej. Przemysłowcy przekupywali niemiecką, polską i żydowską policję i przewozili do getta tony nielegalnych towarów⁷². Działające w getcie organizacje

⁶⁵ „Na terenie Polski, na obszarze tzw. Generalnej Guberni, zjawia się coraz więcej agentów Kominteru, przenikających na tutejszy grunt: a) z samolotów sowieckich przy pomocy spadochronów, b) drogą pozostawiania na wschodzie w miejscowościach zajmowanych przez Niemców, c) drogą przenikania z innych krajów. W Warszawie w ghetcie (dzielnica żydowska) znalazło schronienie i oparcie kilkuset takich agentów. Z prowincji nadchodzą również informacje o przybyciu nowych agentów komunistycznych. Ostatnio stwierdzono zatrzymanie się w ghetcie w Warszawie agenta sowieckiego, występującego pod nazwiskiem Klebow/Chlebow/Glebow. Ma to być major NKWD i generał armii sowieckiej przysłany z dużymi pieniędzmi i specjalnymi pełnomocnictwami. Jeździ na prowincję, usiłuje nawiązać kontakt z czynnikami polskimi. Za główne zadanie ma organizowanie bojowe komunistycznych i komunistycznych elementów dla akcji dywersyjnej i rewolucyjno-wywrotowej. Odnosi się wrażenie, że Komintern przygotowuje jakąś akcję już obecnie, zarówno dla działalności natychmiastowej przeciwko Niemcom, jak i dla działalności dalszej (przeciwko Polsce). Z łona KPP podobno wydzielono specjalne grupy dywersyjne. (Gdyby obecna działalność Kominteru miała doprowadzić np. do zamachów na wybitne figury niemieckie, to skutki byłyby dla ludności polskiej fatalne. My byśmy płacili własną krew za komunistyczne wyczyny, gdyż na Polaków spadłyby masowe represje!)” (*ibidem*, s. 5).

⁶⁶ K. Jasiewicz, *PPR i Armia Krajowa...*, s. 10.

⁶⁷ Archiwum m.st. Warszawy, Der Obmann, Korespondencja wewnętrzna, t. 23, Notatki i listy urzędowe, s. 203; *ibidem*, t. 12, Notatki i listy urzędowe, s. 1–4.

⁶⁸ Archiwum m.st. Warszawy, Der Komissar, t. 2, Sprawozdania tygodniowe z sytuacji w getcie 14 III–19 V 1942 r., s. 30–31; *ibidem*, t. 37, Ungerechigte Zuwanderungen in den jüdischen Wohnbezirk (Nielegalne przybycia do getta warszawskiego), s. 3.

⁶⁹ Archiwum m.st. Warszawy, Der Komissar, t. 46, Verschiedenes (Korespondencje w sprawach karnych dotyczących getta) 1941–1942, s. 34–35; *ibidem*, t. 37, Ungerechigte Zuwanderungen in den jüdischen Wohnbezirk, s. 3.

⁷⁰ Z. Bohusz-Szyszko, *W Moskwie. Notatnik wojenny*, „Orzeł Biały” (Londyn) 1975, nr 128, s. 10.

⁷¹ AAN, „Antyk”, t. 228/17-6-t. 1, Meldunki dotyczące polskiego ruchu robotniczego, 1940–1944, s. 6–7.

⁷² Archiwum m.st. Warszawy, Der Komissar, t. 45, Raporty karne Sonderdienst-Kommando przy Komisarzu Żydowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej dotyczące nielegalnego handlu oraz korespondencja, s. 94, 231, 233, 235.

lewicowe miały doświadczonych kurierów, którzy każdego dnia przechodzili przez bramy dzielnicy żydowskiej⁷³. Wiadomości wojenne i polityczne rozchodziły się stosunkowo szybko i, choć Niemcy początkowo nie zdawali sobie z tego sprawy⁷⁴, ludność żydowska była dobrze poinformowana⁷⁵. Wszystko to stwarzało dogodne warunki do tajnych działań jednostek wywiadowczych.

Koniec getta

22 lipca 1942 r. Niemcy rozpoczęli tzw. Wielką Akcję. Przez następne siedem tygodni przetransportowali około 265 tys. Żydów z Warszawy do obozu zagłady w Treblince. Życie w getcie zostało sparaliżowane. Blok Antyfaszystowski, całkowicie zaskoczony, nie stawiał czynnego oporu, mimo że 27 lipca w specjalnym manifeste opublikowanym po żydowsku – *Ruf fun ppr cu zelbszuc in geto* (Wezwanie PPR do samoobrony w getcie) – PPR wezwała Żydów, by odmówili pójścia na Umschlagplatz i przystąpili do walki. „Bierna postawa nie ocali was”, głosił manifest, „musicie prowadzić aktywny opór; zorganizujcie grupy bojowe. Wielu z was zginie, lecz niektórzy ocaleją. Społeczność polska ma obowiązek pomóc wam, ponieważ jest to nasza wspólna walka z niemieckim okupantem”⁷⁶. Podczas Wielkiej Akcji PPR w getcie straciła około połowy członków, z których wszystkich – włączając Lewartowskiego i kilku innych przywódców – zabili Niemcy. Partia została odbudowana w getcie warszawskim w październiku 1942 r. Utworzono nowy Komitet Dzielnicowy, który pomógł sformować Żydowską Organizację Bojową⁷⁷. W tym czasie getto było już jednak tylko wielkim obozem pracy, co utrudniało działalność podziemną.

Podczas Wielkiej Akcji wielu komunistów żydowskich uciekło z getta. Niektórych PPR włączyła do warszawskiej GL. 20 stycznia 1943 r. zostali oni zmobilizowani do ataku na niemieckie i łotewskie jednostki operujące przeciwko gettu. Akcja ta została szybko zawieszona, ale GL przemyciła do getta niewielką ilość broni. Później GL miała wziąć udział w powstaniu w getcie warszawskim, ale do realizacji tych planów jednak nie doszło. Jednostki GL urządziły tylko trzy

⁷³ „Głos Pracy”, wydanie A, nr 102 (2259), 30 IV 1958, s. 3.

⁷⁴ Archiwum m.st. Warszawy, Der Komissar, t. 1, Verschiedene Berichte (m.in. dotyczące getta sprawozdanie dwuletnie) 1941–1942, Zweijahrebericht (Raport dwuletni), 23 IX 1943 r., s. 2 („Die allgemeine lage im jüdischen Wohnbezirk in Warschau hat bisher noch nie Anlass zur Beunruhigung gegeben. Auch der Kriegsbeginn mit Russland und die Einführung des Verdunkelung haben hierin nichts geändert”). „Ogólne położenie w żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej w Warszawie nigdy dotąd nie dostarczyło powodów do zaniepokojenia. Także początek wojny z Rosją i wprowadzenie zaciemnienia nic dotąd nie zmieniło”).

⁷⁵ Archiwum m.st. Warszawy, Der Komissar, t. 2, Sprawozdania tygodniowe z sytuacji w getcie, 24 III–19 V 1942 r., s. 13, 40, 72; AŻIH, Archiwum Ringelbluma, t. I/732, „Wieści ze świata” nr 43, 49, 55; *ibidem*, t. I/717, „Do Zwycięstwa. Organ Przyjaciół ZSRR”, nr 1, 14 VIII 1941.

⁷⁶ AŻIH, Zespół Bernarda Marka, t. 450, *Wezwanie Komitetu Warszawskiego PPR do samoobrony w getcie*, 27 VII 1942 r., s. 1.

⁷⁷ AŻIH, Pamiętniki Żydów, t. 302/208, Józef Gitler-Barski, s. 20; B. Hillebrandt, J. Jakubowski, *Warszawska organizacja...*, s. 59–72; W. Jabłoński, *Wspomnienie o towarzyszu...*, s. 163–164; S. Zachariasz, *Józef Lewartowski – działacz KPP i PPR, organizator ruchu oporu w getcie warszawskim*, „Biuletyn ŻIH” 1954, nr 9/10, s. 156; AAN, Spuścizna Szymona Zachariasza, t. 476/18, s. 27–28.

„zbrojne demonstracje” w okolicach muru getta 23 kwietnia⁷⁸, zniszczyły tor kolejowy łączący Dworzec Wschodni i Zachodni, podpaliły pociąg i zaatakowały kilku niemieckich strażników w okolicach getta⁷⁹.

Podczas powstania w kwietniu 1943 r. przywódcy PPR stracili kontakt z członkami partii walczącymi w getcie⁸⁰. Całą PPR znacznie osłabiła likwidacja warszawskiego getta⁸¹. Jej warszawska organizacja, łącznie z GL, została całkowicie zreorganizowana. Okręg Getto, który od stycznia 1943 r. nie przysyłał już żadnych informacji do Komitetu Centralnego, podzielono pomiędzy okręgi Wola i Śródmieście⁸². W połowie 1943 r. w dokumentach AK pojawiły się nowe informacje o rezydenturze NKWD. Obejmowała ona grupkę ocalałych Żydów, ale działała głównie na przedmieściach Warszawy i była zdominowana przez Rosjan i Polaków⁸³. Od końca 1943 r. Wydział „R” często informował o działalności NKWD w Warszawie i okolicach⁸⁴.

Wnioski

Charakter źródeł dotychczas opublikowanych oraz przechowywanych w warszawskim Archiwum Akt Nowych nie pozwala na pewny i precyzyjny opis działalności NKWD w Warszawie w czasie II wojny światowej. Z pewnością można jednak stwierdzić, że hipoteza o istnieniu placówki NKWD w getcie warszawskim nie jest ani absurdalna, ani obraźliwa. Wręcz przeciwnie: biorąc pod uwagę wszystkie elementy położenia Warszawy w latach 1940 i 1941, wydaje się prawdopodobne, iż agenci NKWD operowali w getcie. Jak w wielu przypadkach dotyczących historii wywiadu, nie można tego dowieść ponad wszelką wątpliwość, ale jednocześnie kategoryczne zaprzeczenia, takie jak komentarze Ryszarda Nazarewicza o nieistnieniu jakichkolwiek „przedstawicieli sowieckich” w getcie, są nieuzasadnione⁸⁵. Trudno też się zgodzić z historykami z przeciwnego niż Nazarewicz bieguny ideologicznego, że NKWD było odpowiedzialne za wszelkie podziemne komunistyczne przedsięwzięcia w Polsce podczas II wojny światowej. Działania wywiadów w gettach stanowią problem wart głębszych studiów. Na razie jest to temat wyjątkowo zaniedbany. Większość naukowców badających opór w getcie warszawskim skupia się na Żydowskiej Organizacji Bojowej i na okresie rozpoczynającym się latem 1942 r. Antyniemiecki żydowski ruch oporu dzia-

⁷⁸ AŻIH, Zespół Bernarda Marka, t. 463, Relacja Romana Łączyńskiego, s. 1–2; *ibidem*, t. 453, *Di folksgvardie cu hilf di geto oifsztender. Raport* „Gwardia Ludowa z pomocą powstańcom w getcie”, s. 1; W. Poterański, *Walka w gettach, 1940–1944*, Warszawa 1972, s. 12.

⁷⁹ AŻIH, Zespół Bernarda Marka, t. 418, Stosunek PPR i AL do Żydów, s. 1.

⁸⁰ AAN, Gwardia Ludowa, t. 1919/XII-3, Dowództwo Główne, s. 260.

⁸¹ AAN, „Antyk”, t. 228/15-2, Raporty starszego inspektora Korpusu Bezpieczeństwa, 6 X 1943 r.; M.K. Dziewanowski, *The Communist Party of Poland*, Cambridge 1976, s. 169.

⁸² AAN, „Antyk”, t. 228/5-t. 2, s. 11; AAN, Gwardia Ludowa, t. 191/XXI-1, Obwód I, s. 12, 66–67; *ibidem*, t. 191/XXI-2, Obwód I, s. 1–2.

⁸³ AAN, „Antyk”, t. 228/17-7, Informacje o działalności Gwardii Ludowej na terenie Warszawy, s. 1–7.

⁸⁴ AAN, „Antyk”, t. 228/33-t. 7, Wykaz działaczy PPR z terenu Warszawy, s. 53; *ibidem*, t. 228/5-t. 2, Raporty, s. 10–128; *ibidem*, t. 228/17-6, t. 2, Raporty, s. 145; *ibidem*, t. 228/17-6, t. 3, Mel-dunki dotyczące ruchu robotniczego, s. 19–23.

⁸⁵ R. Nazarewicz, *Armii Ludowej...*, s. 116.

łał jednak od pierwszych miesięcy okupacji, a fakt, iż początkowo był on zdominowany przez grupy lewicowe, nie powinien powstrzymywać nas od badań nad nim. Systematyczne poszukiwania w archiwach rosyjskich mogą doprowadzić do sformułowania zupełnie nowej interpretacji historii żydowskiego komunistycznego ruchu oporu w Polsce i innych krajach okupowanej Europy.

PIOTR WRÓBEL (ur. 1953) – historyk, doktor nauk humanistycznych, Associate Professor na Uniwersytecie Torontońskim w Kanadzie, jest kierownikiem Katedry Historii Polski im. Konstantego Reynerta na tamtejszym Wydziale Historycznym. Specjalizuje się w najnowszej historii Polski i Europy Środkowo-Wschodniej. Wśród jego najważniejszych prac są: *Droga powrotna. Niemiecki ruch kombatancki po I wojnie światowej* (1989) i *Historical Dictionary of Poland, 1945–1996* (1998).

On the problem of an NKVD residentura (residency) in the Ghetto of Warsaw, 1941–1942

One of the most surprising aspects of the history of the Ghetto of Warsaw was that it constituted for some time a relatively safe refuge for anti-German conspiracies. By the end of 1941, a rumor appeared that the Ghetto had become a seat of the NKVD. Historians hotly debate this information. This article, an extension of a paper given during the 2003 conference on “The Holocaust and Intelligence” and a part of a larger project on “The Holocaust, Communism, and the Jews of Warsaw,” examines the issue of the Ghetto residentura.

From the beginning of the war, the Jews participated in numerous underground organizations in Poland. Almost all leftist conspiracies created their centers in Warsaw and had their cells in its Ghetto. After the German attack against the Soviet Union, Polish communists intensified their activities. In January 1942, they were invited to the newly established Polish Workers’ Party, which also grew quickly in the Ghetto of Warsaw.

The resistance led by the Polish Government-in-Exile kept an eye on the leftist groups. In 1943, it established the Civic Anticommunist Committee (Społeczny Komitet Antykomunistyczny). Its archive includes documents produced by Polish underground intelligence institutions active from 1939. The earliest report, from October 13, 1941, describes the activities of Colonel Glebow in the Ghetto of Warsaw. Previously, on September 6, 1941, General Stefan Grot-Rowecki, Commander-in-Chief of the Home Army, informed his supervisors in London that a number of Soviet parachutists were spotted in German-occupied Poland and that an NKVD Major Klebow hid in the Ghetto. Another document from the “strictly confidential personal papers” of Stanisław Mikołajczyk, a Deputy Prime Minister of the Government-in-Exile, from September 20, 1941, describes “the activities of the Comintern’s agents on the Polish territories,” including a certain “Klebow/Clebow/Glebow.” In May 1942, Polish resistance reported on a Red Army Commissar Klimov working in Warsaw. After the destruction of the Ghetto of Warsaw in May 1943, new information about an NKVD residentura appeared. It included Jewish survivors but operated mostly on the outskirts of Warsaw and was dominated by Russians and Poles.

Considering all the contextual elements of Warsaw’s situation in 1940 and 1941, it is likely that NKVD agents operated in the Ghetto. The intelligence operations in the Ghetto of Warsaw constitute a legitimate issue worthy of further study. Systematic research in the Russian archives can present a completely new picture of the Jewish communist resistance in Warsaw only sketched in this article.

Masakra katyńska a Słowacja. Obraz tragedii w prasie słowackiej wiosną 1943 roku

Problematyka tragedii w Katyniu, jednej z największych masakr XX w., stała się po 1989 r. przedmiotem szerokiego zainteresowania, zwłaszcza w społeczeństwie polskim, którego też bezpośrednio dotyczyła. Prawda o niej wyszła w pełni na jaw dopiero na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy to do odpowiedzialności za masakerę przyznali się sami Sowieci. Problematyki tej nie należy analizować wyłącznie w kontekście stosunków polsko-sowieckich lub polsko-rosyjskich. Ta tragedia o niespotykanej skali wstrząsnęła także innymi narodami i państwami ówczesnej Europy. Jednym z ubocznych aspektów, który warto w związku z tym poddać analizie, jest obraz sprawy katyńskiej w poszczególnych krajach europejskich. Przykładem może być właśnie Słowacja, zajmująca specyficzną pozycję w kontrolowanej przez nazistów Europie. Problematyka katyńska odnośnie do Słowacji nie została jednak do dziś wciąż szczegółowo opracowana¹. Jedną z przyczyn tego stanu jest pewna obawa historiografii słowackiej przed wspomnianiem zbrodni komunizmu sprzed 1948 r.² Pierwsze próby tego

¹ W historiografii słowackiej nie ma dotychczas żadnej publikacji omawiającej stosunek Słowacji wobec wydarzeń w Katyniu. Wzmianki o tej problematyce pojawiają się jedynie w artykułach publicystycznych dotyczących postaci Andreja Žarnova (właśc. František Šubík), zwłaszcza w czasopiśmie „Kultúra” i „Literárny týždenník” oraz w podręcznikach literatury (*Biele miesta v slovenskej literatúre*, Bratislava 1991, s. 135–136 i n.). Swoje hasło Šubík ma też w niektórych leksykonach, np. *Reprezentatívny biografický lexikón Slovenska*, red. A. Mat’ovčík i in., Martin 1999; *Slovník slovenských spisovateľ’ov*, Praha 1999. W Polsce zob. A. Kantorowicz, *Andrej Žarnov [w:] Literatúra zachodniosłowiańskie czasu przełomów 1890–1990*, red. H. Janaszek-Ivaničková, t. 1: *Literatúra lużycka i słowacka*, Katowice 1994, s. 538–540. Biogram Šubíka, którego autorem jest historyk M. Gniazdowski, znajduje się też w publikacji: *Slovník biografický Evropy Sredokovo-Wschodniej XX wieku*, red. W. Roszkowski, J. Kofman, Warszawa 2004.

² Także pod tym względem sytuacja we współczesnej Słowacji jest odmienna niż w Polsce. W oficjalnej historiografii słowackiej niewskazane jest kwestionowanie pozytywnego obrazu ruchu partyzanckiego lub Armii Czerwonej. Publikacje pracowników Instytutu Historycznego Słowackiej Akademii Nauk (*Historický ústav Slovenskej akadémie vied*) lub Wojskowego Instytutu Historycznego (*Vojsenský historický ústav*) po 1990 r. w ogóle nie wspominają o zbrodniach sowieckich we wschodniej Polsce, których świadkami były tysiące słowackich żołnierzy. O tendencji całkowitego przemilczania sowieckich zbrodni wojennych, które dotknęły również Słowację, świadczą też najnowsze sztabdarmowe publikacje. Wydarzenia II wojny światowej na Słowacji są w nich opisywane przeważnie w starym duchu marksistowskim. Dlatego nie dziwi, że poszukiwanie w tych opracowaniach bardziej szczegółowych informacji o zbrodniczości systemu sowieckiego lub „słowackim” kontekście wydarzeń w Katyniu jest daremne. Nie wspominają o nim nawet autorzy dwutomowej

rodzaju podjęła natomiast historiografia czeska³. Dlatego celem niniejszego artykułu jest próba przedstawienia pokrótce obrazu wydarzeń katyńskich w prasie słowackiej. W przyszłości przed nauką słowacką stoi jednak zadanie opracowania bardziej szczegółowej analizy tej problematyki.

W czasie II wojny światowej wyrazisty podział świata nie sprzyjał obiektywnemu spojrzeniu na ówczesne wydarzenia oraz ich bezstronnej ocenie. Jakikolwiek, nawet oparte na dowodach, twierdzenia jednej strony były automatycznie kwestionowane przez stronę drugą. Nie inaczej było z tragedią katyńską. Politycy Zachodu wówczas w nią nie wierzyli – a bardziej precyzyjnie, nie chcieli uwierzyć – ZSRR natomiast oficjalnie wypierał się jej przez długie dziesięciolecia.

Do której ze stron podzielonego na dwa obozy świata zaliczyć jednak ówczesną Słowację? Mimo pozornie prostej odpowiedzi – w latach 1939–1944 kraj stanowiął przecież stały element nazistowskiej maszynierii wojennej – sytuacja Słowaków była bardziej złożona. Wynikało to z kilku czynników. Republika Słowacka (Slovenská republika) w latach 1939–1945 zajmowała w okupowanej przez nazistów Europie specyficzną pozycję. Nie chodzi tu tylko o formę organizacji polityczno-państwowej. Historycznym paradoksem jest już fakt, że Słowacy uzyskali swoją państwowość w czasie, kiedy większość narodów europejskich ją utraciła – podczas ekspansji nazistowskiej w 1939 r., wskutek rozbitcia Czechosłowacji. Swoje państwo, na którego czele jako prezydent oraz szef monopartii – Hlinkowej Słowackiej Partii Ludowej (HSL'S, Hlinkova slovenská ľudová strana) – stał ksiądz katolicki, Słowacy budowali w cieniu Hitlera, głównego przedstawiciela nowopogańskiej Europy.

Choć pod względem politycznym, ekonomicznym i wojskowym kraj był mocno związany z Hitlerem, to niebagatelną rolę odgrywały także jego słowiański charakter oraz doświadczenia historyczne. Polityka antysłowiańska prowadzona przez nazistów natrafiała w kraju na ukryty opór. Słowacy mieli bardzo szczególny stosunek zwłaszcza wobec narodów znajdujących się za ich wschodnią granicą. Był on spowodowany nie tylko słowiańską bliskością językową lub mentalną, ale został też zaszczerpiony w czasie ponadstuletniego ucisku węgierskiego. Mieszkańców dawnego imperium carskiego, a później bolszewickiego, ludzie gorzej wykształceni przez lata uważali po prostu za „Rosjan”. W swojej historii Słowacy nie prowadzili z Rosjanami i Ukraińcami sporów politycznych ani terytorialnych, a ich stosunki nie były obciążone żadnymi antagonizmami. Z kolei Słowaków – np. w odróżnieniu od Czechów – od dawna uważano za naród prosty, gorzej wykształcony, ale za to głęboko religijny.

publikacji *Zločiny komunizmu na Slovensku 1948–1989* (Prešov 2001). Reprezentatywna *Kronika Slovenska II* (Bratislava 1999, s. 277) lub *Kronika druhej svetovej vojny* (Bratislava 2000, s. 240) poświęcają tej kwestii tylko drobną wzmiankę. Co jednak jest jeszcze bardziej zaskakujące, całkowicie zignorowali ją autorzy książek, w których można by się spodziewać choćby wzmianki o Katyniu. W pierwszym rzędzie mowa tu o monografii: D. Čierna-Lantayová, *Pohl'ady na východ. (Poštoje k Rusku v slovenskej politike 1934–1944)*, Bratislava 2000, ale także innych, poświęconych sytuacji na Słowacji w okresie II wojny światowej, np. M.S. Ďurica, *Dejiny Slovenska a Slovákov*, Bratislava 1996; I. Kamenec, *Slovenský štát*, Praha 1992 i in.

³ Zob. T. Brod, *Československo a Sovětský svaz 1939–1945*, Praha 1992, zwłaszcza jednak: M. Borák, *Zločin v Katyni a jeho české a slovenské souvislosti [w:] Evropa mezi Německem a Ruskem*, red. M. Šesták, E. Voráček, Praha 2000.

Te dwie współzręczne określające pojmowanie Rosji – słowiańskie pokrewieństwo oraz dawna sympatia wobec silniejszego „brata”, nawet pomimo koszmarnych wiadomości o ekscesach władzy bolszewickiej (zwłaszcza wobec Kościoła), które w okresie międzywojennym szerzyli niektórzy weterani frontu rosyjskiego oraz kręgi kościelne – stwarzały w świadomości Słowaków trudny do rozstrzygnięcia dylemat, z którym nawet w części nie uporali się w okresie międzywojennym. Przeciwnie, w krótkim okresie przyjaźni między ZSRR a Niemcami w latach 1939–1941 na Słowacji ponownie ożyła bardzo silna idea słowiańska, przybierająca często postać rusofilstwa. Wypowiedzenie wojny imperium Stalina, choć oficjalnie zaprezentowane jako nowożytna wyprawa krzyżowa przeciwko niewiernym, nie znalazło początkowo szerszego odzewu. Wręcz przeciwnie, ludność potraktowała rozpoczęcie wojny jako kolejny krok Niemiec na drodze do opanowania reszty świata. Niebawem jednak pełne naiwności pojmowanie Rosji uległo znacznej komplikacji.

Latem 1941 r. na obszar dawnej Polski – do Galicji – wysłano aż 50 tys. żołnierzy słowackich. Choć nie przebywali tam długo – już w sierpniu większość z nich została zdemobilizowana – to przynosili oni lub też potwierdzali wstrząsające informacje o masakrach sowieckich w tym regionie, które publikowała ówczesna prasa. Latem 1941 r. doszło zatem do podobnej sytuacji jak w latach 1918–1919, kiedy to byli jeńcy lub legionści przynosili do swoich domów i rodzin własne świadectwa o okrucieństwie rodzącej się władzy bolszewickiej. Tym razem ponadto, w duchu propagandy nazistowskiej, do sprawców zbrodni zaliczano też Żydów. Kształtował się budzący grozę obraz „żydobolszewika”. Słowackich żołnierzy zaszokowała także ogólna sytuacja społeczno-gospodarcza na Ukrainie sowieckiej. W świadomości wielu ludzi powstał chaos. Idea dobrego Rosjanina Iwana, po 1917 r. powiązana na dodatek z rewolucją proletariacką, była trudna do pogodzenia z zasłyszczanymi informacjami o jego zbrodniach.

Po 1941 r. propaganda antykomunistyczna partii ludackiej miała bardzo szerokie pole działania i osiągnęła znaczne sukcesy. Nie można jednak powiedzieć, by przekonała całe społeczeństwo. Niewątpliwie zakwestionowała ów silny w świadomości ludzi idealistyczny obraz Rosji i Rosjan. W wypadku wielu bezpośrednich uczestników wojny ich dotychczasowe wyobrażenia runęły bezpowrotnie wskutek kontaktu z rzeczywistością sowiecką⁴.

O tych wszystkich kwestiach należy przypomnieć, nim przedstawimy obraz sprawy katyńskiej w prasie słowackiej. Nierozwiązana sprzeczność między tradycyjnie pozytywnym wizerunkiem Rosjan a propagandą wojenną ujawniła się bowiem ponownie wiosną 1943 r. przy okazji wiadomości o zbrodni w Katyniu. Szok był tym większy, że morderstw mieli dokonać członkowie jednego narodu „słowiańskiego” na przedstawicielach drugiego, mniejszego.

⁴ Drastyczne przeżycia z frontu, które wpływały na zmianę wizerunku ZSRR, żołnierze opisywali przede wszystkim w listach do domu: „Widziałem na własne oczy, co potrafi zrobić reżim komunistyczny. Życzylbym wszystkim naszym komunistom, żeby przyjechali się przekonać, żeby na własne oczy zobaczyli, w co wierzyli” pisał jeden z nich („Hlas frontu” 1941, nr 6, s. 4). Z kolei inny, pod wrażeniem odkrycia masowych zbrodni, relacjonował: „Niech już nikt teraz nie mówi, że walczyliśmy przeciwko Słowianom! Nie! Wprost przeciwnie. Walczymy, by wyzwolić narody słowiańskie z niewoli” („Hlas frontu” 1941, nr 5, s. 4). Można by przytoczyć jeszcze wiele podobnych fragmentów.

W dalszej części artykułu skoncentruję się na tym, jak o ujawnieniu tragedii katyńskiej informowały najważniejsze dzienniki słowackie lat 1938–1945, mianowicie: „Slovák”, „Gardista” i „Slovenská pravda”⁵.

Pierwszy etap informacji w prasie codziennej – przejmowanie wiadomości z Niemiec

Pierwsza informacja o Katyniu pojawiła się w prasie słowackiej 14 kwietnia. Była to tylko krótka wiadomość niemieckiej agencji prasowej EP, że w okolicach Smoleńska żołnierze niemieccy znaleźli zwłoki ok. 10 tys. polskich oficerów. W notatce podkreślono, że zabici nie pochodzili z zaanektowanych obszarów, ale z Warszawy i Krakowa; rzekomo najlepiej dowodzi to tego, co stałoby się z resztą Europy, gdyby znalazła się pod panowaniem bolszewików⁶. Treść wiadomości jest identyczna we wszystkich trzech dziennikach. W czwartek 15 kwietnia rządowy „Slovák” opublikował na stronie tytułowej artykuł *Hromadné hroby pri Smolensku vydávajú svoje obeť* (Masowe groby pod Smoleńskiem ujawniają swoje ofiary), przejęty przez Słowacką Agencję Prasową (STK, Slovenská tlačová kancelária) z Berlina. Wspomina się tu o kontynuowaniu prac ekshumacyjnych i identyfikacyjnych. Bardziej szczegółowy artykuł, zajmujący połowę strony tytułowej i opracowany na podstawie wiadomości z agencji EP, odnajdujemy w dzienniku „Gardista”. Krótka informacja w podobnym duchu pojawiła się we wszystkich dziennikach także 16 kwietnia. Najbardziej atrakcyjnie – na środku strony tytułowej – tekst o Katyniu umieścił „Gardista”. Zatytułowano go *Zdesenie w Gubernáte* (Przerażenie w Gubernatorstwie) i uzupełniono podtytułem *Spravili to Židia* (Uczynili to Żydzi). Jego autorem jest berliński korespondent gazety, który opracował swój artykuł na podstawie informacji tamtejszych dzienników⁷. Przytacza też cytaty z fińskiego dziennika „Uusi Suomi”, podkreślający ciągłość między masowymi zbrodniami w krajach nadbałtyckich, które miejscowa ludność ma świeżo w pamięci, a Katyniem⁸.

Dwa dni później, w sobotę 18 kwietnia, we wszystkich dziennikach znów pojawiły się wielkie tytuły. Impulsem do nich były: stanowisko ZSRR, przedstawione przez radio moskiewskie, oraz pierwsza reakcja Brytyjczyków opublikowana przez agencję Reuters. Wiadomo, że Sowietci wyparli się całego incydentu, określając miejsce odkrycia masowych grobów jako „obszar wykopalisk archeologicznych”. Do tej deklaracji został dołączony ironiczny komentarz niemieckiej agencji⁹. Słowacka prasa ponownie opublikowała jednak na swoich łamach wyłącznie opinię

⁵ „Slovák” był oficjalnym organem prasowym rządzącej HSLŠ. Reprezentował postawy większościowego, tzn. umiarkowanego skrzydła tej partii. Oprócz tego tytułu wydawnictwo Slovák wydawało też dzienniki „Slovenská pravda” i „Slovenská politika”. Z kolei „Gardista” stanowił trybunę Gwardii Hlinki (Hlinkova garda) – radykalnej, proniemieckiej organizacji o charakterze zbrojnym, która prezentowała poglądy grupy tzw. radykałów w HSLŠ.

⁶ „Gardista”, 14 IV 1943, s. 2. W dzienniku „Slovenská politika” (s. 2) artykuł nosi tytuł *To, čo sa stalo pri Smolensku, čakalo by celú Európou* (To, co stało się pod Smoleńskiem, czekałoby całą Europę).

⁷ Podobnie „Slovenská pravda” w wydaniu z 17 IV 1943 r. nadała artykulowi na s. 1 podtytuł *Vraždy dirigovali židovskí funkcionári GPU* (Morderstwami dyrygowali żydowski funkcjonariusze GRU).

⁸ „Gardista”, 18 IV 1943, s. 1–2.

⁹ „Slovák”, 18 IV 1943, s. 2; „Gardista”, 18 IV 1943, s. 2.

Berlina, bez własnych komentarzy¹⁰. 20 kwietnia odnajdujemy informację tylko w dzienniku „Gardista”. Odnotowuje on przede wszystkim usilną prośbę rządu polskiego o wyjaśnienie sprawy. W środę 21 kwietnia na stronie tytułowej tego dziennika pojawił się z kolei pierwszy własny komentarz w sprawie Katynia. Jego autor podpisał się jako „R”-Žilina, a tekst nosi tytuł *Katynské hroby žalujú* (Groby katyńskie oskarżają). Stanowi on próbę wyprowadzenia z tej sprawy wniosków dla Słowacji. Autor postrzega masakrę jako jasny dowód na to, że wojna nie zmieniła charakteru państwa sowieckiego. Pogląd, że w ZSRR nastąpiło jakieś odrodzenie religijne lub „renesans słowiaństwa”, co podobno byłoby na rękę także niektórym osobom na Słowacji, uznał za mistyfikację. „Zwłaszcza jeśli chodzi o Słowiaństwo, ta tragedia jest jednoznacznie widoczna”, pisał. Bolszewicy nie szukali sposobu, by „zbudować most ku Polakom” i pozyskać ich poczucie słowiańskie, ale za swój najważniejszy obowiązek uznawali umocnienie bolszewizmu. „I umacniali go tak, że w jednym miejscu wymordowali 10 tys. polskich oficerów, kwiat polskiej inteligencji”, kończy swoje rozważania autor tekstu. Od początku drugiej dekady kwietnia prasa zaczyna zauważać – naturalnie zgodnie z intencjami Berlina – przede wszystkim echa i konflikty dyplomatyczne wokół sprawy Katynia¹¹.

W następnych dniach (22–27 kwietnia) nastąpiło pewne uspokojenie, spowodowane m.in. okresem świąt wielkanocnych oraz związanym z tym rzadszym ukazywaniem się prasy. Pojawiały się tylko krótkie artykuły i komentarze, przemówione znów ze źródeł niemieckich. I tak np. 22 kwietnia „Slovák”, pisząc o politycznych skutkach afery, opublikował krótką informację o wypowiedzi polskiego Niemca Stillera, który znalazł się wśród wziętych do niewoli żołnierzy polskich. Podobnie „Gardista” tego samego dnia w artykule *Svetu sa otvorila oči* (Świat otworzy oczy) przedrukował fragmenty niektórych tekstów poświęconych sprawie Katynia z zagranicznej prasy codziennej (Turcja, Portugalia, Japonia, Rumunia). Dzień później z kolei główną uwagę poświęcił wahaniom genewskiego Czerwonego Krzyża, który w ogóle nie zareagował na wniosek Niemiec o zbadanie grobów¹². W numerze wielkanocnym jeden z redaktorów dziennika opublikował obszerny artykuł, na prawie całą stronę, *Osudy Pol'ska* (Losy Polski), z podtytułem *Tragické následky nešťastnej politiky – poučenie pre iných* (Tragiczne skutki nieszczęśliwej polityki – wnioski dla innych). Polska stanowi podobno przykład państwa, które w swojej nowożytnej historii ulega nieustannemu rozkładowi wewnętrznemu, co potwierdziło się też w 1939 r., kiedy to Polacy szukali ratunku w Anglii – która ich w końcu zdradziła – zamiast jasno opowiedzieć się po stronie jednego ze swoich silnych sąsiadów.

Po Wielkanocy i chwilowym zastoju sprawa katyńska znowu zaczęła trafiać na pierwsze strony gazet. Impuls do ożywienia w mediach stanowił konflikt dyplomatyczny i zerwanie wzajemnych kontaktów przez rząd Polski i ZSRR.

¹⁰ Podczas gdy oba główne dzienniki – „Slovák” i „Gardista” – umieściły informację na s. 2, „Slovenská pravda” nadała jej bardziej demonstracyjny charakter i wielki tytuł *Masové hroby svedčia* (Świadcstwo masowych grobów) opublikowała od razu na pierwszej stronie.

¹¹ *Usvedčená Moskva* (Udowodniono Moskwie), „Gardista”, 21 IV 1943, s. 1–2; wielki artykuł *Nad mŕtvotami kamarátov* (Nad zwłokami kolegów), „Slovenská pravda”, 20 IV 1943.

¹² Obszerny artykuł *Váhajúca Ženeva* (Genewa się waha), „Gardista”, 23 IV 1943, opublikowany na s. 2.

28 kwietnia była to główna informacja we wszystkich trzech dziennikach. „Slovenská pravda” dała wielki tytuł *Konflikt sovietsko-pol'ský* (Konflikt sowiecko-polski), podobnie uczynił też „Gardista”¹³. W „Slováku” oprócz tego znalazła się ważna informacja STK o tym, że szef słowackiej służby zdrowia, prof. dr František Šubík, został zaproszony do udziału w pracach komisji do sprawy identyfikacji ofiar. Następnego dnia, 29 kwietnia, prasa ludacka otrzymała nowy bodziec – stanowisko Watykanu wobec tragedii w Katyniu. W artykule *Vatikánske kruhy o nehoráznom zločine w Katynskom lese* (Kręgi watykańskie o skandalicznej zbrodni w Lesie Katyńskim) opublikowała ona komentarz Stolicy Apostolskiej w sprawie odkrycia grobów i zacytowała następującą opinię: „Odkrycie jest straszne i jednocześnie skandaliczne. Nawet najbardziej makabryczna fantazja nie potrafiłaby sobie wyobrazić czegoś podobnego. Ta sprawa na nowo potwierdza, że ciemniona jest idea Boga i kultury chrześcijańskiej, skoro możliwa jest taka zbrodnia”. Stanowisko Watykanu, zwłaszcza w tak delikatnych kwestiach politycznych, miało dla ludaków – i nie tylko dla nich – ogromne znaczenie¹⁴.

Przełom kwietnia i maja upłynął pod znakiem komentarzy do konfliktu dyplomatycznego między Polską a ZSRR. Nie zaglądano jednak wyłącznie – oczywiście, według wzoru niemieckiego – za jego kulisy¹⁵, ale pojawiły się też własne komentarze¹⁶. Na jego przykładzie demonstrowano nikczemność i zdradliwość polityki brytyjskiej wobec Polaków, a także brak jedności wśród aliantów. Idea tzw. jedności słowiańskiej, tradycyjnie silna na Słowacji, na tle tej tragedii znów jawi się jako mrzonka. Jednocześnie potwierdza się bezpodstawność częstego zarzutu, że wypowiadając wojnę ZSRR, Słowacy „zdradzili wzajemność słowiańską”. „Slovenská pravda” w artykule wstępnym z 29 kwietnia *Dva rozhodné poznatky* (Dwa rozstrzygające ustalenia) stwierdza: „Znowu mamy okazję, by zastanowić się nad tzw. solidarnością słowiańską, o której z jednej strony mówią fantaści, a z drugiej złośliwcy, którzy chcą nam szkodzić. Mamy możliwość znowu skonstatować, że przynajmniej nie zgrzeszyliśmy – jak twierdzą to nasi wrogowie – kiedy rozpoczęliśmy walkę z bolszewizmem. Nie zgrzeszyliśmy wobec tzw. miłości słowiańskiej. Właśnie zerwanie kontaktów polsko-sowieckich ze strony Moskwy świadczy o tym, że w Moskwie nie słychać ani nie widać żadnej miłości i solidarności słowiańskiej”¹⁷.

¹³ Z kolei „Slovák” opublikował tę informację dopiero na s. 2.

¹⁴ Propaganda ludacka uznawała państwo słowackie za katolickie – taka była w tym czasie też opinia szerokich warstw ludności, co stanowiło kolejny powód, dlaczego z uwagą traktowano opinie Watykanu. Podobnie jak wzmiankę o Katyniu, kilka dni wcześniej prasa mocno podkreślała krytykę ZSRR przez Stolicę Apostolską. W związku z odmową udzielania jakichkolwiek informacji o jeńcach wojennych ZSRR został uznany za kraj, „który wyklucza się z grona państw cywilizowanych” (np. „Slovenská pravda”, 18 IV 1943, s. 1).

¹⁵ *Rozruch v Londýne* (Poruszenie w Londynie), „Slovenská pravda”, 29 IV 1943, s. 1; *Pol'ská protivláda v Moskve?* (Polski antyrząd w Moskwie?), *ibidem*, 30 IV 1943, s. 1; *Zákulisie sovietsko-pol'skej roztržky* (Kulisy konfliktu polsko-sowieckiego), „Slovák”, 30 IV 1943, s. 2 i in. Komentujący konflikt artykuł w dzienniku „Gardista” z 28 kwietnia wykraczał swoją objętością poza całą stronę tytułową.

¹⁶ Np. w obszernym artykule wstępnym w dzienniku „Slovenská pravda” z 29 kwietnia mówi się o konflikcie jako o „sensacji tych dni”.

¹⁷ Z kolei „Slovák” z 28 kwietnia wspomina w artykule wstępnym, że „jeśli chodzi o panslawizm, to potworność odkrycia katyńskiego doskonale odsłoniła »słowiańskie poczucie« Moskwy. Skoro

Otworzyło się także nowe pole do ataków na Edvarda Beneša. Jego emigracyjny rząd opowiedział się bowiem otwarciem po stronie bolszewików. Ludacy, od dłuższego czasu prowadzący pośrednie i bezpośrednie pojedynki słowne z propagandą czechosłowacką w Londynie, otrzymali nowy argument na rzecz tego, że Beneš jest zależny od Stalina.

4 maja dziennik „Gardista” na podstawie informacji swojej korespondentki w Berlinie podał pierwsze wiadomości o ustaleniach międzynarodowej komisji lekarskiej. Jej dwunastu członków zaprezentowało w Berlinie protokół, w którym stwierdzają, że na podstawie sekcji prawie tysiąca zwłok można niepodważalnie określić nie tylko przyczynę śmierci – strzał od tyłu, ale także jej datę: marzec–kwiecień 1940 r. Jeszcze bardziej szczegółowo o oświadczeniu i ustaleniach naukowców patologów donosił 5 maja „Slovák”, który poświęcił temu wydarzeniu całą stronę i zamieścił zdjęcia z ekshumacji¹⁸.

Na temat masakry w Katyniu wypowiedziały się najważniejsze osoby w kraju. 5 maja oba główne dzienniki „Slovák” i „Gardista” opublikowały obszernie przemówienie prezydenta dr. Josefa Tiso, wygłoszone 14 maja w Akademii Wojskowej (Vojenská akadémia) w Bratysławie. Opublikowano je pt. *Pomer Slavjanstva k bol'shevizmu* (Stosunek Słowiaństwa wobec bolszewizmu). Do zakwestionowania tzw. idei słowiańskiej, ciągle obecnej w społeczeństwie słowackim, Tiso wykorzystał także sprawę katyńską. Ideę tę uznał za „wyrafinowany, zamaskowany napór kampanii bolszewickiej”, która poprzez szerzenie idei wyzwolenia chce tylko zakamufłować swoje plany panowania nad światem. Przypomniął, co bolszewizm uczynił z Ukraińcami, Białorusinami i Polakami. Ocenił, że istotą tej ideologii są tylko „bestialstwo, grabieże, niszczenie wartości kulturowych, religii i moralności”. Dlatego dla Słowaków jako Słowian nie było żadną hańbą ani zdradą, ale przeciwnie „sprawą szczególnego honoru, by swoim udziałem w walce z bolszewizmem zmazać z imienia słowiańskiego plamę i wstyd sadyzmu bolszewików”, a także „pomóc nieszczęśliwym braciom słowiańskim, by znowu znaleźli się w europejskiej społeczności narodów”.

Do niedzieli 9 maja sytuację w prasie można określić jako wyciszenie informacji o ustaleniach komisji międzynarodowej. Omawiano obszernie przemówienie prezydenta Tiso, a także reakcje zagranicy, zwłaszcza Anglii, na sprawę katyńską¹⁹. W prasie odnajdujemy już nie tylko wiadomości pochodzące z Berlina, ale również wiele bardzo interesujących i oryginalnych komentarzy. Omawia się np. wpływ afery na politykę międzynarodową oraz stosunki polsko-

zatem już sami Polacy odwracają się od bolszewickiego potwora, to tylko tępy półgłówek może uznać, że rozsądni ludzie uwierzą w bajki o panslawizmie Słowaków”.

¹⁸ Artykuł nosił tytuł *Pôvodca katynských hrobov mohol sa stat' vrahom europkých narodov* (Sprawca grobów katyńskich mógł stać się mordercą narodów europejskich), 5 V 1943, s. 5. Podobnie „Slovenská pravda” opublikowała tego samego dnia mniejszy tekst, choć na stronie tytułowej, pt. *Svedectvo europkých vedátorov* (Świadeństwo europejskich uczonych) poświęcony wystąpieniu członków komisji.

¹⁹ Zob. m.in.: *Medzi Sovietmi a Poliakmi. Komédia s Pol'skom* (Między Sowietami a Polakami, Komedia z Polską), „Gardista”, 7 V 1943, s. 1; *Roosevelt Sikorskému, Sikorski Stalinovi* (Roosevelt do Sikorskiego, Sikorski do Stalina), *ibidem*, 8 V 1943, s. 1; *Strhnutá maska* (Zerwana maska), „Slovák”, 6 V 1943, s. 1; *Edenove absurdnosti* (Absurdalności Edena), *ibidem*.

-sowieckie²⁰, a także zauważa możliwe skutki lub „wnioski” wypływające z tych wydarzeń dla Słowacji. Dominuje znów próba zakwestionowania idei słowiańskiej, czemu sprawa Katynia bez wątpienia sprzyjała.

Z tych artykułów, refleksji i rozważań należy przybliżyć przynajmniej niektóre. I tak np. znany i lubiany dziennikarz Konštantín Čulen w artykule wstępnym w dzienniku „Slovenská pravda” z 6 maja zatytułowanym po prostu *Katynský les* (Las Katyński) napisał: „Las Katyński – to nie jest już tylko poszerzenie naszych wiadomości geograficznych, to już coś więcej, to droga do najstraszliwszej ludzkiej przepaści, z której człowiek daremnie poszukuje jakiegoś punktu wyjścia. Co ci ludzie zrobili? [...] Nie byli to Germanie, byli to Słowianie i zginęli z rąk słowiańskich. Czyżby z tych, które organizują kongresy słowiańskie, podczas których wygłaszane są piękne mowy o solidarności słowiańskiej? [...] Nie byli to kapitaliści. Nie byli to potomkowie uprzywilejowanych klas arystokratycznych, a jednak musieli zginąć. Proletariusze z rąk proletariuszy... Gdzie skończy świat, jeśli trafi w ręce panów z Katynia? Który naród, lub lepiej inteligencja którego narodu, znajdzie łaskę? Gdzie skończy się ta krwawa łaźnia? A chyba jeszcze straszliwszą sprawę stanowi, że dziś nie pozwalają Polakom nawet zaprotestować przeciwko takim zbrodniom. Atakują ich i nie pozwalają im płakać... Lasek Katyński przeszedł z geografii do historii”.

Równie sugestywne komentarze, choć już nie w tak literackim stylu, odnajdujemy także w innych miejscach. I tak kanonik bratysławski Karol Korper w tekście *Odkaz z Katyna* (Przesłanie z Katynia) otwarcie nazwał tę masakrę ludobójstwem narodu polskiego. „W narodzie dobrze wychowywana, inteligentna warstwa przekazuje panujące prawdy i idee pospolitemu ludowi. Kiedy trzeba przekonać lud do innych idei i sprowadzić go na inne drogi, to według tego systemu czyni się tak, że wybija się warstwę inteligentną, by nowości miały swobodny dostęp do szerokich mas. Przygotowuje się szeroki ugór, by przyjęły się chwasty i trujące rośliny. W Katyniu podobno też nie chodziło o nic innego. Sowietci, chcąc rozpropagować ideę bolszewicką wśród Polaków, wykorzystali okazję i po prostu usunęli 10 tys. inteligentów. Zgodnie z hasłem »Jak Polak, to katolik« musiało zginąć 10 000 katolików, przedstawicieli tego Kościoła, który ostro występował przeciwko ideologii komunistycznej”²¹.

Na scenę wkracza dr Šubík-Žarnov

W Polsce mało znany jest fakt, że wśród członków międzynarodowej komisji patologów badającej w dniach 29 i 30 kwietnia 1943 r. masowe groby w Katy-

²⁰ Np. „Slovenská pravda” w komentarzu z 8 V 1943 zatytułowanym *Pol'sko a ZSSR* (Polska a ZSRR) napisała, że obecny spór polsko-sowiecki stanowił właściwie dla Stalina wygodny pretekst, by „nadać konkretniejszy charakter swoim żądaniom terytorialnym wobec Polski”.

²¹ „Slovák”, 9 V 1943, s. 3. Inny z publicystów przekonywał, że Słowiaństwo jako rasa „nigdy w historii nie występowała wspólnie pod względem politycznym, próby w tym zakresie zawsze kończyły się niepowodzeniem”, a decydujące były zawsze interesy polityczne, nic innego; *My, Slovanstvo a bol'shevizmus* (My, Słowiaństwo a bolszewizm), „Gardista”, 8 V 1943, s. 1. Z kolei znany krytyk literacki dr Stanislav Mečiar w artykule *Bol'shevizmus, panslavizmus a Slovensko* (Bolszewizm, panslawizm a Słowacja) przekonywał, że „tylko złośliwcy i wrogowie narodu słowackiego mogą łączyć ze sobą panslawizm i bolszewizm” („Gardista”, 9 V 1943, s. 4).

niu znajdował się także Słowak, prof. František Šubík, posługujący się poetyckim przydomkiem Andrej Žarnov²². Šubík był w tym czasie profesorem zwyczajnym anatomii patologicznej na Uniwersytecie Słowackim (Slovenská univerzita, wcześniej i obecnie Uniwersytet Komeńskiego) w Bratysławie oraz szefem państwowej służby zdrowia na Słowacji. Jako ogólnie szanowany autorytet w swojej dziedzinie otrzymał on zaproszenie radcy ds. zdrowia Rzeszy, dr. Contiego, do udziału w komisji lekarskiej. Przyjął je i w poniedziałek, 26 kwietnia, wyjechał do Berlina²³. Groby badano w dniach 29–30 kwietnia, następnie członkowie komisji powrócili do Berlina, gdzie wydali wspólne oświadczenie stwierdzające jednoznacznie odpowiedzialność ZSRR za dokonanie zbrodni.

Jako pierwszy fragmenty informacji od Žarnova opublikował 5 maja „Slovák”. „Wiosną 1942 ciągnęły na wschód drogą Mińsk–Smoleńsk niemieckie jednostki wojskowe, do których zostały przydzielone także robocze jednostki cywilne, a wśród nich kilku Polaków. Polacy nawiązali kontakt z ludnością rosyjską wsi Katyń [...], która zwróciła uwagę Polaków, że wiosną 1940 niedaleko w lesie strzelano do polskich oficerów”. To były pierwsze słowa Šubíka, które dotarły do słowackich czytelników. Już następnego dnia, 6 maja, mogli się oni zapoznać z całym wywiadem opublikowanym w prasie²⁴. Šubík zreferował w nim swoje przeżycia z badań, mówił też o tym, dlaczego groby nie zostały wcześniej odkryte. Potwierdził, że komisja pracowała niezależnie i bez jakichkolwiek nacisków ze strony Niemiec. Ostro brzmi zwłaszcza poniższy fragment jego pierwszej oficjalnej rozmowy: „Na czaszkach trupów i szkieletach wszędzie z całą pewnością stwierdzono ten sam sposób zastrzelenia: strzał w tył głowy, kula przeszła przez mózg i wyszła czołem. Taki sposób strzelania wybrali Sowieci chyba dlatego, że w ZSRR strzelało się masowo i co roku ofiarami padało kilkaset tysięcy osób. Robiono to w taki sposób, by egzekucje były szybsze, tańsze i bardziej pewne. Lasek Katyński służył członkom GRU za lotnisko. Kiedy załatwili swój »obowiązek«, zabawiali się w lasku albo pływali w pobliżu łódki, albo wesoło popijali”. Šubík wyraził tu też swoją osobistą opinię, że „Sowieci chodzili przede wszystkim o to, by usunąć polską inteligencję. Chodzi tu przede wszystkim o oficerów rezerwy” i dodał, że „najbardziej wstrząsające jest, że w tak okrutny sposób nastaje się właśnie na życie Słowian. Trudno tu mówić o jakimś słowiaństwie Sowieców. Nie, o tym w ogóle nie można mówić”²⁵.

Używając współczesnego języka, można by powiedzieć, że bomba medialna wybuchła jednak dopiero 11 maja. W ten wtorek (w poniedziałek gazety na Słowacji się nie ukazywały) wszystkie dzienniki opublikowały bowiem na stronach tytułowych szczegółową informację o wystąpieniu Šubíka-Žarnova w Bratysławie

²² František Šubík (ur. 1903 w miejscowości Kuklov, zm. 1982 w Poughkeeps koło Nowego Jorku), był krótko w seminarium, ostatecznie jednak ukończył studia medyczne. Jako poeta zadebiutował w 1925 r. tomem *Stráž pri Morave* (Straż przy Morawie), którego nakład został skonfiskowany przez władze, ponieważ uznano go za nacjonalistyczny. Książka była później dystrybuowana nielegalnie, faktycznie zatem Žarnov stał się pierwszym słowackim autorem samizdatowym. Oprócz praktyki lekarskiej i pisania poezji zajmował się także tłumaczeniem literatury polskiej.

²³ „Slovák”, 28 IV 1943, s. 3.

²⁴ *Vraždy v Katynskom lese* (Morderstwa w Lesie Katyńskim), „Slovenská pravda”, 6 V 1943, s. 2.

²⁵ *Ibidem*.

w niedzielę 9 maja, które było również transmitowane na żywo w radio. O niezwykłej delikatności tematu świadczyły już same tytuły. Przykładowo dziennik „Gardista” opublikował na środku strony artykuł *Katyn strasliwým mementom!* (Katyń strasliwym memento!)²⁶, w którym przedstawiono główne idee niedzielnego wykładu. „Slovenská pravda” wydrukowała treść wystąpienia Šubíka w odcinkach, w trzech kolejnych numerach od 12 do 14 maja, pt. *Svedectvo o Katynskom lese* (Świadcstwo o Lesie Katyńskim). „Slovák” opublikował je 11 maja pt. *Ešte rozhodnejšie proti židobol’ševizmu* (Jeszcze bardziej zdecydowanie przeciwko żydobolszewizmowi)²⁷.

Publiczny odczyt dr. Šubíka z 9 maja 1943 roku

Prelekcja odbyła się w budynku Domu Hlinki (Hlinkov dom) w centrum Bratysławy w niedzielę 9 maja przed południem w ramach uroczystej zbiórki Gwardii Hlinki. W spotkaniu udział wzięli minister spraw wewnętrznych Alexander Mach, ambasador Chorwacji na Słowacji oraz inni ważni goście. Po przemarszu Gwardii Hlinki nastąpiła recytacja wiersza *Katynský les* (Las Katyński), autorstwa jednego z czołowych przedstawicieli moderny katolickiej i jednocześnie osobistego przyjaciela Šubíka, młodziutkiego Karola Strmeňa²⁸:

Ako tak stáli v rade, načo gáni,
nič nečítali z jeho pohľadu,
len kôstka sa mu pohla na grgáni
ruka sa striel’at’ mykla odzadu

zmätené hlavy, aby gul’ka cez ne
ako voš ostro štípajúca šla,
až každý hltal vlastnú krv. Tak presne
sa vynašla,

že natrafila v srdci Orlicu
a čo ich prišlo, padli dolu nosom.
Tak sa tá ruka vynašla, že siala,

aby si teraz vedel, kto som, čo som,
kei praskla zem a z útrob vyvrhala,
čím křmil som ju jak prasnicu.

Jak tak stali v szeregu, na co łypie,
nic nie odczytywali z jego spojrzenia,
poruszyła się tylko kostka na jego grdyce
ręka zatrzęsła się strzelając od tyłu

w bezwładne głowy, by kulka przez nie
jak wesz ostro gryząca przeszła,
aż każdy połykał własną krew. Wysła
tak dokładnie,

że trafiła w serce Orzelka
a ilu ich przyszło, padali na twarz.
Ręka tak się unosiła, że siala,

byś teraz wiedział, kim jestem, czym jestem,
gdy pękła ziemia i z wnętrza wyrzucała,
czym tuczyłem ją jak maciorę.

²⁶ Oprócz tego artykułu „Gardista” opublikował 11 maja kolejny pt. *Šubík-Žarnov o katynských obetiach* (Šubík-Žarnov o ofiarach katyńskich) na s. 3, wraz z wierszem Karola Strmeňa *Katynský les*. Tekst odczytu został też opublikowany 12 maja pt. *Pravda o Katynskom lese* (Prawda o Lesie Katyńskim).

²⁷ Najzwięźlej o odczycie napisała „Slovenská politika”, która 11 maja poświęciła mu zaledwie pół strony.

²⁸ Karol Strmeň (1921–1996) był wybitnym poetą i tłumaczem, jednym z przedstawicieli ruchu tzw. moderny katolickiej. W 1945 r. został zmuszony do emigracji, na Słowację mógł powrócić dopiero po 1989 r.

Później rozpoczął się właściwy odczyt. Na wstępie Šubík przypomniał znane fakty – odkrycie grobów, medialną wrzawę, ale też początkowe niedowierzanie wobec tak potwornego zdarzenia. Sam bowiem, słuchając pierwszych informacji o tej sprawie, był sceptyczny, bał się w nie uwierzyć, bo nie potrafił sobie wyobrazić okrucieństwa na taką skalę. Prawda o Katyniu wkrótce spowodowała kontrowersyjne interpretacje – Moskwa wykpiła sprawę i uznała groby za odkrycia archeologiczne. Czerwony Krzyż umył ręce, odmówił zbadania grobów, co Šubík określił jako „wyrafinowane wymiganie się” i jednocześnie bardzo smutne świadectwo o tej organizacji. Opowiedział o zaproszeniu, swoim udziale w komisji, a także przebiegu jej prac. W ten sposób nie tylko słuchaczom w Bratysławie, ale także całej Słowacji potwierdził, że prasowe publikacje o Katyniu to nie żadne wymysły, ale potwierdzony naukowo fakt.

„Z całego znajdującego się do dyspozycji materiału dowodowego – mówił Šubík – dało się z całkowitą pewnością wywnioskować, że chodzi o zastrzelonych oficerów polskich”. Jeńcy zostali zlikwidowani wiosną 1940 r., w marcu i kwietniu. Datę śmierci niezaprzeczalnie potwierdzały też inne źródła – wypowiedzi miejscowej ludności, wiek porostu leśnego na grobach, przedmioty osobiste zamordowanych, a także zapiski mjr. Solskiego, które odnaleziono w grobie. „Jeśli Moskwa twierdziła – mówił zapewne nie bez ironii bezpośredni świadek – że są to odkrycia archeologiczne, to musimy jej przypomnieć, że nieznanym jest przypadek odnalezienia na przastarych szkieletach starych zębów”²⁹. Także zarzut propagandy angielskiej, że nie można naukowo określić wieku zwłok, czołowy słowacki specjalista uznał za „naiwny”. Dokładną liczbę pochowanych osób można jedynie szacować – liczba 10 tys. podawana przez prasę jest jednak uzasadniona. Komisja stwierdziła, że przyczyną śmierci wszystkich dotychczas wykopanych zwłok, na których przeprowadzono sekcje, były strzały od tyłu. Wszystkie wyżej wymienione okoliczności wskazują zatem niezaprzeczalnie, że za masową zbrodnią stoi tajna policja Stalina. Rezultat ustaleń komisji stanowi protokół podpisany bez jakichkolwiek nacisków lub manipulacji przez wszystkich jej członków. Šubík potwierdził to powagą swojego autorytetu. „To jest prawda o masowych grobach w Lesie Katyńskim pod Smoleńskiem. Tej prawdy nie wahał się podpisać żaden z członków komisji. Jest to własne opracowanie, nic podrzuconego”. Komisja pracowała bez nacisków lub interwencji ze strony władz nazistowskich. „Jeśli w Lesie Katyńskim prawda byłaby inna, to nie zawahałbym się tego powiedzieć całkiem otwarcie lub zdecydowanie nie podpisałbym protokołu. Nie jestem człowiekiem, który zostawia sobie furtkę do odwrotu, ani człowiekiem, którego można przekupić lub nawet zmusić do podpisania nieprawdy”. Na marginesie wypowiedział się o pozostałych członkach komisji, których miał okazję poznać podczas pracy. Stwierdził, że żaden z nich nie był germanofilem, a kilku miało nawet zdecydowanie antynazistowskie przekonania”³⁰.

Najbardziej osobiste przeżycia przekazał jednak w prawie poetyckiej formie: „Wrażenia, które mieliśmy podczas przyjazdu komisji do Lasu Katyńskiego, były straszne”, mówił. Straszniejsze, niż opisywała je prasa codzienna, bo żadnymi

²⁹ „Slovenská pravda”, 14 V 1943, s. 3.

³⁰ *Ibidem*.

słowami nie można opisać leśnego terenu z siedmioma wielkimi dołami ze zwłokami. „Chodziłem od zwłok do zwłok wśród ostrego, kwaśnawego smrodu i paliłem papierosa za papierosem. Nie mam słabego charakteru, wiele zniosę, sam jestem patologiem, 12 lat już dzień w dzień spotykam się w swoim instytucie ze zwłokami. Za mojej kadencji przez instytut patologii przeszło już do dziesięciu tysięcy zwłok, w większości sam osobiście dokonywałem sekcji, ale nasze zwłoki wywołują inne wrażenia”. Zwłoki w Katyniu budziły przerażenie nawet patologa. Były to szczątki ciał w polskich mundurach. „Tu leży głowa bez właściciela, bez oczu, z resztką pięknych czarnych włosów i dwoma złotymi zębami w szczęce. Mogła należeć do urzędnika, lekarza, adwokata, być może był to przyjaciel poeta, którego tak kochałem i tłumaczyłem na słowacki jego wspaniałe wiersze o pięknie życia. Tu leży noga, tam przy tułowiu oderwana ręka, jak wiosło obok rozbitej łodzi. Tu otwarte szczęki, jakby zamaryły podczas ostatniego okrzyku »Ojczyzno moja!«. Tu ręka zwrócona jakby do przysięgi. I tak tu leżą wszyscy, leży tak gen. Smorawiński w czerwonych lampasach i gen. Bohatyrewicz obok podporucznika, majora, kapelana, leżą tu tak po kolei, w kolejnych rzędach, jakby w krótkim odpoczynku przed ostatnią defiladą, oskarżający swoją martwą ciszą w lesie sosnowym, naruszaną tylko przez skrzydła krążących nad nimi wron”. Swoje sugestywne przeżycia z Katynia ten znawca literatury polskiej kończy we wzruszający sposób: „Stoję tu jak przyjaciel pośród przyjaciół, których literaturę tak chętnie tłumaczyłem. Może wśród tych setek leży też kolega, który przesłał mi przed laty srebrny wawrzyn Akademii Literackiej z Warszawy. Szkoda, że moja ojczyzna jest tak daleko. Jak chętnie przypiąłbym na piersi kóregokolwiek z nich to swoje wyróżnienie!”³¹.

Cały odczyt zakończył się zdecydowanym akcentem politycznym. Sprawa katyńska obnażyła „sadyzm, perwersyjność i azjatyzm w swojej najstraszliwszej postaci”, pokazała, że „w Rosji sowieckiej metody terrorystyczne nie zmieniły się ani na jotę, że tam nie ma nacjonalizmu, słowianofilstwa, ale, jak miałem możliwość zobaczyć w Smoleńsku, jest tam ubóstwo społeczne”. Z tego faktu wypływają też jednak wnioski dla Słowacji, gdzie sympatie do bolszewizmu nasilały się wraz ze zmianą sytuacji na froncie. Subík przemówił tu do rozumu zwłaszcza słowackim „teoretykom” bolszewizmu: „Jeśli ktoś u nas twierdzi, a czyni tak pewna część inteligencji słowackiej, że naszym zbawieniem jest jedynie Rosja sowiecka i że w Rosji sowieckiej nie ma już żadnego krwi bolszewizmu, ale nacjonalizm, to potwornie się myli lub całkiem świadomie, pod wpływem zagranicznego radia, szerzy nieprawdę. [...] Jeśli komuś podoba się sowiecki raj, to złożmy się dla niego na spadochron i zrzućmy go do tego raj, niech na własnej skórze przekonają się o dobrodziejstwie uwielbianych przez siebie rządów”³². Dlatego nazywano walki armii słowackiej w ZSRR, jak to robi część inteligencji, walką ze sło-

³¹ „Slovák”, 11 V 1943, s. 1. Jako ciekawostkę można podać, że Žarnov tłumaczył głównie literaturę polską. Opracował antologię poezji polskiej *U pol'ských básnikov* (U polskich poetów, 1937), w której znajdują się utwory dwunastu poetów polskich od romantyzmu po współczesność (m.in. Mickiewicza i Tuwima). Przetłumaczył też dramat *Lato w Nohant* Jarosława Iwaszkiewicza, *Nieboską komedię* Zygmunta Krasińskiego (1944), *Hymny* Jana Kasprowicza (1949), a na emigracji poezję Karola Wojtyły, opublikowaną w 1979 r. pt. *Profily* (Profile).

³² Te bezpośrednie słowa wzbudziły niezwykłą owację publiczności.

wiańskim bratem – jest tylko mąceniem wody. „Po drugiej stronie to nie są Słowianie, ale bolszewickie hordy” – oświadczył Šubík na zakończenie³³.

Wygasanie zainteresowania prasy codziennej

Po wystąpieniu Šubíka oraz opublikowaniu jego odczytu w drugiej połowie maja już rzadziej spotykamy się z artykułami poświęconymi sprawie Katynia. Przez pewien czas rezonowały jednak echa odczytu, który – emitowany także przez radio – wywołał na Słowacji wielki oddźwięk³⁴. Pod koniec maja pojawiła się informacja o kontynuowanych ekshumacjach, dzięki którym udało się zidentyfikować 3 tys. ciał³⁵. Ukazało się jeszcze jedno, szczególnie istotne i cenne, zwłaszcza dla Słowaków, świadectwo. Była to relacja byłego polskiego oficera Andrzeja Pardela, z pochodzenia Słowaka ze wsi Chyżne na Orawie. Wraz z innymi oficerami trafił do niewoli sowieckiej we Włodzimierzu. Przed pewną śmiercią uratowało go to, że podczas transportu na wschód wyskoczył z pociągu i po wielu trudach dotarł aż do rodzinnej wsi, w tym czasie przyłączonej do państwa słowackiego³⁶.

Oprócz tego gazety publikowały reakcje na marginesie konfliktu polsko-sowieckiego oraz jego związku z polityką emigracyjną Beneša. Przykładowo w artykule *Beneš Stalinovým lokajom* (Beneš lokajem Stalina) oceniono sprawę katyńską w kontekście polityki Beneša. Kampania antypolska rzekomo była bardzo na rękę temu samozwańczemu prezydentowi, przede wszystkim dlatego, że mógł podczas niej okazać swe oddanie Stalinowi i w ten sposób umocnić swoją pozycję za granicą, osłabioną zwłaszcza po utracie obu słowackich przywódców emigracyjnych – Hodży i Osuskiego³⁷.

Wzmianki o Katyniu w innych czasopismach

Choć prasa słowacka w latach wojny podlegała cenzurze Urzędu Propagandy (Úrad propagandy), nie stworzyła nigdy monolitu. W redakcjach poszczególnych

³³ Udział Šubíka w pracach komisji oraz jego publiczne antybolszewickie wypowiedzi miały dla niego fatalne skutki. W kwietniu 1945 r. uciekł na Zachód wraz z przedstawicielami rządu państwa słowackiego. To uratowało mu życie, NKWD wytrwało go bowiem poszukiwało. Z niemieckiego Altoting został jednak po trzech miesiącach deportowany na Słowację, gdzie stanął przed sądem. Spędził 33 miesiące w areszcie śledczym. Jak większość innych członków komisji, którzy po wojnie stali się obywatelami państw komunistycznych, także Šubík pod wpływem nacisków odwołał swoje wypowiedzi z 1943 r. Przed sądem zeznał, że lekarze w Katyniu zostali zastraszeni i przymuszeni do podpisania protokołu oraz że nie miał kompetencji do oceny sprawy, ponieważ nie jest lekarzem sądowym, ale patologiem (Slovenský národný archív, spis Tnlud 5/46). Pozbawiono go profesury i publicznie potępiono. Šubík pracował później jako lekarz w Trnawie. Żył jednak pod nieustannym nadzorem policji, szykanowano nawet jego pacjentów i znajomych. W 1952 r., próbując zmienić trudną do zniesienia sytuację życiową, udał się na emigrację. Osiadł na stałe w USA, gdzie zmarł w 1982 r. Ten słowacki patriota nigdy jednak nie przywykł do życia za granicą i cierpiał psychicznie wskutek odizolowania od ojczyzny, której nie dane mu już było więcej zobaczyć.

³⁴ „Gardista”, 16 V 1943, s. 1.

³⁵ „Slovák”, 29 V 1943, s. 2.

³⁶ „Gardista”, 13 V 1943, s. 1–2.

³⁷ „Slovák”, 16 V 1941, s. 1. Serwilizm emigracji czechosłowackiej wobec ZSRR przejawiał się też w zerwaniu przez nią stosunków dyplomatycznych z rządem polskim („Slovák”, 21 V 1943, s. 2 oraz artykuł *Beneš apoštolom bolševizmu* (Beneš apostołem bolszewizmu), „Slovák”, 22 V 1943, s. 2).

gazet i czasopism istniało zawsze – choć w niewielkim stopniu – miejsce na autonomiczną pracę. Ambicję niezależności wobec oficjalnej linii partyjno-politycznej miały zwłaszcza redakcje czasopism ewangelickich³⁸ oraz tych, w których ewangelicy przeważali, jak np. „Národné noviny” z Martina, a także niektóre czasopisma intelektualistów katolickich („Kultúra”, „Tvorba”), niezadowolonych z nadmiernych powiązań kleru z polityką. Sytuacja w prasie słowackiej była zatem zdecydowanie lepsza niż np. w Protektoracie Czech i Moraw, gdzie dziennikarze poruszający zagadnienia polityczne nie mieli nawet najmniejszej swobody, a sposób pisania wiadomości i komentarzy był z góry ściśle określony przez propagandę nazistowską. Porównując ówczesne dzienniki „czeskie”, można stwierdzić, że między poszczególnymi tekstami często nie ma nawet najmniejszych odchyłeń stylistycznych, ale we wszystkich gazetach stosowany jest jeden i ten sam szablon, tyle że pod różnymi tytułami³⁹.

Dalej skoncentruję się na trzech najważniejszych czasopismach ukazujących się na Słowacji – oficjalnym organie Kościoła katolickiego, dwutygodniku „Katolícke noviny”, piśmie „Národné noviny” oraz czasopiśmie wojskowym „Slovenský vojak”.

Pewnym zaskoczeniem jest, że w dwutygodniku „Katolícke noviny” o Katyniu odnajdujemy jedynie drobne wzmianki. Fakt ten dziwi tym bardziej, że i kler, i episkopat katolicki były ściśle związane z rządzącym reżimem ludackim⁴⁰. Wydarzeniom w Lasku Katyńskim pismo poświęciło zaledwie dwie ledwo dostrzegalne, a ponadto pośrednie, wzmianki. W wydaniu z 2 maja w rubryce *Čo sa stalo za týždeň* (Co przyniósł tydzień) opublikowano informację o zakazie opuszczania przez Polaków ZSRR w następującym brzmieniu: „Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych między ZSRR a polskim rządem emigracyjnym w Londynie z powodu stanowiska tegoż wobec masowej zbrodni w lesie katyńskim rząd Związku Radzieckiego zakazał wyjazdów Polakom ze ZSRR”⁴¹. Druga i ostatnia wzmianka o Katyniu pojawiła się w tej samej rubryce trzy tygodnie później. Opiszano w niej krótko treść odczytu Františka Šubíka – Andreja Žarnova w Bratysławie. Objętość obu notatek była mniej więcej porównywalna z informacją opublikowaną w tej samej rubryce 15 sierpnia, poświęconą wynalezieniu nowych granatów ręcznych oraz sposobowi ich ładowania⁴².

Tygodnik „Slovenský vojak” stanowił organ prasowy armii słowackiej. Na temat wydarzeń katyńskich opublikowano w nim zaledwie jedną wzmiankę. W numerze z 22 kwietnia na stronie tytułowej stwierdzono, że „dotychczasowe śledztwo dowodzi, że Sowieci są winni najstraszliwszej masakry w historii ludzkości

³⁸ Np. „Cirkevné listy”, „Stráž na Sione” i in.

³⁹ P. Suk, *SNP a protektorátní tisk [w:] Slovenská republika 1939–1945 očami mladých historikov. (Povstanie roku 1944)*, red. M. Lacko, Bratislava 2004; zob. artykuł Pavla Suka *Odkrycie masowych grobów w Katyniu oraz problematyka polska w prasie Protektoratu Czech i Moraw w okresie od kwietnia do czerwca 1943 roku* w tym numerze „Pamięci i Sprawiedliwości”.

⁴⁰ Wielu księży było przewodniczącymi lub działaczami organizacji wiejskich, miejskich lub regionalnych (żupnych) partii. W parlamencie księży stanowili około 20 proc. wszystkich posłów, a bp Vojtaššák był nawet członkiem jednego z najważniejszych organów politycznych – Rady Państwa (Štátna rada).

⁴¹ „Katolícke noviny” 1943, nr 18, s. 7.

⁴² *Ibidem*, nr 25, s. 3.

– zamordowania 10 000 Polaków”⁴³. Nie zajęto się jednak bliżej wydarzeniami w Katyniu ani ich konsekwencjami. Najłatwiej można to chyba wytłumaczyć tym, że gazety wojskowe starały się być „apolityczne”, co wynikało z ogólnej koncepcji armii słowackiej i jej pozycji w społeczeństwie⁴⁴. Podobnie też w 1941 r., przy okazji odkrycia masowych zbrodni NKWD w więzieniach na obszarze dawnej Polski wschodniej, prasa wojskowa zajmowała się tym tematem w stosunkowo niewielkim stopniu, a wszystkie informacje koncentrowały się w prasie codziennej.

Prawdopodobnie największy dystans wobec propagandy ludackiej starali się zachowywać redaktorzy pisma „Národné noviny”⁴⁵. Przyczyną tego stanu rzeczy był w pierwszym rzędzie tradycyjny opór ewangelików słowackich wobec wszystkiego, co publikował rząd katolicki i jego środki przekazu. Swoją dystans wobec propagandy ludackiej i nazistowskiej redakcja wyrażała m.in. w ten sposób, że konsekwentnie oddzielała w artykułach obowiązkowe źródła wiadomości od swojego stanowiska. Uważny czytelnik mógł zatem łatwo rozróżnić obowiązkowe klisze propagandowe oraz poglądy redakcji, a tym samym łatwiej czytać „między wierszami”.

Wzmianka o Katyniu pojawiła się w tej gazecie po raz pierwszy 1 maja. W artykule *36 východnej šírky* (36 szerokości wschodniej) pisano o nowym sporze polsko-sowieckim, przy czym stwierdzono m.in.: „Spór nabral nowego zabarwienia wskutek tego, że Niemcy poinformowały świat o ujawnieniu masowych grobów oficerów polskich w Lesie Katyńskim pod Smoleńskiem. Oświadczyły, że są to polscy oficerowie, którzy podczas 18-dniowej wojny trafili do niewoli Sowieców i miano ich zbiorowo zastrzelić wiosną 1940. [...] Sikorski nie zadowolili się sowieckim stwierdzeniem, że jest to propaganda niemiecka, ale szukał sposobu, by wyjaśnić sprawę. [...] I tak doszło do pogmatwanej sytuacji, ponieważ w kwestii wyjaśnienia tajemnicy Polacy na emigracji znaleźli się w opozycji do Sowieców, z którymi jako sojusznicy mieliby walczyć ramię w ramię”. W powyższym fragmencie już na pierwszy rzut oka zauważalny jest całkiem odmienny ton niż w dziennikach ludackich, które nawet mimochodem nie dopuszczały, by mogło chodzić o oszustwo ze strony Niemiec, i nie pisały o tragedii w tonie spekulacji, ale jako o rozstrzygniętej sprawie, którą bolszewicy mają na sumieniu.

Tydzień później w artykule *Gordický uzol* (Węzeł gordyjski), poświęconym dalszemu rozwojowi konfliktu, redaktorzy przemycili także część stanowiska Moskwy, w którym nazywa ona rząd polski „zgrupowaniem zbankrutowanych obszarników”, a także wysoką ocenę Polaków przez Churchilla – słowa o „mądrym przywódcy Sikorskim” oraz o „ciężkich ofiarach, jakie Polacy ponieśli w interesie wspólnej sprawy i które zostaną ukoronowane wskrzeszeniem wielkiej i niepodległej Polski”⁴⁶. Również w odmiennym duchu „Národné noviny”

⁴³ „Slovenský vojak”, 22 IV 1943, s. 1.

⁴⁴ Apolityczność wojska stanowiła jedną z tradycji Republiki Czechosłowackiej. Minister obrony narodowej był bezpartyjny – jako jedyny członek rządu – i w takim duchu miała też być budowana cała armia.

⁴⁵ „Národné noviny” ukazywały się dwa razy w tygodniu. Redakcja pisma miała siedzibę w mieście Turčiansky Svätý Martin.

⁴⁶ „Národné noviny”, 8 V 1943, s. 1.

donoszą o ustaleniach komisji międzynarodowej. Ponownie informacje agencyjne podkreślane są jako opinia Berlina⁴⁷.

Wpływ tragedii katyńskiej na społeczeństwo słowackie

Informacje o sprawie katyńskiej miały niezwykłą rangę dla propagandy ludackiej. Z politycznego punktu widzenia potwierdzały pośrednio słuszność celu wojennego głoszonego przez propagandę – klęskę ZSRR. Opisywane odkrycia, potwierdzone przez wybitnego i wiarygodnego specjalistę ze Słowacji, miały stanowić moralne wsparcie dla tysięcy żołnierzy, którzy już od trzech lat uczestniczyli w narzuconej wojnie. Kwestionowały także wiarygodność propagandy komunistycznej i jej idei, które zawsze były popularne, zwłaszcza wśród biedniejszych warstw ludności. Oprócz tego nowy impuls otrzymała też propaganda antyżydowska, skoro wykonawcy egzekucji – funkcjonariusze NKWD lub GRU – byli prezentowani bez wyjątku jako Żydzi.

Zarazem nie można jednak twierdzić, by odkrycia katyńskie stanowiły absolutną sensację lub nowość. Wiadomości o budzących grozę czynach bolszewików pojawiały się bowiem w słowackiej prasie już od czerwca 1941 r. Potwierdzał to także artykuł wstępny towarzyszący pierwszej rozmowie z dr. Šubíkiem w maju 1943 r. Stwierdzono w nim, że wprawdzie sprawa katyńska „wstrząsnęła całym światem”, ale „nie była zaskakująca, ponieważ przywykliśmy już do podobnych informacji o tym, jak Sowieci likwidują setki tysięcy niewinnych ludzi”. Potwierdzały to też informacje naocznych świadków – żołnierzy słowackich, którzy latem 1941 r. znaleźli się w Galicji⁴⁸.

Dlatego odpowiedź na pytanie, jaki był wpływ sprawy katyńskiej na ówczesne społeczeństwo słowackie, jest bardzo trudna. W ówczesnej Słowacji istniała bez wątpienia silna propaganda antykomunistyczna. Tysiące żołnierzy słowackich wyniosło z frontu wschodniego własną opinię o tyranii komunistycznej, która od 25 lat dręczyła narody ZSRR. W wielu przypadkach te doświadczenia wywierały na nich wpływ do końca życia, a pośrednio także na ich bliskich przyjaciół lub krewnych, którzy darzyli ich zaufaniem. Pod tym względem byli żołnierze armii słowackiej stanowili swoistą awangardę ówczesnego społeczeństwa – mieli własne doświadczenia z imperium komunistycznym, podobnie jak z polityką nazistowską na wschodzie. Silna propaganda antykomunistyczna oddziaływała przez prasę, radio i kazania księży, organizowano też objazdowe wystawy „antybolszewickie”, nie dziwi zatem, że ludzie często jej ulegali. Na przykład popierający ludaków Josef Vicen, w czasie wojny student w Bratysławie, napisał w obszernych wspomnieniach: „Wiedzieliśmy o masowych grobach z Lasu Katyńskiego i właściwie przypisywaliśmy je brutalności sowieckich tajnych służb,

⁴⁷ „Według orzeczenia komisji międzynarodowej do zbrodni doszło na rok przed wybuchem wojny. [...] Prasa niemiecka powitała decyzję komisji i publikuje ją na pierwszym miejscu” (*ibidem*). O odczycie dr. Šubíka poinformowano zwięźle na około połowie strony tytułowej w środę 12 maja.

⁴⁸ Na temat zbrodni sowieckich latem 1941 r. oraz ich wpływu na społeczeństwo słowackie zob. M. Lacko, *Armia słowacka we wschodniej Polsce w 1941 roku*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1 (3), s. 217–234.

nie mieliśmy jednak realnego wyobrażenia, że także po niemieckich interwencjach wojennych pozostawało wiele masowych grobów⁴⁹.

Należy podkreślić, że nie wszyscy wierzyli w propagandę antykomunistyczną. Jeśli chcemy być obiektywni i jednocześnie wyrozumiali, to nie możemy się temu dziwić. Bardziej obyty człowiek, wychowany w dwudziestoleciu I Republiki Czechosłowackiej, gdzie panowała wolność poglądów i swoboda polityczna, zdawał sobie sprawę, że na Słowacji czasu wojny propaganda, która oddziaływała na niego z radia i prasy, jest jednostronna. Permanentnie oczernia ZSRR, ale milczy o zbrodniach nazistowskich. Wiadomości o nich stopniowo przedostawały się już w tym czasie do społeczeństwa, nie były jednak powszechnie znane. Ich źródło stanowiły zagraniczne radiostacje⁵⁰, doświadczenia żołnierzy z frontu wschodniego, zwłaszcza z Białorusi, a także inne kanały. Wielu osobom wydawało się zatem co najmniej podejrzane, że prasa z jednej strony atakuje żądnych krwi bolszewików, a z drugiej strony wstydliwie milczy o zbrodniach nazistowskich. Także z tego powodu wielu słuchaczy lub czytelników ostrożnie podchodziło do informacji bratysławskich mediów.

Stan nieobiektywnego informowania, lub ściślej mówiąc, zdecydowanie odmiennej propagandy obu stron konfliktu wojennego, wnosił w umysły wielu ludzi kompletny chaos. Co jednak jest istotne, bolszewickie hasła o równości i sprawiedliwości społecznej brzmiały dla Słowaków bardzo kusząco. Trudno zatem się dziwić, że wielu z nich wzbraniało się przed uwierzeniem w propagandę antysowiecką. Jak można wnioskować na podstawie różnych ataków lub polemik publikowanych przez ówczesną prasę, zdawali sobie z tego sprawę także ludzie reżimu. W swoim odczycie przyznawał to też sam Šubík, czyniąc wielokrotnie aluzje pod adresem części inteligencji, która „propaguje kłamstwa”, a w ZSRR widzi „zbawienie”. Przyznał nawet wprost, że osobiście wie o tym, iż wiele osób nie wierzy w sprawę katyńską⁵¹.

Iluzje o ZSRR panowały jednak nie tylko wśród warstw uboższych, ale także wśród części inteligencji, co potwierdzają ataki prasy. Również przyjaciel Šubíka, pisarz Mikuláš Gacek, który w czasie wojny pracował w Ministerstwie Obrony Narodowej (Ministerstvo národnej obrany) w Bratysławie, pozostawił nam w swoim dzienniku na pozór niewiarygodne, ale w każdym razie autentyczne świadectwo o „niewiernych Tomaszach” w szeregach inteligencji. Na przykład 11 listopada 1943 r. podczas wzajemnej dyskusji kolegów padła następująca opinia: „Zauważcie panowie, jak u nas szerzy się komunizm. Lud ślepo wierzy w jedyne zbawienie – Rosję Sowiecką. Lud i nasza burżuazyjna inteligencja”. Podczas innego spotkania odnotował on z kolei następujący pogląd redaktora Valacha: „Rosjanie nie zdradzili ani jednego swojego sojusznika. To jest imponujące! Prowadzą prostolinijną politykę. Stanowią jedyne oparcie dla takich Serbów, Chorwatów,

⁴⁹ J. Vicen, *Vo výroč rokoch 1938–1988*, Bratislava 1999, s. 39.

⁵⁰ Przypomnijmy, że podczas wojny na Słowacji stosunkowo swobodnie można było słuchać radia moskiewskiego, a przede wszystkim londyńskiego. W odróżnieniu np. od Protektoratu, gdzie za słuchanie obcych radiostacji groziła kara śmierci, władze Słowacji wymierzały tylko symboliczne kary.

⁵¹ „Slovenská pravda”, 14 V 1943, s. 4. Inny dziennikarz „Gardisty” przytakiwał mu pośrednio, pisząc na marginesie Katynia, że „choć o metodach bolszewickich słyszeliśmy już wiele, to dotychczas były one dla nas jakieś dalekie, obce” („Gardista”, 21 IV 1943, s. 1).

Polaków, Czechów!” W Bratysławie można też było usłyszeć: „Przecież ci Rosjanie to całkiem porządni ludzie. Walczą jak mężczyzna z mężczyzną, zgodnie z regułami wojny. Oni nie bombardują nam miast”⁵².

Był to dokładnie przykład teoretycznego charakteru „bolszewizmu” na Słowacji, o którym w swoim wystąpieniu wspominał Šubík. Z czerwonymi ideami sympatyzowali często ludzie siedzący wygodnie w urzędach państwowych i bankach oraz wykonujący dobrze płatne zawody, których nie pociągała ku tej ideologii obietnica zmian społecznych. Ludzie, którzy nie mieli osobistych doświadczeń z okrucieństwami bolszewizmu, nie mogli lub nie chcieli uwierzyć w okropne wieści docierające z wielu stron. Bardziej przyjemne i wygodne było oddawanie się złudzeniom o słowiańskim mocarstwie ze wschodu, które niebawem nas wyzwoli, a oprócz tego zlikwiduje stary system nierówności majątkowej⁵³.

Naiwność ludzką pod tym względem najlepiej uchwycił chorwacki jezuita i podróżnik Tomislav Kolakovič, który pod koniec wojny przebywał także na Słowacji. Podobnie jak wielu Słowaków również on żył złudzeniami o zmianach w ZSRR podczas wojny oraz o możliwej chrystianizacji. Otrzeźwiał dopiero w 1945 r., kiedy powrócił z podróży do Moskwy. Powiedział wtedy biskupowi Bańskiej Bystrzycy Andrejowi Škrábikowi: „Komuniści, z którymi rozmawialiśmy tu podczas powstania, rosyjscy lub nasi, to są marzyciele wypowiadający o komunizmie tylko życzenia i osobiste wyobrażenia. Rosyjski komunizm to coś zupełnie innego. To Azja odległa od naszej cywilizacji”⁵⁴.

Część ludności, która nie wierzyła ówczesnej propagandzie lub też była wobec niej sceptyczna, zaczęła pozbywać się złudzeń dopiero kilka miesięcy później, po wkroczeniu partyzantów sowieckich z ich brutalnym terrorem albo też wskutek doświadczeń z przedstawicielami Armii Czerwonej i NKWD. Po uprowadzeniu tysięcy Słowaków do ZSRR dotychczasowe złudzenia wielu osób stopniały jak śnieg na wiosnę. Kolejnych przekonała dopiero tyrania stalinizmu w latach 1948–1953, niektórzy zawzięci komuniści po raz pierwszy płakali i wyrzucali legitymacje dopiero w sierpniu 1968 r., podczas inwazji sowieckiej na Czechosłowację.

Pod każdym względem sytuacja w zakresie postrzegania rzeczywistości wojennej, a także zbrodni sowieckich, była na Słowacji bardziej różnorodna i obiektywna niż w sąsiednich Czechach. Stopień autonomii dziennikarskiej na Słowacji, która stanowiła wprawdzie protektorat Hitlera, ale nie znajdowała się bezpośrednio pod okupacją, był o wiele większy niż u jej zachodniego sąsiada. Tam ponadto tradycyjna rywalizacja z Niemcami, która po 1938 r. przerodziła się w nienawiść – choć ukrytą – faktycznie uniemożliwiała bardziej obiektywną ocenę wydarzeń wojennych. Ludność czeska od początku ulegała złudzeniom o niezrealizowanej pomocy Stalina dla Czechosłowacji w 1938 r., choć Stalin nigdy poważnie nie zastanawiał się nad taką interwencją. W Protektoracie istniał

⁵² Dlatego Gacek musiał westchnąć: „I tak szerzy się psychoza... Zaśmiałbym się, jakby niektórzy nasi rzecznicy ZSRR rozdziałili usta, gdyby przyszło im poznać metody bolszewickie!” (M. Gacek, *Surová býva vše pravda života*, Dolný Kubín 1996, s. 146, 237).

⁵³ Dokładnie tak, jak śpiewano w ówczesnej piosence: „Kto má peníze, ide do Londýna, kto ich nemá, čaká na Stalina!” (Kto ma pieniądze, jedzie do Londynu, kto ich nie ma, czeka na Stalina).

⁵⁴ V. Vaško, *Profesor Kolakovič*, Bratislava 1993, s. 38.

mit o „nożu w plecy ze strony Słowaków w marcu 1939 r.,” a po zdradzie Zachodu w 1938/1939 r. Czesi związali swoje wszystkie nadzieje z nadejściem Armii Czerwonej. Przyczyn, dla których Czesi nie wierzyli w informacje o Katyniu, jest zatem kilka: ogromne złudzenia o wyzwolicielskiej misji ZSRR związane z nienawiścią do Niemców, okrutne represje władz okupacyjnych oraz brak osobistych doświadczeń mieszkańców Czech dotyczących sytuacji w ZSRR. Z tych powodów jakiegokolwiek informacje o „bestialstwach bolszewików” społeczeństwo czeskie odbierało wyłącznie jako triki niemieckiej propagandy⁵⁵. Także dlatego utrata złudzeń o komunizmie trwała w Czechach dłużej niż na Słowacji. Znalazło to odzwierciedlenie również podczas pierwszych powojennych wyborów w 1946 r., kiedy to w Czechach zdecydowanie zwyciężyli komuniści, a na Słowacji doznali oni druzgocącej porażki.

Tłumaczenie Tomasz Grabiński

MARTIN LACKO (ur. 1976) – historyk, doktor filozofii, asystent w Katedrze Historii Uniwersytetu Św. Cyryla i Metodego w Trnawie. Zajmuje się okresem I Republiki Słowackiej (1939–1945), zwłaszcza kwestią udziału Słowaków w wojnie przeciw ZSRR (1941–1945). Jest autorem licznych studiów i artykułów na ten temat, a także redaktorem kilku publikacji zbiorowych poświęconych historii Słowacji w latach 1939–1945.

Katyn massacre and Slovakia

The tragedy of Katyn had repercussions not only in Poland but also in other European countries. One of them was Slovakia which at the time of war was an independent country of Hitler's "New Europe." The situation of this country was very specific. As a German ally it was under its constant control, but culture and tradition bound it to the Slavic world, of which Russia had been considered the most important representative.

After news about the massacre reached Slovak public opinion, an idealized notion of Russian politics was called into question. The media reported on the sensational discovery almost immediately – on the 14th of April 1943. However, since the first news was supplied only by German sources, it sounded suspicious and was believed to be a part of war propaganda. This attitude changed as soon as the results of analyses, carried out by a widely respected pathologist – Prof. Frantisek Subik, were published. Not only was he the only Slovak who witnessed the exhumations, but also a member of the international commission examining the gravesite. Soon after his return from the USSR he shared his

⁵⁵ „Nikt wtedy w to nie wierzył... Nadzieje na wyzwolenie z okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej związane z »owym potężnym dębiskiem na wschodzie« [...], skąd miała nadejść nasza wolność, oszukiwały nasze serce i z triumfalnym upojeniem nadchodzącego frontu okrywały sztandarem zwycięstwa krwawą zbrodnię w miłosierne zapomnienie” napisał pięknie w posłowniu do książki Gerda Keisera *Katyn – státní zločin – státní tajemství* (Katyn – zbrodnia państwa – tajemnica państwa), wydanej w Pradze w 2003 r., jej tłumacz na język czeski René J. Tesář.

Martin Lacko

impressions and gave a detailed account of his findings during a lecture he held on the 9th of May 1943.

Almost all the important newspapers (“Slovak,” “Gardista,” “Slovenska Pravda,” “Slovenska Politika”) wrote about the lecture in a politically correct way. Nazi propaganda in Slovakia also exploited the facts fittingly.

Odkrycie masowych grobów w Katyniu oraz problematyka polska w prasie Protektoratu Czech i Moraw w okresie od kwietnia do czerwca 1943 roku

Problematyka dziennikarstwa w okresie Protektoratu Czech i Moraw nie została dotychczas w pełni opracowana z wyjątkiem próby komunistycznego dziennikarza Vojtěcha Dolejšiego¹. Książka zawiera w sumie obiektywną faktografię wymieszaną z komunistyczną interpretacją historii prasy czechosłowackiej do 1948 r. Od lat sześćdziesiątych XX w. niektórymi wydarzeniami dotyczącymi legalnej prasy zajmował się historyk Tomáš Pasák². Dopiero w 2003 r. ukazała się jedna z podstawowych publikacji³ umożliwiających analizę wpływu okupantów niemieckich na legalną prasę czeską na obszarze Protektoratu Czech i Moraw, która zawiera protokoły odpraw prasowych Wolframa von Wolmara z lat 1939–1941.

Na ogół liberalne środowisko czechosłowackiego dziennikarstwa zaczęło się wyraźnie zmieniać po Monachium 1938 r. Pod naciskiem nazistowskich Niemiec stopniowo wprowadzono cenzurę. Po powstaniu Protektoratu Czech i Moraw (oficjalnie nastąpiło to dzień po zajęciu resztek obszaru Republiki Czecho-Słowackiej, 16 marca 1939 r.) okupanci pozostawili dotychczasowe prawodawstwo, włącznie z ustawami, które regulowały funkcjonowanie prasy. Funkcje cenzorskie pełniła Centrala Służby Nadzoru nad Prasą (Ústředí tiskové dozorcí služby, ÚTDS), która wydawała swoim pracownikom (cenzo-

¹ V. Dolejší, *Noviny a novináři*, Praha 1963.

² Zob. T. Pasák, *Český periodický tisk na počátku okupace ve světle censury a jejích opatření* [w:] *Z pomocných věd historických III*, „Acta universitatis Carolinae. Philosophica et historica” 1975, nr 8, Praha 1975, s. 147–178; *idem*, *Problematika protektorátního tisku a formování tzv. skupiny aktivistických novinářů na počátku okupace* [w:] „Příspěvky k dějinám KSČ” 1967, nr 1, s. 52–80. Szczegółowe opracowanie na temat sterowania prasą w Protektoracie we wstępie do książki Pasáka: *Soupis legálních novin, časopisů a úředních věstníků v českých zemích z let 1939–1945*, Praha 1980 [dalej: *Soupis legálních novin*].

³ J. Končelík, B. Köpplová, J. Kryšpínová, *Český tisk pod vládou Wolfganga Wolmara von Wolmara. Stenografické zápisy Antonína Fingera z protektorátních tiskových porad 1939–1941*, Praha 2003 [Dalej: *Český tisk*].

rom) regularne i szczegółowe instrukcje⁴. 17 marca 1939 r. niemieccy naziści wydali zarządzenie o nowej organizacji służby prasowej i uregulowali pozycję ÚTDS⁵. W późniejszym okresie funkcjonowanie prasy Protektoratu było kilkakrotnie zmieniane w wyniku wydawanych zarządzeń oraz innych przepisów prawnych⁶.

Decydującą pozycję w prasie Protektoratu zajmował wydział kulturalno-polityczny Urzędu Protektora Rzeszy (Kulturně politické oddělení Úřadu říšského protektora). Na czele grupy Prasa od 12 czerwca 1939 r. stał Wolfgang Wolfram von Wolmar. Zaczął on organizować cotygodniowe odprawy dla redaktorów naczelnych i redaktorów działów politycznych ze wszystkich gazet i czasopism, którzy otrzymywali instrukcje dotyczące formułowania artykułów oraz orientacji poszczególnych tytułów. Z kolei po upływie tygodnia naziści informowali dziennikarzy, w jakim stopniu są zadowoleni z ich pracy⁷. Oprócz tego redaktorzy naczelni otrzymywali codzienne instrukcje dotyczące komentowania bieżących wydarzeń⁸. 17 września 1939 r. zaczął obowiązywać *Souborný přehled pokynů pro tiskovou přehlídku* (Kompletny przegląd instrukcji w zakresie kontroli prasy), który regulował funkcjonowanie legalnej prasy aż do upadku Protektoratu. Naziści ograniczali też liczbę wydawanych gazet i czasopism. W latach 1939–1945 zniknęło 1887 tytułów⁹.

W świadczenie usług na rzecz nowego reżimu zaangażowało się stopniowo kilku redaktorów naczelnych. W 1940 r. powstała tzw. *aktivistická sedmička* (siódemka aktywistów), którą tworzyli: Vladimír Krychtálek, Emanuel Vajtauer, Vladimír Ryba, Jaroslav Křemen, Václav Crha, Karel Werner i Karel Lažnovský¹⁰. Z pełną świadomością na rzecz nowego reżimu zaczął pracować Emanuel Rudolf Moravec, były oficer i dziennikarz, a od stycznia 1942 r. minister szkolnictwa i oświaty narodowej. Przez cały okres Protektoratu starał się kształtować poglądy jego mieszkańców w cotygodniowych wystąpieniach radiowych oraz artykułach wstępnych publikowanych (od 1943 r. co niedzielę) w dzienniku „Lidové noviny”. Wpływ na młodzież miała wywierać nowo powstała organizacja Kuratorium ds. Wychowania Młodzieży w Czechach i na Morawach (Kuratorium pro výchovu mládeže v Čechách a na Moravě).

W badaniach nad obrazem masakry katyńskiej w prasie Protektoratu wykrzystałem następujące dzienniki z okresu od połowy kwietnia do końca czerwca 1943 r.: wydawane przez Melantrich „České slovo”¹¹, „Večerní České slovo”

⁴ *Soupis legálních novin*, s. 45.

⁵ *Ibidem*, s. 44.

⁶ *Ibidem*, s. 48–53.

⁷ Wstęp w: *Český tisk*.

⁸ *Soupis legálních novin*, s. 54, 61.

⁹ *Ibidem*, s. 61, 64, 78.

¹⁰ T. Pasák, *Pod ochranou Říše*, Praha 1998, s. 270–271.

¹¹ „České slovo” i jego niedzielne wydanie („Nedělní České slovo”) ukazało się po raz pierwszy 1 III 1907 r. Pierwszym wydawcą i redaktorem był Václav Jaroslav Klofáč, założyciel i jedna z najwybitniejszych postaci partii socjalistyczno-narodowej. Od 1940 r. funkcję redaktora naczelnego objął przedstawiciel aktywistów Karel Lažnovský, a po jego śmierci František Jaroslav Prokop. „České slovo” (oprócz wydania niedzielnego) zostało zawieszona 1 IX 1944 r. w związku z tzw. ostrymi ograniczeniami wojennymi (*totální válečné nasazení*).

(mutacja Pilzno)¹² i „A-Zet”¹³; pierwotnie związane z partią agrarną „Venkov”¹⁴ i „Večer”¹⁵, a ponadto: „Lidové noviny”¹⁶, „Národní politika”¹⁷, „Národní práce”¹⁸, „Národní střed”¹⁹, „Polední list”²⁰ oraz wydawane w Pilźnie: „Český deník”²¹

¹² Koncern prasowy Melantrich zaczął wydawać „Večerní České slovo” w 1919 r. Miało ono ambicje funkcjonowania jako gazeta bezpartyjna i stopniowo stało się najbardziej popularnym dziennikiem w kraju. W marcu 1941 r. jego redaktorem naczelnym mianowano Emanuela Vajtauera, od sierpnia do kwietnia 1943 r. funkcję tę pełnił Jindřich Bartoš, a następnie Karel Werner. Dziennik przestał się ukazywać 5 V 1945 r., w dniu wybuchu powstania praskiego.

¹³ „A-Zet” ukazywał się od 1936 r. pod tytułem „Ranní A-Zet” oraz „Večerní A-Zet”. Redaktorem naczelnym od marca 1941 r. aż do zawieszenia gazety 1 IX 1944 r. był Jaroslav Křemen.

¹⁴ „Venkov” założony przez Antonína Švehlę stanowił centralny dziennik nieistniejącej już wtedy partii agrarnej. Ukazywał się od 1 IV 1906 r. Od 1938 r. jego redaktorem naczelnym był Rudolf Halík, który utrzymał się na tym stanowisku aż do końca sierpnia 1944 r. Od 1 IX 1944 r. redaktorem naczelnym mianowano Vladimíra Krychtálka, który przeszedł z zawieszonoego tytułu „Večer”. Dziennik przestał się ukazywać 5 V 1945 r.

¹⁵ „Večer” stanowił pierwotnie, zgodnie ze swoją nazwą, wieczorne wydanie centralnego dziennika „Venkov” i stopniowo przybrał charakter gazety raczej bulwarowej. Ukazywał się od 1914 r. Podczas okupacji aż do jego zawieszenia 1 IX 1944 r. stanowisko redaktora naczelnego pełnił Vladimír Krychtálek, przewodniczący działającego w Protektoracie Narodowego Związku Dziennikarzy (Národní svaz novinářů).

¹⁶ „Lidové noviny” ukazały się po raz pierwszy 16 XII 1893 r. i jako jedyny dziennik centralny w Czechosłowacji nie ukazywały się w stolicy, ale w Brnie. Jego założycielem i właścicielem był Adolf Stránský. Do gazety pisywali znani pisarze, m.in. Karel Čapek, Karel Poláček i Eduard Bass (redaktor naczelnny do 1938 r.). Już w latach trzydziestych publikował tutaj Emanuel Moravec, który na łamach gazety posługiwał się, oprócz swojego nazwiska, także pseudonimem Stanislav Yester. Po aresztowaniu redaktora naczelnego Šelepę zastąpił go Leopold Zeman, który pozostawał na tym stanowisku od 1 VII 1941 r. aż do ostatniego wydania dziennika 5 V 1945 r. Pod koniec Protektoratu, ze względu na zbliżający się front, gazeta była wydawana w Pradze.

¹⁷ Dziennik „Národní politika” zaczął wydawać w 1883 r. Zakład Drukarsko-Wydawniczy (Tiskařský a vydavatelský závod) Politika. Już od początku zaliczany był do prasy konserwatywnej. Po upadku popieranej przez gazetę partii tzw. staroczechów „Národní politika” zaczęła budować swoją ponadpartyjność. Zapewniło to jej pozycję najpoczytniejszego dziennika w Czechosłowacji. Od 1938 r. gazetą kierował Václav Crha, 1 V 1943 r. zastąpił go Jan Scheinost, który utrzymał się na tym stanowisku do 5 V 1945 r. Dziennik przestał się ukazywać 11 V 1945 r.

¹⁸ „Národní práce” zaczęła ukazywać się 1 I 1939 r. jako następczyni socjaldemokratycznej gazety „Právo lidu”, która dobrowolnie przestała wychodzić pod koniec 1938 r. Początkowo stanowiła centralny dziennik nowo powstałej Narodowej Partii Pracy (Národní strana práce), a po 15 III 1939 r. główny organ Narodowej Centrali Związków Zawodowych (Národní odborová ústředna zaměstnanecká). Przez cały okres okupacji funkcję redaktora naczelnego pełnił Vladimír Ryba, który w dzienniku „Právo lidu” w drugiej połowie lat trzydziestych pracował jako kierownik działu niepolitycznego.

¹⁹ „Národní střed” zaczął ukazywać się jako dziennik partii rzemieślniczej w 1932 r. Od 1939 r. jako jedyny dziennik w Protektoracie miał dwóch redaktorów naczelnych – inż. Jana Vrbę oraz Karla Chalupę. Został zawieszony 1 IX 1944 r. w związku z tzw. ostrymi ograniczeniami wojennymi.

²⁰ „Polední list” wydawał od 1928 r. koncern Tempo, którego założycielem i właścicielem był były minister z partii socjalistyczno-narodowej Jiří Stříbrný wspólnie ze swoim bratem Františkem. W niedzielę ukazywał się pod tytułem „Nedělní list”, a w poniedziałek jako „Pondělní list”. W okresie Protektoratu na jego czele stali František Paulus (1939–1941), Karel Werner (1941–1943), a od 1 V 1943 r. aż do zawieszenia tytułu Antonín Jaromil Kožíšek. Dziennik przestał istnieć 6 V 1945 r.

²¹ „Český deník” był pierwotnie dziennikiem partii narodowo-demokratycznej na zachodnie Czechy i miał swoją drukarnię w Pilźnie. Zaczął ukazywać się w 1912 r. Podczas okupacji na jego czele stał Antonín Bouchal, który pracował też jako redaktor w dzienniku „Polední list”, a po zawieszeniu gazety „Český deník” 1 IX 1944 r. publikował do maja 1945 r. swoje artykuły w piśmie „Večerní České slovo”.

i „Nová doba”²². Z tygodników przejrano „Svět”²³ i „Týden rozhlasu”²⁴, a z miesięczników: „Přítomnost”²⁵, „Vládní vojsko”²⁶ i „Znova”²⁷.

Podczas studiów nad omawianą prasą korzystałem ze swoich zbiorów prywatnych, kolekcji Biblioteki Naukowej Województwa Pilzneńskiego (Studijní a vědecká knihovna Plzeňského kraje) oraz Biblioteki Narodowej (Národní knihovna) w Pradze. Kopie wszystkich artykułów przechowuję w swoim osobistym archiwum. Tylko w jednym analizowanym tytule, miesięczniku „Vládní vojsko”, nie znalazłem żadnego artykułu dotyczącego Katynia. Interesujące było również stwierdzenie, że przez kilka dni w maju 1943 r. „Nová doba” i „Český deník” miały całkowicie identyczne wydania.

1 maja 1943 r. doszło do wymiany kilku redaktorów naczelnych. Doktor Václav Crhą (dotychczas redaktor naczelny dziennika „Národní politika”) objął dziennik „České slovo” (włącznie z wydaniem „Nedělní České slovo”), František Jaroslav Prokop (dotychczas „České slovo” i „Nedělní České slovo”) przeszedł do gazety „Lidové listy”, a Jan Scheinost (dotychczas „Lidové listy”) do dziennika „Národní politika”, następnie Karel Werner (dotychczas „Polední list”, „Nedělní list” i „Pondělní list”) przeszedł do dziennika „Večerní České slovo”, a Antonín Jaromil Kožíšek (dotychczas „Moravské noviny”) do gazety „Polední list”. W pozostałych omawianych dziennikach nie było żadnych zmian w kierownictwie redakcji. Do ostatniej wymiany redaktorów naczelnych doszło dopiero 1 września 1944 r. w związku z zawieszeniem tytułów: „Národní střed”, „A-Zet”, „Večer”, „České slovo” (w dalszym ciągu ukazywało się raz w tygodniu „Nedělní České slovo”) oraz „Český deník”. Dzienniki te zostały zawieszono wskutek tzw. ostrych ograniczeń wojennych (*totalní válečné nasazení*).

²² „Nová doba” zaczęła ukazywać się w 1898 r. w Pilźnie jako zachodnioczeski dziennik socjaldemokratyczny. W 1943 r. na jego czele stanął red. Jiří Kutvirt, który prowadził go aż do ostatniego wydania 5 V 1945 r. Od połowy kwietnia 1945 r. w dzienniku tym nie pojawiały się już żadne komentarze jego redaktorów, lecz przedrukowywano jedynie komentarze oficjalnych agencji, najczęściej „Prager Zeitungs Dienst”.

²³ „Svět” wyszedł po raz pierwszy w Zlínie w 1942 r. i nawiązywał do ukazującego się wcześniej tygodnika „Zlín”, czasopisma dla współpracowników zakładów Bat’a. Należał do najpopularniejszych tygodników w Protektoracie. Na jego czele stał przedstawiciel aktywistów Jaroslav Pelíšek.

²⁴ „Týden rozhlasu” stanowił tygodnik programowy Radia Czechosłowackiego (Československý rozhlas), ukazywał się od 1934 r. Przeznaczony był dla mniej zamożnych odbiorców. Początkowo wydawano go równoległe z bardziej obszernym oraz lepszym jakościowo tygodnikiem „Náš rozhlas” (wcześniej „Radiojournal”), który został zawieszony w 1941 r. Ostatni numer pisma ukazał się 5 V 1945 r.

²⁵ „Přítomnost” była związana przed wojną z nazwiskiem redaktora naczelnego Ferdinanda Peroutki. Tytuł zawieszono w 1939 r. Minister Emanuel Moravec przywrócił go w październiku 1942 r. i na czele miesięcznika postawił Emanuela Vajtauera, odwołanego redaktora naczelnego dziennika „Večerní České slovo”. Ostatni numer pisma ukazał się 1 V 1945 r.

²⁶ „Vládní vojsko” był to początkowo miesięcznik przeznaczony dla „żołnierzy” nowo utworzonego Wojska Rządowego (Vládní vojsko). Zaczął ukazywać się w 1939 r., pod koniec Protektoratu przekształcił się w dwutygodnik.

²⁷ „Znova” założony po Monachium 1938 r. tygodnik, a od początku lat czterdziestych miesięcznik, który był wydawany i kierowany przez słynnego oszusta (na początku lat trzydziestych XX w. udało się mu „sprzedać” zabytek narodowy – zamek Karlštejn) oraz skrajnie prawicowego dziennikarza Harry’ego Josefa Jelínka. Pismo przestało istnieć w 1944 r.

Legalna prasa Protektoratu publikowała przeważnie urzędowe wiadomości niemieckie oraz komentarze „Prager Zeitungs Dienst”²⁸. Informowała nie tylko o samej masakrze w Katyniu, ale także o konflikcie między emigracją polską w Londynie a przywództwem sowieckim. Często też wykorzystywała sprawę Katynia do propagandy przeciwko czechosłowackiemu rządowi emigracyjnemu w Londynie.

Obraz problematyki katyńskiej w prasie Protektoratu podzieliłem na następujące części: niemieckie instrukcje dla prasy, przegląd dokumentów i artykułów w prasie codziennej, przegląd tygodników i miesięczników, a na zakończenie wykaz najważniejszych opinii pojawiających się w komentarzach poszczególnych dziennikarzy i redaktorów naczelnych.

W zachowanych protokołach z „regularnych cotygodniowych odpraw redaktorów naczelnych czeskiej prasy codziennej” z 1943 r. nie odnalazłem zapisu odprawy, podczas której Wolfram von Wolmar poinformowałby redaktorów naczelnych o odkryciu masowych grobów w Katyniu. Możliwe, że nastąpiło to za pośrednictwem wspomnianych już codziennych instrukcji dla prasy, zapewne jeszcze przed 13 kwietnia 1943 r., ponieważ tego dnia w czasie spotkania z redaktorami naczelnymi von Wolmar mówił o „Katyniu” jako o znanej już sprawie.

Obecnym na odprawie redaktorom naczelnym wydano instrukcję, która uznawała za bezwzględnie „konieczne – i jest to ściśle tajne – ukierunkowanie prasy czeskiej w sposób jasny i jednoznaczny jako narzędzia antysemitckiego. To znaczy, że na przyszłość w interesie nowej i antysemitckiej Europy będzie bezwzględnie konieczne, by prasa czeska każdemu [...] nieustannie i w przekonujący sposób opisywała niebezpieczeństwo żydostwa. Nie będzie się to jednak odbywać w formie artykułów ociekających krwią [...], ale na poważnie, z wykorzystaniem przykładów z przeszłości i teraźniejszości. [...] Szczególnie jasno należy [...] nieustannie opisywać w formie poważnej i dokumentalnej bolszewizm, który przejawiał się zbrodnią w Katyniu”²⁹.

16 kwietnia Wolfram von Wolmar przedstawił w obszernym referacie polecenia dotyczące treści artykułów na temat Katynia: „podkreślić żydowskie pochodzenie tej okrutnej zbrodni [...], dowodu na to [...] zaleca się szukać w tych wydarzeniach [...], które wiążą się z powstaniem międzynarodowego marksizmu i komunizmu [...], w związku z masową zbrodnią katyńską podkreślać jej żydowskie źródło oraz przywódczą rolę Żydów w bolszewizmie i plutokracji [...], zalecam, byście w swoich rozprawach [...] porównali zwięźle sposób tego mordowania (strzał w tył głowy) ze sposobem, w jaki zostały dokonane w Protektoracie oba zabójstwa GRU, o których niedawno pisano obszernie w prasie czeskiej”³⁰.

29 kwietnia Wolfram von Wolmar poinformował obecnych, że „jutro prawdopodobnie o godz. 20.45 w radiu czeskim przemówi na temat swoich wrażeń

²⁸ „Prager Zeitungs Dienst” („PZD”) był to powielany dziennik ukazujący się w Pradze w latach 1939–1945, przeznaczony dla redakcji prasy Protektoratu. Wydawano go w wersji niemieckiej i czeskiej. Okupanci niemieccy publikowali w nim artykuły dotyczące aktualnej sytuacji politycznej i militarnej, przedrukowywane w większości następnego dnia przez prasę codzienną. Ostatni numer czeskiego wydania „PZD” ukazał się 4 V 1945 r.

²⁹ Státní ústřední archiv [dalej: SÚA], fond Patzak, AMV 5, 5-69-8, k. 70.

³⁰ *Ibidem*.

z Katynia pisarz František Kožík”. Jednocześnie nakazał redaktorom, „by odstąpili od publikowania kolejnych uwag o zbiorowym grobie pod Odessą³¹. Zezwoliliśmy wprawdzie na publikację drobnych sugestii, jednak obecnie należy najpierw poczekać na informacje urzędowe, nim przystąpi się do kolejnych publikacji”³².

Tydzień później, 6 maja, Wolfram von Wolmar skrytykował redaktora „ważnej praskiej gazety”, który w artykule poświęconym świadectwu dr. Hájka napisał m.in.: „Sowietom nie opłacało się deportować oficerów polskich w głąb kraju, kiedy wojsko niemieckie zbliżało się do Smoleńska. Feralny kwiecień 1940...” itd.³³ W kwietniu 1940 r. Niemcy i Rosja Radziecka nie znajdowały się jeszcze w ogóle w stanie wojny. „Co ma powiedzieć czytelnik, który sam dostrzeże, że to, co zostało tu napisane, to wymysł? Nie mówiąc o tym, że w tym szczególnym przypadku można by stosownie do okoliczności dostrzec bardzo paskudny i niedobry zamiar, który jest całkowicie w myśl agitacji sowieckiej. Mówi ona bowiem o tym, że tych polskich oficerów zabili Niemcy. Właśnie dlatego została tam zaproszona komisja międzynarodowa, by ustalić termin masowej zbrodni, a jednoznaczne stwierdzenia ekspertów międzynarodowych, którzy przedstawili swoją opinię, są podawane przez wielu czytelników w wątpliwą wskutek lekkomyślnego i niezręcznego sposobu, w jaki redaktor napisał o sprawie”. Wolfram von Wolmar karał i ostrzegał: „Jestem zmuszony udzielić właściwemu redaktorowi ostrej nagany i niech przyjmie do wiadomości, jeśli dojdzie do tego raz jeszcze, to zostanie usunięty z zawodu dziennikarskiego. Ostrzegam przed takimi przypadkami”³⁴. Później tematyka Katynia nie pojawiła się już w protokołach z odpraw.

Pewnego rodzaju przygotowanie czytelników na zbliżającą się dominację w prasie Protektoratu problematyki polskiej stanowił dzień 11 kwietnia 1943 r., kiedy to „Nedělní list” oraz pilzneński „Český deník” opublikowały niepodpisany artykuł *Zrazení a prodání* (Zdradzeni i sprzedani)³⁵. Stwierdzono w nim, że od powstania emigracyjnego rządu polskiego w Londynie jego stosunki z Rosją Radziecką znajdują się w nieustannym kryzysie. Stalin nie tylko odmawia informacji, gdzie znajduje się 1,8 mln deportowanych Polaków, ale przede wszystkim odmawia gwarancji odnowienia państwa polskiego w dotychczasowych granicach.

Czytelnicy prasy dowiedzieli się o odkryciu masowych grobów zamordowanych Polaków z informacji niemieckiej agencji prasowej DNB opublikowanej już 14 kwietnia 1943 r. w dzienniku „Večerní České slovo” oraz wydaniu trzecim (praskim) gazety „Polední list”³⁶. Pozostałe dzienniki przedrukowały następnego dnia obszerną depezę agencyjną w tym samym brzmieniu, lecz pod innymi tytułami.

³¹ Np. Ing. J. Vrba, *Katynské hroby žalují* (Groby katyńskie oskarżają), „Národní střed”, 29 IV 1943, s. 1.

³² SÚA, fond Patzak, AMV 5, 5-69-8, k. 70.

³³ Mowa tu o artykule F. Frolíka *Po českém básníku český učenec* (Po czeskim poecie czeski naukowiec), „Polední list”, 5 V 1943, s. 1.

³⁴ SÚA, fond Patzak, AMV 5, 5-69-8, k. 70.

³⁵ *Zrazení a prodání*, „Český deník”, 11 IV 1943, s. 1–2.

³⁶ *Les vydal strašlivé tajemství* (Las wydał straszliwą tajemnicę), „Večerní České slovo”, 14 IV 1943, s. 1–2; *Hromadné popraviště 10.000 polských důstojníků. Bolševická bestialita v plné hrůze* (Zbiorowe miejsce straceń 10 000 polskich oficerów. Koszmar bolszewickiego bestialstwa), „Polední list”, 14 IV 1943, s. 1, 3.

16 kwietnia prasa opublikowała z kolei fragmenty artykułów z gazet europejskich o orientacji proniemieckiej³⁷, a także informacje o zeznaniach robotnika Aleksieja Sladkowa, Iwana Andriejewa i Parfeona Kiesielowa, rzekomych świadków wydarzeń w Katyniu³⁸. Następnie wydrukowano świadectwo polskiego pisarza Emila Skińskiego, który odwiedził miejsce odnalezienia grobów³⁹, oraz pod różnymi tytułami ten sam artykuł G. Slovenckoika⁴⁰.

W późniejszych dniach czytelnicy zostali poinformowani o wizycie w Katyniu delegacji oficerów polskich wziętych do niewoli w Niemczech⁴¹, o liście zidentyfikowanych dotychczas ofiar⁴², oświadczeniu Polskiego Czerwonego Krzyża⁴³, zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Związkiem Radzieckim a polskim rządem emigracyjnym w Londynie⁴⁴ oraz odzwieciu tego zdarzenia w proniemieckiej prasie europejskiej⁴⁵. Na ludziach wierzących największe wrażenie miała zrobić wiadomość o zamordowanym kapelanie Janie Ziółkowskim z Jarosławia⁴⁶.

O planach rządu sowieckiego wobec emigracji polskiej w Moskwie, w szczególności związanych z osobą Wandy Wasilewskiej, prasa poinformowała pod koniec kwietnia⁴⁷ i w połowie maja⁴⁸. Ironizowano, że armię polską w ZSRR zorganizowano pod patronatem wroga Rosjan, Kościuszki⁴⁹.

³⁷ *Hrůzné tajemství katynského lesa: vražda dílem „zhovadilých method vládců Kremlu, kteří touto bartolomějskou noc chystali pro celou Evropu”* (Strasna tajemnica lasu katyńskiego: zbrodnia dziełem „bestialskich metod władców Kremla, którzy tę noc św. Bartłomieja szykowali dla całej Europy”), „Národní politika”, 17 IV 1943, s. 2.

³⁸ *čt, Svědectví o přišerném zločinu. Výpovědi domácích lidí o zavraždění polských důstojníků. Odporné zprávy o nestoudnosti a zvrhlosti židovských katů* (Świadectwo potwornej zbrodni. Zeznania miejscowych osób o zamordowaniu polskich oficerów. Ohydne wiadomości o bezwstydnosci i zwyrodnieniu żydowskich katów), „Venkov”, 16 IV 1943, s. 1–2.

³⁹ *Doklad neslychané surovosti židovských vražedných čet* (Dowód niesłychanej brutalności żydowskich plutonów egzekucyjnych), „Národní práce”, 18 IV 1943, s. 3.

⁴⁰ G. Slovenckoik, *Hranice mezi člověkem – a zvířetem* (Granica między człowiekiem – a zwierzęciem), „Národní práce”, 27 IV 1943, s. 2.

⁴¹ *Vyšetřování strašlivého zločinu bolševiků u Katynu* (Wyjaśnianie straszliwej zbrodni bolszewików pod Katyniem), „Pondělní Národní politika”, 19 IV 1943, s. 1–2.

⁴² *Vrahové v Kremlu netušili, že jejich čin bude jednou objeven. Padělané seznamy, které Stalin odevzdal Sikorskému* (Mordercy na Kremlu nie sądzili, że ich czyn zostanie kiedyś ujawniony. Sfałszowane listy, które Stalin przekazał Sikorskiemu), „Národní střed”, 19 IV 1943, s. 2.

⁴³ *Polské svědectví o hrůze u Katynu. Přípis ústředního výboru Polského Červeného kříže* (Polskie świadectwo o zgrozie pod Katyniem. Pismo Komitetu Centralnego Polskiego Czerwonego Krzyża), „Večerní České slovo”, 22 IV 1943, s. 1.

⁴⁴ *Sověty přerušily styky s polskou emigrantskou organizací v Londýně* (Sowieci zerwali kontakty z polską organizacją emigracyjną w Londynie), „Národní politika”, 29 IV 1943, s. 1–2.

⁴⁵ *Veliký ohlas roztržky mezi Sověty a Poláky v tisku* (Wielki odzew konfliktu między Sowietami i Polakami w prasie), „Národní politika”, 30 IV 1943, s. 1.

⁴⁶ *Duchovní mezi oběťmi v katynském lese* (Duchowny wśród ofiar w lesie katyńskim), „Večerní České slovo”, 28 IV 1943, s. 2.

⁴⁷ *Poláci škemrají u vrat vrahů z Kremlu* (Polacy zebrzą pod bramami morderców z Kremla), „Večerní České slovo”, 30 IV 1943, s. 2.

⁴⁸ *vl, Polská komedie na pokračování. Bolševici zneužívají i jména Kosciuzskova* (Polska komedia w odcinkach. Bolszewicy nadużywają także nazwiska Kościuszki), „Národní politika”, 15 V 1943, s. 2; *ka, Přestávka v polsko-sovětském sporu. Kariéra Wasilevské a Berlinga* (Przerwa w konflikcie polsko-sowieckim. Kariera Wasilewskiej i Berlinga), „Národní politika”, 23 V 1943, s. 2.

⁴⁹ *vl, Polská komedie na pokračování. Bolševici zneužívají i jména Kosciuzskova*, „Národní politika”, 15 V 1943, s. 2.

Ekspertyza lekarzy sądowych i kryminologów zaproszonych przez Niemców do Katynia została opublikowana we wszystkich dziennikach, w gazetach „Večer” i „Večerní České slovo” jeszcze 4 maja 1943 r., a w pozostałych następnego dnia⁵⁰.

Spory artykuł został także poświęcony konferencji prasowej Andrieja Wyszynskiego, którą zorganizował w Moskwie dla dziennikarzy zagranicznych. Na niej, wedle stwierdzenia propagandy Protektoratu, przyznał się do odpowiedzialności sowieckiej za zbrodnię w Katyniu⁵¹.

Oryginalna informacja prasowa⁵² zawierająca apel Timoszenki do żołnierzy polskich z 1939 r., by pozbyli się swoich dowódców, została po kilku dniach potwierdzona przez opublikowanie zdjęcia oryginału tego dokumentu⁵³. Od 16 kwietnia do 8 maja przedrukowano także pięć artykułów „PZD” dotyczących problematyki katyńskiej⁵⁴.

Oficjalnie Katyń odwiedzili dwaj obywatele Protektoratu: prof. dr František Hájek jako uznawany autorytet czeskiej medycyny sądowej (brał udział w pracach międzynarodowej komisji lekarzy sądowych i kryminologów) oraz wybitny pisarz dr František Kožík. Obaj wskutek swoich świadectw, które prezentowali w radiu i prasie, mieli po 1945 r. problemy z reżimem komunistycznym.

O Františku Kožíku wspominały dwa typy publikacji⁵⁵. Sam Kožík wystąpił następnie 30 kwietnia 1943 r. o godz. 20.45 w radiu⁵⁶, a dla tygodnika „Svět” napisał dokumentalną, czy raczej reportażową, relację z wizyty w Katyniu, zakończoną swoistą własną modlitwą: „A oprócz wrażeń gorzkich i wstrząsających, pozwolę sobie na wyrażenie przekonania, jak piękną możliwością tym, któ-

⁵⁰ *Mezinárodní zjištění o Katyni. Posudek soudních lékařů z 12 evropských zemí* (Międzynarodowe ustalenia o Katyniu. Opinia lekarzy sądowych z 12 krajów Europy), „Národní politika”, 5 V 1943, s. 1–2.

⁵¹ *Světy zakryté doznávají Katyn. Překvapení zahraničních novinářů v Moskvě* (Sowieci potajemnie przyznają się do Katynia. Zaskoczenie dziennikarzy zagranicznych w Moskwie), „Český deník”, 10 V 1943, s. 1.

⁵² *Timošenkovo krvavé provolání* (Krwawy apel Timoszenki), „Večerní České slovo”, 4 V 1943, s. 2.

⁵³ *Timošenkova výzva k vraždě* (Timoszenko zachęca do morderstw), „Večerní České slovo”, 29 V 1943, s. 1.

⁵⁴ *Světová bestie v pancéři* (Światowa bestia w pancerzu), „Pondělní Národní práce”, 19 IV 1943, s. 1; *Manévr s Katynem* (Manewr z Katyniem), „Nová doba”, 23 IV 1943, s. 1–2; *Spojení Anglie s Moskvou. Poučení z katyňského případu* (Sojusz Anglii z Moskwą. Wnioski ze sprawy katyńskiej), „Večer”, 4 V 1943, s. 2; *Katyn a svědomí světa* (Katyń a sumienie świata), „Český deník”, 6 V 1943, s. 2; *Benešova cesta do severní Ameriky. Finanční transakce a osobní zajištění jedním z hlavních důvodů* (Podróż Beneša do Ameryki Północnej. Transakcje finansowe i gwarancje osobiste jednym z głównych powodów), „Nová doba”, 8 V 1943, s. 2.

⁵⁵ Pierwszy typ artykułów: *To je náš svět, který hájíme! Evropští básníci v Katyni* (To jest nasz świat, którego bronimy! Poeci europejscy w Katyniu), „Nová doba”, 27 IV 1943, s. 1. Drugi typ reprezentują: *Evropští spisovatelé v Katyni. Byli očitými svědky exhumací a identifikace mrtvol obětí* (Pisarze europejscy w Katyniu. Byli naocznymi świadkami ekshumacji i identyfikacji ofiar), „Večerní České slovo”, 29 IV 1943, s. 2; *Český spisovatel svědkem zvěrstev bolsheviků. Nález u Katyni otiřál svědomím Evropy* (Czeski pisarz świadkiem bestialstw bolszewików. Odkrycie pod Katyniem wstrząsnęło sumieniem Europy), „Nová doba”, 29 IV 1943, s. 1.

⁵⁶ Cały tekst zob. np.: *Cesta do Katyni. Český spisovatel dr. Kožík líčí cestu na místo strašného zločinu GPU* (Podróż do Katynia. Czeski pisarz dr Kožík opisuje podróż na miejsce strasznej zbrodni GRU), „Polední list”, 1 V 1943, wyd. 3, s. 1–2; *Český básník u hrobu zavražděných polských důstojníků. František Kožík: Cesta do Katyni* (Czeski poeta przy grobie zamordowanych polskich oficerów. František Kožík: Podróż do Katynia), „A-Zet Pondělník ranní”, 3 V 1943, s. 2.

rzy usłyszeli wezwanie czasu, daje zjednoczona Europa, ocalona przez wojsko niemieckie... Losie, pozwól, niech mój naród wyciągnie naukę z tych okrutnych doświadczeń, które zostały mu oszczędzone, i pozwól, by także bez nich znalazł w swojej integralności prostą drogę do prawdy, do prawdy, która stanowi jego nową historię, przyszłość, jego dzieci, jego życie”⁵⁷.

Rozmowę z prof. Františkem Hájkem opublikował redaktor dziennika „Večerní České slovo” Bohuslav Arnold⁵⁸. Jej fragmenty zostały przedrukowane następnego dnia w większości dzienników. Sam Hájek opublikował następnie swoje dokumentalne świadectwo w miesięczniku „Přítomnost”⁵⁹. Tylko jeden czeski dziennik i tylko w jednym przypadku opublikował reakcję obywateli czeskich na odkrycie masowych grobów pod Katyniem⁶⁰. Zbrodnia katyńska pojawiła się też w oficjalnej kronice filmowej Protektoratu „Aktualita”, wyświetlanej w kinach od 7 maja 1943 r.⁶¹

W czerwcu sprawa katyńska znika stopniowo z łamów prasy, mimo to czytelnicy mogli się jednak zapoznać z opisem traktowania Polaków wziętych do niewoli w Związku Radzieckim zawartym w świadectwie dziennikarza rosyjskiego Siergieja Szyrokowa⁶². Propaganda niemiecka opublikowała też niektóre fragmenty z zarekwirowanych archiwów GRU⁶³. Pod koniec czerwca prasa przyniosła z kolei świadectwa Iwana Gonczorowa, Richarda Linkego, Antonína Langego, Franza Felskowskiego i Ernsta Jansena⁶⁴.

Tygodnik programowy radia „Týden rozhlasu” opublikował na temat zbrodni katyńskiej dwa komentarze oraz dwie fotografie.

Antysemita Pachmayer w obszernym artykule opisał najpierw odkrycie grobów, a następnie zajął się głównie „związkami” Katynia z międzynarodowym ży-

⁵⁷ *Co jsem viděl v Katynu. Pro „Svět” napsal dr. František Kožík* (Co widziałem w Katyniu. Dla „Světa” napisał dr. František Kožík), „Svět” 1943, nr 18, s. 3.

⁵⁸ *Co viděl, poznal a zjistil při pitvě v Katynu? Nejbroznejší dojem v myslích všech kulturních lidí. Rozhovor s prof. dr. Hájkem* (Co widział, poznał i ustalił podczas sekcji w Katyniu? Najstraszniejsze wrażenie w umysłach wszystkich kulturalnych ludzi. Rozmowa z prof. dr. Hájkem), „Večerní České slovo”, 5 V 1943, s. 1–2.

⁵⁹ Prof. dr. F. Hájek, *Cesta do Katynu* (Podróż do Katynia), „Přítomnost” 1943, nr 9, s. 3–4.

⁶⁰ *Prostí i vzdělání hovoří o Katynu. Dělník i učenec na jedné frontě proti bolševikům. Jak čtenáři sledují a posuzují bolševické zločiny* (Prości i wykształceni mówią o Katyniu. Robotnik i naukowiec na jednym froncie przeciwko bolszewikom. Jak czytelnicy obserwują i oceniają zbrodnię bolszewickie), „Večerní České slovo”, 7 V 1943, s. 2.

⁶¹ *Nad obrazy hrůzy i vystrahy. Ani u nás by bolševici a sovětská GPU nejednali jinak. Filmové snímky z děsivých hromadných katynských šachet* (Nad obrazami przerażenia i przestrogi. Także u nas bolszewicy i sowiecka GRU nie postępowałyby inaczej. Zdjęcia filmowe z przerażających katyńskich grobów masowych), „Večerní České slovo”, 7 V 1943, s. 3.

⁶² *els, Očima Nové Evropy: Svědectví ruského novináře o zacházení s Poláky v SSSR* (Oczami Nowej Europy: Świadectwo dziennikarza rosyjskiego o traktowaniu Polaków w ZSRR), „Národní politika”, 9 VI 1943, s. 2.

⁶³ *Písmo „K” značilo popravu. Špiclové posílali kamarády na smrt. Ukořistěné archivy GPU vydávají svědectví* (Litera „K” oznaczała egzekucję. Szpicle wysyłali kolegów na śmierć. Zdobyte archiwa GRU wydają świadectwa), „Večerní České slovo”, 10 VI 1943, s. 1.

⁶⁴ *els, Nová svědectví o katynských zločinech. Také polští vojenští lékaři mezi oběťmi. Nelidské zacházení se zajatci. Pěstěné ruce a upravené hlavy poukázkou na smrt. Neznámý osud českých rodin z okolí Dubna* (Nowe świadectwa o zbrodniach katyńskich. Polscy lekarze wojskowi również wśród ofiar. Nieludzkie traktowanie jeńców. Pielęgnowane dłonie i zadbane głowy skierowaniem na śmierć. Nieznany los rodzin czeskich z okolic Dubna), „Národní politika”, 23 VI 1943, s. 1.

dostwem, ponieważ zbrodnia „została popełniona w pełni zgodnie z żydowską receptą. [...] Żydzi, rządzący całym imperium sowieckim, zarządzili i przygotowali tę krwawą łaźnię”⁶⁵. Wyraził nadzieję, że ostatecznie wydarzenia otworzyły oczy również „ostatnim durniom wierzącym w demokratyczne metody Sowietów” i ostrzegł naród czeski przed podobnym losem, w którym „żydobolszewicy wilkołacy potrafiliby wymordować całe narody, których siedziby zatopiłyby hordy stepowe Stalina”. Jediną obronę według autora stanowi armia niemiecka oraz uczciwa praca wszystkich Czechów na rzecz wojny totalnej.

Z kolei Bedřich Vít w artykule z okazji 1 maja 1943 r. stwierdzał, że nie ma już wątpliwości, iż zbrodni w Katyniu dokonał bolszewizm, szczególnie kiedy zostało udowodnione, że Polacy zostali podstępnie zastrzeleni od tyłu. Anglia będzie pracować na rzecz pacyfikacji Polaków, by zadowolić roszczenia sowieckie. Swoje wywody zakończył apelem do Czechów: „Przeciwko bolszewizmowi i przeciwko plutokracji także czeskie osiągnięcia, najwyższy wysiłek czeskiego człowieka, mężczyzn i kobiet, oto nasze majowe hasło, nasz cel!”⁶⁶. W tym samym numerze tygodnika opublikowano zdjęcie Františka Kožíka w grupie poetów i pisarzy w Katyniu⁶⁷. František Kožík pojawił się na zdjęciu w tygodniku „Týden rozhlasu” raz jeszcze, wspólnie z prof. Hájkem, z okazji ich dyskusji z dziennikarzami prasy Protektoratu⁶⁸. Później już tematyka Katynia nie była poruszana w tym piśmie.

Tygodnik „Svět” po raz pierwszy zajął się odkryciem katyńskim w numerze szesnastym. Na stronie pierwszej zamieścił artykuł wstępny redaktora naczelnego Jaroslava Pelíška⁶⁹. Zgodnie z linią niemiecką stwierdził on, że bolszewizm pozostaje ciągle taki sam, co potwierdza jego „zwierzęcy wyczyn” w Katyniu, i podkreślił, że „bolszewicy to bezwzględna, kierowana przez Żydów warstwa narodu rosyjskiego”. O udziale żydowskim oraz dotychczasowych ustaleniach informował później artykuł redaktora publikującego pod kryptonimem „-afk”⁷⁰. Ten sam autor zajął się także aktualną problematyką polską⁷¹ w numerze osiemnastym, w którym ponadto zamieszczono świadectwo pisarza Kožíka⁷².

Sprawa katyńska pojawiła się jeszcze w numerze dziewiętnastym, w którym opublikowano artykuł wstępny redaktora naczelnego⁷³. Zawierał on ostrzeżenie dla czeskich „patriotów” wierzących w ideę słowiańską, że komisarzy z GRU z rewolwerem w ręce nie będzie interesować, czy Czesi wierzą w ideę słowiańską i nienawidzą Niemców. W tym samym numerze „Světa” na stronie siódmej wydrukowano frag-

⁶⁵ J.P. [J. Pachmayer], *Krvavá židobolševická lázeň u Smolenska. GPU povraždila 12 000 bývalých polských důstojníků* (Krwawa żydobolszewicka łaźnia pod Smoleńskiem. GRU zamordowało 12 000 byłych polskich oficerów), „Týden rozhlasu” 1943, nr 17, s. 2.

⁶⁶ B. Vít, *Výkon pro válku a novou budoucnost naší ctí! Jarní heslo evropských národů* (Wysiłek na rzecz wojny i nowej przyszłości naszym honorem! Wiosenne hasło narodów Europy), „Týden rozhlasu” 1943, nr 19, s. 2.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 5.

⁶⁸ „Týden rozhlasu” 1943, nr 21, s. 5.

⁶⁹ J. Pelíšek, *Slovanští bratři* (Bracia słowiańscy), „Svět” 1943, nr 16, s. 1.

⁷⁰ -afk, *Tragický konec ilusí. Hřízné svědectví katyňské* (Tragiczny koniec złudzeń. Przerazające świadectwo katyńskie), „Svět” 1943, nr 16, s. 7.

⁷¹ -afk, *Výstražný polský případ. Otázka stále stejně palčivá: tonáž* (Polski przypadek stanowi ostrzeżenie. Ciągłe paląca kwestia: tonaż), „Svět” 1943, nr 18, s. 1.

⁷² *Co jsem viděl v Katyni. Pro „Svět” napsal dr. František Kožík*, *ibidem*, s. 3.

⁷³ J. Pelíšek, *My jsme musili...* (Myśmy musieli...), „Svět” 1943, nr 19, s. 1.

menty książki włoskiego dziennikarza Mario Appelio *Tricetidenní válka – Tragédie Polska* (Wojna trzydziestodniowa – Tragedia Polski) o wojnie polsko-niemieckiej w 1939 r.⁷⁴ W późniejszych numerach tematyka katyńska, pomijając nieznaczące wzmianki w niektórych komentarzach, nie pojawiła się już więcej w tym tygodniku.

Miesięcznik „Znova” poświęcił uwagę problematyce zbrodni katyńskiej tylko w numerze lipcowym. Interesujące jest, że pismo, które od momentu powstania jesienią 1938 r. miało jednoznacznie antysemicki charakter, nie wykorzystało okazji odkrycia masowych grobów zamordowanych Polaków do kampanii antyżydowskiej. Oprócz nieudanego wiersza Quido Papeža⁷⁵ w miesięczniku opublikowano artykuł *Katynský případ ve světle historických fakt* (Sprawa katyńska w świetle faktów historycznych)⁷⁶, który jednak w 90 proc. w kontekście grobów katyńskich „fachowo” opisuje proces rozkładu ciała na przykładach podobnych odkryć z Czech i Moraw.

Miesięcznik „Přítomnost” w swoim numerze czerwcowym opublikował suchy opis dokumentalny prof. Hájka poświęcony jego pracy podczas oględzin zwłok odnalezionych w Katyniu⁷⁷, a w kolejnym numerze z lipca pojedynczy komentarz, w którym Antonín Mareš rozwinął tezę Raschofera o „polskim Monachium”, opisał sytuację emigracji polskiej w Londynie i wiele miejsca poświęcił stosunkowi dr. Beneša do Polaków, szczególnie jego nagłemu odstąpieniu od ich rządu emigracyjnego, oraz projektowi konfederacji polsko-czechosłowackiej. Opublikowano też „tajną część rosyjsko-angielskiego paktu o sojuszu z 26 maja 1942”, na podstawie którego przyszła Czechosłowacja znalazła się w sowieckiej strefie wpływów⁷⁸. W kolejnych numerach miesięcznika „Přítomnost” nie pojawiły się już komentarze dotyczące sprawy Katynia.

Zdecydowanie najbardziej aktywnym dziennikarzem, pod względem wykorzystywania tematyki Katynia w swoich komentarzach i artykułach wstępnych, był Karel Werner, który uczynił to jedenastokrotnie. Kilka miesięcy później Werner wziął aktywny udział w powstaniu Czeskiej Ligi Antybolszewickiej (Česká liga proti bolševismu), a po wojnie za swoją dobrowolną i szczerą działalność został skazany na karę śmierci i stracony. Właśnie w czerwcu 1943 r. po powrocie z „międzynarodowego” zjazdu dziennikarzy w Wiedniu ponownie sformułował zadania czeskich aktywistów: „Tak zwani czescy aktywiści nie są sami. Także wśród wszystkich pozostałych narodów europejskich rosną silne grupy aktywistów, które pracują na rzecz tego samego celu, mają ten sam program i tę samą misję: wybudowania nowej Europy. Ten program i misja są tak wielkie i tak piękne, że warto dla nich żyć, pracować, bić się choćby i z przeważającą siłą oraz ponosić ofiary”⁷⁹.

Pod względem częstotliwości poruszania tematyki katyńskiej możemy po Werneze wymienić inż. Jana Vrbę oraz Antonína Bouchala z Pilzna (obaj „tylko” po

⁷⁴ Jd, *Polský epilog. Časová vzpomínka na sovětskou okupaci* (Epilog polski. Aktualne wspomnienie okupacji sowieckiej), *ibidem*.

⁷⁵ Q. Papež, *Katyn (Katyń)*, „Znova” 1943, nr 7, s. 99.

⁷⁶ J. Terringer, *Katynský případ ve světle historických fakt* (Sprawa katyńska w świetle faktów historycznych), *ibidem*, s. 99–104.

⁷⁷ F. Hájek, *Cesta do Katynu* (Podróż do Katynia) „Přítomnost” 1943, nr 9, s. 3–4.

⁷⁸ A. Mareš, *Cesta k třetímu Mnichovu* (Droga do trzeciego Monachium) „Přítomnost” 1943, nr 10, s. 8–10.

⁷⁹ K. Werner, *Nejsme sami* (Nie jesteśmy sami), „Večerní České slovo”, 29 VI 1943, s. 1.

sześć komentarzy). Interesujące, że jedynym spośród redaktorów naczelnych należących do tzw. siódemki aktywistów, który w omawianym okresie ani razu nie poruszył w swoich komentarzach sprawy Katynia, był Emanuel Vajtauer.

Analizowane artykuły wstępne i komentarze różnią się także pod względem środków stylistycznych zastosowanych przez autorów. U dziennikarzy, którzy w latach 1918–1939 pracowali w renomowanych dziennikach, takich jak: „Národní politika”, „Lidové noviny”, „České slovo” lub „Venkov”, nie pojawiają się zwroty tego rodzaju, że zbrodnia w Katyniu to zwierzęcy wyczyn⁸⁰ gangsterów⁸¹, oprawców żydowskich⁸² lub bestii bolszewizmu⁸³. Posługiwali się nimi przede wszystkim dziennikarze, którzy jeszcze przed 1938 r. pracowali w redakcjach gazet o charakterze raczej bulwarowym, jak np. „Polední list” i „Národní střed”. Najwięcej artykułów antysemitycznych wychodziło spod pióra dawnych redaktorów pisma „Vlajka” – Pachmayera i Šourka oraz programowego antysemity Rudolfa Nováka. Jego „Arijský boj”⁸⁴ pominąłem w niniejszym opracowaniu ze względu na jednostronną orientację tego pisma.

Najwięcej komentarzy na temat Katynia jednego dnia pojawiło się 5 maja 1943 r., z tego dwa w dzienniku „Národní politika”⁸⁵.

Omawiając najważniejsze opinie prezentowane w artykułach wstępnych i komentarzach, należy podkreślić, że najczęściej – 27 razy – pojawił się pogląd, iż bolszewizm w Rosji nie zmienił się od 1917 r. i ciągle jest taki sam. Często także występowały opinie, że Wielka Brytania zdradzi Polaków, ponieważ ważniejsze dla niej jest utrzymanie sojuszu z Moskwą (21 razy). Na trzecim miejscu znalazło się ostrzeżenie dla narodu czeskiego, że Katyń stanowi lekcję tego, co czekałoby Czechy pod rządami bolszewickimi (17 razy), wreszcie czternastokrotnie pojawiło się stwierdzenie, że armia niemiecka na froncie wschodnim broni i chroni Europę przed rozprzestrzenieniem się bolszewizmu. Ze względu na ograniczoną objętość niniejszego artykułu w poniższym wykazie najważniejszych opinii zawartych w artykułach wstępnych i komentarzach będę cytować zawsze pierwszy tekst, w którym pojawił się dany pogląd.

⁸⁰ J. Pelíšek, *Slovanští bratři*, „Svět” 1943, nr 16, s. 1.

⁸¹ A. Bouchal, *Emigranti nemají nic k očekávání* (Emigranci nie mają czego oczekiwać), „Český deník”, 30 IV 1943, s. 1.

⁸² F. Petrovický, *Katyn otřásl svědomím světa* (Katyn wstrząsnął sumieniem świata), „Polední list”, 6 V 1943, wyd. 3, s. 1.

⁸³ Ing. Jan Vrba, *Stalin – velmistr lži* (Stalin – arcymistrz kłamstwa), „Národní střed”, 7 V 1943, s. 1.

⁸⁴ Tygodnik „Arijský boj” ukazywał się w latach 1940–1945, ostatni numer wyszedł w dniu wybuchu powstania praskiego 5 V 1945 r. Był doskonałą analogią pisma „Der Stürmer” Streichera, a jego jedyną zawartość stanowił najbardziej ordynarny i wulgarny antysemityzm.

⁸⁵ els, *Židovská snaha umlčet katynský zločin* (Żydowska próba przemilczenia zbrodni katyńskiej), „Národní politika”, 5 V 1943, s. 2; vl, *Všichni jsme svědky a soudci* (Wszyscy jesteśmy świadkami i sędziami), „Národní politika”, 5 V 1943, s. 2; J. Bartoš, *Evropští vědci usvědčují Stalina* (Naukowcy europejscy dowodzą Stalinowi), „Večerní České slovo”, 5 V 1943, s. 1; A. Bouchal, *Katyn není výjimkou* (Katyn nie jest wyjątkiem), „Český deník”, 5 V 1943, s. 1; G. Pergl, *Zrada vedle zraždy* (Zdrada za zdradą), „České slovo”, 5 V 1943, s. 1; F. Frolík, *Po českém básníku český učenec*, „Polední list”, 5 V 1943, s. 1; K. Chalupa, *Velké svědectví před očima celé Evropy* (Wielkie świadectwo na oczach całej Europy), „Národní střed”, 5 V 1943, s. 1; -afk, *Výstražný polský případ. Otázka stále stejně palčivá: tonáž*, „Svět” 1943, nr 18, s. 1; *Co jsem viděl v Katyni. Pro „Svět” napsal dr. František Kozík*, „Svět” 1943, nr 18, s. 3.

W analizowanej prasie nie spotkałem się z tak cynicznym wyrazem niemal radości wobec losu Polski, jak w przypadku głównego redaktora naczelnego dziennika „Národní střed” Karla Chalupy, który utożsamił postawę rządu polskiego jesienią 1938 r. z całym narodem: „Powiedzmy sobie wprost, że my jako Czesi nie mamy szczególnych powodów, by w chwili, kiedy dopełnia się zasłużony los Polaków, być tym losem jakoś szczególnie dotknięci. Nie mamy i nie możemy mieć owych powodów dlatego, ponieważ człowiek czeski i ogólnie naród czeski doznał na własnej skórze, jaka jest polska megalomania, dokąd prowadzi i jakie są środki, którymi jest w stanie się posługiwać. Jeśli kiedykolwiek potwierdziło się prastare powiedzenie, że »pycha chodzi przed upadkiem«, to na sto procent sprawdziło się ono w przypadku dawnej Polski i w ogóle Polaków. Wszystkie brutalności i krzywdy, których w przeszłości dopuścili się na Czechach i sprawie czeskiej, są zbyt żywe, by można ich było nie dostrzegać w całej ich wywrotowej prawdzie historycznej”⁸⁶.

Po odkryciu masowych grobów w Katyniu Polacy wiedzą obecnie, co stało się z ich żołnierzami wziętymi do niewoli⁸⁷, którzy zostali zamordowani w czasie pokoju, a nie wojny⁸⁸, przez agentów GRU strzelających do nich od tyłu⁸⁹. Masakra katyńska jest porównywalna z „barbarzyństwem” lotników anglo-amerykańskich, zrzucających z samolotów ołówki i wieczne pióra, w których znajdują się materiały wybuchowe, mordujące dzieci⁹⁰. Dziennikarze zwracali uwagę na absurdalne twierdzenia sowieckie o rzekomym porozumieniu Niemców i Polaków z kręgu rządu emigracyjnego w Londynie, którzy współpracują przy antysowieckiej kampanii prasowej⁹¹. Szczególnie ośmieszane było twierdzenie sowieckie, że w Katyniu odkryto wykopaliska z epoki kamiennej, co przypomina znane powiedzenie o złodzieju, który krzyczy: „Łapcie złodzieja!”⁹².

Wydarzenia katyńskie to symbol systemu, który od przejścia władzy w Rosji w 1917 r. pozostaje ciągle taki sam – bolszewizmu⁹³. Stanowi on wykrystalizowaną formę żydowskiego dążenia do panowania nad światem⁹⁴, a towarzyszą mu masowe zbrodnie⁹⁵, podobnie też można przyrównać bolszewizm do terroru⁹⁶.

⁸⁶ K. Chalupa, *Malý pohled nazpět* (Małe spojrzenie wstecz), „Národní střed”, 30 IV 1943, s. 1.

⁸⁷ *Sovětské „slovanství” a skutky. Konec polské víry v „bratry”* (Sowieckie „słowiaństwo” a czyny. Koniec polskiej wiary w „braci”), „Večerní České slovo”, 15 IV 1943, s. 1; i.n., *Katynské hroby* (Groby katyńskie), „Lidové noviny”, 15 IV 1943, s. 1.

⁸⁸ G., *Katynský hrob* (Grób katyński), „A-Zet ranní”, 17 IV 1943, s. 1.

⁸⁹ K. Chalupa, *Velké svědectví před očima celé Evropy*, „Národní střed”, 5 V 1943, s. 1.

⁹⁰ E. Šourek, *Katynský les – vykřičníkem židovské mstivosti* (Las katyński – przestroga żydowskiej mściwości), „Lidové listy”, 21 IV 1943, s. 1.

⁹¹ J. Kohlík, *Trapné konce emigrantské politiky. Po bolševickém kopanci Polákům* (Żenujący koniec polityki emigracyjnej. Po bolszewickim kopniaku wobec Polaków), „A-Zet ranní”, 29 IV 1943, s. 1.

⁹² V. Brejník, *Tak by GPU vraždilo v Evropě!* (Tak GRU mordowałoby w Europie!), „Večerní České slovo”, 17 IV 1943, s. 1–2.

⁹³ A. Bouchal, *Katyn není výjimkou*, „Český deník”, 5 V 1943, s. 1.

⁹⁴ J. Bartoš, *Evropské vědci usvědčují Stalina*, „Večerní České slovo”, 5 V 1943, s. 1.

⁹⁵ *Hromadné vraždy průvodním zjevem bolševismu. Katynské hromadné hroby dávají nahlédnout do osudu 1 480 000 bolševiky odvěčených Poláků, dosud nezvěstných. Všemi silami proti bolševismu* (Masowe zbrodnie zjawiskiem towarzyszącym bolszewizmowi. Katyńskie groby masowe pozwalają zrozumieć los 1 480 000 Polaków uprowadzonych przez bolszewików, dotychczas zaginionych bez wieści. Wszystkimi silami przeciwko bolszewizmowi), „Národní střed”, 23 IV 1943, s. 1–2.

⁹⁶ A. Sedláček, *Významné datum* (Ważna data), „Večer”, 22 VI 1943, s. 1–2.

Zbrodnia w Katyniu, ten zwierzęcy wyczyn⁹⁷, mogła narodzić się jedynie w głowach bolszewików⁹⁸, gangsterów⁹⁹, którzy stanowią „bezwzględną, kierowaną przez Żydów warstwę narodu rosyjskiego”¹⁰⁰. Na przykładzie tej zbrodni widać, co spowodują „bestie bolszewizmu wszędzie, gdzie się pojawią”¹⁰¹. Redaktor dziennika „Polední list” Frolík w dwóch komentarzach zaprzeczał sobie, twierdząc w pierwszym z nich, że Katyń to tylko epizod bolszewizmu¹⁰², a kilka dni później z kolei, że „Katyń to nie epizod, stanowi nieodzowny element systemu, którego droga jest naznaczona krwią”¹⁰³.

Po opublikowaniu protokołu lekarzy sądowych i kryminologów zawierającego wyniki badań grobów masowych z 30 kwietnia 1943 r. nie znajdzie się już chyba nikt, kto nie będzie wierzył w to, że bolszewizm jest zbrodniczym reżimem¹⁰⁴. Temu reżimowi pomaga teraz z emigracji w Ameryce także były premier Rządu Tymczasowego z 1917 r. Aleksander Kiereński¹⁰⁵.

Żydzi najbardziej nienawidzą Słowian, obecnie bolszewicy wraz z Żydami próbują na nowo wzbudzić ich zaufanie za pośrednictwem moskiewskiego Zjazdu Słowiańskiego¹⁰⁶. Bolszewizm, ten największy morderca Słowiaństwa, okazał braterską miłość w Katyniu¹⁰⁷.

Rozwiązanie Międzynarodówki Komunistycznej w maju 1943 r. stanowiło tylko pozorne działanie, które miało odwrócić uwagę od zbrodni katyńskiej¹⁰⁸. Do jej likwidacji przyczynił się też sukces propagandowy rosyjskich jednostek ochotniczych w Niemczech pod dowództwem generała Własowa¹⁰⁹.

I wojna światowa, podobnie jak obecna, stanowiła dzieło Żydów¹¹⁰, którym nowoczesną naukę stworzyli Żydzi Lassalle i Marks¹¹¹. Zawsze przejawiali żądzę krwi i mordowania¹¹², od nich wywodzą się też terroryzm i barbarzyństwo¹¹³.

⁹⁷ J. Pelíšek, *Slovanští bratři*, „Svět” 1943, nr 16, s. 1.

⁹⁸ Ing. J. Vrba, *Vůdce* (Przywódca), „Národní střed”, 20 IV 1943, s. 1.

⁹⁹ A. Bouchal, *Emigranti nemají nic k očekávání*, „Český deník”, 30 IV 1943, s. 1.

¹⁰⁰ J. Pelíšek, *Slovanští bratři*, „Svět” 1943, nr 16, s. 1.

¹⁰¹ Ing. J. Vrba, *Stalin – velmistr lži*, „Národní střed”, 7 V 1943, s. 1.

¹⁰² F. Frolík, *Vítali je s květinami* (Witali ich kwiatami), „Polední list”, 23 IV 1943, wyd. 3, s. 1.

¹⁰³ *Idem*, *Po českém básníku český učenec*, „Polední list”, 5 V 1943, s. 1.

¹⁰⁴ J. Šticha, *České svědectví katyňského zločinu* (Czeskie świadectwo zbrodni katyńskiej), „Pondělní list”, 10 V 1943, wyd. 2, s. 1.

¹⁰⁵ *els*, *Ohlas dne: Kerenský marně omývá bolševiky* (Echo dnia: Kiereński na próżno oczyszcza bolszewików), „Národní politika”, 9 V 1943, s. 2.

¹⁰⁶ J. Bartoš, *Židovská komedie se Slovany* (Żydowska komedia ze Słowianami), „Večerní České slovo”, 14 V 1943, s. 1.

¹⁰⁷ Dr. V. Hloch, *Katyňská kultura* (Kultura katyńska), „Venkov”, 23 IV 1943, s. 1.

¹⁰⁸ K. Werner, *Dimitrov to říkal dávno* (Dymitrow mował to od dawna), „Večerní České slovo”, 24 V 1943, s. 1.

¹⁰⁹ G. Pergl, *Panama sovětské politiky* (Panama polityki sowieckiej), „České slovo”, 29 V 1943, s. 1–2.

¹¹⁰ *Iš*, *Gangsterská soustava světového Židovstva. Židé rozpoutali první světovou válku a také nynější konflikt je jejich dílem* (Gangsterski system światowego żydostwa. Żydzi rozpętali I wojnę światową, także obecny konflikt jest ich dziełem), „Národní politika”, 16 V 1943, s. 2.

¹¹¹ V. Brejtník, *Tak by GPU vraždilo v Evropě!*, „Večerní České slovo”, 17 IV 1943, s. 1–2.

¹¹² J. Pachmayer, *Židův nůž nebude na hrdle Evropy* (Nóż Żydów nie będzie na gardle Europy), „Lidové listy”, 18 IV 1943, s. 1.

¹¹³ J. Danda, *Vzkříšení Evropy* (Zmartwychwstanie Europy), „České slovo”, 25 IV 1943, s. 1.

„Sadyzm, z jakim [zbrodnia] została dokonana, stanowi niezawodny wskaźnik, że Żydzi maczają w niej palce”¹¹⁴. W sprawie grobów katyńskich, w których nie leży ani jeden Żyd¹¹⁵, główną rolę odegrali Żydzi z GRU¹¹⁶, których agenci zastrzelili od tyłu swoje ofiary¹¹⁷, a właśnie „strzał w potylicę jasno wskazuje, że morderstwa dokonali żydowski oprawcy”¹¹⁸.

Komentatorzy oraz redaktorzy naczelni zwracali uwagę na książkę Ili Erenburga *Trust D.E.: Dzieje zagłady Europy*, z której np. Antonín Bouchal przytoczył poniższy cytat: „Wystarczy jeden rok, by został zniszczony kontynent ze swoimi 350 mln ludzi. Resztki narodów europejskich – które uszły przed naszymi czołgami, naszym gazem i naszymi miotaczami ognia – i to nie tylko Niemcy – zostaną wysłane na Syberię jako niewolnicy do kopalni”¹¹⁹.

Generał Sikorski, dla którego konflikt z Moskwą stanowił wielki cios¹²⁰, znalazł się w niewoli swojej polityki i będzie musiał ustąpić¹²¹. Reżyserem wydarzeń, nie tylko w ZSRR, ale także w Wielkiej Brytanii i USA, jest żydostwo¹²². Jego celem jest powalenie Polaków na kolana oraz wymiana polskiego rządu emigracyjnego w Londynie zgodnie z potrzebami Moskwy¹²³. Na Wielkiej Brytanii Polacy nie mogą polegać, ponieważ dla niej ważniejsze jest nadskakiwanie Moskwie i przestrzeganie zawartej z nią umowy sojuszniczej¹²⁴. Dotyczy to także Stanów Zjednoczonych¹²⁵.

Polacy zostali zdradzeni i wyrzuceni za burtę przez Wielką Brytanię (i Żydów) już w 1939 r., kiedy to zostali przez nią wciągnięci w wojnę z Niemcami, a następnie porzuceni. To była pierwsza zdrada, teraz ze strony Anglików jest to druga zdrada¹²⁶. Anglicy poświęcili Polaków, tak samo jak także nas [Czechów] składają w ofierze¹²⁷.

W tym kontekście w czerwcu 1943 r. kilkakrotnie w prasie w stosunku do polityki Wielkiej Brytanii i USA wobec polskiego rządu emigracyjnego w Londynie pojawił się termin „Polskie Monachium”. Porównania z wydarzeniami monachijskimi 30 września 1938 r. użyto już w dwóch komentarzach w kwietniu¹²⁸. Sam

¹¹⁴ -afk, *Tragický konec ilusí. Hřízné svědectví katyňské*, „Svět” 1943, nr 16, s. 7.

¹¹⁵ I. Lugovoj, *Kolem katyňských hrobů* (Wokół grobów katyńskich), „České slovo”, 12 V 1943, s. 1.

¹¹⁶ vk [V. Krychtalek], *Vražda* (Zabójstwo), „Večer”, 16 IV 1943, s. 1; Ing. J. Vrba, *Garantované hroby* (Gwarantowane groby), „Národní střed”, 16 IV 1943, s. 1.

¹¹⁷ K. Chalupa, *Velké svědectví před očima celé Evropy*, „Národní střed”, 5 V 1943, s. 1.

¹¹⁸ F. Petrovický, *Katyn otřásl svědomím světa*, „Polední list”, 6 V 1943, s. 1.

¹¹⁹ A. Bouchal, *Evropské probuzení* (Europejskie przebudzenie), „Český deník”, 25 IV 1943, s. 1–2; Ing. J. Vrba, *Garantované hroby*, „Národní střed”, 16 IV 1943, s. 1.

¹²⁰ J. Kohlík, *Trapné konce emigrantské politiky. Po bolševickém kopanci Polákům*, „A-Zet ranní”, 29 IV 1943, s. 1.

¹²¹ A. Bouchal, *Emigranti nemají nic k očekávání*, „Český deník”, 30 IV 1943, s. 1.

¹²² F. Peiger, *Bolševické „spojenectví na případě Poláků”* (Bolszewicki „sojusz na przykładzie Polaków”), „České slovo”, 15 IV 1943, s. 1–2.

¹²³ J. Alběř, *Zakryté ultimatum Moskvy* (Ukryte ultimatum Moskwy), „Venkov”, 30 IV 1943, s. 1.

¹²⁴ l.n., *Katyňské hroby*, „Lidové noviny”, 15 IV 1943, s. 1; F. Peiger, *Bolševické „spojenectví na případě Poláků”*, „České slovo”, 15 IV 1943, s. 1–2.

¹²⁵ K. Chalupa, *Malý pohled nazpět*, „Národní střed”, 30 IV 1943, s. 1.

¹²⁶ Ing. J. Vrba, *Garantované hroby*, „Národní střed”, 16 IV 1943, s. 1.

¹²⁷ J.F. Vondráček, *Důrazná výstraha* (Dobitna przestroga), „Národní politika”, 29 IV 1943, s. 1.

¹²⁸ K. Werner, *Je konec, pane Sikorski* (To koniec, panie Sikorski), „Nedělní list”, 18 IV 1943, wyd. 3, s. 1; K. Chalupa, *Malý pohled nazpět*, „Národní střed”, 30 IV 1943, s. 1.

termin zastosował po raz pierwszy prof. dr Hermann Raschhofer¹²⁹ w czerwcowym podwójnym numerze miesięcznika „Böhmen und Mähren”¹³⁰. Termin ten następnie wykorzystano w swoich komentarzach także trzech redaktorów naczelnych¹³¹.

Dla Czechów odkrycie grobów katyńskich stanowi lekcję tego, co czekałoby ich pod rządami bolszewizmu¹³². Katyń to prototyp czeskiego cmentarza¹³³. Idealisci, którzy znali bolszewizm tylko z broszur, dzięki temu odkryciu zostali zapewne wyleczeni¹³⁴, ponieważ zobaczyli, że bolszewizm najszybciej likwiduje inteligencję oraz kwiat narodu¹³⁵. Świadczenie protokołu lekarzy sądowych i kryminologów z 30 kwietnia 1943 r. stanowi cios dla resztek szeptanej propagandy¹³⁶ w Protektoracie. Także pozostali „wierzący Czesi” powinni zastanowić się nad masakrą katyńską¹³⁷. A tych, którzy nadal wierzą w bolszewizm, „dałoby się wyleczyć tylko poprzez doświadczenie. Możliwe jednak, że później nie byłoby już świadkami. Albowiem martwi nie mówią”¹³⁸. Także wierni katolicyści muszą się zjednoczyć po ujawnieniu losu księży polskich i rosyjskich pod rządami bolszewizmu¹³⁹. Dzisiaj zasadnicza kwestia dla Czechów brzmi: jesteś z mordercami albo przeciwko nim¹⁴⁰.

Dzięki wypowiedzeniu przez Niemcy wojny Rosji Radzieckiej w 1941 r. od Europy została oddalona groźba kolejnego Katynia¹⁴¹. Europa musi zwrzeć siły przeciwko bolszewizmowi pod przywództwem Niemiec¹⁴², których „bohaterska” armia wybije plutokratycznych sadystów i zbrodniarzy bolszewickich¹⁴³ oraz powstrzyma bolszewizm i nas ochroni¹⁴⁴.

¹²⁹ Iš, *Polský „Mnichov”* (Polskie „Monachium”), „České slovo”, 23 VI 1943, s. 2.

¹³⁰ „Böhmen und Mähren” był to niemiecki miesięcznik, wydawany od 1940 r. przez niemieckiego sekretarza stanu (Německý státní tajemník), a od 1943 r. niemieckiego ministra stanu ds. Czech i Moraw (Německý státní ministr pro Čechy a Moravu) Karla Hermanna Franka. Był luksusowo wydawany na papierze kredowym; od 1942 r. częściej ukazywał się w formie podwójnych numerów; przestał istnieć w 1945 r.

¹³¹ J. Scheinost, *Reprisa Mnichova* (Powtórka Monachium), „Národní politika”, 22 VI 1943, s. 1; K. Werner, *Bolševici chtějí nejen Polsko* (Bolszewicy chcą nie tylko Polski), „Večerní České slovo”, 26 VI 1943, s. 1; V. Krychtálek, *Anglické úvahy nad Sověty* (Angielskie rozważania nad Sowietami), „Večer”, 23 VI 1943, s. 1–2.

¹³² G, *Katyňský hrob*, „A-Zet ranní”, 17 IV 1943, s. 1.

¹³³ J. Scheinost, *Katyn mluví k našemu národu* (Katyń mówi do naszego narodu), „Národní politika”, 9 V 1943, s. 1.

¹³⁴ F. Frolík, *Vítali je s květinami*, „Polední list”, 23 IV 1943, wyd. 3, s. 1.

¹³⁵ vk [V. Krychtálek], *Vražda*, „Večer”, 16 IV 1943, s. 1.

¹³⁶ gep, *Nezvrátné svědectví o Katynu* (Niepodważalne świadectwo o Katyniu), „Český deník”, 7 V 1943, s. 3.

¹³⁷ K. Werner, *Je konec, pane Sikorski*, „Nedělní list”, 18 IV 1943, wyd. 3, s. 1.

¹³⁸ F. Frolík, *Vítali je s květinami*, „Polední list”, 23 IV 1943, wyd. 3, s. 1.

¹³⁹ J. Scheinost, *Katyňský zločin očima katolíků* (Zbrodnia katyńska oczami katolików), „Lidové listy”, 28 IV 1943, s. 1.

¹⁴⁰ vk [V. Krychtálek], *Vražda*, „Večer”, 16 IV 1943, s. 1.

¹⁴¹ A. Bouchal, *Tak bolševici připravovali Evropě Katyn* (Tak bolszewicy przygotowywali Europie Katyn), „Český deník”, 21 VI 1943, s. 1, 4.

¹⁴² J. Bartoš, *Evropští vědci usvědčují Stalina*, „Večerní České slovo”, 5 V 1943, s. 1.

¹⁴³ Ing. J. Vrba, *Sadisté a vrazi* (Sadyści i mordercy), „Národní střed”, 24 IV 1943, s. 1.

¹⁴⁴ V. Brejník, *Moskva zavrhuje emigranty. Konec podvodu „vlád” v Londýně* (Moskwa porzuca emigrantów. Koniec oszustwa „rządów” w Londynie), „Večerní České slovo”, 16 IV 1943, s. 1–2.

Emigracja londyńska, te figury i figurki w rękach żydostwa¹⁴⁵, będzie tolerowana, dopóki będzie uległa¹⁴⁶. Edvard Beneš, który za pośrednictwem Żyda Jaroslava Stránskiego przekazywał Czechom, że będzie propagować bolszewizm tylko „duchem”¹⁴⁷, podpisał wprawdzie konfederację polsko-czechosłowacką, ale z powodu sporu o Śląsk Cieszyński jego podpis ma takie samo znaczenie jak na umowie pittsburskiej. Zresztą Beneš prowadzi wszystkie rozmowy tylko pod kątem przyjacielskich stosunków ze Związkiem Radzieckim¹⁴⁸. Ale chociaż jako pierwszy wyrzucił Polaków za burtę i zdradził ich¹⁴⁹, jest już pewne, że dziś kolej na Sikorskiego, a jutro na Beneša¹⁵⁰. Wielka Brytania uważa go bowiem za niebezpiecznego panslawistę i rusofila, który czasami może się dobrze przysłużyć, ale nigdy nie puści go do Pragi¹⁵¹. Jan Masaryk, z racji swojego alkoholizmu podobny do Ilji Erenburga, jest znaną postacią w praskich barach i londyńskich klubach nocnych¹⁵².

Na zakończenie powyższego podsumowania najważniejszych opinii legalnej prasy Protektoratu przytaczam cytaty z interesujących rozważań redaktora naczelnego Krychtálka, który niestety prawdziwie przewiduje los Rusi Podkarpackiej, od 1918 r. najbardziej wysuniętej na wschód części terytorium Republiki Czechosłowackiej: „Kiedy bowiem tylko Sowieci mieliby była Polskę wschodnią i dzięki temu staliby się sąsiadami byłej Rusi Podkarpackiej, to w imię »pokrewieństwa krwi« dowodziliby przede wszystkim praw do tego obszaru. Dlatego kryzys polsko-sowiecki należy postrzegać jako swoisty kamień probierczy, na którym bolszewicy chcą przekonać się o stałości umów, podpisanych przez »sojuszników«, a szczególnie Anglię, a także o możliwościach Anglii w kwestii zachowania równowagi sił w Europie”¹⁵³.

Obywatele Protektoratu w przeważającej większości nie wierzyli zasadniczo w publikowane dokumenty lub przytoczone wyżej poglądy dziennikarzy należących do grona aktywistów. Dotyczy to nie tylko okresu od kwietnia do czerwca 1943 r., ale całego istnienia Protektoratu Czech i Moraw. W niektórych rozważaniach możemy odnaleźć, z dzisiejszej perspektywy, mniej lub bardziej prawdziwe twierdzenia i prognozy, ale jednocześnie musimy sobie zdawać sprawę, że ci czescy dziennikarze świadomie i dobrowolnie służyli reżimowi, który stosował

¹⁴⁵ hl., *Poučení pro malé národy. Moskva a polští emigranti* (Lekcja dla małych narodów. Moskwa i polscy emigranci), „A-Zet ranní”, 6 V 1943, s. 1.

¹⁴⁶ J. Bartoš, *Moskva přerušila styky s emigranty. Stalin doznává, že bolševismus se nezměnil* (Moskwa przerwała kontakty z emigrantami. Stalin przyznaje, że bolszewizm się nie zmienił), „Večerní České slovo”, 28 IV 1943, s. 1–2.

¹⁴⁷ V. Brejník, *Moskva zavrhuje emigranty. Konec podvodu „vlád” v Londýně*, „Večerní České slovo”, 16 IV 1943, s. 1–2.

¹⁴⁸ dr C [Dr. V. Crha], *Dr. Beneš a Sikorski se rozešli. Australie zastupuje „polské zájmy” v Moskvě* (Dr Beneš i Sikorski się rozstali. Australia reprezentuje „interesy polskie” w Moskwie), „České slovo”, 29 V 1943, s. 2.

¹⁴⁹ J. Kutvirt, *Katyn zůstává na programu* (Katyń pozostaje w programie), „Nová doba”, 9 V 1943, s. 1–2.

¹⁵⁰ K. Werner, *Je konec, pane Sikorski*, „Nedělní list”, 18 IV 1943, wyd. 3, s. 1.

¹⁵¹ V. Krychtálek, *Co můžeme čekat od Beneše* (Czego możemy oczekiwać od Beneša), „Večer”, 22 V 1943, s. 1.

¹⁵² Ing. J. Vrba, *Stalin – velmistr lži*, „Národní střed”, 7 V 1943, s. 1.

¹⁵³ V. Krychtálek, *Anglické úvahy nad Sověty*, „Večer”, 23 VI 1943, s. 1–2.

takie same metody jak potępiany przez nich reżim stalinowskiej Rosji. Z bezskuteczności swoich starań w zakresie oddziaływania propagandowego na mieszkańców Protektoratu niektórzy aktywiści nie zdawali sobie jednak zapewne sprawy nawet w czasie upadku niemieckiego reżimu faszystowskiego w Czechach i na Morawach w maju 1945 r.

Tłumaczenie Tomasz Grabiński

PAVEL SUK (ur. 1970) – historyk, w 1994 r. ukończył studia na kierunku język czeski – historia na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Zachodnioczeskiego w Pilźnie, od 1994 r. burmistrz Manětína, zajmuje się okresem Protektoratu Czech i Moraw, przede wszystkim postacią prezydenta dr. Emila Háchy, politykami tego okresu oraz oficjalną prasą.

The disclosure of mass graves in Katyn and the Polish question in press of the Protectorate of Bohemia and Moravia between April and June 1943

After the Protectorate of Bohemia and Moravia was established, official press was directly subordinated to the Office of the Reich Protector, the head of which for a long time was Wolfgang Wolfram von Wolmar. During weekly briefings editors-in-chief were told what information ought to be published and what kind of a comment on current political events was required.

The author has studied all the Prague newspapers and some of the magazines which came out from mid-April till the end of June 1943. The Protectorate press mostly published official German documents, among which there was also information about the discovery of mass graves in Katyn, provided by the DNB on the 14th of April 1943. The report prepared by the pathologists and criminologists who worked there appeared in the beginning of May. The readers could read the testimony of a Polish writer Emil Skiwski and, above all, testimonies of two witnesses from the Protectorate, a pathologist Frantisek Hajek and an eminent writer Frantisek Kozik.

Hajek as a member of the international group of physicians participated in the autopsy, Kozik visited Katyn together with other European writers. Their testimonies were published and, on the 30th of April, Kozik gave a speech on the radio.

The press was occupied mainly with commentating on the relationship between the Polish emigrants in London and the Soviet government, who exploited the Katyn issue to put the London emigrants in the shade and rolled out the Moscow emigrants under Wanda Wasilewska's leadership. The most involved commentator was Karel Werner, the redactor-in-chief of the "Poledni list" magazine and later the "Vecerni Ceske Slovo" daily paper.

The editorial articles and commentaries differentiate as the employed figures of speech are considered. Journalists who worked in reputable newspapers, while reporting on the felony, did not use expressions like "an animal excess of the gangsters," "Jewish torturers" or "the beast of Bolshevism." Those phrases were employed by journalists who had worked as editorial staff for the tabloid press before 1938. The anti-Semitic articles were written mostly by editors who had previously worked for the "Vlajka" magazine – Pachmayer, Sourek and a keynoter, anti-Semite Rudolf Novak.

Frequently given opinion (27 times) was that Bolshevism had not changed since 1917 and was still the same. Not so rare (21 times) were presumptions that Great Britain would

betray the Poles because it is far more important for her to maintain the alliance with Moscow. A warning that Katyn is a lesson of what would happen to the Czechs under the Bolshevik rule was mentioned 17 times. And finally, it was stated 14 times that the German army on the Eastern front protected Europe from spreading of Bolshevism.

Francuscy i polscy jeńcy wojenni. Braterstwo doświadczeń i świadectwa¹

Wystąpienie moje ma specyficzny charakter. Interesuje mnie bowiem zagadnienie pojawiające się niejako na marginesie historii losów francuskich jeńców wojennych (*Kriegsgefangenn*, KG) w czasie II wojny światowej; chodzi mianowicie o kwestię ich kontaktów z Polakami (czy były, a jeśli tak, to jakie), zarówno żołnierzami kampanii 1939 r., jak i cywilami. Kwestia ta jest jedynie sporadycznie poruszana w obszernych pracach na temat francuskich jeńców wojennych, dlatego użyłem określenia „na marginesie”. Wystarczy jednak zmienić punkt widzenia czy podejście, by stwierdzić, że chodzi tu o fragment większej historii, czyli o historię stosunków francusko-polskich, a jeszcze ściślej, historię relacji społeczeństwo–społeczeństwo.

W okresie po II wojnie światowej uczucia Francuzów w stosunku do Polaków kształtowane były w dużej mierze przez to konkretne doświadczenie, przez owo spotkanie wymuszone braterstwem broni i wspólną klęską. Pamiętam list, który jeden z byłych francuskich jeńców napisał po 13 grudnia 1981 r.² Przypomina w nim solidarność, jaką okazali mu Polacy w czasie jego niewoli, i wyjaśnia, że teraz on pragnie okazać solidarność z tymi, którym jego los nie był obojętny. Ten związek między dwoma epokami oraz wspomnienie historycznych doświadczeń wywołujące naturalną sympatię do Polaków są dla mnie frapujące.

16 czerwca 1940 r. marsz. Pétain poprosił Niemcy o pokój. Od rozpoczęcia ofensywy niemieckiej 10 maja 1940 r. francuskie siły nie zdołały powstrzymać

¹ W oryginalnej wersji francuskojęzycznej tekst *Prisonnier de guerre français et polonais. Fraternité, expérience, témoignage* ukazał się w „Revue d’Etudes Slaves” (Paris) 2004, t. 75/2, s. 271–284.

² List L. Jaya z Taverny: „Jako były jeńiec wojenny, przebywający w Polsce od 1940 (wrzesień) do 1945 roku najpierw w Toruniu, później zaś w Tczewie i w końcu w Gdańsku, gdzie pracowałem w stoczni im. Lenina, wtedy Danziger Werk, produkującej łodzie podwodne dla Kriegsmarine, aż do kapitulacji niemieckiej w maju 1945, w czasie tego długiego pobytu, a zwłaszcza na samym jego początku, doznawałem wielu odruchów solidarności ze strony Polaków, ja i inni więźniowie KG ze stalgau XX B. Uczestnicząc ostatnio w przygotowywaniu konwoju dla Polski organizowanego przez kobiety z Val d’Oise, wsunąłem kartkę z podziękowaniami dla tego dzielnego narodu. Jakież było moje zaskoczenie, gdy otrzymałem list podpisany przez Lecha Wałęsę, który dziękował mi za kartkę napisaną w imieniu byłych jeńców wojennych w Polsce. Na ile pozwalały mi moje skromne środki, na tyle uczestniczyłem w pomocy dla tego walecznego narodu, który [...] z dobrego serca solidaryzował się z nami, to była Solidarność już w roku 1940! Jestem głęboko wdzięczny za ten »kawałek chleba«, który podarowali mi, gdy – jak śpiewa w *Piosence dla starego wieśniaka* Georges Brassens – »głódno było w życiu mym...«” („Solidarité avec Solidarność” (Solidarność z Solidarnością) 1982, nr 5).

marszu niemieckich czołgów. Zaskoczona armia francuska została rozbita³. I chociaż walki zakończyły się dopiero 24 czerwca w Wogezach, to już 16 czerwca setki tysięcy żołnierzy wszelkich stopni dostały się do niewoli. Ocenia się, że w ręce Niemców wpadło wtedy 1 850 tys. żołnierzy i oficerów. 1 575 tys. z nich zostało później zarejestrowanych w obozach, a różnicę w obu liczbach tłumaczyć można ucieczkami, zwłaszcza w pierwszych tygodniach niewoli, oraz incydentalnymi zwolnieniami. 950 tys. jeńców pozostanie w niewoli aż do 1945 r.

Po przegrupowaniach w zaimprovizowanych naprędce obozach – najczęściej nieposiadających infrastruktury sanitarnej ani wystarczającej aprowizacji – po morderczych marszach i kolejnych selekcjach, całą tę masę ludzką przewieziono w wagonach towarowych do niemieckich obozów. Większość z nich znajdowała się w granicach III Rzeszy sprzed 1938 r., ale niektóre leżały na terytorium okupowanej Polski. W regionach ponumerowanych od I do XX znajdowały się wielkie obozy oznaczone literami. Istniała więc nomenklatura typu I A, I B, II A, II B etc. Wokół tych obozów powstały tysiące komand – grup roboczych złożonych z jeńców. Na początku 1941 r. było ich 82 tys. o różnej wielkości. Zgodnie z konwencją genewską pracowali w nich szeregowi żołnierze. Po okresie przejściowym i dotarciu do obozu głównego żołnierze trafiali do tych właśnie komand jako mniejszych jednostek, umiejscowionych na przykład przy drobnych zakładach przemysłowych, a najczęściej przy gospodarstwach rolnych, w których zatrudniona była ponad połowa francuskich jeńców. Ich praca miała zmniejszyć negatywne skutki mobilizacji do armii niemieckiej.

Stalag I B, który mieścił się w Hohenstein – dziś Olsztynek – znajdował się nieopodal pomnika upamiętniającego zwycięstwo pod Tannenbergiem, odniesione w lecie 1914 r. nad wojskami rosyjskimi przez marsz Hindenburga. We wrześniu 1941 r. obóz liczył 33 798 uwięzionych, z których jedynie 924 przebywało na stałe na jego terenie. W marcu 1943 r. z ogólnej liczby 28 772⁴ jeńców jedynie 477 pozostawało w obozie. Liczby te pokazują, że chociaż władze niemieckie dążyły do pełnej kontroli nad jeńcami, to warunki wojenne, a dokładnie konieczność zwiększenia produkcji, pociągały za sobą pewne ich rozproszenie, sprzeczne zresztą z założeniem całkowitego wyizolowania, nawet jeśli ludność niemiecką obowiązywał całkowity zakaz kontaktów z więźniami poza kontaktem czysto za-

³ M. Bloch, *l'Etrange défaite* (Dziwna klęska), Paris 1990, s. 67: „Niemcy pod znakiem szybkości prowadzili nowoczesną wojnę. My natomiast nawet nie usiłowaliśmy prowadzić wojny, żadnej, ani przeszłej, ani zaprzęskiej. W chwili gdy Niemcy szli na wojnę, my nie potrafiliśmy albo wręcz nawet nie chcieliśmy zrozumieć jej rytmu wyznaczanego przyspieszonymi wibracjami nowej ery” [tłum. U.P.P.].

⁴ Y. Durand, *La vie quotidienne des prisonniers de guerre dans les stalags, les oflags et les commandos, 1939–1945* (Życie codzienne jeńców wojennych w stalagach, oflagach i komandach, 1939–1945), Paris 1987, s. 299. W 1960 r. władze polskie ufundowały tam obelisk ku czci jeńców zmarłych w niewoli. Czytamy na nim: „Tu zostały złożone prochy ponad 55 tys. pomordowanych przez hitlerowców obywateli ZSRR, Polski, Francji, Belgii i Włoch. Zwłoki Francuzów i Włochów zostały ekshumowane. Cześć ich pamięci”. Oryginalny tekst inskrypcji różni się nieco od wersji podanej przez autora w tekście francuskim: „A la mémoire des hommes qui ont souffert ici de quelques nationalités qu'ils soient, victimes de la barbarie hitlérienne” (Pamięci ludzi, którzy cierpieli tu bez względu na ich narodowość, ofiarom hitlerowskiego barbarzyństwa). Niniejszym dziękuję Pani Monice Szulc z Zespołu ds. Promocji, Turystyki i Współpracy Zagranicznej Urzędu Miejskiego w Olsztyнку za pomoc w ustaleniu oryginalnej wersji napisu (przyp. tłum.).

wodowym. Zamierzona pełna izolacja w rzeczywistości okazała się więc niewykonalna. Po pierwsze dlatego, że przed Francuzami w stalagach znalazło się już 400 tys. więźniów polskich. Po drugie, oprócz Francuzów w tym samym czasie do obozów przybyli Belgowie, Holendrzy i przedstawiciele innych narodowości.

Pierwsi jeńcy francuscy trafili do obozów, w których już przebywali więźni do niewoli na jesieni 1939 r. żołnierze polscy. Poważną przeszkodę stanowiła bariera językowa. Pokonywano ją dzięki temu, że wielu Polaków znało trochę francuski. Do problemów z komunikacją dołączała się także wzajemna nieufność. Francuzi żywili ją z powodu całkowitej klęski Polaków, niechęć Polaków wynikała z rozczarowania brakiem aktywności wielkiego sojusznika we wrześniu 1939 r. Jeniec stalagu XII A, Raymond Plaa, tak opowiada: „Do niewoli dostałem się 27 listopada 1939. [...] Stamtąd przewieziono nas do stalagu w Limburgu, który wtedy nazywał się XII A. Większość żołnierzy polskich przetrzymywano w tym właśnie stalagu. W związku z tym, że Francuzów było niewiele, pomieszano nas z innymi. [...] Posadzili nas z Polakami, którzy okazali się bardzo w porządku. Spotkaliśmy tam nawet pewnego Polaka, który studiował prawo i doskonale mówił po francusku. [...] To on nam powiedział: »Nas już pokonali, a Francja padnie za miesiąc, najdalej za 45 dni«. Uśmiechnęliśmy się pod nosem, mówiąc mu, że Francja to nie Polska. Później jednak przekonaliśmy się, że to on miał rację. Spotkałem go zresztą wiele lat później”⁵.

Rozproszenie francuskich jeńców zwiększyło możliwość spotkań i kontaktów nie tylko z ich polskimi współbraćmi w niewoli, ale również z ludnością cywilną. Już w czasie transportu Francuzi odczuli współczucie płynące ze strony Polaków. Armand Porte został schwytany i wzięty do niewoli w Donon, następnie odesłano go do obozu w Hohenstein: „Nazwy niemieckich miast, które pamiętałem jeszcze ze szkoły, uzmysławiały mi drogę, jaką przebył nasz wesoły pociąg. Przejechaliśmy Niemcy i ich stolicę, później całą Polskę i wciąż jeszcze jechaliśmy i jechali, zupełnie bez końca. Po drodze nasi przyjaciele Polacy dawali nam dyskretnie znaki, które zbliżały nas do siebie we wspólnym nieszczęściu tak, że ogarniało nas wzruszenie. To wspaniałe, jak zwykły gest przyjaźni może być w podobnej chwili pomocny. Eylau [Hawa]. Dojechaliśmy do Prus Wschodnich, ale pociąg, z przerwami na krótkie przystanki, jechał wciąż dalej tą piekielną drogą. [...] Dojechaliśmy nocą. [...] Dworzec był rzęsiście oświetlony. Byliśmy w Hohenstein [...], gdzie mieliśmy podzielić los polskich męczenników”⁶.

⁵ *Les KG parlent* (KG opowiadają), Paris 1965, s. 176; świadectwo Raymonda Plaa, s. 12–19.

⁶ A. Porte, *Ceux du Donon et du I B* (Ci z Donon i z I B), Paris 1964. Gérard Jannet podaje, że 4 sierpnia po przybyciu na dworzec w Poznaniu jeńcy byli zaskoczeni, gdy zobaczyli, że kolejarze odnoszą się do nich z wielką życzliwością, a nieraz nawet im salutują. W drodze z dworca w Toruniu do fortu XI ludność rzucała im chleb: „Dzieci, których nasi strażnicy nie śmieli brutalnie odpychać, wchodziły między szeregi i podawały nam żywność, czasem wręcz wciskały ją nam do kieszeni, chlebaków czy toreb” (S. Okęcki, *L'aide des Polonais apportée aux prisonniers de guerre français* (Pomoc Polaków dla francuskich jeńców wojennych) [w:] *La coopération polono-française dans la lutte contre l'envahisseur hitlérien et ses références aux temps contemporains: matériels du colloque scientifique polono-français de recherche historique, Varsovie, les 24 et 25 mai 1977* (Współpraca polsko-francuska w walce z hitlerowskim najeźdźcą i jej odniesienia do czasów współczesnych: materiały z polsko-francuskiej konferencji naukowej historyków), red. J. Nadzieja, tłum. tekstów polskich R. Głanowski, Varsovie 1979).

W okupowanej, podzielonej i zreorganizowanej Polsce znajdowało się wiele obozów i więzień: więzienie w Grudziądzu (Graudenz); obóz XXI D w Poznaniu (Posen); na peryferiach Stalagu XX B w Malborku (Marienburg) istniało wiele komand, m.in. grupa nr 96 w Gdańsku, gdzie więźniowie francuscy spożywali posiłki w towarzystwie polskich cywilów.

Stalag I B w Prusach Wschodnich, o którym już wspominałem, zasługuje na szczególną uwagę: jego komanda rozrzucone były po okolicznych wioskach, więźniowie często pracowali bowiem w dużych pruskich gospodarstwach rolnych. Ponadto na tym obszarze nie mieszkała ludność wyłącznie niemiecka, było tam też wielu więźniów polskich i cywilów wywiezionych na przymusowe roboty⁷.

Dzielenie wspólnego losu sprawiło, że między Francuzami i Polakami bardzo szybko zawiązała się nić szczerzej sympatii. W swoich wspomnieniach Philippe Valat, któremu po pobycie w sowieckich więzieniach udało się dostać do francuskiej wolnej strefy, opowiada, jak dzięki pomocy Polaków uciekł i dostał się na okupowaną przez Sowieców Litwę: „Przez miesiąc rozmawialiśmy o tym, a każdy znosił informacje, które usłyszał u Niemców albo zebrał od polskich więźniów. Polacy zresztą odradzali nam ucieczkę przez Litwę, mówiąc, że Litwę okupują Rosjanie i że oddają oni Niemcom schwytych uciekinierów. Niemcy z kolei rozpuszczali pogłoski, że Sowieci rozstrzelują każdego, kto wtargnie na ich terytorium”⁸.

W tym czasie policyjna współpraca władz niemieckich i sowieckich funkcjonowała znakomicie. Valat opowiada dalej: „W czasie tych pruskich galer za towarzyszy miałem dwóch Polaków, Kazimierza i Janka, i jedną Polkę, Stanisławę Głogowską. Od miesięcy pracując u Kollwittów, zupełnie pogodzili się oni ze swoim losem. Stracili nadzieję, bo nie było już Polski. Ucieczka oznaczała dla nich tyle, co zmienić panów niemieckich na panów rosyjskich – jednakowo zniechęconych. Biedni ludzie. Przyjęli mnie bardzo życzliwie. Wprowadzali mnie we wszelkie zajęcia gospodarskie, a gdy zostawialiśmy sami, nawet pomagali mi w najcięższych pracach. Idę do Polaków, niosę im wszystko, czego nie mogę ze sobą zabrać, wołę, żeby to oni z tego skorzystali, a nie te kutwy Kollwitzze. Mówię im, że uciekam. Robi im się smutno [...] Janek proponuje: – Weźmiemy ze sobą psa, żeby nie czekał. Nawet nie pomyślałem o tym kundlu: w nocy narobi hałasu jak wszyscy diabli, niech no tylko liść zadrzy”.

Bardziej na wschód, w Galicji, jakieś 100 km od Lwowa (Lemberg) w kierunku na Zamość, znajdował się obóz karny w Rawie Ruskiej, do którego od kwietnia 1942 r. wysyłano więźniów po nieudanych próbach ucieczki. Warunki bytowe były tam wyjątkowo surowe. W sierpniu 1942 r. w obozie przebywało 13 tys. więźniów, w tym 3243 Francuzów. Niektórzy z nich ponownie próbowali uciekać, korzystając przy tym z pomocy Polaków zamieszkujących w tym regionie. 12 sierpnia 1942 r. podkopem długości ok. 20 m uciekło 93 więźniów z komanda w Zwierzynku. Jedynie dwóm udało się zbiec, czternastu zostało zabitych

⁷ W powieści Arno Surminkiego *Jokehnem, chronique d'un village des confins allemands* (Jokehnem, kronika pewnej wsi na niemieckich kresach) (Montricher 2002) polscy cywile pojawiają się w tle życia tej wioski położonej w Prusach Wschodnich.

⁸ P. Valat, *Les labyrinthes de la liberté* (Labirynty wolności), Paris 2000.

podczas ucieczki, a 66 uznano za zaginionych. Charles Gardon, który szczęśliwie przedostał się do Budapesztu, opowiada: „Po wielu dniach wędrówki dotarłem wreszcie w okolice ujścia Sanu do Wisły. Prawie każdego dnia polscy chłopci pomagali mi, narażając przy tym życie; najbardziej jednak pomógł mi pewien piętnastoletni chłopiec, który zgodził się przewieźć mnie w swojej łódce na drugi brzeg Sanu”⁹. Z pomocy skorzystał też doktor Lanussé, który we wrześniu 1942 r. uciekł z obozu Fliegerhorst pod Krakowem (innego komanda obozu w Rawie Ruskiej): „Po całonocnej wędrówce zostaliśmy przyjęci przez polskich chłopów. Nigdy tego nie zapomnę. Ryzykowali życie, by nam pomóc, a podejmowali to ryzyko, bo tak wielką estymą obdarzali Francję. Później skontaktowali nas z jakąś komórką ruchu oporu”.

W wyniku reorganizacji poszczególnych obozów powstawały sytuacje niezwykle znaczące z punktu widzenia relacji polsko-francuskich. Roger Ikor w swojej książce *Pour une fois écoute, mon enfant* (Raz posłuchaj, moje dziecko) opowiada epizod, którego był świadkiem i uczestnikiem w 1942 r. Administracja niemiecka podjęła wtedy decyzję o przeniesieniu Francuzów z obozu w Grossborn na miejsce Polaków przetrzymywanych w Arnswalde (Choszczno), i odwrotnie. Zamiana miejsc odbywała się etapami, co dawało jeńcom obu narodowości okazję do okazania sobie wzajemnego wsparcia: „Mieliśmy zająć miejsce polskich oficerów, jeńców z 1939. Byli prawie tak liczni jak my. Operację przeprowadzono więc w następujący sposób: w naszym obozie wepchnięto nas wszystkich do dwu bloków, IV i I; sprowadzono połowę Polaków, aby zajęli dwa puste bloki, II i III, a wtedy połowa z nas przeszła do na pół opróżnionego obozu polskiego. Tak samo zrobiono z pozostałymi. Oczywiście zostawiliśmy Polakom puste cele pokryte napisami »Vive la Pologne« [Niech żyje Polska] i »Ils sont foutus« [Już przegrali]. Podobne my znaleźliśmy w Arnswalde. Ale tak naprawdę to chcę opowiedzieć o tym, jak ich powitaliśmy. Oczywiście wszelkie kontakty z Polakami były *streng verboten*. [...] Tak więc Polacy przyjeżdżają, grupują się. W baraku naprzeciwko dworca komitet powitalny wywiesił dwa koce: czerwony i biały, takie nawiązanie do polskiej flagi. Gdy Polacy zbliżyli się do nas, wybuchły gromkie brawa”.

Szczególnie ciekawy jest dla nas fragment dotyczący wyobrażenia, jakie jedni więźniowie mieli o drugich: „Nie bez powodu tak bardzo nalegam na nasze kontakty ze współtowarzyszami zza Wisły. I na nich, i na nas niemiecka propaganda wywarła pewien wpływ, który jednak samo już spotkanie obróciło w niwecz. Prawie już bowiem uwierzyliśmy, że polityka kolaboracji oraz Pétain i Scapin¹⁰ sprawili, iż traktowano nas w sposób wyjątkowy w porównaniu z Polakami, Słowianami, czyli podludźmi chronionymi jedynie przez Czerwony Krzyż. Zorientowaliśmy się szybko, że to oni [Polacy] byli lepiej ubrani, że dostawali więcej paczek, i że traktowano ich równie dobrze. Był to bezpośredni, a nierzadko decydujący, cios dla tych zwolenników Pétaina, którzy wychodzili z założenia, że to właśnie on

⁹ Obóz w Rawie Ruskiej ma swoją stronę internetową założoną przez Pierre’a Grandeta. Z niej zebrałem informacje o uciekinierach z komanda w Zwierzynku; zob. też S. Okęcki, *L’aide des Polonais...*

¹⁰ Scapin to Georges Scapini (1893–1976), inwalida wojenny (niewidomy), reprezentował francuskich jeńców wojennych wobec władz niemieckich.

oszczędził najgorszego zarówno nam, jak i Francji. Jeśli zaś idzie o Polaków, to wszyscy oni uważali nas za skończonych kolaborantów. Strasznie zdziwili się tym przyjęciem i ostrzegli nas, że ich pozostali w Arnswalde koledzy mogą przyjąć nas nieco chłodniej. Oczywiście też umówili się i jak jeden mąż zakrzyknęli »Vive le général de Gaulle« [Niech żyje generał de Gaulle]. A okrzyk ten rzucony jak wyzwanie szybko stał się raczej zachętą do dyskusji politycznych, po których nie tylko oni lepiej nas rozumieli, ale też i my lepiej poznaliśmy ich ogromne zaufanie do de Gaulle'a. [...] I my, i Polacy dzięki wzajemnym kontaktom jaśniej widzieliśmy pewne sprawy, a prawda i rzeczywistość otaczającego nas świata wyraźniej odcinały się dla nas od pokładów kłamstw”¹¹.

Z kolei w Arnswalde Polacy powitali francuskich KG, śpiewając im *La Madelon* i *Sambre-et-Meuse*¹², wycieli też z papieru litery i ustawili się kolejno w gigantyczny napis „Vive la France!”.

Zacytujmy tu jeszcze inne świadectwo, zwłaszcza że odbiło się ono szerokim echem w powojennej już Francji. Chodzi o Francisa Ambrière'a (1907–1998) i jego książkę *Les Grandes Vacances 1939–1945* (Wielkie wakacje 1939–1945), za którą w 1946 r. dostał nagrodę Goncourtów¹³. Internowany w obozie w Kobierzynie, 3 km od Krakowa – zgrupowano tam podoficerów, którzy odmówili pracy na rzecz Niemców – Ambrière stał się jednym z „zaufanych” dla 2–3 tys. więźniów. Miał on pozwolenie na wyjazdy do Krakowa w celu zakupu zarówno artykułów pierwszej potrzeby dla współwięźniów, jak i rzeczy niezbędnych do działalności kulturalnej w obozie. W następujący sposób opisuje stan ducha Polaków i przytacza reakcje swoich kolegów na zachowanie cywilów z Krakowa: „Spytajcie kogośkolwiek z trzydziestu tysięcy Francuzów, więźniów z Rawy Ruskiej, Lwowa czy Kobierzyna, żaden z nich nigdy nie krył swojego podziwu ani swojej wdzięczności dla Polaków. Bezustannie dawali nam oni odczuć bojowego ducha i wspierali naszą waleczność swoją nieustającą sympatią. [...] Kalwa, Wojniakowski, Karłowicz, Lipiński, Matejko, Nowak, pamiętam wciąż wasze twarze i ten ogień, który mieliście w oczach, gdy wzajemnie przekonywaliśmy się, że nawet w dzień nocy trzeba mieć nadzieję [...]. W pamięci mojej na zawsze zachowam też wspomnienie owego starca, który w czasie mojego pierwszego pobytu w Krakowie zagadnął mnie, nie zważając zupełnie na dwóch pilnujących mnie Niemców. Zaintrygowany moim mundurem patrzył, jak szedłem w stronę Rynku, a gdy znalazłem się obok niego, spytał mnie, czy jestem Francuzem. Gdy to potwierdziłem, powiedział do mnie »Vive la France« i na oczach moich zakazanych zbirów zdjął z głowy czapkę.

Bracia Polacy, wciąż widzę, jak 14 lipca 1942 roku stoicie wszyscy nieopodal naszych drutów i śpiewacie z nami *Marsyliankę*, by uczcić dzień naszego narodowego święta. Widzę wciąż tę staruszkę, która przynosiła kwiaty na groby naszych zmarłych, pochowanych na małym cmentarzu nieopodal obozu [...]. Widzę,

¹¹ R. Ikor, *Pour une fois écoute, mon enfant* (Raz posłuchaj, moje dziecko), Paris 1975.

¹² *La Madelon: Quand Madelon* – francuska piosenka wojskowa z czasów I wojny światowej, *Sambre-et-Meuse: Le Régiment de Sambre et Meuse* – jeden z najbardziej znanych francuskich marszów wojskowych, pieśń-hymn z czasów wojny 1870 r. (przyp. tłum.).

¹³ Nagroda Goncourtów (Prix Goncourt) – nagroda w dziedzinie literatury najbardziej znana po literackim Noblu, przyznawana jest we Francji od 1903 r. (przyp. tłum.).

jak wyciągacie ku nam ręce – o ile czasem strażnik na to pozwalał – a w nich papierosy, chleb, owoce i ciągle, ciągle to światło w waszych oczach, które nawet wbrew temu, co się działo, dawało wiarę w zwycięstwo naszej sprawy. [...] Mówiłem o Kochińskim [właściciel największej perfumierii w Krakowie], mógłbym wymieniać i innych, nikt jednak bardziej niż on nie rozwinął zwodniczego geniuszu tak, by za jego pomocą wyrażać uczucia najgłębsze. To on bowiem, wprowadzając na rynek z okazji Bożego Narodzenia 1943 nową wodę kolońską, bezczelnie nazwał ją »Coeur de France« [Serce Francji], a każdy flakonik miał przyczepioną trójkolorową etykietkę, w ten sposób witryny sklepów, a więc i całe ulice, dosłownie mieniły się od maleńkich francuskich flag. Po powrocie do Kobierzyna opowiadałem zawsze o wszystkich takich znakach przywiązania, o tych cichych prowokacjach i drwinach. Na trzymany w zamknięciu współwięźniów działało to lepiej niż opowiadanie budujących przypowieści, obóz stawał się mniej wyobcowany. Dobrze było wiedzieć, że gdzieś tam za drzwiami cały naród jest po naszej stronie, że myśli jak my, czuje jak my, że jak my dławi w sobie ten sam gniew i żywi te same nadzieje. To w zasadzie pomagało nam żyć. I to jest właśnie to niewysłowione dobrodziejstwo, którego doświadczyliśmy ze strony Polski¹⁴.

Francis Ambrière nawiązał z pewnością kontakty, które umożliwiały mu ucieczkę w czasie nadejścia Armii Czerwonej, niemniej jednak zdecydował się pozostać z kolegami przeniesionymi na Zachód. Nie wszyscy tak zrobili. Niektórzy z uciekinierów przyłączyli się do polskiego ruchu oporu, wielu z nich walczyło w powstaniu warszawskim (1 sierpnia–2 października 1944 r.). Niewiele jednak wiadomo na ich temat¹⁵.

Emile Légé, jeden z uciekinierów z komanda w Rawie Ruskiej, w 1953 r. opublikował wspomnienia poprzedzone wstępem generała Andersa. Jako członek Okręgu AK Lwów uczestniczył w wyzwoleniu miasta w 1944 r. Był świadkiem postępującej sowietyzacji regionu oraz likwidacji polskiego ruchu oporu przez sowieckie służby: „W ciągu kilku miesięcy miałem dostatecznie dużo czasu, by zaobserwować metody stosowane przez stalinowców w celu utrzymania się u władzy i całkowitego podporządkowania ludności ich tyranii. Zaczęli od zatrzymywania i likwidowania tak zwanych wrogów klasowych: oficerów, adwokatów i wszelkich przedstawicieli wolnych zawodów, członków stowarzyszeń patriotycznych i religijnych, urzędników państwowych, w końcu wszystkich tych, których podejrzewali o bycie niekomunistami. Nikogo owe czystki nie oszczędzały: ani biednych, ani bogatych, ani robotników, ani intelektualistów, ani młodych, ani starych. Szli bowiem etapami, grupa po grupie, dzielnica po dzielnicy, z zadziwiającą metodycznością. Każdy wiedział, że wcześniej czy później przyjdzie i na niego kolej. Wieczorem kładłeś się w domu wolny, a nazajutrz byłeś już w więzieniu, by zresztą niedługo potem w ogóle zniknąć

¹⁴ F. Ambrière, *Les Grandes Vacances 1939–1945* (Wielkie wakacje 1939–1940), Paris 1946.

¹⁵ Po moim wystąpieniu jedna z obecnych osób podała nazwisko francuskiego uczestnika powstania: był to Jean Gasparoux. Gérard Jannet wspomina o Camille Machot, który dołączył do partyzantów z regionu Starogardu, a schwytany przez Niemców i skazany na trzy lata więzienia, został ostatecznie uniewinniony przez radę wojenną w Gdańsku (S. Okęcki, *L'aide des Polonais...*).

z grona żywych. Wystarczyło cokolwiek: poskarżyć się na zaopatrzenie, na nędzę, poskarżyć się na system”¹⁶.

Nękania przez NKWD Emile Lége zdecydował się poprosić o repatriację; do Francji wrócił 25 sierpnia 1945 r. Pobyt w sowieckiej strefie okupacyjnej stanowi jeszcze jeden aspekt wspólnego losu, albo raczej jest to już drugie wspólne doświadczenie, jakie Francuzi dzielili z ludnością polską w wojennej zawierusze. Z wyzwolenia, o którym wielu z nich mówi, używając cudzysłowu, większość zapamiętała wszechobecną nieuzasadnioną przemoc wobec uciekinierów, przemoc, która nie oszczędzała ani starców, ani dzieci, a już zwłaszcza kobiet – ofiar masowych gwałtów i dzikich mordów.

W pamięci Francuzów repatriowanych na podstawie francusko-sowieckiego porozumienia z 29 czerwca 1945 r. na trwałe zachowały się straszliwe sceny, których byli świadkami. Wspomnienia, które na początku lat dziewięćdziesiątych napisał Louis Suarez, są bardzo charakterystyczne dla tego typu relacji¹⁷. Wzięty do niewoli 2 lipca 1940 r. i osadzony w Stalagu I B Louis Suarez został odesłany do gospodarstwa rolnego niedaleko Kętrzyna (Rastenburg). Po wkroczeniu do Prus Wschodnich Armii Czerwonej Francuzi szybko stracili wszelkie złudzenia dotyczące tak wyczekiwanego „wyzwoliciele”: „Mieszkanie zostało dokładnie splądrowane, meble powywracali do góry nogami, bieliznę wyrzucili przez okno, jedzenie, a zwłaszcza alkohol bądź cokolwiek, co go przypominało, natychmiast zabrali. Żądni łupu, ci ludzie [...] zabierali dosłownie wszystko, co im wpadło w ręce. Na pierwszy rzut oka armią tą nikt nie dowodził [...]. Widzieliśmy niestety, jak kobiety w wieku od 15 do 70 lat brano siłą, by zaspokoili bestialskie chacie tych rozpasanych żołdaków. Słyszeliśmy, jak wyjąc, wykrzykiwały one imiona tych, którzy stali się dla nich kimś więcej niż tylko towarzyszami niedoli, ale krzyczały też do nas, do tych, obok których po prostu spędziły te pięć lat. Jeden po drugim każdy z tych śmierdzących i zarośniętych mężczyzn szedł po swoje, nie bacząc na jęki bezskutecznie wołających o pomoc kobiet. Nic nie mogliśmy zrobić, każda próba oporu, każda oznaka sprzeciwu czy próba ucieczki z góry oznaczały śmierć z rąk tych Mongołów dysponujących wszystkim wedle własnego uznania, życiem i śmiercią innych także. Taki przeraźliwy spektakl przemocy i zbrodni widzieliśmy na własne oczy... [...] Kompletnie sparaliżowani i z zimna, i ze strachu staliśmy w milczeniu. [...] I tak cały ranek, sceny grabieży i obraz rozpaczy: porzucane trupy, płacz zgwałconych kobiet na widok dzieci – rannych bądź zabitych – które własnymi ciałami usiłowały zasłonić matki przed agresją. Widzieliśmy, jak zjawił się starszy rangą oficer. Z absolutną obojętnością patrzył na sytuację dookoła, zapewne dla niego całkowicie normalną i częstą”.

Myślę, że właśnie to doświadczenie spowodowało utrzymujące się jeszcze po wojnie głębokie zrozumienie, a nawet współczucie dla Polski i dla Polaków. Za-

¹⁶ E. Lége, *J'étais un partisan* (Byłem partyzantem), wstęp gen. W. Anders, Menton 1953. W 1972 r. Emile Lége własnym nakładem opublikował drugą wersję swoich wspomnień *Zonne mortelle: mémoires* (Strefa śmierci: wspomnienia), Payzac.

¹⁷ L. Suarez, *1939–1945: sept années volées à ma jeunesse (avec les hordes de l'Armée Rouge en Prusse-Orientale)* (1939–1945: siedem lat skradzionych mojej młodości przez hordy Armii Czerwonej w Prusach Wschodnich), Castres. Louis Suarez założył własną stronę internetową, na której upublicznił swoje świadectwo.

zwyczaj więźniowie zachowali bowiem ogromną sympatię wobec narodu zza żelaznej kurtyny. List, który ostatnio dostałem od jednego z nich – chodzi o R. Pointeaux de Sarreguemines – zdaje się tę intuicję potwierdzać. W czasie wojny pracował on w piekarni w Neuhausen niedaleko Królewca, a po zakończeniu działań wojennych podjął poszukiwania zarówno swoich byłych niemieckich pracodawców, jak i Polaków i Polek, z którymi spędził kilka lat swojego życia: „To dzięki pośrednictwu Annelisy [...] skontaktowałem się z Danutą Chilanewską, Polką, która była sprzedawczynią w piekarni Schulzów, tam gdzie ja sam – zresztą tak jak i ona – pracowałem jako piekarz aż do 27 stycznia 1945 r. To właśnie tego dnia przybyli do Neuhausen nasi »wyzwoliciele«, a personel piekarni rozproszył się. Dla nas wygnańców (Francuzów, Belgów, Polaków, białych Rosjan) była to prawdziwa tragedia. Ale to kobiety (Polki i Niemki) przeszły prawdziwe piekło w rękach tych szturmujących Mongołów”¹⁸.

Pozostaje nam teraz rozważyć, jaki był wpływ tych opowieści na społeczeństwo francuskie po powrocie jeńców do domu. Historie te opowiadali oni najpierw w gronie rodzinnym. Jak więc ich świadectwa mogły wpływać na sferę polityki? Odniosę się tu do tragicznego doświadczenia „żołnierzy mimo woli” – Alzaczyków i mieszkańców regionu Mozeli – nietrudno domyślić się, że nie wzbudziło to w nich najmniejszego nawet entuzjazmu wobec Związku Radzieckiego i komunizmu. W wypadku setek tysięcy tych ludzi nie dysponujemy żadnym systematycznym studium, w archiwach zachowały się jednak wzmianki, że publiczne wystąpienia byłych więźniów stalagów, świadków wkroczenia oddziałów sowieckich, wywoływały pewne echo. Raporty tajnych służb, do których dotarł niedawno Laurent Doussin, ukazują jasno stan ducha byłych więźniów oraz reakcje komunistów: „8 czerwca 1945. Pogłoski rozgłaszane przez repatriowanych więźniów wyzwolonych przez Rosjan. Pewna liczba więźniów ostatnio repatriowanych z Niemiec i dostarczonych nam przez oddziały radzieckie jest oburzona postawą tych ostatnich. Jeśli uwierzyć w to, co mówią, pozbawiono ich wszystkiego, co posiadali, a mianowicie sygnetów, obrączek i zegarków. Jeńcy uwolnieni spod nazistowskiego jarzma nie zostali też bezpośrednio skierowani do odpowiednich punktów repatriacyjnych, ale zatrzymani w celu wymiany w systemie jeden do jednego za żołnierzy rosyjskich dostarczonych przez wojska amerykańskie. To właśnie [Amerykanie] wielokrotnie proponowali repatriację więźniom francuskim i belgijskim, co jednak spotkało się z ostrym sprzeciwem Rosjan, którzy kategorycznie odmówili ich wydania, nie mogliby bowiem w ten sposób kontynuować swojej »wymiany« za żołnierzy Armii Czerwonej. Większość repatriantów zachowała bardzo złe wspomnienie o Armii Czerwonej, nie ukrywają też oni, że to właśnie nie zachęca ich do głosowania na skrajną lewicę w przyszłych wyborach. Partia komunistyczna oblepiła plakatami tablice wyborcze w gminie Langeac (departament Haute-Loire). Plakaty te [...] piętnują oskarżenia byłych więźniów, wedle których część z nich została pozbawiona obrączek i innych wartościowych przedmiotów przez żołnierzy armii radzieckiej. Partia utrzymuje, że są to kalumnie

¹⁸ List R. Pointeaux, 22 XII 2002 r. W tym miejscu dziękuję M. France Souloumiacowi, który w biuletynie stowarzyszenia byłych więźniów Stalagów I B i I A „Toujours là” (Wciąż tutaj) opublikował mój apel o poszukiwanie świadectw z tamtych czasów.

rzucane przez faszystów i spisek wielkiego biznesu w celu zdyskredytowania Armii Czerwonej”¹⁹.

W wyzwalanej Francji kwestia francuskich więźniów pozostających pod kontrolą władz sowieckich bardzo szybko stała się argumentem przetargowym w relacjach między Rządem Tymczasowym Republiki a rządem ZSRR. Wiele mówi na ten temat relacja Francis Hurégo²⁰, członka delegacji Francuskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, która przybyła do Moskwy w 1943 r. Bo kiedy w grudniu 1944 r. generał de Gaulle udaje się do Moskwy celem podpisania paktu ze Związkiem Radzieckim, to dla Francis Hurégo jasnym jest, że uznanie *de iure* lubelskiego PKWN było obiektem pertraktacji: „Jeśli bowiem generał de Gaulle życzył sobie ugody ze Wschodem, aby potwierdzić niepodległość Francji i postawić [Republikę] w rzędzie zwycięskich potęg, to Stalin kazał mu za to zapłacić. Ceną było zaś uznanie jego władzy nad Polską w zmienionych zresztą granicach”. Według Hurégo, de Gaulle wysłał do Polski jego i Christiana Foucheta po to tylko, by „z władzami zainstalowanymi w Lublinie omówić kwestię wyzwolonych francuskich więźniów, którzy tam przebywali”.

W rzeczywistości już od 7 września Roger Garreau reprezentujący w Moskwie Wolną Francję sugerował Georges’owi Bidault, żeby wysłać do Lublina kpt. Foucheta. Garreau wielokrotnie rozmawiał o tym ze Stefanem Jędrzychowskim, członkiem Związku Patriotów Polskich i przyszłym delegatem PKWN we Francji (przybył do Paryża 17 grudnia). 14 listopada generał de Gaulle otrzymał z Kremla oficjalne zaproszenie do Moskwy, które przyjął. Do Moskwy zabrał ze sobą Foucheta. Myślał też o tym, by przyjąć w Paryżu delegata PKWN. Chociaż już 20 września Garreau ostrzegał, że pojawienie się Christiana Foucheta w mundurze wojskowym „nie powinno wyglądać na oficjalne uznanie”, *de facto* był to pierwszy krok ku temu.

Po przyjeździe do Lublina Francis Huré i Christian Fouchet usiłowali skontaktować się z byłymi więźniami, ale napotkali opór i manipulacje PKWN. Szybko zrozumieli, że wytyczne w sprawie reakcji na ich działania przychodzą aż z Moskwy. W ten sposób ponad 300 tys. Francuzów stało się kartą przetargową w stosunkach francusko-sowieckich, a ich los był ściśle związany z ewolucją sytuacji w Polsce oraz z ustępstwami, na jakie gotowy był pójść rząd francuski.

W konkluzji tego szkicu należy stwierdzić, że mimo ogromnej liczby relacji i świadectw byłych francuskich jeńców wojennych brak jest dogłębnego studium traktującego o wyobrażeniach na temat Polski sprzed 1939 r., Polski w latach 1939 i 1940, następnie w okresie 1940–1945, w końcu po II wojnie światowej²¹. I tak Jean-Louis Crémieux-Brilhac w swojej analizie zachowań i postaw Francuzów w 1940 r. nie wspomina nawet o tym, w jaki sposób różne kategorie Fran-

¹⁹ Archiwa Departamentu Puy-de-Dôme, 120 W 54 i 120 W 55, cytowane przez Laurenta Dousina w: „Gavroche” 2000, nr 110.

²⁰ F. Huré, *Pologne 1944* (Polska 1944), „Espoir” grudzień 1983; numer poświęcony Christianowi Fouchetowi (1911–1974). Pragnę niniejszym podziękować pani Céline Gervais, która zwróciła moją uwagę na to ważne świadectwo.

²¹ Pragnę wspomnieć w tym miejscu o pracy Agnès Márton, *L’Image de la Pologne dans la grande presse française de 1919 à 1939* (Wizja Polski w prasie francuskiej w latach 1919–1939), która

cuzów postrzegały wtedy Polskę. Warto pamiętać, że w 1939 r. Polska znalazła się w samym sercu debat i dyskusji. Wystarczy przypomnieć słynny artykuł Marcela Déata, opublikowany w „L'Oeuvre” 4 maja 1939 r. pod znamienym tytułem *Faut-il mourir pour Dantzig?* (Umierać za Gdańsk?), który na trwale wpisał się w pamięć.

Wydaje się, że doświadczenie wojny odnowiło i zmodyfikowało polonofilskie uczucia Francuzów. Dobrowolne, czy jak kto woli, przymusowe spotkanie Polaków i pokonanych w 1940 r. Francuzów miało niezaprzeczalny wpływ na stosunki między dwoma narodami, co więcej, stworzyło podstawę do realnej sympatii, nawet jeśli pozostawała ona dyskretna, a niekiedy wręcz ukryta.

Komunistyczna Partia Francji zdawała sobie sprawę, że opinia więźniów przebywających w sowieckiej strefie okupacyjnej może zagrozić idealnym wyobrażeniom o Związku Radzieckim. Partia ta zrobiła wystarczająco dużo, by na długo powstrzymać poważne badania nad tym aspektem historii więźniów, a dotyczy to także badań uniwersyteckich²².

Tłumaczenie Urszula Paprocka-Piotrowska

Wybrane pozycje bibliograficzne

Durand Y., *La Captivité: histoire des prisonniers de guerre français, 1939–1945*, Paris 1980.

Gaspar P., *Le Temps des morts: le rêve russe*, Paris 1998. Pierre Gaspar, były więzień obozu w Rawie Ruskiej, otrzymał w 1953 r. za tę relację oraz książkę *Les Bêtes* (Bestie) nagrodę Goncourtów.

Hyvernaud G., *Lettres de Poméranie, 1940–1945*, Paris 2002.

Lewin Ch., *Le Retour des prisonniers de guerre Français: naissance et développement de la FNPG 1944–1952*, Paris 1986.

Bilan d'un effort, Ministère des prisonniers, déportés et réfugiés (Ministerstwo ds. więźniów, deportowanych i uchodźców), Paris 1945.

Moullec G., *Alliés ou ennemis? Le GUPVI-NKVD, le Komintern et les „Malgré-nous”: le destin des prisonniers de guerre français en U.R.S.S. (1942–1945)* [w:] *La Police politique en Union soviétique 1918–1953*, „Cahier du monde russe” 2002, t. 42, s. 662–678.

porusza między innymi kwestię antypolskich stereotypów rozpowszechnionych w 1939 r. Jest to rozprawa kończąca studia podyplomowe (thèse de III^e cycle, nouveau régime) z cywilizacji polskiej, Uniwersytet Nancy 2, napisana pod kierunkiem Michela Masłowskiego, obroniona w listopadzie 2000 r.

²² Co ciekawe, François Cochet w książce *Les Exclus de la victoire* (Wylączeni ze zwycięstwa) (Paris 1992), mówiąc o postępowaniu oddziałów sowieckich, ich domniemaną „czarną legendę” przeciwstawia „złotej legendzie” ZSRR. O ile więc istnieje prawdziwa „złota legenda” ZSRR stworzona przez sowiecką propagandę i podtrzymywana przez francuskich komunistów, o tyle ze względu na wstrząsające relacje zarówno francuskich więźniów, jak i niemieckich cywilów powinno zakazać się używania słowa „legenda” w stosunku do grabieży popełnionych przez żołnierzy sowieckich, grabieży, o których zmuszeni byli mówić głośno nawet komuniści jugosłowiańscy (M. Djilas, *Conversations avec Staline* (Rozmowy ze Stalinem), Arles 2001). Cóż za fałszywa symetria, która nie przestaje zadziwiać...

JEAN-LOUIS PANNÉ (ur. 1953) ukończył studia podyplomowe z dziedziny historii (dyplom *DEA en histoire*). Publikacje: *L'Entreprise sociale. Le Pari autogestionnaire de Solidarnosc* (1987) we współpracy z E. Wallon; *Boris Souvarine, le premier désenchanté du communisme* (1993); współautor *Livre noir du communisme. Crimes, terreur, répression* (1997), polskie wydanie: *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania* (1999); *Journal de la France et des Français. Années 1900–1946* (2001), współpracował też z François Furetem przy jego książce *Le Passé d'une illusion. Essai sur l'idée communiste au XX^e siècle* (1995). Doprowadził do reedycji książki Jana Karskiego: *Mon témoignage devant le monde. Histoire d'un Etat secret* (2004). Wydawca (Gallimard, kolekcja Quarto), zajmował się zwłaszcza wydaniem francuskojęzycznego tomu dzieł Gombrowicza *Moi et mon double* (1996), *Dzielami (Oeuvres) Simone Weil* (1999, wydane też w 2004 r. przez poznańskie wydawnictwo Brama), a także *Les Origines du totalitarisme* Hannah Arendt (2002), *Lettres choisies i Souvenirs* Alexis de Tocqueville'a (2003), *Histoire de ma vie* George Sand (2004) oraz *Écrits autobiographiques i Doktora Żywago (Le Docteur Jivago)* Borysa Pasternaka (2005). Ponadto Jean-Louis Panné był sekretarzem, a później prezesem (1984–1999) stowarzyszenia „Solidarność z Solidarnością”.

French prisoners of war and the Polish people. Brotherhood, experience, testimonies

In 1940, a significant number of French prisoners got in touch with Polish soldiers, themselves prisoners, or with Polish civilians with whom they mixed in the “kommandos” to which score of them were dispersed. Those forced encounters influenced the way the two nationalities perceived each other, and the spiritual brotherhood, born under arms, lasted after the defeat. With the advance of the Soviet army, French and Polish prisoners had shared common experience. If the stories of the ex-POWs returning to France were ignored, contained or scorned owing to the political and social strength of the French Communist Party, the fact remains, nevertheless, that this moment of shared history Polish and French provided a basis for the profound sympathy that links the two nations.

Sekcja Zachodnia Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP – zarys struktury organizacyjnej i działalności (wrzesień 1942–lipiec 1944 r.)

Korzenie

Sekcja Zachodnia, wyspecjalizowana komórka Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu, została utworzona na przełomie sierpnia i września 1942 r. w wyniku spotkania ustępującego głównego delegata rządu dla Generalnego Gubernatorstwa, Cyryla Ratajskiego „Wartskiego”, ze Stanisławem Kauzikiem „Dołęgą”, dyrektorem DI, oraz Kyrylem Sosnowskim „Konradem”, działaczem podziemnej organizacji „Ojczyzna”, który do stycznia 1941 r. pełnił kierownicze funkcje w poznańskim Biurze Głównej Delegatury Rządu dla ziem wcielonych do III Rzeszy, a następnie – po wysiedleniu do GG – kierował zespołem informacyjno-propagandowym działającym przy biurze przedstawiciela GDZW w Warszawie (późniejszym Biurze Zachodnim)¹.

Zespół ten został stworzony przez „Ojczyznę” w GG już na początku 1940 r. Kierownictwo organizacji przywiązywało szczególną wagę do działalności dokumentacyjnej, informacyjnej i propagandowej². Organizator zespołu, Edmund Męclewski „Andrzej”, tak określił jego cele: „Prasa podziemna wydawana w [Warszawie] [...] oglądała okupację oczyma warszawskimi i patrzyła na nią przez rzeczywistość „warszawsko-gubernialną” [...]. Okupant na ziemiach wcielonych [...] prowadził [...] inny styl i typ okupacji, [...] zupełnie inne stosował

¹ Biblioteka Kórnicka [dalej: BK], Spuścizna K. Sosnowskiego, 11 299/2, K. Sosnowski, Notatki, rkps, b.d., b.p.; *Sprawozdanie z okresu pierwszego rozwoju „Ojczyzny”* [w:] „Ojczyzna” 1939–1945. Dokumenty. Wspomnienia. Publicystyka, red. Z. Mazur, A. Pietrowicz, Poznań 2004, s. 177. Szerzej o Biurze Zachodnim zob. G. Górski, *Ziemie zachodnie i północne w planach KG ZWZ-AK i Delegatury Rządu na Kraj. Dzieje Biura Zachodniego i Wojskowej Administracji Ziem Nowych w latach 1940–1944*, „Sobótka” 1989, nr 3, s. 383–393; W. Grabowski, *Polska tajna administracja cywilna 1940–1945*, Warszawa 2003, s. 188–190, 226–229.

² J.J. Nikisch, *Organizacja „Ojczyzna” w latach 1939–1945*, „Więź” 1985, nr 10/12, s. 191, 192, 194, 197–199; E. Męclewski, *Kierunek Odra i Nysa*, „Kronika Wielkopolska” 1975, nr 2/3, s. 39, 42–45; *Sprawozdanie z okresu pierwszego rozwoju „O”* [w:] „Ojczyzna”..., s. 176; *Działalność*

metody. Trzeba więc było informować społeczeństwo Polski centralnej o tych ziemiach, ich losie, walce i męczeństwie. Trzeba było również te ziemie informować o życiu, walce i męczeństwie Polski centralnej, o sprawach wojny [...], o polityce międzynarodowej, działaniach bojowych żołnierza polskiego, działaniach emigracyjnego rządu polskiego. [...] Przez informację odtwarzać chcieliśmy więź narodową przeciętą granicą, przez propagandę zaś wyjaśniać cele okupanta, jego perfidne metody i metodę walki tamtej, odciętej części organizmu narodowego”³.

Od 1942 r., wobec rozbitcia kierowniczych struktur GDZW przez gestapo, na Biuro Zachodnie spadło zadanie odtwarzania siatki administracji państwowej w Poznańskim i kierowania nią. Jednocześnie biuro koordynowało działalność delegatów okręgowych z ziem wcielonych do Rzeszy, pomagało w organizowaniu dla nich łączności i służby informacyjnej. Warunki stworzone przez okupanta sprawiły bowiem, że delegaci ci przynosili się do Warszawy, gdzie mieli – mimo wszystko – lepsze warunki pracy konspiracyjnej⁴.

Wzrosła w związku z tym rola zespołu informacyjno-propagandowego, którego kierownictwo objął w lutym 1941 r. Sosnowski. Działalność nabierała rozmachu, powiększała się liczba współpracowników. Znaleźli się wśród nich: Stanisław Roskosz „Franek”, Alojzy Męclewski „Wiktor”, Zbigniew Sadkowski „Zbyszek”, Tadeusz Kraszewski „Marek”, Alojzy Targ „Marcin”, Zbyszko Bednorz „Józek”, Teodor Biniąś „Florek”, Maria Błażowska „Maryca”, Marian Ewert-Krzemieniewski „Sławek”, Mieczysław Kolbusz „Mietek”, Józef Ryszka „Szczepon”, Irena Kędzierska „Wanda”, Włodzimierz Wnuk „Wacek”, Franciszek Myszkowski „Okulista”, Roman Stefański „Roch”, Antoni Spadowski „Michał”, Dionizy Wesolek „Smętek”, Edward Serwański „Mietek”, Aleksander Rogalski „Remigiusz”⁵.

W chwili powstania SZ DI do pracy stanął więc spory zespół ludzi z niemałym doświadczeniem w działalności konspiracyjnej, ale przede wszystkim dobrze

Omegi poza ramami organizacyjnymi [w:] „Ojczyzna”..., s. 182–186. Szerzej o działalności informacyjno-dokumentacyjnej „O” zob. A. Pietrowicz, *Działalność informacyjna i dokumentacyjna Głównej Delegatury Rządu RP dla ziem polskich wcielonych do Rzeszy (1940–1941)* [w:] *Działalność informacyjna Polskiego Państwa Podziemnego*, red. W. Grabowski, Warszawa 2003, s. 42–57.

³ E. Męclewski, *Kierunek Odra...*, s. 44.

⁴ *Pismo S. Tabaczyńskiego do Ministra Spraw Wewnętrznych* [w:] „Ojczyzna”..., s. 62–63; W. Grabowski, *Polska tajna administracja...*, s. 106–108, 188, 189, 292, 314, 315, 320; K. Przybyszewski, A. Zakrzewska, *Antczak Antoni* [w:] *Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939–1945*, t. 3, red. A. Zakrzewska, E. Zawacka, Toruń 1997, s. 26–27; B. Chrzanowski, *Cywilne struktury Polskiego Państwa Podziemnego na Pomorzu w latach 1939–1945* [w:] *Terenowe struktury Delegatury Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj 1939–1945. Materiały XI sesji naukowej w Toruniu w dniu 17 listopada 2001 r.*, red. G. Górski, Toruń 2002, s. 132, 133; M. Starczewski, *Polskie Państwo Podziemne na Śląsku w latach 1939–1945* [w:] *Górny Śląsk i Górnolślacy w II wojnie światowej*, red. W. Wrzesiński, Bytom 1997, s. 18, 19; W. Brenda, *Delegatura Rządu na Kraj na północnym Mazowszu* [w:] *Terenowe struktury...*, s. 168, 169; E. Serwański, *W kręgu myśli zachodniej. Wspomnienia i zapiski Wielkopolanina*, Poznań 2003, s. 102–114.

⁵ BK, Spuścizna K. Sosnowskiego, 11299/2, K. Sosnowski, Notatki, rkps, b.d., b.p.; Z. Bednorz, *Lata krecie i orłowe*, Warszawa 1987; S. Roskosz, *O książce dającej świadectwo prawdzie* [w:] „Ojczyzna”..., s. 304–308; W. Wnuk, *Byłem z Wami*, Warszawa 1985, s. 163–165, 169, 170; A. Rogalski, *Fragmenty wspomnień z lat okupacji* [w:] „Ojczyzna”..., s. 298–300; T. Kraszewski, *Wspomnienia z działalności w „Ojczyźnie”* [w:] „Ojczyzna”..., s. 254–257; E. Serwański, *W kręgu...*, s. 100, 101; A. Spadowska, *Wojna i okolice*, Warszawa 2003, s. 74, 241; E. Męclewski, *Kierunek Odra...*, s. 44–47; Relacje: T. Biniąsia, H. Górnej, M. Kolbusza, A. Męclewskiego, w zbiorach autorki.

przygotowanych merytorycznie, posiadających szeroką wiedzę o specyficznych zagadnieniach ziem wcielonych, a jednocześnie osobiście głęboko zaangażowanych w ich sprawy⁶.

Struktura organizacyjna i podstawowe zadania

Sekcja Zachodnia była działem Państwowej Służby Cywilnej. Praca w niej miała „charakter ideowej służby żołnierskiej”. Zadaniem sekcji było: „Informowanie Centrali i kraju o sytuacji na terenie Z[iem] Z[achodnich] i Z[iem] P[ostulowanych], prowadzenie propagandy bieżącej na terenach ZZ i ZP oraz o ZZ i ZP na terenie reszty kraju, przygotowanie organizacyjne i merytoryczne propagandy dla ZZ i ZP na okres przelomu i odbudowy państwa”. Szefa SZ mianował i odwoływał dyrektor DI. Z kolei szef SZ mianował i odwoływał kierowników wydziałów⁷. Na czele sekcji stali kolejno: Sosnowski (do sierpnia 1943 r.) i Edmund Męclewski (do lipca 1945 r.). Na użytek zewnętrzny stosowano kryptonim „Piast-Antena”, „6006”, na wewnętrzny – „Chrobry”⁸.

Jesienią 1942 r. SZ zatrudniała tylko sześć osób. W lutym roku następnego w pięciu wydziałach pracowały 44 osoby (17 na etatach i 27 honorowo)⁹. Większość z nich nie przekroczyła 35. roku życia. Pod względem terytorialnym najliczniej reprezentowana była Wielkopolska i Śląsk. Typowy pracownik SZ „z uwagi na swoje pochodzenie nie posiada oparcia nawet w jakiejś choćby najdalszej rodzinie. Nie ma domu, często cały majątek ogranicza się do rzeczy, jakie ma na sobie”¹⁰.

W początkach 1943 r. wykształciły się wszystkie wydziały SZ. Były to: Wydział Organizacyjny (Org., „100”), Służba Informacyjna (Si, „200”), Wydział Prac Programowych (Pp, „300”), Wydział Propagandy Bieżącej (Pb, „400”), Wydział Prawno-Mobilizacyjny (Mob., „500”)¹¹.

Latem 1943 r. z części Wydziału Pb utworzona została nowa komórka z zadaniem wydawania ogólnopolskiej agencji informacyjno-problemowej „Kraj” (oficjalnego organu pełnomocnika rządu). Otrzymała ona nazwę Sekcja Informacyjno-Propagandowa¹² i została bezpośrednio podporządkowana dyrektorowi DI. Na czele SIP stanął dotychczasowy kierownik SZ, Sosnowski. Sekcja Zachodnia i SIP blisko

⁶ Por. B. Chrzanowski, *Cywilne struktury...*, s. 152.

⁷ AAN, Delegatura Rządu na Kraj [dalej: DR], 202/III-135, Regulamin SZ na okres konspiracyjny, [przed 1 III 1943 r.], k. 116–118; Szerzej o DI zob. W. Grabowski, *Polska tajna administracja...*, s. 215–236; *idem*, *Departament Informacji i Dokumentacji Delegatury Rządu RP na Kraj [w:] Działalność informacyjna...*, s. 13–41.

⁸ AIPN, Rząd RP na emigracji [dalej: Rząd RP], t. 344, Polecenie służbowe podpisane przez sekretarza SZ, b.d., k. 3.

⁹ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 207; *ibidem*, 202/III-137, Preliminarz budżetowy SZ na grudzień 1932 r. [1942 r.], k. 9, 10; W. Grabowski, *Polska tajna administracja...*, s. 226.

¹⁰ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 207.

¹¹ *Ibidem*, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 207.

¹² AIPN, Rząd RP, t. 338, Zarys działalności CINA (CINO – Centrala Informacyjno-Propagandowa), b.d., b.p. Zadaniem SIP było m.in. organizowanie sieci informacyjnej w GG i na Wschodzie, przygotowywanie i rozpowszechnianie materiałów informacyjno-propagandowych oraz opracowywanie różnego rodzaju raportów sytuacyjnych dla władz (W. Grabowski, *Polska tajna administracja...*, s. 219–222).

ze sobą współpracowały¹³. Po wyodrębnieniu się SIP w SZ pracowało na etatach 25 osób¹⁴. W kwietniu 1944 r. SZ zatrudniała 26 etatowych pracowników¹⁵.

Sekcja współpracowała z szeregiem organizacji społecznych i politycznych, tworzących Polskie Państwo Podziemne¹⁶. Wspierała także i dotowała instytucje konspiracyjne, wykonujące na jej rzecz różne prace koncepcyjne, np. Naukowy Instytut Propagandy Polskiej kierowany przez prof. Tadeusza Szczurkiewicza, Studium Etnograficzne Ziem Nowych, którym kierowała przypuszczalnie dr Bożena Stelmachowska, lub Zrzeszenie Dziennikarzy Ziem Zachodnich, na którego czele stał Edmund Męclewski¹⁷. Z SZ wiąza się również konkretne projekty powołania Instytutu Zachodniego, Wydawnictwa Zachodniego oraz Zachodniej Agencji Prasowej¹⁸.

Wydział Organizacyjny

Zadaniem Wydziału było prowadzenie spraw personalnych, finansowych, łączności, bezpieczeństwa, kierowanie służbami technicznymi, archiwum i biblioteką oraz koordynowanie prac pozostałych wydziałów. W lutym 1943 r. pracowało w nim dwanaście osób, z tego cztery zatrudnione na etatach¹⁹. Orgiem kierowali Roskosz „Franek”, Stefania Cieślińska „Róża” oraz N.N. „Kłos”²⁰.

W zakresie spraw personalnych zadaniem Orgu było m.in. zaprzysięganie nowych pracowników, nadawanie kryptonimów, umieszczanie w ewidencji oraz nadzorowanie karności wewnętrznej²¹.

Sprawy finansowe prowadziła zawodowa księgowa Wanda Rafalska „Nata”. Opracowywała preliminarze budżetowe, prowadziła dzienne zapiski kasowe, przygotowywała rozliczenia okresowe oraz opłacała wydatki poszczególnych wydziałów, sprawdzając ich zgodność z preliminarzem²². Sprawy finansowe traktowane były przez kierownictwo SZ z wielką skrupulatnością. Wszelkie wydatki musiały być szczegółowo uzasadniane, a rozliczenia dokładne. Obowiązywała

¹³ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie za czerwiec 1943 r., k. 252.

¹⁴ AIPN, Rząd RP, t. 337, Krótki rys historyczny SZ, 25 III 1945 r., b.p.

¹⁵ Studium Polski Podziemnej [dalej: SPP], 4.1.5, Sprawozdanie z kontroli 600/PP za dwa okresy: styczeń–luty i marzec–kwiecień 1934 r. [1944 r.], k. 8a.

¹⁶ O rozległości kontaktów SZ świadczy liczba 31 skrzynek i punktów zewnętrznych obsługiwanych przez służbę łączności SZ (AAN, DR, 202/III-136, Kontakty Orgu, k. 8).

¹⁷ AIPN, Rząd RP, t. 337, Krótki rys historyczny SZ, 25 III 1945 r., b.p; E. Męclewski, *Kierunek Odra...*, s. 52; SPP, 4.1.5, Sprawozdanie z kontroli 600/PP za dwa okresy: styczeń–luty i marzec–kwiecień 1934 r. [1944 r.], k. 8a; AAN, DR, 202/III-168, t. 2, Uwagi do projektu „Zachodni Instytut Propagandowy”, b.d., k. 6–9; *ibidem*, Uwagi dodatkowe do koncepcji „Zachodniego Instytutu Propagandowego”, 16 X 1943 r., k. 14; *Zachodni Instytut Propagandowy* [w:] „*Ojczyzna*”..., s. 113–115.

¹⁸ M. Wojciechowska, „*Prehistoria*” *Instytutu Zachodniego*, „*Dzieje Najnowsze*” 1970, nr 3, s. 229; E. Męclewski, *Zachodnia Agencja Prasowa*, „*Przegląd Zachodni*” 1960, nr 4, s. 127–134; Z. Mazur, *Antenaci. O politycznym rodowodzie Instytutu Zachodniego*, Poznań 2002. Wykaz opracowań dotyczących Agencji Prasowej dla Ziem Postulowanych zob. AAN, DR, 202/III-173, Pp.-IV.A, k. 84.

¹⁹ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 207.

²⁰ W. Grabowski, *Polska tajna administracja...*, s. 227.

²¹ AAN, DR, 202/III-135, Regulamin SZ na okres konspiracyjny, [przed 1 III 1943 r.], k. 116.

²² *Ibidem*; AAN, DR, 202/III-135, Uwagi do regulaminu wydziału Org, [wrzesień–październik 1943 r.], k. 28. Biogram Wandy Rafalskiej zob. B. Ziółkowski, *Batalion Armii Krajowej „Łukasiński”*, Warszawa 1998, s. 82.

„zasada jak największych oszczędności”. Kierownik Orgu pisał: „Proszę specjalnie zwrócić uwagę [...] podwładnym, że pieniądze, którymi rozporządzają, są własnością państwa i szafować nimi nie można”²³.

Org kierował służbą łączności oraz służbami technicznymi, prowadził szkolenia, przydzielał do poszczególnych wydziałów i odwoływał służby techniczne i łączniczki oraz sprawował kontrolę nad ich pracą²⁴. Pierwszymi łączniczkami były Stefania Cieślińska „Róża”, Felicja Cichoszewska-Jałbrzykowska „Heluta” (od wiosny 1943 r. także archiwistka), Monika Kicmanowa „Staszka” oraz Stanisława Szenicówna-Wilczyńska „Kasia”²⁵.

Do służb technicznych zaliczono maszynistki oraz pracowników komórek Foto, Maszyny, Graf i Karto. W lutym 1943 r. w SZ pracowała tylko jedna maszynistka²⁶, jesienią tego roku było ich już kilka. Podlegały one personalnie kierownikowi Orgu, a rzeczowo kierownikowi Wydziału, do którego zostały przydzielone. Obowiązywała je praca ośmiogodzinna, która w nagłych wypadkach mogła być dowolnie przedłużona. Przepisany materiał wraz z korektą musiał być bezwzględnie gotowy w ustalonym terminie²⁷.

W lutym 1943 r. bardzo dobrze funkcjonowała już komórka Foto, prowadzona przez Franciszka Myszkowskiego „Okulistę”. Wykonywał on m.in. zdjęcia dla wydawnictw SZ, fotografował instrukcje i raporty. Jego dziełem było zmikrofilmowanie książki *Z pieruszej linii frontu*²⁸. Z Orgiem współpracował także grafik²⁹.

Maszyny to kryptonim powielarni SZ. Kierownikiem jej był przypuszczalnie Marian Ewert-Krzemieniewski³⁰. Komórkę Karto (kartograficzną) prowadziła prawdopodobnie Maria Kielczewska-Zaleska³¹.

²³ AAN, DR, 202/III-137, Do kierowników wszystkich wydziałów, 22 VII 1943 r., k. 7.

²⁴ AAN, DR, 202/III-135, Regulamin SZ na okres konspiracyjny, [przed 1 III 1943 r.], k. 116; *ibidem*, Uwagi do regulaminu wydziału Org, [wrzesień–październik 1943 r.], k. 28.

²⁵ BK, Spuścizna K. Sosnowskiego, 11299/2, Wspólne ustalenia K. Sosnowskiego, S. Roskosza i S. Cieślińskiej, spisane przez S. Roskosza, mps, b.d. [po 1970 r.], b.p. W służbie łączności pracowały m.in. siostry Lipskie: Wanda „Basia” i Halina „Ola”; siostry Imielanki: Maria „Marysia” i Czesława „Sławka”, Czesława Motzek-Trzcicka „Elzunia”, Halina Beisertówna „Kasia”, Stefania Kniapel-Wróblowa „Bronka”, Zuzanna Nowacka-Kwiatkowska „Emilia”, Aniela Szenicówna-Gajewska „Bożena”, Krystyna Kowalska-Męciewska „Krystyna”, Monika Karkoszka-Targowa „Monika”, Janina Krawczyk-Męciewska „Marta”, Maria Aleksandrowicz „Ewa”, Róża Wróblówna-Bednorz „Iza”, Helena Hermanowa „Maria”. W tym gronie był tylko jeden mężczyzna, Stanisław Szablowski „Bogus” (Z. Bednorz, *Lata krecie...*, s. 41–45).

²⁶ Była nią Irena Kędzierska „Wanda”. W ciągu 1943 r. dołączyły Monika Kicmanowa „Staszka” (potem łączniczka), Sławomira Waltratus „Miłka” i Krystyna Wizówna-Lyczywek „Iga”.

²⁷ AAN, DR, 202/III-135, Okólnik nr 1, 3 X 1943 r., k. 29.

²⁸ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 209, tam cyt.: „[Fotograf] prace wykonuje terminowo i starannie [...], [będąc] w najlepszych warunkach finansowych, nie tylko, że prace wykonuje bezinteresownie, ale ponadto nie wystawia rachunków za zużyty materiał”; zob. też S. Roskosz, *O książce...*, s. 314.

²⁹ Początkowo prace graficzne wykonywała Stanisława Wiśniewska „Siasia”. Potem współpracował z SZ także Wit Gawęcki (S. Roskosz, *O książce...*, s. 315, 316).

³⁰ Książnica Pomorska w Szczecinie [dalej: KP], Spuścizna E. Męciewskiego, S. Roskosz, Fragmenty wspomnień, b.p.; BK, Spuścizna K. Sosnowskiego, 11291/2, K. Sosnowski, Notatki, rkps, b.d., b.p.; R. Stefański, *Autoryzowana relacja* [w:] „Ojczyzna”..., s. 345; Relacja A. Męciewskiego, w zbiorach autorki.

³¹ M. Kielczewska-Zaleska, *Wystąpienie w dyskusji na temat „Ojczyzny”* [w:] „Ojczyzna”..., s. 244, 245.

W lutym 1943 r. archiwum SZ było już uporządkowane i skatalogowane. Obejmowało ponad pięćset pozycji, w tym wiele oryginalnych dokumentów z ziem wcielonych do III Rzeszy³². Archiwistka była odpowiedzialna także za stan oraz udostępnianie zbiorów bibliotecznych. Z archiwum i biblioteki korzystać mogli wszyscy pracownicy SZ oraz „współpracujące organizacje niepodległościowe”³³.

Zadaniem Orgu było także zapewnienie – w granicach możliwości – bezpieczeństwa pracy konspiracyjnej. W związku z tym dostarczał on odpowiednich lokali, schowków, dokumentów oraz „informacji w zakresie »K[omuny]«”³⁴. Kwestie związane z bezpieczeństwem pracy stanowiły przedmiot głębokiej troski kierownictwa SZ. W lutym 1943 r. alarmowało ono, że „bezpieczeństwo osobiste ludzi (dowody osobiste, karty pracy) nie jest zapewnione [...]. Na 44 współpracowników 12 posiada pewniejsze oryginalne karty pracy, reszta bądź wcale, bądź fałszywe. [...] Dotychczas wszystkie papiery otrzymujemy z ZWZ za pośrednictwem jednej z organizacji niepodległościowych »O«”. Domagano się bezpośredniego kontaktu z komórką legalizacyjną „wojska albo P[aństwa] S[łużby] C[ywilnej]”³⁵.

W lutym 1943 r. SZ dysponowała jedenastoma schowkami podręcznymi i dwiema kryjówkami trwałymi. Problemem było urządzenie schowków w pokojach sublokatorskich, a takie w większości zajmowali pracownicy Sekcji. Nie rozwiązano także zadowalająco sprawy przenoszenia materiałów przez łączniczki, zwłaszcza zaś przewożenia ich z komórek terenowych³⁶.

W ramach SZ istniała komórka zajmująca się ubezpieczaniem pracy. Prawdopodobnie kierował nią „Janusz” Chmielewski³⁷.

Służba Informacyjna

Służba Informacyjna była najbardziej rozbudowanym, zatrudniającym najwięcej pracowników, Wydziałem SZ. Do jej zadań należało zbieranie materiałów i dokumentów dotyczących ziem zachodnich i ziem postulowanych, informowanie rządu, władz Polskiego Państwa Podziemnego oraz społeczeństwa o sytuacji panującej na tamtych terenach, formułowanie postulatów w sprawie propagandy bieżącej oraz prowadzenie jej przy pomocy aparatu terenowego³⁸. Zadania te miały być realizowane przez „opracowywanie raportów, meldunków i depesz dla Centrali, opracowywanie sprawozdań okresowych dla pełnomocnika i jego or-

³² AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 209, 210.

³³ AAN, DR, 202/III-135, Uwagi do regulaminu wydziału Org, [wrzesień–październik 1943 r.], k. 28.

³⁴ *Ibidem*, Regulamin SZ na okres konspiracyjny, [przed 1 III 1943 r.] k. 116; *ibidem*, Uwagi do regulaminu wydziału Org, [wrzesień–październik 1943 r.], k. 28.

³⁵ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 209; AAN, DR, 202/III-137, Do kierowników wszystkich wydziałów, 22 VII 1943 r., k. 7.

³⁶ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 209.

³⁷ AAN, DR, 202/III-136, Schemat organizacyjny SZ, b.d., k. 7; Z. Nowacka-Kwiatkowska, *Relacja [w:] „Ojczyzna”...*, s. 275; Relacja A. Męclewskiego, w zbiorach autorki; List Ireny Ostrowskiej-Wnukowej do autorki.

³⁸ AAN, DR, 202/III-135, Regulamin SZ na okres konspiracyjny, [przed 1 III 1943 r.], k. 117.

ganów, oraz przez pracę wydawniczą periodyków³⁹. Wyodrębniono trzy zasadnicze formy opracowań: informacje o wydarzeniach bieżących (np. działaniach okupanta, postawie społeczeństwa polskiego i niemieckiego), charakteryzowanie zagadnień właściwych dla danego terenu (np. problem niemieckiej listy narodowej, przeobrażenia gospodarcze), opracowywanie syntetycznych ujęć danego zagadnienia za oznaczony okres okupacji (np. wysiedlanie, sytuacja Kościoła)⁴⁰.

Kierownikami Wydziału byli kolejno Edmund Męclewski „Andrzej” i Edward Serwański „Wojtek”, „Jacek”. Funkcję sekretarza pełnili m.in. Antoni Spadowski „Michał” oraz Tadeusz Rajski „Radek”. Etatowymi pracownikami centrali Si byli od czerwca 1943 r. Franciszek Pilarek „Żółw” (tłumacz prasy niemieckiej) oraz Dionizy Wesolek „Smętek” (archiwariusz). Także w czerwcu utworzono referat gospodarczy, który prowadził Juliusz Kolipiński „Bartek”⁴¹.

W centrali Si utworzono referaty terytorialne dla poszczególnych obszarów. Kierowały nimi osoby dobrze znające dany teren, zorientowane w jego sytuacji bieżącej. Referaty terytorialne na ziemiach wcielonych odpowiadały swoim zasięgiem działania właściwym Okręgowym Delegaturom Rządu. Utworzono ich pięć, potocznie zwanych terami: I – Śląsk, II – Wielkopolska, III – Łódzkie, IV – Pomorze, V – okręg ciechanowski. Na ziemiach postulowanych planowano zorganizowanie sześciu referatów terenowych oznaczonych symbolami od VI A do VI F⁴². Nie jest do końca wyjaśnione, jakie tereny miały obejmować poszczególne referaty. Z zachowanych materiałów można wywnioskować, że symbolem VI A oznaczono Dolny Śląsk, a VI D Prusy Wschodnie⁴³. Okręgowy kierownik propagandy i informacji nadzorował działalność informacyjną i propagandową na swoim terenie. Podlegała mu rzeczowo i personalnie cała siatka terenowa Si⁴⁴.

Referentem terenowym Śląska w centrali SZ był Zbyszko Bednorz „Józek”, a kierownikiem śląskiej komórki Pi Alfred Jesionowski „Szymon”, działający w Krakowie. Siatką terenową Si na Śląsku kierował por. Konstanty Kempa „Tadeusz”⁴⁵. Sprawozdanie z 1 marca 1943 r. informuje, że „kierownik Pi znajduje się na terenie GG. Współpracowników etatowych Si jest w terenie dwóch”⁴⁶.

³⁹ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 211.

⁴⁰ AAN, DR, 202/III-135, Instrukcja Si, 1 XII 1942 r., k. 1.

⁴¹ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie za czerwiec 1943 r., k. 252; *ibidem*, Sprawozdanie Wydziału Si za okres do 10 VIII 1943 r., k. 306; E. Serwański, *W kręgu...*, s. 136–137; „Ojczyzna”..., s. 162, 163.

⁴² AAN, DR, 202/III-136, Schemat Si, b.d., k. 4.

⁴³ AAN, DR, 202/III-148, Meldunek z VI D, 10 VIII 1943 r., k. 268; AAN, DR, 202/III-137, Pismo delegujące emisariusza „Rudego” na teren VI A, 2 VII 1943 r., k. 2.

⁴⁴ AAN, DR, 202/III-135, Instrukcja Si, 1 XII 1942 r., k. 2.

⁴⁵ Według E. Serwańskiego referentem teru I był Jesionowski (E. Serwański, *W kręgu...*, s. 136); tymczasem Z. Bednorz stwierdza, że to on był referentem Śląska w SZ (Z. Bednorz, *Lata krecie...*, s. 75, 163). Według W. Grabowskiego Jesionowski był referentem propagandy w Śląskiej Delegaturze Okręgowej (W. Grabowski, *Polska tajna administracja...*, s. 323), M. Starczewski podaje natomiast, iż funkcję tę sprawował Kempa (M. Starczewski, *Polskie Państwo Podziemne...*, s. 19). Według krótkiego zarysu historycznego SZ Kempa był referentem informacyjnym, a Jesionowski propagandowym Śląska (AIPN, Rząd RP, t. 337).

⁴⁶ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 211.

W pierwszej połowie 1943 r. dokonano w Sekcji Zachodniej podziału teru I (kryptonim „Skizet”) na dwie jednostki organizacyjno-terytorialne. Obszar przedwojennego województwa śląskiego (kryptonim „Wu-Skizet”) miał następujące podokręgi: I – Śląsk Północny (powiaty: Blachownia, Lubliniec, Tarnowskie Góry), II – Śląsk Centralny-Przemysłowy (powiaty: Katowice, Królewska Huta, Świętochłowice, Mysłowice, Rybnik, Chrzanów), III – Zagłębie Dąbrowskie (powiaty: Sosnowiec, Będzin, Olkusz i Zawiercie), IV – Śląsk Południowy (powiaty Bielsko-Biała, Pszczyna, Oświęcim, Wadowice i Żywiec), V – Śląsk Cieszyński i Zaolziański. Natomiast rejencja opolska (kryptonim „Er.Olskazer”) stanowiła podokręg VI, obejmujący powiaty Kluczbork, Olesno, Dobrodzień, Niemodlin, Opole, Strzelce, Nissa (Nysa), Prudnik, Koźle, Gliwice, Bytom, Głubczyce i Racibórz⁴⁷. Nie wiadomo, czy wszędzie udało się zorganizować komórki terenowe oraz kto nimi kierował.

Jak wynika ze sprawozdania Si za okres od początku działalności, tj. od września 1942 r. do 10 sierpnia 1943 r., praca w terenie I rozwijała się dobrze, siatka objęła cały obszar wcielony do III Rzeszy jako Ost-Oberschlesien. Raporty przychodziły regularnie, co miesiąc, łączność działała bez zarzutu. Raz w miesiącu wyjeżdżał na Śląsk emisariusz Si, pełniący jednocześnie funkcję emisariusza Wydziału Pb. W Krakowie zaś zorganizowano stałą, niemal cotygodniową łączność kurierską ze Śląskiem⁴⁸.

Ter I należał do najlepiej zorganizowanych pod względem informacyjno-propagandowym. Decydowało o tym kilka prężnych, dobrze ze sobą współpracujących zespołów ludzi. Referat śląski Si blisko współdziałał z Okręgową Delegaturą na Śląsk⁴⁹ oraz ze Śląskim Biurem Szkolnym kierowanym przez Kazimierza Popiołka „Janika”⁵⁰. Podstawowe znaczenie miała dobrze zorganizowana łączność między Śląskiem a Krakowem i Warszawą, wykorzystująca m.in. fakt zatrudnienia konspiratorów w przedsiębiorstwach niemieckich⁵¹. Wśród współpracowników Si teru I było wielu ludzi wybitnych, dobrze zorientowanych w referowanej tematyce. Oprócz już wymienionych wspomnieć wypada choćby bp. katowickiego Stanisława Adamskiego, pełnomocnika Delegatury ds. kościelnych na Opolszczyźnie ks. Bolesława Kominka, por. Wacława Stacherskiego „Nowinę”, inspektora katowickiej Armii Krajowej, por. Władysława Kuboszka, inspektora rybnicko-raciborskiej AK, inż. Mikołaja Kotowicza „Mieczysława” pracującego w hucie „Pokój” w Bytomiu, Hilarego Hermana „Rechtora” prowadzącego rejestr zbrodniarzy hi-

⁴⁷ AAN, DR, 202/III-150, Raport Si za maj 1933 r. [1943 r.], k. 2, 25.

⁴⁸ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie za czerwiec 1943 r., k. 252; *ibidem*, Sprawozdanie Wydziału Si za okres do 10 VIII 1943 r., k. 307.

⁴⁹ Od lipca 1942 r. zastępcą delegata śląskiego był członek „O”, Alojzy Targ „Marcin”.

⁵⁰ Współpracownikami SZ byli m.in. Artur Zagan „Leszek” oraz Józef Norek (K. Popiołek, *Oświata na Śląsku w czasie okupacji*, „Przemiany” 1957, nr 12, s. 6; *Alojzy Targ („Marcin”) list do Edmunda Męclewskiego („Andrzeja”)* [w:] „*Ojczyzna*”..., s. 348–351; Z. Bednorz, *Lata krecie...*, s. 154–156).

⁵¹ W firmie Geppner zatrudnieni byli m.in. T. Biniąś (skrzynka kontaktowa w Warszawie), Marian Brustman (skrzynka kontaktowa i przerzutowa w Krakowie), Eugenia Kolbuszówna, sekretarka Okręgowej Delegatury Śląskiej i jej brat Mieczysław, kurier. Podobną rolę odgrywała firma Fritz Steffko-Definitiv. W jej warszawskiej siedzibie mieściło się biuro Okręgowej Delegatury Rządu na Śląsk (*Alojzy Targ („Marcin”) list do Edmunda Męclewskiego („Andrzeja”)* [w:] „*Ojczyzna*”..., s. 349; Z. Bednorz, *Lata krecie...*, s. 102, 103, 107–109, 162; Relacje T. Biniasia i M. Kolbusza, w zbiorach autorki).

tlerskich, Antoniego Sopickiego, Edwarda Maćkowa „Dolnego”, Herberta Wenera, dr. Rudolfa Gawłowskiego, Stanisława Ziembę „Ryszarda”, Józefa Kokota „Własta”, Antoniego Wrzoska „Zarańskiego”, Rajmunda Buławskiego, Jana Klawittera „Klawisza”, Irenę Kuśnierzewską „Hankę” zatrudnioną w krakowskim Patronacie, Adelę Korczyńską „Lolę”, komendantkę Wojskowej Służby Kobiet w Okręgu Śląskim AK, inż. Karola Musiała posiadającego ważne kontakty na Śląsku Cieszyńskim, Tadeusza Gryłkę i Pawła Ścierańskiego – działaczy Stronnictwa Pracy. Znaczącą rolę w organizowaniu siatki śląskiej odegrały powiązania „Tadeusza” z organizacją „Ku wolności”, włączoną w 1942 r. do AK⁵². Wreszcie wspomnieć trzeba o siatce informacyjnej przenikającej do obozu koncentracyjnego Auschwitz, skąd centrala SZ otrzymywała szczegółowe meldunki⁵³. Najbliższymi współpracownikami „Tadeusza” w tej siatce byli dr Bolesław Wiechuła „San”, Bernard Świerczyzna „Maks” oraz siostry Alfreda Dylaka – Renia i Maria⁵⁴.

Jeszcze 18 lutego 1944 r. Jesionowski napisał do szefa Si, Serwańskiego: „Praca w wydziale i w terenie rozwija się żywo, przybywa jej coraz więcej [...]. Na ukończeniu są prace mobil[izacyjne] 4 referatów, przybył nowy [...] (Instytut Zachodni – Oddział Śląski)”⁵⁵. W dziesięć dni później aresztowany został Kempa, a w marcu Jesionowski. Ofiarami aresztowań padło wielu ich współpracowników, m.in. inż. Kotowicz⁵⁶.

Siatka informacyjna tworzona przez „Ojczyznę” w Wielkopolsce od początku okupacji (od lata 1940 r. związana z GDZW) przetrwała falę aresztowań, która rozbiła poznańskie Biuro Głównej Delegatury. W czerwcu 1942 r. z misją odtworzenia komórek administracji rządowej oraz zebrania informacji o sytuacji w terenie wyruszył Serwański⁵⁷. Został on pierwszym referentem terenowym Wielkopolski w Wydziale Si. Po objęciu przez niego funkcji kierownika Wydziału referentem teru II został Adam Pohl „Kuba”, kierujący jednocześnie Wydziałem Pp⁵⁸.

⁵² AAN, DR, 202/III-151, Uwagi „Szymona”, b.d., k. 122; Z. Bednorz, *Lata krecie...; idem, List do Edmunda Męciewskiego („Andrzeja”)* [w:] „Ojczyzna”..., s. 205–210; Alojzy Targ („Marcin”) *list do Edmunda Męciewskiego („Andrzeja”)* [w:] „Ojczyzna”..., s. 348–351; Biskup Stanisław Adamski, *duszpasterz czasu wojny i okupacji 1939–1945*, red. J. Myszor, Katowice 1994, s. 35–37; A. Targ, *Tajny pełnomocnik do spraw kościelnych na Opolszczyźnie* [w:] *Dei Virtus. Kardynałowi Bolesławowi Kominkowi w holdzie*, red. J. Krucina, Wrocław 1974, s. 209–213; J. Niekrasz, *Z dziejów AK na Śląsku*, Katowice 1993; KP, Spuścizna E. Męciewskiego, Trzy listy Seweryna Walkowiaka do Edmunda Męciewskiego (załącznikiem do drugiego listu jest Relacja w sprawie akcji propagandowej na rzecz powrotu do Polski Ziemi Zachodnich i Północnych, prowadzonej przez grupę konspiracyjną „Ku wolności” PZW w Chorzowie w okresie okupacji hitlerowskiej), 4 V 1972 r., 16 VIII 1972 r., 4 XI 1975 r., b.p.; *ibidem*, List Bolesława Kempy do Edmunda Męciewskiego, 22 V 1972 r., b.p.

⁵³ Meldunki oparte były na urzędowych danych niemieckich, a opracowywane przez Niemca o pseudonimie „Karol” (AAN, DR, 202/III-207, Meldunek w sprawie obozu oświęcimskiego dla BBC i „Świtu”, 10 VII 1943 r., k. 95; *ibidem*, zachowane oryginalne meldunki niemieckie, k. 104–107).

⁵⁴ J. Niekrasz, *Z dziejów...*, s. 31, 196, 304; Z. Bednorz, *Lata krecie...*, s. 74–78; por. „Zeszyty Oświęcimskie” 1968, nr 1 – jest to numer specjalny, opracowany przez Zakład Historii Partii przy KC PZPR we współpracy z Państwowym Muzeum w Oświęcimiu.

⁵⁵ AAN, DR, 202/III-150, Pismo „Szymona” do „Jacka”, 18 II 1944 r., k. 20–21.

⁵⁶ Z. Bednorz, *Lata krecie...*, s. 86, 87, 164, 165; J. Niekrasz, *Z dziejów...*, s. 154, 196, 304.

⁵⁷ E. Serwański, *W kręgu...*, s. 99–136.

⁵⁸ *Wniosek odznaczeniowy dla pracowników Sekcji Zachodniej DI przedstawiony przez kierownika Sekcji Edmunda Męciewskiego ps. „Maciejewski” Dowódcy Armii Krajowej gen. Leopoldowi Okulikowi (6 XI 1944)* [w:] „Ojczyzna”..., s. 162; E. Serwański, *W kręgu...*, s. 136.

Do lata 1943 r. kierownik Pi teru II utrzymywał częste kontakty osobiste z centralą. Sieć Si i Pb była mocno rozbudowana. Raporty napływały co miesiąc⁵⁹. W ocenie centrali SZ „współpracownicy terenowi, a zwłaszcza ich kierownictwo stoi na wysokości zadania”. Siatka terenowa ucierpiała poważnie w wyniku aresztowań w maju i czerwcu 1943 r.⁶⁰

Siatkę Si teru II tworzyło piętnaście ośrodków oznaczonych kryptonimami⁶¹. Ośrodek „Łokietek” (Konin, Koło, Kalisz, Turek) kierowany był przez Mariana Sobczaka „Mikołaja”. Ośrodek „Biskupin” (Ostrów Wielkopolski) należał do najlepiej zorganizowanych. Na jego czele stał Stefan Rowiński „Eryk”⁶², a współpracowali z nim m.in. Bogdan Hofmański, Marian Magdański, Narcyz Buchwald. Ośrodkiem „Zamek” (Krotoszyn) kierował Antoni Piaczyński „Grzebyk”, któremu powierzono zorganizowanie siatki informacyjnej w powiatach rawickim i gostyńskim. Współpracował z nim m.in. Władysław Krzak. W Lesznie „Leszczyne” i „Osikę” prowadził Adam Pankowski, który miał także zorganizować siatkę w kościańskim i wolsztyńskim. Jego współpracownikami byli m.in. ks. Stolarek i Władysław Rosochowicz. Na czele ośrodka poznańskiego „Przemysław” stał Jan Czapiewski „Konrad”, kierownik organizacyjny „O” w Wielkopolsce. Wśród jego współpracowników byli m.in. Adam Pohl (od czerwca 1943 r. w Warszawie w SZ), Kazimierz Lesiński, Bogdan Jabłoński, Bożena Osmólska, Irena Tarnowska, Adam Pluciński. Poznański ośrodek Si utrzymywał kontakt z przebywającym w areszcie domowym bp. Walentym Dymkiem. Siatką „Dębu” (w Jarocinie) kierował Józef Klinkowski „Adam”. Podlegał mu ośrodek w Pleszewie. Współpracownikiem Si był tu Franciszek Bator. Na czele ośrodka inowrocławskiego o kryptonimie „Sól” i „Solanka” stał Bernard Wysocki „Benon”. Współpracowali z nim m.in. Czesław Pilichowski, Zenon Kopeć i Ferdynanda Jackowska. Pracownikami Si w Międzychodzie „Halszka I” byli Leon Jankowski oraz Zbigniew Gracz. Nie wiadomo, kto kierował ośrodkami w Szamotułach („Halszka II”), Nowym Tomysłu („Halszka III”) i Gnieźnie („Lech”). Pracę ich koordynował z Poznania Czapiewski. We Wrześni kierownikiem Si ośrodka o kryptonimie „Wrzos” i „Kwiat” był Norbert Sommerfeld, a po jego aresztowaniu – w maju 1943 r. – prawdopodobnie Zbigniew Ciećkiewicz. W Chodzieży („Północ I”) z siatką współpracował Bronisław Maron, utrzymujący kontakty organizacyjne w Wągrowcu (z dr. Piotrem Kowalikiem) i Czarnkowie („Północ III”), oraz Edmund Henke⁶³. Pracę tych ośrodków, jak również

⁵⁹ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 212.

⁶⁰ *Ibidem*, Sprawozdanie Wydziału Si za okres do 10 VIII 1943 r., k. 307; E. Serwański, *W kręgu...*, s. 130–131.

⁶¹ AAN, DR, 202/III-156, Spis miejscowości na ziemiach zachodnich, b.d., k. 58.

⁶² Poddelegat na południową Wielkopolskę, do sierpnia 1943 r. p.o. delegat okręgowy.

⁶³ E. Serwański, *W kręgu...*, s. 99–136; Protokół dotyczący akcji tajnego nauczania w Wielkopolsce, 26 III 1946 r., k. 1–2 (kopia w zbiorach autorki); Archiwum Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, t. 57, W. Rosochowicz, *Tajne nauczanie w mieście Lesznie podczas okupacji niemieckiej*, mps; *ibidem*, t. 56, I. Tarnowska, *Przyczynki do historii okresu okupacji hitlerowskiej w Poznaniu*, mps, k. 34–38; P. Bednarski, *Konspiracja pod Gontyńcem [w:] W konspiracji wielkopolskiej 1939–1945. Wybór wspomnień*, oprac. Z. Szymankiewicz, Poznań 1993, s. 13–26; K. Kwiatek, *Wrzesińskie Szare Szeregi w okresie okupacji (1939–1945)*, „Kwartalnik Wrzesiński” 2001, nr 3,

Obornik („Północ II”), nadzorował Czapiewski przy pomocy Mirosława Strzełińskiego. Ze względu na panujące na terenach anektowanych warunki, ogromnie utrudniające pracę konspiracyjną, w wielu miejscowościach działalność Si złączona była personalnie z siatką administracji państwowej oraz Kuratorium Wojennego⁶⁴. W październiku 1943 r. Serwański przekazał ostatecznie swoje kontakty w Wielkopolsce w ręce Czapiewskiego. Pracownicy Si teru II wielokrotnie padali ofiarą aresztowań. Zamordowani zostali m.in. Piaczyński, Magdański, Pluciński, Maron, Gracz.

Niewiele wiadomo o siatce Si w tej części przedwojennego województwa łódzkiego, która została włączona do Rzeszy (ter III). W sprawozdaniu z 1 marca 1943 r. czytamy: „Komórka Si funkcjonowała do niedawna. [...] Docierała zasadniczo do wszystkich powiatów swego terenu. Praca była w stadium początkowym”. Za bardzo pilne uznano w związku z tym „obsadzenie Si w III i punktu referenta terenowego III w Centrali”⁶⁵. Postanowiono przy pomocy BZ nawiązać współpracę z delegatem okręgowym⁶⁶, nie dało to jednak zadowalających rezultatów. Sprawozdanie Si z 13 sierpnia 1943 r. podaje: „Kontakt spalony zupełnie od kilku miesięcy. Wszelkie próby nawiązania go ponownie, podejmowane również przez delegata okręgu i organizacje społeczne, zawiodły zupełnie”⁶⁷. Ostatecznie referat Pi został zorganizowany dopiero w czerwcu 1944 r., a „cała jego praca [ograniczyła się] do wysłania paru meldunków informacyjnych do Centrali”⁶⁸.

Niewiele wiadomo o organizacji Si teru IV (Pomorza). Ze sprawozdania z 1 marca 1943 r. wynika, iż kierownik referatu przebywał stale na Pomorzu, ale „bez możliwości osobistego kontaktu z Centralą [...]. Raporty wskutek trudności przerzutu słabe, przekazywane ustnie przez kuriera BZ”⁶⁹. Zamierzano zorganizować przerzuty materiałów z Pomorza do Warszawy przez teren V (rejencję ciechanowską). Za pilną sprawę uznano też wysłanie emisariusza „celem nawiązania kontaktów w zakresie Pb oraz zdobycie uzupełniających materiałów informacyjnych i syntez o zakresie Si”⁷⁰. Emisariusz Wiesław Jaroszewski „Wiesław”, „Ignacy” odbył podróż po Pomorzu w dniach 9–17 kwietnia 1943 r.⁷¹

s. 36–41; J. Pietrzak, *Stefan Rowiński 1875–1943* [w:] *Wielkopolskie XX wieku*, red. A. Gulczyński, Poznań 2001, s. 409–417; Instytut Zachodni w Poznaniu [dalej: IZ], Dok III-71, Kazimierz Lesiński, *Kilka przyczynków do dziejów konspiracji w Poznaniu w latach 1934–1945*, kwiecień 1957 r., mps, s. 1, 2; *ibidem*, Dok III-68, *Delegatura Rządu Polskiego na Wielkopolskę w latach 1943–1945. Ze wspomnień Leona Jędrowskiego*, spisał mgr Edward Serwański, październik 1957 r., mps, s. 1–4; Relacje: M. Bojarskiej, A. Pohla, F. Jackowskiej, A. Rogalskiego, J. Krzyżaniaka, B. Osmólskiej, B. Jabłońskiego, W. Ferchmina, M. Sobczaka, B. Hofmańskiego, w zbiorach autorki.

⁶⁴ W. Grabowski, *Polska tajna administracja...*, s. 318–320.

⁶⁵ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 212, 213.

⁶⁶ Od sierpnia 1942 r. był nim ludowiec Piotr Rychlik „Wysocki” (W. Grabowski, *Polska tajna administracja...*, s. 292; AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie za czerwiec [1943 r.], k. 252).

⁶⁷ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie Wydziału Si za okres do 10 VIII 1943 r., k. 307.

⁶⁸ W. Grabowski, *Polska tajna administracja...*, s. 294.

⁶⁹ Był nim przypuszczalnie Stefan Brzeziński (B. Chrzanowski, *Cywilne struktury...*, s. 131).

⁷⁰ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 212, 213.

⁷¹ Jego raport został opublikowany w: *Materiały do dziejów Pomorskiego Okręgu ZWZ-AK*, wybór i oprac. K. Minczykowska, J. Sziling, Toruń 2000, s. 173–196. „Istniejąca od czasu utworzenia SZ

Wydaje się, że następnie (do aresztowania 13 września 1943 r.) pełnił funkcję referenta teru IV, współpracując z sekretarzem Si Spandowskim „Michałem” oraz z Wesołkiem „Smętkiem”, który objął kierownictwo referatu po Jaroszewskim. W sierpniu 1943 r. Spandowski został referentem Pomorza w Wydziale Pb, nadal blisko współpracując z Wydziałem Si⁷². Latem 1943 r. w referacie spisywano informacje od osób przyjeżdżających z Pomorza, od własnych kurierów i delegata okręgowego. Opracowano sprawozdanie na temat zniszczeń kulturalnych. Przekazano na Pomorze instrukcje do raportu o niemieckiej liście narodowej oraz szereg poleceń szczegółowych⁷³. Siatka terenowa, zmontowana z wielkim trudem, została rozbita w lecie 1943 r.⁷⁴ Brak dokładniejszych informacji o jej strukturze i współpracownikach. Wydział Prasy i Informacji Okręgowej Delegatury Rządu został zorganizowany dopiero na przełomie 1943/1944 r., a jego kierownictwo w Centrali objął Wesołek, a na Pomorzu Mieczysław Bagiński „Grzmociński”⁷⁵.

O siatce Si teru V (Ciechanowskie) w sprawozdaniu z 1 marca 1943 r. czytamy: „Kierownik [...] znajduje się przy Centrali Si. Służba informacyjna w terenie słabo zorganizowana [...]. Raporty [...] niedostateczne”⁷⁶. Sytuacja pogorszyła się w połowie 1943 r. Sprawozdanie z 13 sierpnia podaje, iż „Kontakt z terenem spalił się wraz z aparatem delegata okręgu. Podejmowane są próby odbudowy”⁷⁷. W czerwcu 1943 r. referentem terenu został N.N. „Mieczysław”⁷⁸. Wiadomo, że Wydziałem Propagandy w podokręgu kierował Józef Stępczyński „Czech”. Współpracy między obydwojma działaniami chyba jednak nie było⁷⁹.

Referat terenowy Ziem Postulowanych (ter VI) został zorganizowany w początkach 1943 r. Nie wiadomo, kto nim kierował. W planach, oprócz nawiązania stałego kontaktu z terenem, było też przygotowanie raportu sytuacyjnego za okres od września 1939 r. do marca 1943 r.⁸⁰

Na początku 1943 r. zorganizowano „doraźną Si z zasięgiem informacyjnym VI A”, a w lipcu tego roku wysłano na teren VI A emisariusza N.N. „Rudego”.

[...] sieć służby informacyjnej na terenie IV nie spełniła swych zadań [...], przed trzema miesiącami dokonano kompletnej zmiany aparatu informacyjno-propagandowego na tym terenie” (AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie Wydziału Si do 10 VIII 1943 r., k. 307).

⁷² AIPN, Rząd RP, t. 337, Krótki rys historyczny SZ, 25 III 1945 r., b.p.; E. Serwański, *W kręgu...*, s. 136.

⁷³ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie za czerwiec 1943 r., k. 252.

⁷⁴ AAN, DR, 202/III-135, Najpilniejsze sprawy SZ, k. 65.

⁷⁵ B. Chrzanowski, *Służby informacyjno-prasowe...*, s. 93. Wiosną 1944 r. referent Pomorza pracował na etacie SZ, choć powinien być zatrudniony przez pomorską Delegaturę Okręgową (SPB, 4.1.5, Sprawozdanie z kontroli 600/PP za dwa okresy: styczeń–luty i marzec–kwiecień 1944 r., k. 5).

⁷⁶ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 212, 213. Raport z terenu V za grudzień 1942 r. sygnowany literą „M” figuruje w spisie raportów archiwum Si (AAN, DR, 202/III-173, Si-I.Cd., k. 87).

⁷⁷ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie Wydziału Si do 10 VIII 1943 r., k. 308.

⁷⁸ *Ibidem*, Sprawozdanie za czerwiec 1943 r., k. 252.

⁷⁹ W. Brenda, *Delegatura Rządu...*, s. 171–172. W połowie 1943 r. Okręgowa Delegatura Rządu Ciechanów została podporządkowana Delegaturze Okręgowej Warszawa-województwo (W. Grabowski, *Polska tajna administracja...*, s. 289; AIPN, Rząd RP, t. 337, Krótki rys historyczny SZ, 25 III 1945 r., b.p.).

⁸⁰ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 211, 212, 213.

Miał on przekazać „ośrodkom polskiego życia politycznego i społecznego [...] charakterystykę i ocenę bieżącej sytuacji politycznej i wojennej [...] [oraz] wskazówki [...] działania propagandowego”. Zadaniem jego było też zapoznanie się z sytuacją polityczną na tym terenie, z jego potrzebami w zakresie propagandy oraz zorientowanie się w „możliwościach zorganizowania stałego terenowego ośrodka Pi i sieci informacyjnej SZ”⁸¹. Siatka taka została przez „Rudego” zorganizowana i latem 1943 r. obejmowała „trzech ludzi rozmieszczonych w różnych punktach terenu”⁸².

Na terenie VI B w tym czasie nie zdołano jeszcze utworzyć stałej siatki. Docierał tam emisariusz i niektórzy współpracownicy Si terenu I⁸³.

W czerwcu 1943 r. referentem informacyjnym teru VI D w centrali został Adam Chętnik „Kurpik”⁸⁴. Oparł swoją pracę w terenie na działaczach konspiracyjnego Związku Mazursko-Kurpiowskiego. Współpracowali z nim m.in. Emilia Sukertowa-Biedrawina i Bohdan Wilamowski. Pierwszy meldunek sytuacyjny dotarł do centrali Si na początku sierpnia 1943 r.⁸⁵

W planach Si było uruchomienie referatów terenowych VI C, VI E i VI F. Nic jednak o ich działalności nie wiadomo.

Pracownikom Wydziału stawiano wysokie wymagania. Kierownik okręgowy Pi musiał możliwie gruntownie „znać swój teren, jego wydarzenia, przeobrażenia, nastroje i potrzeby”. Miał być „czujnym uchem, byстрыm okiem i wrażliwym sumieniem terenu”. Obowiązkiem terenowych komórek Pi było dobre orientowanie się we wszystkich istotnych zagadnieniach danego obszaru, znajomość celów polityki okupanta, przewidywanie zagrożeń, jakie ich realizacja niesła dla polskości, w tym wpływu na nastroje i postawę społeczeństwa. Komórki te organizowały siatkę informacyjną na swoim terenie oraz służbę łączności z centralą, dbając o zapewnienie maksymalnego bezpieczeństwa pracy konspiracyjnej. Zalecano nawiązywanie współpracy ze specjalistami – „bankowiec dla spraw finansowych, rolnik agronom dla spraw rolnictwa” – oraz prowadzenie przez jedną osobę listy straconych, a przez inną „czarnej listy” okupantów. Kładziono nacisk na posiadanie informatorów w „czułych punktach terenu” – w urzędach, obozach, więzieniach itp.⁸⁶

Okręgowy kierownik Pi wyznaczał swoim współpracownikom wiążący termin doręczenia raportów. Każdy raport miał zawierać kolejny numer, okres, jaki obejmował, oraz datę wysłania do centrali. Wiadomości o szczególnej wadze miały

⁸¹ *Ibidem*, Sprawozdanie za czerwiec 1943 r., k. 252; AAN, DR, 202/III-137, Pismo kierownika Wydziału Si, 2 VII 1943 r. k. 2.

⁸² *Ibidem*, Sprawozdanie Wydziału Si do 10 VIII 1943 r., k. 308.

⁸³ *Ibidem*.

⁸⁴ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie za czerwiec 1943 r., k. 252.

⁸⁵ *Ibidem*, Sprawozdanie Wydziału Si za okres do 10 VIII 1943 r., k. 308, tam cyt.: „nawiązano kontakt z terenem przez [...] grupę regionalno-społeczną. Trwa montowanie sieci informacyjnej”. Związek Mazursko-Kurpiowski widnieje jako organizacja subwencjonowana w sprawozdaniu z kontroli budżetowej SZ (SPR, 4.1.5, Sprawozdanie z kontroli 600/PP za dwa okresy: styczeń–luty i marzec–kwiecień 1944 r., k. 5; KP, Spuścizna E. Męclewskiego, Sekcja Zachodnia DI, Notatka, [1972 r.], b.p.; B. Wilamowski, *Objęcie Mazur i Warmii oraz Pomorza Gdańskiego* [w:] *Ziemie zachodnie w granicach macierzy. Drogi integracji*, red. G. Labuda, Poznań 1966, s. 147).

⁸⁶ AAN, DR, 202/III-135, Instrukcja Si, 1 XII 1942 r., k. 1–2.

być przekazywane poza ustalonymi terminami (raporty nadzwyczajne). Wymagano, by podawane informacje były ściśle i sprawdzone (z takimi szczegółami, jak data wydarzenia, nazwiska osób, nazwy miejscowości itp.), a raporty przedstawiały obiektywny, zgodny z prawdą stan rzeczy. „Nie wolno naświetlać informacji tendencyjnie, choćby z najlepszą [...] intencją [...]. Informacje należy oznaczać według stopnia ich ustalonej ścisłości”. Informacje nienadające się do opublikowania (np. nazwiska, szczegóły polityczne itd.) miały być odpowiednio oznakowane. Zwracano uwagę na konieczność zbierania dokumentów urzędowych, listów, ogłoszeń i obwieszczeń. Terenowy kierownik Pi miał abonować całą niemiecką prasę lokalną oraz wykonywać z niej wycinki według ustalonych zagadnień⁸⁷.

Rodzaje zbieranych informacji regulowały szczegółowo tzw. schematy informacyjne. Pierwszy znany schemat pochodzi z października 1942 r.⁸⁸ Z pewnością wypracowano je jednak znacznie wcześniej w zespole informacyjno-propagandowym „Ojczyzny”. Serwański wspomina, iż przed wyruszeniem na swoją pierwszą misję emisariusza był instruowany przez Sosnowskiego i Edmunda Męclewskiego w kwestii zasad i zakresu zbierania informacji. Działo się to przed utworzeniem SZ⁸⁹. Schemat z października został nieznacznie zmodyfikowany w marcu 1943 r.⁹⁰ Nieliczne zachowane raporty terenowe świadczą o stosowaniu się do przygotowanych przez centralę schematów⁹¹.

Centrala Si opracowywała także drobiazgowo instrukcje dotyczące zbierania informacji związanych ze szczegółowymi zagadnieniami okupacyjnymi. Można tu wymienić np. schemat informacyjny II/43 – „Instrukcja w sprawie badania nastrojów ludności polskiej”⁹², ankietę w sprawie niemieckiej listy narodowej lub też dotyczącą spraw gospodarczych⁹³.

Indywidualizowano tematykę gromadzonych informacji zgodnie ze specyfiką danego terenu. Pracownicy SZ doskonale orientowali się w odrębnościach poszczególnych obszarów wcielonych do III Rzeszy. Podkreślali, że „Chociaż Z[ie- mie] Z[achodnie] stanowią w zestawieniu z GG wyraźnie odróżniającą się całość,

⁸⁷ *Ibidem*, k. 2–4.

⁸⁸ *Schemat informacyjny opracowany przez Sekcję Zachodnią DI Delegatury Rządu na Kraj dla terenowej służby informacyjnej (X 1942) [w:] „Ojczyzna”...*, s. 69–71.

⁸⁹ E. Serwański, *W kręgu...*, s. 99–100.

⁹⁰ AAN, DR, 202/III-135, Schemat informacyjny III/43, k. 21–24.

⁹¹ AAN, DR, 202/III-156, Raport informacyjny (wg schematu informacyjnego X/32), 11 XI 1942 r., k. 31–36; *ibidem*, Raport informacyjny Ośrodka „Zamek”, [kwiecień 1943 r.], k. 79–82.

⁹² AAN, DR, 202/III-135, Schemat informacyjny II/43, k. 7–13. Miał być dostarczony „informatorem w różnych punktach terenu, z różnych warstw, z poleceniem czynienia stałych obserwacji”. Zebrane wiadomości systematyzowane były w trzech blokach tematycznych: społeczeństwo polskie (jedenaście szczegółowych zagadnień), społeczeństwo niemieckie oraz inne mniejszości narodowe.

⁹³ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie Wydziału Si za okres do 10 VIII 1943 r., k. 306. Zachowały się nieliczne raporty szczegółowe, np. raport wysłannika Wydziału Pomorskiego Pi w sprawie „akcji zmieniającej” (AAN, DR, 202/III-148, b.d., k. 400, 401); raporty nadzwyczajne, np. meldunek ze Śląska z 10 IX 1943 r. dotyczący m.in. wysiedlania Żydów (AAN, DR, 202/III-146, k. 95–100). Poczta od „Tadeusza” z 18 IX 1943 r. zawierała np. raport narodowościowy z sierpnia 1943 r., odpowiedź na ankietę w sprawie niemieckiej listy narodowej, opis więzienia w Mysłowicach, odpowiedź na ankietę w sprawie wysiedleń, odpowiedź na ankietę w sprawie drukarni, szereg niemieckich dokumentów urzędowych, a nawet informacje o charakterze wywiadowczym, np. opis rakietowych pocisków dalekoosięgowych czy plan huty „Pokój” (AAN, DR, 202/III-150, k. 42).

to jednak same w sobie nie stanowią bynajmniej jednolitego bloku. Stąd nie należy generalizować zjawisk i wydarzeń odnoszących się do ZZ. [...] ZZ są hermetycznie zamknięte nawet dla swych poszczególnych regionów. Dzieli je gęsta sieć granic wewnętrznych (między okręgami, nawet powiatami [...])”⁹⁴.

Na podstawie napływających z terenu raportów, meldunków, różnego rodzaju materiałów informacyjnych, prasy i dokumentów referenci informacyjni w centrali Si przygotowywali syntetyczne raporty bądź opracowania, które w ustalonych terminach przekazywali sekretarzowi Si. Przypuszczalnie on był autorem roboczych wersji raportów dla władz zwierzchnich⁹⁵. Ostatecznie jednak redagowali je kolejni kierownicy Sekcji, uzupełniając treść czasem w ostatniej chwili⁹⁶. O specyfice raportów do premiera Stanisława Mikołajczyka pisał Edmund Męclewski: „Jako obecnie jedyna w aparacie państwowym komórka ze względów resortowo-rzeczowych ogarniająca swą pracą **całość** ziem wcielonych do Rzeszy [...], Sekcja Zachodnia reprezentuje w aparacie rządowym **pogląd na całość problematyki ZZ**. Serwis informacyjny dostarczany przez sekcję różni się w sposób zasadniczy od serwisu z reszty ziem Polski preponderancją problematyki politycznej nad informacją bieżącą. Dzieje się tak, tym bardziej iż życie powszednie na ziemiach zachodnich i warunki okupacji nabrały charakteru znormalizowania w swym instytucjonalnym barbarzyństwie [...], pozbawione są cech informacji aktualnej, zbliżonej w typie do charakteru walki [w] Polsce środkowej. [...] Nie zmienia to w niczym faktu, iż raporty te cechuje rzeczowość i że **wyczerpują** one całość zagadnień ziem zachodnich”⁹⁷.

Oprócz obszernych raportów sytuacyjnych SZ przygotowywała krótkie depesze, wysyłane do Londynu drogą radiową nawet codziennie. Opracowywano także meldunki specjalne o najważniejszych wydarzeniach na ziemiach wcielonych dla BBC i radiostacji „Świt” (np. „meldunki w sprawie obozu oświęcimskiego”) oraz tygodniowe depesze polityczne do Londynu „Rata”, na które z biegiem czasu kładziono coraz większy nacisk⁹⁸. Przekazywano również postulaty zgłaszane pod adresem władz przez komórki terenowe, np. „w sprawie specjalnych audycji radiowych dla ziem zachodnich”⁹⁹.

⁹⁴ AAN, DR, 202/III-169, Zasadnicze tezy dotyczące sytuacji na Ziemiach Zachodnich, 11 I 1944 r., k. 592.

⁹⁵ B. Chrzanowski, *Slużby informacyjno-prasowe...*, s. 92.

⁹⁶ E. Serwański wspomina: „Nieraz się zdarzało, że przyjeżdżałem w chwili, kiedy [K. Sosnowski] kończył raport dla Rządu Polskiego w Londynie. Wówczas w nocy, na gorąco, dyktowałem [...] najcenniejsze informacje” (E. Serwański, *W kręgu...*, s. 119; zob. także S. Kauzik, *Polskie Państwo Podziemne*, Londyn 1959, s. 83). Pierwszy raport SZ o sytuacji na ziemiach zachodnich był gotowy na początku października 1942 r.

⁹⁷ *Pismo członków „Ojczyzny” – pracowników Sekcji Zachodniej DI Delegatury Rządu na Kraj do premiera Stanisława Mikołajczyka (10 VII 1944)* [w:] „Ojczyzna”..., s. 144, 145; zob. też *Raporty z ziem wcielonych do III Rzeszy (1942–1944)*, red. Z. Mazur, A. Pietrowicz, M. Rutowska, Poznań 2004.

⁹⁸ AAN, DR, 202/III-135, Regulamin SZ na okres konspiracyjny, [przed 1 III 1943 r.], k. 117; AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 212; *ibidem*, Sprawozdanie Wydziału Si za okres do 10 VIII 1943 r., k. 306; *ibidem*, Depesze, k. 224, 225, 269–271, 302, 303; *ibidem*, Pismo 11 do 300, 11 V 1944 r., k. 251.

⁹⁹ AAN, DR, 202/I-31, W sprawie specjalnych audycji radiowych dla ziem zachodnich, [październik 1942 r.], k. 68–71.

Wiosną 1943 r. Wydział Si przejął – wydawany dotąd przez „O” pod redakcją Edmunda Męclewskiego – „Biuletyn Zachodni” (w skrócie „BeZet”). Pismo otrzymało podtytuł „Informacje z Ziemi Zachodnich i Powracających”. Ukazywało się w formie powielanej mniej więcej co dwa miesiące. Celem pisma było informowanie „czynników miarodajnych”, prasy podziemnej oraz społeczeństwa w GG o sytuacji panującej na ziemiach wcielonych, o zamiarach i metodach polityki okupanta oraz o formach walki podziemnej i oporu. Propagowano przesunięcie granicy zachodniej do linii Odry i Nysy Łużyckiej jako zasadniczy polski cel wojny. Obok części informacyjnej biuletyn przynosił sporą dawkę publicystyki, a nawet krótkie hasła propagandowe. „BeZet” ukazywał się do lipca 1944 r.¹⁰⁰

Wydział Si opracowywał także część informacyjną dla wydawanego przez Wydział Pb czasopisma „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej” oraz dla agencji informacyjnej „Kraj”. „Rzeczpospolita Polska” – oficjalny organ Delegatury Rządu na Kraj – otrzymywała kroniki z ziem zachodnich¹⁰¹.

„Dla ośrodków politycznych i prasowych w kraju” przeznaczony był obszerny (każdy ok. trzydziestu stron maszynopisu), ukazujący się raz w miesiącu, przegląd „Ziemie zachodnie w prasie niemieckiej”¹⁰². Od 1943 r. opracowywano także „Przegląd polityki zagranicznej”¹⁰³.

Wydziały Si i Pb bardzo blisko ze sobą współpracowały. Wspólnie ustalano postulaty dotyczące propagandy na rzecz ziem zachodnich w GG oraz omawiano potrzeby propagandowo-informacyjne terenów anektowanych i postulowanych¹⁰⁴.

W lipcu 1944 r. kierownik Wydziału Si otrzymał zadanie przygotowania „spraw mobilizacyjnych w dziedzinie informacji i propagandy na ZZ”. W tym zakresie szczególną pomocą służyć mu miał Wydział Pp¹⁰⁵. Bieg wydarzeń, klęska powstania warszawskiego, częściowa dekompozycja ośrodków politycznych związanych z Delegaturą Rządu na Kraj, a przede wszystkim wkroczenie armii radzieckiej i towarzyszące temu zaprowadzanie „nowego ładu” pod egidą Rządu Tymczasowego spowodowały, że zarysowane z rozmachem plany mobilizacyjne pozostały tylko na papierze.

Wydział Prac Programowych

Wydział Pp prowadził „prace przygotowawcze w zakresie organizacji i treści propagandy na okres przełomu i odbudowy państwa”, i w związku z tym opra-

¹⁰⁰ AAN, DR, 202/III-135, Regulamin SZ na okres konspiracyjny, [przed 1 III 1943 r.], k. 117; AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 213; *ibidem*, Sprawozdanie Wydziału Si za okres do 10 VIII 1943 r., k. 306; „Biuletyn Zachodni” (1941–1944) [w:] „Ojczyzna”..., s. 444–493.

¹⁰¹ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 212.

¹⁰² *Ibidem*, Sprawozdanie Wydziału Si za okres do 10 VIII 1943 r., k. 306.

¹⁰³ Zachowane numery „Przeglądu”: AAN, 202/III-159.

¹⁰⁴ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie Wydziału Si za okres do 10 VIII 1943 r., k. 306; *ibidem*, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 213.

¹⁰⁵ AAN, DR, 202/III-135, Sprawy organizacji pracy SZ na okres przełomowy, 17 VII 1944 r., k. 57–58.

cowywał „programy propagandy polskiej, repolonizacyjnej i niemieckiej, programy propagandy dla poszczególnych terenów oraz programy w zakresie elementów propagandy”. W lutym 1943 r. Wydział miał dwóch pracowników etatowych oraz czterech współpracowników¹⁰⁶. Pierwszym kierownikiem był przypuszczalnie Zbigniew Sadkowski. Po jego przejściu do SIP Wydział objął Adam Pohl „Kuba”¹⁰⁷.

Spośród wykonanych prac wymienić można: wytyczne propagandy wobec społeczeństwa polskiego na okres okupacji, przełomu i odbudowy, wytyczne propagandy wobec społeczeństwa niemieckiego na okres bezpośrednio powojenny – „propaganda terrorystyczna i represyjna” oraz późniejszy – „długodystansowa propaganda asymilacyjna”, a także wytyczne propagandy repolonizacyjnej wobec ludności „polskiego pochodzenia i polskiej krwi” zamieszkującej ziemie postulowane. W kwestii tej współpracowano blisko z Biurem Oświatowo-Szkolnym Ziem Zachodnich, uznając, że „głównym narzędziem [akcji repolonizacyjnej] może być tylko szkoła”¹⁰⁸.

W zakresie programów propagandy dla poszczególnych terenów opracowano m.in. szczegółowe tezy dla Śląska „wojewódzkiego i postulowanego” na wszystkie trzy okresy, tj. okupacji, przełomu i bezpośrednio powojenny. Było to dzieło „zespołu znającego dobrze Śląsk i mającego [...] z nim żywe kontakty”. Podobne tezy zamierzano opracować dla każdego z pozostałych terenów. Poza tym przygotowano szczegółowe tezy dla „propagandy społeczno-politycznej i kulturalnej” w odniesieniu do ziem zachodnich jako całości¹⁰⁹.

Programy w zakresie poszczególnych elementów propagandy opracowywane były przez specjalne zespoły tematyczne. Utworzono zespoły ds. książki (kierownik Antoni Bocheński „Marian”), filmu (Lech Jeszka), radia (Zbyszko Bednorz „Józek”), prasy (Jan Kuglin i Stanisław Ziemia „Ryszard”), propagandy wizualnej (kierownik N.N.)¹¹⁰. Wynikiem ich pracy były memoriały „obejmujące szczegółowy program i dane organizacyjne propagandy polskiej w zakresie każdego z jej elementów-narzędzi”. Chodziło o „stworzenie podstaw do takiej organiza-

¹⁰⁶ *Ibidem*, Regulamin SZ na okres konspiracyjny, [przed 1 III 1943 r.], k. 118; AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 214.

¹⁰⁷ BK, Spuścizna K. Sosnowskiego, 11299/2, b.p.; *Wniosek odznaczeniowy dla pracowników Sekcji Zachodniej DI przedstawiony przez kierownika Sekcji Edmunda Męclewskiego ps. „Maciejewski” Dowódcy Armii Krajowej gen. Leopoldowi Okulickiemu (6 XI 1944)* [w:] „Ojczyzna”..., s. 161–163.

¹⁰⁸ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 214; AAN, DR, 202/III-166, Założenia propagandy polskiej, k. 609–618; *ibidem*, Zasady propagandy polskiej wobec ludności niemieckiej na Ziemach Postulowanych, k. 656–666; zob. M. Pollak, *Działalność Biura Szkolnego Ziem Zachodnich w czasie okupacji hitlerowskiej*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1958, t. 4, z. 2, s. 300, 301, 305–307, 312–322, 326; por. *Pismo kierownika Biura Oświatowo-Szkolnego Ziem Zachodnich ks. Dr. Maksymiliana Rodego i jego najbliższych współpracowników do Rady Ministrów i Rady Narodowej w Londynie (15 IV 1943)* [w:] „Ojczyzna”..., s. 100–101.

¹⁰⁹ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 214; AAN, DR, 202/III-166, Uwagi dotyczące propagandy na Śląsku, k. 185–191.

¹¹⁰ AAN, DR, 202/III-135, Regulamin SZ na okres konspiracyjny, [przed 1 III 1943 r.], k. 118; AAN, DR, 202/III-136, Schemat organizacyjny Wydziału Pp, b.d., k. 3; E. Męclewski, *Wystąpienie w dyskusji na temat „Ojczyzny”* [w:] „Ojczyzna”..., s. 260–265; *idem*, *Kierunek Odra*..., s. 54; Z. Bednorz, *Lata krecie*..., s. 56–57.

cji i odbudowy wymienionych dziedzin życia [tzn. książki, filmu, prasy itd.] [...], by w jak najdalej idącym stopniu ułatwiły Państwu Odrodzoneму spełnienie jego zadań, zwłaszcza [...] w bezpośrednio powojennym okresie”¹¹¹.

Memoriał w sprawie prasy zawierał m.in. projekt nowej ustawy dziennikarskiej, projekt organizacji wyższego szkolnictwa dziennikarskiego, a także określał „kwalifikacje fachowe i moralne redaktora i wydawcy”. Określono w nim również liczbę i rodzaje gazet, jakie miały ukazywać się na ziemiach zachodnich i postulowanych, organizację kolportażu, liczbę drukarni, ich wyposażenie itp. Memoriał przygotowano w ścisłej współpracy z konspiracyjnym Zrzeszeniem Dziennikarzy ziem zachodnich oraz w konsultacji z tajnym Zarządem Związku Dziennikarzy RP¹¹². Oprócz prac programowo-koncepcyjnych zespół ds. prasy wspierał szkolenie adeptów dziennikarstwa do przyszłej pracy na ziemiach zachodnich¹¹³.

Memoriał dotyczący radia odnosił się do ogólnego projektu DI, uzupełniając go o specyficzną problematykę ziem anektowanych i postulowanych¹¹⁴. W zespole ds. radia przygotowano też szereg audycji radiowych „o tematyce zachodniopolskiej przeznaczonych do programu mobowego stacji warszawskiej”. Ze względu na brak instrukcji od kierownictwa DI nie podejmowano początkowo zagadnienia odbudowy radiofonii na ziemiach zachodnich, nie opracowywano też programów dla stacji regionalnych. Sytuacja uległa zmianie wczesną jesienią 1943 r. Wśród ok. trzydziestu przygotowanych audycji znalazła się np. inauguracyjna dla rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach¹¹⁵.

Zasadniczą treść memoriału w zakresie kina stanowił projekt ustawy filmowej oraz opracowanie dotyczące reorganizacji i odbudowy życia filmowego na ziemiach zachodnich. Dołączono doń postulaty m.in. uwzględnienia w treści przyszłych filmów konkretnych potrzeb polskiej ludności cywilnej, wojska, a także ludności niemieckiej. Film uznano za „jedno z głównych narzędzi wychowania narodowego mas”¹¹⁶.

Memoriał w sprawie książki określał założenia polityki kulturalnej w tym zakresie oraz „ramowy program prac w dziedzinie organizacji produkcji i konsumpcji książki polskiej w okresie powojennym”. Omówiono w nim potrzeby ziem anektowanych i postulowanych, przedstawiono zalecaną literaturę oraz podsta-

¹¹¹ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 214; zob. też *Pismo kierownika Sekcji Zachodniej DI Delegatury Rządu na Kraj Kiriyla Sosnowskiego do dyrektora DI Stanisława Kauzika (IV lub V 1943)* [w:] „Ojczyzna”..., s. 106–107.

¹¹² AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 215; AAN, DR, 202/III-164, Memoriał w sprawie reformy i odbudowy prasy na ziemiach zachodnich i postulowanych, b.d., k. 40–50; E. Męclewski, *Kierunek Odra...*, s. 48, 49, 54–55; *idem*, *Wystąpienie w dyskusji...*, s. 264; T. Kraszewski, *Wspomnienia z działalności...*, s. 255, 256.

¹¹³ Kierownikiem organizacyjnym tajnych Wyższych Kursów Dziennikarskich był Henryk Śmigieński, a programowym dla ziem postulowanych Tadeusz Kraszewski (T. Kraszewski, *Szkolenie dziennikarzy w konspiracji* [w:] *Wojna i konspiracja. Wspomnienia dziennikarzy polskich*, red. E. Rudziński, Warszawa 1987, s. 211–213; H. Śmigieński, *Z przeżyć okupacyjnych* [w:] *Wojna i konspiracja...*, s. 259–261).

¹¹⁴ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 215; AAN, DR, 202/III-208, Projekt audycji radiowych, b.d., k. 45–51.

¹¹⁵ *Pismo kierownika Sekcji Zachodniej DI Delegatury Rządu na Kraj Kiriyla Sosnowskiego do dyrektora DI Stanisława Kauzika (IV lub V 1943)* [w:] „Ojczyzna”..., s. 107; Z. Bednorz, *Lata krecie...*, s. 57.

¹¹⁶ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 215; AAN, DR, 202/III-168, Zagadnienie filmu i kina, b.d., k. 27–33.

wową bibliografię prac informacyjno-politycznych o tych terenach. Zaproponowano powołanie w ramach Biblioteki Narodowej osobnej instytucji wydawniczej, która troszczyłaby się o zaspokojenie potrzeb ziem anektowanych i postulowanych. Zaprojektowano przyszłą sieć księgarń i czyteln, podejmując w związku z tym także kwestię mienia poniemieckiego¹¹⁷. Zespół konsultował swoją pracę z kierownictwem konspiracyjnej Tymczasowej Rady Księgarstwa Polskiego¹¹⁸.

Memoriał w zakresie propagandy bezpośredniej i wizualnej omawiał zasady krótko- i długofalowego jej oddziaływania oraz główne środki wyrazu, przez które ta dziedzina propagandy wywiera wpływ na ludzi, tj. afisze, uroczystości masowe, wystawy itp.¹¹⁹

Wydział Propagandy Bieżącej

Zadaniem Wydziału Pb było ustalanie wytycznych propagandy dla ziem wcielonych i postulowanych na okres okupacji, przygotowywanie materiałów propagandowych dla tych terenów oraz wydawnictw o tych ziemiach przeznaczonych dla reszty kraju i zagranicy¹²⁰. Organizacyjnie Wydział dzielił się na referaty i zespoły. Te ostatnie powoływano do specjalnych zadań wydawniczych lub redakcyjnych. Na początku 1943 r. zakres prac poszerzono o propagandę na rzecz zbliżenia polsko-czeskiego¹²¹. W lutym 1943 r. na etacie Wydziału zatrudniona była tylko jedna osoba, a pięć osób współpracowało¹²². Po utworzeniu SIP, w sierpniu 1943 r. pracowały w Wydziale Pb dwie osoby¹²³.

W pracach koncepcyjnych SZ określono dwa podstawowe cele propagandy o ziemiach zachodnich. Po pierwsze, miała ona służyć zacieraniu różnic „w dziedzinie światopoglądu i postawy psychicznej między społeczeństwem zachodnim a środkowopolskim i wschodnim, oraz różnic, jakie wytworzyły się pod wpływem odmiennych stylów okupacji”. Po drugie, chodziło o przekonanie „społeczeństwa ogólnopolskiego o konieczności odegrania przez ZZ bardziej aktywnej roli w życiu państwowym Polski powojennej”¹²⁴.

Na czele Wydziału Pb stał, jak się zdaje, Aleksander Rogalski „Remigiusz”¹²⁵. On także był redaktorem naczelnym pisma „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej”

¹¹⁷ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 215; AAN, DR, 202/III-164, Memoriał w sprawie reformy i odbudowy dziedziny wydawniczej i księgarskiej na ziemiach zachodnich, b.d., k. 25–39; AAN, DR, 202/III-208, Założenia i podstawy propagandowe polskiej polityki kulturalnej w zakresie książki, b.d., k. 73–86.

¹¹⁸ E. Męclewski, *Wystąpienie w dyskusji...*, s. 264.

¹¹⁹ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 215.

¹²⁰ AAN, DR, 202/III-135, Regulamin SZ na okres konspiracyjny, [przed 1 III 1943 r.], k. 117–118.

¹²¹ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 216.

¹²² *Ibidem*, k. 207.

¹²³ AIPN, Rząd RP, t. 337, Krótki rys historyczny SZ, 25 III 1945 r., b.p.

¹²⁴ AAN, DR, 202/III-165, Problemy ziem zachodnich w propagandzie polskiej, [początek 1943 r.], k. 453.

¹²⁵ KP, Spuścizna E. Męclewskiego, Sekcja Zachodnia DI (od VIII/IX 1942 do VIII/IX 1943) [wspólne ustalenia K. Sosnowskiego, S. Roskosza i S. Cieślińskiej, spisane przez S. Roskosza, mps, b.d. – po 1970 r.], b.p.

(popularnych „Ziemniaków”), dodatku miesięcznego do „Rzeczypospolitej Polskiej”. Pierwszy numer ukazał się w listopadzie 1942 r., ostatni, trzynasty, w lipcu 1944 r. Każdy składał się z szesnastu stron wydawanych drukiem w nakładzie kilku tysięcy egzemplarzy i otrzymywał staranną szatę graficzną. Obaj kolejni kierownicy SZ otaczali pismo szczególną opieką. Do „Ziemniaków” pisywały nie tylko osoby związane z SZ czy „O”. Spośród autorów wymienić można m.in. Sosnowskiego, Edmunda Męclewskiego, Zygmunta Wojciechowskiego, Kraszewskiego, Henryka Śmigielskiego, Witolda Mężnickiego, Wacława Górnickiego. Pismo, reprezentujące wysoki poziom, kierowane było przede wszystkim do środowisk opiniotwórczych w GG¹²⁶. Lapidarnie i celnie scharakteryzował jego zadania Edmund Męclewski, pisząc w pierwszym numerze: „Ziemie zachodnie Polski [...] zostały »włączone« w organizm Rzeszy. [...] W rezultacie powstały niemal dwa światy polskie. Często jeden niedużo wiedział o drugim, stąd rodziły się fałszywe zdania i sądy. Zadaniem pisma [...] jest mówić Polsce o życiu, zmaganiach i problemach jej ziem zachodnich. [...] Polska wraca na zachód po pełnię swoich ziem macierzystych. Droga ku temu wiedzie przez ziemie zachodnie. Meldunki więc z tej pierwszej linii frontu naszej walki [...] znać [...] powinien cały Naród”¹²⁷.

W lipcu 1943 r. Wydział Pb rozpoczął wydawanie pisma przeznaczonego specjalnie do kolportażu na ziemiach anektowanych i postulowanych. Miało ono obok audycji radiowych, których możliwości oddziaływania stawiano zdecydowanie na pierwszym miejscu, być narzędziem aktywizacji propagandowej tych ziem. Chodziło m.in. o przełamanie dość powszechnej – zdaniem kierownictwa SZ – niechęci tamtejszego społeczeństwa do „bibuły”, uważanej „za mało efektywne, ale za to bardzo ryzykowne narzędzie propagandy”¹²⁸. Pismo otrzymało tytuł „Zachodnia Straż Rzeczypospolitej”, jego redaktorem został Bednorz. „Zachodnia Straż” ukazywała się jako miesięcznik do lutego 1944 r. (w sumie osiem numerów). Niemal w każdym numerze zamieszczano oficjalne enuncjacje władz Polskiego Państwa Podziemnego. Poza tym publikowano krótkie, ale treściwe artykuły, nośne hasła propagandowe oraz serwis informacyjny krajowy i zagraniczny. „Zachodnia Straż” korzystała z materiałów zamieszczanych w „BeZecie”, a także z pomocy dziennikarzy piszących dla „ZZRP” i „Rzeczypospolitej Polskiej”. Od września 1943 r. towarzyszył jej dodatek satyryczny „Luźna Kartka”, również redagowany przez Bednorza. Współpracowali z nim Józef Ryszka „Szczepon” i Franciszek Pilarek „Żółw”¹²⁹. Oba pisma dla ułatwienia kolportażu łamane były w długą, wąską harmonijkę na kształt szkolnej ściągawki¹³⁰. „Od-

¹²⁶ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 216; E. Męclewski, *Kierunek Odra...*, s. 46; Z. Bednorz, *Lata krecie...*, s. 125–130; A. Rogalski, *Fragmety wspomnień...*, s. 301; zob. także „*Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej. Dodatek miesięczny Rzeczypospolitej Polskiej*” (1943–1944) [w:] „*Ojczyzna*”..., s. 547–594.

¹²⁷ „*Ojczyzna*”..., s. 549.

¹²⁸ *Pismo kierownika Sekcji Zachodniej DI Delegatury Rządu na Kraj Kiryla Sosnowskiego do dyrektora DI Stanisława Kauzika (IV lub V 1943)* [w:] „*Ojczyzna*”..., s. 106.

¹²⁹ Z. Bednorz, *Lata krecie...*, s. 130–140; zob. też „*Ojczyzna*”..., s. 595–628.

¹³⁰ Według K. Sosnowskiego autorem pomysłu łamania pisma był Z. Sadkowski (KP, Spuścizna E. Męclewskiego, Sekcja Zachodnia DI (od VIII/IX 1942 do VIII/IX 1943) [wspólne ustalenia K. Sosnowskiego, S. Roskosza i S. Cieślińskiej spisane przez S. Roskosza, mps, b.d. – po 1970 r., b.p.).

powiednio złożony egzemplarz [...] gazetki, poręczny i podręczny, mieścił się w kieszonkowym notesie, w bucie, czy pod wewnętrzną opaską kapelusza”¹³¹.

Z myślą o ziemiach zachodnich opracowywano „Wytyczne propagandy” w formie aktualnych krótkich sloganów bądź lapidarnych sformułowań. Gromadzono i przerzucano na ziemie zachodnie materiały mające „ułatwić bezpośrednio poznanie Polski Walczącej na obczyźnie” (np. wycinki z prasy angielskiej, fotografie z życia armii polskiej itp.). Cieszyły się one wielkim zainteresowaniem, gdyż pozwalały „nawiązać kontakt z takimi elementami państwa, jak rząd i armia”. Opracowywano również i przerzucano tzw. bibułę specjalną – ulotki oraz specjalne „małe 12-stronicowe wydawnictwa popularne”¹³².

Przygotowywano także wydawnictwa obszerniejsze, np. liczącą ponad 150 stron książkę *Honor i Ojczyzna*. Złożyły się na nią krótkie reportaże, napisane „ku pokrzepieniu serc”, przedstawiające walkę żołnierza polskiego w kampanii wrześniowej i na froncie zachodnim, a także różne formy walki społeczeństwa polskiego w okupowanym kraju, martyrologię ludności oraz reakcje prasy światowej na wydarzenia w Polsce. W książce znalazły się ponadto rozważania programowe, dotyczące np. charakteru odrodzonego po wojnie państwa polskiego lub też przebiegu jego przyszłych zachodnich granic. „Nowa Polska będzie więc: Polską z Gdańskiem, Prusami Wschodnimi, Pomeranią, Śląskiem Opolskim. [...] Będzie Polską, w której zniknie zrównanie w dół, a zastąpi je podniesienie dochodów wszystkich obywateli. [...] Będzie państwem budowanym wspólnym, zorganizowanym wysiłkiem wszystkich Polaków”¹³³. Publikację przygotował Tadeusz Kraszewski „Marek”, a ostatecznie zredagował Zbigniew Sadkowski. Projekt okładki sporządził Stanisław Roskosz, a opracowanie graficzne Stanisława Wiśniewska. Fotografie wykonał Franciszek Myszowski¹³⁴.

Największym przedsięwzięciem wydawniczym zespołu, który utworzył SZ, była książka *Z pierwszej linii frontu*. Miała ona ukazać ludności polskiej w GG i społeczności wolnego świata realia życia, martyrologii i oporu Polaków na ziemiach anektowanych. Książka przeszła przez trzy redakcje: Edwarda Serwańskiego, Karola Mariana Pospieszalskiego „Erazma” i Aleksandra Rogalskiego. Wykorzystano w niej bogaty materiał archiwalny, zebrany przez poznańską grupę „O”, która utworzyła i w znacznej mierze obsługiwała Wydział Dokumentacji i Propagandy Biura Głównej Delegatury Rządu dla ziem wcielonych do Rzeszy. Informacje bieżące otrzymywano poprzez siatkę zespołu informacyjno-propagandowego „O” w GG i na ziemiach anektowanych. Treść książki

¹³¹ Z. Bednorz, *Lata krecie...*, s. 132.

¹³² AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 216. „O zapotrzebowaniu na taki materiał [broszury] meldują nam zwłaszcza IV, VI a, VI e” (*Pismo kierownika Sekcji Zachodniej DI Delegatury Rządu na Kraj Kiryła Sosnowskiego do dyrektora DI Stanisława Kauzika (IV lub V 1943)* [w:] „*Ojczyzna*”..., s. 106).

¹³³ „*Honor i Ojczyzna*” [w:] „*Ojczyzna*”..., s. 440.

¹³⁴ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 216; Z. Sadkowski, *Honor i ojczyzna*, Warszawa 1943; KP, Spuścizna E. Męclewskiego, Sekcja Zachodnia DI (od VIII/IX 1942 do VIII/IX 1943) [wspólne ustalenia K. Sosnowskiego, S. Roskosza i S. Cieślińskiej, spisane przez S. Roskosza, mps, b.d. – po 1970 r.], b.p.; zob. też „*Honor i Ojczyzna*” [w:] „*Ojczyzna*”..., s. 428–441. Publikację wysłano do Anglii w lipcu 1943 r. (AAN, DR, 202/I-34, Pismo delegata rządu do premiera, 22 VII 1943 r., k. 53).

zamknięto w dziewięciu rozdziałach, których tytuły dobitnie mówiły, jakim sprawom i wydarzeniom są poświęcone, np. *Gwarantujemy wam życie i mienie – Terror na ZZ, O przesunięcie ruchomej linii życia – Wyszędlenie, osiedlanie, germanizacja, czy Bez prawa do czci i wiary – Propaganda pogardy i nienawiści*. Wśród autorów znaleźli się m.in. Wnuk, Halina Sosnowska, ks. Czesław Heyducki, Edmund Męclewski, Leon Calka „Feliks”. Książkę ukończono w czerwcu 1942 r. Pierwsza próba wysłania jej w formie mikrofilmu do Londynu nie powiodła się. Tymczasem utworzono SZ. Kierownictwo DI, wysoko oceniając walory *Z pierwszej linii frontu*, zleciło przygotowanie krajowej edycji, która ukazała się w Warszawie wiosną 1943 r. Obszerna, licząca prawie 250 stron publikacja została wydana bardzo starannie. Szczególnie sugestywna była okładka projektu Sosnowskiego, zrealizowana przez Wita Gawęckiego¹³⁵. Pod koniec 1943 r. ukazało się w Glasgow emigracyjne wydanie książki. Sekcja Zachodnia wysłała także do Anglii przetłumaczoną na język angielski wersję *Z pierwszej linii frontu – The history without comparison*¹³⁶.

Wiosną 1943 r. ukazała się książka *Śląsk wierny Ojczyźnie*. Jej autorem był Bednorz. Publikacja ta miała przybliżyć społeczności polskiej w GG i za granicą sprawy Śląska, ukazać je w perspektywie historycznej z naciskiem na tragizm losów tej ziemi, skomplikowane kwestie kształtowania się świadomości narodowej i bolesny problem volkslisty¹³⁷. Autorem wstępu był kierownik BZ Stanisław Tabaczyński „Ryszard”¹³⁸.

W ramach propagandy dla zagranicy wysłano do Londynu m.in. „zwięzły [...] informator, przeznaczony dla prasy anglo-amerykańskiej”, *Odra–Nisa najlepsza granica Polski* autorstwa pracowników Studium Zachodniego „O”, Marii Kielczewskiej-Zaleskiej i Andrzeja Grodka¹³⁹.

Do marca 1943 r. przygotowano: w ramach serii zagranicznej – *Prusy Wschodnie* (podręczny informator dla prasy anglo-amerykańskiej) oraz *Oskarżam mój naród...* (wypowiedzi Niemców o zbrodniach popełnionych na Pola-

¹³⁵ *Z pierwszej linii frontu*, red. K.M. Pospieszalski, Warszawa 1943 („Biblioteka Wielkopolska”, t. 3); AAN, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 216; BK, Spuścizna K. Sosnowskiego, 11299/2, K. Sosnowski, *Z pierwszej linii frontu*. Nota bibliograficzna, 4 III 1963 r., mps, b.p. Proces powstawania książki sugestywnie przedstawił w swoich wspomnieniach Roskosz (S. Roskosz, *O książce...*, s. 304–318).

¹³⁶ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 216; AAN, DR, 202/III-172, Wydawnictwa SZ, b.d., k. 1.

¹³⁷ Z. Bednorz, *Śląsk wierny Ojczyźnie*, Warszawa 1943 („Biblioteka Ziem Zachodnich”, t. 6); AAN, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 216; Z. Bednorz, *Lata krecie...*, s. 145–151. Warto zauważyć, że „Biblioteka Ziem Zachodnich”, podobnie jak „Biblioteka Wielkopolska”, były seriami wydawniczymi „O”.

¹³⁸ Pisał on: „Śląsk był ziemią nieznaną, niedocenianą należycie i źle rozumianą. Nie przestał nią być niestety i dzisiaj, kiedy przeżywa on najcięższy okres walki w obronie swego narodowego ducha, walki, w której zarazem idzie o utrzymanie niezwykle ważnej, kluczowej pozycji dla Państwa Polskiego, w momencie, który zmusza cały naród do wydania historycznej decyzji o przyszłych granicach Rzeczypospolitej” („*Śląsk wierny Ojczyźnie*” [w:] „*Ojczyzna*”..., s. 424).

¹³⁹ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 216; M. Kielczewska-Zaleska, *Wystąpienie w dyskusji...* [w:] „*Ojczyzna*”..., s. 245. Opracowanie to było podstawą książki: A. Grodek, M. Kielczewska-Zaleska, *Odra–Nisa: najlepsza granica Polski*, Poznań 1945 („Prace Instytutu Zachodniego”, nr 1).

kach); w ramach serii „Mówią wieki” – cztery wydawnictwa źródłowe o polskości „ziem powracających” zaopatrzone w tablice chronologiczne i bibliografie: *Prusy Wschodnie, Gdańsk, Śląsk, Pomorze Zachodnie*; w serii „Ziemie Zachodnie w walce” – broszurę o Pomorzu na wzór *Śląska wiernego Ojczyźnie* oraz *Ziemie Zachodnie*, zwięzły informator o ziemiach anektowanych; w ramach serii „Ojczyzna” – broszurę *Idziem do Ciebie...*, mającą przygotować powrót Opolszczyzny w granice Polski; wreszcie w dziale „Varia” przygotowano *Koniec Drang nach Osten*, ukazującą „katastrofę biologiczną niemieckiego narodu”¹⁴⁰.

Nieznane są bliższe szczegóły pracy, a nawet osoba kierująca powołanym w lutym 1943 r. referatem „czeskim”. Planowano wydawanie i przerzucanie do Czech specjalnego biuletynu oraz „kilku [...] sugestywnie ujętych broszur”¹⁴¹.

Różnorodna i bogata działalność wydawnicza możliwa była dzięki bardzo dobrze układającej się współpracy z kierującym podziemną poligrafią DI Józefem Wardasem „Doktorem Józkiem”¹⁴².

Wydział Mobilizacyjno-Prawny

Zadaniem tego Wydziału było przygotowanie placówek propagandy oraz „czynników z nią współdziałających” na okres walki zbrojnej i opracowanie we współpracy z Wydziałem Pp tzw. teki mob., w której znaleźć się miały szczegółowe wytyczne, instrukcje i materiały propagandowe gotowe do wykorzystania w okresie walki¹⁴³.

W lutym 1943 r. w wydziale pracowała honorowo tylko jedna osoba, jego kierownik Jan Zaborowski „Teofil”. W lecie tego roku dokooptowano Janusza Barthel de Weydenthala „Janickiego” i Annę Szczepańską-Mańkowską „Hanię”¹⁴⁴. Z Wydziałem współpracowali m.in. Andrzej Leśniewski i Jan Zarański¹⁴⁵.

W lutym 1943 r. na ukończeniu był projekt organizacji placówek propagandy. Jednocześnie przygotowywano teki mob. dla „poszczególnych elementów propagandy”. Gotowa była teka dla prasy zawierająca m.in. instrukcję o zajmowaniu i uruchomieniu zakładów drukarskich, schemat pracy i wykaz urzędzeń drukarni ruchomej, spis fabryk papieru na ziemiach zachodnich. W tece mob. powiernika zakładu drukarskiego znajdował się np. wzór obliczenia liczby potrzebnego personelu technicznego, wzór obliczenia ilości potrzebnego papieru, wzór obliczenia czasu pracy linotypisty i zecera ręcznego, kalendarzyk pracy wydawnictwa. Po zamknięciu tek i zatwierdzeniu przez dyrektora DI projektu

¹⁴⁰ AAN, DR, 202/III-172, Wydawnictwa SZ, k. 1–2.

¹⁴¹ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 216.

¹⁴² Z. Bednorz, *Lata krecie...*; S. Roskosz, *O książce...*, s. 316; E. Męclewski, *Kierunek Odra...*, s. 39, 46, 53.

¹⁴³ AAN, DR, 202/III-135, Regulamin SZ na okres konspiracyjny, [przed 1 III 1943 r.], k. 118; *ibidem*, Przekształcenie się SZ okresu okupacji na SZ okresu walki, b.d., k. 91–98.

¹⁴⁴ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 207; AIPN, Rząd RP, t. 337, Krótki rys historyczny SZ, 25 III 1945 r., b.p.; KP, Spuścizna E. Męclewskiego, List J. Zaborowskiego do E. Męclewskiego, 12 II 1972 r., b.p.

¹⁴⁵ E. Męclewski, *Kierunek Odra...*, s. 55.

organizacji placówek propagandowych na okres walki, Wydział planował ewidencjonowanie oraz szkolenie ludzi do pracy w tychże placówkach¹⁴⁶.

W ciągu kolejnego roku wykonano w Wydziale wiele prac przede wszystkim o charakterze organizacyjno-prawnym. Przygotowano m.in. projekt organizacji i kompetencji Departamentu Zachodniego Ministerstwa Informacji, projekt Wojewódzkich Urzędów Informacyjnych i czołówek propagandowych, projekt przejęcia przez Ministerstwo Informacji niektórych kompetencji innych resortów i władz, projekt zarządu publicznego mienia kulturalnego podlegającego restytucji i likwidacji. Zajmowano się także kwestią „samorządu zawodów kulturalnych”. Gotowa była pełna kodyfikacja prawodawstwa kulturalnego i dziedzin pokrewnych wraz z omówieniem przepisów dotyczących filmu i kina, prasy, księgarstwa, radia itp. oraz środków przysługujących państwu na realizowanie polityki kulturalnej i informacyjnej. Blisko współpracowano w tym zakresie z zespołami działającymi w Wydziale Pp. Całość projektów prawnych, planów propagandowych i programów działania uzgadniano z delegatami okręgowymi z ziem zachodnich.

Daleko posunięte były także konkretne prace mobilizacyjne na okres przełomu. Przygotowują się do wznowienia działalności podstawowych dziedzin „gospodarczo-kulturalnych” zarówno na ziemiach zachodnich, jak i postulowanych, nawiązano „ścisły kontakt ze światem prasy, książki, filmu i kina, drukarstwa itd.” Dynamikę prac hamował brak analogicznej komórki na szczeblu centrali DI, a więc niemożność ustalenia odpowiednich projektów dla całego resortu¹⁴⁷.

Do istotnych opracowań wykonanych w Wydziale należał projekt dekretu o obywatelstwie volksdeutschów przygotowany przez Zaborowskiego po konsultacjach z okręgowymi delegatami z ziem zachodnich, bp. katowickim Stanisławem Adamskim oraz członkami krakowskiej grupy „O”. Kierownik Wydziału był też autorem projektu dekretu o dokumentacji określającego m.in. kwestie zabezpieczenia i ochrony „dokumentów pamięci narodowej”¹⁴⁸.

Powstanie warszawskie i końcowy okres działalności SZ

W czasie powstania przebywający w stolicy pracownicy Sekcji włączyli się do bieżącej działalności informacyjno-propagandowej DI. Część zespołu odcięta w sierpniu na Starym Mieście wydawała tam pismo „W walce”. Według pre-

¹⁴⁶ AAN, DR, 202/III-148, Sprawozdanie z prac SZ za czas od 1 X 1932 r. [1942 r.] do 1 III 1933 r. [1943 r.], k. 217.

¹⁴⁷ AAN, DR, 202/III-171, Memoriał w sprawie utworzenia Sekcji Prawno-Mobilizacyjnej Departamentu Informacji, b.d., k. 37–38; *ibidem*, Memoriał w sprawie organizacji Departamentu Zachodniego Ministerstwa Informacji, b.d., k. 51–88; *ibidem*, Kompetencje Ministerstwa Informacji, b.d., k. 9–29; AAN, DR, 202/III-172, Terenowe Urzędy Informacyjne i ich stosunek do administracji ogólnej, b.d., k. 1–5; E. Męclewski, *Kierunek Odra...*, s. 55; KP, Spuścizna E. Męclewskiego, List J. Zaborowskiego do E. Męclewskiego, 12 II 1972 r., b.p.

¹⁴⁸ AAN, DR, 202/III-171, Projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o dokumentacji, b.d., k. 44–51; AAN, DR, 202/III-164, Memoriał w sprawie VD, b.d., k. 81–109; *ibidem*, Rozważania o projekcie ustawy o przywróceniu obywatelstwa polskiego osobom wpisanym na niemiecką listę narodową na ziemiach zachodnich, b.d., k. 350–356; KP, Spuścizna E. Męclewskiego, List J. Zaborowskiego do E. Męclewskiego, 12 II 1972 r., b.p.; E. Męclewski, *Kierunek Odra...*, s. 55.

liminarza budżetowego DI na wrzesień 1944 r. centrala SZ zatrudniała na etat sześć osób¹⁴⁹.

Po powstaniu rozeszły się drogi pracowników SZ. Niektórzy wraz z żołnierzami AK znaleźli się jako jeńcy w niewoli niemieckiej. Inni zostali zdemobilizowani w związku z redukcją pracowników aparatu administracji państwowej. Pozostali wznowili pracę, przygotowując serwisy informacyjne o sytuacji ziem zachodnich oraz prowadząc działalność propagandową. W lutym 1945 r. w centrali SZ na etacie zatrudniony był kierownik Edmund Męclewski oraz ośmiu pracowników. Aparat terenowy znajdował się w stadium ponownej organizacji. Pracowało w nim pięć osób¹⁵⁰. Kres działalności Sekcji położyła likwidacja struktur Polskiego Państwa Podziemnego na przełomie czerwca i lipca 1945 r.

ALEKSANDRA PIETROWICZ (ur. 1956) – pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Poznaniu. Zajmuje się dziejami okupacji 1939–1945 w Wielkopolsce oraz udziałem Wielkopolan w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego. Opublikowała m.in. *Działalność informacyjna i dokumentacyjna Głównej Delegatury Rządu RP dla ziem polskich wcielonych do Rzeszy (1940–1941)* [w:] *Działalność informacyjna Polskiego Państwa Podziemnego*, red. W. Grabowski (2003); współredagowała: *„Ojczyzna” 1939–1945. Dokumenty, wspomnienia, publicystyka* (2004) (wraz z Z. Mazurem) oraz *Raporty z ziem wcielonych do III Rzeszy (1942–1944)* (2004) (z M. Rutowską i Z. Mazurem).

The Western Section of the Department of Press and Information of so called Delegatura of the Polish Government in Exile (September 1942–July 1944)

The Western Section created in summer 1942 was a part of the Department of Press and Information of so called Delegatura of the Polish Government in Exile. Its goal was to perform as a news agency and the coordinator of propaganda in the territories incorporated to the Third Reich and in the western territories claimed in compensation for the war.

The section collected, studied and compiled information. In 12 comprehensive situational reports, a number of telegrams and special dispatches sent to London before

¹⁴⁹ AAN, DR, 202/III-1, Departament Informacji i Prasy w dobie powstania, b.d., k. 62–70; AAN, DR, 202/III-4, Preliminarz budżetowy pracowników Departamentu Informacji i Prasy, wrzesień 1944 r., k. 20; W. Woronowicz, *Wspomnienia z okresu powstania warszawskiego* [w:] *„Ojczyzna”...*, s. 352–356; A. Pohl, *Fragmenty dziennika* [w:] *„Ojczyzna”...*, s. 286–288; W. Wnuk, *Byłem z Wami...*, s. 219–229; Z. Bednorz, *Lata krecie...*, s. 57–62; K. Wizówna-Lyczywkowa, *Relacja nr 179* [w:] *Życie powstańczej Warszawie. Sierpień–wrzesień 1944 r. Relacje–dokumenty*, oprac. E. Serwański, Warszawa 1965, s. 271–282.

¹⁵⁰ AAN, DR, 202/III-36, Raporty sytuacyjne, k. 67–200; AAN, DR, 202/III-35, t. 1, Korespondencja, k. 104–105, 113–114; *ibidem*, 202/III-36, k. 128; AIPN, Rząd RP, t. 337, Krótki rys historyczny SZ, 25 III 1945 r., b.p.; AAN, DR, 202/III-1, DI w okresie powojeniowym, b.d., k. 71–73.

August 1944 it informed the authorities about the situation. In cooperation with the underground press it also educated the Polish society. The section issued three magazines, a satiric supplement, several books, many leaflets and brochures. It also organized a base to reconstruct the Department of Press and Information in Western Poland.

Przyczynek do wojennych dziejów Ukraińskiego Legionu Samoobrony (1943–1945)

Ukraiński Legion Samoobrony (ULS) został utworzony w drugiej połowie 1943 r. w rejonie Łucka. Powstał w wyniku porozumienia pomiędzy funkcjonariuszami SD (Sicherheitsdienst) Okręgu Wołyń-Podole Komisarjatu Rzeszy „Ukraina” a łuckim Prowidem OUN-M (Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów frakcja melnykowska). W pierwszej fazie swoich działań był to typowy oddział partyzancki zwalczający partyzantkę sowiecką i polską. W 1944 r. stanowił już jednostkę przeciwpartyzancką o charakterze na wpół policyjnym, niekiedy używaną przez dowództwo niemieckie do pospolitych pacyfikacji wsi na Wołyniu, w okolicach Hrubieszowa, potem w Kieleckiem i Krakowskiem.

Początkowo ULS występował pod nazwą Rejdujícíj Widdił, ale już wiosną 1944 r. w meldunkach niemieckich pojawiają się nazwy Kampfgruppe Assmuss i Sonderheit Assmuss, a nawet Melnikkampffgruppe. Według części historyków oddział nazywany był również Legionem Wołyńskim lub Wołyńskim Legionem Samoobrony. Trudno ustalić, w którym momencie zaczęła obowiązywać nazwa Ukraiński Legion Samoobrony, ale zapewne nastąpiło to nie później niż w czerwcu 1944 r. W tym okresie przede wszystkim Niemcy zaczęli stosować nazwy Ukrainische Selbstschutz Legion oraz 31. SMdS Bataillon¹. W literaturze spotyka się ponadto nazwę 31. batalion SD (używa jej Kost’ Bondarenko²) lub 31. Schuma (Schutzmannschaft), którą odnotowują źródła niemieckie³.

Niem mało trudności nastręcza ustalenie podległości legionu niemieckiemu sojusznikowi. Według Andrija Bolianowskiego ULS formalnie wchodził w skład tzw. UWW (Ukrajinskie Wyzwolone Wojsko). Wydaje się to mało prawdopodobne, a na pewno wymaga wnikliwszych badań⁴. Według badacza hiszpańskiego Carlosa Caballero Jurado ULS podlegał Orpo (Ordnungspolizei) i był

¹ Skrót SMdS oznacza Schutzmannschafts der Sicherheitspolizei (Sipo). Wielu historyków ukraińskich, w tym Andrij Bolianowskij, ale także Andrij Rukkas, interpretuje skrót SMdS jako Schutzmannschafts der SD (A. Bolianowskij, *Ukrajinski Wijskowi formuwanija w zbrojnych sylach Niemieczciny (1939–1945)*, Lwiv 2003, s. 263; A. Rukkas, *General Petro Diaczenko, wojak czetyroch armij*, „Moloda Nacija” 2000, nr 1, s. 218).

² Por. K. Bondarenko, *The history we don’t know. Or don’t care to know?*, „Zerkalo nedeli” 2002, nr 12 (on the web), tam pomyłka zamiast 31. – 34th Battalion SD („Volyn Legion”).

³ H. von Krannhals, *Der Warschauer Aufstand 1944*, Frankfurt am Main 1964, s. 400.

⁴ A. Bolianowskij, *Ukrajinski Wijskowi...*, s. 262.

batalionem pomocniczej policji ochronnej (Schuma)⁵. Bondarenko natomiast wiąże, moim zdaniem słusznie, ULS z Sicherheitsdienst. Jak się wydaje, od początku był to specjalny pododdział do zwalczania bolszewickiej partyzantki podlegający tylko i wyłącznie policji bezpieczeństwa. Trzeba pamiętać, że legion utworzono w wyniku rozmów z komendantem Sipo i SD Okręgu Wołyń-Podole. W miarę przesuwania się frontu był on podporządkowany kolejno komendantom Sipo i SD w Łucku, potem w Lublinie, wreszcie Krakowie⁶. Dodać należy, że znakomita większość służących w legionie Niemców to funkcjonariusze SD związani głównie z sekcją IV A (sprawy narodowościowe) policji bezpieczeństwa.

Jak wiadomo, *de facto* podział OUN na dwa odłamy nastąpił pod koniec 1940 r. Po wkroczeniu armii niemieckiej na Ukrainę obie istniejące frakcje OUN: melnykowcy (używający wciąż nazwy OUN) i banderowcy (OUN-SD/OUN-R), rozpoczęły zabiegi w celu utworzenia państwa ukraińskiego. Jeszcze przed wybuchem wojny z ZSRR monitowano władze niemieckie memorandumami dotyczącymi kształtu przyszłego państwa. Po 22 czerwca 1941 r. rywalizacja obu ugrupowań przekształciła się w bezpardonowy wyścig do władzy. Tak zwane grupy marszowe utworzone przez obydwie frakcje otrzymały zadanie dotarcia do większych ośrodków miejskich i ich opanowania przed konkurentami politycznymi. Początkowo banderowcy uzyskali przewagę, gdyż pierwsi wkroczyli do Lwowa, ale dwa miesiące później melnykowcom udało się ich wyprzedzić w wyścigu do Kijowa. Wysiłki obu odłamów OUN szybko zniweczyli Niemcy. W lipcu 1941 r. aresztowano członków rządu Jarosława Stečki, usytuowanego we Lwowie, a 17 listopada 1941 r. komisarz Rzeszy na Ukrainie Erich Koch rozwiązał działającą w Kijowie od 5 października 1941 r., zainicjowaną przez OUN-M, Ukraińską Radę Narodową. Wzajemne napięcia pomiędzy banderowcami a melnykowcami nadal pozostały. Obie frakcje oskarżały przeciwników o zamachy bądź denuncjacje albo też zbyt daleko posuniętą uległość wobec niemieckiego sojusznika. Jeszcze w czerwcu 1941 r. jedna z grup marszowych OUN-M kierująca się na Wołyń została napadnięta w rejonie Sokala i zlikwidowana⁷. Niewykluczone, że sprawców należałoby szukać w OUN-B. 30 sierpnia 1941 r. w Żytomierzu „nieznani sprawcy” zabili członków Prowidu Ukraińskich Nacjonalistów (PUN), Omelana Senyka i Mykołę Ściborskiego, stojących na czele melnykowskich grup marszowych. OUN-M oskarżył o ten czyn banderowców, ci stanowczo zaprzeczyli, zrzucając winę na Niemców. Melnykowców to jednak nie przekonało. Według

⁵ C. Caballero Jurado, *Breaking the Chains*, Halifax 1998, s. 160; moim zdaniem autor zasugerował się pracą Georga Tessina.

⁶ Niektórzy legionści, zeznając po wojnie, utrzymywali, że legion był jednostką specjalną. Wydaje się, że po przybyciu do Bukowskiej Woli albo jeszcze wcześniej, w okolicach Hrubieszowa, legion był reorganizowany w oparciu o etat batalionu Schutzmannschaft (niemieckiej policji porządkowej). Wskazywałoby na to umundurowanie (czarne), stopnie wojskowe używane w legionie i funkcja Führera batalionu. Po wymianie umundurowania pozostały czarne naramienniki. Jednakże nie wszystkie stopnie wojskowe używane w legionie stosowano w batalionach Schutzmannschaft (G. Tessin, *Die Stäbe und Truppeneinheiten der Ordnungspolizei* [w:] H.J. Neufeldt, J. Huck, G. Tessin, *Zur Geschichte der Ordnungspolizei 1936–1945*, s. 56–57). Podobną jednostkę wojskową SD sformowała m.in. na Białorusi.

⁷ W. Filar, *Wołyń 1939–1944. Eksterminacja czy walki polsko-ukraińskie*, Toruń 2003, s. 60.

raportów niemieckiej policji bezpieczeństwa OUN-B planowała także eliminację płk. Romana Szuszki, Jarosława Hajwasa i Wołodymyra Kubyjowicza⁸. W tym wypadku rywalizacja pomiędzy frakcjami OUN przybrała najbardziej bezwzględna formę.

Niechęć OUN-B wobec melnykowców potęgowały również próby dojścia do porozumienia działaczy OUN-M z „Poleską Siczą” Tarasa Borowca „Bulby”. Prawdopodobnie na przełomie lipca i sierpnia 1941 r. we Lwowie doszło do spotkań Borowca z Olehem Sztul-Zdanowyczem, a następnie do rozmów pomiędzy Borowcem a Senykiem i Ściborskim. Prawdopodobnie 5 sierpnia zawarto porozumienie dotyczące spraw wojskowych i wkrótce w składzie „Poleskiej Sicy” znaleźli się ponoć członkowie OUN-M. Zdaniem obecnego podczas niektórych spotkań Jarosława Hajwasa żadnych pisemnych porozumień jednak nie podpisano, a jedynie przydzielono „Bulbie” dwóch oficerów⁹.

Jesienią 1941 r. niemieckie siły bezpieczeństwa przystąpiły do masowych aresztowań działaczy OUN-B. Banderowcy zarzucili melnykowcom współpracę z Sipo i denuncjowanie ich członków do gestapo. Niemiecka akcja ostatecznie uświadomiła banderowcom, że dalsze współdziałanie z Niemcami straciło rację bytu. Po przejściu do konspiracji rozpoczęły walkę o dominację w podziemiu ukraińskim, stopniowo fizycznie eliminując z niego konkurentów politycznych, a zwłaszcza działaczy frakcji OUN kierowanej przez Andrija Melnyka¹⁰.

Również działaczy melnykowskich, zdecydowanie bardziej otwartych na współpracę z III Rzeszą, w grudniu 1941 i na początku 1942 r. dotknęły represje niemieckie. Wielu z nich zostało aresztowanych i rozstrzelanych. Część członków melnykowskich grup marszowych i kijowskich działaczy, którym udało się ujść gestapo, zbiegła na Wołyń. Tam przystąpili do odbudowy struktur konspiracyjnych, a w późniejszym czasie stworzyli oddziały wojskowe OUN-M.

Powstanie ULS nierozzerwalnie łączyło się z organizowaną od połowy 1942 r. przez melnykowską frakcję OUN siatką wojskową. Utworzona na jej bazie samoobrona, przekształcona następnie w oddziały partyzanckie, miała służyć aktywnej walce z narastającym zagrożeniem ze strony sowieckiej partyzantki oraz terrorem niemieckich sił bezpieczeństwa wobec ukraińskiej wsi. Jednym z inicjatorów takiego rozwiązania był Oleh Kandyba „Olżycz”.

Organizacyjnie obszary Wołynia weszły w skład obwodu OUN-M obejmującego Wołyń i Polesie oraz Inspektoratu OUN nr 2, który obejmował również i Podole. Prowidnykiem OUN-M w inspektoracie był „Kowal”, na czele obwo-

⁸ Szerzej por. Litopys UPA, t. 21. Według Wiktora Poliszczuka zabójstwa obu działaczy dokonał banderowiec (W. Poliszczuk, *Ukraińskie ofiary OUN-UPA*, Warszawa 1998, s. 22). Według C. Caballero Jurado 30 VIII 1941 r. w Żytomierzu w zamachu zginął także inny melnykowiec Bohdan Konyk, który przybył do miasta, aby organizować milicję ukraińską. Według wspomnianego autora Konyk został zlikwidowany przez banderowców (C. Caballero Jurado, *Breaking...*, s. 46–47). W rzeczywistości Bohdan Konyk był dowódcą melnykowskiej grupy marszowej wysłanej z Kijowa do Charkowa i pod koniec września 1941 r. znajdował się w Kijowie (*Encyklopedia Ukrainoznawstwa*, t. 6, s. 2286).

⁹ W. Dziobak, *T. Borowiec i „Poliska Sicz”*, „Z archiwum WCzK-GPU-NKWD-KGB” 1994, nr 1, s. 11–12.

¹⁰ A. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie 1939–1947*, Kraków 1998, s. 130.

du stał natomiast prawdopodobnie „Hriznyj”. Nas najbardziej interesują sprawy referentury wojskowej OUN-M na Wołyniu. W latach 1942–1943 funkcję referenta wojskowego obwodu pełnił „Biłyj”¹¹, używający też pseudonimu „Arijec”. Był on także komendantem wojskowym inspektoratu i zajmował się wszystkimi sprawami związanymi z organizacją oddziałów wojskowych¹².

Prawie każdy z dawnych powiatów posiadał swojego referenta bojowego, a później komendanta wojskowego. W powiecie dubieńskim był nim do kwietnia 1943 r. Panasiuk „Woron”, następnie „Kotko”, natomiast w krzemienieckim były oficer RKKA Mychajło Danyluk „Błakytnyj”¹³. Początkowo referenci napotykali spore trudności organizacyjne. Brakowało broni, a przede wszystkim ludzi. Niemalże problemy stwarzali prowidyńcy w powiatach i obwodzie, którzy niejednokrotnie odmawiali przekazywania podległych im członków.

Już w październiku 1942 r. w związku z nasilającym się terrorem niemieckim kierownictwo OUN-M zezwoliło na podjęcie akcji bojowych. W grudniu „Biłyj” udał się do powiatu włodzimierskiego w celu organizacji tamtejszej siatki wojskowej. Do znacznej rozbudowy partyzantki OUN-M przyczyniła się dezercja policji ukraińskiej. W nocy z 21 na 22 marca 1943 r. ze służby niemieckiej zbiegli funkcjonariusze policji ukraińskiej, m.in. komendant policji w Krzemieńcu (od końca 1941 r.) Mykoła Nedzwedśkyj (późniejszy „Chrinn”), „Maznycia”, „Żaryna” – zakonspirowani członkowie OUN-M i ich podkomendni. Większość dezertersów (około kompanii) zameldowała się u „Błakytnego”, nieliczni zasilili OUN-B¹⁴. Wiosną 1943 r. przystąpiono do formowania zgrupowania początkowo w składzie jednej, potem trzech sotni¹⁵.

Nie wszędzie partyzantka OUN-M rozwijała się tak prężnie. Wiele rejonów otrzymywało pomoc w ludziach i broni z południowej części Wołynia. Okolic Dubna i Włodzimierza Wołyńskiego doglądał sam „Biłyj”. W maju 1943 r. wymaszerował on z obozu „Chrinn” i skierował się do powiatu włodzimierskiego z zamiarem utworzenia tam sotni. Wraz z nim podążyła łączniczka „Luba” i 25 ludzi. W krótkim czasie w rejonie Litowiza „Biłyj” zorganizował sotnię OUN-M. W jej skład weszła nawet grupa OUN-M ze Starogrodu położonego po drugiej stronie Bugu. „Biłyj” przeprowadził kilka akcji na poczty w Uhrynowie i Wisłowicach, stoczył także parę potyczek z partyzantami radzieckimi i Niemca-

¹¹ „Biłyj” (?–1944), N.N.; pochodził z Galicji; w 1941 r. w grupie marszowej OUN-M skierowanej do Donbasu, pod koniec 1941 r. aresztowany przez Niemców w Krzemieńczuku przeżył masową egzekucję. Ciężko ranny ukrył się, następnie podczas przedzierania się na Wołyń został postrzelony przez sowieckich partyzantów; w latach 1942–1943 referent wojskowy OUN-M w wołyńsko-poleskim Prowidzie i komendant wojskowy w Inspektoracie OUN-M nr 2; organizował bojówki w pow. dubieńskim i włodzimierskim; od maja/czerwca 1943 r. dowódca sotni OUN-M w rejonie Litowiza; po rozbrojeniu przez UPA przedostał się do Galicji i wstąpił do dywizji Waffen SS „Galizien”; zginął pod Brodami.

¹² M. Danyluk, *Powstanskyj zapysnyk*, Kyjiv 1993, *passim*.

¹³ Referentura bojowa została zlikwidowana w lipcu 1942 r. (*ibidem*, s. 56, 61).

¹⁴ M. Skorupśkyj, *Tudi de bij za wolju. Spohady kurinnoho UPA*, Kyjiv 1992, s. 81–83. Większość szucmanów zbiegła natomiast do „Kruka”.

¹⁵ Organizacja zgrupowania „Chrinn” pod koniec wiosny 1943 r. wyglądała następująco: 1. sotnia liniowa (dowódca por. „Żurba”) 2. sotnia szkolna (dowódca por. Łysenko), 3. sotnia gospodarcza (dowódca Harkawenko); w lipcu siły „Chrinn” liczyły aż pięć sotni, podczas gdy „Kruka” (OUN-B) tylko trzy.

mi. Wczesnym latem Niemcy, aby zlikwidować zgrupowanie „Biłego”, przeprowadzili obławę i zbombardowali melnykowców z powietrza¹⁶.

Akcje zbrojne OUN-M kierowano nie tylko przeciwko bolszewickiej partyzantce oraz niemieckiej policji, ale również przeciwko polskim samoobronom i oddziałom partyzanckim. Niejednokrotnie celem działań stawała się ludność cywilna. Trzeba jednak zaznaczyć, że kierownictwo OUN-M zajęło negatywne stanowisko „wobec antypolskich działań banderowców”, potępilo ich metody i zarzuciło OUN-B prowokowanie polskich akcji odwetowych¹⁷. Niewiele wiadomo o samodzielnych działaniach OUN-M wymierzonych w ludność polską. Oddziały Wojskowe OUN-M brały m.in. udział w napadzie na Zabłócce, gdzie likwidacji miejscowych Polaków dokonała sotnia „Biłego”¹⁸. Niewykluczone, że akcja ta była przeprowadzona we współpracy z banderowcami.

Przede wszystkim melnykowcy zwalczali partyzantkę sowiecką. Dubieńska bojówka (niepełna sotnia) OUN-M pod dowództwem Iwana Ostapczuka „Uhrenki” zlikwidowała powiązaną z kowpakowcami grupę braci Jurgielewiczów, Polaków „terroryzujących okoliczne ukraińskie wieś”, a wiosną 1943 r. w powiecie włodzimierskim pododdział sotni „Biłego” rozbił nad Bugiem tylną straż sowieckiego pododdziału partyzanckiego¹⁹.

Partyzantka OUN-M prowadziła także samodzielne akcje przeciwko Niemcom. Na początku 1943 r. melnykowcy z sotni „Chrina” zaatakowali niemieckie obiekty wojskowe w Łanowcach i Szumsku²⁰. W styczniu lub lutym 1943 r. bojówki melnykowskie pod dowództwem „Biłego” napadły na więzienie w Dubnie i oswobodziły przetrzymywanych tam Ukraińców²¹. Na wiosnę 1943 r. dokonano kilku innych udanych akcji na więzienia. Organizowano także różnego rodzaju zasadzki. 7 maja 1943 r. na szosie Krzemieniec–Dubno, niedaleko Smygi (Smyha), melnykowcy (grupa „Maksa” i „Czornoty”) urządzili zasadzkę, w której przypadkowo dostało się niemieckie auto. Jak się wkrótce okazało, podróżowali nim metropolita Ukraińskiej Cerkwi Autonomicznej Aleksy, jego kierowca,

¹⁶ M. Skorupський, *Tudi de bij...*, s. 104. W lecie 1943 r. w sotni służyli melnykowcy z Lubelskiego: Wasyl Małaziński, Iwan Palij, Teodozy Bliźniuk, Wasyl Kuma, Piotr Dakielski (Dokielski), a także prawdopodobnie Petro Dubas, Iwan Rudy, Eugeniusz Holota, Jakow Wawreniuk i Wasyl Baran.

¹⁷ G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999, s. 102.

¹⁸ AIPN, SWL 287, Protokół przesłuchania Wasyla Małazińskiego, 2 III 1969 r., k. 191–192. W niniejszym tekście konsekwentnie pozostaję przy formie nazwiska Małaziński, jako obowiązującej w aktach sądowych PRL (proces Teodora Daka i wyrok z 29 I 1972 r.). Mam jednak świadomość, że podczas tłumaczenia protokołów przesłuchania przysłanych przez prokuraturę USRR najprawdopodobniej doszło do przekłamania formy nazwiska (część protokołów: Małazeński, część Małaziński). Prawidłowa forma to zapewne Małazeński, chociaż w materiałach SB dotyczących tej osoby panuje absolutna dowolność.

¹⁹ AIPN, SWL 287, Protokół przesłuchania Iwana Palija, 12 II 1967 r., k. 276, 293; R. Kutowij, *OUN-M i ukraińsko-polskij miżnacionalnij konflikt w roky druboj switowej wjiny* [w:] *U poszukach prawdy*, Łuck 2003, s. 293.

²⁰ K. Bondarenko, *Działalność ukraińskich oddziałów samoobrony na ziemiach Ukrainy Zachodniej w latach II wojny światowej* [w:] *Polska–Ukraina. Trudne pytania*, t. 3, Warszawa 1998, s. 21. Podobne antyniemieckie akcje miały spotykać się z krytyką starszych działaczy OUN-M, m.in. gen. Mykoły Kapustianskiego. Doszło nawet do konfliktu pomiędzy Kapustianskim a Olehem Sztulem i Olehem Kandybą.

²¹ M. Skorupський, *Tudi de bij...*, s. 81; W. Dziobak, *T. Borowiec i „Poliska Sicz”* (cd.), „Z archiwów WCzK-GPU-NKWD-KGB” 1995, nr 1/2.

sekretarz i tłumacz. Po ostrzelaniu samochodów wpadł do rowu. Większość zginęła na miejscu, a metropolita zmarł w chwilę później na skutek odniesionych ran²². Podobnych działań było jednak mało i starano się prowadzić je w taki sposób, aby nie narazić na represje ludności cywilnej.

Pomimo rywalizacji melnykowsko-banderowskiej na Wołyniu na szczeblu lokalnym działacze obu frakcji nie przejawiali otwartej wrogości. W początkowym okresie partyzanci OUN-M współdziałali nawet z banderowcami. W lutym 1943 r. krzemieniecka bojówka OUN-M „Zaliziaka” wspólnie z „Krukiem” dokonała napadu na więzienie w Krzemieńcu. Na początku maja 1943 r. zgrupowanie banderowskie „Kruka” i melnykowskie „Chrina”²³ zaatakowało m.in. polskie Kąty, gdzie wybito większość mieszkańców.

Wielu komendantów wojskowych i partyzantów uważało podział OUN na odłamy za twór sztuczny i stworzony na potrzeby polityki. „Błakytnyj” i „Biłyj” byli zwolennikami zachowania odrębności, ale jednocześnie walki ramię w ramię w szeregach ukraińskiej armii partyzanckiej. Efektem tych pragnień było podpisanie w maju 1943 r. umowy o utworzeniu wspólnego sztabu partyzanckiego i pełnym współdziałaniu pomiędzy oddziałami wojskowymi OUN-M i OUN-B co najmniej w powiecie krzemienieckim. W skład wspólnego sztabu weszli m.in. „Błakytnyj” i „Chrin” oraz banderowcy „Kruk” i „Kamiń”.

Kontynuowano wspólne akcje, m.in. zaatakowano koszary szucmanów w Białokrynicy. Oprócz ludzi „Chrina” w starciu wzięły udział bojówki z powiatu dubieńskiego pod dowództwem samego „Arijca” oraz „Babija”²⁴. Prawdopodobnie melnykowcy wzięli udział także we wspólnych operacjach przeciwko ludności polskiej w rejonie Porycka w lipcu 1943 r. Podobnych działań OUN-M nie prowadziła na tak masową skalę jak jej przeciwnicy polityczni. O przyłączeniu się do akcji banderowców w niektórych sytuacjach decydowali wyłącznie lokalni dowódcy bojówek OUN-M. Porozumienia te miały charakter doraźny i były niechętnie widziane przez kierownictwo obwodowe OUN-M i inspektorat. Trzeba także pamiętać, że w połowie 1943 r. w powiecie krzemienieckim OUN-M była zdecydowanie silniejsza od OUN-B. W innych powiatach, np. dubieńskim, przewagę mieli banderowcy.

Oprócz współdziałania z oddziałami wojskowymi OUN-B, OUN-M przywiązywała wiele wagi do współpracy z UPA atamana „Bulby”. Szczególnie okolice

²² M. Danyluk, *Powstański...*, s. 117–118. W opinii części badaczy polskich zamachu dokonała banderowska UPA (A. Sowa, *Stosunki...*, s. 210; W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 1, Warszawa 2000, s. 102–103). Siemaszkowie jako sprawców wymieniają raz UPA, raz bojówkę OUN-M. Według Bondarenki powodem zamachu było postrzeżenie metropolity jako duchownego „znanego ze swej życzliwej postawy wobec reżimu okupacyjnego” (K. Bondarenko, *Działalność ukraińskich oddziałów...*, s. 21), natomiast w wersji Mychajły Danyluka abp Aleksy zginął zupełnie przypadkowo.

²³ Mykoła Nedzwedźkyj (ur. 1911) „Chrin”, porucznik; brat Mychajły; ukończył gimnazjum w Krzemieńcu; członek OUN; więziony w latach trzydziestych przez władze polskie; od końca 1941 r. komendant policji ukraińskiej w Krzemieńcu, członek OUN-M; w marcu 1943 r. zdezerterował do lasu; dowódca krzemienieckiego zgrupowania OUN-M w antonowickim lesie, po rozbrojeniu w lipcu 1943 r. przez banderowców początkowo aresztowany przez SB OUN, potem w sztabie Dowództwa UPA-Północ; w latach 1943–1944 po ucieczce z UPA w sztabie ULS, uczestnik powstania warszawskiego 1944 r. po stronie niemieckiej, prawdopodobnie zginął w 1945 r.

²⁴ M. Skorupśkyj, *Tudi de bij...*, s. 83; M. Danyluk, *Powstański...*, s. 113.

Równego i Łucka były związane z bulbowcami. Tu OUN-M nie stworzyła bojówek, a siatka wojskowa była nastawiona na współpracę z Borowcem. Wydaje się, że niepokoiło to kierownictwo banderowskiej frakcji OUN na Wołyniu. Od 1942 r. w sztabie „Bulby” przebywał Oleh Sztul, być może z zadaniem podporządkowania jego oddziałów kierownictwu OUN-M²⁵. Melnykowcy generalnie pozytywnie odnosili się do planów Borowca zmierzających do połączenia wszystkich ukraińskich organizacji konspiracyjnych do walki z okupantami. W tym m.in. celu 22 maja 1943 r. doszło do spotkania przedstawicieli UPA Borowca i OUN-M. Natomiast OUN-B konsekwentnie dążyła do całkowitego podporządkowania innych organizacji własnym celom.

Porozumienie zawarte pomiędzy dowódcami oddziałów wojskowych OUN-B i OUN-M, tj. „Krukiem” i „Błakytym”, nie cieszyło się poparciem kierownictwa obwodu wołyńskiego OUN-M. Pod koniec czerwca 1943 r. obóz „Chrina” został podporządkowany bezpośrednio inspektoratowi nr 2 i przestał podlegać „Błakytnemu”. „Chrini” otrzymał polecenie wycofania się z umowy z banderowcami. Reakcją była natychmiastowa: OUN-B na Wołyniu, a przede wszystkim Służba Bezpieczeństwa, podjęła działania mające na celu opanowanie całego ukraińskiego ruchu niepodległościowego. 7 lipca 1943 r. zgrupowania UPA „Eneja” i „Kruka” otoczyły partyzantów „Chrini” i zmusiły ich do złożenia broni. Aresztowani zostali m.in. „Chrini”, „Łysenko”, „Harkawenko”, „Żaryna” i „Maks”²⁶. Podobnie rozbrojono sotnię „Bilego” operującą w rejonie Litowiz–Żdzary (dokonał tego pułk im. B. Chmielnickiego) oraz „Wołyńcia” w rejonie Żytomierza. Zdezorientowanym melnykowcom zaproponowano wstąpienie w szeregi UPA. Większość dowódców, być może świadomych konsekwencji odmowy, przystąpiła na propozycję, uczyniła to również część partyzantów, a część rozeszła się do domów. Aresztowano grupę oficerów najbardziej negatywnie nastawionych wobec OUN-B, po torturach zostali rozstrzelani przez SB. Wkrótce zainteresowano się żołnierzami rozpuszczonymi do domów. Niektórzy z nich zostali później skrytobójczo zamordowani. W następnych miesiącach wielu melnykowców dezercerowało z szeregów UPA.

Zaskoczona zaistniała sytuacją kierownictwo OUN-M początkowo nie było w stanie niczego zrobić. Wszystkie oddziały partyzanckie, jakie operowały na Wołyniu, począwszy od powiatu krzemienieckiego po włodzimierski, zostały siłą rozbrojone i wcielone w szeregi UPA. Wołyński Prowid OUN-M w sierpniu 1943 r. jednoznacznie potępił tego typu działania. Wydano ulotki o treściach antybanderowskich²⁷. Pod wpływem ostatnich wydarzeń rozżaleni działacze i członkowie OUN-M z Wołynia i Polesia za swojego głównego wroga uznali OUN-B. Sytuację potęgowały działania OUN-B, która za pomocą SB zaczęła siłą przeciągać na swoją stronę ściśle powiązanych z wołyńiakami członków OUN-M w rejonie Hrubieszowa i Sokala. Straty w siatce wojskowej były tak znaczne, że pod koniec sierpnia 1943 r. wojskowa komenda w powiatach krzemienieckim i dubieńskim się rozwiązała²⁸.

²⁵ K. Bondarenko, *Działalność ukraińskich oddziałów...*, s. 21.

²⁶ M. Skorupśkyj, *Tudi de bij...*, s. 125; M. Danyluk, *Powstańskij...*, s. 162.

²⁷ K. Bondarenko, *Działalność ukraińskich oddziałów...*, s. 22.

²⁸ M. Danyluk, *Powstańskij...*, s. 174.

Pomimo rozbrojenia oddziałów wojskowych OUN-M, a przede wszystkim sotni „Chrina” i „Biłego” w rejonie Dubna i Włodzimierza Wołyńskiego, melnykowcy z dawnego województwa łuckiego przystąpili do odtworzenia oddziałów wojskowych. Terror SB OUN nie zdołał zupełnie zniszczyć struktur terenowych. Prawdopodobnie w lecie 1943 r. (w sierpniu?) ze zdekonspirowanych ludzi, którzy uszli SB, powstał oddział partyzancki (OP), na którego czele stanęli Mychajło Sołtys „Czerkas” („Czerkies”?) i Arjon Poliszczuk „Neczaj”²⁹. Głównym zadaniem utworzonego OP była obrona ukraińskich wsi przed napadami partyzantów radzieckich i polskimi akcjami odwetowymi. Formacja została podzielona na grupy. Podjęto wysiłki w celu werbowania do partyzantki młodych Ukraińców, ale i weteranów z dawnych oddziałów OUN-M. Łącznicy OP roznosili po wsiach ulotki i prasę melnykowską. Przede wszystkim miała ona charakter antybolszewicki, ale i antybanderowski.

Prawdopodobnie w sierpniu 1943 r. w niemiecką zasadzkę wpadł jeden z łączników „Czerkiesa” z terenową siatką OUN-M – Ananij Fedczuk „Okon” („Okuń”). Schwytany miał przy sobie propagandowe broszury, dlatego wkrótce trafił do placówki SD³⁰. W efekcie jego aresztowania w drugiej połowie sierpnia lub na początku września 1943 r. we wsi Miłusze na pobliskim cmentarzu doszło do spotkania przedstawicieli łuckiego Prowidu OUN-M z funkcjonariuszami niemieckiej służby bezpieczeństwa. Prawdopodobnie inicjatorem rozmów był pochodzący ze wsi Żydyczyn Mychajło Sołtys „Czerkas” („Czerkies”), referent (organizacyjny?) rejonowego Prowidu OUN-M w Łucku. Niewykluczone, jak utrzymują Kost’ Hirniak i Andrij Bolianowskiy, że to przede wszystkim Niemcy nalegali na rozmowy. W spotkaniu brali udział: ze strony ukraińskiej Mychajło Sołtys, natomiast ze strony niemieckiej SS Hauptsturmführer Siegfried Assmuss³¹ lub SS Oberscharführer (SS Scharführer?) Gustav Rauling³² z SD w Łucku. Niemcy doskonale znali położenie OUN-M na Wołyniu i usiłowali uzyskać pomoc melnykowców w zwalczaniu sowieckiej partyzantki. Jednocześnie chcieli

²⁹ K. Hirniak, *Ukraiński Lejon Samoobrony. Przyczynki do historii*, Toronto 1977, s. 16; A. Bolianowskiy, *Ukraiński Wijskowi...*, s. 262. Obaj autorzy podają, że wspomniany OP utworzono już w marcu 1943 r. obok sotni „Chrina”; został rozbrojony w lipcu 1943 r. W latach 1942–1943 „Neczaj” był prawdopodobnie komendantem wojskowym OUN-M w Poczajowie. Jesienią 1943 r. wraz z „Czerkasem” przystąpił do odbudowy swojego OP, bazując na dawnych podwładnych. Do zorganizowania owego OP, oprócz Sołtysa, w dużej mierze przyczynił się lokalny działacz melnykowski N.N. „Szewc”. Nie udało mi się wyjaśnić jego roli w tych wydarzeniach. Wymaga to dalszych badań.

³⁰ K. Hirniak, *Ukraiński Lejon...*, s. 17. Według autora zasadzkę przeprowadziła polska policja, która przekazała następnie „Okonia” do Łucka. Po aresztowaniu „Okonia” „Czerkas” wysłał do Niemców list z kategorycznym żądaniem jego zwolnienia. Niemcy wypuścili „Okonia” i przez niego zaproponowali rozmowy; natomiast Andrij Bolianowskiy twierdzi, że aresztowania dokonała niemiecka tajna policja polowa (Geheim Feldpolizei) – wojskowe gestapo, Niemcy następnie zwolnili go, aby zakomunikował, że są gotowi do rozmów (A. Bolianowskiy, *Ukraiński Wijskowi...*, s. 262). Niezrozumiale wydaje się tylko to, dlaczego późniejsze rozmowy z OUN-M były prowadzone przez SD, a nie przez Abwehre.

³¹ Siegfried Assmuss (20 VIII 1912–22 VII 1944), funkcjonariusz SD, członek NSDAP i SS. Przed 1939 r. służył w SD Hauptamt. Od końca 1943 do lipca 1944 r. był niemieckim dowódcą ULS (SS Sturmbannführer – 1944 r.). W literaturze przedmiotu, ale i w źródłach, niejednokrotnie występują błędne formy nazwiska: Asmus, Assmus.

³² Gustav Rauling (błędnie Raulin, Rawling), ur. 12 I 1897 r. we Frankfurcie. W ULS służył od przełomu 1943/1944 do 1945 r., był prawą ręką Assmussa.

zneutralizować odbudowujące się podziemie melnykowskie. Członkowie OUN-M musieli szukać sposobów wyjścia z sytuacji i uratowania organizacji. Jak już wspomniałem, melnykowców wcielano siłą w szeregi UPA, a zajadłych wrogów OUN-B likwidowano pod zarzutem współpracy z Niemcami.

Podczas spotkania z przedstawicielami łuckiej SD strona ukraińska wysunęła następujące postulaty: zaprzestania terroru wobec ludności ukraińskiej Wołynia, zwolnienia ukraińskich więźniów politycznych, przede wszystkim melnykowców i petlurowców³³, zaopatrzenia w broń i amunicję oraz być może utworzenia melnykowskiego oddziału u boku Niemców. Moim zdaniem na utworzenie przeciwpartyzanckiego oddziału nalegała przede wszystkim SD. Ponieważ jej funkcjonariusze nie mieli jednak wystarczających uprawnień do podjęcia kluczowych decyzji, rozmowy przerwano.

We wrześniu ponownie doszło do spotkania i rozmów, ale już w samym Łucku. Stronę ukraińską reprezentowali Sołtys oraz Mychajło Karkoć „Wowk”, niemiecką zaś wspomniany Assmuss i szef Sipo/SD na Okręg Wołyń-Podole SS Sturmbannführer dr Karl Pütz³⁴, znany z wcześniejszych prób pozyskania Tarasa Borowca i jego ruchu. Udział w rozmowach Pütza świadczył o tym, jak wielką wagę przywiązywali Niemcy do wypracowywanego porozumienia. W zamian za zwolnienie melnykowców z więzień w Łucku, Krzemieńcu, Dubnie i Równem Ukraińcy zgodzili się na utworzenie pododdziału do zwalczania sowieckiej i polskiej partyzantki. Niemcy zapewne *pro forma* zobowiązali się do zmniejszenia terroru wobec ludności ukraińskiej na Wołyniu³⁵.

Nad formowaniem nowej jednostki z ramienia OUN-M czuwał Mychajło Sołtys. Większość żołnierzy tego utworzonego OP miała za sobą walki w ramach zgrupowania partyzanckiego OUN-M „Chrina” lub pod dowództwem por. „Błakytneho”. Pozostali to ludzie zwolnieni przez Niemców z więzień lub ukrywający się przed gestapo i banderowską SB. W legionie znaleźli azyl. W składzie OP znaleźli się m.in. „Hirkyj”³⁶, „Tur” (N.N.), „Wowk” (Mychajło Karkoć), „Fryc”, „Dowbnia”, „Ostap”, „Okoń” (Ananij Fedczuk) i „Smuhlajwy”.

W półtora miesiąca po rozmowach z SD, prawdopodobnie na początku listopada 1943 r., sotnia „Czerkasa”-„Neczaja” osiągnęła gotowość bojową³⁷. Dowództwo podjęło decyzję o przeprowadzeniu rajdu rozpoznawczego. Prawdopo-

³³ K. Bondarenko, *Działalność ukraińskich oddziałów...*, s. 22. Kost' Hirniak podaje, że negocjowano zwolnienie wszystkich bez wyjątku, chociaż po rozbrojeniu ludzi „Chrina” i uderzeniach banderowskiej SB wydaje się to mało prawdopodobne (K. Hirniak, *Ukraiński Lehion...*, s. 19–20).

³⁴ Karl Pütz (ur. 1896 lub 7 II 1911 r. w Aachen, zm. ok. 1945 r.), w latach 1942–1943 komendant Sipo i SD w Okręgu Wołyń-Podole; od października 1943 do lipca 1944 r. komendant Sipo i SD w dystrykcie Lublin, następnie w SD w Poznaniu lub komendant gestapo tamże.

³⁵ K. Bondarenko, *Działalność ukraińskich oddziałów...*, s. 22; A. Bolianowskiy, *Ukraiński Wijskowi...*, s. 262; Kost' Hirniak pisze, że doszło także do trzeciego spotkania, ponownie na cmentarzu (K. Hirniak, *Ukraiński Lehion...*, s. 20).

³⁶ Dowodził rojem lub czotą, zginął w walce z radzieckimi partyzantami we wsi Aleksandrówka (Łuckie) w styczniu 1944 r. (K. Hirniak, *Ukraiński Lehion...*, s. 27). Według ustaleń Bondarenki czota „Hirkiego” już w październiku 1943 r. stoczyła potyczkę ze specjalnym zgrupowaniem partyzanckim (NKWD ZSRR) płk. Dmitrija Miedwiediewa zakończoną porażką (K. Bondarenko, *Działalność ukraińskich oddziałów...*, s. 23).

³⁷ K. Hirniak, *Ukraiński Lehion...*, s. 21–22. Prawdopodobnie sotnią dowodził „Neczaj”. Przy sotni została zorganizowana drużyna sanitarna pod dowództwem „Halka”.

dobnie jego celem było zasygnalizowanie ludności, że w okolicy ponownie działa partyzantka. Z rejonu Łucka pododdział pomaszzerował ku dawnemu powiatowi dubieńskiemu. Początkowo skoncentrował się na południe od Dubna, po czym dwukrotnie sforsował rzekę Ikwę w rejonie Werby. 15 listopada 1943 r. ludzie Sołtysa dotarli do Sapanowa, gdzie zatrzymali się na dłuższy postój. Pojawienie się melnykowskiej sotni w regionie spowodowało napływ nowych ochotników. Dołączyli do niej m.in. „Czałyj”, późniejszy dowódca czoty, „Hriznyj”, „Kruk”, „Pszenicznyj”, „Pidkowa” oraz Kost’ Hirniak. Po kilkudniowym postoju melnykowcy ruszyli w Krzemienieckie. Pododdział skierował się przez Młynowce, Podleśce, Żołoby, Szpikołosy, Nowosiółki, Tetylkowce do miejscowości Ludwiszcz, gdzie jeszcze w pierwszych dniach lipca 1943 r. znajdowała się baza partyzancka „Chrina”. Wydaje się, że Sołtys pragnął, aby przemarsz melnykowców odniósł głównie efekt propagandowy i podtrzymał na duchu pozostających w terenie członków OUN-M. Po kilkunastu dniach pododdział powrócił do Sapanowa. Tu ponownie przybyli nowi ochotnicy, m.in. sanitariuszka „Łesia”. Sołtys skierował do kierowników siatek terenowych OUN-M pismo zachęcające do przekazywania w szeregi OP zdekonspirowanych melnykowców zagrożonych przez banderowską SB. Po kilku lub kilkunastu dniach szkolenia OP ponownie przemaszzerował do Ludwiszcz, ale już inną trasą. Zapewne dowództwo pododdziału obawiało się zasadzki ze strony UPA. Z Ludwiszcz ludzie Sołtysa poszli na Łuck. Do powracającej w Łuckie sotni dołączyło jeszcze około trzydziestu konspiratorów OUN-M, w tym niejaki „Kobec” z Krzemieńca³⁸.

30 listopada 1943 r. sotnia zatrzymała się w Białokrynicy na odpoczynek. 2 grudnia do miejscowości dotarła kolumna pojazdów. Niemieccy oficerowie przywieźli rozkaz przetransportowania ukraińskich partyzantów do Podhajec. Tam rozpoczęła się właściwa organizacja legionu w myśl ustaleń pomiędzy Sołtysiem a Pützem. Ludzie „Czerkasa” zostali zakwaterowani w szkole wiejskiej i miejscowych chatach. 3 lub 4 grudnia delegacja niemieckich oficerów dokonała przeglądu OP, jego uzbrojenia oraz wyposażenia. Niemcy odbyli również rozmowę z Sołtysiem. Wkrótce dostarczono kuchnię polową i zaopatrzenie, m.in. legion otrzymał czarne mundury bez odznak. Jednocześnie do dowództwa legionu przydzielono dwóch funkcjonariuszy SD – Assmussa i Raulinga, najprawdopodobniej początkowo jako doradców i łączników z niemiecką policją bezpieczeństwa³⁹.

W grudniu 1943 r. Sołtys wysłał do Krzemieńca trzech członków miejscowej siatki melnykowskiej: „Kowala”, wspomnianego już „Kobecia” i „Maznycię”, w celu uwolnienia w porozumieniu z lokalną SD więźniów z aresztu. „Maznycia” służył wcześniej w ukraińskiej policji pomocniczej w Krzemieńcu, a następnie w OP „Chrina”. Ku niezadowoleniu Sołtysa jedynie znikoma część uwolnionych więźniów, w większości melnykowców, przyłączyła się do grupy „Kowala”⁴⁰.

Do Podhajec przybyli natomiast liczni ochotnicy z powiatów dubieńskiego i krzemienieckiego, m.in. Mykoła Nedzwedśkyj „Chrin”, sotenny Iwan Hunia (Orłyk), służący dawniej w OP „Chrina”, Wołodymyr Trojan (Wołodymyr Potij vel W. Smakurżewskyj?) ps. „Trojan”, także od „Chrina” (wcześniej prowíd krze-

³⁸ *Ibidem*, s. 22–24.

³⁹ *Ibidem*, s. 25.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 25–26.

mieniecki), „Hrab” – komendant wojskowy OUN-M w Katerburgu, „Wychor” (P. Tkaczuk) – komendant wojskowy OUN-M w Uhorsku), „Uhrenko” (Iwan Ostapczuk) – komendant wojskowy powiatu dubieńskiego, „Kotio”, „Klen” i „Żaryna” oraz (Ostap?) Czujko. Część nowo przybyłych przejawiała silne antyniemieckie nastawienie, a do legionu wstąpiła jedynie z obawy przed banderowską SB. Wielu ochotników zdezerterowało z UPA, w tym „Chrín”. W sumie liczebność legionu wzrosła dwukrotnie. Prawdopodobnie rozpoczęto formowanie drugiej sotni (pierwszą prawdopodobnie dowodził jeszcze „Neczaj”), na której czele miał tymczasowo stanąć zbiegły przed SB „Żaryna”⁴¹.

Na początku stycznia 1944 r. SS Hauptsturmführer Assmuss mianowany niemieckim dowódcą legionu wydał rozkaz przeprowadzenia rozpoznania w rejonie Cumania oraz zlikwidowania operujących tam radzieckich grup partyzantycznych. Zadanie powierzono czocie „Wowka” (sotnia „Neczaja”?). Z powodu zbyt szczupłych sił zaangażowanych do jego wykonania nie do końca udało się je zrealizować. Na początku stycznia 1944 r. czota musiała wycofać się do Podhajec, ustępując pod naporem jednego ze zgrupowań radzieckich. Jeszcze w styczniu „Czerkas” ponownie skierował do Cumania grupę rozpoznawczą, tym razem pod dowództwem „Traktora”. Składała się ona z czot „Klena”, „Makucha” i „Paljanyceja”. Zadaniem grupy było rozpoznanie sił bolszewickich w rejonie⁴².

W końcu stycznia 1944 r. legion składający się z jednej sotni „Neczaja” na rozkaz niemieckiego dowództwa przerzucono do Łucka⁴³. Tam nastąpiła jego pierwsza reorganizacja. Licząca ok. 150 partyzantów czota „Wowka” została przeformowana w składającą się z trzech czot sotnię. Od tej pory legion składał się z dwóch lub być może nawet trzech sotni: dawnej „Neczaja”, nowej „Wowka” i prawdopodobnie „Żaryny”, choć nie jest to pewne. Zreorganizowano również sztab, w którym służyli Iwan Hunia, „Chrín”, „Żaryna”, „Uhrenko”, „Trojan” i „Ostap”. Ukraińskim dowódcą legionu pozostał „Czerkas”, natomiast niemieckim był Assmuss. Rozkazy wydawane przez komendanta Sipo i SD (na danym obszarze administracyjnym) Assmuss przekazywał „Czerkasowi”, który polecał podwładnym ich realizację.

W związku z natarciem Armii Czerwonej na Łuck, ok. 1 lutego 1944 r. legion przegrupował się do Torczyna, a następnie do Uściługa nad Bugiem. Sztab legionu zajął kwatery w budynku byłej policji ukraińskiej. Zadaniem ULS w rejonie było zwalczanie nie tylko partyzantki sowieckiej, ale i oddziałów 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Niemcy przydzielali go również do zadań o charakterze represyjno-policyjnym.

W dniach 11 i 12 lutego ULS stoczył zaciętą potyczkę z sowieckimi partyzantami, w której stracił kilkudziesięciu ludzi⁴⁴. W odwecie Niemcy zarządzili przeprowadzenie operacji przeciwpartyzanckiej. W nocy z 14 na 15 lutego 1944 r.

⁴¹ *Ibidem*, s. 26.

⁴² *Ibidem*, s. 27. Grupa (sotnia?) „Traktora” w rejonie Łucka została prawie zniszczona przez oddziały 6. Gwardyjskiego Korpusu Kawalerii, nielicznym jego żołnierzom udało się dotrzeć do Torczyna na miejsce koncentracji legionu. Inni dołączyli dopiero w rejonie Hrubieszowa.

⁴³ *Ibidem*. Według Andrija Bolianowskiego 13 I 1944 r. ULS osiągnął wieś Bujani, a 25 stycznia wyruszył w kierunku Włodzimierza Wołyńskiego (A. Bolianowski, *Ukrajinski Wijskowi...*, s. 262).

⁴⁴ A. Bolianowski, *Ukrajinski Wijskowi...*, s. 263.

ULS wymaszerował z Uściługa w kierunku kolonii Karczunek. Jednocześnie ze wschodu, z Włodzimierza Wołyńskiego, wymaszerowało niemieckie zgrupowanie z zadaniem uderzenia na znajdujące się w rejonie zgrupowanie 27. DP AK. Nad ranem 15 lutego legion zaatakował kolonię Karczunek, a następnie kolonię Edwardopole, obie zamieszkane przez ludność polską. Początkowo działania legionistów powstrzymywała miejscowa samoobrona. Podczas rozpoznania kolonii Karczunek w zasadzkę polskiej samoobrony wpadł jeden z rojów legionu pod dowództwem czotowego „Hraba”. W wyniku gwałtownego starcia stracił co najmniej czterech żołnierzy, w tym „Hraba” i rojowego „Terena”⁴⁵. Podciągnięte posiłki szybko złamały polską obronę i zaatakowały wieś. W kolonii zginęło od ok. trzydziestu do ponad sześćdziesięciu Polaków⁴⁶. Mimo zaalarmowania przez okoliczną ludność, do akcji nie włączyła się skoncentrowana w rejonie Wodziniki kompania AK „Piotrusia”, ponieważ została zaatakowana przez Niemców posuwających się od strony Włodzimierza. Pacyfikację przerwał dopiero pododdział z kompanii AK „Czecha”, który przeprowadził natarcie przez Edwardopole na Karczunek. W wyniku akcji niemiecko-ukraińskiej w Edwardopolu zginęło co najmniej dwoje Polaków, jedna osoba została ranna⁴⁷.

Działania prowadzone przeciwko partyzantom w lutym 1944 r. dowiodły słabego przygotowania taktycznego niektórych dowódców pododdziałów ULS. W trakcie starć z partyzantką radziecką w rejonie Klewania legion (sotnia „Wowka”?) utracił aż 39 ludzi⁴⁸. Na dodatek wzrosły straty niebojowe. Podczas postoju w Uściługu przez nieostrożność zginęło dwóch doświadczonych podoficerów, a kilku legionistów zostało rannych w wypadkach z bronią⁴⁹.

W ostatnich dniach lutego 1944 r. legion został przegrupowany do Moroczyna, na drugą stronę Bugu. Sotnia „Wowka” została skoszarowana we wsi Dziekanów, sztab i pododdział gospodarczy rozlokowały się w folwarku nieopodal Moroczyna, natomiast w samej miejscowości usadowiono sotnię „Neczaja”. Wkrótce przybyli tam także ludzie „Traktora” prowadzący nowe uzupełnienia. Rekrutacja do legionu odbywała się również w terenie. Ponieważ w okolicy znajdowało się wielu uchodźców z Łucka, część z nich zaciągnęła się (głównie zdekonspirowani melnykowcy), innych odesłano na Wołyń do pracy organizacyjnej.

W marcu 1944 r. w związku z niską efektywnością bojową i stratami na Wołyniu sięgającymi od kilkudziesięciu do nawet stu ludzi (co mogło stanowić nawet ok. 30 proc. stanu) Niemcy nakazali intensywne przeszkolenie legionu. W tym celu SD przysłała kilku doświadczonych oficerów Ukraińców: dawnego oficera armii URL i WP płk. Ołeksandra Kwitkę⁵⁰, sotennego chełmskiej samo-

⁴⁵ K. Hirniak, *Ukraiński Lechion...*, s. 28. Według Władysława i Ewy Siemaszków straty wyniosły siedmiu zabitych (W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo...*, t. 1, s. 841–842).

⁴⁶ W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo...*, s. 843.

⁴⁷ *Ibidem*; J. Turowski, *Pożoga. Walki 27 Wołyńskiej Dywizji AK*, Warszawa 1990, s. 181–183.

⁴⁸ A. Boljanowski, *Ukraiński Wijskowi...*, s. 263.

⁴⁹ K. Hirniak, *Ukraiński Lechion...*, s. 29–30. Zginął dowódca sekcji moździerzy „Ruskij” i jego zastępca N.N. „Woron”. Wcześniej „Ruskij” był w UPA „Bulby”, potem w sotni „Chrina”. Pochodzący ze Smygi „Woron” należał do OUN jeszcze przed 1939 r.

⁵⁰ Kwitko Aleksander, mjr kontraktowy kaw. WP; przed 1939 r. w 3. pułku ułanów; w kampanii wrześniowej 1939 r. w Ośrodku Zapasowym Krakowskiej Brygady Kawalerii – dowódca Oddziału Ochrony Koszar 3. pułku ułanów.

obrony Petro Oksentiwa (Omeljaniw-Terlica) „Terlicę”, a ponadto chor. Romana Kiweljuka „Worona” („Romko”), działacza OUN-M. Mieli oni nadzorować utworzenie szkoły podoficerskiej przy ULS oraz poprowadzić szkolenie legionistów. Komendantem szkoły został „Terlica”, na czele sformowanej sotni szkolnej stanął „Woron”. Przydzielono do niej wszystkich dotychczasowych dowódców czot⁵¹.

W marcu 1944 r. przeprowadzono kolejną reorganizację – ULS rozwinęto do stanu batalionu. Legion liczył w tym momencie prawdopodobnie ok. trzystu żołnierzy. Nowym (wojskowym) dowódcą ULS został płk Kwitko, który zastąpił nieradzącego sobie Sołtysa. „Czerkas” w dalszym ciągu sprawował kierownictwo polityczne – oficjalnie był „führerem” legionu (batalionu). Od tej pory prawdopodobnie zaczęła obowiązywać nazwa Ukraiński Legion Samoobrony⁵². Sotnia „Wowka” została wzmocniona przez część żołnierzy sotni „Neczaja”, natomiast sotnię „Neczaja” uzupełniono ludźmi „Traktora” i przekazano pod dowództwo „Makucha” (Jurij Makuch)⁵³. Oprócz tego legion został wzmocniony przez ukraiński pododdział z Podola, który w niewyjaśnionych okolicznościach dotarł aż w Hrubieszowskie. Podolską czotą dowodzili „Sobczyk” i „Horobiec”⁵⁴.

Po reorganizacji legion składał się z trzech sotni: dwóch liniowych: „Wowka” i „Makucha” oraz szkolnej „Worona”. Sformowano ponadto pododdział artylerii pod dowództwem por. Ewhena Popińskiego i Łuhowego (Wasyl Łuhowyj?) oraz samodzielną czotę moździerzy. Zorganizowano żandarmerię polową z „Ostapem”, „Pidkową” i „Smuhlajawym”, sąd polowy z sotennym Iwanem Hunią, „Urhenką” i Kost'em Hirniakiem oraz grupę rozpoznawczą z „Kotiem”, „Okoniem”, „Kobieciami” i Gustavem Raulingiem z SD. Utworzono także szpital polowy z dr. Iwanem Jürgensem na czele. Pracę propagandową i oświatową w legionie Sołtys powierzył byłemu referentowi propagandy krzemienieckiego Prowidu OUN-M „Trojanowi”, który był jednocześnie redaktorem czasopisma „Ukrajnińskij Legioner”. Ludność ukraińską nastawiono głównie przeciwko bolszewikom (co prawda zaliczono do nich nawet żołnierzy Batalionów Chłopskich „Rysia”) i banderowcom. Opiekę duchową nad legionistami sprawowali prawosławni kapelani: o. Paladyj Dubicki (w 1943 r. był w obozie „Chrina”) i jego pomocnik, późniejszy arcybiskup o. Jow Skakalski. Przy legionie znajdowała się także spora grupa cywilów, którzy uciekli przed Armią Czerwoną z Wołynia. Niektórzy z nich służyli w pododdziale gospodarczym. Żony niektórych oficerów i podoficerów pełniły służbę jako sanitariuszki lub maszynistki⁵⁵.

W Dziekanowie i Moroczynie ULS stacjonował z przerwami od około 3 marca do końca czerwca 1944 r.⁵⁶ Oprócz intensywnego szkolenia legion brał udział w akcjach przeciwpartyzanckich. Jego głównym przeciwnikiem na tym terenie

⁵¹ A. Bolianowskiy, *Ukrajniński Wijskowi...* Nieco później p.o. komendantem szkoły był „Neczaj”.

⁵² K. Hirniak, *Ukrajnińskij Lebion...*, s. 32.

⁵³ A. Bolianowskiy, *Ukrajniński Wijskowi...* „Makuch” dowodził czotą w grupie „Traktora”.

⁵⁴ K. Hirniak, *Ukrajnińskij Lebion...*, s. 30–31. Być może pododdział miał jakiś związek z sotnią „Wołyńcia”. Najcenniejsza dla legionu była osoba lekarza dr. Jürgensa (ponoć Łotysza z pochodzenia) oraz służba sanitarna owego pododdziału.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 32–34.

⁵⁶ AIPN, 27 WDAK, IV 79, k. 209–210.

była partyzantka sowiecka oraz polska – BCh i AK. Podczas jednej z pierwszych akcji ULS w rejonie Moroczyna 3 marca 1944 r. w niewyjaśnionych okolicznościach Niemcy rozbroili czterech legionistów, biorąc ich prawdopodobnie za partyzantów. W trakcie incydentu jeden z nich został śmiertelnie postrzelony. Pozostałych trzech Niemcy usiłowali następnie rozstrzelać⁵⁷.

Pomimo tych nieporozumień ULS zaczął odnotowywać pewne sukcesy w zwalczaniu polskiego podziemia. W pierwszej połowie marca legion (grupa bojowa Assmussa) w sile 180 ludzi wraz z ukraińskim pododdziałem Ortschaftu przystąpił do likwidacji działających w terenie dużych zgrupowań partyzanckich polskich i sowieckich. Już 8 marca w rejonie miejscowości Prehoryłe doszło do kilku potyczek z bechowcami. Jeszcze tego samego dnia policja ukraińska i pododdziały UNS, wsparte być może przez legion, zaatakowały kolonię Prehoryłe, gdzie zabito 38 osób. Dopiero natarcie I batalionu hrubieszowskiego BCh (dowódca Stanisław Basaj „Ryś”) przerwało pacyfikację kolonii⁵⁸.

13 marca 1944 r. w rejonie Masłomęcza legionści otoczyli partyzantów najprawdopodobniej z batalionu BCh „Rysia”. Bechowcy wycofali się w kierunku kolonii Dąbrowa Masłomęcka i tam zabarykadowali się w opuszczonych przez wysiedlonych Polaków domostwach. W wyniku kolejnej potyczki pododdziały ULS wyparły partyzantów z kolonii i zmusiły do cofnięcia się w kierunku na Sahryń. Według źródeł niemieckich w efekcie tych starć zginęło osiemnastu partyzantów, grupa Assmussa nie zanotowała natomiast ofiar w ludziach⁵⁹.

W połowie marca legionści ponownie natknęli się na batalion „Rysia” w rejonie Modrynia⁶⁰. Partyzanci prowadzili tam akcję odwetową polegającą m.in. na podpalaniu zagród należących do Ukraińców. W wyniku natarcia pododdziałów ULS partyzanci utracili sześcioro ludzi i zostali zmuszeni do przerwania akcji i wycofania się⁶¹. Nie udało się jednak zniszczyć polskiego zgrupowania.

19 marca niemieckie rozpoznanie wykryło w rejonie Małkowa zgrupowanie partyzanckie liczące czterystu do pięciuset żołnierzy. Do akcji w rejonie Górek, Łaskowa, Małkowa i Starej Wsi skierowano liczącą 215 ludzi grupę bojową Assmussa, żandarmerię oraz jednostki policyjne podległe Sipo. Siły niemieckie zaatakowały Górki, natomiast ULS prawdopodobnie skierował się na Małków. Początkowo batalion „Rysia” znalazł się w okrążeniu, ale natychmiast otrzymał pomoc ze strony pododdziałów 5. Rejonu Obwodu AK Hrubieszów, m.in. „Czarusia” i „Grzesia”⁶². W wyniku trwającej kilka godzin potyczki siły niemieckie zostały otoczone przez żołnierzy AK i BCh (I Batalion Hrubieszowski), ale legionistom Assmussa udało się przerwać pierścień okrążenia. W ULS był jeden zabi-

⁵⁷ AIPN, SWL 287, t. 2, Meldunek sytuacyjny komendanta Orpo dystryktu Lublin, 8 III 1944 r., k. 289.

⁵⁸ G. Motyka, *Tak było...*, s. 186; J. Markiewicz, *Partyzancki kraj*, Lublin 1980, s. 104.

⁵⁹ AIPN, SWL 287, t. 2, Meldunek sytuacyjny komendanta Orpo dystryktu Lublin, 16 III 1944 r., k. 289; zob. także B. Zwolak, *Nasze partyzanckie boje* [w:] W. Jaroszyński, B. Kłembukowski, E. Tokarczuk, *Łuny nad Huczwą i Bugiem*, Zamość 1992, s. 175.

⁶⁰ W. Jaroszyński, B. Kłembukowski, E. Tokarczuk, *Łuny...*, s. 71. W rejonie Modrynia od 9 marca operował także pododdział BCh nienależący do batalionu „Rysia”.

⁶¹ AIPN, SWL 287, t. 2, Meldunek sytuacyjny komendanta Orpo dystryktu Lublin, 16 III 1944 r., k. 289.

⁶² W. Jaroszyński, B. Kłembukowski, E. Tokarczuk, *Łuny...*, s. 68, 71.

ty i sześciu zaginionych. Niemcy łącznie stracili pięciu zabitych, sześć wozów, kuchnię polową i piętnaście koni. Według polskich źródeł straty niemiecko-ukraińskie wyniosły 27 zabitych. Szacunki niemieckie mówią o 67 zabitych po stronie polskiej, ale częściowo była to ludność cywilna. Po pościgu za niemiecko-ukraińskim zgrupowaniem ludzie „Rysia” bez przeszkód spalili zamieszkaną przez Ukraińców Masłomęcz i Modryń. Po nieudanej akcji siły niemieckie wycofały się do Hrubieszowa⁶³.

26 marca 1944 r. na drodze z Lisek Horodelskich do Hrubieszowa nad rzeką Huczwą czujka ULS natknęła się na pięcioro Polaków – uchodźców z Wołynia. W nie do końca wyjaśnionych okolicznościach legioniści zamordowali ich, a ciała wrzucili do rzeki⁶⁴.

Pogarszająca się sytuacja wokół Hrubieszowa skłoniła dowództwo niemieckie do podjęcia zakrojonej na większą skalę operacji. W nocy z 26 na 27 marca Niemcy przegrupowali znaczne siły pod dowództwem ppłk Froemerta⁶⁵ w rejon Smoligów–kolonia Olszynka–kolonia Ameryka–kolonia Łasków, na północ od Hrubieszowa. Wspomniany rejon był od 1943 r. bazą „Rysia”. W skład niemieckiej grupy bojowej oprócz ULS weszły pododdziały 5. galicyjskiego policyjnego pułku grenadierów SS, policji niemieckiej i Wehrmachtu (oddział 154. DP), wsparte baterią dział szturmowych. O świcie siły niemiecko-ukraińskie okrążyły pododdziały I Batalionu Hrubieszowskiego BCh (plutony „Żmijki”, „Orła”) oraz placówkę (pluton) AK „Hardego”. Po gwałtownym boju siłom niemiecko-ukraińskim udało się przełamać obronę i częściowo zniszczyć polskie zgrupowanie. Za cenę dużych strat „Ryś” zdołał jednak wyrwać część batalionu z pułapki. Po rozbiciu polskiej partyzantki Niemcy, wsparci m.in. przez ULS, przystąpili do pacyfikacji Smoligowa, kolonii Ameryka i kolonii Olszynka. W samym Smoligowie zamordowano od 200 do 220 mieszkańców wsi. Podczas porannego boju polska partyzantka straciła w zależności od szacunków od 33 do 75 zabitych. Straty ULS wyniosły trzech rannych i jednego zabitego. W efekcie krwawych walk pododdział BCh został częściowo zniszczony i zmuszony do wycofania się do Puszczy Solskiej⁶⁶.

⁶³ AIPN, SWL 287, t. 2, k. 290, meldunek sytuacyjny komendanta Orpo dystryktu Lublin, 21 III 1944 r.; T. Jasiński, *Napad na Górki (relacja)* [w:] W. Jaroszyński, B. Klembukowski, E. Tokarczuk, *Łuny...*; G. Motyka, *Tak było...*, s. 191; J. Markiewicz, *Partyzancki kraj...*, s. 107–113.

⁶⁴ AIPN, 27 WDAK, IV 27, Relacja Zygmunta Maguzy, 21 III 1985 r., k. 106–107; AIPN, 27 WDAK, IV 79, Notatka Juliana Stankiewicza nt. informacji uzyskanych z KW MO w Lublinie, 12 XII 1968 r., k. 209–210; W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo...*, t. 2, s. 1002.

⁶⁵ Siłami policji i SS dowodził kpt. Schutzpolizei Wullbrandt.

⁶⁶ AIPN, SWL 287, t. 2, Meldunek sytuacyjny komendanta Orpo dystryktu Lublin, 28 III 1944 r., k. 290; *ibidem*, *W ogniu wykuwa się nasz los... (Epizod ze szlaku walki ULS)*, k. 284; W. Jaroszyński, B. Klembukowski, E. Tokarczuk, *Łuny...*, s. 68, 133; J. Markiewicz, *Partyzancki kraj...*, s. 116–118; Z. Ziembikiewicz, *W partyzantce u „Rysia”*, Warszawa 1978, s. 145–147; I. Iliuszyn, *Polskie podziemie w południowo-wschodnich powiatach dzisiejszej Polski w latach 1939–1947* [w:] *Polska–Ukraina. Trudne pytania*, t. 7, Warszawa 2000, s. 48; L. Siemion, *Rajdy partyzanckie w lubelskiem*, Lublin 1983, s. 54. Autor *W ogniu wykuwa się nasz los...* określił batalion „Rysia” jako bandę polsko-komunistyczną Basaja. Podczas akcji „budynki palą się wraz z bandytami”, udaje się jednak wziąć stu jeńców i zlikwidować dwustu bandytów (chodzi o mieszkańców m.in. Smoligowa); autor podsumowuje: „Niemąło trudził się tutaj czerwony wróg Ukrainy i całego kulturalnego świata – bolszewik, pragnąc rękoma polskich komunistów niszczyć Ukrainę na niemieckich tyłach” (tłumaczenie z rosyjskiego na polski, oryginał w języku ukraińskim przełożony przez tłumacza KGB).

Po zażegnaniu niebezpieczeństwa ze strony najsilniejszego zgrupowania partyzanckiego, czyli BCh, niemieckie władze bezpieczeństwa co najmniej dwukrotnie skierowały ULS na Wołyń. W pierwszych dniach kwietnia 1944 r. legion przeprawił się przez Bug i razem z pododdziałem niemieckiego Grenzschtuzu zorganizował zasadzkę na zgrupowanie partyzanckie w miejscowości Łudzin (pow. włodzimierski), które, jak się wkrótce okazało, należało do UPA. Już jednak 11 kwietnia ULS działał w rejonie Hrubieszowa, ale wkrótce został czasowo wycofany na odpoczynek. W pierwszej połowie maja 1944 r. pododdziały ULS ponownie przegrupowano w rejon Włodzimierz Wołyński–Poryck, a w czerwcu lub w połowie lipca powróciły w Hrubieszowskie⁶⁷.

W czerwcu lub lipcu 1944 r. ULS, już pod dowództwem płk. Wołodymyra Herasymenki „Tura”⁶⁸, który zastąpił płk. Kwitkę, przemaszerował do Tudorkowic k. Chorobrowa. W Tudorkowicach, Pieczygórach i Starogrodzie mieszkało wielu melnykowców, których zmuszono do wstąpienia do UNS/UPA oraz samoobrony kierowanej przez OUN-B. W Starogrodzie znajdowali się ponadto byli partyzanci sotni OUN-M „Bilego”.

Po osiągnięciu Tudorkowic dowództwo legionu nakazało zarekwirować podwozy i żywność. Rozpoczęto także werbunek miejscowych Ukraińców do ULS. Niemalą rolę w tej misji odegrał niejaki Hajworoński⁶⁹, który znał wielu partyzantów „Bilego”, a przede wszystkim Wasyla Małazyńskiego (Małazeńskiego). Pomimo że Małazyński był stanicznym samoobrony w Starogrodzie, utrzymywał kontakt z OUN-M na Wołyniu przez kurierki. Kobiety te znalazły się później w ULS jako sanitariuszki. Z Tudorkowic do legionu wstąpili m.in. Ewhen Kuźmiński, Pawło Werobij (dotychczas w UPA i SB), Metody Żurawiecki (dotychczas w SB) i Teodor Dak, kuszczowy miejscowej samoobrony. Przeprowadził on część podwód⁷⁰. Z Tudorkowic, Pieczygór i Starogrodu do ULS wstąpiło w sumie oko-

⁶⁷ AIPN, SWL 287, t. 2, Meldunek sytuacyjny komendanta Orpo dystryktu Lublin, 12 IV 1944 r., k. 291; AIPN, SWL 288, t. 3, Protokół przesłuchania Teodora Daka, maj 1969 r., k. 387; K. Hirniak, *Ukrajński Lehion...*, s. 35–36.

⁶⁸ Wołodymyr Herasymenko (ur. 1892 w Kijowie), oficer armii rosyjskiej, potem armii Ukraińskiej Republiki Ludowej; od 1918 r. dowódca szwadronu, w 1920 r. dowódca 6. kurenia jazdy (z 6. Dywizji Strzelców), uczestnik ofensywy kijowskiej; w sierpniu 1920 r. odznaczył się w obronie Zamościa; w 1943 r. prawdopodobnie w Krakowie; w latach 1944–1945 dowódca ULS (płk); po wojnie na emigracji (gen. chor.).

⁶⁹ Jurij (Andrij?) lub Wasyl Hajworoński (ur. 1917 lub 1924), członek OUN-M; w 1943 r. w sotni OUN-M „Bilego” – prawdopodobnie zastępca dowódcy; od 1944 r. w ULS, m.in. w sotni ckm; zginął 4 IX 1944 r. w walkach z powstańcami w Warszawie. Oprócz Hajworońskiego agitację prowadzili „Czajny”, „Jastrub” i N.N. (AIPN, SWL 290, Protokół przesłuchania Wasyla Małazyńskiego, 9 X 1967 r., k. 847v).

⁷⁰ AIPN, SWL 288, t. 3, Protokół przesłuchania Teodora Daka, maj 1969 r., k. 387–388. Według źródeł niemieckich w ULS znaleźli się następujący mieszkańcy wspomnianych trzech wsi: Pawło Czurczuk (Czerczuk), Teodor Dak, Stepan Sameluk (Nagum), Orest Szramenko, Pawło Werobij – wszyscy Tudorkowice, Piotr Dokielski (Dakielski, Dukielski), Myrosław Laszczuk (Laszuk), Wasyl Kuźma, Oleh Senyszyn – wszyscy Pieczygóry, Iwan Hnatiuk (Gnatiuk), Petro Korol, Wołodymyr Korol, Ewhen Kuźmiński, Wasyl Małazyński, Iwan Myciuk, Jakiw Netebra, Jarosław Palij, Wołodymyr Sycz, Myrosław Żeńczuk – wszyscy Starogród. Oprócz wymienionych w ULS znaleźli się jeszcze Metody Żurawiecki i Teodor Bliźniuk (Bień). Na temat Daka i Małazyńskiego zob. M. Majewski, *Teodor Dak i operacja „Pająki”* [w:] *Slużby bezpieczeństwa Polski i Czechosłowacji wobec Ukraińców*, red. G. Motyka, Warszawa 2005, tam także forma nazwiska Małazyński.

ło dwudziestu sympatyków Melnyka. Utworzyli oni rój, którego dowódcą mianowano Daka, a jego zastępcą Małazyńskiego. Rój wszedł w skład plutonu z sotni „Wowka”, dowodził nim był „Czałyj”. Werobij został we wspomnianym plutonie pisarzem⁷¹.

W drugiej połowie lipca ULS rozpoczął przegrupowanie w kierunku zachodnim na Hrubieszów i Lublin. Podczas nocnego przemarszu w miejscowości Chłaniów w przypadkowej strzelaninie z sowieckimi partyzantami zginął SS Sturmbannführer Assmuss⁷². W ukraińskiej literaturze przedmiotu z niezrozumiałych powodów podaje się, że do śmierci Assmussa przyczynili się polscy partyzanci⁷³. Tymczasem większość przesłuchiwanym po wojnie mieszkańców wsi jednoznacznie zeznawała, że spalenie samochodu i zabicie niemieckiego oficera to dzieło partyzantów radzieckich. Chłaniów był przede wszystkim rejonem działania partyzantki sowieckiej i Armii Ludowej. Bataliony Chłopskie w tym rejonie miały znajdować się pod wpływami komunistów⁷⁴. Jeden z dowódców partyzanckich AL „Pilot” w swoich wspomnieniach stwierdził, że „najsilniejszym ośrodkiem ruchu oporu w południowej części powiatu Krasnystaw była wieś Chłaniów, gdzie mieściło się dowództwo powiatowe AL”⁷⁵. Jak możemy się domyślać, siły AL ściśle współdziałały z partyzantką sowiecką, zajmując się przede wszystkim rozpoznaniem, zapewnianiem przewodników i opieką nad rannymi. W tym właśnie celu w Chłaniowie powstał w 1944 r. szpital partyzancki.

Według powojennych zeznań mieszkańców Chłaniowa, w tym i dowódcy grupy AL Gustawa Króla „Cygana”, wieczorem 22 lipca 1944 r. na drodze przejazdu Assmussa znalazły się furmanki z sowieckimi partyzantami⁷⁶. Prawdopodobnie był to transport rannych. W tym czasie w zagrodzie Królów znajdowali się sowieccy dowódcy oraz „Cygany”. Niektórzy świadkowie stwierdzają, że furmanki osłaniała czujka ulokowana w pobliskich krzakach⁷⁷. Gdy nadjechało auto, partyzanci otworzyli ogień, który musiał być początkowo chaotyczny i niezbyt celny. W samochodzie osobowym jechali: Assmuss, Rauling, „Kotio” i niemiecki szofer⁷⁸. Pododdziały ULS zostały zatrzymane przed Chłaniowem i pozostawały w pogotowiu. Prawdopodobnie nie przeprowadzono rozpoznania wsi, co było ewidentnym błędem. W pewnym momencie na głównej drodze, nieopodal kościoła, jadący samochód (Assmuss poszukiwał kwatery na noc) znalazł się przed furmankami wyladowanymi rannymi sowieckimi partyzantami prawdopo-

⁷¹ AIPN, SWL 289, t. 4, Protokół przesłuchania Teodora Daka, 12 IX 1969 r., k. 663–665.

⁷² J. Fajkowski, *Wieś w ogniu*, Warszawa 1972, s. 326.

⁷³ O. Horodyskiy, *Dwa dni...*, s. 22; według Bondarenki Assmussa zabili żołnierze AK (K. Bondarenko, *Działalność ukraińskich oddziałów...*, s. 24).

⁷⁴ Według Jana Błażejczyka „Placówka BCh w Chłaniowie prawie od początku istnienia współpracowała z komendą powiatową AL” (J. Błażejczyk, *Ze wspomnień dowódcy oddziału partyzanckiego AL*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1976, nr 2, s. 191).

⁷⁵ *Idem*, *Zanim przyszło nowe*, Warszawa 1979, s. 107.

⁷⁶ AIPN, SWL 288, t. 3, Zeznanie przed GKBZNwP świadka Stanisławy Lipskiej, [1969 r.], k. 427; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Gustawa Króla, [1969 r.], k. 446–449.

⁷⁷ *Ibidem*, Zeznanie Stanisławy Lipskiej przed GKBZNwP, [1969 r.], k. 427.

⁷⁸ K. Hirniak, *Ukraiński Lejon...*, s. 37; zob. także AIPN, SWL 289, t. 4, Protokół przesłuchania Teodora Daka, 12 IX 1969 r., k. 664v. Według Daka w pojeździe znajdowali się tylko tłumacz „Kotio”, szofer i Assmuss.

dobnie ze zgrupowania „Zręba”. Auto zostało ostrzelane, w wyniku czego stanęło w płomieniach. W trakcie wymiany ognia rany odniósł szofer, wyczołgał się jednak w krzaki. Prawdopodobnie Assmuss zdołał opuścić pojazd, ale podczas ostrzeliwania się został śmiertelnie trafiony. „Kotio” i Rauling mieli więcej szczęścia: obaj uciekli. „Kotio” dotarł do płk. Wołodymyra Herasymenki i zameldował, że Assmuss i kierowca zginęli. Nazajutrz okazało się, że kierowca odniósł niewielkie rany i przeżył ukryty w zbożu⁷⁹.

Jeszcze w nocy pododdziały ULS rozpoznały podejścia do wsi i ją otoczyły. Akcja była prowadzona na tyle powoli, że sowieccy partyzanci po zabraniu rannych zdołali opuścić Chłaniów. Wraz z nimi uciekli aelowcy, w tym „Cygany”. Nad ranem 23 lipca, w odwecie za zabójstwo Assmussa, Herasymenko nakazał podjęcie działań zaczepnych. Według Małazińskiego wydano rozkaz „zniszczenia wszystkich domów i zabudowań oraz zlikwidowania wszystkich mieszkańców tej wsi”⁸⁰. Ukraiński Legion Samoobrony otoczył wieś i jej okolice, następnie pododdziały wkroczyły do Chłaniowa. Legioniści podłożyli ogień w kilku miejscach. Większość mieszkańców zbiegła już w nocy do innych miejscowości, część ukryła się w lasach, część w stodołach, rowach. Znalezionych likwidowano na miejscu, strzelano także do uciekających. Cała akcja trwała ponad godzinę. Dowództwo ULS szybko ustaliło, być może po krótkich przesłuchaniach, w których gospodarstwach przebywali Sowieci. W wyniku akcji legion spalił od 35 do 41 gospodarstw w Chłaniowie (wsi i kolonii) oraz pobliskim Władysławinie i zamordował ogółem 44 osoby cywilne, w tym matkę „Cygana”. Przed śmiercią była ona torturowana – powyłamywano jej ręce. Wśród ofiar było pięcioro dzieci. Część osób ukrytych we wsi przeżyła akcję⁸¹. Obie miejscowości były bazami partyzanckimi, ale ani partyzanci AL, ani operujący w pobliżu Sowieci nie stanęli w obronie mordowanej wsi, która tak często udzielała im schronienia.

Po spacyfikowaniu Chłaniowa legion pomaszerował na Uhrynów, Krasnystaw, Kraśnik, następnie sforsował Wisłę koło Annapola. Potem skierował się na Ostrowiec, Kielce, Chmielnik i w pierwszych dniach sierpnia osiągnął położoną na północ od Krakowa Bukowską Wołę koło Miechowa.

Doszło do kolejnych zmian personalnych. 24 lipca 1944 r. na miejsce zastrzeżonego przez partyzantów sowieckich Assmussa jako niemieckiego dowódcę SD przydzieliła SS Sturmbannführera Ewalda Biegelmayera⁸². Dotarł on do ULS

⁷⁹ AIPN, SWL 288, t. 3, Protokół przesłuchania świadka Gustawa Króla, k. 446–449; *ibidem*, Protokół przesłuchania przed GKBZNP świadka Stanisławy Lipskiej, 25 VI 1969 r., k. 471v; K. Hirniak, *Ukrajński Lehion...*, s. 37; A. Bolianowski, *Ukrajński Wijskowi...*, s. 263.

⁸⁰ AIPN, SWL 287, t. 2, Protokół przesłuchania Wasyla Małazińskiego, 14 III 1967 r., k. 211.

⁸¹ J. Fajkowski, *Wież w ogniu...*, s. 325–329; J. Fajkowski, J. Religa, *Zbrodnie hitlerowskie na wsi polskiej 1939–1945*, Warszawa 1981, s. 468. Na początku lat trzydziestych sam Chłaniów (wieś) liczył ponad osiemset mieszkańców (*Księga adresowa Polski*, Warszawa 1931, s. 513).

⁸² AP Kraków, 426 (d. Biblioteka Jagiellońska, Dz. Rkp.), Pismo Wydziału I Sipo i SD dystryktu Radom w Częstochowie do Komendanta Sipo i SD dystryktu Kraków, 9 IX 1944 r.

Ewald Biegelmayr (ur. 21 VII 1911 r.), w 1938 r. w SD Hauptamt; w latach 1943–1944 referent przy komendancie Sipo i SD w dystrykcie Lublin; do lipca 1944 r. naczelnik Wydziału IV policji bezpieczeństwa i SD dystryktu Lublin; w latach 1944–1945 dowódca ULS. Osobę Biegelmayera jako dowódcę legionu tak wspominał w 1945 r. mjr Wolf Dietrich Heike, szef sztabu 14. DGren Waffen SS: „Jego dotychczasowy dowódca [tj. Biegelmayr – M.M.], Sturmbannführer Waffen SS [tak w tekście – M.M.] objawiał oznaki choroby psychicznej, był fantastą i na dowódcę jednostki

jeszcze przed osiągnięciem rejonu Miechowa. Był osobą zupełnie nieznaną legionistom, w związku z czym, jak możemy się domyślać, nie darzono go zaufaniem, a dystans ten wraz z upływającymi tygodniami jedynie się pogłębiał. Biegelmayer stanowił zaprzeczenie Assmussa. Szybko dał się poznać jako bezwzględny realizator wytycznych Sipo. Legion był przez niego traktowany instrumentalnie. Wraz z Biegelmayerem do ULS przybyło kilku nowych funkcjonariuszy SD, przede wszystkim Otto Hoch (24 lipca), którego osoba, jak się wydaje, odegrała znaczącą rolę w historii legionu. Prawdopodobnie Hoch był zastępcą Biegelmayera i to on w momentach jego częstych nieobecności tak naprawdę dowodził. Wskazuje na to wiele zeznań świadków tamtych wydarzeń⁸³.

Od początku, tj. od sformowania pododdziału w Podhajcach pod koniec 1943 r., w ULS znajdowało się dwóch Niemców (Assmuss i Rauling), ale wraz z rozbudową legionu wzrastała prawdopodobnie liczba przydzielonych funkcjonariuszy SD. Znajduje to potwierdzenie we wspomnieniach Oresta Horodyskiego, który nadmienił, że oprócz Assmussa, a po nim Biegelmayera, w ULS znajdowało się więcej Niemców, którzy władali językiem ukraińskim, rosyjskim albo polskim⁸⁴. Wielokrotnie na ten temat zeznawał Teodor Dak. Wymienił nawet kilku Niemców z nazwiska. Nie można zapominać, że nawet kierowcy samochodów osobowych ULS byli Niemcami⁸⁵. Nie dysponuję obecnie źródłami, które mogłyby uściślić liczbę Niemców w legionie. Według moich dotychczasowych ustaleń w okresie od sierpnia do października 1944 r. w ULS służyli m.in.: SS Hauptsturmführer Weichelt, SS Obersturmführer Hellwig (Kellwig?, Mellwig?), SS Untersturmführer Windhoevel (Windhoefel), SS Untersturmführer Schmidt, wymieniony już SS Untersturmführer Otto Hoch, kierowca Staffel-Oberscharführer Leo Pressl, zabity w Skalbmierzu 5 sierpnia 1944 r., i SS Oberscharführer Schmelich, a także od 15 sierpnia 1944 r. Walter Vãth. Vãth do lipca 1944 r. był kierownikiem sekcji IV B policji bezpieczeństwa i SD dystryktu Lublin, a więc zajmował się sprawami narodowościowymi. W pewnym okresie w ULS służył także dr Strum z chełmskiej SD, blisko związany z Hochem.

W sierpniu 1944 r. ULS składał się już z pięciu kompanii (sotni) i liczył od ok. sześciuset do dziewięciuset ludzi, posiadał co najmniej siedemdziesiąt furmanek. Organizacja ULS przedstawiała się następująco: kompanią (sotnią) cekaemów sformowaną z dawnego pododdziału artylerii dowodził por. Ewhen Popiwskij. Składała się ona z dwóch plutonów pod dowództwem Iwana Stolarczuka

wojskowej się nie nadawał” (W.D. Heike, *Ukrajńska Dywizja „Halyczyna”. Istorija formuwannja i bojowych dij u 1943–45 rokach*, Toronto–Paryż–Mjunchen 1970, s. 164).

⁸³ Por. AIPN, SWL 291, t. 6, Protokół przesłuchania Teodora Daka, 29 XI 1969 r., k. 1049–1050; AIPN, 00231/248, t. 4, Własnoręczne zeznanie Stanisława (Wasyla) Konarza, [1950 r.], k. 268. Według Konarza Hoch nadzorował m.in. zabezpieczenie kontrwywiadowcze legionu; chodziło głównie o obserwację nastrojów panujących w pododdziałach, eliminację elementu antyniemieckiego i przeciwdziałanie ewentualnym wpływom banderowskim. Informatorami Hocha w ULS według Konarza byli: Konarz, Stefan Zielonka „Kotik” i Jan Materski.

⁸⁴ O. Horodyskyj, *Dwa dni w partyzanci*, „Samostijna Ukraina” 1962, cz. 7 (161), s. 22.

⁸⁵ ULS posiadał na wyposażeniu co najmniej jeden samochód osobowy, użytkowany przez niemieckiego dowódcę. Samochód Assmussa spłonął w Chłaniowie, kolejny będący w dyspozycji Biegelmayera został zniszczony w Skalbmierzu. Samochody miały numery SS i zapewne kierowców przydzieliła SD.

i Charuzkyja. Pierwszą kompanią liniową dowodził Iwan Hunia. W jej skład wchodziło od trzech do czterech plutonów. Drugą kompanią o tej samej liczbie plutonów dowodził chor./ppor. Mychajło Karkoć. W skład 3. kompanii wchodziły aż cztery plutony, dowodził nią Jurij Makuch. 4. kompania dowodzona przez Soresława Borystena składała się prawdopodobnie tylko z trzech plutonów. Plutonem lub sekcją żandarmerii dowodził kpr. Andrij Kowal. W trakcie postoju legionu w Bukowskiej Woli utworzono czotę (pluton) jazdy pod dowództwem „Worona” (Roman Kiweliuk vel Woron)⁸⁶.

Uzbrojenie ULS pochodziło głównie z niemieckiej zdobyczy wojennej. Legion posiadał dwie radzieckie armaty przeciwpancerne prawdopodobnie kalibru 45 mm. Oprócz tego na wyposażeniu były dwa cekaemy Maxim wz. 1910 i dwadzieścia erkaemów Diegtarijew wz. 1928. Indywidualną bronią strzelecką każdego legionisty był pistolet maszynowy PPSz wz. 1941, karabin Mosin wz. 1891/30 lub niemiecki Mauser wz. 98.

Do postoju w Bukowskiej Woli ULS był umundurowany tak jak część batalionów Schutzmannschaft, tj. w czarne mundury. Wspominają o tym liczni świadkowie wydarzeń z Tudorkowic i okolic, a także z Chłaniowa. W sierpniu 1944 r. mundury wymieniono na zielone, takie jak noszono w Waffen SS, z niemieckim orłem na rękawie płaszcza i kurtki polowej, pozostawiono tylko czarne naramienniki. Część żołnierzy miała do tej pory jedynie cywilne ubrania. Na przykład tzw. rój tudorkowicki otrzymał mundury dopiero koło Miechowa⁸⁷.

W Bukowskiej Woli legion stacjonował do września 1944 r. Oficerowie kwatrowali we dworze, żołnierze we wsi. Tu ponownie nastąpiły uzupełnienia. Według Horodyskiego legion zasilili oficerowie zwolnieni z dywizji Waffen SS „Galizien”. W skład ULS wszedł także wzmocniony pluton z 207. batalionu Schutzmannschaft. Szucmani, jak wspomina Horodyski, byli oburzeni sposobem traktowania ich przez dowódców niemieckiej policji porządkowej i przyłączyli się do ukraińskiego legionu⁸⁸.

Zdaniem Horodyskiego i Hirniaka w Bukowskiej Woli do legionu dołączyli także płk Petro Diaczenko⁸⁹, sotenny Kaszczuk, Jurij Łukaszcuk z chełmskiej sa-

⁸⁶ K. Hirniak, *Ukraiński Legion...*, s. 38.

⁸⁷ AIPN, SWL 289, t. 4, Protokół przesłuchania Władysława Kuźmy, k. 651–653; *ibidem*, Protokół przesłuchania Teodora Daka, 10 IX 1969 r., k. 654.

⁸⁸ O. Horodyski, *Dwa dni...*, s. 23. Pluton liczył jednego oficera lub podoficera i 33 ludzi. Prawdopodobnie owym podoficerem/oficerem był Horodyski. Protokół przesłuchania Teodora Daka z 14 X 1969 r. w jakimś stopniu to potwierdza: Dak zeznał, że w Bukowskiej Woli do ULS dołączyła grupa trzydziestu ukraińskich żandarmerów z chor. Horodyńskim. Ów Horodyński to zapewne Horodyski (AIPN, SWL 289, t. 4, k. 708–712).

⁸⁹ Petro Diaczenko, ur. 30 I 1895 r. w Berezowej w gub. połtawskiej. Od 1914 r. w carskiej armii, po jej rozpadzie w grudniu 1917 r. w pułku pplk. J. Kapkana armii Petlury, następnie w 2. pułku zaporożskim. Od stycznia 1919 r. dowódca kurenia im. hetmana Petra Bołboczana (pułk jazdy Czarnych Zaporozców) armii URL. W listopadzie 1920 r. internowany, do 1924 r. przebywał w obozach, m.in. w Przemysłu i Tarnowie. W lipcu 1928 r. wstąpił do WP jako oficer kontraktowy, w latach 1932–1933 studiował w Wyższej Szkole Wojennej, następnie przydzielony do 3. pułku szwoleżerów. W kampanii wrześniowej w Ośrodku Zapasowym Suwalskiej i Podlaskiej BK, w trakcie walk nad Niemnem był ponoć ranny. Trafił do niewoli niemieckiej, kilka miesięcy spędził w obozie dla jeńców wojennych w rejonie Królewca, potem przebywał w Warszawie. Po śmierci ministra spraw wojskowych URL Wołodymira Salskiego Diaczenko zbliżył się do OUN-M, jednocześnie pozostając w stałym kontakcie

moobrony, niejaki Habid, por. Wasyl Łyczmanienko (były starszy lejtnant Armii Czerwonej), sotenny Romanczenko, por. Hruszka i chor. Jurko, syn płk. Diaczenki. Natomiast według zeznania Daka i Małazyńskiego Diaczenko pojawił się w legionie znacznie wcześniej, być może w czerwcu 1944 r.⁹⁰ Również ukraiński badacz Andrij Bolianowski utrzymuje, że Diaczenko pojawił się w legionie jako zastępca dowódcy i szef sztabu znacznie wcześniej – w marcu. Problem polega jednak na tym, że Bolianowski, podobnie jak Kost' Bondarenko, identyfikuje płk. Kwitkę z Diaczenką, z czym chyba nie można się zgodzić. Być może fakt przybycia Diaczenki do ULS należy łączyć z wydarzeniami wokół śmierci Sołtysa. Trzeba pamiętać, że Diaczenko, według takich badaczy jak Ryszard Torzecki i Andrij Rukkas, był silnie powiązany z SD⁹¹. Wobec takich rozbieżności nie sposób jednoznacznie stwierdzić, kiedy w legionie znalazł się Diaczenko.

Z Miechowa legion kilkakrotnie wyprawiał się przeciwko partyzantom na teren tzw. republiki pińczowskiej. Podczas postoju w Bukowskiej Woli pomiędzy 1 a 22 sierpnia ULS przeprowadził kilka akcji przeciwko polskiemu podziemiu, m.in. w Książu Wielkim, Krzesiówku, Szarpii, Skalbmierzu, Iwanowicach i Janowicach⁹². 4 sierpnia ULS ponownie wszedł w skład „grupy bojowej Förster” i wymaszerował w kierunku Skalbmierza. Następnego dnia batalion wziął udział w akcji przeciwpartyzanckiej w rejonie Skalbmierza i w samym miasteczku. Początkowo legion znajdował się pod Skalbmierzem i jedynie ubezpieczał niemieckie siły znajdujące się w miasteczku. Około godz. 17.00 zaczął przegrupowywać się w stronę dworca kolejowego. Wieczorem ULS opuścił pozycje przy dworcu i odmaszerował na Miechów. W trakcie działań legionu w mieście zaginął samochód osobowy Biegelmayera wraz z kierowcą. Jak się wkrótce okazało, został on zniszczony przez sowiecki czołg. Dwa dni później grupa legionistów ponownie znalazła się w Skalbmierzu z zadaniem odnalezienia ciała kierowcy, ale na jego ukryte zwłoki natrafiono dopiero po kilkunastu dniach w wyniku intensywnych poszukiwań⁹³. Być może śmierć szofera była przyczyną

z ruchem petlurowskim. Od lipca 1941 r. szef sztabu „Poleskiej Sicz” – UPA (Borowca). W związku z aresztowaniem przez Niemców syna z pierwszego małżeństwa – Jurija Diaczenko opuścił „Bulbę” i przeniósł się do Chełma, gdzie być może nawiązał kontakt z SD. W czerwcu 1944 r. Diaczenkę mianowano zastępcą dowódcy ULS płk. Herasymenki, a we wrześniu 1944 r. dowódcą grupy bojowej ULS skierowanej do Warszawy. Po stłumieniu powstania Diaczenko prawdopodobnie przeszedł do UWW. Do lutego 1945 r. dowodził 3. ukraińskim pułkiem piechoty (UWW?). Od końca lutego 1945 r. dowódca 2. Bygady/Dywizji Wilna Ukrainia UNA, która stoczyła bój m.in. z 9. DP z 2. Armii WP (Diaczenko za walki otrzymał Żelazny Krzyż). Od maja 1945 r. w amerykańskiej niewoli, potem przebywał w Weimarze, następnie w obozie *displaced persons* w Neu Ulm, gdzie zorganizował tzw. Sicz. W połowie lat pięćdziesiątych wyjechał z żoną Oleną i synem Petrem do USA. Zmarł 23 IV 1965 r., przed śmiercią mianowany gen. chor. (A. Rukkas, *General Petro Diaczenko...*, s. 202–223; T. Kryśka-Karski, *Materiały do historii Wojska Polskiego*, Londyn 1986, nr 19, s. 64; *Kawaleria polska i bronie towarzyszące w kampanii wrześniowej 1939*, Londyn 1979, s. 45; P. Stawewski, *Oficerowie dyplomowani II RP*, Wrocław 1997, s. 102, 117).

⁹⁰ AIPN, SWL 287, Protokół przesłuchania Wasyla Małazyńskiego, 14 III 1967 r., k. 220; AIPN, SWL 289, Protokół przesłuchania Teodora Daka, 12 IX 1969 r., k. 663–665.

⁹¹ A. Rukkas, *General Petro Diaczenko...*, k. 217; R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy*, Warszawa 1993, s. 235.

⁹² AIPN, SWL 289, t. 4, Notatka służbowa kpt. W. Fuzowskiego, 25 VIII 1969 r., k. 584.

⁹³ AP Kraków, 426 (d. Biblioteka Jagiellońska, Dz. Rkp.), Pismo E. Biegelmayera do Komendanta Sipo i SD na dystrykt Kraków, 19 VIII 1944 r., k. 33–35. Według Teodora Daka wymarsz do Skalbmierza

tragicznych wydarzeń, jakie rozegrały się w Szarpii pod Skalbmierzem 5 sierpnia. Nie wiadomo, czy w czasie odwrotu ze Skalbmierza, czy też w czasie porannego postoju, w niewyjaśnionych okolicznościach żołnierze legionu zamordowali jedenastu mieszkańców Szarpii⁹⁴.

Ponieważ ULS w sierpniu 1944 r. przeprowadzał kilka akcji przeciwko polskiemu podziemiu, dochodziło do coraz większych napięć pomiędzy Biegelmaye-rem a „Czerkasem”, który usilnie domagał się przerwania legionu na Ukrainę. Niewykluczone, że spór osiągnął punkt kulminacyjny przy okazji niemieckich planów przerwania ULS do Warszawy, przeciwko powstańcom.

W połowie sierpnia 1944 r. sytuacja Wehrmachtu na froncie wschodnim była trudna, ale w szczególnie złym położeniu znalazła się niemiecka 9. Armia. Tempo ofensywy sowieckiej nie zmniejszyło się, a próby stłumienia powstania w Warszawie nie odnosiły skutku. W tej sytuacji Niemcy ściągali do Warszawy prawie wszystkie oddziały, jakimi dysponowali. Generał Nikolaus von Vormann, oceniając położenie 9. Armii 17 sierpnia 1944 r., stwierdził: „Celem zwalczania powstania w Warszawie potrzebne jest pilne skierowanie przede wszystkim wyszkolonych uzupełnień od oddziałów SS i policji, ponieważ wskutek wysokich strat siła uderzeniowa tych oddziałów spada coraz bardziej”⁹⁵.

W związku z „trudnościami” w Warszawie Niemcy zapewne zdecydowali się przenieść do miasta ULS, nie biorąc w ogóle pod uwagę ewentualnej reakcji Ukraińców. W wyniku żądań niemieckich dowództwo ukraińskie legionu stanęło przed nie lada dylematem. Dopóki zwalczano partyzantkę sowiecką czy polską – komunistyczną i operowano na terenach zamieszkałych przez ludność ukraińską, nie było problemu z dyscypliną i morale. Podobnie rzecz się miała z walką z AK i BCh na Wołyniu i w rejonie Hrubieszowa. Przerzucenie legionu w Krakowskie wywołało niezadowolenie w pododdziałach, nastąpiły dezercje z szeregów. Przegrupowanie legionu do Warszawy mogło spotęgować to zjawisko. W tym momencie legion stałby się niemiecką jednostką policyjną. Nie realizowałby swojego głównego zadania: walki o niepodległą Ukrainę. W tej sytuacji kierownictwo polityczne wyraziło sprzeciw. Sołtys, „Trojan”, a także „Wychor” stali się dla Niemców niewygodni. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Dość szybko, w niejasnych okolicznościach przypominających zniknięcie dowódcy Brygady RONA Bronisława Kamińskiego, najpierw przepadł bez śladu Mychajło Sołtys. Według niektórych historyków ukraińskich został zlikwidowany przez Niemców za nawiązanie rozmów z AK⁹⁶.

Według Hirniaka wobec niekorzystnego rozwoju wypadków „Czerkas”, aby uniknąć aresztowania, wyjechał do Krakowa z zamiarem interwencji u wyższych czynników. Po drodze zaginał bez wieści. Prawdopodobnie został zatrzymany

odbył się 5 sierpnia o godz. 7.00 (AIPN, SWL 291, t. 6, Protokół przesłuchania Teodora Daka, 18 XII 1969 r., k. 1056–1058).

⁹⁴ AIPN, SWL 295, t. 10, Wyrok w imieniu PRL z dnia 29 I 1972 r. w sprawie Teodora Daka, k. 1907; J. Fajkowski, J. Religa, *Zbrodnie hitlerowskie...*, s. 144.

⁹⁵ Meldunek dowództwa 9. Armii dla Dowództwa Grupy Armii Środek, 17 VIII 1944 r. [w:] J. Kirchmayer, *Powstanie Warszawskie*, Warszawa 1989, zał. 21.

⁹⁶ A. Bolianowskyj, *Ukrajński Wijskowi...*, s. 265. Według Michaela J. Melnyka Sołtysa osadzono w obozie koncentracyjnym, gdzie zginął (M.J. Melnyk, *To Battle. The Formation and History of the 14th Galician Waffen-SS Division*, Solihull 2002, s. 368).

przed Krakowem i aresztowany przez gestapowców⁹⁷. „Trojan” nie był tak naiwny i nie ufał Niemcom. Najpierw przemówił do legionistów, nawołując do dezercji. Żołnierze wykazali jednak niezdecydowanie. W tej sytuacji „Trojan” dzięki pomocy „Kotia” zdezerterował z legionu i przez jakiś czas był poszukiwany przez Niemców⁹⁸.

W drugiej połowie sierpnia 1944 w legionie panowała tak napięta atmosfera, że Biegelmayr, aby spacyfikować nastroje, zdecydował się na wezwanie niemieckich posiłków⁹⁹. Bukowska Wola została okrażona przez oddziały policji i SS. Po demonstracji siły Niemcy rozczłonkowali legion. Sotnia „Makucha” z płk. Herasymenką na czele otrzymała zadanie prowadzenia działań rozpoznawczych i przeciwpartyzanckich w rejonach górskich¹⁰⁰. Utworzono także grupę bojową przeznaczoną do walki w Warszawie. W Miechowie natomiast pozostały jedna sotnia liniowa, czota cekaemów, czota jazdy i czota moździerzy, pododdział sanitarny, sztab i sotnia gospodarza¹⁰¹.

Po usunięciu wszelkich przeszkód dowództwo niemieckie nakazało przegrupowanie grupy bojowej ULS do Warszawy. W stolicy Polski miała się znaleźć jedynie trzecia część żołnierzy legionu. Nie wiadomo, jakie zastosowano kryteria doboru: być może wybrano ochotników z każdej sotni, a być może osoby sprawujące najwięcej problemów niemieckiemu dowódcy ULS. Na czele sformowanej grupy stanął płk Diaczenko¹⁰². Oprócz niego do Warszawy ze sztabu legionu i jego służb zostali skierowani: Mykoła Nedzwedzkyj „Chrin”, pisarz Mykoła Nedobyty (Mykoła Kudelia), lekarz Iwan Jürgens, sanitariuszki Maria Karkoć (żona „Wowka”), Olena Diaczenko¹⁰³, Aniuta Grigorenko, Nadia Borczuk (Boruczyk?),

⁹⁷ K. Hirniak, *Ukraiński Legjon...*, s. 39.

⁹⁸ AIPN, 00231/248, t. 4, Protokół przesłuchania Elżbiety Konarz, 23 VI 1950 r., k. 380. Według Stanisława i Elżbiety Konarzów „Trojana” ukrywał w Krakowie niejaki Antoni Czerwiński (AIPN, 00231/248, t. 4, Własnoręczne zeznanie Stanisława (Wasyla) Konarza [1950 r.], k. 276; *ibidem*, Protokół przesłuchania Stanisława Konarza, 8 V 1950 r., k. 297; *ibidem*, protokół przesłuchania Elżbiety Konarz, 19 VI 1950 r., k. 362). „Trojan” był już raz poszukiwany przez Niemców – w maju 1943 r. na Wołyniu, wtedy zbiegł do lasu do „Chrina”.

⁹⁹ Dość sensacyjnie brzmią zeznania żony Stanisława (Wasyla) Konarza (AIPN, 00231/248, t. 4, Protokół przesłuchania Elżbiety Konarz, 16 VI 1950 r., k. 354).

¹⁰⁰ K. Hirniak, *Ukraiński Legjon...*, s. 40.

¹⁰¹ Z niektórych pozostałych w Miechowie legionistów utworzono jeszcze grupę rozpoznawczą, którą przydzielono do Front Aufklarungs Kommando 101. i skierowano na front. Resztę żołnierzy, zapewne ok. trzystu ludzi, Niemcy przeznaczili do pełnienia służby wartowniczej (AIPN, SWL 290, Protokół przesłuchania Pawła Czerczuka (Czarczuka), 29 V 1967 r., k. 825).

¹⁰² W opublikowanych Ordre de Bataille niemieckiej 9. Armii według stanu na 3, 5, 6, 8, 14, 20 sierpnia i 7, 21, 26 września i 1 października ani razu nie jest jednak wymieniony ULS, co wcale nie oznacza, że Diaczenko i jego ludzie nie znaleźli się w Warszawie. Figuruje natomiast 31. Schuma. Tu pojawia się problem. Z cytowanej uprzednio publikacji Georga Tessina wiadomo, że 31. Schutzmannschafts Bataillon (Feld?) (estoński) został utworzony w lutym 1943 r. z 289. Schumy (estońskiej) przez Dowódcę Ordnungspolizei w Rewlu. Od marca 1944 r. batalion był oznaczany jako Polizei Wacht Bataillon. W lipcu 1944 r. został jednak rozwiązany. 31. Schumę w powstaniu warszawskim, jak i później w Puszczy Kampinoskiej we wrześniu 1944 r., można moim zdaniem identyfikować z 31. SMdS Bataillon, czyli ULS. Innego batalionu o tym numerze pozostającego w gestii Sipo ani Orpo nie odnalazłem.

¹⁰³ Olena Diaczenko (ur. 1916) była prawdopodobnie drugą żoną płk. Diaczenki, towarzyszyła mu również w czasie, gdy był dowódcą 2. Brygady Ukraińskiej Armii Narodowej (UNA).

oficerowie z kompanii liniowych ppor. Mychajło Karkoć („Wowk”), kpt. Sorelślaw Borysten, ppor. Mychajło Sobczyk, kpt. Juryj Łukaszczuk, podoficerowie buńczuczny Stepan Moroz (Stepan Nieczyporuk) i Teodor Dak. Ostatecznie przetrzucono ludzi z każdej sotni liniowej, z tym że najliczniej reprezentowane były 2. i 4. sotnia (obie po ok. siedemdziesięciu ludzi). Z sotni cekaemów do Warszawy skierowano pluton pod dowództwem ppor. Iwana Stolarczuka. W sumie grupa bojowa ULS Diaczenki liczyła według danych niemieckich 219 żołnierzy¹⁰⁴.

Niewątpliwie światło na udział ULS w walkach z powstańcami rzucają zeznania byłych legionistów występujących w sprawie sądowej Teodora Daka (wyrok z 1972 r.), składane przed funkcjonariuszami MO i SB (ale i KGB)¹⁰⁵. W trakcie postępowania sądowego pod koniec lat sześćdziesiątych i na początku lat siedemdziesiątych przesłuchano co najmniej pięciu byłych żołnierzy ULS. Wszyscy potwierdzili udział ULS w zwalczaniu powstania, chociaż dwóch z nich nie zostało skierowanych do Warszawy¹⁰⁶. Walki z powstańcami dobrze zapamiętał oskarżony Dak: „Przypominam sobie tylko, że okopy nasze były niedaleko Wisły, w pobliżu jakiegoś parku. W czasie walk z powstańcami legionista Bliźniuk Teodor ze Starogrodu [pow. Sokal] został zastrzelony. Pamiętam, że zginął on od strzału kuli karabinowej oddanego z okna przeciwległego budynku. Legion

¹⁰⁴ AP Kraków, 426 (d. Biblioteka Jagiellońska, Dz. Rkp.), Verzeichniss der in Warschau befindlichen Angehoerigen des SMdS-Batl 31, k. 125–131. Według Borysa Lewyckiego były to dwie sotnie liczące czterystu ludzi (B. Lewyckij, *Ukraińcy a likwidacja Powstania Warszawskiego*, „Kultura” 1952, nr 6 (56), s. 85); podobnie podają R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy...*, s. 253 i A. Rukkas, *General Petro Diaczenko...*, s. 219.

¹⁰⁵ Wśród niektórych badaczy ukraińskich emigracyjnych istnieje tendencja do minimalizowania udziału pododdziałów ukraińskich w powstaniu lub też całkowite zaprzeczenie, że takowe walczyły w Warszawie. Borys Lewyckij stwierdza: „Zarzut o rzekomym udziale Ukraińców w likwidacji Powstania Warszawskiego jest mi znany od dawna”. W końcowej części swego artykułu dodaje, że w Warszawie co prawda był ULS, ale „Legion przemaszerował przez przedmieścia Warszawy, »oczyszczone« ludźmi brygady Kamińskiego, i o teren Powstania Warszawskiego w ogóle nie zawadził” (podkreśl. M.M.). Jednocześnie pisze, że ULS został skoncentrowany na Powiślu, a raczej Czerniakowie. „Po 5-tygodniowych walkach z armią Rokossowskiego Legion wycofano ponownie do Krakowa”. Nie bardzo wiadomo, z jakimi oddziałami Armii Czerwonej ULS miałby walczyć przez ponad miesiąc. Trudno stwierdzić, czy chodzi o desant 3. DP, czy o coś innego. Następnie Lewyckij nieoczekiwanie stwierdza: „Stąd też kursująca wersja o udziale Legionu pod dowództwem płk. Diaczenki w likwidacji Powstania Warszawskiego po prostu nie odpowiada prawdzie” i kończy artykuł równie interesującym stwierdzeniem, że „legenda o udziale ukraińskim w tym Powstaniu jest symptomem istniejącej w pewnych polskich kołach tchórzliwej mentalności i braku odwagi rzeczowego patrzenia na zagadnienia wschodnie” (B. Lewyckij, *Ukraińcy a likwidacja...*, s. 74–87); Andrij Bolianowskiy natomiast jakby w ogóle nie zauważał powstania w Warszawie we wrześniu 1944 r. Według jego ustaleń część ULS (sotnia „Wowka”) została przegrupowana z rejonu Miechowa na północ i przez jakiś czas stacjonowała w Warszawie. Podczas działań „rajdowych” straciła 44 ludzi (A. Bolianowskiy, *Ukrajński Wijskowi...*, s. 268). Brak tu jakichkolwiek informacji o starciach z powstańcami czy desantem berlingowców. Jeszcze bardziej stanowczy w omawianej kwestii jest prof. Bohdan Osadczyk, który w opublikowanym wywiadzie na pytanie o udział Ukraińców w likwidowaniu powstania warszawskiego odpowiedział autorytatywnie: „W powstaniu warszawskim ani wcześniej w zagładzie Żydów w getcie warszawskim Ukraińców nie było”, jednocześnie dodał: „Nam z Borysem Lewyckim i z Kordiukiem chodziło o to, żeby ustalić fakty. Robiliśmy badania i ustaliliśmy, że nie było” (*Wiek ukraińsko-polski. Rozmowy z Bohdanem Osadczykiem*, Lublin 2001, s. 108–109).

¹⁰⁶ Chodzi m.in. o Pawła Czerczuka (AIPN, SWL 290, t. 5, Protokół przesłuchania Pawła Czerczuka (Czerczuka), 29 V 1967 r., k. 825).

w Warszawie poniósł większe straty w ilości trzydziestu zabitych i dwudziestu rannych, lecz były to osoby bliżej mi nie znane¹⁰⁷. Według innych zeznań Daka do Warszawy przerzucono dwie kompanie ULS i skoncentrowano je nad Wisłą. Pododdziały złuzowały jakiś niezidentyfikowany oddział niemiecki i zajęły opuszczone okopy. W trakcie walk oprócz wymienianego już Bliźniuka zdanien Daka zginęło wielu innych legionistów. Kompanie ULS zostały następnie złuzowane przez „własowców”¹⁰⁸. Trudno ustalić, co kryje się pod tą nazwą. Być może Dak miał na myśli Kozaków. W tym czasie powstanie zwalczały: 69. dywizjon Kozaków należący do niemieckiej 3. Brygady Kawalerii (Wehrmacht), pododdziały 3. pułku Kozaków, 572. dywizjon Kozaków, 209. batalion Schutzmannschaft, podlegający Orpo, IV batalion (dywizjon kozacki) z 57. pułku ochronnego (Orpo), ale także 580. rosyjski dywizjon jazdy (Ost Truppen), być może podporządkowany KONR gen. Andrieja Własowa.

Przesłuchiwany w 1967 r. przez Zarząd KGB obwodu lwowskiego Wasyl Małazyński na temat potyczki z powstańcami zeznał: „Nasze sotnie Niemcy rozmieścili w mieście na odcinku około jednego kilometra od rzeki Wisły, za którą znajdowały się wojska radzieckie, i nam postawiono zadanie nikogo z powstańców nie przepuszczać do rzeki Wisły. Na tej ulicy już były wykopane okopy, które myśmy zajęli. Na tej rubieży staliśmy przypuszczalnie 3 tygodnie. Strzelaliśmy przeciwko powstańcom i odpieraliśmy ich próby przedarcia się do rzeki Wisły. W jednym z takich dni został tam zabity Bliźniuk Teodozy. Ja, Dak Teodozy, Dakielski [Dokielski – M.M.] Piotr i jeszcze ktoś z legionistów wynieśliśmy go na ulicę 6 Sierpnia, gdzie pochowaliśmy go razem z innymi zabitymi Niemcami i legionistami w jednym z wykopanych okopów”¹⁰⁹. W innym zeznaniu Małazyński dodał: „Nasze sotnie w mieście Warszawie zajęły linię niedaleko od rzeki Wisły”. Jednocześnie potwierdził, że ich zadanie polegało na niedopuszczeniu do Wisły i uniemożliwieniu przeprawy na drugi brzeg. Wspomniał o wymianie ognia, w której zginął Bliźniuk. Według Małazyńskiego ULS w Warszawie stracił 20–25 ludzi¹¹⁰. Walki w mieście z udziałem legionu trwały dwa tygodnie, szczególnie utkwił mu jednak w pamięci bój z powstańcami, w którym zginęło trzech legionistów¹¹¹.

Również inny żołnierz ULS, Wasyl Kuźma¹¹², zapamiętał starcia z powstańcami: „W Warszawie dowiedziałem się, że całym oddziałem naszym stacjonującym w Warszawie dowodził Ukrainiec, pułkownik Diaczenko. W Warszawie obsadziliśmy jeden odcinek, z którego uprzednio wycofali się Niemcy [...]. Pewnego razu otrzymaliśmy rozkaz zdobyć mury-gruzy na ulicy, gdzie byli powstańcy. Gdy ruszyliśmy do ataku, powstańcy zaczęli strzelać do nas tak, że musieliśmy się wy-

¹⁰⁷ AIPN, SWL 287, t. 2, Protokół przesłuchania Teodora Daka, 18 V 1969 r., k. 298.

¹⁰⁸ AIPN, SWL 289, t. 4, Protokół przesłuchania Teodora Daka, 14 X 1969 r., k. 709–710.

¹⁰⁹ AIPN, SWL 287, t. 2, Protokół przesłuchania Wasyla Małazyńskiego, 16 III 1967 r., k. 226.

¹¹⁰ AIPN, SWL 290, t. 5, Protokół przesłuchania Wasyla Małazyńskiego, 11 X 1967 r., k. 858.

¹¹¹ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Wasyla Małazyńskiego, 16 VII 1969 r., k. 876v.

¹¹² Wasyl Kuźma (ur. 1922), od lipca 1944 r. w ULS, od 1945 r. w 14. DGren SS „Galizien”. Był ranny, potem przebywał w szpitalu w Salzburgu, następnie w Monachium. Na przełomie 1946/1947 r. był kurierem OUN-M do Polski. Po pobycie w Tudorkowicach i Hrubieszowie wyjechał do Chełma. Pod koniec 1947 r. próbował przekroczyć granicę pod Szczecinem, ale został aresztowany. Po odbyciu kary w 1948 r. wyjechał na Śląsk.

cofać. Zginęło około 20 legionistów”¹¹³. Według Kuźmy po dwóch tygodniach ULS opuścił Warszawę.

Z powyższych zeznań, a także ustaleń badaczy można wnioskować, że ULS znalazł się w Warszawie w pierwszych dniach września. Na pewno przed 4 września – wynika to z pisma SS Oberscharführera Gustava Raulinga z 12 października 1944 r. informującego o stratach ULS w Warszawie. Rejon walk legion opuścił po około dwóch, maksimum trzech tygodniach, na pewno po 13 września – to również wiadomo z pisma Raulinga – ale niewykluczone, że dopiero w momencie upadku Czerniakowa, tj. 23 września. Już 24 września legion działał w Puszczy Kampinoskiej, co odnotowują dokumenty niemieckie¹¹⁴.

Pewien problem stwarza ustalenie rejonu koncentracji i obsadzenia pozycji przez ULS w Warszawie podczas powstania. Trudno jednoznacznie zlokalizować pozycje grupy Diaczenki. Ze szczątkowych relacji można wyciągnąć następujące wnioski: w pobliżu znajdowała się ul. 6 Sierpnia (obecnie aleja Wyzwolenia/Nowowiejska), gdzie naprędce chowano zabitych, nieopodal znajdował się park, do Wisły było ok. 1000 metrów. Pozycje położone były raczej prostopadle do rzeki, chociaż nie można wykluczyć, że przez jakiś czas legion mógł obsadzać pozycje wzdłuż obecnego Wybrzeża Kościuszkowskiego.

W pierwszej połowie września sytuacja w rejonie wyglądała następująco: od 3 do 10 września trwało niemieckie natarcie (grupy Dirlewangera i Schmidta) na Powiśle, bronione przez zgrupowanie mjr. „Roga”. Rozpoczęło się przygotowanie artyleryjskim, po którym 4 września z aż trzech kierunków, m.in. z Wybrzeża Kościuszkowskiego, ruszyła niemiecka piechota. Czy w pierwszej fazie działań ULS był okopany na Wybrzeżu Kościuszkowskim? Trudno udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Jak wiemy z pisma Raulinga, większość strat legionu przypadła na dni od 4 do 9 września; moim zdaniem można łączyć je z niemieckim natarciem na Powiśle. Niewykluczone też, że ULS zajmował pozycje bardziej na południe, gdzieś przy ul. Rozbrat.

13 września rozpoczęło się kolejne niemieckie natarcie (grupa bojowa Rohra), tym razem na Powiśle Czerniakowskie (Czerniaków Górny) obsadzone przez zgrupowanie AK ppłk. „Radosława”. Jak stwierdził Jerzy Kirchmayer, „brakuje danych, aby ustalić szczegółowy skład nacierających oddziałów [niemieckich]”¹¹⁵. W zasadzie do 14 września trwała nawała ogniowa, 15 września ruszyło właściwe natarcie. W nocy z 14 na 15 września 3. DP („armii Berlinga”) przystąpiła do częściowego forsowania Wisły. Pomiędzy 16 a 20 września zostały przerzucone na drugi brzeg rzeki pododdziały 7., 8. i 9. pp, ale w związku z powodzeniem niemieckiego natarcia zarządzono ewakuację. 23 września 1944 r. Niemcy zdobyli Górny Czerniaków.

Zeznania wspomnianych uczestników zdarzeń pozwalają wysunąć kilka hipotez. W tej fazie walk grupa Diaczenki mogła obsadzić okopy znajdujące się gdzieś pomiędzy obecnym parkiem im. Rydza-Smigłego a Wisłą. Natarcia były prowadzone w kierunku północnym na ul. Wilanowską [?] i Ludną. Zabitych i rannych wnoszono przez park Ujazdowski pod gmach dawnego Ministerstwa Spraw

¹¹³ AIPN, SWL 291, t. 6, Protokół przesłuchania Wasyla Kuźmy, 12 II 1970 r., k. 1103–1104.

¹¹⁴ Por. J. Kirchmayer, *Powstanie Warszawskie...*, s. 553, zał. nr 34.

¹¹⁵ *Ibidem*, s. 415.

Wojskowych przy ul. 6 Sierpnia. Niewykluczone też, że początkowo ULS mógł być okopany na Wybrzeżu Kościuszkowskim (była to podstawa do poprzedniego natarcia), a później zająć pozycje gdzieś na wschód od ul. Frascati. Równie prawdopodobne jest to, że legion przez dwa, trzy tygodnie obsadzał ul. Rozbrat. Wisła była niedaleko, a za plecami żołnierzy znajdował się park Ujazdowski. Przeciwnikiem ULS byłiby wówczas żołnierze „Kryski” ze zgrupowania „Radosław”. Są to jedynie hipotezy. Cała kwestia pozycji zajmowanych przez ULS w powstaniu wymaga dalszych badań.

Według danych niemieckich w walkach z powstańcami zginęło dziesięciu legionistów. Byli to: feldfelbl Filimon Busczanskij (4 września), strzelcy: Iwan Dub (9 września), Jurij Hajworonśkij (4 września), Andrij Melnyk (13 września), Iwan Hałaszewskij (Hałaszewskij), Eugen bądź Evgen Kolacki, Anatolij Sledz, Hrehor (Gregor) Trofimowicz vel Teofimowicz, Teodozj Wozniuk (Wosniuk) (4 września) i Archip Wachara vel Wehera. Pismo Raulinga nie wymienia natomiast wspomnianego przez Kuźmę, Małazyńskiego i Daka Bliźniuka Teodora (Teodozjusza)¹¹⁶. Aż sześciu legionistów poległo 4 września, m.in. wspomniany Wozniuk, czyli prawdopodobnie Bliźniuk, dwóch 9 września, a po jednym 7 i 13 tego miesiąca. Można przyjąć, że wspomniane przez Kuźmę i Małazyńskiego natarcie na pozycje powstańcze przypadło na 4 września, wtedy poległ Wozniuk identyfikowany przeze mnie z Bliźniukiem. Oprócz strat w zabitych ULS miał 34 rannych, w tym por. Lukjana Stolarczuka, czterech podoficerów i sanitariusza. Łącznie legion poniósł straty w wysokości 20 proc. stanu wyjściowego¹¹⁷. Trzeba przyznać, że to niemało, chociaż pułk Jurija Frołowa (Brygada RONA) miał straty w wysokości 40 proc., nie wspominając już o brygadzie Dirlewangera, która w powstaniu straciła najwięcej ludzi.

Po wycofaniu ULS z Warszawy pododdział został przerzucony na skraj Puszczy Kampinoskiej do Leszna. Wraz z 34. policyjnym pułkiem strzelców¹¹⁸ zamknął wyjścia z puszczy i dozorował przedpole Warszawy. Grupa Diaczenki brała także udział w pościgach za partyzantką AK. 24 września w odwecie za akcję AK przeciwko niemieckim oddziałom w Puszczy Kampinoskiej ULS dokonał pacyfikacji wsi Zaborówek¹¹⁹. Spalono 26 osad i pięć zabudowań. W wyniku działań zginęło dwóch Polaków i ujęto 49 osób. Pod koniec września ludzie Diaczenki weszli w skład grupy południowej, blokującej Warszawę, i zostali podporządkowani dowódcy 34. policyjnego pułku strzelców. W dniach między

¹¹⁶ Być może Niemcy źle zapisali jego nazwisko albo sam celowo je przekreślił, zaciągając się do ULS (podał także błędne miejsce urodzenia?). Wymieniony Wozniuk Teodozj to moim zdaniem Bliźniuk. Wymaga to jednak dalszych badań.

¹¹⁷ Pismo SS Oberscharführera G. Raulinga dotyczące strat legionu podczas walk w Warszawie (Einsatz in Warschau), 12 X 1944 r., zbiory własne autora.

¹¹⁸ Kwestia 34. policyjnego pułku strzelców (dowódca – mjr policji Nachtwey) w powstaniu warszawskim pozostaje wciąż niewyjaśniona. Pułk został ściągnięty z niemieckiej 4. Armii w końcu sierpnia lub na początku września 1944 r. Około 9–10 września przybył w rejon Błonia. W jego skład wchodziły dwa dodatkowe bataliony cudzoziemskie składające się z Niemców i Ukraińców – II i III batalion obcokrajowców. Drugi batalion (obcokrajowców) 34. policyjnego pułku strzelców liczył 253 ludzi, natomiast III batalion 34. policyjnego pułku strzelców – 280. Działania i skład narodowościowy 34. pułku w ramach niemieckiej 9. Armii wymagają dalszych badań w archiwach niemieckich.

¹¹⁹ J. Kirchmayer, *Powstanie Warszawskie...*, zał. nr 34.

27 września a 1 października ULS wziął udział w operacji „Sternschnuppe” (I, II). Zadaniem oddziałów była likwidacja zgrupowania AK „Kampinos”. Po zakończeniu działań w rejonie Warszawy na początku października grupa Diaczenki powróciła do Miechowa.

Wspomniana już sotnia „Makucha” we wrześniu przeczesała rejon Nowy Sącz–Krynica–Czorsztyn. Następnie przegrupowała się przez Bochnię, Kraków do Targowiska koło Kłaja. Tu z Miechowa dołączyła reszta legionu. Przeprowadzono niewielką reorganizację: część legionistów przeniesiono z ich macierzystych kompanii do tych, w których były spore braki etatowe. W listopadzie 1944 r. zaszła zmiana na stanowisku szefa sztabu: płk. Diaczenkę zastąpił sotenny „Terlica”. W grudniu w Kłaju utworzono szkołę oficerską przy ULS. Jej komendantem został prawdopodobnie por. Holijan. Powstała także sotnia szkolna¹²⁰.

Jednocześnie kontynuowano działania przeciwko polskiej partyzancie. Jeszcze 12 stycznia 1945 r. doszło do starć w okolicach Zakopanego¹²¹. W drugiej połowie stycznia 1945 r. ULS przemaszerał do Cieszyna, następnie do Ostrawy. Tu SS Sturmbannführer Bieglmayer otrzymał rozkaz przegrupowania legionu do Jugosławii. Na początku lutego 1945 r. pododdziały ULS transportami kolejowymi dotarły przez Wiedeń pod Marburg. Legion skoncentrowano w miejscowościach Oberschwarz–Unterschwarz–Spielfeld¹²². Stąd legionści byli kierowani do działań przeciwko partyzantom Tity do Słowenii, m.in. w rejon rzeki Drawy.

Pod koniec lutego do sztabu ULS przybyła grupa niemieckich i ukraińskich oficerów 14. Dywizji Grenadierów Waffen SS „Galizien” w celu omówienia wspólnych akcji. Niektórzy oficerowie legionu, którzy rewizytowali dywizję SS, zwracali uwagę na krążące pogłoski dotyczące wcielenia ULS w skład dywizji. Według Hirniaka możliwość przejścia pod dowództwo niemieckich oficerów oburzała legionistów. Polityczne kierownictwo legionu wciąż miało wpływ na żołnierzy.

Zaniepokojenie wkrótce się spotęgowało, gdy Bieglmayer odseparował się od dowództwa wojskowego i politycznego ULS. Według Horodyskiego w początkach marca 1945 r. doszło do rozmów dowódcy SS „Galizien” SS Brigadeführera Fritza Freitag¹²³ z Ewaldem Bieglmayerem na temat planu wcielenia

¹²⁰ AIPN, SWL 289, Protokół przesłuchania Teodora Daka, 14 X 1969 r., k. 715; O. Horodyskiy, *Dwa dni...*, s. 23; K. Hirniak, *Ukraiński Lehi...*, s. 41–42.

¹²¹ O. Horodyskiy, *Dwa dni...*, s. 23. Według Wasyla Małazińskiego legion już w grudniu 1944 r. został przetransportowany przez tereny przedwojennej Czechosłowacji do Grazu (AIPN, SWL 290, t. 5, Protokół przesłuchania Wasyla Małazińskiego, 9 X 1967 r., k. 858).

¹²² K. Hirniak, *Ukraiński Lehi...*, s. 46.

¹²³ Fritz Freitag, ur. 28 (23?) IV 1894 r. w Olsztynie, syn kolejarza. W czasie I wojny światowej służył jako oficer w 1. pułku grenadierów wschodniopruskich („Kronprinz”), był kilka razy ranny. Od 1920 r. służył w policji: najpierw w Sicherheitspolizei, krótko w Landespolizei, najdłużej w Schutzpolizei. W 1939 r. w 3. pułku policyjnym operującym na tyłach niemieckiej 14. Armii (Katowice). Od czerwca do sierpnia 1941 r. oficer operacyjny (Ia) w sztabie Kwatery Reichsführera SS, potem w 1. Brygadzie Piechoty SS. W sierpniu 1941 r. krótko przydzielony do Dywizji Zmot. SS „Wiking”. Od 15 XII 1941 r. do marca (faktycznie do 14 lutego) 1943 r. dowódca 2. policyjnego pułku strzelców (następnie 2. policyjny pułk grenadierów SS) z Dywizji Policyjnej, jednocześnie w II połowie 1942 r. dowódca grupy bojowej „Freitag”. W okresie luty–kwiecień 1943 r. dowódca Dywizji Kawalerii SS, potem do 10 VIII 1943 r. dowódca 2. Brygady Piechoty SS. Od 18 (lub 25) sierpnia dowódca Dywizji Policyjnej SS, a właściwie grupy bojowej utworzonej z jej resztek. Od 20 X

i jego realizacji. Do Unterschwarz, gdzie znajdował się sztab ULS, miała przybyć orkiestra wojskowa dywizji Waffen SS „Galizien”, aby z pompą asystować przy wcieleniu legionu. Szef sztabu dywizji mjr Wolf D. Heike w swoich wspomnieniach przyznał, że w tym miejscu popełniono błąd. Do żołnierzy ULS miał początkowo przemówić Waffen Hauptsturmführer Lubomyr Makaruszka z SS „Galizien” i wyjaśnić powody wcielenia „wołyńskiego kurenia” do dywizji. Planowano także przeprowadzić pogadanki z żołnierzami wyjaśniające ukraiński charakter wielkiej jednostki i agitację w duchu wspólnej walki o Ukrainę. Nie doszło jednak do tego, ponieważ Biegelmayer sam zdecydował się przemówić do legionistów. Sposób, w jaki to uczynił, był według niektórych słuchaczy absolutnie nie do przyjęcia i jedynie ich wzburzył¹²⁴.

Część żołnierzy zdecydowała się przejść z bronią w góry do czetników. Pomimo ostrzeżeń szefa sztabu „Terlicy” o nierealności przedsięwzięcia na początku marca w nocy zdezercerowało około dwóch trzecich legionu, tj. co najmniej dwie sotnie liniowe. Pozostała sotnia gospodarcza, część liniowej i ochrona sztabu. Prowadzonymi dezercji byli chor. „Romko” („Woron”), kierownik polityczny ULS w miejsce „Czerkasa”, i „Kowal”. Pozostali oficerowie nie zdecydowali się na ten desperacki krok. Część stanowczych oponentów tej decyzji została prawdopodobnie spita. Zbiegła natomiast większość podoficerów ULS, m.in. „Klen”, „Czałyj”, „Kotio”, buńczuczny „Kłyn-Misza”, „Moroz”, Teodor Dak oraz buńczuczny Horodyskyj. Zamiarem dezercerów było dotarcie do czetników i przy ich pomocy przebiec się do Karpat, a następnie na Ukrainę¹²⁵. Było to przedsięwzięcie jeśli nie nierealne, to co najmniej trudne do wykonania, ale pomimo tego „Woron” i jego ludzie podjęli ryzyko.

Rankiem do sztabu ULS przybyli oficerowie z SS „Galizien”, m.in. najstarszy dowódca pułku i szef sztabu mjr Heike, na rozmowy z płk. „Turem” i SS Sturmbannführerem Biegelmayerem. Mieli oni nadzorować wcielenie ULS do dywizji. Zapanowała konsternacja – część batalionu z bronią, końmi i podwodami oddaliła się w rejon na wschód od Mariboru (St. Leonard-Vitomarci). Pułkownik Herasymenko zameldował o całej sprawie Biegelmayerowi. Partyzanci w tym momencie przekraczali rzekę Murę. Grupą uciekinierów dowodził „Woron”, jego zastępcą był „Kowal”, a kwatermistrzem mianowano Horodyskiego. Uciekinierzy zabrali dwa cekaemy i dwadzieścia erkaemów, czyli większość (jeśli nie całość) broni maszynowej legionu. Pobrano racje żywnościowe tylko na dwa dni, co okazało się poważnym błędem. W sumie na ucieczkę zdecydowało się około 250 żołnierzy¹²⁶.

W tej sytuacji gen. Freitag podjął decyzję o formalnym wcieleniu ULS w szeregi dywizji Waffen SS „Galizien”; odbyło się to przy dźwiękach wspomnianej orkiestry. Z ULS jedynie sotnia gospodarcza w całości asystowała przy uroczy-

1943 r. do maja 1945 r. dowódca 14. DGren Waffen SS „Galizien”. 8 V 1945 r. dostał się do niewoli brytyjskiej. Potem przebywał w amerykańskim obozie jenieckim w Grazu. 20 V 1945 r. popełnił samobójstwo, obawiając się przekazania w ręce sowieckie. Według innych wersji zginął lub popełnił samobójstwo 10 V 1945 r. nieopodal Tamsweg (80 km na pd. wsch. od Salzburga).

¹²⁴ W.D. Heike, *Ukrajńska Dywizja...*, s. 164–165.

¹²⁵ K. Hirniak, *Ukrajniński Lehibion...*, s. 53–54.

¹²⁶ O. Horodyskyj, *Dwa dni...*, s. 24; I. Nahajewskyj, *Spohady polowoho duchownyka* (<http://kombatant.onestep.net>, 18 XI 2004 r.); W.D. Heike, *Ukrajńska Dywizja...*, s. 164–166.

stościach. W tym czasie „Woron” nawiązał już kontakt z czetnikami za pośrednictwem „Kotia”. Jednocześnie przybyli gońcy od płk. Herasymenki, który pojednawczo namawiał do powrotu. Jak się wkrótce okazało, partyzanci gen. Draży Mihajlovicia nie byli zadowoleni z przybycia nieproszonych gości. Prawdopodobnie wcześniej nikt z ULS nie kontaktował się z nimi w celu omówienia ewentualnej pomocy. W efekcie czetnicy zawiadomili gestapo w Mariborze. Tymczasem dowództwo dywizji Waffen SS „Galizien” nawiązało kontakt z czetnikami przez adiutanta Kreisführera Heimatbundu w Styrii. Poinformowali oni o kierunku marszu ULS. Następnego dnia do akcji został skierowany batalion z dywizji pod dowództwem mjr. Heikego. Jego zadaniem było przecięcie kierunku marszu uciekinierów, a następnie okrążenie ich.

Na jednym z postojów legionu w górach do pertraktujących z czetnikami dezertersów nieoczekiwanie przybył dr Lubomyr Makaruszka. Być może wraz z nim w obozie czetników pojawili się także funkcjonariusze gestapo. Było to sporym zaskoczeniem dla „Worona”. Jednocześnie utwierdził się w przekonaniu, że na czetników nie ma już co liczyć. Wstępne rozmowy dotyczące powrotu pomiędzy „Woronem” a Makaruszką zakończyły się fiaskiem. Tymczasem czetnicy wyprowadzili legion na odkryty teren, gdzie wkrótce został okrążony przez żołnierzy SS „Galizien”¹²⁷. Ukraiński Legion Samoobrony zajął wzgórze nieopodal pobliskiej wsi. W trakcie zajmowania pozycji Niemcy wystrzelili w kierunku dezertersów ostrzegawcze serie z karabinów maszynowych. Nastąpiła chaotyczna wymiana ognia, podczas której jeden z legionistów został ranny. W tej sytuacji „Woron” podjął decyzję o wznowieniu pertraktacji z Niemcami. Na rozmowy ze strony ULS udali się Horodyskij i „Kowal”. Początkowo zostali oni przyjęci przez SS Sturmbannführera Hermanna Kaschnera, który kategorycznie zażądał natychmiastowego złożenia broni. Zadaniem ukraińskich parlamentarzysty było przeciąganie rozmów tak, aby ULS zdążył wyrwać się z okrążenia. Horodyskij zameldował „Woronowi” o niemieckich żądaniach. W tym momencie „Woron” otrzymał list od dr. Makaruszki, który zaproponował pełną amnestię dla zbiegów. Nie czekając na odpowiedź, Makaruszka pojawił się na wzgórzu wśród legionistów. „Woron” zdecydował się złożyć broń i opuścić pozycję. Na dole ponownie doszło do rozmów. Do zebranych legionistów przemówił mjr Heike (tłumaczył Makaruszka), który wyjaśnił powody wcielenia oraz przyznał, iż za zaistniałą sytuację całą winę ponosi niemiecki dowódca ULS – Biegelmayr. Obiecał, że nikt z ULS nie zostanie ukarany za dezercję¹²⁸. To rozładowało emocje. Dowództwo nad dezertersami objął Waffen Hauptsturmführer Makaruszka, który nakazał powrót do miejsca postoju ULS¹²⁹.

¹²⁷ Trudno ustalić, czy były to pododdziały 29. pułku, czy też jakiś improwizowany batalion złożony głównie z Niemców, czy też batalion, którego dowodzenie przejął mjr Heike.

¹²⁸ W.D. Heike, *Ukrajńska Dywizja...*, s. 166; AIPN, SWL 287, t. 2, Protokół przesłuchania Wasyla Małazińskiego, 16 III 1967 r., k. 227.

¹²⁹ W.D. Heike, *Ukrajńska Dywizja...*, s. 166–167; *Istorijska ukraïnskoho wijska 1917–1995*, Lwów 1996, s. 740; Zupełnie inaczej całą sprawę przedstawił w swoich wspomnieniach o Nahajewskij. Otrzymał on od SS Standartenführera Friedricha Derna rozkaz, by wziąć czotę strzelców i maszerować w rejon St. Leonard, odszukać płk. Diaczenkę (sic!) i przyprowadzić do 29. pułku 150 partyzantów ULS. Po przybyciu na miejsce nikogo nie zastał (I. Nahajewskij, *Spohady polowoho...*, <http://kombatant.onestep.net>, 18 XI 2004 r.).

Pododdziały ULS pomaszzerowały następnie do wsi Freiheit, gdzie wcielono je do 14. Dywizji Grenadierów Waffen SS. Legion został ostatecznie rozwiązany, a żołnierzy „rozrzucano” po całej dywizji. Wszystkich oficerów i podoficerów ULS wcielono do batalionu zapasowego SS „Galizien”, w którym służyli do końca wojny, a następnie razem z batalionem dzielili los innych jeńców w obozach w Bellarii, potem Rimini.

Jak się wkrótce okazało, Niemcy nie dotrzykali części umowy i szybko pozbyli się głównego przywódcy dezercji. Według Hirniaka i Horodyskiego odpowiedzialny za bunt chor. „Romko” został przez Niemców skrytobójczo zgładzony¹³⁰, być może przez gestapo. Natomiast zdaniem mjr. Heikego „Worona” rozstrzelano na rozkaz gen. Freitagaa... za rabunek. Heike dowiedział się o tym dopiero z raportu dr. Makaruszki. Jeśli oczywiście Heike napisał prawdę, to moim zdaniem rabunek był jedynie pretekstem. Jak wspomniał Heike, Wołyniacy i tak uważali, że rozstrzelanie miało związek z ucieczką¹³¹.

W marcu 1945 r. ULS zakończył swój szlak bojowy i został wcielony do 14. Dywizji Grenadierów Waffen SS. Wspomniana dywizja w kwietniu 1945 r. została formalnie przemianowana na 1. Dywizję UNA. Nie podzieliła ona jednak losu innych formacji kolaboracyjnych u boku III Rzeszy. Wzięta do niewoli przez Anglo-Amerykanów została rozbrojona, a jej żołnierzy przetransportowano do kilku brytyjskich i amerykańskich obozów jenieckich. Ich dalsze losy toczyły się różnie. Część pozostała na emigracji, osiedliła się w Kanadzie, USA czy w Wielkiej Brytanii i zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec. Niektórzy powiązali swoje losy z OUN-M i w dalszym ciągu próbowali walczyć o Ukrainę bez bolszewików. Wielu zdecydowało się na powrót w rodzinne strony – do Polski i ZSRR.

Motywy utworzenia legionu można oceniać w różny sposób. Czy główni organizatorzy legionu źle ocenili sytuację, decydując się na współpracę z Niemcami, zapewne w przekonaniu, że mogą być równym partnerem dla niemieckiej policji bezpieczeństwa? Trudno na to pytanie jednoznacznie odpowiedzieć. Wielu czołowych melnykowskich konspiratorów na Wołyniu negatywnie oceniło fakt utworzenia legionu. Niewątpliwie jego przeciwnikiem był Mychajło Danyluk „Błakytynj”, który nie mógł zrozumieć motywów niektórych melnykowców służących w legionie. Według Danyluka tworzenie legionów u boku Niemiec popełnił Oleh Sztul-Żdanowycz¹³². Również „Biłyj” miał odrzucić możliwość wstąpienia do legionu. Po wielu perypetiach znalazł się on w szeregach SS „Galizien”. Także mjr „Czubczyk” z lwowskiej OUN-M i inni działacze odnieśli się z niechęcią do tej inicjatywy. Czy jednak melnykowcy, którzy potracili swoich bliskich i kolegów w wyniku akcji banderowskiej SB, mieli alternatywę?

Jak się wydaje, z każdym miesiącem ULS popadał w coraz większe uzależnienie od Niemców – to oni dostarczali broń, prowiant, medykamenty. Rosła rola niemieckiego dowódcy. Legion rozbudowywał się, a za tym szła potrzeba posiadania wykwalifikowanej kadry oficerskiej. Takiej OUN-M nie mogła dostarczyć, nie było to przez SD nawet brane pod uwagę. Wkrótce legionem dowodzili

¹³⁰ K. Hirniak, *Ukraiński Legion...*, s. 55; O. Horodyskyj, *Dwa dni...*, s. 23

¹³¹ W.D. Heike, *Ukraińska Dywizja...*, s. 167.

¹³² M. Danyluk, *Powstański...*, s. 186.

oficerowie petlurowscy, którzy często byli silniej związani z SD niż z melnykowcami. Uzależnienie legionu pogłębiało się, co z rosnącym niepokojem obserwowali działacze OUN-M służący w ULS. Trzeba pamiętać, że większość legionistów stanowili melnykowcy, sympatycy Melnyka bądź byli partyzanci Oddziałów Wojskowych OUN-M. Niektórzy jednak byli po prostu ludźmi walczącymi o Ukrainę, a ULS dawał taką sposobność.

Nie należy jednak zapominać, że legionieści dopuścili się wielu zbrodni wojennych na ludności cywilnej w 1944 r.: m.in. w Smoligowie, Chłaniowie i Szarbie. Stali się narzędziem terroru w rękach niemieckich. Byli formacją należącą do SD, organizacji uznanej w Norymberdze za przestępczą. Legion był bezwzględnie wykorzystywany przez Niemców, służył jako przysłowiowe mięso armatnie. Stosunek melnykowców do bolszewików, banderowców i Polaków Niemcy wygrywali dla własnych interesów. Prawdopodobnie nie zawsze informowali ich, że ścigani partyzanci to banderowcy, a więc Ukraińcy. Również wszystkie oddziały polskiego podziemia były „bolszewickie” albo „polsko-komunistyczne”, co najlepiej widać na przykładzie partyzantów „Rysia” w Hrubieszowskiem.

Prawdopodobnie przez cały okres istnienia legion był rozpracowywany przez SD. Obserwowano panujące w nim nastroje, rozpracowywano legionistów, co do których istniały podejrzenia o antyniemiecką agitację, werbowano informatorów i agentów, przeciwdziałano banderowskiej propagandzie. Pod wpływem niemieckich doświadczeń z dywizją Waffen SS „Galizien” SD bała się przeniknięcia do ULS banderowców.

Jeśli dodamy, że w swoim półtorarocznym okresie istnienia legion dwukrotnie się buntował, to jego ocena jako formacji niewątpliwie nie będzie prosta. Niniejszy artykuł stanowi jedynie przyczynek do bardziej szczegółowego przebadania problemu. Zagadnienie jest istotne, zważywszy na fakt, że żołnierze ULS dopuścili się przestępstw wojennych przeciwko obywatelom polskim, a sprawy te nie zostały dotychczas należycie wyjaśnione. Wokół ULS, tak jak i innych formacji ukraińskich u boku Niemiec, powstało wiele niedomowień i nieścisłości. Sprawa pozostaje nadal otwarta i czeka na wnikliwe przebadanie.

MARCIN MAJEWSKI (ur. 1974) – historyk, w latach 1999–2000 pracownik archiwum MSWiA, a obecnie pracownik Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN, współredaktor: *Polskie podziemie na terenach Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w latach 1939–1941* (2001), *Deportacje obywateli polskich z Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w roku 1940* (2003), „*Zachodnia Białoruś*” 17 IX 1939–22 VI 1941. *Deportacje Polaków z północno-wschodnich ziem II RP 1940–1941 (Źródła do historii Polski XX w. ze zbiorów NARB)* (2001); członek polsko-ukraińskiej grupy roboczej i współredaktor serii publikacji źródłowych *Polska i Ukraina w latach trzydziestych i czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych* (tomy 2, 3 i 4).

A contribution to the war history of the Ukrainian Self-Defence Legion (1943–1945)

In 1940 the Organization of Ukrainian Nationalist (OUN) split into two (mutually) hostile factions, one headed by Stepan Bandera that came to be known as OUN-B and the other by Andriy Melnyk (OUN-M). The competition between them intensified after Germans had invaded the USSR on 22nd of June 1941. Following a shift in the German ethnic policy and increasing repressiveness towards the Ukrainians, both factions began to create their own military structures. In 1943, probably, the executives of the OUN-B decided to subordinate the military units of the OUN-M. In July 1943 the guerrilla squads of the OUN-M were forced to join the Banderites' Ukrainian Partisan Army (UPA). Some of the Melnyk's soldiers who evaded it asked the Third Reich for support. As a result of negotiations the Ukrainian Self-Defence Legion (ULS), also called the 31st SIPO Auxiliary Battalion was formed. To be precise, it was created in early autumn 1943 under an agreement between the SD in Luck and the local command of OUN-M. At the beginning the ULS was to fight Soviet guerillas and Polish self-defence units. However, it was soon converted into a kind a police unit, which was often used for pacification. At the beginning of 1944 the ULS was developed into an independent battalion. In the middle of 1944 it consisted of 5 front-line sotnyas (companies). The Legion was closely related to the OUN-M although the Germans replaced the fallen officers mainly with Petlura's soldiers. The ULS had its own political command, but as time passed, its influence on the soldiers was more and more limited by the SD officers, who served in the squad. The military command of the unit was Ukrainian but, at the same time, the commander-in-chief was German (it was strictly subordinated to the German commander-in-chief).

At first the ULS fought against the Soviet partisan and the Polish 27th Infantry Division of Home Army (AK) in Volhynia, for the next half a year it was garrisoned in the region of Hrubieshov, where it struggled with the Bataliony Chłopskie and AK units and pacified Polish villages. In the end of July 1944 it was redeployed to the north of Cracov, where it also participated in military actions against the civilian population and the Polish underground movement. In September 1944 the group of Col. Diaczenko suppressed the Warsaw Uprising and secured the area of the Kampinos forest. At the beginning of 1945 the battalion appeared in Slovakia and was next moved to Slovenia to fight against the Tito's partisans. Growing dissatisfaction caused by German reluctance to fight for Ukraine led some of the legionaries (soldiers) to desertion. After having been incorporated to the 14th Grenadier Division of the Waffen SS, the ULS's combat story finished.

Białorusini wśród uchodźców polskich na Środkowym Wschodzie i w Afryce Wschodniej w latach II wojny światowej

W 1942 r. Związek Radziecki opuściło Wojsko Polskie pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Składało się ono z byłych jeńców i więźniów stalinowskich łagrów, którzy już doświadczyli „rozkoszy” życia na „niehumanitarnej ziemi”. Oprócz żołnierzy polskich w marcu i sierpniu 1942 r. do Iranu ewakuowano 37 912 osób cywilnych. Wśród nich byli także obywatele polscy narodowości białoruskiej.

Ewakuację nie-Polaków do Iranu komplikował fakt, że strona radziecka nie chciała wypuścić Białorusinów i Ukraińców z granic ZSRR i starała się dopilnować, aby nie przedostawali się oni do Iranu. 31 lipca 1942 r. w Taszkencie odbyła się sowiecko-polska konferencja, na której ustalono zasady i sposób przeprowadzenia ewakuacji. Pod presją sowiecką podjęto następujące decyzje dotyczące obywateli polskich narodowości niepolskiej: „Członkowie rodzin wojskowych polskiej armii spośród mieszkańców zachodnich »obłasti« Ukrainy i Białorusi narodowości niepolskiej podlegają ewakuacji tylko w tym wypadku, jeśli będzie dokumentarnie stwierdzone, że są oni rzeczywiście najbliższymi krewnymi wojskowych polskiej armii w ZSRR (rodzice, żony, dzieci, niepełnoletni lub chorzy bracia i siostry), pozostającymi na utrzymaniu wojskowego”¹. W celu utrudnienia ewakuacji nie-Polaków strona sowiecka postanowiła: „Oddzielne spisy mają być sporządzone dla członków [rodzin] wojskowych, mieszkańców Zachodnich »obłasti« Ukrainy i Białorusi niepolskiej narodowości, i to pomimo wciągnięcia ich w ogólne spisy ewakuowanych. Do tych oddzielnych spisów należy dołączyć zaświadczenia wydane przez szefa Sztabu Armii, dowódców lub szefów sztabów dywizji, ośrodka szkoleniowego i aprowizacyjnego, stwierdzające, że dana osoba rzeczywiście jest najbliższym krewnym polskiego wojskowego. Nazwisko, przydział i ranga danego wojskowego powinny być wymienione”².

Na temat reakcji strony polskiej na te decyzje zachowały się różne przekazy. Tymczasowy wojskowy kapelan prawosławny WP w liście do arcybiskupa Sawy

¹ *Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej*, t. 2: *Kampanie na Obczyźnie*, cz. 2, Londyn 1975, s. 292.

² *Ibidem*, s. 293.

piisał: „Ani jednemu prawosławnemu żołnierzowi nie zezwolono udać się do wywiezionej swej rodziny, by wywieźć ją razem z wojskiem z terytorium ZSRR, jak to robiono dla żołnierzy narodowości polskiej wyznania katolickiego, którym zezwalano zapisywać [jako] krewnych obcych ludzi, byleby byli Polakami. Jeżeli wyjechała ta mała garstka prawosławnej ludności cywilnej, to tylko przypadkiem, jeżeli była w miejscowości postoju wojska i to przeważnie ukrywając swoją narodowość i wyznanie”³. Trzeba jednak zauważyć, że osoba ks. Kuryłasa jest bardzo kontrowersyjna i niejednoznaczna. Autor nie znalazł potwierdzeń źródłowych tego stwierdzenia.

Tymczasem strona polska stwierdzała, że w czasie ewakuacji nie istniał żaden podział narodowościowy i nie było różnicy w traktowaniu obywateli polskich. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że aby wydostać się z granic ZSRR, obywatele polscy narodowości białoruskiej musieli wykazać wiele hartu ducha. Prawosławni Białorusini podawali się więc przy tym za Polaków, niekiedy zmieniając imiona i nazwiska, a także, aby nie budzić żadnych podejrzeń, wyznanie – na katolickie. Oto fragment wspomnień Białorusinki Marii Moroz: „Przed ewakuacją do Iranu Sowietci pilnowali, aby nie-Polacy nie byli przyjęci na transport. Moja rodzina była prawosławna i nie podlegała ewakuacji. Jeden polski porucznik polecał nam podać się za Polaków i deklorować wyznanie rzymskokatolickie. W związku z tym musieliśmy przed sowiecką komisją ewakuacyjną specjalnie podać się za Polaków wyznania rzymskokatolickiego. Poza tym w dokumentach osobowych zmieniliśmy imiona. Na przykład moja matka, która miała na imię Nadzieja, podała się jako Jadwiga, brat Borys podał się za Bolesława, natomiast ja musiała zapisać jako Stefania. Powróciliśmy do swych prawdziwych imion dopiero po wydostaniu się z »ziemi nieludzkiej«, w Teheranie”⁴. Inna Białorusinka, Olga Zingal, stwierdziła: „W drodze do Kisłowodzka byliśmy odpytywani przez funkcjonariuszy NKWD, którzy sprawdzali nasze dokumenty. Polski porucznik powiedział nam, by nie podawać Sowietom swego prawdziwego wyznania i narodowości. Zakazał on nam w obecności pracowników NKWD rozmawiać po białorusku. Pod tym względem moja rodzina miała problem, bo matka zupełnie nie mówiła po polsku. W związku z tym w drodze do Iranu musiała udawać, że jest niemową”⁵. W takich warunkach odbywała się ewakuacja do Iranu obywateli polskich narodowości białoruskiej.

Mimo protestów strony sowieckiej w marcu i sierpniu 1942 r. wśród cywilów polskich do Iranu przedostało się ok. 2 tys. Białorusinów wyznania prawosławnego. Oprócz tego, według danych Ministerstwa Obrony Narodowej, w szeregach WP znalazło się 1397 żołnierzy narodowości białoruskiej ewakuowanych z ZSRR. Należy jednak pamiętać, że powyższa liczba obejmuje tylko tych, którzy nie ukrywali swego pochodzenia, podczas gdy większość podawała się za Polaków⁶. W związku z tym trudno jest ustalić dokładną liczbę ewakuowanych Białorusinów.

³ IPMS, A.XII.28/17, Odpis listu ks. Grzegorza Kuryłasa do arcybiskupa grodzieńskiego i nowogródzkiego Sawy, 9 VI 1944 r.

⁴ Relacja Marii Moroz, 20 VI 2004 r., w posiadaniu autora.

⁵ Relacja Olgi Zingal, 20 VI 2004 r., w posiadaniu autora.

⁶ Cz. Partacz, K. Łada, *Polska wobec ukraińskich dążeń niepodległościowych w czasie II wojny światowej*, Toruń 2003, s. 183.

Łatwiej niż narodowość można ustalić wyznanie. Po pierwszej ewakuacji w marcu 1942 r. w Teheranie podjął działalność Polski Prawosławny Kościół Autokefaliczny. Według obliczeń władz polskich z kwietnia 1942 r. do Iranu przedostało się ok. tysiąc obywateli polskich wyznania prawosławnego. Pierwszym proboszczem prawosławnym w polskich obozach w Iranie został ks. Michał Bożerianow. Centrum organizacyjne powstało w Obozie Uchodźców Polskich nr 2, gdzie zbudowano kaplicę. Druga fala ewakuacyjna w sierpniu 1942 r. powiększyła liczbę prawosławnych o 1500 osób, w tej liczbie dwóch księży: ks. Wsiewołoda Jeśkowa i Włodzimierza Pietruczka. Spotkali się oni z ks. Bożerianowem, który powierzył im sprawowanie praktyk religijnych. Ksiądz Jeśkow otrzymał zadanie organizacji życia cerkiewnego w OUP nr 2. W kwietniu 1943 r. została wybudowana kaplica prawosławna w OUP nr 1. W październiku 1942 r. przeprowadzono ewidencję uchodźstwa polskiego w obozach w Teheranie, która wykazała, że prawosławni liczą: w OUP nr 1 – 370 osób, w OUP nr 2 – 450, w OUP nr 3 – 540, w szpitalach – 130 i zamieszkałych w mieście – 160, razem – 1650 osób⁷. Jednak znaczna część prawosławnych Białorusinów nadal ukrywała swoje wyznanie i podawała się za katolików⁸. Jak wynika ze sprawozdania placówki Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Teheranie z 9 września 1943 r., właściwa liczba osób wyznania prawosławnego została ustalona w czasie odbywania praktyk religijnych, gdyż po przybyciu do Iranu wiele osób wołało oficjalnie nie stwierdzać swego wyznania w obawie przed ewentualnym powrotem do Rosji⁹. Jeśli więc założyć, że wśród obywateli polskich wyznania prawosławnego Białorusini stanowili większość, to powyższą liczbę można traktować jako minimalną liczbę osób narodowości białoruskiej w Iranie.

O nastawieniu uchodźców polskich wyznania prawosławnego wobec państwa polskiego oraz o ich składzie narodowościowym informuje sprawozdanie placówki MSW w Teheranie: „Uchodźstwo polskie wyznania prawosławnego składa się w lwiej części z ludności rolniczej, nieco służby leśnej. Element inteligencji jest bardzo nieliczny. Większość prawosławnych stanowią Białorusini nadzwyczaj pozytywnie ustosunkowani do Rzeczypospolitej Polskiej, czego wyraz niejednokrotnie dawali w swoich oficjalnych oświadczeniach kierowanych do rządu RP i do aliantów”¹⁰.

U wielu polskich uchodźców wyznania prawosławnego pojęcie narodowości nie było wykrystalizowane. Pod wpływem przeżyć syberyjskich i polskiego otoczenia większość utożsamiała się z narodowością polską¹¹. O niskim poziomie uświadomienia narodowego większości prawosławnych uchodźców świadczą wspomnienia Marii Golubinki: „W obozach uchodźców polskich nie wiedzieliśmy, jakie jest nasze pochodzenie. W domu z rodzicami młodzież rozmawiała po poleszucku, bo przed wojną mieszkaliśmy na Polesiu. Natomiast w szkole posługiwaliśmy

⁷ IPMS, 9.V/6, Sprawozdanie dotyczące Autokefalicznej Polskiej Cerkwi Prawosławnej w Iranie, 9 IX 1943 r.

⁸ Relacja Olgi Zingal...

⁹ IPMS, 9.V/6, Sprawozdanie dotyczące Autokefalicznej Polskiej Cerkwi Prawosławnej w Iranie, 9 IX 1943 r.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ IPMS, A.18/47, Osiedla polskie w Afryce Wschodniej.

się wyłącznie językiem polskim. W szkole u nas nie było przedmiotu »historia Białorusi« albo »język białoruski«, a wszystko było po polsku. Więc skąd mieliśmy wówczas wiedzieć, że jesteśmy pochodzenia białoruskiego? Stałam się świadomą swego pochodzenia dopiero po przybyciu do Anglii w 1947 r. i nawiązaniu kontaktu z członkami Stowarzyszenia Białorusinów w Wielkiej Brytanii”¹².

Mimo że wśród uchodźców polskich narodowości białoruskiej brakowało inteligencji, w połowie 1942 r. powstał ruch narodowy z ks. Bożerianowem na czele. Przed wybuchem II wojny światowej był on proboszczem prawosławnym w Wilnie. W 1940 r. został deportowany na Syberię. Na zesłaniu ks. Bożerianow dał się poznać jako dobry Polak i sympatyk Rzeczypospolitej. W styczniu 1943 r. pod jego redakcją ukazał się miesięcznik „Ziarenko Prawosławne”. W okresie od listopada 1942 do lutego 1943 r. przy materialnej pomocy Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej wydał zbiór modlitw prawosławnych w liczbie tysiąca egzemplarzy. Latem 1942 r. odwiedził Jerozolimę, gdzie dostał księgi liturgiczne i nawiązał kontakt z władzą duchowną cerkwi autokefalicznej¹³. Dzięki swej pracy duszpasterskiej miał ogromny autorytet i cieszył się szacunkiem wśród uchodźców polskich narodowości białoruskiej.

Ksiądz Bożerianow był pozytywnie usposobiony do państwa polskiego, co znalazło swój wyraz w jego publikacjach. Na przykład 1 kwietnia 1943 r. w artykule *Białoruś a Polska* pisał o dawnym braterstwie Białorusinów i Polaków, wspólnych walkach przeciwko Rosji, przytaczał przykłady udziału Białorusinów w powstaniach polskich w latach 1830–1831 i 1863–1864, wojnie polsko-sowieckiej 1919–1920 itp. Oskarżał Moskwę o imperializm i gnębienie narodu białoruskiego. Autor zwracał uwagę na różnicę między prawosławiem na Białorusi i w Rosji. Ksiądz Bożerianow był zwolennikiem odrodzenia unii polsko-białoruskiej. „Unia Lubelska odbyła się po parusetletnim współzyciu Białorusinów i Polaków [...] pięknie świadczy o potężnym i głębokim związku i braterstwie Polaków i Białorusinów. [...] Trwałość i siła więzów białorusko-polskich polegała na tym, że sama unia białorusko-polska i uchwały następnych zjazdów zapadały przy głębokim zrozumieniu potrzeb i dobra obu tych narodów, przy istnieniu dobrej woli i na zasadach wolności i równości”¹⁴. Oskarżając Związek Radziecki o agresję na Polskę w 1939 r., ks. Bożerianow zaznaczał: „Białorusini z wschodnich ziem polskich nie są dziś takimi pionkami, za jakich od dawna zwykła uważać ich Rosja. Białorusini z Kresów polskich są świadomi swojej woli i nie potrzebują mieć żadnych obcych mecenasów. [...] Białorusini nigdy nie zgodzą się na gwałt dokonany w 1939 roku i potrafią dopiąć tego, czego naprawdę sobie życzą. [...] Białorusini z Kresów Wschodnich wcale sobie nie życzą, aby w ich imieniu przemawiali Sowieci. Zbyt dobrze pamiętają Białorusini czasy, kiedy z płaczem musieli żegnać swoje rodziny, krewnych, swoje ukochane pola; pamiętają mordy dokonane na księżach i działaczach narodu; pamiętają, jak niszczone ich dorobek kulturalny, jak drwiono ze wszystkiego, co sercu Białorusina jest drogie, mieszano z błotem wszystko, co nie rosyjskie, a białoruskie lub polskie.

¹² Relacja Marii Golubinki, 20 VI 2004 r., w posiadaniu autora.

¹³ IPMS, 9.V/6, Sprawozdanie dotyczące Autokefalicznej Polskiej Cerkwi Prawosławnej w Iranie, 9 IX 1943 r.

¹⁴ *Ibidem*, Artykuł ks. Michała Bożerianowa *Białoruś a Polska*, „Ziarenko Prawosławne”, 1 IV 1943.

[...] Białorusini z Polski chcą decydować o sobie sami wspólnie ze swymi braćmi Polakami¹⁵.

Ze względu na swoje polonofilskie nastawienie ks. Bożerianow wzbudził zainteresowanie niektórych polskich polityków o poglądach federalistycznych, przebywających wówczas w Iranie. W 1942 r. członek Rady Narodowej Franciszek Wilk nawiązał kontakt z ks. Bożerianowem i zaproponował mu podjęcie współpracy w walce polskiego rządu emigracyjnego o kresy wschodnie. Wilk namówił ks. Bożerianowa do powołania wśród obywateli polskich wyznania prawosławnego Komitetu Białoruskiego. Jego celem miała być działalność polityczna w imieniu narodu białoruskiego i podniesienie kwestii białoruskiej do poziomu międzynarodowego. Prezesem Komitetu Białoruskiego został ks. Bożerianow. Oprócz niego w skład Komitetu weszli m.in. Ludmiła Szewczuk, Włodzimierz Tomasz, Jan Bodgusiejew, Filip Huryn i inni.

23 września 1942 r. w Teheranie Komitet Białoruski wydał swój pierwszy memoriał do premiera rządu polskiego i Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego. W imieniu wszystkich warstw (inteligencji, chłopów, młodzieży) obywateli polskich narodowości białoruskiej podpisy złożyło 61 osób, w tym trzech Ukraińców. W memoriale Białorusini dali wyraz szczerzej przychylności dla państwa polskiego: „Jakkolwiek tylko garstka nas mogła dostać się dzięki Ambasadzie RP w Rosji i dowództwu Armii [Polskiej] w ZSRR na ziemię irańską, to jednak, znając doskonale uczucia i dążenia tysięcy naszych współrodaków, których głos nie może być usłyszany przez świat, gdyż oplaciliby to nowym więzieniem, składamy deklarację i podpisujemy ją również w imieniu tych wszystkich, którzy w granicach ZSRR jeszcze się znajdują. [...] My, Białorusini, jesteśmy historycznie związani z Polską, z jej losami, jak również i jej rozwojem od czasów Unii litewskich [...] od tego czasu powodzenie i szczęście Polski było naszym szczęściem, niepowodzenia Polski – naszym nieszczęściem. [...] Nawet różnica wyznań pomiędzy Polakami, rzymskokatolikami, a nami prawosławnymi – nie przeszkadzała naszemu zbrataniu się z Polską. [...] ta też różnica wyznaniowa dziś wcale nam nie przeszkadza dążyć i rwać się do Polski, by do niej należeć i tylko z Nią być związanym na zawsze¹⁶. Przytaczając historyczne przykłady udziału Białorusinów w obronie granic Rzeczypospolitej, działacze Komitetu Białoruskiego wyrażali gotowość, by nadal walczyć o niepodległość Polski, jak to robili ich ojcowie książęta Ostrogscy i Wiśniowieccy w XVI w.¹⁷ W memoriale obywatele polscy narodowości białoruskiej wyrażali protest przeciwko agresji sowieckiej na Polskę w 1939 r., kwestionowali dobrowolne przyłączenie Zachodniej Białorusi do Związku Radzieckiego, podkreślali, że zawsze wolą Białorusinów było przynależenie do Polski, a nie do Rosji. „Celem naszym jest nie Rosja, nie Niemcy, lecz Polska. Do Polski chcemy należeć. Rząd Polski jest naszym rządem”. Jednocześnie Komitet Białoruski oskarżał Niemcy o pacyfikację i gnębienie ziem białoruskich, zniszczenie duchowieństwa i kultury narodowej. W końcu tego

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ IPMS, 9.V/6, Memoriał Białorusinów obywateli polskich do Naczelnego Wodza i premiera rządu gen. Władysława Sikorskiego w Londynie, 23 IX 1942 r.

¹⁷ M. Dymarski, *Białorusini w armii gen. Andersa. Przyczynek do dziejów ludności Kresów Wschodnich* [w:] *Tematy polsko-białoruskie. Historia – literatura – edukacja*, Olsztyn 2003, s. 151–161.

memoriału Białorusini składali gorące podziękowanie gen. Sikorskiemu, ambasadorowi Stanisławowi Kotowi oraz gen. Andersowi za możliwość wydostania się z niewoli sowieckiej: „Z całego serca dziękujemy Panu Ambasadorowi RP prof. Stanisławowi Kotowi za jego gorliwą opiekę i pomoc na terenie Rosji udzieloną. Wdzięczność nasza dla Niego jest tym większa, że wiemy, jakie trudności czynił rząd sowiecki, by nie wypuścić ani jednego Białorusina poza granice ZSRR. Wysilek Pana Ambasadora Stanisława Kota i Dowódcy Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR Pana Generała Andersa Wł[adysława] sprawił, że jesteśmy dziś na gościnnej ziemi perskiej, jako wolni obywatele polscy. I im za to serdeczne Bóg zapłać”¹⁸. Zastanawiając się nad przyczynami powstania tego memoriału, trzeba pamiętać, że uświadomienie narodowe i polityczne tych ludzi kształtowało się w bardzo trudnych warunkach. Byli to obywatele polscy, na których poglądy wpłynęły zesłania syberyjskie, krzywdy i gnębienie na „ziemi nieludzkiej”. Z jednej strony represje sowieckie, z drugiej zaś – staranna opieka rządu polskiego utrwaliły sympatie do Polski, do czasów polskiej władzy.

Memoriał Komitetu Białoruskiego do gen. Sikorskiego dotarł też do wiadomości Polonii amerykańskiej. Jego fragment został zamieszczony na łamach pisma polskich emigrantów w Stanach Zjednoczonych, „Biuletynu Organizacyjnego Komitetu Narodowego Polaków w Ameryce Północnej” z 1944 r.¹⁹

11 listopada 1942 r. gen. Marian Kukiel jako minister spraw wojskowych za pośrednictwem Dowództwa Armii Polskiej na Wschodzie wysłał Białorusinom oficjalną odpowiedź: „Proszę przyjąć do wiadomości, że tak Naczelnny Wódz i Premier, jak i ja, pamiętamy o wszystkich obywatelach i staraliśmy się i staramy przynieść ulgę obecnie cierpiącym, a na przyszłość wywalczyć dla wszystkich obywateli państwa lepszą i jasną przyszłość, jak również proszę pamiętać, że wszystkie cierpienia i krzywdy, jakie nawiedziły Białoruś od września 1939 r., są znane i dokładnie notowane. Jako Minister Obrony Narodowej i członek rządu wzywam Was, Białorusinów, jak wszystkich obywateli Polski do najbardziej intensywnej pracy i przygotowania się do walki z największym wrogiem – Niemcami. Tylko praca i walka może dać nam wszystkim wolność i powrót do oswobodzonej Ojczyzny”²⁰. W liście do Dowództwa Armii Polskiej na Wschodzie z 10 grudnia 1942 r. gen. Kukiel polecał popierać akcję ks. Bożerianowa i Wilka i udzielać im potrzebnej pomocy²¹.

Reakcja władz polskich na memoriał nastąpiła dopiero 16 stycznia 1943 r., kiedy ks. Bożerianow i większość Białorusinów znaleźli się już w Afryce Wschodniej. Stanisław Mikołajczyk skierował list do Konsulatu Generalnego RP w Nairobi z prośbą o przekazanie podziękowań dla wiernych Rzeczypospolitej obywateli polskich narodowości białoruskiej. W liście tym czytamy: „Odpowiadając na deklarację obywateli polskich białoruskiej narodowości przesłaną Panu Premierowi dla rządu Rzeczypospolitej, proszę złożyć na ręce księdza Michała Bożeria-

¹⁸ Memoriał obywateli polskich narodowości białoruskiej do gen. W. Sikorskiego [w:] *ibidem*, s. 156–161.

¹⁹ *Białorusini i Polska*, „Biuletyn Organizacyjny Komitetu Narodowego Polaków w Ameryce Północnej” (Nowy Jork) 1944, nr 15.

²⁰ IPMS, A.XII.3/22, Depesza – szyfr gen. Mariana Kukiela, 11 XI 1942 r.

²¹ *Ibidem*, Depesza – szyfr gen. Mariana Kukiela, 10 XII 1942 r.

nowa podziękowanie wiernym Rzeczypospolitej Białorusinom i zapewnienie, że w odbudowanej Rzeczypospolitej obywatelom polskim narodowości białoruskiej zagwarantowane będą prawa zupełnej równości obywatelskiej, zabezpieczone warunki swobodnego rozwoju kulturalno-narodowego, oraz uwzględnienie interesów społeczno-gospodarczych najszerszych warstw białoruskiego ludu pracującego²².

Mimo przychylniej postawy członków rządu polskiego wobec działalności Komitetu Białoruskiego akcje ks. Bożerianowa napotykały jednak nieuzasadnione trudności ze strony niektórych czynników wojskowych. W swojej notatce do premiera Franciszek Wilk pisał: „W drodze do miasta jeden żandarm opowiadał mi, że chcą zlikwidować księdza Bożerianowa i jego robotę, tylko nie mogą sobie z nim dać rady. Oświadczyłem, że przez taki stosunek do księdza Bożerianowa wyrządzą największą szkodę sprawie polskiej, ponieważ ksiądz Bożerianow przeprowadził w obozie wśród Białorusinów deklarację na ten temat. Popatrzył na mnie z niedowierzaniem, wobec tego dałem mu do przeczytania tę deklarację; przyznał, że to dobre osiągnięcie”²³. O tym wydarzeniu Wilk poinformował Ministerstwo Spraw Wojskowych.

Ponieważ świat mało wiedział o Białorusinach, Komitet Białoruski z ks. Bożerianowem na czele starał się, aby opinie uchodźców polskich narodowości białoruskiej docierały do aliantów. 25 marca 1943 r. komitet wydał memoriał do prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina Roosevelta: „W imieniu narodu białoruskiego, tj. inteligencji białoruskiej, chłopów i robotników, obywateli polskich, pochodzących z ziem północnych i wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej – Komitet Białoruski zwraca się do Waszej Excelencji z gorącą prośbą, [by] wysłuchać naszego głosu całego narodu białoruskiego z ziem polskich, zechcieć zrozumieć tragedię naszą Białorusinów, wstawić się za nami i pomóc nam urzeczywistnić nasze pragnienia. Podkreślamy, że Komitet Białoruski odzwierciedla uczucia i dążenia milionów naszych współrodaków, których głos i wola nie mogą być dziś usłyszane przez świat”.

W piśmie wyrażono stanowczy sprzeciw wobec przyłączenia kresów wschodnich do ZSRR: „Rosja Sowiecka oficjalnie oznajmiła światu, iż wschodnie ziemie polskie, zamieszkałe przez nas, Białorusinów, uważa za swoje i chce po zakończeniu wojny wcielić je w granice swego państwa. Wobec społeczeństw całego świata kategorycznie protestujemy przeciw oderwaniu nas od Polski. Nigdy nie zgodzimy się na przynależenie do Rosji! Wolą narodu białoruskiego jest, by nasze życie, nasze losy, nasze rodziny, gospodarstwa, ziemia – należały do Polski i były związane z nią i jej losem. Tylko z Polską współżyjąc i współpracując, będziemy spokojni o swój los i będziemy mogli dojść do dobrobytu i szczęścia, jak też i do pełnego rozwoju kultury narodowej”. Komitet Białoruski powołał się na wieloletnią trwałą łączność Polaków i Białorusinów podczas wspólnych walk przeciwko agresji ze Wschodu. Przy tym traktat ryski został oceniony przez Komitet jako zjawisko negatywne dla ludności białoruskiej, gdyż „część Białorusi,

²² IPMS, A.11.851c/1, Telegram szyfrowy Stanisława Mikołajczyka, 16 I 1943 r.

²³ IPMS, A.XII.3/22, Notatka urzędowa Franciszka Wilka do Prezesa Rady Ministrów, październik 1942 r.

niestety, odeszła do Rosji”. Stwierdzono również, iż „część Białorusi, która weszła w skład Rzeczypospolitej Polskiej, naprawdę odżyła po tych latach niewoli rosyjskiej i zaczęła się odradzać, zaczął podnosić się byt i kultura narodu białoruskiego. Nędza rolnika białoruskiego z okresu zaboru rosyjskiego zaczęła ustępować miejsca dobrobytowi, który dała mu odrodzona Polska”²⁴.

W memoriale Białorusini twierdzili, że przyłączenie do Związku Radzieckiego wschodnich ziem Polski zamieszkanymi przez ludność białoruską nastąpiło wbrew jej woli. „Tak zwany plebiscyt, dokonany przez rząd sowiecki w 1939 roku na terenach Białorusi polskiej, nie jest wyrazem istotnej woli narodu białoruskiego. To był gwałt nad nami! W obronie własnego życia i mienia przed terrorem okupanta, zmuszeni byliśmy być posłusznymi wykonawcami dyrektyw sowieckich. Musieliśmy głosować na »posłów«, którzy w rzeczywistości nie byli naszymi wybrańcami, lecz byli z góry wyznaczeni przez rząd sowiecki; niektórzy »posłowie« byli ludźmi pochodzącymi z głębi Rosji. Świat wie z doświadczeń niemieckich, jaką wartość posiadają »plebiscyty«, w których 100% ludności opowiada się za władzą panującą zbrojnie na danym terenie i organizującą głosowanie. [...] Prawie dwuletnia okupacja sowiecka ziem polskich zamieszkałych przez Białorusinów przyniosła za sobą zniszczenie białoruskiej kultury narodowej, wytworzonej za czasów polskich, całkowitą ruinę gospodarczą, likwidację Polskiej Cerkwi Prawosławnej i życia religijnego, więzienia najlepszych obywateli i deportację w głąb Rosji nawet najbiedniejszych jako »kulaków«. Dokonywano całkowitego zrusyfikowania tych ziem. Były to lata najcięższej niewoli narodu białoruskiego”²⁵.

Komitet Białoruski zwracał się do aliantów jako reprezentant wszystkich Białorusinów, nawet tych, którzy mieszkali w Białorusi Wschodniej i nigdy nie byli obywatelami Polski. Działacze Komitetu wyrazili następującą opinię: „Nie wchodzimy w interesy Białorusinów z terytorium Rosji Sowieckiej i nie występujemy w ich imieniu, ale zaznaczamy, iż podczas okupacji wschodnich ziem polskich przez Rosję Sowiecką [...] stwierdziliśmy, że są oni jednakiej myśli z nami”. W końcu memoriału uchodźcy polscy pochodzenia białoruskiego zwracali się do aliantów z prośbą o udzielenie pomocy w odzyskaniu przez Polskę jej przedwojennych ziem wschodnich, zamieszkanymi przez ludność białoruską. „Stanowczo protestujemy przeciw łamaniu przez rząd sowiecki prawa międzynarodowego przez zatrzymanie siłą nas, Białorusinów, w swoim kraju, pomimo że jesteśmy obywatelami państwa polskiego. [...] Usilnie prosimy naród amerykański wstać się za nami i upomnieć się o nas u rządu sowieckiego, by zwolnił z więzień i przymusowych robót wszystkich współwyznawców współrodaków Białorusinów (obywateli polskich) i otworzył im granice swego państwa dla wyjazdu z Rosji. Równocześnie kategorycznie żądamy zwolnienia naszych współbraci z Czerwonej Armii i wojskowych batalionów pracy, umożliwiając im wstąpienie do szeregów Armii Polskiej. Zdajemy sobie sprawę, iż jesteśmy narodem bardzo odstałym od narodów o wysokiej cywilizacji, lecz to nie powinno być powodem, by nasza wola nie została wzięta pod uwagę, gdy chodzi o nasz los. Ongiś,

²⁴ IPMS, 9.V/6, Memoriał Komitetu Białoruskiego do prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina Roosevelta, 25 III 1943 r.

²⁵ *Ibidem*.

w 1683 roku, za króla polskiego Jana Sobieskiego pod Wiedniem wspólnie z Polakami nasi ojcowie Białorusini przelewali krew, broniąc Europy i jej kultury: dziś my, ich dzieci, zwracamy się z apelem do miłującego cywilizację i wolność wielkiego narodu amerykańskiego, by obronił nas przed zaborczością Rosji i dał nam możliwość należeć do Polskiej Rodziny, która od wieków jest naszą rodziną. Wierzymy w sprawiedliwość narodów demokratycznych opartą o Kartę Atlantycką, i prosimy nie zapomnieć o nas przy stole pokojowym²⁶. Jednak w sposób zupełnie naturalny niniejsze podanie garstki lojalnych wobec Polski Białorusinów nie mogło zainteresować aliantów kwestią obywateli polskich narodowości białoruskiej. Los powojennej granicy wschodniej Polski był rozpatrywany podczas konferencji międzynarodowych w Teheranie i Jałcie.

W kwietniu 1943 r. w katastrofie lotniczej zginął premier i Naczelnny Wódz gen. Władysław Sikorski. Z tego powodu w lipcu 1943 r. uchodźcy polscy narodowości białoruskiej wysłali list do nowego szefa rządu Stanisława Mikołajczyka. Wyrazili w nim głęboki żal z powodu tragicznego zgonu gen. Sikorskiego: „Generał Sikorski był wodzem nie tylko Polskich Sił Zbrojnych, ale był jednocześnie wodzem wszystkich obywateli polskich. My, Białorusini, widzieliśmy w Nim i swego, białoruskiego wodza; wszyscy dobrze wiemy, ile dobrego serca i najlepszych chęci miał w sobie śp. Premier i Naczelnny Wódz dla nas, Białorusinów. Śmierć śp. generała Sikorskiego jest niepowetowaną stratą dla narodu polskiego, ale bynajmniej nie mniejszą stratą jest dla nas, Białorusinów. W osobie śp. generała Sikorskiego straciliśmy wielkiego męża stanu, który poświęcając wszystkie swoje siły dla dobra i rozkwitu Rzeczypospolitej Polskiej, doprowadziłby nas do rozwoju i dobrobytu kulturalno-oświatowego, opartego na zupełnej równości, sprawiedliwości i demokracji. W osobie Pana Premiera zapewniamy rząd Rzeczypospolitej Polskiej, że tragiczna śmierć śp. generała Sikorskiego spowodowała prawdziwą, głęboką żalobę w sercach naszych, Białorusinów. Niepowetowana utrata Wodza Polaków i Białorusinów spowoduje jeszcze większy wysiłek narodu białoruskiego w walce o niepodległość i rozkwit sprawiedliwej, demokratycznej, potężnej i niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej wraz ze wszystkimi jej ziemiami i obywatelami. Gorąco prosimy Pana Premiera rządu RP wyzyskać nas, Białorusinów, w całej pełni, by pokazać światu, iż jesteśmy z Polakami, mamy swoją własną wolę i z własnej swobodnej woli pragniemy związać nasze życie i losy z losem Rzeczypospolitej Polskiej. Niech obca, a wroga Polsce propaganda zostanie rozpoznana w swoim kłamstwie, a świat ujrzy istotną prawdę i nasze istotne dążenie, [by] przynależeć wyłącznie do Polski²⁷.

Następca Sikorskiego na stanowisku premiera Stanisław Mikołajczyk reprezentował Stronnictwo Ludowe, które akceptując ustalenia traktatu ryskiego, deklarowało zasadę równouprawnienia politycznego, kulturalnego i gospodarczego dla ludności białoruskiej w granicach państwa polskiego. Następnym krokiem ks. Bożerianowa i jego zwolenników było wysłanie listu do nowego premiera, w którym Białorusini witali politykę ludowców. Oto fragment deklaracji wysłanej w lipcu 1943 r. na ręce Mikołajczyka: „Białorusini, w druzgocącej masie swej

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ IPMS, A.11.851/1, Pismo Komitetu Białoruskiego do premiera Stanisława Mikołajczyka, lipiec 1943 r.

chłopi, od setek lat związani są z chłopami polskimi nie tylko pracą na roli, wspólną z nami obroną niepodległości naszej i ich, wspólną o nią walką, ale także więzami rodzinnymi, które zespalają nas, chłopów białoruskich, z chłopami polskimi w jedną serdeczną i solidarną rodzinę jak braci. My, Białorusini, oświadczamy, iż kochamy nasz polski kraj, naszą polską ziemię i z całej duszy pragniemy jej największego rozkwitu i dobra. Jesteśmy przywiązani do Polski i do polskiego chłopca i we wszystkim solidaryzujemy się z nim i pracami Stronnictwa Ludowego w kraju okupowanym, jak i jego przedstawicielami w Rządzie Rzeczypospolitej i Radzie Narodowej na emigracji. Praca Stronnictwa Ludowego i jego przywódców prowadzi do rozkwitu Polski, do rozkwitu całego włościanstwa Rzeczypospolitej, a więc i do naszego rozkwitu i pomyślności. Toteż Stronnictwo Ludowe jest stronnictwem zupełnie bliskim i drogim nam, Białorusinom, a zatem z całego serca pragniemy jego rozkwitu i potęgi. Zapewniając o tym Pana Premiera Rządu RP, prosimy o zaliczenie nas do grona członków Stronnictwa Ludowego i opiekę nad nami tak, jak nad chłopami polskimi ją spełniacie. My zaś według starego swego zwyczaju chłopskiego prosić będziemy Boga, by błogosławił ciężki trud Pana Premiera dla odzyskania niepodległości naszej Ojczyzny – Rzeczypospolitej Polskiej, jak i wysiłek o jej demokratyczny i sprawiedliwy dla wszystkich, a więc i dla nas Białorusinów, ustrój”²⁸.

Nie ulega wątpliwości, że celem Komitetu Białoruskiego było wówczas uzyskanie dla Białorusinów miejsca w Radzie Narodowej. W deklaracji Białorusinów złożonej w lipcu 1943 r. czytamy: „Białorusini, obywatele polscy zamieszkali w Afryce Wschodniej i Indiach, zwracają się do Pana Premiera z gorącą prośbą, zezwolić nam mieć swego białoruskiego przedstawiciela w Radzie Narodowej przy rządzie polskim w Londynie. Prosimy o to bardzo, szczególnie teraz, kiedy obcy imperializm dąży do oderwania nas od Polski, okłamując cały świat cywilizowany, iż rzekomo Białorusini pragną należeć do Związku Radzieckiego. Pragniemy przez swego przedstawiciela w Radzie Narodowej wyświetlić Europie i Ameryce istotny stan i naszą istotną wolę wchodzić w skład Rzeczypospolitej Polskiej wyłącznie. Jedną z głównych przyczyn agresji sowieckiej w stosunku do nas i do ziem polskich przez nas zamieszkałych – jest przede wszystkim postanowienie i dążenie Rosji, [by] zlikwidować »Piemont« białoruski, którym właśnie są Białorusini w Polsce. »Piemont« białoruski w Polsce jaskrawo świecił dobrobytem i wolnością ludu białoruskiego – co wabiło Związek Sowiecki, gdzie istotny ruch narodowy jest gnębiony i Białorusini żyją w nędzy i strachu, niepewni swego losu, niepewni swego dnia jutrnego pod despotyczną władzą Moskwy. Moskwa pragnie za wszelką cenę zlikwidować ten białoruski »Piemont« w Polsce, bowiem on otwiera oczy Białorusinom sowieckim na rzeczywisty stan, wskazując, o ileż szczęśliwsi są Białorusini w Rzeczypospolitej Polskiej i jakżeż wyższym jest ich poziom kulturalny i stopień rozwoju”²⁹.

Wiadomo, że w latach 1940–1943 niektórzy polscy politycy zamierzali wprowadzić do Rady Narodowej kilku przedstawicieli mniejszości narodowych. Według niepotwierdzonych danych w 1940 r. we Francji władze polskie rozważały

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ IPMS, A.11.851c/1, Deklaracja Komitetu Białoruskiego dla Stanisława Mikołajczyka, lipiec 1943 r.

kandydaturę Fabiana Jeremicza jako reprezentanta mniejszości białoruskiej w Radzie Narodowej RP³⁰. Jeszcze podczas tworzenia polskiego wojska w Związku Radzieckim latem 1942 r. w związku z potrzebą dokooptowania mniejszości narodowych do Rady Narodowej ambasador RP Stanisław Kot zaproponował dwóch kandydatów strony białoruskiej. Byli to Feliks Hołowacz³¹, były członek klubu „Wyzwolenie”, i prawosławny proboszcz Genadiusz Szymanowski³², o którym władze polskie pisały: „jest to Polak wyznania prawosławnego [...], w razie potrzeby mógłby uchodzić za Białorusina”³³. Tymczasem sam Szymanowski czuł się Białorusinem kultury polskiej³⁴. Następnie różne partie i stronnictwa występowały z propozycją o wprowadzenie do Rady Narodowej od jednego do trzech Białorusinów. I tak 3 kwietnia 1945 r. Zespół Piłsudczyków w Londynie wysłał list do Prezesa Rady Ministrów z propozycją wprowadzenia jednego przedstawiciela Białorusinów do Rady Narodowej, następująco uzasadniając tę potrzebę: „fakt, że około 60 procent ogółu ludności tych ziem [kresów wschodnich – J.G.] nawet w czasach przedwojennych stanowiła ludność niepolska, przede wszystkim białoruska i ukraińska, jest argumentem, który może być wykorzystany przeciwko stanowisku polskiemu. Argument ten może być podważony przez wykazywanie, że ludność ta, chociaż niepolska, stoi na gruncie przynależności do państwowości polskiej, a w każdym razie jest przeciwna wcieleniu jej do Związku Sowieckiego. Polityka zmierzająca do kształtowania nastrojów Białorusinów [...] w myśl tych tendencji, jak również wykazywanie na zewnątrz, że orientują się oni na Polskę, a przeciwko Sowietom, winna być jednym z podstawowych założeń naszej polityki państwowej w obronie całości wschodniej terytorium Rzeczypospolitej”³⁵.

Mimo otrzymanych propozycji rząd polski nie brał pod uwagę możliwości zaangażowania w życie polityczne działaczy Komitetu Białoruskiego i zlekceważył deklarację uchodźców polskich narodowości białoruskiej. Stanisław Mikołajczyk jedynie podziękował im za gotowość do walki o niepodległość Polski i zapewnił, że prawa ludności białoruskiej będą uwzględnione w powojennej Rzeczypospolitej. 13 listopada 1943 r. do Konsulatu Generalnego RP w Nairobi przyszedł

³⁰ Fabian Jeremicz, ur. 18 I 1891 r. w Dulowcach (pow. Wołkowysk), białoruski działacz polityczny w II Rzeczypospolitej. Poseł na sejm I, II i III kadencji 1922–1935. Członek zarządu Instytutu Białoruskiej Gospodarki i Kultury, wiceprezes Białoruskiego Centrum Włościańskiego. W latach trzydziestych osadnik wojskowy i członek Związku Osadników.

³¹ Feliks Hołowacz, ur. 4 VII 1886 r. w Zaborzu (pow. Wołożyn), zm. 27 II 1972 r. we Wrocławiu. Białoruski działacz polityczny w II Rzeczypospolitej. Początkowo działał w PSL „Wyzwolenie”, następnie związał się z lewicową opozycją i w październiku 1923 r. uczestniczył w Moskwie w konferencji powołującej do życia Międzynarodówkę Chłopską. Poseł I kadencji sejmu (1922–1927), aresztowany w 1927 r. i na mocy decyzji sejmu z 4 II 1927 r. wydany sądom „za udział w spisku na ustrój i całość Rzeczypospolitej”, zwolniony bez wyroku sądowego. Do wybuchu wojny wójt gminy Mir (pow. nieświeski). Po wybuchu II wojny światowej w 1939 r. aresztowany przez NKWD i wywieziony w głąb ZSRR, pracował jako dozorca w domu dziecka w Dżambule (Kazachstan), od 1943 r. był członkiem Związku Patriotów Polskich, w 1946 r. wrócił do Polski.

³² Cz. Partacz, K. Łada, *Polska...*, s. 251.

³³ IPMS, A.9.V/44, Notatka A. Serafinskiego w sprawie Genadiusza Szymanowskiego, 29 III 1942 r.

³⁴ G. Szymanowski, *Dwanaście lat – wspomnienia z lat 1927–1939*, Toruń 1998, s. 120.

³⁵ IPMS, Prezes Rady Ministrów, 166, List Zespołu Piłsudczyków w Londynie do Prezesa Rady Ministrów Tomasa Arciszewskiego, 3 IV 1945 r.

z Londynu list: „Proszę o zawiadomienie ks. Bożerianowa i uchodźców białoruskich, obywateli Rzeczypospolitej, podpisanych z nim na pismach do p. Premiera, że z prawdziwym wzruszeniem przyjęliśmy do wiadomości ich wyrazy współczucia po zgonie gen. Sikorskiego oraz zapewnienia lojalności wobec Polski. Dziękując, chcę w imieniu Premiera zapewnić obywateli Rzeczypospolitej narodowości białoruskiej, że zgodnie z wytycznymi ustalonymi za życia gen. Sikorskiego rząd stoi niezłomnie na stanowisku równej opieki nad obywatelami Rzeczypospolitej bez względu na narodowość i wyznanie. Rząd wierzy głęboko, że w wolnej i niepodległej Polsce urzeczywistniana będzie polityka oparta na sprawiedliwości i poszanowaniu wszystkich narodowości do pełnego ich rozwoju społecznego, gospodarczego i kulturalnego”³⁶. Poza ogólnikowym zapewnieniem równości praw, ten list nie wnosił nic nowego w politykę władz polskich w stosunku do mniejszości narodowych i tylko powtórzył treść deklaracji programowej przedstawionej 24 lutego 1942 r. na inauguracyjnym posiedzeniu Rady Narodowej³⁷.

W okresie od 1942 do 1943 r. obozy uchodźców polskich zostały przeniesione z Iranu do Afryki Wschodniej (23 676 osób), Indii (4701), Palestyny (6569), Meksyku (1569), Nowej Zelandii (838). Przedtem w czasie pobytu w Iranie zmarło ponad 2 tys. cywilów, obywateli polskich³⁸. Niestety, nie do ustalenia jest liczba Białorusinów wśród poszczególnych grup obywateli polskich. Na podstawie źródeł archiwalnych można przypuścić, że niektórzy trafili do Indii. Wskazuje na to znaczna część obywateli polskich pochodzących z kresów północno-wschodnich o nazwiskach białoruskich, którzy w latach 1942–1948 przebywali w Indiach³⁹. Najwięcej jednak informacji zachowało się na temat obywateli polskich narodowości białoruskiej, którzy po krótkim pobycie w Iranie znaleźli się w Afryce Wschodniej. W październiku 1942 r. do Afryki wyjechało ok. dziewięćset obywateli polskich wyznania prawosławnego. W kwietniu 1943 r. w OUP nr 1 w Iranie pozostało jedynie ok. ośmiuset prawosławnych. W Afryce Wschodniej powołano do życia osiemnaście obozów dla uchodźców polskich, takich jak Tengeru (Tanzania), Rongai (Kenia), Lusaka (Rodezja Północna), Kaja, Misindzi (Uganda) itd. Wielkość osiedli polskich była różna. Na przykład w Morogora i Rongai mieszkało ok. trzystu osób, natomiast w Tengeru – ponad 4 tys.⁴⁰

Wszyscy uchodźcy polscy bez względu na wyznanie i narodowość znajdowali się we wspólnych osiedlach. Według Konsulatu Generalnego RP w Nairobi podział narodowościowo-wyznaniowy w osiedlach polskich kształtował się następująco: „ogromna większość Polaków kresowców, trochę Białorusinów i Ukraińcy. Minimalny procent Żydów. Ścisłe określenie składu narodowościowego jest prawie niemożliwe, narodowość może być jedynie zgadywana. To samo odnosi się do sprawy wyznań. Słyszałem niejednokrotnie o dziwnych i smutnych objawach za-

³⁶ IPMS, A.11.851c/1, Telegram szyfrowy do konsulatu polskiego w Nairobi, 13 XI 1943 r.

³⁷ AAN, 202/II-22, Deklaracja programowa rządu polskiego wygłoszona 24 II 1942 r. na inauguracji Rady Narodowej, k. 39.

³⁸ *Polacy w Iranie 1942–1945*, t. 1: *Antologia*, oprac. A.K. Kunert, Warszawa, 2002, s. 411.

³⁹ *Polacy w Indiach 1942–1948 w świetle dokumentów i wspomnień*, red. L. Beldowski i in., Warszawa–Londyn 2002, s. 752–756.

⁴⁰ IPMS, A.18/47, Osiedla polskie w Afryce Wschodniej.

tajania czy też ukrywania swego wyznania przez prawosławnych i grekokatolików i podawania się za katolików. Jest to urojony kompleks obawy »stracenia polskości« i wiąże się ściśle ze stanowiskiem tamtejszego (i niestety – nie tylko tamtejszego) kleru katolickiego: »co polskie – to katolickie« [...]. Wprowadzono nawet pojęcie »mniejszość«, kierując się kategoriami wyznania⁴¹.

W takich wielkich zbiorowiskach ludzkich konflikty były nieuniknione. U ogromnej większości uchodźców polskich pochodzenia białoruskiego pojęcie narodowości nie było wykrystalizowane. W związku z tym konflikty występowały na tle wyznaniowym. Najwięcej Białorusinów wyznania prawosławnego mieszkało w osiedlu Tengeru, ich grupa liczyła ponad czterysta osób. Z własnych przeżyć w II Rzeczypospolitej i zsyłek syberyjskich obywatele polscy Białorusini i Polacy wynieśli różne wspomnienia. Klęska Polski w 1939 r. i lata okupacji sowieckiej wzbudziły wśród uchodźców Polaków niechęć, a nawet nienawiść do prawosławnych Białorusinów. Pozbawieni ojczyzny, mieszkający w dalekiej Afryce, niektórzy Polacy utożsamiali z elementem rosyjskim i wrogiem Polsce takie zjawiska jak wyznanie prawosławne, nabożeństwa w języku słowiańskim, niepolską gwarę. Mimo że nie wszyscy Białorusini popierali władzę sowiecką, a wszyscy uchodźcy polscy narodowości białoruskiej byli bardzo pozytywnie nastawieni wobec Polski, w Polakach utrwaliło się przekonanie o antypolskiej i prosowieckiej postawie całej społeczności białoruskiej. Należy podkreślić, iż było ono nieuzasadnione i mylne: przecież przynajmniej 2 tys. prawosławnych Białorusinów na równi z Polakami ofiarnie walczyło w szeregach Polskich Sił Zbrojnych. Ginęli oni za wspólne z Polakami ideały i dążenia. Wśród uchodźców polskich narodowości białoruskiej wyznania prawosławnego było wielu takich, których ojcowie lub synowie w polskich mundurach polegli we Włoszech, Francji i na innych frontach. Wszyscy uchodźcy polscy narodowości białoruskiej na równi z Polakami przeszli przez więzienia sowieckie i przez wiele lat dzielili z Polakami tułaczą niedolę.

Przedstawiciele Konsulatu RP uważali, że niechęć części katolików do prawosławnych podsycalo duchowieństwo rzymskokatolickie. Świadczy o tym fragment sprawozdania Konsulatu RP w Nairobi: „Jeżeli powiedzenie: duchowieństwo katolickie w Afryce utrzymuje polskość – słuszne, to pozostaje pytanie: jaką polskość? Nastawienie duchowieństwa jest szowinistyczne. Na pierwszym miejscu są stawiane sprawy wyznania, sprawy kościoła katolickiego, a dopiero dalej sprawa polska. Zwracam jeszcze raz uwagę, że właściwie jedynym autorytetem w obecnej sytuacji w osiedlach jest ambona, i autorytet ten nie zawsze jest należycie wykorzystywany⁴².”

Podczas konfliktów wyznaniowych czasem dochodziło do otwartego obrzucania przewiskami, a nawet bójek i awantur. Według Marii Moroz stosunki pomiędzy prawosławnymi i katolikami można było określić jako „generalną nienawiść⁴³”. W osiedlu Tengeru dwukrotnie został zniszczony przez nieznaną sprawców ołtarz w kaplicy prawosławnej. Wśród młodzieży prawosławnej i katolickiej czasem

⁴¹ *Ibidem.*

⁴² *Ibidem.*

⁴³ Relacja Marii Moroz...

dochodziło do krwawych bójek. Maria Golubinka i Maria Moroz z osiedla Tengeru wspominają: „Katolicy na ulicy i w szkole mówili do nas: »kacapy, po co przyjechaliście do Afryki, precz do Rosji«. Oni obrzucali nas przezwiskami »ruskie« i »kacapy«”⁴⁴. Prawosławna Białorusinka, mieszkanka osiedla w Tengeru, Olga Zingal, opowiada: „Najpierw w Tengeru nie było cerkwi prawosławnej, mieliśmy natomiast kaplicę. Jednak przed upływem roku przy pomocy tutejszych Greków została wybudowana cerkiew. Brałam udział w zespole teatralnym w obozie, w ruchu harcerskim. Jednak kiedy moja nauczycielka dowiedziała się, że w niedzielę chodzę do cerkwi, usunęła mnie z tego zespołu”⁴⁵.

W tej sytuacji głównym obrońcą współwyznawców stał się ks. Bożerianow, który przyjechał do Afryki w lipcu 1943 r. Był jedynym księdzem prawosławnym w polskich osiedlach w Afryce. W czasie kazań zapewniał swych współwyznawców, że nie są gorsi od katolików, dlatego muszą mieć jednakowe prawa jako obywatele polscy⁴⁶. Miał duży autorytet wśród polskich uchodźców narodowości białoruskiej, cieszył się też zaufaniem i szacunkiem pracowników Konsulatu Generalnego RP w Nairobi. Tak pisał o nim konsul generalny W. Kowalski w notatce do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 11 sierpnia 1943 r.: „Ks. Bożerianow jest mi osobiście dobrze znany i uważam go za bardzo pozytywny i szlachetny typ człowieka, który z racji swoich funkcji duszpasterskich ogromnie dużo dobrego może zrobić w naszych osiedlach. Jest on bardzo patriotycznie nastawiony i uważam, że należy go w jego działalności społecznej i patriotycznej jak najbardziej popierać”⁴⁷. Przy pomocy finansowej Konsulatu Generalnego w 1944 r. ks. Bożerianow wydał w Nairobi modlitewnik prawosławny w języku polskim.

Jeszcze w okresie zesłań syberyjskich ks. Bożerianow dał się poznać jako polski patriota, lojalny obywatel Rzeczypospolitej. Świadczą o tym jego wielokrotne deklaracje i memoriały wydane w imieniu Komitetu Białoruskiego. Jednak pod wpływem niewłaściwego stosunku większości katolików do prawosławnej mniejszości w Afryce Wschodniej w pewnym stopniu poglądy ks. Bożerianowa uległy zmianie. Obrażliwa i wroga wobec niego postawa księży katolickich oraz części szeregowych uchodźców wyznania katolickiego spowodowała go do przeciwdziałania. W ramach odwetu zamieścił na łamach czasopisma „Promyk Prawosławny” artykuł o kobiecie, która zdaniem niektórych historyków była w IX w. „papieżycą Joanną”. Oczywiście wywołało to falę oburzenia wśród duchowieństwa katolickiego i zemstę wierzących Polaków⁴⁸.

Po klęsce deklaracji i memoriałów, których postulaty nie zostały uwzględnione przez rząd polski, w duszy ks. Bożerianowa powstała gorzka niespełnionych dążeń. W wyniku niewłaściwego stosunku uchodźców katolików do prawosławnych, mimo iż ci zachowywali się jak lojalni obywatele polscy, nastąpiła zmiana poglądów ks. Bożerianowa. Dobitnie świadczy o tym sprawozdanie Konsulatu

⁴⁴ Relacja Marii Golubinki...; Relacja Marii Moroz...

⁴⁵ Relacja Olgi Zingal...

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ IPMS, A.11.851/1, List konsula generalnego RP w Nairobi W. Kowalskiego do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 11 VIII 1943 r.

⁴⁸ M. Szwedziuk, *Bielarusy u Afrycy u 1942–1948 bh*, „Run” 2000, nr 29.

Generalnego RP w Nairobi: „Na terenie Afryki jest tylko jeden ksiądz prawosławny, ks. M. Bożerianow. Nie mam żadnych kwalifikacji, by zabierać głos i wyrażać swoje zdanie w zatargach religijnych, zaznaczam jedynie, że zatargi wyznaniowe tam są powodem wprowadzenia pojęcia **mniejszości** [...]. Na terenie Afryki słyszałem z ust ks. Bożerianowa szereg skarg na panujące tam stosunki, na niewłaściwy stosunek do jego współwyznawców, do niego i jego pracy. Nie przytaczam tych zarzutów, są bowiem jednostronnym naświetleniem, ale fakt **spalenia w nocy domu**, w którym on się zatrzymał wizytując współwyznawców (osiedle Kojas, listopad 1945 r.), mówi wiele. Sam Bożerianow wydał ulotkę (twierdzi, że był sprowokowany) na temat »papieżycy Joanny«. Wywiązała się z tego powodu już nie polemika, a prawdziwa walka religijna. Obecnie ks. Bożerianow drukuje artykuły w palestyńskiej prasie tzw. rządu warszawskiego i liczy na wyjazd do Kraju. Znam człowieka (wiarygodność 100-procentowa), który był razem z ks. Bożerianowem w sowieckim obozie pracy na dalekiej północy, zna go dobrze z tego okresu i określa go **jako prawego i dobrego Polaka**. Przytaczam powyższe w celu zilustrowania stosunków wyznaniowych w Afryce oraz jako przykład tego, jak można zmarnować dla Sprawy człowieka, praca którego mogłaby być cenna”⁴⁹ (wyróżnienia w oryginale). Odejście ks. Bożerianowa od aktywnej działalności społecznej, a następnie nagła jego śmierć 20 sierpnia 1946 r. w Dar-es-Salaam, doprowadziły do upadku Komitetu Białoruskiego.

W 1948 r. zaczęto likwidować obozy dla uchodźców polskich w Afryce. Trudno ustalić los wszystkich obywateli polskich narodowości białoruskiej po rozwiązaniu osiedli. Większość z nich przedostała się do krajów Europy Zachodniej, wielu wyemigrowało do Ameryki Północnej. Niektórzy uchodźcy przyłączyli się do białoruskiego ruchu narodowego na obczyźnie, jak np. kilkaset osób, które wstąpiły do Stowarzyszenia Białorusinów w Wielkiej Brytanii⁵⁰. Jego założycielami byli kombatancki PSZ na Zachodzie oraz dawni uchodźcy z Afryki.

Podsumowując, należy stwierdzić, że od marca do sierpnia 1942 r. wraz z Wojskiem Polskim pod dowództwem gen. Andersa ze Związku Radzieckiego do Iranu ewakuowało się ok. 2 tys. cywilnych Białorusinów, obywateli polskich wyznania prawosławnego. Prawdopodobnie Białorusini byli również wśród cywilnych obywateli polskich wyznania rzymskokatolickiego, z powodu braku źródeł nie można jednak ustalić ich liczby. Podczas ewakuacji obywateli polskich do Iranu władze sowieckie starały się nie wypuszczać osób narodowości niepolskiej ze Związku Radzieckiego. Z tego powodu Białorusini byli zmuszeni deklorować się jako Polacy wyznania rzymskokatolickiego, a nawet zmieniać nazwiska. Przeważająca większość prawosławnych Białorusinów miała bardzo niski poziom świadomości narodowej.

Obywatele polscy narodowości białoruskiej byli bardzo pozytywnie nastawieni wobec Polski. Wydostanie się przy pomocy władz polskich z „niehumanitarnej ziemi” wzbudziło u nich poczucie wdzięczności wobec rządu polskiego, zwłaszcza Stanisława Kota i gen. Władysława Andersa. Wyrazem lojalności obywateli polskich narodowości białoruskiej były deklaracje i memoriały Komitetu Białoru-

⁴⁹ IPMS, A.18/47, Osiedla polskie w Afryce Wschodniej.

⁵⁰ M. Szwedziuk, *Bielarusy...*

skiego z ks. Michałem Bożerianowem na czele do rządu polskiego i prezydenta Stanów Zjednoczonych. Komitet ten został powołany do życia w 1942 r. wśród uchodźców polskich w Iranie. Jednym z inicjatorów jego powstania był członek Rady Narodowej Franciszek Wilk, który namawiał ks. Bożerianowa do zaktywizowania działalności uchodźców polskich narodowości białoruskiej. W swych deklaracjach Białorusini oświadczyli, że wolą narodu białoruskiego jest przynależenie do Polski, a nie do ZSRR. Zdaniem ks. Bożerianowa rząd polski mógł wykorzystać kwestię białorską podczas rozmów polsko-sowieckich dotyczących kresów wschodnich. W związku z tym Komitet prosił o wprowadzenie swego przedstawiciela do Rady Narodowej. Jednak rząd polski na uchodźstwie nie skorzystał z propozycji Białorusinów.

W 1943 r. większość uchodźców białoruskich została przeniesiona do Afryki Wschodniej. W afrykańskich osiedlach pogorszyły się stosunki pomiędzy prawosławnymi i katolikami, doszło do otwartego konfliktu religijnego trwającego aż do likwidacji obozów polskich. Nienawiść katolików do prawosławnych i wyrządzone krzywdy oraz nieuwzględnienie propozycji Komitetu Białoruskiego przez rząd polski wywołały rozgoryczenie Białorusinów i zniweczyły ich lojalne nastawienie oraz pragnienie współpracy z Polakami.

JERZY GRZYBOWSKI (ur. 1979) – historyk, absolwent Wydziału Historii na Białoruskim Uniwersytecie Państwowym w Mińsku, w latach 2001–2005 pracownik naukowy Instytutu Historii Narodowej Akademii Nauk Białorusi, od 2005 r. doktorant na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się tematem stosunków polsko-białoruskich podczas II wojny światowej. Obecnie przygotowuje pracę doktorską *Białorusini w polskich regularnych formacjach wojskowych w latach II wojny światowej*. Autor książki *Zapomniani żołnierze Wojska Polskiego w czasie II wojny światowej* (Mińsk 2003) oraz licznych publikacji naukowych na Białorusi i w Polsce.

The Belarussians among Polish refugees in the Middle East and in East Africa during the World War II

Between March and August 1942 about 2,000 Belarussian civilians (Polish citizens, members of the Orthodox Church) were evacuated to Iran together with the Army of Anders. At the time, the Soviet authorities attempted to keep people who were not ethnic Poles in the USSR. For this reason the Belarussians had to declare themselves Polish catholic or even change their surname.

The Polish citizens of the Belarussian nationality were well-disposed towards Poland. The fact that the Polish government helped them to leave the “inhuman land” inspired their gratitude. Their loyalty to the state was expressed by declarations of the Belarussian Committee, led by a priest Michal Bozerianow, addressing the Polish Government and the president of the USA. The committee was founded in 1942 in Iran. The aforesaid declarations proclaimed the will of the Belarussian nation to affiliate with Poland, not with the USSR. According to Bozerianow, the Belarussian question could have been used as an

argument in the Polish-Soviet dispute over the Polish eastern borderland. Therefore, the committee asked to introduce its representative to the National Council. However the Polish Government left the proposition out of consideration.

In 1943 most of the Belarussian refugees were transferred to East Africa. Although not all the Belarussians supported the Soviet authorities, and those who were refugees had very positive attitude towards Poland, the whole Belarussian community was believed to be biased towards the Communists and against the Poles. It led to an open religious conflict which lasted until the closure of the camps. The conflict changed the mood of loyalty and caused unwillingness to cooperate with the Polish people. In 1948, after the liquidation of the Polish camps in Africa, most of the Polish citizens of Belarussian nationality forced their way to Europe and America. Some of the Belarussians joined the Belarussian Association in the Great Britain.

Kryptonim „Pożar” . Rozpracowanie i likwidacja ostatniego żołnierza polskiego podziemia niepodległościowego Józefa Franczaka „Lalka” , „Lalusia” (1956–1963)

Kręgosłup podziemia niepodległościowego działającego po wojnie w Polsce władze komunistyczne złamały w wyniku akcji amnestyjnej uchwalonej 22 lutego 1947 r., a przeprowadzonej w marcu i kwietniu tego roku. Z jej „dobrodziejstw” skorzystało kilkadziesiąt tysięcy osób. Część postanowiła pozostać w konspiracji i kontynuować z góry skazaną na klęskę walkę z bronią w ręku. Jeszcze na początku lat pięćdziesiątych w tzw. grupach przetrwania walczyło na terenie kraju około stu partyzantów. W wyniku działań komunistycznego aparatu represji z każdym rokiem ich szeregi szybko topniały. Zapewne w 1956 r. nie było ich więcej niż kilkunastu. Niektórzy z nich nie skorzystali z kolejnej amnestii z 27 kwietnia 1956 r. i nadal pozostawali w ukryciu, mimo iż w Polsce w 1956 r. zaszły poważne przemiany polityczne. Rozpoczął się proces „odwilży”, a zakończył okres państwa totalitarnego. Tysiące osób skazanych za działalność antykomunistyczną w latach czterdziestych i pięćdziesiątych na wieloletnie wyroki pozbawienia wolności na mocy amnestii opuściły więzienia. Bardzo poważne zmiany nastąpiły również w aparacie represji, który w głównej mierze odpowiadał za terror lat poprzednich. Wydawałoby się, że ludzie nadal się ukrywający postanowią z tych zmian skorzystać i powrócą do normalnego życia. Wielu z tych, którzy mogli to uczynić, nie ujawniło się, pamiętając o poprzednich amnestiach, których postanowienia komuniści brutalnie łamali. Pozostanie „poza nawiasem prawa” musiało się dla nich skończyć tragicznie. Z 2 na 3 marca 1957 r. we wsi Jeziorko koło Łomży grupa operacyjna Służby Bezpieczeństwa-Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego zabiła ppor. Stanisława Marchewkę „Rybę”, ostatniego żołnierza podziemia na Białostoczczyźnie. W dwa lata później 11 lutego 1959 r. we wsi Kulno niedaleko Leżajska SB aresztowała Michała Krupę „Wierzbę”, a 31 grudnia 1961 r. w Hucie Krzeszowskiej, w powiecie biłgorajskim, ujęto Andrzeja Kiszkę „Dęba”. Niemal dwa lata dłużej przed pościgiem SB

udawało się uchodzić sierż. Józefowi Franczakowi „Lalkowi”, „Lalusiowi”¹, którego śmierć 21 października 1963 r. we wsi Majdan Kozic Górnych koło Lublina stanowiła symboliczny koniec dziejów podziemia niepodległościowego w Polsce. Jak to możliwe, że 18 lat po wojnie SB nie potrafiła doprowadzić do schwytania lub likwidacji Franczaka?

Poniższy tekst odtwarza przebieg rozpracowania operacyjnego Józefa Franczaka, prezentuje metody stosowane przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa i skalę działań podejmowanych dla osiągnięcia zamierzonego przez aparat represji celu. Jako ramy czasowe artykułu przyjęto okres od uchwalenia ustawy amnestyjnej z 27 kwietnia 1956 r., która dawała szansę na ostateczne zakończenie działalności konspiracyjnej, do 21 października 1963 r.

Rozpracowanie

Formalne rozpracowanie Józefa Franczaka zostało zapoczątkowane 16 listopada 1951 r. przez Referat III Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie. Trwało ono przez kolejnych 12 lat. W okresie tym działania przeciwko ukrywającemu się prowadził przede wszystkim PUBP w Lublinie (po zmianach organizacyjnych w 1955 r. Powiatowy Urząd ds. Bezpieczeństwa Publicznego, a od 1957 r. SB działająca w strukturach Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej oraz powiatowe odpowiedniki w Bychawie i Krasnymstawie. Działania były koordynowane kolejno przez Wydział III Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego i SB Komendy Wojewódzkiej MO w Lublinie.

Na podstawie doniesień napływających od agentury, a zawartych w sprawozdaniu z grudnia 1960 r., wynikało, że Józef Franczak poważnie zastanawiał się nad skorzystaniem z amnestii uchwalonej 27 kwietnia 1956 r. W rozmowie z jednym ze swoich współpracowników powiedział, że jeśli miałby gwarancję, iż po ujawnieniu się otrzymałby wyrok mniejszy niż 15 lat więzienia, to zdecydowałby się na ujawnienie. Zapewne nie wiedział dokładnie, o co był podejrzewany przez

¹ Józef Franczak „Lalek”, „Laluś” (1918–1963) – ur. w Kozicach Górnych, pow. lubelski, pochodzenie chłopskie, sierż. Wojska Polskiego. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Piaskach wstąpił na ochotnika do Szkoły Podoficerskiej Żandarmerii w Grudziądzu. Do 1939 r. jako podoficer zawodowy służył w żandarmerii na Wołyniu. We wrześniu 1939 r. na Kresach Wschodnich wzięty przez wojska sowieckie do niewoli, w której zbiegł po kilku dniach. W rodzinnych stronach związał się ze strukturami konspiracyjnymi Związku Walki Zbrojnej-Armii Krajowej. Pełnił funkcję dowódcy drużyny, a następnie dowódcy plutonu. Po wkroczeniu armii sowieckiej w sierpniu 1944 r. wcielony do organizowanej przez komunistów 2. Armii WP. Do stycznia 1945 r. stacjonował w Kąkolewnicy, gdzie sąd polowy skazywał żołnierzy AK na kary śmierci. W obawie przed wykryciem jego wcześniejszej działalności zdezerterował. Ukrywał się w Łodzi, a następnie w Sopocie, gdzie pod fałszywym nazwiskiem (Józef Bagiński) pracował zarobkowo. Po powrocie na Lubelszczyznę, w czerwcu 1946 r. aresztowany przez grupę operacyjną Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie. Podczas ucieczki wraz z innymi ujętymi zabił czterech funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Od początku 1947 r. w oddziale partyzanckim kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, dowódca jednego z trzech kilkusobowych patroli. Po stratach patrolu w maju 1948 r. oraz ranie odniesionej w wigilię Bożego Narodzenia 1948 r. zaczął ukrywać się samodzielnie, posiadając luźny kontakt z pozostałymi w konspiracji żołnierzami podziemia (S. Poleszak, *Józef Franczak (1918–1963)*, mps. Biogram ukaże się w: *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 3, w przygotowaniu).

UB/SB². Jednak po głębszym przemyśleniu tej kwestii oraz konsultacjach z lubelskim adwokatem Rachwaldem zrezygnował. Adwokat miał mu wyjaśnić, że za popełnione przez niego przestępstwa groziła mu kara dożywotniego więzienia³. Franczak w rozmowach ze swoimi współpracownikami miał również stwierdzić, że w najbliższym czasie w Polsce musi dojść do zmiany ustroju, a on zrobi wszystko, aby do tego czasu dotrzeć. Twierdził, że do takich przypuszczeń upoważniała go ówczesna sytuacja międzynarodowa. SB próbowała wpłynąć na jego decyzję poprzez swoich tajnych współpracowników. Z ich pomocą do idei ujawnienia próbowano przekonać siostrę Franczaka, Czesławę Kasprzak. Z inspiracji SB namawiał ją do tego TW „Spotkanie”⁴. Brakuje odpowiednich dokumentów, które potwierdzałyby tę hipotezę, ale wydaje się, że aparat bezpieczeństwa nie wykorzystał wszystkich możliwości, które przekonałyby Franczaka do ujawnienia.

Nieskorzystanie z amnestii sprawiło, że działania UB/SB przeciwko Franczakowi były kontynuowane, a z upływem czasu bezpieka stosowała bardziej urozmaicone środki, za pomocą których chciano doprowadzić do jego ujęcia lub likwidacji.

Do 5 grudnia 1960 r. sprawa poszukiwań Franczaka była kwalifikowana jako „agenturalno-poszukiwawcza”, tego dnia starszy oficer operacyjny SB Komendy Powiatowej MO w Lublinie ppor. Ludwik Taracha skierował wniosek o jej przekwalifikowanie na sprawę operacyjnego rozpracowania (tzw. SOR). W uzasadnieniu napisał: „jak wynika z całokształtu materiałów, to Franczak vel Bagiński jest niebezpiecznym przestępcą politycznym”⁵.

W styczniu 1961 r. doszło do zmiany jednostki prowadzącej tę sprawę. Do tej pory znajdowała się ona w gestii Grupy II Wydziału III SB. Jednak z powodu zbyt-

² Z dokumentów UB/SB wynika, że przypisywano mu następujące czyny: zastrzelenie w czasie walki zimą 1943 r. w Skrzynicach, pow. lubelski, dwóch osób narodowości żydowskiej, członków grupy zbrojnej; współdziałanie w rozbrojeniu i zastrzeleniu w czerwcu 1946 r. czterech funkcjonariuszy UB konwojujących aresztantów; zastrzelenie latem 1946 r. komendanta posterunku MO w Rybczewicach Józefa Winiarczyka, w czasie przebijania się z okrażenia we wsi Bujanica, pow. krasnostawski; zastrzelenie jesienią 1946 r. Zdzisława Dębskiego z Majdanka Kozickiego, pow. lubelski, członka Polskiej Partii Robotniczej; rozstrzelanie 24 VIII 1948 r. Bielezsy, komendanta posterunku MO w Rybczewicach; zastrzelenie w październiku 1948 r. Stanisława Korbusa, komendanta Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej we wsi Wola Gardzienicka, pow. krasnostawski; rozstrzelanie tajnego współpracownika UB Franciszka Drygały „Jedynki” we wsi Passów, pow. krasnostawski; napad na Kasę Gminnej Spółdzielni w Piaskach 10 II 1953 r., w czasie którego zginął komendant posterunku MO, a kolejny milicjant został ranny; napad na ambulans pocztowy przewożący 108 tys. zł jesienią 1956 r.; postrzelenie 4 I 1959 r. Mieczysława Lipskiego, oficera KW MO w Lublinie (AIPN Lu, 09/519, t. 1, Akta operacyjne Józefa Franczaka, Raport z przebiegu likwidacji Józefa Franczaka, 8 XI 1963 r., k. 191–193).

³ Potwierdza to przypadek Andrzeja Kiszki „Dęba”, „Groma”, aresztowanego przez SB 31 XII 1961 r., skazanego 25 VII 1962 r. przez Sąd Wojewódzki w Lublinie na karę dożywotniego więzienia, zmniejszoną 30 III 1963 r. przez Sąd Najwyższy w Warszawie do 15 lat pozbawienia wolności. Zwolniono go wyniku amnestii po odbyciu kary 9 lat więzienia (AIPN Lu, 01/4, t. 1–7, Sprawa śledcza Andrzeja Kiszki).

⁴ AIPN Lu, 09/519, t. 2, Akta operacyjne Józefa Franczaka, Raport naczelnika Wydziału III SB do zastępcy komendanta KW MO w Lublinie o przebiegu rozpracowania operacyjnego oraz plan przedsięwzięć operacyjnych z grudnia 1960 r., k. 40; *ibidem*, Notatka służbowa starszego oficera operacyjnego Wydziału II Departamentu III MSW, 7 VI 1958 r., k. 174; AIPN Lu, 011/508, t. 1, Akta śledcze Kazimierza Mazura, Streszczenie materiałów na Józefa Franczaka z 21 III 1962 r., k. 95; *ibidem*, t. 4, Plan przedsięwzięć operacyjnych, 15 VII 1961 r., k. 109.

⁵ AIPN Lu, 09/519, t. 1, Akta operacyjne Józefa Franczaka, Wniosek o przekwalifikowanie sprawy, 5 XII 1960 r., k. 6.

niego obciążenia jej pracowników sprawę wraz z siecią agenturalną przekazano do wyłącznego prowadzenia przez Referat SB w KP MO w Lublinie. W jej prowadzeniu współdziałać miały referaty SB w KP MO w Bychawie i Krasnymstawie. Zmiana ta miała przyspieszyć ujęcie Franczaka i jednocześnie odciążyć funkcjonariuszy Grupy II. Niestety dla SB, szybko okazało się, że działania prowadzone przez Referat SB KP MO w Lublinie nie przyniosły spodziewanych wyników. Wręcz odwrotnie. Ustały informacje o ruchach ukrywającego się i o zachowaniu jego współpracowników. Spowodowane to było obniżeniem poziomu pracy z tajnymi współpracownikami i kontaktami obywatelskimi. Wynikła więc konieczność ponownego skoncentrowania zasadniczych przedsięwzięć w Grupie II Wydziału III SB. Jednostkom terenowym SB w Lublinie, Bychawie i Krasnymstawie miano zlecać wykonawstwo wycinkowe⁶. Zapowiadana zmiana nastąpiła w lipcu 1962 r. Od tego czasu ścisłą kontrolę nad wszelkimi działaniami skierowanymi przeciwko Franczakowi miała sprawować Grupa II Wydziału III SB KW MO w Lublinie⁷. Głównymi odpowiedzialnymi za dalsze prowadzenie sprawy zostali por. Kazimierz Mikołajczuk⁸ i por. Ryszard Trąbka⁹. Ponadto mieli oni udzielać systematycznej pomocy Referatowi SB w KP MO w Lublinie, w którym na głównego oficera operacyjnego odpowiedzialnego za tę sprawę wyznaczono ppor. Ludwika Tarachę¹⁰.

Rodzina

Franczak ukrywał się na obszarze, na którym mieszkała jego najbliższa rodzina, ojciec Stanisław oraz czwórka rodzeństwa, trzy siostry (Celina, Czesława,

⁶ AIPN Lu, 011/508, t. 5, Akta śledcze Kazimierza Mazura, Plan przedsięwzięć operacyjnych, 25 III 1962 r., k. 172.

⁷ AIPN Lu, 09/519, t. 1, Akta operacyjne Józefa Franczaka, Postanowienie o założeniu sprawy kontrolnej, lipiec 1962 r., k. 19.

⁸ Kazimierz Mikołajczuk (ur. 1926) – por./mjr SB, ur. w Dobryniu Małym, pow. bialski. Od 6 I 1950 do 7 VII 1953 r. milicjant Kompanii Operacyjnej i naczelnik aresztu Wydziału VI KW MO w Lublinie; od 8 VII 1953 do 31 VII 1981 r. funkcjonariusz UB/SB. Służbę rozpoczął w PUBP we Włodawie, a od 15 IX 1954 r. w WUBP w Lublinie. Początkowo służył w Wydziale do Walki z Bandytyzmem, aby od kwietnia 1955 r. związać się z Wydziałem III. Od 1 V 1975 r. pracował w Wydziale Paszportowym, a od 1 VIII 1976 r. był kierownikiem jednej z sekcji Wydziału „C”. Mieszka w Lublinie (więcej zob.: Z. Broński „Uskok”, *Pamiętnik (1941–maj 1949)*, oprac. S. Poleszak, Warszawa 2004, s. 303, przyp. 12).

⁹ Ryszard Trąbka (1924–1992) – plut. WP, płk SB, ur. w Siedliskach, pow. lubartowski. W UB/SB od 25 VI 1949 do 15 XII 1987 r. Rozpoczął służbę jako funkcjonariusz Referatu III w PUBP w Zamościu; następnie do 1 IX 1954 r. pracował w tym samym referacie w PUBP w Tomaszowie Lubelskim. Po tej dacie w WUBP w Lublinie, początkowo w Wydziale Walki z Bandytyzmem, a następnie w Wydziale III UB/SB, gdzie pełnił funkcję kierownika Sekcji/Grupy II. Od 1 X 1966 r. zastępca naczelnika Wydziału „W”, a od 1 I 1971 r. kierownik SB w KP MO w Lublinie. Od 31 XII 1975 r. zastępca naczelnika Wydziału III, a od 1 XII 1981 r. zastępca naczelnika Wydziału V (AIPN Lu, 028/2356 Akta osobowe Ryszarda Trąbki).

¹⁰ Ludwik Taracha (ur. 1927) – por. SB, ur. w Kolonii Zbędownice, pow. puławski. W UB/SB od 31 X 1950 do 30 XI 1973 r. Od października 1950 r. referent w Sekcji VI Wydziału V WUBP w Lublinie, a od sierpnia 1954 do września 1969 r. st. referent, a następnie oficer i st. oficer operacyjny w PUBP/PUDsBP/Powiatowej Delegaturze ds. BP/SB w KP MO w Lublinie. Od września 1969 do 30 XI 1973 r. inspektor operacyjny Referatu SB w KP MO w Lublinie. Mieszka w Lublinie (AIPN Lu, 028/2088, Akta osobowe Ludwika Tarachy).

Genowefa) i brat Mieczysław. SB, mając na uwadze, że to właśnie rodzina może stanowić dla niego najważniejsze oparcie, objęła ją dokładnym rozpracowaniem. W maju 1957 r. po rozpoznaniu topografii i rozmieszczenia zabudowań oraz uzyskaniu zgody wiceministra spraw wewnętrznych założono podsłuch bezprzewodowy u siostry, Czesławy Kasprzak, w Kozicach Dolnych. Punkt odbioru ulokowano w odległości około 100 m, w zabudowaniach jednego z sąsiadów. Instalację założono pod pretekstem przeprowadzenia rewizji. Po kilku dniach na skutek awarii wewnątrz mikrofonu (nastąpiła pół godziny od momentu założenia) instalację zdemontowano w obawie przed dekonspiracją podczas naprawy. W lipcu 1957 r., również pod pozorem rewizji, instalację podsłuchową założono u drugiej siostry, Celinie Mazur w Majdanku Kozickim. Był to podsłuch przewodowy. Założenie podsłuchu planowano również u brata Mieczysława mieszkającego w Lublinie, jednak dzięki korzystnemu dla SB zbiegowi okoliczności wyprowadził się on z Lublina i zamieszkał u siostry Celinie. Szczęście jednak nadal nie dopisywało SB, gdyż już po upływie tygodnia syn Mazurowej, wykonując prace gospodarskie, natrafił na kabel, który przeciągnięto wzdłuż pola na długości około 40 m, nie dociągając do punktu odbioru. Mąż Stanisław Mazur zameldował o znalezisku na posterunku MO w Piaskach, który z kolei powiadomił Wydział III SB w Lublinie. Pracownicy Wydziału „T” przyjechali do Kozic i dla dezinformacji poszukiwali innych kabli, jakie miały zostać tam założone w czasie okupacji niemieckiej. Nie przekonało to domowników, którzy uważali, że to „zasługa” SB bądź ludzi, z którymi ich stosunki nie układały się najlepiej¹¹.

SB podejmowała działania, które miały doprowadzić do kontrolowania sióstr Franczaka. Dla rozpracowywania Czesławy Kasprzak od lutego 1958 r. wykorzystywano TW „Michalinę” (również Czesławę Kasprzak)¹². W lutym 1962 r. do jej dalszego rozpracowania planowano zwerbować kolejnego agenta, ponadto założyć „podsłuch pokojowy” na sześć tygodni. W celu uzyskania informacji o drugiej z sióstr, Genowefie Rudzkiej, mieszkającej w Majdanie Kozic Dolnych, postanowiono prowadzić rozmowy z „kontaktem obywatelskim” – miał nim być jeden z sąsiadów. Jego zadaniem było prowadzenie zewnętrznej obserwacji zabudowań. Planowano również zwerbować jednego z jej znajomych. Trzecią siostrę, Celinę Mazur (razem z nią mieszkał ojciec Franczaka), miano rozpracowywać przez „pomoc obywatelską” (systematyczna obserwacja i kontrola „meliny”). Osoba odgrywająca tę rolę miała również pomóc w wytypowaniu odpowiedniego kandydata do pozyskania, który mógłby dotrzeć do członków rodziny¹³. Często używaną techniką było prowadzenie obserwacji konkretnych zabudowań osób podejrzanych o współpracę z Franczakiem. Obserwację prowadzili oficerowie SB lub ich współpracownicy. W lipcu 1961 r. siostra Franczaka, Czesława Kasprzak, razem z mężem zakupiła gospodarstwo rolne wraz z zabudowaniami

¹¹ AIPN Lu, 09/519, t. 1, Akta operacyjne Józefa Franczaka, Raport o przebiegu rozpracowania agenturalnego, 29 [VIII] 1957 r., k. 318–319; AIPN Lu, 011/508, t. 1, Akta śledcze Kazimierza Mazura, Streszczenie materiałów na Franczaka Józefa, 21 III 1962 r., k. 96.

¹² AIPN Lu, 0017/1349, t. 1–2, Teczka tajnego współpracownika „Michalina”.

¹³ AIPN Lu, 09/519, t. 2, Akta operacyjne Józefa Franczaka, Raport naczelnika Wydziału III SB do zastępcy komendanta KW MO w Lublinie o przebiegu rozpracowania operacyjnego oraz plan przedsięwzięć operacyjnych, 21 X 1962 r., k. 106.

we wsi Kozice Dolne. Ich nowym sąsiadem był dawny milicjant, który szybko pośpieszył z pomocą SB, obserwując, co działo się w zabudowaniach swoich nowych sąsiadów, i informując o tym bezpieczeńkę. Otrzymał doniesienia od sieci informacyjnej o tym, że Franczak często odwiedzał swoją siostrę, funkcjonariusze SB postanowili dodatkowo wykorzystać sąsiada Kasprzaków. Założyli „punkt obserwacyjny” na strychu jego obory. „Punkt” działał przez miesiąc, od 25 listopada do 25 grudnia 1961 r. Według założeń obserwacja miała trwać przez całą dobę, ze szczególnym nasileniem w godzinach 23.00–3.00. Prowadzili ją oficerowie SB z KP MO w Lublinie¹⁴. W grudniu 1961 r. i styczniu 1962 r. z sąsiednich zabudowań prowadzono „zakrytą” obserwację zabudowań siostry Czesławy Kasprzak. W grudniu trwała ona w dniach 4–9 i 11–17 (przerwano ją ze względu na dokuczliwe mrozy). Później obserwację prowadzono od 4 do 11 stycznia¹⁵.

Z informacji dostarczonych przez informatora „Szafarskiego” wynikało, że teść Czesławy Kasprzak, Antoni Kasprzak, jesienią 1960 r. popełnił samobójstwo. Przyczyną tego wydarzenia miały być nieporozumienia, do jakich dochodziło między nim a jego synową na tle Franczaka. Wobec powyższego SB we wrześniu 1961 r. zaplanowała wykorzystać ten fakt i przeprowadzić rozmowy z wdową, jej córkami i zięciami. To zamierzenie tak argumentowano: „w celu wytworzenia antagonizmu do bandyty i jego siostry. Rozmowa ta winna nam pomóc w zorganizowaniu kontaktów obywatelskich dla obserwacji Kasprzak Czesławy”¹⁶. SB bez żadnych skrupułów próbowała więc wykorzystywać każdą nadarżającą się okazję.

Pomocnicy

Oprócz rodziny główne działania skierowane były przeciwko osobom podejrzewanym o pomoc w ukrywaniu Franczaka. Tak długie umykanie przed pościgiem UB/SB było możliwe dzięki rozbudowanej siatce pomocników. Służyli oni Franczakowi kwaterą i wyżywieniem ale także informowali go o ruchach wojska, milicji i SB oraz dzielili się z nim swoimi podejrzeniami wobec osób, które mogły podjąć współpracę z SB. Funkcjonariusze SB szacowali liczbę jego pomocników na ponad dwieście osób. Zgodnie z zasadami pracy operacyjnej, głównym zadaniem UB/SB było pozyskanie w tym gronie jak największej liczby tajnych współpracowników. Po pierwsze mieli oni dostarczać informacji dotyczących poszukiwanego, a po drugie wiadomości na temat osób, które tak jak oni pomagały Franczakowi. Uzyskiwanie „materiałów kompromitujących” pozwalało SB na werbowanie niektórych z pomocników.

Od 1956–1957 r. Franczak miał bardzo wąską grupę zaufanych pomocników. Do tego grona należeli blisko ze sobą spokrewnieni mieszkańcy wsi Wygnanowice w powiecie krasnostawskim – Danuta Mazur (później matka syna Franczaka,

¹⁴ AIPN Lu, 011/508, t. 4, Akta śledcze Kazimierza Mazura, Plan obserwacji zakrytej, k. 153–154.

¹⁵ AIPN Lu, 09/519, t. 2, Akta operacyjne Józefa Franczaka, Raport o przebiegu rozpracowania operacyjnego, 17 II 1962 r., k. 79.

¹⁶ *Ibidem*, Raport zastępcy komendanta powiatowego ds. bezpieczeństwa KP MO w Lublinie do zastępcy komendanta KW MO w Lublinie, 25 IX 1961 r., k. 64; AIPN Lu, 011/508, t. 4, Akta śledcze Kazimierza Mazura, Plan przedsięwzięć operacyjnych, 15 VII 1961 r., k. 125.

a przez okoliczną ludność traktowana jak jego żona) oraz jej bliski krewny Kazimierz Mazur. Ponadto do grupy najbliższych współpracowników zaliczyć można Wacława Beca ze wsi Majdan Kozic Górnych i Bolesława Ziętka z Wygnanowic. Z raportu nieznanego z nazwiska funkcjonariusza MSW z 3 września 1957 r. wiadomo, że lubelska SB na przełomie lipca i sierpnia tego roku od informatora „15” uzyskała potwierdzone informacje o tym, że Franczak przebywał w powiecie lubelskim, ukrywał się samodzielnie, „a teraz mniej się kręci w terenie, ponieważ znalazł sobie jakąś kobietę, która się nim zaopiekowała. Kobieta ta ma mieszkać w pobliżu wsi Bystrzejowice”. Co prawda SB nie знаła personaliów tej kobiety, ale informator donosił, że znała je osoba dostarczająca mu informacje. Ustalenie nazwiska i miejsca zamieszkania znajomej Franczaka przez SB pozostawało tylko kwestią czasu¹⁷. Z kolejnego raportu również nieznanego funkcjonariusza MSW z 26 maja 1958 r. wynika, że od marca 1958 r., dzięki informatorowi o kryptonimie „Spotkanie”, SB wiedziała dokładnie, o kogo chodzi¹⁸. Danuta Mazur w kręgu zainteresowań bezpieki znajdowała się już bowiem od co najmniej 1954 r.

W dniach 17–21 lipca 1958 r. zabudowania gospodarskie Danuty Mazur objęte zostały obserwacją. Z tego samego miesiąca pochodzi zaakceptowany przez zastępcę komendanta wojewódzkiego MO do spraw SB płk. Jerzego Andrzejewskiego wniosek o założenie instalacji podsłuchowej w jej mieszkaniu. Wniosek został skierowany do ministra spraw wewnętrznych, ale nie uzyskał jego akceptacji¹⁹. Z kolei z sierpnia i września 1958 r. pochodzą dokumenty będące streszczeniem rozmów z Wiktorią Wojnarską, sąsiadką Mazurów, która dokładnie obserwowała ich zabudowania i szczegółowo informowała SB o swoich spostrzeżeniach²⁰. Pomysł dotyczący zainstalowania aparatury podsłuchowej zrealizowano w styczniu 1960 r. Do podrzucenia aparatury wykorzystano tajnego współpracownika „Barbarę” (Czesław Sobiech). Plan powiódł się połowicznie. Co prawda „Barbara” pozostawił instalację podsłuchową, ale chyba tylko dlatego, że nie był tego świadomy. Świadczy o tym fakt, że podczas wizyty, w trakcie której podrzucił urządzenia, przyznał się do związków z SB. Pierwszy zestaw podsłuchowy nie zapewnił jednak SB pożądanej wiedzy, gdyż został przeniesiony przez właściciela mieszkania do sąsiedniego pomieszczenia. Dopiero drugi zestaw, wykorzystywany przez 4 tygodnie, dostarczył pewnych informacji. Oficerowie SB dowiedzieli się, że w tym czasie trzykrotnie w mieszkaniu przebywał nieznanymi mężczyźni, podejrzewali, że był to Franczak. Z braku potwierdzenia nie uruchomiono grupy operacyjnej SB. Ponieważ podsłuch zaczął przynosić pożądane efekty, zainstalowano trzeci aparat. Dokonali tego oficjalni pracownicy SB, wysłani do zabudowań pod pretekstem przeprowadzenia rozmowy

¹⁷ AIPN Lu, 09/519, t. 1, Akta operacyjne Józefa Franczaka, Notatka informacyjna ze spotkania z kontaktem pozaagenturalnym, 25 IX 1959 r., k. 313–314.

¹⁸ *Ibidem*, Raport z pobytu służbowego oficera MSW w Wydziale III SB w Lublinie i Rzeszowie, 26 V 1958 r., k. 332.

¹⁹ *Ibidem*, t. 2, Notatka służbowa, 23 VII 1958 r., k. 192–193; AIPN Lu, 011/508, t. 5, Akta śledcze Kazimierza Mazura, Wniosek zastępcy komendanta KW MO ds. SB do ministra Spraw Wewnętrznych o pozwolenie założenia podsłuchu pokojowego, 11 VII 1958 r., k. 150.

²⁰ AIPN Lu, 09/519, t. 2, Akta operacyjne Józefa Franczaka, Notatka służbowa, 9 VIII 1958 r., k. 199–205.

z domownikami. Zachęcali ich, aby przekazali Franczakowi, że może się ujawnić. Na podstawie podsłuchu SB utwierdziła się w podejrzeniach wobec Mazur, jej bliższej i dalszej rodziny. Okazało się również, że Danuta i jej ojciec Michał pozytywnie odnoszą się do możliwości ujawnienia się przez Franczaka, do czego nie przyznawali się w rozmowach z oficerami SB²¹.

Funkcjonariusze, aby rozpoznać kontakty Mazur w Lublinie, wezwali ją 28 października 1962 r. na rozmowę do KW MO. Po jej zakończeniu, gdy kobieta opuściła gmach urzędu, pracownicy Wydziału „B” rozpoczęli jej obserwację, w nadziei, że z kimś się spotka lub kogoś odwiedzi. Całe przedsięwzięcie zakończyło się niepowodzeniem, gdyż Mazur niezwłocznie powróciła do Wygnanowic²². W tym samym miesiącu po otrzymaniu doniesienia o tym, że Franczak, odwiedzając Danutę Mazur, przechodzi między zabudowaniami Zygmunta Szpota i Marii Mazur, SB postanowiła zorganizować punkt obserwacyjny w pierwszym z wymienionych gospodarstw. Obserwację mieli prowadzić funkcjonariusze Wydziału „B”²³.

Na podstawie doniesienia TW „Marian” (Marian Sidor) z 19 grudnia 1962 r., że Franczak od kilku lat co roku był u Mazurów na opłatku wigilijnym, cztery dni później naczelnicy: Wydziału III mjr Bronisław Świta²⁴ i Wydziału „B” mjr Kazimierz Piszczek zatwierdzili plan założenia dwóch punktów obserwacyjnych. SB spodziewała się również, że drugim miejscem, gdzie w wigilię pojawi się Franczak, będą zabudowania jego siostry Czesławy Kasprzak. Uznano, że skoro w ostatnich latach SB nie prowadziła penetracji melin w okresie świątecznym, to Franczak czując się bezpiecznie, zatrzyma się dłużej w jednej z nich. Dlatego też, wobec braku możliwości zapewnienia obserwacji agenturalnej i przekazania natychmiastowego sygnału, postanowiono zorganizować dwa „punkty zakrytej obserwacji”. Pierwszy ulokowano w zabudowaniach Wiktorii Wojnarskiej, sąsiadujących z gospodarstwem Mazurów w Wygnanowicach, z których korzystano już wielokrotnie. Drugi punkt zorganizowano w zabudowaniach sąsiadujących z gospodarstwem Czesławy Kasprzak w Kozicach Dolnych, również wielokrotnie wykorzystywanych. Obsadę punktów stanowiło po trzech funkcjonariuszy SB. Całodobowa obserwacja, ze szczególnym uwzględnieniem pory nocnej, miała trwać od 23 grudnia od godz. 21.00 do 25 grudnia do 5.00. Obie grupy miały być wyposażone w „teleporterzy” (urządzenia nadawcze) i za pomocą szyfru

²¹ AIPN Lu, 011/508, t. 4, Akta śledcze Kazimierza Mazura, Raport o przebiegu rozpracowania agenturalnego z 30 VIII 1960 r., k. 85–86; AIPN Lu, 0017/1183, Teczka tajnego współpracownika „Barbara”, k. 7.

²² AIPN Lu, 09/519, t. 2, Akta operacyjne Józefa Franczaka, Raport o przebiegu rozpracowania operacyjnego, grudzień 1960 r., k. 39.

²³ *Ibidem*, Raport o przebiegu rozpracowania agenturalnego, 21 X 1962 r., k. 104.

²⁴ Bronisław Świta (ur. 1922) – chor./kpt. UB, plk SB, ur. w Krzeszowie Górnym, pow. biłgorajski. W UB/SB służył od 1 X 1944 do 31 V 1981 r. Do 1950 r. w PUBP w Biłgoraju i Hrubieszowie w Sekcji Walki z Bandytyzmem i Referacie III; od 1 IX 1950 r. w Wydziale III WUBP w Lublinie, początkowo jako kierownik sekcji, a następnie zastępca naczelnika i naczelnik Wydziału III WUBP i WUdsBP w Lublinie. W strukturach SB początkowo pełnił również funkcję zastępcy, a następnie naczelnika Wydziału III; od 1 I 1972 r. zastępca komendanta wojewódzkiego ds. SB KW MO w Lublinie, a od 1 VI 1975 r. komendant wojewódzki MO w Chełmie. Mieszka w Lublinie (więcej zob.: Z. Broński „Uskok”, *Pamiętnik...*, s. 296, przyp. 6).

przekazywać dane do punktu odbioru ulokowanego w budynku Gminnej Rady Narodowej w Piaskach, a stąd miały być przekazywane do dyżurnego Wydziału „B” w Lublinie. Po otrzymaniu informacji dyżurny powinien powiadomić naczelnika Wydziału III SB, a ten dowódcę Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej (ZOMO)²⁵. Niestety dla SB, Franczak nie zjawił się w żadnym z tych miejsc.

W kwietniu 1963 r. zatwierdzono plan obserwacji zabudowań Mazurów w Wygnanowicach. „Punkt zakrytej obserwacji” ulokowano w zabudowaniach Stanisława Paśka, odległych od „podejrzanego” gospodarstwa o około 70 m. Przez miesiąc operację mieli prowadzić funkcjonariusze Wydziału „B” ukryci w stodole. Liczono na to, że w tym czasie Franczak pojawi się u Danuty Mazur, gdyż w doniesieniach agenturalnych przewijały się informacje, że takie wizyty zdarzały się dość często²⁶.

W czerwcu 1963 r. SB postanowiła na 15 dni założyć „punkt zakrytej obserwacji” w kamieniołomach w lesie wygnanowickim, które przylegały do pól Danuty Mazur. Tam latem miał się ukrywać Franczak. Do obserwacji wyznaczono trzech funkcjonariuszy Wydziału III oraz TW „Mariana” (Mariana Sidora), który znał Franczaka. Po rozpoznaniu poszukiwanego grupa miała go ująć. Ciągła obserwacja miała trwać od 21.30 do 5.00, a w dzień funkcjonariusze mieli się ukrywać w grocie w kamieniołomach. Równoległe planowano założyć taki sam punkt w zabudowaniach sąsiadki Danuty Mazur, Wiktorii Wojnarskiej, współpracującej z SB. Miał się on składać z czterech funkcjonariuszy i znajdować się na strychu obory. Stamtąd prowadzono by obserwację zabudowań. Po zauważeniu Franczaka grupa ta powinna zawiadomić drugą grupę z kamieniołomów, okrążyć zabudowania, a kiedy „Lalek” opuszczałby melinę, miano go zatrzymać. Grupy były wyposażone w broń krótką i pistolety maszynowe, dwie rakietnice, dwie lornetki, dwa noktowizory, środki łączności („teleportery”), odzież i żywność. W tym samym czasie zadania otrzymali również TW „Marian” i TW „Michał” (Stanisław Mazur). Ten drugi specjalnie z tego powodu przebywał na urlopie chorobowym i przyjechał do rodziny w Wygnanowicach. Do jego zadań należało utrzymywanie ciągłego kontaktu z Kazimierzem Mazurem jako łącznikiem poszukiwanego, ponadto licząc na przypadkowe spotkanie z Franczakiem, dużo czasu spędzał w lesie pod pozorem zbierania grzybów i jagód, a z zabudowań swojej matki Marii Mazur obserwował gospodarstwo Danuty Mazur. Drugi tajny współpracownik, „Marian”, przebywał w zabudowaniach swojego teścia Kazimierza Mazura oraz w miarę możliwości obserwował zabudowania Danuty Mazur. Gdyby zauważył Franczaka, miał o tym zawiadomić SB za pomocą „martwej skrzynki kontaktowej” w zabudowaniach Wiktorii Wojnarskiej²⁷. Kolejną taką operację przeprowadzono w lipcu 1963 r., kiedy funkcjonariusze SB założyli „zakryty punkt obserwacji” w zabudowaniach sąsiadki. Trzech funkcjonariuszy

²⁵ AIPN Lu, 011/508, t. 4, Akta śledcze Kazimierza Mazura, Raport o przebiegu rozpracowania agenturalnego, 30 VIII 1960 r., k. 85–86; *ibidem*, Plan zastosowania obserwacji zakrytej, 23 XII 1962 r., k. 182–185.

²⁶ *Ibidem*, Raport o przebiegu rozpracowania agenturalnego, 30 VIII 1960 r., k. 85–86; *ibidem*, Plan zastosowania obserwacji zakrytej, kwiecień 1963 r., k. 196–197.

²⁷ *Ibidem*, Plan przedsięwzięć operacyjnych, 18 VI 1963 r., k. 201–204.

przebywało tam od 8 do 16 lipca 1963 r.²⁸ Równoległe po raz wtóry zorganizowano punkt w tzw. kamieniołomach. Miał on działać w dniach 9–14, a następnie 19–25 lipca i 25 lipca–2 sierpnia. Na „punkcie” wraz z dwoma funkcjonariuszami SB z KP MO w Lublinie przebywał TW „Marian”, który miał rozpoznać Franczaka²⁹.

SB podejmowała również działania mające na celu zastraszenie ludzi podejrzanych o udzielanie pomocy Franczakowi. Jak wynika z raportu zastępcy komendanta powiatowego MO ds. SB w KP MO w Lublinie mjr. Czesława Mazurka, od 12 stycznia do 30 marca 1963 r. przeprowadzono siedemnaście rozmów z takimi osobami. Sama SB przyznawała w dokumentach, że nie posiadała do nich „bezpośredniego operacyjnego dotarcia”, czyli nie miała możliwości nawiązania bezpośredniego kontaktu przy pomocy tajnych współpracowników i ich operacyjnego rozpracowania. Celem tych rozmów było zastraszenie tych ludzi, zniechęcenie ich do udzielenia pomocy poszukiwanemu, a tym samym zawężenie grona pomocników i zmuszenie „Lalka” do przeniesienia się w rejon, który był przez SB znacznie bardziej zinfiltrowany. Autor tegoż raportu oceniał poziom współpracowników Franczaka w następujący sposób: „Meliniarze są na niskim poziomie intelektualnym, nie posiadają podstawowego wykształcenia, najwyżej 5 oddz[iałów] szk[o]l[ny] podstawowej i każdy z nich przyjął taktykę nieprzyznawania się nawet do znajomości z bandytą, nie mówiąc już o udzielaniu mu pomocy w postaci wyżywienia i kwatery. Na skutek przekonywania ich o niesłuszności, niektórzy z nich po długich dyskusjach przyznali się do faktu znajomości z bandytą i spotkania z nim, co motywowali, że było wbrew ich woli”³⁰. W dalszej części dokumentu oceniał wartość operacyjną przeprowadzonych rozmów, konstatując: „Jak wynika z całokształtu przeprowadzonych rozmów z pewną częścią meliniarzy bandyty i posiadanego rozeznania, to w środowisku tym jest dyskusja na temat bandyty oraz przekonanie, że władze wiedzą wszystko i za to szarpią ludzi. Jest twierdzenie wśród ludności, że kto tylko miał coś wspólnego z bandytą, to będzie musiał się rozliczyć z tego przed władzami. Stwierdzono negatywny stosunek do bandyty wśród tych osób, z którymi rozmawiano. [...] Wśród meliniarzy nastąpiła dezorientacja tak, że jeden drugiemu nie wierzy, a nawet nie przyznają się, że byli wzywani w sprawie bandyty [...], bo zostali jednocześnie ujawnieni przed sąsiadami, że zadają się z bandytą. Osoby współpracujące z bandytą obawiają się z jednej strony jego, a z drugiej odpowiedzialności karnej. W konsekwencji osoby, które zostały ostrzeżone przez władze, nie będą miały odwagi więcej udzielać pomocy bandycie. Przez przeprowadzenie takich rozmów z większością meliniarzy bandyta zostanie pozbawiony szerokiej bazy, jaką posiadał dotychczas, i będzie musiał ograniczyć się do najbliższej rodziny”³¹.

Z dokumentu z kwietnia 1962 r. wynika, że SB próbowała również innych działań, które doprowadziłyby do wywołania nieporozumień i poderwania za-

²⁸ *Ibidem*, t. 3, Notatka służbowa z przeprowadzonej obserwacji, 19 VII 1963 r., k. 75–76.

²⁹ *Ibidem*, Notatka służbowa z przeprowadzonej obserwacji, 19 VII 1963 r., k. 78; *ibidem*, Notatka służbowa z przeprowadzonej obserwacji, 29 VII 1963 r., k. 81–83; AIPN Lu, 09/519, t. 2, Akta operacyjne Józefa Franczaka, Raport o przebiegu rozpracowania agenturalnego, 30 IX 1961 r., k. 53.

³⁰ AIPN Lu, 011/508, t. 1, Akta śledcze Kazimierza Mazura, Meldunek, 1 IV 1963 r., k. 181.

³¹ *Ibidem*, k. 183.

ufania wśród pomocników Franczaka. Ówczesny zastępca naczelnika Wydziału III SB mjr Stanisław Lipiec³² pisał: „Drogą odpowiednich posunięć i wykorzystania anonimów zrealizować zamierzony cel, gdyż ludzie ci z uwagi na brak możliwości ich rozpracowania stanowią dla nas pewien problem”³³. Na początku planowano wysłać jeden anonim, a wysyłanie kolejnych uzależniano od powodzenia operacji z pierwszym. W dokumentach brak jest śladów, aby tę operację kontynuowano. Nie wiadomo, czy jej zaniechano, czy też nie uwzględniano w dokumentacji.

W raporcie z 30 września 1961 r. zastępca komendanta powiatowego ds. SB w KP MO w Lublinie mjr Julian Pasztelan tak oceniał stan ówczesnej sieci informacyjnej rozpracowującej Franczaka: „Oceniając możliwości tajnych współpracowników na podstawie dotychczasowej pracy z nimi, stwierdza się, że przy ich pomocy nie jesteśmy w stanie dotrzeć bezpośrednio do bandyty, gdyż nie mają ku temu żadnych możliwości, a jedynie informują nas o spostrzeżeniach własnych i na podstawie rozmów z meliniarzami, są wykorzystywani do obserwacji poszczególnych meliniarzy”³⁴. W kolejnych raportach zawarto podobne charakterystyki sieci informacyjnej oraz wytyczne do działań, które miały zmienić sytuację. W raporcie z 21 października 1962 r. por. Kazimierz Mikołajczuk pisał, że w dalszych działaniach należy skoncentrować się na werbowaniu kolejnych „osobowych źródeł informacji” (OZI), które miałyby bezpośredni dostęp do Franczaka, Danuty Mazur oraz najbliższej rodziny. Podczas werbunku powinno się zwracać uwagę na ewentualne przyszłe możliwości tajnych współpracowników przy rozpracowaniu właśnie Franczaka i jego najbliższego otoczenia³⁵.

Nie mając dojścia operacyjnego do wszystkich „meliniarzy”, lubelska SB postanowiła w dniach 12–29 stycznia 1963 r. wezwać do KP MO w Lublinie kolejne 25 osób podejrzewanych o współpracę z poszukiwanym. Poprzez rozmowy „uświadamiające” chciano ich zastraszyć, a tym samym, jak to ujmowali oficerowie SB, „zawęzić liczbę »melin«” i zmusić Franczaka do korzystania z tych, które znajdowały się w rejonie zabezpieczonym przez SB³⁶. Takie działanie podjęto również w okresie od 17 kwietnia do 30 maja 1963 r. W tym czasie SB planowała wezwanie i przesłuchanie 62 osób, wśród nich dla zachowania konspiracji chciano wezwać również pięciu tajnych współpracowników i jednego określanego jako kontakt obywatelski. Przygotowano ścisły scenariusz. Do gmachu KP

³² Stanisław Lipiec (ur. 1926) – płk SB, ur. w Boleszynie, pow. opatowski. W UB/SB od 23 X 1945 do 31 V 1978 r. Początkowo służył w terenowym aparacie represji na Dolnym Śląsku, dochodząc do stanowiska zastępcy szefa PUBP w Trzebnicy, a następnie w Kłodzku. Od 1 IX 1955 r. zastępca naczelnika Wydziału IV WUdsBP w Lublinie. W strukturach SB zaczynał jako starszy oficer operacyjny Wydziału III KW MO w Lublinie, następnie od 1 II 1959 r. kierownik Grupy Wydziału III, a od 1 I 1961 r. zastępca naczelnika Wydziału III. 1 X 1966 r. został naczelnikiem Wydziału „T”. Mieszka w Lublinie (więcej zob.: Z. Broński „Uskok”, *Pamiętnik...*, s. 296, przyp. 5).

³³ AIPN Lu, 011/508, t. 5, Akta śledcze Kazimierza Mazura, Plan przedsięwzięć operacyjnych, 25 III 1962 r.

³⁴ AIPN Lu, 09/519, t. 2, Akta operacyjne Józefa Franczaka, Raport o przebiegu rozpracowania operacyjnego, 30 IX 1961 r., k. 63.

³⁵ *Ibidem*, Raport o przebiegu rozpracowania operacyjnego, 21 X 1962 r., k. 100.

³⁶ AIPN Lu, 011/508, t. 4, Akta śledcze Kazimierza Mazura, Plan przeprowadzenia rozmów z meliniarzami, 8 I 1963 r., k. 188–190.

MO wzywano by grupy po 2–4 osoby, a ich członków umieszczano w specjalnie do tego celu przygotowanym pomieszczeniu (z zainstalowaną aparaturą podsłuchową). Funkcjonariusze SB (mjr Bronisław Swita, por. Ryszard Trąbka) w taki sposób argumentowali zasadność tego rozwiązania: „Wzywani na rozmowy ww. w proponowanym układzie są ze sobą powiązani więzami rodzinnymi, bądź nawzajem wiedzą o melinowaniu bandyty. Dlatego też w czasie prowadzenia rozmów ostrzegawczych będą niewątpliwie omawiać te sprawy, uzgadniać linię postępowania, rozważać o źródłach informacji oraz zwierzać się, gdzie bandyta przebywa. W związku z tym zachodzi uzasadniona konieczność technicznego zabezpieczenia pomieszczenia, w którym oczekiwać będą przed rozmową i po rozmowie wezwani meliniarze”³⁷. Przesłuchania prowadzili por. K. Mikołajczuk, por. Ludwik Taracha i kpt. Henryk Osiński.

Podczas rozmowy funkcjonariusze SB oprócz udzielenia ostrzeżenia „meliniarzom” przede wszystkim uściślali wiadomości na temat ruchów Franczaka, sondowali, jak często wzywane osoby się z nim kontaktowały oraz z jakich pobudek udzielały mu pomocy; sprawdzali reakcje wezwanych na udzielone im ostrzeżenia o odpowiedzialności karnej (liczono na wydanie Franczaka lub na to, że osoby te zerwą z nim kontakty); próbowali ustalić ewentualne miejsca pobytu Franczaka oraz dane osób skłonnych dalej udzielać mu pomocy, co z kolei pozwoliłoby podjąć próby zwerbowania ich do współpracy. Ponadto osoby najbardziej podejrzane wzywano kilkakrotnie, aby je zdezorientować i skłonić do głębszych wynurzeń. Podczas rozmów przesłuchujący mieli zachowywać się kulturalnie, rozmawiać grzecznie i przekonująco, nie wolno im było straszyć, ubliżać przesłuchiwanym, mieli przede wszystkim zachęcać do pomocy i współpracy z SB, a także umawiać się na spotkania i gwarantować konspirację³⁸.

Mimo tych wysiłków SB nie udało się przybliżyć do zrealizowania wyznaczonego celu. Równoległe prowadzono inne działania, które miały zmienić ten stan rzeczy. 6 września 1961 r. Prokuratura Wojewódzka w Lublinie rozesłała listy gończe za Franczakiem. List został między innymi opublikowany przez „Kurier Lubelski” z 9 września 1961 r. (wraz ze zdjęciem). Z datą 6 września 1961 r. wydano również postanowienie o tymczasowym aresztowaniu³⁹. Natomiast 15 września 1961 r. zastępca komendanta ds. SB w KP MO w Lublinie mjr Julian Pasztelan skierował wniosek do szefa Oddziału Służby Kryminalnej KG MO o zarządzenie poszukiwań ogólnokrajowych. W efekcie wydano list gończy oraz postanowienie o tymczasowym aresztowaniu wydane przez Prokuraturę Wojewódzką w Lublinie⁴⁰. Ponadto prowadzono perlustrację korespondencji kilkudziesięciu osób podejrzewanych o współpracę z Franczakiem.

³⁷ *Ibidem*, k. 193–194.

³⁸ *Ibidem*, Plan przeprowadzenia rozmów profilaktycznych z meliniarzami, kwiecień 1963 r., k. 194–195.

³⁹ AIPN Lu, 09/519, t. 1, Akta operacyjne Józefa Franczaka, k. 30–33. Z raportu datowanego na 30 IX 1961 r. wynika, że do tego czasu odzew na opublikowanie listu gończego był niewielki. Zgłosiły się dwie osoby, ale tylko informacje jednej z nich zasługiwały na uwagę SB (AIPN Lu, 09/519, t. 2, Akta operacyjne Józefa Franczaka, Raport o przebiegu rozpracowania operacyjnego, 30 IX 1961 r., k. 52).

⁴⁰ *Ibidem*, t. 1, Wniosek o zarządzenie poszukiwań ogólnokrajowych, 15 IX 1961 r., k. 15.

Tajni współpracownicy

W czasie rozpracowywania Józefa Franczaka ogromną rolę odgrywali tajni współpracownicy SB. Trudno podać ich dokładną liczbę, dotychczas udało się ustalić 27 z nich (tajnych współpracowników i informatorów): „Antoni”, „Barbara”, „Burza”, „Czesiek”, „Felek”, „Górski”, „Hak”, „Jankowski”, „Jaworski”, „Jesion”, „Kazik”, „Ludwik”, „Majkowski”, „Malinowski”, „Marian”, „Michalina”, „Michał”, „Michałek”, „Mirek”, „Odzew”, „Sokołowski”, „Spotkanie”, „Szafarski”, „Wacek”, „Wesołowski”, „Zanicki”, „15”. Nie ma w tej liczbie innych „pomocników” dostarczających SB informacje, a klasyfikowanych przez nią jako „kontakt obywatelski” („pomoc obywatelska”) lub „kontakt poufny (zwany również „pozaagenturalnym”). Wydaje się, że osób przewijających się w tym charakterze w sprawie oznaczonej krypt. „Pożar” mogło być łącznie ponad sto.

Z wyżej wymienionych tajnych współpracowników do szczególnie ważnych z punktu widzenia SB, a wyjątkowo niebezpiecznych dla Franczaka, należało pięciu: „Antoni”, „Barbara”, „Marian”, „Michalina” i „Michał”. Werbowani byli w różnych okresach rozpracowania Franczaka, a poprzez dostarczane SB informacje wywierali różny wpływ na przebieg rozpracowania. Jednak, co najważniejsze, różne były sposoby pozyskiwania tajnych współpracowników, motywy podjęcia przez nich współpracy i stopień zaangażowania w nią. W tym miejscu zasadne wydaje się zaprezentowanie kilku najbardziej charakterystycznych przypadków.

Jan Lipa mieszkał we wsi Kolonia Kozice, gdzie prowadził kilkuhektarowe gospodarstwo rolne. Należał do grona najbliższych i najbardziej zaufanych współpracowników Franczaka. UB/SB systematycznie otrzymywała doniesienia od swoich „osobowych źródeł informacji”, głównie od „Jankowskiego”, „Kazika”, „Mariana” i „Michaliny”, z których wynikało, że udzielał on aktywnej pomocy poszukiwanemu. Do współpracy pozyskano go 29 listopada 1959 r. Werbunku dokonał zastępca naczelnika Wydziału III mjr Bronisław Świta oraz kierownik Grupy II tegoż wydziału por. Ryszard Trąbka⁴¹. Jak wynika z raportów dotyczących przebiegu „operacji werbunkowej”, była ona najbardziej brutalna ze wszystkich przeprowadzonych podczas całej operacji przeciwko Franczakowi. Lipę wezwano wraz z kilkoma innymi osobami z jego wsi na rutynowe „rozmowy” do KW MO w Lublinie. Oficerowie dokonali standardowego przesłuchania wezwanych, pobrano od nich oświadczenia oraz odciski palców. Po pewnym czasie innych przesłuchiowanych zwolniono, a z Lipą rozpoczęto „rozmowę werbunkową”, która trwała nieprzerwanie przez dwie następne doby. Początkowo poinformowano go, że SB posiadała materiały kompromitujące, z których jednoznacznie wynikało, że w jego zabudowaniach często przebywał Franczak. Za podjęcie współpracy zaoferowano Lipie zwolnienie od odpowiedzialności karnej. Wobec nieprzejednanego oporu zagrożono mu, że jego córka, która w tym czasie uczęszczała do Liceum Pedagogicznego w Piaskach, będzie miała trudności w nauce, a jego gospodarstwo rolne zostanie finansowo zrujnowane.

⁴¹ AIPN Lu, 0017/1341, t. 1, Teczka tajnego współpracownika „Antoni”, k. 5, 7.

Kiedy i te argumenty nie skłoniły Lipy do zmiany zdania, esbecy postanowili wkroczyć w sferę spraw intymnych, co przyniosło zamierzony cel. Po podpisaniu deklaracji o współpracy nadano mu pseudonim „Antoni”⁴². W opinii SB mógł on w krótkim czasie doprowadzić do likwidacji Franczaka. Niestety dla SB, już po kilku spotkaniach Lipa zaczął odwoływać wcześniejsze zeznania, ponadto, jak później ustalono, celowo zdekonspirował się przed swoją żoną i sąsiadami. Co więcej, w porozumieniu z Franczakiem podjął grę z SB. Nie zgłaszał się na umówione spotkania z oficerami SB, tłumacząc się później, że kolejne spotkania są niekonieczne, bo w odpowiedniej chwili i tak doprowadzi do likwidacji Franczaka. SB dzięki innym źródłom informacji potwierdziła, że Lipa nadal utrzymywał kontakty z poszukiwanym, wiedział, gdzie przebywał Franczak, ale nie informował o tym SB, a wręcz ją dezinformował. Współpraca była kontynuowana z przerwami do 15 czerwca 1962 r., kiedy została zaniechana na ustne polecenie Wydziału III SB, gdyż stwierdzono „dwulicowość agenta”. W czasie współpracy Lipa dostarczył szesnastu informacji. Nie otrzymywał żadnego wynagrodzenia⁴³.

Co ciekawe, Jan Lipa na podstawie informacji użytych przez funkcjonariuszy SB podczas rozmowy werbunkowej domyślił się, że osobą, która dostarczyła SB obciążające go materiały, była Maria Socha. W czerwcu 1960 r. Franczak odwiedził ją, grożąc jej śmiercią, jeśli nie odwoła złożonych przeciwko Lipie zeznań. W efekcie Socha zgłosiła się do SB i odwołała zeznania. W tym czasie również sam Lipa odwołał swoje zeznania, w których obciążył kilku współpracowników Franczaka⁴⁴.

Inny informator, Czesław Sobiech, mieszkał w Lublinie, pochodził ze wsi Olszanka w powiecie krasnostawskim, a więc z okolic, gdzie ukrywał się Franczak, z wykształcenia był księgowym, i w takim charakterze od 1955 r. pracował w Spółdzielni Pracy „Mechanik”. W kwietniu 1958 r. zgodził się, aby w tym przedsiębiorstwie jego znajomi z Gdańska złożyli skradzioną blachę. Za powyższe przestępstwo Sąd Powiatowy w Gdyni skazał go na 18 miesięcy więzienia. Po sześciu miesiącach został zwolniony z powodu rewizji sprawy. Sąd drugiej instancji podtrzymał wyrok, pozostała mu do odbycia kara roku więzienia. O terminie rozpoczęcia odsiadki miał zostać powiadomiony. Według posiadanych przez SB informacji Sobiech utrzymywał stałe kontakty z Franczakiem do 1958 r., pełniąc między innymi funkcję jego łącznika. Postanowiono zwerbować go do współpracy, a „argumentem przekonującym” miały być posiadane przez bezpiekę materiały kompromitujące. Ponadto zachętę miało stanowić następujące stwierdzenie zastępcy naczelnika Wydziału III SB mjr. Świty: „Jeżeli zajdzie potrzeba operacyjna odroczenia pozostałej kary, możliwości takie będą przez Sąd Wojewódzki w Gdańsku”⁴⁵. Do współpracy zwerbowano Sobiecha w styczniu 1960 r. pod pseudonimem „Barbara”. Wydawało się, że to cenny nabytek. Nie-

⁴² AIPN Lu, 09/519, t. 2, Akta operacyjne Józefa Franczaka, Notatka informacyjna spisana ze słów agenta krypt. „Antoni”, 1 XII 1959 r., k. 335; AIPN Lu, 0017/1341, t. 1, Teczka tajnego współpracownika „Antoni”, k. 8–11.

⁴³ AIPN Lu, 0017/1341, t. 1, Teczka tajnego współpracownika „Antoni”, k. 33.

⁴⁴ AIPN Lu, 011/508, t. 5, Akta śledcze Kazimierza Mazura, Uzasadnienie do wniosku o założenie podsłuchu pokojowego, b.d., k. 157; *ibidem*, Plan przedsięwzięć operacyjnych, 25 III 1962 r., k. 175–176.

⁴⁵ AIPN Lu, 0117/1183, Teczka tajnego współpracownika „Barbara”, k. 4v.

stety dla SB, werbunek nie przyniósł żadnych korzyści, co więcej, naraził bezpieczeńkę na poważne straty. 27 stycznia 1960 r., w trakcie odwiedzin u Danuty Mazur, TW „Barbara” został nieświadomie użyty przez SB do podłożenia aparatury podsłuchowej, lecz w czasie wizyty zdekonspirował się przed gospodynią. Ponadto szczegółowo poinformował ją o zamiarach SB wobec Franczaka. Mimo iż SB była pewna dwulicowości „Barbary”, planowano go w dalszym ciągu wykorzystywać „w ciemno”. Nie udało się to, gdyż od maja 1960 r. Sobiech zaczął unikać wszelkich spotkań. Po nawiązaniu z nim łączności obiecywał poprawę, ale na kolejne umówione spotkania nie przychodził. Dopiero we wrześniu 1960 r. zastępcy naczelnika Wydziału III mjr. Świcie udało się ponownie nawiązać z nim kontakt. W trakcie spotkania esbek postawił mu ultimatum: albo rozpocznie rzetelną współpracę, albo nastąpi jej zerwanie. Według przekazu SB agent miał prosić, aby nie kończyć z nim współpracy, przyrzekał też solennie poprawę. Obiecywał również dotarcie do Franczaka przy pomocy swojego szwagra mieszkającego w Kozicach. O wyniku swoich działań miał poinformować mjr. Świtę w ciągu tygodnia. Jednak kolejny raz udało się nawiązać z nim kontakt dopiero w grudniu 1960 r. Ostatecznie zerwano z nim współpracę, odbierając zobowiązanie o zachowaniu współpracy w tajemnicy. Od momentu stwierdzenia dwulicowości agenta mjr Świta starał się, aby pociągnąć go do odpowiedzialności za utrzymywanie kontaktów z Franczakiem. SB wysłała pismo do Prokuratury Generalnej oraz powiadomiła prezesa spółdzielni, gdzie wówczas pracował Sobiech. Rozmowa z prezesem miała doprowadzić do zwolnienia „Barbary” z zajmowanego stanowiska. Ponadto mjr Świta złożył wniosek, by Prokuratura Wojewódzka załatwiła, aby odsiedział pozostałą część kary. Sobiech złożył prośbę do Rady Państwa o ulaskawienie. W „odpowiedzi” mjr Świta przesłał do Rady Państwa pismo, w którym postulował negatywne załatwienie prośby Sobiecha⁴⁶.

Zupełnie inny przypadek reprezentował Marian Sidor ze wsi Stryjno, w powiecie krasnostawskim, były członek AK. W omawianym okresie pełnił funkcję sołtysa w rodzinnej wsi. Już od maja 1959 r. był wykorzystywany przez SB jako „kontakt poufny” („pozaagenturalny”). Dostarczał bardzo cennych informacji na temat pomocników Franczaka mieszkających w tej samej wsi. Obciążył między innymi własnego ojca, podając, że Franczak kwaterował u niego w marcu 1959 r. Por. Kazimierz Mikołajczuk 16 grudnia 1959 r. złożył wniosek o zezwolenie na przeprowadzenie werbunku. Znając Sidora z wcześniejszych kontaktów, oficer SB był przekonany, że werbunek przeprowadzi „na zasadach lojalności”. Zatwierdzający wniosek zastępca komendanta KW MO ds. SB ppłk Jerzy Andrzejewski na wniosku odręcznie zapisał: „Werbunek będzie dokonany na komprmateriałach z uwagi na to, że kandydat trzymał w swoich zabudowaniach bandytę, a nam nie meldował”⁴⁷. Zgodnie z planem pozyskano go do współpracy 11 lutego 1960 r. i nadano pseudonim „Marian”. Niestety dla SB, już 15 grudnia 1960 r. kierownik Grupy II Wydziału III SB por. Ryszard Trąbka złożył do zatwierdzenia wniosek o przekazanie teczki „Mariana” do archiwum. Wnioskował o wyeliminowanie go

⁴⁶ *Ibidem*, k. 5–7; AIPN Lu, 011/508, t. 5, Akta śledcze Kazimierza Mazura, Plan przedsięwzięć operacyjnych, 25 III 1962 r., k. 214–215; AIPN Lu, 09/519, t. 2, Akta operacyjne Józefa Franczaka, Raport o przebiegu rozpracowania operacyjnego, grudzień 1960 r., k. 39.

⁴⁷ AIPN Lu, 0017/1181, t. 1, Teczka tajnego współpracownika „Marian”, k. 16.

z czynnej sieci współpracowników gdyż: „według danych t[ajnego] współ[pracownika] ps. »Ludwik« [Jan Warda, pochodzący z tej samej wsi – S.P.] jest on podejrzewany przez środowiska meliniarzy bandyty Franczaka, że wym[ieniony] utrzymuje kontakt z funk[cjonariuszami] Służby Bezpieczeństwa”⁴⁸.

Nie był to jednak koniec współpracy Mariana Sidora z SB. Prawdopodobnie do ponownej współpracy z nim powrócono w październiku 1962 r. Zapewne jednym z głównych powodów był fakt poślubienia przez Sidora córki najbliższego pomocnika Franczaka, Kazimierza Mazura. Co więcej, zamieszkał w zabudowaniach swojego teścia, obok gospodarstwa Danuty Mazur. Nie powrócono jednak do sformalizowanej współpracy z nim. Wszystkie jego informacje były spisywane w formie „notatek służbowych” lub „notatek informacyjnych” przez oficerów SB odbywających z nim spotkania. Wykorzystywano je operacyjnie oraz dołączano jako dokumentację do poszczególnych teczek rozpracowywanych osób. Co dziwne, nie gromadzono ich w teczce roboczej tajnego współpracownika. Na przemian określano go jako byłego tajnego współpracownika „Mariana” bądź „Mariana II”.

Po przeniesieniu się do Wygnanowic Sidor został poddany bacznej obserwacji przez współdomowników i zdawał sobie sprawę, że gdyby nawet wiedział, gdzie znajduje się Franczak, nie mógłby o tym powiadomić SB. Postanowiono rozwiązać ten problem następująco: „W celu zapewnienia sobie natychmiastowej łączności z nowo pozyskanyim należy zorganizować w dogodnym miejscu skrzynkę kontaktową, która będzie kontrolowana przez »WW« [Wiktoryę Wojnarską – S.P.] mającego możliwość natychmiast nas zawiadomić telefonicznie (sposobem umówionym). Osoba »WW« jest nam znana jako lojalny obywatel, do którego nie ma żadnych zastrzeżeń. Organizując skrzynkę kontaktową wychodzi się z założenia, że nie będzie on w stanie powiadomić nas w wypadku ustalenia pobytu bandyty bez zwrócenia na siebie uwagi, gdyż w rodzinie Mazurów jest kontrolowany. Zorganizowanie skrzynki kontaktowej zapewni nam całkowitą konspirację TW i natychmiastową sygnalizację o bandycie. Niezależnie od tego rozważy się możliwość zapewnienia środka łączności z TW z chwilą nawiązania bezpośredniego kontaktu z bandytą. W tej sprawie opracuje się oddzielny plan”⁴⁹.

Bardzo szybko postępowanie „Mariana” wzbudziło podejrzenia pomocników oraz samego Franczaka. Jesienią 1962 r. agent natknął się na dwóch mężczyzn, których z powodu ciemności nie mógł rozpoznać. Jeden z nich podszedł do niego i przedstawiając się jako funkcjonariusz SB, chciał mu wręczyć pieniądze, pytając go równocześnie o najnowsze informacje. Agent, mając doświadczenie z wcześniejszych spotkań z pracownikami SB, nie wziął pieniędzy i odparł, że to pomyłka. W tym momencie nieznanemu mężczyźnie przystawił mu pistolet do brzucha i powiedział, żeby przestał się nim interesować, gdyż jest to ostatnie ostrzeżenie. Mężczyznami, na których natknął się „Marian”, byli Franczak i prawdopodobnie teść Sidora. Po tych wydarzeniach SB zaleciła agentowi, aby ograniczył chwilowo swoje zainteresowania Franczakiem. Co więcej, kolejne sygnały docie-

⁴⁸ *Ibidem*, k. 47, 51–52.

⁴⁹ AIPN Lu, 09/519, t. 2, Akta operacyjne Józefa Franczaka, Raport o przebiegu rozpracowania operacyjnego, październik 1962 r., k. 102–103.

rające do SB potwierdzały, że ów agent był podejrzewany przez współpracowników Franczaka o kontakty z bezpieką. Między innymi jeden z nich widział agenta wchodzącego na posterunek MO w Rybczewicach⁵⁰.

Podczas kolejnego spotkania z por. K. Mikołajczukiem w czerwcu 1963 r. „Marian” poinformował, że odzyskał zaufanie swojego teścia. Na dowód stwierdził, że teść ponownie zaczął mu opowiadać o spotkaniach z Franczakiem. Co więcej, miał powiedzieć agentowi, że kiedy ostatnio Franczak pytał o niego, Mazur miał za niego poręczyć. Oficer SB instruował „Mariana”, aby ten nadal rozmawiał ze swoim teściem. Miał jednak nie zadawać zbyt wielu pytań, aby ponownie nie wzbudzić podejrzeń. Zupełnie inny stosunek do „Mariana” miał sam Franczak, który podczas spotkania w sierpniu 1963 r. z TW „Michałem” (Stanisławem Mazurem) powiedział, że nie miał najmniejszych wątpliwości, iż zięć Kazimierza Mazura jest agentem bezpieki⁵¹. Mimo dużej aktywności „Marian” nie mógł spełnić pokładanych w nim przez SB nadziei.

Jedyną kobietą w opisywanej grupie tajnych współpracowników była Czesława Kasprzak ze wsi Kozice Dolne, wówczas kierowniczka sklepu Gminnej Spółdzielni w Piaskach. Jej mąż, członek PZPR i ORMÓ, był bratem męża Czesławy Kasprzak (siostry Józefa Franczaka). „Michalina” zgodziła się na propozycję współpracy (bez żadnych „komprmatiałów”) złożoną jej przez oficera operacyjnego SB w KP MO w Lublinie ppor. Franciszka Stachyrę. 18 stycznia 1958 r. zarejestrowano ją jako informatora. Wcześniej, bo od lipca 1956 r., wykorzystywana była jako „kontakt poufny”⁵². Współpraca trwała formalnie do 12 października 1961 r., kiedy ppor. Ludwik Taracha, oficer operacyjny Referatu SB w KP MO w Lublinie, postanowił o jej wyeliminowaniu z czynnej sieci agenturalnej „jako jednostki nieprzedstawiającej żadnej wartości operacyjnej”. W planach SB miała być nadal wykorzystywana jako pomoc obywatelska⁵³. Wydaje się jednak, że rzeczywista współpraca trwała o wiele krócej, tylko do 8 grudnia 1958 r. Tego dnia zastępca naczelnika Wydziału III SB mjr B. Świta i kierownik Grupy II tegoż wydziału por. R. Trąbka przeprowadzili działania, których cel nie do końca jest jasny. „Michalina” została wezwana na posterunek MO w Piaskach. Oficjalnym powodem miało być rzekome manko w kierowanym przez nią sklepie GS. Wcześniej „Michalina” została poinstruowana przez wspomnianych oficerów SB, aby na czekające ją przesłuchanie przyprowadziła znajomą, która z jednej strony zaświadczyłaby o niewinności „Michaliny” w sprawie manka, a z drugiej strony zapewne miała stanowić gwarancję dla okolicznych mieszkańców, że „Michalina” spotyka się z milicją jedynie z powodu podejrzeń o nadużycia finansowe. Oficer operacyjny SB w KP MO w Lublinie chor. Józef Żrubek tak podsumował to zdarzenie w przygotowanym przez siebie raporcie: „Na wskutek niewłaściwego wykorzystania otrzymanych informacji przez b[ylego] zastępcę naczelnika Wydziału III kpt. Świtę i tow. Trąbkę uległa dekonspiracji, gdyż TW »Michalinę« w dniu 8 grudnia 1958 r. konfrontowano z ob. Sochą Marią, która z kolei ujawniła wszystkie szczegóły wobec innych osób. Mimo

⁵⁰ *Ibidem*, t. 3, Notatka informacyjna ze spotkania z TW „Marian”, 15 XI 1962 r., k. 156–160.

⁵¹ AIPN Lu, 011/508, t. 3, Akta śledcze Kazimierza Mazura, k. 71–73.

⁵² AIPN Lu, 0017/1349, t. 1, Tezka tajnego współpracownika „Michalina”, k. 7, 12, 16.

⁵³ *Ibidem*, k. 17.

stosowania odpowiedniej taktyki postępowania TW »Michalina« poprzez odpowiednie zadaniowanie jej, rodzina bandyty miała uprzedzenie do TW »Michalina«⁵⁴. Być może ostatni cytowany fragment odkrywa motywy, jakie kierowały oficerami SB. Zapewne chcieli uwiarygodnić swoją konfidentkę w oczach miejscowej społeczności, osiągnęli jednak efekt odwrotny. W trakcie współpracy jej głównym zadaniem było rozpracowywanie siostry Józefa Franczaka. SB oceniała ją jako dobrego informatora, o odpowiednim podejściu do rozpracowywanej osoby. Miała ona bardzo bliskie i częste kontakty z siostrą Franczaka, cieszyła się jej pełnym zaufaniem, informowała SB o treści rozmów, które „miały być ukierunkowane na wydobycie jak najwięcej informacji o ukrywającym się Franczaku”. W sumie przekazała 56 informacji, za które otrzymała 2900 zł⁵⁵.

Przypadek tajnego współpracownika „Spotkanie” pokazuje, jak z osoby przekazującej informację można było się stać obiektem rozpracowywanym przez SB, na którego teraz donosili inni konfidenti. W ocenie SB dostarczał on ciekawych z jej punktu widzenia informacji na temat pomagającej Franczakowi Danuty Mazur. W kwietniu 1958 r. postanowił zerwać kontakty z SB. W czerwcu tego roku podczas spotkania z funkcjonariuszami potwierdził rezygnację z dalszej współpracy, a jako powód podał fakt dekonspiracji (SB uważała, że sam się zdekonspirował). Co ciekawe, funkcjonariusze SB rozpoczęli z nim „grę”. Poinformowano go, że nie musi rezygnować ze współpracy, gdyż po sprawdzeniu podawanych przez niego dotychczasowych informacji i stwierdzeniu, że są nieprawdziwe, to SB z niego rezygnuje. Ponadto dano mu do zrozumienia, że Franczak już do niego nie przyjdzie z powodu dekonspiracji. W ten sposób SB chciała doprowadzić do przywrócenia zaufania „Spotkańca” i Franczaka do innego informatora SB – „Mariana” (Mariana Sidora). Co więcej, byłego już informatora „Spotkanie” poddano rozpracowaniu przez dwóch nowo pozyskanych informatorów: „Jankowskiego” i właśnie „Mariana”⁵⁶.

W zupełnie innych kategoriach należy traktować przypadki podobne do sprawy Stanisława Mastalerza z Lublina. 28 maja 1960 r., po zebraniu odpowiedniej ilości „materiałów kompromitujących”, SB podjęła próbę werbunku. Jego ojciec Adam został skazany w 1950 r. na 8 lat więzienia za wcześniejszą pomoc udzielaną Franczakowi. Stanisława Mastalerza wezwano do KW MO w Lublinie „pod odpowiednią legendą”. Mimo początkowych zapewnień, że nie znał Franczaka, po przedstawieniu „dowodów” przyznał się do jednego spotkania z Franczakiem w Lublinie jesienią 1957 r. lub wiosną następnego roku. Funkcjonariusze SB zaproponowali mu więc współpracę w zamian za darowanie winy, Mastalerz jednak kategorycznie odmówił, stwierdzając, że woli iść do więzienia niż współpracować. W związku z tym „materiały” skompletowano i przekazano do Wydziału Śledczego. Początkowo aresztowano go na 48 godzin, a następnie zwolniono. Mastalerza oskarżono o pomoc poszukiwanemu i niepowiadomienie o tym fakcie organów ścigania⁵⁷.

⁵⁴ *Ibidem*, k. 19.

⁵⁵ *Ibidem*, k. 19v.

⁵⁶ AIPN Lu, 09/519, t. 1, Akta operacyjne Józefa Franczaka, Raport o przebiegu rozpracowania agenturalnego, 21 XI 1958 r., k. 338.

⁵⁷ *Ibidem*, Raport o przebiegu rozpracowania operacyjnego, 30 VIII 1960 r., k. 30.

Kombinacja operacyjna i likwidacja

W dokumentach SB nazwisko przyszłego TW „Michała” (Stanisława Mazura, stryjecznego brata Danuty Mazur), który bezpośrednio przyczynił się do zlikwidowania Franczaka, pojawiło się w doniesieniu TW „Felka”. Poinformował on, że Mazur spotkał się z Franczakiem w lipcu 1961 r. W tym czasie Mazur pracował jako cieśla w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej przy ul. Lubartowskiej w Lublinie. Na przełomie 1962 i 1963 r. funkcjonariusze SB postanowili bliżej zainteresować się jego osobą. Aby dokładnie poznać kandydata do przyszłego ewentualnego werbunku, zbierali informacje od sąsiadów. 25 stycznia 1963 r. do siedziby KW MO został wezwany jeden z jego najbliższych sąsiadów, Jan Jasińczak, mieszkający również przy ul. Wapiennej w Lublinie. Zaprzeczył, aby w latach 1958–1962 u Mazura przebywał okazany mu na fotografii Franczak. Zgodził się na propozycję funkcjonariuszy, aby obserwować jego mieszkanie. SB postanowiła systematycznie zbierać materiały obciążające Mazura⁵⁸. Ważną informację uzyskano 1 marca 1963 r. Tego dnia dwóch funkcjonariuszy Wydziału III SB, por. Kazimierz Mikołajczuk i plut. Witold Gwiazda, odwiedziło dom Jasińczaka. Pod jego nieobecność przeprowadzili rozmowę z jego żoną Stanisławą, która powiedziała, że podczas przesłuchania w KW MO jej mąż zapomniał powiedzieć o tym, że w dniach 27–29 lipca 1962 r. dom Mazura odwiedził nieznany mężczyzna. Okazano jej kilka fotografii, wśród nich rozpoznała Franczaka oraz Kazimierza Mazura (Stanisław Mazur był jego bratankiem), który w tym okresie pomagał Mazurowi przy budowie domu⁵⁹.

Nieznana jest data pierwszego spotkania oficerów SB ze Stanisławem Mazurem, wiadomo natomiast, że drugie miało miejsce 9 kwietnia 1963 r. w KW MO w Lublinie. Tego dnia oficerowie Wydziału III SB por. K. Mikołajczuk i por. R. Trąbka odbyli z nim rozmowę, w trakcie której początkowo nie przyznawał się on do utrzymywania kontaktów z Franczakiem. Wyjawił tylko, że jedyny raz widział go latem 1948 r. Ponadto żądał zapewnienia przez oficerów SB, że Franczak nie dowie się o jego rozmowie z MO. Jak przyznał, bał się zemsty z jego strony. Zadeklarował natomiast, że postara się czegoś dowiedzieć o Franczaku, tym bardziej że na najbliższe święta wielkanocne miał wyjechać z żoną i dziećmi do Wygnanowic, gdzie mieszkała jego matka. Na własną prośbę otrzymał od oficerów SB numer telefonu alarmowego w siedzibie SB, nadano mu też kryptonim „Michał”. Oficerowie SB zdawali sobie sprawę, że jeśli w najbliższym czasie kandydat do werbunku nie ujawni swoich kontaktów z SB przed rodziną lub samym poszukiwanym, to wkrótce powinien przekazać sposób ewentualnego dotarcia do Franczaka. Podejrzewali również, że przekonanie go o tym, iż pozostanie bezkarny po ujęciu poszukiwanego, mogło ostatecznie go przekonać do współdziałania z SB⁶⁰. Kolejne spotkanie por. Mikołajczuka z Mazurem odbyło się 17 kwietnia 1963 r. Agent przedstawił treść rozmów, jakie w Wielkanoc prowadzono w Wygnanowicach. W trakcie rozmowy oficer SB po raz pierwszy otwarcie zaproponował Mazurowi współpracę, zapewniając pełną dyskrecję

⁵⁸ *Ibidem*, t. 3, Notatka służbowa, 29 I 1963 r., k. 183–185.

⁵⁹ *Ibidem*, Notatka służbowa, 2 III 1963 r., k. 198–198v.

⁶⁰ *Ibidem*, Notatka służbowa, 11 IV 1963 r., k. 211–211v.

oraz obiecując, że ani on, ani osoba, przez którą SB dotrze do Franczaka, nie będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Zapewnił go również, że jeśli pomoże w likwidacji, to zostanie za to wynagrodzony pieniężnie. Po zastanowieniu Mazur nie odmówił, co więcej, stwierdził, że o Franczaku mógłby rozmawiać tylko z Kazimierzem Mazurem, który już wyjawiał mu kilka tajemnic. Wraz z oficerem SB ustalili, że pojedzie on ponownie do Wygnanowic 27 kwietnia 1963 r. Na wyjazd miał otrzymać 300 zł z funduszy SB. Pod notatką oficer zapisał, że w trakcie następnej rozmowy podejmie próbę zwerbowania Mazura w charakterze tajnego współpracownika⁶¹. Tymczasem doszło jednak do zmiany planów. 19 kwietnia miało miejsce kolejne spotkanie z – jak określano go wtedy – kontaktem obywatelskim. Por. Mikołajczuk udzielił mu instrukcji na temat postępowania podczas planowanego na 24 kwietnia pobytu Wygnanowicach. Jego głównym zadaniem było spotkanie z Kazimierzem Mazurem pod pretekstem zakupu drewna potrzebnego do zbudowania komórki na posesji w Lublinie. Ubity interes należało oblać i przy wódce przyszły współpracownik SB miał podpytywać o Franczaka. We wnioskach por. Mikołajczuk konstatował, że z przeprowadzonych dotychczas rozmów wynikało, iż kandydat do werbunku nie wyjawiał wszystkich posiadanych informacji o Franczaku i jego pomocnikach. Równocześnie esbek był przekonany, że po kilku następnych spotkaniach, podczas których główny nacisk planował położyć na przekonanie Mazura o słuszności „wydania bandyty” oraz zagwarantowanie mu pełnej dyskrecji, uda mu się go zwerbować do współpracy⁶².

Zgodnie z planem, do kolejnego spotkania por. Mikołajczuka z Mazurem doszło 24 kwietnia, niezwłocznie po powrocie tego ostatniego z Wygnanowic. Z relacji Mazura wynikało, że spotkał się z Danutą Mazur, jej ojcem Michałem oraz Kazimierzem Mazurem. Co więcej, potwierdził, że ostatni z wymienionej wyżej trójki nadal utrzymywał kontakty z poszukiwanym. W uwagach pod sporządzoną przez siebie notatką por. Mikołajczuk informował przełożonych, że według jego informacji S. Mazur podawał prawdziwe wiadomości na temat Franczaka i jego pomocników. Na potwierdzenie swojej tezy przytaczał fakt, że przekazywane przez Mazura wiadomości znajdowały potwierdzenie w innych „osobowych źródłach informacji”. Oficer SB miał wątpliwości, czy Mazur nie okłamywał SB, twierdząc, że nie spotykał się osobiście z Franczakiem, a przekazywał informacje jedynie zasłyszane. Gdyby tak było, to esbek składał to na karb braku zaufania Mazura do SB. Wiadomo jednak, że na tym etapie operacji Mazur faktycznie nie miał jeszcze możliwości bezpośredniego dotarcia do poszukiwanego⁶³.

Kolejne spotkanie odbyło się 29 kwietnia. Wziął w nim udział naczelnik Wydziału III mjr Bronisław Świta. Wówczas Mazur przyznał się, że po 1948 r. kilkakrotnie widział się z Franczakiem, a ostatni kontakt miał miejsce latem 1961 r. Każde ze spotkań odbywało się w obecności Kazimierza Mazura. Stanisław Mazur otrzymał zadanie wyjazdu 30 kwietnia 1963 r. do Felina, gdzie w tym czasie

⁶¹ *Ibidem*, Notatka informacyjna, 18 IV 1963 r., k. 213, 215; AIPN Lu, 003/1323, t. 2, Teczka tajnego współpracownika „Michał”, k. 24–26v.

⁶² AIPN Lu, 09/519, t. 3, Akta operacyjne Józefa Franczaka, Notatka informacyjna ze spotkania z KO „Michał”, 29 IV 1963 r., k. 216–216v.

⁶³ *Ibidem*, Notatka informacyjna ze spotkania z KO „Michał”, 25 IV 1963 r., k. 226v.

u jego teściów przebywały jego dzieci, co było dobrym pretekstem do kolejnego spotkania z Kazimierzem Mazurem⁶⁴.

3 maja 1963 r., po powrocie z Felina, Stanisław Mazur spotkał się z por. Mikołajczukiem w lokalu kontaktowym „Weranda”. Z relacji informatora wynikało, że spotkał się z Kazimierzem Mazurem, który zaproponował mu wzięcie udziału w bliżej niesprecyzowanej akcji rabunkowej. Na kolejne spotkanie Stanisław i Kazimierz Mazurowie umówili się między 8 a 9 maja⁶⁵. 7 maja 1963 r. w LK „Weranda” doszło do kolejnego spotkania, tym razem prowadził je por. R. Trąbka, który pod sporządzoną przez siebie notatką zapisał, że jego głównym zadaniem było: „Związanie ps. »Michała« z nami i wykazanie mu, że podawane przez niego informacje zasługują na uwagę i spodziewamy się, że przy jego aktywnej pomocy istnieją możliwości likwidacji bandyty”⁶⁶. Z notatki wynika również, że w tym czasie SB planowała przy jego pomocy doprowadzić do zwerbowania najbliższego współpracownika Franczaka, Kazimierza Mazura. Prawdopodobnie SB zależało na szybkim i bezpośrednim dotarciu do Franczaka, którego na tym etapie operacji nie gwarantował Stanisław Mazur. Zrezygnowano jednak z tego zamiaru, przede wszystkim po zapoznaniu się z dokładną charakterystyką Kazimierza Mazura przedstawioną przez jego bratanka. Wyraził się on o nim w sposób następujący: „jest człowiekiem bezwzględnie uległym i zaufanym bandycie, człowiek bez idei i poczucia odpowiedzialności. Nie istnieje dla niego najbliższa rodzina, praca w gospodarstwie, dąży jedynie do tego, aby napić się wódki, coś ukraść, nie licząc się z następstwami”⁶⁷. Po otrzymaniu tych wiadomości SB zrezygnowała z werbunku. O tym, w jaki sposób oficerowie SB starali się zdobyć zaufanie Stanisława Mazura jako kandydata do werbunku, niech świadczy chociażby następujący fakt: „W celu związania go z nami wytworzono przyjemną atmosferę przy kolacji zakrapianej pół litrem alkoholu”⁶⁸. W spotkaniu tym wzięli udział mjr B. Świta (naczelnik Wydziału III SB), mjr Gałęziowski i por. R. Trąbka (oficer operacyjny Wydziału III SB)⁶⁹.

Z teckiz personalnej tajnego współpracownika wynika, że został on pozyskany do współpracy 18 maja 1963 r. Werbunek odbył się na „na zasadach dobrowolności”⁷⁰, a dokonał go, a następnie był oficerem prowadzącym Mazura, por. K. Mikołajczuk. Tuż po jego zwerbowaniu zarówno kierownictwo lubelskiej bezpieki, jak i centrala MSW powątpiewały, że na ówczesnym etapie pracy operacyjnej „Michał” potrafiłby bezpośrednio dotrzeć do Franczaka.

Z 8 lipca 1963 r. pochodzi notatka służbowa sporządzona przez starszego oficera operacyjnego Wydziału II Departamentu III MSW mjr. Stanisława Hawryluka,

⁶⁴ *Ibidem*, Notatka informacyjna ze spotkania z KO „Michał”, 2 V 1963 r., k. 233–233v; AIPN Lu, 003/1323, t. 1, Teczka tajnego współpracownika „Michał”, k. 5–5v.

⁶⁵ AIPN Lu, 09/519, t. 3, Notatka informacyjna ze spotkania z KO „Michał”, 4 V 1963 r., k. 234–236v; AIPN Lu, 003/1323, t. 1, Teczka tajnego współpracownika „Michał”, k. 10–11.

⁶⁶ AIPN Lu, 09/519, t. 3, Akta operacyjne Józefa Franczaka, Notatka informacyjna ze spotkania z KO „Michał”, 9 V 1963 r., k. 240.

⁶⁷ *Ibidem*, Notatka informacyjna ze spotkania z KO „Michał”, 9 V 1963 r., k. 240.

⁶⁸ *Ibidem*, k. 241v.

⁶⁹ *Ibidem*.

⁷⁰ AIPN Lu, 003/1323, t. 2, Teczka tajnego współpracownika „Michał”, Zobowiązanie, k. 29; Z. Broński „Uskok”, *Pamiętnik...*, s. 295, przyp. 1.

który przebywał w Lublinie w dniach 25–28 czerwca 1963 r. Pisał w niej: „Na podstawie analizy całości najnowszych materiałów należy stwierdzić, że operacyjną obserwację ruchów bandyty mają zorganizowaną dość dobrze [chodzą o Wydział III SB w Lublinie – S.P.] przez dwóch tajnych współpracowników »Marian«, »Michał« oraz kilka pomocy obywatelskich. Jednak sieć ta nie ma bezpośredniego dotarcia do Franczaka. Być może, że w przyszłości TW »Michał« uzyska bezpośredni kontakt z nim i wówczas wyeliminuje Kazimierza Mazura, który jest w stałym kontakcie z bandytą. Przekazywane informacje przez TW »Michał« i »Marian« ograniczają się do tego, że podają oni, iż widzieli Franczaka w Wygnanowicach u Danki Mazur lub był na polu, w lesie. Są to informacje po fakcie, upewniające nas, iż bandyta jest na tutejszym terenie. Z całości materiałów wynika, że ukrywający się nie podejmuje w zasadzie żadnych nowych kontaktów, a tym samym trudno będzie wprowadzić jakiegoś dobrego TW, przy pomocy którego można by było ująć Franczaka. W tej sytuacji doszliśmy do wspólnego wniosku, że jedyne wyjście, które może doprowadzić do likwidacji bandyty, to są zasadzki i obserwacje organizowane przez naszych pracowników na terenie, po którym chodzi, i melin. Dlatego też opracowaliśmy dwa plany przewidujące zorganizowanie obserwacji zabudowań Mazur Danuty przez czterech pracowników operacyjnych z zadaniem: z chwilą zauważenia Franczaka jego zatrzymanie; zasadzka w kamieniołomach, w których według danych agenturalnych ukrywa się bandyta; zasadzka i obserwacja jednej z melin. W zasadzce przewidzieliśmy udział b[yłego] TW »Marian«, który zna Franczaka, celem rozpoznania. Grupy te zostaną wyposażone w środki łączności, tak aby w każdej chwili mogli nawiązać ze sobą łączność i udzielić sobie nawzajem ewentualnej pomocy. Ponadto będzie utrzymana łączność z Lublinem – Wydz[iałem] »B«. Jednocześnie zostanie nasiloną praca operacyjna z istniejącą siecią TW, a szczególnie z »Michałem«, który przebywa tam na urlopie”⁷¹.

Z punktu widzenia SB przełom nastąpił 13 sierpnia 1963 r. w czasie kolejnej wizyty „Michała” w Wygnanowicach. Danuta Mazur w trakcie rozmowy zaproponowała mu nazajutrz spotkanie z Franczakiem. „Michał” poinformował o tym następnego dnia por. Mikołajczuka i zastępcę naczelnika Wydziału III SB mjr. Stanisława Lipca podczas spotkania w Parku Ludowym w Lublinie. Por. Mikołajczuk stwierdził, że propozycja Danuty Mazur świadczyła o jej pełnym zaufaniu do „Michała”. Przygotowując agenta do spotkania z Franczakiem, esbecy zalecali mu, aby zgodził się na ewentualną propozycję wspólnego przeprowadzenia akcji ekspropriacyjnej. Miał jedynie zgodzić się na nią nie w dniu spotkania, tylko później, dzięki czemu SB mogłaby przygotować zasadzkę. „Michał” miał podróżować w eskorcie służbowego samochodu Nysa, w którym oprócz por. Mikołajczuka mieli się znajdować naczelnik Wydziału „B” kpt. Józef Walczyk oraz jeden z funkcjonariuszy tego wydziału, sierż. Władysław Ruszkiewicz. Kolejny kontakt umówiono na 16 sierpnia w mieszkaniu SB „Weranda”⁷². Tak jak ostatnio, oprócz por. Mikołajczuka w spotkaniu uczestniczył mjr Stanisław Lipiec.

⁷¹ AIPN Lu, 09/519, t. 3, Akta operacyjne Józefa Franczaka, Notatka służbowa starszego oficera operacyjnego Wydziału II Departamentu III MSW, 8 VII 1963 r., k. 245–246.

⁷² *Ibidem*, Notatka informacyjna, 14 VIII 1963 r., k. 248v–249; AIPN Lu, 003/1323, t. 1, Teczka tajnego współpracownika „Michał”, k. 43.

Zgodnie z przypuszczeniami SB, w trakcie rozmowy Franczak zapytał „Michała”, czy byłby gotów wziąć udział w akcji ekspropriacyjnej, ale Mazur wedle instrukcji SB powiedział, że być może zdecydowałby się, ale za jakiś czas. W swoich uwagach por. Mikołajczuk zapisał, że sposób traktowania agenta przez Franczaka świadczył o tym, że darzył go pełnym zaufaniem⁷³.

Podczas kolejnego pobytu „Michała” w Wygnanowicach, 23 sierpnia, nie doszło do spotkania z Franczakiem, który pojawienie się w okolicy oddziałów wojskowych, odbywających tam ćwiczenia, uznał za element operacji przeciwko sobie i postanowił zmienić miejsce pobytu. „Michałowi” udało się natomiast spotkać z Danutą Mazur. W trakcie rozmowy Mazur w imieniu Franczaka zapytała go, czy zechce wziąć udział w planowanej akcji, a „Michał” zgodził się. Przekazała również informację, że do następnego spotkania z Franczakiem dojdzie 10 września. Por. Mikołajczuk wyznaczył więc agentowi spotkanie w przeddzień jego wyjazdu do Wygnanowic⁷⁴. Do spotkania „Michała” z Franczakiem doszło zgodnie z planem. Franczak wyznaczył datę akcji między 14 a 16 września. Celem miało być zdobycie pieniędzy w kasie Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Żukowie lub Kawęczynie. O dokładnym terminie „Michał” miał zostać powiadomiony telefonicznie przez Danutę Mazur. Po spotkaniu SB rozpoczęła przygotowania do zasadzki. Starano się opracować plan operacyjny zabezpieczenia miejsc, gdzie planowany był napad, oraz miejsca następnego spotkania „Michała” z Franczakiem. Zakładano wyposażenie „Michała” w urządzenia, które pozwoliłyby natychmiast przekazać sygnał o spotkaniu z „bandytą” i planowanym napadzie⁷⁵.

Funkcjonariusze SB, zapewne aby jeszcze dokładniej poinstruować agenta przed ewentualną wspólną akcją z Franczakiem, wyznaczyli spotkanie na 14 września 1963 r. „Michał” zaproponował mjr. Świcie i por. Mikołajczukowi, aby likwidacja nastąpiła w momencie spotkania Franczaka z Danutą Mazur. Chciał w ten sposób uchronić się przed jakimikolwiek podejrzeniami. Zobowiązał się do ustalenia miejsca ich spotkania i zawiadomienia SB za pomocą „liliputa”⁷⁶ lub „teleportera” o tym, że Mazurówna wyszła z domu⁷⁷. Do akcji z niewiadomych przyczyn nie doszło. Natomiast do SB docierały sygnały od „innych źródeł”, że „Michał” został zdekonspirowany⁷⁸.

Z powodu braku odzewu ze strony Danuty Mazur SB postanowiła wysłać „Michała” do Wygnanowic. Wykorzystując fakt, że podczas ostatniego spotkania Franczak interesował się możliwością zakupu milicyjnego munduru (w czasie planowanej akcji i po jej zakończeniu chciał się w przebraniu przemieszczać po

⁷³ AIPN Lu, 09/519, t. 3, Akta operacyjne Józefa Franczaka, Notatka informacyjna ze spotkania z TW „Michał”, 17 VIII 1963 r., k. 250–253v; AIPN Lu, 003/1323, t. 1, Teczka tajnego współpracownika „Michał”, k. 47–51v.

⁷⁴ AIPN Lu, 09/519, t. 3, Akta operacyjne Józefa Franczaka, Notatka informacyjna ze spotkania z TW „Michał”, 20 VIII 1963 r., k. 257.

⁷⁵ *Ibidem*, Notatka służbowa starszego oficera operacyjnego Wydziału II Departamentu III MSW, 19 IX 1963 r., k. 260–261.

⁷⁶ Urządzenie składające się z mikrofonu i magnetofonu.

⁷⁷ AIPN Lu, 011/508, t. 3, Akta śledcze Kazimierza Mazura, Notatka informacyjna ze spotkania z TW „Michał”, 17 IX 1963 r., k. 90.

⁷⁸ AIPN Lu, 09/519, t. 3, Akta operacyjne Józefa Franczaka, Notatka służbowa starszego oficera operacyjnego Wydziału II Departamentu III MSW, 19 IX 1963 r., k. 260–261.

okolicy), TW „Michał” miał powiedzieć Danucie Mazur, aby przekazała Franczakowi, że można taki mundur zdobyć. SB miała nadzieję, że kobieta powie wtedy agentowi, gdzie przebywa Franczak, lub zaproponuje mu spotkanie z nim. Przed spotkaniem agent za pomocą radiostacji „teleporter” miał o tym zawiadomić SB. Dokładny plan przebiegu rozmowy agenta z Danutą Mazur omówił z nim naczelnik Wydziału III, mjr B. Świta. Dla zapewnienia łączności z agentem 4 km od jego miejsca pobytu miał znajdować się samochód służbowy marki Warszawa z radiostacją odbiorczą, w którym dyżurowałby kpt. R. Trąbka. Kolejne spotkanie z „Michałem” wyznaczono na 19 września na godz. 9.30 w lokalu kontaktowym „Weranda”⁷⁹.

Trudno stwierdzić, jaki przebieg miały wydarzenia kolejnych dni, gdyż brakuje dokumentacji. Wiadomo, że kolejne spotkanie por. Mikołajczuka z agentem odbyło się 27 września. „Michał” nie podał żadnych ważnych informacji. Podczas ostatniej wizyty w Wygnanowicach nie spotkał się ani z Danutą Mazur, która przebywała w Warszawie, ani z Franczakiem⁸⁰. Następne spotkanie z dwoma oficerami SB (por. Mikołajczuk, kpt. Trąbka) odbyło się 7 października. „Michał” zdał relację ze swojego pobytu w Wygnanowicach dwa dni wcześniej. Podczas kilku ostatnich wyjazdów agent miał ze sobą „teleporter”, a jego śladem podążał samochód służbowy z radiostacją odbiorczą. W trakcie tego spotkania agent nalegał, aby likwidacja Franczaka nastąpiła w najbliższym czasie, gdyż zapewne nie wytrzymał sytuacji psychicznie oraz obawiał się dekonspiracji. Likwidację planowano przeprowadzić podczas kolejnego spotkania agenta z Franczakiem. SB rozważała dwa ewentualne scenariusze: pierwszy przewidywał zastrzelenie Franczaka przez „Michała” lub grupę likwidacyjną złożoną z trzech funkcjonariuszy SB w trakcie spotkania na tzw. Wygonie w Wygnanowicach. Następnie planowano wywieźć zwłoki na odległość kilku kilometrów i po upływie dwóch dni pokazać je rodzinie lub „meliniarzom” z informacją, że Franczaka znaleziono w lesie. Drugi plan przewidywał, że po powrocie Danuty Mazur ze spotkania z Franczakiem jej śladem wypuszczono by psa tropiącego, który odnalazłby miejsce ukrycia Franczaka, po czym do akcji wkroczyłaby grupa likwidacyjna SB⁸¹. Por. Mikołajczuk sugerował drugie rozwiązanie⁸². Bardzo ciekawie pierwszą z propozycji podsumował prawdopodobnie naczelnik Wydziału III mjr B. Świta, który odręcznie na notatce zapisał: „Por. Mikołajczuk! Po co piszecie rzeczy nieziszczalne, przecież nikt nie pójdzie dziś na to, aby TW likwidował osobiście bandytę. Jeżeli dojdzie do spotkania tak jak poprzednio, pójdziemy na zasadzkę w wąwozie”⁸³. Według ustaleń agent miał wyjechać do Wygnanowic 10 października 1963 r.

Wydarzenia nabrały tempa na początku drugiej dekady października. 11 października „Michał”, będąc po raz kolejny w Wygnanowicach, spotkał się z Da-

⁷⁹ AIPN Lu, 011/508, t. 3, Akta śledcze Kazimierza Mazura, Notatka informacyjna ze spotkania z TW „Michał”, 17 IX 1963 r., k. 90v–91.

⁸⁰ *Ibidem*, Notatka informacyjna ze spotkania z TW „Michał”, 28 IX 1963 r., k. 93v.

⁸¹ AIPN Lu, 003/1323, t. 1, Teczka tajnego współpracownika „Michał”, Notatka informacyjna ze spotkania z TW „Michał”, 8 X 1963 r., k. 86v–87.

⁸² *Ibidem*, Notatka informacyjna ze spotkania z TW „Michał”, 8 X 1963 r., k. 86v–87.

⁸³ *Ibidem*, k. 87.

nutą Mazur. Zaproponowała mu ona spotkanie z Franczakiem jeszcze tego samego dnia, choć nie potrafiła zagwarantować, że na pewno do niego dojdzie. Agent zrezygnował z tej możliwości, tłumacząc się brakiem czasu. Kobieta zaproponowała więc spotkanie rano 20 października, w niedzielę⁸⁴. SB miała nadzieję, że 20 października 1963 r. dzięki kombinacji operacyjnej z użyciem „Michała” uda się wreszcie zakończyć operację. 18 października naczelnik Wydziału III SB ppłk B. Świta opracował plan ujęcia lub likwidacji Franczaka. Zgodnie z nim „Michał” o godz. 6.00 został przewieziony samochodem służbowym SB do Piask, a stamtąd udał się pieszo do Wygnanowic. Funkcjonariusze SB przygotowali dla niego dokładny schemat postępowania. Miał udać się do Danuty Mazur i umówić miejsce spotkania z Franczakiem. Miał się też zgodzić na przeprowadzenie akcji rabunkowej (plany dotyczące tych przedsięwzięć omawiali na poprzednich spotkaniach). Chodziło o zapewnienie sobie kontaktu na przyszłość, gdyby tym razem nie udało się przeprowadzić likwidacji. Ze względów technicznych rozmowa agenta na wolnym powietrzu mogła trwać maksimum godzinę, a w pomieszczeniu zamkniętym pół godziny. Następnie agent miał się pożegnać z Franczakiem i odejść. W tym momencie grupa likwidacyjna SB-ZOMO powinna dokonać okrążenia. Jeśli „Michał” znalazłby się w okrążeniu, miał wydostać się z niego za pomocą przygotowanego znaku rozpoznawczego. Wyposażono go w „liliputa”, za pomocą którego SB miała kontrolować przebieg jego rozmowy z Danutą Mazur, a potem z Franczakiem. Dzięki temu funkcjonariusze mogli poznać czas i miejsce spotkania. W przypadku awarii „liliputa” agent powinien użyć dodatkowego środka łączności, czyli „teleportera”, którym dysponował od kilkunastu dni. 18 października w pobliżu zabudowań Danuty Mazur ulokowano dwóch funkcjonariuszy z „teleporterem”. Do ich zadań należało podsłuchiwanie rozmów agenta, uzyskanie danych o miejscu i czasie spotkania i przekazanie ich do sztabu dowodzenia grupą likwidacyjną. Składała się ona z sześćdziesięciu funkcjonariuszy ZOMO i dziesięciu oficerów operacyjnych SB. Między godziną 6.00 a 7.00 grupa likwidacyjna udała się trzema samochodami do lasu, gdzie pojazdy zamaskowano i oczekiwano na decyzję ze sztabu operacji, który miał stacjonować w Borku na trasie Piaski–Rybczewice. Za całość akcji odpowiadał ppłk B. Świta⁸⁵. Operacja przebiegała zgodnie z planem do czasu wystąpienia awarii środków łączności posiadanych przez agenta. Z powodu awarii łączności sztab operacji nie wiedział, gdzie doszło do spotkania z Franczakiem, zatem był zmuszony do odwołania operacji.

Następnego dnia o godz. 8.30 „Michał” skontaktował się telefonicznie ze swoim oficerem prowadzącym i poprosił go o natychmiastowe spotkanie. Doszło do niego o 9.30 w lokalu kontaktowym „Weranda”. Oprócz por. Mikołajczuka na spotkanie przybył zastępca komendanta wojewódzkiego SB w KW MO w Lublinie

⁸⁴ AIPN Lu, 09/519, t. 3, Akta operacyjne Józefa Franczaka, Notatka służbowa starszego oficera operacyjnego Wydziału II Departamentu III MSW, 15 X 1963 r., k. 267; AIPN Lu, 011/508, t. 2, Akta śledcze Kazimierza Mazura, Notatka informacyjna ze spotkania z TW „Michał”, 12 IX 1963 r., k. 89.

⁸⁵ AIPN Lu, 011/508, t. 4, Akta śledcze Kazimierza Mazura, Plan przedsięwzięć operacyjnych, 10 X 1963 r., k. 230–231; AIPN Lu, 003/1323, t. 2, Teczka tajnego współpracownika „Michał”, Notatka służbowa, 22 X 1963 r., k. 67–67v; *ibidem*, Plan likwidacji, 18 X 1963 r., k. 68–70.

ppłk Bolesław Dudek⁸⁶ oraz naczelnik Wydziału III SB ppłk B. Świta. W trakcie spotkania agent przedstawił wydarzenia poprzedniego dnia. Z raportu wynikało, że wszystko przebiegało zgodnie z zaplanowanym scenariuszem, aż do awarii środków łączności. W momencie kiedy sztab SB i ZOMO podjął decyzję o odwołaniu operacji, agent właśnie widział się z Franczakiem. Zdobył informacje przydatne SB w ostatecznej rozprawie z poszukiwanym. Otóż na spotkanie z „Michałem” Franczak został przywieziony motocyklem przez gospodarza, u którego wówczas się ukrywał. Był to Wacław Beć ze wsi Majdan Kozic Górnych. Agentowi udało się zapamiętać numer rejestracyjny i markę motocykla, zorientował się również, kto był jego posiadaczem. Po umówieniu się na kolejne spotkanie z Franczakiem „Michał” doszedł pieszo do odległych o kilka kilometrów Piask. Około 21.00 wsiadł do autobusu PKS, o godz. 23.00 był w Lublinie. Funkcjonariusze SB sprawdzili w Wydziale Komunikacji Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lublinie, do kogo należał motocykl o podanym numerze rejestracyjnym. Kierownictwo SB postanowiło przystąpić do akcji ujęcia lub likwidacji Franczaka⁸⁷.

Natychmiast zorganizowano grupę operacyjną SB-ZOMO składającą się z 35 funkcjonariuszy, która została dowiedziona w okolice wsi Majdan Kozic Górnych, a następnie doprowadzona przez dwóch funkcjonariuszy SB do zabudowań Jana i Wacława Beciów, gdzie miał przebywać poszukiwany. Wydarzenia z godz. 15.45 21 października 1963 r. bardzo dokładnie przedstawił w protokole przesłuchania z 6 listopada 1963 r. oficer operacyjny SB w KP MO w Lublinie por. Ludwik Taracha. Składał on zeznania jako świadek przed prokuratorem Prokuratury Powiatowej w Lublinie: „Do miejscowości Majdan Kozic Górnych udaliśmy się z Lublina o godz. 14.30. Po obstawieniu zabudowań Becia Jana zauważyliśmy wychodzącego osobnika. Po sylwetce i zachowaniu się domyśliłem się, że może to być Franczak. Franczaka usiłowałem zatrzymać »przewodnik psa«, jednak Franczak zaczął uciekać do stodoły. Po 2 minutach wypadł z innej strony stodoły i zaczął strzelać do »przewodnika«. »Przewodnik« cofnął się, a Franczak zaczął uciekać w kierunku lasu i cały czas strzelał z jednego pistoletu. Następnie, gdy zauważył funkcjonariuszy MO stojących na obstawie, którzy [wzywali] go do odrzucenia broni i podniesienia rąk do góry, Franczak wrócił w kierunku zabudowań, wskoczył w krzaki, po paru sekundach wybiegł i wówczas zauważyłem, że miał na sznurku na szyi teczkę i [w] obydwu rękach miał pistolety, z których równocześnie strzelał. Przebiegł obok mnie i funkcjonariusza MO z ZOMO i pobiegł do zabudowań Czesława Repińskiego. W zabudowaniach Repińskiego schronił [się] w poddachu [wozowni]. Ja zbliżyłem się do poddachu ze strony za-

⁸⁶ Bolesław Dudek (ur. 1916) – por./mjr UB, płk SB, ur. w Rząbcu, pow. włoszczowski. W UB/SB od 1 II 1945 do 31 XII 1971 r., początkowo jako oficer śledczy w PUBP we Włoszczowej, a następnie kolejno jako zastępca szefa PUBP w Dąbrowie Tarnowskiej, szef MUBP w Zakopanem, a od listopada 1949 r. zastępca naczelnika Wydziału V WUBP w Krakowie. W grudniu 1950 r. przeniesiony do WUBP w Lublinie, gdzie kierował Wydziałem V, od września 1954 r. Wydziałem III, a od kwietnia 1955 r. ponownie Wydziałem V. W SB kierował Wydziałem III w KW MO w Lublinie. Kolejno drugi zastępca komendanta wojewódzkiego MO ds. SB (od 1 VI 1960 r.) i zastępca komendanta wojewódzkiego MO ds. SB (od 1 V 1967 r.). Mieszka w Lublinie (Z. Broński „Uskok”, *Pamiętnik...*, s. 302–303, przyp. 11).

⁸⁷ *Notatka informacyjna oficera Wydziału III SB KW MO w Lublinie dotycząca okoliczności likwidacji Józefa Franczaka „Lalka”*, 28 X 1963 r. [w:] Z. Broński „Uskok”, *Pamiętnik...*, s. 295–303.

chodniej, z funkcjonariuszem z ZOMO ze strony wschodniej. Obydwaj trzymaliśmy pistolety w ręku, jednak w tym czasie nie strzelaliśmy. Nadmieniam, że w momencie, gdy Franczak wypadł z krzaków i minął nas, oddaliśmy kilka strzałów w jego kierunku. Ja udałem się do wewnątrz poddachu i w odległości około 3 metrów zauważyłem skulonego Franczaka, natychmiast się podniósł i oddał trzy strzały w moim kierunku. Ja też zacząłem do niego strzelać i gdy zabrakło mi amunicji w moim magazynku, wycofałem się za pryzmę kamieni. Franczak furtką wybiegł z poddachu i udał się do następnych zabudowań. W czasie ucieczki nie strzelał, my strzelaliśmy, a inni funkcjonariusze ZOMO wzywali, ażeby rzucił broń i się zatrzymał. Franczak nie zatrzymał się, a dobiegł do mieszkania Ludwika Misiury i wszedł do ogródka między bzy i jaśminy, klęknął tam na kolana i zaczął strzelać do dwóch funkcjonariuszy MO biegnących w jego kierunku. Funkcjonariusze zaczęli strzelać w jego kierunku – po krzakach. W pewnym momencie zauważyłem stojąc w odległości około 15 metrów od Franczaka, że się przewrócił i upadł twarzą do ziemi. Dobiegliśmy do Franczaka, wzięliśmy go za ręce, podnieśliśmy twarzą do góry, Franczak po upływie około 2 minut zmarł. Obok prawej ręki Franczaka leżał pistolet TT, na wysokości kolan teczka, obok teczki granat obronny z zapalnikiem. Drugi pistolet, jakiej marki – nie pamiętam, bez amunicji znajdował się w teczce. W teczce również były jeszcze dwa granaty obronne, magazynek do pistoletu TT, magazynek z amunicją do pistoletu piętnostrzałowego i amunicja, ile sztuk, nie pamiętam. Na miejscu dokonano oględzin zwłok przy udziale lekarza, a następnie przewieziono [je] do prosektorium Z[akładu] M[edycyny] S[ądowej] w Lublinie⁸⁸. Tam przeprowadzono sekcję zwłok, a następnie złożono je w bezimiennym grobie na cmentarzu komunalnym przy ulicy Unickiej w Lublinie, gdzie wcześniej chowano straconych w więzieniu na Zamku w Lublinie. Dzięki pomocy pracownika cmentarza rodzinie udało się ustalić miejsce pochówku. Dopiero w 1983 r. siostra Franczaka, Czesława Kasprzak, uzyskała pozwolenie na pochowanie zwłok w rodzinnym grobowcu, na cmentarzu parafialnym w Piaskach. Zwłoki były pozbawione głowy⁸⁹.

Śmierć Józefa Franczaka nie spowodowała natychmiastowego przerwania współpracy SB z „Michałem”. Będąc w Wygnanowicach przy okazji Wszystkich Świętych, spotkał się z Danutą Mazur i jej ojcem Michałem. Uzyskał od nich informacje bardzo ważne dla niego i SB. Wynikało z nich, że zarówno Danuta Mazur, jej ojciec, jak i okoliczna ludność byli przekonani, że za zdradą Franczaka stał Waclaw Beć. Niesłuszne podejrzania wobec Becia w swojej książce opublikowanej w 1992 r. potwierdził i rozpowszechnił Henryk Pająk⁹⁰, a w 2004 r. to

⁸⁸ AIPN Lu, 011/508, t. 4, Akta śledcze Kazimierza Mazura. Odpis, Protokół przesłuchania świadka Ludwika Tarachy z 6 XI 1963 r. w Prokuraturze Powiatowej w Lublinie, k. 143–144; AIPN Lu, 09/519, t. 1, Akta operacyjne Józefa Franczaka, Raport z przebiegu likwidacji Józefa Franczaka, 8 XI 1963 r., k. 185–187.

⁸⁹ V. Gut, *Józef Franczak ps. „Lalek”*. *Ostatni partyzant poakowskiego podziemia*, Warszawa 2004, s. 43.

⁹⁰ Henryk Pająk, mając niepełny dostęp do materiałów operacyjnych UB/SB na temat rozpracowania Józefa Franczaka, a przechowywanych wtedy w Archiwum Delegatury Urzędu Ochrony Państwa w Lublinie, oraz sugerując się opiniami osób, od których zbierał wówczas relacje, rozszyfrował tajnego współpracownika „Michała” jako Waclawa Becia (H. Pająk, *Oni się nigdy nie poddali*, Lublin 1992, s. 237).

samo uczyniła Violetta Gut⁹¹. Prawdziwy zdrajca mógł zatem nadal wykonywać zadania zlecane mu przez SB. Dalszą współpracę z „Michałem” SB prowadziła przez ponad rok. Oprócz informacji o nastrojach i opiniach panujących w wioskach, w których ukrywał się Franczak, „Michał” miał nadal zbierać informacje obciążające najbliższych współpracowników zabitego. Współpraca trwała do 11 maja 1967 r. Za dostarczone w tym czasie informacje otrzymał gratyfikacje finansowe w wysokości 12 050 zł. Niemal połowę tej sumy (5 tys. zł) dostał za ustalenie miejsca pobytu Józefa Franczaka (23 października 1963 r. – 3 tys. zł i 29 listopada 1963 r. – 2 tys. zł)⁹².

12 czerwca 1964 r. Sąd Wojewódzki w Lublinie skazał Kazimierza Mazura na 3 lata więzienia, a Waława Becia na 5 lat więzienia.

Zakończenie

Historia ukrywania się Józefa Franczaka przed komunistycznym aparatem represji jest przypadkiem szczególnym. Zginął 18 lat po zakończeniu II wojny światowej. Przyjmując, że działalność konspiracyjną rozpoczął na przełomie 1939/1940 r., kontynuował ją przez kolejne 23 lata, a więc przez ponad połowę swojego życia.

Co zdecydowało o tym, że to właśnie jemu przez tak długi czas udawało się skutecznie uchodzić przed obławami i pościgiem UB/SB? Czy był to wyłącznie zbieg korzystnych okoliczności, czy też ukrywający się miał ku temu wyjątkowe predyspozycje? Wydaje się, że decydujące były w tym wypadku przede wszystkim predyspozycje, nabyte przez lata umiejętności, doświadczenie oraz niejednokrotnie niesamowite szczęście. Należy również pamiętać, że tak długie ukrywanie się przed SB nie byłoby możliwe bez pomocy sieci współpracowników. Przypomnieć należy, że według danych z kwietnia 1963 r. SB szacowała tę siatkę na dwieście osób⁹³.

Tak długie ukrywanie się było również możliwe dzięki temu, że często zmieniały się jednostki, które prowadziły rozpracowanie Franczaka, a funkcjonariusze aparatu represji popełniali liczne błędy. Ponadto w różnych okresach przywiązywano do jego poszukiwań różną wagę. Nie zawsze jego sprawę uważano za priorytetową.

Dla przedstawicieli reżimu komunistycznego w Polsce Franczak był wrogiem. Niemniej jednak w sporządzanej przez funkcjonariuszy SB dokumentacji dają się zauważyć pewne przejawy uznania dla jego umiejętności konspirowania. W dokumencie z marca 1962 r. oficerowie SB pisali: „Bandyta Franczak w rejonie ukrywania się znany jest społeczeństwu od strony stosowanego terroru i morderstw w stosunku do tych osób, które w jakikolwiek sposób interesują się nim

⁹¹ Niestety, autorka popełniła o wiele poważniejszy błąd niż Henryk Pajak. O ile można zrozumieć, że przygotowując pracę magisterską w 2001 r., opierała się głównie na relacjach oraz selektywnie udostępnianych dokumentach w Archiwum Delegatury Urzędu Ochrony Państwa w Lublinie, o tyle publikując tę pracę w 2004 r., nie przeprowadziła kwerendy w zasobach Instytutu Pamięi Narodowej (V. Gut, *Józef Franczak...*).

⁹² AIPN Lu, 003/1323, t. 2, Teczka tajnego współpracownika „Michał”, Pokwitowania, k. 6–19.

⁹³ *Ibidem*, Akta śledcze Kazimierza Mazura, Plan przeprowadzenia rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych z meliniarzami, kwiecień 1963 r., k. 191.

lub jego współpracownikami. Dowodem tego jest, że na przestrzeni kilku lat nie mamy sygnałów ze strony społeczeństwa o jego poruszaniu w terenie, mimo że szereg osób niezwiązanych z nim wiadomości takowe posiada; osoby z nim współpracujące sygnalizują go na bieżąco o pojawieniu się w terenie funkcjonariuszy MO, wojska do tego stopnia, że dociekają ustalenia, z kim i na jakie tematy przeprowadzono rozmowy, kto jego osobą jest zainteresowany itp. W stosunku do takich ludzi stosuje groźby i terror [...]; ważnym elementem jest również to, że Franczak do pewnego stopnia rozpoznał nasze metody pracy w stosunku do jego osoby, np. docieka kto, kiedy i gdzie był wzywany do władz MO lub innych instytucji, po przeanalizowaniu niepewnych osób izoluje się od nich, lub też uprzedza z jednoczesnym zagrożeniem [...]. Powodem, który pozwolił na rozpoznanie Franczakowi naszych zamierzeń, niewątpliwie jest to, że na przestrzeni ostatnich kilku lat było szereg osób pozyskanych do współpracy z nami spośród jego współpracowników, którzy celowo zdekonspirowali się przed nim, ujawniając mu szczegółowo sposób ich ściągnięcia na rozmowy, nasze postępowanie i kierunek zainteresowań [...]; asekuracja i mit, jaki wytwarza bandyta i jego najbliżsi współpracownicy w rejonie ukrywania się, jakoby Franczak posiadał w organach milicji i prokuratury swoich przyjaciół, przez których jest informowany o osobach donoszących do władz – daje mu argumenty postrachu. Z tych względów osoby, do których docieramy, obawiają się przekazywać wiernie posiadanych o nim informacji, a w częstych wypadkach odmawiają udzielenia pomocy nawet i w przypadku udowodnienia im współpracy z bandytą. Argumenty przedstawione wyżej skłaniają bandytę do stosowania wszelkich środków ostrożności, dlatego też przyjmuje taktykę częstych zmian melin, o czym nie informuje nawet najbliższych współpracowników, o czasie przybycia i dokąd udaje się na melinę. Metoda, jaką posługuje się Franczak, gwarantuje mu jak dotąd pełną konspirację poruszania się w terenie i możliwości sprawdzania osób niepewnych”⁹⁴.

Poszukiwany wykazywał się również pomysłowością. Z przekazów jego pomocników wynika, że niejednokrotnie przemierzał teren, na którym się ukrywał, w przebraniu (np. kobiety)⁹⁵.

Przypadek Józefa Franczaka pokazuje bezwzględność i nieustępliwość SB w szukaniu dróg zmierzających do schwytania lub likwidacji. Warto się tylko zastanawiać, czy historia ostatniego polskiego partyzanta musiała zakończyć się tak tragicznie. Wydaje się, że momentem zwrotnym było odrzucenie przez niego amnestii z 27 kwietnia 1956 r. Można domniemywać, że skorzystawszy z możliwości ujawnienia, ocaliłby życie za cenę wieloletniego więzienia – „Lalek” jednak nadal próbował doczekać „lepszyc czasów”.

SŁAWOMIR POLESZAK (ur. 1969) – historyk, doktor nauk humanistycznych, kierownik Referatu Badań Naukowych i Zbiorów Bibliotecznych Biura Edukacji

⁹⁴ AIPN Lu, 011/508, t. 5, Akta śledcze Kazimierza Mazura, Plan przedsięwzięć operacyjnych, 25 III 1962 r., k. 170–171.

⁹⁵ *Ibidem*, t. 3, Notatka informacyjna ze spotkania z TW „Marian”, 25 VI 1963 r., k. 73.

Publicznej Oddziału IPN w Lublinie, badacz dziejów najnowszych, szczególnie powojennego podziemia niepodległościowego oraz komunistycznego aparatu bezpieczeństwa w Polsce, autor książek: *Jeden z wyklętych. Major Jan Tabortowski „Bruzda”* (1998); *Podziemie antykomunistyczne w Łomżyńskim i Grajewskim (1944–1957)* (2004); redaktor i współredaktor: *Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Lubelszczyźnie (lipiec 1944–czerwiec 1945)* (2004); Zdzisław Broński „Uskok”, *Pamiętnik (1941–maj 1949)* (2004).

Operation “Pożar.” Exposition and elimination of Jozef Franczak “Lalus,” “Lalek” – the last soldier of the Polish resistance (1956–1963)

The death of Jozef Franczak represents the end of the underground fight for the Polish independence. Before the war he was a non-commissioned officer. Then he fought in the war of 1939. On escaping from Soviet captivity at the end of 1939 he started a conspiracy and continued it for the next 24 years. Under the German occupation he was a commander of a secret squad and after the “liberation” a commander of patrol in the division of Capt. Zdzisław “Uskok” Bronski. After 1953 he went into hiding, supported by his collaborators. The Communist Secret Service estimated the number of people who helped him at over 200. He hid in villages near Piaski town, 30 kilometers southeast of Lublin. The article reveals facts from the last period of his hiding and the SB methods which were supposed to lead to his apprehension (or elimination). His nearest family and people suspected of helping him came under careful scrutiny. It is worth noting that listening devices were installed at homes of his sisters and friends. Moreover, in the buildings of the SB collaborators who lived near to the households of the suspected people there were located so-called points of undercover observation. More than once, two or three SB officers with the aid of a secret collaborator kept them under surveillance for as long as a month.

One of the main methods employed by SB officers, who wanted to track Franczak down, was recruiting people who lived in the area as common informers. Their task was to ask around about his hide-outs and watch the members of the closest family and other people who were involved. It is estimated that at the time, the SB enlisted more than a hundred people who yielded to blackmail, expected material gains or were guided by patriotic motives. Thanks to the systematic operational research, in January of 1963 the right candidate for a secret agent was selected. He was a close relative of Franczak’s fiancée. He lived in Lublin but following SB orders he started visiting his hometown and collected information about the fugitive and his helpers. Having the confidence of Franczak’s family he was put in touch with “Lalek” in August of 1963. From that moment on SB started an operational “game,” which succeeded thanks to information provided by the secret collaborator. On the 21st of October 1963 Jozef Franczak was surrounded and shot down by an operational group of SB-ZOMO officers.

Mity i kontrmity, przyczynek do dyskusji o polskiej tożsamości historycznej

Wielu Polaków niepokoi niewiedza Zachodu na temat Polski. Ignorancja jest tak wielka, że zaskakuje nawet nie-Polaków. Sam miałem okazję przyjrzeć się jej, kiedy w zeszłym roku wykładałem w liceum w Oakland. Pewna tamtejsza nauczycielka historii powiedziała mi, że relacja Jana T. Grossa o Jedwabnem w rzeczywistości niczego nowego nie ujawniła. Ona zawsze wiedziała, że Polacy mordowali Żydów – w końcu Holocaust miał miejsce w Polsce. Audytorium się zgodziło. Jako dowód ktoś inny podał sławne odcinki kroniki filmowej, na których pokazano, jak amerykańscy żołnierze zmuszali Polaków do zwiedzania po wojnie obozów koncentracyjnych, aby zobaczyli owoce swojego współdziałania. W rzeczywistości byli to Niemcy oprowadzani po obozach w Buchenwaldzie i Dachau, położonych w głębi Niemiec.

Ta ignorancja nie ogranicza się jedynie do Stanów Zjednoczonych, ale dotyczy również niektórych najbliższych sąsiadów Polski, na przykład Niemców, których wiedza o historii europejskiej jest przypuszczalnie większa niż w Stanach. Sam byłem kiedyś świadkiem rozmowy między wykształconą Niemką a starszą polską parą. Małżonkowie powiedzieli jej, niezwykle taktownie, że dużą część II wojny światowej spędzili w Niemczech. Spytała, czy byli tam na wakacjach. Nie lepiej jest oczywiście w przypadku ludzi mniej wykształconych. Jak zauważył ostatnio polski socjolog Zdzisław Krasnodębski w obszernym artykule na łamach „Rzeczpospolitej”¹, niemiecka prasa robi niewiele, by tę sytuację poprawić. Niemieccy autorzy, kiedy piszą o wypędzeniu Niemców z ziem polskich, rzadko zwracają uwagę na fakt, że Polacy również byli wypędzani, ani nie wspominają o kontekście, który poprzedzał utratę przez Niemców ziemi: mianowicie o zbrodniach nazistowskich we wschodniej Europie. Według Krasnodębskiego niemieccy pisarze rutynowo zniekształcają i fałszują sprawy, które mają dla Polaków wymiar świętości, np. wielu Niemców postrzega Armię Krajową niemal jako nacjonalistyczną i antysemicką bandę.

Można się przez chwilę zastanowić, dlaczego Polacy tak bardzo denerwują się z powodu tej dezinformacji. Dlaczego nie są skłonni tłumaczyć tej ignorancji po prostu słabym poziomem edukacji i na tym poprzestać. Moja teza jest taka: powód wielkiej wrażliwości Polaków tkwi w sprzeczności między mitologią polskiej

¹ Z. Krasnodębski, *Walka o pamięć*, „Rzeczpospolita”, 18–19 IX 2004.

przeszłości rozpowszechnioną wśród Polaków i kontrmitologią polskiej przeszłości rozpowszechnioną na Zachodzie. Pierwsza przypisuje polskiej historii unikatowe cnoty, druga unikatowe wady. Co sprawia, że sprzeczność ta jest niezwykle gwałtowna, że podstawowe twierdzenia zarówno kontrmitologii, jak i mitologii leżą blisko prawdy historycznej? W latach trzydziestych w Polsce szerzył się antysemityzm, który często przybierał dość gwałtowne formy, jednak po 1939 r. Polska stała się domem dla najbardziej złożonego i wszechstronnego antynazistowskiego ruchu oporu, z największym procentowo udziałem ludności w porównaniu ze wszystkimi krajami okupowanej Europy. Co sprawia, że te poglądy są trudne do pogodzenia, że systemy mitologiczne, często mocno sakralizowane, skłaniają się ku totalizacji, pozostawiając niewiele miejsca dla niuansów bądź syntezy?

Z różnych powodów historycy są niechętni konfrontowaniu mitologii. Niektórzy mówią, że ich kwestionowanie nie ma sensu, gdyż istnieją one w innym wymiarze niż historia, dotyczą formy, a nie treści. Zdaniem Rolanda Barthes'a tym, co jednoczy mity, jest nie „cel przesłania, ale raczej sposób, w jaki przesłanie to jest wyrażone”. W jego opinii „dużym błędem byłoby wprowadzanie rzeczowego rozróżnienia między celami mitów”. Konstanty Gebert ostatnio napisał o „wojnie” między tymi, którzy chwalią i ganią Polskę, w której „to nie fakty determinują oceny, lecz na odwrót: z przyjętych apriorycznie ocen wynika gotowość uznania lub też pominięcia faktów”².

Ale nadal występuje związek między mitem a rzeczywistością. Jerzy Topolski pisze o gradacjach w stosunkach między obu przypadkami. Niektóre historie są bardziej mitologizowane, inne mniej. Barthes przyznaje, że mity zmieniają się na przestrzeni czasu, być może w zależności od przydatności. W ten sposób również mają jakiś związek ze zmienianiem rzeczywistości historycznej: „wiele starych mitów może przyjść na myśl, ale żadne nie są wieczne, bo tylko ludzka historia pozwala rzeczywistości stać się twierdzeniem”. A dla Barthes'a mit jest przede wszystkim twierdzeniem, przesłaniem. I jeśli historia jest sposobem relacjonowania zmieniającej się rzeczywistości historycznej, to historie opowiadane przez historyków muszą mieć jakiś, choćby niewielki, związek z losem mitów. Można sobie również wyobrazić sytuacje, w których zmiana pojmowania historycznego nadaje nowy kształt temu samemu rodzajowi mitu.

Chcę teraz pójść śladem dwóch związanych ze sobą kwestii: po pierwsze – co historycy robią z mitami, z którymi spotykają się w nauczaniu bądź badaniach, po drugie – co Polska robi w sprawie ignorancji, jaką względem jej historii wykazuje Zachód.

Timothy Snyder wymownie ostrzega przed niebezpieczeństwami podejmowania mitów narodowych: „Jest wyraźna różnica między aparatem naukowym a przyjmowaniem mitów narodowych. Obalenie mitu jest jak taniec z kościotrupem: kiedy już zacnie grać muzyka, trudno jest uwolnić się z pozornie giętkiego objęcia, a wkrótce można się zorientować, że to własne kroki wprawiają stare kości w ruch. Łatwo można być porwanym przez choreografię tworzenia i obalania mitów, trudno zaś później odzyskać własny rytm. Również stęchły zapach unosi się jeszcze przez jakiś czas”.

² D. Warszawski [K. Gebert], *Wojny pamięci*, „Tygodnik Powszechny” 2004, nr 41.

We własnej pracy mam wiele trudności z oddzieleniem naukowego podejścia historyka od mitów narodowych. Sami historycy często pomagają tworzyć i utrzymywać mity. Wydaje mi się, że bez pójścia w kierunku całkowitej relatywizacji granice między historiografią a mitologią nigdy nie będą zbyt czytelne. Ale oczywiście teza Snydera jest bardzo celna; za chwilę powiem o niebezpieczeństwach obalania mitów lub – w przypadku Normana Daviesa – obalania kontrmitów. Jednak mój cel jest tu o wiele skromniejszy. Chcę wnieść jedną poprawkę do mitu, któremu Polacy są tak wierni, że stał się święty, i zasugerować, jak umiejętnie go rewidując, można stworzyć solidniejszy fundament dla polskiej tożsamości historycznej, gdyż mity, jeśli spełniają jakąkolwiek pozytywną funkcję, pomagają ugruntować społeczną tożsamość. Ale co ważniejsze, spróbuję zaprezentować mit, który będzie mógł skuteczniej konkurować z kontrmitologią, jakiej wielu Polaków się obawia.

Zanim to zrobię, chciałbym poruszyć drugą kwestię: co zrobić z ignorancją. Chcę spojrzeć na zaproponowane przez Zdzisława Krasnodębskiego rozwiązanie kwestii ignorancji w sprawach Polski u jej zachodniego sąsiada. Przede wszystkim autor artykułu krytykuje swoich rodaków za naiwność, za to, że w następstwie wydarzeń po 1989 r. ulegli pewnemu utopijnemu postnacionalistycznemu duchowi, wreszcie za to, że nie mogą zrozumieć, iż trwająca walka między narodami o interesy rodzi pytania o historię i pamięć. Polityka to historia, a historia jest polityką i „jasność w ocenie własnej przeszłości jest warunkiem skutecznej polityki historycznej, polityki pamięci państwa”. Innymi słowy: każdy naród ma obowiązek tworzenia i rozszerzania własnego pozytywnego wizerunku na świecie. Ignorancja nie jest zła sama w sobie, ale jest zła jako niewydolność w politycznym starciu. Recepta Krasnodębskiego jest następująca: państwo polskie musi zrobić o wiele więcej, by wzmocnić humanistykę i nauczanie historii, a także wspierać badania nad Polską prowadzone przez zagranicznych naukowców. „Jeden Norman Davies uczynił więcej dla Polski niż wszystkie instytuty kultury polskiej za granicą razem wzięte” – pisze Krasnodębski.

Ale czy to prawda? Jeśli celem jest rozwiązanie nieporozumień w kwestii polskiej przeszłości wśród tych, którzy są ignorantami, to czy należy naśladować podejście Normana Daviesa? Zanalizujmy jego najnowszą książkę *Powstanie '44*³. To jawny przypadek autora, któremu wyraźnie się podoba taniec z kościotrupami. Książka podejmuje główne elementy kontrmitologii dotyczące polskiej historii – rzekomo szerzący się szowinizm etniczny, dyplomatyczną nieodpowiedzialność, słabe przygotowanie wojskowe – i albo bezpośrednio je obala, albo zamienia je w ich przeciwieństwo. Polska międzywojenna staje się ostoją wielokulturowości, a Polska czasu wojny oczywiście znajduje się poza wszelką krytyką.

Jeśli chodzi o temat książki – powstanie warszawskie – można wiele rzeczy pomyśleć na temat decyzji o rozpoczęciu walki: czy była nieodpowiedzialna, biorąc pod uwagę przewidywalne ofiary cywilne; czy była racjonalnie skalkulowana, biorąc pod uwagę bliskość Sowieców; czy to w ogóle była decyzja? Niektórzy argumentowali, że dowództwo AK wydało ten rozkaz, aby nadać kształt zbrojnemu powstaniu, które w innym razie wybuchłoby spontanicznie. Ale bez

³ N. Davies, *Powstanie '44*, Kraków 2004.

względu na punkt widzenia, należy przynajmniej przyznać, że temat jest dyskusyjny. Davies tego nie robi i nie dopuszcza możliwości, że AK mogła popełnić błąd, wydając rozkaz rozpoczęcia powstania. Jako „dobry polski patriota” odsuwa lub ignoruje jakiegokolwiek pytania, które mogłyby zaszkodzić honorowi i dobremu imieniu Polski.

Ale czy to jest naprawdę rozsądny polski patriotyzm? Czy patriota powinien promować ślepotę wobec wad swojego kraju? Z pewnością książka Daviesa to wspaniałe opowiadanie, ale jeśli historia to krytyczne spojrzenie na przeszłość, niewątpliwie jest to zła historia. Zadaniem historyka nie jest sprawiać, by naród czuł się dobrze ze swoją przeszłością. Cokolwiek się robi w sprawie dezinformacji i ignorancji, zadaniem historyka nie może być obrona domniemych świętości.

Co gorsza, ta książka to zły przykład tworzenia wizerunku Polski (PR). Nie przekona nikogo, kto już nie jest przekonany, a tym samym robi niewiele, by zmienić pozycję Polski. Sceptyk, sięgając po tę książkę, będzie tylko jeszcze bardziej przekonany, że Davies i ta Polska, którą on reprezentuje, są niezdolni do samokrytyki. Jeśli ktoś chce głosić kazania nienawróconym, musi być przygotowany na krytykę przedmiotu historycznego zwanego Polską⁴.

Teraz pozwolę sobie podać przykład, jak to można zrobić. Chcę dokonać analizy i udowodnić fałsz części polskiej mitologii na temat II wojny światowej, a w szczególności polskiej kolaboracji. Nie chcę powiedzieć, że kolaboracja była znaczącym zjawiskiem w wojennej Polsce. Wkrótce w „Slavic Review” ukaże się artykuł autorstwa dość surowego krytyka, niemieckiego historyka Klausa-Petera Friedricha, badającego nieznanne sposoby polskiego kolaborowania z nazistami: niewielką polską formację policyjną (granatowa policja), szkieletową administrację na szczeblu wiejskim, uzbrojoną w łopaty „służbę budowlaną” (Baudienst). We względnej perspektywie nadzwyczajne jest jednak to, jak słabo Polacy – przynajmniej ci z centralnej Polski, obszaru Generalnego Gubernatorstwa – kolaborowali z nazistowskimi okupantami. W przeciwieństwie do Serbów, Chorwatów, Słowaków, Czechów, Francuzów, Norwegów, Polakom nie zezwolono na utworzenie kolaboranckiego rządu. W 1939 r. Niemcy rozbili polski aparat państwowy i nie było żadnej polskiej administracji aż do szczebla wiejskiego. W przeciwieństwie do Ukraińców czy Łotyszy Polaków nie wykorzystywano w straży obozowej. Odmienne niż w wypadku każdego narodu w Europie, poza Czechami i oczywiście Żydami, ale włączając Rosjan, Słowaków, Estończyków, Francuzów i wielu innych, Polaków nie rekrutowano, by walczyli dla Niemców, nawet gdy ci pod koniec wojny desperacko potrzebowali żołnierza.

⁴ W Polsce nie jest to łatwe. Świadczą o tym trudności związane z badaniem antysemityzmu w Polsce międzywojennej, kwestią kolaboracji w czasie wojny czy inne problemy. Sama struktura książek napisanych w poprzednich dekadach wykluczała branie tych spraw pod uwagę. A kiedy takie książki wychodzą, są podejmowane jak przysłowiowe wyrwanie zębów: przez publiczny spór. Oto kilka przykładów: dyskusja o Shoah wywołana w 1987 r. artykułem Jana Błońskiego *Biedni Polacy patrzą na getto* w „Tygodniku Powszechnym”, spór o Jedwabne po ukazaniu się w 2000 r. książki Jana Grossa *Sąsiedzi*, problem polskiej kolaboracji z Niemcami. Ciekawe, że obie strony każdego sporu zakładają, iż ich przeciwnicy upierają się przy zupełnie odwrotnym przekonaniu, i oczywiście mają rację. To, co mamy, to kontrmitologia. Zazwyczaj pojawia się w poglądach wyrażanych na Zachodzie, czasami, choć nie zawsze, utożsamiana bywa z Żydami, którzy sami lub ich rodziny cierpieli z powodu dyskryminacji.

Dlaczego w Polsce w porównaniu z innymi krajami europejskimi istniała tak niewielka kolaboracja? Odpowiedź, która często pada, na przykład w dyskusji przeprowadzonej w 2003 r. na łamach „Tygodnika Powszechnego”⁵, z udziałem Włodzimierza Borodzieja, Aleksandra Litewki, Mariana Wojciechowskiego, brzmi: Niemcy nie chcieli polskiej kolaboracji. W środku sporu o Jedwabne Abraham Brumberg napisał, że „to w większości niemiecka polityka niepoohamowanego terroru sprawiła, że Polacy odmówili wręcz współpracy militarnej”⁶. Ale oczywiście, jako czołowy kontrmitolog, idzie on krok dalej: sugeruje, że Polacy faktycznie kolaborowaliby, gdyby Niemcy im na to pozwolili.

Właściwie chcę dowiedzieć, że zarówno Borodziej, jak i Brumberg mylili się w tej kwestii. W rzeczywistości Niemcy nie tylko chcieli polskiej kolaboracji, ale na nią liczyli. Jest dobrze potwierdzonym, choć często ignorowanym faktem, że przed 1939 r. nazistowskie Niemcy widziały Polskę jako prawdopodobnego sojusznika w podboju Związku Radzieckiego. W przeciwieństwie do tego, co wielu sugerowało, nie ma w pismach nazistowskich żadnej aluzji do jakiejś głębszej antypatii w stosunku do Polaków, która tłumaczyłaby surowość nazistowskiej okupacji w Polsce i niezabieganie o kolaborantów. Polska marginalnie pojawia się w pismach i mowach Hitlera. Wyraźnie uważał on Polaków za „element obcy rasowo”⁷, jednak, według Martina Broszata, wobec polskiego zwycięstwa nad Związkiem Radzieckim w 1920 r. Hitlerowi trudno było uważać Polaków za niższych rasowo⁸. Dla niego Polska była przede wszystkim „państwem ościennym”, o sojusz z którym należało zabiegać przeciw wrogowi numer jeden, Związkowi Radzieckiemu⁹. W styczniu 1934 r. Niemcy i Polska zawarły pakt o nieagresji i naziści odstąpili od ostrej, antypolskiej polityki Weimaru. Polsko-niemiecka wojna handlowa zakończyła się, a Warszawa i Berlin dokładały wszelkich starań, by konsultować się w sprawach będących przedmiotem wspólnej troski. Nazistowscy przywódcy szanowali swoich polskich odpowiedników: Hermann Göring, który wielokrotnie jeździł do Polski na polowania, napisał nawet wstęp do niemieckiego wydania dzieł zbiorowych Piłsudskiego¹⁰.

⁵ W. Borodziej, A. Litewka, M. Wojciechowski, *Spór o kolaborację i Ost-Institut*, „Tygodnik Powszechny” 2003, nr 23.

⁶ Zob. jego list do „The Times. Literary Supplement”, 27 IV 2001.

⁷ *Hitlers zweites Buch. Ein Dokument aus dem Jahr 1928*, wstęp i komentarz G.L. Weinberg, Stuttgart 1961, s. 81; A. Hitler, *Mein Kampf*, München 1925, s. 390.

⁸ Broszat pisze: „Podziw Hitlera dla Piłsudskiego, pogromcy Armii Czerwonej (1920 r.), doprowadził go do raczej zyczyliwej oceny politycznych i militarynych zdolności narodu polskiego, który na wiele lat przyćmił [überdeckte] szersze tendencje do postrzegania niższości rasowej Słowian” (M. Broszat, *Nationalsozialistische Polenpolitik 1939–1945*, Frankfurt am Main 1965, s. 10–11).

⁹ M. Broszat, *Zweihundert Jahre deutsche Polenpolitik*, München 1963, s. 182–183.

¹⁰ Jeszcze w pierwszych miesiącach 1939 r. wydrukowano w Niemczech propolską książkę z entuzjastycznym artykułem Hjalmara Schachta (*Polen von Polen gesehen, mit einem Beitrag von Reichsminister Dr. H. Schacht*, Berlin 1939). Podczas wojny Niemcy utrzymali straż honorową przy grobie Piłsudskiego w Krakowie (Ch. Klessman, *Die Selbstbehauptung einer Nation: Nationalsozialistische Kulturpolitik und polnische Widerstandsbewegung im Generalgouvernement 1939–1945*, Düsseldorf 1971, s. 27). Na temat szacunku Hitlera dla Piłsudskiego zob. również J.W. Borejsza, *Antyslawizm Adolfa Hitlera*, Warszawa 1989, s. 67–68; H.K. Rosenthal, *German and Pole: National Conflict and Modern Myth*, Gainsville 1976, s. 103–104, 108.

Wszystko to przeczy temu, co piszą autorzy tacy jak Norman Davies, Jan T. Gross, Jerzy W. Borejsza i Zdzisław Krasnodębski. W różnym stopniu mówią oni o rzekomo głęboko zakorzenionym nazistowskim antypolonizmie i antyslawizmie. Ale w rzeczywistości polityka nazistowska wobec grup słowiańskich, może z wyjątkiem Rosjan, gdyż figurują oni w samym centrum planów zagarnięcia przestrzeni życiowej, była dość elastyczna i oportunistyczna. To również znajdowało odbicie w teoriach rasowych popieranych przez nazistów; przed 1939 r. kwestia rzekomej polskiej niższości rasowej była otwarta.

Jak więc można wytłumaczyć niebywałą brutalność nazistów w Polsce od momentu, gdy zaatakowali ten kraj w 1939 r.? Musiało mieć to związek z polską odmową współpracy: polski rząd przy powszechnym poparciu obywateli stanowczo odrzucał niemieckie nawoływania pod koniec 1938 i na początku 1939 r. Poza przyłączeniem się do paktu antykominternowskiego Niemcy żądali Gdańska, a także eksterytorialnej drogi i kolei biegnących przez polskie terytorium, łączących Rzeszę z Prusami Wschodnimi. W zamian proponowali gwarancję polskich granic i nęcili udziałem w zdobyczach w wojnie ze Związkiem Radzieckim. Polska zdecydowanie odrzuciła te propozycje i ku wściekłości Hitlera pod koniec marca 1939 r. uzyskała obietnicę pomocy od Wielkiej Brytanii, gdyby jej suwerenność była „wyraźnie zagrożona”. W następnym miesiącu Hitler wypowiedział pakt z 1934 r. i zaczął planować zniszczenie Polski. Gdyby natychmiast nie mógł zdobyć przestrzeni w Rosji, chciał zagarnąć możliwie wiele w Polsce¹¹.

Oczywiście w niemieckiej kulturze głęboko zakorzenione było poparcie dla kampanii nienawiści i zniszczenia wszczętej przeciwko Polsce we wrześniu 1939 r. Antypolskie nastroje były szczególnie silne w Prusach. I teraz, gdy Hitler postanowił zgnieść Polskę, antropologiczna wspólnota poszła tym śladem, składając jawne deklaracje na temat rzekomej niższości rasowej Polaków. Ale to wszystko nie było wywołane głębszą nazistowską ideologiczną animozją wobec Polaków, tylko ich odmową współpracy. Gdyby państwo polskie było skore do współdziałania z Hitlerem w 1939 r., być może przetrwałoby jako satelita, podobny do Słowacji¹². To przez blokowanie drogi do *Lebensraum* Polacy stali się typem „Słowian” przeznaczonym do zniszczenia. Tak więc to nie dawne nazistowskie plany zniszczenia Polaków zrodziły polski opór w 1939 r. i później, ale to raczej polski opór spowodował takie plany. Na ziemiach czeskich nie było żadnej iskry, która wywołałaby opór; jesienią 1938 r. niemieckie wojska bez walki zajęły graniczne tereny, a całe Czechy bez jednego wystrzału w marcu następnego roku. Ani Czesi, ani Niemcy nie mieli bodźca, by popsuć względny spokój; Niemcy cenili stabilną produkcję materiałów wojennych przez czeski przemysł, a Czesi znaczącą przestrzeń pozostawioną im do prowadzenia życia ekonomicznego i kulturalnego. Podobniejszy do polskiego był przypadek Jugosławii, gdzie przewrót

¹¹ J.W. Borejsza, *Antyslawizm...*, s. 78–81; K. Hildebrand, *The Foreign Policy of the Third Reich*, Berkeley–Los Angeles 1970, s. 82–83.

¹² Ch. Klessman, *Die Selbstbehauptung...*, s. 27–28; M. Broszat, *Nationalsozialistische Polenpolitik...*, s. 10. *Lebensraum* nie musiał być układną przylegającą do siebie całością: pierwszymi miejscami, które naziści zamierzali zaanektować po wojnie, były państwa bałtyckie, Galicja i Krym (N. Rich, *Hitler's War Aims. Ideology, the Nazi State, and the Course of Expansion*, New York 1992, s. 327).

dokonany przez oficerów lotnictwa, cieszących się olbrzymim poparciem w Serbii, przyniósł w marcu 1941 r. nazistowski gniew i kampanię zniszczenia.

Co to wszystko znaczy dla polskiej mitologii historycznej? Pozornie niewiele: zdaje się jedynie potwierdzać fakt Polski bez Quislinga. Ale odkładając na bok niektóre głęboko zakorzenione wierzenia na temat rzekomej wrodzonej nienawiści nazistów do Polaków i Słowian, można zadać inne pytanie: dlaczego polski rząd odmówił przyjęcia niemieckich propozycji współpracy? W świetle całego późniejszego zniszczenia cena, jakiej zażądano od Polaków w 1939 r., wydaje się dość umiarkowana. Ale polskie przywiązanie do suwerenności było tak silne, że nawet oddanie czegoś, czego Polska właściwie nie posiadała – Wolnego Miasta Gdańska – wydawało się zbyt dużym kompromisem. Tym, co wyróżnia postawę Polski, jest silnie odczuwany nacjonalizm, który doprowadził Polaków do odrzucania kompromisu – czego nie można powiedzieć o Czechach – i który tylko się wzmocnił pod wpływem olbrzymich zniszczeń wojennych.

Niemcy pokonali polskie siły zbrojne w kilka tygodni, późnym latem 1939 r., ale nie spacyfikowali terytorium. W następnych tygodniach po kapitulacji wyłonił się w pełni rozbudowany ruch konspiracyjny. We wczesnej pracy Jan T. Gross napisał, że istniał on nie tyle po to, by przeciwstawić się Niemcom, ile by zapewnić polskie życie społeczne. Niemniej jednak była to sieć organizacji, które wyłoniły się w odpowiedzi na niemiecką agresję, a potem zdefiniowały i podtrzymały antyniemiecki etos. Wielki zbiorowy opór przeciw kolaboracji w wojennej Polsce jest konsekwencją wojny polsko-niemieckiej, a nie jakiegoś osobliwego polskiego umiłowania wolności, jak sugerowała narodowa mitologia¹³. Podziemie było antyniemiecką instytucją, która karała i sukcesywnie marginalizowała kolaborację. Każdy wyrok wykonany na Polaku kolaborancie powodował odwet i sprawiał, że granice dopuszczalnego zachowania były bardziej wyraźne dla tych, którzy pozostali. W rezultacie ci Polacy, którzy pracowali dla Niemców, próbowali samousprawiedliwiać się przez pracę konspiracyjną, szczególnie gdy wojna zbliżała się ku końcowi.

Sprawdzian tej tezy znajdujemy w niedawnych pracach Martina Deana, Ryszarda Torzeckiego i Timothy'ego Snydera. W jaki sposób Polacy zachowywali się na terenach, które nie były tak ściśle kontrolowane przez polskie podziemie, np. w Galicji Wschodniej lub na Wołyniu? Ograniczone badania wskazują, że na tych terenach Polacy byli o wiele bardziej skłonni do współpracy z niemieckimi instytucjami, włączając siły zbrojne. Choć słabo zbadany, ten szczupły zakres wiedzy, który posiadamy o byłych polskich obszarach dalej na zachód, np. o Kraju Warty (Warthegau) lub Śląsku, chyba wykazałby podobne wyniki: o wiele większą chęć współpracy, wyrażającą się np. w przyjmowaniu niemieckiego obywatelstwa (Volkslista), wstępowaniu do niemieckich organizacji itp. Oczywiście zarówno na wschodzie, jak i zachodzie takie kroki w kierunku kolaboracji podejmowane były pod przymusem albo w celu ochrony przed innymi nacjonalistycznymi siłami, albo uniknięcia aresztowania lub deportacji.

¹³ Ta interpretacja jest inspirowana przez podejście Stephena Kotkina do radzieckiego socjalizmu w kategoriach, czym nie był: nie był kapitalizmem (S. Kotkin, *Magnetic Mountain: Stalinism as a Civilization*, Berkeley–Los Angeles 1995). Podobnie polskie zachowanie zostało zdefiniowane przez to, czym nie mogło być.

W końcu stajemy wobec banalnego faktu, że Polacy są ludźmi. Co mogłoby być bardziej niszczące dla narodowej mitologii niż to stwierdzenie? Wyróżniające się polskie zachowanie w czasie II wojny światowej, olbrzymi opór wobec kolaboracji w środkowej Polsce to nie zasługa jakiejś zbiorowej tajemniczej cnoty, tylko raczej historyczno-instytucjonalnego kontekstu. Obejmował on sprzeciw wobec kompromisu w sprawach uderzających w narodową suwerenność i tradycję podziemnej konspiracji podtrzymywaną przez romantyczną ideologię. Ludzie oczywiście poszukują znaczenia cierpienia znoszonego dla wspólnej sprawy, tak więc pojawienie się narodowej mitologii w odniesieniu do okupacji było czymś logicznym. Socjolog Hanna Świada-Ziemia daje „funkcjonalne” wytłumaczenie jednolitości mitologii o wojnie albo, jak to sama nazywa, legendę „nieskazitelności” polskiego zachowania w czasie wojny: było to potrzebne w imię pozytywnego morale. Z tego powodu Biuro Informacji i Propagandy odmówiło poszerzenia wiedzy na temat karygodnych czynów dokonywanych przez Polaków latem 1941 r. w Jedwabnem i innych miejscach, gdyż byłoby to demoralizujące. I rozszerza ona swój argument na okres powojenny, czas bezustannej narodowej opresji. Mitologia, albo – jak ona to nazywa – legenda, utrzymywała się do 1989 r. Do tego można dodać przyjęcie nacjonalizmu przez PRL, który celowo tłumił rozważania kwestionujące polskie zachowanie w czasie II wojny światowej. Ale teraz ten moment historyczny minął.

Uwagi końcowe

Historiografia różni się od mitologii: w końcu my historycy twierdzimy, że szanujemy jakość dowodów, które podważają mity. Ale również uważam, że nie jest rozsądne udawanie, iż granica między mitem a historiografią jest wyraźna: przynajmniej po to, by nie wyłączyć historyków z ogólnej debaty historycznej albo by nie zachowywali się tak, jakby ich praca była niezwiązana z tym, co ludzie myślą o historii. To może być w każdym razie prawdą, ale nie ma powodu, by wzmacniać prawdę jako samospełniające się proroctwo. Jestem również optymistą, że historycy mogą odnosić się do mitów, bo mitologia historyczna nie nazywa siebie mitologią, ale raczej historią.

Dodatkowym powodem, by nie nalegać żarliwie na całkowite rozróżnienie między mitem i historią, jest to, że mitologie szerzą narodowe kultury i pomagają kształtować myślenie historyka na temat, którym się zajmuje. Dobrym przykładem jest książka Jana T. Grossa¹⁴, która wydaje się niepowiązana z jego wcześniejszą pracą, pokazującą wysoce pozytywny obraz polskiego społeczeństwa pod okupacją niemiecką, wychwalającą cnoty narodowej solidarności. W ostatniej publikacji autor wyraża ubolewanie, że polskie społeczeństwo nie zdołało okazać solidarności z tymi, którzy byli najbardziej zagrożeni. Tym, co łączy te rozbieżne podejścia i faktycznie w jakiś sposób pomaga je strukturalizować, jest polska mitologia narodowa. Jeśli we wczesnej pracy Gross uważał za rzecz pewną podstawowe dogmaty tej mitologii – np. że Słowianie i Żydzi stanowili odrębną kategorię w nazistowskim myśleniu, albo że zasadniczo nie było żadnej ko-

¹⁴ J.T. Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000.

laboracji, to w późniejszej pracy stworzył argumenty przeciw tej mitologii, w pewnym sensie jako zawiedziony były wierzący, który nie może powstrzymać się od oceniania Polaków według ich własnych niemożliwych do spełnienia standardów. Badał kwestie polskiej historii w kategoriach wyznaczonych przez mitologię. W fakcie, że Gross zbliżył się teraz do kontrmitologii, przejawia się nieodparta polaryzacja debaty na tematy polsko-żydowskie.

Mam nadzieję, że wykazałem, iż można zakwestionować i rozdzielić polskie mitologie bez całkowitego odwrócenia ich biegu. Polacy nie mają się czego obawiać, jeśli chodzi o badanie faktów historycznych. Jest wiele wydarzeń heroiczych i inspirujących w polskiej historii. Ale myślę, że gdy ktoś, kto miesza historię z mitem, odrzuci protekcyjny podejście do polskiej historii, może uczynić większy pożytek z przeszłości. Staje się ona czymś, z czego nie jest się dumnym – w końcu to odziedziczyliśmy, a nie stworzyliśmy – ale czymś, z czym należy się zmierzyć, wyzwaniem, uznaniem, że stoimy na czyichś barkach; że okoliczności, które dziedziczymy, nie są naszym własnym tworem. Dobro, które się dokonało, inspiruje pokorę szacunku zamiast arogancji strachu i być może pragnienie wglębiania się w tajemnice przeszłości i uczenia się z nich, zamiast wiary w to, że przeszłość mówi sama za siebie. Pogląd, który zasugerowałem, sprzyja niezależności działania i myśli w miejsce podporządkowania się żądaniom społeczeństwa zjednoczonego w niepodważalnej zbliżonej do kultu mitologii.

Nawet w chrześcijańskim świecie historyczny mit może być podniesiony do rangi kultu. Ale chrześcijańska doktryna przezornie przestrzega przed niebezpieczeństwem założeń apriorycznych, gdyż ludzie mają tendencję do postrzegania świętości w rzeczach ludzkich. Robienie założeń szczególnie zagraża krytycznej nauce historii, ponieważ rzeczy uświęcone stają się obiektami kultu. Znane jest powiedzenie Durkheima, że święte jest to, co społeczeństwo czczy w sobie. Zakończę słowami Raymonda Arona, że „esencją bezbożności jest czczenie ładu społecznego”. Opowiadanie historii to jedno, czczenie świętości – to drugie.

Tłumaczenie Alexandra Bohdanowicz

JOHN CONNELLY (ur. 1960) – profesor historii, badacz najnowszych dziejów społecznych i politycznych Europy Środkowej i Wschodniej oraz historii nacjonalizmu, wykładowca Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley. Opublikował m.in.: *Reflections of Social Change: Polish Rural Sociology, 1930–1965*, „Trondheim Studies on East European Cultures and Societies” 2004, t. 14; *Universitäten in den Diktaturen des 20. Jahrhunderts: Zwischen Autonomie und Anpassung* (2003); *Captive University: The Sovietization of East German, Czech, and Polish Higher Education, 1945–1956* (2000) (wraz z Michaeliem Grüttnerem); *Nazis and Slavs: From Racial Theory to Racist Practice*, „Central European History” 1999, t. 32, nr 1; *Poles and Jews in the Second World War: the Revisions of Jan T. Gross*, „Contemporary European History” 2002, t. 11, nr 4.

Myths and antimyths

How should Poland deal with Western ignorance about its history? The misconceptions are so huge, especially about World War II, that many Poles react with understandable defensiveness. But uncritical views of the Polish past – which stress only the positive – will convince no-one, and are in any case unsound history. There is perhaps no more bothersome and unpleasant topic at the moment for historically minded Poles than supposed “Polish collaboration” with the Nazis. But if one approaches the matter dispassionately, one sees that Poland has nothing to fear from probing considerations of this issue. There are of course controversial issues that need to be explored in depth: the actions of the construction battalions (Baudienst), the Institut für deutsche Ostarbeit, the local Polish police (policja granatowa), the exact practices of signing Poles onto the Volkslisten. But when the dust clears, Poland remains the country in Europe that did the least to support the Nazi war effort. Its oppositional stance is explained, however, not through ideologically based determination of Nazi Germany to destroy Poland. In fact, the Nazis had wanted Poland as an ally. But Poland refused. This refusal lay not in some superior moral quality that happened to animate the Poles of an earlier period, but rather in an absolute determination of Poles to protect national sovereignty. Polish nationalism – good, bad, and neutral – functioned to rule out collaboration in the minds of Polish leaders and Polish citizens. In this case historical analysis can help defuse an emotionally charged issue. There is much that was heroic and inspiring in Polish history. But once one rejects a protective attitude toward the Polish past – one that confuses history for myth – one can also make better use of that past. It becomes something not to feel proud of – after all we have inherited it, not created it – but something to measure up to, a recognition that we stand on others shoulders and that the circumstances we inherit are not of our own making. Heroic deeds of the past thus inspire the humility of respect rather than the arrogance of fear. A similar argument might be made about Polish Stalinism: for very specific historic reasons Poles cooperated in constructing of the new Soviet-type society far less than other subject peoples in East and Central Europe. But that would be the subject for a new essay.

Agnieszka Łuczak

Wielkopolska w oczach polskiego podziemia niepodległościowego. Sprawozdanie miesięczne Komendy Okręgu Poznańskiego Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj za sierpień 1945 roku

Prezentowany dokument jest miesięcznym sprawozdaniem Komendy Okręgu Poznańskiego Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj. Sprawozdania te były od połowy czerwca do września 1945 r. przesyłane do komendanta Obszaru Zachodniego DSZ w kraju płk. Jana Szczurka-Cergowskiego „Sławbora”¹. Jednym z zadań Delegatury było prowadzenie wywiadu politycznego, gospodarczego, społecznego oraz wojskowego w województwie poznańskim. Sprawozdania zawierają informacje zebrane przez siatkę wywiadowczą komendanta okręgu Andrzeja Rzewuskiego „Wojmira”. Pochodziły one z podległych organizacyjnie Rzewuskiemu terenowych placówek działających w powiatach województwa poznańskiego: gnieźnieńskim, kaliskim i konińskim². Niezależnie od terenowej sieci DSZ szef Wydziału II kpt. Władysław Roman „Janiszewski” zorganizował własną siatkę wywiadowczą obejmującą instytucje wojewódzkie w Poznaniu. Na podstawie meldunków napływających z obu źródeł Roman opracowywał miesięczne lub dwutygodniowe raporty³. Informacje zebrane przez siatkę Romana pochodziły m.in. z Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Poznaniu i dotyczyły np. przebiegu reformy rolnej i stanu gospodarki w województwie. Natomiast wiedzy o poznańskim Urzędzie Bezpieczeństwa dostarczała siatka wywiadowcza zorganizowana przez zastępcę Romana ps. „Marek”⁴. Czynił on również starania o pozyskanie informatora wewnętrznego w UB w Poznaniu.

387

¹ AIPN, 0185/70, t. 1, WSGO „Warta”, Komenda Okręgu, DSZ krypt. „Kupala”, oprac. KW MO w Poznaniu, Poznań 1982, mps, s. 52.

² AIPN, 846/119, GZI WP Zarząd IV, Akta śledztwa nr 8/51, Protokół przesłuchania podejrzanego Władysława Romana, 12 XII 1949 r., k. 54–56.

³ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Władysława Romana, 9 V 1950 r., k. 19–20.

⁴ W źródłach „Marek” występuje pod różnymi nazwiskami: Leczyński, Markowski.

Dokumentacja poznańskiego okręgu DSZ (zawierająca kopie meldunków wywiadowczych, instrukcje i rozkazy otrzymywane z obszaru zachodniego DSZ) została ukryta przez sekretarkę Władysława Romana, Kazimierę Ziółkowską „Grażynę”, i w ten sposób przetrwała do 1947 r. Jesienią 1947 r. Roman podjął decyzję o zniszczeniu akt Delegatury i razem z Ziółkowską je spalili⁵. Jak dotąd w archiwach IPN nie znaleziono oryginału dokumentu, a jedynie odpis sporządzony przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa⁶. Prezentowane sprawozdanie najprawdopodobniej zostało przejęte przez Urząd Bezpieczeństwa podczas likwidacji Komendy Obszaru Zachodniego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”.

⁵ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Władysława Romana, 12 XII 1949 r., k. 54–56.

⁶ AIPN, 0185/70, t. 1, WSGO „Warta”..., Załącznik nr 28, s. 201–207.

1945 sierpień 30, Poznań – Sprawozdanie miesięczne Komendy Okręgu Poznańskiego Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj za sierpień 1945 roku

„Kupała”¹

Sprawozdanie miesięczne

30 VIII [19]45

1) Nastroje społeczeństwa

Postawę społeczeństwa uważać należy zasadniczo za jednolitą i zdecydowanie wrogą w stosunku do okupanta sowieckiego i rządu warszawskiego. O ile początkowo ludność Wielkopolski zachowywała postawę lojalną i wkładała dużo inicjatywy, pracy i poświęcenia w dzieło odbudowy kraju, o tyle teraz nastroje zmieniły się zasadniczo. Przyczyniły się do tego w głównej mierze chaos administracyjny idący z góry, dewastacja kraju przez okupanta, terror polityczny, odsuwanie ludzi wartościowych od władz i stanowisk kierowniczych, a przede wszystkim coraz bardziej postępujące zubożenie ludności na skutek minimalnych zarobków przy jednoczesnym wyśrubowanym poziomie cen. Walka o byt i chleb powszedni jest obecnie zagadnieniem pierwszej wagi, przed którym z konieczności ustępują względy polityczne czy partyjne. O ile przed miesiącem jeszcze ludzono się, że Rząd Jedn[ości] Narodowej i Mikołajczyk stanowi prognozę lepszego jutra, o tyle obecnie rozczarowanie jest kompletne. Traktat ustalający nasze wschodnie granice² nazywa się powszechnie piątym rozbiorem Polski. Ma się pretensje do Mikołajczyka za współudział w podpisaniu tego traktatu. Wojsko rosyjskie nie odchodzi, rabunki, gwałty i mordy trwają. Nie będę tu wliczał poszczególnych wypadków ze względu na brak miejsca. Posiadam ogromny materiał dowodowy.

Armia Krajowa, otoczona nimbem tajemniczości, pociąga tutejsze społeczeństwo, które czuje, że jest to właśnie, czego pragniemy. Ożywiona w ostatnim miesiącu działalność organizacji, liczne wystąpienia oddziałów leśnych przeciwko UB, drukowane ulotki i reportaże prasowe cieszą się ogólną sympatią. Każde niekorzystne dla obecnego rządu zdarzenie zapisuje społeczeństwo na rachunek AK.

Na inteligencję mocno podziałała ostatnia mowa min[istra] Bevina³ o tajnej policji politycznej w Polsce i o ustrojach totalnych. Obserwuje się nawrót nadziei w Anglosasów i komentuje się żywo sprawy wyborów na Bałkanach⁴, przeprowadzając analogię do spraw polskich. Stosunek do wojska Żymierskiego pozytywny, wobec korpusu oficerskiego wyższego – wrogą, powszechnie bowiem wiadomo, że generalicja to przeważnie osobistości niepolskie. Gen. Świerczewski, d[owód]ca II Armii, okazał się Żydem.

¹ Kryptonim Okręgu Poznańskiego DSZ na Kraj.

² Polsko-sowiecką umowę o granicy państwowej podpisano 16 VIII 1945 r.

³ Ernest Bevin (1881–1951), polityk brytyjski, działacz ruchu związkowego i Partii Pracy, w latach 1945–1951 minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii w rządzie Clementa Attlee.

⁴ W sierpniu 1945 r. nie odbyły się wybory w żadnym kraju bałkańskim. Zapewne chodzi tu o przygotowania do wyborów parlamentarnych w Jugosławii przeprowadzonych 11 XI 1945 r. (W. Roszkowski, *Półwiecze. Historia polityczna świata po 1945 roku*, Warszawa 2003, s. 48).

2) Administracja i partie polityczne

Raporty terenowe zgodnie wykazują masowy odpływ urzędników wykwalifikowanych i fachowców do handlu i firm prywatnych, przez co paraliżuje się kompletnie i tak słabe zresztą urzędowanie. Zarządzenia ministerstwa czy województwa przyjmowane są lekceważąco do wiadomości i ignorowane jako zupełnie nienadające się do zrealizowania. Panujący rozgardiasz powiększa jeszcze działalność polityczną wojewody i wicewojewody, którzy są w stałych kilkudniowych rozjazdach, przez co Urząd [Wojewódzki Poznański] pozostaje faktycznie bez kierownictwa. W ostatnich tygodniach ani Kasa Skarbowa, ani Bank Narodowy w Poznaniu nie wypłacały żadnych pieniędzy, gdyż nie otrzymały przydziału z Warszawy. Według wiarygodnych informacji 8 miliardów złotych (wagon) zaginęło w drodze z Moskwy do Warszawy.

Potwierdza się wiadomość o robocie konspiracyjnej komunistycznej partii polskiej, która umieszcza swych członków na czołowe stanowiska we wszystkich partiach politycznych i prowadzi tam robotę destrukcyjną, stwarzając w ten sposób warunki przodowania dla PPR. Przykłady takie to wojewoda Widy-Wirski⁵ i wicewojewoda pomorski Felczak⁶, którzy jako członkowie egzekutywy PPR zostali desygnowani do roboty rozbijackiej w Partii Pracy⁷. W ten sposób paraliżuje się faktycznie działalność stronnictw. Niezależnie od tego ingeruje UB. Tak np. z kącika radiowego Str[onnictwa] Demokratycznego, które ostatnio wykazało u nas duży rozwój jako jedyna prawicowa partia w obecnym lewym systemie, Woj[ewódzki] Urząd Cenzury⁸ skwapliwie skreślił ustęp traktujący o prawach człowieka, m.in. o wolności od nędzy i wolności od strachu. Miałem możliwość czytać skreślone wyjątki. Najbardziej zagorzały „reakcjonista” śmiało podpisałby się pod nimi. Nadmieniam, że było to w artykule wyjaśniającym istotę demokracji, czyli mniej więcej program stronnictwa.

Modna obecnie jest Partia Pracy, która jednakże działalności żywszej na razie nie przejawia. Postaram się przy najbliższej okazji wydostać program polityczny partii, którego nakład został całkowicie skonfiskowany.

Poza tem działalność poszczególnych stronnictw bez zmian w stosunku do poprzednich raportów. Z ośrodków powiatowych stale donoszą informatorzy o rozlatywaniu się komórek PPR.

W dniach 25 i 26 bm. odbył się w Poznaniu Zjazd Okr[ęgowej] Komisji Zw[iązków] Zawodowych⁹. Wybrany Zarząd stanowią ściśle kandydaci ustaleniu na kilka dni przed wyborami przez p. Kamińską¹⁰, sekr[etarza] PPR. Lista zosta-

⁵ Feliks Widy-Wirski, w okresie 5 V 1945–8 VIII 1946 r. wojewoda poznański.

⁶ Zygmunt Felczak (1903–1946), działacz polityczny, dziennikarz, w 1945 r. prezes Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy (grupa „Zryw”), 1945–1946 wiceprezes ZG SP (zjednoczonego), 1945–1946 poseł do KRN. Felczak otrzymał nominację na wicewojewodę pomorskiego w kwietniu 1945 r. i zajmował to stanowisko do śmierci 3 VII 1946 r. (M. Piotrowski, *Służba idei czy serwilizm? Zygmunt Felczak i Feliks Widy-Wirski w najnowszych dziejach Polski*, Lublin 1994, s. 214, 272).

⁷ Stronnictwo Pracy.

⁸ Wojewódzki Urząd Cenzury Wojennej (A. Kochański, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. 1, Warszawa 1996, s. 44).

⁹ Zapewne chodzi tu o Wojewódzką Radę Związków Zawodowych w Poznaniu.

¹⁰ Maria Kamińska, poprzednie nazwisko Maria Franciszka Eiger (1897–1983), od 1918 r. członek PPS-Lewicy, a następnie Komunistycznej Partii Robotniczej Polski. 11 X 1943 r. rozpoczęła służbę

ła ustalona przez PPR i PPS bez współdziałania Str[onnictwa] Lud[owego] i Demokratycznego. W dniu 26 bm. bawił w Poznaniu Mikołajczyk, który brał udział w obradach Zjazdu Komisarzy Ziemskich¹¹. Temat obrad, tj. sprawozdanie z reformy rolnej, akcji siewnej, żniwnej i świadczeń, został wyczerpany w niespełna godzinę, mimo że premier poświęcił na to godzin trzy, przy czym sprawozdawcy wykazali się absolutnym brakiem jakichkolwiek fachowych czy konkretnych danych odnośnie swego terenu. Ogólne zainteresowanie wywołało opowiadanie jednego chłopca, osadnika z ziem zachodnich, który przedstawił koleje swojej pracy na trzykrotnie zmienianym (przymusowo) gospodarstwie.

W związku z nieustającymi rabunkami [ze strony] komend i żołnierzy sowieckich zapasów żywności i urządzeń fabrycznych wicewojewoda interweniował osobiście u marsz. Rokosowskiego w Berlinie. Delegowano stałą komisję sowiecką z płk. Łosowem¹² i 2 majorami, która na żądanie wojewody ma interweniować w poszczególnych wypadkach do władz sowieckich.

Komendant wojenny Poznania gen. Furt¹³ został przeniesiony 26 bm. do Warszawy.

3) Propaganda lubelska

Bez zmian. Powtarza słowo w słowo za swymi kolegami z Warszawy, wzgl[ędnie] z Moskwy. Ostatnio w bardzo naiwny sposób stara się wytłumaczyć cudowną zamianę, jaką zrobiliśmy, oddając ziemie wschodnie za tereny poniemieckie, oraz sprawę odszkodowań wojennych i dostaw węglowych dla Rosji¹⁴. Reakcja społeczeństwa żadna. Zanotowano zmniejszoną ilość wiecy i czerwonych sztandarów zarówno w Poznaniu, jak i na prowincji.

wojskową w Armii Polskiej w ZSRR. Od 1945 r. pracowała w KC PPR. Od 30 III 1945 r. używała nazwiska Kamińska. W okresie 24 IV–25 VII 1945 r. była I sekretarzem KW PPR w Poznaniu, następnie pełniła funkcję II sekretarza. W lipcu 1947 r. przeniesiona do pracy w MBP, gdzie zorganizowała Departament Szkolenia i kierowała nim. W 1948 r. wybrana do Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR (*Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, Warszawa 1992, t. 3, s. 73–75).

¹¹ 26 VIII 1945 r. odbył się w Poznaniu zjazd komisarzy ziemskich 44 powiatów województwa. W zjeździe uczestniczył Stanisław Mikołajczyk. Następnie udał się z Poznania na inspekcję innych województw (T. Światała, *Poznań 1945. Kronika wydarzeń*, Poznań 1986, s. 269).

¹² Chodzi o płk. Nikołaja Nosowa, który z grupą sowieckich oficerów i żołnierzy 18 VIII 1945 r. przybył oficjalnie do Poznania jako przedstawiciel marsz. Konstantego Rokosowskiego przy wojewodzie. Miał on szerokie kompetencje w województwie poznańskim (M. Piotrowski, *Służba idei...*, s. 240–241; T. Światała, *Poznań...*, s. 264).

¹³ General Furt był komendantem wojennym Poznania do 26 VIII 1945 r.; został odwołany przez marsz. Rokosowskiego i przeniesiony na stanowisko jego przedstawiciela w Warszawie. Jego miejsce zajął gen. Smigiel (*Komendant wojenny gen. Furt opuszcza Poznań*, „Głos Wielkopolski”, 27 VIII 1945).

¹⁴ Prasa prezentowała postanowienia Wielkiej Trójki w oficjalnych komunikatach z konferencji poczdamskiej: „1. Pretensje ZSRR w sprawie odszkodowań zostaną zaspokojone drogą konfiskaty w strefie Niemiec okupowanej przez ZSRR i z odpowiednich niemieckich składów, znajdujących się za granicą 2. ZSRR zaspokoi pretensje Polski w sprawie odszkodowań ze swej części odszkodowań” (*Ważne decyzje Wielkiej Trójki. Oficjalny komunikat z Konferencji Poczdamskiej*, „Głos Wielkopolski”, 3 VIII 1945). Natomiast polsko-radziecki układ reparacyjny (sierpień 1945 r.) mówił o tym, że Polska otrzyma 15 proc. udziału radzieckiego w odszkodowaniach ściąganych ze strefy okupacyjnej radzieckiej. Układ ten zawierał ponadto porozumienie w sprawie dostaw węgla po specjalnie wyznaczonej cenie dla Związku Radzieckiego. Prasa zapowiadała systematyczne zwiększanie tych dostaw w miarę wzrostu produkcji węgla od 8 do 13 mln ton rocznie (*Odszkodowania*, „Głos Wielkopolski”, 28 VIII 1945).

4) Armia Czerwona

Coraz częstsze wypadki reakcji społeczeństwa cywilnego, wojska Ż[ymierskiego] i milicji na kradzieże i gwałty sowieckie. Np. w dniu 10 bm. w pociągu Poznań–Krzyż grupa 40–50 pijanych Moskali zaczęła obrabowywać pasażerów. W Szamotułach zaingerowała milicja, doszło do bitwy. Na pomoc milicji przybyła kompania wojska, która użyla broni maszynowej i granatów i Moskali rozbiła; w wyniku zabito 4 Rosjan, 1 milicjanta i 1 cywilnego oraz 8 raniono¹⁵. Przepływ wojska sowieckiego maleje. W dalszym ciągu jadą i idą tabory ze zdobyczą.

Jedna z placówek nawiązała kontakt na terenie Kępna z organizacją podziemną sowiecką. Są to 2 oficerowie, k[a]p[i]t[an] i porucznik, jeden z nich spadochroniarz z terenu Radomsko–Częstochowa. Według zapewnień d[owód]cy placówki droga kontaktu czysta i pewna, zasadzka NKWD wykluczona. Kapitan zobowiązał się przekazać listę Polaków agentów NKWD.

5) Urzędy Bezpieczeństwa i milicja

Miesiąc sprawozdawczy cechuje ożywiona działalność UB w związku z dość licznymi wystąpieniami organizacji podziemnych. Liczne aresztowania nastąpiły w Ostrowie¹⁶. Z naszej strony były wypadki odbijania więźniów przez akcje na milicję i UB. Szczegóły opowiem ustnie przy najbliższym spotkaniu.

W połowie miesiąca w kilku dzielnicach Poznania odbywały się w dzień i w nocy legitymowania i sprawdzenia dokumentów na mieście oraz po domach. Podobno aresztowano około 400 osób. Również w Ostrowie w ostatnich dniach miesiąca ustawiczne legitymowania i przetrzymywania, zwłaszcza wojskowych polskich i sowieckich.

Odnosnie korzystających z tzw. amnestii zgłaszających się osób wydano tajny rozkaz ścisłego odnotowywania, w jakim czasie od chwili ogłoszenia amnestii dany osobnik się zgłosił. Daje to dostateczny powód do przypuszczenia, że w odpowiednim czasie zaczniesz wyciągać się konsekwencje w stosunku do zgłaszających się. Na początku sierpnia wywieziono z obozu jeńców przy ul. Słonecznej¹⁷

¹⁵ Chodzi tu o incydent na dworcu kolejowym w Szamotułach, do którego doszło późnym popołudniem w sobotę 11 VIII 1945 r. W pociągu jadącym z Poznania do Krzyża około sześćdziesięciu pijanych żołnierzy sowieckich wszczęło awanturę, bijąc i grabiąc podróżnych. W wyniku interwencji polskich organów bezpieczeństwa (MO i UB) wywiązała się strzelanina, podczas której zginęli funkcjonariusz Komendy Powiatowej MO w Szamotułach oraz kilku żołnierzy; parę osób odniosło rany. Aresztowano 36 Rosjan, których sowiecka komenda wojenna osadziła w więzieniu. Natomiast reszta żołnierzy zbiegła, ostrzeliwując się (R. Kościański, R. Leśkiewicz, *Przyczynek do historii Armii Czerwonej w Wielkopolsce w 1945 roku*, „Grot. Zeszyty Historyczne” 2005, nr 23, s. 85–91).

¹⁶ W sprawozdaniach WUBP w Poznaniu z tego okresu brak informacji na temat tego wydarzenia (AIPN Po, 06/67, t. 40, Sprawozdania z wykonania planów pracy agenturalno-operacyjnej WUBP w Poznaniu, Sprawozdanie o dokonanej pracy agenturalno-operatywnej Wydziału Walki z Bandytyzmem województwa poznańskiego za okres 1 VIII–1 IX 1945 r., s. 7–15). Być może aresztowania te zostały przeprowadzone przez Informację Wojskową lub przez NKWD.

¹⁷ Był to obóz Informacji Wojskowej założony na początku 1945 r. (OKŚZpNP w Poznaniu, *Miejsca martyrologii patriotów polskich zgładzonych przez rodzimych i obcych oprawców z UB, MO i NKWD na terenie m. Poznania*, mps, b.d.). Od grudnia 1945 r. do stycznia 1946 r. na ul. Słonecznej dwie wille były zajęte przez IX Samodzielną Kompanię Oddziału Informacyjnego przy Sztapie II Armii WP (Archiwum OKŚZpNP IPN w Poznaniu, Śledztwo w sprawie mającej miejsce w latach

grupę około 1000 osób, przeważnie członków AK z Okręgu Warszawskiego, do więzienia w Rawiczu. Pomiędzy wywiezionymi jest dużo kobiet i dziewcząt. Jakkolwiek grupa ta należy do UB, to straż nad nią na zewnątrz sprawowało wojsko sow[ieckie], a wewnątrz personel dozoru składający się z Łotyszów. Łotysze ci nie byli uzbrojeni, lecz mieli bykowce, którymi się skwapliwie posługiwali. Przesyłanie paczek do obozu było niemożliwe. Wyżywienie niedostateczne, większość więźniów bardzo wycieńczona. Traktowano ich znacznie gorzej od niemieckich jeńców wojennych w tym samym obozie. Kontakt z więzieniem w Rawiczu nawiązany. Pomoc częściowo zreorganizowana. M.in. znajduje się tam kilku generałów i pułkowników AK. Nazwiska podam ustnie.

Liczne aresztowania nastąpiły również w milicji i to wśród osób na stanowiskach kierowniczych. UB skwapliwie wyszukuje członków AK, którzy weszli do milicji.

6) Sprawy gospodarcze

Dyrekcja kolejowa została przekazana władzom polskim. Z ramienia wojska sowieckiego pozostało 4 oficerów, którzy mają organizować i przeprowadzać transporty wojskowe. Jak się rozwinię współpraca ich z dyrekcją – na razie nie wiadomo. Zostało wstrzymane przyjmowanie nowych pracowników do PKP ze względu na to, że liczba ich przekroczyła już o 60% stan przedwojenny. W dniu 29 bm. na stacji kol[ejowej] Poznań Zachodni pracownicy kol[ejowi] urządzili strajk, domagając się lepszych warunków bytu. Szczegółów na razie brak.

Żniwa i omloty zakończone. Dostawa kontyngentów wykonana prawie całkowicie. Dość liczne są zdania, że sytuacja żywnościowa w województwie jest bardzo poważna i należy się liczyć z możliwością głodu.

7) Duchowieństwo

Należy stwierdzić, że w postawie kleru nastąpił wreszcie zwrot na lepsze. Liczne są wypadki, że podczas kazań księża zwracają uwagę społeczeństwa na niewłaściwość prześladowania współbraci, czyniąc dość wyraźne aluzje do UB i czynników partyjn[ych]. W jednym z rejonów komendant placówki zorganizował nawet sieć wyw[iaadowczą] z miejscowych proboszczy. Jednocześnie mam wiadomości, że kapelan V Okr[ęgowego] Szpitala Wojskowego ppłk ks. Piotrowski¹⁸ prowadzi bardzo hulaszcze życie, obniżając w oczach żołnierzy i społeczeństwa wartość moralną kleru katolickiego. Jest to hulaka, szabrownik, przebywający zawsze w gronie „dziewczynek”, który urządził sobie przepyszne garsoniery, zabierając meble z mieszkań podoficerów.

Proszę o zwrócenie uwagi właściwym czynnikom na wspomnianego księdza, gdyż stwarza on tak bardzo pożądaną przez propagandę sow[iecką] przykład „zgnilizny moralnej ustroju kapitalistycznego posługującego się Kościołem kat[olickim] dla omamiania ludu”.

1945–1956 przestępczej działalności funkcjonariuszy Zarządu Informacji Wojskowej w Poznaniu polegającej na fizycznym i psychicznym znęcaniu się nad osobami aresztowanymi, S 26/00/Zk, t. 1, Zeznanie Aleksandra K., s. 85).

¹⁸ Zob. *Dziekan Dowództwa Okręgu Wojskowego nr 3 w Poznaniu*, „Głos Wielkopolski”, 27 VII 1945.

8) Mniejszości narodowe

Rozpoczęły się procesy rehabilitacyjne VD [volksdeutschów]. Wygrywania Niemców przeciw Polakom przez władze sow[ieckie] na ogół nie stwierdzono. Przy rehabilitacji przekupstwa na porządku dziennym. Na terenie Kępna trafiono na ślad niemieckiej organizacji podziemnej. Praca jej polega na razie na zbieraniu broni.

9) Ziemie zachodnie

Duży ruch na zachód, chociaż ostatnie powiedzenia Churchila i Bevina dotyczące naszych zachodnich granic podziały mocno zniechęcająco. Szabrownicy jednak nie zrażają się. Obserwacje z terenów zachodnich: „Dziki Zachód”, „bezholowie”, prawo nagana decyduje. Pisze się osadnictwo, a czyta szabrownictwo. Kradną najczęściej władze i milicja. Burmistrz po miesiącu zmieniają się. Słyszysz zdania, że powiedzenie Churchilla jest logiczne i słuszne. Poszliśmy za daleko. Zdanie, że Rosja zgodziła się na oddanie nam tamtejszego obszaru na zachodzie, by nas ośmieszyć i zdyskredytować w oczach Anglosasów, nie jest odosobnione. Zrabowano nam wschód. Bierut gorszy od Poniatowskiego, bo sejm niemy milczał, a obecny rząd zdradę swoją gloryfikuje.

Organizacja nowo przyłączonych powiatów w toku.

10) Podziemny opór społeczny

Miesiąc sprawodawczy był dość obfity w liczne wystąpienia oddziałów leśnych i organizacji konsp[iracyjnych]. Społeczeństwo przyjmuje te objawy z wielką radością i sympatią. Nareszcie i u nas jest AK. W samym Poznaniu rozpracowano i częściowo podjęto do scalania z „Wartą” 2 grupy AK¹⁹. Pozostały więc jeszcze tylko poza nami N[arodowe] S[iły] Z[brojne] i ZO²⁰, które działalność swoją prowadzą dosyć ruchliwie. Na terenie Wągrowca i Obornik znajduje się organizacja podpisująca się „S. Sp. grupa Wilk”, ulotki której załączam²¹. D[owódcą] na terenie Obornik i Rogoźna jest „Norwid”²². Istnieje przypuszczenie, że grupę tę stworzył i prowadzi ksiądz z Warszawy odznaczony za działalność konsp[iracyjną] i Powst[anie] Warszaw[skie] Krzyżem V[irtuti] M[ilitari]. Szczegóły w rozpracowaniu.

W Międzyrzeczu oraz Bauchwitzu²³ wśród repatriantów masa akowców z Kresów Wschodnich, którzy chcą nawiązać kontakt. W tym rejonie podobno bardzo silną działalność objawia również grupa „Wilk”²⁴. Polecilem towarzystwo to rozpracować.

¹⁹ Zapewne jedną z nich był działający w okresie [15] IV 1945–VIII 1945 r. „Front Oporu AK” dowodzony przez Leona Rosadę „Pitta”. W trakcie przyłączania do Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej „Warta” grupa została rozpracowana przez WUBP w Poznaniu.

²⁰ Nie udało się rozwiązać tego skrótu.

²¹ Nie wiadomo nic więcej o tej grupie.

²² Działalność „Norwida” dowództwo WSGO „Warta” uznało za szkodliwą (napady rabunkowe na ludność) i podjęło decyzję o jego zlikwidowaniu. „Norwid” przeniósł się więc prawdopodobnie w okolice Chodzieży. Dotąd nie ustalono, kto krył się pod tym pseudonimem (AIPN Po, 003/356-1z2, Oświadczenie Kazimierza Wieczorka „Dąb” przed Komisją Amnestyjną w WUBP Poznań, 23 IV 1947 r., s. 29).

²³ Bukowiec (Międzyrzecki) pow. międzyrzecki (*Skorowidz ustalonych nazw miejscowości na Ziemiach Odzyskanych*, red. S. Rospond, Wrocław 1948).

²⁴ Nie udało się ustalić żadnych danych na temat tej grupy.

Z zagranicy przyjeżdżają wojskowi z obozów, którzy są bardzo zniechęceni. Oświadczają, że w obozach wszyscy już mają dość okupacji angielskiej. Stosunki są podle i wszyscy chcą wracać. Takie opowiadania są świetną propagandą dla rządu warsz[awskiego]. Zaznaczam, że informator nie był nigdy lewicowy, więc zdanie jego można przyjąć za miarodajne.

Aktualną jest kwestia zorganizowania centralnego oficerów z oflagów, którymi obecnie nikt się nie zajmuje, a z których większość stanowi dobry materiał.

Załączam kilka ulotek NSZ, PPR (emigracja) oraz grupy „Wilk”.

(Przemysław)²⁵

Źródło: AIPN, 0185/70, t. 1, WSGO „Warta”, Komenda Okręgu, DSZ krypt. „Kupała”, oprac. KW MO w Poznaniu, Poznań 1982, Załącznik nr 28, s. 201–207, kopia, mps.

²⁵ Andrzej Rzewuski „Przemysław”, „Wojmir”, „Hańcza” (1895–1946), ostatni komendant Okręgu Poznań AK, dowódca WSGO „Warta”, komendant Okręgu Poznań DSZ. 26 XI 1945 r. aresztowany przez UB, 20 V 1946 r. popełnił samobójstwo w więzieniu WUBP w Poznaniu (R. Wnuk, *Poakowska konspiracja antykomunistyczna w Wielkopolsce w 1945 r.*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2000, nr 14, s. 63).

Niezrealizowana koncepcja osądzenia Wacława Kostka-Biernackiego

Wacław Kostek-Biernacki, członek Polskiej Partii Socjalistycznej, legionista, pułkownik Wojska Polskiego, wojewoda nowogródzki i poleski, wreszcie komisarz cywilny przy Naczelnym Wodzu we wrześniu 1939 r., należał do tej grupy przedstawicieli wysokich elit politycznych II Rzeczypospolitej, która po zakończeniu wojny dostała się w ręce komunistycznego aparatu represji. Była ona relatywnie nieliczna, jeśli wziąć pod uwagę stanowiska od wojewody wzwyż. Przed powojennymi sądami prócz Kostka-Biernackiego postawiono jeszcze czterech wojewodów, w tym Kazimierza Świtalskiego, który wcześniej pełnił funkcję premiera¹. Bez wątplenia jednak to właśnie były wojewoda poleski ze względu na swoją biografię stanowił szczególnie cenną „zdobycz” dla rządzących krajem komunistów². Już w okresie międzywojennym dla całej, choć w pierwszym rządzie lewicowej, opozycji antysanacyjnej był uosobieniem patologicznych metod rządzenia krajem stosowanych przez ekipę pomajową. Bezpośrednio wiązany ze sposobem, w jaki potraktowano polityków Centrolewu w wojskowym więzieniu w Brześciu nad Bugiem, którego został mianowany kilkutygodniowym komendantem³, a także z utworzeniem i funkcjonowaniem tzw. miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej, funkcjonariuszom powojennego aparatu represji natychmiast wydał się atrakcyjny w roli oskarżonego. Zapewne zakładano, że postawienie Kostka-Biernackiego przed sądem potraktowane zostanie z uznaniem nawet przez część środowisk sceptycznych wobec komunistów.

Już w kwietniu 1945 r., a więc na kilka miesięcy przed formalnym aresztowaniem byłego wojewody poleskiego, właśnie sprawa osądzenia tego człowieka posłużyła Edwardowi Ochabowi w trakcie posiedzenia Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej do egzemplifikacji opinii o konieczności podjęcia „ofensywy przeciwko sanacji”⁴. Narzędzie prawne, które posłużyć miało do owej „ofensywy”, stworzone zostało w styczniu 1946 r., kiedy to wydano kuriozalny

¹ Byli to: Henryk Józewski, Stanisław Jarecki i Stanisław Twardo.

² Określenie to można traktować niemal dosłownie, ponieważ w kraju znalazł się po deportacji z Rumunii, w której spędził lata wojny, będąc tam internowany po 18 IX 1939 r.

³ Formalnie pozostawał cały czas dowódcą przemyskiego 38. pp (AP m.st. Warszawy, Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy [dalej SWW], IV3K 405/52, t. 3, Fotokopia przedwojennych wojskowych akt personalnych, k. 138).

⁴ *Protokoły posiedzeń sekretariatu KC PPR 1945–1946*, red. A. Kochański, Warszawa 2001, s. 28.

dekret o „odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszycyzację życia państwowego” przed 1 września 1939 r.⁵ Losy sprawy Wacława Kostka-Biernackiego były jednak zaskakująco zawile, biorąc pod uwagę oczywistość jego „win”.

Wacław Kostek-Biernacki aresztowany został formalnie 9 listopada 1945 r.⁶ W czerwcu 1946 r. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego przekazało sprawę Najwyższemu Trybunałowi Narodowemu, instytucji powołanej do sądzenia zbrodniarzy hitlerowskich i rozpatrywania spraw z dekretu styczniowego⁷. Początkowo zamierzano skoncentrować się na wykazaniu odpowiedzialności Kostka-Biernackiego za wydarzenia brzeskie i funkcjonowanie miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej (według pierwotnego założenia współoskarżonymi mieli być dwaj szeregowi policjanci z załogi obozu⁸), a dochodzenie „powinno możliwie szeroko naświetlić cały kompleks zagadnień” związanych z tymi kwestiami⁹. Prowadzący sprawę nie przewidywali jakichś szczególnych problemów w trakcie przygotowań procesu byłego wojewody poleskiego. Według założeń sformułowanych w pierwszej dekadzie października rozprawa odbyć miała się na przełomie listopada i grudnia 1946 r. Wyznaczony został nawet skład ławy sędziowskiej¹⁰. Charakterystyczne wydaje się umieszczenie procesu w „planie pracy” NTN pomiędzy sprawami Rudolfa Hössa – komendanta KL Auschwitz i Ludwika Fischera – gubernatora dystryktu warszawskiego Generalnego Gubernatorstwa. Tym samym w jednym szeregu postawieni zostali nazistowscy zbrodniarze i osoba reprezentująca władze II Rzeczypospoliej¹¹.

Zaplanowana rozprawa nie doszła jednak do skutku. Jeszcze w listopadzie 1946 r. prokuratura NTN poinformowała Ministerstwo Sprawiedliwości, iż stan śledztwa nie umożliwia wniesienia aktu oskarżenia, ze względu na „znaczenie historyczne” procesu. Jednocześnie sformułowano postulat szczegółowego przesłuchania Kostka w takich sprawach jak Brześć, Bereza Kartuska, tzw. najście oficerów na sejm z 31 października 1929 r., wreszcie jego pobyt w Rumunii¹². Wypada zaznaczyć, że dwie pierwsze – zasadnicze z punktu widzenia władz – kwestie były oczywiście podejmowane w trakcie przesłuchań, jakim poddano

⁵ Piotr Kładoczny (*Prawo jako narzędzie represji w Polsce Ludowej (1944–1956)*, Warszawa 2004, s. 186, 189–190) stwierdza, że wymieniano tam kategorie przestępstw „nieznane wcześniej nawet ustawodawstwu radzieckiemu”, przy czym zapewne celowo sformułowania dekretu były niejasne i ogólnikowe.

⁶ To data przyjęcia do więzienia mokotowskiego. Według własnych zeznań w Rumunii pozbawiono go wolności już wiosną 1945 r. Dziś nieznane są jeszcze okoliczności przetransportowania Kostka-Biernackiego do kraju.

⁷ AAN, Prokuratura Generalna [dalej PG], 154, Pismo naczelnika Wydziału Śledczego MBP do prokuratora NTN, 8 VI 1946 r., k. 26; A. Kochoński, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, Warszawa 1996, s. 125.

⁸ Już we wrześniu 1946 r. prowadzący sprawę prokurator postanowił o oddzieleniu tych spraw, ponieważ w jego opinii miał nie zachodzić związek przyczynowy warunkujący łączenie ich ze sprawą Kostka-Biernackiego w świetle dekretu ze stycznia 1946 r. (AAN, PG, 155, Postanowienie prokuratora J. Skórzyńskiego, 12 IX 1946 r., k. 284–285).

⁹ AAN, PG, 154, Pismo pierwszego prokuratora NTN do apelacyjnego sędziego śledczego do spraw szczególnego znaczenia, 13 VII 1946 r., k. 28.

¹⁰ *Ibidem*, Odpisy zawiadomień dla sędziów i ławników (posłów KRN), listopad 1946 r., k. 44–47.

¹¹ *Ibidem*, Notatka pierwszego prokuratora NTN, 7 X 1946 r., k. 79.

¹² *Ibidem*, Pismo do wiceministra sprawiedliwości Leona Chajna, 22 XI 1946 r., k. 49–50.

Kostka-Biernackiego pół roku wcześniej, w marcu 1946 r.¹³ Rok 1947 upłynął pod znakiem zmian prokuratorów i prokuratur prowadzących śledztwo, a także monitów pierwszego prokuratora NTN w kwestii wskazania daty procesu bądź informowania go o przebiegu prac¹⁴. W następnym roku prowadząca śledztwo Maria Gurowska skoncentrowała się na – najbardziej „naturalnym” z punktu widzenia rządzących komunistów – wątku Berezki Kartuskiej. Taki kierunek śledztwa nie był przypadkowy także i z tego względu, że eksponowanie sprawy brzeskiej w związku z zaostreniem kursu w polityce wewnętrznej stawało się dla władz niewygodne¹⁵. Zeznania uzyskane w toku dotychczasowych czynności wydały się zapewne niewystarczające, we wrześniu 1948 r. na konferencji z udziałem płk. Różańskiego i wiceministra sprawiedliwości Leona Chajna zapadła bowiem decyzja wstrzymania sprawy do 1 listopada „dla umożliwienia MB[P] dostarczenia dalszych materiałów dużej wagi”¹⁶. Kłopoty piętrzyły się nadal, skoro w styczniu 1949 r. Prokuratura NTN zwróciła się do Ministerstwa Sprawiedliwości o „wskazanie biegłego [...], który mógłby naświetlić stronę polityczną sprawy”¹⁷.

W tymże roku pojawiła się kolejna, niezrealizowana koncepcja procesowa. Według niej Kostek-Biernacki miałby być sądzony wraz z więzionymi wówczas w Lublinie pracownikami przedwojennego lubelskiego Urzędu Śledczego, odpowiedzialnymi za walkę z ruchem komunistycznym. Przygotowano nawet akt oskarżenia, którego treść wskazuje, iż powrócono do (zarzuconego wszak w roku 1946 r.) planu posadzenia na jednej ławie oskarżonych obok Kostka-Biernackiego także kilku policjantów z załogi miejsca odosobnienia w Berezce Kartuskiej¹⁸. Pomysłodawcy rozprawy informowali ówczesnego podsekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, że „wszystkie trzy sprawy [Kostek-Biernacki miał być oskarżany także w związku z Brześciem] powiązane są wspólną tezą: system rządów kapitalistyczno-faszystowskiej klikki sanacyjnej w epoce imperializmu i jego doktryny”¹⁹. Taki proces z udziałem Kostka-Biernackiego się nie odbył. Nadal za niewystarczający uznano chyba materiał mający posłużyć za dowód jego przestępczej działalności. Wyraźnie szukano możliwości rozszerzenia oskarżenia. Od sierpnia do października przesłuchano bowiem kilku szeregowych legionistów, niższych urzędników Poleskiego Urzędu Wojewódzkiego, wreszcie jednego

¹³ AP m.st. Warszawy, Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy, IV3K 405/52, t. 1, Protokoły przesłuchań z 22, 23, 25 i 28 III 1946 r., k. 13–24.

¹⁴ AAN, PG, 154, Pismo pierwszego prokuratora NTN, 23 IV 1947 r., k. 115; *ibidem*, Pismo pierwszego prokuratora NTN do prokuratora Sądu Okręgowego w Poznaniu, 25 IV 1947 r., k. 75; *ibidem*, Pismo pierwszego prokuratora NTN do prokuratora Sądu Okręgowego w Poznaniu, 26 VII 1947 r., k. 147; *ibidem*, Pismo pierwszego prokuratora NTN do Prokuratury Sądu Okręgowego w Warszawie, 21 XI 1947 r., k. 159.

¹⁵ „Należy jednak rozważyć, czy wobec zmienionego ukształtowania naszego życia politycznego (ostatnie etapy działalności politycznej byłych więźniów brzeskich, Bagińskiego, Popiela i specyficzna sytuacja dr. Kiernika) epizod brzeski nie stałby się »gloryfikacją bohaterów Brześcia«” (*ibidem*, Notatka w sprawie Wacława Kostka-Biernackiego, 30 I 1948 r., k. 197).

¹⁶ *ibidem*, Notatka T. Cypriana, 30 IX 1948 r., k. 246.

¹⁷ *ibidem*, Pismo pierwszego prokuratora NTN do Ministerstwa Sprawiedliwości, 5 I 1949 r., k. 271.

¹⁸ AAN, PG, 152, Akt oskarżenia przeciwko W. Kostkowi-Biernackiemu, W. Nadolskiemu, M. Włodarskiemu, J. Stanisławskiemu, W. Korczyńskiemu, F. Karchowi, P. Kmicikowi, W. Krzewickiemu i M. Durakiewiczowi [marzec 1949 r.], k. 1–39.

¹⁹ AAN, PG, 155, Pismo p.o. pierwszego prokuratora NTN T. Cypriana, 24 III 1949 r., k. 1.

z polskich wojennych uchodźców w Rumunii²⁰. Niesatysfakcjonujący musiał być także efekt intensywnego przesłuchiwanie w roku 1948 byłych więźniów Berezy, skoro w marcu 1950 r. przygotowano projekt jednobrzmiącego pisma dla siedmiu regionalnych prokuratur apelacyjnych z prośbą o ponowne przesłuchanie miejscowych „bereziaków”²¹. Śladem narodzin kolejnej niezrealizowanej koncepcji osądzenia Kostka-Biernackiego jest publikowany dokument.

Ostatecznie śledztwo sfinalizowano dopiero w końcu października 1952 r., kiedy to po siedmioletnim okresie „tymczasowego aresztowania” przekazano Wacława Kostka-Biernackiego do dyspozycji Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy²². Atrakcyjność propagandowa procesu postaci od lat tak jednoznacznie negatywnie kojarzonej okazała się jednak wątpliwa. Prokuratura Generalna wniosła o utajnienie rozprawy, „gdyż jawność postępowania mogłaby ujawnić okoliczności, których zachowanie w tajemnicy jest niezbędne ze względu na śledztwo prowadzone przeciw innym osobom”²³. Trudno dziś ocenić, w jakim stopniu powyższe sformułowanie było eufemizmem. Faktem pozostaje, że stan zdrowia Kostka-Biernackiego po siedmiu latach pobytu w więzieniu był fatalny, co potwierdzają zarówno zachowane diagnozy lekarzy więziennych, jak i relacje współtowarzyszy z cel, w tym doniesienia agenta²⁴. Publiczny proces człowieka w takim stopniu zniedołężniałego, a jednak – co wykazała jego postawa w trakcie rozprawy – niezłamanego psychicznie, niewypierającego się swojej przeszłości, a jednocześnie twardo odrzucającego stawiane oskarżenia jako zarzuty, był propagandowo absolutnie nie do wykorzystania²⁵.

Ostatecznie do procesu Kostka-Biernackiego doszło na wiosnę 1953 r. Były wojewoda poleski na ławie oskarżonych znalazł się ostatecznie sam. 14 [?] kwietnia zapadł wyrok śmierci umotywowany działalnością od momentu objęcia przezeń stanowiska wojewody nowogródzkiego, a więc od roku 1931 r. Tym samym sprawa traktowania więźniów w twierdzy brzeskiej, która w latach czterdziestych wydawała się pewnym punktem potencjalnego aktu oskarżenia, została całkowicie pominięta w uzasadnieniu najwyższego wymiaru karu. Wyrok jednak nie został wykonany. W odpowiedzi na apelację złożoną przez obronę Sąd Najwyższy zmniejszył karę do 10 lat pozbawienia wolności. Co jednak istotne, uznał za zasadną kwalifikację dokonaną przez Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy. O ob-

²⁰ AP m.st. Warszawy, SWW, IV3K 405/52, t. 2, k. 117–144.

²¹ AAN, PG, 153, Pismo do prokuratur apelacyjnych we Wrocławiu, Łodzi, Poznaniu, Szczecinie, Rzeszowie, Kielcach, Bydgoszczy i Krakowie, 7 III 1950 r., k. 26–28.

²² AAN, PG, 157, Pismo wicoprokuratora Prokuratury Generalnej M. Majstera do naczelnika Więzienia Warszawa I, 31 X 1952 r., k. 67.

²³ *Ibidem*, Pismo zastępcy dyrektora Departamentu IV Prokuratury Generalnej do prezesa Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy, 3 IX 1952 r., k. 66.

²⁴ Dokumenty opisujące pogarszający się stan zdrowia Kostka-Biernackiego w trakcie dziesięcioletniego pobytu w więzieniu mokotowskim: AAN, PG, 154, Orzeczenie lekarskie o stanie zdrowia, 19 XII 1947 r., k. 169–176; AAN, PG, 160, Orzeczenie lekarskie o stanie zdrowia, 16 VIII 1951 r., k. 4; AIPN, 01222/3043, Meldunki agenta ps. „Roman”, luty–kwiecień 1952 r., k. 107–113; AAN, PG, 157, Pismo Anny Biernackiej do Prokuratury Generalnej PRL, 7 IV 1955 r., k. 105.

²⁵ AAN, PG, 157, Notatka prokuratora W. Dymanta, 16 IX 1955 r., k. 108–109; AP m.st. Warszawy, SWW, IV3K 405/52, t. 4, Protokół rozprawy głównej w sprawie Wacława Kostka-Biernackiego, 11 IV 1953 r., k. 39–50, 69.

nizieniu wyroku przesądzić miał jedynie „podeszły wiek oskarżonego i związany z nim zły stan zdrowia”²⁶.

Prezentowany dokument znajduje się w warszawskich zbiorach Instytutu Pamięci Narodowej w jednostce o sygnaturze 01222/3043. Teczka ta zawiera dokumenty dotyczące Wacława Kostka-Biernackiego, jakie wyselekcjonowano w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w roku 1986. Poniżej opublikowano trzecią wersję „planu procesu” z 13 marca 1952 r. Dwie poprzednie, opatrzone dopiskiem „projekt”, datowane są na 29 stycznia i 6 lutego²⁷. Pomysł był więc udoskonalany i zapewne konsultowany przez funkcjonariuszy MBP²⁸. Oba „projekty” w przeciwieństwie do wersji „ostatecznej” zawierają punkt zatytułowany „Zasadnicze czynności nieodzowne w obecnej fazie śledztwa”²⁹.

Publikowany dokument, prócz tego że jest przyczynkiem do biografii Wacława Kostka-Biernackiego, wydaje się interesujący z kilku względów. Przede wszystkim ilustruje, jak daleko posunięty w swoim eklektyzmie mógł być mechanizm „tworzenia” ław oskarżonych w planowanych przez MBP procesach politycznych. Trudno inaczej określić posłużenie się swoistym kluczem geograficznym, polegającym na wspólnym oskarżeniu wojewody poleskiego i wojskowych, którzy inkryminowane czyny – służąc w przedwojennym Oddziale II Sztabu Głównego – popełnić mieli jakoby akurat w Brześciu nad Bugiem, stolicy województwa poleskiego. Prócz wspólnego miejsca dokonanych „zbrodni” ludzi, którzy mieli zostać jednocześnie postawieni przed sądem, nie łączyło nic, co zresztą pośrednio przyznawali pomysłodawcy tak skonstruowanego procesu. A i tak w schemat ten nie wpasowywali się wszyscy potencjalnie oskarżeni, jak były wojewoda stanisławowski – notabene włączony do projektowanego procesu dopiero w marcu, czy oficer biorący udział w akcji dywersyjnej prowadzonej przez Oddział II Sztabu Głównego na Zakarpaciu jesienią 1938 r.

Tak wyreżyserowana sprawa miała być okazją do dyskredytacji polskiego przedwojennego wywiadu, którego czołowi oficerowie znajdowali się poza zasięgiem komunistycznych władz. Stąd koncepcja wspólnego oskarżenia jednego wyższego oficera – płk. Józefa Skrzydlewskiego i kilku niższych oficerów i pra-

²⁶ AAN, Sąd Najwyższy, 2/14514, Wyrok Sądu Najwyższego, 7 VIII 1953 r., k. 16.

²⁷ AIPN, 01222/3043, k. 107–113.

²⁸ Dwie pierwsze wersje sygnowane są nazwiskiem kpt. Jana Grzędy.

²⁹ „1. przepracować z Kostkiem-Biernackim zagadnienie związane z jego działalnością mającą być uwypukloną w procesie. 2. Rozważyć kwestię włączenia do procesu sprawy Brześcia. 3. Przepracować zagadnienie dywersji antyczeskiej (dalsze przesłuchania Skrzydlewskiego i podjęcie pozostałych materiałów archiwalnych). 4. Dopracować zagadnienie działalności dywersyjnej O[ddziału] VI w czasie wojny między innymi przez przesłuchanie ustalonych w toku śledztwa zarzutów [sic!], a w szczególności po wojnie (Utnik, Tatar, Nowicki). 5. Przepracować zagadnienie szpiegowsko-dywersyjnej działalności podejrzanych po ich powrocie do kraju. Rozważyć możliwość włączenia do powyższego procesu podejrzanych o aktualną działalność szpiegowsko-dywersyjną na rzecz wywiadu USA, skompletować materiały ilustrujące wzmożoną działalność szpiegowsko-dywersyjną wywiadu amerykańskiego po uchwale Kongresu USA. 7. W celu wyjaśnienia zagadnienia stosowania środków „osłabiających wolę” jak i botulizmu przez S[amodzielny] R[eferat] I[nformacyjny], przesłuchać: a. Dobrowolskiego, b. Nienalrowskiego, c. Lechowicza, d. Soleckiego. Ustalić i przesłuchać b[iałych] ofic[erów] KOR, b[iałych] ofic[erów] twierdzy Brześć, b[iałych] pracowników SRI IX”. Punkt 7 znajduje się tylko w „projekcie” lutowym. Tam punkty 3., 4., 5. i 7. zostały opatrzone odrębnymi adnotacjami „wykonano”, natomiast punkt 6. adnotacją „nie” (AIPN, 01222/3043, k. 87).

owników komórki epidemiologicznej, których ze Skrzydlewskim łączył jedynie fakt pracy w przedwojennym Oddziale II Sztabu Głównego. Co charakterystyczne, pomysłodawcy procesu przeszli do porządku dziennego nad faktem pobytu Skrzydlewskiego w niewoli niemieckiej, w której znalazł się po kampanii francuskiej, w związku z czym nie można było go oskarżyć o działalność polskiego wywiadu na terenie Wielkiej Brytanii, tak jak pozostałych ludzi obecnych na liście oskarżonych, a związanych z Oddziałem II.

Lektura publikowanego dokumentu sugeruje, jak ważna dla MBP była kwestia rozbudowywania „wykrytych” spisków. Wydaje się, że tak zaplanowana rozprawa stanowiłaby kolejny, choć specyficzny „odprysk” procesu wyższych wojskowych ludowego Wojska Polskiego, tzw. grupy TUN, spersonifikowanej nazwiskami Stanisława Tantara, Mariana Utnika i Stanisława Nowickiego. Określenie „procesy odpryskowe” zarezerwowane jest dla spraw, jakie w związku z rozprawą przeciw Tatarowi wytoczono oficerom służby czynnej i rezerwy WP. Specyfika zaplanowanego w publikowanym dokumencie procesu polegała na tym, że sądzeni byliby ludzie, którzy po 1945 r., po powrocie do kraju, w wojsku się nie znaleźli. Co w tym kontekście istotne, w prezentowanym „planie procesu” przyznano, że „wysiłki”, które miały ujawnić szpiegowską działalność oskarżonych – „nie dały rezultatu”.

Prezentowany poniżej „plan procesu” jest też wymownym świadectwem spojrzenia na Dwudziestolecie. Osoby byłych wojewodów i ich odpowiednio zaprezentowana działalność przed wrześniem 1939 r. miały stanowić tło oskarżenia. W trakcie rozprawy pod pręgierzem postawiono by także politykę zagraniczną, prowadzoną przez Polskę zwłaszcza w latach trzydziestych. Proces dawałby też okazję do skompromitowania PPS, której czołowych polityków zaprezentowano by jako policyjnych agentów.

Adnotacje i skreślenia, jakich dokonano na dokumencie, sugerują, że zrezygnowano z realizacji tak nakreślonego „planu”. Nie sposób odpowiedzieć na pytanie, co zadecydowało w tym wypadku, choć zapewne nie bez wpływu była śmierć w początkach maja 1952 r. w mokotowskim więzieniu jednego z ewentualnych głównych podsądnych – ppłk. Józefa Skrzydlewskiego. Spośród wymienionych na liście wspólnego procesu doczekały się ostatecznie jedynie cztery osoby związane z komórkami Samodzielnego Referatu Technicznego (Jan Golba, Alfons Ostrowski, Jan Kobus i Janina Gębarska-Mierzwińska). 19 X 1953 r. w związku z opisywaną w publikowanym dokumencie działalnością zostały one skazane na kary więzienia³⁰.

³⁰ Uderza relatywnie niska kara wobec „stwierdzonych” win, co dodatkowo zdaje się podważać oskarżenie. Sądzeni za dokonywanie morderstw na działaczach komunistycznych w ramach prób z bronią bakteriologiczną otrzymali następujące wyroki: Jan Golba i Alfons Ostrowski – 13 lat więzienia (zamienione na podstawie amnestii na 8 lat i 8 miesięcy), Janina Mierzwińska-Gębarska – 7 lat więzienia (zamienione na 4 lata i 8 miesięcy), Jan Kobus – 4 lata więzienia (zamienione na 2 lata). Orzeczenie uzasadniono niskimi funkcjami oskarżonych, ich proletariackim pochodzeniem, wreszcie „chlubnymi wynikami” w pracy już po wojnie (AAN, PG, 21/75, Wyrok Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy, 19 X 1953 r., k. 98).

1952 marzec 13, Warszawa – Plan procesu Wacława Kostka-Biernackiego, Stanisława Jareckiego i grupy pracowników Samodzielnego Referatu Technicznego Oddziału II Sztabu Głównego

Warszawa, dnia 13 marca 1952
Ściśle tajne!

Plan procesu

Kostka-Biernackiego^a, Jareckiego Stanisława¹ i grupy pracowników S[amodzielnego] R[eferatu] T[echnicznego] Oddziału II Sztabu Głównego

I. Cel procesu

Proces Kostka-Biernackiego i innych ma wykazać społeczeństwu polskiemu istotę polskiej odmiany faszyzmu – piłsudczyzny, jej metody działania w dziedzinie polityki wewnętrznej i zagranicznej. Odpowiednikiem faszystowskich metod bestialskiego rozprawiania się z ruchem rewolucyjnym i antyfaszystowskim w ogóle w kraju, było w polityce zagranicznej współdziałanie z faszystowskimi Niemcami i anglo-amerykańskim imperializmem w przygotowaniu agresji przeciwko ZSRR, stosowanie metod zbrodniczych w przygotowaniach wojennych, stanowiących przestępstwo przeciwko ludzkości, opracowanie dla celów imperialistycznych planu wojny bakteriologicznej, współdziałanie w hitlerowskiej dywersji przeciwko Czechosłowacji.

W okresie wojny spadkobiercy piłsudczyzny przechodzą całkowicie pod komendę imperialistów anglosaskich. Odbudowany aparat O[ddziału] II, w tej liczbie i S[amodzielnego] R[eferatu] T[echnicznego], przekazuje wywiadowi angielskiemu informacje z zakresu doświadczeń w dziedzinie wojny bakteriologicznej, toksykologicznej i innych środków dywersji, szkoli kadry szpiegów i dywersantów zrzucających na okupowane tereny Polski i ZSRR. Celem hamowania walki narodowowyzwoleńczej i prowadzenia dywersyjnej roboty antyradzieckiej Oddział II jeszcze na terenie Francji organizuje i wysyła ekipę swych oficerów do Japonii w celu nawiązania współpracy w dziedzinie przygotowań do ludobójstwa przy użyciu broni bakteriologicznej.

Po zakończeniu działań wojennych obóz londyński podporządkowany imperialistom anglo-amerykańskim szkoli w dalszym ciągu dywersantów i szpiegów, których nasyła do ZSRR i krajów demokracji ludowej. Jednym z przykładów jest powiązanie uczestników spisku w odrodzonym W[ojsku] P[olskim] ze szkołą szpiegowską w Glasgow.

Jawne przygotowania imperializmu amerykańskiego do agresji znajdują swój wyraz we wzmożonej aktywności ośrodków szpiegowsko-dywersyjnych na terenie

^a Wszystkie nazwiska w oryginale wyróżnione wersalikami.

¹ Stanisław Jarecki (1892–1955), w 1919 r. szef sztabu Milicji Ludowej, naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa, w latach 1935–1939 dyrektor biura inspekcyjnego MSW (*Czy wiesz kto to jest? Uzupełnienia i sprostowania*, red. S. Łoza, Warszawa 1939, s. 119; *Kawalerowie Virtuti Militari 1792–1945*, red. B. Polak, t. 2, cz. 2, Koszalin 1993, s. 80; *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J.M. Majchrowski, Warszawa 1994, s. 168).

ZSRR i Krajów Demokracji Ludowej (uchwała Kongresu USA o wyasygnowaniu 100 milionów dolarów na cele dywersyjno-szpiegowskie).

Dla osiągnięcia zamierzonego celu procesu na ławie oskarżonych powinni zasiąść:

1. Kostek-Biernacki Wacław
2. Jarecki Stanisław
3. Skrzydlewski Józef²
4. Golba Jan³
5. Ostrowski Alfons⁴
6. Nadziakiewicz Julian⁵
7. Hartman Antoni⁶
8. Kobus Jan⁷
9. Mierzwińska-Gębarska Janina⁸

Kostek-Biernacki wszedł do historii Polski jako jeden z najbliższych współpracowników Piłsudskiego, który odznaczając się wyjątkowym sadyzmem, był najściślej wykonawcą reżimu sanacyjnego i Piłsudskiego osobiście w stosowaniu terrorystycznych metod rządzenia. Kostek jest twórcą żandarmerii polowej (Kostek-Wieszatiel), wykonawcą egzekucji wyroków lotnych wojskowych sądów doraźnych, organizatorem mordów siedleckich w 1920 r., współtwórcą i zwierzchnikiem Berezny Kartuskiej.

Jarecki Stanisław jest wybitnym członkiem mafii piłsudczykowskiej: peowiak, zaprawiony organizator i wykonawca prowokatorsko-dywersyjnych metod rozbijania ruchu robotniczego od pierwszych lat istnienia II Rzeczypospolitej. Jest on kolejno szefem Milicji Ludowej, kierownikiem ekspozytury O[ddziału] II D[owództwa] O[kręgu] Gen[eralnego] Warszawa w Białymstoku, szefem sekcji defensywy IV armii, szefem O[ddziału] II Białostok, II oficerem sztabu w Nowogródku, naczelnikiem Wydziału Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego w Nowogródku, a następnie w Toruniu, inspektorem Departamentu Politycznego w M[inisterstwie] S[praw] Wewn[ętrznych], a wreszcie wojewodą Stanisławowa. Stwierdził, że zwalczanie ruchu rewolucyjnego było podstawową funkcją aparatu państwowego.

Włączenie do procesu Kostka i Jareckiego umożliwi zilustrowanie terrorystycznych metod piłsudczyzny w zwalczaniu ruchu rewolucyjnego i postępowe-

² Józef Skrzydlewski (1896–1952), ppłk dypl. WP, w ramach akcji „Łom” szef delegatury Oddziału II w Budapeszcie (Z. Kościński, *Skrzydlewski Józef [w:] Słownik biograficzny powstańców wielkopolskich*, red. A. Czubiński, B. Polak, Poznań 2002, s. 332).

³ Jan Golba (1898–1977), lekarz, kapitan WP, od 1934 r. referent do spraw walki z epidemiami w Oddziale II Sztabu Głównego („Kwartalnik Epidemiologiczny” 1978, nr 2, s. 266–267; *Rys historyczny służb sanitarno-epidemiologicznych w Polsce*, cz. 2, Warszawa 2004, s. 378–379; R. Rybka, K. Stepan, *Awanse oficerskie w Wojsku Polskim 1935–1939*, Kraków 2003, s. 322).

⁴ Alfons Ostrowski (ur. 1905), w latach 1930–1939 pracownik SRT Oddziału II, aresztowany 28 XI 1951 r. (AAN, PG, 21/75, k. 210).

⁵ Julian Nadziakiewicz (ur. 1904), w latach 1936–1939 w komórce chemicznej SRT Oddziału II (AAN, PG, 21/76, k. 233–242).

⁶ Antoni Hartman (ur. 1905), w latach 1935–1939 w komórce chemicznej SRT Oddziału II (*ibidem*).

⁷ Jan Kobus (ur. 1902), w latach 1934–1939 kierownik działu mechanicznego SRT Oddziału II, aresztowany 29 XI 1951 r. (AAN, PG, 21/75, k. 166).

⁸ Janina Mierzwińska-Gębarska (ur. 1902), w latach 1927–1939 pracownik SRT Oddziału II, aresztowana 3 XII 1951 r. (*ibidem*, k. 127).

go ruchu antyfaszystowskiego, a w szczególności pozwoli na uwypuklenie sprawy Berezki Kartuskiej, opartej na wzorach hitlerowskich.

II. Metody rządzenia piłsudczyzny

a) Brześć-Bereza

W procesie należy uwypuklić metody rządzenia piłsudczyzny na przykładzie działalności jednego z najbliższych współpracowników Piłsudskiego Kostka oraz Jareckiego. Omówienie nadanego Biernackiemu przezwiska Kostka Wieszatiela umożliwi wykazanie, że już u zarania działalności piłsudczyzny leżał dziki terror⁹.

Terrorystyczne metody rządzenia piłsudczyzny znajdują wyraz również przy omówieniu mordów dokonanych przez Kostka w Siedlcach w 1920 r.¹⁰ Na tym tle będzie można ewentualnie wykazać, że zamordowanie członków delegacji radzieckiego Czerwonego Krzyża, dokonane w 1918 r., pozostaje w ścisłym związku z istotą piłsudczyzny¹¹.

Włączenie do procesu Kostka pociąga za sobą konieczność omówienia sprawy Brześcia (Centrolew). Ta ostatnia wymaga jednak szczegółowego rozpracowania z uwagi na niebezpieczeństwo pasowania wodzów z PPS na „męczenników” sprawy ludowej¹². Kostek jako wojewoda poleski jest formalnie i faktycznie odpowiedzialny za Berezę Kartuską. Bereza jest jednym z najjaskrawszych przejawów terroru faszystowskiego. Przy omawianiu Berezki należy dobitnie podkreślić, że był to twór obcy duchowi narodu polskiego, skopiowany przez faszystowskich władców Polski przedwrześniowej ze wzorów katowni hitlerowskich. W tym kontekście będzie można poruszyć wizyty kierowników aparatu ucisku hitleryzmu i piłsudczyzny.

Mianowanie Kostka komisarzem cywilnym na Polskę w chwili wybuchu wojny niemiecko-polskiej wskazuje, że metody „Wieszatiela”, twórcy Berezki, mają w dalszym ciągu być stosowane nawet w okresie wojny z hitlerowskimi Niemcami¹³.

Omówienie działalności Jareckiego w aparacie Bezpieczeństwa, szczególnie „cywilnego” umożliwi oświetlenie – poza sprawą Berezki – prowokatorsko-dywersyjnej metody zwalczania K[omunistycznej] P[artii] P[olski], a zwłaszcza K[omunistycznej] P[artii] Z[achodniej] B[iałorusi] (patrz str. 4a).

⁹ Wacław Kostek-Biernacki od sierpnia do listopada 1914 r. stał na czele oddziału żandarmerii zorganizowanej przy zgrupowaniu dowodzonego przez Piłsudskiego (J. Gaul, *Na tajnym froncie. Działalność informacyjno-wywiadowcza polskich organizacji niepodległościowych w latach 1914–1918*, Warszawa 2001, s. 132).

¹⁰ Wacław Kostek-Biernacki dowodził batalionem zapasowym 22. pułku piechoty w Siedlcach w okresie 6 III 1919–15 VII 1920 (AP m.st. Warszawy, SWW, IV3K, t. 3, Fotokopia fragmentu międzywojennych akt personalnych Wacława Kostka-Biernackiego, k. 138).

¹¹ Członkowie delegacji Rosyjskiego Czerwonego Krzyża zginęli 2 I 1919 r. Informacje na temat tego wydarzenia są sprzeczne (W. Materski, *Tarcza Europy. Stosunki polsko-sowieckie 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 28–29).

¹² W pierwszym „projekcie” przy tym fragmencie odręczna adnotacja: „Można i należy uniknąć poruszania tej sprawy” (AIPN, 01222/3034, Plan procesu Kostka-Biernackiego i grupy pracowników SRT Oddziału II SG, 29 I 1952 r., k. 89).

¹³ Wacław Kostek-Biernacki został mianowany przez Ignacego Mościckiego komisarzem cywilnym przy Naczelnym Wodzu 2 IX 1939 r.

^bJarecki będąc inspektorem Departamentu Politycznego M[inisterstwa] S[praw] Wewn[ętrznych] kontrolował i instruował pracę aparatu bezpieczeństwa na odcinku zwalczania ruchu rewolucyjnego na terenie całego kraju. W szczególności inspekcjonował tereny objęte wzmożonym ruchem antyfaszystowskim (Kobryń¹⁴, wypadki chrzanowskie¹⁵). Ponadto – jak wynika z zeznań Kostka – w czasie swojej inspekcji w Berezie próbował werbować wśród odosobnionych konfidentów. Jako jeden z najbliższych współpracowników Kaweckiego¹⁶ był wprowadzony w stan sieci konfidencjonalnej w ruchu robotniczym. Sam Jarecki wymienia znane mu kontakty konfidencjonalne Kaweckiego, między innymi Tomasza Arciszewskiego¹⁷, Zygmunta Zarembę¹⁸, Pużaka¹⁹, Kwapińskiego²⁰. W okresie swego pobytu na Węgrzech Jarecki był jednym z założycieli organizacji Obóz Polski Walczącej²¹, na czele której stanął Rydz-Śmigły. Z ramienia tej organizacji wyjechał w 1940 r. do kraju. Aresztowany przez Gestapo ujawnił swoją działalność i został zwerbowany przez Szpilkerę [właśc. Spilker]²² z zadaniem doprowadzenia do rozmów pomiędzy Gestapo a grupą piłsudczykowską w kraju (Lipiński Waclaw²³, Piasecki Julian²⁴, Hempel²⁵). Jarecki od wyzwolenia do momentu aresztowania ukrywał się przed władzami Bezp[iecieństwa] pod nazwiskiem Michalski Stanisław^b.

b) Samodzielny Referat Techniczny

Przy omawianiu działalności należy podkreślić produkowanie środków dywersyjnych przeciwko Związkowi Radzieckiemu, przygotowanie do wojny bakteriologicznej czynione przez S[amodzielny] R[eferat] T[echniczny]. W punkcie

^{b-b} W dokumencie tekst na „str. 4a”.

¹⁴ W nocy z 3 na 4 VIII 1933 r. doszło do zbrojnego najścia kilkudziesięciu chłopów białoruskich na posterunek Policji Państwowej w Nowosiólkach w powiecie kobryńskim (P. Cichoracki, „Procesy kobryńskie” w 1933 roku. *Geneza, przebieg, echa* [w:] *Studia z dziejów XIX i XX wieku*, red. T. Kulak, Wrocław 2005).

¹⁵ Być może chodzi o zajścia z 1930 r., kiedy to w wyniku starć z policją zginęła jedna osoba (T.K. Wronski, *Klasa robotnicza w okręgu chrzanowsko-jaworznicko-olkuskim 1945–1975*, Warszawa 1980, s. 43–44).

¹⁶ Henryk Kaweki (1886–1942), wieloletni pracownik MSW (zastępca naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa, naczelnik tekoż, podsekretarz stanu w ministerstwie), senator (*Kto był kim...*, s. 152).

¹⁷ Tomasz Arciszewski (1877–1955), w Dwudziestoleciu wybitny działacz PPS, w latach 1929–1939 przewodniczący warszawskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego.

¹⁸ Zygmunt Zaremba (1895–1967), w Dwudziestoleciu czołowy działacz PPS, członek jej Centralnego Komitetu Wykonawczego, publicysta.

¹⁹ Kazimierz Pużak (1883–1950), w Dwudziestoleciu czołowy działacz PPS, członek jej Rady Naczelnej i sekretarz CKW.

²⁰ Jan Kwapiński (1885–1964), w Dwudziestoleciu czołowy działacz PPS, wieloletni wiceprzewodniczący CKW.

²¹ Konspiracyjna organizacja piłsudczykowska działająca w latach 1942–1944.

²² Alfred Spilker (1908–1945?), od marca 1942 r. szef gestapowskiego referatu IV AS w Generalnym Gubernatorstwie (W. Borodziej, *Terror i polityka*, Warszawa 1985, s. 33, 176, 229).

²³ Waclaw Lipiński (1896–1949), współorganizator i czołowy działacz piłsudczykowskiej organizacji konspiracyjnej Konwent Organizacji Niepodległościowych (A.K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*, t. 2, Warszawa 1987, s. 119).

²⁴ Julian Piasecki (1896–1944), w latach 1942–1944 organizator i przywódca Obozu Polski Walczącej (H. Sieński, *Płk Julian Piasecki*, „Biuletyn Informacyjny AK” 2004, nr 12).

²⁵ Zygmunt Hempel (1894–1944), współorganizator (wraz z Waclawem Lipińskim) piłsudczykowskiej organizacji konspiracyjnej KON (A.K. Kunert, *Słownik biograficzny...*, s. 65).

tym należy wyjaśnić, że w ramach przygotowań i praktyki ludobójstwa, przestępstwa przeciw ludzkości, zorganizowano na terenie twierdzy Brześć tzw. stację doświadczalną, gdzie wypróbowywano skuteczność działania wytwarzanej przez S[amodzielny] R[eferat] T[echniczny] broni bakteriologicznej na aresztowanych komunistach. Jednym z najjaskrawszych przykładów bestialskich metod działania piłsudczyzny w rozprawianiu się z KPP jest sprawa stosowania przez „dwójkę” toksyny botulizmowej na więźniach i osobach, których „dwójka” chciała się pozbyć – likwidując ich w ten sposób.

Wydobycie w toku przewodu sądowego na światło dzienne tych zbrodni i powiązania ich z systemem piłsudczyzny będzie jednym z zasadniczych celów powyższego procesu.

Wybór twierdzy Brześć na miejsce tzw. stacji doświadczalnej nie było przypadkiem – wojewodą poleskim był Kostek-Biernacki.

Omówić konferencję z przedstawicielami japońskiego O[ddziału] II dla wymiany doświadczeń z zakresu przygotowań do wojny bakteriologicznej.

Odrębnym działem pracy S[amodzielny] R[eferatu] T[echniczny] była produkcja i stosowanie na aresztowanych komunistach przez jednostki O[ddziału] II, K[orpusu] O[chrony] P[ogranicza] i defensywy „zastrzyków Krzewińskiego”²⁶.

Ze szczególną mocą wypuklić, że te zbrodnicze praktyki były dokonywane pod bezpośrednim nadzorem najwyższych czynników centrali O[ddziału] II (Pełczyński²⁷, Englicht²⁸, Meyer [właśc. Mayer]²⁹, Smoliński [właśc. Smoleński]³⁰, Skrzydlewski, Gano³¹).

c) Z dziedziny polityki zagranicznej piłsudczyzny

W punkcie tym należy uwypuklić podporządkowanie interesów Polski antyradzieckiej polityce imperializmu anglo-amerykańskiego realizowanej podówczas rękami hitlerowców, współdziałanie piłsudczyzny z wrogiem Polski – hitlerowskimi Niemcami w rozbiórce Czechosłowacji (Zaolzie), storpedowanie przez rząd sanacyjny zainicjowanego przez ZSRR antyhitlerowskiego Paktu Wschodniego.

Uwypuklić sprawę dywersji prowadzonej przez Ekspozyturę [nr 2] O[ddziału] II na Ukrainie Zakarpackiej, oraz wysłanie ekipy dwójkarzy ze Skrzydlewskim na czele do Węgier, celem udzielenia pomocy technicznej i fachowej faszystowskiemu Węgrom Horthyego w ich napaści na Czechosłowację.

²⁶ Ludwik Krzewiński (1898–?), w latach 1933–1939 kierownik działu lekarskiego SRT (AIPN, 01222/3043, Niedatowana notatka informacyjna dotycząca Tadeusza Pełczyńskiego, I. Harskiego i Ludwika Krzewińskiego, k. 65).

²⁷ Tadeusz Pełczyński (1892–1985), w latach 1935–1939 szef Oddziału II Sztabu Głównego (T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, *Generałowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991, s. 144).

²⁸ Józef Englicht (1891–1954) – od marca do września 1939 r. zastępca szefa Oddziału II Sztabu Głównego (po raz drugi) (*Zbiór dokumentów ppłk. Edmunda Charaszkiwicza*, oprac., wstęp i przypisy A. Grzywacz, M. Kwiecień, G. Mazur, Kraków 2000, s. 68).

²⁹ Stefan Mayer (1895–?), w 1938 r. szef Wydziału II [wywiadowczego] Oddziału II Sztabu Głównego (K. Badziak, G. Matwiejew, P. Samuś, „Powstanie” na Zaolziu w 1938 r. *Polska akcja specjalna w świetle dokumentów Oddziału II Sztabu Głównego WP*, Warszawa 1997, s. 179).

³⁰ Marian Smoleński (1894–1978), od lutego do września 1939 r. szef Oddziału II Sztabu Głównego (*Zbiór dokumentów...*, s. 78).

³¹ Stanisław Gano (1895–1968), na różnych stanowiskach w Oddziale II w latach 1928–1933 i 1935–1937 (*ibidem*, s. 131).

d) Działalność S[amodzielnego] R[eferatu] T[echnicznego] na emigracji

Do tej grupy zagadnień należą: odbudowa aparatu S[amodzielnego] R[eferatu] T[echnicznego] w Paryżu, wysłanie przez Oddział II grupy „dwójkarzy” do Japonii do nawiązania współpracy z japońskim Oddziałem II w dziedzinie przygotowań do wojny bakteriologicznej, zorganizowanie na terenie Londynu i Glasgow, powiązanie z Oddziałem VI³² i podporządkowanie wywiadowi angielskiemu szkół szpiegowsko-dywersyjnych dla prowadzenia dywersji na okupowanych terenach ZSRR i Polski (z uwzględnieniem grupy trucicielskiej Korwina – sprawa Paciorka), przekazywanie wywiadowi angielskiemu doświadczeń i wiadomości z zakresu środków dywersyjnych i przygotowań do wojny bakteriologicznej (elaboraty Golby i Hartmana).

e) Okres po wyzwoleniu

W tym punkcie należy omówić powiązanie oskarżonych z grupą Tatara, dla której sporządzali różnego rodzaju skrytki i udzielali pomocy przy wysyłaniu dolarów na robotę dywersyjno-szpiegowską do kraju. Uwzględnić pracę działu graficznego szkoły szpiegowskiej w Glasgow, który formalnie został wcielony do angielskich organów wywiadowczych, wyrabiał fałszywe dokumenty i przepustki krajów demokracji ludowej.

Wysiłki w kierunku ujawnienia ewentualnej szpiegowskiej roboty oskarżonych po powrocie do kraju nie dały rezultatu.

III. Materiał dowodowy

Działalność Kostka-Biernackiego oświetlają częściowo zeznania oskarżonego, zeznania współoskarżonego Jareckiego, świadków i liczne materiały archiwalne. Całokształt zebranego materiału potwierdza tezę oskarżenia, iż Kostek jest uosobieniem faszystowskich metod rządzenia piłsudczyzny, polityki terroru wobec mas ludowych, a przede wszystkim KPP, ucisku narodowego i pacyfikacji na terenach Zachodniej Białorusi, agresywnej polityki wobec ZSRR.

Działalność Jareckiego oświetlają zeznania oskarżonego, zeznania świadków, przede wszystkim Dominika Piotrkowskiego, oraz materiały archiwalne. Już w obecnej fazie pracy śledczej Jarecki wyłania się jako współodpowiedzialny za Berezę organizator i wykonawca prowokatorsko-dywersyjnych metod rozbijania ruchu robotniczego wymaga dalszej pracy śledczej. Zagadnienie dywersji antyczeskiej naświetlają zeznania złożone przez Skrzydlewskiego i materiały archiwalne b[yłego] Oddziału II Sztabu Głównego. Z materiału tego wynika, że akcja dywersyjna „Łom” była wyrazem współdziałania rządów sanacyjnych z hitlerowskimi Niemcami w ich agresywnej polityce. Bezpośrednim rezultatem tej akcji miało być uzyskanie wspólnej granicy polsko-węgierskiej poprzez dopomożenie Węgrom w zbrojnym zajęciu Ukrainy Zakarpackiej. W świetle posiadanych oryginalnych dokumentów Oddziału II akcja „Łom” obejmuje następujące okresy:

1) przygotowawczy – organizacja ośrodka O.B. (oddziały bojowe) Rozlucz do dnia 20 X 1938;

³² Komórka Sztabu Naczelnego Wodza odpowiedzialna za kontakty z krajem (A. Peplowski, *Wywiad Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939–1945*, Warszawa 1995, s. 249–259).

2) organizacja i przeprowadzenie działań dywersyjnych na Rusi Zakarpackiej przy pomocy O[ddziałów] B[ojowych] z Rozłucza i oddziałów partyzanckich do-
 rącznie mobilizowanych przy pomocy Związku Strzeleckiego, Federacji Związków
 Obrońców Ojczyzny³³ i innych faszystowskich organizacji paramilitarnych.

Bazą wypadową dla tych oddziałów był obóz w Rozłuczu, dowódcą oddziałów
 bojowych – tzw. watah – kpt. Mielczarski Jan³⁴, dowódcą oddziałów party-
 zanckich był mjr Nowożeniuk³⁵, całością dowodził mjr Ankiersztain [właśc. An-
 kerstein]³⁶ ps. „Łom”. Z dniem 4 X 1938 r. przystąpiono do organizowania
 samodzielnych kompanii partyzanckich każda w sile do 100 ludzi, których zada-
 niem było przejść na teren Rusi Zakarpackiej, w celu spotkania powstańczych
 oddziałów węgierskich działających od południa. We Lwowie został stworzony
 sztab dla kierowania całokształtem akcji dywersyjnej na Rusi Zakarpackiej, na je-
 go czele stał mjr Ankiersztain. Tam również został stworzony zakonspirowany
 komitet polityczny, w skład którego weszli prezesi wszystkich związków półwoj-
 skowych i na bazie tych organizacji oparto rekrutację uczestników akcji dywer-
 syjnej. Ogólny stan uczestników akcji „Łom” wynosił 500 ludzi. Oryginalne
 sprawozdanie mjr. Ankiersztaina podaje wyniki akcji „Łom” jak następuje: znisz-
 czono, względnie uszkodzono jeden most kolejowy, 12 mostów szosowych, jed-
 ną zaporę wodną, jedną centralę telefoniczną i jeden budynek poczty, przerwa-
 no tor kolejowy, 27 tras telefonicznych i linię wysokiego napięcia. Zadano straty
 w ludziach: 23 zabitych, 15 rannych, 20 jeńców uprowadzono na teren własny³⁷.
 Jeden z posiadanych dokumentów Ekspozytury II O[ddziału] II zaleca stosowa-
 nie terroru indywidualnego, zabrania natomiast stosowania terroru w stosunku
 do osób stojących na wysokich stanowiskach politycznych i wojskowych. Swo-
 istą formą dywersji stosowaną podczas trwania akcji „Łom” było kolportowanie
 prowokacyjnych ulotek w języku ukraińskim, czeskim i węgierskim. Ulotki te
 wykonano w drukarni S[amodzielnego] R[eferyatu] T[echnicznego] O[ddziału] II
 Sztabu Głównego w ilości 15 000 sztuk o tekście dostarczonym przez MSZ. Wy-
 konaniem ulotek kierował inż. Frankowski Mieczysław³⁸. Ulotki zostały rozkol-
 portowane na Rusi Podkarpackiej w październiku 1938 r. Koncepcja ulotki jest
 tego rodzaju, że sugeruje wydanie jej przez organizację filorosyjską celem wywo-
 łania dywersji, nadto kolportowano ulotki w duchu UON^c na terenie Rumunii.

Rozwiązanie grupy w Rozłuczu nastąpiło w dniach 28–30 XI [19]38.

Na podstawie posiadanych dokumentów Oddziału II działalność Skrzy-
 dlewskiego Józefa w akcji dywersyjnej przeciwko Czechosłowacji przedstawia

^c Powinno być: OUN.

³³ Powinno być: Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

³⁴ Jan Mielczarski (1898–1974), w latach trzydziestych kierownik referatu w Ekspozyturze
 nr 2 Oddziału II Sztabu Głównego (*Zbiór dokumentów...*, s. 92).

³⁵ Jan Nowożeniuk (1897–1939), w trakcie akcji „Łom” dowódca jednej z podgrup (*ibidem*, s. 99).

³⁶ Feliks Ankerstein (1897–1955?), dowódca akcji „Łom”, równocześnie zastępca szefa Ekspozytu-
 ry nr 2 Oddziału II Sztabu Głównego (*ibidem*, s. 91).

³⁷ Sprawozdania mjr. Feliksa Ankersteina [w:] P. Samuś, K. Badziak, G. Matwiejew, *Akcja „Łom”.
 Polskie działania dywersyjne na Rusi Zakarpackiej w świetle dokumentów Oddziału II Sztabu Głównego
 WP*, Warszawa 1998, s. 257–261, 263–274.

³⁸ Mieczysław Frąckiewicz (1900–?), cywilny pracownik Ekspozytury nr 2 (*Zbiór dokumentów...*,
 s. 95).

się następująco: w październiku 1938 r. do Budapesztu wyjechała ekipa „dwójkarzy” skierowana przez Ekspozyturę II z rozkazu szefa Sztabu Generalnego^d Stachiewicza³⁹ i Szefa Oddziału II Pełczyńskiego dla udzielania pomocy Węgrom w ich robocie dywersyjnej na terenie Rusi Zakarpackiej. W skład tej ekipy wchodziłi Skrzydlewski jako kierownik i specjalista w robocie dywersyjnej, „Radosław” Mazurkiewicz⁴⁰ – specjalista z zakresu działalności partyzanckiej oraz mjr Dąbrowski Włodzimierz⁴¹, inż. Frankowski Mieczysław. Ze strony Węgiek akcją tą kierowali: były wiceminister spraw wewn[ętrznych] Kozma⁴² i Szef Oddziału V węgierskiego Sztabu Generalnego płk Homlak [właśc. Homlok]⁴³. Pomoc polskiego Oddziału II udzielana węgierskiej dwójce polegała ponadto na dostarczeniu Węgrom wyprodukowanych przez Samodzielny Referat Techniczny środków dywersyjnych.

Skrzydlewski, który nie przyznawał się dotychczas, że był kierownikiem ekipy na Węgrzech – ostatnio potwierdził to. Jego zeznania złożone w sprawie dywersji antyczeskiej w zasadzie pokrywają się z posiadanymi materiałami archiwalnymi.

Zagadnienie Samodzielnego Referatu Technicznego oświetlają zeznania podejrzanych oraz zeznania świadków: Raca, Juchniewicz⁴⁴, Jordanówny, Wojtuckiej, Baroszewicz-Maliszewskiej i Marata⁴⁵.

Samodzielny Referat Techniczny dzielił się na kilka działów, z których na szczególne podkreślenie zasługują działy bakteriologiczny, tzw. lekarski, chemiczny i mechaniczny.

Dział bakteriologiczny produkował trucizny i bakterie chorobotwórcze, których działanie w ramach przygotowań do zbrodni ludobójstwa wypróbowywano na aresztowanych przez Samodzielny Referat Informacyjny komunistach.

Materiał dowodowy w postaci zeznań oskarżonych, świadków i dowodów rzeczowych jaskrawo odsłaniają zbrodnię „dwójki” uśmiercania aresztowanych komunistów toksyną botulizmową – po uprzednim poddawaniu ich działaniu najrozmaitszych bakterii chorobotwórczych w specjalnie do tego celu zbudowanej „stacji doświadczalnej” w twierdzy Brześć. Mordowanie przez „dwójkę” komunistów miało ponadto miejsce poza Brześciem. „Stacja doświadczalna” składała się

^d Powinno być: Głównego.

³⁹ Wacław Stachiewicz (1894–1973), w latach 1935–1939 szef Sztabu Głównego (T. Kryśka-Karśki, S. Żurakowski, *Generalowie...*, s. 62).

⁴⁰ Jan Mazurkiewicz „Radosław” (1896–1988), w trakcie akcji „Łom” przedstawiciel Ekspozytury nr 2 na Węgrzech (*Zbiór dokumentów...*, s. 99).

⁴¹ Włodzimierz Dąbrowski (1896–1962), w latach 1938–1939 kierownik Samodzielnego Referatu Informacyjnego przy Dowództwie Okręgu Korpusu III i zastępca szefa Ekspozytury nr 2 (*ibidem*, s. 41).

⁴² Miklós Kozma (1884–1941), minister spraw wewnętrznych w gabinecie G. Gömbösa, w roku 1938 szef węgierskiego radia, kierował politycznym i propagandowym aspektem węgierskiej akcji dywersyjnej na Rusi Zakarpackiej (M. Koźmiński, *Polska i Węgry przed drugą wojną światową. Październik 1938–wrzesień 1939*, Wrocław 1970, s. 112; *Zbiór dokumentów...*, s. 111).

⁴³ Sándor Homlok w 1938 r. pełnił funkcję opisaną w dokumencie, dowodził węgierskimi działaniami dywersyjnymi na Rusi Zakarpackiej. W polskiej historiografii jako „płk dypl.,” „gen. bryg.” W ówczesnych polskich dokumentach jako ppłk (*Akcja „Łom”...*, s. 93, 110; M. Koźmiński, *Polska i Węgry...*, s. 112; *Zbiór dokumentów...*, s. 111).

⁴⁴ Kazimierz Juchniewicz (ur. 1901), pracownik SRT Oddziału II (AAN, PG, 21/75, k. 252).

⁴⁵ Podsumowanie zeznań tych osób w planowanej sprawie: AIPN, 01222/3043, k. 26–29.

z aresztu, komory do zakazania i wanny do trawienia kwasami zwłok zamordowanych. W dziale bakteriologicznym pracowali Golba, Ostrowski i Mierzwińska.

Zbrodnicze praktyki dokonywane między innymi przez Golbę i Ostrowskiego odbywały się na polecenie i za wiedzą płk. Pełczyńskiego, płk. Ciastonia⁴⁶, ppłk. Skrzydlewskiego.

Nad zagadnieniem przygotowania zbrodni ludobójstwa S[amodzielnym] R[eferat] T[echniczny] współpracował ściśle z Wojsk[owym] Inst[ytutem] Przeciww[azowym] i C[entrum] W[ykszolenia] San[itarnego]. Centrala O[ddziału] II powołała specjalny komitet, który między innymi rozpracowywał zagadnienie użycia bakterii chorobotwórczych w pociskach artyleryjskich (fotokopia protokołu posiedzenia Komitetu).

W 1935 Pełczyński zlecił Golbie odbycie konferencji z przedstawicielami „dwójki” japońskiej dla wymiany doświadczeń i wiadomości z zakresu przygotowań do wojny bakteriologicznej.

Dział tzw. lekarski, którego kierownikiem był mjr Krzewiński, produkował i stosował środki toksyczne do walki z rewolucyjnym ruchem w Polsce (Krzewiński przebywa obecnie w USA). Do takich środków należą m.in. zastrzyki, których działanie powodowało stan odrętwienia, osłabiało wolę i tą drogą „dwójka” wymuszała u aresztowanych komunistów, wobec których stosowano te zastrzyki, żądane zeznania.

W dziale chemicznym pracowali Nadziakiewicz i Hartman. Dział ten produkował oprócz środków technicznych do prowadzenia szpiegostwa również środki dywersyjne przeznaczone do użycia na terenie ZSRR w postaci statuetek Lenina wypełnionych materiałem wybuchowym, guzików i dystynkcji radzieckich, łańcuchów do uszkodzania linii wysokiego napięcia, różnego rodzaju zapalników do wysadzania pociągów i obiektów, a ponadto dla dręczenia aresztowanych komunistów – produkowano specjalne „pędzle do golenia” i „rękawice” naelektryzowane.

Dział mechaniczny, w którym pracował Kobus Jan, zajmował się technicznym wykonaniem środków dywersyjno-szpiegowskich oraz zmontował urządzenia omawianej poprzednio „stacji doświadczalnej” twierdzy Brześć.

Do zagadnienia działalności S[amodzielnego] R[eferatu] T[echnicznego] na emigracji posiadamy zeznania Golby, Hartmana i Kobusa, oraz pozostałych podejrzanych i świadków.

Po ewakuacji S[amodzielnego] R[eferatu] T[echnicznego] do Francji, na polecenie ówczesnego szefa S[amodzielnego] R[eferatu] T[echnicznego] płk. Gano – przystąpiono do odbudowy aparatu S[amodzielnego] R[eferatu] T[echnicznego]. Odbudowany aparat S[amodzielnego] R[eferatu] T[echnicznego] rozpoczął swą działalność przez wysłanie do Japonii w grudniu 1939 ekipy „dwójkarzy” do współpracy z japońskim O[ddziałem] II w zakresie przygotowań do wojny bakteriologicznej, a ponadto po kapitulacji Francji przystąpił wspólnie z O[ddziałem] VI do zorganizowania na terenie Anglii szkół szpiegowsko-dywersyjnych. Szkolono tam szpiegów i dywersantów do walki z ruchem narodowowyzwoleńczym na terenach Polski i Związku Radzieckiego. Szkoły te miały specjalny dział „Rosja”, który zaznajamiał kursantów z geografją, warunkami gospodarczymi,

⁴⁶ Jan Ciastoń (1896–1975), zastępca szefa Oddziału II Sztabu Głównego (*Zbiór dokumentów...*, s. 79).

politycznymi i uczył języka rosyjskiego. Szkoły te zostały utworzone w porozumieniu z wywiadem angielskim i działały pod jego nadzorem (płk Perkins)⁴⁷. Sporządzane na polecenie płk. Gano przez Golbę i Hartmana elaboraty z zakresu wojny bakteriologicznej i toksykologicznych środków dywersji oraz innych środków szpiegowsko-dywersyjnych zostały przetłumaczone na język angielski i przekazane wywiadowi angielskiemu.

Szkoły szpiegowsko-dywersyjne nie zaniechały swej działalności również po wyzwoleniu Polski. Oddział II i Oddział VI przetrzucały do kraju swych szpiegów, wyposażonych w różnego rodzaju skrytki, wyprodukowane w warsztatach mechanicznych istniejących przy wymienionych szkołach. Warsztaty te produkowały również specjalne puszkę, w których przekazywano dolary dla Tatara do organizowania roboty dywersyjno-szpiegowskiej w kraju, a nadto wyrabiano wszelkiego rodzaju falsyfikaty wszelkiego rodzaju dokumentów i przepustek, w szczególności czeskich, na użytek roboty szpiegowsko-dywersyjnej.

Świadcami w niniejszym procesie będą pozostali pracownicy Samodzielnego Referatu Technicznego, a mianowicie: Rac, Juchniewicz, Jordanowa i Wojtucka, aresztowany był pracownik Wojskowego Instytutu Przemysłowego Marat i szereg innych świadków zarówno z wolności, jak i z więzienia. Ponadto świadkiem będzie Szechter Bronisława, na której właśnie stosowano zastrzyki Krzywińskiego [właśc. Krzewińskiego].

Odnośnie samego Samodzielnego Referatu Technicznego zeznania świadków w zasadzie nie wzbogaciły materiału uzyskanego od oskarżonych za wyjątkiem Utnika i Nowickiego, którzy zeznali, że szkoła szpiegowska w Glasgow szkoliła oficerów wywiadu, których Oddział II Naczelnego Wodza kierował na Bliski Wschód, Bałkany, do państw Europy Środkowej i do państw skandynawskich, gdzie współdziałając z wywiadem angielskim, prowadzili wywiad przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Nowicki zeznał ponadto, że w 1946 r. Tatar Stanisław inspekcjonował szkołę szpiegowską w Glasgow celem wytypowania i werbowania kandydatów do pracy konspiracyjnej w odrodzonym Wojsku Polskim.

Przesłuchani Nienalowski Stanisław i Pajor Witold zeznali, że w Samodzielnym Referacie Informacyjnym Dowództwa Okręgu Kopisu I przy przesłuchaniach aresztowanych komunistów stosowano maszyny elektryczne, tzw. „kant maszynki”, i naelektryzowane „rękawice”, wytwarzane w Samodzielnym Referacie Technicznym. Ponadto Pajor podał wypadek z 1936 r. lub 1937 r. wyskoczenia oknem z Samodzielnego Referatu Informacyjnego przy ul. Marszałkowskiej aresztowanej kobiety – komunistki, która była przesłuchiwana przy użyciu tych środków.

za zgodność S.E.
3 egz.

Sporządził:
(-) Bień kpt.

Źródło: AIPN, 01222/3043, k. 67–80, kopia, mps.

⁴⁷ Prawdopodobnie chodziło o por./ppłk. H.B. Perkinsa, szefa polskiej sekcji Special Operation Executive.

Z notatek: Grudzień

Poniżej przedstawiam notatki, które spisałem w grudniu 1981 r. Jest to całość tekstu z owych dni, drukowana bez żadnych zmian. Zapis, rzecz jasna, niekoniecznie stanowi wyraz moich dzisiejszych poglądów. Tylko w nienaruszonej formie może mieć wszakże ewentualną wartość źródłową.

Dlaczego wówczas prowadziłem notatki? Trudno powiedzieć. Nie byłem zresztą w tym jedyny. Może oddziaływało poczucie wagi przeżywanej chwili? Może notowanie stanowiło działanie pozorne, zastępcze w poczuciu ludzkiej niemocy? Może chwila wzbudziła moje zainteresowanie jako historyka? Ogólna wiedza wskazuje, że historycy nieraz w takich momentach coś sobie zapisywali.

Ponieważ tekst ma charakter, jaki ma, nie chciałem – nawet wbrew sugestiom Redakcji – dorabiania doń przypisów. Jako że jednocześnie występuje w nim kilka osób, członków mojej rodziny lub znajomych, które mogą nie być rozpoznawalne dla czytelników, zdecydowałem się przedstawić je tu w kolejności pojawiania się. „Gosia”, która występuje w zapisie pod datą 13 grudnia, to moja żona. „Szaniawski” z zapisu pod tą samą datą to prof. Klemens Szaniawski z Uniwersytetu Warszawskiego. „Grześ” z tegoż zapisu to mój syn. „Samsonowicz”, pojawiający się w notatce z 14 grudnia, to prof. Henryk Samsonowicz z UW. „Strzeleccy” z tejże notatki to znany intelektualista Jan Strzelecki oraz jego syn Jerzy. „Agnieszka” z notatki zrobionej 15 grudnia to moja córka. „Antek” z tej samej notatki to Antoni Macierewicz. „Hieronim” z notatki z 18 grudnia to prof. Hieronim Kubiak z Uniwersytetu Jagiellońskiego, wówczas członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR. „Marta”, występująca pod tą samą datą, to Marta Petrusiewicz, swego czasu żyjąca w Polsce, a wówczas we Włoszech. Zagórscy, pojawiający się pod datą 22 grudnia, to literaci Maryna i Jerzy Zagórscy.

W tekście pojawia się kolejno kilka cytatów. *Ex post* odtworzyłem, że słowa Lecha Wałęsy zaczerpnąłem z książki: Wojciech Gielżyński, Lech Stefański, *Gdańsk, sierpień 1980* (KiW, Warszawa 1981, s. 79). Słowa Henryka Samsonowicza pochodzą z wywiadu udzielonego przezeń „Życiu Literackiemu”. Zacytowałem je za „Literaturą” z 10 grudnia 1981 r. Słowa Zděnka Młynára zaczerpnąłem z jego książki *Mróz ze Wschodu* (NOWA, Warszawa 1981, s. 84). Słowa Herodota pochodzą z I księgi jego *Dziejów*. Słowa Tuki-dydesa pochodzą z I księgi *Wojny peloponeskiej*.

11 grudnia 1981

W radio wiadomość, że w jakimś zakładzie pracy usuwa się organizację partyjną, a związanym z tym faktem hasłem towarzyszącą na murach „kotwice” Polski Walczącej.

Mniejsza w tej chwili o treść akcji. Zwróćmy uwagę na formę. To jest właśnie świadomość historyczna w działaniu, zinterioryzowana. Przez lata wydawało się nam, zwłaszcza zawodowym historykom, że ten naród jest wyzbyty świadomości historycznej – przy naszym częściowym udziale, choć może niezupełnie z naszej winy. We wszystkich badaniach sprawdzających wiedzę historyczną szerszych

kęgów społeczeństwa wyniki były fatalne. A potem przychodzi Sierpień i okazuje się, że historia – może w postaci nienaukowej, zbitkowej, stereotypowej, ale niewątpliwie historia – kształtuje światopogląd, jest brana pod uwagę przy ustalaniu programów i sugeruje metody działania. „Żywa historia” – tak nazwany był artykuł, na którego powstawanie z bliska kiedyś patrzałem.

11 grudnia 1981, druga notatka

Na ulicach Krakowa ulotki z napisem „Pod »Solidarność« znakiem Polska jest Polską, a Polak Polakiem”. To jest kwintesencją, kropką nad „i” w cyklu ewolucji ruchu 1980 r.

Klasyki marksizmu obserwowali, jak ekonomiczne ruchy klasy robotniczej przerastają w polityczne. Ruch 1980 r. przerósł w polityczny o zabarwieniu narodowym, był następnie narodowym i politycznym zarazem, a obecnie akcent narodowy jest coraz silniejszy. Żywe dla ruchu problemy polityczne też coraz bardziej percypowane są jako narodowe – przeciw władzy, którą się odsądza od bycia władzą swoją, własną, narodową. Jest to ułatwione przez łatwość oskarżenia o „moskiewską agenturę”.

Ciekawe, że teraz często rewolucje narodowyzwolenicze wszędzie zarzucają władcom, iż ci stoją poza narodem. Somozie zarzucano, że jest Nikaraguańczykiem tylko z miejsca urodzenia, bo nawet zdania po hiszpańsku formułuje według składni angielskiej (czytaj: amerykańskiej).

Wbrew wielu sądzę, że konflikt lat 1980 i 1981 jest nie tylko polsko-radzieckim (rosyjskim?), ale i wewnętrznym polskim konfliktem. Sądzę jednak jednocześnie, że tylko szerokie otwarcie władzy wobec społeczeństwa może – jeśli jeszcze może – ochronić tę władzę przed widzeniem jej jako obcej, stawianiem jej poza nawiasem narodu, przy jednoczesnym obwarowywaniu się społeczeństwa w szańcach wartości tradycyjnych – narodowych i religijnych i coraz gwałtowniejszym deklaratywnym – bo często nie realnym – odrzucaniu socjalizmu *en bloc*.

11 grudnia 1981, trzecia notatka

Kapuściński w swej nowej, jeszcze nie publikowanej książce o rewolucji islamskiej w Iranie podkreśla rolę, jaką odegrała tam kasetka magnetofonowa. Przemówienia Chomeiniego nagrane na taśmy zaczynające się od jakichś modnych melodii... Giełżyński i Stefański w swym reportażu z sierpniowego strajku w Stoczni mówią to samo. Podczas gdy środki masowego przekazu milczały lub kłamały, przemówienia Wałęsy i negocjacje z Jagielskim, nagrywane i przegrywane tysiącokrotnie, szły w Polskę.

Mam propozycję sloganu reklamowego dla wielkich zachodnich producentów: „Nasze kasety pokonały szacha i komunistyczny reżim w Polsce!”.

W Polsce, co prawda, wielką rolę odegrał też kserograf – ta drukarnia nie do upilnowania. Nie radziłbym jednak ukuć podobnego sloganu w odniesieniu do kserografów. Ich odbiorcą są kręgi biznesu i establishmentu, a one nie będą zycliwie patrzeć na obalenie innego establishmentu – gdzie by on nie był. Establishmenty (aparaty) się rozumieją. Nieprzypadkowo polscy działacze państwowi zawsze lepiej dogadywali się z zagranicznymi rządami niż z ruchami kontestatorskimi, których

notorycznie nie lubili – dopóki nie doszły do władzy. Opowiadano, jak kiedyś gomulkowski działacz wysokiego szczebla przy lampce wina utyskiwał wspólnie z jakimś zachodnim partnerem na uciążliwość rządu i niewdzięczność rządzonych. On pracuje od rana do nocy (to akurat było prawdą), a oni tak tego nie doceniają...

12 grudnia 1981

Patrząc na zdjęcie w dzisiejszej prasie, można uwierzyć, że dojdzie do porozumienia narodowego. Na otwarciu nierządowego (by nie powiedzieć opozycyjnego) Kongresu Kultury w pierwszym rządzie siedzą członek Biura Politycznego Kubiak, wicepremier Rakowski oraz biskup Miziołek w charakterze przedstawiciela prymasa. Z magnetofonu odtwarza się powitalne przemówienie Miłosza. Odczytuje się także list Wałęsy, który zapowiada swój przyjazd w następnych dniach.

Piękne. Tylko cała rzecz w tym, że to Kongres Kultury, a nie kongres robotników polskich (inaczej: Zjazd „Solidarność”). Nieprzypadkowo w „Solidarność” jest tak silny oddolny ruch przeciw inteligenckim doradcom – bo oni w opinii Związku zawsze się ostatecznie dogadają, ustąpią, podczas gdy masy członkowskie Związku chcą „twardo”. Nie pamiętam już, kto z członków Komisji Krajowej groził Wałęsie (czy rzekomo groził, bo to wiadomość z telewizji), że jeśli się jeszcze raz cofnie, to mu osobiście „łeb ukręci”.

13 grudnia 1981, godz. 15.30

No i stało się. Takie same miny musieli mieć lewicowi Chilijczycy któregoś pięknego ranka w 1973 r. Niby się tego oczekiwało, niby napięcie narastało, lewica parła, lokalny obóz „rozsądku” ponawiał ostrzeżenia... A gdy przyszło co do czego, to dominującym uczuciem było zdumienie. Zdumienie faktem i stopniem przygotowania akcji. U nas jeszcze większe niż w Chile – jeśli sobie tamtejszą sytuację trafnie wyobrażam. Przejęcia władzy przez wojsko w naszym przekonaniu odbywają się w Chile, Brazylii, Afryce – ale przecież nie u nas, w kraju cywilizowanym! (sic!) Człowiek ma zawsze tendencję, by wierzyć, że „nie o nim w tej bajce mowa”. Wypadki – no tak, zdarzają się, ale przecież my jeździmy uważnie. Rabunki – no tak, czyta się o nich w gazetach. A potem okazuje się, że statystyczne prawa historii nie czynią wyłączeń w odniesieniu do poszczególnych jednostek czy grup ludzkich.

To, co zaszło, było dla nas tym bardziej zaskoczeniem, że stanowi zupełne ineditum w historii naszego systemu i obozu. Tutaj to nie tak zwykło się odbywać! Tu normą był przewrót pałacowy w łonie Biura Politycznego, w ostateczności interwencja radziecka. Gdy rano Gosia otworzyła radio i zapytała, dlaczego grają hymn, pomyślałem sobie, że weszli Rosjanie i za chwilę zostanie ogłoszone utworzenie „rządu robotniczo-chłopskiego” itd.

O ileż łatwiejsze okazało się rozwiązanie przyjęte! Uniknięto zjednoczenia narodu przeciwko najeźdźcom i podziału wojska. Z punktu widzenia Związku Radzieckiego korzystne jest uniknięcie komplikacji międzynarodowych. O coś takiego Rosjanie się pewno modlili od Sierpnia! Na ile dopomogła w tym wszystkim specyfika polska z rolą wojska w historii tego kraju na czele? Czy też nowe tendencje zachodzą w obozie?

Poetyka dokumentów wprowadzających stan wojenny jest klasyczną poetyką przejmowania władzy przez wojsko: dla ratowania ojczyzny, dla uniknięcia wojny domowej, czasowo, w imię walki z korupcją przystępują do działania czystki moralnie żołnierze... W ramach tej poetyki Jaruzelski jako dowódca armii, który faktycznie przejął władzę od kierowanego przeciw przez siebie rządu (o jego funkcji I sekretarza się już nie wspomina, podobnie jak w ogóle nie słyhać o Biurze Politycznym, KC i całej partii), zapowiada, że nie będzie powrotu do metod sprzed Sierpnia, a reformy będą kontynuowane „w warunkach ładu”. Jest to więc wybór wariantu peruwiańskiego: armia, biorąca wpierw udział w zwalczaniu ludowej partyzantki, bierze władzę, przekreślając w ten sposób możliwość dojścia lewicy do głosu. Zabezpieczywszy imponderabilia establishmentu w sferze międzynarodowej i wewnętrznej, przeprowadza szereg reform, o których konieczności dla udrożnienia systemu, a więc jego przetrwania, jest przekonana. W końcu Velasco Alvarado był bodaj dowódcą operacji przeciw Guevarze.

Powyzszy model działania znany jest od wieków, a opisany chociażby w *Faraonie* Prusa. Kapłani doprowadzają do upadku młodego faraona – reformatora, w którym wyczuwają wroga swej grupy, a następnie wprowadzają postulowane przez niego reformy. Arcykapłan zasiada na tronie i panuje długo ku szczęśliwości ludu swego.

W wersji wschodnioeuropejskiej model peruwiański przypominałby trochę „kadaryzację” – choć, miejmy nadzieję, w Polsce nie będzie może krwi u początków jego realizacji. Po zlikwidowaniu zagrożenia establishmentu i powiązań międzynarodowych Kadar przeprowadził – mimo zachowania imponderabiliów – szereg istotnych reform.

Warunkiem prowadzenia takiej polityki jest jednak chęć ludzi do pójscia na współpracę. Na Węgrzech to się udało chyba dlatego, że społeczeństwo zostało u początków właśnie tak potwornie uderzone; pobite, chciało przyjąć wyciągniętą dłoń. W Polsce, według stanu na dzień dzisiejszy, jest to bardzo mało prawdopodobne. „Solidarność” została, zdaje się, sprawnie rozbita bądź przynajmniej ubezwłasnowolniona. Jutro okaże się kolosem na glinianych nogach. Nawet jeśli jutro, zgodnie z niedawnymi wezwaniami, zacznie się strajk powszechny, będzie nieskoordynowany i nie potrwa długo; szczególnie wytrwałe ośrodki dobieje się siłą. Przegrany strajk okaże się klęską Związku. Jeżeli nie wybuchnie, klęska będzie tym większa. Jeżeli wybuchnie w szerszej skali i na dłużej, zostanie stłumiony siłą, okazując się co najwyżej pyrrusowym zwycięstwem. Dobrych wyjść nie ma.

Ale przecież nawet w sytuacji klęski „Solidarności” i braku oporu czynnego społeczeństwo nie wymaże z pamięci demokratycznej fali 1980 r. i silnego akordu, który ją kończy. Będzie protestować na różne sposoby, z których najprostszym, przez tyle lat wypróbowanym, jest brak współpracy z władzą nawet w najmniej istotnych sprawach, nie mówiąc o wydajności pracy. W Czechosłowacji po 13 latach Husak nie może przejść na metody Kadara. I w Polsce też znacznie prawdopodobniejsza jest „husakizacja” niż „kadaryzacja” – niezależnie od deklaracji, może nawet szczerych, Jaruzelskiego.

Ci, którzy dziś przejęli władzę, też o tym wiedzą. Jeśli aresztuje się Szaniawskiego, który, będąc jednym z symboli odnowy, był przecież klasycznym człowiekiem środka, kompromisu (nie mówiąc o posiadaniu przezeń zaufania całego

środowiska intelektualnego, opiniotwórczego) – to znaczy, że nie szuka się uspokojenia.

Szansa „budowania socjalizmu” wraz z ludźmi, która w Sierpniu w jakimś stopniu – może w małym, ale wystarczającym, by się jej uchwycić – zaistniała, została przegrana. Historycy do końca świata będą się spierać, czy z winy obozu „porządku”, czy z winy radykalnej części kierowniczego środowiska „Solidarności”, czy z „winy” oddolnego ciśnienia mas, dzięki któremu radykałowie znajdowali rację bytu.

Pozostaje „budowanie socjalizmu” dla ludzi (w lepszej wersji) bądź przeciw ludziom (w gorszej). Tylko co to będzie za socjalizm? Czy to w ogóle będzie socjalizm?

Rano na parkingu nieznanemu człowiek patrzy na mnie i poważnym głosem pyta, czy słuchałem radia; potem idzie swoją drogą. Drugi jest wyrazistszy: „Poczułi, że grunt im się usuwa z pod nóg, to zrobili zamach stanu”.

Ulice na Żoliborzu pustawe, ale w końcu jest niedziela rano; nieprzypadkowo akcję przeprowadzono w sobotnią noc.

Niebieskie transparenty „Wszystkim, którzy przyjmują Maryję, z całego serca błogosławię – Jan Paweł II”, „Rodzina Bogiem silna”. Napisy na murach „Ala ma kota – PZPR ma TV”, „Chcemy prawdy”.

Powiedziałem Grzesiowi, żeby nie powtarzał w szkole, co słyszy w domu. Synek widział przez okno dwóch żołnierzy w kaskach i z karabinami. On już może ten obraz zapamiętać.

Jedno z moich najwcześniejszych wspomnień z dzieciństwa to mętny obraz jakiegoś patrolu wojskowego. Długo byłem przekonany, że pamiętam Niemców. Gdy dziś liczę daty, myślę, że to musieli być jednak Polacy lub Rosjanie.

Mój syn i ja mamy szansę mieć podobne pierwsze wspomnienie z dzieciństwa.

Znajomy, zapytany, jak się czuje podczas słuchania zarządzeń stanu wojennego, odczytywanych przez dwóch spikerów przebranych na tę okazję w mundury szeregowców, odpowiada: „jak za okupacji”.

Niedziela w Lasku Bielańskim. Słońce, dzieci na sankach. Jutro w „Trybunie Ludu” i „Żołnierzu Wolności” – jedynych gazetach, które się mają ukazywać, powinno się ukazać zdjęcie z komentarzem: „Całe rodziny, uspokojone zdecydowanym działaniem wojska, wyszły ze swymi pociechami na spacer”.

13 grudnia 1981, godz. 22.10

Nie ukaże się pierwsza seria tych notatek, zakończona 24 listopada i złożona w „Literaturze”. Oby mi się udało jutro zabrać stamtąd tekst. Będę spisywał te notatki. Mój ojciec w czasach stalinowskich pisał *Gusta*; opublikował je w 1958 r. – poświęcając „przyjaciołom, którzy znali ten tekst w latach minionych”. Piszę dla dzieci. Może kiedyś przeczytają – jak ja w jakimś momencie czytałem notatki spisywane dla mnie przez moich Rodziców podczas wojny.

14 grudnia 1981, godz. 17

„Domagamy się uwolnienia naszych kolegów. Pozostańmy solidarni” – głosi plakat na tablicy „Solidarności” w Instytucie. Tyle zostało z tego wszystkiego.

Bardzo długo nie wierzyłem, że coś z tego wyjdzie. Gdy powstał KOR, gdy rozwijała się nielegalna działalność wydawnicza, gdy powstawały inne organizacje, prorokowałem, że władza rozprawi się z nimi. Gdy wybuchły strajki, sądziłem, że władza nie wytrzyma nerwowo. Gdy podpisano porozumienie gdańskie, nie mogłem zrozumieć, jak ten system je przełknie. Na krótkie pytanie francuskiego specjalisty od historii rewolucji „czy jest pan optymistą czy pesymistą?” bez chwili wahania odpowiedziałem: „pesymistą” (wrzesień 1980).

W końcu uwierzyłem – może jako jeden z ostatnich. Uwierzyłem o pięć minut za wcześnie.

Co z tego zostanie? Dał na to odpowiedź Wałęsa podczas strajku gdańskiego. Giełżyński i Stefański zapytali go wówczas, co będzie, jeśli i tym razem przegra. Rzekł „Lechu”: „To pozostanie świadomość i organizacja. Zaczną znów, może już beze mnie. Teraz są innymi ludźmi, przez ten strajk. Nie ma powrotu do tego, co było przez ostatnie lata. Walcząc dalej, mogą tylko wygrywać”.

Zostanie więcej. Doświadczenie historyczne uczy, że władza, nawet gdy w pierwszym okresie po stłumieniu rewolucji sroży się, nie może całkowicie przejść do porządku nad podniesionymi przez rozbrojony ruch sprawami.

Jakby przewidując rozwój sytuacji, Samsonowicz mówił przed paroma dniami: „Konstytucja 3 Maja trwała rok, funkcjonowała dokładnie rok i dwa miesiące. Konstytucja 3 Maja upadła, lecz, po pierwsze, proszę sobie uświadomić, jaką olbrzymią rolę odegrała nie w ciągu tego roku, bo wtedy niewiele dało się zmienić, ale w ciągu następnych dziesięcioleci, kiedy przecież dawała wiarę i siłę, kształtowała psychikę narodu, pozwoliła przetrwać 150 lat niewoli. I to przy wszystkich nieszczęściach, jakie były związane z brakiem własnego państwa. Po drugie, Konstytucja 3 Maja, która zmieniała ustrój bardzo zły i bardzo nie na czasie, mimo że została obalona siłą, tak dalece unaoczniała pewne sprawy, że nowe konstytucje grodzieńskie musiały niektóre idee tejże konstytucji przejąć. Te konstytucje miały być zaprzeczeniem dorobku ustawy 3 Maja. Oczywiście, były jej zaprzeczeniem, ale niektóre idee w gruncie rzeczy musiały zostać przejęte. Słowem, nie ma odwrotu od pewnych zjawisk i pewnych rzeczy”.

Zostanie w końcu pokolenie '80, które swe doświadczenie przekaze własnym dzieciom.

Póki co obraz przypomina jednak raczej krajobraz po bitwie – choć bitwy przecież, jak się zdaje, nie było.

Zebranie-niezebranie w Instytucie. Oczywiście trochę głosów radykalnych (strajk okupacyjny – choćby krótki, ulotki, manifest). Większość siedzi w poczuciu rezygnacji, czy może raczej w przekonaniu, że trzeba się nastawić na długofalowe rozgrywanie sytuacji. Któryż to raz w dziejach tego narodu pojawia się podział na rewolucjonistów i zwolenników pracy organicznej?

Trochę myśli i słów o działaniach ratunkowych. Dyskretna informacja, gdzie zgłaszać fakty aresztowań.

Szaniawski podobno jest czy ma być zwolniony. Aresztowani są podobno dwaj Strzeleccy, ojciec i syn. Obydwo „zdjęto” w drodze powrotnej z Gdańska. Nie życzę ani memu synowi, ani sobie aresztowania. Nie jestem kandydatem na bohatera (no cóż, ludzie są różni...). Gdyby jednak miało to kiedyś nastąpić, chciałbym, by przymknęto nas razem, jak Janka i Jurka, działających w imię tej samej sprawy. Niedawno Janek zaczął rozmowę ze mną, przedstawicielem młod-

szego pokolenia, od usprawiedliwienia – wobec mnie zresztą zupełnie zbędnego – swej postawy: „no niech już będzie, ja wiem, że jestem oportunistą...”. Teraz w każdym razie własny syn nie może zarzucić mu oportunisty.

Mówi się, że Huta stoi. Patrząc jednak na miasto i na sprawność przeprowadzonej akcji, przestaję się dziwić, czemu swego czasu dziwił się cały świat, jakim cudem tak łatwo obalono Goularta w Brazylii, a potem Allendego w Chile.

Na ulicach spokój. Ludzie myślą, co myślą, ale raczej milczą. Może da się wyczuć nawet odcień ulgi, że już ten dramatyczny moment przeszedł? Rozprężenie po napięciu? W każdym razie strachu czy sterroryzowania, które by były zresztą całkowicie zrozumiałe po wczorajszych dekrétach, na pewno się nie wyczuwa. W autobusie dwóch uzbrojonych żołnierzy przepycha się do wyjścia; wyraźnie są na służbie, podjechali przystanek. Nie ma wobec nich odruchów wrogości.

Na dobrym miejscu wyraźny, świeży napis „Solidarność łże”. Nikt go nie zamazuje. Na przygotowanej do postawienia leżącej latarni, która przypomina trochę lufę czołgu, napis: „Na Moskwę!”. Też nikt go nie zamazuje. Pijany facet wy-myśla od ostatnich w imieniu „narodu polskiego”.

Na placu Na Rozdrożu czołg. Ustawiony starannie, w sposób przemyślany, by nie tamować ruchu; klapy otwarte, bo piękne słońce. Wygląda absurdalnie (Grześ po moim powrocie do domu: „Tatuś, zawieszysz mnie obejrzeć czołgi?!”).

Na Żoliborzu zdejmuje się dekoracje związane z przybyciem obrazu Matki Boskiej do tutejszych kościołów. Pewno Obraz pojechał dalej, a dekoracje wiecznie wisieć nie mogą. Ich zdejmowanie kojarzy się jednak z kapitulacją; miło było patrzeć na nie jako na symbol czegoś, co jeszcze pozostaje niezależne.

14 grudnia 1981, godz. 22.00

Od strony Huty dobiegają strzępy głosów z megafonów. Jak gdyby: „Uwaga, uwaga, pracownicy Huty Warszawa, proszę o rozejście się domów...”. Wspaniałe? Czy raczej straszne? Przecież będzie masakra.

15 grudnia 1981, wieczór

Mała, pisana na maszynie, wyraźnie inteligencka ulotka, wzywająca do strajku powszechnego. To już resztki. Wielkie zakłady w Warszawie są spacyfikowane. Wygląda, że nie było oporu. Podobno armatek wodnych użyto w Hucie Warszawa – ale też nic więcej. Jeśli Słowik daje się wziąć w Łodzi, gdzie był przewodniczącym regionu, w trakcie przemawiania do ludzi na Piotrkowskiej, to znaczy, że na nic już nie liczy.

Nic nie zadziało. Gdy ZOMO zajmowało Zarząd Regionu na Mokotowskiej, zleciały się wyrostki z okolicy, nie załogi robotnicze. Nie weszły do akcji żadne ukryte struktury przygotowywane przez „Solidarność”. Zarządy nie zdążyły się ukryć na terenie fabryk, co przecież parę miesięcy temu zrobiono podczas sprawy bydgoskiej. Zdaje się, że tylko kilku członków Komisji Krajowej dotarło do Stoczni, gdzie może trwa strajk. To już jednak nie ma żadnego znaczenia.

Sprawność akcji wojska dużo mówi o stopniu jej przemyślenia i przygotowania. A władza takimi krokodylimi łzami wypłakiwała swoją niewinność, gdy „Solidarność” głosiła, że szykuje się atak na nią, gdy Związek ogłaszał „stan zagrożenia”!

Może przebieg wszystkiego oduczy nas przynajmniej wywyższania się nad Czechów. Ileż to ja razy słyszałem: „W Polsce nie pójdzie tak łatwo!”

Bardzo wiele osób patrzy na Glempa. Czy tak samo patrzano na prymasa w 1948 r.? Prymas jest jedynym, który może w tej chwili mówić niezależnie do narodu. Zaleca spokój. Niektórzy mają mu to za złe.

W Instytucie znów zebranie-niezebranie. Patrzenie z niepokojem, gdy otwierają się drzwi. Pomysły jakichś działań, projekt założenia żałoby (wzorem Czechosłowacji 1968). Wszystko razem to akcje schyłkowe, wygasające resztki wielkiej fali. Trochę sprawia to wrażenie miotania się zwierząt w potrzasku. Czas jest, zdaje się, nie na manifestacje, lecz na chowanie się (gdzie? na jak długo?).

W trakcie zebrania-niezebrania wiadomość: „Wygarnęli Pałac Staszica!”. Chwila bezładnych głosów, jakieś zwariowane głosowanie, czy zakładać tę żałobę, czy nie... Prowadzący – przez swe tradycje rodzinne i pracę badawczą akurat bardzo głęboko tkwiący w realiach konspiracyjnego życia okupacyjnego – woła: „Rozwiązują zebranie”... i wszyscy „dają nogę”.

Aresztowania idą, zdaje się, bardzo szeroko. Gdy ktoś się nie pojawia na umówioną godzinę, od razu jest domniemanie, że go wzięli. Jadę z kolegą, by sprawdzić jeden taki wypadek. Przed wejściem do domu osoby, którą mam sprawdzić, daję koledze instrukcje: „Odbierzesz Agnieszkę z przedszkola...” Pierwszy raz „uważaj”, którym Ojciec żegna mnie przed wyjściem z domu, nie brzmi absurdalnie. Nauczył się tak żegnać wychodzących podczas okupacji – i rytualnie powtarzał przez ileś lat.

Przeciwważeniem aresztowań ma być przymknięcie politycznych trupów – Gierka i innych. Czy oni się uczyli, jak to robić, z jakiegoś podręcznika? Gdy Mendieta, z poparciem Stanów Zjednoczonych, rozgromił rewolucję 1933 r. na Kubie, też postawił przed sądem znenawidzonego ministra spraw wewnętrznych przez tę rewolucję obalonego. Grupa zwycięsko tłumiąca rewolucję poświęciła człowieka swoich sfer, by zachować pozory kontynuacji dzieła rewolucyjnego. Po raz pierwszy tak wyraźnie czuję, że moja wiedza o Ameryce Łacińskiej jakoś koresponduje z rzeczywistością, którą przeżywam.

Dużo informacji o aresztowaniach płynie przez Kościół; to jedyna struktura działająca. Pojawiają się wieści o represjach innych niż „internowania”. Zamknięto i opieczętowano redakcje tygodników. (Kilka moich ładnych rzeczy się nie ukaże, szkoda). Czy dziennikarze dostaną nakazy pracy do łopaty, na co stan wojenny pewno pozwala? Dziś rozmawiałem z jednym z nich, który właśnie opieczętował szafy redakcyjne i oddał klucze przybyłemu pułkownikowi. Był w nastroju jak po pogrzebie. Pociesza się, że to był zamach centrowy, zrobiony, by wyprzedzić skrajnie dogmatyczną grupę w partii. Pociesza się, że jeśli nie będzie oporu, a więc potrzeby krwawej łaźni, to Jaruzelski będzie kadaryzował.

Mówi się, że instytuty PAN-owskie zostaną rozwiązane. A ja głupi mam wszystkie oszczędności na koncie, bo uwierzyłem, że to wszystko się utrzyma, a poza tym nieładnie przecież powiększać panikę, nieprawdaż?! Pierwszy raz czuję się jak ten przysłowiowy ciułac, który ma szansę stracić wszystko, co uciułał.

Wygląda, że idziemy wzorem nie kadarowskim, lecz czeskim. Szczęśliwie nie chilijskim – wbrew jednej z niedawnych ulotek „Solidarności”, która przez antycypację przyrównywała Stadion Śląski do stadionu w Santiago de Chile.

Panuje specyficzna atmosfera między ludźmi. Jakby milczącego porozumienia, większej grzeczności, serdeczności. Jak długo się to utrzyma? Sytuacja wprowadzi różnicowania, postawy będą ewoluować. Wystarczy spojrzeć na pokolenie 1956. Jakże się ono rozstrzeliło!

Pierwszy raz przy wyjściu z Instytutu mówię jakiejś dziewczynie „pa” zamiast „cześć” czy „na razie”. Wieczorem sąsiadka przynosi w prezencie karpia. Rzecz to niebagatelna mieć w takich czasach karpia w wannie i na wigilijnym stole.

Nawracam myślą do mojego *Sierpnia*, w który włożyłem tyle pracy, a który się oczywiście już nie ukáže. Napisałem tam rzecz, o której wiedziałem, że będzie niepopularna, a mianowicie zdanie, iż nie jest tak, jakoby jedyną podporą Biura Politycznego były obce bagnety. Twierdziłem, iż sierpniowy konflikt był sporem o wyjątkowo nieostro zarysowanych grupach uczestniczących. Zauważałem, że gierkowskie państwo z jednej strony cieszyło się – do czasu oczywiście – poparciem stosunkowo szerokim, znacznie szerszym niż samego aparatu, a z drugiej że wszystkie popierające grupy, łącznie z członkami partii, okazały się być jego bardzo słabą podporą, gdy przyszło co do czego. Nie odmawiałem w ten sposób czi ni wiary prawie nikomu. Antek nie był tym wszystkim chyba zachwycony. A jak rzeczywistość zweryfikowała moje stanowisko?

Oczywiście 13 grudnia potwierdził, jeśli trzeba było na to dowodów, że ostatecznym gwarantem systemu był Związek Radziecki – i to niezależnie od orzełków żołnierzy i tego, czy Kulikow był, czy nie był w Warszawie (o jego obecności niesie wieść gminna). Jednocześnie jednak zwraca uwagę, że generałowie nie uznali za możliwe stowarzyszenie się z jakimkolwiek sektorem cywilnym, nawet z partią. Mówi się, że Barcikowski dowiedział się o przejęciu władzy, gdy go ściągnięto rano z łóżka. Partia nie istnieje w tym, co przeżywamy. Jak nieważna to dziś instytucja, niech świadczy fakt, że brodaty kolega wyjechał dziś małym fiatem pod samą kolumnadę KC i dopiero tam jakiś samotny milicjant przyleciał z wrzaskiem, czego on tu właściwie szuka.

Przypuszczam, że partia zostanie rozwiązana („zreorganizowana”), zmieni nazwę, przeprowadzi weryfikację członków bądź nowy nabór. Typuję Olszowskiego na I sekretarza w perspektywie – choć pewno nie od razu. To wszystko potwierdza jednak moją tezę o nieostrości grup uczestniczących w konflikcie sierpniowym.

Co było jednak, to było. Dziś granice są ostre. Z jednej strony naród, z drugiej generalska targowica. Konflikt, który w Sierpniu wybuchł jako społeczny, prawie natychmiast nabrał aspektów politycznych, a stopniowo, w coraz większym stopniu nabierał kolorytu narodowego, dziś zakończył cykl ewolucyjny. Jest wyłącznie narodowym. Odezwa wisząca na wciąż istniejącej tablicy „Solidarności” w Instytucie (przynaję, byłem przeciw jej uchwaleniu...) głosi: „Chociaż władzy udało się wprowadzić wojsko na ulice, to nie uda się jej złamać woli Narodu Polskiego do samostanowienia o jego dniu dzisiejszym i jego przyszłym losie”. Na rozklejanych na ulicach eleganckich ulotkach „Ruchu obrony socjalistycznej Ojczyzny” pojawia się pospiesznie bazgrane: „Parobki”. Nie trzeba dodawać czyje.

Studenci historii znów zaczną interesować się XIX wiekiem. Historia w tym kraju się nie posuwa. Stereotyp antyrosyjski wejdzie już chyba w geny, stwarzając w ten sposób ciągle brakujący dowód na rzecz jedynie prawdziwych i słusznych,

choć przez rewizjonistów w swoim czasie niegodnie zakwestionowanych, tez Łysenki.

Z czasem ostrość podziałów może zmaleje. Zaopatrzenie się poprawi, sprawność działania państwa wzrośnie również na odcinkach, gdzie jest ono w końcu potrzebne obywatelowi. System może przejść do fazy kadaryzowania. Wzrośnie nowe pokolenie. Będzie ono pewno żyć normalnie. Ale nawet przy najlepszym rozwoju sytuacji i ono przejmie od nas, a potem przekaże własnym dzieciom, gorycz 1981 r. – jak myśmy przejęli od naszych rodziców gorycz dawniejszych rozczarowań, choć przecież żyliśmy stosunkowo normalnie i nie zawsze ich gorycz nawet rozumieliśmy.

Dziś władza mówi wielkim głosem przeciw „ekstremistom” z „Solidarności”, którzy szykowali narodowi „krwawą łaźnię”. Jest sporo przytomnych ludzi, którzy obciążają „Solidarność” odpowiedzialnością za to, co zaszło („stracili poczucie realiów”). Można długo dyskutować nad tym, jak było naprawdę (w takich wypadkach częściej niż w innych prawda jest pośrodku, bowiem obozy w konflikcie działają na zasadzie naczyń połączonych). Niezależnie jednak od tego, jak było, naród odczuł uderzenie w „Solidarność” jako uderzenie w siebie (głos znajomej: „stan wojenny przeciw własnemu narodowi?!”). Dla naszego pokolenia rok 1981 będzie tym, czym był 1948 dla pokolenia naszych rodziców, a złamanie nadziei zrodzonych po 1956 r. dla pokolenia pośredniego.

Rany się zablżnią. A przecież coś zostanie: dystans psychiczny, nieufność do systemu, który ma grzech pierworodny nabyty w 1945 r., wzmocniony w 1948, po 1956, po 1970 i obecnie, w 1981 r. Mógł się system z niego oczyścić – w 1956, w 1970 i w 1980 roku. Nie uczynił tego.

Grześ powtarza mi zdanie jakiegoś kolegi: „Nie lubię Polski; Stany Zjednoczone to jest kraj”. Patrzy na mnie pytająco.

15 grudnia 1981, wieczór, druga notatka

Przeczytawszy ostatnie pytanie Grzesia, mój Ojciec rozplakał się. Ale żeby to zrozumieć, trzeba znać jego z kolei spowiedź, jaką zawarł w tekście *Moja edukacja sentymentalna*.

16 grudnia 1981

Zawieszono działanie PAX-u. Niepiękna to zapłata za 30 lat działania na rzecz współpracy polsko-radzieckiej i programowego akceptowania realiów ustroju.

Jedyne, co mi się kojarzy, to najpierw zamach stanu, a potem wprowadzenie „Nowego Państwa” przez Vargasa w Brazylii w latach 1930 i 1937. Tamtejsza faszystująca partia „Integralistów” sądziła wówczas, że jej godzina wybiła. A tymczasem Vargas, który przyjął ideologię tej partii, rozpedził ją. Bo w ogóle partyjniactwo jest szkodliwe, bo po co dzielić się władzą z kimś, kto nawet jest zgodny ideologicznie, ale przecież jakieś dezyderaty wysuwa (PAX, zwłaszcza w ostatnich latach, też miał przecież własne koncepcje – nawet jeśli poszukiwał rozwiązań, jak w końcu ogromna większość nas wszystkich, w ramach ustroju). Tymczasem państwo ma stać ponad wszystkim i samodzielne, czy choćby tylko autonomiczne ugrupowania, po prostu nie są potrzebne.

Nigdy, a zwłaszcza po 1968 r., nie lubiłem PAX-u. A przecież wraz z jego zawieszeniem znika jeszcze jeden element pluralizmu. Jak wiele dzieł polskich i światowych nie ujrzałoby światła dziennego, gdyby nie Instytut Wydawniczy PAX!

Moje „latynoamerykańskie doświadczenie” (teraz już na pewno szybko tam nie dojadę; najmniejsze to zresztą zmartwienie, bo i tak nie jechałem) sugerowało mi swego czasu dopisanie jednej możliwości rozwoju sytuacji do mojego *Sierpnia*: przejęcie władzy, w tej sytuacji bezhołwia, przez „silnego człowieka”. W jakiejś wersji tekstu to nawet napisałem – z uwagą, że jest to mało prawdopodobne. Potem wykreśliłem zupełnie – jako zbyt mało prawdopodobne (sic!).

18 grudnia 1981

Po trochu zaczynają spływać wiadomości. Jakiś opór jednak był, wszystko nie poszło tak gładko. Mówi się nawet o szeregu wielkich zakładów, z których robotników przyszło usuwać siłą. Odcięcie Polski od świata i brak telefonów trwają zastanawiająco długo. Szczątkowa centralna organizacja „Solidarności” jednak trochę zadziałała. Wszystko to nie ma oczywiście żadnego znaczenia realnego, ale ma duże symboliczne. Przerazające w tej klęsce, przynajmniej jak ją widziałem pierwszego i drugiego dnia, było to, że wszystko zdawało się być rozpadać jak domek kart. Tak potężna organizacja, za którą stał cały naród, zdemontowana bez reszty w ciągu jednej nocy! Obawiałem się, że bezmiar i szybkość klęski w 1981 r. doprowadzi ludzi do przekonania, iż trzeba nieludzkiej siły, by „ruszyć z posad bryłę świata” – choć 1980 r. pokazał ludziom, jak trony rzeczywiście mogą zadrzeć.

Dziś telewizja zaczęła puszczać parę o masakrach w Gdańsku i w kopalni „Wujek”. No więc jest już, jakże się prosi powiedzieć „niestety”, punkt odniesienia na przyszłość. Za ileś (ile?) lat pojawi się znów postulat postawienia pomnika. Wokół pamięci tego nieszczęścia, a nie wspomnień klęski, zaczniesz się koncentrować wola zbiorowa – i tak w kółko, cykl od nowa.

Reiff jest podobno w areszcie domowym, co rzuca światło na zawieszenie PAX-u. Jakoby jako jedyny odmówił podpisania dekretu Rady Państwa o stanie wyjątkowym (pewno *ex post*, bo ani przez chwilę nie wierzę, by to ciało się zebrało).

Radio zachodnie – bardzo słabo, co zdumiewające, zagłuszane, ale też niewiele wiedzące – podało, jakoby Hieronim był aresztowany. Życzę mu, by się jak najszybciej z tego wykaraskał, ale myślę, iż w ten sposób oszczędzono mu zeszmacenia się. Po tym, co zaszło, jakże trudno byłoby mu patrzeć ludziom w oczy, gdyby został członkiem Biura Politycznego – jemu, który zmierzał do usensownienia tego systemu we współpracy z ludźmi.

Ciekawe są teraz postawy ludzkie. Telewizja nadaje głosy pozostałych na wolności przywódców „Solidarności”, którzy praktycznie odżegnują się od dotychczasowej działalności (jeżeli to ich głosy, bo żadnego na ekranie dotychczas nie pokazano). Przewodniczący strajku w WSI Radom, za którym podjęły niekończący się strajk wszystkie uczelnie, niemal stwierdza, że studenci nie mieli racji. A jednocześnie strajk w Bibliotece Narodowej w poniedziałek 14 grudnia, tj. już po wprowadzeniu stanu wojennego, wywołał szef tamtejszej Komisji Zakładowej „Solidarności”, który zawsze zdawał mi się być najspokojniejszym i najgrzeczniejszym z ludzi. Po przewiezieniu do Komendy jakiś milicjant, pokazując na jego

znaczek „Solidarności”, warknął: „Zdejm te blache!”. „Zdejm se sam!” – odpowiedział dr Czarnik. Siedzi.

Zdarzają się wypadki oporu tragicomicznego. Jakiś facet (po pijanemu?) wypłazował napotkanego akurat ormowca szablą. To się nazywa zinterioryzowanie ducha narodu!

Te wszystkie odruchy i reakcje już się jednak kończą. Wczoraj, w rocznicę Grudnia, dniu ogłoszonym swego czasu przez „Solidarność” dniem protestu, chyba nic nie było. Napisy „Solidarności” na murach są sprawnie i systematycznie zamalowywane. Ulotki i plakaty znikają. Biedni są ci demokratycznie niedawno wybrani kierownicy jednostek – np. rektorzy i dziekani na uczelniach – którzy pod kontrolą wojskowych nadzorców muszą to wszystko wykonywać. Tablicy „Solidarności” w Instytucie już nie ma.

Pojawiają się formy oporu drugiej fazy. Ze zbiorów instytutów humanistycznych znikają niektóre materiały; kiedyś się odnajdą (?). Sekretarka podbiega na korytarzu i cicho mówi: „Proszę nie zapomnieć podpisać listy, bo codziennie sprawdzają”. Bardzo ostre oświadczenie episkopatu, przekreślające nadzieje Jaruzelskiego (chyba je miał) na współpracę z Kościołem. Propagowane w kościołach wezwanie do wygaszenia wczoraj świateł w domach pomiędzy ósmą a dziewiątą wieczór i ustawienia w oknach świec. Na dużym osiedlu, w wielkich domach, to robiło wrażenie. Ponieważ przedtem telewizja podała o zabitych w Katowicach i w Gdańsku (to ostatnie niejasno), więc wszystko wyglądało naprawdę wzruszająco – w mroźnej, śnieżnej zimie.

Pojawiają się pierwsze dowcipy. Hasło dnia: „Wrona orla nie pokona” (WRO-NA – Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego).

Najważniejszą, długofalową formą oporu będą jednak wszystkie zjawiska wynikające z nieuznawania tego państwa za swoje własne. W końcu hasło żółwia ma w Polsce długie tradycje. Zrodziło się w okresie okupacji, ale nie ulega chyba wątpliwości, że funkcjonowało, choć może nieuświadomione i rzadko artykułowane, przez 35 lat Polski Ludowej. To nie musi być świadomy sabotaż; ten, jeśli będzie, zostanie zlikwidowany najszybciej. To będzie traktowanie państwa jako obcego – co trwa tu od 1945 r., z siłą zależną od tradycji rodzinnej, w wielu domach zresztą mocniej niż w moim. W takich warunkach reformy Sierpnia, których kontynuowanie – z gospodarczą na czele – zapowiada Jaruzelski, nie mogą się udać, gdyż one zakładają partycypację ludzi.

W Sierpniu zaistniała możliwość, by to państwo przestało być dla ludzi państwem obcym. Została przegrana. Ciekawe, że dokładnie tak samo widział 1968 r. w Czechosłowacji Zděnek Mlynář, który *ex post* pisał: „Ludziom chodziło przede wszystkim nie o reformy polityczne i mechanizmy demokracji, lecz o samą istotę stosunków między nimi a władzą, i początkowo mieli tylko nieśmiałą nadzieję, ale podczas »praskiej wiosny« uwierzyli wreszcie, że władza i rząd chyba naprawdę mogłyby być ich władzą i rządem, i że mogłoby mieć znaczenie, czego właściwie oni pragną, co myślą, co mówią i jak pracują”.

Teraz znów „duch polski schowa się w Kościele” – jak podobno mawiał pod koniec życia Chałasiński. Daj Boże (w tym wypadku szczególnie trzeba by dodać „sic!”), by ten duch nie przerodził się w ksenofobię, jak u tegoż Chałasińskiego. Wczoraj na Starym Mieście na białym placku zamalowanego napisu „Solidarności”, stało czarnym węglem: „Żydy wont!”.

Dziś rano dzieci, nie wiedzieć dlaczego (przypadek?), zaczęły deklamować:

„Kto ty jesteś? Polak mały.
Jaki znak twój? Orzeł biały”

Dla nich to będzie orzeł z koroną.

Stopniowo strach zakrada się do mieszkań. Przyciszanie głosu, oglądanie się, wzajemne przestrzeganie się między sąsiadami, by uważać. Kiedy sąsiedzi po prostu przestaną mówić?

Tego strachu nie było w Polsce od 1955 r. Może po 1968 czy 1976 – ale też na krótko i w ograniczonych środowiskach. Nie było go ani za Gomułki, ani za Gierka, na których opozycja takie psy wieszała. Przyjdzie nam jeszcze ich docenić.

Napisałem niedawno, że mimo wszystko nie wygląda, by tu się miało powtórzyć Chile. Ale w gruncie rzeczy nic nie wiadomo. Przecież my nic nie wiemy o losie internowanych. Słysząc, że do rozpędzenia grup robotników u Świerczewskiego użyto grup najgorszych kryminalistów; robotnicy nazwali je „czerwonymi brygadami” (Marta by pewno padła!). Establishment musi dyszczyć żądzą zemsty za te półtora roku strachu, ponizienia i grania mu na nosie. Jaruzelski rzeczywiście może się jeszcze okazać centrowy.

Przygotowaniu gruntu pod represje może służyć publikowanie dokumentów znalezionych w Mazowszu, a przewidujących zorganizowaną akcję „siłową”, oraz pokazywanie w telewizji prymitywnej broni (drewniane pałki czy podobne), też tam naprawdę czy rzekomo znalezionej. Przechodzi się tylko do porządku dziennego nad faktem, iż według preambuły dokumentów – założmy, że prawdziwych – zawarte w nich instrukcje miały wejść w życie w razie ataku na Związek, a nie dla ataku przeciw władzy.

Dokumenty są dziecinne – ale pozostaje wielkie pytanie, co w obecnej sytuacji należy przypisać błędom „Solidarności”. Mnie interesuje w tym najbardziej jedno: współzależność pomiędzy presją mas i oczekiwaniami przywódców (i odwrotnie). Rulewski prowadził politykę nieprzytomną; czy mógł prowadzić inną? Uchwalenie „posłania” do klasy robotniczej Europy Wschodniej było błędem taktycznym. Ale cała sala „Oliwii” nie miała podobno wątpliwości, że należy je uchwalić...

Porównanie z zamachem w Chile nie jest oczywiście powszechne, choć „Trybuna” czy „Żołnierz” uznały już za wskazane „dać odpór” takiemu nędznemu pomówieniu. Na Uniwersytecie było hasło „precz z Juntą”. W ramach tragicznohumoru: znajomy Chilijczyk przygotowuje w Warszawie pracę doktorską o doktrynie *seguridad nacional* Pinocheta. W dniu, kiedy milicja wygarnęła Pałac Staszica, miał mieć referat o korzyściach płynących dla junty z utrzymania stanu wyjątkowego. Uniwersytet to jednak nie cały naród. Narodowi sytuacja kojarzy się po prostu z okupacją. Stara kobieta na przystanku mówi przy mnie: „Wolałam już okupację, przynajmniej nikt nie kazał mi się wtedy cieszyć!”. Często pojawia się z obrzydzeniem wymawiane słowo „Azja” lub „Tatarzy”.

Ludzie uważnie patrzą na zachowanie żołnierzy. Ci, których się widzi w Warszawie, są na ogół młodzi i nieagresywni. Pewno po prostu z poboru. Znajoma przechodziła koło jednego w ten sposób, że, pewno niechcący, prawie potrafił ją bagnetem. Znajoma: „no co, brzuch mi chce pan rozpruć?” Żołnierz: „Proszę pani, ja nic nie chcę, chcę do domu”. Jakieś zgrupowanie wojskowe jest w Lasku Bielańskim (żeby nam go tylko nie zniszczyli!). Gosia z dziećmi podeszła do jakiegoś żołnierza. Skarzył się, że ma lód w butach, że mu zimno. Podobno zgrupowani

w Puszczy Kampinoskiej przychodzą do okolicznych wsi z prośbami o jedzenie. Wszystko wskazuje na to, że przeciw ludziom posyła się ZOMO (na nich ludzie wołają podczas akcji „gestapo”), może też jakieś wojskowe jednostki specjalne, podczas gdy masa wojska ma być po prostu widoczna. Cóż to jednak zmienia?

Zdarzają się sytuacje surrealistyczne. Wczoraj wracam autobusem do domu. Ulica obstawiona, żołnierz z czerwoną latarką ostro każe kierowcy zjechać na bok. Przewiduję „przeczesanie” autobusu, co w praktyce niczym nie grozi, ale jest oczywiście nieprzyjemne – zwłaszcza gdy się jedzie z dzieckiem. Żołnierz wsadza do autobusu dwie zmarznięte dziewczynki, które nie zdążyły do przystanku, i macha ręką, żeby jechać.

Rozkazem Ministra Obrony Narodowej (dla odmiany gen. Jaruzelskiego) kompania honorowa Wojska Polskiego przywdziewa rogatywki. Na KC PZPR, gdzie zawsze powiewa czerwona flaga, teraz wiszą dwie: czerwona i biało-czerwona. Odgrzebany z czasowego zapomnienia Przymanowski deklaruje w telewizji, że Polska miała kilku prawdziwych bohaterów narodowych: Kościuszkę, Traugutta... i generała armii Wojciecha Jaruzelskiego.

Znajomy prorektor dostał polecenie od „swojego” pułkownika: „Oczyścić mi tu bibliotekę z tego wszystkiego”. Mowa o Miłoszach i innych.

Na klasztorze Zmartwychwstanek na Krasieńskiego ogromnych rozmiarów flaga narodowa.

Dolar pod PKO na Czackiego osiągnął 1000 zł.

18 grudnia 1981, druga notatka

Zastanawiam się, po co ja to wszystko właściwie spisuję – chociaż mam niby pilniejsze sprawy (niby – bo jeśli wylecę z pracy i rozwiążę ze mną umowy wydawnicze, to już nic pilnego nie będzie). Przecież ten tekst, jeśli się przechowa, ma szansę być opublikowany za 100 (200?) lat. Ktoś go znajdzie w jakimś archiwum, namęczy się nad robieniem przypisów (jaka szkoda, że nie będę mógł mu już pomóc), wyda i będzie miał dorobek. Ale przecież nie dla tego nieznanego wydawcy piszę.

Herodot pisał swe dzieło, żeby „dzieje ludzkie z biegiem czasu nie zatarły się w pamięci”. To nie jest mój cel. Nie źródłem do studiowania naszych czasów będzie brakować przyszłym historykom. Tukidydes pisał *Wojnę peloponeską*, aby czytali ją ci, którzy będą chcieli poznać dokładnie przeszłość i wyrobić sobie osąd o takich samych lub podobnych wydarzeniach, jakie zgodnie ze zwykłą kolejną spraw ludzkich mogą zająć w przyszłości. Nie cenię siebie jednak aż tak, by sądzić, że te z pobieżnej obserwacji spisywane kartki przydadzą się przyszłym pokoleniom. Historia uległa zresztą takiemu przyspieszeniu, że przyszłe wydarzenia nie będą pewno „takie same lub podobne” – nawet jeśli cykliczna historia PRL za tym dotychczas przemawiałaby. Nie, prawda jest inna. Piszę to „dzieło”, gdyż pisanie jest surogatem działania. Czy nie dlatego spisywali swe kroniki Ludwik Landau i Emanuel Ringelblum? Bardzo niedawno, gdy oddawałem skróconą wersję mego *Sierpnia* do „Wiadomości Historycznych” (na pewno się nie ukáže, szkoda), dałem tam wstęp, iż powinnością historyka jest w moim przekonaniu również refleksja nad rzeczywistością przeżywaną. Powołałem przykłady Landaua i Ringelbluma jako tych, którzy właśnie poszli, z pozytywnym

zresztą skutkiem, za głosem powinności. Po paru tygodniach inaczej odczytuję ich motywację.

18 grudnia 1981, trzecia notatka, wieczorem

Wprawdzie tylko plotki, ale coraz gorsze. Podobno w obozie dla internowanych zmarł prof. Goldfinger-Kunicki, biolog. Mówi się, że jak z domu wyciągają, to nie pozwalają nawet zabrać ciepłego swetra. Krążą wieści o jakimś oddanym do domu dziecka niemowlęciu aresztowanych rodziców. Coraz gorsze rzeczy opowiada się o metodach opróżniania zakładów przemysłowych ze strajkujących. Są podejrzenia, że pacyfikujące oddziały są pod wpływem narkotyków. Opór musiał być jednak większy, niż przypuszczałem. Mówi się o internowaniu Prymasa (czy to tak wyglądało – jeśli nie mylę daty – w 1954 roku?).

Realia są też dostatecznie ponure. Artykuły wczorajszej i dzisiejszej „Trybuny Ludu” przeciw Kuroniowi, Geremkowi i in. zupełnie marcowe. Mogę się nie martwić o spontaniczną ksenofobię, oficjalnej – jeśli ją jeszcze można nazywać tylko ksenofobią – wystarczy. Zarówno w artykule o Kuroniu, jak o Geremku są nawiązania do syjonizmu i Izraela.

Widać, że się nie robi żadnego rozróżnienia pomiędzy odcieniem działaczy „Solidarności”. Przecież Geremek był z tych łagodzących, szukających porozumienia, w głębi duszy pewno wierzył, że to wszystko da się pogodzić z socjalizmem, że *ex definitione* powinno się dać pogodzić.

W telewizji władczy pułkownik wydaje polecenia traktowanemu jak chłopaczek kierownikowi gminnego GS-u; w trosce, rzecz jasna, o zaopatrzenie ludności. Scena upokarzająca.

W Wolnej Europie godzinami skrzynka listów – informacje od rodzin pozostających na Zachodzie do rodzin w kraju.

Na ulicy zwraca uwagę ilość ludzi z żałobnymi opaskami. Wczoraj jednak coś musiało być z racji rocznicy Grudnia; jakieś grupy manifestantów schroniły się w kościele Św. Krzyża, milicja ich stamtąd wykurzyła gazami, uciekając, krzyčeli „Niech żyje Polska!”

Bardzo chcę być długo z dziećmi, choć i tak w małym stopniu mi się to udaje. To jedna z niewielu rzeczy, o które jeszcze warto dbać. Jak się ułoży ich życie? Z 1980 r. nic pewno nie zostanie poza dwiema rzeczami: ziarna, które będą kłkować, i to, że następne pokolenie – naszych dzieci – będzie normalne, jak normalne było nasze pokolenie dzięki Październikowi, który przeżyli nasi rodzice. Normalne – to znaczy nie wierzące w kłamstwo, nawet jeśli życie je nieraz zmusi do kłamania. Ale to wszystko prowadzi prostą drogą do kontestacji, a więc do losu, którego chciałbym zaoszczędzić naszym dziś małym, a jutro dużym dzieciom.

19 grudnia 1981

Prezydent Reagan się bardzo przejął tym, co zaszło w Polsce. My, oczywiście, bardzo się cieszymy, że on się przejął. Ale co właściwie zrobiły Stany Zjednoczone w Brazylii w 1964 i w Chile w 1973 r. i w paru innych datach w jeszcze paru krajach? Teraz, po tym co zaszło w Polsce, najpewniej szybciej zostaną uporządkowane sprawy w Salwadorze. Obozy pilnują swoich stref wpływów.

Wychodzi, że stary, mały Negus (Nygus – mówiono w Warszawie) miał rację, gdy przyjechał do nas za Gomulki (?) z hasłem „Małe narody łączcie się przeciwko wielkim!”. Można by zaproponować jeszcze kilka innych haseł – ale komunizm, kapitalizm i te wszystkie podziały nie są już dziś osiłą walki.

I za każdym razem z obu stron stosowana jest ta sama technika: działają siły krajowe, ale oczywiście za wiedzą, zgodą, dyskretnym poparciem – a pewno i z dyskretną pomocą – potężnych sojuszników. Armie tych potęg stoją najpewniej w pogotowiu na wypadek, gdyby siły krajowe nie dały rady (ale, jak dotychczas, zawsze dają sobie radę).

W Brazylii, Chile i Polsce pokazało się, jak mało może lud wobec ataku. To jest najsmutniejszy wniosek z tych lekcji. Co może lud? Przygotować parę gwoździ do rozrzużenia na szosach. Dziś w telewizji pokazuje się takie prymitywne bronie jako dowód zbrodniczych (powstańczych?) zamiarów „Solidarności”. To bzdura. Ale takie gwoździe, łańcuchy czy pałki rzeczywiście robiono w różnych zakładach, z inicjatywy oddolnej, do użycia w razie potrzeby samoobrony. Nawet tego prymitywizmu jednak nie użyto. Bo establishment góruje nade wszystko siłą logistyczną, informacją, zapleczem. Mówi się teraz, że gdyby wszystkie strajki po 13 grudnia, których w końcu nie było tak mało, wybuchły jednocześnie, system nie dałby rady. Ale właśnie wyższość sił systemu polegała na tym, że działały w sposób skoordynowany, podczas gdy „Solidarność” już nie mogła. Potężny sojusznik mógł być spokojny w swej gotowości na pewno utrzymywanej – ale utrzymywanej jedynie na wszelki wypadek. Zresztą zobaczymy, bo jeśli Jaruzelski będzie napotykał opór, to jeszcze mogą wejść.

Jest w tym wszystkim jedna pociecha. Andrzej Kijowski w *Listopadowym wieczorze* zauważa, że choć żaden z młodzieżowo-romantycznych spisków, których było tyle w dziewiętnastowiecznej Europie, nie objął władzy, to przecież do stołu w Wersalu zasiadła „Europa romantyczna”, chcąc realizować ideały spiskowców. Tak, tylko ci spiskowcy już nie żyli.

Rewolucja kubańska 1959 r. zwyciężyła w jedno pokolenie po tym, które przegrało jej poprzedniczkę, rewolucję 1933 r. Ale bohaterowie z 1933, ci którzy przeżyli i dożyli, już niewiele z tego mieli.

Co wszystko napisawszy, przypomniałem sobie, że jakieś ruchy społeczne w historii świata jednak czasem zwyciężały, a w Iranie lud pokonał armię silną i dobrą logistycznie. Też jednak, zdaje się, niewiele dobrego z tego wyszło.

19 grudnia 1981, wieczór

Dlaczego ten system okazał się jednak tak silny, mimo że jego beznadziejna słabość rzucała się wszystkim w oczy? W moim *Sierpniu* wywiodłem tezę, że sukcesy 1980 r. płynęły nie tylko z siły ruchu, ale również ze słabości establishmentu. Antek pokręcił z powątpiewaniem głową nad tą słabością.

Na pewno jakąś rolę w tej dwoistości odgrywa wielosektorowość systemu; establishment był słaby, ale wojsko silne. Jest to zdumiewające, ale w państwach, w których wszystkie śrubki wypadają i krany ciekną, czołgi jednak jeżdżą (a przy najmniej jeździ dostateczna część produkowanych).

Prawda jest chyba po obu stronach: system był słaby – najlepszy dowód, że musiał uciec się do pomocy wojska, oddać na jego łaskę. System był silny, gdyż

mógł się odwołać – nawet jeśli za cenę bankructwa politycznego – do pomocy wojska i milicji. Na dziś liczy się tylko saldo końcowe; co do jutra – zobaczymy.

Teraz siła systemu będzie bardzo szybko wzrastać. Jego słabość płynęła m.in. z rozkładu centrali w modelu „centralizmu demokratycznego”. W tej koncepcji, akcentującej słowo „centralizm”, zakłócenia w działaniu głowy mają fatalne konsekwencje dla ciała. Teraz głowa już jest i masy aktywistów przypomną sobie swą powinność. Będą ją realizować tym aktywniej, im bardziej będą chcieli zatuszować wahanie czy brak aktywności w ciągu półtora roku. Wierni synowie systemu, ci, którzy weń nie zwątpili, będą z kolei chcieli odbić swoją półtoraroczną frustrację czy pomścić strach. Władza w prasie deklaruje, że obca jej jest chęć odwetu. Ale w opowiadaniach o przesłuchaniach czy o kontaktach z ludźmi mającymi „powiązania” słyzy się wypowiedzany przez drugą stronę motyw: „Wyście nam chcieli ukręcić łeb, ale teraz to my wam ukręcimy”. Mówi się, że w swoich miejscach pracy będziemy podpisywać jakieś deklaracje lojalności. W końcu je wszyscy lub prawie wszyscy podpiszemy. Życ trzeba. W końcu dotychczasowa rota przysięgi wojskowej czy tekst ślubowania studenckiego też zawierały sformułowania, przed którymi głos wielu powinien zadrzeć – zwłaszcza gdy się wspomni późniejsze przyłączenie się ich do Sierpnia – ale nie zadrzał, gdyż nikt nie przywiązywał do tego wagi; trzeba było „oddać cesarzowi co cesarskie...”.

Wszyscy czy prawie wszyscy z czasem podpiszemy – ale postawy ludzi w tym pierwszym okresie bardzo ich charakteryzują. Przecież to idzie o to, kto pierwszy pobiegnie, a kto pójdzie z ociąganiem. Historia zapamiętuje tylko tych pierwszych. M.F. Rakowski kontynuuje jako wicepremier. Dziś został szefem Komitetu Społeczno-Politycznego Rady Ministrów. Przykre to w wypadku autora dobrej książki, w której dowodzi potrzeby współpracy partii z narodem. Musiał wierzyć w to, co pisał, skoro pisał za Gierka, do szuflady, bez szans wydania, a raczej narażając swą karierę. W tych dniach karierę w pewnym sensie zakończył – tę dziennikarską. Własnoręcznie zlikwidował „Politykę”, której redaktorem był prawie od początku (po Stefanie Żółkiewskim).

Są wypadki odwrotne, choć mniej się je widzi, a na pewno mniej się o nich wie. Sędzina znana z surowych wyroków zwalnia oskarżonych na podstawie dekretu o stanie wojennym – o niewielkie co prawda wykroczenia. Prezes sądu, który na odprawie przypomina sędziom, że nawet w okresie stanu wojennego podsądnyimi „są Polacy”.

Hieronim Kubiak podobno nie jest internowany. Bardzo mnie interesuje, jakie zajmuje stanowisko. Mam nadzieję, że przytomne, bo do niego się pewno będę zwracał o pomoc, jeśli mnie wywalą z pracy. Nigdy mojego Instytutu specjalnie nie lubiłem, a teraz może okazać się rajem utraconym. Napiszę, że myślałem, co myślałem, ale nie działałem – co i prawda. Gdzie bym w przyszłości nie pracował, mała jednak szansa, bym mógł się zająć analizą zjawiska „1980”. Już się o nim zaczyna mówić w kółko jako o kontrrewolucji – jak o 1956 r. na Węgrzech. Ma się to tak do mojego *Sierpnia* – przy całym moim dystansie wobec szeregu aspektów ruchu 1980 r. – jak pięść do nosa.

Prof. Goldfinger-Kunicki jest podobno zdrowy i ma być zwolniony z obozu. Te wszystkie plotki, które odnotowuję, by je potem prostować, nie mają żadnej wartości informacyjnej – poza informacją o tym, że karmimy się w ogromnym

stopniu plotkami. Dziś jest plotka, że Jaruzelski miał zawał czy wylew. Kto chce, niech sprawdzi.

Stan wojenny zaczyna być lekko łagodzony. W części województw skraca się godzinę policyjną (ciekawe, że w Gdańsku jest natomiast przedłużona). Przywraca się sprzedaż kartkowego alkoholu.

Na ulicach Warszawy pojawiły się nowe węgierskie autobusy. Jedzie mięso z ZSRR.

Znajoma, której udało się wrócić jakimś okazjnym samolotem z Paryża, przywozła pozdrowienia i smakołyki od przyjaciół. Kościół organizuje przekazywanie ciepłych rzeczy dla internowanych i pomoc dla ich rodzin.

Zbliża się Wigilia. Trzeba zdobyć drzewko. Zacząłem dziś znów coś robić zawodowo. Udajemy, że życie płynie.

Duży śnieg i zmęczenie.

22 grudnia 1981

Napisał Passent w ostatniej „Polityce”, która się ukazała przed 13 grudnia, że nie ma już sensu rozważać racji stron w każdym z rozwijających się w Polsce konfliktów – bowiem „w gruncie rzeczy chodzi dziś o jedno i tylko o jedno: czy można odebrać komunistom władzę, nawet tę okrojoną, w środku Układu Warszawskiego, nie ryzykując najpierw rozlewu krwi bratniej, a później być może nie tylko krwi polskiej” (12 grudnia, podkreślenie w oryginale).

Według stojącej za tym zdaniem koncepcji polska rewolucja 1980 r. doszła do punktu kulminacyjnego. Obie strony stanęły naprzeciw siebie bez masek (jedna z przeciwwgazowymi). Jedni powiedzieli, a jeśli nie powiedzieli, to pomyśleli: „Mamy was dość”. Drudzy zaś: „Nie cofniemy się, bo już nie mamy gdzie”.

Przyszli historycy będą dyskutować dwie kwestie: czy rzeczywiście do takiej kulminacji w przeddzień 13 grudnia doszło, a władzę „Solidarność” przyparła do muru – oraz czy musiało do niej dojść, jeśli doszło. Ponieważ będą to historycy dobrze przygotowani zawodowo i zmierzający do ustalenia tej ohydnej pozytywistycznej prawdy obiektywnej w miejsce wersji jedynie słusznej, wpadną w pułapkę, którą sami sobie zastawią. Prawda obiektywna jest bowiem bardzo trudna do ustalenia w sytuacji, w której posunięcia partnerów warunkują się wzajemnie i, jak w dziecięcej bójce, nie sposób ustalić, kto komu dał pierwszego kuksańca.

Są dane świadczące, że rewolucyjna fala, której nośnikiem była „Solidarność”, wezbrała do poziomu grożącego przelaniem. Wyrazem tego było poparcie strajku w Wyższej Szkole Oficerów Pożarnictwa (nb. trudno sobie wyobrazić, jak Związek mógł go nie poprzeć). W ten sposób zaatakowane zostało serce systemu – sztańce MSW. Drugim wyrazem była zapowiedź referendum „Solidarności” nad polityką rządu, a więc swego rodzaju głosowanie narodu nad votum zaufania dla władz, o którym wiadomo było, że nie może wyjść dla nich dobrze (podobnie jak oczekiwane w lutym wybory do Rad Narodowych).

Jednocześnie jest oczywiste, że władza wzmacniała atmosferę: „Solidarność atakuje!”. Temu służyło puszczanie na całą Polskę taśm z podsłuchu w Radomiu. Pewno temu (rozgrzewaniu atmosfery, po prostu prowokowaniu) służyło trzymanie w radomskiej szkole inżynierskiej rektora Hebdy, wskutek czego nie mógł się skończyć strajk uczelni. Temu służył spektakularny desant na Szkołę Pożarni-

czą, wobec którego „Solidarność” nie mogła – i każdy to wiedział – pozostać obojętna. Były też sprawy bardziej długofalowe. Są ludzie, którzy twierdzą, że inercja władz, ich niezdolność do rozwiązywania nabrzmiałych problemów, były w ciągu minionego roku celowe – dla prowokowania. Są tacy, którzy mówią, że Związek został jak gdyby wciągnięty w pułapkę: rząd ledwo działał, a w tak trudnej sytuacji ludzie parli na znalezienie rozwiązań – więc „Solidarność” wchodziła w pustkę, by potem stanąć wobec oskarżenia, że jest na pięć minut przed przejęciem władzy. Osobiście wątpię w taki machiawelizm (nieudolność wystarczy dla wytłumaczenia) – ale takie skutki omawianych zjawisk rzeczywiście były, niezależnie od tego, czy ktoś je zaplanował, czy nie.

Jest też sprawa całej atmosfery wokół „Solidarności”. Część establishmentu tylko marzyła, by „Solidarność” się „podłożyła”, by dała pretekst. Jest duże prawdopodobieństwo, że gdyby nie było sprawy pożarników czy projektu referendum, znalazłyby się inne. Widzimy zresztą to nastawienie wobec „Solidarności” teraz, gdy władza zrzuciła maskę. „Solidarność” je czuła na każdym kroku – nie tylko przy okazji mordobicia w Bydgoszczy.

Rząd w jakimś stopniu na pewno przyspieszył spiętrzenie solidarnościowej fali, a na dodatek postarał się, by wrażenie grozy było jeszcze większe.

Czy jednak bez tych działań rządu mogła fala płynąć nurtem wezbrany, ale nie grożącym wylewem? W moim *Sierpniu* pisałem, że warunkiem utrzymania się ruchu w ramach ustroju jest pójście systemu na szerokie reformy, otwarcie wobec ludzi – tak, by mogli go uznawać za swój. Było to zdanie tyleż słuszne, co nierealistyczne. Istnieje duża szansa, że fala byłaby się wznosiła nawet przy władzy efektywniejszej i szczerzej współpracującej z „Solidarnością” – bo jest to prawo rewolucji. Spraw nabrzmiałych było dosyć, system, po prostu ten realny socjalizm – mniejsza o ideał – był odczuwany jako bolesny, a ruchy rewolucyjne, w odróżnieniu od pociągów, się nie zatrzymują. „Ekstremiści” z „Solidarności” to sprawa uboczna; nie byłoby ich, gdyby nie mieli poparcia.

Z drugiej strony okazało się, że system, nawet gdy chce ewoluować, a po Sierpniu chyba chciał, robi to w bardzo ograniczonym zakresie, żywiąc obawę przede wszystkim, by nie zanegować samego siebie, by się nie unicestwić. Sprawia wrażenie, że wyczerpał swe możliwości ewolucji, takie zaś systemy są obalane rewolucyjnie.

Nie dziwi, że system, który mieni się spadkobiercą ruchu rewolucyjnego, został podany w wątpliwość przez oddolny ruch rewolucyjny. Na ogół tak się dzieje; do tego sprowadza się dialektyczna, marksistowska wizja historii. W miarę stabilizowania się sytuacji porewolucyjnej narastają nowe sprzeczności, krystalizują się nowe grupy społeczne i ich obozy... i tak *ab ovo*, do końca świata. A że zaatakowany ustroj mieni się socjalistycznym? Co za różnica...

Ciekawsze pytanie jest inne: w jakim stopniu, czy w jakich aspektach, ruch, który podał w wątpliwość realny socjalizm, był postępowy, a w jakich konserwatywny? Pojawił się w nim cały nurt „nawrotu” do rzeczywistości polskiej okresu międzywojennego, do wątpliwych tradycji. Były w nim niewątpliwie elementy „konserwatywnej rewolucji”. Ale nie można widzieć tylko tego. Był też analizowany ruch nośnikiem załączka socjalizmu o ludzkiej partycypacji – jedyne go zaślugującego na nazwę „socjalizm”. Przyszli historycy będą dyskutować, na ile ku konserwatyzmowi (prawicy?) pchał go fakt, iż wybuchł w otoczeniu nominalnie

i instytucjonalnie, choć w małym stopniu realnie, lewicowym; będą dyskutować, czy schronienie się w wartości tradycyjne (narodowe i religijne) nie było formą ciężenia ku „swojemu” – przeciw systemowi odczuwanemu jako obcy. My zadajemy sobie pytanie, czy w dzisiejszym świecie często jeszcze można jednoznacznie powiedzieć, co jest postępowe, a co wsteczne? Wystarczy spojrzeć na Iran.

Chwilowo nastaje znów „najbardziej postępowy ustrój w historii” – socjalizm bez współpracy ludzi, pod przewodnictwem ZSRR i miernot, które wstąpią do odrodzonej partii. To może trwać; to się nie może udać – zwłaszcza w kraju o takiej tradycji wolnościowej i przy takiej sile Kościoła. Na Litwie, Łotwie i w Estonii wprawdzie się udało, ale siła oporu na skutek odmiennej historii była tam chyba mniejsza, robiono to ogniem i mieczem, a zresztą też nie wiadomo jeszcze, czy udało się do końca. Różne rzeczy mogą się jeszcze zdarzyć – zarówno w tych krajach, jak w Polsce. Może się jeszcze zdarzyć socjalizm prawdziwy (jaki on jest?) w miejsce realnego.

Póki co my, zjadacze chleba, przechodzimy do codzienności. Podczas okupacji, akurat gdy rozeszła się wiadomość o klęsce Francji, do mieszkania Zagórskich (?) przyszedł staruszek, b. Prezydent Rzeczypospolitej, Wojciechowski. Ktoś rzekł pełnym patosu głosem: „Panie Prezydencie, Francja padła!”. Na co Wojciechowski: „Znalazłem bułeczkę i trochę mleczka, rozmieszczone bułeczkę z mleczkiem i wypijemy mleczko z bułeczką”.

Teraz tylko chciałbym, żebyśmy mieli „mleczko”, „bułeczkę” i forszę na nie.

W domu grzeją kiepsko. Radio mówi o zaczynających się w niektórych województwach brakach gazu kuchennego. Grześ radzi przy śniadaniu, by ostatni kawałek sera jeść wolno – żeby starczył „do lepszych czasów”. Autobusy jeżdżą fatalnie. Grześ na przystanku odzywa się: „Tatus, a w dzienniku mówili, że komunikacja chodzi dobrze!”.

Przepełniony autobus zatrzymuje się przed kościołem, gdzie nie ma przystanku i gdzie nigdy nie stawał. Ścieżkami w śniegu ciągnie reszta wiernych. Władza szuka zjednoczenia z narodem, wytykając nawet Antoniemu Macierewiczowi (praktykujący katolik), że reprezentował jakoby kierunek „antykościelny” oraz „nie wahał się... podważać autorytetu Prymasa St[efana] Wyszyńskiego” („Trybuna” z 19 grudnia). W miarę stabilizowania się sytuacji władza przestanie się tak troszczyć o autorytet prymasa. Mamy przecież sytuację niemal brazylijską: dwie organizacje – wojsko i Kościół – wśród ponownie zatamizowanego społeczeństwa. Konsekwencje muszą być też podobne.

W telewizji mieszanina piosenek AK i I Armii.

W gazecie coraz więcej słów poprzedzonych jest, jak w czasach stalinowskich i gierkowskich, skrótem „tzw.”: tzw. procesy polityczne (w odniesieniu do lat 60. i 70.), tzw. KOR, tzw. Ośrodek Badań Społecznych. *Nota bene* ta ostatnia instytucja była legalną placówką „Solidarności”, z lokalem przydzielonym przez miasto i szyldem.

Na ogłoszeniu o stanie wojennym ktoś nabazgrał „Bekanntmachung Kutsche-ra”. Upowszechnia się użycie słowa „junta”. Wszyscy ludzie aktywniejsi w „Solidarności”, a nie daj Boże funkcjni, boją się aresztowania. Chłopi biją bydło – w strachu przed rekwizycjami.

Grześ zobaczył w końcu czołgi – przejeżdżaliśmy koło nich, widać je w pewnej odległości z okna; po obiedzie mamy pójść obejrzeć je z bliska. Gdy je zoba-

czył, mówił potem w domu „gitowe były te czołgi!”. Na co Agnieszka: „A one były prawdziwe czy do zabawy?”.

Ludzie się częściej odwiedzają. Sprzyja temu brak telefonów i potrzeba przebywania z innymi.

W tym roku nie życzy się „Wesołych Świąt” ani „Szczęśliwego Nowego Roku”. Życzy się świąt „spokojnych”. Życzący i odwzajemniający życzenia wkładają w to więcej uczucia niż zazwyczaj.

Zdobyłem choinkę.



Jerzy R. Prochwicz, *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 roku*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2003, ss. 458

Ostatnie lata przyniosły kilka wydawnictw poświęconych Korpusowi Ochrony Pogranicza. Pojawiły się zarówno tytuły o charakterze syntez¹, monografii², jak i obszerny wybór dokumentów do dziejów KOP³. W ten sposób wypełniana jest luka w historiografii sił zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej, gdyż ani wydana w 1992 r. praca autorstwa Henryka Dominiczaka⁴, poświęcona ochronie granicy wschodniej w okresie międzywojennym, ani tekst Floriana Biernata⁵ (nieodnotowany zresztą przez Jerzego Ryszarda Prochwicza) z końca lat siedemdziesiątych w sposób oczywisty nie wyczerpywały tematu, którego jednym z aspektów były walki oddziałów Korpusu we wrześniu 1939 r. Autor omawianej publikacji, mając w dorobku naukowym zarówno opracowania poświęcone KOP, jak i współudział w wydaniu w ramach serii *O Niepodległą i granice* edycji źródeł, w znacznym stopniu przyczynił się do wzbogacenia literatury na temat tej specyficznej formacji. Dodać wypada, że opracowanie o tytule zbieżnym z recenzowaną pozycją było doktoratem Jerzego R. Prochwicza obronionym w 1997 r.⁶

Książka wydana nakładem Wydawnictwa Neriton poświęcona jest w swej zasadniczej części udziałowi formacji KOP bądź jednostek przezeń zmobilizowanych w walkach wrześniowych. Składa się z siedmiu rozdziałów i obszernego, bo stanowiącego przeszło dwadzieścia procent objętości książki, aneksu źródłowego. Rozdział pierwszy ma charakter wprowadzający i przedstawia zarys dziejów KOP

¹ M. Jabłonowski, *Formacja specjalna: Korpus Ochrony Pogranicza 1924–1939*, Warszawa 2003; J. Pomorski, *Korpus Ochrony Pogranicza w obronie Rzeczypospolitej 1924–1939*, Pruszków 1998; J. Prochwicz, A. Konstankiewicz, J. Rutkiewicz, *Korpus Ochrony Pogranicza 1924–1939*, Warszawa 2003 („Barwa i Broń”, t. 19).

² M. Jabłonowski, J. Prochwicz, *Wywiad Korpusu Ochrony Pogranicza 1924–1939*, Warszawa 2004;

³ *O Niepodległą i granice*, t. 4: *Korpus Ochrony Pogranicza 1924–1939: wybór dokumentów*, oprac. M. Jabłonowski, W. Janowski, B. Polak, J. Prochwicz, Warszawa–Pułtusk 2001.

⁴ H. Dominiczak, *Granica wschodnia Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1919–1939*, Warszawa 1992.

⁵ F. Biernat, *Rola Korpusu Ochrony Pogranicza w ochronie polskiej granicy wschodniej i wojnie obronnej 1939 roku* [w:] *Szkice z dziejów wojskowych Polski w latach 1918–1939*, red. B. Miśkiewicz, Poznań 1979, s. 51–102.

⁶ Cz. Grzelak, *Kresy w czerwienu. Agresja Związku Sowieckiego na Polskę w 1939 roku*, Warszawa 1998, s. 202; M. Jabłonowski, *Formacja...*, s. 313.

do marca 1939 r. Autor zaprezentował struktury organizacyjne i rolę formacji w polskich planach wojennych, a także ewolucję, jakiej podlegały te plany w latach 1924–1939. W kolejnym rozdziale zostały omówione przygotowania KOP w obliczu narastającego zagrożenia konfliktem z III Rzeszą. Jerzy R. Prochwicz przedstawił wysiłek mobilizacyjny, którego efektem było sformowanie zarówno jednostek samodzielnych, jak i oddziałów wchodzących w skład tzw. wielkich jednostek nie tworzonych na bazie Korpusu Ochrony Pogranicza. Rozdział kończy prezentacja stanu i dyslokacji jednostek KOP na granicy wschodniej w dniu 31 sierpnia 1939 r. Rozdziały trzeci i czwarty poświęcone zostały walkom z Wehrmachtem, jakie prowadziły oddziały sformowane przez Korpus do 16 września. Wydarzenia przedstawiono w układzie chronologiczno-geograficznym. Autor wyodrębnił dwa okresy: 1–9 i 10–16 września oraz kilka umownych obszarów. Dwie następne części książki traktują o sytuacji KOP na granicy wschodniej. W rozdziale piątym Badacz prezentuje warunki ochrony linii granicznej do 16 września włącznie, gdy Korpus w wyniku mobilizacji został znacznie osłabiony kadrowo. Stara się też odtworzyć dzieje walk na linii strażnic w dniu 17 września 1939 r. Rozdział szósty w całości poświęcony jest walkom z wojskami sowieckimi toczonym przez oddziały KOP do początku października. Ostatnia część to opis końcowych starć z Wehrmachtem na Helu i Lubelszczyźnie oraz z Armią Czerwoną w Małopolsce Wschodniej. Aneks zawiera 34 pozycje: relacje uczestników walk, dokumenty, schematy organizacyjne baonów KOP, wreszcie obsady personalne wielkich jednostek, które w znacznej części bądź całkowicie zostały utworzone na bazie Korpusu. Ostatnią pozycją jest obsada 1. pułku kawalerii KOP.

Autor stanął bez wątplenia przed trudnym zadaniem. Chcąc zaprezentować losy wszystkich formacji Korpusu bijących się w 1939 roku, musiał zająć się walkami w całym kraju. Wymagało to szeroko zakrojonej kwerendy w archiwach, a przede wszystkim w bibliotekach, jeśli weźmie się pod uwagę rozmiary bibliografii Września. Odpowiedź na pytanie o efekt finalny tych poszukiwań nie jest jednoznaczna. Czytelnik otrzymał kolejną pozycję poświęconą kampanii wrześniowej, na pewno dającą syntetyczny obraz walk z obu najeźdźcami tych formacji Wojska Polskiego, które zmobilizował KOP. Autor zajął się wszystkimi jednostkami wystawionymi przez Korpus, starał się weryfikować dotychczasowe ustalenia historiografii, nie stronił od własnych ocen. Wskazując na te generalne zalety książki J.R. Prochwicza, trzeba stwierdzić, że budzi ona także pewne wątpliwości i nasuwa uwagi krytyczne.

Wątpliwości dotyczą przede wszystkim rozmiarów wydawnictwa. Chyba bez szkody dla wartości poznawczej książki można było dokonać skrótów. Wydaje się, że pierwszy rozdział jest przeładowany zbędnymi szczegółami, takimi jak schematy organizacyjne jednostek z lat dwudziestych z dokładnym wyliczeniem stanów osobowych i wyposażenia, w tym – zresztą niewielkiej – liczby rowerów, sztyletów i „sztykt” (bagnetów?), które nie mają znaczenia dla zilustrowania udziału KOP w walkach wrześniowych. Pytanie budzi też zasadność doboru aneksów. Licznie reprezentowane są tu dokumenty opublikowane (w tym stunkowo niedawno), czy wręcz tak znane jak ulotka skierowana do żołnierzy polskich, sygnowana przez dowódcę Frontu Ukraińskiego Siemiona Timoszenkę. Takich aneksów jest siedem, przy czym pamiętać trzeba, że z pozostałych dwudziestu siedmiu aż w osiemnastu zawarto schematy organizacyjne i obsady per-

sonalne. Część załączników ma tylko pośredni związek z KOP. Wymienić można wspomnianą ulotkę sowiecką, a także niemiecką o podobnym charakterze, oraz rozkazy: marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza z 20 września, dowódcy Okręgu Korpusu nr VI gen. bryg. Władysława Langnera z 22 września, sowieckiego komendanta Lwowa z tego samego dnia czy dwa dokumenty dotyczące obrony Lwowa, ale niewytworzone przez oddziały sformowane przez KOP. Pozostaje pytanie o zasadność zamieszczenia obsady personalnej tych pododdziałów wielkich jednostek, które nie były mobilizowane przez KOP. Zbędny w kontekście tematu książki jest obszerny biogram gen. dyw. Henryka Minkiewicza, który przestał pełnić funkcję dowódcy Korpusu w 1929 r., zwłaszcza że niektóre zawarte tu informacje znajdują się w części zasadniczej książki (s. 37, przyp. 63).

Nie jest to jedyne powtórzenie. Tekst zasadniczy powiela się z informacją zawartą w opisie schematu (s. 59–61), w przypisach (por. s. 78 z przyp. 84 na s. 118; s. 78 z przyp. 93 na s. 157; s. 107 z przyp. 27 na s. 142). Zdarzają się wtórne przypisy (s. 82, przyp. 57, i s. 142, przyp. 23). Te same krótkie informacje występują kilkakrotnie w tekście głównym (s. 93, 249–250, 255). Dwukrotna prezentacja obsady granicy wschodniej w 1939 r. dodaje kolejnych kilka zbędnych stron (s. 85–90 i s. 165–169). Od s. 181 można po raz trzeci poznać długość odcinków dozorowanych przez poszczególne jednostki KOP. Powtórzenia te w mniejszym lub większym stopniu wpływają na objętość książki.

Sądząc z daty powstania pracy doktorskiej Jerzego R. Prochwicza, będącej zapewne pierwotnym ujęciem tematu, minęło sześć lat do momentu publikacji książki. W tym okresie znacząco wzrósł dorobek historiografii kampanii wrześniowej, a zwłaszcza wydarzeń na kresach wschodnich. Ukazało się kolejne wydanie książki Ryszarda Szawłowskiego, a także synteza Czesława Grzelaka⁷. Nasuwają się nieuniknione porównania zwłaszcza z tą ostatnią pozycją, ponieważ zarówno Grzelak, jak i autor recenzowanej pracy korzystali z podobnej bazy źródłowej, wyzyskując w poważnym stopniu sowieckie archiwalia. Wydaje się, że Jerzemu R. Prochwiczowi udało się uzupełnić informacje na temat wydarzeń na linii strażnic KOP w pierwszym dniu agresji sowieckiej. Momentami jednak powstaje wrażenie, że zbieżność z książką *Kresy w czerwieni* jest zbyt duża. Odnosi się to do kilku krótszych fragmentów (por. s. 219 u Prochwicza ze s. 251 u Grzelaka; a także s. 247 z 298 oraz s. 249 z 384 – w tym ostatnim powołaniu się po odrzuceniu kilku minimalnych zmian byłby właściwie zasadny cudzysłów), ale przede wszystkim do opisu walk zgrupowania KOP dowodzonego przez gen. bryg. Wilhelma Orlik-Rückemana (por. s. 256–260 u Prochwicza ze s. 438–443 u Grzelaka). Autor powołał się na książkę Grzelaka tylko na początku, w jednym z pierwszych akapitów swojego tekstu. Uderza tutaj także w zestawieniu z pracą Grzelaka absolutny brak inwencji J.R. Prochwicza przy doborze i selekcji cytatów, choć przecież doskonale znał ich pierwotny kształt, o czym świadczy przypis 135 na s. 259. Tym samym mógłby pokusić się o zmianę sposobu przedstawiania wydarzeń.

Lektura nasuwa też wątpliwości w kilku drobnych kwestiach. Jeśli autor we wstępie, omawiając bazę źródłową, wspomina o zbiorze relacji wydanych przez

⁷ Punktem odniesienia będzie w niniejszej recenzji to wydanie książki Czesława Grzelaka, które ukazało się nakładem Wydawnictwa Neriton w 1998 r.

Mieczysława Cieplewicza i Eugeniusza Kozłowskiego⁸, to powinien wymienić przede wszystkim tekst autorstwa gen. bryg. Wilhelma Orlik-Rückemana – ostatniego dowódcy KOP – nie zaś wspomnienia o walkach w południowo-wschodniej części kraju (s. 9). Jakkolwiek wcześniej opublikował tę relację Ryszard Szawłowski⁹, można było wspomnieć o jej pierwszej oficjalnej edycji w kraju. Inną kwestią jest, że J.R. Prochwicz z niejasnych powodów powołuje się zarówno na edycję Szawłowskiego, jak i Cieplewicza i Kozłowskiego (s. 249, przyp. 114 i 117). Zaletą książki jest formułowanie własnych ocen i weryfikacja dotychczasowych ustaleń przez Jerzego R. Prochwicza. Szkoda, że w kilku przypadkach nie powołuje się on bezpośrednio na autorów, którzy są dla niego punktem odniesienia, bądź nie uzasadnia swoich odmiennych opinii (s. 14, przyp. 17; s. 239, przyp. 88; s. 198, przyp. 160).

Powyższe uwagi mają jedynie charakter wątpliwości. Dostrzeżono jednak także pewne uchybienia rzeczowe. Choć nie są one dyskwalifikujące, można je wymienić przy okazji krytycznego omawiania książki: 12. pułk ułanów stacjonował w Białokrynicy, nie w Równem (s. 19, przyp. 23); Władysław Raczkiewicz, późniejszy prezydent na uchodźstwie, oczywiście nie posiadał stopnia generalskiego, natomiast Kajetan Olszewski był generałem broni, nie generałem brygady (s. 13, przyp. 8); istniał Ośrodek Sapersko-Pionierski 10. Dywizji Piechoty a nie „Ośrodek Saperów 10. DP” (s. 107); 1. pułk kawalerii KOP, maszerując z Kolbieli w stronę Garwolina, kierował się raczej na południe, a nie na wschód (s. 141); zapewne awaria edytora tekstu spowodowała zniekształcenie nazw jednostek słowackich zmobilizowanych w związku z udziałem w wojnie z Polską (s. 128); zdanie o tym, że Niemcy podjęli od 2 września „energiczne działania na południu od Nowego Zmigrodu”, jest przesadne, zwłaszcza jeśli porównać tę aktywność z akcją 1. Dywizji Górskiej od 7 września i jej konsekwencjami dla sytuacji na południowym odcinku frontu (s. 128); 1. dywizjon 6. pułku artylerii ciężkiej dołączył 11 września do 38. Dywizji Piechoty rezerwowej, natomiast rozkazem przydzielono go dzień wcześniej¹⁰ (s. 150); w skład 38. DP rezerwowej weszły 1. dywizjon 5. pułku artylerii ciężkiej i 1. dywizjon 6. pułku artylerii ciężkiej, a nie lekkiej (s. 150); dowódcą 29. Brygady Piechoty był płk Jan Bratro, a nie – jak sugeruje autor – Jan Brata. Z błędnym nazwiskiem – jako „Jan Bratry” – postać ta występuje także w indeksie oraz na s. 288, nieuwzględnionej zresztą w indeksie. Na s. 239 Jerzy R. Prochwicz, powołując się na anonimowych autorów poruszających problematykę polskich pociągów pancernych we wrześniu 1939 r., informuje, że „nie ma zgodności” co do nazwy pociągu pancernego operującego w okolicach Sarn. Sugeruje, iż chodzi tu o „Bartosza Głowackiego”, operującego jednak – co sam stwierdza w innym miejscu – równocześnie we Lwowie (s. 285), bądź „Marszałka”. Tymczasem w literaturze przedmiotu od wielu lat jest informacja, że ów pociąg to „Pierwszy Marszałek”¹¹. Dodać wypada, że identyczne (dosłownie) wątpliwości sformułował Czesław Grzelak¹².

⁸ *Wrzesień 1939 w relacjach i wspomnieniach*, oprac. M. Cieplewicz, E. Kozłowski, Warszawa 1989.

⁹ K. Liszewski [R. Szawłowski], *Wojna polsko-sowiecka 1939*, Londyn 1988, s. 216–243.

¹⁰ R. Dalecki, *Armia „Karpaty” w wojnie obronnej 1939 r.*, Rzeszów 1989, s. 154.

¹¹ T. Krawczak, J. Odziemkowski, *Polskie pociągi pancerne w wojnie 1939*, Warszawa 1987, s. 56–90; R. Szubański, *Polska broń pancerna 1939 r.*, Warszawa 1982, s. 302.

¹² Cz. Grzelak, *Kresy...*, s. 290.

Pewne niedoskonałości wykazuje także aparat naukowy, jakim opatrzona została książka. Raczej uchybieniem jest powoływanie się w przypisach na dokumenty opublikowane przez Leszka Gondka w 1990 r. (s. 205–206)¹³. Pochodzą one bowiem z wydanego w Moskwie zbioru źródeł do historii sowieckich wojsk granicznych¹⁴, który Prochwicz przywołuje w innych przypisach i który umieszcza w bibliografii. U Gondka dokumenty te nie są w jakikolwiek sposób opracowane, pozbawione tak podstawowych informacji, jak choćby wskazówki co do miejsca w pierwotnej edycji. Można u Prochwicza natknąć się na przypis archiwalny podany wraz z opracowaniem, z którego go zaczerpnięto. W tym, a także w dwóch innych przypadkach, choć już bez informacji o ewentualnym miejscu pierwotnego przywołania w literaturze, chodzi o zasób Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, który nie jest wymieniony w bibliografii, co wskazuje na pośredni dostęp autora do tych materiałów (s. 221–222, przyp. 8–10). Niestety, zdarzają się mylne informacje (błędne odesłania) w przypisach (s. 206, przyp. 202; s. 213, przyp. 230 i 233; s. 248, przyp. 113; s. 249 przyp. 117; s. 257, przyp. 133). Nie wszystkie prace ujęte w bibliografii zostały wykorzystane na kartach książki, co być może jest ubocznym efektem zmian, jakie zaszły w kształcie opracowania od 1997 r.

Kilka słów należy poświęcić aspektom edytorskim. Książka wydana jest atrakcyjnie (twarda, lakierowana oprawa) i, co niestety ostatnio nie należy do normy, bardzo dobrze zredagowana. Tym bardziej razi, choć drobne, przeoczenia korekty autorskiej. Odbiorca z podstawową wiedzą na temat kampanii wrześniowej zaskakiwany jest przy obsadzie personalnej polskiej „35. Dywizji Pancernej Rezerwowej”, o czym informuje go dwukrotnie tytuł aneksu (s. 365) i spis treści, czy gdy dowiaduje się o istnieniu „batalionu maszynowego 76. pułku piechoty” (s. 251) lub o funkcjonowaniu w międzywojennej armii stopnia „st. szeregowca” (s. 207). W książce znajdują się także szkice. Dla kilku najwyraźniej podstawą były mapy dołączone do pracy Czesława Grzelaka (także Wydawnictwa Neriton). Tu jednak pomniejszone i jednobarwne bardzo tracą na czytelności.

Piotr Cichoracki



Anna Grażyna Kister, *Studium zniewolenia. Walka aparatu bezpieczeństwa z polskim zbrojnym podziemiem niepodległościowym na Lubelszczyźnie (1944–1947)*, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2005, ss. 258 + 55 nlb.

Otwarcie archiwów i szeroki dostęp do dokumentów byłego komunistycznego aparatu represji działającego w Polsce w latach 1944–1989 spowodowało, że na rynku wydawniczym pojawia się coraz więcej książek, które dotyczą natury i funkcjonowania tej instytucji. Publikacje te stanowią bardziej lub mniej udane

¹³ L. Gondk, *17 września 1939. Agresja Stalina na Polskę. Dokumenty, relacje, opinie z komentarzem*, Gdańsk 1990.

¹⁴ *Ibidem*, s. 5–6.

próby opracowania powyższego zagadnienia. Na pierwszy rzut oka praca Anny Grażyny Kister *Studium zniewolenia. Walka aparatu bezpieczeństwa z polskim zbrojnym podziemiem niepodległościowym na Lubelszczyźnie (1944–1947)* ze względu na ciekawy tytuł, staranną szatę graficzną oraz to, że została wydana przez uznane na rynku księgarskim Wydawnictwo Arcana, zachęca do lektury. Niestety, to pierwsze wrażenie jest mylące. Dokładna lektura uświadamia, że książkę zaliczyć trzeba do prób zdecydowanie mniej udanych.

Praca składa się ze wstępu, czterech rozdziałów podzielonych na podrozdziały: Rozdział I *Powstanie Resortu Bezpieczeństwa Publicznego PKWN. Tworzenie struktur*; Rozdział II *Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Umacnianie władzy (styczeń 1945–marzec 1946)*; Rozdział III *Państwowa Komisja Bezpieczeństwa. Przygotowania do referendum (marzec–lipiec 1946)*; Rozdział IV *Przygotowania do wyborów. Wzmożenie terroru (lipiec 1946–styczeń 1947) i Zakończenia*. Ponadto zamieszczono bibliografię, indeks osobowy oraz fotokopie ośmiu dokumentów z Centralnego Archiwum Wojskowego. Do monografii nie załączono wykazu skrótów i indeksu nazw geograficznych.

Rozczarowują przedstawione przez A.G. Kister we wstępie założenia pracy. Głównym celem książki było „ukazanie organizacji i działań polskiego komunistycznego aparatu bezpieczeństwa, głównie w zakresie walki z polskim niepodległościowym podziemiem, a szczególnie z jego zbrojnymi oddziałami w latach 1944–1947” (s. 8). Przez aparat bezpieczeństwa Autorka rozumie przede wszystkim Resort Bezpieczeństwa Publicznego PKWN, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego oraz podporządkowany mu Polski Samodzielny Batalion Specjalny (późniejsze Wojska Wewnętrzne i Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego), Milicję Obywatelską, Ochotniczą Rezerwę Milicji Obywatelskiej, a także „odrodzone Wojsko Polskie w takim zakresie, w jakim było wykorzystywane do walki ze społeczeństwem” (s. 8). Ponadto Autorka chciała zaprezentować strategię i cele walki z podziemiem na podstawie dokumentów wytworzonych przez RBP i MBP i „skonfrontowanych z rzeczywistością, którą generowały, a raczej fragmentem tej rzeczywistości, czyli Lubelszczyzną” (s. 9). Niestety, założeń tych nie realizuje.

Należy zadać pytanie, czy tylko do tego powinny ograniczać się założenia A.G. Kister? Z tytułu książki wynika jednoznacznie, że głównym celem miało być omówienie walki komunistycznego aparatu bezpieczeństwa z polskim zbrojnym podziemiem niepodległościowym na Lubelszczyźnie w latach 1944–1947. Do zadań Autorki powinno więc należeć – tak jak zresztą pisze – przedstawienie procesu powstawania i rozwoju aparatu bezpieczeństwa w Polsce, ale nie tylko na szczeblu centralnym, ale przede wszystkim szczegółowo na poziomie bezpieczeństwa działającej na Lubelszczyźnie. Dalej należałoby stworzyć dokładny katalog metod stosowanych w zwalczaniu oddziałów zbrojnych podziemia niepodległościowego oraz zilustrowanie ich jak największą liczbą przykładów pochodzących właśnie z omawianego regionu. Ponadto czytelnik mógłby się spodziewać dokładnego wyjaśnienia pojęcia „oddziały zbrojne podziemia niepodległościowego”. Niestety, Autorka, opracowując strukturę aparatu bezpieczeństwa, poprzestaje na zaprezentowaniu ustaleń dotyczących struktur na poziomie centralnym (RBP i MBP), pisząc dalej: „Urzędy terenowe odzwierciedlały strukturę resortu” (s. 44), a przy kolejnym omawianiu zmian struktur MBP stwierdza: „Nowa struktura MBP miała zostać odwzorowana w Wojewódzkich i Powiatowych Urzędach Bez-

pieczeństwa Publicznego. Jesienią 1945 r. rozpoczęła się reorganizacja terenu” (s. 122). Zwykłemu czytelnikowi, który na co dzień nie zajmuje się problematyką aparatu bezpieczeństwa, to stwierdzenie niczego nie wyjaśnia, co więcej, wprowadza go w błąd. Trudno zrozumieć, że w książce brakuje nawet tak elementarnych wiadomości, jak wymienienie liczby PUBP w województwie lubelskim i podanie miast, w których zostały one zorganizowane. Brak dokładnego przedstawienia zmieniającej się struktury organizacyjnej bezpieki na poziomie WUBP i PUBP województwa lubelskiego uznać należy za jedno z największych uchybień tej książki. Ponadto Autorka pominęła całkowicie problem obsady personalnej lubelskiego aparatu bezpieczeństwa. Nie zadała sobie nawet trudu, aby przedstawić kierowników/szefów WUBP w Lublinie i ich zastępców oraz daty pełnienia przez nich funkcji. Do niezbędnego minimum zaliczyć też należy wymienienie kadry kierowniczej wydziałów, które w WUBP w Lublinie odpowiadały za walkę z podziemiem niepodległościowym (Wydział Walki z Bandytyzmem, Wydział III, Wydział Śledczy).

Podobnie wygląda problem z charakterystyką podziemia niepodległościowego działającego na Lubelszczyźnie. Autorka nie pokusiła się o stworzenie krótkiej syntetycznej charakterystyki podziemia. Nie wyodrębniła podstawowych okresów w jego działalności w tym czasie. Nie dokonała podziału na oddziały powiatowe, narodowe, czy też grupy (a było ich niemało), które działały samodzielnie bez żadnej zwierzchności organizacyjnej. Z kart książki czytelnik nie dowiaduje się również, kto nimi dowodził (Badaczka nie podała czytelnikowi wskazówki, do jakiej literatury powinien dotrzeć, aby tę wiedzę uzupełnić).

Podczas lektury książki A.G. Kister odnosi się nieodparte wrażenie, że „anonimowy” aparat bezpieczeństwa walczył z „anonimowym” podziemiem niepodległościowym, a „miejscem akcji” zbyt rzadko jest Lubelszczyzna.

Na kartach książki brak choćby wzmianki o tym, że na wschodnich i południowo-wschodnich obszarach Lubelszczyzny działało bardzo silne nacjonalistyczne podziemie ukraińskie. Jest to o tyle istotne, że w omawianym przez Autorkę okresie skupiało ono uwagę aparatu bezpieczeństwa, który po pierwsze doznał licznych porażek w starciach z oddziałami UPA, a po drugie siły używane do zwalczania podziemia ukraińskiego (zwłaszcza wojsko) nie mogły być wykorzystane do walki z polskim podziemiem.

Autorka nie wyjaśnia czytelnikowi we wstępie, co rozumie przez pojęcie Lubelszczyzny, a przecież granice województwa lubelskiego z sierpnia 1939 r. różniły się nieco (szczególnie granica wschodnia) od tych po lipcu 1944 r. Ponadto nie charakteryzuje tego obszaru ani pod względem geograficznym, ani ludnościowym.

Zaproponowana konstrukcja wewnętrzna pracy wzbudza liczne zastrzeżenia. W książce zastosowano układ chronologiczno-problemowy. Rozdziały mają porządek chronologiczny, a zamieszczone w nich podrozdziały – problemowy. Niektórym z zagadnień poświęcono podrozdział w każdym z czterech rozdziałów. Pierwsza wątpliwość wiąże się z wyodrębnieniem aż czterech podokresów chronologicznych w ciągu niecałych trzech lat badanych przez Autorkę, co powoduje, że prezentowany materiał jest mało przejrzysty. Dla przykładu w rozdziale drugim mamy aż trzy podrozdziały na temat powstania, reorganizacji i zmian w MBP. Najsensowniej byłoby połączyć je w jeden podrozdział. Z kolei kwestie

tworzenia sieci agenturalnej poruszono w oddzielnym podrozdziale, ale dopiero w rozdziale trzecim. Wcześniejsze działania na tym polu zostały omówione bez wyodrębnienia oddzielnego paragrafu.

Bardzo poważnym mankamentem pracy jest sposób wykorzystywania dotychczasowego dorobku polskiej, a w mniejszym stopniu obcojęzycznej historiografii. A.G. Kister nie dotarła do wielu prac, które powinny być podstawą przy pisaniu niektórych partii tekstu. W rozdziale pierwszym (s. 23, przyp. 1) pisze, że działania sowieckich służb specjalnych w Polsce są najsłabiej udokumentowane i szczątkowo opracowane, następnie wymienia osiem pozycji na ten temat, pomijając główne opracowanie, książkę Piotra Kołakowskiego *NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939–1945* (Warszawa 2002) oraz równie ważny zbiór dokumentów opublikowanych po rosyjsku przez Albinę Noskową, *Iz Warszawy. Moskwa, towariszczu Beria... Dokumenty NKWD SSSR o polskom podpolje 1944–1945* (Moskwa–Nowosibirsk 2001). Przypomnieć jeszcze należy o artykule Jacka Wołoszyna, *Charakterystyka niemieckiej i sowieckiej polityki terroru wobec społeczeństwa i podziemia zbrojnego na Lubelszczyźnie w latach 1939–1947* [w:] *Podziemie zbrojne na Lubelszczyźnie wobec dwóch totalitaryzmów 1939–1956*, red. S. Poleśzak, A. Puławski, Warszawa 2002, s. 11–28. Przywołując prace poświęcone Milicji Obywatelskiej (s. 51), nie wymienia książki Rafała Wnuka, *Lubelski Okręg AK, DSZ, WiN (1944–1947)* (Lublin 2000); jej rozdział VIII (s. 182–198), *AK-DSZ-WiN a Milicja Obywatelska*, odnosi się do tego problemu. Podobnie Badaczka postępuje (s. 61), wymieniając pozycje bibliograficzne na temat stosunku „odrodzonego Wojska Polskiego” do podziemia; brak na przykład jednego z podstawowych artykułów wydanych po 1989 r. (Jerzy Poksiński, *Sily zbrojne wobec ugrupowań niepodległościowych w Polsce w latach 1944–1956* [w:] *Wojna domowa czy nowa okupacja?*, red. A. Ajnenkiel, Warszawa 1998, s. 105–119). Co bardzo dziwne, po raz kolejny nie przywołuje również książki Rafała Wnuka *Lubelski Okręg AK, DSZ, WiN (1944–1947)*; jej rozdział VII (s. 162–181) omawia właśnie stosunek podziemia poakowskiego na Lubelszczyźnie do Wojska Polskiego. Nie wspomina także artykułu tego samego autora *Działania propagandowe niepodległościowego podziemia adresowane do żołnierzy Wojska Polskiego (lipiec 1944–styczeń 1947)*, „Dzieje Najnowsze” 2002, nr 4, s. 57–73. Wymieniając z kolei literaturę dotyczącą sądownictwa (s. 90–91), Autorka pominęła dwutomowe wydawnictwo Zofii Leszczyńskiej, *Ginę za to, co najgłębiej człowiek ukochać może*, Lublin 1998–2003. Omawiając przebieg amnestii z marca i kwietnia 1947 r. na Lubelszczyźnie (s. 229–235), nie przywołuje artykułu Leszka Pietrzaka, jednego z nielicznych na ten temat, *Amnestia 1947 r. i jej wykonanie przez organa bezpieczeństwa* [w:] *Podziemie zbrojne na Lubelszczyźnie wobec dwóch totalitaryzmów...*, s. 57–65.

Co gorsza, Autorka w nikłym stopniu spożytkowała prace, które zamieściła w bibliografii. W przypisach nie ma śladu wykorzystania opublikowanych zbiorów dokumentów (*Działalność Zbiorczej Dywizji Wojsk Wewnętrznych NKWD na terenie Polski w latach 1944–1946 w świetle wybranych dokumentów*, wyd. W. Roman, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej” 1994, nr 17, s. 164–214; *Teczka specjalna J.W. Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946*, wybór i oprac. T. Cariewskaja i inni, Warszawa 1998; *Represje NKWD wobec żołnierzy państwa polskiego w latach 1944–1945. Wybór źródeł*, t. 1–2, wyd. F. Gryciuk,

P. Matusak, Siedlce 1995 – dwie ostatnie pozycje zostały jedynie przywołane w jednym zbiorczym przypisie. Zaskakująco rzadko Badaczka posiłkowała się zbiorem dokumentów *Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Lubelszczyźnie (lipiec 1944–czerwiec 1945)*, wstęp S. Poleśzak, wybór i oprac. L. Pietrzak i in., Warszawa 2004.

Zastanawia również sposób sporządzania opisu bibliograficznego. Autorka jako miejsce przechowywania niektórych z wykorzystanych przez siebie dokumentów podaje archiwa, w których od kilku lat zbiorów tych nie ma. Dotyczy to przede wszystkim Centralnego Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, Biura Ewidencji i Archiwum Urzędu Ochrony Państwa, Archiwum Urzędu Ochrony Państwa Delegatury w Lublinie (w dwóch ostatnich przypadkach nie istnieją już instytucje), Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Lublinie i w pewnej mierze Centralnego Archiwum Wojskowego. Wszystkie pochodzące z wyżej wymienionych zbiorów, a wykorzystywane w pracy dokumenty znajdują się od kilku lat w zasobach Instytutu Pamięci Narodowej. Jedyny wyjątek stanowi Centralne Archiwum Wojskowe, które do IPN przekazało tylko akta Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Informacji Wojskowej. Wydaje się zasadne, aby w książkach wydawanych obecnie podawać aktualne sygnatury archiwalne.

Dziwi sposób posługiwania się przez A.G. Kister aparatem naukowym. Omawiając kolejne zagadnienia, przy zdecydowanej większości tytułów podrozdziałów zamieszcza przypis, w którym podaje najważniejsze – według siebie – opracowania na dany temat. Natomiast w tekście podrozdziału nie odnajdujemy już kolejnych przypisów z informacją o tym, skąd dana informacja została przez Autorkę zaczerpnięta. Przypisy pojawiają się w zasadzie tylko tam, gdzie Badaczka przywołuje dokument archiwalny. Czytelnik odnosi więc wrażenie, że informacje zamieszczone w obszernych *passusach* tekstu bez przypisów są autorskimi ustaleniami A.G. Kister. Nie ma możliwości ich sprawdzenia i skonfrontowania z dotychczasową wiedzą. W ten sposób Autorka unika wszelkiej polemiki z innymi badaczami i przedstawia swoją – niemożliwą do zweryfikowania – wizję wydarzeń. We wstępie tak uzasadniła swoje postępowanie: „Ponieważ polemizowanie z każdą publikacją dotyczącą przedstawianego problemu, z jej założeniami i odnoszenie prezentowanej wiedzy do własnych ustaleń musiałyby dwukrotnie zwiększyć objętość tej pracy, autorka ograniczyła się jedynie do wskazania w przypisach literatury omawiającej dany problem” (s. 21). Niemal w każdym akapicie należałoby postawić pytania: „Skąd Autorka to wie?”, „Na jakiej podstawie tak twierdzi?”. Niestety, w takim przypadku recenzja dorównywałaby objętością książce.

Zastanawiają również niektóre sformułowania używane przez A.G. Kister, kiedy dzieli się z czytelnikiem swoim warsztatem historycznym. We wstępie (s. 14–15) stwierdza autorytatywnie, że relacje złożone przez ofiary są bardziej wiarygodne niż relacje funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa. A przecież zadaniem historyka jest podchodzenie do każdej relacji indywidualnie i konfrontowanie jej ze wszystkimi dostępnymi źródłami, a nie zakładanie z góry, co jest mniej lub bardziej wiarygodne. Z tym założeniem koresponduje następne. Otóż Badaczka pisze (s. 15), że w swojej pracy w niewielkim stopniu wykorzystwała i przytaczała dane statystyczne pochodzące z raportów RBP PKWN i MBP, ponieważ, jak twierdzi, już w czasie, gdy powstawały, budziły u różnych funkcjonariuszy

wątpliwości co do swej wiarygodności. Pomija dane z 1944, 1945, ale podaje te z kwietnia 1946 r. Ciekawe, na jakiej podstawie dokonuje rozróżnienia, które z tych danych są bardziej, a które mniej wiarygodne?

Dwa przytoczone niżej przykłady świadczą nie tylko o dalece niedoskonałym warsztacie naukowym, ale również o zideologizowanym przedstawianiu faktów. Niestety, niektórzy „historycy”, kierując się sympatią do pewnych organizacji podziemnych, zatracają obiektywizm badawczy. Pomijają dokumenty i publikacje, które nie odpowiadają założonej przez nich tezie. Pierwszy przykład dotyczy wydarzeń w Wierchowinach z 6 czerwca 1945 r. (s. 106). Na kartach swojej książki A.G. Kister poświęca tym wydarzeniom tylko jedno zdanie: „Sam pościg za wykonawcami wyroków sądu podziemnego w Wierchowinach pozwalał zorientować się we wzajemnych zależnościach”. Jest to autorytatywne stwierdzenie, że akcja ta miała charakter wykonywania wyroków sądu podziemnego. Bardzo ciekawa jest baza źródłowa, na której podstawie Autorka doszła do tego wniosku. Otóż odsyła czytelnika do własnego artykułu *Wierchowiny*, opublikowanego 4 lutego 2003 r. w tygodniku „Nasza Polska”. Nie podaje choćby zdania wyjaśnienia, co się stało w Wierchowinach, ile osób zginęło. Ponadto nie przywołuje opracowań w odmienny sposób przedstawiających przebieg wydarzeń w tej miejscowości, np. artykuł Rafała Wnuka, *Wierchowiny i Huta*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały”, t. 4, Warszawa 1999, s. 71–88; Grzegorza Motyki i Rafała Wnuka, *Pany i rezuny. Współpraca AK-WiN i UPA 1945–1947*, Warszawa 1997, s. 147–154. Podobny zabieg stosuje również w przypadku podrozdziału *Prowokacja antysemicka w Kielcach* (s. 182–185). Zastanowienie wzbudzają dwa fakty: po pierwsze niezrozumiałe jest, dlaczego Autorka wydzieliła dla tego wydarzenia oddzielny podrozdział. Było ono bardzo ważne i miało poważny wpływ, przede wszystkim na postrzeganie Polski na arenie międzynarodowej. Wydaje się jednak, że w tej akurat książce wystarczyłaby kilkudziesięciu informacji. Tym bardziej że sposób przedstawienia jest również symptomatyczny. Według przypisu „swoją” wersję wydarzeń Autorka oparła na Komunikacie nr 42 Oddziału III Operacyjnego Sztabu Generalnego WP; artykule prasowym swojego autorstwa *Antyżydowskie prowokacje komunistów* opublikowanym 6 maja 1998 r. w „Gazecie Polskiej” oraz jednej ulotce Zrzeszenia WiN przechowywanej w Archiwum Państwowym w Lublinie. Mamy tu do czynienia z sytuacją wyjątkową. Otóż Autorka nie zauważyła, lub nie chciała zauważyć (bo jak to inaczej ocenić), że w Polsce odbyła się debata historyczna na ten temat. Trudno wymienić tutaj wszystkie teksty (zwłaszcza prasowe) dotyczące tego wydarzenia, dlatego przytoczę najważniejsze: K. Kersten, *O stanie badań nad pogromem w Kielcach*, „Biuletyn ŻIH” 1996, nr 3; K. Kersten, *Polacy–Żydzi–komunizm – anatomia półprawd 1939–1968*, Warszawa 1992; J. Śledzianowski, *Pytania nad pogromem kieleckim*, Kielce 1998; S. Meducki, Z. Wrona, *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie 4 lipca 1946 roku. Dokumenty i materiały*, t. 1–2, Kielce 1992–1994.

Po drugie, sprawą o wiele poważniejszą jest sposób korzystania ze źródeł archiwalnych. Czytając fragment przedstawiający wydarzenia z października 1944 r. we wsi Peresołowice, gm. Mołodiatycze, pow. Hrubieszów (s. 55), a następnie poddając dokładnej analizie dokument na który powołuje się Autorka, dochodzi się do wniosku, że dopuszcza się ona, moim zdaniem, ewidentnej manipulacji źródłem. We wspomnianym fragmencie Kister pisze: „O możliwościach

operacyjnych ówczesnej MO mówi doniesienie złożone przez sekretarza KP PPR z Hrubieszowa, który opisuje zdarzenia we wsi Peresołowice w gminie Mołodiatyczne. 26 października 1944 r. do tej wsi przybyło 3 milicjantów w celu aresztowania jednego z mieszkańców. Wywiązała się walka, w czasie której 2 milicjantów zostało zabitych, a jeden ranny. Rannego sołtys wysłał furmanką do szpitala do Hrubieszowa. Woźnica po drodze zabrał milicjanta z posterunku w Trzeszczanach. Milicjant groził woźnicy, więc ten zbiegł w Hrubieszowie porzucając konie i furmankę, które przywłaszczył sobie milicjant. Tego samego dnia do Peresołowic przybył oddział MO, aresztował 13 osób i podpalił wieś. Aresztowani byli bici i następnego dnia zwolnieni lub przewiezieni do Hrubieszowa, a oddział MO w kolejnej akcji znów palił wioskę, rabował i zamordował ponad 30 ludzi – użyto w tym celu siekier, a zwłoki wrzucano do studni lub palono razem z domami”. Z tego opisu faktycznie wynika, że „możliwości operacyjne MO” ograniczały się do mordowania i grabienia bezbronnej ludności cywilnej. Jednak zestawienie tego fragmentu z oryginałem dokumentu, na który powołuje się Kister, pokazuje, że wypadki przez nią opisane miały w rzeczywistości zupełnie inny przebieg, a wizja wydarzeń została przez Kister zafalszowana. Najistotniejsze jest to, że pominięła ona bardzo ważne zdanie z przywoływanego dokumentu, które wyjaśnia późniejsze postępowanie milicjantów: „W pierwszym dniu [chodzi zapewne o noc z 25 na 26 lub 26 na 27 października 1944 r. – S.P.] w nocy o godzinie 24.00 w nocy zostało wymordowane dwie rodziny narodowości polskiej i mieszkania ich spalone przez bandę banderowską, a po tym fakcie następnego dnia mordowano ludzi z wioski narodowości ukraińskiej” (AP Lublin, 5/V/2, Komitet Powiatowy PPR w Hrubieszowie. Materiały dotyczące działalności band na terenie pow. Hrubieszów 1944–1946, k. 1–1v). W dalszej części sprawozdania jego autor napisał, że będąc przekonany, iż to „reakcja ukraińska w postaci banderowców i reakcja polska, która przemknęła w szeregi Mil[icji] Ob[ywatel]skiej” prowokują masy do walki nacjonalnej takiej jaka była za Niemców” zwrócił się do KP MO, PUBP oraz starosty z pytaniem, czy któraś z tych instytucji wydawała rozkazy umożliwiające palenie wiosek i mordowanie ludzi. Otrzymał odpowiedź, że takiego rozkazu nikt nie wydawał, a milicjanci z posterunku w Trzeszczanach działali samowolnie.

Dlaczego Kister nie stara się wyjaśnić czytelnikowi skomplikowanej sytuacji narodowościowej na tym obszarze? Mogłaby to przecież uczynić na podstawie innych źródeł. Na przykład w sprawozdaniu z 18 września 1944 r. ówczesny kierownik PUBP w Hrubieszowie Edward Januszewski pisał między innymi: „Mili-cja przeprowadza nielegalne rewizje w celu szukania broni i rzeczy wojskowych, a przy tym zabiera ludności wszystko, co się da, artykuły spożywcze, pieniądze, odzież i inne rzeczy nie pochodzenia wojskowego i do tego bywa, że niemiłosiernie niektórych ludzi biją. Na terenie powiatu zorganizowana jest milicja z Polaków i Ukraińców, tak bywa, że jedni drugich prowokują” (AIPN Lu, 032/1, Sprawozdanie kierownika PUBP w Hrubieszowie Edwarda Januszewskiego do kierownika WUBP w Lublinie kpt. Teodora Dudy z 18 IX 1944 r., k. 1). Z kolei w trakcie pierwszej odprawy kierowników PUBP województwa lubelskiego odbytej w Lublinie w dniach 2–3 grudnia 1944 r., charakteryzując sytuację w powiecie hrubieszowskim, tak pisano o milicji na tamtym terenie: „Posterunki złożone albo z akowców, albo z banderowców” (*Rok pierwszy...*, s. 328).

Dlaczego Kister nie podała w tym opisie tak istotnych informacji, które w zupełnie innym świetle stawiają omawiane wydarzenie? Odpowiedzi można się jedynie domyślać. Jeśli podałaby pełny opis, to nie pasowałby on jako przykład „możliwości operacyjnych MO”, lecz należałoby go zakwalifikować jako element konfliktu narodowościowego, w który włącza się posterunek MO, zdominowany w tym czasie przez żołnierzy AK (lub BCh). Kolejnym pytaniem – chyba najważniejszym – jest to, czy podobne „zabiegi” Autorka praktykuje na kartach swojej książki przy opisywaniu innych wydarzeń?

Z kolei omawiając (s. 165) wspólną akcję opanowania przez oddziały WiN i UPA powiatowego Hrubieszowa 27/28 maja 1946 r., Autorka oparła się na artykule Grzegorza Motyki i Rafała Wnuka *Atak na Hrubieszów* („Zeszyty Historyczne WiN-u” 1996, nr 8, s. 87–96) oraz raporcie KBW. Opis akcji znajduje się też w książce tych samych autorów, *Pany i rezuny. Współpraca AK-WiN i UPA 1945–1947*, Warszawa 1997, s. 157–171, o czym brakuje informacji. Według Autorki akcja była dziełem oddziału WiN Stefana Kwaśniewskiego „Wiktora” i oddziału UPA „Prirwy”. W rzeczywistości oddziałami polskimi dowodził zastępca komendanta Obwodu WiN Hrubieszów por. Kazimierz Witrylak „Hel”-„Druk”, a oddział Stefana Kwaśniewskiego „Wiktora” był jednym z kilku oddziałów partyzanckich obwodu hrubieszowskiego stanowiących trzon sił polskich, z kolei siłami UPA dowodził „Prirwa”, czyli Jewhen Sztendera (wszystkie te informacje zawiera artykuł Motyki i Wnuka), który w tym czasie pełnił równocześnie funkcję prowidyka Okręgu III OUN oraz referenta wojskowego tego okręgu. Według ustaleń wspomnianych dwóch historyków w akcji ogółem wzięło udział 400 partyzantów (Autorka podaje liczbę 500); mimo trzech szturmów winowcom nie udało się opanować siedziby KP MO (Autorka twierdzi, że KP MO została zdobyta); bojówce SB-OUN nie udało się zdobyć Ukraińskiej Komisji Przesiedleńczej (Kister twierdzi, że ją zdobyto). Trudno stwierdzić, skąd tyle rozbieżności. Jeśli Badaczka dokonała odkrycia jakichś nowych, dotychczas nieznanych faktów, to dlaczego nie podaje ich źródła?

Na s. 104 Autorka cytuje fragment meldunku bojowego KBW przedstawiającego okoliczności rozbicia oddziału Tadeusza Gajdy „Tarzana” 11 lipca 1945 r. Z podanego cytatu wynika, że ujęto 36 „bandytów”, zabito dziewięciu, jeden został ciężko ranny. Z dokumentu UB opublikowanego w tomie *Rok pierwszy...* (s. 197–198), którego A.G. Kister nie przywołuje, wynika, że operację przeprowadził 7. pułk piechoty WP, na podstawie informacji agenta „Sokół”. Z pięćdziesięcioosobowego oddziału schwytano 36, a zabito czterech partyzantów. Ocalało dziesięciu, którzy przebywali z dowódcą poza miejscem walki. Raport UB podawał jeszcze bardziej drastyczne zdarzenia. Otóż w czasie operacji urządzono wiece, w trakcie których rozstrzelano siedmiu „bandytów”: w Janowie Lubelskim – trzech z oddziału „Tarzana”; w Zaklikowie – dwóch z oddziału Stanisława Młynarskiego „Orla” i w Lipie – dwóch z oddziału Bolesława Świątka „Jerzego”.

Przy lekturze daje się również zauważyć, że A.G. Kister „wyważa otwarte drzwi”. Wielokrotnie w przypisach odwołuje się do dokumentów archiwalnych, przeocząc fakt, że dokumenty te zostały bądź opublikowane lub były wielokrotnie wykorzystywane przez innych autorów w literaturze przedmiotu. Na przykład na s. 23 Autorka, informując o podpisaniu przez PKWN porozumienia z 26 lipca 1944 r. ze Związkiem Radzieckim, powołuje się na dokument z Cen-

tralnego Archiwum Wojskowego, a przecież został on opublikowany w zbiorze *Dokumenty i materiały do dziejów stosunków polsko-radzieckich*, t. 8, Warszawa 1974. Z kolei na s. 47 i 69 Badaczka przywołuje sprawozdanie inspektora WUBP w Lublinie Zdzisława Radzikowskiego dla MBP, w którym przedstawił stan pracy WUBP w Lublinie na 31 grudnia 1944 r. Jako źródło podała nieistniejące już archiwum delegatury UOP w Lublinie. Dokument ten, opatrzony aparatem naukowym, został opublikowany w tomie *Rok pierwszy...* (s. 153–162). Ponadto Autorka przywołuje tylko część tego źródła. Pomija fragment (być może go nie odnalazła), przechowywany w tej samej teczce (AIPN Lu, 055/1), na kartach 56–57, z podanymi informacjami o przeprowadzonych przez WUBP i poszczególne PUBP województwa lubelskiego aresztowaniach oraz danymi o agenturze pozyskanej przez te jednostki. Tak samo wygląda przypadek (s. 86) sprawozdania zastępcy kierownika Wydziału Walki z Bandytyzmem WUBP w Lublinie kpt. Wacława Zająca z działalności za okres od 1 stycznia do 20 sierpnia 1945 r. (*Rok pierwszy...*, s. 189–226). Ponadto Autorka pisze (s. 136), że 28 lipca 1945 r. minister bezpieczeństwa publicznego płk Stanisław Radkiewicz wydał Rozkaz nr 40 o zakazie osadzania bez sankcji. Radkiewicz o wiele wcześniej, bo 30 listopada 1944 r., wydał Instrukcję o trybie postępowania przy prowadzeniu dochodzeń przez władze bezpieczeństwa (zob. *Rok pierwszy...*, s. 78–88). Rozkaz przywołany w książce był zapewne tylko jej powtórzeniem.

W recenzowanej pracy głównym przedmiotem zainteresowań jest aparat bezpieczeństwa na Lubelszczyźnie i jego metody w zwalczaniu podziemia niepodległościowego. Niestety, wiedza przekazywana czytelnikowi jest niejednokrotnie niekompletna lub błędna. Na przykład kilkakrotnie występują pomyłki związane z Polskim Samodzielnym Batalionem Specjalnym. Problem pojawia się już w spisie treści, gdzie podrozdział szósty rozdziału pierwszego błędnie zatytułowano *Polski Samodzielny Batalion Szturmowy*. W tekście jego tytuł co prawda jest prawidłowy, ale niestety błędny zapis *Polski Samodzielny Batalion Szturmowy* znajduje się w żywej paginie (s. 56–59). Ponadto w tekście znalazło się wiele błędów. Według Autorki Polski Samodzielny Batalion Specjalny został powołany do życia 18 października 1943 r. Faktycznie w tym dniu w Biełoomotach pod Moskwą utworzono Samodzielny Batalion Szturmowy. Dopiero 21 marca 1944 r. został on przemianowany na Polski Samodzielny Batalion Specjalny.

Przy omówieniu początków organizowania aparatu bezpieczeństwa czytamy: „Od przekroczenia przez Armię Czerwoną linii Bugu, od końca lipca 1944 r., to właśnie PPR organizowała zarówno Resort Bezpieczeństwa Publicznego PKWN, jak i podległą mu Milicję Obywatelską, a następnie wyznaczała im cele działania” (s. 37). Trudno do końca zgodzić się z tym stwierdzeniem. Przecież powszechnie wiadomo, że o wszystkim decydował Józef Stalin i Związek Radziecki, a polscy komuniści i PPR byli tylko posłusznymi wykonawcami jego poleceń. Zdanie w tej formie sugeruje, że PPR była organizacją suwerenną, niezależnie podejmującą i wprowadzającą w życie swoje decyzje. O ile na szczeblu centralnym UB wykonywał wszelkie zalecenia kierownictwa PPR, o tyle na szczeblu powiatu nie było to już takie oczywiste. Wystarczy zapoznać się z dokumentami poszczególnych PUBP województwa lubelskiego. Niestety, Kister nie przebadala tych materiałów, a przynajmniej nie ma to śladów w aparacie naukowym. Dalej, wspominając o powstaniu bezpieki na Lubelszczyźnie (s. 44), Autorka podaje, że

WUBP w Lublinie powstał w drugiej połowie sierpnia 1944 r. Otóż ppor. Henryk Palka został mianowany kierownikiem 8 sierpnia 1944 r., ale rozkaz obowiązywał od 1 sierpnia. Jak wiadomo – czego jednak Badaczka nie pisze – początkowo jednostkę, która później przyjęła nazwę WUBP, określano mianem Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego na województwo lubelskie i miasto Lublin.

Autorka pisze (s. 45), że pierwszą grupą, która została skierowana do tworzenia struktur RBP, byli członkowie Polskiego Samodzielnego Batalionu Specjalnego (w przypisie nr 54 błędnie napisała jednak, że problem ten omówiła w podrozdziale *Polski Samodzielny Batalion Szturmowy*), drugą zaś „kujbyszewiaczy”. Członkom PSBS Autorka poświęciła oddzielny podrozdział, o „kujbyszewiakach” nie pisze niemal w ogóle. Co więcej, nie wskazuje czytelnikowi żadnej literatury, dzięki której mógłby poszerzyć swoją wiedzę, a przecież jest kilka pozycji, gdzie można odnaleźć te informacje, np. artykuł Macieja Korkucia „*Kujbyszewiaczy*” – *awangarda UB*, „*Arcana*” 2002, nr 46/47, s. 74–95. Zważywszy ważną rolę, jaką odgrywali „kujbyszewiaczy” w tworzących się strukturach RBP, dziwi, że Autorka pominęła ten problem. Należy wspomnieć, że po przybyciu do Lublina wszyscy „kujbyszewiaczy” zostali przekazani do dyspozycji kierownika RBP PKWN. Znane są rozkazy, na mocy których Stanisław Radkiewicz skierował trzy grupy do organizowania struktur aparatu bezpieczeństwa w Białymstoku, Lublinie i Rzeszowie. Pierwszy rozkaz z 17 sierpnia kierował grupę 20 „kujbyszewiaków” do Białegostoku; z 18 sierpnia – 24 do Rzeszowa i z 21 sierpnia – 18 do Lublina. Ponadto na podstawie rozkazów personalnych z 30 sierpnia i 1 września do Lublina skierowano kolejnych dwóch, 14 września do Białegostoku dziewięciu i do Rzeszowa pięciu. W ten sposób przydzielono w sumie 78 „kujbyszewiaków”, pozostali w nieznaney na razie liczbie zasilili komórki centralne. Warto również wspomnieć, że na podstawie dokumentu opublikowanego w zbiorze *Rok pierwszy...*, s. 50–56, oraz zamieszczonych tam dokładnych notek biograficznych wszystkich 18 „lubelskich »kujbyszewiaków«” można dokładnie poznać rolę, jaką odgrywali w strukturach lubelskiej bezpieki. Ilustruje to również zamieszczona w powyższym tomie *Obsada stanowisk kierowniczych w urzędach bezpieczeństwa publicznego w województwie lubelskim, sierpień 1944–czerwiec 1945* (s. 408–422). Stanowiska kierowników sekcji (1., 2., 4., 4A, 5., 6., 8.) Wydziału Kontrwywiadu, a następnie Wydziału I WUBP w Lublinie obsadzili „kujbyszewiaczy”, w większości przypadków absolwenci tej szkoły objęli funkcje zastępców. Początkowo cała lubelska grupa „kujbyszewiaków” była zatrudniona w WUBP w Lublinie, dopiero późną jesienią 1944 r. czterech z nich przeniesiono do jednostek powiatowych (na stanowiska: kierownika MUBP w Lublinie, kierownika PUBP w Tomaszowie Lubelskim i zastępcę kierownika w PUBP w Hrubieszowie i Zamościu). Lubelszczyzna różniła się pod tym względem chociażby od Rzeszowszczyzny, gdzie zdecydowana większość z nich została oddelegowana do organizowania aparatu powiatowego. Jak słusznie zauważa Zbigniew Nawrocki (*Zamiast wolności. UB na Rzeszowszczyźnie 1944–1949*, Rzeszów 1998), prawdopodobnie wiązało się to z tym, że na Rzeszowszczyźnie były słabsze ogniwa PPR i AL, które z kolei na Lubelszczyźnie wzięły na siebie ciężar organizowania i zasilania kadrą aparatu powiatowego. W styczniu 1945 r. dziewięciu spośród dwudziestu „kujbyszewiaków” pracujących w strukturach lubelskiej bezpieki zostało skierowanych do organizowania struktur UB na „nowo wyzwolonych” terenach Polski. Jednak

ci, którzy pozostali, nadal zajmowali czołowe miejsca w lubelskiej bezpiece, wystarczy wspomnieć o mjr./ppłk. Faustynie Grzybowski (16 I 1945–30 XI 1945 r. kierownik WUBP w Lublinie); kpt./mjr. Borysie (Bronisławie) Wróblewskim (10 III–8 VIII 1945 r. i 22 VIII 1945–31 VIII 1946 r. zastępca kierownika/szefa WUBP w Lublinie); por./mjr. Mikołaju Lachowskim (9 VI 1945–maj 1946 r. kierownik/szef PUBP w Zamościu; 1 VII 1946–31 I 1949 r. naczelnik Wydziału III); chor./kpt. Janie Pawliszewskim (21 X 1946–31 XII 1947 r. naczelnik Wydziału I); kpt. Janie Ragieli (16 III 1946–30 VII 1947 r. kierownik/naczelnik Wydziału „A”); kpt. Antonim Zarembiuku (13 II–28 IV 1945 r. kierownik Wydziału Walki z Bandytyzmem; od 4 VI 1945 r. kierownik Sekcji, a od 16 VI 1946 do 14 XII 1946 r. naczelnik Wydziału ds. Funkcjonariuszy). Tych kilka przykładów pokazuje, jaką rolę odgrywali „kujbyszewiaczy” w strukturach lubelskiej bezpieki w okresie opisywanym w książce.

Niestety, w jedynym fragmencie poświęconym „kujbyszewiakom” Autorka popełnia kilka błędów. Pisze bowiem: „Spośród absolwentów kursu w Kujbyszewie Faustyn Grzybowski został szefem WUBP w Lublinie, a Elias Kotoń szefem WUBP w Białymstoku” (s. 45). Mjr/ppłk Faustyn Grzybowski faktycznie stał na czele WUBP w Lublinie, ale dopiero od 16 stycznia 1945 r. i był czwartym z kolei kierownikiem tego urzędu. Wcześniej, od 13 VIII 1944 do 10 stycznia 1945 r., F. Grzybowski kierował WUBP w Białymstoku, a ppor./mjr Elias Koton (a nie, jak w tekście, Kotoń) nigdy nie był kierownikiem WUBP w Białymstoku, natomiast od 22 sierpnia 1945 do 13 lutego 1947 r. pełnił funkcję zastępcy kierownika/szefa WUBP w Białymstoku, następnie od 6 lutego 1950 do 14 września 1956 r. kierował WUBP – Wojewódzkim Urzędem ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Szczecinie. Ponadto w okresie, o którym traktuje praca, na czele WUBP stał kierownik, a nie szef.

Z tą ostatnią uwagą wiąże się inne pomyłki, wynikające z nierozróżniania funkcji stosowanych w strukturze Urzędu Bezpieczeństwa. Otóż Kister nie wie (s. 45, 86, 87, 145, 217), że od sierpnia 1944 do końca marca 1946 r. na czele WUBP, PUBP oraz wydziałów stali kierownicy. Później WUBP i PUBP kierowali szefowie, a wydziałami – naczelnicy. Począwszy od 1 kwietnia 1955 r. na czele Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego oraz jego wojewódzkich i powiatowych struktur ponownie stali kierownicy. Ignorowanie tych rozróżnień doprowadziło Autorkę do popełnienia poważnej pomyłki. Na s. 145 stwierdziła, że 26 czerwca 1945 r. szef PUBP w Lublinie Stanisław Maiński ułatwił grupie aresztowanych ucieczkę z aresztu PUBP i uciekł razem z nimi (gdyby była to informacja prawdziwa, byłoby to bardzo ważne ustalenie). Stanisław Maiński nie sprawował funkcji ani kierownika, ani szefa PUBP w Lublinie. Od 24 maja 1945 do 25 listopada 1947 r. stanowisko to zajmował chor./por. Mikołaj Joszczuk. W rzeczywistości Stanisław Maiński był komendantem urzędu PUBP w Lublinie, ale była to funkcja zupełnie innej rangi niż kierownik/szef urzędu. Wszystkie te informacje można sprawdzić w aktach personalnych Stanisława Maińskiego (AIPN Lu, 028/989).

Dopiero w drugim rozdziale, w podrozdziale dotyczącym reorganizacji MBP (s. 93), Autorka nieco uwagi poświęciła procesowi tworzenia sieci agenturalno-informacyjnej (niestety dopiero w rozdziale trzecim, obejmującym okres od marca do lipca 1946 r., znajduje się podrozdział o agenturze [s. 160–163]). Wydaje się, że byłoby o wiele lepiej, gdyby problem agentury z całego okresu został

pokazany w jednym podrozdziale. W przypisie 47 (s. 93) pojawia się między innymi informacja, że według Krzysztofa Czubary (autora książki *Bezpieka. Urząd Bezpieczeństwa na Zamojszczyźnie 1944–1947*, Zamość 2003) pierwsza instrukcja dotycząca werbowania agentury została wydana 13 lutego 1945 r. Oczywiście Czubara ma rację, zaś instrukcję opublikował Tadeusz Ruzikowski (*Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa 1945–1989*, Warszawa 2004, s. 23–30). Nosiła ona tytuł: *Instrukcja (tymczasowa) o pozyskaniu, pracy i ewidencji agenturalno-informacyjnej sieci*. Autorka nie podaje żadnych danych na temat liczebności agentury, które można zestawić np. przy dokładnej analizie akt poszczególnych PUBP województwa lubelskiego za omawiany okres. Autorka, opisując pierwszy okres działalności UB, nie podała nawet danych zawartych we wspomnianym już wielokrotnie sprawozdaniu inspektora WUBP Zdzisława Radzikowskiego, z którego wynikało, że na 31 grudnia 1944 r. wszystkie jednostki UB województwa lubelskiego miały 420 agentów i 700 informatorów (z czego WUBP 43 agentów i 92 informatorów). Autor sprawozdania podaje też dane jednostkowe dla poszczególnych PUBP (liczby te jako pierwszy opublikował Leszek Piłat, *Struktura organizacyjna i działalność Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie 1944–1945*, „Studia Rzeszowskie” 1999, t. 6, s. 86). Zapewne brak tych statystyk jest konsekwencją autorytatywnego stwierdzenia zawartego we wstępie, że są one w niewielkim stopniu wykorzystywane i przytaczane ze względu na ich wątpliwą wiarygodność. Mimo to na s. 162 Autorka podała dane dotyczące agentury z kwietnia 1946 r. Ciekawe, dlaczego te informacje traktuje jako wiarygodne, a wcześniejsze nie?

Kister (s. 26) stwierdza, że brakuje dokumentów mówiących o działalności tzw. doradców sowieckich w strukturach UB (z czym zasadniczo należy się zgodzić), przytacza krótką wypowiedź por. Henryka Palki, ówczesnego kierownika Wydziału Kontrwywiadu WUBP w Lublinie, który w kilku zdaniach charakteryzuje rolę doradców sowieckich, pochodzącą z dokumentu opublikowanego w zbiorze *Rok pieruszy...* Pomija jednak kilka innych fragmentów tekstów opublikowanych w tymże tomie, które jeszcze dokładniej charakteryzują pozycję tych „doradców”. Ponadto dzięki dogłębnej analizie dokumentów WUBP i poszczególnych PUBP województwa lubelskiego udaje się ustalić coraz więcej nazwisk tych doradców (prawdziwych lub tylko przyjętych podczas służby w Polsce).

W rozdziale drugim podrozdział trzeci Autorka zatytułowała *Metody* (s. 83–92). Należałoby się spodziewać, że zostanie w nim omówiony katalog sposobów stosowanych przez aparat bezpieczeństwa w zwalczaniu oddziałów podziemia niepodległościowego od stycznia 1945 do marca 1946 r. (taki zakres chronologiczny obejmuje ten rozdział). Niestety, temu problemowi są poświęcone jeszcze dwa podrozdziały (11. tego rozdziału – *Zaostrzenie walki z podziemiem*; 12. – *Nowe plany walki*). Autorka przy omawianiu lub cytowaniu fragmentów rozkazów o sposobach zwalczania oddziałów partyzanckich nie odnosi tego do rzeczywistości. Z kart z książki nie dowiadujemy się o najbardziej charakterystycznych operacjach UB. Autorka ani słowem nie wspomina o żadnej z trzech akcji z połowy 1945 r.: 10 czerwca 1945 r., Huta – rozbicie około trzyosobowego zgrupowania partyzanckiego NSZ dowodzonego przez kpt. Mieczysława Pazderskiego „Szarego” przez 98. pograniczny pułk NKWD (co ciekawe, przebieg tej operacji, w której zginęło około 200 partyzantów, był przez

następne lata wykorzystywany w szkołach bezpieczeństwa jako przykład niemal idealnej operacji przeciwko oddziałowi partyzanckiemu); 24 maja 1945 r., Białka – rozbicie około stuosobowego oddziału mjr. Józefa Wojtunia „Sęka”, na kilka dni przed operacją do oddziału UB wprowadził swojego funkcjonariusza (Ukraińca pochodzącego z okolic, gdzie operował oddział), któremu przygotowano odpowiednią „legendę”. Pełniąc wartę, dotarł do sowieckiego posterunku kolejowego, powiadomił UB. Wspólna operacja UB-NKWD zakończyła się rozbiciem oddziału i śmiercią 27 partyzantów; 24 maja 1945 r., Las Stocki – zwycięska bitwa partyzancka dwustuosobowego zgrupowania por. Mariana Bernaciaka „Orlika” z trzykrotnie liczniejszą grupą operacyjną UB-NKWD-MO. Ta ostatnia akcja to przykład nieporadności grupy operacyjnej NKWD-UB-MO.

Kolejny przykład znajdujemy na s. 203, kiedy Autorka po obszernym zacytowaniu raportu szefa WUBP w Lublinie mjr. Franciszka Piątkowskiego na temat stanu organizacyjnego podległych mu jednostek UB na terenie województwa lubelskiego oraz działań, jakie podjął dla uzdrowienia tej sytuacji, pisze: „W czasie tych intensywnych prac organizacyjnych aparat bezpieczeństwa nie zrezygnował z bieżącej walki z podziemiem. Jeszcze w lipcu 1946 r. w województwie olsztyńskim zorganizowano dużą operację przeciw oddziałowi »Łupaszi« [Badaczka nie podaje, że chodzi o mjr. Zygmunta Szendzielarza, w indeksie osobowym przy jego nazwisku tej strony nie podano]”. Ciśnie się nieodparte pytanie o to, dlaczego nie podaje przykładów działań, jakie w tym okresie przeciwko zbrojnemu podziemiowi prowadziła lubelska bezpieka, a przecież znamy kilka ciekawych faktów: 17 sierpnia 1946 r. rozbicie przez Grupę Operacyjną UB-WP oddziału NSZ i zabicie dowódcy Stefana Brzuszka „Boruty”; 8 września 1946 r. zagłada oddziału ppor. Antoniego Kopaczewskiego „Lwa” (śmierć poniosło 6 partyzantów, 3 osoby cywilne, 4 aresztowano). Z drugiej strony należałoby napisać, że resort ponosił też dotkliwe porażki, np. 24 września 1946 r. w zasadzce zorganizowanej przez oddział kpt. Aleksandra Głowackiego „Wisły” ze zgrupowania mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory” zginęło 14 żołnierzy KBW i 4 milicjantów z Grupy Operacyjnej UB-KBW-MO.

Pisząc o metodach zwalczania podziemia (s. 83–87), Autorka część podrozdziału poświęciła przekonaniu czytelnika, że na Lubelszczyźnie istniały grupy w rodzaju „szwadronów śmierci [...], czyli małych, uzbrojonych grup wykonujących polecenia lokalnych działaczy lub funkcjonariuszy, co podziemie rozpoznawało jako tajne sądy ludowe” (s. 83). W przypisie 26 Autorka wywodzi tę metodę od sposobu działania przeciw opozycji cara Iwana IV Groźnego, później przejętego przez Stalina. Niestety, nie podano konkretnych przykładów świadczących o tym, że takie „szwadrony” działały. Co prawda przytacza akcję z 3 marca 1945 r. z Hrubieszowa, ale jak sama Badaczka stwierdza, „trudno określić, jaki charakter miała akcja PUBP w Hrubieszowie” (s. 86). A jeśli nie ta akcja ma wspierać tezę o istnieniu „szwadronów śmierci”, to która? Niestety, i w tym miejscu mamy do czynienia z przypadłością wspomnianą wcześniej, czyli niepowoływaniem się na opublikowane dokumenty (*Rok pierwszy...*, s. 166–168), gdzie z imienia i nazwiska, z przydziałem do konkretnych trzech grup likwidacyjnych, zostali wymienieni funkcjonariusze PUBP w Hrubieszowie i żołnierze 1. pułku kawalerii WP, którzy mieli zamordować dziesięcioro „aktywnych działaczy AK”. Wspomnieć również należy, że postępowanie hrubieszowskiego PUBP spotkało

się z dezaprobatą dowództwa NKWD. W raporcie z 21 marca 1945 r. gen. Iwan Sierow w raporcie do Ławrientija Berii tak pisał o wypadkach w Hrubieszowie: „Ze strony niektórych polskich pracowników organów terenowych odnotowano przypadki nieprawidłowego podejścia do walki z akowcami. [...] Po linii Ministerstwa Bezpieczeństwa [Publicznego] i KC PPR wydano odpowiednie wytyczne o zakazie podobnych operacji. Winni zostaną przeniesieni do innego powiatu i województwa” (*Teczka specjalna J.W. Stalina...*, s. 215–216). Bardzo istotne jest również to, że właśnie w tym miejscu powinna znaleźć się wersja wydarzeń z Hrubieszowa zaprezentowana przez Ireneusza Cabana i Edwarda Machockiego (*Za władzę ludu*, Lublin 1975, s. 190–192). Autorzy ci, znając prawdę, fałszywie i celowo przypisali tę akcję „silnemu zgrupowaniu UPA”. Jest to o tyle ważne, że Kister we wstępie stwierdziła, iż książka ta nadal należy do najważniejszych pozycji w historiografii regionalnej (s. 21).

W opracowaniu nie podano żadnych szacunkowych danych na temat strat obu stron konfliktu. Jest to niezwykle trudne, ale przecież istnieją dane cząstkowe, np. za okres od 1 stycznia do 20 sierpnia 1945 r., pochodzące ze sprawozdania kierownika Wydziału Walki z Bandytyzmem WUBP w Lublinie, sporządzonego przez ówczesnego zastępcę kierownika tego wydziału kpt. Wacława Zająca. Z dokumentu wynika między innymi, że w powyższym okresie straty podziemia to: 993 poległych, 72 rannych, 312 wziętych do niewoli, 376 aresztowanych osób pomagającym „bandytom”. W tym samym okresie straty „strony rządowej” miały wynieść 1455 ludzi (125 ubeków, 180 milicjantów, 237 członków partii demokratycznych, 209 przedstawicieli władz i wojska, 704 cywilów – *Rok pierwszy...*, s. 189–226).

Podobnie wygląda problem działalności sądownictwa wojskowego na Lubelszczyźnie. Co prawda Autorka poświęca mu podrozdział (*Sądownictwo*) (s. 189–191) z charakterystyką działalności organów sądowych, ale nie podaje żadnych szacunków, jeśli chodzi o liczbę zasądzonych przez lubelskie sądy kar śmierci w okresie 1944–kwiecień 1947 r. i liczby straconych, choć takie dane szacunkowe dla całego okresu 1944–1956 (w rozbiciu na poszczególne lata) podaje Zofia Leszczyńska, *Ginę za to, co najgłębiej człowiek ukochoać może*, t. 2, Lublin 2003, s. XVII. Co więcej, w przypisie 1 Autorka odsyła do literatury przedmiotu, podanej w przypisie 133 (s. 132) do rozdziału drugiego. Jednak we wskazanym przypisie znajduje się zupełnie inna treść, zaś literatura dotycząca sądownictwa podana została w przypisie nr 134 (s. 133).

Nieznajomość obsady personalnej bezpieki na Lubelszczyźnie powoduje, że Badaczka popełnia liczne błędy. W wielu miejscach brakuje imion, stopni wojskowych funkcjonariuszy, a niekorygowanie informacji zawartych w przytaczanych cytatach powoduje, że czytelnik otrzymuje informację niepełną lub zafałszowaną. Nie sposób w tym miejscu wymienić wszystkich pomyłek, podam tylko kilka przykładów: w cytacie na s. 74 powinno być Michał Węgrzynowski, a nie Węgorzenowski, w momencie powstania dokumentu (listopad 1945 r.) kierownik Sekcji VI Wydziału I WUBP w Lublinie, a nie zastępca kierownika tej sekcji; s. 202: Autorka nie uzupełnia cytatów o podstawowe informacje; w sierpniu 1946 r. szefem PUBP w Hrubieszowie był chor./ppor. Józef Makuch, jego poprzednikiem od 10 stycznia do 28 maja 1946 r. (o którym zapewne mowa w cytacie) chor. Włodzimierz Atłasiuk; szef PUBP w Kraśniku Grzelak miał na imię Zdzisław i stopień chor./ppor., a jego zastępca Pilipczuk nosił imię Józef oraz sto-

pień ppor./por.; szef PUBP w Krasnymstawie Kowalski miał na imię Antoni i stopień ppor.; (s. 211) Autorka napisała, że w PUBP w Tomaszowie Lubelskim na spotkaniu koła PPR przemawiał aktywista-członek PPR Cygler. Faktycznie ppor./por. Czesław Cygler był członkiem PPR, ale przede wszystkim, od 28 listopada 1945 r. do 21 kwietnia 1947 r., kierownikiem/szefem PUBP w Tomaszowie Lubelskim; (s. 217) omawiając pismo szefa WUBP w Lublinie z 16 października 1946 r., nie podaje, o kogo chodzi (mjr Franciszek Piątkowski). Tak samo postępuje przy omawianiu dokumentów ówczesnego kierownika (powinno być naczelnika) Wydziału Personalnego WUBP w Lublinie. W tym czasie funkcję tę sprawował ppor./por. Antoni Placha; (s. 107, 161) zamiast Wydział Walki z Bandytyzmem, Autorka pisze: wydział walki z bandami.

W książce pojawiają się również nieścisłości w informacjach na temat podziemia: (s. 107) dowódca oddziału partyzanckiego z Okręgu AKO (Armii Krajowej Obywatelskiej) Białostok to mjr Aleksander Rybnik „Dziki”, a nie Rybicki; (s. 169) oddział „Mieczysława” z województwa warszawskiego to oddział por. Feliksa Przybytniewskiego „Mieczysława” (do czerwca 1946 r.), a następnie ppor. Mariana Kraśniewskiego „Burzy”, podporządkowany początkowo Okręgowi NSZ Białostok, a następnie Okręgowi XVI NZW Warszawa.

Należy również zwrócić uwagę na pewne niedoskonałości redakcyjne książki. Pierwsza dotyczy zapisu imion. Autorkę nie obowiązują w tej mierze żadne zasady. W wielu przypadkach nie podaje pełnego imienia i nazwiska, choć na podstawie literatury mogła dokonać tych ustaleń; nie podaje imion w tekście głównym, choć w indeksie osobowym jest pełne zestawienie imienia i nazwiska; gdy przywołuje dane nazwisko, raz jest ono z pełnym brzmieniem imienia, na kolejnej karcie jest już bez imienia, przy następnym przywołaniu jest tylko inicjał imienia. Ponadto niektórych nazwisk występujących w tekście nie uwzględniono w indeksie. Należałoby od Autorki oczekiwać w tym względzie większej staranności i ujednolicenia zapisu. Stosuje również różny zapis pseudonimów, dodaje skrót ps., innym razem zaś bierze pseudonim w cudzysłów. Indeks osobowy nie jest sporządzony systemem „krzyżowym”, więc np. występujący na danej stronie sam pseudonim dowódcy oddziału partyzanckiego („Orlik”, „Łupaszko”, „Mieczysław”) nie został uwzględniony w indeksie. Pojawiają się również takie przypadki, jak na s. 86, gdzie Autorka pisze, że PUBP w Hrubieszowie kierował Feliks Grodek, kilka wersów niżej pisze z kolei, że tenże Grodek miał na imię Wincenty. Faktycznie był to Feliks Jacenty Grodek; z kolei na s. 19 Autorka stwierdza, że rok 1989 był przełomowy dla publikacji dotyczących walki MBP ze zbrojnym niepodległościowym podziemiem, choć wydano – jak pisze – sporo prac przedstawiających walkę z podziemiem jako „walkę o porządek”. Po czym jako jedyny przykład w przypisie 12 podaje artykuł Józefa Kozłowskiego z 1984 r.

W zakończeniu Badaczka nie dokonała dokładnego podsumowania swojej pracy. Jest ono ogólne i nie daje całościowej oceny walki aparatu bezpieczeństwa ze zbrojnym podziemiem niepodległościowym na Lubelszczyźnie. Autorka nie konfrontuje postawionych sobie we wstępie zadań badawczych z tym, co się jej udało osiągnąć. Ponadto pisze (s. 238), że w wyniku terroru prowadzonego przed wyborami przez grupy operacyjne i dzięki przeprowadzonej przez komunistów amnestii MBP podzieliło kraj na dwa rejony. Pierwszy z nich miał obejmować województwa zachodnie i centralne, gdzie, jak twierdzi, oddziały

partyzanckie „prawie nie istniały”. Drugi obszar to województwa południowe i wschodnie, gdzie nadal aktywnie działała partyzantka. Jest to sformułowanie z jednej strony bardzo ogólne, a z drugiej błędne. Czy można stwierdzić, że w województwach centralnych zanikła partyzantka, skoro w województwie warszawskim działało ponad 30 oddziałów partyzanckich, a do sierpnia 1949 r. funkcjonował Okręg NZW Warszawa; w Łódzkiem i części kieleckiego po 1947 r. działało jeszcze co najmniej 10 oddziałów partyzanckich (zdecydowana większość wywodząca się z Konspiracyjnego Wojska Polskiego), liczących 5–10 partyzantów? Wbrew twierdzeniu Autorki opór zbrojny jest słabszy i zanika szybciej w Krakowskim i Rzeszowskim.

W recenzji skoncentrowano się na mankamentach publikacji, choć przyznać należy, że książka zawiera też interesujące informacje. Autorka przeprowadziła kwerendę w najważniejszych archiwach, gdzie odnalazła ciekawe dokumenty. Niestety, z powodu braków warsztatowych nie zostało to w pełni wykorzystane. W książce zawarła liczne cytaty z dokumentów, szczególnie wytworzonych przez komórki PPR na poziomie powiatu, oraz rozkazów MBP, WP i KBW. Książkę z powodu wcześniej wymienionych mankamentów można traktować jako przydatną jedynie przy założeniu, że ma ona charakter co najwyżej popularyzatorski, a nie *stricte* naukowy i tylko pod warunkiem, że ukaze się wydanie drugie, poprawione.

Sławomir Poleszak



Remigiusz Kasprzycki, *Opozycja polityczna w Krakowie 1988–1989*, Księgarnia Akademicka, Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, Kraków 2003, ss. 205

Schyłkowy okres PRL oraz transformacja ustrojowa w Polsce cieszą się ostatnio coraz większym zainteresowaniem przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych: wystarczy chociażby wspomnieć ostatnie publikacje Antoniego Dudka, Andrzeja Garlickiego lub Jadwigi Staniszkis¹. Problematyka ta znalazła się również w polu zainteresowań młodego historyka krakowskiego Remigiusza Kasprzyckiego, autora książki *Opozycja polityczna w Krakowie w latach 1988–1989*, będącej rozszerzoną i poprawioną wersją jego pracy magisterskiej.

Próba opisanie historii „dnia wczorajszego” wiąże się zazwyczaj z dużym ryzykiem zarówno ze względu na niewielki upływ czasu, jak i ograniczony dostęp do niektórych źródeł. Trudności te pojawiły się także w tym przypadku, choć tylko częściowo tłumaczyć nimi można poważne niedoskonałości omawianej książki. Jej lektura nasuwa bowiem wiele zastrzeżeń oraz krytycznych uwag do wykorzystania źródeł oraz kompetencji warsztatowych autora.

¹ A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja: rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2004; A. Garlicki, *Rycerze okrągłego stołu*, Warszawa 2004; J. Staniszkis, *Postkomunizm: próba opisu*, Gdańsk 2001.

Wartość pracy Kasprzyckiego obniża przede wszystkim niekompletna kwerenda źródłowa. W poszukiwaniu materiałów autor ograniczył się wyłącznie do wybranych archiwów krakowskich. Najbardziej dotkliwe jest pominięcie oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie. Autor pisał swą pracę w latach 1999–2001, nie miał więc możliwości skorzystania ze zgromadzonych tam materiałów. Biorąc jednak pod uwagę, że przed wydaniem drukiem była ona poprawiana i poszerzana, należy wyrazić żal, że Badacz nie skorzystał z możliwości dotarcia przynajmniej do niektórych dokumentów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (udostępnianych od 2002 r.). Opóźniłoby to wprawdzie publikację książki, ale z pewnością podniosłoby jej wartość.

Poważne wątpliwości budzi także ograniczenie kwerendy w archiwach uczelni wyższych jedynie do Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, zwłaszcza że zasoby tego ostatniego – jak pisze Kasprzycki – „okazały się być niezwykle cennym źródłem” (s. 11). Można zatem przypuszczać, że w archiwach Politechniki Krakowskiej, Akademii Górniczo-Hutniczej lub Akademii Medycznej znajdują się równie ciekawe dokumenty, nawet jeśli studenci tych uczelni w mniejszym stopniu angażowali się w ówczesne wydarzenia. Pominięcie ich przez Autora jest tym bardziej zaskakujące, że przedmiotem jego badań były nie tylko postawy studentów, ale także kadry profesorskiej. Analizując ten ostatni problem, Kasprzycki pisze: „Trudno jest ocenić zaangażowanie polityczne czy opozycyjne inteligencji związanej z krakowskimi uczelniami. Z pewnością było ono największe tam, gdzie była najaktywniejsza działalność młodzieży studenckiej: w Uniwersytecie Jagiellońskim, Akademii Górniczo-Hutniczej i Politechnice Krakowskiej [...]. Nie jest łatwe prześledzenie tej aktywności politycznej na wszystkich uczelniach Krakowa” (s. 159–160). Z pewnością nie może być to łatwe zadanie dla Autora, który ograniczył się jedynie do kwerendy w Archiwum UJ.

Poza zainteresowaniem Autora pozostała również zgromadzona w Archiwum Państwowym spuścizna po Komitecie Wojewódzkim PZPR w Krakowie. Mocną stroną pracy jest natomiast bogate wykorzystanie prasy (zarówno drugoobiegowej, jak i oficjalnej) oraz materiałów z Archiwum Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie.

Warto też odnotować, iż Remigiusz Kasprzycki zgromadził 34 relacje działaczy ówczesnej opozycji. We wstępie Autor bardzo szczegółowo omawia metody ich gromadzenia i wykorzystania. Pisze m.in., iż nie ograniczył się jedynie do przeprowadzenia wywiadów. „Wiadomości zdobyte tą drogą zostały poddane konfrontacji z materiałem pisany. Wypowiedzi o podobnej treści były niejednokrotnie przesłuchiwanie i wzajemnie porównywane. Dopiero wtedy nabierały one wiarygodności”. Niestety, deklaracje te nie znajdują odzwierciedlenia w tekście. W około stu przypisach (na 726) Autor opiera się wyłącznie na wypowiedzi jednej osoby, co stawia pod znakiem zapytania rzetelność i wiarygodność dokonanych ustaleń.

Omawiana książka ma układ problemowy. Podzielona została na cztery części, a te z kolei (z wyjątkiem pierwszej) na rozdziały. Pierwsza część ma charakter wprowadzenia. Przedstawiono w niej krótką charakterystykę świata i Polski w drugiej połowie lat osiemdziesiątych. Kolejne trzy stanowią zasadniczy trzon pracy Kasprzyckiego. Omówione zostały w nich kolejno środowiska robotniczej, młodzieżowej oraz inteligenckiej opozycji w Krakowie w latach 1988–1989.

Część pierwsza, obejmująca okres od momentu przejęcia władzy w ZSRR przez Michaiła Gorbaczowa do jesieni ludów w Europie Wschodniej, oparta została na kilku syntezach historii Polski i świata. W tym miejscu chciałbym zaznaczyć, iż nie jestem przekonany, czy autor pracy naukowej powinien odwoływać się w przypisach – jak czyni to Kasprzycki – do podręcznika szkolnego Romana Tusiewiczza, *Historia 4. Polska współczesna 1944–1993. Podręcznik dla klasy IV liceum ogólnokształcącego*. Ponadto zupełnie niepotrzebnie wprowadza dosyć obszernie cytaty ze wspomnień Mieczysława F. Rakowskiego i Zbigniewa Messnera. Dyskusyjne wydaje się również rozciągnięcie narracji aż do końca 1989 r., w wyniku czego Autor musiał w tej części streścić kolejne rozdziały. Wydaje się, iż znacznie lepszym rozwiązaniem byłoby zakończenie jej na początku 1988 r. Natomiast wydarzenia późniejsze zostałyby przedstawione w kolejnych rozdziałach jako kontekst historyczny toczących się wydarzeń. Takie rozwiązanie z pewnością zmniejszyłoby liczbę niepotrzebnych powtórzeń pojawiających się w tekście.

W drugiej części, poświęconej omówieniu form aktywności robotników, a zwłaszcza strajku w Hucie im. Lenina, zabrakło chociażby krótkiego przedstawienia sytuacji w małopolskiej „Solidarności” po 13 grudnia 1981 r. Autor ograniczył się jedynie do lakonicznego omówienia sytuacji w hucie, stwierdzając, że działały tam dwie organizacje: jawny Komitet Robotniczy Hutników, skupiający „starych” działaczy związkowych, aktywnych jeszcze przed stanem wojennym, oraz zdominowaną przez „młodych” Tajną Komisję Robotniczą Hutników, której liderami byli Maciej Mach i Wiesław Mazurkiewicz. Niestety, Kasprzycki nie informuje czytelnika, jaki był ich zasięg organizacyjny, formy aktywności, liczebność, wpływy w zakładzie itp. Praktycznie też trudno dowiedzieć się z tekstu, jaką rolę odgrywały obie organizacje w kwietniowo-majowych strajkach w 1988 r. Nielatwo też zorientować się w składzie powołanego wówczas Komitetu Strajkowego. Autor pisze bowiem (s. 37), iż powstał on 26 kwietnia o godzinie 14.00, a dopiero dwie strony dalej (s. 39) przedstawia jego szesnastoosobowy skład, ogłoszony 28 kwietnia. Z kolei na stronie 43 dowiadujemy się, iż dyrekcja huty domagała się usunięcia z Komitetu Strajkowego trzech osób: Mieczysława Gila, Stanisława Handzlika i Jana Ciesielskiego. Nazwiska ich nie figurują jednak w przedstawionym przez autora wykazie członków (s. 39), nie ma też informacji o ich późniejszym przyłączeniu się do Komitetu. Kasprzycki poprzestaje jedynie na stwierdzeniu, że 28 kwietnia znaleźli się na terenie huty i, jako dawni działacze Solidarności z lat 1980–1981 usunięci z pracy po 13 grudnia, zostali dobrze przyjęci przez strajkującą załogę (s. 38).

Osobny rozdział w tej części Autor poświęcił także przedstawieniu form poparcia dla robotników, wyrażanych przez środowiska młodzieżowe, inteligencję i Kościół katolicki. Wydaje się jednak, iż wobec przyjęcia przez Kasprzyckiego układu problemowego, w którym prezentuje on kolejno formy aktywności robotników, młodzieży i inteligencji (w tym Kościoła), znacznie trafniejszym rozwiązaniem byłoby omówienie tych kwestii w części trzeciej i czwartej. W ten sposób Autor uniknąłby pisania o działalności tych organizacji, których struktury przedstawia dopiero w dalszej części pracy, a które mniej zorientowanemu czytelnikowi są znane tylko w niewielkim stopniu lub w ogóle.

Remigiusz Kasprzycki najwyraźniej jednak nie dostrzega tego problemu, co pokazuje także konstrukcja trzeciej części pracy poświęconej młodzieży. Najpierw w sześciu rozdziałach opisuje formy jej aktywności (przede wszystkim ma-

nifestacje uliczne), a dopiero w siódmym charakteryzuje poszczególne grupy (m.in. Federację Młodzieży Walczącej, Ruch „Wolność i Pokój”, Konfederację Polski Niepodległej, Niezależne Zrzeszenie Studentów).

Bez wątpienia jest to jednak najlepsza część pracy, a jej obszerne fragmenty opublikowane zostały już wcześniej na łamach dwumiesięcznika „Arcana”². Na uwagę zasługuje zwłaszcza dość szczegółowa rekonstrukcja wystąpień ulicznych, a także zamieszczona w rozdziale ósmym udana charakterystyka ówczesnej młodzieży, nazywanej przez Autora za Piotrem Glińskim „Generacją 88”³.

Z kolei część czwarta, poświęcona inteligencji oraz Kościołowi katolickiemu, jest zdecydowanie najsłabsza. Po pierwsze, o czym już wspomniałem przy omawianiu źródeł, ze względu na brak kwerendy w archiwach szkół wyższych autor niewiele mógł powiedzieć o postawach nauczycieli akademickich (z wyjątkiem UJ). Po drugie zaś aktywność Kościoła w dużym stopniu omówiona została w części poświęconej robotnikom. Zupełnie niezrozumiały wydaje się natomiast fakt włączenia do czwartej części dwóch ostatnich rozdziałów: „4 czerwca 1989 r. w Krakowie – przygotowania, przebieg, konsekwencje” oraz „Opozycja bojkotująca wybory. Główne motywy działania”. Dotyczą one bowiem wszystkich nurtów opozycji, a nie wyłącznie inteligencji. Należało więc albo wprowadzić część piątą pt. „Wybory”, albo też te kwestie omówić przy prezentacji poszczególnych środowisk.

Chciałbym również zwrócić uwagę na tytuł pracy, który wydaje się nieadekwatny do zawartości. Wielu bowiem wątków związanych z funkcjonowaniem opozycji w Krakowie autor w ogóle nie podjął. Z książki Remigiusza Kasprzyckiego praktycznie nie dowiadujemy się nic o działalności RKS Małopolska ani też o zakładowych strukturach „Solidarności”. Niewiele miejsca Autor poświęcił drugoobiegowej działalności wydawniczej, brakuje szerszej analizy publicystyki o charakterze programowym. Książkę uzupełniają natomiast niepublikowane dotąd ilustracje; jest także zaopatrzona w indeks osobowy.

Pomimo wielu wskazanych wad i niedociągnięć książkę Remigiusza Kasprzyckiego warto przeczytać, jest bowiem pionierską próbą opisanie opozycji krakowskiej końca lat osiemdziesiątych. I choć nie wyczerpuje tematu, z całą pewnością stanowi dobry punkt wyjścia do prowadzenia dalszych badań. Być może zostaną one w przyszłości po raz kolejny podjęte przez Autora.

Grzegorz Waligóra



Polska 1944/45–1989. Studia i materiały, t. 6: Warsztat badawczy, Instytut Historii PAN, Warszawa 2004, ss. 277

Po trzech latach przerwy na rynek wydawniczy trafiła kolejna publikacja Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk z serii *Polska 1944/45–1989. Studia*

² R. Kasprzycki, *Walki uliczne w Krakowie*, cz. 1, „Arcana” 2003, nr 49, s. 146–159; *idem*, *Walki uliczne w Krakowie 1989*, cz. 2, „Arcana” 2003, nr 51/52, s. 146–158.

³ P. Gliński, *Polscy Zieloni. Ruch społeczny w okresie przemian*, Warszawa 1996.

i materiały. Szósty tom tego ciekawego i ważnego dla historyków dziejów najnowszych wydawnictwa poświęcono warsztatowi badawczemu. Zaprezentowano w nim dwanaście artykułów.

Wstępem do omawianego tomu jest artykuł Tomasza Szaroty na temat bazy źródłowej, wiedzy pozaźródłowej oraz opracowań, które w swojej codziennej pracy wykorzystuje historyk. Autor nie pozostawił badaczom „historii współczesnej” miejsca na kompromisy w prowadzeniu kwerend do publikacji. Według niego historyk powinien być mobilny, wszechstronny i pełen zaangażowania w badany temat. Dostrzega jednak, że będzie on narażony na krytyczne uwagi dotyczące niewykorzystania wszystkich dostępnych materiałów, które np. znane będą jego adwersarzom. Wynika to z faktu, że baza źródłowa po 1945 r. ma charakter masowy na niespotykaną dotychczas skalę. Badacz powinien już na początku dysponować szeroką wiedzą źródłoznawczą i warsztatem, który umożliwi mu przeprowadzenie zamierzonych prac. Szarota uważa, że młodzi adepci historii obowiązani są znać literaturę przedmiotu, przynajmniej „w części dotyczącej dorobku własnej dyscypliny naukowej”¹. W dalszej części tego artykułu pojawiła się myśl przewodnia całego wydawnictwa, mianowicie interdyscyplinarność nauk i wymiana dorobku naukowego. Badacz podkreśla, że o ile historycy sięgają do prac socjologów, politologów, filozofów, geografów, o tyle przedstawiciele tych nauk rzadko odnoszą się do prac historycznych.

Ważne miejsce w tym artykule zajmuje problem pozyskiwania przez badaczy najnowszych publikacji. Autor przedstawił powody, dla których książka z opóźnieniem trafia do naukowców: nieznanie, małe wydawnictwa, niewielkie nakłady, duże koszty, brak informacji wydawniczej i księgarskiej (to znacznie szersze zagadnienie wymagające omówienia) oraz niekompletność zbiorów bibliotecznych z powodów ograniczeń finansowych². Innym problemem jest czas oczekiwania na książkę (tzw. droga książki) od momentu jej zakupu aż do udostępnienia czytelnikowi, związany z procedurami gromadzenia, opracowania i udostępniania wydawnictw, który jest różny w poszczególnych księżnicach.

Następne artykuły można podzielić na kilka grup w zależności od źródeł, jakimi zajęli się autorzy. Pierwsza to literatura pamiętnikarska i dzienniki (Krzysztof Kosiński i Sławomir Stępień). Druga to prasa, którą analizowali Błażej Brzostek i Wojciech Lenarczyk, trzecia zaś to inne źródła, które historycy w niewielkim stopniu wykorzystują w swoich badaniach, choć należą one do grupy reprezentatywnych i interesujących. O nich pisali Jerzy Eisler, Dariusz Jarosz, Dariusz Libionka, Tadeusz Wolsza, Zbigniew Romek, Maria Klamut. Całość zamyka artykuł Jana Żaryna na temat „wędrówek” autora po archiwach kościelnych.

Błażej Brzostek, nawiązując do własnych wcześniejszych publikacji, w swoim artykule przedstawia Warszawę lat 1949–1953 na podstawie artykułów

¹ T. Szarota, *Baza źródłowa, wiedza pozaźródłowa i literatura przedmiotu w warsztacie historyka współczesności* [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 6: *Warsztat badawczy*, Warszawa 2004, s. 20.

² Wskażmy, że Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich nie ma prawa, wbrew temu, co twierdzi Autor, do egzemplarza obowiązkowego. Nie ma jej na liście zatwierdzonej przez ustawodawcę. Dodajmy, że pozyskiwanie przez Bibliotekę Narodową książek z tytułu egzemplarza obowiązkowego sięga 80–85 proc., co mieści się w średniej europejskiej.

z „Expressu Wieczornego” i „Stolicy”³. Zwraca uwagę na artykuły opisujące codzienne funkcjonowanie mieszkańców miasta w określonej czasoprzestrzeni, obok wielkich, politycznych wydarzeń. Drugim ważnym elementem tego rekonstruksu przez stalinowską Warszawę jest zwrócenie uwagi na prasowe rubryki do tej pory rzadko eksplorowane. Wspomnijmy tylko o ogłoszeniach drobnych, formie redakcyjnych odpowiedzi na pytania czytelników, konkursach, zabawach. Autor wykorzystał także wiedzę czerpaną ze zdjęć. Fotografie rzadko stanowią źródło wiedzy dla historyków. Zazwyczaj posługują się nimi historycy sztuki do badań nad określonymi typami budynków, założeniami urbanistycznymi lub innymi formami przestrzennymi. Poza dyskusją pozostają takie wartości poznawcze, jak odtwarzanie budowli, ciągów komunikacyjnych, mody czy sposobu spędzania wolnego czasu – a wszystko w określonym czasie i przestrzeni. Warto zwrócić uwagę, że Autor poddał analizie „Express Wieczorny”, popołudniówkę, która charakterem publikacji nawiązywała do swoich przedwojennych poprzedniczek szukających taniej sensacji. Mimo to władze tolerowały istnienie gazety jako jednego z trybików systemu propagandowej maszyny. Okazuje się jednak, że artykuły oraz inne formy dziennikarskiego rzemiosła, ukazujące ludność Warszawy i jej problemy, choć poddane obróbce (wielu tekstów nie dopuściła do druku cenzura), stanowią ciekawe źródło do badań nad życiem codziennym warszawskiego powojennego społeczeństwa. Przedstawiony przez Brzostka sposób prowadzenia kwerendy prasowej (a mianowicie: czytamy nie tylko polityczne, stereotypowe wstępniaki i produkcyjniaki powstałe na zamówienie partyjnych bonzów) powinien stanowić wzór dla przyszłych badaczy powojennej prasy.

Wojciech Lenarczyk przybliżył swoje zmagania z dużym opiniotwórczym piśmem („Tygodnik Powszechny”) oraz osobą jego charyzmatycznego redaktora naczelnego, Jerzego Turowicza. Autor wskazał na brak monografii powojennych gazet. Ponadto analizował przydatność do badań nad treścią artykułów prezentowanych w tym czasopiśmie akt cenzury (ingerencje cenzorskie, ich zasięg i wpływ na treść publicystyki), wypowiedzi redaktorów naczelnych na łamach prasy zagranicznej, opinie innych osób o piśmie. Wskazując obszary dla badań historycznych, takie jak ocena linii programowej tygodnika, pewne odstępstwa od zasad, ich przyczyny oraz charakter, Autor zwrócił uwagę na jeszcze jeden problem. Jest nim brak wiarygodnych i dostępnych badań nad czytelnictwem i społecznym odbiorem gazety w okresie komunizmu. W określeniu stopnia oddziaływania i popularności pisma wśród społeczeństwa pomaga wielkość nakładu, liczba zwrotów, a nawet stopień zaciekleści w atakowaniu go przez politycznych adwersarzy. Dla badaczy pomocne byłoby archiwum redakcji, w którym powinna zachować się np. korespondencja z czytelnikami, dokumentacja dotycząca interwencji w sprawach politycznych i społecznych, a także tzw. szczołki artykułów, wycinki prasowe i inne materiały (np. zaproszenia, ulotki, broszurki, protokoły z posiedzeń redakcji, korespondencja wewnętrzna, zapisy rozmów z przedstawicielami władz, w tym kościelnych). Niestety, wiele z archiwów redakcyjnych zostało bezpowrotnie utraconych.

³ B. Brzostek, *Dźwięki i ikonosfera stalinowskiej Warszawy Anno Domini 1953 r.* [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 5: *Życie codzienne w Polsce 1945–1955*, Warszawa 2001, s. 29–48; *idem*, *Robotnicy Warszawy: konflikty codzienne (1950–1954)*, Warszawa 2002.

Lenarczyk i Brzostek odrzucili teorię o nieprzydatności prasy okresu komunistycznego do badań historycznych ze względu na ograniczenia treściowe i kreowany przez nią obraz świata mniej lub bardziej deformujący rzeczywistość. Wskazali na te treści, które warto i trzeba odczytywać na nowo ze świadomością ich nieadekwatności do warunków funkcjonowania społeczeństwa w powojennej Polsce.

Wydaje się, że dla przyszłych badaczy historii współczesnej dobrą lekcją warsztatu historyka są artykuły Jerzego Eislera i Zbigniewa Romka. Wśród prezentowanych w tomie artykułów zasługują one na największą uwagę za względu na osobiste przemyślenia i doświadczenia, które autorzy przekazują nowemu pokoleniu. Jerzy Eisler pisał o trudach zbierania relacji, selekcji osób, staraniach o przeprowadzenie wywiadów z ludźmi, których opowieści pomagały w rekonstrukcji wydarzeń, często pozostających poza tradycyjnym (piśmiennym) obiegiem informacji. Autor wskazał też na wiele pułapek czyhających na historyka prowadzącego wywiady, który musi dokonywać ocen, analiz i konfrontacji z innymi źródłami, często weryfikującymi usłyszane treści.

Zbigniew Romek podkreślił wartość badań naukowych w archiwalnych placówkach terenowych. Na przykładzie cenzury wskazał mechanizmy działania Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, który spełniał funkcję „straznika kanonu”. Decyzje mające wpływ na sposób i jakość publikacji zapadały na znacznie niższych szczeblach, w gronie redakcji, zespołów twórców, w głowach pojedynczych ludzi (autocenzura). Wytwór ich działalności był wypadkową wszystkich tych działań przetworzonych i stymulowanych przez czynniki zewnętrzne i wewnętrzne. Autor uczula czytelnika, że ocena dorobku danego twórcy musi być poprzedzona wnikliwą analizą całej grupy czynników wpływających na postawę twórcy. Bez znajomości jego pozycji w epoce, w określonym kontekście, bez realiów politycznych i ideologicznych niemożliwe staje się wyjaśnienie motywów wielu decyzji. Autor daje do zrozumienia, że wiele spraw nadal pozostaje niewyjaśnionych, opartych na domysłach, a wyjaśnienie wielu zagadek czeka jeszcze w teczках archiwalnych. I to nie tylko w zespole Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk i jego oddziałów terenowych, gdyż w wielu wypadkach miały „znaczenie jedynie kosmetyczne”, ale także w archiwaliach innych instytucji, np. Centralnego Zarządu Imprez Estradowych, Centralnego Zarządu Teatrów, Centralnego Urzędu Kinematografii etc. Tam można poszukiwać źródeł, które „pozwoliłyby na ujawnienie zakresu manipulacji, jakiego dopuszczała się władza, a jednocześnie prowadziłyby do ukazania prawdziwego stanu społecznej świadomości, opisanie stylów myślenia ówczesnych Polaków”.

Dariusz Jarosz przedstawił prace Ośrodka Badania Opinii Publicznej pomocne w rekonstrukcji świadomości Polaków po 1957 r. Dodajmy, że Autor przytoczył niewielką część tego, co mieści się w archiwach OBOP, i zachęca historyków do sięgnięcia po te akta. Ważne, że wyniki badań OBOP zostały przez Autora opatrzone komentarzem i refleksją historyka starającego się świadomie, obiektywnie spojrzeć na ich zawartość i skonfrontować z innymi źródłami dotyczącymi mentalności i poglądów Polaków w latach 1957–89. Aby zachęcić badaczy do przeglądania akt OBOP, Jarosz przedstawił między innymi wykaz tematów podejmowanych przez ośrodek w latach 1957–1964. Wskazał na niezwykle ciekawy stosunek Polaków do ZSRR i Rosjan, konfrontując go z wynikami takiej sa-

mej ankiety dotyczącej Stanów Zjednoczonych i Amerykanów. Czytając artykuł, warto zwrócić uwagę na wyniki ankiety dotyczącej prestiżu zawodów w Polsce w latach 1958–1975. Według niej niezmiennym prestiżem cieszył się zawód profesora uniwersyteckiego. Następne miejsca zajmowali doktor (lekarz medycyny), nauczyciel, inżynier mechanik, pilot, prawnik, agronom, minister rządu. Symptomatyczny był fakt, że w 1958 r. zawód ministra rządu znajdował się na ósmym miejscu, a w 1975 r. już na drugim. Wzrost prestiżu pomiędzy rokiem 1958 i 1975 odnotowali także kierownik biura, oficer wojska, konduktor kolejowy. Dariusz Jarosz wskazywał, że awansowały zawody reprezentujące władzę, wpływy i kierownicze funkcje, a spadek odnotowali np. robotnicy wykwalifikowani. Ostatnie miejsca w obu badaniach zajmowali sprzątaczką i niewykwalifikowany robotnik rolny w PGR.

Dariusz Libionka przedstawił znaczki pocztowe jako źródło do badań nad propagandą komunistyczną. To bardzo ciekawe i inspirujące rozważania, tym bardziej że autor dokonał konfrontacji pojedynczych znaczków i ich serii wydawanych w krajach tzw. demokracji ludowej. Dzięki temu czytelnik ma okazję zapoznania się często z zaskakującymi wnioskami łamiącymi stereotypy i zaprzeczającymi obiegowym opiniom. Badania dotyczyły między innymi częstotliwości ukazywania się przywódców partii i państwa na znaczkach, analizy rocznic rewolucji październikowej przedstawionych w zbiorach filatelistycznych. Przykładowo do końca 1969 r. sztandarowej postaci na znaczkach, Włodzimierzowi Iljiczowi Leninowi, poświęcono 261 znaczków oraz 11 bloczków (bez podobizn na flagach i emblematach). Według Autora w ZSRR wydrukowano 138 znaczków, w pozostałych krajach odpowiednio: „Bułgaria (16), Albania (156), Rumunia (13), Chiny (13), Węgry (12), PRL (10)”. Autor przedstawił też sposoby upamiętniania świąt państwowych, dziejów narodowych w propagandzie oraz przemiany funkcji znaczka w okresie transformacji ustrojowej⁴. Uzupełnieniem publikacji jest kolorowa wkładka pozwalająca czytelnikowi na poznanie niewielkiego ułamka analizowanego zbioru.

Artykuł autorstwa Jana Żaryna jest ciekawym przykładem wejrzenia w zasób jednej z największych skarbnic archiwalnych. Autor porządkuje wiedzę o strukturze archiwów kościelnych, korelując ją ze strukturą administracyjną Kościoła katolickiego w Polsce. Wskazuje na drogi poszukiwań materiałów wytworzonych przez jej poszczególne komórki. Jan Żaryn jest w szczęśliwej sytuacji badacza o ugruntowanej pozycji i dorobku naukowym, któremu łatwiej jest pokonywać kolejne bariery w dostępie do archiwów kościelnych. Doświadczenie uczy, że początkujący badacze mimo wiedzy i chęci w starciu z hierarchią kościelną są bezbronni. Nie ma problemu, gdy analizie poddawana jest sytuacja Kościoła w Polsce w wymiarze ogólnym, gdyż liczba publikacji na ten temat jest coraz większa. Co mają jednak począć naukowcy, którzy chcieliby sięgnąć po akta parafialne, poszczególnych duchownych lub inne źródła? Proboszczowie wielu parafii uparcie potrafią blokować każdy odruch zainteresowania i to często pomimo zgody wyższych dostojników kościelnych.

⁴ Ciekawe byłoby skonfrontowanie badań Dariusza Libionki z etykietami zapalczanymi przechowywanymi w Muzeum Filumenistycznym w Bystrzycy Kłodzkiej.

Na zakończenie chciałbym się zatrzymać na artykule Marii Klamut pt. *Dokumenty życia społecznego Polski Ludowej (1944–1989) w Bibliotece Narodowej*. Niestety, sposób prezentacji tych materiałów przez Autorkę nie zachęca do korzystania z nich jako źródła historycznego. Klamut w sposób konwencjonalny i stereotypowy przybliży czytelnikowi dzieje oddziału Dokumentów Życia Społecznego Biblioteki Narodowej (BN). Opisała sposoby gromadzenia, opracowania i udostępniania zbiorów. Główny zrąb artykułu stanowi prezentacja profilu gromadzenia zbiorów obowiązującego w Bibliotece Narodowej, będącego przedmiotem wielu dyskusji w środowisku bibliotekarskim. Wydaje się, że największą wartością poznawczą tego tekstu było przybliżenie czytelnikowi rodzaju gromadzonych źródeł. Szkoda, że mimo to w całym artykule występuje wiele błędów stylistycznych i merytorycznych. Wspomnijmy o kilku: powtórzenia (np. trzy razy o gromadzeniu), brak precyzji lub nieznamość fachowego słownictwa (zob. str. 101: „Szczególnym rodzajem dokumentów życia społecznego były druki z lat 1976–1989, które powstały poza zasięgiem cenzury (tzw. drugi obieg) w formie m.in. ulotek, broszur lub wydawnictw zwartych. Ich wydawcami były nielegalne wydawnictwa, partie polityczne, a także grupy i ruchy religijne. Do grupy tej włączono także materiały wydawane przez NSZZ »Solidarność« i inne ugrupowania opozycyjne w czasie stanu wojennego. Inną grupę wydawnictw podziemnych (także ukazujących się poza zasięgiem cenzury) stanowiły publikacje wydane pod rządami komunistycznymi w latach 1944–1956 (podziemie polityczne)»⁵. Ponadto wskaźmy uchybienia merytoryczne, wynikające ze stosowania przez BN profilu gromadzenia działu z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych (np. na str. 113 w schemacie nadal widnieje taki zapis: zagospodarowywanie ziem odzyskanych, Śląska i Wybrzeża), świadczący o braku zainteresowania pracowników badaniami historycznymi⁶. Na str. 100 Autorka odwołuje się do podziału dokumentów życia społecznego i ich wyselekcjonowania z innych materiałów bibliotecznych. Szkoda, że nie podała źródła nie swoich dywagacji⁷. Co więcej, niektórych ze wspomnianych przez Autorkę materiałów BN nie gromadzi (choć ma egzemplarz obowiązkowy!), a przecież opisuje ona tę bibliotekę. Wydaje się, że czytelnikowi trudno zrozumieć logikę następującego fragmentu: „Pozostałe materiały powstałe w tym okresie (1944–1945), ale nie włączone do kolekcji, są opracowywane grupowo i przechowywane zgodnie z przyjętym schematem klasyfikacyjnym dla okresu 1801–1945 w odpowiednich działach tematycznych”.

Szkoda, że Autorka, prezentując dokumenty życia społecznego, coraz częściej wykorzystywane do badań historycznych, nie opatrzyła ich ciekawszym komentarzem i nie wskazała przykładów ich praktycznego wykorzystania w konkretnych pracach historycznych. Zachęcamy natomiast czytelników do zapoznania

⁵ M. Klamut, *Dokumenty życia społecznego Polski Ludowej (1944–1989) w Bibliotece Narodowej* [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 6..., s. 101. Na marginesie dodajmy, że Autorka nie mogła zdecydować się, czy organizacje niepodległościowe z lat 1945–1956 były podziemiem, czy były tylko zwane „podziemiem”.

⁶ O dziwnych datach wyznaczających ramy chronologiczne nie wspominając (np. 5 VII 1945 r.).

⁷ Por. A. Firlej-Buzon, *Dokumenty życia społecznego w teorii i praktyce bibliotekarskiej w Polsce*, Warszawa 2002, s. 19–55.

się z aneksem do artykułu, prezentującym wybrane typy dokumentów życia społecznego. Aneks pozwala docenić ich wartość.

Reasumując, szósty tom wydawnictwa *Polska 1944/45–1989* potwierdza potrzebę dalszych poszukiwań alternatywnych źródeł do badań historii najnowszej Polski. Z nadzieją oczekiwane będą kolejne wydawnictwa tej serii. Redakcji sugerujemy również, aby sięgała po prace historyków niewarszawskich (lub z tym środowiskiem związanych) i prezentujących inne ciekawe źródła do tej pory rzadko wykorzystywane w warsztacie historyka (audiowizualne, fotograficzne, plastyczne), a znajdujące się w różnych placówkach naukowo-kulturalnych.

Sebastian Ligarski

Wykaz skrótów archiwalnych

- AAN – Archiwum Akt Nowych
- AIPN – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
- AIPN Bi – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku
- AIPN Po – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu
- AIPN Rz – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie
- AMSZ – Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych
- AP – Archiwum Państwowe (miasto)
- AŻIH – Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego
- CAW – Centralne Archiwum Wojskowe
- IPMS – Instytut Polski i Muzeum Gen. Sikorskiego w Londynie

Informacja dla autorów „Pamięci i Sprawiedliwości”

Redakcja zwraca się do wszystkich autorów o stosowanie następujących zasad, dotyczących formy tekstów nadsyłanych do druku w naszym piśmie.

1. Wszystkie teksty należy przysyłać w wersji elektronicznej na adres pocztowy lub e-mailowy.

2. Odnośniki do przypisów powinny być umieszczone w tekście przed znakami interpunkcyjnymi: kropką kończącą zdanie (z wyjątkiem gdy kończy je skrót r. – rok lub podobny) lub przecinkiem, średnikiem wewnątrz zdania (z wyjątkiem, gdy muszą być umieszczone między słowami, których nie oddziela znak interpunkcyjny).

3. W bibliografii i przypisach powinien być zachowany następujący schemat opisu:

a. przypis archiwalny: nazwa archiwum, po przecinku nazwa zespołu, sygnatura, ewentualnie tom, tytuł dokumentu, data, karta.

b. druki zwarte: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (kursywą), po przecinku ewentualnie tom, po przecinku miejsce i rok wydania, po przecinku strony; po tytule publikacji zamieszczonej w pracy zbiorowej piszemy: [w:] tytuł pracy i j.w.

c. artykuły w czasopismach: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (kursywą), po przecinku tytuł czasopisma w cudzysłowie, dalej – bez przecinka – rok wydania, po przecinku tom (zeszyt, numer, część), po przecinku strony. W opisach stosujemy cyfry arabskie.

d. stosujemy oznaczenia: *ibidem*, *idem* (*eadem*), *passim*, *op. cit.*, *loc. cit.* (kursywą).

4. W tekstach zasadniczych przyjmujemy ogólnie przyjęte skróty (np., itp., m.in., rkps, mps, t., z., etc.), a także z reguły: r. (rok) i w. (wiek), dopuszczalne są także inne skróty, przyjęte w historycznych opracowaniach specjalistycznych, jednak z wyjaśnieniem ich znaczenia. W tekście głównym zapis daty: 3 lipca 1969 r.; w przypisach nazwę miesiący podajemy cyfrą rzymską, wówczas gdy występują wraz z dniem i rokiem (bez oddzielających je kropek), w innych przypadkach słownie.

5. W recenzji ponad tekstem należy umieścić kolejno: imię (w formie rozwiniętej) i nazwisko autora recenzowanej pracy, jej tytuł i ewentualnie podtytuł (według strony tytułowej); jeśli recenzja dotyczy pracy zbiorowej, wówczas po tytule należy podać imię i nazwisko redaktora; następnie – w przypadku pracy wielotomowej – liczbę tomów lub części (np. t. 1–2) cyframi arabskimi i dalej: nazwę wydawcy, miejsce i rok wydania, na ostatnim miejscu liczbę stron. Imię i nazwisko autora recenzji – na końcu tekstu z prawej strony.

6. Redakcja zastrzega sobie możliwość odesłania tekstu autorowi do właściwego przygotowania i ponownego przepisania w wypadku, gdy będzie on odbiegał swoją zewnętrzną formą od powyższych zasad.

7. Tekst powinien liczyć nie więcej niż 50 tys. znaków (wraz ze spacjami). Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów w porozumieniu z autorem.

8. Redakcja prosi o dołączenie do artykułów:

- a. streszczeń o objętości jednej strony maszynopisu;
- b. notki o autorze, zawierającej podstawowe informacje: rok urodzenia, zawód lub tytuł naukowy, miejsce pracy, tematyka zainteresowań historycznych oraz najważniejsze pozycje w dorobku naukowym.



nakład 800 egz.

Cena 36 zł (w tym 0% VAT)